

BOGUSŁAW KOPKA

KONZENTRATIONSLAGER WARSCHAU

HISTORIA I NASTĘPSTWA

M O N O G R A F I E



WARSZAWA 2007

**KONZENTRATIONSLAGER
WARSCHAU
HISTORIA I NASTĘPSTWA**

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU

BOGUSŁAW KOPKA

KONZENTRATIONSLAGER WARSCHAU

HISTORIA I NASTĘPSTWA



WARSZAWA 2007

Projekt graficzny serii
Krzysztof Findziński

Projekt graficzny okładki
Tomasz Ginter

Redakcja
Katarzyna Zonn

Korekta
Anna Kaniewska

Redakcja techniczna
Andrzej Broniak

Indeksy
Marta Rogozińska

Wybór i opracowanie zdjęć
Piotr Życieński

Zdjęcia ze zbiorów
Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

Skład i łamanie
Tomasz Ginter, Wojciech Czaplicki (wkładka)

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

Seria „Monografie”: tom 32
ISBN 978–83–8376–786–4

Zapraszamy na stronę internetową
ipn.gov.pl
oraz do księgarni internetowej
ksiegarniaipn.pl

SPIS TREŚCI

Przedmowa – <i>Jan Żaryn</i>	15
1. Wstęp. O źródłach i historii śledztwa	17
2. Wytyczne Himmlera	28
3. Opis obozu i jego ewakuacja w 1944 r.	43
4. Ofiary	57
5. Sprawcy	84
6. Wyzwolenie	101
7. Po wojnie	116
8. Wnioski i postulaty badawcze	119
9. Rozbieżności z ustaleniami sędzi Marii Trzcńskiej	122
10. Aparat policyjny w Generalnym Gubernatorstwie i dystrykcie warszawskim	132
Aneks I Dokumenty	
Nota edytorska	147
Nr 1. 1945 sierpień 17, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Janiny Czesławy Ż. przez sędziego śledczego Mikołaja Halftera	149
Nr 2. 1945 sierpień 20 i 25, Warszawa – Protokoły przesłuchania świadka Bronisława Ś. przez sędziego śledczego Mikołaja Halftera	154
Nr 3. 1945 październik 23, Warszawa – Odpis protokołu przesłuchania świadka Mariana B. przez p.o. sędziego Halinę Werenko.	157
Nr 4. 1945 październik 24, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Wiesława R. przez sędziego śledczego Mikołaja Halftera	160
Nr 5. 1945 listopad 20, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Wiesława R. przez sędziego śledczego Mikołaja Halftera	162

Nr 6. 1945 grudzień 28, Warszawa – [Odpis] protokołu przesłuchania świadka Stanisława M. przez asesora sądowego Antoniego Krzętowskiego	164
Nr 7. 1946 styczeń 26, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Janiny Czesławy Ż. przez asesora sądowego Antoniego Krzętowskiego	167
Nr 8. 1946 kwiecień 15, Warszawa – Odpis protokołu przesłuchania świadka Marii R. przez p.o. sędziego Halinę Wereńko	169
Nr 9. 1946 maj 21, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Haliny J. przez p.o. sędziego Halinę Wereńko	178
Nr 10. 1946 maj 24, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Leonarda Karola S. przez p.o. sędziego Halinę Wereńko	180
Nr 11. 1946 lipiec 4, Wrocław – Odpis protokołu przesłuchania świadka Zygmunta Ś. przez sędziego Jerzego Majewskiego	182
Nr 12. 1946 lipiec 9, Wrocław – Odpis protokołu przesłuchania świadka Anny C. przez sędziego Jerzego Majewskiego	188
Nr 13. 1946 sierpień 3, Warszawa – Odpis protokołu przesłuchania świadka Felicjana L. przez sędziego Józefa Skorzyńskiego	193
Nr 14. 1946 październik 8, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Bronisława Aleksandra S. przez p.o. sędziego Halinę Wereńko	199
Nr 15. 1946 grudzień 9, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Wiesława R. przez asesora sądowego Antoniego Krzętowskiego	200
Nr 16. 1947 sierpień 23, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Stanisława S. przez p.o. sędziego Halinę Wereńko	201
Nr 17. 1947 październik 22, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Marii R. przez sędzię Janinę Skoczyńską	204
Nr 18. 1947 listopad 28, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Srula H. przez sędzię Janinę Skoczyńską	206
Nr 19. 1947 grudzień 5, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Henocha K. przez sędzię Janinę Skoczyńską	208
Nr 20. 1948 styczeń 30, Warszawa – [Protokół przesłuchania świadka] Henryka W.	210
Nr 21. 1973 lipiec 12, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zdzisława C. przez sędzię Marię Trzcińską	212
Nr 22. 1973 lipiec 12, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jana W. przez sędzię Marię Trzcińską	214
Nr 23. 1973 lipiec 13, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Stefana G. przez sędzię Marię Trzcińską	217
Nr 24. 1973 lipiec 13, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Leona Antoniego P. przez sędzię Marię Trzcińską	219
Nr 25. 1973 lipiec 19, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Antoniego M. przez sędzię Marię Trzcińską	221
Nr 26. 1973 lipiec 20, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jerzego C. przez sędzię Marię Trzcińską	224
Nr 27. 1973 lipiec 24, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Ewy K. przez sędzię Marię Trzcińską	226

Nr 28. 1973 lipiec 31, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Henryka Kazimierza Ś. przez sędzię Marię Trzcińską	230
Nr 29. 1973 sierpień 2, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Feliksa P. przez sędzię Marię Trzcińską	232
Nr 30. 1973 listopad 20, Warszawa – Protokół oględzin zdjęć podejrzanych przez świadka Antoniego M.	235
Nr 31. 1973 listopad 20, Warszawa – Protokół oględzin zdjęć podejrzanych przez świadka Henryka Kazimierza Ś.	236
Nr 32. 1973 listopad 26, Warszawa – Protokół oględzin zdjęć podejrzanych przez świadka Jerzego C.	237
Nr 33. 1973 listopad 26, Warszawa – Protokół oględzin zdjęć podejrzanych przez świadka Leona Antoniego P.	238
Nr 34. 1973 listopad 26, Warszawa – Protokół oględzin zdjęć podejrzanych przez świadka Jana W.	240
Nr 35. 1973 listopad 27, Warszawa – Protokół okazania zdjęć podejrzanych świadkowi Zdzisławowi C.	241
Nr 36. 1973 listopad 27, Warszawa – Protokół okazania zdjęć podejrzanych świadkowi Stefanowi G.	243
Nr 37. 1975 czerwiec 17, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Stanisława K. przez sędziego Antoniego Cieślaka	245
Nr 38. 1975 czerwiec 24, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jerzego J. przez sędziego Antoniego Cieślaka	247
Nr 39. 1975 czerwiec 24, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Stanisława S. przez sędziego Antoniego Cieślaka	249
Nr 40. 1975 lipiec 9, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Bronisława Elkany A. przez sędziego Antoniego Cieślaka	251
Nr 41. 1975 lipiec 23, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Leona W. przez sędziego Antoniego Cieślaka	253
Nr 42. 1975 lipiec 25, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Janiny Czesławy Ż. przez sędziego Antoniego Cieślaka	255
Nr 43. 1975 sierpień 5, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Henocha K. przez sędziego Antoniego Cieślaka	257
Nr 44. 1975 sierpień 5, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Antoniego M. przez sędziego Antoniego Cieślaka	259
Nr 45. 1975 sierpień 6, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Józefy G. przez sędziego Antoniego Cieślaka	261
Nr 46. 1975 wrzesień 11, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Juliusza Bogdana D. przez sędziego Antoniego Cieślaka	263
Nr 47. 1975 październik 9, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Felicjana L. przez sędziego Antoniego Cieślaka	265
Nr 48. 1978 lipiec 14–15, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zbigniewa Mariana T. przez sędzię Marię Trzcińską	267
Nr 49. 1978 sierpień 9, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zbigniewa Mariana T. przez sędzię Marię Trzcińską	276

Nr 50. 1979 maj 2, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Albertyny W. przez sędzię Marię Trzcińską	279
Nr 51. 1979 czerwiec 7, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jerzego Zygmunta K. przez sędzię Marię Trzcińską	281
Nr 52. 1980 sierpień 1, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zbigniewa Mariana T. przez sędzię Marię Trzcińską	283
Nr 53. 1981 kwiecień 24, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Mariana Józefa O. przez sędzię Marię Trzcińską	285
Nr 54. 1983 listopad 21, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Stefana K. przez sędzię Marię Trzcińską	287
Nr 55. 1983 grudzień 9, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Juliusza Bogdana D. przez sędzię Marię Trzcińską	290
Nr 56. 1986 czerwiec 17, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Stanisławy G. przez sędzię Marię Trzcińską	293
Nr 57. 1986 czerwiec 18, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Janiny H. przez sędzię Marię Trzcińską	296
Nr 58. 1986 czerwiec 18, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Feliksa P. przez sędzię Marię Trzcińską	298
Nr 59. 1986 czerwiec 19, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Szymona Mariana T. przez sędzię Marię Trzcińską	301
Nr 60. 1986 czerwiec 24, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Romany S. przez sędzię Marię Trzcińską	303
Nr 61. 1986 czerwiec 26, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Józefa M. przez sędzię Marię Trzcińską	305
Nr 62. 1986 czerwiec 27, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Janiny M. przez sędzię Marię Trzcińską	308
Nr 63. 1986 lipiec 11, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Wacława K. przez sędzię Marię Trzcińską	310
Nr 64. 1986 sierpień 19, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Szymona Mariana T. przez sędzię Marię Trzcińską	313
Nr 65. 1987 kwiecień 7, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Władysława Jakuba K. przez sędzię Marię Trzcińską	315
Nr 66. 1987 listopad 30, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Karola Wacława K. przez sędzię Marię Trzcińską	318
Nr 67. 1987 grudzień 5, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Czesława S. przez sędzię Marię Trzcińską	320
Nr 68. 1987 grudzień 8, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Ryszarda Andrzeja K. przez sędzię Marię Trzcińską	322
Nr 69. 1987 grudzień 14, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jadwigi Zofii L. przez sędzię Marię Trzcińską	325
Nr 70. 1987 grudzień 15, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Mariana Henryka A. przez sędzię Marię Trzcińską	327
Nr 71. 1987 grudzień 30, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Cecylii S. przez sędzię Marię Trzcińską	329

Nr 72. 1988 styczeń 6, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Wincentego Franciszka S. przez sędzię Marię Trzcińską	331
Nr 73. 1988 styczeń 11, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Wandy Alicji M. przez sędzię Marię Trzcińską	333
Nr 74. 1988 styczeń 13, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Józefa K. przez sędzię Marię Trzcińską	335
Nr 75. 1988 styczeń 15, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Tadeusza D. przez sędzię Marię Trzcińską	338
Nr 76. 1988 styczeń 16, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Józefa K. przez sędzię Marię Trzcińską	340
Nr 77. 1988 styczeń 20, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Stefana K. przez sędzię Marię Trzcińską	342
Nr 78. 1988 styczeń 25, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jadwigi N. przez sędzię Marię Trzcińską	344
Nr 79. 1988 styczeń 27, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Ewy K. przez sędzię Marię Trzcińską	347
Nr 80. 1988 luty 5, Warszawa – Odpis protokołu przesłuchania świadka Heleny W. przez sędzię Marię Trzcińską	349
Nr 81. 1988 luty 8, Warszawa – Odpis protokołu przesłuchania świadka Janusza K. przez sędzię Marię Trzcińską	351
Nr 82. 1988 luty 10, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Mieczysława O. przez sędzię Marię Trzcińską	353
Nr 83. 1988 luty 22, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Henryka P. przez sędzię Marię Trzcińską	355
Nr 84. 1988 luty 24, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Edwarda Wincentego P. przez sędzię Marię Trzcińską	357
Nr 85. 1988 luty 29, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zbigniewa Jana D. przez sędzię Marię Trzcińską	359
Nr 86. 1988 marzec 2, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Ryszarda D. przez sędzię Marię Trzcińską	361
Nr 87. 1988 marzec 7, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Stanisława Tadeusza T. przez sędzię Marię Trzcińską	364
Nr 88. 1988 marzec 16, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Gabriela Wojciecha K. przez sędzię Marię Trzcińską	366
Nr 89. 1988 kwiecień 8, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zdzisława S. przez sędzię Marię Trzcińską	368
Nr 90. 1988 kwiecień 13, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Janusza K. przez sędzię Marię Trzcińską	370
Nr 91. 1988 kwiecień 22, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Mieczysława K. przez sędzię Marię Trzcińską	372
Nr 92. 1988 kwiecień 22, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Antoniego W. przez sędzię Marię Trzcińską	374
Nr 93. 1988 czerwiec 14, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Lucjana D. przez sędzię Marię Trzcińską	376

Nr 94. 1988 czerwiec 25, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zygmunta M. przez sędzię Marię Trzcińską	378
Nr 95. 1988 czerwiec 27, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jerzego Wojciecha L. przez sędzię Marię Trzcińską	380
Nr 96. 1988 czerwiec 28, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Czesława Stefana G. przez sędzię Marię Trzcińską	382
Nr 97. 1988 lipiec 6, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Henryka R. przez sędzię Marię Trzcińską	384
Nr 98. 1988 lipiec 11, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jana U. przez sędzię Marię Trzcińską	386
Nr 99. 1988 lipiec 13, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Piotra Ż. przez sędzię Marię Trzcińską	388
Nr 100. 1988 lipiec 19, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Antoniego W. przez sędzię Marię Trzcińską	390
Nr 101. 1988 lipiec 20, Warszawa – Odpis protokołu przesłuchania świadka Aleksandra K. przez sędzię Marię Trzcińską	392
Nr 102. 1988 lipiec 20, Warszawa – Odpis protokołu przesłuchania świadka Józefa M. przez sędzię Marię Trzcińską wraz z załącznikiem	394
Nr 103. 1988 lipiec 27, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Czesława Hieronima B. przez sędzię Marię Trzcińską	397
Nr 104. 1988 sierpień 16, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Antoniego de P. przez sędzię Marię Trzcińską	399
Nr 105. 1988 sierpień 30, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jadwigi P.-M. przez sędzię Marię Trzcińską	401
Nr 106. 1988 sierpień 31, Warszawa – Odpis protokołu przesłuchania świadka Franciszka B. przez sędzię Marię Trzcińską	402
Nr 107. 1988 sierpień 31, Warszawa – Odpis protokołu przesłuchania świadka Józefa S. przez sędzię Marię Trzcińską	404
Nr 108. 1988 wrzesień 2, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Haliny R. przez sędzię Marię Trzcińską	406
Nr 109. 1988 grudzień 6, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Henryka Stanisława Ł. przez sędzię Marię Trzcińską	408
Nr 110. 1989 styczeń 4, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Feliksa J. przez sędzię Marię Trzcińską	410
Nr 111. 1989 luty 16, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Andrzeja Janusza D. przez sędzię Marię Trzcińską	413
Nr 112. 1989 luty 17, Warszawa – Odpis protokołu przesłuchania świadka Józefa M. przez sędzię Marię Trzcińską	415
Nr 113. 1989 czerwiec 13, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Feliksa J. przez sędzię Marię Trzcińską	417
Nr 114. 1989 czerwiec 22, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Janusza Juliusza J. przez sędzię Marię Trzcińską	420
Nr 115. 1990 październik 22, Warszawa – Odpis protokołu przesłuchania świadka Alojzego Bolesława S. przez sędzię Marię Trzcińską	422

Nr 116. 2002 czerwiec 27, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Alojzego Boleśława S. przez prokuratora Jerzego Kuleszę	424
Nr 117. 2002 lipiec 9, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Piotra Wojciecha K. przez prokuratora Jerzego Kuleszę	427
Nr 118. 2002 wrzesień 27, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Wandy Stanisławy P. przez prokuratora Jerzego Kuleszę	430
Nr 119. 2002 wrzesień 30, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zdzisława Franciszka J. przez prokuratora Jerzego Kuleszę	432
Nr 120. 2002 październik 4, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zbigniewa Stefana A. przez prokuratora Jerzego Kuleszę	435
Nr 121. 2002 październik 25, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Edwarda Sylwestra C. przez prokuratora Jerzego Kuleszę	439
Nr 122. 2002 październik 25, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Danuty Marii O. przez prokuratora Jerzego Kuleszę	441
Nr 123. 2002 listopad 14, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Bogdana Andrzeja A. przez prokuratora Jerzego Kuleszę	443
Nr 124. 2002 listopad 26, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jerzego Antoniego C. przez prokuratora Jerzego Kuleszę	446
Nr 125. 2003 grudzień 9, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Władysława B. przez prokuratora Zygmunta Kacprzaka	448
Nr 126. 2004 styczeń 28, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zbigniewa Stefana A. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego	458
Nr 127. 2004 marzec 1, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jadwigi P.-M. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego	462
Nr 128. 2004 marzec 15, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jadwigi P.-M. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego	466
Nr 129. 2004 kwiecień 1, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Ryszarda P. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego	469
Nr 130. 2004 kwiecień 5, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jacka Andrzeja B. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego	473
Nr 131. 2004 kwiecień 5, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Edmunda Tadeusza B. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego	480
Nr 132. 2004 kwiecień 6, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jacka Bogdana B. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego	483
Nr 133. 2004 kwiecień 15, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Stanisława W. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego	486
Nr 134. 2004 kwiecień 28, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Stanisława Ryszarda K. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego	490
Nr 135. 2004 maj 13, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jacka Ryszarda P. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego	496
Nr 136. 2004 maj 24, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Aurelii Olimpii B. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego	499
Nr 137. 2004 czerwiec 25, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Mariana T. przez prokuratora Zygmunta Kacprzaka	503

Nr 138. 2004 czerwiec 30, Warszawa – Protokół oględzin przez prokuratora Lecha Kochanowskiego dokumentacji technicznej i kosztorysowej budowy tunelu wzdłuż ul. Bema pod torami kolejowymi stacji Warszawa Zachodnia sporządzonej w Biurze Projektów Budownictwa Kolejowego w Warszawie.	505
Nr 139. 2004 lipiec 2, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jacka Bogdana B. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego.	507
Nr 140. 2004 lipiec 19, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Stefana Filipa P. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego.	509
Nr 141. 2004 lipiec 19, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zdzisława Józefa Z. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego.	512
Nr 142. 2004 lipiec 27, Kołobrzeg – Odpis protokołu przesłuchania świadka Stefanii S. przez prokurator Lidę Żbikowską.	515
Nr 143. 2004 sierpień 23, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zdzisława Józefa Z. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego.	519
Nr 144. 2004 wrzesień 2, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zdzisławy Marii J. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego.	521
Nr 145. 2004 wrzesień 6, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Roberta J. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego.	523
Nr 146. 2004 wrzesień 17, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Krystyny S. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego.	526
Nr 147. 2004 październik 6, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Józefa K. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego.	530
Nr 148. 2004 październik 7, Bolków – Protokół przesłuchania świadka Mariana K. przez prokuratora Sebastiana Kujacza.	533
Nr 149. 2004 październik 12, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Mieczysława O. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego.	537
Nr 150. 2004 październik 13, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zdzisława S. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego.	540
Nr 151. 2004 październik 13, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jerzego W. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego.	543
Nr 152. 2004 październik 14, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Czesława G. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego.	546
Nr 153. 2004 październik 18, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zdzisława Józefa Z. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego.	548
Nr 154. 2004 październik 25, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jana Karola M.-J. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego.	550
Nr 155. 2004 październik 26, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jana Karola M.-J. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego.	552
Nr 156. 2004 październik 27, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jana Karola M.-J. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego.	556
Nr 157. 2004 grudzień 28, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Cecylii S. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego.	562
Nr 158. 2004 grudzień 29, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zdzisława C. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego.	565

Nr 159. 2005 styczeń 6, Otrębusy – Protokół przesłuchania świadka Edmunda W. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego	570
Nr 160. 2005 styczeń 11, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Wincentego Franciszka S. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego.	573
Nr 161. 2005 styczeń 12, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Mariana Henryka A. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego	576
Nr 162. 2005 styczeń 12, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Stanisławy G. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego	579
Nr 163. 2005 styczeń 18, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Grzegorza K. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego.	582
Nr 164. 2005 styczeń 19, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Romany S. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego	586
Nr 165. 2005 styczeń 24, Warszawa-Miedzeszyn – Protokół przesłuchania świadka Władysława Jakuba K. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego	589
Nr 166. 2005 styczeń 26, Pruszków – Protokół przesłuchania świadka Stefana P. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego	592
Nr 167. 2005 luty 14, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Stefana S. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego.	595
Nr 168. 2005 marzec 7, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Stefanii Wiesławy S. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego	598
Nr 169. 2005 sierpień 29, Warszawa – Odpis protokołu przesłuchania świadka Adeli K. przez prokuratora Pawła Karolaka	601
 Aneks II – Ilustracje	 605
 Spis ilustracji	 677
 Wykaz skrótów	 679
 Bibliografia	 682
 Summary	 689
 Indeks nazwisk	 692
 Indeks topograficzny	 704

PRZEDMOWA

W ubiegłym roku prezes Instytutu Pamięci Narodowej dr hab. Janusz Kurtyka podjął decyzję o powołaniu specjalnego zespołu badawczego, którego celem miało być ustalenie faktycznego stanu wiedzy na temat historii obozu koncentracyjnego KL Warschau. Inicjatywa ta spowodowana była przede wszystkim aktywnością badawczą pani sędzi Marii Trzcińskiej, dzięki której sprawa upamiętnienia ofiar obozu i ulicznych egzekucji w stolicy w latach II wojny światowej jest nadal żywa i budzi zrozumiałe emocje. W tym dziele od lat wspiera ją grono zasłużonych działaczy społecznych skupionych wokół dwóch komitetów: Komitetu Budowy Pomnika Ofiar Obozu KL Warschau oraz Komitetu Upamiętnienia Ofiar Obozu Zagłady Konzentrationslager Warschau.

Zbrodnie niemieckie z czasów II wojny światowej stanowią ważny obszar badawczy w pracach Instytutu Pamięci Narodowej¹. Dlatego wyrażam głęboki szacunek pani sędzi Marii Trzcińskiej i dziękuję jej w imieniu kierownictwa Instytutu za to, że swoją zdecydowaną działalnością uruchomiła całą maszynę biurokratyczno-prawną państwa polskiego, a to umożliwiło powstanie niniejszej publikacji. Jest ona owocem determinacji środowiska, które od lat postuluje budowę pomnika ofiar KL Warschau. Składa się z części merytorycznej autorstwa redaktora całej pracy dr. Bogusława Kopki oraz części źródłowej, w której zamieścił on najważniejsze dokumenty pochodzące ze śledztwa nadal prowadzonego przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi. Bardzo dziękuję panu prokuratorowi Robertowi Kopydłowskiemu, który – wążąc racje – uznał, iż dobro publiczne wymaga ujawnienia i upublicznienia zebranej dokumentacji, zanim śledztwo zostało formalnie zakończone.

Pierwotnie w części analitycznej miał się znaleźć także artykuł pani sędzi Marii Trzcińskiej, która jednak ostatecznie zdecydowała się na opublikowanie swego raportu poza wydawnictwem IPN². Przedmiotem dociekań autora pracy są dzieje obozu i odpowiedzi na podstawowe pytania badawcze, wokół których narosły wątpliwości i napięcia, takie jak data założenia KL Warschau, jego obszar oraz charakter, oraz to, czy Niemcy zainstalowali w nim kiedykolwiek komory gazowe, a w końcu liczba jego ofiar żydowskich i polskich. W pracy przedstawiono dzieje obozu zwanego (zamiennie)

¹ Niniejsza praca wpisuje się w cały szereg projektów podjętych przez IPN w latach 2000–2007. Tylko w 2006 r. rozpoczęliśmy dwa projekty badawcze dotyczące czasów wojny: *Straty osobowe i osoby represjonowane pod okupacją niemiecką* oraz *Indeks Polaków zamordowanych i represjonowanych przez Niemców za pomoc udzielaną Żydom w czasie wojny*. W realizację tych projektów zaangażowani są zarówno badacze IPN, jak i pracownicy naukowcy spoza Instytutu. Ponadto dobiega końca wszczęty dwa lata temu program badawczy dotyczący tzw. bydgoskiej krwawej niedzieli. Wyniki pracy zespołu zostaną przekazane opinii publicznej jeszcze w 2007 r. To tylko wybrane inicjatywy.

² M. Trzcińska, *KL Warschau w świetle dokumentów. Raport dla prezesa Instytutu Pamięci Narodowej na potrzeby szkół i budowy Pomnika Ofiar Obozu KL Warschau*, Radom 2007.

przez warszawiaków Gęsiówką, który w sierpniu 1944 r. został wyzwolony przez oddział żołnierzy Batalionu „Zośka”; uwolniono wówczas kilkuset europejskich Żydów. 5 sierpnia 1944 r. powstańcy podjęli heroiczną decyzję wyzwolenia Gęsiówki, która płynęła z potrzeby ich sumienia, miejsce to bowiem nie miało większego znaczenia strategicznego. Po wojnie ich los należał do najtragiczniejszych – na początku 1949 r. funkcjonariusze UB aresztowali najpierw Jana Rodowicza „Anodę”, a następnie jego kolegów i dowódców batalionu.

Najistotniejsza kwestia, którą autor próbuje rozstrzygnąć, dotyczy charakteru obozu. Poświadczenie istnienia komór gazowych na obszarze KL Warschau pozwoliłoby wpisać to miejsce na listę obozów zagłady, takich jak Treblinka, Majdanek, Bełżec czy Sobibór. Odpowiedź autora jest klarowna. Jego zdaniem KL Warschau powstał w roku 1943 na mocy decyzji z 1942 r. i istniał aż do wybuchu powstania warszawskiego. Jako wielofunkcyjny obóz koncentracyjny w praktyce służył eksterminacji wycieńczonych pracą zarówno Żydów, jak i Polaków. Na jego terenie dokonywano także masowych rozstrzeliwań. W latach 1943–1944 na terenie obozu zginęło w sumie – jak się wydaje – co najmniej 20 tysięcy więźniów, w tym około 10 tysięcy Polaków. Większość ofiar jest do dziś anonimowa. Po wnikliwej analizie dostępnych źródeł nie stwierdzono jednak, by więźniowie byli bezpośrednio z transportów kierowani do komór gazowych.

Obóz koncentracyjny KL Warschau jest jedynym takim obiektem na ziemiach polskich, który do dziś nie został należycie upamiętniony. Tylko moment wyzwolenia Gęsiówki został odnotowany na tablicy umieszczonej na fasadzie pobliskiego domu przy ul. Anielewicza. Czas już najwyższy, by i to miejsce zbrodni niemieckiej zostało zauważone przez opinię publiczną polską i światową. Tym bardziej że na terenie byłego obozu powstaje dziś Muzeum Historii Żydów Polskich, do którego będą wkrótce peregrynować setki i tysiące turystów z całego świata.

Oddajemy do rąk czytelnika pozycję książkową, na którą czekało wiele środowisk. Chcielibyśmy, by jej lektura wywołała ożywioną dyskusję publiczną w duchu szacunku dla ofiar II wojny światowej, rzeczową i merytorycznie wzbogacającą naszą wiedzę.

Dr hab. Jan Żaryn
Dyrektor Biura Edukacji Publicznej IPN

WSTĘP. O ŹRÓDŁACH I HISTORII ŚLEDZTWA

W 2002 r. sędzia Maria Trzcińska opublikowała książkę *Obóz zagłady w centrum Warszawy. Konzentrationslager Warschau*¹. Praca ta stanowi swego rodzaju podsumowanie badań, jakie autorka prowadziła jeszcze jako sędzia w Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, a później jako honorowy członek Komitetu Budowy Pomnika Ofiar Obozu KL Warschau.

Dzięki między innymi tej publikacji sprawa KL Warschau, historia tego prawie nieznanego społeczeństwu obozu, stała się ważnym elementem publicznej dyskusji o nazistowskim terrorze w czasie II wojny światowej. Co ważne, pojawiły się nowe dokumenty, zeznania świadków i zdjęcia fotograficzne odnoszące się bezpośrednio do jego dziejów.

Według ustaleń autorki opracowania obóz założony został już w październiku 1942 r. na podstawie decyzji Heinricha Himmlera z 9 października 1942 r., a nie jak dotychczas sądzono, w lipcu roku następnego, i obejmował nie tylko obóz przy ul. Gęsiej, ale także lagry na Kole, Dworcu Zachodnim (Warszawa Zachodnia) i przy ul. Bonifraterskiej. Obozem macierzystym dla całego kompleksu miał być lagier na Kole, który wcześniej był obozem jenieckim dla polskich żołnierzy z kampanii wrześniowej. Jak ustaliła Maria Trzcińska, na terenie kompleksu obozowego KL Warschau działały komory gazowe i krematoria do palenia zwłok więźniów oraz ofiar masowych egzekucji, jakie miały miejsce w Warszawie. Główne komory funkcjonowały w obozie przy Dworcu Zachodnim. Ich konstrukcja i sposób działania charakteryzowały się oryginalnymi rozwiązaniami technicznymi, niespotykanymi w innych tego typu miejscach masowej zagłady, takich jak Treblinka, Auschwitz-Birkenau, Bełżec, Sobibór czy Majdanek. Zdaniem Marii Trzcińskiej, istnienie tych komór wskazuje na to, że obóz był kolejnym niemieckim obozem śmierci, w którym ginęli razem Polacy i Żydzi, przy czym *gros* ofiar stanowili ci pierwsi, a ich liczba była nie mniejsza niż 200 tys. osób, czyli większa nawet od ofiar powstania warszawskiego (ok. 150 tys. ofiar śmiertelnych).

Naukowych tekstów na temat historii KL Warschau powstało zaledwie kilka. Tatiana Berenstein i Adam Rutkowski są autorami klasycznego już artykułu monograficznego

¹ M. Trzcińska, *Obóz zagłady w centrum Warszawy. Konzentrationslager Warschau*, Radom 2002; zob. też *eadem*, *KL Warschau* [w:] *Encyklopedia „białych plam”*, t. 9, Radom 2002. We wrześniu 2006 r., w ramach prac zespołu powołanego przez prezesa Instytutu Pamięci Narodowej dr. hab. Janusza Kurtykę, sędzia Trzcińska przygotowała maszynopis pracy, w której podtrzymuje wszystkie swoje dotychczasowe ustalenia odnoszące się do daty powstania obozu, jego obszaru i liczby ofiar śmiertelnych. Raport Marii Trzcińskiej wydany został w 2007 r. w wydawnictwie POLWEN (Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne) z Radomia (tym samym, które opublikowało pierwsze wydanie książki) pod nieco zmienionym tytułem: *KL Warschau w świetle dokumentów. Raport dla prezesa Instytutu Pamięci Narodowej na potrzeby szkół i budowy Pomnika Ofiar Obozu KL Warschau*.

o obozie koncentracyjnym dla Żydów w Warszawie (1943–1944), opublikowanego czterdzieści lat temu². Na kolejne dwa szkice na temat KL Warschau trzeba było czekać do początku lat dziewięćdziesiątych. Regina Domańska zaprezentowała historię obozów w getcie warszawskim w artykule zaopatrzonym w cenny aneks z faksymilami dokumentów³. W paryskich „Zeszytach Historycznych” ukazał się tekst Edwarda Kossoya o Gęsiówce (KL Warschau)⁴. Pretekstem do napisania tego tekstu i jego opublikowania była uroczystość odsłonięcia w Warszawie przy ulicy Mordechaja Anielewicza 34, tuż naprzeciwko wejścia na cmentarz żydowski, tablicy pamiątkowej dla upamiętnienia pięćdziesiątej rocznicy uwolnienia w powstaniu warszawskim więźniów obozu koncentracyjnego popularnie zwanego Gęsiówką.

O eksterminacji Polaków w Warszawie i nie tylko w czasie II wojny światowej pod okupacją niemiecką traktują między innymi prace Władysława Bartoszewskiego⁵, Reginy Domańskiej⁶, Tomasza Strzembosza⁷ oraz liczne wydawnictwa źródłowe⁸, w tym publikacja o pierwszorzędnym znaczeniu dla poznania realiów życia w okupowanym mieście – kronika Ludwika Landaua⁹. Dobrym wprowadzeniem do lektury akt śledztwa może być opracowanie prokuratorów Instytutu Pamięi Narodowej pod redakcją Przemysława Piątka¹⁰. Pomocne w odczytaniu źródeł mogą okazać się prace z zakresu metodologii badań źródeł historycznych¹¹.

Najnowsze publikacje, wydane już w XXI wieku, wyszły spod pióra niemieckiego badacza Andreasa Mixa z Centrum Badań nad Antysemityzmem (Zentrum für Antisemitismusforschung) Politechniki Berlińskiej, który zajmuje się głównie systemem wymiany handlowej i korupcją wśród funkcjonariuszy KL Warschau¹². Dużym atutem jego publikacji jest to, że zawarte w nich ustalenia oparte są na niepublikowanych

² T. Berenstein, A. Rutkowski, *Obóz koncentracyjny dla Żydów w Warszawie (1943–1944)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1967, nr 62; por. G.N. Finder, *Jewish Prisoner Labour in Warsaw after the Ghetto Uprising, 1943–1944* [w:] *Polin. Studies in Polish Jewry*, Oxford–Portland, Oregon 2004, t. 17.

³ R. Domańska, *Obozy w getcie warszawskim*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytutu Pamięi Narodowej” 1992, t. 34.

⁴ E. Kossoy, *Gęsiówka (KZ Warschau)*, „Zeszyty Historyczne” 1994, z. 110.

⁵ M.in. W. Bartoszewski, *Warszawski pierścień śmierci 1939–1944*, Warszawa 1970 oraz kronika tegoż autora *1859 dni Warszawy*, Kraków 1984.

⁶ M.in. R. Domańska, *Pawiak – kaźń i heroizm*, Warszawa 1988.

⁷ M.in. T. Strzembosz, *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939–1944*, Warszawa 1983.

⁸ Jak choćby – *Pro memoria (1941–1944). Raporty Departamentu Informacji Delegatury Rządu RP na Kraj o zbrodniach na narodzie polskim*, oprac. J. Gmitruk, A. Indraszczyk, A. Kosecki, Warszawa–Pułtusk 2004/2005.

⁹ L. Landau, *Kronika lat wojny i okupacji*, t. 1, Warszawa 1962; t. 2, Warszawa 1962; t. 3, Warszawa 1963. Zob. też opracowanie T. Szaroty: *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, Warszawa 1988.

¹⁰ *Zbrodnie przeszłości. Opracowania i materiały prokuratorów IPN*, red. P. Piątek, Warszawa 2006 (tam zob. I. Niezgoda, *Pojęcie zbrodni nazistowskich w prawie karnym. Kwalifikacja prawna i aspekty prowadzonych postępowań karnych*; I. Marcinkiewicz, P. Piątek, *Obozy jako narzędzia represji w czasie okupacji oraz w pierwszej dekadzie PRL w śledztwach Oddziałowych Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Wybrane dokumenty*).

¹¹ Jak np. B. Krupa, *Wspomnienia obozowe jako specyficzna odmiana pisarstwa historycznego*, Kraków 2006; J. Struk, *Holokaust w fotografiach. Interpretacje dowodów*, Warszawa 2007.

¹² A. Mix, *Das KL Warschau und der Abriss des Warschauer Ghettos* [w:] *Lagersystem und Repräsentation. Interdisziplinäre Studien zur Geschichte der Konzentrationslager*, Tübingen 2004 (dalej: A. Mix, Akta śledztwa). Tłumaczenie na język polski tejże pracy A. Mixa znajduje się w aktach śledztwa prowadzonego przez Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięi Narodowej – Oddział w Łodzi, tłumacz przysięgły J. Domagała; A. Mix, Akta śledztwa, s. 7825; *idem, Arbeitslager Warschau jako filia obozu koncentracyjnego na Majdanku*, „Zeszyty Majdanka” 2005, t. 23.

dokumentach z niemieckich archiwów, z których polscy historycy rzadko korzystają. Autorowi udało się dotrzeć do niektórych list transportowych więźniów obozu; ustalił kilka adresów jeszcze żyjących byłych więźniów obozu oraz nazwiska załogi¹³. Dobrym uzupełnieniem, zwłaszcza jako lektura wprowadzająca w kontekst historyczny założenia KL Warschau, jest wydany w Instytucie Pamięci Narodowej tom studiów *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie* pod redakcją Dariusza Libionki¹⁴. Z wydawnictw źródłowych nadal niezastąpiony dla badaczy jest wydany w 1957 r. tom dokumentów *Eksterminacja Żydów na ziemiach polskich w okresie okupacji hitlerowskiej* pod redakcją Tatiany Berenstein, Artura Eisenbacha i Adama Rutkowskiego¹⁵, w którym opublikowano wiele źródeł z okresu poprzedzającego założenie obozu.

Niniejszy tekst traktować należy jako kolejny głos w sprawie KL Warschau. Moją intencją nie było stworzenie całościowej monografii obozu, obecnie bowiem, w trakcie prowadzonego śledztwa, na takie podsumowanie jest chyba jeszcze za wcześnie. Celem pracy jest opis i próba systematyzacji nowych ustaleń w sprawie KL Warschau, naszkicowanie tła historycznego i prezentacja najważniejszych dokumentów. Ważne są również pytania, wciąż zadawane przez historyków i środowiska kombatanckie, a zwłaszcza kwestie wywołujące najwięcej polemik i sporów, dotyczące wielkości obozu, jego obszaru, przeznaczenia i charakteru; ile osób naprawdę w nim zginęło, czy w obozie funkcjonowały komory gazowe oraz krematoria, a jeżeli tak, to gdzie, oraz czy prawdą jest, że zaczął funkcjonować w październiku 1942 r. Zawiłości terminologiczne związane ze strukturami niemieckiego aparatu policyjnego wyjaśniono pokrótce w rozdziale *Aparat policyjny w GG i dystrykcie warszawskim*, na którego końcu zamieszczono schemat organizacyjny niemieckich władz okupacyjnych w Polsce oraz tabelę ze stopniami SS, Wehrmachtu i ich polskimi odpowiednikami. Obsadę personalną dowódców policji w dystrykcie warszawskim zestawiał Jacek Andrzej Młynarczyk z Niemieckiego Instytutu Historycznego (Deutsches Historisches Institut) w Warszawie.

Bazę źródłową pracy stanowią akta śledztwa w sprawie zbrodni ludobójstwa popełnionej w latach 1943–1944 w niemieckim obozie koncentracyjnym w Warszawie (sygn. S 35/06/Zn). Pierwsze postępowanie karne w sprawie ludobójstwa popełnionego przez Niemców w czasie II wojny światowej na terenach getta warszawskiego, a następnie KL Warschau, podjęto z chwilą zakończenia wojny, w maju 1945 r. Wkrótce jednak zostało ono zaniechane, ponieważ wstęp na tereny po byłym niemieckim obozie koncentracyjnym był wzbroniony. Nadal bowiem w tym miejscu działał obóz pracy, tyle że zarządzany przez komunistyczny resort bezpieczeństwa publicznego¹⁶. Ostatnie

¹³ Niemiecki badacz dysponuje listą z nazwiskami 430 więźniów oraz 360 członków SS z KL Warschau. Zob. Akta śledztwa w sprawie zbrodni ludobójstwa popełnionej w latach 1943–1944 przez Niemców w obozie koncentracyjnym w Warszawie, sygn. 35/06/Zn (dalej: Akta śledztwa), s. 7254, 7258, 7774–7787. Ponieważ całość akt ma paginację ciągłą, nie podano numeru tomu.

¹⁴ *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. D. Libionka, Warszawa 2004.

¹⁵ *Eksterminacja Żydów na ziemiach polskich w okresie okupacji hitlerowskiej. Zbiór dokumentów*, oprac. T. Berenstein, A. Eisenbach, A. Rutkowski, Warszawa 1957.

¹⁶ W sprawozdaniu sekretarza Komisji dla Zbadania Zbrodni Niemieckich w Warszawie o obozie zagłady znajdującym się na terenie dawnego więzienia wojskowego przy ul. Zamenhofa 19 z 20 lipca 1945 r. Bronisław Świdorski napisał, iż „dawne więzienie wojskowe na Dzikiej [w 1930 r. budynek więzienia wojskowego zmienił adres z Dzikiej 19 na Zamenhofa 19, co wynikało ze zmiany nazwy fragmentu traktu na odcinku od Nowolipek do ulicy Stawki – B.K.] i teren obozu koncentracyjnego przylegający do ulic Dzikiej, Gęsiej i Zamenhofa jest obecnie przerabiany na obóz pracy dla jeńców niemieckich i volksdeutschów” (Akta śledztwa, s. 224); zob. ilustrację nr 5, s. 613–614.

czynności ówczesnego postępowania, takie jak np. przesłuchanie świadków, datowane są na rok 1947. Formalnie śledztwo „w sprawie masowych mordów dokonanych w latach 1943–1944 w Konzentrationslager Warschau przez funkcjonariuszy SS” wszczęła Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce w 1974 r.¹⁷ na wniosek niemieckiego urzędu – Centrali Krajowych Zarządów Wymiaru Sprawiedliwości do Badania Zbrodni Narodowosocjalistycznych (Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltungen zur Aufklärung nationalsozialistischer Verbrechen – ZStL) z 30 maja 1973 r.¹⁸ W 1976 r. śledztwo zawieszono z uwagi na wyczerpanie możliwości dowodowych na terenie PRL¹⁹, a akta sprawy przekazano do archiwum GK. Dziesięć lat później, wobec pojawienia się nowych dowodów w sprawie, postanowieniem z 17 stycznia 1986 r. śledztwo wznowiono²⁰. W tym samym roku, 13 listopada, śledztwo w sprawie egzekucji ulicznych dokonanych w Warszawie od roku 1943 do sierpnia 1944 r. postanowiono „połączyć we wspólnym śledztwie w sprawie mordów dokonanych w Warszawie w tym samym okresie w Konzentrationslager Warschau”²¹. Śledztwa z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku prowadziła sędzia Maria Trzcńska. W 1996 r. materiały śledztwa przekazano Prokuraturze Wojewódzkiej w Warszawie, która postanowieniem z 30 maja 1996 r. umorzyła je, częściowo z powodu śmierci sprawców zbrodni, a częściowo z powodu ich niewykrycia²².

Zbierane w toku śledztwa materiały dowodowe były wyłączane i przekazywane okresowo do prowadzącej równocześnie śledztwa w sprawie zbrodni hitlerowskich w obozie koncentracyjnym w Warszawie Prokuratury przy Sądzie Krajowym w Monachium I za pośrednictwem Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltungen w Ludwigsburgu²³.

¹⁷ Akta śledztwa, s. 1254–1255 (Wniosek sędzi Marii Trzcńskiej z 1 marca 1974 r. o wszczęciu śledztwa w sprawie Konzentrationslager Warschau).

¹⁸ Akta śledztwa, s. 2928–2950 (tłumaczenie na jęz. polski wniosku, s. 28–56; wniosek podpisał prokurator generalny przy Sądzie Krajowym dr Rückerl).

¹⁹ Akta śledztwa, s. 143–144 (postanowienie sędziego Antoniego Cieślaka z 2 lutego 1976 r. o zawieszeniu śledztwa; por. s. 1445–1446).

²⁰ Akta śledztwa, s. 1454–1456 (postanowienie sędzi Marii Trzcńskiej z 17 stycznia 1986 r. o wznowieniu postępowania wraz z zapisem wyjaśniającym).

²¹ Akta śledztwa, s. 150–152 (postanowienie sędzi Marii Trzcńskiej z 13 listopada 1986 r. o połączeniu spraw).

²² Akta śledztwa, s. 1232–1245 (postanowienie prokuratora Stanisława Szustakiewicza z 30 maja 1996 r. o umorzeniu śledztwa wraz z obszernym uzasadnieniem). Kilka dni wcześniej, 24 maja, postanowiono wyłączyć z akt śledztwa w sprawie zbrodni hitlerowskich popełnionych na terenie obozu koncentracyjnego w Warszawie materiały dotyczące egzekucji ulicznych oraz masowych rozstrzeliwań ludności w ruinach byłego getta warszawskiego (Akta śledztwa, s. 203–204, Postanowienie prokuratora Aleksandra Woźniaka z 24 maja 1996 r.).

²³ Dalej: Centrala w Ludwigsburgu. Powstała 1 grudnia 1958 r. Miała prawo do samodzielnego prowadzenia postępowań wyjaśniających (Vorermittlungen) i ograniczonych śledztw (Ermittlungen). Początkowo uprawnienia te dotyczyły tylko zbrodni popełnionych w obozach koncentracyjnych, obozach pracy przymusowej, gettach i zbrodni grup operacyjnych SD i SS poza obszarem Republiki Federalnej Niemiec. Zbrodnie popełnione przez nazistów na terytorium RFN, np. w zlokalizowanych tam obozach koncentracyjnych, były nadal przedmiotem dochodzeń właściwej miejscowo prokuratury. Spod kompetencji Centrali wyłączono także zbrodnie wojenne. Od listopada 1964 r. prokuratorzy z Ludwigsburga mieli prawo ścigania wszelkich zbrodni hitlerowskich niezależnie od miejsca ich popełnienia, a od 1965 r. podjęli również ściganie zbrodni popełnionych na jeńcach. W 2000 r. Centrala w Ludwigsburgu zakończyła swoją działalność śledczą i stała się jednym z archiwów zjednoczonych Niemiec – Archiwum Federalne Oddział w Ludwigsburgu – Bundesarchiv Aussenstelle Ludwigsburg (H. Sołga, *Niemcy. Sądzący i sądzieni 1939–2000*, Kraków [2004], s. 159, 160, 166, 345). W aktach dochodzeniowych Centrali znajdują się liczne zeznania byłych żołnierzy III batalionu 23 regimentu (pułku) SS i policji w Warszawie przy ul. Żelaznej, który od wiosny 1943 do lata 1944 r. działał na terenie (byłego) getta i odpowiedzialny był za masowe mordy dokonywane na Żydach i Polakach. Zeznania zawierają wskazówki odnośnie do obozu koncentracyjnego w Warszawie, robót

W szczególności przekazano:

– 22 marca 1974 r. – protokoły przesłuchania 9 świadków sporządzone na wniosek Centrali w Ludwigsburgu²⁴,

– 3 stycznia 1976 r. – protokoły przesłuchania 11 świadków, odpisy protokołów oględzin z lat 1945 i 1946, fotografie miejsc zbrodni i inne dokumenty²⁵,

– 13 grudnia 1994 r. protokoły przesłuchania 64 świadków oraz szereg kserokopii różnych dokumentów (rozkazy; pisma wewnątrzobozowe, takie jak wykazy dyżurów komanda elektryków w Lagrze I i Lagrze II oraz terminarze kontroli w obu obozach, a także raporty ruchu oporu, dowody przeprowadzone po wojnie; zdjęcia obiektów obozowych)²⁶.

Centrala w Ludwigsburgu rozpoczęła dochodzenie w sprawie KL Warschau w 1967 r.²⁷ Co ciekawe, powodem jego wszczęcia nie było pojawienie się nowych dokumentów czy zeznań świadków, lecz wydane Centrali polecenie władz zwierzchnich, aby przed upływem terminu przedawnienia mordów popełnionych w czasach narodowego socjalizmu rozpocząć postępowanie przygotowawcze dotyczące wszystkich obozów koncentracyjnych. Podstawą do dochodzenia w sprawie KL Warschau był wpis w wykazie obozów nazistowskich w Międzynarodowym Biurze Poszukiwań (Der Internationale Suchdienst) w Arolsen. W 1973 r. Centrala przekazała akta Prokuraturze przy Sądzie Okręgowym w Monachium I, która wszczęła postępowanie przygotowawcze wobec pierwszego komendanta obozu Wilhelma Goeckego i innych, a z 24 marca 1974 r. wydała zarządzenie dotyczące jego umorzenia z powodu śmierci oskarżonych. 12 maja 1980 r. Prokuratura przy Sądzie Okręgowym w Monachium I wydała zarządzenie o umorzeniu dochodzenia przeciw pozostałym oskarżonym²⁸, wobec śmierci podejrzanych i niewykrycia sprawców (a dokładnie – z braku dowodów umożliwiających ich identyfikację), o czym strona polska dowiedziała się dopiero szesnaście lat później²⁹.

Zgodnie z zarządzeniem prokuratury w Monachium z 21 listopada 1995 r., po ocenie materiałów przesłanych przez Główną Komisję Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w 1994 r., postępowanie przygotowawcze nie zostało ponownie podjęte.

wyburzeniowych w getcie i zatrudniania polskich robotników cywilnych (zob. uwagi Andreasa Mixa przekazane IPN, Akta śledztwa, s. 7790).

²⁴ Protokoły zeznań świadków z pismem przewodnim podpisanym przez dyrektora Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce Czesława Pilichowskiego przekazano do Centrali w Ludwigsburgu za pośrednictwem Misji Wojskowej PRL w Berlinie (Akta śledztwa, s. 1349–1351). Warto przypomnieć, że w latach poprzednich (1965–1969) polska Główna Komisja przekazała Centrali ponad 80 tys. dokumentów (!) odnoszących się do prowadzonych wówczas przez Centralę postępowań (H. Solga, *Niemcy. Sądzący...*, s. 343).

²⁵ Podobnie jak poprzednio, dokumenty przekazano z pismem przewodnim sygnowanym przez dyrektora Pilichowskiego za pośrednictwem Misji Wojskowej PRL w Berlinie (Akta śledztwa, s. 1394–1396). Potwierdzenie odbioru materiałów wysłanych w 1974 i 1976 r. zob. Akta śledztwa, s. 1457, 1467.

²⁶ Dokumenty przekazał dyrektor Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – IPN Ryszard Walczak (Akta śledztwa, s. 1532–1538).

²⁷ Dziękuję Andreasowi Mixowi za podzielenie się ze mną cennymi uwagami dotyczącymi śledztwa w sprawie KL Warschau prowadzonego w RFN.

²⁸ Nazwiska oskarżonych zob. rozdział *Sprawcy*.

²⁹ Akta śledztwa, s. 1200–1226 (odpis zarządzenia o umorzeniu śledztwa podpisał prokurator Schmitt). O tym zarządzeniu polski wymiar sprawiedliwości dowiedział się 11 marca 1996 r., kiedy to do dyrektora generalnego Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – IPN Ryszarda Walczaka Centrala w Ludwigsburgu wysłała wraz z pismem przewodnim wspomniany odpis zarządzenia.

W latach dziewięćdziesiątych w postępowaniach dotyczących czasów nazistowskich pracownicy Centrali ocenili akta dochodzeniowe Stasi³⁰. Ocenie poddano więc także postępowania przeciw żyjącym funkcjonariuszom SS obozu i ich współpracownikom. Owoce tej kwerendy okazały się w świetle prawa niemieckiego niewystarczające do kontynuowania śledztwa. 9 lutego 1999 r. prokuratura w Monachium zdecydowała więcej nie podejmować postępowań w związku z KL Warschau.

Po przyjęciu przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwały z 27 lipca 2001 r. w sprawie upamiętnienia ofiar Konzentrationslager Warschau (Monitor Polski, 7 sierpnia 2001)³¹ Prokuratura Okręgowa w Warszawie, postanowieniem z 15 stycznia 2002 r., podjęła decyzję o wszczęciu na nowo umorzonego śledztwa³². 30 stycznia 2002 r. akta sprawy przekazano Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – IPN w Warszawie. 30 września 2003 r. prokurator Lech Kochanowski postanowił „połączyć śledztwo w sprawie masowych zabójstw dokonanych w latach 1943–1944 w obozie koncentracyjnym w Warszawie przez funkcjonariuszy SS ze śledztwem w sprawie zabójstwa dziesięciu Polaków przez żołnierzy niemieckich nieustalonej formacji w nieustalonym dniu pomiędzy 21–23 grudnia 1943 r. w Warszawie”³³. W sierpniu 2006 r. śledztwo w sprawie KL Warschau przekazano do Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi³⁴.

³⁰ O aktach Stasi dotyczących nazistowskich zbrodniarzy zob. m.in. H. Leide, *NS-Verbrecher und Staatssicherheit. Die geheime Vergangenheitspolitik der DDR*, Hamburg 2006; zob. też wywiad z autorem książki opublikowany pod wymownym tytułem *Brunatny cień Stasi*, „Rzeczpospolita”, 10–11 II 2007, s. A15.

³¹ Tekst uchwały sejmowej: „Sejm Rzeczypospolitej Polskiej w 57 rocznicę zakończenia zbrodniczej działalności obozu koncentracyjnego KL Warschau pragnie oddać hołd tysiącom mieszkańców Warszawy, którzy w wyniku okupacyjnych działań Niemiec hitlerowskich ponieśli męczenną śmierć.

Warszawa, stolica Polski, miała zniknąć z mapy Europy, a w Jej miejsce zamierzano utworzyć «Nowe niemieckie miasto Warschau».

Upamiętniając ten wielki dramat Narodu Polskiego, ku przestrodze i pamięci przyszłych pokoleń, w przekonaniu, że będą czerpały z tego tragicznego doświadczenia przeszłości mądrość i siłę, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej zwraca się z apelem o:

– wzniesienie pomnika dla uczczenia tysięcy Polaków, mieszkańców Warszawy zamordowanych w KL Warschau w ramach planu zagłady stolicy Polski, a także zamordowanych razem z nimi obywateli innych narodowości: Żydów, Greków, Cyganów, Białorusinów oraz oficerów włoskich,

– inkorporowanie do wybudowanego pomnika ku czci ofiar KL Warschau kamienia węgielnego, który został poświęcony przez Ojca Świętego Jana Pawła II” (Dziennik Ustaw 2001, nr 24, poz. 413; MP nr 01.24.413).

³² Akta śledztwa, s. 6567 (postanowienie prokurator Marii Grabskiej-Taczanowskiej z 15 stycznia 2002 r. o podjęciu na nowo umorzonego śledztwa).

³³ W uzasadnieniu tego postanowienia czytamy: „Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie prowadzi śledztwa w sprawie masowych zabójstw dokonanych przez funkcjonariuszy niemieckich władz okupacyjnych w latach 1943–1944 w obozie koncentracyjnym w Warszawie i zabójstw 10 Polaków przez żołnierzy niemieckich nieustalonej formacji w nieustalonym dniu pomiędzy 21–23 grudnia 1943 r. w Warszawie. Dotychczasowe ustalenia poczynione w obu wymienionych śledztwach wskazują, że sprawy te dotyczą zbrodniczej działalności niemieckich władz okupacyjnych w Warszawie w postaci masowych egzekucji ludności. Biorąc pod uwagę szeroki zakres podmiotowo-przedmiotowy występujący w obu postępowaniach przygotowawczych, o czym wspomniano wyżej, oraz wzgląd na ekonomikę procesową, należało postanowić jak na wstępie” (akta śledztwa).

³⁴ Zarządzeniem nr 9/06 z 4 sierpnia 2006 r. dyrektora Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w sprawie przekazania śledztwa (sygn. akt S 12/02/Zn OKŚZpNP w Warszawie) do dalszego prowadzenia przez OKŚZpNP w Łodzi. Zarządzenie podpisane w zastępstwie przez naczelnika Wydziału Nadzoru nad Śledztwami Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu prokuratora Antoniego Kurę (*ibidem*). Na mocy zarządzeń organizacyjnych i porządkowych dyrektorów Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Na-

Całość dokumentacji zgromadzono w czterdziestu siedmiu opasłych tomach akt głównych, siedmiu tomach materiałów pomocniczych (w większości obejmujących wtórniki z akt głównych), trzech teczkach z fotografiami lotniczymi oraz dwóch dużych plan-szach wykonanych w 1980 r. przez Centralę Zdjęć Lotniczych Zarządu Topograficznego Sztabu Generalnego Wojska Polskiego z fotoszkiców zdjęć lotniczych.

W aktach sprawy znajdujemy urzędowe dokumenty wydawane przez okupacyjne władze cywilne, wojskowe i policyjne w Polsce oraz ich mocodawców z Berlina, wspomnienia, relacje więźniów, plany oraz szkice obozu, a także, co ciekawe, obszerną dokumentację fotograficzną wykonaną w momencie wyzwolenia obozu 5 sierpnia 1944 r. oraz tuż po zakończeniu wojny, m.in. z częściowo przeprowadzonej na terenie byłego więzienia wojskowego przy ul. Zamenhofs i Gęsiej ekshumacji zwłok i prochów ofiar nazistowskiego barbarzyństwa. Materiały te pochodzą z różnych archiwów: Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Instytutu Pamięci Narodowej (Biura Udostępniania i Archiwizowania Dokumentów, Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu), Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, Centrali w Ludwigsburgu. Cennym źródłem, rzadko wykorzystywanym przez historyków – co jest zrozumiałe zwłaszcza w przypadku niezamkniętego jeszcze śledztwa – są protokoły zeznań świadków, które dają przejmujące świadectwo panujących w tym obozie warunków życia. Są też one ważnym źródłem dowodowym w sprawie popełnionych przez nazistów zbrodni wymierzonych przeciw ludności cywilnej Warszawy – Polakom i Żydom – w okresie między upadkiem powstania w getcie warszawskim a wybuchem powstania warszawskiego. Oczywiście, tak jak każde źródło, protokoły te muszą być konfrontowane z innymi świadectwami.

W aktach śledztwa zebrano liczne protokoły z powojennych procesów czołowych funkcjonariuszy nazistowskiego aparatu terroru, których zbrodnie popełnione zostały w Warszawie i na terenie dystryktu warszawskiego, jak choćby SS-Standartenführera Ludwiga Hahna, komendanta Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa (Kommandeur der Sicherheitspolizei und des SD – KdS) w Warszawie w okresie od przełomu lipca i sierpnia 1941 r. do grudnia 1944 r. (lub, według innych źródeł, do stycznia 1945 r.³⁵), czy SS-Brigadeführera Paula Ottona Geibla, dowódcy SS i policji na dystrykt warszawski w okresie od marca 1944 r. do stycznia 1945 r.³⁶ Należy jednakże stwierdzić za Włodzimierzem Borodziejem, iż wartość źródłowa akt sądowych wytworzonych po wojnie jest niska, albowiem normą było wykorzystywanie w postępowaniu procesowym materiału dowodowego w postaci fałszywych zeznań funkcjonariuszy niemieckiego aparatu represji³⁷. Dlatego z wielką ostrożnością należy podchodzić do wszelkiego typu wypowiedzi, deklaracji składanych przed sądami Polski Ludowej przez

rodowi Polskiemu prowadzonymi śledztwo są prokurator OKŚZpNP w Łodzi Robert Kopydłowski oraz prokurator GK oddelegowany do OKŚZpNP w Łodzi Tadeusz Krysiński.

³⁵ Akta śledztwa, m.in. s. 6387–6394, 6421–6425, 6427–6437. Por. dokument nr 27. W archiwum IPN znajduje się 14 tomów akt śledczych (Ds. 7/64) występujących pod wspólnym tytułem „Warszawa «Pawiak», getto. Ludwig Hahn i in.”, sygn. W 740. Zob. więcej rozdziały *Sprawcy i Aparat policyjny w Generalnym Gubernatorstwie i dystrykcie warszawskim*.

³⁶ Akta śledztwa, m.in. s. 1856–1882, 6399–6403.

³⁷ W. Borodziej, *Terror i polityka. Policja niemiecka a polski ruch oporu w GG 1939–1944*, Warszawa 1985, s. 14 (za: R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Protokół przesłuchania jako źródło historyczne* [w:] *Wokół teczek bezpieki – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2006, s. 357–358); por. K. Komorowski, *Bitwa o Warszawę '44. Militarne aspekty Powstania Warszawskiego*, Warszawa 2004, s. 70.

tych zbrodniarzy. Nie mogą być one w żadnym razie traktowane bezkrytycznie, jako decydujące źródło przy szacowaniu np. strat ludzkich.

Zdecydowana większość dokumentacji zebrana w aktach śledztwa dotyczy bezpośrednio historii obozów przy ul. Gęsiej, tj. „wychowawczego” obozu pracy dla Polaków i obozu koncentracyjnego/obozu pracy – filii KL Lublin. Nieliczne, bardzo fragmentaryczne świadectwa odnoszą się do działania domniemyanych obozów na Kole³⁸ i Dworcu Zachodnim³⁹. Nieliczne protokoły przesłuchań świadków, którzy stwierdzali istnienie tam obozów z komorami gazowymi, są niezwykle skromne w warstwie opisowej, a także ze sobą sprzeczne. Jedni przesłuchiwanym twierdzą, że był obóz na Kole i obozy na Dworcu Zachodnim, inni, że nie. Takich problemów interpretacyjnych nie ma przy lekturze akt śledztwa dotyczących obozu koncentracyjnego w Warszawie przy ul. Gęsiej. Jeżeli chodzi o rzekomy obóz przy ul. Bonifraterskiej, to ani jeden świadek nie zeznał, aby znajdował się tam niemiecki lagier. W aktach omawianego śledztwa oraz w materiałach zebranych w śledztwie w sprawie egzekucji ulicznych w Warszawie oraz w ruinach byłego getta (sygn. S 50/04/Zn) zachowała się natomiast bogata dokumentacja dotycząca przeprowadzanych tam egzekucji⁴⁰.

Praca składa się z dwóch części: studium oraz aneksów (dokumenty i ilustracje). W części analitycznej (studium) próbuję rozwiązać zagadkę Konzentrationslager Warschau, traktując własne ustalenia nadal jako wstępne, wymagające dalszych kwerend i porównań, których wyniki na pewno zostaną przedstawione w pełnej monografii obozu oraz w sentencji postanowienia prowadzącego śledztwo prokuratora Instytutu Pamięci Narodowej, co, miejmy nadzieję, nastąpi wkrótce. W jednym z rozdziałów studium, *Wyzwolenie*, przyjęto inny niż w pozostałych partiach pracy sposób narracji. Moment zdobycia obozu przez żołnierzy Batalionu „Zośka” pamiętnego 5 sierpnia 1944 r. przedstawiono w formie reportażu historycznego, na którego zawartość złożyły się fragmenty powstańczych wspomnień oraz zapis jednej z audycji powstańczego radia.

Wszelkie wnioski, tezy czy też hipotezy oparte są na szczegółowej kwerendzie akt śledztwa oraz literaturze przedmiotu. Tytuły cytowanych opracowań i źródeł zamieszczono na końcu pracy w zestawieniu bibliograficznym.

Książkę zamyka dokumentacja ikonograficzna (zdjęcia, plany, szkice, rysunki, fotokopie dokumentów, protokoły oględzin) oraz indeksy osób i topograficzny. Prezentowane fotografie stanowią integralną część pracy i są materiałem ilustrującym pomieszczone w tym tomie dokumenty. Wszystkie publikowane zdjęcia pochodzą ze zbiorów Instytutu Pamięci Narodowej.

Opublikowane dokumenty, poprzedzone notą edytorską, to niepublikowane dotychczas protokoły przesłuchań świadków i oględzin, wydane, co ważne, bez skrótów, w całości. Jedyną ingerencją to wprowadzenie, zgodnie z zarządzeniem prowadzącego śledztwo prokuratora Roberta Kopydłowskiego z OKŚZpNP w Łodzi, anonimizacji danych osobowych świadków, z wyjątkiem imienia i pierwszej litery nazwiska, oraz opuszczenie w treści protokołów danych wrażliwych w rozumieniu art. 27 ust. 1 ustawy

³⁸ Zob. dokumenty nr 115 i 117 oraz odsyłacze do innych zeznań świadków pomieszczone w przypisach na dole tych dokumentów.

³⁹ Zob. dokument nr 110 oraz odsyłacze do innych zeznań świadków pomieszczone w przypisach na dole tego dokumentu.

⁴⁰ Szerzej zob. w rozdziale *Rozbieżności z ustaleniami sędzi Marii Trzcińskiej*.

z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (DzU 2002, nr 101, poz. 926 z późn. zm.)⁴¹. Łącznie wybrano 169 protokołów – 161 zeznań świadków, 7 okazania świadkom zdjęć osób podejrzanych oraz jeden protokół oględzin przez prokuratora Lecha Kochanowskiego dokumentacji technicznej i kosztorysowej budowy tunelu wzdłuż ul. Bema, pod torami kolejowymi stacji Warszawa Zachodnia, sporządzony w Biurze Projektów Budownictwa Kolejowego w Warszawie – wszystkie odnoszące się do rzeczywistych oraz domniemyanych obozów KL Warschau. Dokumenty te są nie tylko ważnym źródłem do poznania dziejów systemu obozowego z czasów II wojny światowej, ale też swego rodzaju kronikarskim zapisem przebiegu samego śledztwa. Pamiętać bowiem należy, że od 1945 r., z przerwami do dnia dzisiejszego, śledztwo w sprawie zbrodni nazistowskich popełnionych w niemieckim obozie koncentracyjnym w Warszawie i na terenie byłego getta warszawskiego prowadziło kilkunastu sędziów i prokuratorów⁴². Każdy z nich podjął się trudnego zadania dochodzenia, w najlepszym tego słowa znaczeniu, prawdy o KL Warschau.

Na początku główny kierunek śledztwa związany był ze zbieraniem i opracowywaniem wszelkiego typu materiałów, dokumentów i świadectw odnoszących się do przestępstw niemieckich na terenie Warszawy, w tym popełnionych na terenie getta i byłego więzienia wojskowego przy ul. Zamenhofska⁴³. Początki były trudne, brakowało praktycznie wszystkiego – papieru kancelaryjnego (większość urzędów wykorzystywała wtedy niezapisane niemieckie druki urzędowe), sprzętu specjalistycznego do przeprowadzania oględzin miejsc kaźni, np. aparatów fotograficznych niezbędnych przy gromadzeniu materiału dowodowego podczas prac ekshumacyjnych (na co dzień trzeba było pożyczać cenną aparaturę z innych ministerstw). Najbardziej jednak odczuwalny był brak lokalu biurowego dla Warszawskiej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, która jeszcze w marcu 1946 r. nie posiadała stałego adresu w stolicy⁴⁴. Do tego

⁴¹ Zarządzenie prokuratora Roberta Kopydłowskiego z 15 stycznia 2007 r. o wydaniu kserokopii z akt śledztwa i wyrażeniu zgody na ich publikację. Uzasadnienie zarządzenia zob. Nota edytorska.

⁴² Protokoły przesłuchań świadków sygnowane są m.in. przez Mikołaja Halftera, Halinę Wereńko, Antoniego Krzętowskiego, Jerzego Majewskiego, Józefa Skorzyńskiego, Janinę Skoczyską, Marię Trzcinską, Antoniego Cieślaka, Jerzego Kuleszę, Zygmunta Kacprzaka, Lecha Kochanowskiego, Lidii Żbikowską, Sebastiana Kujacza, Pawła Karolaka.

⁴³ W jednym z pierwszych sprawozdań z działalności warszawskiego oddziału Głównej Komisji za okres od 1 sierpnia do 15 grudnia 1945 r. czytamy m.in.: „Delegowany przez Min[isterstwo] Sprawiedliwości cz[łonek] Głównej Komisji i sędzia śledczy M[ikołaj] Halfter podjął w mies[iącu] sierpniu prace sądowo-śledcze na terenie miasta, **rozpoczynając je na ul. Gęsiej w obozie zagłady** [podkr. – B.K.]. Jednocześnie ustalono, w porozumieniu i przy współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej, Wyd[ziałem] Martyrologii Min[isterstwa] Kultury i Sztuki, BOS-em i PCK, miejsca masowych straceń i mordów na terenie W[arsza]wy, opracowując łącznie mapę informacyjną. Plan ten zawiera 100 miejsc masowych zbrodni, do których w miarę postępu prac sądowo-śledczych stale przybywają dalsze ustalenia. [...] W okresie sprawozdawczym były m[iędzy] innymi [opracowywane] następujące miejsca mordów i masowych zbrodni: gmach Gestapo, a[leja] Szucha 2/14, **obóz zagłady na Gęsiej**” [podkr. – B.K.], Hotel Sejmowy, Ursus na Wolskiej, apteka Anca, Hale Mirowskie, getto warszawskie itp.” Jak ustalił Mieczysław Motas, wymieniony plan masowych zbrodni to prawdopodobnie mapa *Egzekucje w Warszawie w latach 1943–1944*, przechowywana obecnie w archiwum IPN (*Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce i jej oddziały terenowe w 1945 roku. Wybór dokumentów*, oprac. M. Motas, Warszawa 1995, s. 121–123).

⁴⁴ W piśmie dyrektora Janusza Gumkowskiego z Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce do prezydenta m.st. Warszawy z 15 marca 1946 r. napisano odnośnie do warunków lokalowych, w jakich przyszło pracować tuż po wojnie prokuratorom i sędziom Warszawskiej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich: „Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce powołana dekretem z dnia 10 listopada 1945 r. (DzU RP nr 51, poz. 293) [od 22 grudnia 1949 r., po utworzeniu NRD, Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich

dochodziły problemy natury politycznej. Przeprowadzono, jak już wcześniej wspomniano, częściową tylko ekshumację zwłok i prochów ludzkich, które rozsiane były po całym terenie obozu (przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości mogli jedynie sporządzić dokumentację fotograficzną i protokoły oględzin na podwórzach rozległego budynku byłego więzienia wojskowego)⁴⁵. Nagle w 1947 r. prace śledcze zostały przerwane. Możemy przypuszczać, że do zamknięcia całego terenu dla przedstawicieli Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce i jej warszawskiego oddziału skłoniła władze bezpieczeństwa rozbudowa komunistycznego obozu pracy funkcjonującego od 1945 r. przy ul. Gęsiej oraz budowa przez więźniów tego obozu więzienia dla wrogów klasowych. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, po formalnym wszczęciu śledztwa w sprawie zbrodni dokonanych w KL Warschau, główna uwaga prowadzących skupiała się na dokumentowaniu eksterminacji Polaków w czasie masowych egzekucji w Warszawie w latach 1943–1944. Ustalono ponad wszelką wątpliwość, że w rozstrzeliwaniach warszawiaków – więźniów Pawiaka brali udział funkcjonariusze SS z miejscowego obozu koncentracyjnego Gęsiówka, a ciała pomordowanych palono na otwartym powietrzu na terenie lub w pobliżu obozu oraz w obozowym krematorium. Czynności związane z paleniem zwłok wykonywała grupa żydowskich więźniów

w Polsce – B.K.] dla zbierania, badania i ogłaszania materiałów dotyczących zbrodni niemieckich popełnionych w latach 1939–1945 w Polsce – powołała obecnie do życia Warszawską Okręgową Komisję Badania Zbrodni Niemieckich, której zadaniem jest scałić nieskoordynowane dotąd prace badania zbrodni niemieckich na terenie miasta Warszawy i woj[ewództwa] warszawskiego. Warszawska Komisja Okręgowa przystąpić ma do szeroko zakrojonej akcji sądowo-śledczej i dokumentacyjno-historycznej. Niesprzyjające okoliczności spowodowały, że dotychczas stopień znajomości i udokumentowania faktów zbrodni dokonanych na terenie tak wyjątkowo dotkniętym, jak Warszawa, jest niewspółmiernie mały. Tak np. czekają na opracowanie sprawy kapitalne dla historii wkładu stolicy do minionego okresu terroru: więzienie na Pawiaku, badania w Gestapo w alei Szucha, terror pracy i wiele innych.

Warszawska Okręgowa Komisja dysponuje kredytami pieniężnymi i wykwalifikowanym personelem, znaczne ilości posiadanych materiałów czekają już na opracowanie, na przeszkodzie stoi **jedynie** [tu i dalej podkr. w dokumencie – B.K.] brak odpowiedniego, najskromniejszego nawet lokalu w Śródmieściu; **trzech pokoi** jako koniecznego minimum dla rozpoczęcia pracy przez zespół około dziesięciu pracowników, przy uwzględnieniu równoczesnego napływu interesantów. Ponieważ sprawa zaniedbana od wielu miesięcy nosi znamiona uzasadnionego pośpiechu i nie może być odkładana dłużej, a Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, kierująca akcją na terenie całego kraju, dysponuje sama lokalem zaledwie czteropokojowym i nie jest w stanie pomóc Warszawskiej Komisji Okręgowej. Przeto zwracam się do Obywatela Prezydenta z gorącą prośbą o przydzielenie Warszawskiej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich odpowiedniego lokalu nadającego się do rozpoczęcia w nim pracy zaraz. Pewni jesteśmy zrozumienia przez Obywatela Prezydenta ważności problemu naukowego zbadania i historycznego upamiętnienia okresu terroru niemieckiego w stolicy jako sprawy szczególnie ważnej nie tylko dla Warszawy, na czym specjalnie Mu na pewno zależy, ale również w aspekcie ogólnopolskim” (AIPN, GKBZHwP, 283, k. 30).

⁴⁵ Choć trzeba podkreślić, że pierwsze prace ekshumacyjne przeprowadzono na terenie byłego KL Warschau stosunkowo wcześniej, pierwszy zachowany w aktach śledztwa protokół oględzin pochodzi z maja 1945 r. Do innych obozów, oddalonych od stolicy, komisje docierały znacznie później. Dobrym tego przykładem jest największy obóz śmierci położony na terenie byłego GG – Treblinka. Dopiero w 1947 r., w dniach 1–2 kwietnia, z udziałem przedstawicieli Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej oraz Komitetu Organizacyjnego Żydowskiej Kongregacji Wyznaniowej w Polsce dokonano oględzin terenu obozu, pobrano prochy i popioły po spalonych ciałach. Przez okres poprzedzający wizytę ekspertów teren nie był w żaden sposób zabezpieczony; został zbezczeszczonej przez grupy hien cmentarnych, które w poszukiwaniu cennych przedmiotów pozostawionych przez idących na śmierć Żydów zniszczyły wiele dowodów zbrodni. Jak podaje Martyna Rusiniak, „Ze sprawozdania z posiedzenia Prezydium [Centralnego Komitetu Żydów w Polsce] 10 lipca 1947 r. dowiadujemy się od Salo Fiszgrunda, relacjonującego przebieg zebrania Komitetu, o wysłaniu oddziału wojska na teren Trebinki, jak też i o planach wysiedlenia «okolicznych mieszkańców, winnych dopuszczenia się profanacji», oraz o zamiarach uporządkowania terenu” (M. Rusiniak, *Treblinka – eldorado Podlasia?*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2006, nr 2, s. 210).

Gęsiówki⁴⁶. Informacja o tym, że na terenie i w pobliżu obozu okupanci rozstrzelali polskich więźniów politycznych, znalazła się w *Wielkiej Encyklopedii PWN*, w edycji z 2002 r.⁴⁷

W 1988 r. po raz pierwszy, w zeznaniu świadka Lucjana D. z 14 czerwca, padają słowa, w trybie przypuszczającym, o istnieniu w czasie wojny komory gazowej w tunelu na Dworcu Zachodnim⁴⁸. W protokole przesłuchania Feliksa J. z 4 stycznia 1989 r. informacja o obozie zagłady na Dworcu Zachodnim podana została już w formie twierdzącej. Feliks J. zeznawał jako naoczny świadek mordowania tam ludzi przy użyciu gazu⁴⁹. Informacja o istnieniu obozu na Kole po raz pierwszy pojawiła się w zeznaniu Alojzego S. z 22 października 1990 r.⁵⁰ Na podstawie m.in. tych zeznań sędzia Trzcinka wysnuła wniosek, że KL Warschau musiał składać się z kilku znacznie oddalonych od siebie obozów śmierci⁵¹.

Na początku XXI w. śledztwo, po latach zawieszenia, ponownie wznowiono. Przyjęta przez prokuratora Lecha Kochanowskiego z OKŚZpNP – IPN w Warszawie metoda jego prowadzenia różniła się od dotychczasowej praktyki. Polegała ona przede wszystkim na weryfikacji dotychczas zebranego materiału dowodowego. Świadców, którzy trzydzieści, dwadzieścia lat temu złożyli zeznania przed sędzią Trzcinką, wzywano ponownie na przesłuchanie. Większość tych zeznań, poza nielicznymi wyjątkami, ma niewielką wartość dla historyków. Dużo w nich technicznej terminologii, którą najlepiej mogą ocenić biegli z zakresu nauk technicznych. Odrębną sprawą jest natomiast ich ocena przez prowadzącego śledztwo prokuratora IPN.

*

Na końcu chciałbym serdecznie podziękować wszystkim osobom, które okazały mi pomoc podczas zbierania materiałów i pisania książki, w szczególności słowa podziękowania kieruję do: Dariusza Gabrela, dr. Waldemara Grabowskiego, Roberta Kopydłowskiego, dr. Pawła Kosińskiego, Tadeusza Krysickiego, dr. Antoniego Kury, Andreasa Mixa, dr. Jacka Andrzeja Młynarczyka, Janusza Piwowara, Mariusza Rębacza, Mateusza Szpytmy, Marcina Urynowicza oraz dr. hab. Jana Żaryna i dr. hab. Andrzeja Żbikowskiego.

⁴⁶ Zob. rozdział *Ofiary*. W literaturze przedmiotu fakt ten potwierdzają historycy: Władysław Bartoszewski (*Straceni na ulicach miasta. Egzekucje w Warszawie 16 X 1943–26 VII 1944*, Warszawa 1970, s. 19), Regina Domańska (*Pawiak – kaźń...*, s. 7; por. s. 54–55, 177–178), Barbara Engelking i Jacek Leociak (*Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa 2001, s. 759) oraz Janusz Gumkowski (*Egzekucje ludności cywilnej w Warszawie [w:] Eksterminacja ludności w Polsce w czasie okupacji niemieckiej 1939–1945*, Poznań 1962, s. 222).

⁴⁷ *Wielka Encyklopedia PWN*, Warszawa 2002, t. 10, s. 116 (autorem hasła o Gęsiówce, a bardziej precyzyjnie można by powiedzieć – o Gęsiówkach, jest Stanisław Kania).

⁴⁸ Dokument nr 93.

⁴⁹ Dokument nr 110.

⁵⁰ Dokument nr 115.

⁵¹ W zapisie urzędowym sprawy Ds 2/74, sporządzonym odręcznie (brak daty i miejsca wystawienia), sędzia Trzcinka napisała: „Poza działającymi w latach 1943–1944 lagrami w b[ylým] getcie i w Warszawie Zachodniej ujawniony został w 1990 r. obóz w Warszawie Koło, działający od 1940 r., początkowo jako obóz jeniecki, przekształcony następnie w obóz koncentracyjny. Odnaleziony też został rozkaz Himmlera z dnia 9 X 1942 r. polecający, aby pozostających Żydów z getta warszawskiego (tj. ok. 60 tys.) umieszczonych zostało w obozach koncentracyjnych na miejscu: w Warszawie i Lublinie. Wynika z tego, że KL Warschau funkcjonował w Warszawie od 1942 r.” (Akta śledztwa, s. 2067). Por. rozdział *Wytyczne Himmlera oraz Rozbieżności z ustaleniami sędzi Marii Trzcinki*.

WYTYCZNE HIMMLERA

O obozie koncentracyjnym w Warszawie po raz pierwszy dowiadujemy się z pisma Reichsführera Heinricha Himmlera z 9 października 1942 r., które, podobnie jak wiele innych nazistowskich dokumentów, znane jest też w wersji anglojęzycznej, pochodzącej z procesu norymberskiego¹. Himmler, nawiązując do memorandum dowódcy Okręgu Wojskowego Generalnego Gubernatorstwa w sprawie zastępowania Polaków żydowską siłą roboczą skierowanego do dowódcy Wehrmachtu², informował placówki SS i Wehrmachtu w GG o swoich decyzjach odnośnie do dalszych losów Żydów, którym udało się przeżyć Wielką Akcję (lipiec–wrzesień 1942 r.)³.

„1. Wydałem rozkazy, aby wszyscy tak zwani pracownicy zbrojeniowi, którzy pracują jedynie w pracowniach krawieckich, kuśnierskich i szewskich, zostali zgrupowani w najbliższej znajdujących się obozach koncentracyjnych, tzn. w Warszawie, Lublinie, przez SS-Obergruppenführera Krügera i Pohla. Armia ma przekazać nam swoje zamówienia, a my zagwarantujemy kontynuację dostaw zamawianych przez nią ubiorów. Jednakże wydałem dyrektywę, aby bezwzględnie obchodzić się z tymi, którzy uważają, że muszą się sprzeciwić tej czynności z uwagi na tzw. dobro zbrojeń, lecz którzy w rzeczywistości jedynie pragną popierać Żydów i ich interesy.

2. Żydzi zatrudnieni w rzeczywistych firmach zbrojeniowych, to znaczy w zakładach produkcyjnych broni, stacjach samochodowych itp., mają być stopniowo wycofywani. Pierwszym krokiem będzie umieszczenie ich w jednym dziale każdego zakładu. Jako drugi krok w tym postępowaniu będzie umieszczenie wszystkich pracowników tych odrębnych działów, na ile to będzie możliwe, w osobnych fabrykach poprzez wymianę, tak aby ostatecznie istniało tylko kilka odrębnych fabryk na terenie obozów koncentracyjnych w Generalnej Guberni.

¹ Akta śledztwa, Tłumaczenie z dokumentu norymberskiego NO-1611, s. 179–180. Już w tym miejscu warto zwrócić uwagę, że należące do akt śledztwa OKŚZpNP-IPN w Łodzi dokumenty z procesu norymberskiego odnoszące się do obozu koncentracyjnego w Warszawie pomieszczono w spisie tych dokumentów pod tytułem *Warsaw Ghetto* (Akta śledztwa, s. 584–585). Zob. też wielotomowe wydawnictwo z procesu norymberskiego (całość udostępniana jest w księgozbiorze podręcznym w czytelni archiwum IPN w Warszawie, pl. Krasińskich 2/4/6) *Trial of the Major War Criminals, Before the International Military Tribunal, Nuremberg 1948*.

² Memoriał dowódcy Okręgu Wojskowego GG (Wehrkreisbefehlshaber im GG) do Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu (Oberkommando der Wehrmacht – OKW) o konieczności pozostawienia czasowo żydowskich robotników w zakładach przemysłu zbrojeniowego z 18 września 1942 r. [w:] *Eksterminacja Żydów...*, s. 241–244. Żydów w GG obowiązywał przymus pracy (Polaków obowiązek pracy). Pozostawienie w warszawskim „getcie szczątkowym” ok. 60 tys. Żydów, z czego połowa przebywała w nim nieoficjalnie, podyktowane było względami ekonomicznymi. W obliczu przedłużających się działań wojennych na Wschodzie (w sierpniu miał miejsce początek walk pod Stalingradem) Hitler podjął we wrześniu 1942 r. decyzję o chwilowym wstrzymaniu eksterminacji Żydów. Ci, którzy przeżyli, mieli pracować na rzecz zbrojnego wysiłku Rzeszy. Chodziło głównie o wykwalifikowaną siłę roboczą, czyli mężczyzn.

³ Na temat Wielkiej Akcji zob. m.in. S. Ernest, *O wojnie wielkich Niemiec z Żydami Warszawy*, Warszawa 2003; M. Urynowicz, „Gross Aktion” – zagłada warszawskiego getta, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2007, nr 7 (78).

3. Następnie będziemy dążyć do zastępowania robotników żydowskich Polakami i do zredukowania większości żydowskich fabryk na terenie obozów koncentracyjnych do kilku żydowskich fabryk na terenie obozów koncentracyjnych, o ile to będzie możliwe, we wschodniej części Generalnej Guberni. Oczywiście także i z tych miejsc Żydzi któregoś dnia zostaną usunięci⁴, zgodnie z życzeniem Führera”⁵.

Według planów Himmlera, w miejscach likwidowanych wówczas gett należało utworzyć obozy koncentracyjne, które miały przejmować zakładowe przedsiębiorstwa produkcyjne wraz z pracującymi tam Żydami. Następnym etapem miała być translokacja Żydów i całych zakładów produkcyjnych na Wschód, a pierwszym jej przystankiem – obozy zlokalizowane w dystrykcie lubelskim oraz KL Lublin (Majdanek). Szefem SS i policji w tym dystrykcie był zaufany człowiek Himmlera SS-Brigadeführer Odilo Globocnik⁶, główny organizator (a nawet, według niektórych opracowań historycznych, inicjator) akcji „Reinhardt”, której celem była zagłada trzech milionów Żydów polskich⁷.

⁴ W słowniku nazistów nie pojawiała się słowo „morderstwo”. Zamiast tego stosowali nagminnie język eufemizmów – mówili o „usunięciu”, „akcjach specjalnych”, „specjalnym traktowaniu”, „eliminacji”, „działaniach egzekucyjnych”, „oczyszczaniu” czy „przesiedlaniu”. 4 października 1943 r. Himmler powiedział swoim generałom SS: „Między sobą możemy mówić całkiem szczerze, ale nigdy nie będziemy o tym [ludobójstwie] mówić publicznie” (P. Johnson, *Historia świata (od roku 1917)*, Londyn 1989, s. 449); por. H. Höhne, *Zakon trupiej czaszki*, Warszawa [2006], s. 330.

⁵ Akta śledztwa, Tłumaczenie z dokumentu norymberskiego NO-1611, s. 179. Dokument ten w całości, w wersji oryginalnej (po niemiecku) wraz z tłumaczeniem opublikowano po raz pierwszy w: *Eksterminacja Żydów...*, s. 244–246 (nr 126; regest do dokumentu brzmi następująco: 9 października 1942 r., Komenda Polowa – Rozkaz Himmlera o osadzeniu wszystkich pozostałych Żydów zatrudnionych w przemyśle zbrojeniowym w obozach koncentracyjnych w dystryktach warszawskim i lubelskim, i o stopniowym wyeliminowaniu ich z procesu produkcyjnego).

⁶ 17 lipca 1941 r. Reichsführer mianował go swym pełnomocnikiem ds. utworzenia Baz SS i Policji na Nowych Terenach Wschodnich, Beauftragter des Reichsführers-SS und Chef der deutschen Polizei für die Errichtung der SS- und Polizeistützpunkte im neuen Ostraum; od 1942 r. SS-Gruppenführer.

⁷ Historyk Marcin Urynowicz podaje następujące powody, jakimi kierowali się naziści, decydując się na „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej” w GG w 1942 r., a nie wcześniej, jak to miało miejsce na innych terenach zajętych przez III Rzeszę i do niej należących: „Zagłada żydowskiej Warszawy, podobnie jak pozostałych gett Generalnej Guberni, odbywała się z «opóźnieniem» w porównaniu z większością innych gett, położonych na ziemiach wcielonych do Rzeszy oraz w komisariatach wschodnich, na terenie polskich Kresów czy dalej. Związane to było bezpośrednio z wojną pomiędzy III Rzeszą a ZSRS. Masowe mordowanie ludności żydowskiej rozpoczęło bowiem państwo niemieckie w momencie ataku na swego dotychczasowego sowieckiego sojusznika. Uwarunkowane ono było ideologią hitlerowską, która zakładała, iż fizyczna likwidacja Żydów, podobnie jak wyniszczenie warstw przywódczych narodu polskiego, jest konieczna ze względów «bezpieczeństwa narodowego». Kierownictwo państwa niemieckiego obawiało się bowiem, że może powtórzyć się sytuacja z roku 1918, kiedy to, jak twierdzili hitlerowcy, rewolucja komunistyczna wywołana przez Żydów zadała Niemcom śmiertelny cios w plecy, zmuszając do kapitulacji i podpisania «haniebnych» traktatów pokojowych. Taka interpretacja klęski niemieckiej z okresu I wojny światowej nie była rzeczą jasną niczym innym, jak tylko poszukiwaniem kozła ofiarnego – co do tego nie trzeba nikogo przekonywać. Mimo to wiara ta, niezależnie od swego fałszu i wyrafinowania, stała się w latach II wojny światowej realnym czynnikiem wpływającym na decyzję o wymordowaniu Żydów. W taki oto sposób śmierć milionów europejskich Żydów stała się w logice hitlerowskiej jednym z warunków koniecznych dla zwycięstwa całej wojny o panowanie nad Europą i pokonanie ZSRS. Stąd już łatwo o zrozumienie, dlaczego przywódcy państwa niemieckiego, kierujący się tego rodzaju ideologią, wzmocnioną «naukowymi» teoriami o niższości i pasożytnictwie Żydów, wydali nieoficjalny, niezachowany w wersji pisemnej wyrok śmierci na ludność żydowską znajdującą się na ziemiach okupowanych przez III Rzeszę.

Dla skupiska żydowskiego w Warszawie, jakkolwiek skazanego na równi z innymi skupiskami żydowskimi na zagładę, miało to dość wymierny efekt. Otóż opóźniło podjęcie przez Niemców decyzji o jego zniszczeniu. Logika wymuszała bowiem na Niemcach zajęcie się w pierwszej kolejności fizyczną likwidacją Żydów znajdujących się na ziemiach wcielonych do Rzeszy oraz na terenach wschodnich, które od lata 1941 r. wpadły w ręce niemieckie. Likwidacja Żydów na ziemiach wcielonych wynikała z konieczności «oczyszczenia» ziem niemieckich z tzw. Ostjude, czyli *de facto* Żydów polskich, którzy w pierwszej kolejności podejrzewani byli o komunistyczną agitację

Sztab akcji rezydował w Lublinie. Przewidywano zorganizowanie na terenie dystryktu lubelskiego zamkniętych obozów pracy, gdzie trafiać miały zakłady produkcyjne wraz z deportowanymi żydowskimi pracownikami. Ludzie i sprzęt mieli być przywożeni z funkcjonujących na miejscu, czyli na terenie likwidowanego getta, obozów koncentracyjnych. Dzięki przeniesieniu na Lubelszczyznę zakładów produkcyjnych rola i znaczenie dystryktu lubelskiego, zwłaszcza wobec dystryktu radomskiego, gdzie znajdowało się najwięcej niezależnych od SS „zakładowych obozów” zbrojeniowych⁸, mogła wzrosnąć; wszak od wieków tradycyjną gałęzią gospodarki Lubelszczyzny było rolnictwo. Nie bez znaczenia były tu także wygórowane ambicje samego Odilo Globocnika, któremu marzyło się stworzenie na Wschodzie w pełni zgermanizowanej krainy – pierwsza miała być Lubelszczyzna⁹.

Podporządkowanie obozu koncentracyjnego centrali – Głównemu Urzędowi Gospodarczo-Administracyjnemu SS (SS-Hauptamt Verwaltung und Wirtschaft – SS-WVHA) dawało gwarancję szybkiego przejęcia, bez zbędnych pośredników, całości sprzętu i ludzi¹⁰. „Ewakuowanych” Żydów mieli zastąpić polscy robotnicy. Dzięki nowym obozom koncentracyjnym i obozom pracy, w których znaleźliby się Żydzi z likwidowanych gett, przedsiębiorstwa gospodarcze SS stałyby się w praktyce monopolistą w ich zatrudnianiu, aż do kolejnego ich przeniesienia na Wschód, co oznaczało śmierć w obozach zagłady.

Już w marcu 1942 r., po konferencji w Wannsee¹¹, Himmler wydał zarządzenie mówiące, iż zatrudnianie więźniów obozów koncentracyjnych w przemyśle wojennym

i skłonności rewolucyjne. Było to założenie, przy całym obłędzie ideologii hitlerowskiej, niezwykle logiczne i opierało się na przekonaniu, że skoro Rzesza ma toczyć boje o podbój całej Europy, to należy w pierwszej kolejności dbać o porządek i spokój w samej Rzeszy, by jej siły zbrojne, tj. Wehrmacht, otrzymały wszystko, co konieczne dla prowadzenia działań wojennych. Z podobnego powodu Niemcy przystąpili do natychmiastowej likwidacji Żydów na terenach dotychczas okupowanych przez ZSRS. Ta sama bowiem logika hitlerowska zakładała, że nie wolno na tyłach walczącej armii niemieckiej pozostawiać tak «niebezpiecznych» elementów jak Żydzi czy inni «aktywni zwolennicy Sowietów». Nie należało, jak twierdziła owa logika, ryzykować spokoju i bezpieczeństwa armii niemieckiej, która mając wroga przed sobą, mogła nagle znaleźć się w sytuacji wybuchu na swych tyłach niepokojów czy zamieszek spowodowanych przez żydowskich komunistów. Całkowity spokój i pewność, że takie «niebezpieczeństwo» nie będzie groziło, mogło zapewnić jedynie wymordowanie wszystkich Żydów na ziemiach wschodnich. Tak też uczyniono. Z tego powodu na Kresach i ziemiach położonych dalej na wschód na ogół gett nie tworzone, ewentualnie tylko na krótki okres” (M. Uryniewicz, „Gross Aktion”..., s. 106–107).

⁸ Szerzej na temat dystryktu radomskiego zob. R. Seidel, *Deutsche Besatzungspolitik in Polen. Der Distrikt Radom 1939–1945*, Paderborn 2006; J.A. Młynarczyk, *Judenmord in Zentralpolen. Der Distrikt Radom im Generalgouvernement 1939–1945*, Darmstadt 2007.

⁹ Zob. więcej B. Musiał, „Przypadek modelowy dotyczący eksterminacji Żydów”. Początki „akcji Reinhardt” – planowanie masowego mordu Żydów w Generalnym Gubernatorstwie; D. Pohl, *Znaczenie dystryktu lubelskiego w „ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej”* [w:] *Akcja Reinhardt...*, s. 15–53.

¹⁰ Od 3 marca 1942 r. szef SS-WVHA Oswald Pohl przejął kontrolę (ze skutkiem od 16 marca 1942 r.) nad Inspektorem Obozów Koncentracyjnych (Dienststelle des Inspektion der Konzentrationslager), który wszedł w skład Grupy Urzędów D – Obozy Koncentracyjne (Amtsgruppe D – Konzentrationslager) w SS-WVHA. Na jego czele stanął Richard Glücks jako inspektor obozów koncentracyjnych, jego zastępcami byli kolejno Arthur Liebehenschel, a od grudnia 1943 r. Gerhard Maurer; funkcję adiutanta szefa Grupy Urzędów D pełnił August Harbaum. Struktura grupy została dokładnie omówiona w pracy A. Lasika: *Sztafety Ochronne w systemie niemieckich obozów koncentracyjnych. Rozwój organizacyjny, ewolucja zadań i struktur oraz socjologiczny obraz obozowych załóg SS*, Oświęcim 2007, s. 224–225. Zob. też biogram Pohla, *ibidem*, s. 482–483.

¹¹ Na temat konferencji w Wannsee zob. interesujący artykuł C. Gerlacha: *Konferencja w Wannsee. Los niemieckich Żydów a polityczna decyzja Hitlera o wymordowaniu wszystkich Żydów Europy*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1998, nr 1–2.

będzie w przyszłości możliwe tylko pod warunkiem, że przedsiębiorstwo zatrudniające zostanie umiejscowione na terytorium obozu, w celu usprawnienia nadzoru nad więźniami i nad samym przedsiębiorstwem¹². Była to część dalszych planów Himmlera dotyczących utworzenia imperium gospodarczego SS na Wschodzie.

Zanim zapadła decyzja o utworzeniu w Warszawie obozu koncentracyjnego, 18 września 1942 r. zawarte zostało porozumienie między ministrem sprawiedliwości Rzeszy Ottonem Georgem Thierackiem a Reichsführerem Himmlerem i ówczesnym szefem Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy Bruno Streckenbachem dotyczące przekazania przez Ministerstwo Sprawiedliwości pewnych uprawnień Policji Bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei – Sipo). W piśmie z 13 października 1942 r., przesłanym przez Thieracka do Reichsleitara Martina Bormanna, zawarta została zapowiedź zintensyfikowania polityki „oczyszczania wschodnich terenów” przez m.in. wyłączenie ludności nieniemieckiej zamieszkującej okupowane terytoria na wschodzie spod jakiegokolwiek ochrony prawnej: „Z myślą oswobodzenia niemieckości od Polaków, Rosjan, Żydów i Cyganów, a także z myślą oczyszczenia wschodnich terenów, które dołączono do Rzeszy – jako kraj osiedlenia dla niemieckości, zamierzam zarządzenia karne przeciwko Polakom, Rosjanom, Żydom i Cyganom pozostawić Reichsführerowi SS. Wychodzę przy tym z założenia, że prawo jedynie w małym zakresie może się przyczynić do wytepienia przynależnych do tych narodowości. [...] Nie ma także sensu przetrzymywać ich całymi latami w niemieckich więzieniach¹³. [...] Sądzę natomiast, że poprzez wydanie takich osób w ręce policji, która wtedy, wolna od prawnych przepisów, może podjąć odpowiednie kroki i osiągnąć duże lepsze wyniki”¹⁴.

Wzrost pozycji Himmlera oraz jego decyzje napotkały opór ze strony tych, którzy czerpali zyski z niewolniczej pracy pracowników żydowskich, oraz tych, którzy nie byli zainteresowani procesem wzmacniania imperium SS, na którego czele stał Reichsführer¹⁵. Badaczka problemu Felicia Karay tak w skrócie scharakteryzowała reakcje na dotyczące kwestii gospodarczych plany Himmlera z 1942 r.: „Plany Himmlera spowodowały po-

¹² F. Karay, *Spór między władzami niemieckimi o żydowskie obozy pracy w Generalnej Guberni*, „Zeszyty Majdan-ka” 1997, t. 18, s. 33. Zob. też eadem, *Żydowskie obozy pracy w czasie „akcji Reinhardt”* [w:] *Akcja Reinhardt...*, s. 248–271.

¹³ O systemie więziennictwa sądowego w czasach III Rzeszy wyczerpująco pisze A. Kurek w pracy *Czesi w więzieniach okupowanej Europy*, Wrocław–Opole 2006.

¹⁴ Dokument norymberski NG 558 (za: R. Domańska, *Pawiak – każ...*, s. 166). Na podstawie tego porozumienia szef Sipo i SD, okólnikiem z 4 maja 1943 r., przekazał dotychczasowe uprawnienia RSHA w zakresie dalszych uproszczeń w trybie stosowania aresztu ochronnego (Schutzhaft) wobec Polaków lokalnym placówkom Gestapo, komendantom Sipo i SD. W uzupełnieniu (datowanym na 6 sierpnia 1943 r.) okólnika z 4 maja 1943 r. potwierdzono tę zasadę, równocześnie wprowadzając podział więźniów Polaków według przewinień politycznych, szkodliwości dla gospodarki oraz przestępstw polegających na utrzymywaniu stosunków płciowych z Niemkami. Jesienią 1943 r., w ramach rozporządzenia Hansa Franka o „zwalczaniu zamachów na niemieckie dzieło odbudowy w Generalnym Gubernatorstwie”, rozszerzono uprawnienia sądów doraźnych, o czym jest mowa dalej, w rozdziale *Ofiary* (K. Grünberg, *SS. Gwardia Hitlera*, Warszawa 1994, s. 272–273; por. F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985).

¹⁵ Główny Wydział Pracy przy rządzie GG (Hauptabteilung Arbeit bei der Regierung des Generalgouvernements) opowiadał się za tworzeniem małych obozów pracy w pobliżu przedsiębiorstw zatrudniających i sprzeciwiał się kategorycznie skupianiu Żydów w dużych obozach koncentracyjnych. Także Inspektorat Uzbrojenia GG (Rüstungsinspektion der Wehrmacht) był wówczas za pozostawieniem spraw zatrudnienia Żydów w gestii władz cywilnych GG (F. Karay, *Żydowskie obozy pracy...*, s. 253).

wstanie koalicji antyhimmlerowskiej, w której skład weszły wszystkie organy władzy GG wykorzystujące dotychczas pracę Żydów. Wydział Główny Pracy przy rządzie GG, który popierał tworzenie małych obozów pracy w pobliżu przedsiębiorstw zatrudniających Żydów, sprzeciwił się kategorycznie skupianiu ich w dużych obozach koncentracyjnych. Również Inspekcja Uzbrojenia w GG była zainteresowana w pozostawieniu spraw zatrudnienia Żydów w gestii Wydziału Pracy. Zupełnie paradoksalny w tej sprawie jest fakt, że do tej koalicji przyłączyli się Krüger oraz miejscowi dowódcy SS i policji w dystryktach GG, ponieważ tendencje centralistyczne Himmlera i Pöhla groziły ograniczeniem ich kompetencji w żydowskich obozach pracy, które dotychczas znajdowały się pod ich wyłącznym zarządem. Do przeciwników Himmlera przyłączyły się prywatne koncerny popierane przez Alberta Speera, który nigdy nie wierzył w zdolność SS do zorganizowania wydajnego przemysłu zbrojeniowego”¹⁶.

Jak czas pokazał, zamiary Himmlera z 9 października 1942 r. nie zostały do końca zrealizowane. Nie udało się skoszarować robotników żydowskich w jednym miejscu i nie powstał obóz koncentracyjny w Warszawie, skąd zakłady produkcyjne wraz z ich żydowskimi pracownikami miały być przeniesione do lubelskich obozów pracy SS. Sukces Himmlera był połowiczny: *de facto* Żydzi w getcie stanowili własność SS¹⁷, tyle że wbrew woli Himmlera nadal pracowali w różnych, rozproszonych miejscach, w „zakładowych obozach pracy”¹⁸ związanych ściśle z wojskiem, np. przy produkcji amunicji, czy też na rzecz prywatnych przedsiębiorców w Warszawie, czyli w tzw. szopach, niekoniecznie dla SS. Taki stan rzeczy wynikał po części z umowy zawartej 15 października 1942 r. między władzami SS a Inspektorem Uzbrojenia w GG¹⁹, zgodnie z którą obozy pracy podzielono na te kontrolowane przez SS oraz na „zakłady zbrojeniowe” będące w gestii inspektoratu²⁰. W porozumieniu podkreślono, że Żydzi nie będą otrzymywać żadnego wynagrodzenia za pracę i że nie przysługują im żadne uprawnienia socjalne.

Do października 1942 r. we wszystkich zakładach zbrojeniowych przy produkcji pracowali Polacy, Żydzi zaś jedynie przy pracach pomocniczych. Po październikowym porozumieniu Żydów zaczęto masowo zatrudniać w działach produkcyjnych, m.in. w tzw. szczątkowym getcie (Restgetto) w Warszawie.

¹⁶ F. Karay, *Spór między władzami...*, s. 33.

¹⁷ B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie...*, s. 707; R. Sakowska, *Ludzie z dzielnicy zamkniętej. Z dziejów Żydów w Warszawie w latach okupacji hitlerowskiej (październik 1939 – marzec 1943)*, Warszawa 1993, s. 207.

¹⁸ Pierwszy „obóz zakładowy” (Betriebslager, Firmenlager) w GG powstał w Skarżysku na początku lata 1942 r. O założonym przez Paula Budina obozie tak pisze Felicja Karay: „Różnił się on zarówno od tymczasowych obozów pracy, jak i od obozów pod bezpośrednią kontrolą SS pod kilkoma względami: wbrew wyraźnemu zarządzeniu Himmlera został założony z inicjatywy prywatnego koncernu Hasag na terytorium przedsiębiorstwa; kierownictwo oraz ochronę obozu przejęła podporządkowana zarządowi przedsiębiorstwa straż fabryczna (Werkschutz), złożona z Ukraińców i volksdeutschów, a nie jednostki SS. Żydowscy więźniowie obozu stali się *de facto* własnością firmy Hasag, która była odpowiedzialna za ich utrzymanie i która postępowała z nimi według swojego uznania” (*Żydowskie obozy...*, s. 253).

¹⁹ Inspektorat podlegał Zarządowi Gospodarki Wojennej i Amunicji Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu – Wehrwirtschafts u. Rüstungsamt des OKW.

²⁰ F. Karay, *Spór między władzami...*, s. 35–36. Aż do ewakuacji w lecie 1944 r. obozy zakładowe podlegały Inspektoratowi Uzbrojenia. Nie zostały przekształcone w obozy koncentracyjne i nie były poddane kontroli „urzędu gospodarczego” Oswalda Pöhla, tym samym zostały pominięte podczas akcji „Reinhardt” i nie dotknęła ich akcja „Dożynki” (F. Karay, *Żydowskie obozy...*, s. 259).

W październiku 1942 r. getto warszawskie wyglądało całkiem inaczej niż przed akcją (22 lipca) i przypominało bardziej obóz pracy niż dzielnicę mieszkalną²¹. Obowiązkiem pozostałych przy życiu Żydów²² była bowiem niewolnicza praca w niemieckich fabrykach i zakładach produkcyjnych – szopach²³.

28 października 1942 r. wyższy dowódca SS i policji w Generalnym Gubernatorstwie Friedrich Wilhelm Krüger wydał rozporządzenie dotyczące nowej organizacji żydowskich dzielnic mieszkaniowych, w których pozostały jeszcze resztki ludności żydowskiej. W trzecim punkcie tego rozporządzenia ponowiono zapowiedź kary śmierci dla osób ukrywających lub żywiących Żydów poza granicami tych dzielnic, wprowadzając jednocześnie niesprecyzowane bliżej sankcje policyjne (*sicherheitspolizeiliche Massnahmen*) dla tych, którzy nie doniosą policji o wiadomym sobie fakcie ukrywania się Żyda. Tym samym, na podstawie tego przepisu każdy mógł zostać aresztowany, a następnie osadzony, choćby prewencyjnie, w obozie koncentracyjnym²⁴.

Podczas niezapowiedzianej wizyty w Warszawie 9 stycznia 1943 r. Himmler wyraził swe niezadowolenie z faktu, że getto nadal istnieje²⁵. W tajnym rozkazie z 11 stycznia 1943 r. nakazał Krügerowi zlikwidowanie wszystkich firm prywatnych i przetransportowanie ich do 15 lutego na Lubelszczyznę. W trybie natychmiastowym nakazał „przejęcie 16 000 Żydów przez obóz koncentracyjny, najlepiej w Lublinie”. Znamienne jest to, co Himmler napisał o Walterze Többensie, jednym z największych przedsiębiorców działających na terenie szczątkowego getta: „w ciągu 3 lat ten poprzednio nic nieposiadający człowiek stał się zamożnym posiadaczem – jeżeli już nawet nie milionerem – i tylko dzięki temu, że my, państwo, napędziliśmy mu tanią żydowską siłę roboczą”²⁶. Ale i ten rozkaz nie został do końca wykonany. W raporcie Stroopa o likwidacji getta warszawskiego w 1943 r. czytamy: „W styczniu 1943 r. Reichsführer SS z okazji swego pobytu w Warszawie wydał dowódcy SS i policji na dystrykt warszawski [Ferdinandowi

²¹ B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie...*, s. 706.

²² W większości byli to mężczyźni. Z początkiem 1942 r. w getcie odnotowano olbrzymią przewagę liczebną kobiet – 134 na 100 mężczyzn. Po pierwszej akcji sytuacja ta uległa zmianie w kierunku odwrotnym – na 100 mężczyzn przypadało zaledwie 78 kobiet. „Zmniejszoną liczbę kobiet obserwujemy prawie we wszystkich grupach wieku. Dotyczy to zwłaszcza roczników starszych, gdzie na 100 mężczyzn przypadało kobiet: 47 – w grupie 50–59-letnich; 40 w grupie 60–69-letnich; 50 wśród 70–79 letnich. Jedynie w przedziale 20–29 lat obserwuje się znaczną przewagę kobiet: 119 na 100 mężczyzn” – zauważa Ruta Sakowska w monografii poświęconej dziejom Żydów w Warszawie w czasie okupacji (*Ludzie z dzielnic zamkniętej...*, s. 208).

²³ Unikatowe, niepublikowane wcześniej zdjęcia tzw. szopów w getcie warszawskim przedstawia książka Helge Grabitz i Wolfganga Scheffera *Letzte Spuren* (Berlin 1988). Są to głównie zdjęcia szopu Rudolfa Neumanna. Były to fabryki kuśnierskie, krawieckie, szcztokarskie i inne, pracujące na potrzeby niemieckie do wiosny 1943 r. (K. Dunin-Wąsowicz, *Niemieckie źródła fotograficzne do dziejów Warszawy*, „Dzieje Najnowsze” 1996, nr 1, s. 198).

²⁴ W. Bartoszewski, *Po obu stronach muru* [w:] *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, red. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, Warszawa 2007, s. 15.

²⁵ Jak napisał Józef Marszałek, „Mając na celu całkowite usunięcie Żydów z Warszawy i zniszczenie getta, Himmler już 5 grudnia [1942 r.] zaakceptował koncepcję Oswalda Pohla, szefa Głównego Urzędu Gospodarki i Administracji SS, dotyczącą przejścia przez SS wszystkich maszyn w getcie. Jedynie opór przedsiębiorców korzystających z taniej siły roboczej sprawił, że wykonanie rozkazu opóźniono” (*Żydzi warszawscy w Lublinie i na Lubelszczyźnie w latach 1940–1944* [w:] *Żydzi w Lublinie. Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, red. T. Radnik, Lublin 1995, s. 265).

²⁶ B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie...*, s. 720; Akta śledztwa, tłumaczenie dokumentu norymberskiego NO-1882. Treść całego listu Himmlera do Krügera zob. dodatkowe dokumenty do *Raportu Stroopa o likwidacji getta warszawskiego w 1943 r.*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1960, t. 11, s. 201–202.

von Sammern-Frankenegg – B.K.] rozkaz przeniesienia do Lublina znajdujących się w getcie przedsiębiorstw przemysłu zbrojeniowego i wojennego wraz z siłą roboczą i maszynami. Wykonanie tego rozkazu napotkało poważne trudności, ponieważ zarówno kierownicy przedsiębiorstw, jak i Żydzi wszelkimi sposobami przeciwstawiali się przeniesieniu. Dlatego też dowódca SS i policji zdecydował się w drodze wielkiej akcji projektowanej na trzy dni przymusowo dokonać przeniesienia przedsiębiorstw²⁷.

18 stycznia 1943 r. rozpoczęła się akcja przewiezienia ośmiu tysięcy „nielegalnie” przebywających w getcie Żydów do obozów pracy akcji „Reinhardt” na Lubelszczyźnie i do KL Lublin²⁸. Żydzi, pomni doświadczeń z pierwszej akcji, ukrywali się, stawiali opór bierny, a niekiedy czynny²⁹. Po czterech dniach, 22 stycznia, Niemcy przerwali operację. Deportowano około 5 tys. osób.

Kilka dni wcześniej Reichsführer Himmler, rozkazem z 11 stycznia, nakazał przeprowadzenie masowych łapanek do obozów koncentracyjnych wśród polskich mieszkańców Warszawy³⁰. Rozpoczęły się obławy o niespotykanych wcześniej rozmiarach. Wyciągano ludzi z tramwajów, obstawiano domy, kościoły. Aresztowano zarówno mężczyzn, jak i kobiety³¹. W ciągu zaledwie dwóch dni akcji (która trwała od 15 do 17 stycznia)

²⁷ *Raport Stroopa...*, s. 201–202, 135.

²⁸ Wśród historyków toczy się dyskusja o tym, czy Majdanek był obozem zagłady akcji „Reinhardt”, tak jak obozy zagłady (Vernichtungs Lager) zlokalizowane na terenie GG – Bełżec, Sobibór i Treblinka II. Tomasz Kranz, autor artykułu na ten temat, dochodzi do następujących ważnych wniosków: „Odpowiedź na pytanie, czy Majdanek był obozem «akcji Reinhardt», zależy od punktu widzenia, z jakiego rozpatrujemy to zagadnienie. Z jednej strony, w warstwie funkcjonalnej był nim jedynie w niewielkiej części i nie przez cały okres swojego istnienia. Żydzi bowiem stanowili na Majdanku jedną z grup więźniów, a obóz pełnił również funkcje niezwiązane z prześladowaniem i eksterminacją Żydów. Jako ogniwo maszyny zagłady nie był także nigdy ośrodkiem o skali porównywalnej do pozostałych obozów «akcji Reinhardt»”. Z drugiej strony Żydzi zmarli i zamordowani na Majdanku w latach 1942–1943 byli ofiarami «akcji Reinhardt». Jak wskazuje tajny telegram [Hermanna] Höflego [szefa sztabu akcji „Reinhardt” – B.K.] – doliczano ich oficjalnie do ogólnej statystyki – co z historycznego punktu widzenia jest argumentem o znaczeniu pierwszorzędym. Ponadto wszyscy pochodzili ze skupisk żydowskich w Polsce i za granicą, które likwidowano w ramach «akcji Reinhardt». Trzeba również pamiętać, że znaczna liczba ofiar akcji nie zginęła w komorach gazowych Bełżca, Sobiboru czy Trebłinki, ale w wyniku katastrofalnych warunków w gettach i obozach, między innymi w obozie koncentracyjnym na Majdanku. W przypadku Majdanka byli to jednak głównie ludzie, którzy jedynie przejściowo uniknęli losu swoich bliskich deportowanych z obozów zbiorczych i gett do ośrodków zagłady. Mimo że u podłoża ich deportacji na Majdanek nie leżał bezpośredni zamiar ich natychmiastowego zgładzenia, nie ma historycznych podstaw, aby stracił osobowości Żydów w obozie na Majdanku nie zaliczać do ogólnego bilansu ofiar «akcji Reinhardt»” (T. Kranz, *Obóz koncentracyjny na Majdanku a „akcja Reinhardt”* [w:] *Akcja Reinhardt...*, s. 247).

²⁹ Ulotka Żydowskiej Organizacji Bojowej z 18 stycznia 1943 r., wydana w dniu, kiedy po raz pierwszy Niemcy napotkali w getcie zorganizowany opór, głosiła: „Żydzi! Okupant przystępuje do drugiego aktu naszej zagłady. Nie idźcie bezwolnie na śmierć... Brońcie się. Weźcie topór, łom, nóż do ręki, zabarykadujcie wasz dom. Niech was tak zdobywają... W walce macie możliwość ratunku... Walczcie...”. Z podobnym wezwaniem wystąpił w getcie warszawskim Żydowski Związek Wojskowy, w odezwie ze stycznia tego roku, która kończyła się słowami: „Hasłem naszym: Więcej ani jeden Żyd nie zginie w Treblince! Precz ze zdrajcami narodu! Bezwzględna walka z okupantem aż do ostatniej kropli krwi naszej! Gotujcie się do czynu! Czuwajcie!” (W. Bartoszewski, *Po obu stronach muru...*, s. 34 oraz w tym samym tomie *Ten jest...*, s. 672–673).

³⁰ K. Dunin-Wąsowicz, *Warszawa w lat 1939–1945*, Warszawa 1984, s. 302.

³¹ „Łapanka! Łapanka w szerokim zakresie, taka, jakiej dawno już nie było – zanotował 15 stycznia 1943 r. Ludwik Landau. – Głównym jej ośrodkiem była Praga: dworce praskie, oba mosty, Kierbedzia i Poniatowskiego, okolica Żąbkowskiej, Saska Kępa. Ale poza tym objęła łapanka i inne dworce warszawskie, różne ulice – jak Krakowskie Przedmieście – podobno i część Żoliborza, plac Żelaznej Bramy itd. Zabierano w tych wszystkich punktach każdego, kto wpadł w ręce: żadne zaświadczenia, żadna karta pracy – nic nie zwalniało. Po południu jeszcze odbywała się łapanka w kinach. Akcja prowadzona była wyłącznie przez niemiecką policję, umundurowaną i agentów, ale bez udziału polskiej policji; prowadzona była z najwyższą brutalnością, z całą bezwzględnością – na moście Kierbedzia zabito trzy osoby, które próbowały się wymknąć. Wrażenie w mieście było potężne – mimo że z prawdziwej grozy tego, co się dokonywało, nie zdawano sobie sprawy” (za: W. Bartoszewski, *1859 dni...*, s. 361).

zatrzymano kilkanaście tysięcy osób³², z czego znaczna część została wywieziona do obozów koncentracyjnych (np. część aresztowanych 17 stycznia wysłano transportem do Majdanka razem z więźniami Pawiaka)³³, a część, mimo że rozkaz Himmlera tego nie przewidywał, została skierowana do Rzeszy na roboty przymusowe³⁴.

Escalacja terroru miała na celu zastraszenie mieszkańców Warszawy, tak by nie byli w stanie wystąpić w sposób zorganizowany przeciwko Niemcom (czego najbardziej obawiali się niemieckie siły bezpieczeństwa; opór ze strony Żydów przed 18 stycznia 1943 r. nie był poważnie brany pod uwagę) i aby sparaliżować jakiegokolwiek inicjatywy niesienia pomocy eksterminowanej wówczas ludności żydowskiej.

Wyrok na getto został jedynie odłożony w czasie. Prywatni przedsiębiorcy, aby nie narażać się więcej SS, które mogło w każdej chwili zabrać im tanią siłę roboczą, sami zaczęli przygotowywać się do translokacji szopów wraz z Żydami do obozów pracy SS w dystrykcie lubelskim, licząc na zachowanie choć w części wpływów z niewolniczej pracy ludności żydowskiej. 31 stycznia 1943 r. między Globocnikiem a Többensem zawarta została umowa o przeniesieniu zakładów przemysłowych i robotników z getta warszawskiego do obozów na Lubelszczyźnie. 2 lutego 1943 r. dowódca SS i policji w dystrykcie warszawskim von Sammern informował Himmlera: „Przygotowania do translokacji wszystkich zakładów włókienniczych zatrudniających Żydów są w toku i plan mobilizacyjny został ukończony przy współudziale kierowników zakładów. Do obozu koncentracyjnego w Lublinie będą przeniesione nie tylko firmy Többensa oraz Schulza & Co, lecz także wszystkie pozostałe; jest to osiem zakładów liczących łącznie ok. 20 000 żydowskich sił roboczych. Odjazd nastąpi grupami według działów. Gruppenführer SS Globocnik włączył nas już w proces przejmowania tych zakładów”³⁵.

Na decyzję Himmlera o całkowitej likwidacji warszawskiego getta wpłynął prawdopodobnie styczniowy opór Żydów. Ponadto po klęsce stalingradzkiej (kapitulacja 2 lutego 1943 r.) w GG nastąpiła wyraźna escalation terroru zarówno w stosunku do Żydów, jak i Polaków³⁶.

³² Szacuje się, że mogło to być nawet 70 tys. osób (S. Biernacki, *Okupant a polski ruch oporu. Władze hitlerowskie w walce z ruchem oporu w dystrykcie warszawskim 1939–1944*, Warszawa 1989, s. 133).

³³ Pawiak był etapem. *Wspomnienia z lat 1939–1944*, oprac. R. Domańska, Warszawa 1987, s. 491.

³⁴ S. Biernacki, *Okupant a polski ruch oporu...*, s. 133. Jednak, jak zauważa Czesław Madajczyk za Wacławem Jastrzębowskiem, w 1943 r. wykupywanie schwytanych stało się powszechne. „Duża część złapanych uciekła lub wykupiła się przy pomocy łapówki. Podejrzane indywidua, handlujące na niektórych ulicach Warszawy złotem i walutami, oferowały «górale łapankowe», czyli fałszywe banknoty 500-złotowe z podobizną górala, które w czasie łapanek wciskano niemieckiemu policjantowi, by się uwolnić. [...] Ponieważ spośród złapanych część osób wykupywała się łapówkami, część uciekła podczas transportu, a część odrzucano przy badaniach lekarskich, przeto ostatecznie wyjeżdżało ok. 30–40 proc. ujętych” (C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970, s. 646).

³⁵ *Eksterminacja Żydów...*, s. 249–250.

³⁶ Choć w stosunku do Polaków niemiecka *Polenpolitik* dopuszczała pewne korekty. Norman Davies pisze: „W lutym 1943 roku zmianę kursu zalecił sam gubernator Frank [tu i dalej podkr. – B.K.]. Była to odpowiedź na dyrektywę Goebbelsa skierowaną do wszystkich lokalnych *Gauleiterów* i nakazującą im «zrezygnować ze wszystkiego, co może zagrozić niezbędnej dla zwycięstwa współpracy z narodami europejskimi, szczególnie wschodnioeuropejskimi». Mógł sobie być prostackim brutalą, ale nie był głupi. Rok wcześniej szydził z polityki swoich zwierzchników, którzy «zarzynają krowę, co im daje mleko». Wobec tego proponował teraz szereg ustępstw – między innymi zwiększenie racji żywnościowych, ponowne wprowadzenie średniego poziomu szkolnictwa, przywrócenie Polakom prawa do własności i szerszy zakres zatrudniania ich w administracji. Nie oznaczało to, że zmienił zdanie: była to zmiana taktyczna, wywołana spadkiem wojennych sukcesów Niemiec. «Kiedy w końcu wygramy tę wojnę – odnotował optymistycznie w swoim dzienniku – to jeśli chodzi o mnie, możemy rozbić na miazgę i Polaków, i Ukraiń-

16 lutego 1943 r. w rozkazie skierowanym do szefa Głównego Urzędu Gospodarczo-Administracyjnego SS Oswalda Pohla Reichsführer SS zażądał utworzenia obozu koncentracyjnego w warszawskim getcie (pkt 1). „2) Do obozu tego – czytamy w rozkazie – zostaną przeniesieni wszyscy Żydzi mieszkający w Warszawie; praca w prywatnych zakładach jest Żydom wzbroniona. 3) Dotychczasowe prywatne zakłady w getcie warszawskim zostaną przeniesione do obozu koncentracyjnego (przedsiębiorstwo państwowe). 4) Cały obóz koncentracyjny w Warszawie wraz z jego zakładami i mieszkańcami należy możliwie najszybciej przenieść do Lublina i okolicy, jednak w ten sposób, aby nie ucierpiała na tym produkcja”³⁷.

Tego samego dnia Himmler rozkazał Krügerowi całkowite zniszczenie getta warszawskiego, po uprzednim wywiezieniu stamtąd wszystkich wartościowych przedmiotów: „Ze względów bezpieczeństwa rozkazuję: po przeniesieniu obozu koncentracyjnego należy zburzyć getto warszawskie, przy czym wcześniej należy zużytkować wszystkie, w jakikolwiek sposób użyteczne części domów i wszelkiego rodzaju materiały.

Zburzenie getta i umieszczenie [w getcie – B.K.]³⁸ obozu koncentracyjnego są konieczne, gdyż w innym przypadku nigdy nie uda się nam zaprowadzić w Warszawie spokoju, a przy pozostawieniu getta nie będzie można wytypić przestępczości.

Należy mi przedłożyć kompletny plan zburzenia getta. W każdym razie należy doprowadzić do usunięcia z horyzontu pomieszczeń mieszkalnych, dotychczas użytkowanych przez 500 000 podludzi³⁹, a które nigdy nie będą się nadawać dla Niemców, i zmniejszenia milionowego miasta Warszawy, które zawsze było niebezpiecznym zarzewiem rozkładu i powstania”⁴⁰.

Według wytycznych Himmlera z 16 lutego, kolejność wydarzeń miała być następująca: najpierw „zainstalowanie” w Warszawie obozu koncentracyjnego, którego zadaniem miało być przejście na rzecz Rzeszy przedsiębiorstw prywatnych działających na terenie getta i przeniesienie ich wraz z żydowskimi robotnikami do Lublina oraz

ców, i wszystkich innych. Ale teraz rzeczą pierwszorzędną wagi jest utrzymanie wśród wrogiej ludności porządku, dyscypliny i pilności». **Sugerował wprowadzenie zróżnicowanych systemów zarządzania: surowszego w takich wylegarniach ruchu oporu jak Warszawa, łagodniejszego w Dystrykcie Galicja, gdzie część hitlerowców – na przykład Rosenberg – uważała postawę Ukraińców za przeciwwagę w stosunku do zatwardziałej wrogości Polaków**” (N. Davies, *Powstanie '44*, Kraków 2004, s. 164–165).

³⁷ *Eksterminacja Żydów...*, s. 323.

³⁸ W cytowanym tomie *Eksterminacja Żydów...* słowo „umieszczenie” błędnie przetłumaczono jako „translokacja”: „Zburzenie getta i translokacja obozu koncentracyjnego są konieczne” (s. 324).

³⁹ Chodzi o ludność żydowską; por. przypis 43, s. 37.

⁴⁰ Ponieważ w aktach śledztwa, jak również w literaturze przedmiotu, rozkaz przetłumaczono niedokładnie, niekiedy zmieniając jego sens, poprosiłem dr. Pawła Kosińskiego z Biura Edukacji Publicznej IPN o sporządzenie tłumaczenia, które cytuję powyżej. W tłumaczeniu tłumacza przysięgłego przy Sądzie Wojewódzkim w Warszawie Dariusza Kaźmierczaka, które znajduje się w aktach śledztwa, znalazł się zaimek miejsca, „tu”, którego nie ma w oryginale: „Ze względów bezpieczeństwa zarządzam, aby getto warszawskie, po przeniesieniu tu obozu koncentracyjnego, zostało zburzone”. Takie tłumaczenie zmienia sens dokumentu i sugeruje czytelnikowi, że już wcześniej istniał gdzieś w pobliżu KL, który miał być przeniesiony do getta. W tym czasie (luty 1943 r.) w GG działał tylko jeden obóz koncentracyjny – KL Lublin (Majdanek), zamiennie nazywany obozem jeńców wojennych – Kriegsgefangenenlager der Waffen SS Lublin (KGL). Co ciekawe, podobny błąd popełnił tłumacz przysięgły przy Sądzie Wojewódzkim w Warszawie Agnieszka Monika Kawalec, która fragment dokumentu norymberskiego NO-2494 występującego w wersji anglojęzycznej przetłumaczyła: „Ze względu na bezpieczeństwo zarządzam, aby getto warszawskie po przeniesieniu tu obozu koncentracyjnego, zostało zburzone”, choć w wersji oryginalnej zaimka miejsca „tu” nie ma (Akta śledztwa, s. 182–183).

do obozów SS w dystrykcie lubelskim. Opustoszałe i splądrowane getto miało zostać zburzone. W ten sposób Himmler i ludzie z jego najbliższego otoczenia, do których zaliczał się Globocnik, chcieli osiągnąć dwa pozornie wykluczające się cele: w imię zbrodniczej ideologii, w ramach „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” chciano zgładzić wszystkich Żydów w GG i w innych krajach okupowanych, a równocześnie tych samych Żydów wykorzystać jako darmową siłę roboczą do budowy gospodarczego imperium SS. Tak więc obok bezpośredniej natychmiastowej zagłady w komorach gazowych obozów śmierci pojawiła się tzw. eksterminacja pośrednia – „wyniszczenie przez pracę” (m.in. w obozach pracy akcji „Reinhardt”)⁴¹. Spodziewano się też ogromnych zysków z grabieży mienia żydowskiego, nie licząc wpływów z produkcji przemysłowej obozów SS.

I wreszcie Warszawa, historyczna stolica Polski, najsilniejszy punkt oporu w całym okupowanym kraju, przez zmniejszenie jej populacji o pół miliona Żydów, eksterminację inteligencji polskiej (by przypomnieć „nadzwyczajną akcję pacyfikacyjną” AB-Aktion w 1940 r., kiedy to zamordowano ponad 6500 osób)⁴² oraz zmniejszenie obszaru miejskiego o najbardziej cenne tereny centrum, w części zajmowane przez getto, miała stać się nic nieznaczącym miastem⁴³. Jest wielce prawdopodobne, że przytoczone powyżej wytyczne Himmlera stanowiły nie tylko etap akcji „Reinhardt”, ale także kolejny etap konsekwentnie realizowanego planu Hitlera, „ażeby w związku z ogólnym rozwojem Warszawa spadła do rzędu miast prowincjonalnych”⁴⁴. W odróżnieniu od Krakowa czy

⁴¹ T. Kranz, *Obóz koncentracyjny...*, s. 246.

⁴² Znakomitą większość ofiar tej akcji można zaliczyć do polskiej elity intelektualnej; więcej zob. album z wystawy IPN *Zagłada polskich elit Akcja AB – Katyń*, [scenariusz wystawy: W. Wasilewski, P. Kosiński i in.], Warszawa 2006. W jednym z wywiadów wybitny żydowski pisarz Icchak Laor (rocznik 1948) opowiedział niezwykłą historię: „Matka męża mojej siostry była polską Żydówką. Pochodziła ze Lwowa. Jesienią 1939 roku uciekli całą rodziną z okupowanego przez Sowietów Lwowa do okupowanej przez Niemców Warszawy. Jej ojciec doktor Helman w Warszawie zatrudnił się jako lekarz. Został zamordowany przez Niemców. Ofiara Holocaustu? Nic podobnego. Został zabity podczas akcji eksterminacyjnej wymierzonej w polskie elity, akcji, o której nic nie słyszałem, dopóki nie przeczytałem jej wspomnień. Doktor Helman zginął nie jako Żyd, ale jako Polak. Ona natomiast, zaopatrzona w fałszywe dokumenty, znalazła schronienie w katolickim zakonie. Tam się nawróciła, stała się zagorzałą katoliczką. Długo, długo później rodzina wyciągnęła ją z klasztoru i sprowadziła do Izraela” (*Izrael woli zmarłych. Rozmowa Piotra Zychowicza z Icchakiem Laorem*, „Rzeczpospolita”, 30 VI–1 VII 2007, s. A12).

⁴³ Ze sprawozdania gubernatora dystryktu warszawskiego z okresu pierwszej akcji (sierpień i wrzesień 1942 r.): „Łącznie ewakuowano z Warszawy około 400 000 Żydów. Ponieważ w Warszawie znajdowało się dawniej w niektórych okresach ponad 540 tys. Żydów, ludność miasta Warszawy zmalała tym samym o około pół miliona” (*Eksterminacja Żydów...*, s. 305). I jeszcze jeden fragment z raportu Ludwiga Fischera z 15 października 1942 r.: „Trudno w tej chwili powiedzieć, jakie będą skutki gospodarcze zmniejszenia się liczby mieszkańców Warszawy o około 400 000 ludzi. [...] Należy jednak się pogodzić z tymi stratami gospodarczymi, ponieważ usunięcie żydostwa jest konieczne ze względów politycznych” (*Raporty Ludwiga Fischera, gubernatora Dystryktu Warszawskiego 1939–1944*, Warszawa 1987, s. 568; cyt. za: N. Davies, *Powstanie...*, s. 129).

⁴⁴ *Z Dziennika Franka (12 VII 1940)*, za: „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce” 1947, t. 2, s. 187. Na początku 1940 r. przedstawiony został Frankowi opracowany przez urbanistów z Würzburga tzw. plan Pabsta. O jego założeniach pisze Zygmunt Skibniewski: „Na lewobrzeżnym wysokim tarasie warszawskim powstać miało miasto «nur für Deutsche» dla około 130 tys. mieszkańców [...] Odcinek miejski Wisły wraz z szeroko zakrojonymi pobocznymi miał stanowić pas izolacyjny między miastem «Herrenvolku» a prawobrzeżną dzielnicą ludności polskiej, wyrzuconą na wschód od ul. Targowej. Mieszkańców owej dzielnicy, przeznaczonych do niewolniczej pracy fizycznej, obliczano na ponad pół miliona [...] Teren położony jeszcze dalej na wschód od tak pomyślanej dzielnicy polskiej został przeznaczony na czasowe przesiedlenie ludności żydowskiej” (M.M. Drozdowski, A. Zahorski, *Historia Warszawy*, Warszawa 2004, s. 322); por. *Die neue deutsche Stadt Warschau według planów niemieckich*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce” 1947, t. 2; C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy...*, s. 340–345; K. Pawłowski, *Niemieckie zamiary urbanistyczne wobec Warszawy [w:] Straty Warszawy 1939–1945. Raport*, red. W. Fałkowski, Warszawa 2005.

Lublina, w Warszawie nie przewidywano intensywnej kolonizacji niemieckiej. Naziści woleli ją zniszczyć, niż przyczynić się do jej rozwoju, nawet jako miasta niemieckiego. „Mamy w tym kraju jeden punkt, z którego pochodzi wszystko zło: to Warszawa. Gdybyśmy nie mieli Warszawy w Generalnym Gubernatorstwie, nie mielibyśmy 4/5 trudności, z którymi musimy walczyć. Warszawa jest i pozostanie ogniskiem zamętu, punktem, z którego rozprzestrzenia się niepokój w tym kraju” – mówił w grudniu 1943 r. Hans Frank⁴⁵.

Rozkazy Himmlera z 16 lutego, podobnie jak poprzednie, nie zostały w całości wykonane. Przeprowadzono translokację części prywatnych zakładów produkcyjnych wraz z żydowskimi pracownikami do obozów pracy SS w Trawnikach i Poniatowej w Lubelskiem oraz do obozu koncentracyjnego na Majdanku⁴⁶, nie założono jednak obozu koncentracyjnego⁴⁷. Nie było takiej potrzeby, ponieważ prywatni właściciele zaczęli ściślej niż dotychczas współpracować z SS przy wywożeniu sprzętu i deportacji Żydów do lubelskich obozów pracy. Pełnomocnikiem do spraw przesiedlenia przedsiębiorstw, czyli tzw. szopów, został właściciel jednych z największych zakładów w getcie Walter C. Többens⁴⁸. Do Poniatowej przeniesiono szopy Többensa z Warszawy, a do Trawnik warsztaty Schulza.

Oba obozy stały się głównymi obozami pracy powstałej w marcu 1943 r. z inicjatywy SS-WVHA spółki Osti (Ostindustrie – Przemysł Wschodni)⁴⁹. W jej zarządzie zasiadali m.in. Oswald Pohl, Globocnik i Krüger. Plany spółki zakładały założenie wielu żydowskich obozów pracy w dystrykcie lubelskim i organizowanie w ich pobliżu zakładów przemysłowych i innych w celu zatrudnienia więźniów oraz podporządkowanie SS-WVHA obozów znajdujących się w gestii lokalnych dowódców SS i policji w poszczególnych dystryktach⁵⁰. Osti nie stała się jednak poważną konkurencją dla cywilnego i wojskowego przemysłu Niemiec, zabrakło bowiem wyspecjalizowanych zakładów zbrojeniowych, do których potrzebni byli specjaliści i sprzęt. Co więcej, nie stała się

⁴⁵ Tekst wielokrotnie przytaczanego w literaturze przemówienia Franka do oficerów Luftwaffe z 14 grudnia 1943 r. (za: W. Bartoszewski, *Warszawski pierścień...*, s. 442); por. *Okupacja hitlerowska w Polsce w świetle „Dziennika” Hansa Franka i protokółów posiedzeń rządu Generalnej Guberni*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce” 1947, t. 2.

⁴⁶ Według dotychczasowych ustaleń, w poszczególnych obozach znalazło się co najmniej 40 tys. Żydów warszawskich, czyli 75 proc. społeczności getta. Z liczby tej do Poniatowej skierowano 15 tys., do Trawnik ok. 10 tys., na Majdanek 16 tys., do obozu pracy SS w Budzynie (dzisiaj Kraśnik), działającego przy fabryce części samolotowych Heinkla – 800 osób (J. Marszałek, *Żydzi warszawscy...*, s. 266).

⁴⁷ Regina Domańska w szkicu poświęconym historii obozów z terenu getta błędnie podaje, że pierwszym obozem koncentracyjnym, który zaczął funkcjonować w Warszawie, był ten wymieniony w rozkazie Himmlera z 16 lutego 1943 r. (R. Domańska, *Obozy w getcie...*, s. 127). Tak naprawdę obóz ten istniał jedynie na papierze; nie udało się go założyć, ponieważ prywatni właściciele zakładów produkcyjnych, w których zatrudnieni byli przewidziani do deportacji Żydzi, sami zorganizowali, przy udziale miejscowych władz SS oraz Odilo Globocnika, przeniesienie swoich przedsiębiorstw wraz z siłą roboczą do obozów na Lubelszczyźnie. Powstanie KL w centrum Warszawy uniemożliwił również wybuch powstania w getcie (kwiecień) i toczone tam krwawe walki między żydowskimi powstańcami a oddziałami SS i Wehrmachtu.

⁴⁸ Pełnomocnictwa Többensowi udzielił dowódca SS i policji w dystrykcie lubelskim Globocnik za zgodą dowódcy SS i policji w dystrykcie warszawskim Stroopa (*Eksterminacja Żydów...*, s. 251–252).

⁴⁹ Inną spółką SS działającą na Lubelszczyźnie były Niemieckie Zakłady Zaopatrzenia (Deutsche Ausrüstungswerke – DAW). O obozach pracy związanych z przemysłem III Rzeszy zob. więcej J. Marszałek, *Obozy pracy w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945*, Lublin 1998, s. 85–115.

⁵⁰ F. Karay, *Żydowskie obozy pracy...*, 255.

nawet realną przeciwwagą dla getta łódzkiego, które przejmowało wiele intratnych zamówień od armii⁵¹.

W sierpniu 1943 r. rozpoczął się wywóz maszyn z getta warszawskiego⁵² i białostockiego do obozów SS. Rozbudowę sieci zakładów-obozów SS przerwała nagle akcja „Dożynki” – Aktion Erntefest (listopad 1943 r.), podczas której w obozach na Majdanku, w Trawnikach i Poniatowej w ciągu kilku dni zamordowano 42 tys. Żydów, w większości deportowanych z getta warszawskiego⁵³. W lutym 1944 r., po nieudanych próbach przejścia przez Osti getta łódzkiego jako obozu koncentracyjnego, spółkę zlikwidowano⁵⁴.

Wybuch powstania w warszawskim getcie w kwietniu 1943 r. pokrzyżował Niemcom plany szybkiego jego zniszczenia. Po stłumieniu powstania powrócono do koncepcji założenia w Warszawie obozu koncentracyjnego. Aby mógł zacząć funkcjonować jak najszybciej, postanowiono przekształcić w obóz już istniejące na terenie getta i niezniszczone podczas walk więzienie Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst – SD) dystryktu warszawskiego przy ul. Dzielnej 24/26, zwane przez warszawiaków Pawiakiem⁵⁵. Autorem takiego rozwiązania organizacyjnego był szef SS i policji dystryktu warszawskiego, osławiony kat getta warszawskiego Jürgen Stroop⁵⁶. Pomysł został zaakceptowany przez Reichsführera.

11 czerwca 1943 r. Himmler zarządził, „aby Dzielna – więzienie w dawnym getto warszawskim – przekształcona została w obóz koncentracyjny. Za pomocą więźniów zebrane i zwiezione mają być miliony cegieł, żelastwa i innych materiałów z terenu byłego getta. Należy stworzyć szczególny nadzór nad więźniami zatrudnionymi przy tych robotach.

Nakazuję wyższym funkcjonariuszom policji i kierownictwu policji na Wschodzie, jak również dowódcom SS i policji w Warszawie, aby podczas tych robót rozbiórkowych dopilnowali oni, by dzielnica miasta, stanowiąca dawne getto, została całkowicie

⁵¹ Globocnik w swym memorandum do Himmlera z 21 czerwca 1943 r. skarżył się na politykę Ministerstwa Uzbrojenia faworyzując zakłady nienależące do towarzystwa Osti, która w efekcie spowodowała, że 45 tys. żydowskich więźniów obozów lubelskich nie zostało wykorzystanych (F. Karay, *Spór między władzami...*, s. 39).

⁵² Przy demontażu maszyn udział brali polscy i niemieccy robotnicy oraz więźniowie KL Warschau.

⁵³ F. Karay, *Żydowskie obozy pracy...*, s. 257–259. Powstania w getcie warszawskim, białostockim, Treblince i Sobiborze oraz groźba przejścia Żydów przez superministerstwo uzbrojenia Speera skłoniły Himmlera do podjęcia decyzji o zgładzeniu Żydów pracujących w obozach pracy SS. Tym samym Osti z dnia na dzień pozbawiona została pracowników.

⁵⁴ A. Eisenbach, *Hitlerowska polityka zagłady Żydów*, Warszawa 1961, s. 553. Zob. też S. Piotrowski, *Misja Odyła Globocnika. Sprawozdania o wynikach finansowych zagłady Żydów w Polsce*, Warszawa 1949.

⁵⁵ Węzienie Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa na Dystrykt Warszawski – Gefängnis der Sicherheitspolizei und des SD Warschau – znajdowało się pomiędzy ulicami Dzielną i Pawią (oficjalny adres – Dzielnastrasse 24/26). Pod tym samym adresem mieścił się oddział kobiecy więzienia głównego – tzw. Serbia. Ogromne, centralne niemieckie więzienie w Warszawie czynne było od 2 października 1939 r. do 21 sierpnia 1944 r. (data zniszczenia Pawiaka). Poza Polakami więzieni byli tam również Żydzi, jeńcy radzieccy, pewna grupa więźniów Niemców. Funkcje pomocnicze wobec Pawiaka i Serbii pełniło więzienie mokotowskie (niemiecki zakład karny – Deutsche Strafanstalt) przy ul. Rakowieckiej 37, które formalnie podlegało Ministerstwu Sprawiedliwości Rzeszy, nie zaś Sicherheitspolizei – Policji Bezpieczeństwa, tak jak Pawiak (K. Dunin-Wąsowicz, *Warszawa w latach...*, s. 60). Syntetyczny opis historii pawiackiego więzienia można znaleźć w pracy *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945. Informator encyklopedyczny*, Warszawa 1979, s. 538–543.

⁵⁶ Raport Stroopa kończy się słowami: „Powstała propozycja przekształcenia więzienia przy Dzielnej na obóz koncentracyjny, by przy pomocy więźniów wydobyć, zebrać i zużytkować miliony cegieł, złom żelazny i inne materiały” (*Raport Stroopa o likwidacji...*, s. 142).

zrównana z ziemią, każda piwnica i każdy kanał zostały zasypane. Po zakończeniu tych robót na teren ten należy nawieźć ziemi rodzinnej i założyć tam duży park”⁵⁷.

Jak widać, zadania „nowego” obozu koncentracyjnego różniły się od pierwotnych założeń Himmlera. Przede wszystkim nie było już getta i zamieszkujących w nim Żydów (nie licząc nielicznej grupy tych, którzy jeszcze pracowali na rzecz niemieckich instytucji w Warszawie, takich jak np. dla Kolei Wschodniej – Ostbahn, oraz garstki ukrywających się w piwnicach albo schronach na terenie byłego getta). Tak więc zadaniem nowego KL nie była koncentracja ludzi, a następnie ich deportacja do obozów pracy i Majdanka, lecz ekonomiczna eksploatacja majątku pozostałego po deportowanych Żydach, co w tym przypadku oznaczało po prostu grabież mienia żydowskiego. Nic nie mogło się zmarnować – każda cegła, metalowe przedmioty, gruz miały być wykorzystane przez niemieckie przedsiębiorstwa, a zyski miały zasilić kasę SS. Ostatecznie getto miało być zrównane z ziemią, a w jego miejsce założony park.

Obóz formalnie miał zacząć działać 15 sierpnia 1943 r.⁵⁸ Faktycznie rozpoczął działalność 19 lipca 1943 r., jednak, jak wynika z treści meldunku Pohla do Himmlera z 23 lipca 1943 r., ostatecznie zrezygnowano z przekształcenia Pawiaka w KL: „Melduję, iż na terenie getta warszawskiego został **wzniesiony** [podkr. B.K.] obóz koncentracyjny i pierwszych 300 więźniów wprowadzono dnia 19 VII [19]43”⁵⁹.

Komendantem mianowałem SS-Obersturmbannführera Goeckego, który zaznajomił się z obowiązkami w obozie koncentracyjnym Mauthausen w ciągu ostatnich kilku miesięcy.

Więźniowie, zgodnie z rozkazem, zajmować się będą regenerowaniem i zbieraniem przysyłanych materiałów. Liczba więźniów będzie zwiększana w najszybciej możliwym czasie, w zależności od możliwości dobudowywania kwater mieszkalnych.

Prace w byłym getcie będą wykonywane w ścisłej współpracy z dowódcą SS i policji na dystrykt warszawski, SS-Brigadeführer Stroop”⁶⁰.

W piśmie Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) z 22 lipca 1943 r. informowano placówki policji i SS, iż „Obóz Koncentracyjny Warszawa nie będzie obozem przesyłkowym”⁶¹. Inaczej mówiąc, nie był on „obozem ze skierowaniem”, czyli takim, do którego więźniowie byli kierowani przez RSHA lub miejscowe Gestapo⁶², lecz takim, do którego przekazywano ludzi z innych obozów koncentracyjnych SS-WVHA⁶³.

Warto zaznaczyć, że od 1943 r. między RSHA a SS-WVHA istniała umowa w zakresie wykorzystania siły roboczej więźniów narodowości żydowskiej. Jak zauważa

⁵⁷ Akta śledztwa, Tłumaczenie dokumentu norymberskiego NO–2496, s. 512.

⁵⁸ Akta śledztwa, Rozkaz garnizonowy nr 26/43 z 16 VII 1943 r. komendanta obozu oświęcimskiego Hössa, s. 518 oraz pismo z Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy z 22 VII 1943 r. do wszystkich placówek policji państwowej i bezpieczeństwa i SD, s. 516.

⁵⁹ Byli to więźniowie z Buchenwaldu. Prawie trzy czwarte z nich (224) było kryminalistami, 41 uznano za „politycznych”, a 35 jako „społecznych” (A. Mix, Akta śledztwa, s. 7827).

⁶⁰ Akta śledztwa, Tłumaczenie z języka angielskiego dokumentu norymberskiego NO–2516, s. 189–190, 187. W tłumaczeniu pominięto informację, że do obozu przybyło 300 więźniów, a tak jest w oryginale dokumentu z procesu norymberskiego. W tłumaczeniu pierwszy akapit brzmi: „Melduję, iż na terenie getta warszawskiego został wzniesiony obóz koncentracyjny i pierwsi więźniowie zostali wprowadzeni dnia 19.7.[19]43” (s. 189).

⁶¹ Akta śledztwa, s. 514.

⁶² Kwestie nazewnictwa i podległości policji politycznej w strukturach nazistowskiego aparatu policyjnego objaśniono w rozdziale *Aparat policyjny w Generalnym Gubernatorstwie i dystrykcie warszawskim*.

⁶³ A. Mix, Akta śledztwa, s. 7825.

Aleksander Lasik, zgodnie z jej warunkami Żydzi z Niemiec, krajów nadbałtyckich, Generalnego Gubernatorstwa oraz Holandii, którzy jeszcze nie zostali zgładzeni w ramach „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” i których uznano za zdolnych do ciężkiej pracy, mieli być deportowani do nowo zakładanych obozów koncentracyjnych. Te nowe okoliczności spowodowały zmianę sposobu zarządzania tymi obozami. Odtąd SS-WVHA miał nimi jedynie administrować, a decydującą rolę w kierownictwie obozu odgrywać mieli funkcjonariusze RSHA. Do obozów takich należały zakładane kolejno: KL Herzogenbusch (5 stycznia 1943 r.), KL Riga (wiosna–lato 1943 r.), SS-Aufenthaltslager (AL) Bergen-Belsen (2 maja 1943 r.), KL Warschau (19 lipca 1943 r.), KL Kauen i KL Vaivara (15 września 1943 r.) oraz KL Płaszów (11 stycznia 1944 r.)⁶⁴.

Należy w tym miejscu powiedzieć parę słów o jednym z największych założonych na Wschodzie obozów koncentracyjnych dla Żydów. Mam tu na myśli obóz koncentracyjny w Rydze. W literaturze historycznej, jeśli nie liczyć w opublikowanej w 2006 r. monografii⁶⁵, jest on prawie zapomniany. Rozkazem z 2 kwietnia 1943 r., antydatowanym na 13 marca 1943 r., Heinrich Himmler zarządził utworzenie obozu koncentracyjnego w Rydze, który powstał na przedmieściu miasta – Kaiserwald (Mežaparks). Do tego miejsca odosobnienia i pracy przymusowej kierowano głównie Żydów z getta ryskiego, które znajdowało się w dzielnicy Moskiewskie Przedmieście. 21 czerwca 1943 r. Reichsführer ponowił rozkaz, aby wszyscy Żydzi pozostali jeszcze w gettach na wschodnich krańcach obszarów zajętych przez Niemców zostali osadzeni w obozie koncentracyjnym i jego założenie zarządził w bezpośredniej bliskości Rygi, nie wiedząc o tym, że obóz, choć jeszcze w budowie, już działa od wiosny 1943 r. Nadzór nad tym obozem, podobnie jak i nad KL Kauen i KL Vaivara, sprawował wyższy dowódca SS i policji przy komisarzu Rzeszy w Krajach Nadbałtyckich (od 20 lutego 1944 r. wyższy dowódca SS i policji w Krajach Nadbałtyckich i Północnej Rosji).

W odróżnieniu od KL Warschau posiadał on filie, a *gros* więźniów stanowili Żydzi z miejscowego getta. Obok różnic były i podobieństwa – w obu przypadkach nie powiódł się plan wykorzystania w większej mierze żydowskiej siły roboczej do wsparcia niemieckiego wysiłku wojennego⁶⁶.

Obóz koncentracyjny w Warszawie zlokalizowano niedaleko Pawiaka, po drugiej stronie ul. Gęsiej (dzisiaj Anielewicza). Tymczasowy adres obozu brzmiał (w tłumaczeniu): Komendantura Obozu Koncentracyjnego Warszawa w Warszawie, poprzez dowódcę SS i policji dystryktu warszawskiego w Warszawie⁶⁷, pełna niemiecka nazwa zaś – Waffen-SS Konzentrationslager Warschau⁶⁸. W korespondencji administracji obozowej z początku 1944 r. używana jest również nazwa Bauleitung der Waffen-SS und Polizei. KL-Warschau⁶⁹, co może wskazywać na to, że na terenie obozu znajdowała się ekspozytura Centralnego Zarządu Budowlanego SS i Policji w Warszawie (Zentralbauleitung der

⁶⁴ A. Lasik, *Struktura organizacyjna oraz obsada osobowa stanowisk kierowniczych w obozie koncentracyjnym na Majdanku w latach 1941–1944*, „Zeszyty Majdanka” 2003, t. 22, s. 127–128.

⁶⁵ A. Angrick, P. Klein, *Die „Endlösung” in Riga: Ausbeutung und Vernichtung 1941–1944*, Darmstadt 2006.

⁶⁶ Dziękuję Andreasowi Mixowi za cenne uwagi dotyczące obozu koncentracyjnego w Rydze.

⁶⁷ Akta śledztwa, s. 514.

⁶⁸ Fotokopia dokumentu wystawionego na papierze firmowym KL Warschau (Akta śledztwa, s. 196); zob. też M. Trzcinińska, *Obóz zagłady...*, s. 146.

⁶⁹ AIPN, Der Stadthauptmann Warschau, 694/1, k. 14; *ibidem*, 694/7, k. 14–15.

Waffen SS und Polizei Warschau – ZBL Warschau), o którym będzie mowa w następnym rozdziale pracy *Opis obozu i jego ewakuacja w 1944 r.*

Obóz warszawski figuruje jako obóz koncentracyjny na alianckiej liście niemieckich obozów koncentracyjnych na pozycji 832 oraz w księdze obozów Centrum Arolsen na stronie 304⁷⁰. Z dniem 1 maja 1944 r. przestał być samodzielnym obozem koncentracyjnym i stał się podobozem (filia) obozu koncentracyjnego na Majdanku – Waffen-SS Konzentrationslager Lublin – Arbeitslager Warschau⁷¹. Na niemieckich drukach urzędowych można spotkać się i z taką nazwą obozu – Arbeitslager Warschau. Schutzhaftlager, w tłumaczeniu – Obóz Pracy Warszawa. Obóz Aresztu Ochronnego⁷².

Komendantami obozu koncentracyjnego byli SS-Obersturmbannführer Wilhelm Goecke (do października 1943 r.) i SS-Hauptsturmführer Nikolaus Herbet (od października 1943 do końca kwietnia 1944 r.), a obozu pracy – filii KL Lublin – SS-Obersturmführer Friedrich Wilhelm Ruppert (od początku maja do usunięcia go w końcu czerwca 1944 r.)⁷³. 5 sierpnia 1944 r., dzień wyzwolenia obozu przez powstańców, traktuje się jako datę końcową w historii KL Warschau⁷⁴.

⁷⁰ Akta śledztwa, s. 62, 5733.

⁷¹ Akta śledztwa, s. 1985.

⁷² Akta śledztwa, s. 212–213.

⁷³ Na temat władz obozowych i załogi KL i AL Warschau zob. rozdział *Sprawcy*.

⁷⁴ Zob. rozdział *Wyzwolenie*.

OPIS OBOZU I JEGO EWAKUACJA W 1944 R.

Na początku obóz koncentracyjny ulokowano w kompleksie budynków przy ul. Gęsiej 24¹, w sąsiedztwie innego obozu – wychowawczego obozu pracy (Arbeitserziehungslager der Sicherheitspolizei Warschau), który mieścił się przy ul. Gęsiej 22². Według zeznań świadków, w części zabudowań byłego więzienia wojskowego przy ulicach Gęsiej i Zamenhofs oraz w barakach na podwórzach tego wielkiego budynku umieszczony był tzw. wychowawczy obóz pracy, zwany powszechnie Gęsiówką³. Z czasem i na KL Warschau zaczęto mówić „Gęsiówka”. Stąd czasami we wspomnieniach, relacjach świadków czy literaturze fachowej niekiedy myli się oba te miejsca odosobnienia.

W *Pamiętniku nieznanego autora* znajdujemy opis zabudowań byłego więzienia wojskowego, jeszcze przed zajęciem go przez obóz wychowawczy i koncentracyjny. Oto jak nieznany z imienia i nazwiska świadek zapamiętał tę budowlę:

„Latem 1941 roku Prezes [Adam Czerniaków, przewodniczący Rady Żydowskiej, czyli Judenratu – B.K.] otrzymał w al. Szucha polecenie zorganizowania więzienia żydowskiego. Wybór padł na budynek przy ul. Zamenhofs 19, swą długoletnią przeszłością predysponowany do tej roli; nie był to jeden budynek, a kompleks budynków okalających i oddzielających trzy wielkie dziedzińce. Front od ul. Zamenhofs stanowił jedną tylko część, reszta zabudowań ciągnęła się wzdłuż ul. Gęsiej, aż do skrzyżowania z ul. Lubeckiego. W budynkach mieściła się kiedyś, przed 1914, rosyjska, wojskowa «tiumra»; po 1921 roku z kolei było tu polskie więzienie wojskowe oraz jakieś urzędy wojskowe, magazyny czy coś podobnego. Zabudowania zostały mocno zniszczone we wrześniu 1939 roku; tylko budynek od ul. Zamenhofs został już za czasów getta jako tako odrestaurowany i zamieniony na mieszkania prywatne, mieszcząc również w sobie kilka urzędów gminnych, jak pocztę i V rejon [Żydowskiej] S[łużby] P[orządkowej] (podczas wysiedlania lipiec–wrzesień 1942 zainstalowała się tam Gmina – tam się aż do końca mieściła). Inne skrzydła – długie szeregi cel – pozostały ze śladami pocisków

¹ Przy ul. Gęsiej 24 znajdowała się główna brama wjazdowa do obozu; zob. ilustrację nr 18, s. 633.

² Obozy mieściły się w gmachu byłego więzienia wojskowego (tam, gdzie dzisiaj ma powstać Muzeum Historii Żydów Polskich. Był to klasycystyczny budynek dawnych koszar artylerii koronnej Stanisława Augusta Poniatowskiego zbudowany w latach 1784–1792 według projektu Stanisława Zawadzkiego. W okresie międzywojennym więzienie wojskowe) i na przyległych terenach, skąd „wychowawczy” obóz pracy wyparł Areszt Centralny (AC) dla dzielnicy żydowskiej – Zentralarrest für den jüdischen Wohnbezirk (który w latach 1941–1942 nazywano też Gęsiówką). Od ul. Zamenhofs 19 (obecnie róg Zamenhofs i Anielewicza) znajdował się fronton tego ogromnego budynku, a reszta zabudowań ciągnęła się wzdłuż Gęsiej, do skrzyżowania z ul. Lubeckiego (R. Domańska, *Obozy w getcie...*, s. 124, 125; *eadem*, *Pawiak był etapem...*, s. 470). Zob. ilustrację nr 15, s. 632.

³ Akta śledztwa, s. 1237.

w rozwalonych częściowo murach. Z jednego dziedzińca zrobiono ogródek dla dzieci, na pozostałych pracował Toporol⁴.

Na więzienie przeznaczono początkowo mały budynek przy ul. Gęsiej 22, przewidziany na kilkudziesięciu więźniów; prędko okazał się niewystarczający, musiano rozszerzać się coraz bardziej w kierunku ul. Lubeckiego. Po kilku miesiącach początkowe więzienie nazywało się «małym aresztem», mieściła się w nim zaledwie mała część więźniów⁵.

Wspomniany wychowawczy obóz pracy (AEL) był obozem karnym dla Polaków. Z dokumentów ruchu oporu wiemy, że kierowano do niego osoby nielegalnie przekraczające granicę, zatrzymane po godzinie policyjnej, złapane na szmuglu z getta, zatrzymane, a nieposiadające kart pracy, niektórych więźniów zwolnionych z Pawiaka, chłopów za pomoc partyzantom⁶. Wymiar kary był jednakowy – 56 dni⁷. Jednorazowo w obozie przebywało od 300 do 400 osób, a pierwsza potwierdzona wiadomość o nim pochodzi z dokumentu wydanego 15 października 1942 r. przez Wydział I/II Urzędu Komendanta Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa na Dystrykt Warszawski, któremu obóz podlegał. Dotychczas sądzono, że obóz istniał od marca 1943 r.⁸ Wychowawczy obóz pracy na przełomie listopada i grudnia 1943 r. został przeniesiony na ul. Litewską 14, a wszystkie zajmowane przez niego budynki i teren byłego więzienia wojskowego przy ul. Gęsiej zostały włączone do ścisłego obozu koncentracyjnego⁹.

Osadzeni w wychowawczym obozie pracy więźniowie wykonywali prace porządkowe na terenie obozu, głównie jednak pracowali poza nim – w obozowych warsztatach

⁴ Toporol (Towarzystwo Popierania Rolnictwa) – organizacja założona przez Joint (American Jewish Joint Distribution Committee – Amerykańsko-Żydowski Połączony Komitet Pomocy) w 1933 r., przygotowująca młodzież żydowską do pracy na roli. Jak piszą autorzy *Przewodnika po nieistniejącym mieście*: „W getcie pod kierownictwem inż. agronoma Israela Sudowicza (późniejszego uczestnika powstania w Treblince) Toporol prowadził akcję odgruzowywania, porządkowania i zagospodarowywania terenów nadających się pod uprawę” (B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie...*, s. 791).

⁵ Dalej czytamy: „Początkowy «mały areszt» był przewidziany na około 100 ludzi; po urządzeniu całosci pojemność Aresztu Centralnego była określona na 500–600 więźniów, prędko znalazło się tam jednak trzykrotnie więcej osadzonych, a liczba ich ciągle rosła. Jedynym bardzo skutecznym «regulatorem» ciągłego przyrostu był tyfus i gruźlica. [...] W więzieniu żydowskim dwukrotnie odbyła się egzekucja. Za każdym razem zginęło kilkunastu więźniów płci obojga, różnego wieku: od dzieci nieledwie – do starców i staruszek. Egzekucje [odbywały się] na dziedzińcu więzienia, w pobliżu muru. [...] Siedziało w AC około 200 Cyganów. Dlaczego oni siedzieli – Bóg to raczy wiedzieć; w papierach nazywało się «za włóczęgostwo», ale nie było przecież żadnych rozporządzeń w getcie dla Cyganów czy obowiązku pójścia do getta żydowskiego” (*Z pamiętnika nieznane go autora. Centralne więzienie (Gęsiówka)* [w:] *Pamiętniki z getta warszawskiego. Fragmenty i regesty*, oprac. M. Grynberg, Warszawa 1993, s. 67–71). Na temat AC zob. więcej Z. Hoffman, *Areszt Centralny w getcie warszawskim* tzw. „Gęsiówka” [w:] *Powstanie w getcie warszawskim. Sesja w 45 rocznicę (14–15 kwietnia 1988 r.)*, Warszawa 1989.

⁶ „Do obozu karnego na Gęsiej dnia 2 VII [1943] – przywieziono 16 wieśniaków z Mokotowa. Wieśniacy ci zostali skazani na obóz za udzielanie pomocy partyzantom” – czytamy w raporcie NSZ (Akta śledztwa, s. 7918).

⁷ Felicjan Loth, długoletni więzień Pawiaka, jako więzień-lekarz w szpitalu pawiackim odwiedzał obóz karny Gęsiówkę. Tak ją zapamiętał po latach: „był niewielkim obozem pracy, gdzie gromadzono drobnych przestępców gospodarczych. Ponieważ byli to ludzie zatrzymani ze szmugłem lub przypadkowo schwytani, bez miejsca pracy, zamykano ich na okres 56 dni do tego obozu. Dlaczego taki termin obowiązywał, tego nikt nie wiedział. Odsyłano ich następnie na Skaryszewską, skąd wyjeżdżali na tzw. roboty do Niemiec” (F. Loth, *Byłem lekarzem na Pawiaku* [w:] *Pamiętniki lekarzy*, Warszawa 1968, s. 357). W latach 1940–1944 przy ul. Skaryszewskiej 8 funkcjonował obóz przejściowy (Dulag) dla robotników przymusowych.

⁸ T. Berenstein, A. Rutkowski, *Obóz koncentracyjny...*, s. 9; W. Bartoszewski, *Warszawski pierścień...*, s. 233.

⁹ Opis obozu zob. F. Loth *Byłem lekarzem na Pawiaku...*, s. 360–364; por. Sprawozdanie prokuratora Aleksandra Woźniaka z 13 października 1994 r. z badania akt śledztwa nr Ds 2/74 Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w sprawie zbrodni ludobójstwa popełnionych przez hitlerowców w obozie koncentracyjnym w Warszawie w latach 1943–1944 (Akta śledztwa, s. 1488–1491). Plan obozu zob. ilustrację nr 14, s. 630–631.

rzemieślniczych, przy pracach rozbiórkowych oraz w magazynach Werterfassungstelle na terenie getta¹⁰, w więzieniu na Pawiaku¹¹, przy pracach porządkowych w siedzibie Gestapo w al. Szucha¹², a także na rzecz wojska oraz prywatnych niemieckich firm działających w Warszawie¹³.

Z *Pamiętnika pisanego w bunkrze* Dawida Fogelmana oraz z fragmentarycznych przekazów zgromadzonych w aktach śledztwa można wnioskować, że Żydzi złapani na terenie Warszawy przewożeni byli m.in. do wychowawczego obozu pracy: „Dostaliśmy jedną dużą salę na 45 osób. W budynku spotkałem sześciu znajomych Żydów. Resztę więźniów stanowili Polacy. Był to obóz pracy dla Polaków, którzy siedzieli tu na ogół po 56 dni, a potem ich zwalniano. My Żydzi byliśmy u nich tylko sublokatorami”¹⁴. Przytoczony fragment z pamiętnika odnosi się do wydarzeń z lipca 1943 r.

W „Aneksie o terrorze” za okres od 16 do 31 lipca 1943 r. podano w punkcie odnoszącym się do egzekucji, że „W obozie karnym przy ul. Gęsiej uruchomione zostało w lipcu krematorium, w którym podobno palą zwłoki Żydów z getta”¹⁵.

Komendantem obozu był kierownik wspomnianego Wydziału I/II KdS Warschau SS-Hauptsturmführer i radca policji Arthur Füssel (zginął w sierpniu 1944 r.), a jego zastępcą i rzeczywistym kierownikiem był SS-Sturmführer i sekretarz policji Helmut Röder. Rödera na terenie obozu zastępował m.in. August Kretschmann. Załogę niemiecką stanowili: esesman Feliks Kalinka, Paweł Piotr Kilian, SS-Oberscharführer Adolf Wagner, polską obsadę zaś funkcjonariusze policji granatowej: starszy sierżant Zygmunt Kamiński, sierżant Mantycz oraz plutonowi Antoni Rozmus i Józef Sandomierski. Kiedy w końcu sierpnia 1943 r. ochroną AEL zajmowali się esesmani strzegący nowo zor-

¹⁰ Werterfassungstelle przy ul. Niskiej 20 było placówką zarządzaną przez SS zajmującą się gromadzeniem, segregowaniem i wysyłaniem do Rzeszy mienia po zamordowanych Żydach. Pod koniec 1942 r. pracowało tam 3700 robotników. Werterfassungstelle miało liczne magazyny, m.in. w kościele przy ul. Leszno i w domach mieszkalnych przy ul. Niskiej (R. Domańska, *Obozy w getcie...*, s. 133).

¹¹ Akta śledztwa, Protokół przesłuchania Antoniego M., s. 121; *ibidem*, Wspomnienia Mariana Kowarskiego, więźnia obozu karnego Gęsiówka, k. 7206.

¹² W alei Szucha 25, w potężnym gmachu dawnego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, mieścił się Urząd Komendanta Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa na Dystrykt Warszawski (KdS Warschau) oraz areszt tegoż urzędu.

¹³ W. Sober, *Arbeitserziehungslager 1943 Getto*, Warszawa 2002, s. 3–4, broszura; Akta śledztwa, s. 7602–7602; por. dokumenty nr 72, 160. Zob. też wspomnienia więźnia Mariana Kowarskiego dotyczące okresu od 28 lipca do 21 września 1943 r., przesłane w 2004 r. na adres dyrektora Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN Witolda Kuleszy. Odnośnie do pracy więźniów tego obozu czytamy tam: „4 sierpnia [1943 r.] otrzymaliśmy więzienne ubrania. Miały szary kolor. Składały się na nie: spodnie, beret, marynarka z kieszonką, nad którą i na plecach mieliśmy wybity czarny numer (mój: 1145). W ten sam dzień przyjechali dwaj podoficerowie SS ze Służewca. Skierowali moją grupę do pracy na Służewcu, przy wojsku, na konnych torach wyścigowych. Dojeżdżaliśmy tam tramwajem, który odjeżdżał z placu Teatralnego. Zawsze eskortowali nas dwaj SS-mani. Obóz opuszczaliśmy o godzinie 8, na miejscu byliśmy o 9. Remontowaliśmy przeszkody i robiliśmy nowe. Byliśmy podzieleni na 10-osobowe grupy; każda miała swojego grupowego (nasz nazywał się Adam i znał język niemiecki). Pilnował nas jeden strażnik (Niemiec). Pracę kończyliśmy o 14. Na Gęsią wracaliśmy o 15, od której do 18 staliśmy na więziennym placu i czekaliśmy na kolację. Pracowaliśmy tam do 6.09.1943 r.”; por. dokument nr 148.

¹⁴ D. Fogelman, *Pamiętnik pisany w bunkrze*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1961, nr 37, s. 121.

¹⁵ „Aneks o terrorze” [1943], nr 57 (Akta śledztwa, s. 967). Z kolei Domańska w jednym z artykułów odnośnie do Gęsiówki pisze, że „We wrześniu 1943 r. ukończono budowę krematorium (Zamenhofa 19), w którym uśmiercano i palono więźniów obozu koncentracyjnego i Pawiaka, a także ludzi schwytanych w obławach na ulicach miasta” (R. Domańska, *Policja bezpieczeństwa dystryktu warszawskiego i jej więzienie „śledcze” Pawiak*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1978, t. 28, s. 163).

ganizowanego obozu koncentracyjnego, w obozie pracy było jeszcze siedmiu polskich policjantów, tj. wszyscy wyżej wymienieni poza Rozmusem, na którym 7 sierpnia został wykonany wyrok śmierci przez oddział bojowy kpt. Bolesława Kontryma „Żmudzina” za szczególnie zły stosunek do więźniów¹⁶.

Wyrok śmierci wykonany na Rozmuse z Gęsiówki nie był jedyny. 7 września 1943 r. żołnierze AK dokonali udanego zamachu na zastępcę komendanta więzienia na Pawiaku (oba te więzienia, czyli Gęsiówka i Pawiak, były specjalnymi komórkami Wydziału I/II KdS Warschau), osławionego mordercę więźniów – co potwierdzają publikowane w niniejszym tomie dokumenty – Franza Bürkla; zastrzelili go na rogu ul. Marszałkowskiej i Litewskiej. 24 września tegoż roku zastrzelono Augusta Kretschmanna, szczególnie wyróżniającego się sadyzmem zastępcę komendanta Gęsiówki. Zginął na ul. Dmochowskiego w pobliżu ul. Rozbrat. 1 października zginął Ernst Weffels, kierownik oddziału kobiecego Serbii, odznaczający się wyjątkowym okrucieństwem wobec więźniarek. W roku 1943 zastrzelono dwóch Polaków, funkcjonariuszy policji granatowej z obozu przy ul. Gęsiej – Zdzisława Wandycza i wymienionego już Antoniego Rozmusa¹⁷.

Jak stwierdza badaczka przedmiotu Regina Domańska, wczesną jesienią 1943 r. w wychowawczym obozie pracy przebywało około 400 Polaków. W sąsiedztwie tego obozu znajdowały się baraki, w których zakwaterowano w tym czasie Żydów z Niemiec, Czech, Francji, Belgii, Holandii oraz liczną grupę Żydów z Grecji. Wszyscy oni byli więźniami nowo powstałego obozu koncentracyjnego – Konzentrationslager Warschau.

Obszar zaplanowanego obozu koncentracyjnego stanowiło byłe więzienie wojskowe przy zbiegu ulic Gęsiej i Zamenhofs oraz przyległe do niego place położone między Zamenhofs a Okopową¹⁸. Lokalizacja ta nie była przypadkowa. Był to teren wyludniony, zamknięty dla warszawiaków, a niedaleko znajdowały się magazyny mundurowe i żywnościowe przy ul. Stawki, połączone bocznica kolejową z Dworcem Gdańskim¹⁹. W magazynach tych osadzeni w KL Warschau sortowali rzeczy pożydowskie przed wysyłką do Rzeszy. W przypadku groźby buntu więźniów straż obozowa mogła liczyć na wsparcie ze strony stacjonujących niedaleko, przy ul. Żelaznej, jednostek SS²⁰, załogi więzienia na Pawiaku oraz silnej jednostki niemieckiej kwaterującej w szkole przy ul. Stawki.

Projekt budowy obozu, którego autorem był szef Grupy Urzędowej C – Budownictwa (Amtsgruppe C – Bauwesen) w WVHA dr inż. Hans Kammler, zakładał powstanie do końca lutego 1944 r. trzech sektorów obozowych. Ostatecznie wybudowano dwa, przeznaczone docelowo dla 5000 więźniów²¹. Najpierw wzniesiono baraki drewniane, a po-

¹⁶ R. Domańska, *Obozy w getcie...*, s. 125–126.

¹⁷ Za: W. Bartoszewski, *Warszawski pierścień...*, s. 279–280.

¹⁸ Dokładnie mówiąc, obóz koncentracyjny obejmował obszar pomiędzy ulicami Zamenhofs, Okopową, Wołyńską, Ostrowską i Glinianą.

¹⁹ Ruch kolejowy obsługiwali polscy robotnicy kolejowi pilnowani przez nadzór niemiecki. Jak już wspomniano, do ładowania transportów wykorzystywano więźniów z pobliskiego obozu koncentracyjnego przy ul. Gęsiej, przetrzymywanych także w budynkach szkoły przy ul. Stawki, gdzie kwaterowała silna jednostka niemiecka (*Wielka ilustrowana encyklopedia Powstania Warszawskiego*, t. 1, Warszawa 2005, s. 568).

²⁰ Akta śledztwa, s. 1039–1040 i in.

²¹ Akta śledztwa, Raporty szefa Grupy C w Głównym Urzędzie Gospodarczo-Administracyjnym Hansa Kammlera dla Himmlera o zburzeniu getta i utworzeniu KL Warschau, s. 88–99; Dokumenty norymberskie NO–2503, NO–2517, NO–2505, NO–2504. Sprawozdanie z 19 kwietnia 1944 r. opublikowano w całości w: *Eksterminacja Żydów...*, s. 190–193.

tem, wiosną 1944 r., kiedy liczba więźniów stale rosła, murowane²². Za budowę obozu odpowiedzialna była Centralna Inspekcja Budowlana (Zentrale Bauinspektion) WVHA (Urząd C V). Jako instytucja pośrednicząca występował Centralny Zarząd Budowlany SS i Policji w Warszawie (ZBL Warschau), który podlegał SS-Wirtschaftlerowi przy wyższym dowódcy SS i policji na Wschód i na miejscu koordynował prace budowlane²³. Kierownikiem centrali budowlanej Waffen-SS w Warszawie (ZBL Warschau) był Wilhelm Lübeck, zastępcą Werner Thielmann, a współpracownikami Karl-Heinz Burckhardt i Hermann Leyh. Wszyscy oni uczestniczyli w budowie warszawskiego obozu i wyburzaniu getta.

Siedziba Centralnego Zarządu Budowlanego SS i Policji w Warszawie znajdowała się przy ul. Koszykowej 8. ZBL Warschau był odpowiedzialny za wszystkie prace budowlane wykonywane na żądanie władz SS i policji na terenie całego dystryktu warszawskiego, np. za budowę i remont koszar, budowę obozu pracy dla Polaków w Treblince (Treblinka I)²⁴ oraz obozu koncentracyjnego Warschau. Niewykluczone, że instytucja ta odpowiedzialna była za budowę obozu zagłady dla Żydów Treblinka II²⁵.

KL Warschau przy ul. Gęsiej składał się z dwóch części – Lagru I (nazywanego starym obozem) i Lagru II (nazywanego nowym obozem)²⁶. Wacław Micuta, oficer dowodzący szturmowym Batalionem „Zośka”²⁷, który 5 sierpnia 1944 r. wyzwalał więźniów obozu, tak go zapamiętał: „**Obóz składał się z dwóch części** [podkr. – B.K.]. Pierwsza²⁸ dotyczyła ulicy Okopowej. Druga ciągnęła się wzdłuż ulicy Gęsiej. [...] Byliśmy w przejściu między dwoma częściami obozu. Okazuje się, że Niemcy zbudowali jeszcze jedną mniejszą barykadę przy wejściu do drugiej części obozu, jako dodatkowy element fortyfikacyjny”²⁹.

²² Por. ilustrację nr 14, s. 630–631.

²³ A. Mix, *Arbeitslager...*, s. 58–59. Na temat organizacji służby budowlanej SS zob. J. Marszałek, *Centralny Zarząd Budowlany SS i Policji w Lublinie*, „Zeszyty Majdanka” 1972, t. 6.

²⁴ Obóz podlegał dowódcy SS i policji na dystrykt warszawski (SSPF Warschau).

²⁵ Obóz podlegał dowódcy SS i policji na dystrykt lubelski (SSPF Lublin), w ramach akcji „Reinhardt”. Więcej na temat ZBL Warschau zob. w przygotowywanej do druku w Niemczech dysertacji Andreasa Mixy z Berlina.

²⁶ Akta śledztwa, s. 212–213, 7804.

²⁷ Z *Przewodnika po powstańczej Warszawie*: „Batalion harcowski «Zośka», dowodzony przez kapitana Ryszarda Białousa «Jerzego», przeszedł do legendy. Nie bez powodu. Kojarzył się z dobrym wykształceniem, nieprzeciętnie wysokim, wyniesionym z harcerstwa morale żołnierzy i wysokimi stratami. W Powstaniu poległo aż trzystu ludzi «Zośki», w tym trzydziestu trzech dowódców. Batalion sformowano w sierpniu 1943 roku z grup szturmowych «Szarych Szeregów». Do Powstania przystąpił 1 sierpnia 1944 roku już za kwadrans piąta. Następnego dnia zdobył dwie niemieckie «Pantery» na Okopowej. Tego samego dnia utworzył własny Samodzielny Pluton Pancerny «Wacek». 5 sierpnia powstańcy z «Zośki» zajęli obóz koncentracyjny przy ulicy Gęsiej. 11 sierpnia, po krwawych walkach na Woli, wycofali się na Stare Miasto. Żołnierze «Zośki» przeszli najcięższy szlak bojowy. Swoją epopeję rozpoczęli w składzie Brygady Dywersyjnej «Broda 53», którą włączono do Zgrupowania «Radosław». Później walczyli wspólnie z desantem «berlingowców» na Przyczółku Czerniakowskim, w rejonie ulic Wilanowskiej, Zagórnej i Okrag. Po 23 sierpnia część «zośkowców» przeszła kanałami na Mokotów, aby po jego upadku przedostać się do Śródmieścia i dopiero wraz z kapitulacją zakończyć swój powstańczy szlak” (J.S. Majewski, T. Urzykowski, *Przewodnik po powstańczej Warszawie*, Warszawa 2007, s. 181). Zob. dalej rozdział *Wyzwolenie*.

²⁸ Atak powstańcy przypuścili od strony ul. Okopowej, stąd Lager II jest opisany jako pierwszy. Drugi sektor obozu składał się z murowanych baraków stojących przy ul. Gęsiej, między Smoczą i Okopową. Budowę „nowego” obozu ukończono na początku czerwca 1944 r. Teren „nowego” obozu, tzw. lagru II z murowanymi barakami (róg ul. Okopowej i Gęsiej) przedstawia zdjęcie z pierwszej strony okładki niniejszej pracy. Dokładny opis tego zdjęcia zob. J.S. Majewski, T. Urzykowski, *Przewodnik po powstańczej...*, s. 270–271.

²⁹ W. Micuta, *Wspomnienia z pierwszych dni Powstania Warszawskiego*, Genewa 1994 (za: N. Davies, *Powstanie...*, s. 331–332).

W biuletynie Polskiej Agencji Telegraficznej Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu na Kraj, w informacji *Ze zlikwidowanej kaźni hitlerowskiej* podano pod datą 11 sierpnia 1944 r.: „Z kilku dokumentów, które dostały się do naszych rąk, możemy obecnie ustalić szereg szczegółów organizacyjnych dotyczących obozu koncentracyjnego w getto warszawskim. Obóz ten podlegał administracyjnie obozowi koncentr[acyjnemu] w Lublinie (Majdanku). Oddział warszawski był karnym obozem pracy, do którego kierowano wszelkiego rodzaju «przestępców» przeznaczonych na bezterminowe izolowanie. **Całość składa się z dwóch obozów** [podkr. – B.K.], każdy po kilka baraków. W obozie panował zresztą duży chaos, a więźniowie przechodzili z jednego obozu do drugiego, co w wielu wypadkach utrudniało dokładne ustalenie stanu [liczbowego więźniów]. Z dniem 10 lipca [1944 r.] wprowadzono wewnątrz obozu przepustki, bez których mogło się poruszać tylko 10 więźniów, pełniących funkcje administracyjne³⁰. Byli to sami Niemcy”³¹.

W spisanej po wojnie relacji więźnia obozu Petera Lebovica czytamy: „Od starszych więźniów obozu dowiedzieliśmy się, że już latem 1943 r. przyjechało przez Oświęcim do Warszawy kilka tysięcy więźniów żydowskich z Polski, Holandii[?], Grecji, ze Słowacji oraz ówczesnego Protektoratu Czech i Moraw. Więźniowie ci budowali na terenie getta obóz koncentracyjny. **Obóz składał się z dwóch części, nazywanych «starym» i «nowym» obozem** [pokr. – B.K.]”³².

Również w odezwie niemieckiej Centrali z Ludwigsburga w sprawie prośby o pomoc prawną z 30 maja 1973 r. mowa jest o wybudowaniu dwóch „kompleksów obozowych”: „**Obóz Koncentracyjny Warszawa położony był na terenie ówczesnego getta warszawskiego przy ulicy Gęsiej. [...] Składał się on z dwóch kompleksów położonych w bezpośredniej bliskości** [podkr. – B.K.]. Jeden z tych kompleksów wzniesiony został prawdopodobnie w późniejszym okresie czasu”³³. I nieco dalej: „Pewnego dnia lub też w ciągu kilku dni pomiędzy lipcem 1943 a lipcem 1944 roku mieli być zastrzeleni chorzy więźniowie, którzy przenoszeni byli ze starego kompleksu obozowego do nowego kompleksu obozowego”³⁴.

³⁰ Byli to: Paul Fenske (nr 304), Walter Thorandt (nr 144), Max Graske (pisarz, nr 135), Herbert Stockmann (pisarz, nr 136), Paul Ferro (pisarz służbowy, nr 984), Hans Elsbach (pisarz służbowy, nr 1595), Egon Ochshorn (drugi pisarz obozowy, nr 1690), Samek Tandlich (pisarz obozowy, nr 3683), Zoltan Friedmann (architekt obozowy, nr 4322) oraz wszyscy gońcy zaopatrzeni w opaski (Akta śledztwa, s. 212).

³¹ Dokument przekazał pismem przewodnim z 9 sierpnia 1989 r. sędzi Marii Trzebińskiej Mieczysław Kolbusz (Akta śledztwa, s. 3878–3879); por. dokument nr 91. Na temat Polskiej Agencji Telegraficznej w okupowanym kraju zob. W. Grabowski, *Polska Agencja Telegraficzna 1918–1991*, Warszawa 2005, s. 315–327.

³² Dalej Lebovic opisuje usytuowanie obozu w mieście: „Obóz znajdował się koło cmentarza żydowskiego. [...] W czasie, gdy przyjechalśmy, stało jeszcze w getcie dużo domów mieszkalnych, potrzaskanych strzałami i spalonych podczas powstania żydowskiego. Zapamiętałem niektóre nazwy ulic: Dzika, Miła, Zamenhofa, Gęsia, Pawia. Od ulicy Pawiej (Pfaunenstrasse) nazwane zostało osławione więzienie na tej ulicy – Pawiak” (Akta śledztwa, Relacja Petera Lebovica z kwietnia 1993 r., tłumaczenie z języka niemieckiego Joanny Domagały, s. 7804).

³³ Na następnej stronie tego dokumentu czytamy, że: „Załoga SS pilnująca obozu mieszkała w byłej szkole, oddalonej od właściwego obozu o około 15–20 minut drogi na piechotę” (Akta śledztwa, s. 29–30). W dokumencie: KL Warschau. Karta przeglądowa akt sygn.: Ds. 2/74, tom 1. Wszczęcie śledztwa. Dokumentacja przekazana do Niemiec, wytworzonym w Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – IPN i znajdującym się w aktach śledztwa połączono w jedno zdanie dwa cytaty występujące na innych stronach odezw: „Podano [w odezwie], że obóz warszawski składał się z 2 kompleksów oddalonych od siebie 15–20 minut drogi, które pozostawały pod jednym kierownictwem” (Akta śledztwa, s. 1246); por. M. Trzebińska, *KL Warschau...*, s. 68.

³⁴ Akta śledztwa, s. 49. Obozowa izba chorych (tzw. rewir) zajmowała dwa baraki w lagrze II (T. Berenstein, A. Rutkowski, *Obóz koncentracyjny...*, s. 9).

Wokół KL Warschau znajdowała się strefa zamknięta otoczona wysokim murem odgradzającym tereny zlikwidowanego getta. Ogrodzenie zabezpieczone było wieżami wartowniczymi. W strefie zamkniętej dokonywano masowych rozstrzeliwań, zarówno więźniów KL Warschau, jak i więźniów Pawiaka, Gestapo z al. Szucha oraz ujętych w łapankach warszawiaków. Na ogrodzeniu okalającym miejsca rozstrzeliwań widniała tablica ostrzegawcza z napisem w języku niemieckim, polskim, węgierskim i francuskim: „Uwaga! Neutralna część/ Bez ostrzeżenia strzela się!”³⁵. Ponieważ KL Warschau był obozem męskim, nie wydzielono specjalnej strefy wewnątrz obozu dla kobiet i dzieci³⁶.

Ale w tym książkowym krajobrazie otaczającym niemal zewsząd obóz można było dostrzec i zaskakujące obrazy. Chaim Icel Goldstein wspomina: „W pierwszych dniach po naszym przybyciu do Warszawy³⁷ zauważyliśmy też dziwną rzecz. Na wielu podwórzach rosły małe ogóreczki. Były nawet takie podwórza, niezbyt zniszczone, zasypane ceglami i różnymi odpadami, które wyglądały prawie jak pola ogórkowych krzaczków. Nie mogliśmy zrozumieć, skąd tam się wzięły. Rzuciliśmy się na te ogórki. Może niejednemu z nas uratowały życie? Mnie to przypomniało wprost historię z manną, o której mówi *Chumiesz* – tak słodki smak miały te małe ogórki”³⁸. Goldstein pracował wówczas w komandzie, którego zadaniem było wyszukiwanie pod gruzami i w piwnicach wszystkiego, co związane było z elektrycznością – przewodów, łączników, transformatorów. Znalezione w ten sposób rzeczy wywożono do Niemiec.

³⁵ W wielu językach, ponieważ więźniami tegoż obozu byli Żydzi obcokrajowcy (Akta śledztwa, s. 180); zob. ilustrację nr 27, s. 664.

³⁶ W książce *Obozy hitlerowskie...*, na stronie 311 błędnie podano, że warszawski obóz był obozem mieszanym, w którym przebywali mężczyźni i kobiety. Kobiety przebywały w tym obozie bardzo krótko, w ostatnich dniach jego funkcjonowania. 28 lipca 1944 r. przyprowadzono na Gęsiówkę grupę mężczyzn i kobiet z Pawiaka (jej liczebność przez różnych autorów oceniana jest na od 38 do ok. 100 osób). 5 sierpnia obóz został wyzwolony przez powstańców. Jedną z więźniarek Gęsiówki (wcześniej więziona na Pawiaku, gdzie razem z innymi Żydami pracowała w warsztatach) tak wspominała przybycie do obozu: „Przed bramą Pawiaka czekali już ustawieni mężczyźni. Byli bladzi jak płótno. Grupa gestapowców w kaskach na głowach, z wyciągniętymi karabinami maszynowymi wyprowadziła nas z bramy Pawiaka. Szliśmy gruzami getta. Zaprowadzili nas na ogromny plac przy Gęsiej ulicy. Czekaliśmy na salwę karabinów maszynowych. Tymczasem nastąpiło zupełnie co innego: przekazano nas z wielką pompą komendantowi tzw. Gęsiówki. Był to obóz koncentracyjny, w którym siedzieli greccy, węgierscy i francuscy Żydzi. Kilkunastu Niemców na stanowiskach *capo*. Ci siedzieli po kilkanaście lat w obozach. Zresztą działło im się zupełnie dobrze: byli najedzeni i dobrze ubrani. **Gromadką kobiet, która była w tym męskim obozie nie lada wydarzeniem, zajęto się bardzo troskliwie. Znoszono nam mnóstwo dobrych rzeczy, o których istnieniu zdążyliśmy dawno na Pawiaku zapomnieć** [podkr. – B.K.]” (wspomnienia Zofii Samstein, ur. 28 XII 1923 r. w Warszawie, spisane 15 czerwca 1945 r. przed Żydowską Komisją Historyczną, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie [AŻIH], 301/478); Akta śledztwa, s. 7991. Por. Z. Samstein-Kamieniecka, *Jak powstańcy odbili więźniów z Pawiaka i Gęsiówki*, „Kućnica” 1946, nr 22; w artykule tym autorka napisała m.in., że „Na Zamenhofa było miejsce rozwałek. Na Zamenhofa było również krematorium. Do niego woziła codziennie belki i benzynę wychudła szkapina”, cyt. za: *Ten jest...*, s. 289.

³⁷ W październiku 1943 r. Goldstein przybył transportem z Auschwitz do Warszawy wraz z kilkuset innymi Żydami, do oczyszczania ruin getta. Wyzwolony przez powstańców 5 sierpnia 1944 r., walczył w powstaniu warszawskim.

³⁸ C.I. Goldstein, *Bunkier*, przekład z jidysz Sara Arm, Warszawa 2006, s. 132 (seria Ośrodek KARTA: „Żydzi Polscy”). W recenzji Jacek Leociak napisał m.in.: „Książka Goldsteina ma wymiar epicki, chociaż takiej kwalifikacji sprzeciwiałby się sam autor [...] Pisząc o «epickości» książki Goldsteina, w żaden sposób nie kwestionuję autentyczności jego świadectwa. Nie wprowadzam bowiem rozróżnienia między dokumentem a fikcją literacką czy – mówiąc słowami Goethego – między «prawdą» a «zmyśleniem». Chodzi mi tylko i wyłącznie o sposób opowiadania. Goldstein składa świadectwo, przekazuje swoje doświadczenia, wspomina swój los i los swoich współtowarzyszy. Sposób, w jaki to czyni, determinuje kształt samego doświadczenia” (J. Leociak, *Epopeja podziemna*, „Nowe Książki” 2007, nr 6, s. 17).

Ważne świadectwo dotyczące wyglądu obozu w momencie zakończenia wojny złożyła w Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie w 1975 r. Janina Czesława Ż., która jako pracownik PCK brała udział w ekshumacji zwłok osób pomordowanych przez niemieckiego okupanta przy ul. Zamenhofa. Z protokołu jej zeznań z 25 lipca 1975 r. dowiadujemy się o istnieniu trzech krematoriów, sali tortur, a także o miejscu, w którym dokonywano egzekucji.

„W latach 1939–1945 mieszkalam w Warszawie, jak również po wyzwoleniu Warszawy. Pracowałam w Polskim Czerwonym Krzyżu w Warszawie w charakterze pracownika umysłowego. W okresie od miesiąca stycznia do pierwszych dni maja 1945 r. brałam udział w brygadzie zajmującej się ekshumacją zwłok.

Na terenie obozu koncentracyjnego Gęsiówka zastałam cztery dziedzińce dawnego więzienia wojskowego – obozu koncentracyjnego Gęsiówka usłane grubą warstwą prochów ludzkich. Prochami ludzkimi również były wypełnione otwory kanałów. W jednym z korytarzy więziennych, w jego końcu zbudowana była kuchnia z rusztem o wielkości człowieka. Pod paleniskiem tego pieca kuchennego był duży dół wypełniony prochami ludzkimi.

Na jednym podwórzu tego więzienia – obozu koncentracyjnego Gęsiówka spotkałam mężczyznę, obecnie nie pamiętam jego nazwiska, który objaśniał mi, że na podwórzu tym rozstrzeliwano więźniów na tle trzepaka. Rozstrzeliwanie na tle trzepaka miało na celu niepozostawianie śladów pocisków na murach. Trzepak znajdował się na miejscu zbrodni. Była to duża rama obita materiałem workowym, wyłożonym wewnątrz grubą warstwą siana. Ramę tę ustawiono na przeciwnym brzegu rowu, przy którym gestapowcy rozstrzeliwali więźniów.

Drugi dziedziniec miał ściany pokryte malowidłami, na których odbywały się uczty wraz z muzyką³⁹. W czasie tych uczt prowadzono po kilkunastu więźniów, na których gestapowcy przy użyciu pejczy i broni palnej urządzali «polowanie». Poza tym na jednym z dziedzińców trafiłam na zbiorową mogiłę, składającą się z około 50 zwłok, która została przeze mnie ekshumowana.

W obozie koncentracyjnym Gęsiówka znajdowały się trzy krematoria. To, które używali Niemcy, przez cały czas okupacji było wysadzone – zniszczone. Natomiast obok było krematorium w budowie, na wykończeniu i trzecie krematorium – luksusowe, wyłożone glazurą, było gotowe do użycia. Krematorium to znajdowało się tuż przy bramie prowadzącej do obozu koncentracyjnego, po lewej stronie [podkr. – B.K.].

Nadto w jednym z budynków obozu koncentracyjnego Gęsiówka znajdowała się s[ala] tortur wyposażona między innymi w szyny zawieszone u sufitu, ze zwisającymi prętami metalowymi, zakończonymi uchwytami do rąk i nóg. Uchwytami tymi obejmowano więźnia i w różny sposób rozciągano go i torturowano⁴⁰.

³⁹ Było to kasyno dla esesmanów (zob. dokumenty nr 10, 78). Nosiło nazwę „teatr”, ponieważ jak napisano w innym dokumencie – w sprawozdaniu sekretarza Komisji dla Zbadania Zbrodni Niemieckich w Warszawie o obozie zagłady znajdującym się na terenie dawnego więzienia wojskowego przy ul. Dzikiej Bronisława Świdorskiego z 20 VII 1945 r. – „ściany zewnętrzne tworzących go gmachów są pokryte malowidłami w postaci kwiatów i palm, wyglądających jak dekoracja teatralna. Jak podawała ludność miejscowa przedstawicielom PCK, na terenie dziedzińca niemieccy zbrodniarze urządzali sobie widowiska w stylu Nerona” (Akta śledztwa, s. 224).

⁴⁰ Akta śledztwa, s. 116–118. Pełny tekst zeznania zob. dokument nr 42.

We wcześniejszym zeznaniu tego samego świadka, Janiny Ż., złożonym tuż po wojnie, 17 sierpnia 1945 r., mowa jest natomiast o krematorium elektrycznym, które było „połączone kablem z wieżą wysokiego napięcia”⁴¹. Świadek zeznał: „Wykończone w r[oku] 1944 przed powstaniem. Nie zdołali go jeszcze Niemcy wykorzystać. Widziałam na ścianach przewodniki elektryczne oraz ślady kontaktów. Nie zauważyłam żadnych śladów, które wskazywałyby na to, że krematorium to było używane”⁴². Podobną informację o wybudowaniu krematorium elektrycznego znajdujemy w raporcie rotmistrza Witolda Pileckiego z 1945 r., opisującym jego pobyt w obozie koncentracyjnym i obozie śmierci Auschwitz-Birkenau: „Stare krematorium nie podołało spalać trupy z naszego obozu centralnego i jeszcze trupy z Rajska (komin zbudowany w 1940 roku pękł i rozwalił się od ciągłych oparów z ciał. Zbudowano nowy). Więc trupy grzebano w szerokich rowach, używając do tego komand złożonych z Żydów. Budowano na gwałt dwa nowe krematoria na elektryczne spalanie w Birkenau”⁴³.

Jak wynika z protokołu przesłuchania świadka Jadwigi N., kierownika Działu Grobownictwa Biura Informacji Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża, z 25 stycznia 1988 r., powojenna ekshumacja prochów i ciał pomordowanych w KL Warschau odbyła się tylko w części byłego niemieckiego obozu, od strony ulicy Zamenhofa 17 i 19. Reszta obozu nie była przez PCK badana⁴⁴. Pytanie, dlaczego nie objęto ekshumacją całego terenu obozu, nie padło podczas przesłuchania. Dzisiaj możemy na nie odpowiedzieć. Po wojnie w miejscu, gdzie funkcjonował KL Warschau, najpierw NKWD, a później UB zorganizowały własne obozy pracy. Teren, tak jak w czasie okupacji niemieckiej, był zamknięty dla osób z zewnątrz. Na teren komunistycznego obozu pracy przy ul. Anielewicza (dawna Gęsia) nie wpuszczano z zasady obcych delegacji – Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża czy przedstawicieli polskiego wymiaru sprawiedliwości (np. prokuratorów).

W okresie od 15 września do 25 września 1946 r. z terenu byłego więzienia wojskowego przy zbiegu ulicy Gęsiej róg Zamenhofa w toku prac ekshumacyjnych zebrano łącznie około 2180 kg prochów ludzkich⁴⁵. 6 sierpnia 1946 r. (czyli przed kolejną

⁴¹ Dokument nr 1.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ A. Cyra, *Ochotnik do Auschwitz. Witold Pilecki (1901–1948)*, Oświęcim 2000, s. 337. W przypisie rzeczowym do powyższej informacji, podanej przez Pileckiego, redakcja napisała, że autor się myli, piece w krematorium opalano bowiem koksem. Jak wynika z zeznań świadka Jadwigi N., czynne na terenie obozu Warschau krematorium także było „krematorium koksowym” (zob. dokument nr 78). Na marginesie warto powiedzieć, że Niemcy znani byli z produkcji pieców krematoryjnych wysokiej jakości. Odbiorcą ich produktów był w latach trzydziestych XX wieku Związek Sowiecki. Np. jeden z niemieckich pieców zamontowano w krematorium na Cmentarzu Dońskim w Moskwie, gdzie m.in. spalano ciała pomordowanych w czasie Wielkiej Czystki (W. Radziwinowicz, 1937. *Dym nad Moskwą*, „Gazeta Świąteczna”, 9–10 VI 2007, s. 22–23).

⁴⁴ Akta śledztwa, s. 394; zob. dokument nr 78.

⁴⁵ Tak wynika z treści pisma naczelnika Miejskiego Zakładu Pogrzebowego w Warszawie E. Gontarczyka do sędziego apelacyjnego śledczego do spraw szczególnej wagi Józefa Skorzyńskiego z 9 XII 1946 r. (Akta śledztwa, s. 2766). Z kolei w załączniku do protokołu przesłuchania świadka Jadwigi N. *Warszawskie prochy* podano informację, że ekshumacje odbyły się 5 września 1946 r. oraz wagę ekshumowanych prochów ludzkich z byłego getta, gdzie odbywały się egzekucje i palenie zwłok ludzkich: Zamenhofa 19 („Gęsiówka”) – 4860 kg, Zamenhofa 17 – 1200, Nowolipki – 600, Okopowa 59 – 64 (boisko „Skra”). Razem 6724 kg. Łączna waga prochów zebranych z Warszawy – wg przytaczanego zestawienia zamieszczonego na końcu przesłuchania świadka Jadwigi N. w formie załącznika – wyniosła 22 022 kg. Świadek zeznał, że wyliczenia opatrzone datą 25 stycznia 1988 r. oparte są na protokołach zebrania prochów, które znajdują się w archiwum Biura Informacji ZG PCK. Protokoły nie zostały jednak odszu-

ekshumacją ciał pomordowanych przy ul. Gęsiej i Zamenhofa) ulicami Woli przeszedł kondukt pogrzebowy – otwarte wozy ciężarowe wśród tłumu milczących warszawiaków wiozły 117 wielkich trumien z 8648 kilogramów prochów ludzi spalonych na ulicach i podwórkach Woli⁴⁶, w najbliższej okolicy więzienia Pawiak, na terenie byłego getta oraz w siedzibie Gestapo w alei Szucha (kondukt szedł ulicą Wolską w stronę nowego, założonego 25 listopada 1945 r. Cmentarza Powstańców Warszawy)⁴⁷. Usypano z nich kurhan, na którym w 1973 r. stanął pomnik „Polegli Niepokonani” autorstwa Gustawa Zemły, przedstawiający umierającego wojownika⁴⁸.

W aktach śledztwa znajdują się unikatowe fotografie obozu wykonane w momencie jego wyzwolenia w sierpniu 1944 r. oraz tuż po wojnie. Niektóre z nich były już publikowane w prasie, w opracowaniach historycznych i wspomnieniach⁴⁹. Widać na nich wyraźnie charakterystyczną zabudowę byłego więzienia wojskowego, jego rozległe podwórza, wysoki mur okalający obóz, wieżyczki strażnicze, baraki⁵⁰. Nie zabrakło także zdjęć grupy wyzwolonych więźniów, przekazanych do akt śledztwa przez byłego żołnierza AK Juliusza Bogdana Deczkowskiego (1924–1998)⁵¹.

Na podstawie zdjęć zrobionych podczas powstania warszawskiego i w 1945 r. możemy stwierdzić, że Niemcom nie do końca udało się zrównać getto z ziemią, nie mówiąc już o założeniu parku. Na miesiąc przed ewakuacją obozu 29 czerwca 1944 r. Kammler meldował w tajnym dalekopisie nr 1512 dowództwu SS w Berlinie: „prace w getcie warszawskim muszą zostać wstrzymane. Zburzenie zostało praktycznie wykonane terminowo, ale prace związane z równaniem nie mogły zostać zakończone”⁵². A 19 kwietnia 1944 r. pisał do przełożonych: „Odwożenie masy gruzu nie będzie możliwe, jak już podano w ostatnim raporcie. Przypadająca masa gruzu zostanie zrównana z powierzchnią na miejscu i w miarę możliwości zarzucona popiołem i fekaliami oraz obsiana”⁵³.

W maju 1945 r. wykonano cały szereg fotografii z ekshumacji pomordowanych na terenie obozu i byłego getta. Zdjęcia są opisane, co w znaczący sposób ułatwia odtworzenie zabudowy obozu, tym bardziej że do dzisiaj nie zachował się żaden z jego fragmentów⁵⁴. Dysponujemy też zdjęciami lotniczymi, na których wyraźnie widać szereg baraków zlokalizowanych przy ul. Gęsiej⁵⁵. Na podstawie zdjęć lotniczych można

kane w archiwum, brak ich w aktach śledztwa. Zwłoki i prochy z terenu byłego obozu koncentracyjnego Gęsiówka pochowano na katolickim cmentarzu na Woli (Akta śledztwa, s. 394–395; zob. dokument nr 78).

⁴⁶ W mauzoleum na Cmentarzu Wolskim pochowano tego dnia prochy 40 tys. mieszkańców Woli zamordowanych przez hitlerowców w czasie powstania warszawskiego. Jesienią 2004 r. u zbiegu al. Solidarności i ul. Leszno stanął monument poświęcony pamięci ludności Woli projektu Ryszarda Stryckiego.

⁴⁷ K. Móraski, *Z niedawnej przeszłości warszawskiej Woli* [w:] *Straty Warszawy...*, s. 133. Zob. też W. Bartoszewski, *Pogrzeb, jakiego nie zna świat. Sto trumien prochów ludzkich z GISZ-u i Woli*, „Gazeta Ludowa”, 31 VII 1946, s. 6; *idem*, *Sto trumien z prochami męczenników. Wstrząsające sceny na cmentarzu wolskim*, „Gazeta Ludowa”, 7 VIII 1946, s. 6 (przedruk *idem*, *Pisma wybrane*, t. 1: 1942–1957, oprac. A.K. Kunert, Kraków 2007).

⁴⁸ J.S. Majewski, T. Urzykowski, *Przewodnik po powstańczej...*, s. 234.

⁴⁹ Jak choćby w tomie *Pamiętniki żołnierzy baonu „Zośka”. Powstanie warszawskie*, Warszawa 1997.

⁵⁰ Zob. ilustracje nr 15, 16, 18–23, s. 632–637; 28, s. 672; 33–35, s. 674–675.

⁵¹ Por. dokumenty nr 46, 55. Zob. ilustrację nr 29, s. 672.

⁵² Akta śledztwa, s. 7346.

⁵³ Akta śledztwa, s. 88–89.

⁵⁴ Akta śledztwa, s. 132–137, 625–626, 2747–2748, 2752–2753. Zob. ilustracje z ekshumacji nr 27.

⁵⁵ Akta śledztwa, s. 543; *Atlas historyczny Warszawy. Wybrane źródła kartograficzne*, Warszawa 1999, s. 165. (tu błędnie podano datę wykonania zdjęcia na wiosnę 1943 r.; w rzeczywistości wykonano je 4 listopada 1944 r.). Por. *Warszawa z lotu ptaka. Niemieckie zdjęcia lotnicze wykonane w latach 1940–1945 ze zbiorów National Archives w College Park. Katalog wystawy*, oprac. Z. Walkowski, Warszawa 2007.

stwierdzić, że na terenie ścisłego obozu znajdowało się 21 baraków o długości około 70 m i o pojemności 600 miejsc każdy (jak zapisano w aktach śledztwa)⁵⁶. Jest to trudny do przecenienia materiał pomocniczy dla badaczy oraz prowadzących śledztwo. Niestety, do dnia dzisiejszego bogaty zbiór zdjęć lotniczych znad Warszawy (Śródmieście, Wola) nie doczekał się fachowego opisu. Nie powołano biegłych mogących profesjonalnie opracować legendę map fotograficznych⁵⁷. Stąd opinie formułowane na podstawie tych zdjęć muszą być traktowane krytycznie. Pozostaje czekać na ekspertyzę.

Ponieważ dokumentacja obozu została przed jego ewakuacją w lipcu 1944 r. zniszczona przez Niemców, nie dysponujemy kompletnymi listami więźniów; możemy jedynie posiłkować się materiałem fragmentarycznym, czyli listami transportowymi osób przybyłych do KL Warschau z innych obozów.

Pierwszy transport więźniów Żydów przybył do obozu 31 sierpnia 1943 r. z KL Auschwitz-Birkenau. W czterech dalszych transportach, do końca listopada 1943 r., do Warszawy przybyło z Oświęcimia w sumie około 3700 żydowskich więźniów⁵⁸ uznanych przez Niemców za zdolnych do ciężkiej pracy. Świadkowie potwierdzają informację, że byli to na ogół ludzie młodzi, poniżej czterdziestego roku życia⁵⁹. Do obozu kierowani byli Żydzi z Grecji (najlicniejsza grupa w pierwszym okresie funkcjonowania obozu), Francji, Niemiec, Austrii, Belgii i Holandii. Zapewne Niemcy obawiali się powtórzenia powstania z kwietnia, aby więc utrudnić komunikację więźniów z mieszkańcami, zdecydowali się na deportację do obozu Żydów niepolskich⁶⁰. Raz tylko – jak piszą Tatiana Berenstein i Adam Rutkowski – podczas formowania transportu, w końcu listopada 1943 r., włączono do niego 50 Żydów z Polski, ponieważ tylu zabrakło do wyznaczonego kontyngentu 1000 osób⁶¹. W 1944 r. (prawdopodobnie w kwietniu i czerwcu) do obozu przybyło kilka transportów z węgierskimi Żydami z Auschwitz. Łącznie było ich około 3000 i stanowili wtedy najlicniejszą grupę narodowościową w obozie. Wśród węgierskich Żydów dużo było przedstawicieli inteligencji – inżynierów, lekarzy, adwokatów. Część uwięzionych w obozie Warschau stanowili byli więźniowie pobliskiego Pawiaka⁶².

⁵⁶ Akta śledztwa, s. 1237. Zob. ilustrację nr 14, s. 630–631.

⁵⁷ Przechowywany w aktach śledztwa *Konzentrationslager Warschau. Opis kartograficzny wykonany w Państwowym Przedsiębiorstwie Geodezyjno-Kartograficznym w Warszawie* z 31 VII 1989 r. wydany jest na papierze firmowym Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce – IPN i niepodpisany. Stąd nie może być formalnie traktowany jako opis kartograficzny KL Warschau (Akta śledztwa, s. 562 i n.).

⁵⁸ D. Czech, *Kalendarz wydarzeń w KL Auschwitz*, Oświęcim 1992, s. 506, 526, 534, 568 oraz literatura przedmiotu. Z Oświęcimia-Brzezinki do Warszawy wywieziono: 31 VIII 1943 r. – 500 więźniów, 7 X 1943 r. – 1151, 8 X 1943 r. – 1032 i 27 XI 1943 r. – 1000 więźniów (W. Bartoszewski, *Warszawski pierścień...*, s. 235).

⁵⁹ Akta śledztwa, s. 7995, 8001.

⁶⁰ Transporty mężczyzn wyładowywano na bocznicę kolejowej przy ul. Stawki (W. Bartoszewski, *Warszawski pierścień...*, s. 235).

⁶¹ T. Berenstein, A. Rutkowski, *Obóz koncentracyjny...*, s. 8; por. D. Czech, *Kalendarz wydarzeń...*, s. 568. Do Warszawy trafiło m.in. wielu Żydów ze wschodniego Górnego Śląska, po rozwiązaniu tamtejszego getta (A. Mix, Akta śledztwa, s. 7827).

⁶² 31 lipca 1944 r. przeniesiono z Pawiaka do obozu stu kilkudziesięciu Żydów polskich, w tym 23 kobiety (A. Mix, *Arbeitslager...*, s. 68; Akta śledztwa, s. 7991). Z zeznań świadka, Józefa G.: „Pod koniec miesiąca lipca 1944 r. więźniarki z oddziału tzw. Serbii zostały przeprowadzone do cel na oddziały męskie. Następnie przeprowadzono nas do obozu koncentracyjnego Gęsiówka. Ustawiono nas w szeregu jak do apelu, a przed nami stały już ustawione armatki z obstawą przez SS-manów. Potem komendant SD [Sicherheitsdienst – Służba Bezpieczeństwa], nazwiska jego nie pamiętam, oświadczył nam, że dotychczas byliśmy pod opieką SD, a obecnie przechodzimy pod komendę SS. Rozkazano nam odwrócić się do tyłu i w czasie tym SS-mani oddali strzały z armatek. Więźniowie myśleli, że jest to rozwalka, i każdy z więźniów padł na ziemię. Załoga SS-manów, jak później okazało się – zrobiła

Osadzeni w KL Warschau, podobnie jak inni więźniowie niemieckich obozów koncentracyjnych, nosili pasiaki i drewniane chodaki. Nowo przybyłym krótko ścinano włosy. Do kąpieli i dezynfekcji prowadzeni byli na Pawiak, ponieważ dopiero na przełomie roku 1943 i 1944 wybudowano w obozie łaźnię⁶³. Na piersiach mieli naszytą łacińską literę oznaczającą przynależność państwową (Polacy literę „P”), a Żydzi dodatkowo gwiazdę Dawida⁶⁴. Jak wynika jednak z opublikowanych w niniejszym tomie zeznań świadków, nie wszyscy więźniowie byli oznakowani emblematami obozowymi⁶⁵. Funkcyjni nosili cywilne ubranie, byli uzbrojeni, a nawet mogli czasowo opuszczać obóz⁶⁶ i mieszkali, z wyjątkiem blokowych, w oddzielnym baraku⁶⁷.

W dokumentach ruchu oporu podawane są różne liczby więzionych w tym obozie osób – od 25 tys. do nawet 40 tys.⁶⁸ Centrala w Ludwigsburgu w cytowanym już piśmie z 30 maja 1973 r. podaje, że liczba ta waha się między 1500 a 6000⁶⁹. Księgowy kuchni KL Warschau zeznał 4 października 1945 r. przed oficerem amerykańskim w Dachau: „Obóz warszawski mieścił się w dawnym getcie, było w nim uwięzionych najpierw około 1800, później około 35 000–40 000 wyłącznie mężczyzn, ponieważ wszyscy byli zajęci przy oczyszczaniu getta”⁷⁰. Za minimalną liczbę więźniów obozu przyjmuje się 7250⁷¹.

W planach była dalsza rozbudowa, lecz zbliżający się od wschodu front pod koniec lipca 1944 r. zmusił Niemców do ewakuacji obozu z Warszawy przez Kutno do Dachau⁷², zarządzanej przez wyższego dowódcę SS i policji w GG Wilhelma Koppego, podczas której wielu więźniów zostało zastrzelonych lub pobitych przez pilnujących ich obozowych esesmanów⁷³. Szacuje się, że w tym marszu śmierci mogło zginąć nawet 2000 osób, czyli połowa⁷⁴. Podobnie tragicznie przedstawiała się statystyka ofiar śmiertelnych podczas ewakuacji macierzystego dla warszawskiego obozu KL Lublin⁷⁵.

sobie żarty z więźniami. W czasie tym fotografowali oni więźniów. Potem kazano nam się rozejść. Zaprowadzono nas do magazynu celem wydania nam pasiaków i koców. Umieszczono nas w barakach, w których były piętrowe prycze. W obozie koncentracyjnym Gęsiówka wraz z pozostałymi więźniami byłem przez kilka dni. Niemcy przygotowywali nas do transportu do obozu pracy w Niemczech. W dniu 5 sierpnia 1944 r. zostaliśmy oswobodzeni przez powstańców Warszawy” (*Akta śledztwa*, s. 124).

⁶³ Akta śledztwa, s. 382; R. Domańska, *Obozy w getcie...*, s. 131.

⁶⁴ T. Berenstein, A. Rutkowski, *Obóz koncentracyjny...*, s. 9.

⁶⁵ Zob. dokument nr 21.

⁶⁶ A. Mix, *Akta śledztwa*, s. 7837.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 7828.

⁶⁸ Akta śledztwa, s. 2213, 1996, 7702.

⁶⁹ Akta śledztwa, s. 31.

⁷⁰ Akta śledztwa, s. 2107.

⁷¹ Liczba ta obejmuje 50 Żydów (fachowców pracujących w Warszawie) przekazanych w 1943 r. przez Ostbahn, 300 niemieckich więźniów przywiezionych w 1943 r. z Buchenwaldu, 3700 Żydów przywiezionych w tym samym roku z Oświęcimia, 3000 Żydów węgierskich przywiezionych z Oświęcimia w roku 1944 oraz 200 przeniesionych z Pawiaka.

⁷² O geografii transportów ewakuacyjnych zob. Z. Zonik, *Anus belli. Ewakuacja i wyzwolenie hitlerowskich obozów koncentracyjnych*, Warszawa 1988.

⁷³ T. Berenstein, A. Rutkowski, *Obóz koncentracyjny...*, s. 17.

⁷⁴ Na temat ewakuacji tu i dalej zob. Akta śledztwa, s. 54, 7806, 1004, 1066, 1079, 1082–1083, 1089–1090, 1171, 8021 oraz przywołane poniżej świadectwo więźnia Gęsiówki Petera Lebovica.

⁷⁵ Przykładowo, w przeddzień wyzwolenia, 22 lipca, esesmani wyprowadzili z obozu ok. 1000 więźniów, których postanowiono ewakuować do KL Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu. Trasa marszu wiodła przez Kraśnik. Około 40 więźniów zbiegło nocą w czasie marszu i podczas postoju w Kraśniku. Do Oświęcimia dotarło 451 więźniów; ewakuacja pochłonęła ok. 500 ofiar (*Obozy hitlerowskie...*, s. 310).

Jako pierwszy z niemieckich obozów koncentracyjnych ewakuowany był Majdanek (etapami, od marca do 22 lipca), pierwszy też został wyzwolony przez Armię Czerwoną 23 lipca 1944 r.⁷⁶

Łącznie ewakuacja obozu przy ul. Gęsiej i więzienia Pawiak objęła 11 300 osób, a w AL Warschau rozpoczęła się 28 lipca 1944 r. Wyprowadzono wtedy około 4000 więźniów pod konwojem uzbrojonych esesmanów. Pieszo, w letnim upale, więźniowie przeszli trasę z Warszawy do Kutna (więźniowie Pawiaka zostali od razu załadowani do pociągów i przez Dworzec Zachodni w Warszawie wywiezieni – mężczyźni do Gross-Rosen, kobiety do Ravensbrück⁷⁷), gdzie 2 sierpnia załadowano ich po sto osób do wagonów towarowych i wywieziono do obozu w Dachau, dokąd przybyli zdziśniętymi trudami podróży 6 sierpnia. 27 lipca 1944 r., na dzień przed ewakuacją, wszystkich, którzy nie mogli iść i zgłosili się do izby chorych, razem z przebywającymi w obozowym rewirze chorymi, rozstrzelano; razem około 400 osób. Chaim Icel Goldstein wspomina: „Był z nimi [z więźniami przygotowywanymi do ewakuacji do Niemiec – tu i dalej B.K.] młody kierownik [obozu], 23-letni esesman o nazwisku Umschmitz [przezwisko – nazywał się Heinz Villain], degenerat i sadysta⁷⁸. W nocy przed ewakuacją więźniów z obozu, w którym było ponad trzystu chorych, Umschmitz wszedł z pistoletem maszynowym do pomieszczenia, w którym leżeli, i osobiście wystrzelał wszystkich na ich legowiskach. Czteryście trzydzieści osób pozostawiono jeszcze na kilka dni, by uprzątnęły ciała zabitych⁷⁹”.

Jak ustalił Andreas Mix na podstawie zeznania członka załogi obozu Alfreda Kramera, podczas marszu ewakuacyjnego władzę rozkazodawczą miał dowódca oddziału wartowniczego, a nie wyższy rangą komendant obozu czy dowódca ochrony obozu. Ostatni dowódca ochrony obozu Heinz Villain stwierdził po wojnie: „Ewakuacja obozu przebiegała trochę pochopnie; nie było wcześniej czegoś takiego jak omówienie zagadnienia; otrzymaliśmy tylko polecenie spakowania własnych rzeczy⁸⁰”.

Wśród tych, którym udało się przeżyć marsz śmierci, był wówczas osiemnastoletni Peter Lebovic, wcześniej już cytowany. Po latach tak opisał ów marsz:

⁷⁶ Po wyzwoleniu Majdanka NKWD założyło własny specobóz. Na obozowym polu III w sierpniu 1944 r. uwięziono wychodzących z konspiracji oficerów i podoficerów Armii Krajowej oraz Batalionów Chłopskich, na IV polu zaś schwytanych Niemców i volksdeutsche. Niebawem jednych i drugich deportowano na Wschód, do obozów kontrolno-filtracyjnych i łagrów. Podobne miejsca odosobnienia, jak na Majdanku w roku 1944, powstawały we wszystkich krajach wyzwolanych przez Sowiec spod okupacji niemieckiej (zob. J. Kielboń, *Dokumenty dotyczące obozu NKWD na Majdanku (1944)*, „Zeszyty Majdanka” 1998, t. 19; przedmowa do *Księgi zmarłych więźniów. Majdanek 1942*, Lublin 2004; B. Kopka, *Obozy pracy w stalinowskim systemie więziennictwa PRL (1944–1950). Organizacja i podstawy funkcjonowania*, „Dzieje Najnowsze” 2006, nr 2; E. Nowak, *Obozy specjalne NKWD/MWD w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec/NRD i na terenach zachodniej Polski w latach 1945–1950*, „Studia Śląskie” 2000, nr 59; Z. Woźniczka, *Oświęcim zaraz po wojnie*, „Śląsk” 1999, nr 1).

⁷⁷ 30 lipca 1944 r. do wagonów podstawionych na bocznicę kolejową przy ul. Gęsiej popędzono więźniów Pawiaka powiązanych piątkami. Transporty odbywały się w nieludzkich warunkach, w zamkniętych bydlęcych wagonach, w skwarze, bez wody. W drodze wielu się udusiło. W Skierniewicach jeden wagon załadowano zwłokami ok. 80 więźniów i podpalono (R. Domańska, *Pawiak – więzienie Gestapo. Kronika 1939–1944*, Warszawa 1978, s. 488).

⁷⁸ Chodzi o Heinza Villaina; zob. rozdział *Sprawcy*. Kierownik obozu koncentracyjnego (Schutzhaftlagerführer) sprawował władzę nad więźniami wewnątrz obozu. Podlegał bezpośrednio komendantowi obozu (Lagerkommandant) i w czasie jego nieobecności miał jego uprawnienia. Niżej w hierarchii od kierownika obozu byli Arbeitseinsatzführer, Rapportführer, Blockführer i Kommandoführer.

⁷⁹ C.I. Goldstein, *Bunkier...*, s. 135.

⁸⁰ A. Mix, *Ewakuacja obozu koncentracyjnego w Warszawie*, tłumaczenie z jęz. niemieckiego Agnieszka Capf, mps w posiadaniu autora, s. 33, 53.

„W końcu lipca 1944 r., gdy do miasta zbliżała się Armia Czerwona, kilka dni przed wybuchem powstania w Warszawie ogłoszono nam, że obóz koncentracyjny w getcie warszawskim jest likwidowany, a więźniowie zostaną przeniesieni do innego obozu. Na dużym apelu, na którym musiała ustawić się cała załoga obozu, dowódca obozu, oficer SS, który zazwyczaj przyjmował apel, siedząc na ciężkim motorze, ogłosił we wszystkich najczęściej używanych w obozie językach, że czeka nas 120 do 140 kilometrów marszu. Ci, którzy nie czuli się dostatecznie silnie, aby podołać temu marszowi, zostali wezwani do zgłoszenia się. Obiecano im transport wozami konnymi. Krótco potem dowiedzieliśmy się, że zostali oni rozstrzelani razem z ponad 200 pacjentami izby chorych. W obozie pozostało 400 zdolnych do pracy więźniów do prac porządkowych. Więźniowie ci – niektórych z nich znałem osobiście – przyłączyli się podobno do powstania warszawskiego. Nigdy nie dowiedziałem się, czy któryś z tych więźniów pozostał przy życiu.

Dnia 28 lipca rozpoczęliśmy marsz. Nie jestem w stanie nawet w przybliżeniu opisać tego trzydniowego marszu śmierci i dalszego transportu do Niemiec. Więźniowie, którzy już przed marszem byli wygłodzeni, wyczerpani, większość w drewnianym obuwiu, w upale ostatniego dnia lipca, upokorzeni, popędzani, bici, bez wody, bez jedzenia, musieli doznawać nieopisanego cierpienia lub ponosić straszną śmierć. Po drodze, koło miasta Sochaczew, pozwolono nam napić się mulistej, cuchnącej wody z rzeki. Obok nas pojono stado bydła. Strażnicy SS wykrzykiwali ostrzeżenie, żebyśmy w żadnym wypadku nie oddalali się od brzegu. Pewien niedosłyszający więzień zaczął brodzić kawałek dalej w rzece, żeby napić się trochę czystszej wody. Został natychmiast rozstrzelany. Jednak nie umarł od razu. Strzelec, starszy SS-man, przytrzymał głowę nieprzytomnego pod wodą, aż ten utonął.

Wyczerpani więźniowie, którzy nie mogli dotrzymać tempa marszu, byli rozstrzelani w przydrożnych rowach. Ten, kto maszerując na końcu kolumny, chciał załatwić swoją potrzebę, musiał najpierw biec do przodu, aby nie zostać w tyle i nie stracić życia.

Po trzydniowym marszu dotarliśmy do Kutna, gdzie po raz pierwszy dostaliśmy wodę i jedzenie. W niewielkim lesie czekaliśmy dwa dni na dalszy transport. Nasz transport do Dachau trwał cztery dni⁸¹.

⁸¹ Akta śledztwa, s. 7806.

OFIARY

Do ofiar obozu koncentracyjnego należy zaliczyć jego żydowskich i polskich więźniów, a także ludzi, którzy zginęli w masowych egzekucjach w ruinach getta – na terenie obozu lub w jego pobliżu (październik 1943 – lipiec 1944)¹.

Po likwidacji getta w maju 1943 r. w jego ruiny przeniesiono systematycznie wykonywane egzekucje na ludności Warszawy, przeprowadzane dotąd wokół miasta². W październiku 1943 r. w okupowanej Warszawie rozpoczęła się nowa fala terroru. Podobnie jak poprzednie akcje pacyfikacyjne niemieckiego okupanta, miała ona na celu złamanie ducha walki warszawiaków, wzmagającego się proporcjonalnie do niepowodzeń Niemców na froncie wschodnim. Na prośbę Policji Bezpieczeństwa, 2 października 1943 r. generalny gubernator Hans Frank wydał rozporządzenie o „zwalczaniu zamachów na niemieckie dzieło odbudowy w Generalnym Gubernatorstwie”³, które dawało policji wolną rękę w stosowaniu represji. Dla sprawców przestępstw (w rozumieniu okupanta) i pomocników rozporządzenie przewidywało jeden wymiar kary – karę śmierci, która miała być wykonana natychmiast. Przyspieszony tryb wydawania wyroków miały zapewnić specjalnie do tego powołane sądy doraźne Policji Bezpieczeństwa urzędujące w składzie trzech funkcjonariuszy policji i wyposażone w „nadzwyczajne pełnomocnictwa, z odsunięciem na bok wszelkich hamujących obiekcji natury formalnej”⁴.

13 października – w trzy dni po wejściu w życie rozporządzenia – w wielu punktach Warszawy równocześnie rozpoczęły się masowe łapanki⁵, rozstrzeliwania aresztowanych

¹ Wyczerpująco na temat egzekucji w Warszawie pisze W. Bartoszewski w książce *Straceni na ulicach...*

² Już w tym samym miesiącu miała miejsce największa w tym czasie egzekucja – 29 maja w ruinach getta (prawdopodobnie na ul. Gęsiej) rozstrzelano ok. 525 Polaków. Dodać należy, iż egzekucje przez rozstrzelanie były organizowane przez miejscowe władze policyjne bez obowiązku uzyskiwania każdorazowo zezwolenia RSHA (co nie znaczy, że bez przyzwolenia tegoż urzędu). Zgody takiej wymagały natomiast egzekucje przez powieszenie (za: S. Biernacki, *Okupant a polski ruch oporu...*, s. 140; por. dokument nr 48).

³ „Dziennik Rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa”, niem. „Verordnungsblatt f.d. GG”, 9 października 1943, nr 82 (Akta śledztwa, s. 5644–5646). Był to drugi w kolejności chronologicznej normatyw sankcjonujący formalnie represje wobec Polaków w Generalnym Gubernatorstwie. Pierwszym było *Rozporządzenie celem zwalczania czynów gwałtu w Generalnym Gubernatorstwie* z 31 października 1939 r. („Dziennik Rozporządzeń Generalnego Gubernatorstwa dla okupowanych polskich obszarów”, 2 listopada 1939, nr 2, Akta śledztwa, s. 5588–5591). Wypada zwrócić uwagę, że w większości niemieckich rozporządzeń zamiast słowa „Polacy” stosowane było określenie „nie-niemiecka ludność” (T. Szarota, *Okupowanej Warszawy...*, s. 27).

⁴ Słowa wypowiedziane przez Franka 19 października 1943 r. (za: W. Bartoszewski, *Warszawski pierścień...*, s. 283).

⁵ „W obławach brały udział obok Gestapo, SS i policji niemieckiej także ochotniczo oddziały Wehrmachtu i Luftwaffe, a nadto grupy Hitler Jugend. W ruchliwym punkcie miasta zajeżdżały nieoczekiwanie niemieckie samochody policyjne, zamykano dla ruchu większy odcinek ulicy lub kompleks kilku sąsiadujących ulic, po czym zatrzymywano dosłownie wszystkich mężczyzn znajdujących się w danej chwili na ulicy, w tramwajach i w sklepach. Zatrzymywanych stawiano zazwyczaj twarzą do ściany z rękami do góry, po czym po powierzchownej rewizji

i zakładników⁶. „W październiku [1943 r.] wykonano pierwszą egzekucję publiczną na ulicy Piusa. Różowe plakaty rozwieszone po mieście zwiastowały następną. Warszawa w odpowiedzi na nie uniosła się wyżej jeszcze w swym powstańczym heroizmie. Straceńcy ginęli jak bohaterzy, pod murami straceń zapalano światła i składano kwiaty biało-czerwone” – wspominał Ferdynand Goetel⁷. „Szablonowy przebieg egzekucji publicznej – napisał Władysław Bartoszewski w historycznym już artykule *Egzekucje publiczne w Warszawie* otwierającym pierwszy numer „Biuletynu Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce” z 1946 r. – wyglądał zwykle następująco: silna osłona policyjna obsadza rejon egzekucji, następnie nadjeżdża pluton egzekucyjny (SS lub policja) i zajmuje miejsce, wreszcie przywożą skazańców. Początkowo przywożono ich skutych po dwóch i z zawiązanymi oczyma, jednak z ustami niezakneblowanymi. Wobec tego, że w kilku wypadkach skazańcy wznosili przed śmiercią okrzyki patriotyczne («Niech żyje Polska»), w dalszych egzekucjach nakładano im na głowy worki, bądź przewiązywano usta szmatami przepojonymi oszałamiającą substancją. Potem zatykano nawet usta gipsem, a następnie zalepiano je Leucoplastem. Wobec wreszcie częstego oporu skazanych na miejscu kaźni zaczęto przed późniejszymi egzekucjami pobierać od nich krew przed wywiezieniem z więzienia na stracenie w takich ilościach, że z trudem utrzymywali się z osłabienia na nogach. Skazańców rozstrzeliwano w pierwszych egzekucjach we własnych ubraniach, a nawet okryciach, tak jak zostali zatrzymani na ulicy, w późniejszych zaś egzekucjach odbierano im okrycia, ubrania i buty, rozstrzeliwano bosych i w bieliźnie, niekiedy w więziennych drelichach lub «ersatz» – ubraniach papierowych. Rozstrzeliwanie odbywało się grupowo po 5 lub 10 osób, zależnie od ogólnej ilości skazańców. Żyjących zwykle dobijał z pistoletu oficer SS lub Gestapo. Ciała ofiar natychmiast po egzekucji ładowane były na samochody przez specjalną kolumnę więźniów (zazwyczaj do pracy tej używali Niemcy Żydów) i przewożone na teren zrujnowanego getta, gdzie je natychmiast palono. Starania rodzin o wydanie zwłok we wszystkich wypadkach brutalnie odrzucano”⁸.

ładowano do samochodów. Młodzież ładowano do samochodów od razu, bez sprawdzenia papierów i rewizji. Do uciekających, a nawet do nie dość szybko zatrzymujących się i podnoszących ręce do góry na wezwanie, strzelano (w pierwszym tygodniu obław przewieziono do miejskiego prosektorium w Warszawie zwłoki 27 osób, w tym kilku kobiet, zastrzelonych na ulicach w takich okolicznościach). Zatrzymywanych przewożono bezpośrednio do więzienia politycznego [Pawiak], zamykano tam w oddzielnych celach w ścisłej izolacji, nie wciągano nazwisk do ewidencji więzienia, nie odbierano nawet depozytów. Często zamykano ludzi schwytanych na ulicy, nie sprawdzając w ogóle ich dokumentów. W ciasnych celach więzienia stłaczano ilość ofiar kilkakrotnie przewyższającą przewidzianą pojemność budynku” (W. Bartoszewski, *Egzekucje publiczne w Warszawie w latach 1943 do 1944*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce” 1946, t. 1, cyt. za: *idem*, *Pisma...*, t. 1, s. 123). Część osób z łapanek, podobnie jak w latach poprzednich, deportowano na roboty przymusowe do Niemiec. W latach 1943–1944 łapanki stały się główną formą uzyskiwania przymusowej siły roboczej (S. Biernacki, *Okupant a polski ruch oporu...*, s. 177).

⁶ Egzekucje w Warszawie odbywały się również na mieszkańcach podwarszawskich miejscowości.

⁷ F. Goetel, *Czasy wojny*, Gdańsk 1990, s. 113. O jego piśmiennictwie zob. M. Klecel, *Powrót Goetla*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2007, nr 1–2 (72–73). Mottem artykułu stały się słowa Goetla z *Czasów wojny*: „Być Polakiem nie jest to tak wielka rzecz, jak nam się wydaje. Ale przestać nim być znaczyłoby przestać być człowiekiem”.

⁸ W. Bartoszewski, *Egzekucje publiczne w Warszawie...* (cyt. za: *idem*, *Pisma...*, t. 1, s. 125–126). Na końcu artykułu zamieszczono *Zestawienie egzekucji publicznych w Warszawie 15 X 1943 – 21 VI 1944*. Była to – jak zaznacza Andrzej Krzysztof Kunert – „Pierwsza większa publikacja Autora o charakterze dokumentarno-historycznym, której tekst został włączony do materiałów dokumentacyjnych przygotowanych przez stronę polską na proces norymberski. Efektem następnych wielu lat badań Władysława Bartoszewskiego stało się obszerne opracowanie krwawych

Listę zawierającą nazwiska, wiek i adresy zamordowanych osób wywieszano w miejscu ich egzekucji obok drugiej listy, na której widniały nazwiska zakładników. Obwieszczenia podpisane były albo przez dowódcę SS i policji dystryktu warszawskiego, albo komendanta Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Warszawie⁹. Przez megafony uliczne odczytywano obwieszczenia o rozstrzelanych (z podaniem ich nazwisk). Równocześnie podawano listę zakładników, którzy mieli odpowiadać życiem – w stosunku 10 Polaków za jednego Niemca – w przypadku ponowienia się zamachów¹⁰.

„Zarówno rozstrzelani, jak i ogłoszeni za zakładników pochodzą z łapanek ulicznych – zapisał pod datą 15 października 1943 r. Ludwik Landau. – Nie są to żadne wybitniejsze osobowości, pierwsi lepsi napotkani i zagarnięci ludzie, wśród nich także kilka kobiet. Powtarzane nazwiska na ogół nic słuchaczom nie mówią – poza przypadkiem natrafionymi znajomymi”¹¹.

W połowie grudnia 1943 r. kierownik wydziału propagandy rządu GG w Krakowie Wilhelm Ohlenbusch wyraził pogląd, że „należałoby wyznaczyć odosobnione miejsca na egzekucje [...], bowiem jeśli są one powszechnie dostępne, ludność polska tłumnie się tam udaje, zgarnia przesiąkniętą krwią ziemię do naczyń i znosi ją do kościoła”¹². Po udanym zamachu na dowódcę SS i policji na dystrykt warszawski Franza Kutscherę (1 lutego 1944 r.), odpowiedzialnego za masowe zbrodnie popełnione w Warszawie w ostatnich miesiącach, okupant zmienił nieco taktykę. Egzekucje nie były już przeprowadzane publicznie i rzadko ogłaszane do publicznej wiadomości. Wykonywano je potajemnie – najczęściej na terenie getta. Z początkiem 1944 r. ponownie nasilają się deportacje do obozów, głównie do KL Gross-Rosen i Stutthofu, kobiet zaś do Ravensbrück. W okresie od października 1943 r. do połowy lutego 1944 r. przeciętnie tygodniowo ginęło około 300 osób¹³.

Ofiarami egzekucji masowych dokonywanych w Warszawie przez Niemców jawnie i niejawnie od jesieni 1943 r. do 31 lipca 1944 r. na podstawie rozporządzenia o „zwalczaniu zamachów na niemieckie dzieło odbudowy w Generalnym Gubernatorstwie” padło co najmniej 9500 osób¹⁴, z czego połowę nazwisk umieszczono na tzw. obwieszczeniach śmierci, które stały się ważnym dowodem w procesie norymberskim¹⁵. W sprawozdaniu nr 14/44 Komórki Więziennej (KW) Wydziału Bezpieczeństwa Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu na Kraj z 21 października 1944 r. za okres od 1 kwietnia 1943 r. do 15 maja 1944 r. podano, że w egzekucjach w Warszawie mogło w tym czasie zginąć około 15 tys. ludzi¹⁶. Dla porównania można podać za Krzysztofem

strat ludności Warszawy w czasie okupacji niemieckiej pt. *Warszawski pierścień śmierci 1939–1944* (Warszawa 1967, wyd. 2 rozszerzone, Warszawa 1970)”, *ibidem*, s. 137.

⁹ Zob. ilustrację nr 24, s. 638–639.

¹⁰ W. Bartoszewski, *Warszawski pierścień...*, s. 285.

¹¹ Za: W. Bartoszewski, *Straceni na ulicach...*, s. 15.

¹² *Ibidem*, s. 90.

¹³ S. Biernacki, *Okupant a polski ruch...*, s. 142.

¹⁴ *Ibidem*, s. 101–102.

¹⁵ *Eksterminacja ludności...*, s. 224–227; S. Piotrowski, *Proces Hansa Franka i dowody polskie przeciw SS*, Warszawa 1970, s. 328 i n. W archiwum IPN znajduje się zbiór „Afisze i plakaty”, w którym zgromadzono komplet niemieckich obwieszczeń i zarządzeń z okresu okupacji. Por. *Obwieszczenia śmierci w dystrykcie lubelskim*, oprac. Z. Leszczyńska, wprowadzenie Z. Mańkowski, Lublin 1994.

¹⁶ *Sprawozdanie nr 14/44. Więzienia – obozy koncentracyjne*, Londyn: Wydział Społeczny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych 1944. Oryginał sprawozdania znajduje się w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego

Duninem-Wąsowiczem, autorem monografii poświęconej dziejom Warszawy w latach II wojny światowej, szacunkowe liczby ofiar egzekucji: 1939 r. – 700, 1940 – 1700, 1941 – 180, 1942 – 8300, 1943 – 13 641, 1944 (do 31 lipca) – 6891. Jeśli chodzi o statystykę transportów do obozów koncentracyjnych (do wybuchu powstania warszawskiego), to przedstawia się ona następująco: w 1940 r. wywieziono 5171 osób, 1941 – 3608, 1942 – 2629, 1943 – 6947, 1944 – 4676. Do tego należy dodać nieustaloną dokładnie liczbę ludzi zamordowanych na Szucha, podczas aresztowań lub bezpośrednio na ulicy¹⁷.

Zwłoki straconych palono na stosach na otwartym powietrzu w podwórkach przy ulicach Gęsiej 45, Nowolipie, Nowolipki, a także na byłym boisku sportowym „Skry”¹⁸ oraz, w późniejszym okresie, w krematorium na terenie obozu¹⁹. Do palenia ofiar publicznych i tajnych egzekucji wykorzystywani byli żydowscy więźniowie obozu koncentracyjnego pracujący w tzw. komandzie śmierci²⁰. Z protokołu przesłuchania świadka Ewy K. z 24 lipca 1973 r.:

„W listopadzie 1943 r. około godz. 7.30 rano widziałam, jak 4 lub 5 SS-manów z obozu Gęsiówka prowadziło ulicą Smoczą na Nowolipki grupę więźniów żydowskich z obozu Gęsiówka w ilości około 10–15 osób. Więźniowie odznaczali się od innych przechodniów, gdyż ubrani byli w pasiaki i rzucali się w oczy. Doprowadzeni na plac na Nowolipie więźniowie ci przygotowywali stosy z drzewa do rozbiórki ze zburzonych domów. Mniej więcej w tym samym czasie zaczęto na plac zwozić ciężarową budą więźniów z Pawiaka. Budą tą dowożono każdorazowo po 50–60 więźniów, mężczyzn. Na placu poza SS-manami z obozu Gęsiówka znajdowali się już SS-mani, którzy przybyli na egzekucję z zewnątrz²¹. Każdy dowieziony transport 50–60 więźniów ustawiano szeregiem i funkcjonariusze SS i razem z nimi SS-mani z obozu Gęsiówka rozstrzelali tych więźniów z karabinów maszynowych.

Tego dnia buda ciężarowa obróciła około 10 razy i kolejno więźniów z każdego transportu w powyższy sposób rozstrzelano. W sumie rozstrzelano wtedy od 500–600 Polaków z Pawiaka.

Po rozstrzelaniu dowiezionych budą więźniów z Pawiaka w listopadzie 1943 r. doprowadzeni więźniowie Żydzi z obozu Gęsiówka powrzucaли ciała zamordowanych

w Londynie, kserokopia – w Aktach śledztwa, s. 2584–2593. Raporty komórki więziennej były po wojnie wielokrotnie wykorzystywane w pracach historycznych; zob. zestawienie bibliograficzne W. Grabowski, *Polska tajna administracja cywilna 1940–1945*, Warszawa 2003, s. 195.

¹⁷ Powyższe liczby podano za: K. Dunin-Wąsowicz, *Warszawa w latach...*, s. 62; por. S. Biernacki, *Okupant a polski ruch oporu...*, s. 142.

¹⁸ Przed wojną boisko Robotniczego Klubu Sportowego „Skra” mieściło się na tzw. placu nędzy (na terenie ograniczonym cmentarzami ewangelickim i żydowskim oraz ul. Mireckiego i Okopową). Dziś na tym terenie znajduje się osiedle mieszkaniowe oraz mauzoleum (przy ul. Gibalskiego 21) – zob. więcej w rozdziale *Po wojnie*.

¹⁹ Świadek Stefan K. zeznał 20 stycznia 1988 r., że „jedno krematorium, choć czynne było codziennie, nie wystarczało do spalania tak ogromnej ilości likwidowanych ludzi; zwłoki spalano też w zaadaptowanych garażach, znajdujących się również na podwórku dawnego więzienia wojskowego” (Akta śledztwa, s. 333; dokument nr 77).

²⁰ Akta śledztwa, Protokół przesłuchania świadka Mariana B. z 23 października 1945 r., s. 2094 (dokument nr 3).

²¹ Zapewne chodzi o III batalion 23 regimentu SS i policji (Batalion III/SS-Polizei Regiment 23), który zakwaterowany był na terenie getta, przy ul. Żelaznej. Batalion ten, pod dowództwem Ottona Bundke, przybył z Radomia pod koniec powstania w getcie, po wycofaniu oddziałów wojskowych SS tłumiących powstanie. Regiment brał czynny udział, obok esesmanów z pobliskiego obozu koncentracyjnego, w masowych rozstrzeliwaniach więźniów Pawiaka i ukrywających się w ruinach getta Żydów, za co jego dowódca otrzymał odznaczenie (R. Domańska, *Obozy w getcie...*, s. 129; A. Mix, Akta śledztwa, s. 1510, 7836; *Indeks imienny do zbioru wniosków na odznaczenia dla funkcjonariuszy SS i policji w Generalnym Gubernatorstwie*, oprac. M. Wysocka, Warszawa 1974, s. 24).

na przygotowane wcześniej stosy z drzewa, które obkładano nową warstwą drzewa i rzucano na nie zwłoki dalszych świeżo zastrzelonych więźniów.

Po rozstrzelaniu całego transportu więźniów z Pawiaka SS-mani, którzy przybyli na egzekucję z zewnątrz, rozjechali się. Na miejscu egzekucji pozostali tylko SS-mani z obozu Gęsiówka, na rozkaz których więźniowie Żydzi z obozu w Gęsiówka polali te stosy trupów benzyną i podpalili je. W czasie palenia się stosów zwłok widziałam, jak SS-mani z obozu Gęsiówka zastrzelili na końcu więźniów Żydów z obozu Gęsiówka, których doprowadzili do układania stosów.

Więźniowie ci próbowali uciekać do gruzów i kryć się. Wyłapano ich krzyczących i bezbronnych i zastrzelono. Zwłoki zastrzelonych więźniów z obozu Gęsiówka SS-mani z obozu Gęsiówka sami osobiście już powrzucałi na palące się stosy, po czym powrócili bez więźniów przez ulicę Smoczą do obozu Gęsiówka”²².

Jak zapamiętali świadkowie, swąd palących się ciał unosił się nad całym terenem dawnego getta. Czuć go było również w innych dzielnicach Warszawy²³.

W innej relacji, przywołanej przez Reginę Domańską w książce *Pawiak – kaźń i heroizm*, Szmul Srebrnik (rocznik 1912), jeden z więźniów obozu koncentracyjnego przy ul. Gęsiej, od maja 1944 r. zatrudniony przymusowo w Verbrennungskommando, które zajmowało się paleniem zwłok straconych, zeznał podczas procesu Hahna, jak to palenie się odbywało – na początku przygotowywano drewno, na nim kładziono nagie trupy, oblewano benzyną i palono. Świadek stwierdził, że spalono w ten sposób tysiące zwłok. Ostatnią pracą komanda było spalenie archiwum Pawiaka i chorych ze szpitala więziennego²⁴.

W podobny sposób zacierano ślady po masowych mordach dokonanych przez nazistów na ludności cywilnej i jeńcach na terenie całej Polski, a także ZSRR. Procedura spalania, tak jak ją zapamiętał Srebrnik, wymyślona została przez SS-Standartenführera Paula Blobela, który po raz pierwszy zastosował ją w ośrodku zagłady Kulmhof an der Nehr (Chełmno nad Nerem). Blobel, z zawodu architekt, był szefem tzw. akcji 1005 (kierował akcją z Łodzi, a jego bezpośrednim przełożonym był szef Gestapo Heinrich Müller. Wcześniej dowodził okrytym złą sławą Einsatzkommando 4a, które uczestniczyło w masowych rozstrzeliwaniach Żydów w Babim Jarze koło Kijowa, gdzie z rąk niemieckich zginęło około 70 tys. osób²⁵). W ramach tej operacji jednostki specjalne 1005 (Sonderkommando 1005) miały za zadanie ekshumowanie i spalenie ciał pomordowanych, tak by Armia Czerwona nie mogła znaleźć śladów zbrodni. W późniejszym okresie w obozach wybudowano w tym celu krematoria. Sonderkommanda 1005 składały się z Żydów oraz więźniów innych narodowości, których likwidowano natychmiast po wykonaniu zadania²⁶.

²² Akta śledztwa, s. 2637–2638. Pełny tekst zeznania zob. dokument nr 27; zob. też R. Domańska, *Pawiak – kaźń...*, s. 176–177. Por. dokument nr 16.

²³ Akta śledztwa, s. 171, 329, 336.

²⁴ R. Domańska, *Pawiak – kaźń...*, s. 177–178.

²⁵ Po wojnie Blobel (stracony w 1951 r.) utrzymywał, że prawdziwymi nieszczęśnikami byli sami kaci: „Obciążenie psychiczne bardziej dotyczyło ludzi, którzy wykonywali egzekucje, niż ich ofiary. Z psychologicznego punktu widzenia przeżywali straszne chwile” (H. Höhne, *Zakon trupiej...*, s. 327).

²⁶ Na podstawie m.in. hasła-biogramu *Paul Blobel* zamieszczonego w internetowej encyklopedii Wikipedia (<http://pl.wikipedia.org>); E. Crankshaw, *Gestapo*, Warszawa 1995, s. 151–152; R. Hilberg, *Sprawcy, ofiary, świadkowie. Zagłada Żydów 1933–1945*, Warszawa 2007, s. 92–93, 95. Por. T. Szarota, *Zacieranie śladów zbrodni. Zapomniana karta dziejów II wojny światowej*, „Zeszyty Historyczne” 2007, z. 160.

W dystrykcie warszawskim akcją 1005 kierował Kurt Nicolaus z KdS Warschau, oddelegowany specjalnie do tej pracy przez swojego przełożonego – komendanta Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa na dystrykt warszawski dr. Ludwiga Hahna²⁷.

Trafnie zauważył prokurator Tadeusz Krywicki z Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w jednym z urzędowych pism, że „W przypadku KL Warschau mamy do czynienia z obozem, który rozpoczął swoją działalność, kiedy w innych obozach przystąpiono już do usuwania śladów zbrodni. Doświadczenia te zostały zapewne wykorzystane przez Niemców przy organizowaniu oraz podczas funkcjonowania KL Warschau. Warszawa została wyzwolona dopiero pięć miesięcy po przystąpieniu Niemców do likwidacji i zacierania śladów KL Warschau. Czasu na zatarcie śladów zbrodni mieli stosunkowo dużo”²⁸.

I jeszcze jeden fragment z protokołu przesłuchania świadka. Stanisław S. zeznał 23 sierpnia 1947 r. przed sędzią Haliną Werenko, „iż zwłoki więźniów z Pawiaka rozstrzeliwanych przy ul. Nowolipie 27 są palone przez grupę robotników Żydów [przybyłych z Łodzi – B.K.]²⁹, specjalnie odurzonych alkoholem. Z okien warsztatów na Pawiaku zaobserwowałem sam oraz stwierdzili to inni więźniowie, że od wiosny 1944 r. masowe egzekucje więźniów z Pawiaka odbywają się na I i II podwórzu byłego więzienia przy ul. Gęsiej róg Zamenhofa”³⁰.

„Jest oczywiste – pisze Domańska, tym razem w ekspertyzie historycznej z 17 maja 1980 r. – że egzekucje masowe, w których wymordowano około 37 tysięcy mieszkańców Warszawy i najbliższej okolicy, nie mogły być przeprowadzane przez pojedynczych sprawców. Dowody śledztwa wykazały, że [...] w okresie od maja 1943 r. do 1 sierpnia 1944 r. egzekucje masowe na terenie zlikwidowanego getta warszawskiego, podobnie jak egzekucje uliczne omówione w poprzedniej ekspertyzie [Władysława Bartoszewskiego i Reginy Domańskiej z 13 grudnia 1978 r. – B.K.]³¹, dokonywane były przez funkcjonariuszy Gestapo z Wydziału IV w Urzędzie KdSW kierowanym przez L[udwiga] Hahna, **SS-manów z obozu koncentracyjnego «Warschau» przy ul. Gęsiej** [podkr. – B.K.], niemiecką straż więzienia Pawiak oraz stacjonujące w Warszawie oddziały: Batalionu I./SS-Polizei Regiment 17, Batalionu III./SS- Polizei Regiment 23 i oddziały SS-Polizei Regiment 22 (Schutzpolizei [Policja Ochronna – Schupo – B.K.])”³².

Można więc w tym miejscu sformułować wniosek, że komendantura i załoga warszawskiego obozu koncentracyjnego, mimo że podlegała rozkazom centrali – SS-WVHA,

²⁷ Więcej zob. J.A. Młynarczyk, „Akcja Reinhard” w *gettach prowincjonalnych dystryktu warszawskiego 1942–1943* [w:] „*Prowincja noc*”. *Zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim 1939–1945*, red. B. Engelking, J. Leociak, D. Libionka, Warszawa 2007 (w druku).

²⁸ Informacje dotyczące zawartości dowodowej w aktach śledztwa w sprawie ludobójstwa popełnionego przez Niemców w czasie II wojny światowej w Obozie Koncentracyjnym w Warszawie (KL Warschau), mps, 22 czerwca 2007 r.

²⁹ Byli to Żydzi specjaliści (rzemieślnicy), przywiezieni do Warszawy wiosną 1944 r. z Łodzi, specjalnie do palenia zwłok rozstrzelanych. Przypomnę, że w Łodzi mieścił się główny sztab tzw. akcji 1005, na której czele stał zbrodniarz wojenny Paul Blobel.

³⁰ Zob. dokument nr 16.

³¹ *Ekspertyza biegłych złożona w śledztwie Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce – Ds. 1/78/MT, na temat: Działalność policji hitlerowskiej w Warszawie w okresie dokonywania egzekucji ulicznych od 16 października 1943 r. do 15 lutego 1944 r.* (Akta śledztwa, s. 5320–5344).

³² Pominięto uwagi biegłego odnoszące się do masowych egzekucji w Warszawie w latach 1939–1941 (Akta śledztwa, s. 3156–3157). Por. dokument nr 28.

współdziałała z miejscową Policją Bezpieczeństwa i Policją Porządkową (Ordnungspolizei – Orpo) w ramach akcji pacyfikacyjnej z przełomu 1943 i 1944 r., kierowanej przez lokalnego komendanta Policji Bezpieczeństwa (KdS Warschau) i komendanta Policji Porządkowej w Warszawie (Kommandeur der Ordnungspolizei – KdO Warschau) oraz w procederze zacierania śladów zbrodni. Powyższe zadania nie przeszkadzały jednak w realizacji podstawowego celu, dla którego powołano obóz, czyli w prowadzeniu prac rozbiórkowych na terenie byłego getta w centrum miasta.

Metody zabijania stosowane przez Niemców w KL Warschau niewiele różniły się od tych, jakie znamy ze wspomnień więźniów innych niemieckich obozów koncentracyjnych: rozstrzeliwania, tortury, głodzenie były na porządku dziennym. Jednym ze środków planowego wyniszczania więźniów była praca, a warunki bytowe tylko zwiększały śmiertelność. Wielu uwięzionych ginęło w wypadkach przy pracach rozbiórkowych (których większość wykonywano ręcznie). Niezdolnych do pracy, chorych z reguły zabijano³³. Doktor Felicjan Loth, więzień Pawiaka, który tymczasowo opiekował się więźniami obozu koncentracyjnego, wspominał: „Warunki bytowania w obozie koncentracyjnym na Gęsiej były straszne. Obóz był całkowicie nieprzygotowany na przyjęcie tak wielkiej liczby więźniów. Urządzeń higieniczno-sanitarnych żadnych. W barakach brak prycz, sienników, koców, menażek – wszystkiego. Kuchnia zupełnie niewystarczająca i pozbawiona zaplecza gospodarczego. W tych najprymitywniejszych warunkach Grecy, przyzwyczajeni do łagodnego klimatu południa, sterroryzowani przez rozwydrzonych kapo³⁴, którymi zostali doświadczeni więźniowie Buchenwaldu z pierwszego transportu, wyłącznie Niemcy i do tego w znacznej większości kryminaliści lub zbrodniarze, zaczęli masowo ginąć. [...] Już po pierwszych dniach pracy wszyscy mieli poobcierane do krwi dłonie, poobijane łokcie i kolana od gruzów, a plecy i głowy od kijów.

Urządzono wprawdzie parodię izby chorych na kilkadziesiąt osób, ale lekarstw i materiałów opatrunkowych prawie nie było. Nie mogło zresztą być nigdy dosyć, bo już po tygodniu chorowali dosłownie wszyscy. Zapalenie płuc i biegunka, straszliwie ropiejące rany i głód dziesiątkowały nieszczęsnych Greków”³⁵.

Alois Eisenhändler, więzień obozu od 8 października 1943 do 28 lipca 1944 r., niemiecki komunista, nieco inaczej niż dr Loth zapamiętał sytuację Żydów greckich. W relacji z 19 kwietnia 1955 r. stwierdził, że dawali sobie oni najlepiej radę spośród wszystkich cudzoziemców. Szybko uczyli się języka i nawiązywali kontakty z polskimi robotnikami. Dzięki wymianie towarów mogli polepszyć swoją sytuację w obozie, a tym samym zwiększyć szansę przeżycia³⁶.

Podobnie zeznała w szczecińskim oddziale Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej 29 września 1947 r. Polka, Edwarda Oryło-Glaser, zatrudniona podczas wojny

³³ Na początku 1944 r. oraz w kwietniu i maju tego roku w obozie wybuchła epidemia tyfusu, obóz zamknięto i objęto kwarantanną. Jeden z ocalałych podał, że do 1 marca 1944 r. w obozie zmarło aż 75% więźniów i że spośród przywiezionych tu ponad 3500 osób pozostało tylko niespełna 1000. Liczby te stają się jeszcze bardziej wymowne, jeśli przypomnimy, że więźniowie byli ludźmi młodymi, specjalnie skierowanymi do pracy w tym obozie.

³⁴ Kapo (słowo pochodzi z języka włoskiego, dosłownie *capo* to głowa, w przenośni oznacza szefa, przywódcę, naczelnika) – więzień pełniący funkcję dozorcę innych więźniów.

³⁵ F. Loth, *Byłem lekarzem na Pawiaku...*, s. 358. Dr Loth opisuje obóz koncentracyjny z wiosny 1943 r. Jednak z treści relacji i przywołanych faktów wynika, że mamy do czynienia z okresem, kiedy obóz był w fazie budowy (lato–jesień 1943 r.); por. dokumenty nr 13 i 47.

³⁶ AŻIH, 301/5422 (Akta śledztwa, s. 8003).

w niemieckiej pralni Wintera przy ul. Leszno 85: „Ze względu na znajomość języków (znam niemiecki i francuski), jak również ze względu na zainteresowanie, jakie budzili niektórzy więźniowie, nawiązałam z nimi kontakt mimo ostrego zakazu ze strony SS[-manów], którzy więźniów bardzo pilnowali. Szczególne zainteresowanie wzbudziła we mnie grupa więźniów greckich z uwagi na ich wybitną inteligencję i wykształcenie. Więźniowie ci przybyli z Oświęcimia, tam stracili swe rodziny, następnie byli przesłani do Warszawy. Oddałam im szereg usług, mianowicie, wymieniałam im walutę, której mieli wiele; znajdowali ją bowiem w opuszczonych bunkrach; kupowałam im żywność, dostarczałam wiadomości, wymieniałam z nimi listy i w ten sposób porozumiewałam się z nimi, gdyż ze względu ostrożności rzadko kiedy mogliśmy ze sobą zamienić kilka słów”³⁷.

Czytając akta śledztwa, trudno zapomnieć takie historie, jak choćby ta o więźniach, którzy zwracali się o pomoc do dr. Felicjana Lotha, aby wyrwał im złote zęby i mostki, ponieważ w każdej chwili mogą zostać „przypadkowo” zastrzeleni przez żadnych zysku strażników obozowych³⁸. Albo ta, rzeczowo i bez emocji opowiedziana przez wspomnianego Aloisa Eisenhändlera, odnosząca się do prac rozbiórkowych w byłym getcie:

„Codziennie rano wychodziliśmy grupami na określone rejony getta pod strażą uzbrojonych SS-manów. SS-mani sami nie wchodziłi do żadnych wypalonych domów, a tym bardziej do bunkrów, których było setki, może tysiące. Oni po prostu bali się, gdyż aż do końca 1943 roku na terenie zburzonego getta znajdowały się grupy uzbrojonych Żydów, które koczowały po rumowiskach, nocowały w bunkrach i urządzały nawet wypadki na zewnątrz w poszukiwaniu żywności. Sam na własne oczy widziałem w biały dzień przeskakującą po ruinach grupę kilkudziesięciu młodych Żydów uzbrojonych w pistolety, granaty i nawet w kilka automatów. Grozili nam z daleka bronią. SS-mani bali się ich.

Wiele razy słyszałem gęstą strzelaninę na terenie getta. W nocy było cicho, gdyż – jak już wspominałem – SS-mani bali się wchodzić na teren ruin. Uzbrojeni Żydzi koczujący na terenie ruin byli b[ardzo] zaciekli. Zabijali każdego, którego złapali. Pewnego razu zabili naszego häftlinga (więźnia), który w toku pracy przetrząsania bunkrów wszedł do bunkra zajętego przez owych Żydów. Zabili go na miejscu, gdyż prawdopodobnie bali się, że może on ich wydać. Inni więźniowie, słysząc strzał, rozpiechli się, a SS-mani cisnęli kilka granatów i odeszli. Nazajutrz Żydów w bunkrze już nie było, a ciało zastrzelonego häftlinga znaleźliśmy w bunkrze.

Widocznie z tego powodu otrzymaliśmy rozkaz ponownego wysadzenia w powietrze całego obszaru getta.

Wśród ruin koczowały także grupy dzieci żydowskich. Z jedną taką grupą udało się nam nawiązać kontakt. Ukryliśmy tę grupę w jednym wypalonym domu i podrzucaliśmy im chleb. W końcu ktoś wydał tę grupę i Niemcy rozstrzelali wszystkie dzieci, za wyjątkiem dwóch, którym udało się zbiec”³⁹.

³⁷ AŻIH, 301/2782 (Akta śledztwa, s. 8006). Ciąg dalszy zeznania Edwardy Orylo-Glaser w dalszej części niniejszego rozdziału.

³⁸ Akta śledztwa, s. 129, 7965.

³⁹ Akta śledztwa, s. 8003–8004. Na końcu relacji Eisenhändlera widnieje odręcznie sporządzona krótka notatka tłumacza: „Zeznanie to złożył w języku niemieckim tow. A[lois] Eisenhändler w obecności tow.tow. [Hersza] Smolara, [Salo] Fiszgrunda i [Bernarda] Marka. 19 IV [19]55 na przyjęciu u premiera [Józefa] Cyrankiewicza. Z miejsca przetłumaczyłem na polski. Przekład **autoryzowany** [podkr. w tekście]”. Obok nieczytelny podpis tłumacza (s. 8005).

Dyskusyjną sprawą jest, czy w obozie przy ul. Gęsiej działały komory gazowe. W ramach prowadzonego śledztwa, w archiwum IPN znaleziono raporty i informacje wywiadu i kontrwywiadu Narodowych Sił Zbrojnych – kryptonim jednostki „II Ola” (IPN BU, 380/12, t. 2), w których mowa jest o gazowaniu Polaków. Czytamy tam:

„W nocy z dnia 17 na 18 października [19]43 r. w b[yłej] dzielnicy żydowskiej przy ul. Gęsiej nr 26, w b[yłym] gmachu polskiego więzienia wojskowego, w komorze gazowej zagazowano po raz pierwszy 150 Polaków zatrzymanych z ostatnich łapanek na ulicach Warszawy. Informacja ta zgodna jest z prawdą i nie podlega żadnym zastrzeżeniom. W grupie zgładzonych Polaków było około 20 Żydów belgijskich z obozu koncentracyjnego w getcie.

[...] Komora gazowa po pierwszym wypróbowaniu ma być czynną dla dalszych mordów Polaków. Przy ul. Gęsiej 26, gdzie się mieści komora gazowa, stoi czteroosobowy posterunek SS i nikt obok tego domu i do budynku nawet z wojskowych niemieckich nie jest wpuszczany, za wyjątkiem gestapowców⁷⁴⁰.

Nie wszystkie komórki Polskiego Państwa Podziemnego tak jednoznacznie jak NSZ potwierdzały istnienie komór gazowych. W listopadzie 1943 r. Eugeniusz Gitterman, szef wywiadu Delegatury Rządu, informował Tadeusza Miklaszewskiego (naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa DR), iż „aczkolwiek istotnie szerzą się pogłoski o istnieniu komór gazowych w getcie [...], to jednak fakt ten nie jest ostatecznie dowiedziony⁷⁴¹.

Świadek Stefan K. zeznał 20 stycznia 1988 r.: „wiadomo mi, że Niemcy truli ludzi gazem w schronach. Na terenie ścisłego obozu były dwa takie schrony: na podwórku nr 2 przy ulicy Gęsiej oraz od strony ulicy Dzikiej róg Zamenhofa⁷⁴². Potwierdzeniem słów Stefana K. jest świadectwo innego więźnia obozu, Chaima Icela Goldsteina, który także wspomina o gazowaniu ukrywających się w schronach Żydów, m.in. za pomocą wrzucania przez esesmanów do środka granatów gazowych⁷⁴³.

Z kolei świadek Sruł H. 28 listopada 1947 r. stwierdził przed sędzią Janiną Skoczyską, że „Ostatnie 4 miesiące na Pawiaku funkcjonował samochód, który według przekonania wszystkich więźniów, którzy go oglądali, sprzątając krew i kawałki ciała z niego, był samochodem, w którym gazowano ludzi. Samochód ten nie miał okienek. Z zewnątrz był kryty blachą. Drzwi były obite płótnem na grubość 10 do 15 cm. Brzegi drzwi były uszczelnione gumą i zamykały się bardzo szczelnie. Miał podłogę stałą, w której był otwór od rury, która szła od motoru pod samochodem. Na tej podłodze była podłoga ruchoma na kółkach z listewek. Widziałem, jak Żyd [Henoch] Kapłan sprzątał ten samochód⁷⁴⁴. Zmywał go wodą. W wozie było z 10 cm krwi na podłodze i kawałki ciała. Do sa-

⁴⁰ Akta śledztwa, s. 7926; por. ilustrację nr 1, s. 607. Sędzia Maria Trzcińska uważa, że „Komory gazowe główne działały w tunelu u wylotu ul. Bema w Warszawie Zachodniej i w nich masowo uśmiercano więźniów KL Warschau. Ponieważ zwłoki tam zagazowane przewożono na spalenie do krematorium w lagrze przy ul. Gęsiej 26, stąd w niektórych meldunkach NSZ **omyłkowo** jest podawane o gazowaniu więźniów przy ul. Gęsiej 26” (*Niektóre dokumenty dotyczące KL War-schau*, mps przekazany Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – IPN przez sędzię Marię Trzcińską, s. 3; podkr. B.K.).

⁴¹ Za udostępnienie informacji dziękuję dr. Waldemarowi Grabowskiemu z Biura Edukacji Publicznej IPN.

⁴² Akta śledztwa, s. 333; zob. dokument nr 77. Por. P. Smoleński, *Moje miejsce między trupami*, „Gazeta Świąteczna”, 14–15 VII 2007, s. 22.

⁴³ C.I. Goldstein, *Bunkier*, „Karta” 2004, nr 41, s. 75; por. *idem*, *Bunkier...*, s. 15; J. Pfeffer, *Jak uciekłem z Majdan-ka*, Wrocław 1990, s. 8.

⁴⁴ Por. dokumenty nr 19 i 43.

mochodu tego włączano po 10 do 80 osób. Raz widziałem, jak wprowadzono więźniów do tego samochodu. Byli to młodzi chłopcy. Po kilku powiązani drutem. Wywożono ich tak jak przeważnie w tym czasie, na Zamenhofs. Po godzinie – półtorej samochód wracał i wtedy go myto. Przez pierwszy miesiąc samochód ten jeździł co drugi dzień, potem rzadziej. Ostatni raz widziałem ten samochód na miesiąc przed powstaniem⁴⁵.

Tymczasem na zachodzie Polski, w Kraju Warty, w Chełmnie nad Nerem ponownie zaczął działać ośrodek zagłady (Kulmhof an der Nehr). Od wiosny do połowy lipca 1944 r. więźniów przywożono samochodami ciężarowymi do obozu urządnego w lesie (Waldlager). Na terenie ogrodzonym wysokim płotem zbudowano dwa baraki. Podobnie jak w poprzednich latach, pod pozorem wysyłania na roboty do Niemiec, więźniów kierowano do rzekomej łaźni i uśmiercano w samochodach-komorach. Zwłoki spalano w dwóch nowo wybudowanych krematoriach w lesie rzuchowskim⁴⁶. Może podobne samochody, o których mówił wcześniej świadek, działały i w Warszawie?

Ważnym dowodem, choć nieprzesądzającym, wykorzystania komory gazowej do uśmiercania ludzi są znalezione po wojnie na terenie obozu puszki z kryształkami cyklonu⁴⁷. 16 maja 1946 r. przeprowadzająca oględziny miejsc zbrodni w byłym niemieckim obozie przy ulicach Gęsiej i Zamenhofs p.o. sędzia śledczy Halina Werenko odnalazła 21 jednakowych pełnych pojemników oraz 9 pustych, w których widoczne były kryształki cyklonu wielkości ziaren fasoli koloru niebiesko-szarego, jak napisano w protokole oględzin: „wydzielające ciekawy zapach”. Puszki znajdowały się na korytarzu, na parterze głównego budynku byłego więzienia wojskowego oraz w celi wychodzącej na ten korytarz. Rozsypany cyklon znajdował się na korytarzu oraz w krzakach ogródka naprzeciw wyjścia z korytarza. Puszki o wymiarach 50 cm długości i promieniu 15 cm nie miały etykiet, z wyjątkiem jednej, częściowo zerwanej, na której widoczna była część napisu „Cyk”⁴⁸.

Cyklon B (na bazie kwasu pruskiego) używany był w niemieckich obozach koncentracyjnych do gazowania ludzi, ale również powszechnie stosowany jako środek dezynfekcyjny; np. tym właśnie środkiem chemicznym dezynfekowano wysyłaną do Niemiec odzież pochodzącą z rabunku na więźniach obozów. Na Majdanku naziści zabijali swoje ofiary bezwonnym gazem CO – tlenkiem węgla⁴⁹.

Nie da się jednoznacznie wykluczyć istnienia komory gazowej w KL Warschau przy ul. Gęsiej. Jeżeli działała, to na pewno nie na skalę masową, tak jak w innych obozach zagłady. Być może była tylko na etapie rozruchu. Problem wymaga dalszych badań. Natomiast bezsprzecznie dowiedzione jest, iż na terenie obozu koncentracyjnego/obozu pracy przy ul. Gęsiej działało krematorium, w którym palono ciała zmarłych i zabitych więźniów tego obozu, więźniów z Pawiaka oraz warszawiaków rozstrzelanych w czasie ulicznych egzekucji w latach 1943–1944, o czym była mowa wcześniej.

Więźniowie podzieleni na komanda zatrudniani byli przy budowie, a następnie rozbudowie obozu (wznoszenie baraków, początkowo drewnianych, później murowanych oraz

⁴⁵ Dokument nr 18.

⁴⁶ *Obozy hitlerowskie...*, s. 129–130.

⁴⁷ Akta śledztwa, s. 172, 290, 637, 638.

⁴⁸ Akta śledztwa, s. 130–135, 1239,

⁴⁹ T. Kranz, *Eksterminacja Żydów na Majdanku i rola obozu w realizacji „akcji Reinhardt”*, „Zeszyty Majdanka” 2003, t. 22, s. 35.

muru), rozbiórce wypalonych domów, wywożeniu gruzu⁵⁰, a także w Werterfassungstelle przy ul. Niskiej 20, w fabryce na Woli i innych miejscach⁵¹. Prace specjalistyczne wykonywali wolni robotnicy Polacy⁵² i Niemcy⁵³.

Niewiele wiemy o zachowaniach obronnych więźniów (ucieczkach, buntach, samobójstwach, konspiracji, życiu religijnym) czy o tzw. wartościach grupowych, które wcześniej czy później pojawiają się w każdej zamkniętej społeczności, nawet najbardziej zatamizowanej⁵⁴. Z oczywistych względów milczą o tym protokoły zeznań składanych przed prokuratorem czy sędzią, dla wymiaru sprawiedliwości bowiem najważniejsze jest ustalenie prawdy o popełnionych w tym obozie zbrodniach ludobójstwa. Stąd tak wiele w nich rzeczowych zapisów dotyczących stanów nadzwyczajnych. Trudno natomiast doszukać się zapisów odnoszących się do relacji między więźniami a strażnikami z SS oraz kapo. Jak wyglądały kontakty osadzonych w obozie ze światem zewnętrznym? Obóz zlokalizowany był przecież w centrum miasta, a więźniowie wychodzili do pracy poza jego teren i musieli spotykać się np. z będącymi na wolności robotnikami polskimi; niedaleko był Pawiak, a tuż obok – do jesieni 1943 r. – wychowawczy obóz pracy. Z zeznań świadków oraz relacji wiemy, że wśród więźniów Żydów z różnych krajów Europy wiele było osób wykształconych – bankowców, inżynierów, lekarzy, adwokatów – znających języki obce, w tym popularny wówczas język francuski⁵⁵. To na pewno zmniejszało dystans i dawało większe możliwości przetrwania. Komunikacja była podstawą. Potrzebna była także zdolność do podejmowania ryzyka.

Aby przeżyć, niektórzy wybierali drogę współpracy albo stawali się częścią systemu wymiany handlowej, czyli obozowej korupcji. Głodowe racje żywnościowe zmuszały co

⁵⁰ Na terenie obozu działała kolejka wąskotorowa, którą w wagonikach wywożono gruz z getta. Na ulicy Glinianej, która była zamknięta, bo należała do obozu, znajdowały się dwa torowiska kolejki. W świetle akt śledztwa można przypuszczać, że wywożono nie tylko gruz, ale także zwłoki ofiar (Akta śledztwa, s. 450). Z kolei w raporcie Kammlera mowa jest o „kolei ulicznej”, którą przewozi się gruz przy pomocy Kolei Wschodniej; mowa też jest o przystąpieniu do robót „przebudowy, względnie rozszerzenia prac przy bocznicach toru”, które nie zostały ukończone (Akta śledztwa, s. 88–89). Zob. ilustracje nr 23, s. 636.

⁵¹ R. Domańska, *Obozy w getcie...*, s. 130.

⁵² Jak podaje Andreas Mix, w Federalnym Archiwum w Berlinie, zbiór NS 19/1740, znajduje się m.in. dalekopis Himmlera do Kammlera z 10 września 1943 r., w którym Himmler zezwalał na zaangażowanie polskiej siły roboczej do prac wyburzeniowych w getcie warszawskim (Akta śledztwa, s. 7253). W kwietniu 1944 r. zatrudnionych było tam aż 2430 Polaków, wolnych robotników. W tym czasie obóz był objęty kwarantanną ze względu na wybuch w ścisłym obozie epidemii tyfusu.

⁵³ Oczywiście wszystkie kierownicze funkcje pełnili Niemcy. Wykonanie robót objętych planem Kammlera powierzono co najmniej pięciu niemieckim firmom: Merckle (z Ostrowa Wlkp.); Ostdeutsche Tiefbau GmbH (Naumburg) – Wschodniemieckie Budownictwo Drogowe i Podziemne, sp. z o.o. (z Nowogrodu Bobrzańskiego); Berlinische Baugesellschaft – Berlińska Spółka Budowlana (z Berlina); Willy Keymer (z Warszawy, ul. Hoża 23); Schmidt & Münstermann – Spółka Budownictwa Drogowego i Podziemnego z o.o. (Warszawa, ul. Marsa 8/3). Firmy te zobowiązały się wyburzać i wywozić po 4500 m³ gruzu dziennie. Z kolei dyrekcja kolei GG (Ostbahn), w zamian za część otrzymanego gruzu, miała ułożyć i doprowadzić do getta boczną kolejową. Całość prac miano ukończyć 1 sierpnia 1944 r. (T. Berenstein, A. Rutkowski, *Obóz koncentracyjny...*, s. 7, 11 oraz ustalenia Andreea Mixa, Akta śledztwa, s. 7260).

⁵⁴ Próbe opisu społeczności nazistowskiego obozu koncentracyjnego z perspektywy nauk społecznych, zwłaszcza socjologii, dał Marek T. Frankowski w książce *Socjologiczne aspekty funkcjonowania hitlerowskich obozów koncentracyjnych 1939–1945* (Warszawa 1996); zob. też *idem*, *Ludzie i bestie. Socjologiczne studium mikrostruktur społecznych niemieckiego obozu koncentracyjnego* (Warszawa 2003). Do klasyki literatury socjologicznej przeszła książka Anny Pawelczyńskiej *Wartości a przemoc. Zarys socjologicznej problematyki Oświęcimia* (Warszawa 1973).

⁵⁵ Akta śledztwa, s. 7487 (albo 7457, nieczytelna kserokopia).

bardziej zaradnych do podjęcia „małej działalności gospodarczej”. Najbardziej intratny był handel wymienny, przemysł towarów⁵⁶. Wymiana odbywała się głównie z Polakami, których wielu pracowało na terenie byłego getta jako robotnicy⁵⁷. Oskar Paserman, który w listopadzie 1943 r. przywieziony został do KL Warschau razem z tysiącem innych więźniów Żydów z obozu Auschwitz-Birkenau, pisał w relacji sporządzonej w końcu lat czterdziestych: „Po pierwszych tygodniach od przybycia mogliśmy już coś «zorganizować». Znajdowaliśmy w ruinach różne rzeczy, które sprzedawaliśmy za pieniądze Polakom cywilom, z którymi razem pracowaliśmy. Posiadanie pieniędzy było najsurowiej zabronione, nie zwracaliśmy na to uwagi, gdyż za pieniądze mogliśmy dostać wszystko”⁵⁸. Każdy musiał liczyć na siebie. Alois Eisenhändler wspominał w 1967 r.: „Kto nie miał szczęścia znalezienia w ruinach jakichś przedmiotów użytkowych, które potem sprzedawane były polskim robotnikom cywilnym lub przez mur getta z narażeniem życia polskiej ludności, ginął niechybnie tylko z niedożywienia”⁵⁹.

Pośrednicy, tacy jak np. Dawid Fogelman, który pracował poza strefą zamkniętą, kupowali na mieście chleb, masło, a następnie z zyskiem sprzedawali więźniom obozu: „Kupowali u nas chleb i masło, dobrze się zarabiali” – wspominał⁶⁰. Przykładowo, kilogram chleba w obozie kosztował 100 zł, czyli prawie dziesięciokrotnie więcej niż na wolnym rynku na mieście⁶¹. Na handlu wymiennym korzystali także więźniowie, którzy, tak jak Żydzi ze wschodniego Górnego Śląska i Żydzi czescy, mogli dzięki znajomości języka porozumiewać się z polskimi robotnikami⁶².

Nie wszyscy mieli tyle szczęścia. Dla wielu jedynym towarem, który dawało się wymienić na żywność albo sprzedać, było to, co znaleźli podczas wyburzania getta. Było to jednak bardzo ryzykowne, zauważenie przez esesmana lub kapo groziło bowiem śmiercią. Ewa K. zeznała 24 lipca 1973 r.: „W okresie mojej pracy w filii inż. Piotrowskiego, w okresie od października 1943 r. do lipca 1944 r., więźniowie Żydzi z obozu Gęsiówka doprowadzani byli na teren getta do prac rozbiórkowych. Nadzorowali ich SS-mani z obozu Gęsiówka. Byłam naocznym świadkiem, jak SS-mani ci zastrzelili dwóch spośród tych więźniów za to, że jeden z nich znalazł i schował kawałek mydła za pasiak, a drugi schował jakiś inny znaleziony przedmiot. Morderstwa tego dokonano w pobliżu skrzyżowania ulic Karmelickiej z Dzielną”⁶³.

Niebezpieczeństwo groziło także polskim robotnikom, mniejsze ze strony straży obozowej, która uczestniczyła w płądowaniu obozu, większe – Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa. „Wiem, że często aresztowani byli także polscy cywile, którzy

⁵⁶ Norman Davies zauważa, że w okupowanej Warszawie działał największy prawdopodobnie w całej Europie czarny rynek (N. Davies, *Powstanie...*, s. 163); por. T. Szarota, *Okupowanej Warszawy...*, s. 220–239.

⁵⁷ Praca dla niemieckich firm budowlanych chroniła Polaków przed wywiezieniem na roboty przymusowe do Rzeszy.

⁵⁸ Relacja Oskara Pasermana (AŻIH, 301/2919, k. 7, za: A. Mix, Akta śledztwa, s. 7833; por. Akta śledztwa, s. 4217–4219). Całość relacji, w tłumaczeniu z języka niemieckiego, zob. na końcu niniejszego rozdziału.

⁵⁹ Cyt. za: A. Mix, Akta śledztwa, s. 7832–7833.

⁶⁰ D. Fogelman, *Pamiętnik pisany...*, s. 121.

⁶¹ Zob. tabelę nr 3: *Ceny wolnorynkowe artykułów żywnościowych w Warszawie w latach 1942 i 1943 (w złotych)* [w:] T. Berenstein, *Ceny produktów żywnościowych w Warszawie i w getcie warszawskim w latach okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1969, nr 70.

⁶² A. Mix, Akta śledztwa, s. 7835.

⁶³ Akta śledztwa, s. 2640; zob. dokument nr 27.

przy okazji wywożenia materiałów budowlanych z getta próbowali na swoich wozach konnych szmuglować takie wartościowe rzeczy. Zatrzymani Polacy odstawiani byli na Pawiak. Często zdarzało się, że przeprowadzane były takie kontrole i Polacy byli aresztowani i odstawiani na Pawiak”⁶⁴.

Znamy z przekazów przykłady bezinteresownego niesienia Żydom pomocy, spontanicznie, z potrzeby serca. Chaim Icel Goldstein, któremu cudem udało się przeżyć pobyt w obozie Warschau, wspominał: „Pracowałem [...] w komando budowlanym na Pradze. Każdego dnia przejeżdżaliśmy przez miasto otwartą ciężarówką. Było nas czterdziestu. Kiedy przybyliśmy do Warszawy, której mieszkańcy już dawno nie widzieli Żyda, nasz przejazd w pasiakach obozowych przez miasto, z Gęsiej na Pragę, wywoływał wielką sensację. Często widzieliśmy oznaki solidarności ze strony ludzi na ulicy. Niektórzy wykonywali gesty powitania, inni uśmiechali się do nas. Z takimi wyrazami solidarności my, bici i poniewierani, nie spotykaliśmy się od lat. Dlatego była to wielka rzecz.

Pewnego dnia zdarzył się wypadek, który nas zaskoczył. Przejeżdżaliśmy ulicą, a na chodnikach stało dużo kobiet i chłopców z koszykami – sprzedawali owoce i pieczywo. Ruch był bardzo duży i nasza ciężarówka, nie mogąc przejechać, musiała się na chwilę zatrzymać. Nam, którzy staliśmy na platformie samochodowej i patrzyliśmy na jedzenie i owoce w koszykach, serca aż ścisnęło z bólu, bo przecież byliśmy bardzo głodni. Nasze oczy wręcz wbijały się w te koszyki.

Czternastoletni może polski chłopak, niezbyt wyrośnięty, biednie ubrany, stał tuż obok nas ze swoim koszykiem, w którym było trochę małych jabłuszek. Popatrzył na nas, zamyślił się na kilka sekund, złapał kosz z jabłkami i wrzucił go do nas, a potem pobiegł do swoich kolegów i nagle ze wszystkich stron syknęły się na naszą platformę chleb i owoce. W pierwszej chwili pilnujący nas esesmani nie wiedzieli, co robić, tak zaskoczył ich ten nieoczekiwany przejaw solidarności. Zaraz jednak zaczęli krzyczeć i mierzyć z karabinów do rzucających owoce chłopców, a nas bić za to, że przyjęliśmy jedzenie. Ale nas to nie bolało – nie zwracaliśmy na nich uwagi. Gestami dziękowaliśmy tamtym chłopcom”⁶⁵.

Jedną z form czynnego oporu wobec obozowego terroru były ucieczki, których pojedyncze przypadki są odnotowane w aktach śledztwa i w literaturze przedmiotu. Próby ucieczek nasiliły się zwłaszcza wtedy, kiedy front zbliżał się do Warszawy. I tak np. w nocy z 6 na 7 czerwca 1944 r. zbiegło pięciu więźniów – trzech byli z zagranicy, a dwaj z Polski. W miesiąc później uciekli dwaj polscy Żydzi, co pociągnęło za sobą represje wobec wszystkich więźniów obozu⁶⁶. Były jednak takie przypadki, jak ucieczka dwudziestodwuletniego Żyda z Salonik Saula Sznejo, podczas której został on postrzelony, skierowany do szpitala, a po wyjściu z niego trafił w ręce oprawców. Mimo tortur nie powiedział, kto mu pomagał. Został powieszony na szubienicy na dziedzińcu, w obecności zebranych na apelu więźniów⁶⁷.

Osoba, która pomogła zorganizować ucieczkę, była już przywoływana w tej pracy Edwarda Oryło-Glaser. Zeznała: „Największe zainteresowanie wzbudził we mnie Żyd

⁶⁴ Zeznanie Josepha W. z 22 lipca 1977 r., za: A. Mix, Akta śledztwa, s. 7834.

⁶⁵ C.I. Goldstein, *Bunkier...*, s. 76–77.

⁶⁶ T. Berenstein, A. Rutkowski, *Obóz koncentracyjny...*, s. 14.

⁶⁷ Akta śledztwa, s. 8006–8007.

z Salonik, 29-letni Saul Szejno, moralny przywódca grupy więźniów. Był to dyrektor banku w Salonikach, człowiek nieprzeciętnie zdolny, znający szereg języków, jak: grecki, włoski, francuski, angielski, niemiecki, hiszpański, arabski i hebrajski; uczył się polskiego i wykazywał duże postępy. Miał ukończone prawo, wybitne zdolności rysunkowe. Był to człowiek nieprzeciętnie zdolny. Chciałam mu pomóc i zaplanowałam mu ucieczkę; po długich wahaniach zgodził się. Ucieczka była doskonale obmyślana; nie udała się jednak ze względu na to, że szamotanie się z SS-owcem w czasie ucieczki zauważyła jedna z robotnic pralni, która narobiła krzyku. Na krzyk ten nadbiegli lotnicy, którzy akurat w tym czasie zgłosili się do pralni po odbiór bielizny wojskowej, i zaczęli strzelać. Było to we wtorek [?]. SS-man miał roztrzaskaną podstawę czaszki. Szejno mimo odniesionych ran doszedł do bramy sam. Więźniowie, którzy przyszedli do pracy w nocy, opowiedzieli mi, że zarówno on, jak i SS-man są w szpitalu, że po dojeździe do przytomności SS-mana przeprowadzone będzie śledztwo; przy tym robiono niedwuznaczne aluzje, że wiadomym jest, kto pomagał Szejnowi w ucieczce. Na miejscu pracy znajdowałam ostrzeżenia itp. W następnym tygodniu pracowałam w nocy; więźniowie, którzy wtedy pracowali, przynieśli mi pozdrowienia od Saula Szejna i list. Od tego czasu otrzymywałam prawie codziennie listy od niego. W tym okresie wysyłano na front SS komando za jakieś przewinienia; uproszono Lagerführera, za bardzo zresztą dużą sumę pieniędzy, by sprawę przemilczał. W ten sposób zatuszowano sprawę ucieczki Szejna. Nowy Lagerführer, dwudziestokilkuletni młodzieniec, uosobienie szatana, o niczym nie wiedział. Saul Szejno przebywał nadal w szpitalu, mimo że rany już się zagoiły. Nie było co do niego żadnego zarządzenia. W dniu 18 czerwca 1944 r., w niedzielę zawezwał Szejna Lagerführer. Koledzy jego zaniepokojeni jego długą nieobecnością zaczęli go szukać i zastali go na dziedzińcu przed siedzibą Gestapo, z rękoma skrzyżowanymi w tył pod strażą SS. Szejno z zupełnym spokojem powiedział kolegom, że chyba teraz będzie jego koniec, i prosił, by przede mną ukryć prawdę. O godzinie 12.00 zwołano wszystkich więźniów na apel, na dziedzińcu ustawiona była szubienica, na której w obecności wszystkich został powieszony Szejno. Saul zachowywał się do ostatniej chwili zupełnie spokojnie; gdy jeden z więźniów, któremu polecono zarzucenie pętli na szyję, wzdrygnął się, Saul powiedział «trudno, spełnij swój obowiązek». Nie pozwolił zakryć oczu i z uśmiechem powiedział «Grek potrafi żyć i potrafi umierać». Jak się później okazało, jeden z więźniów, Niemiec kryminalista, z zawiści powiedział Lagerführerowi historię ucieczki Saula i za to ten został powieszony. Ciało Saula zostało w środę spalone, **więźniowie pracujący w krematorium** [podkr. – B.K.] wyczyścili piec, następnie zebrali do urny część jego prochów i mnie doręczyli, wiedząc, że mnie uda się przechować je. Jednocześnie oddano mi jego papierośnicę z papierosami niewypalonymi, przesłanymi mu przeze mnie, szalik i pukiel włosów⁶⁸.

Na koniec niniejszego rozdziału oddajmy głos dwóm świadkom, więźniom warszawskiego obozu koncentracyjnego. Ich relacje – Oskara Pasermana w tłumaczeniu z języka

⁶⁸ Akta śledztwa, s. 8006–8008. Jako postscriptum przyjmująca zeznanie od świadka osoba ze szczecińskiego oddziału Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej napisała na maszynie, że „Ob[ywatelka] Oryłowa doręczyła mi prochy Saula Szejna, pukiel włosów, dwie klisze i cztery fotografie oraz list jednego z więźniów pisany łamaną francuszczyzną, opisujący śmierć Saula Szejno” (s. 8008).

niemieckiego Pawła Kosińskiego i Icchaka Dawida Mehla w tłumaczeniu z jidysz Marcina Urynowicza, zamieszczamy bez skrótów i ingerencji redakcji.

[1947, październik 14] – *Relacja Oskara Pasermana złożona na temat obozu Konzentrationslager Warschau*⁶⁹

Przedmowa

Uważam za swój obowiązek oznajmić światu w jaki sposób tysiące bezimiennych Żydów zginęło w nieznanym Obozie Koncentracyjnym Warschau. Dokąd nas wysłano z Auschwitz, aby odkryć wieczną płamę na honorze Niemiec i symbol żydowskiego ducha bohaterstwa. Gdyż to, co widziałem w getcie po zagładzie, „woła o krwawą zemstę”. Jedynym celem wielu spośród nas, którzy tylko chcieli przeżyć, było, aby się mścić. Lecz niestety, nie tylko że nam nie dano żadnej okazji do zemsty, to jeszcze teraz nie daje się nam możliwości, abyśmy żyli jak ludzie. Nasi bracia i siostry jeszcze teraz żyją w obozach w Niemczech bez widoków na lepszą przyszłość. Głodują i nie mają nic do ubrania głównie w angielskiej strefie. Jest już najwyższy czas, żebyśmy otrzymali możliwość emigracji tam, gdzie każdy z nas by chciał, aby znowu zacząć normalne życie.

1) 27 listopada 1943 roku był zimnym jesiennym dniem. Wkrótce po apelu powiedziano nam „jest zakaz opuszczania bloków” to znaczy, nikomu nie wolno opuścić bloku. Wśród nas wybuchła straszna panika, baliśmy się, gdyż wierzyliśmy, że znowu zostanie przeprowadzona „selekcja”. „Selekcje” powtarzały się zawsze co dwa tygodnie. Można sobie przedstawić, jak wielka była nasza radość, kiedy usłyszeliśmy, że zakaz opuszczania bloków wydano, gdyż powinien wyjść transport do „pracy na zewnątrz”. Wkrótce powinni także przyjść do obozu lekarze w celu przeprowadzenia badań. Było zapotrzebowanie na tysiąc ludzi, a kwarantanna liczyła 12 tysięcy ludzi. Nasz 15 blok był ostatnim blokiem, przez co mieliśmy tylko niewielką nadzieję, że lekarze do nas dotrą. Tak bardzo chcieliśmy wydostać się na zewnątrz, aby więcej nie wdychać zapachu spalonego ludzkiego ciała, nie widzieć więcej, jak morduje się setki, tysiące żydowskich mężczyzn, kobiet i dzieci. O godzinie 11 przyszedł do nas blokowy Franek z rozkazem, aby wszyscy rozebrali się do naga, gdyż przyjdą lekarze. Nasz blok był dawną stajnią, długości 25 m, szerokości 8. Przez całe pomieszczenie rozciągał się piec o wysokości 70 cm i szerokości 1 m. Wszyscy musieliśmy się ustawić po jednej stronie, aby przejść przed lekarzem. Kto miał szczęście być zatwierdzonym, tego numer, który każdy z nas miał wytatuowano na lewym ramieniu, zapisywano. Wśród szczęśliwych był także mój ojciec i ja. Dziękowaliśmy kochanemu Bogu, że wreszcie wydostawaliśmy się z tego piekła.

„Selekcja” oznacza, że SS wyszukuje wszystkich, którzy się mu nie podobają, wśród nich również wielu zdrowych, aby ich zagazować.

⁶⁹ W liście do Żydowskiej Komisji Historycznej Oskar Paserman napisał: „W związku z rozmową przeprowadzoną z urzędnikiem z ŻKH postanowiłem wysłać wam moje wspomnienia z czasów obozowych. Pisałem te kartki jeszcze w 1945 r., natychmiast po wyzwoleniu. Przyjechawszy do Szwecji, chcąc zachować je w najlepszym porządku, przepisałem na maszynie w zniechęconym języku niemieckim, bo dziewczyna, która to mi przepisywała, była niemiecką Żydówką z Hanoweru. Mam nadzieję, że moje wspomnienia Was zainteresują, bo byłem jednym z pierwszych, którzy przestąpili bramy getta po bohaterskim powstaniu. Bardzo proszę przesłać mi z powrotem oryginał”. List nadesłany z miejscowości w powiecie wałbrzyskim.

2) O godzinie 3 musieliśmy jeszcze raz ustawić się do badania. Tym razem kontrola była o wiele ostrzejsza niż wcześniej. I spośród ludzi, których jeszcze teraz wyrzucono z transportu, skreślono z listy numery. Obawiałem się o mojego ojca, który źle wyglądał, a przede wszystkim, aby nas nie rozdzielono. I w momencie, w którym nikt nie zwracał uwagi, przesadziłem mego ojca przez piec i zaraz sam przeskoczyłem za nim. Udało się. Po zakazie opuszczania bloków każdy poszedł do innego bloku, aby odwiedzić przyjaciół i innych znajomych, wszędzie słyszało się to samo, „czy cię zapisano?”. Jeden płakał, drugi się śmiał, trzeci siedział zupełnie apatycznie na łóżku, temu było już wszystko jedno, „teraz także może zostać przeprowadzona selekcja”. Ten zupełnie stracił nadzieję. Pocieszałyśmy ich słowami: miejcie tylko cierpliwość, także wy staniecie w szeregu, lecz my sami w to nie wierzyliśmy, gdyż jedynymi zdrowymi ludźmi w obozie byli: blokowi, sztubowi, kapo itd. Gdyż zwykły więzień nie mógł długo wytrzymać przy złym jedzeniu i strasznym biciu i sporcie. Ze względu na to, iż był to tak zwariowany dzień, obiad otrzymaliśmy dopiero o godzinie 4, połowa bloku nie miała jeszcze żadnego jedzenia, kiedy już zawołano „wszyscy, którzy zostali zapisani, ustawić się!”. Zostaliśmy wywołani po numerach, ustawieni w piątkach, a potem po stu, wszystko to z towarzyszeniem bicia i ordynarnych, nikczemnych wyzwisk; gdzie nie oszczędzono świętych imion naszych matek, najszlachetniejszym słowem było „świński Żyd”.

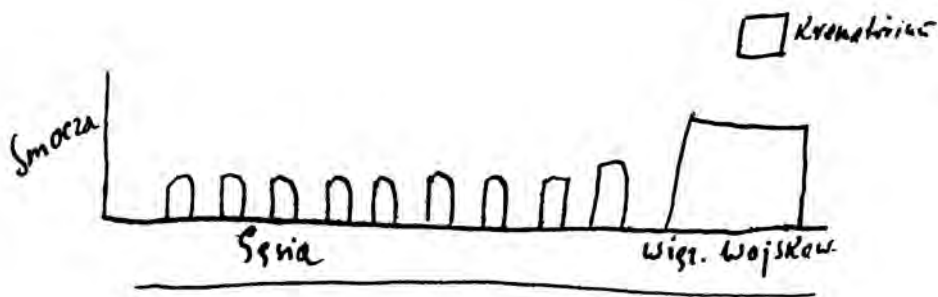
3) O godzinie 7 wieczorem wymaszerowaliśmy z Birkenau, do Auschwitz było ok. 3 km. Całe 3 km musieliśmy na rozkaz SS-mańskiej straży pokonać przyspieszonym krokiem. Popędzani przez krwawe psy z SS. W Auschwitz doprowadzono nas do budynku dezynfekcyjnego, gdzie na podwórzu rozebraliśmy się do naga, chociaż było bardzo zimno, gdyż padał deszcz ze śniegiem. 50 z nas mogło się udać do budynku dezynfekcyjnego, gdzie nas ogolono od głowy po stopy, po kąpieli dano nam ubranie i zupełnie mokrych wypędzono na podwórze, gdzie się potem ubraliśmy. Ubranie, które otrzymaliśmy, było różne. Po tym jak się ubraliśmy, mimo całej tragiczności musieliśmy się śmiać, gdyż byliśmy ubrani jak na maskaradę. Wysoki otrzymał krótkie ubranie, a niski długie. Wszystkie ubrania i płaszcze były zaopatrzone w czerwone linie, gdyż były to cywilne rzeczy, które odebrano zamordowanym Żydom. Tak staliśmy do następnego popołudnia około godziny 3. W południe przekonaliśmy się, że mielibyśmy jechać do Warszawy do prac porządkowych, lecz nie było to jeszcze całkiem pewne. O godzinie 5 otrzymaliśmy zaprowiantowanie marszowe: 400 g chleba, 90 g krwawej kiszki i 75 g margaryny, z którym pomaszerowaliśmy do pociągu, gdzie zostaliśmy zamknięci w wagonach po 50 ludzi, a przy każdym wagonie ustawiono posterunek dwóch SS-manów; tak zaczęła się podróż do Warszawy, która dla wielu spośród moich towarzyszy, a także mojego kochanego ojca, była ostatnia.

4) Podróż trwała całą noc. Nad ranem, 29 listopada dojechalśmy do miasta, w którym po wielu ruinach rozpoznaliśmy Warszawę. I była to też Warszawa. Dopiero o godzinie 12 mogliśmy opuścić wagony, gdyż odebrał nas komendant warszawskiego obozu koncentracyjnego. Już na dworcu widzieliśmy więźniów w pasiastych ubraniach, jednak nie mogliśmy z nimi rozmawiać, było to surowo wzbronione. Po dwugodzinnym przeglądzie poprowadzono nas pod ścisłą strażą do obozu. Obóz znajdował się w dawnym getcie żydowskim. Podczas przemarszu nie mieliśmy najmniejszej okazji przyjrzeć się gettu, gdyż SS ciągle nas popędzało. Kiedy doszliśmy do obozu, po pięciogodzinnym oczekiwaniu rozdzielono nas do bloków. Każdy blok otrzymał pewną liczbę ludzi poza blokiem 9, był

to „blok aryjski”. Musieliśmy ustawić się przed naszymi blokami, a lekarz z SS zaglądał każdemu z nas w usta, aby zobaczyć ile każdy z nas ma złotych zębów. Mój ojciec miał cztery zęby z białego metalu, które także zostały zapisane. Równocześnie otrzymaliśmy tutaj coś nowego, mianowicie były to nowe numery. Ja otrzymałem numer 4029, a mój ojciec 4030. Obóz liczył teraz 4700 ludzi, w każdym bloku było 550 ludzi, spaliśmy po dwóch w jednym łóżku, bez sienników, z jednym kocem. Jak dowiedzieliśmy się od naszych innych towarzyszy, którzy byli tu już dłużej niż dwa miesiące, obóz nie jest różowy. Otrzymywaliśmy dziennie 250 g chleba, 20 g krwawej kisзки, w południe ½ litra czerwonego barszczu, 5-6 kartofli, w większej części zgniłych, lecz przy pracy można było „organizować”. W obozie był reprezentowany cały kontynent europejski, holenderscy Żydzi, francuscy, belgijscy, greccy, polscy, jugosłowiańscy Żydzi itd. Obóz znajdował się przy ul. Gęsiej. Był otoczony ceglany murem o wysokości 3 m, a na nim był osadzony drut kolczasty.

W regularnym oddaleniu 30–40 m stała wieża strażnicza z SS-mańskim posterunkiem uzbrojonym w ckm.

Tak wyglądał obóz:



5) Jak już raz zaznaczyłem, blok 9 był „aryjski”, tam mieszkali wszyscy przodownicy i kapo, prawie wszyscy nosili zielone trójki, to znaczy „zawodowy przestępca”, których sprowadzono tutaj z Buchenwaldu, aby pędzić Żydów do roboty. Porządek obozowy był następujący: o godzinie wpół do 5 rozlegał się gong i krzyk sztabowych: wstawać psy i porządnie ślać łóżka, inaczej już czegoś doczekacie! O godzinie wpół do 6 musieliśmy się zgromadzić przed naszym blokiem, skąd w zwartej grupie szliśmy do naszego placu apelowego, o godzinie 6 musieliśmy wychodzić do pracy. O godzinie 6 wieczorem komanda wracały, przy okazji wieczornego apelu otrzymywaliśmy obiad i szliśmy spać. W pierwszych dniach zostałem przydzielony do małego komanda, liczącego jeszcze tylko 6 ludzi, nazywało się ono komandem poszukiwawczym. Pilnowane przez straż złożoną z dwóch SS-manów, którzy zawsze z nami chodzili. Naszym zadaniem było chodzenie do wszystkich domów i bunkrów getta w poszukiwaniu przedmiotów wartościowych. Getto także było otoczone ceglany murem o wysokości 3 m. Ulice getta wyglądały strasznie. Nigdy w życiu nie zapomnę tego, co tam widziałem. Warszawskie getto było bardzo duże, podczas bohaterkiej walki, którą Żydzi prowadzili z gestapo i SS, Niemcy bombardowali i unicestwiali swoimi sztukasami dom po domu. Śmierdziało ciałami, które jeszcze leżały w bunkrach i ruinach. Ulice były zasłane fragmentami mebli i spalonymi ubraniami. Na niektórych balkonach widziałem martwych Żydów z pistoletami w dłoni, byli jeszcze

w tej samej pozycji, w jakiej spotkała ich śmierć. W bunkrach widziałem ciała kobiet, mężczyzn i dzieci, którzy zginęli z głodu i pragnienia. Wszedłem do bunkra, gdzie zaraz przy drzwiach leżał pewien Żyd, który popełnił samobójstwo, obok niego karabin maszynowy z którego zastrzelił ok. 200 mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy leżeli w dalszej części piwnicy, woleli oni raczej być zastrzeleni przez Żyda aniżeli zhańbieni i zamordowani przez niemieckie bestie. Wszędzie znajdowało się ślady heroicznej walki, samodzielnie wyprodukowane granaty, pistolety, karabiny maszynowe i zabitych SS-manów.

6) Mimo ciężkiego bombardowania getta, żydowskie rodziny ukrywały się jeszcze w podziemnych bunkrach. Kiedy SS znalazło kogoś z tych ukrywających się, ten zaraz był rozstrzeliwany. Żaden z nich nie poddał się bez oporu, gdyż dokładnie wiedzieli, co się z nimi stanie. Na ul. Pawiej SS odkryło w pewnym czteropiętrowym domu, gdzie stała już tylko jedna ściana, a na górze zachowała się tylko mała izdebka, jak przyklejona resztką życia. Przystawiono drabinę i w środku znaleziono nieprzytomną dziewczynę i mężczyznę, który zmarł dwa dni wcześniej. Dziewczynę rozstrzelano w dawnym Judenracie. Z całej warszawskiej ludności żydowskiej, która w momencie wybuchu wojny liczyła ok. 800 tysięcy, przy życiu pozostało wtedy jeszcze 25 Żydów, którzy musieli obsługiwać policję. Również oni zostali rozstrzelani, kiedy chcieli uciec. Pewnego razu rozmawiałem ze strażnikiem z SS i pokazałem na ruiny ze słowami: „co za życie jeszcze przed rokiem tutaj pulsowało”, na co on odpowiedział: „co myślisz, ile setek moich towarzyszy oddało swe życie w walce z przeklętymi Żydami”.

7) Po dwutygodniowej pracy nasze komando zostało rozwiązane i z ojcem musiałem pójść do pracy do większego komanda. Ok. godziny 6 szliśmy do pracy pod czujną strażą. Posterunki tworzyły łańcuch i kto spośród więźniów znajdował się po jego zewnętrznej stronie, mógł być zastrzelony bez ostrzeżenia. Ok. godziny wpół do 7 przychodzili do nas niemieccy majstrowie i wyszukiwali mężczyzn, którzy im przypadli do gustu. Praca była różnego rodzaju, jeden musiał wydobywać cegły ze zniszczonych domów, inny je czyścić, trzeci układał itd. Praca nie była ciężka, jednak nie mogliśmy jej opuszczać, nawet na krótką chwilę, było to najsurowiej zabronione. Jeśli zdarzył się taki przypadek, wówczas niemiecki majster natychmiast donosił na winnego kapo albo przodownikowi. Kapo otrzymywali od niemieckich firm wódkę, aby nas lepiej zaganiać do roboty, dlatego zabijali oni ludzi, aby innym dać dobry przykład. Po pierwszych tygodniach od naszego przybycia również my mogliśmy coś „organizować”. Znajdowaliśmy w ruinach różne rzeczy, które sprzedawaliśmy za pieniądze cywilnym Polakom, razem z którymi pracowaliśmy. Posiadanie pieniędzy było najsurowiej zabronione, nie zważaliśmy na to, gdyż za pieniądze mogliśmy wszystko dostać, lecz „organizowanie” szybko się skończyło, gdyż wszystko pokrył śnieg. Wraz z tym zaczęło się też nasze głodowanie. Wielu spośród nas ukradkiem chodziło nocą do kubłów na śmieci, aby szukać tam odpadków i je jeść. To jedzenie i zimno doprowadziło do tego, że wielu zachorowało i dostało biegunki. Był to pewien rodzaj epidemii, ludzie padali jak muchy i masowo umierali, gdyż na rewirze nie było przeciw temu żadnych lekarstw.

8) Ponieważ tych cierpień jeszcze nie było dosyć, dostaliśmy jeszcze wszy. Bieliznę na zmianę, która przyszła dla nas z Auschwitz, SS sprzedawało aryjskim⁷⁰ Polakom, też że musieliśmy nosić tę samą bieliznę przez długie miesiące. Nie dostawaliśmy także żadnych onuc, więc musieliśmy zdejmować bieliznę z ciał zmarłych, aby mieć onu. Stąd

⁷⁰ Tutaj subiektywne określenie autora.

dostawaliśmy wszy po nieboszczykach. Dla człowieka, który sam tego nie robił, jest to nie do wyobrażenia, co oznacza pojęcie „wszy”. Mieliśmy ich miliony, nie! Miliardy. Każda rzecz, którą jedliśmy, była ich pełna, nasze koce literalnie same się ruszały. Nasze brzuchy były całkiem pogryzione. Nie dano nam żadnej możliwości mycia się, a SS nie chciało nas wysłać do odwshzenia.

W połowie grudnia pewien przodownik tak uderzył mojego ojca w serce, że spuchły mu nogi i więcej nie mógł chodzić, ani pracować i musiał iść na rewir. Jedzenie na rewirze było o wiele gorsze niż w bloku i chciałem memu ojcu pomóc. Ale skąd wziąć na to pieniądze? Tak, ja je mam! Jak już raz zaznaczyłem, w Auschwitz otrzymaliśmy cywilne ubrania, ja przypadkowo otrzymałem bardzo elegancki płaszcz, za który w mieście otrzymywało się ok. 3 tysiące zł. Ponieważ pilnie potrzebowałem pieniędzy, sprzedałem płaszcz pewnemu cywilnemu Polakowi za 350 zł i starą kurtkę. Miałem jednak pecha. W momencie, kiedy chciałem kupić chleb od pewnego Polaka, do budy wszedł niemiecki kapo (BV). Polak opowiedział mu, że mam pieniądze. Kapo rozebrał mnie do naga, zabrał mi całe pieniądze i bardzo pobił żelaznym łomem.

9) Tak mijał dzień po dniu, a ja nie mogłem pomóc mojemu kochanemu ojcu. W momencie, kiedy piszę te słowa, mój ojciec stoi mi przed oczami tak, jak widziałem go ostatni raz. Było to 22 grudnia [1943 r.], właśnie szedłem do obozu na wieczorny apel, wtedy na apelu zobaczyłem mego ojca, miał zupełnie straszny wygląd, błydy, brudny, a cała twarz we krwi. Zbliżyłem się do niego z płaczem, a on opowiedział mi, że był już całkiem zdrowy, lecz kapo na rewirze pobił go tak strasznie, gdyż chciał od niego dostać cztery zęby z białego metalu, gdyż wydawało mu się, jakoby były z platyny. Prośby mojego ojca, „mam żonę i dzieci i proszę mi darować życie”, nie pomogły, bił go ze słowami, „musisz zdechnąć przeklęty Żydzie”. Tego samego dnia mój ojciec musiał z powrotem iść na rewir i 24 [grudnia] zmarł. O jego śmierci dowiedziałem się dopiero 28 [grudnia], od pisarza z rewiru. Jego ciało wraz z wieloma podobnie zamordowanymi spalono w prymitywnym krematorium, które znajdowało się obok obozu. Stos drewna i na to benzyna, po kilku godzinach wszystko się skończyło. Tak hitlerowscy kaci zamordowali i spalili mego ojca.

10) Znowu minęło kilka dni, sam musiałem strząsnąć z siebie apatię. Musiałem znowu zacząć walczyć, gdyż chciałem przynajmniej przetrzymać. Ta walka była bardzo ciężka. Do jedzenia bardzo mało, mało można było zorganizować, dużo wszy i bicia, a wieczorne apele wykańczały nas do reszty. Po długim dniu pracy, kiedy już dożyliśmy powrotu do obozu, wtedy zwoływano „apel wieczorny”. Jeśli dobrze poszło, apel trwał 1–1½ godziny, lecz np. na początku stycznia zdarzył się bardzo ostry mróz i podczas wieczornego apelu brakowało dwóch ludzi. Staliśmy na „spocznij” dokładnie 6 godzin. Z zimna zmarło przy tym 18 ludzi. Potem okazało się, że dwóch brakujących zmarło na rewirze, lecz zapomniano zameldować te zejścia. 26 stycznia doszło u nas do selekcji. 500 „muzułmanów”⁷¹ wysłano do Auschwitz do zagazowania. Wielu z nas chciało się dobrowolnie zameldować, gdyż nie mogliśmy już wytrzymać z powodu tych wszy, które pożerały nas żywcem. W obozie rozprzestrzeniła się teraz nowa choroba, gorączka. Kto dostał tej gorączki, tracił apetyt do jedzenia. Lekarze powiedzieli, jakoby to była grypa, ale niestety. 8 stycznia wywołano blokowych do kancelarii, kiedy wrócili, przekazali

⁷¹ W gwarze obozowej „muzułmanin” oznaczał skrajnie wycieńczonego chorobą głodową więźnia.

nam straszną wiadomość, że obóz jest zamknięty, od dzisiaj nikt nie pójdzie już więcej do pracy, ponieważ grypa nie jest żadną gripą, lecz tyfusem plamistym. Opadła nas straszna trwoga, każdy był przekonany, że ma tyfus. Blok 7 przekształcono na rewir, inne bloki zaczęto odwszawiać i sprzątać, jednak to już nie pomogło, ludzie byli już zarażeni. Blok 8 również przekształcono na rewir, mimo to również chorzy leżeli po dwóch w jednym łóżku. Śmierć codziennie wyrwała z naszych szeregów dziesiątki. Stoły, przy których jedliśmy, opróżniono. Najsilniejsze chłopcy marły w ciągu kilku dni. Wielu z nas również miało silną gorączkę, jednak nie chcieliśmy iść na rewir. Wierzyłem, że to przeminie, nie mogłem nic jeść, wszystko było gorzkie i prawie nie mogłem chodzić. Lecz rewir był trupiarnią. Jednak znowu miałem pecha, nasz sztabowy, pewien Czech, był lekarzem, zauważył u mnie coś podejrzanego i musiałem mu pokazać język, to wystarczyło. Wkrótce musiałem się przenieść do bloku 7, w 7 bloku zaraz zostałem przekazany pielęgniarzom, musiałem się rozebrać i ogolono mnie od głowy po stopy. Przydzielono mi łóżko bez siennika, brudny koc na dwóch ludzi w jednym łóżku. Wszy mieliśmy dokładnie tak samo jak wcześniej. Żadnej wody do mycia, żadnych lekarstw i żadnej opieki. Leżałem dwa dni ze zmarłym i nikt się o to nie troszczył. Przy mojej silnej gorączce majaczyłem o jabłku, cukierkach i innych dobrych rzeczach. Lecz główną myślą było wydostać się stąd, tylko na zewnątrz! Gdyż nie wytrzymasz jak 100 innych i zdechniesz. Przy pierwszej okazji zameldowałem się z powrotem jako zdrowy, chociaż miałem jeszcze wysoką gorączkę. Z rewiru prowadzono nas nagich przez podwórze do łaźni. Po kąpieli otrzymaliśmy nowe ubrania, tym razem już pasiaste. Nie miałem jeszcze apetytu, ten wrócił dopiero po tygodniu, lecz w tym momencie wiedziałem, że teraz jestem uratowany.

11) W obozie panował wielki głód, ponieważ komanda nie chodziły jeszcze do pracy. SS wykorzystywało okazję i sprzedawało nam za duże pieniądze kielbasę i chleb, które właściwie powinniśmy otrzymywać z przydziału. Po dwóch miesiącach epidemia zaczęła ustępować. (Po dokładnym obliczeniu okazało się, że ta choroba kosztowała nas więcej niż 2 tysiące istnień ludzkich). Lecz ponownie wybuchała nowa epidemia, „świerzb”. Chorzy na tyfus w ogóle nie dostali na rewirze wody do mycia i z brudu dostali świerzb. Tak, że cały obóz się drapał. Pewnemu Grekowi trzeba było amputować obydwie nogi, które zgniły od silnego drapania. Naszym szczęściem było, że świerzb przeniósł się na SS i byli oni zmuszeni dać nam maści. Również ta epidemia przeminęła. Wraz ze zniesieniem w obozie kwarantanny zmieniono również SS-owskie dowództwo obozu. Teraz przyszli do nas mordercy z żydowskiego obozu koncentracyjnego w Lublinie. Przywieźli ze sobą koce, na których odkryłem jeszcze plamy krwi zamordowanych lubelskich Żydów. Ponieważ, jak chełpiło się samo SS, zastrzelili w Lublinie 17 tysięcy Żydów. Tacy bohaterowie do nas przybyli. Komendant obozu 22-letni [SS-]Obersch[arführer] nazwiskiem Umschmitz⁷², kierownik do spraw zatrudnienia więźniów⁷³ [SS-]Obersch[arführer]

⁷² Chodzi o kierownika obozu koncentracyjnego (Schutzhaftlagerführer) i jednocześnie dowódcę jego ochrony – degenerata i sadystę Heinza Villaina przezywanego „Umschmitz”.

⁷³ Arbeitseinsatzführer. Aleksander Lasik tak charakteryzuje jego zakres kompetencji w kierownictwie obozu „Do jego podstawowych obowiązków należało: czuwanie nad bezpieczeństwem miejsc pracy więźniów, organizowanie drużyn roboczych oraz – w porozumieniu z dowództwem pododdziału wartowniczego – zapewnienie im eskorty i dozoru. Po zakończeniu porannego apelu czuwał on nad formowaniem drużyn roboczych i sprawdzał ich listę pod kątem zgodności wielkości i stanu osobowego, co potwierdzał własnoręcznym podpisem. Wykaz ten przekazywał następnie kierownikom komand roboczych lub najstarszemu rangą esesmanowi odpowiedzialnemu za konwojowanie i zabezpieczenie miejsc pracy więźniów. Po zakończeniu południowego apelu kierownik do spraw zatrudnienia

Tempel⁷⁴ i dwóch Blockführerów⁷⁵; jednego nazwaliśmy Cygan⁷⁶, a drugiego Tepak⁷⁷, ponieważ kiedy kogoś bił, wołał zawsze: tepak. Znowu zaczęliśmy wykonywać naszą normalną pracę, lecz nie było już żadnych ludzi. Nasz komendant obozu jeździł kilka razy do Auschwitz, aby sprowadzić ludzi, lecz dopiero pod koniec maja udało mu się stamtąd dostać 2 tysiące węgierskich Żydów. Było wśród nich tylko bardzo niewielu silnych mężczyzn, przeważnie tylko starzy mężczyźni i dzieci w wieku od 12 do 14 lat. Żaden z nich nie miał numeru na ręce. Można było z tego poznać, że byli oni przeznaczeni do zagazowania, ponieważ jednak nasz komendant obozu właśnie tam był i nie było na miejscu żadnych innych ludzi, dlatego oddano mu tych.

12) Węgierski nabytek przybył wkrótce do nowego obozu. Oni także otrzymali numery, lecz po ludziach, którzy u nas zmarli. Widziałem także pewnego starego mężczyznę, który miał numer mojego ojca, był to nr 4030. Komendant obozu przekazał Węgrom najlepsze małe komando, ponieważ, jak mówił, starzy więźniowie są na nie zbyt sprytni. Wszyscy starzy więźniowie musieli pozostać w starym obozie, jedynie poza niektórymi rzemieślnikami, którym udało się dostać do nowego obozu, wśród nich również ja, gdyż pracowałem jako szklarz. Istnieje stare przysłowie: „nowa miotła dobrze zamiata”, tak też się prowadził nasz nowy komendant obozu. Zarządził, że należy bardziej bić, a za każdą drobnostkę karać czterema tygodniami karnego komanda. Także organizowanie zostało najsurowiej zabronione. Jednak to w ogóle nie pomogło, każdy tak kręcił, że mógł wytrzymać. Np. przy każdym powrocie do obozu, a w lecie było to dwa razy dziennie, wszystkich „przetrzęsano”, to znaczy przeszukiwano. Mimo to szmuglowano do obozu wódkę, słoninę i wszystko co możliwe. Ja sam każdorazowo szmuglowałem 2 l wódki, które sprzedawałem kapom. Pozostaje jednak pytaniem, jak mi się to udawało, mimo kontroli? Zawsze miałem ½ l w jednej butelce. I tak trzymałem w jednym rękawie dwie

więźniów nadzorował ponowne ich łączenie w drużyny robocze wg stanu i rozdziału pracy wyznaczonego po apelu porannym. Sprawdzał ponadto, czy na pojedynczego zatrudnionego więźnia przypadało co najmniej dwóch wartowników. Wszelkie odstępstwa od tych uregulowań musiał konsultować z szefem Wydziału III [kierownictwa obozu – B.K.]. Po wymarszu więźniów do pracy Arbeitseinsatzführer sporządzał i przedstawiał do podpisu kierownikowi obozu raport o stanie zatrudnienia więźniów (na podstawie informacji o ich liczbie uzyskanych od kierowników bloków więziarskich, wpisanych do specjalnej książki), który dostarczał komendanturze obozu. Obowiązkiem kierownika do spraw zatrudnienia więźniów była również kontrola więźniów i esesmanów stojących na czele drużyn roboczych w miejscu ich pracy. Sporządzane przez niego listy zapotrzebowania na konwojentów i esesmanów dozorujących więźniów powinien był kierować do dowództwa obozowego podpodziału wartowniczego z 24-godzinnym wyprzedzeniem” (A. Lasik. *Sztafety Ochronne...*, s. 258–259).

⁷⁴ Wilhelm (Willy) Tempel (rocznik 1908 r.), po wojnie, 29 maja 1946 r., skazany na śmierć.

⁷⁵ Blockführer, kierownik bloku – podoficer SS, sprawujący nadzór nad więźniami umieszczonymi w jednym bloku, bezpośredni zwierzchnik wszystkich więźniów funkcyjnych danego bloku. Blockführerzy podlegali bezpośrednio Rapportführerowi. Z *Autobiografii Rudolfa Hössa*: „Blockführerzy są odpowiedzialni za przydzieloną im określoną liczbę więźniów. Są oni odpowiedzialni za utrzymanie porządku i czystości w powierzonych im pomieszczeniach oraz nadzorują blokowych, sztabowych, pisarzy itp. Muszą umieć wydać opinię o każdym podległym im więźniu. Podczas obchodów kontrolnych miejsc pracy muszą sprawdzać wydajność pracy powierzonych im więźniów. Dyżurny Blockführer sprawuje kontrolę w bramie wejściowej do obozu. Jest odpowiedzialny za dokładne przeliczenie przemaszerowujących kolumn więziarskich przy wymarszu i powrocie do obozu. Przy wychodzeniu w czasie dnia więźniów bez eskorty powinien ich dokładnie rejestrować, aby móc jak najwcześniej wykryć ewentualną ucieczkę. Obowiązany jest do wzbraniania wstępu do obozu wszystkim nieupoważnionym członkom SS oraz pracownikom cywilnym” (*Autobiografia Rudolfa Hössa, komendanta obozu oświęcimskiego*, Warszawa 1989, s. 63, 331–332).

⁷⁶ Przypuszczalnie chodzi o VD Franza Salaja (rocznik 1914), Blockführera w KL Warschau, który 5 VIII 1944 r. miał być rzekomo zastrzelony.

⁷⁷ Przewisko prawdopodobnie Franza Mielenza („Holzkopf” i „Kappesbauer”); zob. rozdział *Sprawcy*.

butelki, kiedy przechodziłem przez bramę, rozpinalem kurtkę tak, aby obydwie rękawy były przestawione. We trzech mieliśmy budę, w której prowadziliśmy roboty szklarskie, pod szkłem wiele ukrywaliśmy. Pewnego razu przyszedł do nas [SS-]Obersch[arführer] Tempel i blokowy Tepak, ktoś na nas doniósł. Szukali i też znaleźli, otrzymaliśmy straszne bicie. Kiedy bił Tempel, musieliśmy stać tak blisko przy ścianie, że przy każdym uderzeniu głowa uderzała w ścianę. Jeszcze bardziej bolało bicie Tepaka, kiedy bił ten pies, trzeba było stać na spocznij, a on bił całkiem cienkim⁷⁸ w gładko ogoloną głowę, było to tak strasznie bolesne, jakby kroić komuś nożem mózg. Psy chciały wiedzieć, do kogo to wszystko należy, my jednak nic nie powiedzieliśmy.

13) Kiedy tylko minęła wiosna, z nadejściem lata zbliżyła się do Warszawy również Armia Czerwona. Wzięli oni już Lublin! I stale się zbliżają, są już nawet 100 km od nas. Ci z naszych towarzyszy, którzy dobrze organizowali i mieli wiele pieniędzy, a także stosunki, byli to tylko Żydzi legitymujący się polską przynależnością państwową, zaczęli zmykać. Po takich historiach obóz musiał zawsze stać 6–8 godzin na apelu. Mimo to cieszyliśmy się z tego, gdyż chcieliśmy, aby przynajmniej ktoś mógł opowiedzieć światu, co robiliśmy w obozach koncentracyjnych i jak unicestwiono nasze rodziny. Jednak wszystko ma swoje granice, cierpliwość naszego komendanta również się wyczerpała. Tego dnia, którego umknęło całe komando „kierownictwa budowy”, musieliśmy się wszyscy ustawić w nowym obozie do apelu i wszystkich polskich Żydów wysłano do starego obozu. Tam komendant miał mowę, podczas której powiedział, od dzisiaj polscy Żydzi nie będą już chodzić do pracy w komandach, będą oni pracować w obozie. A kiedy polski Żyd ucieknie, co dziesiąty zostanie rozstrzelany. Obóz stał się piekłem. Od godziny 6 rano do 10 wieczorem musieliśmy, polscy Żydzi, pracować w przyspieszonym tempie pod silnym biciem. Trwało to cały tydzień, stało się nie do wytrzymania. 22 lipca 1944 r. ustawiliśmy się jak zwykle do porannego apelu. Nadszedł blokowy i wydał rozkaz, w lewo zwrot! I tak pomaszzerowaliśmy do nowego obozu. Wkrótce zagadka się wyjaśniła, kiedy przechodziliśmy koło kancelarii, widzieliśmy, że spalono kartoteki więźniów. Zrozumieliśmy, że obóz będzie ewakuowany.

14) W nowym obozie wkrótce musieliśmy się zebrać na placu apelowym. Z SS-mańskich wież strażniczych spoglądały na nas otwory luf ckm i podwojone posterunki. W powietrzu krążyły różne pogłoski. Jeden opowiadał, że Rosjanie są pod Warszawą, drugi uważał, że nas rozstrzelają, jak Żydów w Lublinie, lecz nikt nie wiedział nic dokładnie, należało odczekać! O godzinie 9 przyszedł komendant i wykrzyknął, kto nie może iść 130 km, powinien to powiedzieć, ten będzie jechał autobusem. Mimo naszego ostrzeżenia zgłosiło się 180 węgierskich Żydów, my, starzy więźniowie nie mieliśmy najmniejszego zaufania do SS. Tych 180 wysłano wkrótce do starego obozu, na rewir. Komendant obozu wypuścił z rewiru tylko lekarzy i pielęgniarzy, chorych w liczbie ok. 100 i tych 180, którzy się zgłosili, osobiście zabili strzałem w potylicę komendant Umschmitz i Cygan. Ich ciała wkrótce spalono. W nowym obozie rozdzielono nam już racje marszowe, gdyż w każdej chwili musieliśmy wymaszzerować. Jednak mijały godzina za godziną i nic. Dopiero później słyszeliśmy, że komendant miasta Warszawy nie przepuszcza nas przez miasto, gdyż obawia się, czy polska ludność nas nie uwolni. Tak upływał jeden dzień po drugim, otrzymywaliśmy mało do jedzenia, gdyż nie można było

⁷⁸ W oryginalnym niemieckim tekście zabrakło określenia przedmiotu, którym bił Tempel.

nic dowieźć. Niepewność, co się teraz z nami stanie, doprowadzała nas do szaleństwa. Chcieliśmy wreszcie wiedzieć coś definitywnie. Każdego dnia wszystko było przygotowane do naszego wymarszu i ten dzień wreszcie nadszedł!

15) Było to pewnego piątku, gorącego, letniego dnia, o godzinie 4 byliśmy już gotowi do wymarszu. Każdy musiał wziąć swoje dwa koce. Ustawiono nas w grupach po 100, w sumie było nas 4 tysiące ludzi. 400 pozostało jeszcze w obozie, wraz z nimi Cygan. (Jak później dowiedziałem się od jednego z tych 400, zostali oni uwolnieni przez polskich powstańców, a Cygan rozstrzelany). 4 tysiące ludzi maszerowało w najlepszym porządku przez miasto. Na każdych 5 więźniów był jeden SS-man straży, na końcu jechały samochody z karabinami maszynowymi. Pierwszych 10 km szło bardzo dobrze, gdyż było jeszcze chłodno, lecz później, kiedy stało się cieplej i mieliśmy okropne pragnienie od kurzu i gorąca, było prawie nie do wytrzymania, gdyż nie mieliśmy też żadnej wody, aby zaspokoić pragnienie. Tylko w niektórych miejscach w rynsztoku było trochę wody, kto szedł z przodu, miał szczęście trochę się stamtąd napić, ale co to była za woda, brrrrrr. To wszystko było w marszu, nie mieliśmy ani chwili wytchnienia. Kto wyszedł z szeregu, tego natychmiast rozstrzelowano. Także ten kto chciał trochę wypocząć był rozstrzelany. Kto wyrzucił swoje koce, był zabijany przez SS-manów i stałe wołanie „Podnosić się, podnosić się!”. Gdyż jeden drugiego popędzał, aby nie dać się zastrzelić. Tak trwało do nocy. W nocy położyliśmy się na polu, wokół nas znajdował się potrójny łańcuch posterunków. Modliliśmy się do Boga o deszcz, jednak deszcz nie spadł. Niebo było cudownie wygwieżdżone, wokół nas wspaniale pachniało; a myśmy tak chcieli żyć, bo przecież życie jest takie piękne. O godzinie 4 musieliśmy wstawać, wielu z nas już nie wstało. Aby jednak być całkiem pewnym, każdy dostawał jeszcze od SS-mana kulkę w głowę. My, żyjący, maszerowaliśmy dalej. Z naszych szeregów ciągle odpadali towarzysze. Ok. godziny 11 usłyszeliśmy od pewnego Polaka, że niedaleko od nas jest rzeka, Warta. To dało nam znowu nową siłę. Przyciągało nas to, jak jakaś fatamorgana. Każdego człowieka, którego spotykaliśmy, pytaliśmy, czy jeszcze jest daleko. Po czterech godzinach dotarliśmy do rzeki. Jak zwierzęta rzuciliśmy się do wody i piliśmy. SS obawiało się, czy aby uda się nas zabezpieczyć, kiedy pójdziemy do wody. Na to otworzyli ogień, przez co wielu moich towarzyszy zostało zranionych i zabitych. Na rozkaz SS aryjscy kapo zatłukli rannych. W życiu nie zapomnę, jak dwaj kapo tak długo trzymali pod wodą lekko rannego w głowę węgierskiego Żyda, aż nastąpiła śmierć. Nas popędzono dalej.

16) Przemineła noc, dzień i nawet jeszcze jedna noc. W strasznym upale i bez wody, jedzenie także nie było możliwe, gdyż stawało w gardle. Pięć dni później dotarliśmy do rzeki, SS wysunęło się do przodu, utworzyło łańcuch posterunków, tak że musieliśmy pozostać ok. 100 m od wody, kto jednak mimo to zbliżył się do wody, tego zastrzelono. Ponieważ tak strasznie dręczyło nas pragnienie, zaczęliśmy palcami wygrzebywać dziury w ziemi, aż dotarliśmy do wody gruntowej, którą ugasiłszy nasze palące pragnienie. Szóstego dnia dotarliśmy do Kutna, skąd do dalszego transportu mieliśmy być umieszczeni w wagonach. Tam przy silnym deszczu jeszcze dwa dni pozostawaliśmy pod gołym niebem. Deszcz nadszedł, jak wszystko co lepsze w życiu, za późno, gdyż teraz mieliśmy już dosyć wody. Siódmego dnia załadowano nas po 90 do jednego wagonu. Środek wagonu był przeznaczony dla posterunku złożonego z dwóch SS-manów i dwóch kapo, my w 45 ludzi byliśmy tak stłoczeni po jednej stronie, że nie dało się tam już wcisnąć

nawet igły. Jest prawie niemożliwym opisać podróż. Upał był znowu nie do zniesienia, znowu przez 4 dni nie dostaliśmy żadnej wody. SS chciało za wodę dostać nasze złote zęby, a nie każdy z nas je miał. Doszło nawet do tego, że gasiliśmy pragnienie uryną. Za rozmawianie płacono śmiercią. SS-mani i kapo grozili nam podczas całej podróży: przekłęci muzułmanie, teraz dostaniecie się do Dachau, wtedy wszyscy pójdziecie do krematorium! Gdyż Dachau rzeczywiście miało być naszym tymczasowym celem. O godzinie 2 w nocy przybyliśmy do Dachau. Wypędzono nas z wagonów na plac apelowy. Wkrótce zauważyliśmy odmianę, gdyż mimo wszystkich gróźb podczas transportu, nie bito nas, przeciwnie, zauważyłem, jak polityczny więzień z Dachau wyrwał naszemu kapo pałkę z ręki ze słowami, tu się nie bije. Przy odliczaniu było nas jeszcze 2900 ludzi. 4 wagony były przepełnione ciałami zmarłych.

To jest historia warszawskiego obozu koncentracyjnego... Nasze dalsze losy, aż do wyzwolenia przez Amerykanów, opiszę następnym razem.

Były więzień

157731

Paserman Oskar⁷⁹

1948 luty 15, Łódź – Protokół zeznania Icchaka Dawida Mehla na temat jego pobytu w Konzentrationslager Warschau

Relacjonował: Mehl Icchak Dawid, syn Abrama-Szlomo i Blumy.

Urodzony: 13 lutego 1914 w Kaliszu.

Wykształcenie: ukończył szkołę powszechną, z zawodu malarz.

W czasie wojny mieszkał w Sieradzu [?]60 km od Łodzi. W czasie okupacji przebywał w Sieradzu, Poznaniu, Pabianicach, Oświęcimiu, Warszawie i innych obozach.

Obecny adres: Antwerpia, Belgia [...].

Tymczasowy adres w Polsce do końca lutego 1948 r.: Łódź, ul. Piotrkowska 4/10.

Stracił: rodziców, żonę z dzieckiem oraz innych krewnych.

Po likwidacji getta warszawskiego Niemcy wysyłali z obozu oświęcimskiego Żydów do Warszawy, dla uprzątnięcia getta. Posyłać zwykli byli tylko i wyłącznie Żydów zagranicznych. Dbali, by żadni polscy Żydzi nie trafili do getta. Pierwszy transport 2000 Żydów wyruszył z Oświęcimia do Warszawy w lipcu 1943 roku. Byli to Żydzi z Grecji oraz Słowacji. Drugi transport 1000 mężczyzn, Żydów z Belgii, Francji, Holandii i innych krajów Europy Zachodniej, wysłali Niemcy z Oświęcimia do Warszawy w sierpniu 1943 roku.

W listopadzie 1943 roku znów Niemcy wysłali transport 1000 Żydów do Warszawy. W transporcie tym, oprócz Żydów z Europy Zachodniej znalazło się także około 50 Żydów polskich. Stało się tak przez to, że w Oświęcimiu zabrakło Żydów zagranicznych dla zapełniania transportu i, chcąc nie chcąc, wysłali Niemcy około 50 Żydów obywateli polskich. Między tymi ostatnimi ja także przybyłem do Warszawy.

⁷⁹ Dokument ze zbiorów AŻIH, 301/2919, język niemiecki; kserokopia przechowywana w aktach śledztwa IPN S 35/06/Zn, s. 7966–7982, mps, tłum. dr Paweł Kosiński z Biura Edukacji Publicznej IPN.

W Warszawie nasz pociąg zaraz odesłano do getta. Tam nas wyładowano na ul. Gęsiej, tam gdzie wcześniej był Judenrat⁸⁰. Pozostał tam goły plac, na którym widać było resztki budynków. Na tym zniszczonym obszarze przywiezieni Żydzi wybudowali drewniane baraki, w których my mieszkaliśmy.

Bardzo tam cierpieliśmy. Jak się zaraz okazało, było to życie obozowe. Cierpieliśmy głód. Było bardzo brudno. Nie dano nam żadnej odzieży. Nie było się czym myć. Rozprzestrzeniły się wszy, które nas prawie zjadały.

W styczniu 1944 roku rozpoczęły się tu zachorowania. Wybuchła silna epidemia tyfusu. 2 baraki zostały przeznaczone dla chorych i każdy, kto dostał gorączki, był liczony jako zarażony tyfusem i musiał iść do izby lekarskiej, [na] rewir. W izbie lekarskiej byli żydowscy lekarze spośród więźniów, na czele zaś stał niemiecki lekarz, SS-man.

Żyd, który przybył do izby lekarskiej, był zaraz posyłany do braku dla chorych. W baraku tym stały potrójne prycze. Przed wejściem do baraku trzeba się było całkowicie rozebrać i kłaść się na pryczach na gołych deskach. Żaden lekarz do baraku nie przychodził, a dla chorych nie było ani lekarstw, ani żadnej opieki medycznej. Byli tylko żydowscy „sanitariusze” spośród więźniów, którzy trzy razy dziennie przynosili chorym jedzenie. To samo co dla zdrowych. Rano kawałek chleba i trochę czarnej, gorzkiej kawy. W dzień zupa z brukwi. A wieczorem znowu chleb z czarną kawą. Załatwiać swoje potrzeby musieli chorzy w tym samym baraku, w specjalnym cynkowym kiblu. To sanitariusze wynosili. Każdego dnia umierali ludzie dziesiątkami. Zaś niemiecki doktor kazał zimno co rano spisywać liczbę zmarłych z poprzedniego dnia.

W obozie było „komando trupie” złożone z 20 mężczyzn. Zwykli oni byli zbierać drewno ze spalonych budynków w getcie i ciągnąć je na Gęsią 45 i układać w wielkie stosy. Zmarłych zaś sanitariusze brali za ręce (zakładając skórzane rękawiczki) i nogi, ściągając z prycz, wlec po podłodze do drzwi i wyrzucać za drzwi... Każdego poranka, po spisaniu trupów przez niemieckiego lekarza i skontrolowaniu ich ust, wyrwaniu złotych i platynowych zębów, ładowało „trupie komando” zmarłych na wózki i odwoziło na Gęsią 45. Tam układało stosy: warstwa drewna, warstwa ludzi, i podpalało...

Cały obóz był przesiąknięty wonią spalonych ciał i kości ofiar. Mało kto wychodził żyw z baraku dla chorych. Ja też byłem chory na tyfus i trafiłem do tego baraku. Tylko przypadkiem się stamtąd wydostałem. Po wyjściu stamtąd od razu stawilem się do pracy. Do marca 1944 roku wymarło w obozie do 75 proc. wszystkich Żydów. Pozostało zaledwie 1000 osób.

Nasza praca tam polegała na czyszczeniu getta. Wyszczepialiśmy dynamitem ściany domów, które jeszcze nie całkiem były zniszczone, albo musieliśmy wspinać się wysoko na ściany i narzędziami burzyć ściany, strącając w dół cegły i tynk. Poza tym były też pewne „komanda poszukiwaczy”, które w asyście uzbrojonych SS-manów chodziły wyszukiwać w bunkrach, piwnicach itp. ukrytego złota, przedmiotów... oraz ludzi. Kiedy znajdowali w bunkrze kryjących się Żydów, natychmiast ich rozstrzelali.

Praca ta bardzo osłabła w miesiącach zimowych z powodu wymierania ludzi. W kwietniu 1944 przysłano z obozu oświęcimskiego świeże 3000 węgierskich Żydów i praca się odnowiła. Zmieniło się też niemieckie kierownictwo. Dawni SS-mani odeszli,

⁸⁰ Po Wielkiej Akcji siedzibę Judenratu przeniesiono z ul. Grzybowskiej 26/28 na ul. Zamenhofa 19, więcej zob. początek rozdziału *Opis obozu i jego ewakuacja w 1944 r.*

a z Lublina przybyło nowe przywództwo. W Lublinie bowiem zlikwidowano obóz i po wyzwoleniu Lublina przez Czerwoną Armię byli SS-mani przybyli do Warszawy, przywożąc tutaj ze sobą narzędzia z tamtych baraków.

Na resztkach desek z Lublina znaleźliśmy napis, że podczas likwidacji obozu jednego dnia zostało zamordowanych sześć tysięcy Żydów. Nowa władza niemiecka jeszcze bardziej nas męczyła ciężką pracą. Wybudowaliśmy nowe baraki z cegły między żydowskim cmentarzem a ul. Smoczą. Do tych nowych baraków wpędzili Niemcy te trzy tysiące węgierskich Żydów.

Po likwidacji getta warszawskiego Niemcy pozostawili na Pawiaku około 200 Żydów, tych, co byli bardziej dla Niemców przydatni^a.

Po likwidacji getta zwykli byli Niemcy codziennie o 11.00 przed południem przewozić z Pawiaka na podwórze byłego Judenratu Polaków i ich tam mordować. Ich ciała Żydzi z Pawiaka przewozili na Gęsią 45 i tam palili.

Wiosną 1944 roku na ruinach getta, w byłym Judenracie, rozpoczęli Niemcy budowę krematorium. Z tego powodu musieliśmy my, poza zwykłą całodzienną pracą, przed nocą nosić cegły do tej fabryki śmierci. Żydzi, którzy znali takie budynki z Oświęcimia, stwierdzali z pewnością, że tu w Warszawie budowane jest krematorium w taki sam sposób, że tu też będą komory gazowe, dokładnie tak jak tam. W końcu lipca 1944 roku krematorium było już ukończone i całkowicie gotowe [podkr. – B.K.].

W lipcu 1944 roku z naszego obozu zbiegło dwóch polskich Żydów. Przedtem zaczęto nas, polskich Żydów, prześladować bardziej, dawano mniej jeść itp. Było nas tu, polskich Żydów, razem około 200. Między innymi przywiezieni z Francji i innych krajów Europy Zachodniej, którzy po przybyciu do obozu zarejestrowali się u Niemców jako polscy obywatele. U polskich Żydów na opaskach z gwiazdą Dawida była wypisana polska litera „P”. Represje przeciw nam, polskim Żydom, wzrastały się coraz bardziej. Trzymano nas nawet jeden dzień całkiem zamkniętych w baraku i nie pozwolono wyjść do pracy. Szef obozu zebrał nas wszystkich i powiedział nam, żebyśmy sobie nie myśleli, że tu w swoim kraju będziemy mogli sobie uciec. Za jednego, który ucieknie, zapowiedział nam, dziesięciu innych zostanie rozstrzelanych. Kazał nam kopać głęboki dół i wynosić ziemię, na co ten dół był, nie wiedzieliśmy.

Na drugi dzień wypuszczono nas do pracy, do rozbiórki budynków. Wieczorem zaś znów musieliśmy zająć się tym dołem.

Wszystkich nas było tu około 4300 Żydów. Pewnego dnia, w końcu lipca 1944 roku, usłyszeliśmy, jak SS-mani strzelają z mauzerów. Szef obozu specjalnie objechał wcześniej wszystkie baraki i powiedział, żeby tej nocy nikt nie wychodził z baraków, bo kto wyjdzie, zostanie zastrzelony. Dopiero później dowiedzieliśmy się, że strzelanina miała miejsce z powodu polskich partyzantów, którzy chcieli uwolnić uwięzionych na Pawiaku. Nie udało im się jednak – Niemcy partyzantów odparli. Powiedzieli, że pośród partyzantów padło 40 ludzi w walce.

Przez osiem dni po tym wydarzeniu nie chodziliśmy do pracy. W środę 26 lipca cały obóz był przez całą noc oświetlony reflektorami⁸¹.

^a Znaczenie niepewne.

⁸¹ 26 lipca 1944 r. rzeczywiście przypadała środa.

W czwartek 27 lipca zebrano nas wszystkich na placu i zapowiedziano nam, że wszyscy zostaniemy stąd ewakuowani. Po ustawieniu nas w 100-osobowe grupy zapowiedziano nam, że będziemy maszerować 60 km dziennie, a ten kto czuje, że nie da rady temu podołać, niech zawczasu o tym zamelduje.

Zgłosiło się około 190 osób. Odprowadzono ich do baraku dla chorych, gdzie na pryczach leżało około 250 chorych. Ich tam wszystkich zastrzelono... Pozostałych cały dzień trzymano na placu bez jedzenia i bez picia. Wszystkie papierowe dokumenty Niemcy wynieśli na podwórze i spalili. Niemcy byli zdezorientowani z powodu bliskości Czerwonej Armii, która już zajęła Pragę. Podsluchaliśmy, jak spierali się między sobą, co z nami zrobić. Najrozsądniej byłoby nas przewieźć pociągiem, ale linie kolejowe były już przerwane, a pędzić taki tłum pieszo jest trudniej...

Czwartek wieczór wpędzili nas do baraków, gdzie przenocowaliśmy. W piątek rano, 28 [lipca], znów nas wypędzono na plac. Opróżniliśmy wszystkie magazyny, rozdano między nas zapasy żywności (chleb, margaryna, mięso w puszkach). Wyprowadzono nas z obozu i z miasta. Konwojowało nas kilka setek Niemców kiepsko uzbrojonych w broń maszynową. Cały dzień szliśmy bez wody do picia. Nocowaliśmy na polu. Cała droga była obleżona przez ludzi, uciekano z Warszawy. SS-mani jechali na motocyklach, a my musieliśmy nadążyć i biec. Nienadążających rozstrzeliwano na miejscu. W sobotę, 29 lipca po południu, doszliśmy do Sochaczewa, tam znajduje się rzeka, do której pozwolono nam podejść. Piliśmy wodę z rzeki. Pozwolono nam odpocząć pół godziny i dalej popędzono. Pod wieczór znów nocowaliśmy na polu. W niedzielę, 30 lipca, dotarliśmy do Łowicza. Znów się rzuciliśmy do rzeki pić. Jednak ponieważ została przy tym naruszona dyscyplina – do rzeki bowiem można nam było podchodzić w grupach 100-osobowych, a tu rzucili się do rzeki wszyscy – odpędzono nas od rzeki i nie dano pić. Z Łowicza dalej nas popędzono i w niedzielę wieczorem kazano się rozłożyć spać na polu. Umieraliśmy z pragnienia. Jeden przypadkiem zagrzebał w ziemi i oto pokazała się woda. W ten sposób każdy leżąc mógł się dogrzebać do wody... i można się było napić. Mimo iż woda była brudna i zmieszana z ziemią, nam się wydawało, że to najlepszy napój. Doszliśmy do siebie.

W poniedziałek 31 lipca przed nocą doprowadzono nas do Żychlina, gdzie nas trzymano dzień i dwie noce. Cały ten czas padała ulewa.

W środę 2 sierpnia załadowano nas do wagonów, po 100 osób w wagonie i wieziono nas do niedzieli. Droga była okropna. W wagonach umierano i w każdym znajdowało się do 15 zmarłych. W niedzielę 6 sierpnia umieszczono nas w obozie w Dachau.

Ichhak Dawid Mehl

Protokołował: M. Rojak

Łódź, 15 lutego 1948 r.⁸²

⁸² Dokument ze zbiorów Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, sygn. 301/3352, język jidysz; kserokopia przechowywana w Aktach śledztwa IPN S 35/06/Zn, s. 8009–8017, mps, tłum. Marcin Urynowicz z Biura Edukacji Publicznej IPN.

SPRAWCY

Bez wątpienia najwięcej ustaleń na temat składu personalnego załogi (załóg) KL/AL Warschau poczynił cytowany już niemiecki historyk Andreas Mix. Dzięki jego badaniom lepiej poznajemy mechanizmy funkcjonowania obozu.

Pierwszych trzystu więźniów przybyło tu z Buchenwaldu 19 lipca 1943 r., o czym Pohl informował Himmlera w specjalnym meldunku z 23 lipca 1943 r.¹ W grupie tej było wielu kryminalistów, a także więźniowie polityczni (komuniści) oraz tzw. aspołeczni. Mieli oni nadzorować więźniów, pełniąc funkcje kapo, blokowych, dyżurnych albo brygadzystów w oddziałach wyburzeniowych i w warsztatach obozowych². Więźniowie Żydzi traktowali ich nie jak współwięźniów, lecz raczej jako część personelu SS. Człowiek deportowany w październiku 1943 r. do Warszawy określał ich jako „wyborowe wojsko SS”: „Do służby wewnętrznej brani byli niemieccy przestępcy. Ci traktowali nas strasznie. Ludzie ci byli kierownikami obozów i dobrze służyli członkom SS”³.

Struktura organizacyjna KL Warschau nieco różniła się od organizacji obozów koncentracyjnych w Rzeszy. W sztabie komendantury nie działały wszystkie oddziały, istniejące były zaś przez pewien czas nieobsadzone. Dla przykładu, w KL Warschau nie było oddziału politycznego, a dowódca załogi wartowniczej był jednocześnie kierownikiem obozu więźniarskiego, przez co zniesiony został ścisły rozdział między strażą wewnętrzną i zewnętrzną⁴. Działiał natomiast, tak jak we wszystkich obozach koncentracyjnych, wydział IV – administracji, którego szefem był SS-Unterscharführer Karl Leuckel. Dwaj pierwsi komendanci obozu nie należeli do tzw. siatki obozowej SS (Netzwerk der Konzentrationslager-SS)⁵.

¹ Zob. rozdział *Wýtyczne Himmlera*.

² Była to powszechnie stosowana praktyka przy zakładaniu nowych obozów koncentracyjnych. Ze starych obozów do nowych, jako ekipy założycielskie, przekazywano więźniów wywodzących się ze środowisk przestępczych. W tym znaczeniu więźniowie Sachsenhausen założyli Buchenwald, Auschwitz I, a więźniowie Buchenwaldu – Mauthausen i Flossenbürg. Obóz kobiecy w Oświęcimiu opierał się na więźniarkach przywiezionych z Ravensbrück; por. *Autobiografia Rudolfa Hössa...*, s. 105. Na przykładzie obozu w Buchenwaldzie, gdzie 90 proc. więźniów stanowili obcokrajowcy, Ewa Matkowska i Krzysztof Polechoński stwierdzają, że „System samodzielnego zarządzania się obozu, przejęty z Dachau, był dla SS bardzo wygodny. Dzięki niemu SS mogło skoncentrować się na stosowaniu środków przymusu i karaniu, zarządzanie codziennością i pracę w obozie przenosząc na więźniów. Wiadomo było, że zarząd ten z przyczyn czysto komunikacyjnych mogli sprawować tylko Niemcy” (E. Matkowska, K. Polechoński, *Tadeusz Borowski w NRD*, „Arcana” 2007, nr 74–75, s. 107–108). Zob. też E. Brzezicki, A. Gawalewicz, T. Hołuj, A. Kępiński, S. Kłodziński, W. Wolter, *Więźniowie funkcyjni w hitlerowskich obozach koncentracyjnych* [w:] A. Kępiński, *Refleksje oświęcimskie*, wybór i wstęp Z.J. Ryn, Kraków 2005.

³ A. Mix, *Akta śledztwa*, s. 7827.

⁴ A. Mix, *Arbeitslager...*, s. 59; por. A. Lasik, *Struktura organizacyjna...*

⁵ Jak zauważa Aleksander Lasik, „Za całość spraw związanych z funkcjonowaniem obozu odpowiadał jednoosobowo jego komendant (Lagerkommandant). Podlegał on bezpośrednio inspektorowi obozów koncentracyjnych (a po powstaniu SS-WVHA jego Grupie Urzędów D – Obozy Koncentracyjne), przez którego był mianowany i zatwier-

Sylwetki obu komendantów KL Warschau kreśli Mix na podstawie akt osobowych funkcjonariuszy SS przechowywanych w Bundesarchiv w Berlinie: „Urodzony w 1898 r. SS-Obersturmbannführer Wilhelm Goecke awansował w czasie I wojny światowej od ochotnika do porucznika. Nadzieja na karierę oficera spełzła na niczym wraz z klęską. Po zwolnieniu z Reichswehry w 1920 r. nie udało się Goeckemu zintegrować w cywilnym życiu zawodowym. Po dojściu do władzy narodowych socjalistów odznaczony wieloma orderami podporucznik w stanie spoczynku znalazł zatrudnienie jako instruktor oddziałów dyspozycyjnych SS. Pomimo powtarzających się konfliktów, które w 1936 r. skłoniły Goeckego do ubiegania się o ponowne przyjęcie do korpusu oficerskiego Wehrmachtu, otrzymał w 1940 r. dowództwo nad batalionem rezerwowym Waffen-SS w Norwegii. Pewien skandal – Goecke podczas jednej z libacji nawyzywał młodszych dowódców SS od «komunistów» – doprowadził do jego czasowego wykluczenia z Waffen-SS w sierpniu 1941 r. Nie «sprawdził się» Goecke także jako komendant obozu dla jeńców serbskich w Norwegii. Hans Loritz, były komendant z Dachau i Sachsenhausen, tak wypowiadał się o nim:

Goecke nie wykazywał [...] zbyt dużego zainteresowania wypełnieniem swoich zadań. [...] Podczas mojej inspekcji w Narviku Goecke oświadczył, że w żadnym wypadku nie nadaje się na dowódcę obozu. Można się tylko z tym zgodzić.

HSSPF [wyższy dowódca SS i policji] Norwegii zwolnił po tym Goeckego ze swojego sztabu. Po «wdrożeniu się» w obozie koncentracyjnym Mauthausen został on w marcu 1943 r. oficjalnie przyjęty do Amtsgruppe D w WVHA. Jednak także przy organizacji obozu koncentracyjnego w Warszawie nie wykazywał według zeznań byłych więźniów żadnego szczególnego zaangażowania. Już po kilku tygodniach Goecke został odwołany z Warszawy i mianowany komendantem także nowo utworzonego obozu koncentracyjnego w Kaunas [Kownie]. Decydujące dla jego przeniesienia były prawdopodobnie jego doświadczenia w krajach nadbałtyckich – w 1920 r. walczył tam jako oficer korpusu ochotników. Po rozwiązaniu obozu w sierpniu 1944 r. przełożony Goeckego, SS-Gruppenführer Richard Glücks, wyraźnie zrezygnował z dalszego zatrudniania go w służbie obozów koncentracyjnych.

Następca Goeckego, SS-Hauptsturmführer Nikolaus Herbet, był prawie o jedną generację starszy niż mianowani od 1942 r. przez Pohla komendanci obozów koncentracyjnych. Herbet, urodzony w 1889 r., uzyskał już przed I wojną światową wykształcenie zawodowe i założył rodzinę. Pomimo że należał do pierwszych członków SS, dopiero w 1943 r. osiągnął stopień SS-Untersturmführera, najniższy stopień w SS-Führungskorps [korpusie oficerskim SS]. Zatrudniony w Dresdner Verlag [Wydawnictwo Drezdeńskie – B.K.] NSDAP, pozostawał do początku wojny członkiem honorowym ogólnego SS. Dopiero w 1940 r. został powołany do Waffen-SS. Prawdopodobnie z powodu wieku i braku kwalifikacji wojskowych – w czasie I wojny światowej nie wyszedł poza stopień

dzany na tym stanowisku. Według dokumentu *Zakresy zadań w obozie koncentracyjnym* (Aufgabengebiete in einen Konzentrationslager) był on – zarówno w sprawach osobowych, jak i merytorycznych – najważniejszą instancją w obozie koncentracyjnym. Jego silna pozycja, którą można porównać do dowódcy specjalnej jednostki wojskowej na froncie, miała być gwarancją sprawnego zarządzania obozami, gdyż naczelne władze SS wydawały komendantom jedynie ogólne polecenia i przekazywały wytyczne działania, pozostawiając im szerokie pole działania w zakresie doboru środków do ich realizacji” (A. Lasik, *Sztafety Ochronne...*, s. 230–231). O tzw. siatce obozowej SS zob. A. Mix, *Arbeitslager...*, s. 59; A. Lasik, *Sztafety Ochronne...*, s. 339, 344.

gefrajtera/starszego szeregowca – Herbet został odkomenderowany do Mauthausen. Stamtąd przyjechał z Goeckem do Warszawy. Z wyjątkiem obozowego Waltera Wawrzyniaka⁶, z którym utrzymywał bliskie kontakty, Herbet prawie się nie ujawniał. «Komendant obozu dążył tylko do tego, żeby mieć dobre życie. Używał przy tym obozowego Wawrzyniaka jako szpiega do organizacji» [– czytamy w zeznaniu Paula Fenske z 5 stycznia 1972 r.]. Fenske został po deportacji Wawrzyniaka do Sachsenhausen na wiosnę 1944 r. obozowym w obozie koncentracyjnym w Warszawie⁷.

Straż KL Warschau składała się w większości z volksdeutschów, którzy od 1942 r. zostali wcieleni do Waffen-SS i przed przybyciem do Warszawy przeszli krótkie szkolenie w obozie w Sachsenhausen lub w obozie szkoleniowym Trawniki⁸. Co ciekawe, wielu z nich nie znało dobrze języka niemieckiego i czasami rozkazy trzeba było im tłumaczyć; niektórzy byli analfabetami⁹. Konflikty między strażnikami z Rzeszy, Reichsdeutschen, którzy z reguły zajmowali kierownicze stanowiska w obozowych strukturach władzy, a volksdeutschen były aż nadto widoczne, co zauważali sami więźniowie¹⁰.

Podobne problemy kadrowe występowały w innych niemieckich obozach na Wschodzie, gdzie ze względu na braki w komendach uzupełnień do załóg obozowych trafiali coraz częściej volksdeutsche. Dobrym tego przykładem jest obóz na Majdanku (KL Lublin). Z ustaleń Aleksandra Lasika wynika, że tak jak w KL Warschau, *gros* strażników obozu było volksdeutschen, wśród których większość stanowili dawni obywatele rumuńscy (53,7 proc.), a dużą grupę jugosłowiańscy (19,5 proc.)¹¹. W załodze Majdanka było zaledwie 16,6 proc. Reichsdeutschen, 0,7 proc. Austriaków oraz 0,7 proc. osób, które w 1938 r. były obywatelami Wolnego Miasta Gdańska. Esesmanów na Majdanek kierowano przeważnie z placówek uzupełnień kadrowych Waffen-SS (67,1 proc.) oraz z obozów koncentracyjnych (19,9 proc.), 74 proc. stanu osobowego odchodziło zaś stąd do innych obozów koncentracyjnych.

Problem korupcji wśród załogi KL Warschau był na tyle widoczny na zewnątrz, że trudno było go ukryć przed przełożonymi z Berlina. Zresztą nie był to problem odosobniony; w obozach koncentracyjnych, tak w Rzeszy, jak i na terenach okupowanych, afery korupcyjne wybuchały często.

⁶ Walter Wawrzyniak (rocznik 1902) był niemieckim więźniem kryminalistą przybyłym do KL Warschau pierwszym transportem z KL Buchenwald. W hierarchii więźniarskiej był na samym szczycie, pełnił funkcję najstarszego obozowego. W końcu kwietnia 1944 r. Herbet, Härtel i Wawrzyniak zostali aresztowani i zabrani do Sachsenhausen. Pod koniec sierpnia 1944 r. Wawrzyniak przybył do walczącej Warszawy razem z jednostkami Oskara Dirlwangeera, rekrutującymi się m.in. z pospolitych przestępców. Po wojnie oskarżony i skazany w NRD za zbrodnie popełnione w warszawskim obozie najpierw na karę śmierci, zamienioną następnie na dożywocie (ustalenia A. Mixy).

⁷ A. Mix, Akta śledztwa, s. 7828–7830.

⁸ Szacunkowo straż obozowa liczyła łącznie 380 osób, volksdeutsche pochodzili głównie z Europy południowo-wschodniej (A. Mix, Akta śledztwa, s. 7260, 7830). O oddziałach wartowniczych SS na wschodnich terytoriach zob. P. Black, *Prosty żołnierz „akcji Reinhardt”*. Oddziały z Trawniki i eksterminacja polskich Żydów [w:] *Akcja Reinhardt...*, s. 103–131. W aktach śledztwa oraz w archiwum IPN znajduje się dokumentacja dotycząca 252 funkcjonariuszy SS z KL/AL Warschau. Imienna lista załogi obozu, kadry wartowniczej SS i niektórych funkcyjnych zob. Akta śledztwa, s. 31–47, 2928–2950; kserokopie fotografii wraz z opisem (Lichtbildmappe), s. 950–963.

⁹ A. Mix pisze: „Członkami straży obozu koncentracyjnego w Warszawie były «męty SS» – przeważnie starsi mężczyźni, inwalidzi wojenni i «volksdeutsche», którzy w żadnym wypadku nie odpowiadali ideałowi zdyscyplinowanej grupy elitarniej o utrwalonym światopoglądzie” (A. Mix, Akta śledztwa, s. 7830, 7831, 7838).

¹⁰ *Ibidem*, s. 7831.

¹¹ A. Lasik, *Struktura organizacyjna...*, s. 158; por. *idem*, *Sztafety Ochronne...*, s. 351.

W instrukcji do rozkazu nr 31 szefa SS-WVHA Oswalda Pohla z 6 kwietnia 1944 r. przypomniano i nakazywano funkcjonariuszom SS – kompanii wartowniczej Konzentrationslager Warschau:

„W związku z tym, że w naszym budynku administracyjnym zatrudnieni są więźniowie, zwracam jeszcze raz uwagę na konieczność przestrzegania rozkazu Reichsführera i szefa Policji Niemieckiej dotyczącego sposobu zachowania się w stosunku do więźniów, a w szczególności przestrzegania, co następuje:

1. Zabronione jest koleżeńskie zwracanie się do więźnia przez «ty». Nie może mieć miejsca jakakolwiek prywatna rozmowa z więźniami, która jest ściśle zakazana.

2. Karalne będzie przekazywanie osobom postronnym wiadomości na temat rodzaju i zatrudnienia pracujących tu więźniów. Na ten temat należy zachować ścisłą tajemnicę.

3. Nie wolno przyjmować od więźniów żadnych upominków ani też innych przedmiotów, jak również zabronione jest rozdawanie im lub też sprzedawanie im jakichkolwiek przedmiotów.

4. Karalne będzie, jako największa zdrada, przyjmowanie od więźniów do dalszego przekazania jakichkolwiek listów i kartek. Tego rodzaju prośby więźniów muszą być natychmiast meldowane przełożonym biura wraz z podaniem nazwiska więźnia.

5. Karze podlegać będą również te osoby, które przekazywać będą osobom trzecim jakiekolwiek ustne zamówienia lub umawiać będą spotkania z osobami trzecimi, na zlecenie więźniów.

6. Zabronione jest wieszanie mundurów i ubrań cywilnych w pokojach pracy, pomieszczeniach służbowych i pomieszczeniach sypialnych, do których mają dostęp więźniowie. Należy je trzymać stale pod zamknięciem. Naruszenia tego [przepisu] mogą mieć następstwa w ukaraniu winnego za pomoc w ułatwianiu więźniom ucieczki. To samo dotyczy pozostawiania niezamkniętych (niezabezpieczonych) rowerów.

7. Angażowanie więźniów do świadczenia prywatnych usług jest najsurowiej zabronione.

8. Pomieszczenia, w których znajdują się aparaty telefoniczne lub innego rodzaju urządzenia specjalne, nie mogą być przekraczane przez więźniów bez specjalnego ich nadzoru.

Każde naruszenie lub nieprzestrzeganie tego rozkazu będzie surowo karane. Reichsführer SS osobiście zarządził, że wykroczenia przeciwko temu rozkazowi karane będą pozbawieniem wolności¹².

Głód i wybuchające co raz epidemie skłaniały nielicznych więźniów KL Warschau do ucieczek. Jedną z nich, w marcu 1944 r., więźnia o statusie Reichsdeutscha, udała się¹³. Prawdopodobnie była ona bezpośrednim powodem wkroczenia na teren obozu organów sądowych SS¹⁴. Komendanta obozu Nikolausa Herbeta i jego współpracownika,

¹² Pod dokumentem jest nieczytelny podpis oraz stwierdzenie, że „powyższy rozkaz Obergruppenführera SS i generała oddziałów SS Pohla przyjąłem do wiadomości” (Akta śledztwa, s. 1594–1596).

¹³ A. Mix, *Arbeitslager...*, s. 61.

¹⁴ Takie kontrole przeprowadzono nie tylko na terenie KL Warschau. Już w lipcu 1943 r. Naczelny Sąd SS powołał specjalną komisję, której zadaniem było sprawdzanie prawdziwości dochodzących do naczelnych władz SS sygnałów o korupcji i nadużyciach władzy w obozach koncentracyjnych. Od lipca 1943 r. do połowy 1944 r. komisja ta działała na terenie KL Buchenwald, KL Auschwitz, KL Lublin, KL Sachsenhausen, KL Herzogenbusch, KL War-

kierownika obozu więziarskiego Wilhelma Härtla, aresztowano¹⁵. 30 kwietnia 1944 r. rozwiązano sztab komendatury wraz z jego oddziałami¹⁶. Odwołano wszystkich członków komendatury KL Warschau z wyjątkiem jednego funkcjonariusza, a na początku maja 1944 r. kompanię wartowniczą przeniesiono z powrotem do Sachsenhausen¹⁷.

Na podstawie rozkazu szefa SS-WVHA Pohla z 24 kwietnia 1944 r. KL Warschau przestał być samodzielnym obozem koncentracyjnym podległym Grupie Urzędowej D WVHA w Oranienburgu. Jako obóz pracy podporządkowany został KL Lublin (1 maja 1944 r.). 11 maja protokolarnie przekazano aktywa i pasywa byłego już KL Warschau na konto KL Lublin. Zachowany protokół przejęcia jest bardzo szczegółowy; nie zapomniano odnotować nawet informacji o trzodzie chlewnej będącej w posiadaniu warszawskiego obozu: „Istniejące 24 sztuki świń przejęte zostały do wykazów inwentaryzacyjnych obozu koncentracyjnego w Lublinie”¹⁸.

Nowy personel AL Warschau przybył do Warszawy z KL Lublin. Komendantem obozu został doświadczony funkcjonariusz komendatury Majdanka Friedrich Wilhelm Ruppert¹⁹. Ruppert (rocznik 1905) wstąpił do partii nazistowskiej i SS z początkiem roku 1933. Cała jego „kariera” zawodowa związana była z systemem niemieckich obozów koncentracyjnych. Najpierw, od 11 kwietnia 1933 r., służył w KL Dachau. Początkowo był wartownikiem, następnie elektrykiem, a w latach 1940–1942 pracował jako starszy elektryk. Z dniem 30 stycznia 1942 r. awansował na SS-Untersturmführera (pierwszy stopień oficerski w SS). 18 września 1942 r. został przeniesiony do obozu na Majdanku, gdzie pełnił funkcję oficera odpowiedzialnego za stan obozowych urządzeń technicznych (Lageringenieur). W wolnym czasie regularnie korzystał z nauki jazdy konnej. 9 listopada 1943 r. awansowano go na SS-Obersturmführera. Od maja 1944 r. był komendantem obozu pracy Warschau – filii KL Lublin. Od 6 sierpnia 1944 r. ponownie znalazł się w Dachau, tym razem jako komendant obozu więziarskiego²⁰.

Inni komendanci SS z obozu Warschau to:

- Wilhelm Härtel, ur. 23 lipca 1903 r., SS-Obersturmführer, dowódca obozu ochronnego i komendant straży wartowniczej od lata 1943 r. do końca kwietnia 1944 r. Aresztowany razem z Herbetem przez oficera sądu SS dr. Hermanna Korshenricha na podstawie podejrzenia o korupcję. Żadna niemiecka prokuratura nie ustaliła miejsca pobytu Härtela po 1945 r.

- Waldemar Henneberg, ur. 28 grudnia 1912 r., SS-Obersturmführer, w sztabie komendatury obozu od grudnia 1943 r. do maja 1944 r. Uchodzi za zaginionego.

schau, KL Plaschow oraz KL Dachau. W wyniku przeprowadzonych inspekcji aresztowano bądź wszczęto postępowanie dyscyplinarne i karne wobec kilkudziesięciu prominentnych esesmanów z tych obozów (A. Lasik, *Struktura organizacyjna...*, s. 127).

¹⁵ Wilhelm Härtel był jednocześnie kierownikiem obozu (Schutzhaftlagerführer) i dowódcą straży (biorąc pod uwagę zasady organizacyjne, jakimi kierowały się obozy koncentracyjne, takie łączenie dwóch funkcji przez jednego człowieka było wyjątkiem).

¹⁶ Akta śledztwa, s. 525.

¹⁷ A. Mix, *Arbeitslager...*, s. 63.

¹⁸ Akta śledztwa, s. 527.

¹⁹ Zob. ilustrację nr 25, s. 640.

²⁰ T. Kranz, *Affidavit Friedricha W. Rupperta z 6 sierpnia 1945 r. na temat obozu koncentracyjnego na Majdanku*, „Zeszyty Majdanka” 2005, t. 23, s. 97–99.

– Willi Johann Jobst, ur. 27 października 1912 r., SS-Hauptsturmführer, od grudnia 1943 r. lekarz obozowy. Skazany na śmierć w procesie załogi Mauthausen i stracony w 1947 r.

– Franz Mielenz, ur. 5 kwietnia 1903 r., SS-Oberscharführer, Rapport- i Arbeitseinsatzführer (kierownik raportu oraz kierownik ds. zatrudnienia więźniów) w KL Warschau, pseudonim „Kappesbauer” i „Holzkopf”. Zmarł w amerykańskim więzieniu w 1947 r.

– Heinrich Schmidt, ur. 27 marca 1912 r., SS-Hauptsturmführer, na jesieni 1943 r. lekarz obozowy. Oskarżony w Düsseldorfie w procesie załogi Majdanka, nie został jednak skazany.

– Heinz Villain, ur. 1 lutego 1921 r., SS-Unterscharführer, od maja 1944 r. w sztabie komendatury obozu, kierownik obozu. Skazany w Düsseldorfie w procesie załogi Majdanka; możliwe, że jeszcze żyje w Monachium²¹.

Cały personel wartowniczy liczył 259 osób, a więc więcej niż w pozostałych podobozach Majdanka²², a jego większość stanowili volksdeutsche z krajów południowo-wschodniej Europy. Mimo surowych sankcji karnych nie udało się ukrócić wśród personelu obozu nadużyć. Jak zauważa Andreas Mix, „zakres transakcji wymiennych między więźniami a obozową SS niewiele się zmienił. Jeszcze w czerwcu 1944 r., prawie rok od rozpoczęcia prac wyburzeniowych w getcie, kierownictwo obozu rekwizowało u więźniów i członków SS większe ilości pieniędzy i biżuterii, które zdobyli oni w ruinach getta”²³.

W aktach śledztwa zebrano przeogromny materiał dowodowy świadczący o popełnieniu przez personel obozu i jego współpracowników zbrodni ludobójstwa. Najpełniejszą jak dotychczas listę zawierającą imiona i nazwiska sprawców czynów zbrodniczych, jakich dopuścili się funkcjonariusze obozu koncentracyjnego Warschau i obozu pracy Warschau, przedstawiła strona niemiecka we wniosku o pomoc prawną skierowanym 30 maja 1973 r. do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. W punkcie czwartym tego wniosku napisano:

„1. Pewnego dnia pomiędzy lipcem 1943 r. i lipcem 1944 r. nieznani esesmani prawdopodobnie zmusili starszego obozowego Lickermayera do popełnienia przez niego samobójstwa poprzez powieszenie, ponieważ nie był on zbyt surowy w stosunku do więźniów.

2. Najprawdopodobniej w zimie 1943/1944 trzech lub czterech więźniów zmuszonych zostało do przebywania pomiędzy drutami a ogrodzeniem obozowym tak długo, aż zamarzli oni (zmarli z zimna). Sprawcami tego byli nieznani z nazwiska esesmani.

3. Pomiędzy lipcem 1943 r. a lipcem 1944 r. jeden z więźniów próbował jakoby dostać się do pomieszczenia, w którym znajdowały się ziemniaki, aby wziąć sobie stamtąd ziemniaki. Został on przy tym nakryty przez jednego z kierowników obozowych lub kierowników ds. raportów (Rapportführer)²⁴, który miał zwyczaj zawsze objeżdżać obóz na motocyklu, i został przez niego zastrzelony.

²¹ Ustalenia A. Mixa (Akta śledztwa, s. 7258).

²² A. Mix, *Arbeitslager...*, s. 64.

²³ A. Mix, Akta śledztwa, s. 7837; *idem*, *Arbeitslager...*, s. 64.

²⁴ Rapportführer – podoficer SS, prawa ręka Schutzhaftlagerführera (kierownika obozu), do którego obowiązków należało m.in. składanie raportów o stanie liczebnym więźniów, ustalonym codziennie na apelach. Z *Autobiografii Rudolfa Hössa*: „Rapportführer jest wobec Schutzhaftlagerführera odpowiedzialny za dokładne ustalanie stanu liczebowego na apelach. Musi on być poinformowany o każdej zmianie zachodzącej w obozie. Obowiązany jest dbać o punktualne doprowadzanie więźniów do raportu u Schutzhaftlagerführera, do lekarza, do Wydziału Politycznego [w obozie Warschau nie było wydziału politycznego – B.K.] i do innych placówek komendatury. To samo odnosi

4. Pewnego dnia pomiędzy lipcem 1943 r. a lipcem 1944 r. jeden z esesmanów wartowników zażądał od greckiego więźnia z Salonik nazwiskiem Berto Markus, aby ten przyniósł mu przedmiot leżący w pewnej odległości. Podczas gdy więzień wykonywał rozkaz, został on zastrzelony przez tego esesmana.

5. Pewnego dnia pomiędzy lipcem 1943 r. a lipcem 1944 r. więzień Chaim Mosche [grecki Żyd – B.K.] został postrzelony w nocy przez esesmana, ponieważ wyszedł on z baraku i przebywał poza nim. Najprawdopodobniej więzień ten doprowadzony został do rewiru i tam zabity.

6. Pewnego dnia pomiędzy lipcem 1943 r. a lipcem 1944 r. więzień zatrudniony w kuchni rozstrzelany został przez jednego z esesmanów przy ścianie przeznaczonej do rozstrzelań, znajdującej się na terenie obozu. Przypuszczalnie razem z nim pod ścianę postawiony został inny więzień nazwiskiem Arthur Kornfeld [Żyd z Czech – B.K.], który jednak nie został rozstrzelany.

7. Pewnego dnia lub też w ciągu kilku dni pomiędzy lipcem 1943 r. a lipcem 1944 r. mieli być rozstrzelani chorzy więźniowie, którzy przenoszeni byli ze starego kompleksu obozowego do nowego kompleksu obozowego. Sprawcami tego morderstwa mieli być nieznani z nazwiska esesmani.

8. W okresie pomiędzy lipcem 1943 r. a lipcem 1944 r. większa ilość więźniów pobita została przez esesmanów w taki sposób, że w wyniku tego znęcania się nad nimi zmarli.

9. W okresie pomiędzy lipcem 1943 r. a lipcem 1944 r. większa ilość więźniów, wśród nich Chaim Mosche, zabici zostali poprzez opryskiwanie ich wodą i w inny sposób.

10. Pewnego dnia pomiędzy lipcem 1943 r. a lipcem 1944 r. starszy obozowy Walter Warziniak²⁵ zabity został w obozie przez jednego z esesmanów po nieudanej próbie ucieczki z obozu.

11. W różnych dniach, przede wszystkim w czasie późnego lata i na jesieni 1943 r., zastrzelonych zostało kilku więźniów w miejscu, w którym pracowali oni, na terenie Getta, «podczas próby ucieczki». Sprawcami tej zbrodni byli esesmani, a wśród nich esesman o nazwisku Jakob²⁶.

12. Wczesną wiosną 1944 roku, prawdopodobnie w lutym lub w marcu, powieszony został na szubienicy lub na haku z żelaza znajdującym się na dzwonie obozowym grecki Żyd o nazwisku Schaul Senior lub Saul Sorin (lub też podobnie)²⁷. Egzekucja ta odbyć się miała prawdopodobnie przy uczestnictwie wszystkich więźniów, w czasie apelu południowego. Powodem tej egzekucji miała być jakoby kradzież ubrania roboczego lub nieudana próba ucieczki. O udział w tej egzekucji obwiniani są kierownik obozu [Franz] Mielenz, esesman «Tom Mix» (Maximilian Pelz?)²⁸ oraz «Zigeuner» – Cygan

się do terminowego przygotowania więźniów do przeniesienia ich do innego obozu i do zwolnienia. Rapportführer jest przełożonym Blockführerów, reguluje ich służbę oraz kontroluje jej wykonanie. Nie nadających się Blockführerów zgłasza do komendanta obozu w celu ich wymiany. Obowiązany jest do natychmiastowego meldowania Schutzhaftlagerführerowi wszelkich zauważonych uchybień. Wykonuje wszelkie kary zarządzane przez komendanta obozu lub przez Schutzhaftlagerführera i potwierdza na piśmie ich wykonanie” (*Autobiografia Rudolfa Hössa...*, s. 63, 331).

²⁵ Jeśli chodzi o pisownię nazwiska, to powinno być Walter Wawrzyniak, ale on akurat wojnę przeżył; zob. przyp. 6, s. 86.

²⁶ Tak w tekście; być może zapis powinien być – Jacob.

²⁷ Chodzi o Saula Szejno, Żyda z Salonik. Jego historię opowiedziano w rozdziale *Ofiary*.

²⁸ Zapewne chodzi o Maksymiliana Pelza (rocznik 1915).

(Szally?)²⁹, jak również inni esesmani. Niektórzy ze świadków tej zbrodni zeznali, że przed egzekucją odczytane zostało pismo Himmlera.

13. W okresie pomiędzy lipcem 1943 r. a lipcem 1944 r., prawdopodobnie w kwietniu lub maju 1944 r., dwóch więźniów powieszonych zostało przed blokiem 2 lub 4. Ofiarami tej zbrodni byli przypuszczalnie więźniowie greccy i więźniowie polscy. Tą zbrodnią obarcza się ówczesnego kierownika obozu i nieznanego z nazwiska esesmana.

14. Pewnego dnia pomiędzy lipcem 1943 r. a lipcem 1944 r. w getcie warszawskim powieszonych zostało na krzyżach okiennych budynku Rady Żydowskiej [przy ul. Zamenhofs 19 – B.K.] około 15 do 20 cywilów, którzy nie byli więźniami obozu. Sprawcami tej zbrodni byli nieznani z nazwiska esesmani, przypuszczalnie również członkowie załogi obozowej i załogi wartowniczej Obozu Koncentracyjnego Warszawa.

15. Pod koniec 1943 roku w ruinach getta warszawskiego odkryto miejsce, w którym ukrywało się polskie rodzeństwo, mężczyzna i dziewczyna, prawdopodobnie przez dłuższy okres czasu zaopatrywani w żywność przez Polaka, którego również uwięziono. Polaków tych rozstrzelano lub powieszono później na terenie obozu. Obciążeni tą zbrodnią są komendant obozu «Umshmiss» (Villaine?)³⁰ i esesman «Zigeuner» (Schally?).

16. Podczas robót rozbiórkowych w ówczesnym getcie warszawskim odkrywano co jakiś czas obywateli żydowskich, ukrywających się w ruinach. Mieli być oni rozstrzelani przez nieznaną z nazwiska esesmanów. Prawdopodobnie chodzi tutaj o esesmanów, którzy nie należeli do załogi obozowej i załogi wartowniczej Obozu Koncentracyjnego Warszawa.

17. Prawdopodobnie w drugiej połowie 1943 r. byli rozstrzeliwani co jakiś czas chorzy więźniowie. Odbywało się to przy budynku Rady Żydowskiej w getcie warszawskim. Podczas tych zbrodni miał miejsce wypadek, kiedy jeden ze starszych więźniów poświęcił się za młodszego więźnia greckiego. Rozstrzeliwania te miały odbywać się przede wszystkim w okresie, kiedy w obozie nie było jeszcze rewiru.

18. W okresie pomiędzy lipcem 1943 r. a lipcem 1944 r., między innymi pewnego dnia w marcu lub w lutym 1944 r., odbywało się kilka selekcji wśród chorych i niezdolnych do pracy więźniów. Podczas nich wyselekcjonowano raz 300, raz 200, a innym razem 50 więźniów. Wśród wyselekcjonowanych więźniów miał się przypuszczalnie znajdować więzień o nazwisku Pulikar [grecki Żyd – B.K.]. Winą za dokonanie tych selekcji obarcza się kierownika obozu, esesmana SS-Oberscharführera Tempel[a], jak też nieznaną z nazwiska esesmanów.

19. Na krótko przed przystąpieniem do marszu ewakuacyjnego zabici zostali chorzy i niezdolni do pracy więźniowie z rewiru. Najprawdopodobniej zostali oni rozstrzelani. Ponadto do pomieszczenia wrzucony został przypuszczalnie granat. Z innych relacji wynika, że budynek szpitala obozowego został wysadzony w powietrze. Obciążeni tą zbrodnią są kierownik obozu Mielenz, jak również esesmani «Tom Mix» (Maximilian Pelz?), «Zigeuner» (Szally?) i [Alfred] Kramer³¹.

20. Po wymarszu więźniów z Obozu Koncentracyjnego Warszawa SS-Oberscharführer Kramer miał zabić w lipcu 1944 r. dwóch więźniów, którzy pozostali w obozie.

²⁹ Przypuszczalnie chodzi o VD Franza Salaja; zob. przypis 76, s. 77.

³⁰ Chodzi o Heinza Villaina przezywanego „Umschmitz”.

³¹ Alfred Kramer, SS-Hauptscharführer, był komendantem transportu więźniów podczas ewakuacji obozu z Warszawy do Kutna (Akta śledztwa, s. 3222); pochodził prawdopodobnie z Wałbrzycha, stracony 29 maja 1946 r.

21. Podczas marszu ewakuacyjnego z Warszawy do Kutna, w lipcu lub w sierpniu 1944 r., jeden z esesmanów zastrzelił innego esesmana, który był wycieńczony i dał jednemu z więźniów do niesienia swoją broń i dwie skrzynki z amunicją.

22. Podczas ewakuacji z Warszawy poprzez Kutno do Dachau duża ilość więźniów została zastrzelona i pobita ze skutkiem śmiertelnym, ponieważ nie byli oni zdolni do kontynuowania marszu lub podjęli próbę ucieczki. Według poszczególnych danych, zabitych miało być około 2000 więźniów. Pośród ofiar znajdowali się następujący więźniowie: Naie (pisownia fonetyczna), [Hugo] Amar-El [grecki Żyd – B.K.], Albert i więzień węgierski, który dostał pomieszania zmysłów. Sprawcami tych zbrodni byli kierownik obozu Mielenz oraz SS-Hauptscharführer Kramer, jak również nieznani z nazwisk esesmani”³².

Po wojnie 53 byłych funkcjonariuszy oraz kapo obozu koncentracyjnego i obozu pracy w Warszawie zostało jako przestępcy wojenni osądzonych przez polskie sądy. Trzeba było zastosować wobec nich procedurę ekstradycji z czterech stref okupacyjnych Niemiec³³. Poniżej publikujemy listę owych przestępców. Uwagę zwracają niskie, w stosunku do popełnionych zbrodni, wyroki. Najczęściej sądy Polski Ludowej orzekały kary kilkuletniego więzienia, rzadko karę śmierci czy dożywocia. Do roku 1956 większość z nich wyszła na wolność i powróciła do kraju. Komunistyczny wymiar sprawiedliwości nie był tak wyrozumiały w stosunku do polskich patriotów walczących z nowym narzuconym przez Stalina reżimem. Tutaj najwyższy wymiar kary – kara śmierci albo wieloletnie więzienie wraz z przepadkiem mienia – był powszechnie stosowaną praktyką. Niejednokrotnie, aby dodatkowo upokorzyć więźniów politycznych, osadzani byli oni w celach razem z niemieckimi przestępcami wojennymi. I tak np. Kazimierz Moczarski w głośnej książce *Rozmowy z katem* opublikował zapis rozmów, jakie przeprowadził w celi stalinowskiego więzienia z innym szczególnym więźniem, jednym z największych nazistowskich zbrodniarzy, osławionym katem warszawskiego getta Jürgenem Stroopem³⁴. Paralelę między *Rozmowami z katem* a powojennymi tragicznymi losami Moczarskiego nazwał Gustaw Herling-Grudziński „mostem nacjonalno-socjalnym między nazistami doskonałymi i komunistami doskonałymi”³⁵.

Oto lista przestępców wojennych z warszawskiego obozu koncentracyjnego i obozu pracy osądzonych w Polsce, zestawiona na podstawie opracowania Elżbiety Kobierskiej-Motas³⁶.

Aufmuth Hans, ur. 18 lutego 1905 r., rolnik, volksdeutsch z Rumunii, SS-Sturmmann, wartownik w KL Majdanek, **AL Warschau** i KL Dachau. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za znęcanie się nad Polakami w KL Lublin. 3 stycznia 1948 r. skazany wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie na 8 lat więzienia za przynależność do SS. W 1954 r. zwolniony.

³² Cyt. za tłumaczeniem z jęz. niemieckiego, tłumacz przysięgły Dariusz Kaźmierczak (Akta śledztwa, s. 47–54). Po lekturze niniejszego spisu pozostaje jednak pytanie, czym kierowały się władze niemieckiego wymiaru sprawiedliwości, umieszczając na jednej liście obok siebie jako osoby pokrzywdzone zarówno ofiary, jak i sprawców.

³³ E. Kobierska-Motas, *Ekstradycja przestępców wojennych do Polski z czterech stref okupacyjnych Niemiec 1946–1950*, t. 1, Warszawa 1991; t. 2, Warszawa 1992.

³⁴ K. Moczarski, *Rozmowy z katem*, oprac. A.K. Kunert, Warszawa 1997.

³⁵ G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1973–1979*, Warszawa 1990, s. 261 (cyt. za: A.K. Kunert, *Oskarżony Kazimierz Moczarski*, Warszawa 2006, s. 145).

³⁶ E. Kobierska-Motas, *Ekstradycja przestępców...*, t. 2, wyboru dokonał Andreas Mix.

Bauder Philip, ur. 10 września 1911 r., rolnik, volksdeutsch z Jugosławii, SS-Schütze, wartownik w KL Majdanek, **AL Warschau**, KL Dachau. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za znęcanie się nad Polakami w KL Lublin. 3 stycznia 1948 r. skazany wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie na 8 lat więzienia za przynależność do SS; 3 stycznia 1956 r. reekstradowany.

Betz Johann, ur. 18 grudnia 1906 r., stolarz, volksdeutsch z Rumunii, SS-Sturmmann, wartownik w KL Majdanek, **AL Warschau**, KL Dachau. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za znęcanie się nad więźniami w Lublinie i Warszawie. 3 stycznia 1948 r. skazany wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie na 8 lat więzienia za przynależność do SS; w 1955 r. zwolniony.

Buchmüller Anton, ur. 28 stycznia 1909 r., rolnik, volksdeutsch z Jugosławii, SS-Sturmmann, członek załogi KL Majdanek, **AL Warschau** oraz KL Dachau-Kaufering. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za znęcanie się nad więźniami w Lublinie i Warszawie. 3 stycznia 1947 r. skazany wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie na 8 lat więzienia za przynależność do SS; zmarł w 1952 r.

Buschbaum Friedrich, ur. 14 września 1904 r., ślusarz, Niemiec, członek SS, wartownik w KL Majdanek, **AL Warschau**, w obozie Budzyń, KL Dachau. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za znęcanie się, zabójstwo, rabunek, przynależność do SS i służbę wartowniczą. 20 listopada 1947 r. skazany wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie na śmierć; 27 marca 1948 r. wyrok zamieniono na dożywocie; w 1956 r. zwolniony.

Buttinger Andreas, ur. 29 maja 1910 r., rolnik, volksdeutsch z Rumunii, SS-Sturmmann, wartownik w KL Majdanek, **AL Warschau** i KL Dachau-Mühldorf. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej jako członek załogi KL Lublin i za znęcanie się nad więźniami w KL Mühldorf. 7 lutego 1948 r. skazany wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie na 10 lat więzienia za przynależność do SS. Zmarł w 1949 r.

Durst Hans, ur. 23 listopada 1909 r., rolnik, volksdeutsch z Rumunii, SS-Rottenführer, wartownik w KL Majdanek, **AL Warschau**, KL Dachau. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za znęcanie się nad więźniami w Lublinie i Warszawie. 7 stycznia 1948 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie skazany na 5 lat więzienia za przynależność do SS; w 1951 r. zwolniony.

Eicker Ewald, ur. 20 października 1911 r., górnik, Niemiec, członek SS, wartownik w **AL Warschau**. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za znęcanie się nad więźniami i mordowanie ich. 26 października 1948 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Warszawie skazany na 5 lat więzienia za zbrodnie popełnione podczas marszu śmierci z Warszawy do Dachau; zwolniony w 1952 r.

Eisele Adam, ur. 13 listopada 1911 r., rolnik, volksdeutsch z Jugosławii, SS-Sturmmann, wartownik w KL Majdanek, **AL Warschau**, Gross-Rosen, Mauthausen, Oranienburg. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za znęcanie się nad Polakami w Lublinie i Warszawie. 7 stycznia 1948 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie skazany na 5 lat więzienia za przynależność do SS i służbę wartowniczą; w 1951 r. zwolniony.

Fleischer Georg, ur. 24 listopada 1911 r., rolnik, volksdeutsch z Rumunii, SS-Sturmmann, wartownik w KL Majdanek, **AL Warschau**, KL Dachau. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej jako wartownik w obozach w Lublinie i Warszawie. 18 maja 1948 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie skazany na 12 lat więzienia za przynależność do SS. W 1956 r. zwolniony.

Fleischer Michael, ur. 18 sierpnia 1912 r., rolnik, volksdeutsch z Rumunii, SS-Rottenführer, wartownik w KL Majdanek, **AL Warschau**. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za znęcanie się nad więźniami. 3 stycznia 1948 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie skazany na 4 lata więzienia za przynależność do SS. W 1952 r. zwolniony.

Frombach Josef, ur. 29 kwietnia 1908 r., rolnik, Niemiec, SS-Sturmmann, wartownik w KL Majdanek i **AL Warschau**. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za znęcanie się nad Polakami. 7 września 1947 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Warszawie skazany na dożywocie; 22 września 1948 r. na 4 lata więzienia za przynależność do SS i załogi obozów koncentracyjnych. Reekstradowany w 1951 r.

Gebhardt Friedrich, ur. 26 lutego 1899 r., rolnik, Niemiec, SS-Rottenführer, wartownik w KL Majdanek, **AL Warschau**, KL Dachau-Mühldorf. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za znęcanie się nad Polakami. 25 czerwca 1948 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie skazany na karę śmierci za zabójstwa więźniów, znęcanie się i przynależność do SS. Wyrok wykonano w 1948 r.

Gemmel Jacob, ur. 27 maja 1913 r., stolarz, volksdeutsch z Rumunii, członek SS, wartownik w KL Dachau i **AL Warschau**. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za zbrodnie przeciwko Polakom w Warszawie i Lublinie. 24 listopada 1950 r. wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Warszawie skazany na dożywocie, a przez Sąd Najwyższy w 1952 r. w Warszawie na 12 lat więzienia za znęcanie się nad Żydami.

Glass Josef, ur. 25 maja 1910 r., rolnik, volksdeutsch z Rumunii, SS-Sturmmann, wartownik w KL Majdanek, **AL Warschau**, KL Dachau. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za zbrodnie w Lublinie. 26 października 1948 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Warszawie skazany na 10 lat więzienia za zbrodnie podczas marszu śmierci do Dachau.

Harfmann Christian, ur. 20 sierpnia 1910 r., rolnik, Niemiec, SS-Rottenführer, wartownik w KL Auschwitz, **AL Warschau**, KL Dachau, KL Oranienburg. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za zbrodnie przeciwko Polakom w Lublinie. 6 marca 1948 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie skazany na 12 lat więzienia za przynależność do SS.

Hess Hans Georg, ur. 17 czerwca 1910 r., murarz, volksdeutsch z Rumunii, SS-Rottenführer, wartownik w KL Majdanek, **AL Warschau**, KL Dachau-Mühldorf. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za znęcanie się nad Polakami w Lublinie i Warszawie. 7 stycznia 1948 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie skazany na 6 lat więzienia za przynależność do SS; w 1952 r. zwolniony.

Hoff Andreas, ur. 10 czerwca 1912 r., szewc, volksdeutsch z Rumunii, wartownik w KL Majdanek i **AL Warschau**. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za znęcanie się nad Polakami. 26 października 1948 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Warszawie skazany na 3 lata więzienia za przynależność do SS.

Kaufmann Franz, ur. 23 lipca 1908 r., murarz, volksdeutsch z Rumunii, SS-Untersturmführer, wartownik w KL Majdanek, **AL Warschau**, KL Dachau. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za znęcanie się nad Polakami. 31 grudnia 1947 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie skazany na 5 lat więzienia za przynależność do SS. W 1952 r. zwolniony.

Kessler Johann, ur. 28 lutego 1910 r., rolnik, volksdeutsch z Rumunii, SS-Sturmmann, wartownik w KL Majdanek, **AL Warschau**, KL Dachau. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za mordowanie i maltretowanie Polaków w Lublinie i Warszawie. 18 maja 1948 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie skazany na 12 lat więzienia za przynależność do SS. Zmarł w 1951 r.

Kiss Paul, ur. 13 lipca 1902 r., szlifierz, volksdeutsch z Rumunii, SS-Sturmmann, wartownik w KL Majdanek, **AL Warschau**, KL Dachau. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za znęcanie się nad Polakami w KL Majdanek. 31 grudnia 1947 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie skazany na 5 lat więzienia za przynależność do SS. Zmarł w 1950 r.

Koerner Theodor, ur. 6 września 1904 r., kelner, Niemiec, SS-Unterscharführer, wartownik w KL Oranienburg, KL Majdanek, **AL Warschau**, KL Dachau. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za zabójstwa i maltretowanie Polaków w obozach. 6 lutego 1948 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie skazany na 10 lat więzienia za przynależność do SS. W 1956 r. zwolniony.

Kottre Hans, ur. 22 sierpnia 1912 r., rolnik, volksdeutsch z Rumunii, SS-Sturmmann, wartownik w KL Majdanek, **AL Warschau**. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za morderstwa i złe obchodzenie się z Polakami. 28 maja 1948 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie skazany na 12 lat więzienia za przynależność do SS. Zwolniony w 1956 r.

Kubasek Johann, ur. 31 grudnia 1909 r., przemysłowiec, volksdeutsch z Rumunii, SS-Rottenführer, wartownik w KL Majdanek, **AL Warschau**, KL Dachau. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za bicie i znęcanie się nad Polakami. 31 grudnia 1947 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie skazany na 5 lat więzienia za przynależność do SS.

Kühn Heinrich, ur. 16 grudnia 1909 r., kowal, volksdeutsch z Rumunii, SS-Sturmmann, wartownik w KL Auschwitz, **AL Warschau**, KL Dachau. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za bicie i znęcanie się nad Polakami. 15 maja 1948 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Wadowicach skazany na 6 lat więzienia za przynależność do SS. Zmarł w 1951 r.

Lahner Andreas, ur. 10 grudnia 1921 r., murarz, volksdeutsch z Rumunii, SS-Sturmmann, wartownik w KL Majdanek, **AL Warschau**, KL Dachau. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za bicie i znęcanie się nad Polakami. 25 czerwca 1948 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie skazany na 12 lat więzienia za przynależność do SS. Zwolniony w 1956 r.

Lechner Martin, ur. 6 maja 1904 r., szofer, Niemiec, **kapo w obozie przy ul. Gęsiej**. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za bicie i znęcanie się nad Polakami. 31 marca 1950 r. wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Warszawie skazany na 10 lat więzienia, w 1951 r. uniewinniony.

Lox Martin, ur. 7 lutego 1908 r., rolnik, volksdeutsch z Rumunii, SS-Rottenführer, wartownik w KL Majdanek, **AL Warschau**, KL Dachau. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za bicie i znęcanie się nad więźniami. 14 maja 1948 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie skazany na 10 lat więzienia za przynależność do SS. Zmarł w 1949 r.

Marksteiner Kasper, ur. 1 listopada 1913 r., rolnik, volksdeutsch z Rumunii, SS-Sturmmann, wartownik w KL Majdanek, **AL Warschau**, KL Dachau-Kaufering. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za bicie i znęcanie się nad Polakami. 18 maja 1948 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie skazany na 10 lat więzienia za przynależność do SS. Zmarł w 1949 r.

Merle Hans, ur. 15 maja 1914 r., rolnik, volksdeutsch z Rumunii, SS-Sturmmann, wartownik w KL Majdanek, **AL Warschau**, KL Flossenbürg. Ekstradowany ze strefy

amerykańskiej za zbrodnie popełnione w KL Majdanek. 2 stycznia 1948 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie skazany na 5 lat więzienia za przynależność do SS. Zwolniony w 1953 r.

Neu Georg, ur. 1 sierpnia 1921 r., rolnik, volksdeutsch z Rumunii, SS-Sturmmann, wartownik w KL Majdanek, **AL Warschau**, KL Dachau-Mühldorf. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za bicie i znęcanie się nad Polakami w KL Lublin. 7 lutego 1948 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie skazany na 12 lat więzienia za przynależność do SS. Zwolniony w 1956 r.

Niedan Jacob, ur. 5 lipca 1910 r., rolnik, volksdeutsch z Jugosławii, SS-Rottenführer, wartownik w KL Majdanek, **AL Warschau**, KL Dachau-Ampfing. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za bicie i znęcanie się nad Polakami. 2 stycznia 1948 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie skazany na 10 lat więzienia za udział w zabójstwach więźniów w czasie transportu z Warszawy do KL Dachau i przynależność do SS. Zwolniony w 1956 r.

Niessner Jacob, ur. 1908 r., rolnik, volksdeutsch z Rumunii, SS-Sturmmann, wartownik w KL Majdanek, **AL Warschau**, KL Dachau. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za bicie i znęcanie się nad Polakami. 26 stycznia 1948 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie skazany na karę śmierci za udział w zabójstwach więźniów w czasie transportu z Warszawy do KL Dachau i przynależność do SS. Stracony w 1948 r.

Pantli Franz, ur. 29 września 1905 r., rolnik, volksdeutsch z Jugosławii, członek SS, wartownik w KL Majdanek, **AL Warschau**, KL Dachau-Mühldorf, Gendorf. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za znęcanie się nad Polakami. 26 maja 1948 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie skazany na 12 lat więzienia za przynależność do SS.

Pelger Michael, ur. 27 marca 1908 r., kowal, volksdeutsch z Rumunii, SS-Rottenführer, wartownik w KL Majdanek, **AL Warschau**, KL Dachau. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za maltretowanie i mordowanie Polaków. 29 grudnia 1947 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie skazany na karę śmierci za zabójstwa więźniów w czasie transportu z Warszawy do KL Dachau, znęcanie się i przynależność do SS. Wyrok wykonano w 1948 r.

Pickawe-Steuben Wilhelm, ur. 15 lutego 1907 r., rolnik, Niemiec, **kapo w obozie koncentracyjnym w Warszawie**. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za bicie, maltretowanie i mordowanie więźniów. 3 listopada 1949 r. wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Warszawie skazany na 8 lat więzienia za bicie, głodzenie i okradanie więźniów. W 1951 r. ułaskawiony.

Plattner Martin, ur. 15 czerwca 1909 r., rolnik, Niemiec, członek SS, wartownik w **obozie koncentracyjnym w Warszawie**. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej jako członek załogi KL Warschau. 26 października 1948 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Warszawie skazany na 3 lata więzienia za przynależność do SS. W 1950 r. reekstradowany.

Reduhn Kurt, ur. 11 lipca 1910 r., rolnik, volksdeutsch, SS-Sturmmann, wartownik w KL Stutthof, w obozie Potulice, KL Majdanek, **AL Warschau**, obozie Trawniki. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za bicie i znęcanie się nad Polakami. 29 listopada 1947 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Gdańsku skazany na 10 lat więzienia za przynależność do SS. Zwolniony w 1957 r.

Reimers Rolf Jürgen, ur. 18 lipca 1906 r., handlowiec, Niemiec, SS-Unterscharführer, wartownik w KL Oranienburg, obozie Dębica, KL Majdanek, **AL Warschau**, KL Dachau. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za przynależność do załogi KL Lublin-

Warszawa. 25 czerwca 1948 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie skazany na 10 lat więzienia za przynależność do SS.

Reiss Peter, ur. 22 lutego 1901 r., analfabeta, robotnik rolny, volksdeutsch z Rumunii, SS-Sturmmann, wartownik w KL Majdanek, **AL Warschau**, KL Dachau. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za przynależność do załogi KL Lublin-Warszawa. 29 grudnia 1947 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie skazany na śmierć za znęcanie się nad więźniami w KL Warschau i przynależność do SS. Wyrok wykonano w 1948 r.

Rosen Johannes, ur. 18 kwietnia 1911 r., urzędnik, Niemiec, SS-Rottenführer, członek załogi KL Majdanek, **AL Warschau**, obozu Trawniki, KL Dachau. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za bicie i znęcanie się nad Polakami. 16 kwietnia 1948 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie skazany na 10 lat więzienia za przynależność do SS.

Rößbach Erich, ur. 30 kwietnia 1896 r., muzyk, Niemiec, SS-Unterscharführer, wartownik w KL Majdanek, **AL Warschau**. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za bicie i znęcanie się nad Polakami. 3 czerwca 1948 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie skazany na 6 lat więzienia za przynależność do SS. Zwolniony w 1954 r.

Schwartz Johann, ur. 3 maja 1923 r., cieśla, volksdeutsch z Czechosłowacji, członek SS, wartownik w KL Majdanek, **AL Warschau**, KL Dachau-Kaufering, KL Buchenwald-Hinzert. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej jako członek załogi KL Lublin. 18 maja 1948 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie skazany na 12 lat więzienia za przynależność do SS.

Setz Johann, ur. 26 czerwca 1907 r., ślusarz, volksdeutsch z Rumunii, SS-Sturmmann, wartownik w KL Majdanek, **AL Warschau**, KL Dachau. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za masowe morderstwa, znęcanie się i maltretowanie Polaków. 28 maja 1948 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie skazany na 8 lat więzienia za przynależność do SS. Reekstradowany w 1955 r.

Süss Franz, ur. 30 listopada 1912 r., rolnik, volksdeutsch z Rumunii, SS-Rottenführer, wartownik w KL Majdanek, **AL Warschau**, KL Dachau. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za znęcanie się nad Polakami. 18 czerwca 1948 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie skazany na karę śmierci za zabójstwa więźniów w czasie transportu z Warszawy do KL Dachau i przynależność do SS. Wyrok wykonano w 1949 r.

Vormittag Franz, ur. 23 stycznia 1920 r., rzeźnik, volksdeutsch z Rumunii, SS-Sturmmann, wartownik w KL Majdanek, **AL Warschau**, KL Dachau. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za okrucieństwa wobec Polaków. 9 stycznia 1948 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie skazany na 6 lat więzienia za przynależność do SS.

Vormittag Jacob, ur. 9 marca 1908 r., rolnik, volksdeutsch z Rumunii, SS-Sturmmann, wartownik w KL Majdanek, **AL Warschau**, KL Dachau. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za przynależność do załogi KL Lublin-Warszawa. 14 maja 1948 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie skazany na 5 lat więzienia za przynależność do SS.

Vormittag Johann, ur. 5 sierpnia 1904 r., rolnik, volksdeutsch z Rumunii, członek SS, wartownik w KL Auschwitz, KL Majdanek. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za zabicie dwóch Polaków podczas transportu z Warszawy do Dachau. 13 kwietnia 1949 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie skazany na dożywocie za zabójstwa więźniów w czasie transportu i przynależność do SS. Zwolniony w 1959 r.

Wagner Heinrich, ur. 9 sierpnia 1906 r., zdun, volksdeutsch, SS-Unterscharführer, członek załogi **AL Warschau**, KL Dachau. 20 maja 1949 r. wyrokiem Sądu Okręgowego

w Warszawie skazany na dożywocie za konwojowanie Żydów z Warszawy do KL Dachau, morderstwa, znęcanie się nad więźniami w KL Dachau. Zwolniony w 1956 r.

Weber Joseph, ur. 20 listopada 1906 r., stolarz, volksdeutsch z Rumunii, członek SS, wartownik w KL Auschwitz, KL Gross-Rosen, KL Majdanek, KL Oranienburg, **AL Warschau**. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za znęcanie się nad Polakami w KL Auschwitz. 16 września 1948 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Wadowicach skazany na 3 lata więzienia za przynależność do załogi obozu koncentracyjnego. Reekstradowany w 1950 r.

Weiss Johann, ur. 24 lutego 1915 r., rolnik, volksdeutsch z Rumunii, członek SS, wartownik i konwojent w KL Majdanek, **AL Warschau**, KL Dachau. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za bicie, mordowanie i znęcanie się nad Polakami w obozach i podczas transportu z Warszawy do KL Dachau. 20 maja 1948 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie skazany na karę śmierci, a 6 listopada 1950 r. wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Lublinie na 10 lat więzienia za przynależność do SS.

Wirth Franz, ur. 9 lutego 1912 r., rolnik, volksdeutsch z Rumunii, SS-Rottenführer, wartownik w KL Majdanek, **AL Warschau**, KL Dachau. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za zbrodnie popełnione w KL Lublin i AL Warschau. 28 maja 1948 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie skazany na karę 12 lat więzienia za przynależność do SS.

Zellmer Anton, ur. 8 listopada 1909 r., malarz pokojowy, volksdeutsch z Jugosławii, członek SS, wartownik w KL Majdanek, **AL Warschau**, KL Dachau. Ekstradowany ze strefy amerykańskiej za bicie i znęcanie się nad Polakami w KL Lublin i AL Warschau. 28 maja 1948 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie skazany na 12 lat więzienia za przynależność do SS.

Większość oprawców z KL/AL Warschau nigdy jednak nie wysłuchała aktu oskarżenia. Niemiecka prokuratura umorzyła śledztwa z powodu śmierci podejrzanych, uznania ich za zmarłych albo niemożności ustalenia miejsca pobytu nieosądzonych członków załogi warszawskiego obozu koncentracyjnego. Polskie dochodzenie nadal trwa.

Pojawiają się nowe ślady. Polskiemu wymiarowi sprawiedliwości ostatnio udało się ustalić miejsce zamieszkania żyjącego byłego wartownika warszawskiego obozu, o którym wiadomo, że znęcał się nad więźniami, i to nie tylko w Warszawie, ale i w Gross-Rosen oraz Sachsenhausen. Nazywa się Theodor Szechinskyj (Fedor albo Fedir Szechiński, ur. 14 lutego 1924 r., Małnow, pow. mościcki, woj. lwowskie). W 1950 r. uciekł do Stanów Zjednoczonych, gdzie w 1958 r. uzyskał obywatelstwo amerykańskie. Ponieważ w formularzu wizowym zataił, że służył w zbrodniczych oddziałach „Trupiej Czaszki” (Totenkopfverbände³⁷), odebrano mu obywatelstwo amerykańskie³⁸. Być może wszczęta zostanie wobec niego także procedura ekstradycyjna.

Sprawcy zbrodni to nie tylko załoga obozu, ale także jej mocodawcy, organizatorzy świata obozów, ich architekci. Jednym z punktów oskarżenia w procesie przeciwko szefowi Głównego Urzędu Gospodarczo-Administracyjnego SS Oswaldowi Pohlowi było

³⁷ Totenkopfverbände – dosłownie „formacje trupiej głowy”; oddziały strażnicze SS w obozach koncentracyjnych. W 1939 r. stały się załącznikiem dywizji SS „Totenkopf”, jednej z pierwszych formacji polowych Waffen-SS.

³⁸ Akta śledztwa, s. 7341.

zburzenie getta warszawskiego i utworzenie na jego terenie obozu koncentracyjnego³⁹. Prokuratorom Amerykańskiego Trybunału Wojskowego jako dowody posłużyły cytowane m.in. w niniejszej pracy dokumenty wytworzone przez nazistów⁴⁰. Szef SS-WVHA został skazany na śmierć, wyrok wykonano w 1951 r. Doktor inż. Hans Kammler⁴¹, nieformalny architekt warszawskiego obozu koncentracyjnego, autor raportów z prac wyburzeniowych w getcie warszawskim, kierował także budową największego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz-Birkenau (szef budowy krematoriów)⁴². Pod koniec wojny, by przytoczyć słowa autora monografii o SS Heinza Höhne, „Zadań miał Kammler mrowie. Budowa podziemnej kwatery głównej führera w Turyngii, budowa podziemnych montażowni samolotów i latających pocisków, uczestnictwo w produkcji myśliwców odrzutowych Me 262 i wreszcie kontrola nad ściśle tajną cudowną bronią, która miała ocalić Wielkoniemiecką Rzeszę – pociskami raketowymi V-1 i V-2”⁴³. Zginął prawdopodobnie w Berlinie w kwietniu 1945 r.⁴⁴ Wilhelm Goecke, pierwszy komendant KL Warschau (do października 1943 r.), poległ we Włoszech 22 października 1944 r.⁴⁵ Jego następca Nikolaus Herbert (od października 1943 do kwietnia 1944 r.) do dzisiaj figuruje jako zaginiony⁴⁶. Bliski współpracownik Herberta, obozowy Walter Wawrzyniak, w 1950 r. został skazany na śmierć przez Sąd Krajowy w Lipsku za zbrodnie popełnione w warszawskim obozie. W ponownym procesie, wyrokiem z 1951 r., skazano go na karę dożywocia. Zmarł w 1956 r.⁴⁷ Ostatni komendant warszawskiego obozu Friedrich W. Ruppert po aresztowaniu był sądzony przez Amerykański Trybunał Wojskowy w procesie przeciwko czterdziestu członkom załogi obozu Dachau. Został skazany na karę śmierci (wyrok wykonano 28 maja 1946 r.)⁴⁸. Jürgena Stroopa polski sąd w 1951 r. skazał na karę śmierci za udział w zabójstwach i prześladowaniu ludności polskiej, za deportowanie Żydów z getta warszawskiego, za śmierć, zbrodnie, rabunek mienia oraz wydanie rozkazu rozstrzelania 100 Polaków. Stracony 6 marca 1952 r.⁴⁹

Ludwigowi Hahnowi, który, jak napisał Władysław Bartoszewski, „ponosi główną odpowiedzialność za wszystkie działania terrorystyczne i eksterminacyjne wobec ludności polskiej Warszawy w latach 1941–1944”⁵⁰, przez wiele lat po wojnie udawało się uniknąć kary. W końcu, na wiosnę 1972 r., rozpoczął się w Hamburgu proces tego

³⁹ Akta śledztwa, s. 7253.

⁴⁰ Spis przytoczonych w niniejszym studium dokumentów zob. *WVHA Case, Index to document book no. XX (Warsaw Ghetto*, Akta śledztwa, s. 584–585). Streszczenie najważniejszych dokumentów dotyczących zniszczenia getta warszawskiego zamieszczono w dokumencie z procesu Pohla *Zniszczenie getta warszawskiego* (Akta śledztwa, s. 2142–2144).

⁴¹ Zob. kserokopie kart z kartoteki zbrodniarzy hitlerowskich (AIPN, Hans Kammler, Akta śledztwa, s. 7399–7414).

⁴² Zob. artykuł Małgorzaty Preuss, *Budowniczości piekła*, „Polityka”, 29 I 2005, nr 4 (2488). Por. A. Żmijewska-Wiśniewska, *Zeznania szefa krematorium Ericha Muhsfeldta na temat byłego obozu koncentracyjnego w Lublinie (Majdanek)*, „Zeszyty Majdanek” 1965, t. 1.

⁴³ H. Höhne, *Zakon trupiej czaszki...*, s. 365.

⁴⁴ Czasami można spotkać się z informacją, że prawdopodobnie udało mu się uciec do Argentyny.

⁴⁵ A. Mix, Akta śledztwa, s. 7257.

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ Akta śledztwa zawierają liczne zeznania samego Wawrzyniaka oraz jego ofiar (ustalenia Andreasa Mixy, Akta śledztwa, s. 7256).

⁴⁸ T. Kranz, *Affidavit Friedricha...*, s. 98.

⁴⁹ E. Kobierska-Motas, *Ekstradycja...*, t. 2, s. 222.

⁵⁰ W. Bartoszewski, *Warszawski pierścień...*, s. 434.

zbrodniarza. Postępowanie przygotowawcze przeciwko Hahnowi było wielowątkowe. Podzielone zostało na cztery części: 1) Pawiak, 2) Wielka Akcja z lata 1942 r., 3) powstanie w getcie warszawskim, 4) powstanie warszawskie. W czerwcu 1973 r. został skazany na 12 lat więzienia. W procesie rewizyjnym hamburski sąd przysięgłych 4 lipca 1975 r. skazał Hahna na karę dożywotniego więzienia⁵¹. Na wolność wyszedł po kilku latach odbywania kary – 30 września 1983 r.⁵² Paul Otto Geibel, kolejny nazistowski zbrodniarz odpowiedzialny za eskalację terroru w Warszawie w 1944 r., po wojnie został osadzony przez Sąd Okręgowy w Warszawie, który w 1954 r. skazał go na karę dożywotniego więzienia za jego działalność podczas powstania warszawskiego. 12 października 1966 r. popełnił samobójstwo.

Jak wynika z przytoczonych dokumentów, Heinrich Himmler, inicjator założenia KL Warschau, osobiście interesował się sprawą przesiedlenia Żydów z getta warszawskiego i zniszczeniem byłej dzielnicy żydowskiej, obejmującej jedną piątą obszaru Warszawy⁵³. Jego decyzje zgodne były z kolei z wytycznymi Hitlera. Obaj popełnili samobójstwo, podobnie zresztą jak Friedrich Wilhelm Krüger i Odilo Globocnik⁵⁴.

⁵¹ T. Szarota, *Okupowanej Warszawy...*, s. 428.

⁵² Zob. też informacje na temat Hahna w rozdziale *Aparat policyjny w Generalnym Gubernatorstwie i dystrykcie warszawskim*.

⁵³ W 1943 r., podsumowując pierwsze etapy zagłady, Alfred Lanterlsuch stwierdził, że „zniszczeń Warszawy nie można mierzyć jedynie sumą zburzonych i spalonych budynków wybitnie zabytkowych, lecz też zniszczeniem krajobrazu miejskiego” (K. Pawłowski, *Niemieckie zamiary...*, s. 210).

⁵⁴ H. Höhne, *Zakon trupiej czaszki...*, s. 511.

WYZWOLENIE

Z „powstańczego archiwum”

Poniższy tekst jest zapisem dokumentalnym z piątego dnia powstania. Była wtedy sobota. Powstańcy odnieśli w tym dniu pierwsze wielkie zwycięstwo nad Niemcami – zdobyli mocno ufortyfikowany obóz przy ul. Gęsiej, wyzwolono – według danych dowództwa AK – 348 więźniów, w tym 24 kobiety (89 obywateli polskich, pozostali to Żydzi z Węgier, Grecji, Francji, Holandii, Czechosłowacji i Litwy)¹. Obozu broniło około 90 esesmanów. Wcześniej, pierwszego dnia powstania, wolność odzyskało 50 więźniów Gęsiówki pracujących w niemieckich magazynach mundurowych i żywnościowych przy ul. Stawki, w rejonie byłego Umschlagplatzu². Ze strategicznego punktu widzenia Gęsiówka miała marginalne znaczenie dla walczących powstańców, a wynik starcia był niepewny. Przeważyły względy humanitarne. Chodziło o uratowanie życia Żydom, którzy w każdej chwili mogli być zgładzeni przez esesmanów z Gęsiówki i Pawiaka³. Na uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej informującej o tym wielkim wydarzeniu 5 sierpnia 1994 r. dowódca plutonu pancernego Batalionu „Zośka” Wacław Micuta⁴ powiedział:

„27 lipca [1944 r.] Niemcy zdecydowali się wywieźć więźniów obozu w Gęsiówce do Dachau. Ponad czterystu chorych zastrzelono w obozowym szpitalu. Potem wyprowadzono z obozu kolumnę złożoną z około 4000 Żydów. Zniknęli bez śladu. Los pozostałych był oczywisty. [...]”

I oto batalion «Zośka» stanął u bram tego obozu. Przypomnieliśmy sobie statut harcerza, w którym mówi się o tym, że harcerz jest przyjacielem każdej ludzkiej istoty i bratem każdego innego harcerza. Wszyscy chcieliśmy natychmiast atakować: nikt z nas nie myślał w kategoriach strategicznych o dalszych korzyściach, jakie mógł przynieść

¹ Powyższe dane za: *Ten jest...*, s. 291.

² Zob. m.in. C.I. Goldstein, *Bunkier...*, s. 143–147 oraz S. Aronson „Rysiek”, *Chrzest bojowy* (za: N. Davies, *Powstanie...*, s. 329). Z *Przewodnika po powstańczej Warszawie*: „Część powstańczych oddziałów ubrana była w charakterystyczne niemieckie «panterki» – wciągane przez głowę bluzy maskujące. Pochodziły one ze zdobytych już pierwszego dnia Powstania magazynów firmy «Bacutil» przy ulicy Stawki 4, w których Niemcy trzymali żywność i umundurowanie. Magazyny zajął wówczas Oddział Dyspozycyjny A «Kedywu» Okręgu Warszawa AK dowodzony przez porucznika Stanisława Sosabowskiego «Stasinka». Niemieckie kurtki miały różne wzory i barwy ochronne, zależnie od formacji, dla której je szty – «panterki» Waffen-SS na przykład były z jednej strony w kolorach liści letnich, z drugiej – jesiennych” (J.S. Majewski, T. Urzykowski, *Przewodnik po powstańczej...*, s. 267).

³ Zob. T. Szarota, *Atak na Gęsiówkę*, „Polityka”, 2 VIII 2003, nr 31 (2412).

⁴ Wacław Micuta „Wacek” urodził się w 1915 r. w Sankt Petersburgu w polskiej rodzinie. Po wojnie osiadł w Genewie, gdzie pracował w strukturach ONZ jako urzędnik zajmujący się niesieniem pomocy humanitarnej krajom Trzeciego Świata. Zob. więcej S. Wujastyk, *Świat Wacława Micuty*, „Zeszyty Historyczne” 2007, z. 160.

ten atak. [...] A ponieważ wcześniej zdobyliśmy kilka czołgów, sytuacja wydała się lepsza niż w poprzednich dniach. Wobec tego czterech z nas («Jan», «Broda», «Jerzy» i ja) poszło do «Radosława» poprosić o pozwolenie na atak. «Radosław» był człowiekiem ostrożnym i podzielał pogląd dowództwa AK, że nie powinno się przypuszczać frontalnego ataku na umocnione pozycje Niemców ze względu na nieuchronne straty. Zgodził się jednak pod warunkiem, że siły szturmowe będą nieliczne i złożone wyłącznie z ochotników. [...]

Przeprowadziliśmy go z zaskoczenia. Nasz czołg odniósł wielki sukces, ponieważ Niemcy [w obozie] nie mieli broni przeciwczołgowej. Po zniszczeniu głównej bramy pluton «Felek» ruszył za czołgiem, który burzył jedną wieżę strażniczą po drugiej. [...]

Jednakże, Panie i Panowie, chcę mówić o czym innym, o znaczeniu dzisiejszej uroczystości, ponieważ jej treścią jest owa harcerska zasada, o tym, że ludzie powinni być przyjaciółmi innych ludzi. [...]

Żyję w wielkim świecie. Byłem w Bośni, widziałem okrucieństwa, jakich dopuszczali się Tutsi i Hutu (w Rwandzie) – wszyscy pytają mnie, skąd się bierze bestialstwo. Wobec tego mówię im, że każdy człowiek rodzi się z załączkami dobra i zła. Pielęgnowanie załączków dobra to długa i trudna droga. Ale prowadzi do zainteresowania losem innych, do przyjaźni, do zaufania, a ostatecznie na mocy nauki Chrystusa, do miłości bliźniego. [...]

Pamiętajmy, że antysemityzm jest chorobą, na którą cierpią półinteligenci, ludzie o niepełnym duchowym rozwoju. I tak samo jest z antypolonizmem po stronie żydowskiej. Po wszystkich stronach musimy walczyć o to, aby ludzie byli braćmi innych ludzi. I takie właśnie jest znaczenie tej tablicy pamiątkowej i tej uroczystości⁵.

Część oswobodzonych Żydów przyłączyła się do powstania, głównie wykonując zadania pomocnicze lub bezpośrednio pomagając cywilom⁶. Ci, którzy z bronią w ręku walczyli z Niemcami, zapamiętani zostali jako fanatyczni bojownicy – „Okazywali zupełną obojętność na sprawę życia czy śmierci (przypuszczalnie na skutek swych przeżyć)”⁷. O ich walce i dalszych losach traktuje artykuł Edwarda Kossoya opublikowany w paryskich „Zeszytach Historycznych” w 2004 r.⁸

W reportażu zamieszczone są wypowiedzi m.in. Ryszarda Białousa „Jerzego”, dowódcy Batalionu „Zośka” (świadeństwo spisane w 1946 r.), Witolda Bartnickiego „Wiktora”, „Kadłubka” z samodzielnego plutonu pancernego (świadeństwo również spisane w 1946 r.) oraz dziennikarki z powstańczej prasy, która już dwie godziny po zwycięstwie zjawiała

⁵ Za: N. Davies, *Powstanie...*, s. 821–822.

⁶ Ze wspomnień Ferdynanda Jana Pilcha: „Po zajęciu getta przez powstańców i uwolnieniu tam Żydów wszyscy oni przeszli przez Starówkę i znaleźli schronienie w domu przy ul. Długiej 5 i 7. Z tych uwolnionych Żydów zabrałem do domu na ul. Hipoteczną 5 ponad 20 – oczywiście za ich zgodą – i zorganizowałem z nich drużynę ratowniczą. Zakwaterowałem ich w tym domu Hipoteczną 5 i dbałem o ich wyżywienie. Oddali oni nieocenione usługi w ratowaniu zasypianych, jak również w akcji przeciwpożarowej. Byli to Żydzi francuscy, holenderscy i greccy. Związany z nimi byłem jak najserdeczniej” (*Ten jest...*, s. 414–415). M.in. ocaleni żydowscy więźniowie Gęsiówki stanowili grupy pomocnicze NSZ na Starym Mieście (S. Bojowski, *Poszli w skier powodzi... Narodowe Siły Zbrojne w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa – Charlottesville 2002, s. 238).

⁷ Zeznanie Stanisława Stefańskiego z 18 listopada 1947 r. (AŻIH, 301/2972, Akta śledztwa, s. 8001–8002).

⁸ Kossoy podaje, że wraz z powstańcami walczyło ok. 2000 Żydów (*Żydzi w Powstaniu Warszawskim*, „Zeszyty Historyczne” 2004, z. 147, s. 77). Według szacunków Teresy Prekerowej w powstańczej Warszawie przebywało 14 000–15 000 Żydów, a na terenach wyzwolonych przez powstańców od 6000 do 7000 (T. Prekerowa, *Żydzi w Powstaniu Warszawskim* [w:] *Powstanie Warszawskie z perspektywy półwiecza*, Warszawa 1995, s. 84–85; za: M.M. Drozdowski, *Ludność żydowska świata wobec Powstania Warszawskiego* [w:] *Tragizm i sens Powstania Warszawskiego*, red. J. Kuczyński, J.L. Krakowiak, Warszawa 2006, s. 119).

się w obozie i przeprowadziła wywiady zarówno z rozentuzjarmowanymi żołnierzami AK, jak i ze szczęśliwymi z odzyskanej wolności Żydami, jeszcze ubranymi w pasiaki. Jej reportaż z Gęsiówki 18 sierpnia wyemitowało powstańcze Polskie Radio.

„Jerzy” – dowódca Batalionu „Zośka”

Od komendanta politycznego Gęsiówki, którego dostaliśmy w ręce w pierwszym dniu powstania, wiemy, że w obozie są tylko Żydzi, niedobitki żydowskiego powstania i różnego rodzaju specjaliści ściągnięci z różnych punktów Europy.

Uwolnienie ich i otwarcie drogi na Stare Miasto – oto główne zadania dzisiejszego natarcia.

Najpierw sami z Piotrem i Janem robimy rozpoznanie terenu, wyznaczając miejsca poszczególnym drużynom i układając plan, w którym nasza pantera ma odegrać pierwszorzędną rolę. Robimy odprawę dowódców plutonów, które mają wziąć udział w natarciu. Zasadnicze zadanie wykona kompania „Rudy” i częściowo Giewonta. Reszta obsadzi teren cmentarza żydowskiego, ulicę Spokojną i ubezpieczy nas od Powązek, a równocześnie da odwód drugiemu plutonowi.

Zadanie jest dość skomplikowane. Już obsadzenie stanowisk wokół Gęsiówki i w ruinach getta nastręcza poważne trudności. Pomoc pantery polegać będzie na oddaniu pojedynczych strzałów do każdej wieżyczki i bunkra, co ma ułatwić wtargnięcie chłopców do wnętrza „bocianów” [wieże strażnicze] i, co za tym idzie, na teren samej Gęsiówki.

Bardzo starannie wyznaczamy trasę posuwania się czołgu, ustalamy kolejność, w jakiej wieżyczki mają być ostrzelane, określamy czas natarcia dla poszczególnych sekcji i sposób wzajemnego ubezpieczenia się.

Czoło natarcia będzie stanowił czołg, który zburzy dwie barykady na drodze do wielkiej żelaznej bramy zamykającej obóz. Odda kolejne strzały do dwu narożnych i dwu środkowych wieżyczek, a następnie, wykonawszy pół obrotu, rozbije uderzeniem bramę, po czym, stojąc w niej, ma razić ogniem następne wieżyczki i bunkry według kolejności z góry ustalonej.

Lewym skrzydłem dowodzić ma Kuba, prawym Giewont, ja z Piotrem będziemy na wysokości pantery, by mieć jak najlepszy wgląd w całość terenu. Padają pytania i odpowiedzi. Kilka szczegółów wywołuje gorętszą dyskusję. Wreszcie regulujemy zegarki i „do oddziałów”.

Pogoda jest piękna, słońce oblewa zgliszczą i zwaliska gruzów jaskrawym blaskiem, cienie „bocianów” kładą się na ziemię wyraźnymi plamami, getto świeci czerwienią rozbitych murów, jakby chciało zrobić konkurencję krwawej czerwieni pożarów okalających szerokim łukiem Wolę. Kłęby gęstych czarnych dymów przewalają się nad horyzontem i raz po raz przesłaniają słońce rudą plamą.

Dobiega echo dalekich, to znów bliższych detonacji. Warkot motorów przelatujących sztukasów przyciąga nasze spojrzenia ku zachodowi, skąd płynie wzmagający się szybko odgłos silników, który po chwili roztapia się w huku bomb, lecących na domy Woli. Słupy ogni i dymu rozrywają czarny od dymów i czerwony od płomieni pierścień horyzontu, ziemia drży, przynosząc odgłosy silnych wybuchów. Wskazówki zegarka przesuwają się dziwnie powoli, a uczucie oczekiwania napina nerwy do ostatnich granic.

Wreszcie – pusta pozornie przestrzeń wielkiego rumowiska, jakie stanowi teren dawnego getta – ożywa. Ze stanowiska, na którym stoimy z Piotrem i Andrzejem Morro,

widać przesunięcia, jakie wykonują poszczególne oddziały, dążąc na podstawy wyjściowe do natarcia. Oto ktoś przebiega pośpiesznie, wykorzystując osłonę muru, ktoś inny pełznie powoli, co chwila zapadając w rozpadliny.

Podnoszę do oczu lornetkę i stwierdzam, że „bociany” wartownicze nie zdradzają, by to, co się dzieje na rumowisku, zwróciło ich uwagę. Muszę przyznać, że nam, którzy wiemy, co się dzieje na przedpolu, ruch, jaki się odbywa w ruinach, wydaje się zanadto widoczny, mimo iż rudo-plamiste „panterki”, w jakie są chłopcy ubrani, znakomicie zlewają się z czerwonym tłem rumowiska. Dzielę się swoimi uwagami na ten temat z Piotrem i Janem, który nie wytrzymał i przyszedł wraz z adiutantem, by wziąć udział w zamierzonej akcji.

Panuje całkowita cisza. Wieże milczą, jedynie dalekie echo, gdzieś z Cmentarza Powązkowskiego, przynosi odgłos chaotycznej strzelaniny, która dowodzi, że na obwodzie naszych pozycji rozgrywa się normalna rozmowa broni maszynowej. Łatwo odróżniamy nasze kaemy od kaemów przeciwnika, bo choć jedna i druga strona używa tej samej broni, to serie przeciwnika są długie i dowodzą bogactwa amunicji, podczas gdy nasze są jak szczeknięcia złego psa – krótkie i zjadliwe.

Spoglądam na zegarek. Zbliży się godzina dziesiąta. Spokój, panujący od pewnej chwili w ruinach, zostaje zakłócony warkotem motoru naszej pantery, która powoli i majestatycznie rusza sprzed twierdzy⁹, by za chwilę ukazać się w szeroko otwartej bramie getta. Znowu spoglądam na wieże. Dopiero teraz dostrzegam ruch w ich wnętrzu. W pobliżu zaszczekał nasz karabin maszynowy, odpowiedziały mu długie serie z kilku wież naraz.

Wielka i potężna barykada, która oddziela nasze pozycje na Gęsiej od ziemi niczyjej, rozciągającej się między murem Gęsiówki a nami, okazała się bardzo łatwa dla naszej pantery, która przetoczyła się po niej jak po śmietniku żelaznych odpadków i jedynie do łoskotu motorów i jazgotu karabinów maszynowych dołączył się hałas miażdżonego muru, trzask łamanych desek i szyn żelaznych. Pantera jest już na wysokości drugiej barykady, którą bierze równie łatwo, jak i poprzednią. Huk karabinów maszynowych milknie na chwilę, jakby Niemcy zdetonowani pojawieniem się niespodziewanego prawdopodobnie przeciwnika zastanawiali się, co dalej robić. Przerwa to krótka jednak i już nasz czołg znajduje się we wściekłym ogniu kaemów.

Przebiegamy teraz z Piotrem i Janem pustą przestrzeń dzielącą nas od długiego budynku stolarni. Wpadamy do niej, by pod osłoną muru posunąć się jak najbliżej muru Gęsiówki. Biegnę długą halą maszyn, omijając okna w niskim skłonie. Przeciągłe gwizdy pocisków i wściekły jazgot rykoszetów odbitych od maszyn wypełniają halę innym wprawdzie od stuku motorów hałasem, a mimo to ma się wrażenie, jakby spokojna, nieczynna fabryka ruszyła nagle, by rozpocząć dziwną jakąś produkcję. Piotr zwraca mi krzykiem uwagę, bym zanadto głowy nie wystawiał, i pochyleni biegniemy dalej. Za chwilę dopadamy szczytowej ściany budynku, której okna wychodzą naprzeciw

⁹ Szkoła Św. Kingi. Z *Przewodnika po powstańczej Warszawie*: „Budynek przedwojennej Publicznej Szkoły Powołkowej św. Kingi przy ulicy Okopowej 55a jest dziś internatem Zespołu Szkół Mechanicznych imienia Michała Konarskiego. Podczas okupacji mieściły się tu koszary SS. Powstańcy ze Zgrupowania «Radosław» zdobyli je na początku sierpnia. W pierwszym okresie Powstania kwaterowali tu żołnierze legendarnego Batalionu «Zośka», w którego szeregach walczyło kilkunastu wychowanków tejże szkoły” (J.S. Majewski, T. Urzykowski, *Przewodnik po powstańczej...*, s. 263).

narożnej Gęsiówki. Starannie wykorzystując przesłonę muru, spoglądamy na panterę, która w tym momencie właśnie oddaje pierwszy strzał. Huk działa łączy się niemal z okrzykiem „hura”, z jakim chłopcy Kuby dopadają pierwszej wieży. Drugi strzał.

„Nasza” wieża otacza się kłębem pyłu i dymu. Nie czekając długo, wyskakujemy wraz z Piotrem i biegniemy do otwartych szeroko drzwi garażu, który przylega do wieży. Granat rzucony do środka zabezpiecza nas przed ewentualną niespodzianką i już jesteśmy wewnątrz wraz z kilkoma chłopcami, którzy przeskoczyli tu razem z nami. Pantera powoli odwraca swą wieżyczkę. Po chwili znowu dwa huki – jeden po drugim – wstrząsają powietrzem, a okrzyki, trzask granatów i serie peemów dowodzą, że i inne drużyny wykonują swe zadania.

Ruchem ręki i krzykiem staram się wskazać naszym czołgistom żelazną bramę, na której sforsowanie przyszła kolej, i – choć wątpię, czy dosłyszeli mój krzyk – czołg rusza, by za chwilę zdruzgotać swym ciężarem potężną przeszkodę, która drze się jak papier i wyskakuje z zawiasów, otwierając drogę do serca obozu.

W tym samym czasie chłopcy usiłują po drzwiach garażu dostać się na dach, skąd oknem wtargnąć można do wieży. Piotr z kilkoma ludźmi trzymają uchylone drzwi garażu, ja po zawiasach zamku i szprosach wdzieram się na dach i przywieram na nim plackiem. Obok mnie zjawia się Krzysztof¹⁰ i teraz razem pełzniemy w kierunku okna wieży, w którym przewieszony przez karabin maszynowy zwisa martwy czy też ranny Niemiec. Wieża rozbrzmiewa jakimś stukotem, który milknie po wrzuceniu do wnętrza granatu. Wskakujemy przez okno po plecach leżącego Niemca. W kącie na podłodze widzimy drugiego – w agonii. Podczas gdy Krzysztof nachyla się nad nim, by zabrać na wszelki wypadek broń, ja usiłuję dostrzec przez lornetkę, co się dzieje na innych wieżach.

Jedna, skrajna, płonie, na innych poznaję naszych chłopców. Pantera wolno i systematycznie przenosi ogień swego działa z jednej wieży na drugą według ustalonego z góry schematu, a precyzja, z jaką pociski padają, budzi we mnie uczucie prawdziwej dumy. Strzał, kłęby kurzu i dymu i pojedyncze postacie biegnących chłopców – oto widok, który powtarza się z dokładnością maszyny.

Nagle w szklach lornetki dostrzegam coś, co w tej uregulowanej pozornie grze jest niebezpiecznym zgrzytem. Oto z jednej z wież wyskakują Niemcy. Jeden roluje ścigany bryzgami naszego kaemu. Jeszcze nie padł strzał z działa, a już widzę chłopców Kuby, jak wpadają do wieży. O, gdybym mógł ich powstrzymać! Nowy huk wstrząsa powietrzem i wieża otacza się chmurą pyłu, z którego powoli wynurzają się postacie żołnierzy. Jednego prowadzą pod ręce dwaj koledzy. Pcham gońca w ich kierunku, a sam, choć obawiam się tam poważniejszych jakichś strat, przenoszę wzrok na inne wieże, które są w tej chwili celem dla naszego czołgu. Pantera stoi w bramie i razi ogniem bunkier, znajdujący się naprzeciw.

Dostrzegam Jana. Pod osłoną czołgu podbiega i wykrzykuje coś do Wacka, którego twarz wychyla się przez klapę. Czarny Karol, Laudański i inni przebiegają z elkaemem, by zająć nowe pozycje za przesłoną wału z kamieni, już wewnątrz Gęsiówki, kilkanaście metrów przed czołgiem.

¹⁰ Prawdopodobnie Krzys z plutonu „Alek”.

Zbiegam schodami na dół, by za chwilę znaleźć się u stóp wieży, za murem. Po chwili Piotr, drogą utorowaną przez czołg, przebiega bramę, aby zapaść w jakiś rów znajdujący się przed nami.

Teraz już wyraźnie widzimy, jak z budynków i wież pryskają Niemcy bezładnymi grupkami, uciekając w kierunku Starówki. Ścigają ich serie naszych kaemów, a wieża, którą przed chwilą opuściłem, rozbrzmiewa warkotem zdobycznego elkaemu. Coraz częściej widać przebiegających chłopaków, którzy podciągają broń maszynową ku przodowi, na wysokość pierwszych baraków. Dziwi nas zupełny brak jakiegoś ruchu w pustych zda się budynkach. Do tej pory wszystko odbywa się jak w zegarku. Strzelanina milknie powoli. Ogień działa również, pantera posuwa się w kierunku pierwszego z rzędu baraku. Żelazny kolos przetacza się koło nas, by za chwilę stanąć jak zamurowany, gdyż widok, który otworzył się przed naszymi oczami, był co najmniej dziwny. Dotychczas niepokoiła nas nieobecność ludzi na terenie, w który wtargnęliśmy. Teraz drzwi baraków rozwarły się pod naporem i zaroilo się od pasiastych postaci. Biegną z niebywałym krzykiem i wymachiwaniem rąk, odgradzając nas tym samym, jakby żywym murem, od uciekających Niemców. Kaemy nasze musiały zamilknąć, co Niemcy wykorzystali, uciekając długimi susami w kierunku Starego Miasta.

Przez moment poczułem, jak gardło moje ścisną skurcz radości, że zdążyliśmy na czas, bo obawialiśmy się, że Niemcy zlikwidują więźniów przed naszym przybyciem. Ale gdy poczułem się nagle uwięziony przez masę cisnących się do mnie „häftlingów” usiłujących w różnych językach wyrazić swoją wdzięczność i radość z uwolnienia, zdałem sobie sprawę z trudności położenia i ostro nakazałem wszystkim kierować się do dużego murowanego garażu. Tłum wykonał ten rozkaz i nasze kaemy mogły zacząć swą przerwana muzykę.

Od lewego skrzydła, ubezpieczeni przez czołg i sąsiadów, zaczęli chłopcy penetrować baraki. Posunęliśmy się do przodu, jedynie Pomian został z uwolnionymi. Do budynku zarządu wpadł Giewont z jednym ze swych plutonów, my z Janem i adiutantem wbiegliśmy za nim.

Widok, który ukazał się naszym oczom, był widocznym znakiem całkowitego zaskoczenia, jakim był dla Niemców nasz atak. W dużej, pięknymi meblami (aczkolwiek niegustownie) umeblowanej sali, stał długi stół, nakryty białym obrusem, a na nim dymiąca jeszcze zupa, wina i wódki. Jedynie powywracane krzesła dowodziły, że uczta została przerwana niespodziewanie, a biesiadnikom bardzo było spieszo opuścić piękną salę. Wielki, antyczny zegar w kącie sali poważnie wydzwaniał jedenastą. Sypnęły się dowcipy, a Giewont, wypchnąwszy część ludzi na ubezpieczenie, zaczął celebrować rozpoczętą ucztę. Wesołość i radość powiększała się, w miarę jak przybywali wciąż nowi koledzy, przynosząc broń, granaty, amunicję – tak cenne dla nas zdobycze.

Opuściłem rozbawione towarzystwo, nakazując Giewontowi zaciągnąć konieczne ubezpieczenie oraz patrolami przetrząsnąć teren całej Gęsiówki, i udałem się wraz z Janem do uwolnionych.

Natychmiast otoczyła nas zwarta ciżba rozpromienionych postaci. Posypały się błogosławieństwa, ktoś usiłował ucałować mi rękę, co wprawilo mnie w najwyższe zakłopotanie. Zaraz też rozpoczęły się chóralne niemal prośby: „Dajcie nam broń, dajcie mundury, chcemy walczyć”. Górowały głosy polskie. Ten i ów podawał swoje nazwisko. Wielu było obrońcami getta.

Patrzyłem na ich twarze rozradowane, a myśl moja wybiegła do tych strasznych chwil, kiedy w obliczu tragedii, jaką przeżywali w oblężonym getcie, czuliśmy całą swą bezsilność. Oddział był wtedy „na dorobku”. Mielśmy zaledwie kilka stenów, jakiś elkaem zdobyty za cenę życia naszych kolegów. Wszystko, co mogliśmy zrobić, to oddać tę broń, jak nakazywał rozkaz Grota, bohaterskim obrońcom getta. Pamiętam odprawę, na której zakomunikowałem chłopcom ten rozkaz. Wiedziałem, że trudno im będzie rozstać się z bronią, z takim trudem zdobytą, ale nie odezwał się żaden głos protestu. Jedyne nieśmiała propozycja: „Czy nie moglibyśmy z tym, co nam zostanie, spróbować zlikwidować przynajmniej jedną placówkę niemiecką?”

Akcja odbywała się wówczas zaledwie o kilkaset kroków od tego miejsca, w którym znajdowaliśmy się obecnie.

Poleciłem kilku energiczniejszym uformować z uwolnionych jakąś względnie porządną kolumnę i zaprowadzić ich do twierdzy, gdzie Fil, nieoceniony kwatermistrz, miał zająć się nakarmieniem i umundurowaniem uwolnionych.

Sam udałem się do pułkownika Radosława, by mu zameldować, że „zadanie wykonane, więźniowie uwolnieni”, i prosić go o zezwolenie na zatrzymanie tych, którzy wyrażą chęć walki w moim oddziale, oraz o dyspozycje dla pozostałych.

Uścisk dłoni pułkownika i krótkie „dziękuję” było aż nadto wymowne, a zgoda na zaciąg i umundurowanie przyjęta została przez uwolnionych z najwyższym entuzjazmem.

Z jakim gorączkowym pośpiechem zrzucali oni swe pasiaki, by ubrać się w mundury, które do niedawna mieli prawo nosić jedynie ich prześladowcy! Ile radości promieniało z twarzy tych, którym tylekroć śmierć zaglądała w oczy!

Zygmunt i Wacek dobierali mechaników do obsługi czołgów i samochodów. Fil poszukiwał kucharzy. Zgłaszali się krawcy, szewcy i fryzjerzy. Każdy chciałby walczyć w oddziale, który ich uwolnił, i widziałem pewien zawód w oczach tych, których musiałem przekazać innym oddziałom.

Całe to targowisko odbywało się w atmosferze wielkiej radości, gdyż natarcie na Gęsiówkę, poza zwolnieniem Żydów, przyniosło moc broni i amunicji. Maskarada, która się odbywała na podwórzu twierdzy, dawała powód do ogólnej wesołości. Z magazynu Fila coraz to wynurzał się jakiś amator dziwnego nakrycia głowy, jakim bez wątpienia był pokrowiec od hełmu, lub delikwent ubrany w mundur o wiele nań za duży lub za mały. Trzask rozrywających się w podwórzu pocisków z mózdzierza przerwał ogólną wesołość i wszyscy schronili się do budynków.

Grupka sanitariuszy schodziła powoli, niosąc rannego, niedawnego „häftlinga”, obecnie żołnierza¹¹.

„Wiktor” („Kadłubek”) – *samodzielny pluton pancerny*

Odprawę prowadzi Wacek. Z wyjaśnień wynika, że akcja będzie trudna. Opanowanie Gęsiówki i Pawiaka nie udawało się już kilkakrotnie. Przy kolejnych próbach zdobycia obozu i dobrze umocnionych pozycji niemieckich poległo już wielu naszych kolegów. W obozie są jeszcze Żydzi i nie mamy wątpliwości, że w razie zwłoki w opanowaniu Gęsiówki zostaną zgładzeni.

¹¹ Cyt. za: [Ryszard Białous] „Jerzy”, *Zdobycie Gęsiówki [w:] Pamiętniki żołnierzy...*, s. 78–85. Por. W. Bartoszewski, *Dni walczącej stolicy. Kronika Powstania Warszawskiego*, Warszawa 2004, s. 52–58.

Kilkakrotnie oglądamy niemieckie linie obronne. Są to niemal fortyfikacje. Zasięki z drutu kolczastego, mury i przeszkody stanowią tylko przedpole. Właściwe umocnienia składają się z linii wież strzelniczych i betonowych bunkrów. Pasy między poszczególnymi liniami bunkrów oraz przeszkodami na przedpolu są gołe i puste. Panuje na nich swym ogniem nieprzyjaciół. Podejrzewamy, że Niemcy mają łączność telefoniczną z poszczególnymi punktami oporu. W tej sytuacji opanowanie obozu bez dział szturmowych lub czołgów nie może się udać. O celu naszego natarcia dowództwo wyraża się bardzo oględnie. Odnoszę wrażenie, że nie są pewni powodzenia.

Na przedzie opuszczone magazyny niemieckie. Silny ostrzał nie pozwala do nich podejść. W natarciu trzeba je będzie ominąć.

Ostatecznie zostaje uzgodnione, że do każdego bunkra oddajemy po dwa strzały. Dopiero potem wolno zajmować je atakującym szturmowcom. Zasada ta musi być ściśle przestrzegana, gdyż dowolność prowadzi do ostrzelania własnych oddziałów.

Przy pięknej pogodzie wyruszamy na akcję. Jesteśmy stremowani i podnieceni. Wychyleni z czołgu przesyłamy i odbieramy pozdrowienia. Ryk także wychyla głowę, choć sprawia mu to wyraźną trudność, gdyż musi dosięgać pedałów. Mijamy Jerzego i Jana. Ten ostatni rozmawia jeszcze z Wackiem i wchodzi na czołg. Schylony za wieżą kapitan Jan jedzie z nami jakiś czas, aż w końcu zatrzymujemy się z uwagi na jego bezpieczeństwo. Jest uśmiechnięty i pogodny. Wiatr rozwiewa jego bardzo jasne włosy. Na nasze protesty, że dalej jechać na wierzchu jest niebezpiecznie, odpowiada coś z uśmiechem Wackowi, czego nie dosłyszałem.

Szybko zamykam klapy. Przypominają mi się opowiadania z książek o podważaniu kłap bagnietami przez żołnierzy, którzy dostali się na czołg, co miało podobno miejsce w czasie poprzedniej wojny światowej. Nie mogę się powstrzymać od uśmiechu przy rozpatrywaniu takiej ewentualności w naszym wypadku, gdyż klapy mają śrubowe zamknięcia chyba aż przesadnie mocne.

Na lewo od nas naciera pluton „Felek”, na prawo „Alek”. Wchodzimy w kontakt z nieprzyjacielem. A więc już!

Pierwszy mur. Ryk podaje ostrzeżenie:

– Uwaga, przeszkoda!

Trzymam się uchwytów bez specjalnego przekonania. Silnik wyje na najwyższych obrotach. Zupełnie nie czuć uderzenia o przeszkodę. „Niegroźne” – pocieszam się. W tej chwili czołg wali się do przodu, podłoga ucieka mi spod nóg. Kolosalna siła wgniata mnie w łóżo działa i uchwyt emgie. Ostatnim wysiłkiem zawisam na rękach, trzymając się uchwytów. Zupełnie to sobie inaczej wyobrażałem.

Na szczęście niemocno uderzam w ścianę pancerną wieży.

„Ale twarde!” – konstatuje.

Ryk krzyczy znów do przodu:

– Przeszkoda!

Szum w uszach. Silnik szaleje. Rozkaz:

– Wieża do tyłu!

Tracę poczucie położenia w stosunku do czołgu. Staram się dojrzeć wskazania przyrządu. Nie wiem, strzelają do nas czy nie.

Wacek, Bajan, Walek i inni robią od czasu do czasu krótkie uwagi. Wyczuwa się w nich pytanie – mają broń przeciwpancerną czy nie?

Przed nami zabarykadowana żelazna brama zamykająca wjazd na teren obozu, ostatnia przeszkoda przed bunkrami. Słysząc zgrzyty i łomot gąsienic. Szarpnięcie i huk. Co się stało?

– To mina – podają od przodu. Uczucie ulgi i pewności siebie. Ten pancerz dużo wytrzyma.

Zaczyna się bezpośredni kontakt ogniowy. Słysząc uderzenia pocisków. Spoglądam na kolegów. Skupienie miesza się z radosnym zadowoleniem, to samo spostrzegam u siebie. Teraz my strzelamy. Do najbliższych bunkrów odległość nie większa jak pięćdziesiąt metrów. Widać dobrze wszystkie szczegóły.

– Rozpryskowy – mówi Wacek.

– Rozpryskowy – powtarzam i odbezpieczam dział.

Lufa skacze daleko do tyłu. Pierwszy dym w dniu dzisiejszym. Strzelamy bardzo szybko, aby nie pozwolić Niemcom na zmianę stanowisk. Bez przerwy zmieniamy własną pozycję. Wystrzały działa słyszę jako tępe stękanie na chwilę zagłuszające wściekły ryk silnika. Dym zasnuwa całą kabinę. Nie mam czasu usunąć łusek z przepełnionego pudła. Wacek ryczy na całe gardło – co poznaję po ruchu ust – podając coraz to nowe cele. Potwornie gorąco, nie wiem, z czego. Pewnie pancerz nagrzał się od słońca, chyba dochodzi dwunasta. Od czasu do czasu uśmiejemy się do siebie, dodając sobie sił. Mundury mamy porozpinane, pozawijane rękawy, a jednak pot płynie nam po twarzach i przykleja koszule do pleców. Pracujemy z uporem w rzadko przerywanym milczeniu. Bajan bez przerwy obraca wieżę i lufę, z głową wciśniętą w półkolisty uchwyt operuje szybko pedałami, manetkami elektrycznego silnika i rączkami kręgu i bębna. Czołg co chwila zatrzymuje się, obraca, rusza z miejsca i naciera na przeszkody.

Zamek cofnięty do dołu. Z lufy wałą kłęby dymu. Blisko półtorametrowy ładunek znów opieram pociskiem na komorze zamkowej, rotacja ramion i z całej siły pcham go spodem dłoni z uniesionymi do góry palcami w otwór komory naboowej. Jak ten zamek ciężko zaskakuje! Po każdym strzale cofająca się do tyłu lufa wyrzuca nową dymiącą łuskę. Dym doprowadza nas do rozpacz. Łapię w pośpiechu za łuski gołymi rękami! Parzy! Zaciskam zęby i nie patrząc na konsekwencje, wyrzucam przez uchylony właz od tyłu. Wpada odrobina czystego powietrza.

Szturmowcy idą równo z nami. Przez peryskop widzę obsadę jednego erkaemu. Nie wiem, którzy to z kolegów, gdyż nie widać twarzy. Widok tak piękny jak z obrazka. Leżą na dachu rozwalonej budy, z głowami lekko uniesionymi do góry. Poruszają się spokojnie i odważnie. Nie słyszę tego, ale po ruchu lufy domyślam się, że prowadzą cały czas ogień krótkimi seriami. Widok tak mnie przykuwa, że nie mogę się powstrzymać, aby nie spojrzeć na nich co chwila. Po niedługim czasie zmieniają stanowisko. To natarcie ma jednak kolosalny rozmach. Szturmowcy trzymają się czołgu, ani na chwilę nie zostają w tyle. Widać nawet tuż przy linii Jana i Jerzego, co chwila przebiegają łączniczki.

Jesteśmy już w głębi obozu. Porozwalane umocnienia zostały za nami. Znajdujemy się na pograniczu torsi. Oczy pieką. Wentylator, jak już się orientuję, ma znaczenie tylko symboliczne. Ostrzeliwujemy budynek na wprost. Słysząc jakieś krzyki, szturmowcy biegną obok nas. Otrzymujemy rozkaz przerywania ognia.

Jeszcze nie wiemy – zdobyta Gęsiówka, czyżby tak szybko?

Otwieramy klapy. Co za przyjemność, jakie powietrze! Przebiegający szturmowcy machają do nas rękami. Zwycięstwo jednak upaja. Słysząc przed nami narastający gwar i krzyki. Rozglądamy się bezradnie.

– Żydzi! Żydzi! Więźniowie! – ktoś krzyczy.

Gwar potężnieje i tłum pasiaków wysypuje się na plac. Więźniów jest bardzo dużo. Wszyscy rozradowani do najwyższego stopnia. Entuzjastyczne okrzyki. Radość dochodząca niemal do obłędu. Są kobiety, dzieci, starcy, mężczyźni. Ściskają nas za ręce i dziękują po grecku, węgiersku, czesku, po polsku.

Stary zgrzybiały Żyd stoi przed czołgiem, milczy, ręce uniośł do góry, śmieje się z wykrzywioną dziwnie twarzą i tylko łyzy ciekną mu po policzkach. Jestem niesłychanie zakłopotany. Za co oni nam dziękują? Bez słowa ściskamy mu ręce.

Na czołg wdrapuje się mały, piętnastoletni chłopiec. Mówi coś do nas po czesku. Zagląda ciekawie do środka. Z wdzięczności przynosi i wręcza mi porcelanową figurkę skradającej się pantery. Staram się mu wyjaśnić jej znaczenie, wynikające z tego, że nasz czołg też pantera.

Porcelanowa pantera zostaje naszą maskotką.

Obok nas przeprowadzają wziętego do niewoli esesmana z „Totenkopf”. Zachowuje się normalnie, nikt nie wywiera na niego presji. Zadziwia tylko niezwykła błądźliwość twarzy. Półobrócony do szturmowca, który go prowadzi, coś mówi.

Walek mówi, że w pobliskim bunkrze leży ranny esesman. Po chwili wyjaśnia, że byli już tam u niego sanitariuszki.

Jeszcze przechodzą jeńcy. Tym razem Ukraińcy z SS. Obserwuję żywą reakcję Wacka. Po chwili opanowuje się.

Robimy zwrot w miejscu i odjeżdżamy.

Na bazie oglądamy czołg. Ciekawie wyglądają przestrzały blach ochronnych. Blacha jest powykłacana w formie rozkwitłych kwiatów. Przypadkowe trafienia czy z rozmysłem celnie strzelali? W kilku miejscach glinka antymagnetyczna jest poobtłukiwana.

Zbieramy ochotników do drużyny technicznej plutonu pancernego. Zgłosiło się wielu, z których wybieramy fachowców – mechaników i elektryków.

Rozmowy z byłymi więźniami. Szybkie i gorączkowe, jak po długim niewidzeniu. Przysłuchuję się i ja.

– Oni myśleli – opowiada jeden o Niemcach – że ten czołg im na pomoc przychodzi. Cieszyli się i wołali: „Panther! Panther!”. A ten biały domek, w który na końcu strzeliliście, to główna komenda SS. Jaki tam był popłoch, jak oni uciekali.

– Trzeba się było za nich wziąć – poddajemy myśl.

Odpowiadają nam jeden przez drugiego:

– No, myśmy widzieli w niemieckich mundurach i z opaskami i chcieliśmy do was biec. Ktoś dopiero krzyknął: „Nie ruszać się! To prowokacja!”.

Pomału, krok za krokiem idziemy na kwaterę.

Wacek w tajemnicy opowiada nam o wypadku. Jedna z sekcji plutonu „Felek” wbiegła do bunkra opuszczonego w popłochu przez Niemców, lecz jeszcze nie ostrzelanego przez nas. Na szczęście strzeliliśmy w piętro. Tylko Pręgus jest ranny w twarz. Jesteśmy ogromnie przybici. W partyzantce ja byłem dowódcą tej sekcji. Natychmiast idziemy do nich na kwaterę. Z Pręgusem witamy się serdecznie i przepraszamy, pomimo że jest to ich własna wina. Krzywiąc się w uśmiechu, zapewnia nas, że to drobiazg. Został tylko obsypany i potłuczony gruzem, nie ma ran od odłamków. Spędzam u niego dłuższą chwilę, tyle, na ile pozwalają mi obowiązki¹².

¹² Cyt. za: [Witold Bartnicki] „Wiktor” („Kadłubek”), *Gęsiówka, Pawiak* [w:] *Pamiętniki żołnierzy...*, s. 91–95.

2 godziny po zdobyciu Gęsiówki...

Szereg zielonych baraków otoczonych zielonym murem, najeżonym wieżami strażniczymi, i szary żwir podwórka stwarza nastrój tępej, monotonnej udręki.

Jesteśmy na terenie obozu koncentracyjnego, położonego w getcie. Przed dwoma godzinami oddziały nasze w brawurowym ataku zdobyły obóz, w którym przebywało 350 jeńców – Żydów. Pięć celnych strzałów z polskiego zdobytecznego czołgu „Pantery” otworzyło drogę do wolności Żydom z Polski, Węgier, Francji, Grecji, Czechosłowacji i Litwy.

– Nie możemy jeszcze uwierzyć, że jesteśmy wolni – mówi młody Żyd o wyrazistej, inteligentnej twarzy.

– Wydaje nam się, że śnimy albo zwariowaliśmy – mówi drugi.

– Podczas natarcia leżeliśmy na podłodze. SS-man nie pozwalał podnieść głowy, groził, że będzie strzelał, rzucał granatami.

– Mademoiselle – mówi do jednej z naszych dziewczyn inny – kiedy strażnicy zobaczyli czołg, myśleli, że to Niemcy idą na pomoc. Dopiero kiedy oddał strzały, rzucili się do ucieczki.

W oknach baraku coraz więcej głów. Na podwórzu dokoła mnie coraz większa gromadka. Otoczona jestem różnorodnym tłumem, odzianym w pasiaki, wykrzykujących jeden przez drugiego, gestykujących, pijanych ze szczęścia.

– Jeszcze byliśmy w akcji, Niemcy prażyli zdrowo spoza Pawiaka, a tu baraki się otwierają i tłum cały zaczyna nas ścisnąć, całować. Kolby karabinów całowali.

Pod niemieckim zdobytecznym hełmem z polskim orzełkiem śmieje się szczerą, jasną twarz żołnierza AK – harcerza – opowiadającego o tym ataku.

– Skąd panowie jesteście? – zwracam się znowu do świeżo wyzwolonych Żydów.

– Nous sommes de France, Mademoiselle, Paris, Brest, Nantes, Cherbourg – padają nazwy.

– Jak się panowie tu dostali?

– Okłamano nas. W roku 1942 wyznaczono nam dobre zajęcia na Śląsku. Wyjechaliśmy z rodzinami, z całym dobytkiem do Oświęcimia.

– W obozie oddzielono od nas nasze rodziny, osobno starców, osobno matki z małymi dziećmi, osobno mężczyzn zdolnych do pracy. Pierwsi poszli do komór gazowych starcy i ciężarne kobiety. Musieliśmy pisać karty do znajomych, że nam się dobrze powodzi. Jako adres podawaliśmy nie Oświęcim, lecz mało znane Birkenau. Zamiast blok – pisaliśmy maison.

– Niemiecka maszyna kaźni funkcjonowała wspaniale – mówi lekarz z Paryża – obecnie elektrotechnik. – Do komory gazowej podjeżdżał pociąg z ofiarami. Kazano im się rozebrać, wejść do łaźni. Wchodzili, nie spodziewając się niczego złego. Komora gazowa połączona była z krematorium. Potem samochód zabierał tylko ubrania.

– Pracowałem przy krematorium. Z komory przyniesiono na stosie trupów żywą dziewczynkę. Chciałem ją ukryć, ocalić. SS-man zobaczył, wrzucił żywe dziecko do pieca. Wygrażał rewolwerem, ale jakoś mnie nie zabił.

Przechodzę do Greków. Są z Salonik. I oni wyjechali dobrowolnie na roboty. Osiemdziesiąt tysięcy zginęło w Oświęcimiu. Powtarza się znowu to samo opowiadanie o nieprawdopodobnej gehennie, jaką przeszli.

Żydów z Rumunii, Węgier, Czechosłowacji, Litwy wywieziono przymusowo.

– Ich musste selbst meine Kinder und meine Frau in Krematorium verbrennen (sam musiałem spalić w krematorium moją żonę i dzieci) – mówi jeden Żyd z Czechosłowacji.

– To, co przeżyłem, wydaje mi się tak straszne, że sam zaledwie w to wierzę – dodaje drugi z Budapesztu.

– Kiedy panów przywieziono do Warszawy?

– Cały transport przybył tu przed dziesięcioma miesiącami. Znajdowali się w nim sami specjaliści, rzemieślnicy – razem 4500 osób, tuż jednak przed wybuchem powstania wymordowali Niemcy 4000 osób.

– Jak było w Warszawie?

– O wiele lepiej niż w Oświęcimiu. Polscy robotnicy pomagali, przynosili żywność.

– Polen sind feine Leute – rzuca z przekonaniem mały szesnastoletni chłopak z Kłuj [siedmiogrodzki Kłuj, Kołoszwar – B.K.]. Tu grupka Żydów polskich. Kilka dni przed rozpoczęciem powstania przewieziono ich z Pawiaka. Niecierpliwia się.

– Kiedy stąd wyjdziemy? Nie możemy beczynnie usiedzieć, widząc, jak wy walczyacie. Chcemy walczyć z wami.

Uspokajam ich, że dowództwo przydzieli ich do odpowiednich prac, że w tej walce, jaką toczy cały naród, żadne ręce beczynne nie pozostaną.

W osobnym baraku znajduje się 29 kobiet. Pracowały w szwalni na Pawiaku. O wybuchu powstania wiedziały.

– Dzień i noc modliłyśmy się, byście przyszli i uwolnili nas, wiedziałyśmy, że przyjdziecie.

Tak wszyscy udręczeni, uciśnieni ludzie, spędzeni tu niewinnie ze wszystkich krajów Europy, doczekali się wreszcie dnia, gdy drogę na wolność otworzył im karabin żołnierza polskiego. Polska walczy o wolność narodów całej Europy¹³.

Z „żydowskiego archiwum”

Moment wyzwolenia Gęsiówki został różnie zapamiętany przez świadków. Były głosy triumfu, satysfakcji, szaleńczej radości z odzyskanej przez więźniów wolności. Ale u niektórych pojawiła się refleksja nad utratą najbliższych oraz pytania, dlaczego wolność nadeszła tak późno (dla wielu za późno). Jest też moment zadumy i niepewności o przyszłość – co będzie z nami, Żydami, dalej?

Pojawiają się drastyczne opisy zabijania Żydów w bandyckich napadach. Pisał o tym na początku lat dziewięćdziesiątych na łamach „Gazety Wyborczej” Michał Cichy¹⁴. Jego artykuły wywołały w kraju dyskusję niemal tak burzliwą, jaka kilka lat później rozgorzała wokół sprawy Jedwabnego. Pojawiły się głosy polemiczne oraz sprzeciw przed ferowaniem zbyt pochopnie oskarżeń wobec żołnierzy AK i NSZ¹⁵. W liście

¹³ Cyt. za: *Audycja powstańczego Polskiego Radia o uwolnieniu przez Armię Krajową Żydów z Gęsiówki (Konzentrationslager Warschau) przy ul. Gęsiej [w:] Polacy–Żydzi. 1939–1945*, oprac. A.K. Kunert, Warszawa 2001, s. 321–322.

¹⁴ M. Cichy, *Wspomnienia umarłego*, „Gazeta o Książkach”, 15 XII 1993, s. 4 (recenzja z pamiętnika C. Perechodnika, *Czy ja jestem mordercą?*) i obszerny, głośny już artykuł ze wstępem redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej” Adama Michnika, opublikowany pod wspólnym tytułem – *Polacy–Żydzi: czarne karty powstania*, „Gazeta Świąteczna”, 29–30 I 1994. Por. R. Born-Bornstein, *Powstanie Warszawskie. Wspomnienia*, „Zeszyty Historyczne” 1987, z. 80, s. 218–221.

¹⁵ Zob. m.in. głos Tomasza Strzembosza, *Czarna karta „Gazety Wyborczej”* („Gazeta Świąteczna”, 5–6 II 1994) i Jerzego Roberta Nowaka, *Haniebna prowokacja* („Ład”, 20 II 1994). W bardzo ostrym tonie wypowiedział

opublikowanym przez „Gazetę Wyborczą” Juliusz Bogdan Deczkowski („Laudański”) napisał: „Propagandzie stalinowskiej zależało na fałszowaniu, pomniejszaniu lub przemilczaniu osiągnięć AK i NSZ w walce z okupantem, a nawet oczerniano te organizacje współpracą z hitlerowskimi Niemcami lub staniem z bronią u nogi. Były to kłamstwa, które ogłupiały nie tylko polskie społeczeństwo. Teraz dowiaduję się z recenzji Michała Cichego, że podczas powstania warszawskiego AK i NSZ wytłukły mnóstwo niedobitków z getta. W czasie powstania warszawskiego byłem żołnierzem plutonu «Alek» kompanii «Rudy» harcerskiego baonu Armii Krajowej «Zośka». W plutonie tym było również dwóch żołnierzy, którzy dołączyli do nas z NSZ. 5 sierpnia 1944 r. baon «Zośka» uwolnił na terenie getta, z Gęsiówki, 348 więźniów Żydów z różnych krajów Europy. Wśród uwolnionych było 324 mężczyzn i 24 kobiety, w tym 89 obywateli polskich. Każdy z uwolnionych miał swobodę decydowania o swoim losie. Kilkunastu z nich zostało przyjętych do baonu «Zośka». Siedmiu z nich poległo śmiercią żołnierza. Inni dołączyli do baonu AK «Parasol», a najwięcej pełniło służbę w oddziale Ludwika Michalskiego «Fila». Mój przyjaciel Żyd, Bernard Miodon (Bronisław Miodowski)¹⁶ i jego brat Józef byli więzieni razem ze mną na Pawiaku w latach 1941–1942. Zostali oni również uwolnieni z Gęsiówki 5 sierpnia 1944 r. Otrzymali pomoc na Starym Mieście od ojców franciszkanów i szczęśliwie uratowali się. Bronisław mieszka teraz w Paryżu. Na 50. rocznicę powstania warszawskiego pragnie przyjechać do Polski”¹⁷.

W 2006 r. redaktor Cichy przeprosił powstańców¹⁸: „Pod koniec 1993 r. pisałem w «Gazecie» o dzienniku Calela [Caleka] Perechodnika, żydowskiego policjanta z Otwocka zamordowanego w 1944 r. przez Polaków¹⁹. Napisałem wtedy, że w powstaniu warszawskim «AK i NSZ wytłukły mnóstwo niedobitków z getta». Zdanie idiotyczne, uogólniające, krzywdzące i napastliwe, które do tej pory pamięta się jako jedyne zdanie z całej sprawy. [...] Dzisiaj uważam, że tak zaognione sprawy, jak polsko-żydowski spór o pamięć, wymagają subtelności psychoterapeuty albo spowiednika, a nie determinacji chirurga. Bolesnych nieufności nie uleczy się cięciem bez znieczulenia, pamięć jest materią zbyt subtelną na terapię szokową. Nieufność powoduje, że każda rozbieżność wywołuje szok, a szok wywołuje wymianę ciosów. My wam Kielce i Marzec, wy nam 17 września plus jeszcze Berman – i tak w kółko. [...] Zachowałem się jak lustrator, przekonany, że prawda ponad wszystko – ponad pokój i ponad ludzki ból. [...] Nie ma wydarzeń historycznych bez czarnych kart. Powstanie, w którym uczestniczyły dziesiąt-

się na temat artykułów Cichego Leszek Żebrowski w książce *Paszkwił Wyborczej (Michnik i Cichy o Powstaniu Warszawskim)*, Warszawa 1995.

¹⁶ Zob. ilustrację nr 29, s. 672.

¹⁷ List J.B. Deczkowskiego nadesłany do redakcji „GW” („Gazeta Świąteczna”, 29–30 I 1994, s. 13). Por. dokumenty nr 46 i 55.

¹⁸ M. Cichy, *Przepraszam Powstańców*, „Gazeta Świąteczna”, 23–26 XII 2006, s. 16.

¹⁹ C. Perechodnik, *Czy ja jestem mordercą?*, oprac. P. Szapiro, Warszawa 1993, wyd. 1 (seria Ośrodka KARTA: „Żydzi Polscy”). W 2004 r., na życzenie rodziny Perechodnika, Ośrodek Karta wydał oryginalną wersję pamiętnika, zgodną z rękopisem, pod zmienionym tytułem *Spowiedź. Dzieje rodziny żydowskiej podczas okupacji hitlerowskiej w Polsce*, oprac. D. Engel (Warszawa 2004). Poprzednie wydania tej książki oparte były na maszynopisie, który jest w zbiorach Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie. Treść tego maszynopisu podczas przepisywania i opracowywania została zmieniona w stosunku do oryginału. Ciekawostką w przypadku C. Perechodnika jest fakt, że podczas powstania warszawskiego walczył w Zgrupowaniu „Chrobry II” w kompanii por. Mikołaja Kobylńskiego „Kosa”, która wywodziła się z podporządkowanej NSZ-AK Armii Podziemnej Ruchu „Miecz i Pług” (S. Bojemski, *Poszli w skier powodzi...*, s. 239).

ki tysięcy uzbrojonych ludzi o różnym stopniu karności i moralności, musiało mieć takie karty – i je miało. Nie tylko w sprawie żydowskiej, która nie jest przecież jedynym i wystarczającym probierzem moralności. Nie uważam już, żeby skupianie się na czarnych stronach życia prowadziło do czegokolwiek dobrego, podobnie zresztą jak znieczulanie się samymi stronami najpiękniejszymi. Nie powinno się milczeć o grzechach, ale należy ich żałować, a nie czerpać satysfakcję z ich wytknięcia. Dlatego po latach przepraszam wszystkich zranionych. Przepraszam powstańców Warszawy²⁰.

Nie miejsce tu na podejmowanie kolejnych polemik, komentowanie wydarzeń, które wymagają szczególnej delikatności, taktu. Nade wszystko odczuwalny jest dziś brak szczegółowych analiz (o charakterze faktograficznym, a także porównawczym i statystycznym). Niezbędne jest przeprowadzenie kwerend w zagranicznych archiwach i – rzecz najważniejsza, wymagająca pośpiechu – zebranie kolejnych relacji od świadków tamtych wydarzeń. Jest to przedsięwzięcie na lata, które może podjąć jedynie zespół badaczy historyków z różnych ośrodków naukowych.

Poniżej publikujemy świadectwa dwóch żydowskich więźniów Gęsiówki (w kolejności ich spisania). Ich ocenę i interpretację pozostawiamy czytelnikom.

Ze wspomnień Chaima Iccla Goldsteina (1959 r.)

Razem ze mną na barykadzie był pewien Żyd z Francji, Dawid Edelman, który miał potem bohatercko zginąć w walce. Byliśmy razem w Auschwitz, a potem w Warszawie. Teraz obaj chcieliśmy zobaczyć, kto z naszych kolegów obozowych został ranny lub zabity. W walce brało udział dwudziestu kilku mężczyzn w obozowych pasiakach. Ale zanim jeszcze udało nam się podejść do miejsca, gdzie siedzieli, nagle usłyszeliśmy krzyk: „Żydzi, Żydzi, psia ich krew!”, a następnie doszedł nas huk wystrzału, potem następnego – dwóch Żydów upadło. Nad nimi stali dwaj mężczyźni z rewolwerami i krzyczeli: „Nie trzeba nam Żydów! Wystrzelać wszystkich! – i rozglądali się, szukając dalszych ofiar”²¹.

Zatrzęsło nami. Chcieliśmy rzucić się na nich, ale zostaliśmy ze wszystkich stron otoczeni przez Polaków i prawie siłą wciągnięci do pobliskiego domu. Tamci dwaj z tymi, którzy się jeszcze do nich przyłączyli, zaczęli mordować żydowskich bojowników walczących na barykadzie. Jeszcze długo krzyki zbrodniarzy – „Śmierć Żydom!” – mieszały się z okrzykami radości z przepędzenia Niemców. Natychmiast po tym wydarzeniu zmieniono nam ubrania na cywilne²².

Ze wspomnień Bronisława Anlena (1967 r.)

Stosunek powstańców do wyzwolonych więźniów nie był jednolity. Obok pięknych, wzruszających scen serdecznego stosunku powstańczych żołnierzy do wyzwolonych Żydów były też bardzo przykre antysemitkie wystąpienia i antyżydowskie rękoczyny ze strony niektórych żołnierzy powstańczych. Niekiedy też bez reakcji ze strony dowódców.

Pamiętam dobrze ładną chłopięcą twarz młodego podporucznika czy porucznika, inwalidy bez lewej ręki, który na widok wyzwolonych więźniów, w tonie – powiedział-

²⁰ Tekst wraz ze skrótami za: „Dziennik”, 27 XII 2006, s. 2; zob. na tej samej stronie dziennika komentarz Cezarego Michalskiego.

²¹ Jak podaje Edward Kossoy, byli to żołnierze Narodowych Sił Zbrojnych (E. Kossoy, *Żydzi w Powstaniu...*, s. 48).

²² Cyt. za: C.I. Goldstein, *Bunkier...*, s. 75.

bym – pogardliwym i wściekłym, wykrzyknął: „Co, sami Żydzi?”, a po chwili zawołał: „Czy nie ma wśród was komunistów?”. Dźwięczą mi w uszach aż po dzień dzisiejszy ten ton i słowa. Był to bardzo przykry zgrzyt w pierwszej chwili naszego wyzwolenia.

Znam też jeden wypadek, że z wyroku sądu rozstrzelano jednego byłego więźnia Pawiaka, bo ktoś doniósł, że współpracował on z Gestapo i dlatego żyje. Nazwiska jego nie pamiętam. Zabrano go na rozprawę sądową bardzo wcześnie rano, ze sklepu, w którym był na kwaterze z jakąś powstańczą jednostką wojskową przy ul. Długiej 4 lub 6. Sąd odbył się na dziedzińcu szpitala Jana Bożego. Tam też rozstrzelano go, wraz z kobietą ranną, sprowadzoną na noszach na rozprawę sądową. Znalezione u niej w torebce kartki do Meinla²³ i potraktowano ją jako volksdeutschkę. Interwencja dr. Skonecznego i moja była już spóźniona i nie przywróciła życia temu byłemu więźniowi Pawiaka. „Wyrok” ten wywołał wielki popłoch wśród byłych więźniów Pawiaka, którzy w tym czasie byli na Starówce.

W warunkach powstańczej Starówki tragiczny był również widok, jak żołnierze tego powstania, z okrzykami: „Niepotrzebni są nam Żydzi” itp., przy ul. Miodowej, na oczach ludzi zastrzelili z krótkiej broni dwóch w pasiakach byłych więźniów Gęsiówki. Ostra interwencja ludności cywilnej i innych żołnierzy powstańczych uchroniła od niechybnej śmierci pozostałych z tej grupy Żydów w pasiakach.

Nie będę opisywał wypadków antyżydowskich wystąpień w czasie powstania, których byłem świadkiem, jak i tych wypadków, o których wówczas doszły do mnie wiadomości od osób trzecich. To jest temat oddzielny²⁴.

²³ W sklepach firmy „Julius Meinl” w czasie okupacji mieli prawo zaopatrywać się wyłącznie Niemcy i volksdeutsche, niekiedy również i Polacy pracujący dla niemieckich instytucji. Zob. też dokument nr 8.

²⁴ Cyt. za: B. Anlen, *Ze wspomnień więźnia Pawiaka i Gęsiówki podczas Powstania Warszawskiego*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2003, nr 1, s. 93. Bronisław Anlen (1907–1984) był więźniem funkcyjnym na oddziale ósmym pawiackiego więzienia. 31 lipca 1944 r. przeniesiony do obozu przy ul. Gęsiej. 5 sierpnia został uwolniony przez żołnierzy AK (*Pawiak był etapem...*, s. 501).

PO WOJNIE

Jeszcze przed zakończeniem wojny w miejscu, gdzie znajdował się były niemiecki obóz koncentracyjny przy ul. Gęsiej, nowa, komunistyczna władza założyła własny obóz – Centralny Obóz Pracy w Warszawie. Od stycznia do maja 1945 r. przy ulicy Gęsiej funkcjonował obóz NKWD. Jak podają źródła, w straszliwych warunkach przetrzymywano tam żołnierzy Armii Krajowej, jeńców niemieckich i „innych przestępców”¹. Zachowały się fragmentaryczne przekazy o egzekucjach w tym obozie, jak choćby ten: „W Warszawie na ul. Gęsiej odbywają się systematycznie likwidacje członków AK przez NKWD”².

Następnym włodarzem obozu było Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, któremu podlegały więzienia i obozy w stalinowskiej Polsce. Jako pierwszych osadzono w nim niemieckich jeńców wojennych. Już w połowie 1945 r. na terenie i w pobliżu dawnego niemieckiego obozu koncentracyjnego, czyli Gęsiówki, powstał Centralny Obóz Pracy dla Odbudowy Warszawy w Warszawie. W dokumentach urzędowych jako adres obozu widnieje ulica Anielewicza 26 (dawną Gęsia)³. W latach 1945–1949 miejsce to było jednym z największych obozów dla niemieckich jeńców⁴. W roku 1949, kiedy większość jeńców zwolniono, utworzono tam, na mocy rozkazu organizacyjnego nr 0106 ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza z 19 listopada tego roku, Centralne Więzienie – Ośrodek Pracy (CWOP) w Warszawie, inaczej Centralne Więzienie Warszawa II Gęsiówka⁵. Odbywali w nim karę zarówno „wrogowie klasowi” skazani wyrokami Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, jak i zwykli kryminaliści. Produkowali oni m.in. materiały budowlane wykorzystywane przy odbudowie Warszawy, np. płyty pokrywające pl. Defilad przed Pałacem Kultury i Nauki im. Józefa Stalina⁶. W 1956 r. CWOP w Warszawie zlikwi-

¹ S. Kalbarczyk, *Sowieckie represje wobec polskiego podziemia niepodległościowego w Warszawie i okolicach na przełomie 1944 i 1945 roku*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2002, nr 2 (2), s. 152.

² K. Żmuda-Wilczyńska, *Prokurator żądał kary śmierci*, „Na przedpolu Warszawy” 1995, z. 5, s. 17 (za: S. Kalbarczyk, *Sowieckie...*, s. 152–153).

³ Dzisiejsza Anielewicza biegnie śladem dawnej Gęsiej. Jej początek zaczynał się kilkadziesiąt metrów dalej na północ niż dziś.

⁴ 1 grudnia 1947 r. stan zaludnienia obozu wynosił 5511 osób, w tym pracujących poza obozem – 3966, a we właściwym obozie, czyli, jak to pisano w ewidencji obozowej „pozostawało na utrzymaniu” – 1545 (B. Kopka, *Obozy pracy w Polsce 1944–1950. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 2002, s. 164–165). Zob. też J. Kochanowski, *W polskiej niewoli. Niemieccy jeńcy wojenni w Polsce 1945–1950*, Warszawa 2001, s. 90–95.

⁵ W korespondencji urzędowej spotyka się jeszcze inne określenie tego więzienia – „Monopol – CWOP” lub po prostu „Warszawa-Monopol”; nazwa pochodziła najprawdopodobniej stąd, że część warsztatów obozowych umieszczono w budynku przedwojennego Polskiego Monopolu Tytoniowego, który mieścił się przy ul. Pawiej 53–59 (B. Kopka, *Obozy pracy...*, s. 167, 170, 267, 271, 283). W archiwum IPN znajdują się skorowidze więźniów Więzienia Warszawa II Gęsiówka (dokładnie – 23 skorowidze więźniów z lat 1948–1956).

⁶ B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie...*, s. 758 (informacja podana za Markiem Nowakowskim).

dowano. W latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia ostatecznie rozebrano wypalony budynek Gęsiówki⁷. Obecnie w tym miejscu jest park (!)⁸ oraz osiedle mieszkaniowe. Ma tu powstać Muzeum Historii Żydów Polskich (dokładnie naprzeciwko pomnika Bohaterów Getta na Muranowie)⁹.

19 kwietnia 1948 r., w piątą rocznicę wybuchu powstania w getcie warszawskim, uroczystie odsłonięto Pomnik Bohaterów Getta dłuta Natana Rappaporta, w oprawie architektonicznej Leona Marka Suzina. Do budowy użyto bloków tego samego labradorytu, który Niemcy przygotowywali do budowy pomników zwycięstwa. Replika pomnika znajduje się w Muzeum Pamięci Yad Vashem w Jerozolimie. Monument dopełnia umieszczona już w 1946 r. płyta pamiątkowa w kształcie wjazdu do kanału, usytuowana w pobliżu ul. Anielewicza, na miejscu nieistniejącego dziś trójkątnego placu przed fasadą byłego więzienia wojskowego (dawniej koszar artylerii konnej, ul. Zamenhofs 19). U zbiegu ul. Miłej i Zamenhofs, w miejscu odkrytego przez Niemców 8 maja 1943 r. bunkra komendy Żydowskiej Organizacji Bojowej przy ul. Miłej 18, w którym popełnił samobójstwo dowódca powstania w getcie Mordechaj Anielewicz wraz z kilkudziesięcioma bojownikami, umieszczono kamień.

19 kwietnia 1988 r. odsłonięto Trakt Pamięci, Męczeństwa i Walki Żydów zaprojektowany przez Zbigniewa Gąsiora, Stanisława Jankowskiego i Marka Moderaua oraz Mur – Pomnik Umschlagplatzu przy ul. Stawki, projektu Hanny Szmalenberg i Władysława Klamersa. Trakt rozpoczyna dąb posadzony nieopodal Pomnika Bohaterów Getta. Niedaleko od dębu usytuowano jeden z kilkunastu kamiennych bloków z czarnego sjenitu, znaczących szlak całego traktu, opatrzonych napisem w języku polskim i hebrajskim: „Drzewo wspólnej pamięci. Żydom Polskim zamordowanym w latach 1939–1945 przez niemieckiego najeźdźcę i Polakom, którzy zginęli niosąc Żydom pomoc”.

Przy ul. Gibalskiego 21, na terenie dawnego stadionu „Skry”, gdzie w zbiorowych mogiłach chowano zmarłych i pomordowanych mieszkańców getta, a następnie Polaków, urządzono mauzoleum ze stojącym w centrum Pomnikiem Wspólnego Męczeństwa

⁷ W 1963 r. przeciwko rozbiorce wypalonych murów zaprotestował znany badacz dziejów Warszawy Juliusz Wiktor Gomulicki. W listopadzie 1963 r. Zarząd Muzeów i Ochrony Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki zlecił dwóm inżynierom, Czesławowi Szindlerowi i Henrykowi Wąsowiczowi, opracowanie ekspertyz na temat stanu budynku przewidzianego do rozbioru. Obie ekspertyzy stwierdzały, że budynek nadaje się do odbudowy. „Duża wartość historyczna obiektu przemawia za zakwalifikowaniem go do odbudowy, mimo konieczności poniesienia dodatkowych nakładów na prace zabezpieczające i wzmacniające mury”, napisał inż. Szindler. Inżynier Wąsowicz podkreślił w swojej opinii: „Obowiązek zachowania tej budowli jest tym istotniejszy, że obiekt ten jest jedynym zabytkiem w tej odbudowanej dzielnicy. Nowy plac, zamknięty z jednej strony gmachem o stanisławowskiej architekturze Zawadzkiego, a z pozostałych trzech stron budynkami nowoczesnego budownictwa, w połączeniu z pomnikiem Bohaterów Getta, może stać się trwałym, materialnym uwiecznieniem pamięci klęsk hitlerowskich, jakie przecierpiała Warszawa, podczas okupacji drugiej wojny światowej” (R. Mączewski, K. Jaszczyński, *Były koszar, będzie muzeum*, „Stolica” 2007, nr 8 (2185), s. 29; tam też zamieszczono zdjęcie murów tej budowli z listopada 1963 r.). Zabytku jednak nie udało się uratować. Dwa lata później budynek byłych koszar stanisławowskich został rozebrany.

⁸ Przypomnę, że zgodnie z rozkazem Reichsführera Heinricha Himmlera z 11 czerwca 1943 r. teren byłego getta miał być niezamieszany, a na obszarze tym miał być utworzony park; zob. rozdział *Wityczne Himmlera*.

⁹ 26 czerwca 2007 r. wmurowano akt erekcyjny pod budowę Muzeum Historii Żydów Polskich z udziałem prezydenta Polski Lecha Kaczyńskiego. Muzeum będzie miało ok. 4 tys. m. kw. Na górnym poziomie mają znajdować się m.in. sala kinowa, centrum edukacyjne oraz wystawy okresowe. Stała ekspozycja zajmie dolny poziom i będzie przedstawiać historię polskich Żydów od średniowiecza po czasy współczesne. Zob. *Muzeum życia. Rozmowa z Jerzym Halbersztadem, dyrektorem powstającego Muzeum Historii Żydów Polskich*, „Polityka” 2007, nr 26 (2610).

Żydów i Polaków. Obok znajduje się dom Fundacji Rodziny Nissenbaumów i Fundacji Cmentarza Żydowskiego.

Na ścianie ocalałej kamienicy przy ul. Żelaznej 103, dawnej siedzibie Befehlstelle, wmurowano tablicę z niezbyt precyzyjnym zapisem: „W tym domu w 1943 r. w lochach Gestapo zamęczono na śmierć tysiące Żydów warszawskiego getta”. Jak słusznie zauważają autorzy *Przewodnika po nieistniejącym mieście*, „komenda SS mieściła się tutaj już od 22 lipca 1942 r. i sprawowała niepodzielną władzę nad gettem do wybuchu powstania 19 kwietnia 1943 r.”¹⁰

Niestety, do dnia dzisiejszego tysiące ofiar KL Warschau nie doczekały się uhonorowania ich pamięci w postaci pomnika, skromnej ekspozycji muzealnej czy choćby tablicy pamiątkowej¹¹. Nie ma w Warszawie żadnego widocznego znaku przywołującego historię tego obozu. Okazuje się, że po ponad sześćdziesięciu latach od zakończenia wojny jedynym nieupamiętnionym miejscem po byłym niemieckim obozie koncentracyjnym w Polsce jest właśnie Konzentrationslager Warschau¹².

¹⁰ Powyższe informacje podałem za: B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie...*, s. 765–766 oraz *Spacerownik. Muranów*, oprac. J.S. Majewski, dodatek „Gazety Wyborczej”, 7 VI 2007, s. 13–14.

¹¹ Nie licząc prawie niewidocznej dla przechodniów tablicy na budynku przy ul. Anielewicza 34 informującej o wyzwoleniu obozu przez powstańców warszawskich. Napis w języku polskim i hebrajskim głosi: „5 sierpnia 1944 roku harcerski Batalion «Zośka» Zgrupowania «Radosław» Armii Krajowej zdobył niemiecki obóz koncentracyjny «Gęsiówka» i uwolnił 348 więźniów Żydów obywateli różnych krajów Europy. Wielu z nich walczyło i poległo w Powstaniu Warszawskim”. Zob. ilustrację nr 38, s. 676.

¹² Jak zadbano o miejsca pamięci na terenach byłych obozów koncentracyjnych u naszego zachodniego sąsiada, zob. A. Wojnarowska-Olek, *Muzea – miejsca pamięci na terenach b. obozów koncentracyjnych w Republice Federalnej Niemiec*, „Przeszłość i Pamięć. Biuletyn Rady Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa” 2004, nr 1–2 (30–31), s. 45–73; W. Pięciak, *Buchenwald. Historia poczwórna*, „Tygodnik Powszechny”, 6 V 2007. Por. *KZ-Verbrechen. Beiträge zur Geschichte der nationalsozialistischen Konzentrationslager und ihrer Erinnerung*, red. W. Lenarczyk, A. Mix, J. Schwartz, V. Springmann, Berlin 2007; L.M. Nijakowski, *Sila zaklęta w kamieniu. Spory o pomniki*, „Pro Memoria” 2004, nr 20, s. 25–33.

WNIOSKI I POSTULATY BADAWCZE

Na podstawie przedstawionych faktów, wynikających z analizy akt śledztwa w sprawie zbrodni ludobójstwa popełnionych w niemieckim obozie koncentracyjnym w Warszawie, można postawić następujące wnioski oraz postulaty badawcze w sprawie KL Warschau:

1. Decyzja o założeniu w Warszawie obozu koncentracyjnego zapadła 9 października 1942 r. i podjął ją SS-Reichsführer i szef niemieckiej policji Heinrich Himmler. W piśmie z tego dnia informował placówki SS i Wehrmachtu w Generalnym Gubernatorstwie o tym, iż wydał rozkazy, aby wszyscy żydowscy „pracownicy zbrojeniowi, którzy pracują jedynie w pracowniach krawieckich, kuśnierskich i szewskich, zostali zgrupowani w najbliższej znajdujących się obozach koncentracyjnych, tzn. w Warszawie, Lublinie, przez SS-Obergruppenführera Krügera i Pohla”. Kolejne rozkazy Himmlera z 16 lutego 1943 r. i 11 czerwca 1943 r. świadczą o tym, że do połowy 1943 r. KL Warschau nie został jeszcze utworzony. Powodów takiego stanu rzeczy było kilka. Przede wszystkim silny opór lokalnych dowódców SS i policji w GG przed ograniczaniem ich kompetencji przez centralę w Berlinie (status obozu koncentracyjnego w niemieckiej sieci obozów był szczególnie, był on bowiem zarządzany przez SS-WVHA, a nie jak pozostałe jednostki „penitencjarne” SS i policji, przez lokalne władze bezpieczeństwa), a także konflikt między Himmlerem i jego współpracownikami Pohlem oraz Globocnikiem a wojskowymi i prywatnymi przedsiębiorcami niemieckimi o to, do kogo mają należeć żydowscy pracownicy.

Dużym problemem, jak się później okazało, było wyznaczenie miejsca, na którym ma powstać KL: czy wybudować go od nowa, co byłoby kosztowne i musiało trochę potrwać, czy też wykorzystać już istniejące w Warszawie miejsca odosobnienia. Wybrano więzienie przy ul. Dzielnej, Pawiak, ale wariant ten nie został zrealizowany. W końcu zdecydowano zaadaptować potężny budynek byłego więzienia wojskowego (róg Zamenhofa i Gęsiej), a następnie rozbudować obóz wzdłuż ul. Gęsiej aż do ul. Okopowej.

2. Pierwsze koncepcje założenia na terenie getta warszawskiego obozu koncentracyjnego wiążą się ze zbrodniczymi planami nazistów zgładzenia Żydów w GG w ramach „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” (akcja „Reinhardt”) oraz uczynienia, zgodnie z życzeniem Hitlera, stolicy Polski Warszawy miastem prowincjonalnym.

3. Ostatecznie obóz koncentracyjny w Warszawie powstał na terenie byłego getta przy ul. Gęsiej w drugiej połowie 1943 r. Ramy czasowe jego funkcjonowania wyznaczają trzy daty. Początek działalności obozu (19 lipca 1943 r.) to moment przybycia pierwszego transportu z nieżydowskimi więźniami, niemieckimi więźniami z Buchenwaldu. Po aferze korupcyjnej na rozkaz Pohla KL Warschau utracił status

samodzielnego obozu na rzecz KL Lublin, którego filią jako obóz pracy został 1 maja 1944 r. 5 sierpnia jest dniem wyzwolenia obozu przez żołnierzy Batalionu AK „Zośka”.

4. **KL Warschau był drugim obozem koncentracyjnym w GG po KL Lublin** (trzecim został na krótko w styczniu 1944 r. obóz płaszowski koło Krakowa¹) i w odróżnieniu od dużych obozów był zadaniowy, nie posiadał filii. Średniej wielkości, przewidziany dla około 5000–7000 więźniów, w porównaniu z dużymi obozami koncentracyjnymi w Rzeszy był mały, ale jako podobóz KL Majdanek największy. Jego działalność podporządkowana była realizacji ściśle określonego celu – wyburzeniu budynków na terenie byłego getta, niwelacji terenu oraz założeniu parku, po uprzednim wywiezieniu do Rzeszy wszelkich wartościowych rzeczy, majątku ruchomego i nieruchomego. Ofiarami niemieckiego obozu byli Żydzi i Polacy. Większość więźniów lagru stanowili Żydzi z Francji, Belgii, Holandii, Niemiec, Norwegii, Czech, Słowacji, Litwy, Austrii, Węgier i Grecji².

5. **KL Warschau także stał się symbolem eksterminacji Polaków w czasie II wojny światowej**: na terenie i w pobliżu obozu, w strefie zamkniętej rozstrzeliwano więźniów Pawiaka, aresztu Gestapo przy al. Szucha, warszawiaków z łapanek ulicznych. Zwłoki palono na powietrzu i w krematorium (być może wybudowanym specjalnie na potrzeby tzw. akcji 1005 – zacierania śladów nazistowskich zbrodni; w Warszawie operacją tą kierował podwładny komendanta Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa Warschau Ludwiga Hahna Kurt Nicolaus). **Szacuje się, że ofiary śmiertelne KL Warschau to łącznie około 20 tys. osób** (są to ofiary obozu ścisłego plus osoby rozstrzelane na terenie lub w pobliżu zamkniętej strefy obozowej, w większości anonimowe)³.

6. Komendantura i załoga warszawskiego obozu koncentracyjnego, mimo że podlegała rozkazom centrali – SS-WVHA, współdziałała z miejscową Policją Bezpieczeństwa i Policją Porządkową w ramach akcji pacyfikacyjnej z przełomu 1943 i 1944 r. kierowanej przez lokalnych komendantów Policji Bezpieczeństwa i Policji Porządkowej w Warszawie. Taka współpraca nie przeszkadzała jednak w realizacji podstawowego celu, dla którego powołano obóz – prowadzenia prac rozbiórkowych na terenie byłego getta w centrum miasta, o czym była mowa w rozdziale czwartym niniejszej pracy.

7. Z powyższych ustaleń wynika, że **KL/AL Warschau był obozem wielofunkcyjnym: obozem pracy, miejscem grabieży mienia żydowskiego oraz miejscem masowych egzekucji i mordów Polaków oraz Żydów**. Czy był także obozem zagłady? Obozem zagłady przyjęło się określać obóz, w którym przybywające do niego osoby były mordowane w kilkadziesiąt minut po przybyciu. Przy życiu utrzymywano tymczasowo jedynie określoną liczbę więźniów, których praca była niezbędna do funkcjonowania ośrodka. Takimi ośrodkami natychmiastowej zagłady były: Kulmhof an der Nehr (Chełmno nad Nerem), Bełżec, Sobibór, Treblinka (Treblinka II), Majdanek⁴ i największa fabryka śmierci, obóz Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu-Brzezince⁵.

¹ *Obozy hitlerowskie...*, s. 390.

² Ponieważ dokumentacja obozowa została zniszczona przez Niemców przed ewakuacją obozu nie jest możliwe ustalenie wszystkich krajów z których pochodzili więźniowie tego obozu; w literaturze można spotkać się z informacją, że oprócz wymienionych krajów przybyli także z Włoch i Rumunii.

³ Zob. też *Rozbieżności z ustaleniami sędzi Marii Trzcńskiej*.

⁴ Zob. przypis 28, s. 34.

⁵ M. Maranda, *Nazistowskie obozy zagłady. Opis i próba analizy zjawiska*, Warszawa 2002, s. 16. Zob. też J. Kosiński, *Niemieckie obozy koncentracyjne i ich filie*, do druku podał W. Sobczyk, Stephanskirchen 1999. Spośród sześciu wymienionych wyżej niemieckich obozów zagłady dwa nie leżały w granicach GG: Kulmhof an der Nehr

We wszystkich tych obozach natychmiastowa zagłada dotyczyła ludności żydowskiej. Miejscem eksterminacji były stacjonarne i przenośne komory gazowe. Zabijanie miało charakter masowy, zinstytucjonalizowany, bezosobowy.

Choć nie da się całkowicie wykluczyć istnienia w KL Warschau przy ul. Gęsiej komory gazowej, to jednak, biorąc pod uwagę, że był to zadaniowy obóz pracy, należy stwierdzić, że zgodnie z podaną powyżej definicją nie był ośrodkiem zagłady. Nie znaczy to wcale, że nie był ciężkim obozem dla uwięzionych w nim osób. Warto pamiętać, że w kacetach niewolnicza praca była środkiem planowego wyniszczenia więźniów, a śmiertelność zwiększały dodatkowo warunki egzystencji. Ciężko chorych więźniów zazwyczaj skazywano na śmierć podczas selekcji w obozowym rewirze (izbie chorych), i tak też się działo w warszawskim obozie.

8. Za słuszny postulat należy uznać wniosek sędzi Marii Trzcńskiej z 1986 r. o połączeniu śledztw w sprawie ulicznych egzekucji mających miejsce od roku 1943 do 1 sierpnia 1944 r. ze śledztwem w sprawie KL Warschau. Połączenie – jak zaznaczyła we wniosku sędzia Trzcńska – „nie obejmuje mordów dokonanych w Warszawie w latach 1939–1942, a także mordów dokonanych w czasie powstania warszawskiego, które przeprowadzone były w okresie, kiedy obóz koncentracyjny w Warszawie nie funkcjonował, i nie pozostały w związku z jego eksterminacją”⁶. Obecnie śledztwa prowadzone są osobno⁷, i to w różnych oddziałach Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – IPN. Sprawa KL Warschau w Oddziałowej Komisji w Łodzi, a ulicznych egzekucji – w Oddziałowej Komisji w Warszawie.

9. Wydaje się konieczne dalsze prowadzenie badań na temat KL Warschau. Interesujące byłoby zwłaszcza podjęcie bardziej dokładnych badań dotyczących kontaktów między obozem ścisłym, usytuowanym w strefie zamkniętej na obszarze byłego getta, a otaczającym strefę i obóz miastem, oraz form pomocy niesionej więźniom przez warszawiaków. Z pojedynczych przykładów wiemy, że takowa istniała⁸. Brak praktycznej relacji polskich robotników, którzy razem z żydowskimi i niemieckimi pracowali przy wyburzaniu budynków w getcie⁹.

– prowincja Kraj Warty, Rzesza Niemiecka oraz Auschwitz-Birkenau – prowincja Górny Śląsk, Rzesza Niemiecka. 27 czerwca 2007 r. Komitet Światowego Dziedzictwa UNESCO podjął decyzję o zmianie nazwy obozu koncentracyjnego Auschwitz na „Auschwitz-Birkenau. Niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny i zagłady (1940–1945)”. To jedyny obóz śmierci wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

⁶ Akta śledztwa, s. 150.

⁷ W 1996 r. prokurator Aleksander Woźniak postanowił wyłączyć z akt śledztwa w sprawie zbrodni hitlerowskich popełnionych na terenie obozu koncentracyjnego w Warszawie materiały dotyczące egzekucji ulicznych oraz masowych rozstrzeliwań ludności w ruinach byłego getta warszawskiego. Swoją decyzję uzasadniał następująco: „Decyzja o połączeniu tych spraw [w 1986 r. śledztwa w sprawie KL Warschau i ulicznych egzekucji sędzia Maria Trzcńska postanowiła połączyć – B.K.] była niesłuszna, gdyż śledztwo w sprawie zbrodni komendantury policji hitlerowskiej w Warszawie (KdS), a więc m.in. masowych rozstrzeliwań ludności w ruinach getta oraz na ulicach Warszawy, prowadziła Prokuratura w Hamburgu, podczas gdy śledztwo w sprawie zbrodni w KL Warschau prowadziła Prokuratura Monachium I. Obóz koncentracyjny w Warszawie podlegał w pierwszym rządzie Głównemu Urzędowi Gospodarki i Administracji SS (WVHA), podczas gdy egzekucji ulicznych i masowych rozstrzeliwań w getcie dokonywano na rozkaz szefów policji i SS. Z tych względów należy postanowić jak wyżej” (Akta śledztwa, s. 204).

⁸ Zob. m.in. dokumenty nr 11, 95, 125. Por. *Ten jest...* oraz M. Urynowicz, *Stosunki polsko-żydowskie w Warszawie w okresie okupacji hitlerowskiej* [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. A. Żbikowski, Warszawa 2006.

⁹ Do nielicznych można zaliczyć np. dokumenty nr 29, 53, 54, 58, 66, 77; por. dokument nr 90.

ROZBIEŻNOŚCI Z USTALENIAMI SĘDZI MARII TRZCIŃSKIEJ

W świetle przytoczonych informacji brak obecnie historycznych podstaw do twierdzenia, że:

1. KL Warschau funkcjonował w innych miejscach Warszawy niż przy ul. Gęsiej.

Jeśli chodzi o domniemane obozy Koło, Dworzec Zachodni, Bonifraterska, to poniżej podaję fragmenty źródeł historycznych, które mogą wskazywać na to, że na tych terenach dochodziło do zbrodniczych działań okupanta wobec ludności cywilnej.

Były plany przekształcenia więzienia Gestapo, czyli Pawiaka, w obóz koncentracyjny, jednak ostatecznie zrezygnowano z nich na rzecz utworzenia od podstaw KL Warschau przy ul. Gęsiej. Dowodem na to twierdzenie jest przytaczany wcześniej meldunek Pohla do Himmlera z 23 lipca 1943 r. Istnienia obozu jenieckiego na Kole nigdzie nie dało się potwierdzić – ani w Centralnym Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu, ani w rozprawach naukowych i wykazach nie ma danych o tym, aby w Warszawie w latach 1939–1942 działał tam oflag czy stalag dla polskich żołnierzy¹. Na końcu tego punktu protokołu rozbieżności zamieszczam fragment z dokumentu pochodzącego z zespołu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego Archiwum Akt Nowych w Warszawie, w którym wyraźnie jest napisane, że powojenny komunistyczny obóz znajdował się przy ul. Gęsiej, a nie, jak twierdzi sędzia Trzcńska, na Kole czy przy Dworcu Zachodnim.

a) Z pamiętnika Dawida Fogelmana wiemy, że na Dworcu Zachodnim był obóz założony przez Kolej Wschodnią (Ostbahn) dla pracujących dla niej Żydów.

„W tym czasie Żydzi w getcie zaczęli gorączkowo budować schrony, każdy wiedział, że ma się odbyć ogólne wysiedlenie wszystkich Żydów z Warszawy, ale kiedy i co – nikt nie wiedział. Każdy był zajęty budowaniem schronów. Miałem dużo propozycji, żeby pomagać przy budowie schronów, ale odrzuciłem [je], bo wiedziałem, że to bezcelowe. Mój szwagier był tego samego zdania. Postanowiłem się skoszarować. Dyrekcja Ostbahu postawiła dla nas baraki na Dworcu Zachodnim. Mieliśmy tam zamieszkać 8 kwietnia 1943 r. Pożegnałem się ze wszystkimi znajomymi i opuściłem getto ze łzami w oczach. Po pracy pojechaliśmy do naszych nowych mieszkań. Były to bardzo duże baraki, każdy miał swoje łóżko, była duża jadalnia, mieliśmy nawet własną kantinę. Po przespaniu dwóch nocy dowiadujemy się, że nasz inspektor wystarał się, abyśmy mogli spać na Dworcu Gdańskim. Znowu musiałem przewieźć swoje łachy i urządziłem się na Dworcu Gdańskim. Dostaliśmy do naszej dyspozycji dwa duże wagony, zrobiliśmy prycze, nie było nas dużo, zaledwie 25 osób, bo nikt nie chciał się skoszarować. [...]

¹ Zob. S. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych armii regularnych w II wojnie światowej*, Warszawa 1961; *Obozy jenieckie Wehrmachtu na ziemiach polskich w latach 1939–1945*, oprac. S. Datner, Warszawa 1967.

Minął kwiecień, minął maj [1943 r.]. W pierwszych dniach czerwca [1943 r.] przychodzi do biura rozkaz SD, że nie wolno nam spać na Dworcu Gdańskim, musimy być w obozie na Dworcu Zachodnim. Od razu przeczułem, że zbliża się koniec, i zacząłem kombinować².

Powyższą relację można uzupełnić komentarzem historycznym z niezastąpionego *Przewodnika po nieistniejącym mieście* Barbary Engelking i Jacka Leociaka, w którym autorzy piszą, iż w listopadzie 1942 r. poza gettem pracowało około 500 robotników zatrudnionych „głównie przez Kolej Wschodnią, a poza tym przez Wojskowy Urząd Budowlany, [prywatną] firmę «Steyr, Daimler, Puch» i in. Kilka grup żydowskich pracowało przy budowie koszar SS na Mokotowie, przebudowie pałacyku komendanta SS w Alejach Ujazdowskich, remoncie mieszkań dla oficerów SS przy ul. Narbutta 8”³.

„Niektóre placówki, szczególnie te położone dalej od getta, w okresie wysiedleń lub później, skoszarowały swoich robotników, stając się *de facto* obozami pracy. Po wybuchu powstania w getcie Żydzi skoszarowani na warszawskich placówkach zostali w większości wywiezieni do Majdanka bądź rozstrzelani na miejscu. Pozostawiono jedynie ok. 770 Żydów pracujących na placówkach kolejowych na Pradze (w tym kobiety i dzieci) i ponad 300 osób pracujących na Dworcu Zachodnim. Placówki kolejowe zostały zlikwidowane w końcu lipca 1943 r.: ok. 50 fachowców wysłano do istniejącego już wówczas obozu pracy na Gęsiówce [chodzi o KL Warschau – B.K.], a resztę do obozu śmierci [Auschwitz-Birkenau – B.K.]. Kilku z pracujących na Gęsiówce przeżyło do początku sierpnia 1944 r., kiedy razem z innymi żydowskimi więźniami (przysłanymi z Oświęcimia do odgruzowywania getta) zostali wyzwoleni przez żołnierzy AK podczas powstania warszawskiego”⁴.

Tytułem uzupełnienia wypada powiedzieć, że Dworzec Zachodni był miejscem ulicznych egzekucji w okresie wzmożonego terroru niemieckiego okupanta wobec cywilnej ludności Warszawy (16 października 1943 r. – 1 lipca 1944 r.)⁵.

Kiedy front wschodni zbliżał się nieuchronnie do Warszawy, Niemcy postanowili zmienić polską stolicę w twierdzę – Festung Warschau. W tym celu zaplanowano wybudowanie wzdłuż wewnętrznego pierścienia okalającego centrum Warszawy sześciuset *Ringstandów*. Były to niewielkie zagłębione w ziemi schrony mające dwie izby – bojową i pogotowia – w których mieściło się trzech żołnierzy. Obiekty te mogły być wyposażone w nadbudówkę z otworami strzelniczymi albo miały tylko okrągły otwór w stropie, spoza osłony którego wychylał się strzelec. Do prac fortyfikacyjnych zaprzęgnięto m.in. więźniów do niewoli powstańców. Powstało zaledwie pięćdziesiąt dziewięć takich bunkrów. „Do dziś przetrwało w Warszawie – jak podają autorzy *Przewodnika po powstańczej Warszawie* Jerzy S. Majewski oraz Tomasz Urzykowski – kilkanaście *Ringstandów*, między innymi na rogu Alei Niepodległości i ulicy Nowowiejskiej, w **rejonie Dworca Zachodniego** [podkr. – B.K.] oraz wzdłuż alei Wojska Polskiego. Jeden z nich odkopali robotnicy przygotowujący teren pod budowę biurowca u zbiegu ulic Pięknej, Kruczej i Mokotowskiej. Chcieli go rozbić, ale wojenną pamiątką zaopiekowało się Muzeum

² D. Fogelman, *Pamiętnik...*, s. 118–119.

³ B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie...*, s. 397 (cyt. za: T. Berenstein, *Praca przymusowa Żydów w Warszawie w czasie okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1963, nr 45–46, s. 80).

⁴ B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie...*, s. 397.

⁵ W. Bartoszewski, *Straceni na ulicach...*, s. 56–57.

Powstania Warszawskiego. Po rozłożeniu na trzy części i ściągnięciu specjalnego dźwigu przewieziono go na teren muzeum, gdzie został odtworzony”⁶.

b) Obszar Dworzec Gdański–Koło–Dworzec Zachodni to ważny węzeł komunikacyjny⁷, przez który Niemcy przewozili transporty z więźniami do obozów koncentracyjnych, przykładowo w czasie ewakuacji Pawiaka:

„W niedzielę rano, w dniu 30 lipca 1944 r., wysłano ostatni ogromny transport ewakuacyjny więźniów do obozów koncentracyjnych w Gross-Rosen i Ravensbrück. Transport męski liczył około 1400, żeński 400 osób. O świcie wyprowadzono powiązanych więźniów na podwórze. Po przekroczeniu bramy więziennej cały transport męski pędzono biegiem wymarłymi ulicami getta. Wśród ruin i gruzów domów po obu stronach ulicy stało wojsko niemieckie z wycelowanymi na więźniów karabinami maszynowymi. Więźniowie przebiegli koło obozu przy Gęsiej i ulicą Zamenhofa, skąd widać już było wśród gruzów stojący na Stawkach pociąg. Załadowano wszystkich do wagonów towarowych o zabitych deskami okienkach. [...]

Pociąg potoczył się na Dworzec Gdański, skąd w godzinach popołudniowych bardzo wolno ruszył przez Koło na Wolę. [...] Po całonocnym manewrowaniu na Dworcu Zachodnim o świcie pociąg znalazł się koło tunelu za stacją Włochy”⁸.

Dworzec Gdański i jego okolice to także miejsce egzekucji warszawiaków m.in. złapanych podczas ulicznych łapanek. Z zeznań świadka Aleksandra B. złożonych pod przysięgą przed sędzią Marią Trzcińską 25 marca 1981 r. czytamy:

„W czasie okupacji hitlerowskiej zamieszkiwałem w Warszawie w dzielnicy Żoliborz. Dnia krytycznego, jesienią 1942 r. lub 1943 r., jechałem tramwajem do dzielnicy Śródmieście. Policja hitlerowska Schutzpolizei zatrzymała ten i dalsze tramwaje koło Dworca Gdańskiego, polecając zejść wszystkim pasażerom w okolice wiaduktu. W ten sposób znalazło się w tym miejscu około 100 osób wysadzonych z zatrzymanych tramwajów. Wtedy pod wiadukt wjechała buda policyjna, z której wyładowano grupę cywilów. Wśród nich była jedna młoda dziewczyna. Cała grupa liczyła nie mniej niż 20 osób. Policja hitlerowska Schutzpolizei ustawiła ich pod ścianą wiaduktu i wszystkich rozstrzelała. Skąd przywieziono budą tych ludzi na egzekucję, nie wiem. Przed egzekucją nie było mnie na Dworcu Gdańskim i nie wiem, czy wyłapywano tam pasażerów z pociągu. Pamiętam, że wszyscy ubrani byli po cywilnemu, nie mieli jeszcze zakrytych ust, gdy wznosili okrzyki: «Niech żyje Polska, precz z Hitlerem». Zaś ta młoda dziewczyna, krzycząc, przywoływała matkę i ojca. Słyszałem te głosy, gdyż znajdowałem się od miejsca egzekucji 20 do 25 metrów. Czy wśród niemieckich policjantów przeprowadzających egzekucję byli SS-mani, tego nie pamiętam”⁹.

⁶ J.S. Majewski, T. Urzykowski, *Przewodnik po powstańczej...*, s. 237.

⁷ Pamiętać należy, że już od września 1940 do czerwca 1941 r. niemiecka administracja dystryktu warszawskiego i miasta Warszawy realizowała tzw. plan Otto polegający na rozbudowie fabryk wojskowych i warszawskiego węzła kolejowego, przygotowaniu kwater (także w prowizorycznych barakach) dla nowych jednostek Wehrmachtu (M.M. Drozdowski, A. Zahorski, *Historia Warszawy...*, s. 322).

⁸ L. Wanat, *Za murami Pawiaka*, Warszawa 1985, s. 509–510; por. H. Kurek-Dudowa, *Ostatnie dni [w:] Pawiak był etapem...*, s. 465–466.

⁹ Dalej świadek zeznał: „Po zagładzie ludności żydowskiej i spaleniu getta warszawskiego, od wiosny 1943 r. prowadzono w jego ruinach prace rozbiórkowe. Ja w czasie okupacji miałem własną firmę budowlano-rozbiórkową. Dostałem od Niemców zezwolenie na rozebranie kilku domów spalonych w getcie. Przy przeprowadzeniu prac rozbiórkowych zaobserwowałem, jak przy obozie Gęsiówka, w posesji, która miała 3 lub 4 podwórka, wprowa-

Ponadto przy Dworcu Gdańskim funkcjonowały w czasie okupacji niemieckiej dwa obozy. Pierwszy z nich to obóz przejściowy utworzony w 1943 r., który mieścił się w barakach przy Dworcu Gdańskim. Przebywali w nim robotnicy przymusowi, m.in. z okupowanych terenów ZSRR. W maju 1944 r. przez obóz ten przeszło około 15 tys. osób. Drugi to Rückkehrerlager – obóz dla niezdolnych do pracy robotników powracających z III Rzeszy, przeniesiony w grudniu 1943 r. lub w styczniu 1944 r. z Przemysła do Warszawy. Mieścił się w części budynków obozu przejściowego przy Dworcu Gdańskim¹⁰.

W czasie wojny niemieckie obiekty wojskowe, magazyny, tabor kolejowy wielokrotnie stawały się celem działań dywersyjnych polskiego podziemia, by przywołać spektakularną akcję „Wieniec”, kiedy to w nocy z 7 na 8 października 1942 r. saperzy z AK wysadzili tory kolejowe dookoła Warszawy, wykolejając przy tym kilka pociągów niemieckich i paraliżując na kilkadziesiąt godzin transport wojskowy w kierunku frontu wschodniego¹¹. W innej akcji „W nocy z 4 na 5 kwietnia [1943 r.] spłonęły dwa spośród budowanych koło Dworca Gdańskiego od kilku tygodni baraków. Baraki te miały być przeznaczone dla wywożonych na roboty do Niemiec i zastąpić dotychczasowy punkt etapowy przy ul. Skaryszewskiej. Rzekomo w drugiej połowie kwietnia miano je już zapęłnić ofiarami przeznaczonymi na wyjazd”¹². W operacjach sabotażowo-dywersyjnych czynny udział brały kobiece patrole Kedywu. O jednej z akcji tak pisze Władysław Bartoszewski: „W czerwcu 1943 r. w kilka dni po Zielonych Świątkach przeprowadzona została na terenie całej Warszawy przez specjalne oddziały Armii Krajowej akcja dywersyjna przeciwko niemieckim magazynom, obiektom wojskowym i taborowi kolejowemu. Uczestniczyły w niej również kobiece patrole minerskie z Kedywu Okręgu Warszawskiego.

W piękne czerwcowe popołudnie jeden z patroli kobiecych wyruszył w rejon Dworca Gdańskiego w celu wykonania zadań zleconych przez szefa kobiecych zespołów sabotażowo-dywersyjnych w Kedywie Okręgu – dr Zofię Fanio (ps. «Doktor»)¹³. Patrol składał się z trzech kobiet. Dowodziła nimi «Mira»¹⁴ (Kazimiera Olszewska), uczestniczka prac konspiracyjnych od 1939 roku, jedna z pięciu pierwszych kobiet, które przeszły szczegółowe szkolenie saperskie w zakresie sabotażu i dywersji już w roku 1940, w późniejszym

dzono około 20 lub ponad 20 osób, po czym z tego miejsca dochodziły odgłosy strzałów. Znajdowałem się wtedy w odległości około 100 metrów. Wymienione prace rozbiórkowe w getcie prowadziłem w okresie od lata 1943 r. do wybuchu powstania warszawskiego, tj. do 1 sierpnia 1944 r. W okresie tym z okolic obozu Gęsiówka w każdym tygodniu słychać było strzały seryjne z karabinu maszynowego. Jeden raz wszedłem na jedno z podwórek przylegającej posesji do obozu Gęsiówka. Zobaczyłem tam zwalisko części kości ludzkich zmieszanych z popiołem” (Akta śledztwa w sprawie egzekucji ulicznych w Warszawie oraz w ruinach byłego getta; sygn. S 50/04/Zn, b.p.).

¹⁰ *Obozy hitlerowskie...*, s. 554.

¹¹ Więcej zob. W. Bartoszewski, *Akcja „Wieniec”. Z działań AK. Pierwszy wielki akt dywersji w Warszawie*, „Tygodnik Powszechny” 1957, nr 39–40 (przedruk *idem, Pisma...*, t. 1, s. 234 – 262) oraz dokument nr 48.

¹² W. Bartoszewski, [z cyklu] *Kronika Warszawy*, „Prawda”, Warszawa V–VI 1943, bez numeru, s. 2, luźna kartka (przedruk *idem, Pisma...*, t. 1, s. 13).

¹³ O jednej z wcześniejszych akcji tego kobiecego oddziału dyspozycyjnego Kedywu Okręgu Warszawa AK zob. *Kobiece zespoły saperskie. Przesyłka pocztowa dla Stadthauptmanna Leista* (2 IX 1956), *ibidem*. Tu i dalej w niniejszym tekście Bartoszewskiego przypisy opracował autor artykułu oraz A.K. Kunert.

¹⁴ „Mira” została w późniejszym okresie mianowana porucznikiem Armii Krajowej, 13 lipca 1944 otrzymała Krzyż Walecznych za wyjątkową dzielność wykazaną w obliczu wroga w wielu akcjach dywersyjno-sabotażowych, w których brała udział jako dowódca patrolu [ówczesny przypis aut.].

okresie okupacji kierownicza łączności). W specjalnej saperskiej komórce naukowo-badawczej i eksperymentalno-produkcyjnej – Biurze Badań Technicznych (BBT)¹⁵.

«Mirze» towarzyszyły dwie koleżanki z podległego jej zespołu «Krysia» (Krystyna Wierzbicka¹⁶) i «Zofia Saska» (Maryla Ocetkiewicz¹⁷). Dziewczęta wyruszyły na spacer wzdłuż torów od strony Żoliborza w kierunku Powązek, zaopatrzone w dziesięć ładunków termitowych, zapakowanych w zgrabne paczuski na sznurkach. Zadaniem patrolu było ulokowanie uzbrojonych ładunków w magazynach i składach niemieckich położonych wzdłuż torów kolejowych pomiędzy Żoliborzem i Powązkami oraz w wagonach kolejowych i lokomotywach stojących na bocznicach.

Uzbrojenie ładunku następowało przez złamanie ołowianej rurki, w której znajdowała się ampulka z kwasem siarkowym. Kwas przegryzał w ciągu 45 minut do półtorej godziny celofanowe osłony ołowianki i powodował w wyniku dalszej reakcji chemicznej zapalenie się masy termitowej, co dawało w efekcie temperaturę ponad 2000 stopni, wystarczającą do zupełnego zniszczenia obiektu. Trzy kwadransy czasu wystarczało zaś na spokojne założenie ładunków w odpowiednim miejscu i bezpieczne oddalenie się od miejsca akcji. Przynajmniej teoretycznie.

Dziewczęta posuwały się śmiało wzdłuż torów, pozorując niewinny letni spacer, i rozglądały się bacznie za najdogodniejszym podejściem do magazynów. Upatrzywszy sobie wreszcie niski barak stojący w pobliżu torów, nieopodal wylotu ul. Burakowskiej, zbliżyły się ostrożnie do budynku. Był to niemiecki magazyn odzieżowy, w którym znajdowały się duże ilości ubrań, mundurów i futer, stanowiące własność Wehrmachtu i przeznaczone na wyposażenie wojska, a pochodzące częściowo z grabieży w getcie. «Mira» rzuciła na płaski dach paczkę z dwoma ładunkami termitowymi. Wartownik niemiecki stojący właśnie z drugiej strony nie domyślał się niczego.

Patrol kobiety oddala się niepostrzeżenie w kierunku ulicy Powązkowskiej. Paczuski celnie rzucone przez «Zosię» i «Krysię» lądują teraz wśród piramid spiętrzonej tarcicy w składach drzewa położonych w niezbyt dużej odległości od magazynów odzieżowych.

Dziewczęta przechodzą teraz na południową stronę torów i lokują ładunki na dachach trzech wagonów towarowych, zaplombowanych i przygotowanych do wyjazdu na wschód. Akcja przebiegała całkowicie pomyślnie, nikt nie zwracał uwagi na trzy młode kobiety spacerujące po terenach kolejowych.

Ostatni ładunek postanowiła «Mira» umieścić w jednym z parowozów stojących na bocznicach. Przechodziły właśnie w pobliżu drewnianych domków niedalekich Powązek, gdy nagle paczka trzymana przez «Mirę» padła im pod nogi – płonąć. Nastąpiło przedwczesne zapalenie ładunków termitowych opakowanych w papier. Z leżącej na ziemi paczki zaczęły wydzielać się teraz szybko kłęby białego dymu, a mieszkańcy okolicznych domów wygrzewający się na słońcu patrzyli ze zdumieniem na trzy młode kobiety i tajemniczy pożar. Myśl «Miry» pracowała gorączkowo: co zrobić? dokąd uciekać?

W kierunku Powązek trzeba było przebiec w pobliżu dalszych zabudowań magazynowych i niemieckich wartowników. Pusty teren getta i okolice cmentarza nie dawały

¹⁵ BBT kierowane było przez kpt. saperów inż. [Zbigniewa Lewandowskiego] „Szyne” i podlegało szefowi Wydziału Saperów w Komendzie Głównej AK ppłk. Franciszkowi Niepokólczyckiemu [ówczesny przyp. aut.].

¹⁶ Krystyna Wierzbicka, później zamężna Januszewska.

¹⁷ Maria Ocetkiewicz, później zamężna Derwińska.

gwarancji pomyślnego ukrycia się w razie pościgu. Pozostawał powrót w kierunku Żoliborza z zamiarem jak najszybszego oderwania się od terenów kolejowych. Tak też zrobiły. Biegnąc kilkaset metrów w kierunku Dworca Gdańskiego, śmiały się serdecznie z osobliwego wypadku, który w pierwszej chwili tak zaskoczył je i przestraszył. Zwolniły kroku, dojrawszy idącego naprzeciw bahnschutza – Ukraińca. «Mira» знаła go z widzenia i wiedziała, że umie celnie strzelać. Zaledwie przed kilkoma dniami była przypadkowym świadkiem zabicia przezeń jednym strzałem w tył głowy chłopca, zbierającego węgiel na terenach dworcowych. Poczula się niepewnie.

Bahnschutz zatrzymał je żądając, aby wróciły, bo «tędy chodźć nie wolno». «Mira» obejrzała się. Słup białego dymu w oddali rósł z każdą chwilą. Lada minuta mogły też zapłonąć magazyny i wagony. Droga odwrotu była zamknięta. Nie pozostawało nic innego, jak odegrać rolę roześmianych dziewczątek, które, śpiesząc się bardzo na dworzec, wybrały najkrótszą drogę na przełaj.

– Proszę pana, bardzo śpieszymy się na pociąg!

– A dokąd?

Myśl pracuje teraz gorączkowo: dokąd właściwie odchodzą pociągi z Dworca Gdańskiego? O której godzinie? Wreszcie odpowiadają:

– Jedziemy do cioci do Choszczówki!

Trafiły mimowolnie doskonale. – To macie jeszcze pół godziny czasu – odpowiedział bahnschutz i uspokojony widocznie ich dobrym humorem odszedł w kierunku Powązek, gdzie płonęły jeszcze na ziemi przedwcześnie wybuchłe termitówki.

«Mira», «Krysia» i «Zosia» pobiegły teraz ile sił w nogach w kierunku pobliskiego przejazdu kolejowego. Gdy zdawało się, że nic im już nie grozi – dobrze każdemu znane słowo «halt!» zatrzymało je znienacka. Gruby niemiecki kolejarz stał z godnością koło budki i zgorszony nieprzepisowym zachowaniem się młodych kobiet zaczął im tłumaczyć, że chodzenie po torach jest «*streng verboten*»¹⁸. Z udaną wesołością i werwą usiłowały mu wytłumaczyć się pośpiechem i odejść jak najszybciej. Ale uparty funkcjonariusz Ostbahnu¹⁹ zażądał zapłacenia grzywny w wysokości... 6 złotych od osoby. «Mira» wręczyła mu 20 złotych, z trudem tając zadowolenie, że na tym się skończyło. Niemiec nie pozwolił im jednak odejść, dopóki nie wystawi kwitów na wypłacony «sztraf»²⁰, a potem zaczął szukać... jeszcze dwóch złotych reszty. «Mira» przygnębiona tą pedanterią stała jak na rozżarzonych węglach. Poleciała odejść obu koleżankom, a sama doczekawszy się wreszcie dwuzłotówki, dobyła z głębi serca i z ubogich zasobów swej niemczyzny radosne i szczere «*Danke schön*», a potem dogoniła «Krysię» i «Zosię Saską» już za wiaduktem żoliborskim na ul. Mickiewicza.

Mimo nieoczekiwanego zagrożenia i tragicomicznej historii z przedwczesnym zapaleniem się termitówek akcja patrolu zdawała się być udana. Należało teraz tylko odczekać na efekt ładunków zapalających założonych w magazynie futrzarsko-odzieżowym, w składnicy drzewa i w trzech wagonach towarowych.

«Mira» zajmowała sublokatorski pokój na najwyższym piętrze domu przy ul. Zajączka 7 (Mickiewicza 12). Z jej okna rozciągał się rozległy widok na tereny położone

¹⁸ *Streng verboten* (niem.) – surowo wzbronione.

¹⁹ Ostbahn – Niemiecka Kolej Wschodnia.

²⁰ Sztraf, od: *Strafe* (niem.) – kara.

na zachód od wiaduktu żoliborskiego. Wyglądała teraz z niecierpliwością, spoglądając na zegarek. Nagle gęsty, biały dym zaczął ukazywać się w krótkich odstępach czasu w kilku punktach. To podłożone przez patrol ładunki termitowe zapaliły się kolejno w obu magazynach i w wagonach towarowych. Dym unosił się coraz wyżej, a potem ciemnymi kłębami szybował wysoko pod czystym czerwcowym niebem. Zagrabione futra, odzież i sorty mundurowe Wehrmachtu, magazyny drzewa i wagony wypełnione sprzętem i zaopatrzeniem na wschód – płonęły jak pochodnia. Straż pożarna nie miała tu już wiele do roboty. Zadanie zostało wykonane”²¹.

c) Koło – być może w Lasku na Kole grzebano potajemnie zwłoki więźniów Gęsiówki. Wskazywałyby na to poniższy fragment protokołu przesłuchania świadka Barbary S.:

„Ulica Gliniana była niedostępna dla ruchu publicznego w ogóle, bo wchodziła w skład obozu. Znajdowały się na niej dwa torowiska kolejki wąskotorowej, którą z obozu wagonikami-kolebami wywożono na cmentarz jakieś transporty o nieznanym mi zawartości.

Przypuszczałam, że wywożone są kości ludzkie zamaskowane na wierzchu wagoników gruzem. Wagoniki były pchane i ciągnięte przez więźniów w pasiakach. Wagoniki pod eskortą SS-manów więźniowie ciągnęli z ul. Glinianej z głębi obozu, przejeżdżały poprzez ulicę Okopową w poprzek i wprowadzane były za mur cmentarza żydowskiego. Z uwagi na to, że na terenie cmentarza nie ma żadnych śladów, ani zbiorowych mogił ofiar, ani zsyłu gruzu, przypuszczam, że kolejka wąskotorowa przechodziła przez cmentarz i ul. Ostroroga do bocznic kolejowej, którą mogli wywozić zwłoki z cmentarza dalej”²².

11 marca 1943 r. w Warszawie osiedle robotnicze na Kole²³ otoczone zostało przez duże siły policji niemieckiej i granatowej (PP). Policja dokonała szczegółowej rewizji, przeczesując każdy dom i legitymując wszystkich, w poszukiwaniu ukrywających się przed policją osób²⁴.

d) Bonifraterska to miejsce ulicznych egzekucji²⁵; fotografia w aktach śledztwa podpisana jako lagier przy ul. Bonifraterskiej²⁶ w rzeczywistości przedstawia Gęsiówkę w dniu jej wyzwolenia 5 sierpnia 1944 r.²⁷

Jedną z największych egzekucji przeprowadzonych w Warszawie w czasie okupacji niemieckiej była ta z pamiętnego 14 grudnia 1943 r., kiedy to wywieziono z Pawiaka na straconie ponad 300 mężczyzn; część z nich (około 70 osób) zamordowano na ul. Wierzbowej 9/11, resztę pod murem getta, od strony wewnętrznej, przy ul. Bonifraterskiej. Jak podaje Władysław Bartoszewski, „z relacji naocznych świadków wynika, że na Bonifraterskiej zginęło 100 mężczyzn, rozstrzeliwanych dziesiątkami, oraz jedna kobieta

²¹ W. Bartoszewski, [z cyklu] *Z notatnika kronikarza 1939–1944, odc. XLIII. Magazyny i wagony płoną. Akcja dywersyjna dziewcząt z AK na torach Dworca Gdańskiego*, „Stolica”, 30 VI 1957, s. 22 (przedruk *idem, Pisma...*, t. 1, s. 229–233).

²² Akta śledztwa, s. 450.

²³ Na temat tego osiedla zob. J. Zieliński, *Koło, czyli o genezie mieszkaniowych blokowisk*, „Stolica” 2007, nr 8 (2185).

²⁴ A. Hempel, *Pogrobowcy kłeski. Rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 189.

²⁵ Zob. m.in. dokument nr 50; Akta śledztwa, s. 330, 417–420, 446–447, 1502.

²⁶ Akta śledztwa, s. 552.

²⁷ Zob. ilustrację nr 28, s. 672.

(«bez palta, w letniej sukience i czerwonej chustce na głowie»). Mężczyzn wyprowadzono na egzekucję bosych i bez marynarek, z rękami skrupowanymi z tyłu»²⁸.

e) powojenny komunistyczny obóz pracy – czyli tereny przylegające do ul. Anielewicza (dawna Gęsia). W AAN znajduje się ciekawy dokument – sprawozdanie z pracy Wydziału Techniczno-Budowlanego Departamentu Więziennictwa MBP za I, II i III dekadę września 1946 r., w którym szczegółowo przedstawiono postępy prac przy budowie obozu w miejscu dawnego obozu niemieckiego. Prace polegały głównie na naprawie zniszczonych działaniami wojennymi oraz pracami rozbiórkowymi budynków administracyjnych obozu, wzniesieniu wieżyczek strażniczych, a także przebudowaniu budynku krematorium.

„Sekcja Budowlana; ad p. 1 planu pracy w Obozie Pracy Warszawa:

Pole nr 1 – a) wykonano prowizoryczny barak na pralnię i umywalnię przy baraku nr 11 wraz z doprowadzeniem instalacji wodociągowo-kanalizacyjnej, b) odbudowano i całkowicie wykończono 3 wieżyczki obserwacyjne, wykonano roboty murarskie przy trzech następnych, c) odbudowano budynek murowany i przystosowano go na areszt, d) wykonano w 80 proc. budynek murowany nr 25, z doprowadzeniem kanalizacji i wodociągów, e) wykonano bramę pomiędzy polami nr 1 i nr 2.

Pole nr 2 – a) wykonano fundamenty i zmontowano budynek nr 16, b) zmontowano, całkowicie wykończono i oddano do użytku budynek administracyjny nr 17, c) barak nr 20 na 8 mieszkań po jednym pokoju z kuchnią w stadium wykończenia, d) zmontowano i [w] 70 proc. wykonano barak nr 21 na 8 mieszkań po jednym pokoju z kuchnią, e) odremontowano pół parteru budynku murowanego nr 23 na magazyny, które zostały oddane do użytku, f) splantowano teren i wykonano wykopy fundamentowe pod budynek nr 19, g) osadzono i zagruntowano żelazną bramę od ul. Gęsiej, h) splantowano od ul. Gęsiej dojazd oraz ulicę wewnętrzną pomiędzy bud[ynkami] 16, 17, 21 a 23 i wartownią, ułożono krawężniki i zabrukowano w 1/3 części, i) odbudowa dwóch wieżyczek obserwacyjnych (roboty murarskie).

Pole nr 3 – a) ukończono mur ochronny do dalszych terenów na wys[okość] 4 m i dług[ości] 80 m.b., b) podniesiono na 2 m do wys[okości] 4 m mur ochronny od ul. Gęsiej na dług[ości] 35 m.b., c) usunięto gruz 40 m³ z zawalanej piwnicy (gruzobeton), podmurowano stropy, d) w budynku murowanym (k r e m a t o r i u m) usunięto ścianki działowe, zamurowano otwory okienne i drzwiowe od strony północnej i zachodniej budynku, zmontowano konstrukcję dachową, zagruzowano wewnętrzną powierzchnię pod podłogę betonową. Mieszkanie dla magazyniera od strony wschodniej przerobiono na pokój z kuchnią, e) wykonano fundamenty pod budynek drewniany (magazyn), f) odbudowano (roboty murarskie) dwie wieżyczki obserwacyjne»²⁹.

2. Nie można też potwierdzić tezy, że KL Warschau zaczął działać 9 października 1942 r. Pozostaje raz jeszcze powtórzyć, że przytaczane przez sędzię Trzcińską pismo Himmlera z 9 października dotyczy koncentracji żydowskich pracowników „w najbliższej znajdujących się obozach koncentracyjnych, tzn. w Warszawie, Lublinie”. Uwaga dotycząca obozu koncentracyjnego w Warszawie, w odróżnieniu od KL Majdanek, ma charakter intencjonalny, KL Warschau bowiem wtedy jeszcze nie działał. Podjęta została decyzja, na której realizację Himmler musiał czekać ponad pół roku, aż do 19 lipca,

²⁸ W. Bartoszewski, *1859 dni...*, s. 515; por. dokument nr 9.

²⁹ AAN, Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, 3/89, s. 82 (za: B. Kopka, *Obozy pracy...*, s. 258).

kiedy to Pohl poinformował go o przybyciu do obozu koncentracyjnego w Warszawie pierwszego transportu z 300 więźniami z Buchenwaldu. Przywołany dokument w spisie dokumentów norymberskich figuruje w dziale *Warsaw Ghetto*³⁰.

Kolejnym, często przytaczanym przez sędzię Trzcińską dowodem świadczącym nie-
zbicie o tym, że pod koniec 1942 r. funkcjonował już obóz koncentracyjny dla Polaków,
jest meldunek Delegatury Rządu na Kraj – cytuję z książki *Obóz zagłady w centrum
Warszawy*: „z 3 grudnia 1942 r.[, w którym] czytamy: «Na terenach przyłączonych ostat-
nio do Obozu przebywa 10 tysięcy Żydów z Grecji. Są oni zatrudnieni przy budowie
powstającego obozu dla Polaków mającego pomieścić około 40 tys. osób»” (s. 20).
W rozdziale *Podsumowanie kwestii wielkości KL Warschau i jego zaludnienia* ponownie
przypomniano ów meldunek: „W meldunku Delegatury Rządu RP na Kraj z 3 grudnia
1942 r. podano, iż na terenach ostatnio przyłączonych do obozu Niemcy budują obóz
dla Polaków, mający pomieścić łącznie około 40 tys. osób” (s. 31)³¹. Prawie wszystko
się zgadza, faktycznie dokument pochodzi z 3 grudnia, tyle że nie 1942 r., lecz 1943 r.
Pełna wersja meldunku brzmi następująco: „Warunki w obozie na Gęsiej coraz cięższe.
Największą brutalnością odznacza się polski personel obozu³². Na terenach przyłączy-
nych ostatnio do obozu przebywa 10 000 Żydów z Grecji³³. Są oni zatrudnieni przy
budowie nowych baraków dla powstającego obozu dla Polaków, mającego pomieścić
około 40 000 osób”. Dokument pochodzi z Archiwum Akt Nowych w Warszawie (zespół
Delegatura Rządu RP na Kraj, sygn. 202/II-44. Uwierzytelniona kserokopia na potrzeby
śledztwa wykonana została przez AAN 17 lipca 1995 r.)³⁴.

**3. Nie można także uzasadnić twierdzenia, że KL Warschau był obozem zagła-
dy,** o czym miałyby świadczyć liczba jego ofiar śmiertelnych szacowana przez sędzię
Trzcińską na przynajmniej 200 tys. osób, głównie Polaków. Jej zdaniem, ofiary miały
być uśmiercane przede wszystkim w komorach gazowych w tunelu u wylotu ul. Bema,
na tyłach dworca PKP Warszawa Zachodnia. Żadne dokumenty urzędowe wytworzone
przez okupanta lub Polskie Państwo Podziemne ani relacje świadków zebrane w czasie
wojny lub tuż po wojnie nie potwierdzają tego faktu. Zebrane pod koniec ubiegłego
stulecia lub w naszych czasach świadectwa, w których jest mowa o komorach gazowych
w domniemanych obozach w rejonie Dworca Zachodniego, są mniej wiarygodne ze
względu na duży upływ czasu od relacjonowanych wydarzeń. Nadal brak jest przekonu-
jących dowodów w tej materii³⁵.

³⁰ Akta śledztwa, s. 584.

³¹ M. Trzcińska, *Obóz zagłady...*, s. 20, 31 i 157. Por. wniosek sędzi Marii Trzcińskiej skierowany do posła na Sejm RP Tomasza Wójcika z 13 września 2001 r. o uzupełnienie śledztwa w sprawie KL Warschau przez Instytut Pamięci Narodowej (Akta śledztwa, s. 6556); M. Trzcińska, *KL Warschau...*, s. 245 (ale wcześniej, na s. 44 podano, że meldunek pochodzi z 3 grudnia 1943 r.) oraz M. Goss, *Stanowisko IPN w październiku*, „Nasz Dziennik”, 4 X 2006, s. 5.

³² Zapewne chodzi o więźniów funkcyjnych – volksdeutsche'ów ze Śląska.

³³ Masowe deportacje Żydów do obozów koncentracyjnych i obozów śmierci rozpoczęły się w kwietniu 1943 r. Szacuje się, że nazisci zgładzili ok. 60 tys. greckich Żydów (E. Gigilewicz, *Lublinland – państwo żydowskie w planach III Rzeszy*, Radom 2004, s. 44).

³⁴ Akta śledztwa, s. 2213. Zob. ilustrację nr 2, s. 608.

³⁵ Por. tekst bardzo rzetelnie sporządzonej ekspertyzy kierownika Działu Historycznego i Przygotowania Wystaw Muzeum Kolejnictwa w Warszawie Czesława Bakunowicza z 26 marca 2004 r., a zwłaszcza niniejszy fragment: „Jest mało prawdopodobne, by w miejscu funkcjonowania kolejowego ruchu publicznego, tj. w obrębie dużej stacji kolejowej, jakim była stacja Warszawa Zachodnia, dokonywano w okresie wrzesień 1939 – 1 sierpnia 1944 zbrodni masowego ludobójstwa. Istotnym argumentem w tej sprawie jest milczenie źródeł Polskiego Państwa Podziemnego,

Podawana liczba 200 tys. ofiar śmiertelnych, które zginęły rzekomo w KL Warschau, jest tak naprawdę sumą strat ludzkich Warszawy z lat 1943–1944, obejmującą ofiary masowych egzekucji ulicznych i obozu koncentracyjnego przy ul. Gęsiej oraz osoby, które zginęły podczas powstania warszawskiego³⁶.

4. Wiele przemawia za tym, iż KL Warschau nie był obozem koncentracyjnym i zagłady dla ludności etnicznie polskiej.

Po pierwsze, nazistowski aparat terroru nie był w stanie realizować planu równoczesnej zagłady fizycznej dwóch narodów – Polaków i Żydów. Perturbacje z realizacją wytycznych Himmlera wskazują na to, że SS nie była w III Rzeszy siłą wszechwładną. W imię ideologii rasistowskiej naziści zdecydowali się na zgładzenie w pierwszej kolejności Żydów, których w GG było najwięcej w tej części Europy (blisko 3 mln), odkładając tym samym na czas nieokreślony decyzję co do przyszłego losu Słowian, w tym Polaków.

Po drugie, w sytuacji przedłużającej się wojny Niemcom nie zależało na eksterminacji fizycznej wszystkich Polaków. Represje objęły przede wszystkim elity społeczeństwa, a terror, masowe łapanki na ulicach miast, tajne i jawne egzekucje zakładników miały służyć zastraszeniu ludzi. Polacy mieli być posłuszni woli „niemieckich panów” i stać się rezerwuarem siły roboczej dla gospodarki Rzeszy³⁷. Po zagładzie ludności żydowskiej byli Niemcom jeszcze bardziej potrzebni.

Po trzecie, niemiecki okupant dysponował już rozległą siecią przeznaczonych dla Polaków miejsc odosobnienia, takich jak obozy, więzienia, areszty. W całym okresie niemieckiej okupacji codziennością były transporty więźniów Pawiaka do obozów koncentracyjnych³⁸. Nie było potrzeby budowania kolejnego dużego obozu, w którym więzieni byłiby Polacy. Okoliczności powstania KL Warschau najlepiej świadczą o tym, że nie był to proces łatwy, a nade wszystko szybki. Zwłaszcza że front wschodni coraz bardziej zbliżał się do historycznych granic Rzeszy.

a przede wszystkim źródeł ZWZ-AK. Mam tu na myśli głównie wydawnictwo źródłowe *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945. Studium Polski Podziemnej* – Londyn. Jestem w posiadaniu kserokopii meldunków wywiadowczych komórek organizacyjnych Komendy Głównej ZWZ-AK: «Straganu – Sekcja Kolejowa» i «Lombardu», głównie z 1942 r., a więc dotyczą one okresu, gdy Ostbahn była zaangażowana w przewozy w ramach «Endlösung der Judenfrage». Meldunki te dotyczą wielu spraw kolejowych, w tym także dokonywanych zbrodni, i posiadają załączniki w postaci oryginalnych dokumentów Ostbahnu. Nie dotarły one do adresata z powodu nieudanej próby ich przechwycenia przez Gestapo w trakcie przenoszenia. Dotychczas nie ma śladów w publikacjach wykorzystania tych meldunków przez historyków. Nie dostrzegłem w tych meldunkach informacji wskazujących na możliwość dokonywania zbrodni ludobójstwa na terenie stacji Warszawa Zachodnia lub w pobliżu wspomnianego tunelu” (Akta śledztwa, s. 6918).

³⁶ Sumuję dotychczasowe ustalenia w postaci szacunkowej: ok. 150 tys. – ofiary powstania warszawskiego, ok. 20 tys. – ofiary egzekucji w Warszawie z lat 1943–1944 (do 31 lipca), ok. 10 tys. – ofiary obozu ścisłego KL/AL Warschau przy ul. Gęsiej, ok. 20 tys. – pozostałe (np. rozstrzelani ukrywający się Żydzi; ofiary śmiertelne ewakuacji pawiackiego więzienia).

³⁷ J.W. Borejsza, „Śmieszne sto milionów Słowian...”. *Wokół światopoglądu Adolfa Hitlera*, Warszawa 2006, s. 150.

³⁸ Około 60 tys. więźniów, głównie Polaków, wywieziono do obozów koncentracyjnych; najwięcej do Auschwitz-Birkenau, a także do Ravensbrück, Gross-Rosen, Majdanka, Stutthofu, Sachsenhausen, Treblinka I i do Buchenwaldu. Więźniowie Pawiaka, po wcześniejszym pobycie w tych obozach, osadzani byli również m.in. w Mauthausen-Gusen, Dachau, Flossenbürgu i Bergen-Belsen. Zob. też tabelę *Zestawienie transportów z Warszawy do obozów hitlerowskich* [w:] W. Bartoszewski, *Warszawski pierścień...*, s. 452–455.

APARAT POLICYJNY W GENERALNYM GUBERNATORSTWIE I DYSTRYKCIE WARSZAWSKIM

„Do Polski ciągnęła ich chęć panowania, robienia kariery, dorabiania się i dekowania przed pójściem na front. Generalna Gubernia, szczególnie Warszawa, otwierała przed Niemcami niespodziewane możliwości. Z małych, najczęściej prowincjonalnych posad, znaleźli się nagle w podbitym kraju na kierowniczych stanowiskach, przyznających im kompetencje i przywileje, o których w samej Rzeszy nigdy nawet marzyć nie mogli. Przede wszystkim zaczęli używać życia. Na miejscu eleganckie mieszkania z cudzymi meblami, zabawa, alkohol, przyjaciółki, a dla żon i rodzin w Reichu skrzynie i paczki tego, co na miejscu dało się «zorganizować». Odkryli niewysychające źródło prywatnych zarobków – najpierw zwykły rabunek, potem łapówki. Tu w Warszawie byli kimś, życie bez hamulców stało otworem”¹. Przytoczony fragment relacji „Mileny” (Teodory Żukowskiej), agentki polskiego wywiadu zatrudnionej w siedzibie gubernatora dystryktu warszawskiego Ludwiga Fischera w pałacu Brühla, dobrze charakteryzuje powody, jakimi kierowali się Niemcy z Rzeszy wybierający – ponownie użyję dość dwuznacznie brzmiącego w tym miejscu słowa – „kariere” na Wschodzie. Na „Wschodzie”, Generalne Gubernatorstwo było bowiem traktowane i przedstawiane w oficjalnej propagandzie nazistowskiej jako „Wschód”, czyli teren nieprzynależny – według rasistowskich kryteriów – do cywilizacji Zachodu, teren cywilizacyjnej ekspansji.

W kwestii stopnia skorumpowania funkcjonariuszy niemieckiego aparatu policyjnego w Warszawie Stanisław Biernacki zauważa: „Badając dostępne akta dochodzeń dyscyplinarnych Gestapo warszawskiego można stwierdzić, że większość funkcjonariuszy popełniła wykroczenia, przy czym ponad połowa spraw dotyczyła nadużycia alkoholu i awantur wywołanych pod jego wpływem. Nie zabrakło także zwykłych kradzieży, oskarżeń o wymuszanie czy przyjmowanie łapówek. Zdarzały się także wykroczenia straszne z punktu widzenia światopoglądu hitlerowskiego – ochranianie Żydów (za sowitą opłatą) i prowadzenie handlu z gettem. Stosowane represje (między innymi w 1941 r. stracenie dwóch gestapowców w obecności wszystkich funkcjonariuszy) nie były w stanie zapobiec temu zjawisku. Skuteczność represji, jakie przewidywały oficjalne przepisy niemieckie za wykroczenia, popełniane przez funkcjonariuszy aparatu okupacyjnego, była zmniejszona również przez szereg postanowień, z których najważniejsze przewidywało możliwość darowania kary w przypadku zgłoszenia się winnego do służby frontowej”².

¹ Za: T. Szarota, *Okupowanej Warszawy...*, s. 422; T. Żukowska, *Na skraju dwóch światów... Wspomnienia 1939–1953*, oprac. Z. i A.K. Kunert, Warszawa 2000. Por. F. Blättler (Mawick), *Warszawa 1942. Zapiski szofera szwajcarskiej misji lekarskiej*, oprac. T. Szarota, Warszawa 1982.

² S. Biernacki, *Okupant a polski ruch oporu...*, s. 54–56.

Odnosnie do przyczyn wysokiej fluktuacji kadr aparatu policyjnego w GG i Warszawie ten sam badacz pisze: „Czynnikiem wpływającym na pracę aparatu bezpieczeństwa była stosunkowo duża płynność kadr i częste przenoszenie funkcjonariuszy z placówki do placówki. Rozróżnić można przenoszenie karne do placówki uważanej za gorszą, np. dość często stosowano przeniesienie z Warszawy na teren dystryktu, a także przeniesienie wywołane potrzebami służbowymi. Wielka fala przenoszenia pracowników miała miejsce w 1941 r., gdy powołano i wykorzystano personel placówki warszawskiej Sonderkommando do obsadzenia Białegostoku (lipiec–początek sierpnia 1941 r.), a następnie przeniesiono wielu pracowników na odpowiedzialne funkcje w placówkach tworzonych na nowo zajęтым terytorium, przede wszystkim do Lwowa. Ruch personalny był dość znaczny i funkcjonariuszy często przenoszono do innych placówek. Zdarzały się też czasowe przeniesienia do placówek GG funkcjonariuszy z Rzeszy. Bodźcem dla tego rodzaju «delegacji» było postanowienie Himmlera, dające pierwszeństwo w awansach pełniącym służbę na terenach frontowych, do których, obok okupowanych terenów ZSRR i GG, zaliczano także ziemie polskie włączone do Rzeszy. W późniejszym okresie nie można było w ogóle awansować, jeżeli nie pełniło się służby na tych terenach. Dalszym czynnikiem, wpływającym na częste przenoszenie funkcjonariuszy z Rzeszy na tereny okupowane na wschodzie, było dążenie do zapewnienia możliwie dużej liczbie funkcjonariuszy RSHA i placówek w Rzeszy możliwości zebrania doświadczeń w krajach okupowanych”³.

Tomasz Strzembosz przed przystąpieniem do charakterystyki sił niemieckich w Warszawie stawia istotne zastrzeżenie:

„Otóż – pisze Profesor – ani posiadany stopień wojskowy w formacji SS, ani funkcja pełniona w ramach Urzędu Policji Bezpieczeństwa nie określają rzeczywistego zakresu władzy poszczególnych funkcjonariuszy warszawskiej Sipo. Rola Warszawy w Generalnej Guberni sprowadzona została do miasta powiatowego, choć będącego siedzibą gubernatora dystryktu, a w dalszej perspektywie miała ona stać się prowincjonalnym, stutysięcznym «czysto germańskim» ośrodkiem bez większego znaczenia przemysłowego, a nawet komunikacyjnego. Musiało to rzutować na rangę znajdujących się tu instytucji. Dlatego też w strukturze niemieckiej policji politycznej wyższą niż warszawski rangę posiadał na przykład urząd Sipo w Radomiu (nie mówiąc już o «stołecznym» Krakowie), a warszawska kadra bezpieczeństwa nie miała wielu ludzi ze szczytów policyjnej drabiny służbowej. Równocześnie jednak takie formalne usytuowanie Warszawy nie zmieniało faktu, iż była ona nadal rzeczywistą stolicą okupowanej Polski i siedzibą władz Polski Podziemnej. Dlatego też skala zagadnień, z którymi stykali się, i skala spraw, którymi kierowali warszawscy gestapowcy, przerażała ewidentnie ich poziom i możliwości, które by wynikały z zajmowanych przez nich stanowisk i stopni służbowych. I tak «podręcznym więzieniem» warszawskiej Policji Bezpieczeństwa – okrytym ponurą sławą Pawiakiem, więzieniem przetrzymującym jednorazowo do 2000 ludzi – kierował funkcjonariusz w stopniu porucznika lub nawet podporucznika. Jego zastępcami, a w praktyce faktycznymi zwierzchnikami załogi Pawiaka i absolutnymi władcami życia i śmierci aresztowanych byli SS-Hauptscharführerzy,

³ *Ibidem*, s. 52–53.

SS-Oberscharführerzy i SS-Scharführerzy, czyli starsi sierżanci sztabowi, starsi sierżanci i sierżanci formacji SS, będący jednocześnie podoficerami policji. Analogicznie poszczególnymi referatami wydzielonymi do takich zadań, jak na przykład zwalczanie konspiracji wojskowej w dystrykcie czy też tajnych organizacji politycznych, kierowali porucznicy i kapitanowie, a policyjnym nadzorcą całej ludności żydowskiej z półmilionowego getta był zaledwie podporucznik⁴.

Liczebność sił policyjnych w Warszawie (nie licząc formacji pomocniczych) w latach poprzedzających wybuch powstania warszawskiego można w przybliżeniu oszacować na 3500–5750 ludzi (bataliony Orpo – 1000–2000 ludzi; oddziały patrolowe Schupo – 110–240; jednostki żandarmerii – około 100; Policja Bezpieczeństwa – 300–400; jednostki policji resortowej – około 500; oddziały SS „Totenkopf” – 500–1500; bataliony Sonderdienst – 500; batalion SA – około 500 osób). Na początku 1944 r. siły Sipo i SD Warszawy obliczano na 560 osób⁵.

Na tle przytoczonych liczb załoga obozu Warschau, w której skład wchodziło około 380 funkcjonariuszy SS, jawi się jako znacząca siła wśród niemieckich jednostek stacjonujących w Warszawie. Część załogi SS obozu użyta została do tzw. zadań specjalnych – jako kompanie egzekucyjne podczas masowych rozstrzeliwań warszawiaków (1943–1944) oraz do zacierania śladów zbrodni.

*

Łącznikiem pomiędzy częścią pierwszą tej pracy (studium) a drugą (dokumenty) są schemat organizacyjny *Władze policyjne w GG i dystrykcie warszawskim (stan na 1943 i 1944 r.)* oraz tabela ze stopniami SS, Wehrmachtu i ich polskimi odpowiednikami, które mają przede wszystkim pomóc w szybkim identyfikowaniu i definiowaniu licznie występujących w obu częściach pracy różnego typu nazw, pojęć i terminów związanych z funkcjonowaniem władz okupacyjnych w GG i dystrykcie warszawskim. Dla wygody Czytelnika wszelkie urzędy i jednostki policyjne zaznaczone na schemacie objaśniono na wstępie w formie opisowej – krótkich not (kapsułek).

Wyższy dowódca SS i policji na Wschód (Höherer SS und Polizeiführer-Ost – HSSPF-Ost) – zależny był od dwóch ośrodków decyzyjnych; podlegał jednocześnie generalnemu gubernatorowi Hansowi Frankowi i Reichsführerowi SS i policji Heinrichowi Himmlerowi. HSSPF-Ost podlegali dowódcy SS i policji w dystryktach, a za ich pośrednictwem terytorialne jednostki niemieckiej policji i SS. Łańcuch podległości służbowej nie wiązał go z RSHA (Reichssicherheitshauptamt – Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy) – odpowiadał bezpośrednio przed Reichsführerem⁶. Ponadto reprezentował na terenie Generalnego Gubernatorstwa Himmlera jako komisarza Rzeszy do spraw umacniania niemczyzny (Reichskommissar für die Festigung des deutschen Volkstums). HSSPF-Ost podlegali dowódca Policji Porządkowej w GG (Befehlshaber der Ordnungspolizei – BdO Krakau) oraz dowódca Policji Bezpieczeństwa w GG (Befehlshaber der Sicherheistpolizei – BdS Krakau).

⁴ T. Strzembosz, *Akcje zbrojne...*, s. 48–49.

⁵ *Ibidem*, s. 61, 553.

⁶ Za: H. Arendt, *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, Kraków 2004, s. 93.

Zgodnie z zarządzeniem administracyjnym o władzy policyjnej w dystryktach, powiatach i miejscowościach GG z 8 lipca 1943 r. wyższy dowódca SS i policji w Generalnym Gubernatorstwie – sekretarz stanu ds. służby bezpieczeństwa „udziela swoje wskazówki dla władz policyjnych dystryktu gubernatorowi dystryktu, swoje wskazówki dla władz policyjnych okręgowych i miejskich staroście, staroście miejskiemu lub prezydentowi policji w Warszawie”. Zarządzenie podpisali wspólnie sekretarz stanu Josef Bühler i wyższy dowódca SS i policji na Wschód Friedrich Wilhelm Krüger, urzędujący w Krakowie⁷. Od 1942 r. wyższy dowódca SS i policji wchodził w skład rządu GG jako sekretarz stanu i jeden z dwóch zastępców Hansa Franka.

Wyższymi dowódcami SS i policji na Wschód byli kolejno: do listopada 1943 r. SS-Obergruppenführer Friedrich Wilhelm Krüger, a od 9 listopada 1943 r. do 17 stycznia 1945 r. SS-Obergruppenführer Wilhelm Koppe⁸.

Dowódca SS i policji na dystrykt warszawski (SS und Polizeiführer Warschau – SSPF Warschau) – podobnie jak HSSPF-Ost podlegał dwóm instytucjom równocześnie – szefowi administracji cywilnej, czyli gubernatorowi dystryktu warszawskiego Ludwigowi Fischerowi, a w hierarchii policyjnej – Reichsführerowi SS i wyższemu dowódcy SS i policji na Wschód.

Podczas wojny na szczeblu dystryktów utworzono nieznane w Rzeszy urzędy dowódców SS i policji. Byli oni najważniejszymi współpracownikami gubernatorów; w przypadku różnicy zdań (jak np. w Lublinie, gdzie dowódcą SS i policji w latach 1939–1943 był osławiony Odilo Globocnik) dowódca SS i policji mógł prowadzić własną politykę, nawet jeśli była ona sprzeczna z interesami administracji cywilnej GG⁹. Był on bowiem na swym terenie przede wszystkim reprezentantem Reichsführera Himmlera, zarówno w zakresie spraw bezpieczeństwa, jak i umacniania niemczyzny. Dowódca SS i policji na dystrykt warszawski był jednocześnie zastępcą gubernatora dystryktu warszawskiego ds. służby bezpieczeństwa¹⁰.

Urzędowi SSPF podlegały w dystryktach wszystkie siły policyjne: Policja Bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei – Sipo), Policja Porządkowa (Ordnungspolizei – Orpo) oraz jednostki samoobrony aż do ich rozwiązania latem 1940 r.¹¹ Dowódca SS i policji dowodził podległymi mu jednostkami za pośrednictwem swego sztabu, który jak na warszawskie warunki był niewielki, gdyż liczył około 20 osób¹².

Dowódcy SS i policji na dystrykt warszawski (siedziba – pałac Brühla, od połowy 1943 r. Al. Ujazdowskie 23, a po zamachu na Kutscherę al. Róż 2) podlegali na równi komendant Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa dystryktu warszawskiego (Kommandeur der Sicherheitspolizei und des SD – KdS Warschau, al. Szucha 23) oraz komendant Policji Porządkowej w dystrykcie (Kommandeur der Ordnungspolizei – KdO Warschau, al. Szucha 25).

⁷ „Dziennik Rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa”, 15 lipca 1943, nr 52 (Akta śledztwa, s. 597).

⁸ Za: W. Bartoszewski, *Warszawski pierścień...*, s. 423–424.

⁹ W. Borodziej, *Terror i polityka...*, s. 55.

¹⁰ K. Dunin-Wąsowicz, *Warszawa w latach...*, s. 56.

¹¹ A. Mix, *Organisatoren und Praktiker der Gewalt. Die SS-und Polizeiführer im Distrikt Warschau [w:] Krieg und Verbrechen. Situation und Intention: Fallbeispiele*, red. Timm C. Richter, München 2006, s. 125.

¹² J.A. Młynarczyk, „*Akcja Reinhard*” w *gettach...*

Dowódcami SS i policji w dystrykcie warszawskim byli kolejno: SS-Oberführer Günther Claassen (25 września 1939 r. – 24 listopada 1939 r.)¹³, SS-Gruppenführer Paul Moder (9 listopada 1939 r. – 12 lipca 1941 r.), SS-Oberführer Arpad Wigand (19 lipca 1941 r. – 15 maja 1942 r.), SS-Oberführer dr Ferdinand von Sammern-Frankenegg (16 maja 1942 r. – 19 kwietnia 1943 r.), SS-Brigadeführer Jürgen Stroop (20 kwietnia 1943 r. – wrzesień 1943 r.), SS-Brigadeführer Franz Kutschera (wrzesień 1943 r. – 1 lutego 1944 r.); SSPF Radom SS-Oberführer Herbert Böttcher (po zamachu na Kutschere pełnił jego obowiązki w Warszawie w lutym 1944 r.), SS-Brigadeführer Paul Otto Geibel (3 marca 1944 r. – 17 stycznia 1945 r.)¹⁴.

Komendant Policji Porządkowej na dystrykt warszawski (Kommandeur der Ordnungspolizei Warschau – KdO Warschau) – podlegał szefowi Głównego Urzędu Policji Porządkowej (Hauptamt Ordnungspolizei) za pośrednictwem dowódcy Policji Porządkowej w GG (BdO Krakau). Podlegał także dowódcy SS i policji na dystrykt warszawski. Za pośrednictwem komendanta Policji Ochronnej (Kommandeur der Schutzpolizei Warschau – KdSch Warschau) dysponował Policją Ochronną (Schutzpolizei – Schupo) znaną z udziału w egzekucjach ulicznych, łapankach i blokadach domowych oraz licznymi formacjami pomocniczymi. Funkcjonariusze Schupo nazywani byli przez ludność polską potocznie (choć nieścisłe) żandarmami. W samej Warszawie rozmieszczenie i stan osobowy Policji Porządkowej był różny; jako forma stała istniały cztery tzw. Abschnittswachen: Nord – przy ul. Krochmalnej 56, Süd – przy ul. Willowej 13, Mitte – przy Krakowskim Przedmieściu 1, Praga – przy ul. Targowej 74. Poza udziałem w łapankach na roboty przymusowe, organizowanych we współpracy z Arbeitsamtem¹⁵, warszawska Schutzpolizei aktywnie uczestniczyła w walce z czarnym rynkiem. Aresztowani trafiali do obozu przejściowego Arbeitsamtu przy ul. Skaryszewskiej 8, do karnego obozu pracy w Treblince I albo do „wychowawczego” obozu pracy przy ul. Gęsiej, przeniesionego w 1943 r. na ul. Litewską 14, lub do jednego z warszawskich więzień (oprócz więzienia głównego, czyli Pawiaka, w Warszawie

¹³ Komisaryczny prezydent policji (Polizeipräsident). Okres urzędowania Claassena w Warszawie podano za: P. Nix, G. Jerome, *The Uniformed Police Forces of the Third Reich 1933–1945*, Stockholm 2006, s. 178. Według ustaleń Jacka Andrzeja Młynarczyka z dniem 9 listopada 1939 r. Paul Moder objął urząd SSPF Warschau (J.A. Młynarczyk, „*Akcja Reinhard*” w *gettach...*, w druku). Z kolei Bartoszewski podaje, że „W październiku i na początku listopada 1939 r. formalną władzę policyjną w mieście sprawował komisaryczny prezydent policji (Polizeipräsident) SS-Oberführer Claassen, podporządkowany szefowi tzw. zarządu cywilnego przy wojskowym dowódcy miasta. Dowódcą tym był gen. dyw. Conrad von Cochenhausen, a szefem zarządu cywilnego Regierungsvizepräsident SS-Standartenführer Harry von Craushaar. Pierwsze obwieszczenia o egzekucjach dokonywanych na mieszkańcach Warszawy jesienią 1939 r. podpisywali Claassen, bezimienna «Komendantura» albo też «Komendant Pułku Policji Warszawy» (był nim pułkownik Brenner)”, za: W. Bartoszewski, *Warszawski pierścień...*, s. 422. Kompetencje niemieckiej administracji wojskowej wygasły z dniem 25 października 1939 r., w przeddzień ustanowienia, na mocy dekretu Adolfa Hitlera z 12 października 1939 r., Generalnego Gubernatorstwa dla okupowanych polskich obszarów (po zwycięstwach roku 1940 – Generalne Gubernatorstwo, niem. Generalgouvernement). Okupacja wojskowa, która trwała do 25 października, niewiele różniła się od tej w następnych latach, kiedy rządy sprawowały władze cywilne i aparat policyjny. W tym krótkim czasie przeprowadzono co najmniej 714 masowych egzekucji i rozstrzelano co najmniej 16 376 osób, głównie katolików (E. Duraczyński, *Wojna i okupacja. Wrzesień 1939 – kwiecień 1943*, Warszawa 1974, s. 37; za: N. Davies, *Powstanie...*, s. 126).

¹⁴ Tu i dalej obsadę dowódczą SS i policji w dystrykcie warszawskim podano za: J.A. Młynarczyk, „*Akcja Reinhard*” w *gettach...*

¹⁵ Na temat Arbeitsamtu zob. M. Ławrowicz, *Warszawski Arbeitsamt*, „Polska Niepodległa” 1947, nr 4–6.

działały: więzienie przy ul. Rakowieckiej 37, więzienie przy ul. Daniłowiczowskiej 7 i punkt etapowy do obozu pracy Treblinka I przy ul. Krochmalnej 56). Komendant Policji Porządkowej w dystrykcie (KdO Warschau) dysponował także za pośrednictwem komendanta żandarmerii (Kommandeur der Gendarmerie Warschau – KdG Warschau) żandarmerią (Gendarmerie) w powiatach, pułkiem skoszarowanej policji składającym się z kilku batalionów o różnej numeracji oraz licznymi formacjami pomocniczymi, w tym policją kolejową (Bahnschutzpolizei), Policją Polską (granatową, czyli Policją Polską Generalnego Gubernatorstwa), Służbą Specjalną (Sonderdienst; od 6 XI 1943 do 22 IX 1944 r.) i Żydowską Służbą Porządkową (działała do początku 1943 r.)¹⁶.

Komendantami Policji Porządkowej w dystrykcie warszawskim byli kolejno: Oberst der Schutzpolizei Max Montua (koniec 1939 r. – lato 1941 r.); Oberstleutnant der Schutzpolizei Viktor Petsch (lato 1941 r. – lipiec 1942 r.), Oberstleutnant der Schutzpolizei Rudolf von Zamory (sierpień 1942 r. – lato 1943 r.), Oberst der Schutzpolizei Rudolf Haring (lato 1943 r. – lato 1944 r.), Oberstleutnant der Schutzpolizei Wilhelm Rodewald (do końca okupacji).

Komendantami Policji Ochronnej w dystrykcie warszawskim byli kolejno: Oberstleutnant der Schutzpolizei Alfred Jarke (połowa 1941 r. – czerwiec 1943 r.), Oberstleutnant der Schutzpolizei Wilhelm Rodewald (do końca okupacji).

Komendantami żandarmerii w dystrykcie warszawskim byli kolejno: Major der Gendarmerie dr Kreml (1939 r.); Major der Gendarmerie Friedrich Peterburs (styczeń 1940 r. – listopad 1942 r.), Oberstleutnant der Gendarmerie Kurt Spalding (listopad 1942 r. – sierpień 1943 r.), Oberstleutnant der Gendarmerie Fritz Goede (sierpień 1943 r. – do końca okupacji).

Komendant Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa na dystrykt warszawski (Kommandeur der Sicherheitspolizei und des Sicherheitsdienst Warschau – KdS Warschau) – podlegał zarówno szefowi Sipo i SD (Chef der Sicherheitspolizei und des SD – CSSD; stał na czele RSHA) za pośrednictwem dowódcy Policji Bezpieczeństwa w GG (BdS Krakau), jak i dowódcy SS i policji na dystrykt warszawski. Organem wykonawczym komendanta Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa był Urząd KdS Warschau. Urząd ten dzielił się na pięć wydziałów: I/II (Administracja i Prawo), który nadzorował więzienia i areszty, a w jego skład wchodziło kilka komórek specjalnych, takich jak Pawiak, areszt Policji Bezpieczeństwa w al. Szucha 25 oraz wychowawczy obóz pracy Policji Bezpieczeństwa przy ul. Gęsiej, a następnie przy ul. Litewskiej; III (Służba Bezpieczeństwa – SD) zajmujący się badaniem nastrojów i sytuacji politycznej; IV (Przeciwnik i Obrona, właściwie Gestapo) – największy wydział, którego zadaniem było zwalczanie ruchu oporu, represje i realizacja planów zagłady; V (Kriminalpolizei, Kripo – Policja Kryminalna) zajmujący się nielegalnym handlem i fałszywymi dokumentami¹⁷.

Komendantami Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w dystrykcie warszawskim byli kolejno: SS-Standartenführer dr Josef Meisinger (październik 1939 r. – luty

¹⁶ W. Bartoszewski, *Warszawski pierścień...*, s. 423–427; R. Domańska, *Pawiak – kaźń...*, s. 20; B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie...*, s. 48. Na temat Żydowskiej Służby Porządkowej zob. A. Podolska, *Służba Porządkowa w getcie warszawskim w latach 1940–1943*, Warszawa 1996.

¹⁷ *Ibidem*; zob. też A. Ramme, *Służba Bezpieczeństwa SS*, Warszawa 1984.

1941 r.), SS-Obersturmbannführer Johannes Müller (marzec 1941 r. – październik 1941 r.), SS-Obersturmbannführer dr Ludwig Hahn (lipiec/sierpień 1941 r. – grudzień 1944 r./ styczeń 1945 r. albo październik 1941 r. – styczeń 1945 r.)¹⁸. W literaturze występują rozbieżności co do tego, kiedy Hahn przybył do Warszawy i objął funkcję komendanta Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa na dystrykt warszawski (wcześniej był szefem Sipo i SD w Krakowie). Najczęściej podawane są miesiące sierpień albo październik i listopad 1941 r. Niewykluczone, że władze zwierzchnie Hahna skierowały go do Warszawy w lecie (lipiec/sierpień), a formalny rozkaz powołujący go na to stanowisko wystawiono z datą późniejszą – 20 października. W instytucjach policyjnych, wojskowych czy paramilitarnych jest to często stosowana praktyka. Hahn musiał być w Warszawie przed październikiem 1941 r. – wskazuje na to zapis w dzienniku Adama Czerniakowa, który pod datą 2 sierpnia 1941 r. zapisał: „W sobotę jak zwykle z [Józefem Andrzejem] Szeryńskim [kierownik Żydowskiej Służby Porządkowej – B.K.] w alei Szucha. Nikogo nie zastaliśmy. Kommandeur [Johannes] Müller został przeniesiony do Lublina. Na jego miejsce mianowany major dr Hahn”¹⁹.

Wydział IV KdS Warschau (właściwe Gestapo)²⁰ – nosił nazwę Gegner und Abwehr (Przeciwnik i Obrona). Autor najlepszego tekstu o strukturach policji niemieckiej w Warszawie i dystrykcie warszawskim, Marek Getter, wymienia referaty wchodzące w skład największego, IV Wydziału w Urzędzie Komendanta Policji Bezpieczeństwa i SD, wraz z podaniem zakresu ich kompetencji:

¹⁸ W grudniu 1944 r. Hahn został przeniesiony na front zachodni i mianowany dowódcą Einsatzgruppe, która działała w rejonie Mozeli. Następnie walczył na froncie wschodnim w Grupie Armii „Wisła” (Weichsel) dowodzonej przez samego Himmlera oraz był naczelnym dowódcą SS w Dreźnie. Wreszcie w marcu 1945 r. otrzymał stanowisko szefa Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Westfalii (za: <http://pl.wikipedia.org>). W czasie swojego urzędowania w Warszawie m.in. doprowadził do ujęcia i aresztowania 30 czerwca 1943 r. gen. Stefana Roweckiego „Grota”, komendanta głównego AK. Ludwig Hermann Karl Hahn zmarł na wolności 10 listopada 1986 r.

W aktach personalnych Hahna widnieje data 20 października 1941 r. – powołania go na stanowisko komendanta Sipo i SD Warschau (dziękuję za tę informację Andreasowi Mixowi).

¹⁹ *Adama Czerniakowa dziennik getta warszawskiego 6 IX 1939–23 VII 1942*, oprac. M. Fuks, Warszawa 1983, s. 204.

²⁰ Gestapo (Geheime Staatspolizei) – tajna policja polityczna III Rzeszy, utworzona po dojściu Hitlera do władzy z inicjatywy Hermanna Göringa. Gestapo przejmowało funkcje dawnych oddziałów politycznych w krajowych urzędach policji, stopniowo je rozszerzając, by stać się głównym organem śledczym (wyłączonym spod kontroli sądowej) w sprawach politycznych, łącznie z decyzjami o osadzaniu w obozach koncentracyjnych. Wydane w lutym 1933 r., po pożarze Reichstagu, rozporządzenia prezydenta Rzeszy zapoczątkowały proces uwalniania policji politycznej spod kontroli ustawowej i stworzyły możliwość stosowania przez nią aresztu ochronnego (Schutzhaft). Na ich podstawie Gestapo dokonywało masowych aresztowań przeciwników nazizmu. Proces zespalania Gestapo z SS usankcjonował dekret Hitlera z 17 czerwca 1936 r. o ujednoliceniu struktury policji i powołaniu Reichsführera SS Heinricha Himmlera na stanowisko szefa niemieckiej policji w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Rzeszy. Następnie Himmler połączył Gestapo i policję kryminalną (Kriminalpolizei – Kripo) w jednolitą Policję Bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei – Sipo), którą podporządkował szefowi partyjnej służby bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst – SD) Reinhardowi Heydrichowi. Od października 1939 do maja 1945 r. Gestapo wchodziło w skład Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA), jako jego IV Departament (szef Heinrich Müller), a wszyscy urzędnicy Gestapo zostali wcieleni do SS. W czasie II wojny światowej stało się jedną z najbardziej zbrodniczych instytucji niemieckiego aparatu terroru. Funkcjonariusze Gestapo uczestniczyli w mordowaniu rzeczywistych i potencjalnych uczestników ruchu oporu, masowych aresztowaniach ludności cywilnej i pacyfikacjach, dokonywali rozstrzeliwań zakładników. W 1946 r. Gestapo zostało uznane przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze za organizację przestępczą (*Gestapo* [w:] *Wielka encyklopedia...*, s. 109; więcej zob.: R. Butler, *Gestapo*, Warszawa 2006; E. Crankshaw, *Gestapo...*).

„Nominalny zakres spraw, którymi zajmowały się poszczególne referaty Gestapo, nie zawsze przedstawia się jasno i trudno jest ustalić, co było w praktyce przedmiotem ich działalności. Oto skrócony podział wewnętrzny Wydziału IV: kierownik – SS-Hauptsturmführer Walter Stamm; z[astęp]ca i kierownik wielkiego Działu A od spraw ruchu oporu – SS-Hauptsturmführer Gottlob Höhmann, następnie Paul Werner.

Ref. IV A 1 – komunizm, partyzantka, wykroczenia radiowe (słuchanie radia zagranicznego) – SS-Obersturmführer K. Nicolaus, SS-Untersturmführer Knoll;

Ref. IV A 2 – walka z sabotażem, akcje z bronią w ręku, fałszowanie dowodów i przepustek, spadochroniarze – SS-Obersturmführer Walter Witossek, SS-Untersturmführer Schneider;

Ref. IV A 3 – referat ten pozostawał pod osobistym kierownictwem kierownika całego Działu A i składał się z czterech sekcji:

IV A 3a – organizacje prawicowe;

IV A 3b – sąd doraźny, akcje odwetowe (*Standgericht, Sühnemassnahmen*);

IV A 3c – najważniejsze organizacje ruchu oporu i tajne cywilne organizacje polityczne (*Spitzorganisationen der Widerstandsbewegung und politische Geheimorganisationen*), a więc polityczne cywilne organizacje polskiego ruchu oporu – SS-Obersturmführer Stern, SS-Untersturmführer Alfred Otto;

IV A 3d – konspiracyjne organizacje wojskowe (*Militärische und sonstige unbekannte Organisationen*) – SS-Hauptsturmführer Josef Lechner²¹, SS-Untersturmführer Vogel;

Ref. IV A 4 – ochrona osobista (*Schutzdienst*);

Ref. IV A 5 – sprawy szyfrów i deszyfrażu;

Ref. IV B – składał się z czterech sekcji zajmujących się sprawami Kościoła, sekt religijnych, masonerii i sprawami żydowskimi – SS-Hauptsturmführer Paul Werner, SS-Untersturmführer Karl Brandt;

Ref. IV C – kartoteki, areszt, nadzór merytoryczny nad więzieniami, sprawy prasy (trzy sekcje) – SS-Obersturmführer Norbert Bergh-Trips;

Ref. IV D – zakładnicy, obcokrajowcy, oficerowie polscy (zakres spraw dość niejasny) – SS-Obersturmführer Norbert Bergh-Trips;

Ref. IV E – kontrwywiad. 3 sekcje zajmujące się kontrwywiadem ogólnym, gospodarczym, zabezpieczeniem przemysłu, dezercją, przekraczaniem granic, kontrolą korespondencji, także kartoteka i rejestracja – SS-Obersturmführer Willfried Jopke;

Ref. IV N – Nachrichtenwesen. Nazwa ta oznaczała: ogólne zbieranie informacji, był to w praktyce wywiad Gestapo; montowanie sieci wywiadowczej, wszelkiego rodzaju prowokacji, jak również sprawy szczególnej wagi – SS-Untersturmführer Wolfgang Birkner.

Wykaz referatów nie wyczerpuje jednak całości wszystkich placówek warszawskiego Gestapo, czyli Wydziału IV. W wielu dokumentach konspiracyjnych, w wydawnictwach powojennych wielokrotnie przewija się nazwisko SS-Hauptsturmführera Alfreda Spilkera. Alfred Spilker zjawił się w Warszawie w początkach 1942 r., uprzednio zatrudniony był w Urzędzie Dowódcy Policji Bezpieczeństwa w GG (BdS). Kierował on specjalnym Sonderkommando des BdS (oznaczone jako IV A S), które znajdowało się stale w Warszawie ze względu na znaczenie miasta jako kierowniczego ośrodka ruchu oporu. Placówka ta koordynowała wszystkie akcje o ważniejszym ogólnopolskim zasięgu.

²¹ Zastrzelony przez AK 5 października 1943 r.

Przedstawiony powyżej schemat pokazuje zakres działalności Gestapo, elastyczność działania przez tworzenie Sonderkommandos dla wykonania poszczególnych zadań, Sonderkommandos zaopatrzonych w daleko idące uprawnienia wykonawcze.

Konieczne jest również podkreślenie «władzy» sądowej Policji Bezpieczeństwa. Komendant Policji Bezpieczeństwa wraz z dwoma asesorami spośród podległego mu personelu stanowili policyjny sąd doraźny (Polizeistandgericht) orzekający w każdej sprawie, jaka znalazła się w rękach Gestapo. Istniały trzy rodzaje orzeczeń: kara śmierci, zastosowanie środków bezpieczeństwa, czyli obóz koncentracyjny, oraz zwolnienie, praktycznie niesłuchane rzadko stosowane. Więźniów skazanych na śmierć oddawano w ręce Ordnungspolizei celem wykonania wyroku, względnie wykonywało go samo Gestapo, zawsze z formułą *standrechtlich erschossen*. Policja Bezpieczeństwa stosowała tortury w czasie przesłuchań, określając je jako *verschärfte Vernehmung*. W uzupełnieniu należy dodać, że sądy doraźne istniały również w Policji Porządkowej²².

Policja Polska Generalnego Gubernatorstwa (Polnische Polizei) – policja komunalna w starostwach GG w latach 1939–1945, nazywana potocznie granatową, podporządkowana niemieckiej Policji Porządkowej. Istniała również polska Policja Kryminalna (PK) podporządkowana niemieckiej Kriminalpolizei (Kripo). W 1944 r. Policja Polska liczyła około 12 tys. policjantów, a Policja Kryminalna – około 3 tys. W połowie 1940 r. granatowa policja w dystrykcie warszawskim liczyła 89 oficerów i 4190 policjantów, w tym w Warszawie 60 oficerów i 2960 policjantów. Tuż przed akcją „Reinhardt” policja granatowa w dystrykcie liczyła już 4866 policjantów²³.

Policja Polska rekrutowała się z funkcjonariuszy przedwojennej Policji Państwowej; część funkcjonariuszy uczestniczyła w konspiracji, głównie w Państwowym Korpusie Bezpieczeństwa i kontrwywiadzie ZWZ-AK. Koszty utrzymania tej formacji policyjnej ponosiły władze cywilne – zarządy miejskie i gminy, a używana była przez Niemców głównie do pilnowania porządku w ruchu ulicznym, zwalczania przestępstw pospolitych, ścigania nielegalnego handlu i nielegalnej produkcji rynkowej. W niektórych przypadkach korzystano z niej w akcjach o charakterze eksterminacyjnym. Jak podaje Tomasz Strzembosz: „W czasie ostatecznej likwidacji getta warszawskiego nakazano warszawskiej komendzie policji granatowej wydzielenie spośród jej funkcjonariuszy ponad dwuosobowego oddziału, który został wykorzystany do wzmocnienia kordonu oddzielającego walczące getto od reszty Warszawy. Użyto także kilkakrotnie policji przy łapankach (nie tylko na roboty przymusowe), używano jej z reguły także do pilnowania więźniów przebywających w szpitalach warszawskich”²⁴.

Nierzadko Niemcy zlecali PP również zadanie pełnienia służby wartowniczej przy ciałach pomordowanych, np. w Warszawie pełniła ona straż przy powieszonych 16 października 1942 r. 50 członkach ruchu oporu. Była ona także odpowiedzialna za wywożenie zwłok ludzi zamordowanych przez Niemców w publicznych egzekucjach.

Funkcjonariusze Policji Polskiej nadal nosili granatowe, przedwojenne mundury, z tym że ich czapki zdobiło nie godło państwa polskiego, lecz warszawska syrenka.

²² M. Getter, *Zarys organizacji policji niemieckiej w Warszawie i dystrykcie Warszawa w latach 1939–1945*, „Rocznik Warszawski” 1965, t. 6, s. 263–265.

²³ Za: J.A. Młynarczyk, „Akcja Reinhardt” w *gettach...*

²⁴ T. Strzembosz, *Akcje zbrojne...*, s. 47–48.

Policja ta wyposażona była wyłącznie w broń palną (pistolet) i karabiny (niekiedy jeszcze z I wojny światowej, austriackie typu „Mannlicher”) i nie posiadała broni maszynowej. Jej dowództwo w Warszawie mieściło się przy Krakowskim Przedmieściu 1. Komendant policji granatowej rozporządzał swego rodzaju odwodową siłą uderzeniową w postaci oddziału wartowniczo-konwojowego w sile kompanii, stacjonującego przy ul. Ciepłej 13 (w opinii podziemia oddział ten uchodził za zbiorowisko najbardziej skorumpowanych łapowników i rabusiów)²⁵.

Wobec funkcjonariuszy Policji Polskiej Niemcy stosowali zasadę ograniczonego zaufania. Na przykład w „Informacji Bieżącej” nr 6/130 z 1944 r. Biuro Informacji i Propagandy AK informowało, że „Ostatnie zarządzenia [okupanta] wzmagają czujność nad funkcjonariuszami policji granatowej. Wzmociono nad nimi kontrolę polityczną. Za dezercję odpowiada rodzina”²⁶.

Komendantami PP w Warszawie byli kolejno ppłk Marian Koziński, ppłk Aleksander Reszczyński i mjr Franciszek Przymusiński²⁷.

²⁵ A. Hempel, *Pogrobowcy klęski...* oraz M. Getter, *Zarys organizacji...*, s. 259.

²⁶ Akta śledztwa, s. 980.

²⁷ Za: K. Dunin-Wąsowicz, *Warszawa w latach...*, s. 58.

The diagram illustrates the organizational structure of the German Security Service (SS) in Poland, starting from the top level and branching down into various regional and specialized units.

Top Level: Führer i kanclerz Rzeszy (Reichsführer SS and Reich Chancellery) / Najwyższy dowódca sił zbrojnych (Supreme Commander of the Armed Forces).

Second Level: Reichsführer SS i szef policji (Reichsführer SS and Chief of Police) / Komisarz Rzeszy do spraw umacniania niemieczyny (Reich Commissioner for the Strengthening of Germanity).

Third Level (Main Branches):

- SS-WVHA** (SS-Administrative Main Office)
- RSHA** (Reich Security Main Office)
- HA Ordnungspolizei** (Order Police Main Office)
- Generalny gubernator** (General Governor)

Fourth Level (Regional and Specialized Units):

- SS-WVHA** branches into:
 - KL Warszawa (do IV 1944) / KL Płaszów**
 - KL Lublin**
 - AL Warszawa (od V 1944)**
 - obozy pracy SS / Trawniki, Poniatowa**
- RSHA** branches into:
 - BdS Krakau**
 - BdS Warszawa**
 - BdO Krakau**
 - BdO Warszawa**
 - KdS Warszawa**
 - KdG Warszawa**
 - KdSch Warszawa**
 - Pawiać AEL Gęsiówka**
- HA Ordnungspolizei** branches into:
 - BdO Krakau**
 - BdO Warszawa**
 - KdS Warszawa**
 - KdG Warszawa**
 - KdSch Warszawa**
 - Pawiać AEL Gęsiówka**
- Generalny gubernator** branches into:
 - HSSPF-Ost** (Higher SS and Police Leader East)
 - SSPF Warszawa** (Higher SS and Police Leader Warsaw)
 - Gubernator dystryktu warszawskiego** (District Governor of Warsaw)
 - Sonderdienst (do X 1943 r.)**
 - Treblinka I**
 - KdO Warszawa**
 - KdS Warszawa**
 - KdG Warszawa**
 - KdSch Warszawa**
 - Pawiać AEL Gęsiówka**

Bottom Level (Specialized Units and Formations):

- SSPF Lublin** (Higher SS and Police Leader Lublin) branches into:
 - Pełnomocnik ds. Utworzenia Baz SS i Policji na Nowych Terenach Wschodnich** (Authorized Representative for the Creation of SS and Police Bases in New Eastern Territories)
 - organizator akcji „Reinhardt” – Odłilo Globocnik** (Organizer of the „Reinhardt” Action – Odilo Globocnik)
 - Befehlstelle** (Command Post)
 - obozy zagłady / Treblinka II, Bełżec, Sobibór** (Extermination Camps: Treblinka II, Belzec, Sobibor)
 - Wydziały:**
 - I/III (Administracja i Prawo)** (Administration and Law)
 - III (Służba Bezpieczeństwa – SD)** (Security Service)
 - IV (Gestapo)** (Gestapo)
 - V (Kripto)** (Crypto)
- Formacje pomocnicze, m.in.: Bahnschutzpolizei, Sonderdienst (XI 1943 – IX 1944), Polnische Polizei** (Auxiliary Formations, including: Bahnschutzpolizei, Sonderdienst (November 1943 – September 1944), Polish Police).

Opracował Bogusław Kopka

Tab. 1. Stopnie SS, Wehrmachtu i ich polskie odpowiedniki

SS	Wehrmacht	armia polska
Reichsführer	Generalfeldmarschall	–
Oberstgruppenführer	Generaloberst	–
Obergruppenführer	General der Infanterie, der Artillerie itp.	generał broni
Gruppenführer	Generalleutnant	generał dywizji
Brigadeführer	Generalmajor	generał brygady
Oberführer	–	–
Standartenführer	Oberst	pułkownik
Obersturmbannführer	Oberstleutnant	podpułkownik
Sturmbannführer	Major	major
Hauptsturmführer	Hauptmann	kapitan
Obersturmführer	Oberleutnat	porucznik
Untersturmführer	Leutnant	podporucznik
Sturmscharführer	Stabsfeldwebel	chorąży
Hauptscharführer	Oberfeldwebel	starszy sierżant
Oberscharführer	Feldwebel	sierżant
Scharführer	Unterfeldwebel	–
Unterscharführer	Unteroffizier	plutonowy
–	Stabsgefreiter	–
Rottenführer	Obergefreiter	–
Sturmmann	Gefreiter	kapral
Oberschütze	Oberschütze	starszy szeregowy
Schütze	Schütze, Panzerschütze Grenadier, itp.	szeregowy

Źródło: H. Höhne, *Zakon trupiej czaszki*, Warszawa 1997, s. 596.

ANEKS I
DOKUMENTY

NOTA EDYTORSKA

Zamieszczone w niniejszej publikacji dokumenty pochodzą z akt śledztwa w sprawie zbrodni ludobójstwa popełnionej w latach 1943–1944 w niemieckim obozie koncentracyjnym w Warszawie (sygn. S 35/06/Zn). Są to zeznania świadków składane w latach 1945–2005 przed sędziami i prokuratorami Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu i Instytutu Pamięci Narodowej – Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu¹, utrwalone w formie protokołów². Ponieważ śledztwo nadal jest w toku, zgodę – w formie zarządzenia z 15 stycznia 2007 r. – na wykonanie kserokopii protokołów i ich publikację w wydawnictwie IPN wyraził prokurator Robert Kopydłowski z OKŚZpNP w Łodzi, „po zanonimizowaniu danych osobowych świadków, z wyjątkiem imienia i pierwszej litery nazwiska, oraz usunięciu z treści protokołów danych wrażliwych w rozumieniu art. 27 ust. 1 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (DzU 2002, nr 101, poz. 926, z późn. zm.)”.

W uzasadnieniu wspomnianego zarządzenia czytamy: „W sprawie niniejszej zważyć należy, że zgodnie z przepisami kodeksu postępowania karnego postępowanie przygotowawcze ma charakter inkwizycyjny i dostęp do akt postępowania stron i podmiotów zewnętrznych jest ściśle limitowany. Śledztwo w sprawie zbrodni ludobójstwa popełnionych w obozie koncentracyjnym w Warszawie jest postępowaniem w toku w rozumieniu art. 156 § 5 kpk, przy czym wnioskodawca [dyrektor Biura Edukacji Publicznej IPN dr hab. Jan Żaryn – B.K.] nie jest stroną tego postępowania. Powołany przepis stanowi, że akta postępowania przygotowawczego w toku mogą być udostępniane innym niż strony osobom tylko w wyjątkowych wypadkach, nie przewiduje jednak możliwości wydania takim osobom kserokopii dokumentów z akt. Ograniczeń powyższych nie uchylają przepisy ustawy z dnia 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej (DzU 2001, nr 112, poz. 1198, z późn. zm.), bowiem zgodnie z art. 1 ust. 2 przepisy ustawy nie naruszają przepisów innych ustaw określających odmienne zasady i tryb dostępu do informacji będących informacjami publicznymi, zaś art. 5 ust. 1 stanowi, że prawo do informacji publicznej podlega ograniczeniu w zakresie i na zasadach określonych w przepisach o ochronie innych tajemnic ustawowo chronionych. Taką inną ustawą określającą odmienny tryb dostępu do informacji publicznej jest niewątpliwie kodeks postępowania karnego, regulujący w art. 156 § 5 ochronę tajemnicy postępowania przygotowaw-

¹ Na temat historii śledztwa zob. *Wstęp*.

² Zgodnie z kodeksem postępowania karnego protokół stanowi podstawową formę utrwalania czynności procesowych.

czego w toku (por. Tomasz Grzegorzczak, *Kodeks postępowania karnego – komentarz*, Zakamycze 2005, wyrok NSA z 7 marca 2003 r. sygn. II SA 3572/02 – LEX nr 144641). Podkreślić również należy, że udostępnienie informacji o postępowaniu nie jest tożsame z udostępnieniem akt tego postępowania, czym innym jest bowiem żądanie dokumentu, a czym innym przekazanie informacji o jego treści (por. wyrok WSA w Warszawie z 25 maja 2004 r., sygn. II SAB Wa 58/04 – LEX nr 158991).

Dokonując analizy stanu prawnego w analizowanej kwestii, nie można jednak pominąć przepisów ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (DzU 1998, nr 155, poz. 1016, z późn. zm.). Funkcjonujące w ramach Instytutu Biuro Edukacji Publicznej oraz Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu stanowią jego integralne części, na których ciąży wspólny obowiązek realizacji zadań zmierzających do realizacji celów wskazanych w preambule do ustawy, a wyniki pracy każdego z nich winny służyć realizacji zadań pozostałych pionów. Zgodnie z art. 53 ustawy do zadań Instytutu realizowanych przez Biuro Edukacji Publicznej należy między innymi informowanie społeczeństwa o strukturach i metodach działania instytucji, w ramach których zostały popełnione zbrodnie nazistowskie i komunistyczne, oraz upowszechnianie w kraju i za granicą wyników swojej pracy. Nie można przy tym pominąć okoliczności, że śledztwo w sprawie zbrodni ludobójstwa popełnionych w obozie koncentracyjnym w Warszawie trwa z przerwami od kilkudziesięciu lat i obecnie nie można precyzyjnie określić czasu jego zakończenia. Odmowa wydania kserokopii dokumentów z akt śledztwa na podstawie art. 156 § 5 kpk, analizowanego w oderwaniu od przepisów ustawy o IPN, musiałaby w niniejszej sprawie prowadzić do uniemożliwienia realizacji jednego z ustawowych celów Instytutu. Analiza przedstawionego stanu prawnego prowadzi zatem do wniosku, że literalna wykładnia art. 156 § 5 kpk skutkowałaby w niektórych sprawach uniemożliwieniem realizacji określonych w ustawie celów Instytutu, co oznaczałoby przyjęcie niedopuszczalnej w procesie wykładni założenia nieracjonalności ustawodawcy. Mając na uwadze powyższe okoliczności, zarządzono jak w sentencji³.

Zasady edytorskie przyjęto te same co przy edycji tomów *Wokół Jedwabnego*³ oraz *Wokół pogromu kieleckiego*⁴. Ingerencje redaktorskie zostały ograniczone do minimum. Ujednolicono pisownię dat, skrótów i symboli, uwspółcześniono ortografię i interpunkcję, poprawiono oczywiste błędy i literówki, a wszelkie wyszczególnienia występujące w dokumencie (spacjowanie, podkreślenia, wersaliki) oddano za pomocą wytłuszczenia.

Podstawowe informacje dotyczące osób i wydarzeń związanych z historią KL Warszawą znajdują się w pierwszej części pracy (studium). Dlatego też objaśnienia, komentarze historyczne również ograniczono do minimum. Każdy dokument otwiera regest, wskazujący na miejsce i datę powstania dokumentu oraz jego autora (autorów). Licznie stawiane w przypisach odsyłacze mają pomóc czytelnikowi w sprawnym poruszaniu się po zawartości tomu.

³ *Wokół Jedwabnego*, t. 1: *Studia*, t. 2: *Dokumenty*, red. P. Machcewicz, K. Persak, Warszawa 2002.

⁴ *Wokół pogromu kieleckiego*, red. Ł. Kamiński, J. Żaryn, Warszawa 2006 (dokumenty ze śledztwa w sprawie wydarzeń w Kielcach wybrał i opracował do druku Jacek Żurek).

*1945 sierpień 17, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Janiny Czesławy Ż.¹
przez sędziego śledczego Mikołaja Halftera*

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 17 sierpnia 1945 r. w Warszawie sędzia śledczy II rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie z siedzibą w Warszawie w osobie sędziego M[ikołaja] Halftera przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 kpk oraz o znaczeniu przysięgi sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 kpk, po czym świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Janina Czesława Ż.

Wiek: ur. 26 października 1908 r.

Imiona rodziców: Jan i Emilia [...]

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: kierownicza Działu Depozytów Biura Informacyjnego Polskiego Czerwonego Krzyża

Wyznanie: rz[ymsko]katolickie

Karalność: niekarana

Stosunek do stron: –

Na skutek polecenia kierownika grupy ekshumacyjnej Wydziału Zdrowia Zarządu m. Warszawy doktora Rotta Wiesława, zam[ieszkałego] wówczas przy ul. Bolecka w d[omu] nr 66, udałam się na teren byłego więzienia wojskowego przy zbiegu ulic Zamenhofa i Gęsiej w Warszawie, gdzie dnia 10 maja 1945 r. przystąpiono do ekshumacji zwłok znajdujących się na terenie tego więzienia. Po przybyciu na miejsce zgłosiłam się do zamieszkującego na owym terenie sierżanta Mazurka (imienia jego nie znam), który wówczas pełnił na tym terenie obowiązki przewodniczącego domowego komitetu². O ile mi wiadomo, pracuje ten Mazurek obecnie w Centralnym Obozie Pracy przy ul. Gęsiej. Byłam wówczas razem z ob. **Mazurkiem**, który mnie oprowadzał po tym terenie i udzielał mi wyjaśnień. Zdaje mi się, że on za czasów okupacji niemieckiej pracował jako robotnik przy rozbiorce getta w f[irmie] „Zarzycki Zygmunt i S[pół]ka”. Odnalazłam notatkę swoją sporządzoną wówczas i na tej zasadzie stwierdzam, że ten Mazurek ma na imię Stanisław, urodzony jest w r[oku] 1904 w Lublinie.

W tym miejscu, w myśl wskazówek świadka Ż. został sporządzony szkic sytuacyjny terenu b[yłego] więzienia wojskowego. Szkic ten stanowi załącznik do niniejszego protokołu³.

¹ Por. dokumenty nr 7, 42.

² Zob. dokument nr 6.

³ Zob. ilustrację nr 8, s. 622.

W miejscu oznaczonym na szkicu literą b Mazurek pokazał mi budynek, który wg jego oświadczenia stanowił całkowicie wykończone krematorium. Był to parterowy budynek murowany, do którego wchodziło się bezpośrednio z podwórka [oznaczonego] nr 5. Wymiary tej izby były mniej więcej 3 x 4 m. Jak twierdził Mazurek, drzwi prowadzące z podwórka do tej izby były metalowe. W momencie, gdy ja oglądałam, drzwi tych już nie było. Nie przypominam sobie obecnie, ile było tam otworów do pieca: albo 2 albo 4. Otwory te znajdowały się na wysokości około 0,75 cm od podłogi. Nie zauważyłam ani drzwiczek, które zamykałyby te otwory, ani też ram metalowych na czoło tych otworów, do których to ram drzwiczki mogłyby być umocowane. Nie zauważyłam także śladów usunięcia takich drzwiczek. Wielkości otworu podać nie umiem, jednak pamiętam, że otwory te były tak duże, że z łatwością można by wsunąć w nie zwłoki. Nie zbadałam głębokości tych otworów. Nie przypominam sobie, jakiego rodzaju była „podłoga” w tych otworach. Rusztów tam nie widziałam. Z tyłu tych pieców znajdował się na niższym poziomie niż podłoga opisywanej izby korytarz wąski; wyloty tych ww. otworów wychodziły na ten korytarz.

Jak tłumaczył mi Mazurek, miało to być krematorium elektryczne. Wykończone w r[oku] 1944 przed powstaniem. Nie zdążyli go jeszcze Niemcy wykorzystać. Widziałam na ścianach przewodniki elektryczne oraz ślady kontaktów. Nie zauważyłam żadnych śladów, które wskazywałyby na to, że krematorium to było używane.

Na tymże podwórku w punkcie oznaczonym liczbami 9 i 8 znajdowały się odpowiednio piwnica, czy też fundamenty częściowo pokryte betonową płytą, do tych zaś przylegały gruzy jakiegoś betonowego budynku ([oznaczonego] nr 8). Jak oświadczył tenże Mazurek, w miejscu oznaczonym liczbą 8 za czasów okupacji niemieckiej znajdowało się krematorium elektryczne połączone kablem z wieżą wysokiego napięcia znajdującą się między budynkami oznaczonymi na szkicu liczbami 10 i 11. Przylegające obok fundamenty zakładane były wg oświadczenia Mazurka w celu powiększenia krematorium [oznaczonego] nr 8. Budynek nr 8 został **wysadzony** przez Niemców. Budynek [oznaczony] nr 10 wg słów Mazurka było to krematorium w budowie. Oglądałam również wtedy resztki budynku znajdującego się w miejscu oznaczonym liczbą 7. Widziałam wówczas resztki paleniska: na podmurówce leżał ruszt o wymiarach ca 70 cm x 30 cm. Poniżej pod rusztem znajdował się otwór popielnikowy, w którym widziałam resztki spalonych części o wymiarach ca 2 cm x 0,5 cm i mniejsze.

Na podwórku [oznaczonego] nr 3 w miejscu oznaczonym liczbą 12 zauważyłam częściowo rozgrzebanej dół. Jak poinformowali mnie robotnicy, którzy tego dnia pracowali tam, był to dół po wapnie, ściany bowiem i dno tego dołu były^a i miały kolor biały. Nadmieniam, że w celach położonych w pobliżu tego dołu stwierdziłam kilka zwłok. Jak zorientowałam się, zwłoki te pochodziły widocznie z tego dołu i były przeniesione tam przez szabrowników w celu ograbienia. Zauważyłam wówczas, że zwłoki te były częściowo bez ubrania, szczątki tego ubrania znajdowały się obok na podłodze. Zwłoki te znajdowały się w stanie daleko posuniętego rozkładu, były to raczej resztki zwłok.

Po rozkopaniu dołu [oznaczonego] nr 12 znaleźliśmy tam 66 zwłok całych oraz szczątki około 11 osób. Te zwłoki były stosunkowo dobrze zachowane, możliwe, że były uprzednio przysypane wapnem. Zwłoki znajdowały się w ubraniach. Dobrze za-

^a Fragment tekstu nieczytelny.

chowała się twarz tylko jednych zwłok: była to twarz rudej kobiety, bardzo przystojnej, o rysach semickich, na szyi tych zwłok był krzyżyk, który został zabrany do depozytu PCK (znaczek nr 9525). W dole tym znajdowały się zwłoki mężczyzn, kobiet i dzieci, a mianowicie: 36 mężczyzn, 17 kobiet oraz 3 dzieci; pozostałe 10 zwłok były w stanie tak daleko posuniętego rozkładu, że nie można było rozpoznać, czy są to zwłoki mężczyzn czy kobiet; te 10 zwłok były zwłokami dorosłych. Co się tyczy dzieci, to ustaliliśmy wówczas wiek mniej więcej: dziewczynki lat około 13, chłopca około 7 lat, wieku trzeciego dziecka nie mogliśmy określić – te zwłoki były w krótkich dzieciennych chłopięcych spodenkach.

W kieszeni ubrania jednych zwłok (mężczyzny) znaleziono legitymację wydaną przez starszego gminy żydowskiej – obmana – na nazwisko Goldszlaka Wolfa – porządkowego Służby Porządkowej przy przewodniczącym Rady Żydowskiej w Warszawie. Legitymacja służbowa w językach polskim i niemieckim zaopatrzona była nr 320; adres zamieszkania był podany jako Chłodna 15 m. 6 w Warszawie. Legitymacja ta wystawiona była d[nia] 15 XII 1941 r. Data ważności opiewała w tekście niemieckim do dnia 31 grudnia 1942 r., w polskim zaś tekście do d[nia] 31 marca 1942 r. Nadto w kieszeni tychże zwłok znajdowała się legitymacja członka rzeczywistego PCK na imię Goldszlaka Wolfa, zam. Tłomackie 2 m. 13. Legitymacja ta była ważna na 1941 rok (dokumenty te stanowią depozyt nr znaczka 9537). Oprócz tych dokumentów znaleźliśmy tamże zaświadczenie PKO[p]⁴ (więzienie wojskowe) nr 2215 – nr ewidencyjny 313/4. Z danych [tych] wynika, że tenże Goldszlak Wolf urodził się 26 lipca 1908 r. w Warszawie. Wyznania był mojżeszowego, narodowości żydowskiej, wykształcenie miał 5 klas gimnazjum. Nadto znaleźliśmy przepustkę roczną na ww. z 1 listopada 1942 r.

Poza tym luzem w tymże grobie znalazłam odpis podania maszynowego w imieniu Leona Jerzego Gotfryda; podanie to było zaadresowane do Postscheckamtu⁵ w Warszawie z d[nia] 29 X 1940 r., o przyjęcie petenta do służby w Postscheckamcie. Adres petenta podany był Wilanowska 12a m. 4. W tymże grobie znalazłam luźnie znajdujący się kwit firmy „St. Rudzki” stwierdzający, że zostały przyjęte do reperacji okulary względnie binokle dnia 17 V 1943 r. na nr 1573. Reszta tego kwitu jest nieczytelna (depozyt znaczek nr 902/2). Żadnych poza tym dokumentów ani żadnych przedmiotów w tym grobie nie znalazłam.

Po dokonaniu oględzin zwłoki te ułożono w tym samym grobie. Zaznaczam, że te oględziny były dokonywane w obecności i przy udziale lekarza dr. Rotta⁶. Wszystkie nieomal zwłoki nosiły ślad rany postrzałowej zadanej w tylną część głowy, widoczne były bowiem strzaskane tylne części czaszki. Ze względu na rozkład nie stwierdziłam, czy są ślady wlotowe kul na twarzy takich zwłok, w których tylna część czaszki była uszkodzona. Widziałam także niektóre zwłoki o całych czaszkach. Nie widziałam czaszki, która nie posiadałaby otworu wielkości mniej więcej kuli. Wobec tego, że nie obejrzeliśmy zwłok, nie mogę powiedzieć, czy kule te utkwiły w czaszkach, czy przebiły je tylko. Zaznaczam, że zwłoki wydobywane przez nas były tak jakoś splecione ze sobą, że nie udawało się nam często wydostać jednych tylko zwłok i musieliśmy wydobywać od

⁴ PKOp – Polski Komitet Opiekuńczy na miasto Warszawę. Legitymacja PKOp chroniła, choć nie zawsze, przy łapanekach ulicznych.

⁵ Pocztowy Urząd Czekowy.

⁶ Por. dokumenty nr 4, 5 i 15.

razu kilka zwłok. Zwłoki te ułożyliśmy w tym samym dole i zagrzebaliśmy. Znajdujący się przygodnie widzowie twierdzili, że zwłoki te pochodziły z pierwszej egzekucji Żydów z getta warszawskiego. Zaznaczam, że m.in. twierdził to robotnik grupy ekshumacyjnej Wydziału Zdrowia **Bielewicz Marian**, ur[odzony] 20 sierpnia 1911 roku w Warszawie, zam[ieszkały] Długosza 27 m. 18, były pracownik firmy „Schmidt i Westerman”, zatrudniony w getcie za okupacji niemieckiej⁷. Na podwórzu [oznaczonym] nr 3 znaleźliśmy ślady paleniska na środku podwórka. W tym miejscu następnie nasza grupa wykopała prostokątny otwór i do tego dołu (w którym nie znaleźliśmy żadnych zwłok ani kości) ułożyliśmy szczątki ludzkie z podwórza przy ul. Dzikiej 17, gdzie według informacji okolicznych mieszkańców udzielonych nam, odbyła się w czasie powstania egzekucja przez rozstrzelanie około 200 osób. Mieszkańcy ci twierdzili, że do dołu tego (na podwórzu Dzikiej 17) Niemcy (w czasie powstania warszawskiego) po wrzuceniu ofiar rzucali granaty. Szczątki te przenieśliśmy do tego prostokątnego dołu z podwórza Dzikiej 17 w czasie między 10 a 14 maja 1945 r. Nadmieniam, że szczątki te były tak rozkawałkowane, że trzeba było je zbierać łopatami. Po ułożeniu tych szczątków w tym prostokątnym dole pokryliśmy je cienką warstwą ziemi.

Na podwórzu [oznaczonym] nr 4 w kanale znaleźliśmy popioły, wśród których stwierdziliśmy obecność kości ludzkich. Z tej studzienki częściowo zostały wydobyte popioły. Poza opisanym powyżej nie rozkopywaliśmy żadnych innych dołów na podwórkach b[yłego] więzienia. Zaznaczam, że prace nasze na tych terenach zostały przerwane, gdyż miała je kontynuować prokuratura.

Dodaję, że na podwórku [oznaczonym] nr 3 widziałam płótno papierowe naciągnięte na ramę drewnianą o wymiarach ca 3 m x 1,5 m. Płótno to było całkowicie podziurawione; posiadało bardzo dużo otworów, jak od kul.

Według informacji tak Mazurka, jak Aklewicza i przygodnych widzów, płótno to było umocowane na desce i używany był ten, jak oni nazywali „trzepak”, jako tarcza umieszczona za plecami osób rozstrzeliwanych. Deski te miały zatrzymywać kule. Według informacji tychże osób, na dziedzińcu oznaczonym liczbą 4 miały się odbywać polowania na skazanych na śmierć Żydów. Był to tak zwany cyrk. Na podwórko to wpuszczano rzekomo po kilka osób, po czym Niemcy – którzy mieli rzekomo na tymże podwórku bufet z napojami wysokowymi – przy dźwiękach muzyki polowali na te ofiary. Nazwisk innych (tych przygodnych widzów, którzy to opowiadali), oprócz Aklewicza i Mazurka, nie ustaliłam.

Według informacji wyżej wspomnianych osób, podwórka [oznaczone] n[r] 3 i 4 były miejscem trwania Żydów. Natomiast podwórko [oznaczone] nr 2 było miejscem trwania Polaków. Na podwórku tym widziałam bardzo dużo łusek karabinowych. Na środku zaś podwórza ślad dużego paleniska. Widziałam także w rogu tego podwórka popioły i szczątki spalonych kości. W przeciwnym rogu tego podwórka było czuć wyraźnie zapach trupi, skąd wnioskuję, że były tam stosunkowo niegłęboko zagrzebane zwłoki.

⁷ Zob. dokument nr 3.

W czasie prac naszych na tych terenach zostały sporządzone zdjęcia przez ob. [Bronisława] Świderskiego⁸. Klisze pozostały u niego. Więcej nie mam nic do dodania.

Odczytano^b.

Sędzia^c

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 2811–2817, rkps.

^b *Poniżej i na poprzednich stronach protokołu podpis świadka.*

^c *Poniżej podpis sędziego.*

⁸ Zdjęcia wykonane 10 maja na terenie b. więzienia wojskowego są opatrzone kartą opisową, na której widnieje pieczętka zakładu fotograficznego „Leonard Sempoliński/Fotografik/W[arsza]wa, Walecznych 27 m. 9”, w którym wywołano zdjęcia, oraz odręczny opis i parafea fotografa. Zob. ilustracje nr 27, s. 644–671; por. dokumenty nr 2 i 10.

1945 sierpień 20 i 25, Warszawa – Protokoły przesłuchania świadka Bronisława Ś. przez sędziego śledczego Mikołaja Halftera

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 20 sierpnia 1945 r. w Warszawie sędzia śledczy II rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie w osobie sędziego M[ikołaja] Halftera przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 kpk oraz o znaczeniu przysięgi sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 kpk, po czym świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Bronisław Ś.

Wiek: ur. 27 kwietnia 1908 r.

Imiona rodziców: Wojciech Zdzisław i Janina

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: urzędnik, kierownik Biura Historycznego Urzędu Informacji i Propagandy w Warszawie

Wyznanie: rz[ymsko]katolickie

Karalność: niekarany

Stosunek do stron: –

Sędzia okazał świadkowi szkic załączony do protokołu przesłuchania św. Żelazowskiej¹, po czym świadek oświadczył, co następuje:

Po raz pierwszy przybyłem na teren b. więzienia wojskowego przy zbiegu ulic Gęsiej i Zamenhofska dnia 16 maja 1945 r. wraz z ministrem informacji i propagandy ob. [Stefanem] Matuszewskim oraz z referentką [działu] grobownictwa PCK ob. [Jadwigą] Nowakowską². Stwierdziliśmy, że na terenach dawnego więzienia wojskowego prowadzone są przez zarząd Centralnego Obozu Pracy [w Warszawie]³ roboty celem zorganizowania obozu pracy. W naszej obecności jeńcy niemieccy rozbierali dachy, m.in. na budynku oznaczonym na szkicu mi znanym liczbą 10^a].

Byłem na tych badaniach tamże dnia 7 maja. Przy czym fotograf Urzędu Inf[ormacji] i Propagandy Jan [b] wykonał szereg zdjęć fotograficznych, odbitki których załączam:

Nr 1 przedstawia fotografię budynku oznaczonego na szkicu liczbą 6. Nie pamiętam, co znajdowało się wewnątrz po przedostaniu przez [b] na zdjęciu dwa otwory o kształcie drzwi. Według informacji obecnego przy oględzinach funkcjonariusza Centralnego Obozu Pracy [w Warszawie] Mazurka, w budynku tym mieściło się krematorium elek-

^a Następna strona protokołu nieczytelna.

^b Fragment tekstu nieczytelny.

¹ Zob. dokument nr 1 oraz ilustrację nr 8, s. 622.

² Por. dokument nr 78.

³ W latach 1945–1949 Centralny Obóz Pracy w Warszawie podlegał Departamentowi Więziennictwa Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

tryczne. Rozebrane ono zostało wg słów tegoż Mazurka przed naszym przybyciem przez Centralny Obóz Pracy.

Fot. nr 2 przedstawia gruzy budynku oznaczonego na szkicu liczbą 8; fot. nr 3 przedstawia gruzy budynku [oznaczonego] nr 8 oraz resztki fundamentów oznaczonych na szkicu liczbą 9. Na zdjęciu tymże widoczny jest budynek oznaczony na szkicu liczbą 10. Fragment tegoż budynku przedstawia fotografia nr 4. Wnętrze tegoż budynku uwidocznione jest na fotografii nr 5. Fotografia 6 przedstawia resztki palenisk wewnątrz budynku oznaczonym na szkicu liczbą 7. Fotografia 7 przedstawia tyły zabudowań b. więzienia wojskowego od strony [c] nr 5. Fotografia nr 8 przedstawia te same tyły [c]. Fotografia nr 9 jest zdjęciem fragmentu dołu nr 12 (na szkicu). Fotografia zaś nr 10 przedstawia widok podwórka oznaczonego na szkicu liczbą 3; widoczna na niej jest brama prowadząca na podwórko oznaczone liczbą 4. Fotografia nr 11 przedstawia studzienkę na podwórzu oznaczonym liczbą 4 oraz kupę popiołów [c]. Fotografia nr [12?] przedstawia [bramę?] od strony bocznej prowadzącej na 3 podwórze [c] fragmentów podwórza oznaczonego na szkicu liczbą 2⁴. Fotografia [c] przedstawia na szkicu paleniska na tymże podwórku.

Prawdopodobnie na szynach widocznych na zdjęciu nakładano drzewo i zwłoki. Fotografia nr 14 przedstawia łuski karabinowe na podwórzu [oznaczonym] nr 2. Fotografia nr 15 przedstawia wejście do gmachu byłego więzienia wojsk[owego] od strony ul. Zamenhofa. Fotografie nr 16–20 (zał.)⁵ przedstawiają zwłoki wygrzebane z dołu oznaczonego liczbą 12 na szkicu. Fotografie te otrzymałem od protokolantki PCK Anny Mycielskiej, która osobiście je wykonała przed d[niem] 16 V 1945 r. Zdjęcie nr 21 i nr 22 (obydwa także od A[nny] Mycielskiej) są to fragmenty korytarza i korytarz więzienny w gmachu ww. b. więzienia wojskowego. Świadek złożył wspomniane wyżej 22 fotografie.

Zaznaczam, że w gmachu więzienia w jednym ze skrzydeł widziałem celę, w której znajdowały się wysoko umieszczone w kilku rzędach pręty żelazne wmurowane w ściany równoległe do podłogi, do których były umocowane ruchome pręty zwisające pionowo do podłogi. Cella była cała okopcona i to w stopniu większym znacznie niż w przyległych celach. Według informacji protokolantki PCK Żelazowskiej względnie Nowakowskiej cela ta nosiła nazwę „wydaj kolegę” i w celi tej poddawano jakoby torturom badanych więźniów, których rzekomo przywiązywano za ręce i nogi do prętów zwisających pionowo i rozpalano pod nimi ognisko. Fotografię tej celi dostarczę dodatkowo, jak również zdjęcia dziedzińca oznaczonego na szkicu liczbą 4.

Odczytano^d.

Protokół

Warszawa, dnia 25 sierpnia 1945 sędzia śledczy II rejonu S[ądu] O[kręgowego] w Warszawie M[ikołaj] Halfter dodatkowo przesłuchał św[iadka] Bronisława S. (personalia w aktach), który oświadczył, co następuje:

^c Fragment tekstu nieczytelny.

^d Poniżej podpisy świadka oraz sędziego.

⁴ Zob. dokument nr 1 oraz ilustrację nr 8, s. 622.

⁵ Trudno dzisiaj odnaleźć wszystkie wymienione przez świadków fotografie. Część z nich jest wymieszana z innymi zdjęciami znajdującymi się w aktach śledztwa, bez opisu lub z nadaną nową sygnaturą, ale za to bez podania pierwotnego źródła pochodzenia; por. ilustracje nr 27, s. 659–662.

W uzupełnieniu mych zeznań z d[nia] 20 VIII 1945 r. załączam fotografię celi „wydaj kolegę” sporządzoną przez fotografa [Ministerstwa?] Informacji i Propagandy w dniu 17 maja 1945 r. W tym miejscu świadek złożył wspomnianą fotografię.
Odczytano^d.

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 882–885, rkps.

1945 październik 23, Warszawa – Odpis protokołu przesłuchania świadka Mariana B. przez p.o. sędziego Halinę Werenko

Odpis

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 23 października 1945 r. w Warszawie sędzia śledczy II rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie z siedzibą w Warszawie w osobie p.o. sędziego Haliny Werenko przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 kpk oraz o znaczeniu przysięgi sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 kpk, po czym świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Marian B.

Wiek: ur. 19 VIII 1911 r.

Imiona rodziców: Marian i Wacława [...]

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: bez zajęcia

Zawód: tokarz

Wyznanie: rzym[sko]katol[ickie]

Karalność: niekarany

W początkach czerwca 1943 roku zacząłem pracować w firmie „Schmidt i Westerman”, która miała biura przy ul. Frascati 4. Była to firma budowlana i ja tam byłem zatrudniony jako technik. Roboty wykonywaliśmy na terenie getta, od okopów poprzez ul. Gęsią, aż do Dzikiej. Będąc na tym terenie, miałem możliwość obserwacji **obozu śmierci na rogu Gęsiej i Dzikiej**. Przed 1939 rokiem w budynkach tych było więzienie wojskowe. W dwa tygodnie od rozpoczęcia pracy, wraz z grupą robotników, w celu znalezienia tregli, udałem się na teren posesji na rogu Dzikiej i Gęsiej, ponieważ wstęp tu był wolny, wejście niezamurowane. Na podwórku, oznaczonym nr 4 i 3 na planie stanowiącym załącznik do protokołu przesłuchania świadka Janiny Czesławy Ż. (świadkowi okazano wymieniony plan)¹, zobaczyłem w miejscu oznaczonym na planie liczbą 12 dół świeżo zasypyany ziemią; dookoła wałały się resztki popalonych ludzkich ciał: kawałek piszczeli, kawałek czaszki, drobne kości i popiół, na ścianach muru były malowidła przedstawiające palmy, zamki, łabędzie, ogród. Na murze były widoczne ślady kul w dużej ilości. Przed dołem, oznaczonym na planie nr 12, od strony wejścia znajdowały się trzy szyny do palenia ułożone jak ruszt.

Od czasów przedwojennych, tj. sprzed 1939 roku, znałem Żyda, Leona Tryskiego i jego syna zdaje się Tadeusza. Otóż oni obaj należeli do grupy robotników, której zadaniem było palenie, po zwiezieniu, ciał pomordowanych. Od mego znajomego, Leona

¹ Zob. dokument nr 1.

Tryskiego, znam więc szczegóły obozu śmierci przy ul. Gęsiej róg Zamenhofa. Tryski należał do grupy 10 osób, które pracowały w obozie. Tryski powiedział mi, że na podwórku oznaczonym na planie nr 3 i 4 zostało spalonych 3000 Żydów, a w dole oznaczonym nr 12 na planie zostali zakopani członkowie gminy żydowskiej. Przy ekshumacji, którą zorganizował Czerwony Krzyż, zwłoki z tego dołu były nawet dobrze zakonserwowane, jak sam widziałem, a tłumaczę to tym, że zwłoki te przysypywano chlorem w połączeniu z jakimś żółtym proszkiem mnie nieznanym.

Jak wiem od Tryskiego, egzekucje Żydów miały miejsce od likwidacji getta aż do maja 1944 r., kiedy Niemcy wykończyli Żydów. W tym czasie egzekucje Polaków odbywały się przy ul. Nowolipki 29. Pod koniec maja 1944 r., po ostatniej egzekucji na Nowolipkach 75 Polaków, egzekucje Polaków przeniesiono do obozu śmierci przy ul. Gęsiej róg Zamenhofa. Powiedział mi to Tryski. Tryski został zabity przez Niemców razem z całą grupą z nim pracującą w końcu maja 1944 r. **w obozie śmierci przy ul. Nowolipki 29.** Po wykończeniu tej grupy Żydów, do palenia ciał Niemcy wybrali grupę 15 Żydów z Pawiaka. Żydzi ci byli ściśle inwigilowani i z nimi nie można było nawiązać żadnego kontaktu. Z widzenia znałem tę grupę i w kwietniu tego roku spotkałem 2 Żydów z tej grupy na ul. Żelaznej w Warszawie i od nich dowiedziałem się o tym, co podałem powyżej. Rozmawiając, dowiedziałem się również, że 4 Żydów z wymienionej grupy przeżyło. Nazwisk ich nie znam, trudno by mi było je ustalić.

Kwestią obozu śmierci interesowałem się dla celów konspiracyjnych i sam widziałem, pracując jako technik w getcie, iż samochody z więźniami, wyjeżdżające z więzienia na Pawiaku, wjeżdżały do obozu śmierci róg Gęsiej i Zamenhofa, na podwórko oznaczone nr 2 na planie. To było w czerwcu 1943 r. Mogłem się zorientować, iż chodzi o drugie podwórze dlatego, iż znałem teren i widziałem kłęby dymu powstałe ze spalania zwłok po egzekucji. Ilości Polaków rozstrzelanych na podwórku oznaczonym nr 2 na planie nie mogę określić, jednakże mniej więcej zauważyłem, że egzekucje w obozie śmierci odbywają się dwa razy w tygodniu. W tym czasie nie było dostępu do tego miejsca. Na podwórzu oznaczonym nr 1 na planie także odbywały się egzekucje Polaków, orientowałem się w tym z kłębow dymu, które buchały i z pierwszego podwórza. Sądzę, iż to, czy miała miejsce egzekucja na pierwszym czy drugim podwórku, zależało od ilości traconych ofiar. Mogę tylko stwierdzić to, co obserwowałem z daleka, a więc kłęby dymu oraz salwy wystrzałów słyszane po egzekucji. Jak sam widziałem, Niemcy **w obozie przy ul. Nowolipki** brali do jednej salwy 5 osób. Przy egzekucjach w obozie śmierci przy ul. Gęsiej róg Zamenhofa słyszałem nie raz do 18 lub dwudziestu kilku salw. Egzekucja trwała, jak zaobserwowałem, od godziny 9.30 do 13.00. Dalszy teren, poza czterema podwórkami, oznaczony na planie nr od 5 do 11 włącznie, był zajęty od wiosny 1943 r. aż do powstania warszawskiego z sierpnia 1944 pod obóz dla Żydów, przestępców niemieckich z trójkątami na ramieniu koloru zielonego i politycznych więźniów z Belgii i Francji. Na terenie obozu egzekucji nie wykonywano, ale było krematorium oznaczone nr 10 na planie.

Obóz w roku 1943 wiosną był budowany przez firmę, w której pracowałem. W tym czasie widziałem, iż Żydzi, którzy już w obozie mieszkali i pracowali, pomimo iż baraki nie były jeszcze wykończone, budowali wyż[ej] wspomniane krematorium. W tym czasie dostępu do krematorium nie było. Widziałem je natomiast razem z ob. Żelazowską w tym roku na wiosnę, w czasie ekshumacji przeprowadzanej przez PCK. W czasie,

gdy pracowałem przy budowie budynków obozowych w 1943 r., słyszałem od Żydów przebywających w obozie, że w krematorium palono zwłoki Żydów zmarłych śmiercią naturalną, nie wiem jednak, czy to prawda. W tym czasie w obozie dziennie umierało przeciętnie ponad 100 osób. Przed wybudowaniem krematorium zwłoki te palono przy ul. Gęsiej nr 45 i 25. Sam to widziałem. Jaki był dalszy użytek krematorium, tego nie wiem. **Krematorium** stanowiło budynek parterowy, do którego można by było wpakować najwyżej **200 osób**, jak mi się wydawało z zewnątrz. Na pytanie dodatkowe wyjaśniam, iż wiem, że trupy przed zakopaniem Niemcy zasypywali chlorem pomieszanym z żółtym proszkiem nieznany mi. Ponieważ przy ekshumacji przeprowadzonej przez PCK widziałem w ziemi żółty proszek. Całe paczki tego proszku i chloru widziałem wiosną 1943 r. w miejscu straceń przy ul. Nowolipki nr 29.

Odczytano.

(–) Marian B.

p.o. sędziego

(–) H[alina] Wereńko

Za zgodność:^a

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 260–263, mps.

^a Poniżej podpis sędzi.

1945 październik 24, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Wiesława R.¹ przez sędziego śledczego Mikołaja Halftera

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 24 października 1945 r. w Warszawie sędzia śledczy II Sądu Okręgowego w Warszawie z siedzibą w Warszawie w osobie sędziego M[ikołaja] Halftera przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 kpk oraz o znaczeniu przysięgi sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 kpk, po czym świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Wiesław R.

Wiek: lat 31

Imiona rodziców: Zygmunt i Henryka [...]

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: lekarz sanitarny VII Urzędu Sanitarnego Wydziału Zdrowia Zarządu m. Warszawy

Wyznanie: rzymskokatolickie

Karalność: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Od 26 lutego 1945 r., na podstawie orzeczenia Wydziału Zdrowia Zarządu Miejskiego w Warszawie, przeprowadzałem ekshumację i następnie inhumację zwłok ofiar powstania warszawskiego z terenów Ochota, Wola, Stare Miasto, tereny getta. W związku z tym w końcu kwietnia 1945 r. przybyłem na teren b. więzienia wojskowego przy zbiegu ulic Gęsiej i Zamenhofs; daty nie pamiętam. Przybyłem tam z kierownikiem grupy ratowniczej Stefanem Kozłowskim zam[ieszkałym] przy ul. Płockiej 31 m. 16 w Warszawie. Tego dnia ^[a] (w tym miejscu sędzia okazał świadkowi szkice sytuacyjne) ^[a] komendant Centralnego Obozu Pracy [w Warszawie] [Stanisław] Soiński dopuścił nas dalej, poza granice podwórza [oznaczonego] nr 5.

Na podwórzu nr 1 nie zauważyliśmy żadnych śladów popielisk, natomiast widzieliśmy ślady kilku popielisk ^[a] oraz w miejscu oznaczonym liczbą 7 na szkicu – studzienkę wypełnioną popiołami. Nadmieniam, że ze względu na to, iż wśród wymienionych popiołów znajdowałem części nasad kości ludzkich, zęby sztuczne itp., medaliki itp., nie miałem wątpliwości, że popioły te powstały przez spalenie zwłok ludzkich. Na podwórzu [oznaczonego] nr 3, w miejscu oznaczonym literą c, zobaczyliśmy teren nieco zapadnięty oraz trochę popiołów na powierzchni ziemi. Nic godnego uwagi poza tym na tym podwórzu nie zauważyłem. Na **podwórzu nr 4**, w miejscu oznaczonym literą f, zna-

^a Fragment tekstu nieczytelny.

¹ Zob. też dokumenty nr 5 i 15.

leżliśmy studzienkę kanału wypełnioną prawie po brzegi popiołami. Popioły pokrywały prawie całe podwórko – grubszą warstwą układały się zwłaszcza w pobliżu studzienki. W korytarzu więzienia, przylegającym do tego podwórka (od strony Gęsiej), znaleźliśmy zwłoki 3 osób. Na ścianach cel na parterze znajdowały się napisy (nie pamiętam treści tych napisów). Widziałem jedną z cel, której ściany były okopcone; od prętów poprzecznych pod sufitem zwisały pręty żelazne (jak mówiono mi później, miała to być cela „wydaj kolegę”). Nadmieniam, że inna cela położona obok tej oraz korytarz nie był okopcony. W miejscu oznaczonym literą **g** widziałem **palenisko**, częściowo rozwalone, przykryte rusztem mniej więcej 60 cm x 160 cm. Nadmieniam, że widziałem w swoim czasie, jeszcze jako student medycyny UJP², film przedstawiający spalanie zwłok w krematorium, zdaje się, że w Paryżu. Z filmu tego wynikało, że zwłoki w momencie spalania podkurczają kończyny i w związku z tym długość zwłok redukuje się do długości kręgosłupa, toteż wobec tego twierdzę, że ruszt 60 cm x 160 cm wystarczy do spalania zwłok długości nawet 180 cm i więcej.

W popielniku pod rusztem widziałem popioły, wśród których znajdowały się części kostne oraz kawałki kości ludzkich.

Na tym przesłuchanie przerwano. Odczytano^b.

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 886–887, rkps.

^b Poniżej podpisy świadka oraz sędziego.

² Prawdopodobnie chodzi o Uniwersytet Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

1945 listopad 20, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Wiesława R. przez sędziego śledczego Mikołaja Halftera

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 20 listopada 1945 r. w Warszawie sędzia śledczy II Sądu Okręgowego w Warszawie z siedzibą w Warszawie w osobie sędziego M[ikołaja] Halftera przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 kpk oraz po przypomnieniu o znaczeniu przysięgi sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 kpk, po czym świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Wiesław R.

Wiek: znany ze sprawy

Imiona rodziców: –

Miejsce zamieszkania: –

Zajęcie: –

Wyznanie: –

Karalność: –

Stosunek do stron: –

Uzupełniając swe zeznania, wyjaśniam¹, że na podwórzu [oznaczonym] nr 5 widziałem obok garaży nowo wybudowany, lecz niewykończony budynek z cegły z kominem. Nic poza tym nie zwróciło mojej uwagi na tym podwórku.

Dwa dni później przystąpiliśmy do rozkopania dołu [oznaczonego literą] c na podwórku [oznaczonym] nr 3. Ekshumacja odbywała się pod moim kierownictwem przy współudziale Stefana Kozłowskiego i protokolantki PCK Janiny Żelazowskiej². Po wykopaniu dołu, na głębokości mniej więcej metra natrafiliśmy na zwłoki ludzkie w kilku warstwach, przy czym zwłoki te nie były ułożone jedne obok drugich, lecz skłębione tak, że niepodobna było np. wyjąć zwłok pojedynczo. Oglądałem dokładnie kilka zwłok, zaglądając do jamy ustnej, przełyku i tchawicy. Czyniłem to w ten sposób, że przecinałem krtań. Zauważyłem przy tym, że krtań zawiera ziemię, która nie mogła tam przedostać się w wypadku, gdyby zasypano ziemią człowieka nieżywego, jeśliby on np. miał otwarte usta. Wobec tego doszedłem do przekonania, że te osoby, których zwłoki w ten sposób badałem, musiały być zagrzebane za życia, po zranieniu. Wszystkie bowiem zwłoki nosiły ślady postrzałów, mianowicie albo były strzaskane kości długie, albo kości czaszki. Na podstawie oględzin doszedłem do wniosku, że osoby, których zwłoki odgrzebaliśmy, były zabijane strzałami oddanymi tak z przodu, jak i z tyłu. Widziałem wloty kul tak z tyłu czaszki, jak również z boku oraz z przodu. Ogółem znajdowało się w tym grobie

¹ Zob. dokument nr 4.

² Por. dokument nr 1.

64 zwłok oraz **szczątki 11 zwłok**. W liczbie zwłok udało się zidentyfikować pewne ilości zwłok mężczyzn, kobiet i dzieci w wieku **około 10 lat**. Nie pamiętam już, ile było zwłok męskich, kobiecych i dziecięcych. Niektóre ze zwłok były ubrane w pasiaki więzienne³, niektóre były nago, niektóre w cywilnych ubraniach. Przypominam sobie, że jedno z dzieci miało straskany bark (nie pamiętam, czy prawy, czy lewy). W ubraniu jednych zwłok znaleźliśmy dokumenty, z których wynikało, że należały one do milicjanta gminy żydowskiej Goldszlaka, oraz luzem znajdujące się podanie. Zwróciłem uwagę wówczas na to, że przy zwłokach nie znajdowaliśmy (możliwe, że [po]za jakimś sporadycznym wypadkiem) na ogół krzyżyków, medalików itp. W budynku przylegającym znaleźliśmy kilka zwłok (ilości nie pamiętam). Zwłoki te sprawiały wrażenie stosunkowo świeżych zwłok. Odniosłem wrażenie, że nie mają one nic wspólnego z miejscem straceń, aczkolwiek również nosiły ślady postrzałów.

Zwłoki te, które zostały wygrzebane, oraz znalezione w budynku, zostały zagrzebane w dole c.

Natomiast w **dole D zagrzebano szczątki zwłok**. Dalszych badań na tym terenie nie dokonywałem, gdyż otrzymałem wyraźne zlecenie mych przełożonych (dr. Zakrzewskiego Jerzego [a]).

Odczytano^b.

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 888–890, rkps.

^a Fragment tekstu nieczytelny.

^b Poniżej podpisy świadka oraz sędziego.

³ Zob. B. Schmidt, *Pasiaki więziarskie: relikwia czy dokument historyczny?*, „Pro Memoria” 2004, nr 20, s. 37–41.

1945 grudzień 28, Warszawa – [Odpis] protokołu przesłuchania świadka Stanisława M. przez asesora sądowego Antoniego Krzętowskiego

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 28 grudnia 1945 r. w Warszawie p.o. sędzia śledczy II rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie asesor sądowy Antoni Krzętowski, delegowany do Oddziału Warszawskiego Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania oraz o znaczeniu przysięgi sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 kpk, po czym świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Stanisław M.

Wiek: ur. 11 marca 1904 r.

Imiona rodziców: Jan i Elżbieta

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: murarz

Wyznanie: rzym[sko]katol[ickie]

Karalność: niekarany

Mniej więcej w tydzień czasu po opuszczeniu Warszawy przez Niemców zamieszkałem w budynku byłego więzienia wojskowego przy zbiegu ul. Dziekiej i Zamenhofs. Zamieszkało nas tam wówczas łącznie 27 ludzi, przy czym ja objąłem obowiązki przewodniczącego komitetu domowego. Mieszkaliśmy tam już około 2 mies[ięcy] czasu, gdy pojawiła się na tym terenie komisja, która przeprowadziła ekshumację zwłok. Okazany mi przez ob. sędziego szkic sytuacyjny poznaję i stwierdzam jego zgodność ze znanym mi doskonale terenem b[yłego] więzienia wojskowego (okazano świadkowi szkic sytuacyjny sporządzony przez Tadeusza Kowalskiego, a znajdujący się w aktach sprawy jako załącznik do protokołu oględzin z dn. 30 maja 1945 r.¹). Szkic ten sporządzony był w mojej obecności.

W porównaniu ze stanem, jaki istniał w czasie, gdy sporządzony był szkic, żadne poważniejsze zmiany, aż po dzień dzisiejszy, nie nastąpiły. Te wszystkie doły zawierające popioły, zwłoki ludzkie lub ich szczątki, wszystkie kupy popiołów znajdujące się na wierzchu ziemi, jak również i wszystkie budynki, są po dziś dzień nienaruszone, jedynie tylko w pobliżu dołu oznaczonego lit[erą] d, na trzecim podwórku, a od strony podwórka [oznaczonego] nr 2, znajduje się świeżo wykopany dół, do którego zarząd Centralnego Obozu Pracy [w Warszawie] zakopywał zwłoki Niemców zmarłych w obozie. Ten nowy dół wykopano zdaje się w czerwcu 1945 roku i mieści on pewnie około 400 zwłok. Prace ekshumacyjne na terenie omawianym przeprowadzone zostały jeden raz tylko, mianowi-

¹ Reprodukcie protokołów oględzin z ekshumacji zwłok i prochów ludzkich przy ul. Zamenhofs 19 z 29 i 30 maja 1945 r. zob. ilustracje nr 3, 4, s. 609–612.

cie w maju 1945 roku, przy udziale dr. Rotta, protokolantki PCK Żelazowskiej i Stefana Kozłowskiego, który kierował pracami robotników². Ekshumacje te trwały zdaje się trzy dni i wówczas to z dołu znajdującego się na podwórku [oznaczonym] nr 3, a oznaczonego literą c, wydobyto szereg zwłok ludzkich. Nie wydaje mi się rzeczą możliwą, aby zwłok tych było tylko 66, nie licząc szczątków. Według mnie zwłok tych musiało być przynajmniej 600.

Zwłoki te, wykopywane w ciągu kilku dni (zdaje się trzech), wykładano na powierzchni podwórka, tak że niemal całe ono pokryte było tymi zwłokami, badano te zwłoki, poszukiwano dokumentów, po czym po wykopaniu dołu w miejscu [oznaczonym literą] d zwłoki te łącznie z innymi, które przyniesione zostały z innych punktów getta, w tymże dole d zostały zakopane. Ogółem sędzę, iż w dole [oznaczonym literą] d zakopano około 1000 zwłok. Twierdzę z całą pewnością, że po wydobyciu zwłok z dołu [oznaczonego literą] c nie zostały one tam z powrotem zakopane, lecz że umieszczono je w dole [oznaczonym literą] d. Moim zdaniem dół [oznaczony literą] c żadnych zwłok obecnie nie zawiera.

Gdy zamieszkałem przy ul. Gęsiej, to nie od razu zorientowałem się, że na tym terenie Niemcy dokonywali masowych zbrodni, gdyż początkowo wszelkie ślady przykryte były śniegiem. Po zniknięciu śniegu ślady te wystąpiły jednak wyraźnie, a mianowicie kupy popiołów zawierające niedopalone kości, ślady palenisk oraz duża ilość łusek karabinowych. Wówczas zwróciliśmy uwagę również i na znajdujące się na omawianym terenie budowle, które, moim zdaniem, **stanowiły bądź funkcjonujące już w swoim czasie krematoria, bądź też krematoria będące w budowie. Budynków takich na terenie całej posesji jest trzy. Wszystkie one znajdują się na podwórku [oznaczonym] nr 5³.** Na szkicu dwa z nich są zaznaczone literami g i j. Trzeci nie jest tam uwidoczniony, lecz znajduje się obok zaznaczonej na szkicu wieży strażniczej przylegającej do ul. Gęsiej.

W tym miejscu okazano świadkowi szkic sytuacyjny, stanowiący załącznik do protokołu przesłuchania świadka Ż. (karta 98 akt sprawy), po czym świadek oświadczył: ta trzecia budowla, o której mówię, znajduje się na tym szkicu i oznaczona jest liczbą 6; znajduje się ona w tym właśnie miejscu. Szkic ten (z karty 98) jest jednak poza tym błędny, gdyż na terenie posesji nie ma budynków czy choćby śladów budynków w miejscach oznaczonych na szkicu liczbami 8 i 9. Gruzy betonowego budynku, o którym w zeznaniu swym mówi świadek Ż., znajdują się w pobliżu budynku [oznaczonego] nr 10 (według szkicu z karty 98) i ciągną się one również częściowo wzdłuż garaży, które są tam oznaczone liczbą 11. Ów budynek [oznaczony] nr 10 (**„nowa budowla” na szkicu sporządzonym przez Kowalskiego**) **jest to, moim zdaniem, niewykończone** jeszcze przez Niemców **krematorium**. Budynek ten zbudowany jest w całości z cegły szamotowej, posiada jedną dużą salę, w której znajduje się piec z kominem, oraz dużą ilość pokoi-ków i komór. Cała ta budowla nie jest jeszcze wykończona, i t[ak] np. duża sala nie ma jeszcze podłóg, pokoiki nie mają jeszcze drzwi, jak również i nie wszystkie jeszcze zostały pobudowane piece, mimo że z rozpoczętych robót można się zorientować, że były

² Zob. poprzednie protokoły przesłuchań świadków, zwłaszcza dokumenty nr 1, 4 i 5.

³ Zob. ilustracje przedstawiające krematoria na terenie obozu przy ul. Gęsiej: nr 21, s. 635; 27, s. 658–664, 666, 669, 671; 32, s. 674.

one projektowane. Zarówno w owej nowej budowli, jak i wśród gruzów przylegającego do niej betonowego budynku znajdują się grube przewody do elektryczności (kable, które są tam przeprowadzone z wieży wysokiego napięcia znajdującej się w miejscu położonym między nową budowlą i garażami).

Całkowicie wykończonym i wykonującym już pracę krematorium był, moim zdaniem, budynek oznaczony liczbą 7 (szkic na karcie 98). W tym budynku znajdowało się palenisko z rusztami oraz prochy i kości pozostałe po spaleniu zwłok. **Trzecie krematorium, w miejscu oznaczonym liczbą 6** na szkicu z karty 98 akt, jest to parterowy budynek z cegły szamotowej i stanowi on, moim zdaniem, również **całkowicie wykończone krematorium**. Krematorium to nie było jednak używane, gdyż żadnych śladów po spalonych zwłokach tam nie było. Budynek ten posiadał piec z rusztami oraz 4 otwory do pieca z drzwiczkami żelaznymi.

Duże ilości prochów pochodzących ze spalenia ciał znajdują się na drugim i trzecim podwórku posesji. Prochy te są tam luźno porozrzucane i pomieszane z ziemią. W samych budynkach powięziennych na ślady żadnych zbrodni nie natrafiłem. Znajdowała się tam tylko amunicja artyleryjska w ilości około 3000 sztuk do dział różnego kalibru. Amunicję tę, na zarządzenie inspektora Centralnego Obozu Pracy [w Warszawie], przenieśliśmy do bunkra na podwórku [oznaczonym] nr 6 i amunicja ta do dziś dnia tam się znajduje. Centralny Obóz Pracy [w Warszawie] od dwóch mniej więcej miesięcy już został zlikwidowany⁴, dostęp na teren całej posesji dla każdego stoi otworem. Zebranej w bunkrze amunicji nikt nie pilnuje.

Na tym protokół zakończono. Odczytano.

(–) M.

p.o. sędzieja

(–) A[ntoni] Krzętowski

Za zgodność:^a

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 892–895, mps.

^a Poniżej widnieje odręczny dopisek p.o. sędzieja oraz podpis sędziego.

⁴ COP w Warszawie działał do końca 1949 r.

1946 styczeń 26, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Janiny Czesławy Ż. przez asesora sądowego Antoniego Krzętowskiego

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 26 stycznia 1946 r. w Warszawie asesor sądowy Antoni Krzętowski, delegowany do Oddziału Warszawskiego Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchiwał w charakterze świadka znaną z akt sprawy Janinę Czesławę Ż. W trybie art. 114 kpk przypomniano świadkowi o złożonej przez niego w dniu 17 VIII 1945 r. przysiędze, po czym świadek Ż. zeznała, co następuje:

Co się tyczy zeznania mego, które złożyłam w dniu 17 VIII 1945 r. przed ob. sędzią Halfterem¹, to wyjaśniam, że cyfry dotyczące ilości ekshumowanych na terenie b. więzienia wojskowego przy ul. Zamenhofs zwłok ustaliłam i podałam do protokołu mego przesłuchania na podstawie swego zeszytu z notatkami, sporządzonymi na miejscu ekshumacji². Notatki figurujące w moim zeszycie były podstawą dla sporządzenia właściwych formalnych protokołów ekshumacyjnych, tzn. oryginałów, które są obecnie przedmiotem oględzin sądowych. Notatki tego rodzaju sporządzałam tylko w początkowym okresie mej pracy, a to z uwagi na brak odpowiednich druków, a później od razu na miejscu sporządzaliśmy formalne protokoły ekshumacyjne.

Rozbieżność pomiędzy cyfrą 59 zwłok, którą ustaliły oględziny sądowe protokołów oryginalnych (formalnych), a podaną przeze mnie do protokołu przesłuchania w dn. 17 VIII 1945 r. cyfrą 66 zwłok tłumaczę tym, że w zeszycie, w którym sporządziłam notatki na miejscu ekshumacji, pomiędzy kolejnymi numerami wykazu ekshumowanych zwłok, poczynając od cyfry 1 do cyfry 72, pod pozycjami 13, 30, 35, 39, 41, 43 i 48 figurują nie zwłoki, a tylko szczątki zwłok, które nie otrzymały numerowanego znacznika, a zatem w protokołach oryginalnych nie są uwidocznione. Zostały one pochowane razem z innymi szczątkami, które w sumie 11 szczątków figurują jako pozycja 73 moich notatek. Ogółem więc ekshumowanych i pochowanych zostało bez jakiegokolwiek numeru 18 szczątków – znajdują się one w dole oznaczonym literą c. Dlaczego w oryginalnym protokole figuruje pozycja 14 szczątków, a nie 18, względnie 11, gdyby uwzględnić omyłkę polegającą na przyjęciu za zwłoki szczątków z pozycji 13, 30, 35, 39, 41, 43 i 48, nie umiem tego wyjaśnić.

Pozycje od 1 do 6 dotyczą zwłok ekshumowanych nie z dołu oznaczonego literą c na szkicu znajdującym się na k[arcie] 15 akt sprawy, lecz zwłok wydobytych z terenów na tyłach posesji przy zbiegu ulic Gęsiej i Zamenhofs. Są to przypuszczalnie zwłoki powstańców Polaków. Zostały one po ekshumacji pochowane w innym zupełnie miejscu, a mianowicie w ogrodzie Kasińskich w drugim grobie. Właśnie dlatego, że były to, jak sądzę, zwłoki polskich powstańców, nie chcieliśmy ich mieszać ze zwłokami żydowskimi. W tym stanie rzeczy, od ogólnej cyfry 72 pozycji odjąć należy cyfrę 6 (zwłoki

¹ Zob. dokument nr 1.

² Por. dokumenty nr 42 i 78.

powstańców) oraz cyfrę 7 (szczątki zwłok), co w rezultacie daje cyfrę 59 (72 minus 13), która została ustalona w wyniku oględzin sądowych oryginalnych protokołów ekshumacyjnych, i która stanowi niewątpliwą ilość zwłok ekshumowanych z dołu oznaczonego literą c i do tego dołu następnie ponownie pochowanych. Co się tyczy zeznania mego, jakie złożyłam ponownie w dn. 15 I 1946 r.³, to wyjaśniam, że podałam tam cyfry zgodnie z tym, co zeznałam w dn. 17 VIII 1945 r., gdyż miałam wówczas w pamięci cyfry ustalone w swym pierwszym zeznaniu. 200 zwłok z ulicy Gęsiej 17 pochowane zostały w dole [oznaczonym literą] d.

Świadek Ż. w toku niniejszego przesłuchania okazała omawiany zeszyt ze swymi notatkami, które odpowiadają całkowicie ustaleniom niniejszego protokołu.

Odczytano^a.

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 1416–1418, rkps.

^a Poniżej podpisy świadka oraz asesora sądowego.

³ Niestety nie udało się odnaleźć protokołu w aktach śledztwa.

1946 kwiecień 15, Warszawa – Odpis protokołu przesłuchania świadka Marii R.¹ przez p.o. sędziego Halinę Wereńko

Odpis

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 15 kwietnia 1946 r. p.o. sędzia okręgowy śledczy II rejonu S[ądu] O[kręgowego] w Warszawie Halina Wereńko, deleg[owana] do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchiwała niżej wymienioną w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie oraz o znaczeniu przysięgi sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 kpk, po czym świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Maria R.

Data urodzenia: 29 X 1894 r. w Warszawie

Imiona rodziców: Aleksander i Julianna [...]

Zajęcie: przy mężu zatrudnionym na PKP jako mechanik w Warszawie

Wykształcenie: 6 klas gimnazjum

Miejsce zamieszkania: [...]

Wyznanie: rzymskokatolickie

Karałność: niekarana

Od 4 I 1919 r. pracowałam w więzieniu na Pawiaku w Warszawie przy ul. Dzielnej nr 24/26 na stanowisku przodowniczki. W czasie okupacji niemieckiej pozostałam na zajmowanej posadzie jako przodowniczka administracyjna². Z chwilą zajęcia Warszawy przez Niemców naczelnikiem więzienia na Pawiaku, po nieobecnym Sadowskim, został Stanisław Jankowski³. Nie orientuję się, kto go mianował, ponieważ w tym czasie panował chaos. Więzienie, jeśli chodzi o aresztantów, było prawie puste; spośród więźniów kryminalnych na oddziale kobiecym pozostało tylko 10 więźniarek odbywających dłuższe kary za zbrodnie (10–15 lat). W 1940 r. zostały one przesłane do więzienia śledczego przy ul. Daniłowiczowskiej nr 7 i następnie do więzienia w Siedlcach. Między innymi była tam Kucharska skazana za zabicie brata.

¹ Por. dokument nr 17.

² Na temat historii więzienia śledczego w okresie okupacji na Pawiaku zob. m.in. R. Domańska, *A droga ich wiodła przez Pawiak*, Warszawa 1981; *eadem*, *Pawiak – kaźń i heroizm*, Warszawa 1988; *Pawiak był etapem. Wspomnienia z lat 1939–1944*, oprac. R. Domańska, Warszawa 1987; „Pawiak” – więzienie Gestapo w Warszawie, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce” 1948, t. 4; L. Wanat, *Za murami Pawiaka*, Warszawa 1985. W publikacjach tych wyczerpująco przedstawiono noty biograficzne zarówno ofiar nazistowskiego terroru, jak i funkcjonariuszy aparatu terroru.

³ Jak podaje Regina Domańska, we wrześniu 1939 r. naczelnik więzienia Sadowski wraz z częścią męskiej służby więziennej ewakuował się z Warszawy, pozostawiając Pawiak pod opieką podkomisarza Janiny Krzeczkowskiej (R. Domańska, *Pawiak – kaźń...*, s. 46).

Oddział męski był zniszczony na skutek działań wojennych; odbudowany został w końcu 1940 r. i 1941 r. Więźniów mężczyzn nie było, ponieważ władze polskie przed wybuchem wojny 1939 r. zwolniły ich. Ponieważ oddział kobiecy był, jak zaznaczyłam, prawie pusty, władze więzienne dawały gościnę personelowi więziennemu z innych miast i wielu osobom, które zatrzymywały się wtedy w Warszawie. Był więc ruch jak w hotelu. Taki stan trwał do października 1939 r., kiedy to nastąpiły w Warszawie masowe aresztowania księży, nauczycielstwa, osób, które pracowały w „Sokole”, harcerstwie i organizacjach przeciwniemieckich. Ponadto zatrzymywano za złamanie przepisu o godzinie policyjnej. Wszystkich aresztowanych żandarmeria niemiecka połowa przywoziła na Pawiak i lokowała na oddziale kobiecym, który wtedy rozdzielono na oddział I na parterze dla kobiet, II i III na pierwszym i drugim piętrze dla mężczyzn. Jeszcze w tym okresie żadnego Niemca ani na terenie więzienia, ani w zarządzie nie było. Żandarmeria połowa przywoziła więźniów, zabierała, a także przyjeżdżała dla badania aresztowanych. W październiku lub w pierwszych dniach listopada 1939 r. została z więzienia na Pawiaku zabrana na egzekucję studentka Uniwersytetu Warszawskiego Wanda Zahorska⁴. Skazana wyrokiem sądu niemieckiego na śmierć za rozwieszenie plakatu władz polskich. Szczegółów nie znam. Wiem tylko, iż Zahorska była młoda, lat 19–20, przed śmiercią zezwolono jej na widzenie się z matką⁵. Matka jej, aresztowana w 1943 r., była później wywieziona do obozu w Oświęcimiu czy też Ravensbrück, dokładnie nie pamiętam. Gdzie wyrok na Wandzie Zahorskiej wykonano, tego nie wiem. Od listopada 1939 r. do 8 stycznia 1940 r. nie pracowałam z powodu odbywania połogu, po czym na nowo rozpoczęłam pracę. W końcu października 1943 r., z nieznanych mi powodów, został aresztowany przez żandarmerię naczelnik więzienia Jankowski i osadzony na III oddziale⁶. Po kilku miesiącach został zwolniony. Na miejsce Jankowskiego został mianowany przez władze niemieckie naczelnik Niemiec, nazwiska nie pamiętam, młody człowiek wojskowy, który był na tym stanowisku miesiąc czy półtora miesiąca. Kiedy wróciłam do pracy po chorobie, zastałam na stanowisku naczelnika Andrzeja Junczysa⁷. Był to Polak z pochodzenia, przed wojną 1939 r. był naczelnikiem więzienia gdzieś na prowincji. Na stanowisku naczelnika był przeszło rok, po czym został przeniesiony na naczelnika więzienia kryminalnego przy ul. Daniłowiczowskiej, gdzie pracował do wybuchu powstania 1944 r. W czasie powstania zginął jeden z jego synów, biorąc udział w akcji; sam Junczys został wywieziony przez Niemców z Warszawy w czasie ewakuacji ludności cywilnej podczas powstania 1944 r. Którym podlegał Andrzej Junczys jako naczelnik więzienia, nie umiem określić, ani też kto go mianował.

W tym czasie został przysłany Niemiec dla kierowania administracją więzienia, nazwiska jego nie pamiętam. Kierownikowi administracyjnemu, którego tytułowaliśmy

⁴ Chodzi o Elżbietę Zahorską, studentkę, córkę Anny, sądzoną przez sąd wojenny za zerwanie plakatu propagandowego „Anglio! Twoje dzieło!”, rozstrzelaną 3 listopada 1939 r. (L. Wanat, *Za murami...*, s. 502).

⁵ Anna Zahorska, pseudonim literacki „Savitri”, literatka, poetka, aresztowana 28 maja 1942 r., wywieziona do KL Auschwitz-Birkenau 24 sierpnia 1942 r., gdzie późną jesienią 1942 r. zmarła z wycieńczenia (*ibidem*, s. 502).

⁶ Byłego naczelnika Stanisława Jankowskiego aresztowano pod zarzutem tolerowania złego traktowania Niemców osadzonych przed wojną w więzieniu na Pawiaku.

⁷ Andrzej Junczys – podkomisarz, „uległy Niemcom” – podano w informacji aspiranta straży więziennej Pawiaka Stanisława Bendy. Benda pomagał uwięzionym, m.in. przenosił grypsy. W marcu 1942 r. wysłany do KL Auschwitz, następnie do Buchenwaldu, przeżył wojnę (na podstawie kartoteki Muzeum Więzienia Pawiaka).

„komendantem” albo „naczelnikiem”, podlegali urzędnicy polscy, a nieoficjalnie podlegał mu Junczys. Władzą rozkazodawczą więzienia stało się już wtedy Gestapo⁸. Personel więzienny, tj. strażnicy, strażniczki, lekarze, sztyldwach, byli na razie jeszcze Polakami. Dla przesłuchiwania więźniów prawie codziennie przyjeżdżało na teren Pawiaka Gestapo, przy czym dla przeprowadzenia badań podejrzanych zabierali sobie jeden z pokoiów kancelaryjnych, wyprasząc z obranego na ten cel tym razem pokoju urzędników Polaków. Niejednokrotnie byłam na korytarzu pod drzwiami pokoi, gdzie prowadzono przesłuchiwanie, słyszałam bolesne i przeraźliwe krzyki bitych w czasie przesłuchania. Widziałam wychodzącego z przesłuchania mężczyznę z twarzą pociętą od uderzeń szpicrutą. Widziałam, jak gestapowcy wchodząc i wychodząc z badań, trzymali w ręku szpicruty długości 1 m, tj. trzcinę owiniętą drutem. Nazwisk gestapowców nie znałam, ponieważ nie urzędowali u nas, tylko przyjeżdżali na badania. Spośród aresztowanych nikogo wtedy nie znałam.

W początkach 1940 r. było w więzieniu do 100 kobiet. Oddział I miał 11 cel i 1 magazyn. W jednej celi było najmniej 6 osób. Izolatek nie było. Gmach więzienia kobiecego jeszcze przed wojną 1939 r. był przezywany Serbią. Męski oddział II miał 20 cel, oddział III miał 14 plus 5 sal szpitalnych, dwa ambulatoria i kuchenka, zarazem łazienka. Izolatek nie było. Na początku 1940 r. było mężczyzn przeszło 1000, nazwisk z tego okresu nie pamiętam. W dniu 2 maja 1940 r. został wysłany transport do obozu koncentracyjnego w Dachau, w ilości 2000 mężczyzn⁹. Listy osób wysłanych do Dachau były sporządzone w Gestapo, przysłane do wykonania naczelnikowi naszego więzienia. Po tym transporcie więzienie wyludniło się na krótko.

W maju 1940 r. nastąpiły znów masowe aresztowania i Pawiak się znów zappełnił. W tym czasie na II piętrze na III oddziale zabrano szereg cel dla kobiet, mianowicie połowę oddziału. Natomiast dla mężczyzn więzienie rozszerzono, zabierając w tym celu budynek uprzednio zajęty dla warsztatów krawieckich. Budynek mieścił się na terenie Pawiaka, był jednopiętrowy. Na parterze I piętra sale duże zabrano na cele dla mężczyzn, a w suterrenach uruchomiono magazyny. Na każdym piętrze były tam po cztery sale, rozmiaru mniej więcej 15 x 12 m. W tym czasie wciąż obsługa była polska, od czasu do czasu przybywali Niemcy z Wehrmachtu, żandarmi lub gestapowcy, i przez parę dni trzymali posterunki w więzieniu. Myślę, iż byli nasyłani w celu kontroli. W nowym gmachu warsztatów znajdowało się wtedy co najmniej 400 osób.

Utrzymanie od początku okupacji niemieckiej aż do powstania 1944 r. było prawie jednakowe. Odchylenia na gorsze zdarzały się w roku 1940 i 1941, kiedy często gotowa-

⁸ Chodzi tutaj o Wydział IV Urzędu Komendanta Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa Dystryktu Warszawskiego (KdSW). Jak zauważa Tomasz Strzembosz, nazwa ta w powszechnym rozumieniu obejmowała cały Urząd Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa, gdy w rzeczywistości jedynie IV Wydział tego urzędu był kontynuatorem państwowej tajnej policji politycznej, czyli Gestapo (T. Strzembosz, *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939–1944*, Warszawa 1983, s. 552). W pierwszym okresie funkcjonowania Pawiaka w czasie okupacji niemieckiej, do marca 1940 r., więzienie podlegało Wydziałowi Sprawiedliwości Urzędu Generalnego Gubernatorstwa. W marcu tego roku Pawiak stał się więzieniem śledczym Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei und Sicherheitsdienst) Dystryktu Warszawskiego, a szczególnie jej Wydziału IV KdSW. Więźniów kryminalnych przeniesiono do innych więzień warszawskich. W listopadzie 1940 r. personel gestapowski objął Pawiak i wówczas rozpoczął pracę pierwszy niemiecki komendant SS-Obersturmführer Otto Gottschalk (*Pawiak był etapem...*, s. 478; *Pawiak 1835–1944. Przewodnik po ekspozycji*, Warszawa 2004, s. 12).

⁹ Naprawdę pierwszy transport liczący ok. 1500 mężczyzn skierowano 2 maja 1940 r. do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen w Oranienburgu niedaleko Berlina (W. Bartoszewski, *1859 dni Warszawy*, Kraków 1984, s. 133).

no na obiad brukiew. Zwykle na śniadanie o g[odzinie] 7.00 rano dawano kawę i czarny chleb. Kawa była niesłodzona. Chleba 20 dkg. O g[odzinie] 11.00 był obiad składający się z zupy jarzynowej zaprawionej mąką i nieznacznie tłuszczem. Kolacja odbywała się o g[odzinie] 16.00, stanowiła ją przeważnie zupa nie ta sama co na obiad, rzadko czarna kawa i 20 dkg chleba. Na utrzymanie więźniów więzienie otrzymywało przydziały z resortu aprowizacji Zarządu Miejskiego. Nie orientuję się, czy Zarząd Miejski dawał małe przydziały, czy też na rozkaz władz niemieckich utrzymanie było tak marne.

W drugiej połowie 1940 r. utworzył się Patronat więzienny, dawne Towarzystwo Opieki nad Więźniami¹⁰, w skład którego wchodziła p. Nowodworska¹¹, p. Danielewiczowa¹² (żona adwokata), o których nie wiem, gdzie teraz mieszkają. Patronat był uznany przez władze niemieckie. Więźniowie mogli za pieniądze złożone w depozycie w kancelarii więziennej dostawać żywność. Sprawę tę załatwiliśmy tak, że personel więzienny spisywał zapotrzebowanie więźniów, następnie zakupy czynił Patronat za pieniądze podjęte w kancelarii z depozytu. W 1941 r. została zorganizowana kuchnia szpitalna dla więźniów na terenie Pawiaka, za pieniądze dostarczone przez Patronat. Z ramienia Patronatu urzędniczka Łebkowska¹³, adresu obecnego nie znam, prowadziła kuchnię dla więźniów; gotowano lepiej dla chorych mężczyzn i kobiet przebywających bądź w szpitalu, bądź na izbie chorych, a nawet słabych w oddziałach, na podstawie opinii lekarskiej. Obiady dla chorych były złożone z dwóch dań (zupa i jarzyna z mięsem, ewentualnie inna potrawa z mąki). Patronat ponadto dostarczał i rozdzielał paczki, odzież i lekarstwa.

W czasie okupacji niemieckiej więzienie miało ten sam personel lekarski, co i za czasów polskich, lekarzem więziennym był dr Stanisław Babski¹⁴, adresu obecnego nie znam, oraz dr Józef Kenig, adresu obecnego nie znam, felczerka Jadwiga Popławska, której obecnego adresu także nie znam, na oddziale męskim felczer Mastalarczyk¹⁵, pracujący obecnie w więzieniu mokotowskim. Lekarski personel w tym składzie pracował do I IV 1943 r., po czym został zwolniony i zastąpiony lekarzami więźniami z Pawiaka, przy czym naczelnym lekarzem został Niemiec, nazwiska nie pamiętam. W szpitalu na oddziale kobiecym było 35 łóżek, na męskim nie wiem.

¹⁰ Na przełomie roku 1939 i 1940 przedwojenne Towarzystwo Opieki nad Więźniami „Patronat” zostało reaktywowane za zgodą niemieckich władz okupacyjnych. Działalność swą rozpoczęło wiosną 1940 r. Jego działalność na terenie warszawskich więzień i obozów odbywała się poprzez wyznaczone delegatki dla Pawiaka, więzienia przy ul. Daniłowiczowskiej 7, Rakowieckiej 37, zakładu karnego dla nieletnich na Okęciu, a także później dla aresztu policji kryminalnej przy Alejach Ujazdowskich 11, dla punktu etapowego do obozu pracy w Treblince przy ul. Krochmalnej 56 i „wychowawczego” obozu pracy przy ul. Gęsiej 24, przeniesionego jesienią 1943 r. na ul. Litewską 14. W październiku 1942 r. Niemcy rozwiązali Patronat, ale działaczom Towarzystwa udawało się nadal pomagać więźniom w ramach prac Rady Opiekuńczej Miejskiej w Warszawie, organu Rady Głównej Opiekuńczej, jako Wydział Opieki nad Więźniami (*Pawiak był etapem...*, s. 19). Więcej zob. R. Domańska, *Pawiak – kaźń...*, s. 77–82).

¹¹ Irena Nowodworska (żona dziekana Rady Adwokackiej) zasiadała w pierwszym zarządzie Patronatu, a następnie kierowała prezydium zlikwidowanego formalnie, ale wciąż działającego Towarzystwa Opieki nad Więźniami.

¹² Helena Danielewiczowa, przedstawicielka Patronatu na Pawiak aż do wybuchu powstania warszawskiego; aktywnie uczestniczyła w zbieraniu środków na pomoc więźniom; ściśle współpracowała z lekarzami więźniami, m.in. z dr. Felicjanem Lothem.

¹³ Maria Łebkowska, o której w swym wspomnieniu pisze Anna Nadzieja Worobiew-Jarnuszkiewiczowa (*W Patronacie w latach 1940–1942 (fragmenty większej całości)* [w:] *Pawiak był etapem...*, s. 35–42), była niezwykle oddana więźniom i ich rodzinom, przenosiła grypsy i wiadomości, przekazywała słowa pocieszenia rodzinom uwięzionych.

¹⁴ Chodzi o dr. Antoniego Babskiego.

¹⁵ Chodzi o Stanisława Mastalarczuka.

Dzień więźnia rozpoczynał apel o g[odzinie] 6.00 rano, apelu dokonywał przodownik, na oddziale kobiecym ja to robiłam. Apel polegał na obliczaniu więźniów. Po apelu więźniowie sprząтали salę, o g[odzinie] 7.00 było śniadanie. Odbywało się w ten sposób, iż z kuchni mieszczącej się na oddziale męskim mężczyźni więźniowie przynosili kotły i chleb w workach. Same więźniarki w obecności polskiej straży rozdzielały i nalewały jedzenie. Same więźniarki sprzątały po śniadaniu. O g[odzinie] 8.00 był spacer początkowo po 1 godzinie, później po 45 minut dziennie. Spacerzy więźniów kolejno trwały cały dzień. Na spacer wychodziły całe piętra, lub też piętro w dwóch turach. Spacerzy odbywały się na podwórzu, wzdłuż skweru.

Możność porozumiewania się z oddziałem męskim miały więźniarki, gdy mężczyźni przynosili kotły do posiłków, gdy mężczyźni przynosili i zdawali brudną bieliznę do prania na oddział kobiecy, gdzie na podwórku znajdowała się kartoflarnia i dwie pralnie (jedna dla Gestapo, jedna dla więźniów). Pralnię zarządzała polska oddziałowa, Niemek na tym terenie nie było aż do IV 1944 r., zatem był to dobry teren do spotkań więźniów. W czerwcu 1944 r. pralnię objęła Niemka źle ustosunkowana do Polaków. Nazwiska jej nie znam. Na oddziale kobiecym znajdowała się łazienka o 2 wannach i 8 prysznicach, więźniarki kapano z początku co 2 tygodnie, po oddaleniu oddziału męskiego co tydzień. W celach stały łóżka siatkowe lub na prętach. Więźniarki w 1944 r. spały na więziennych prześcieradłach, w 1941 r. prześcieradła miał już tylko szpital, więźniarki jedynie mogły mieć tylko swoje ubrania. Ubikacje były na każdym piętrze i można było tam chodzić 3 razy dziennie pod opieką oddziałowej, prócz tego więźniarki wyrzucały śmiecie i brały wodę.

W 1941 r. stopniowo zaczęto remontować oddział męski – więzienie na Pawia-ku i wtedy w miarę remontu więźniowie mężczyźni byli tam przenoszeni. Zdaje się w czerwcu 1941 r. Serbia została oddziałem wyłącznie kobiecym. Obsługa polska szła na ogół na rękę więźniom polskim, z wyjątkami, o których zeznam poniżej. Wyróżniły się jako dobre Polki: „Mateczka” Janina Szubielska, obecnie zam[mieszkała] na Pradze, która przez Niemców była wysłana do obozu w Oświęcimiu; Eugenia Mosakowska¹⁶, oddziałowa w pralni, obecnie nie żyje, zmarła w obozie w Ravensbrück, gdzie została wywieziona przez Niemców w czasie powstania warszawskiego; Ludwika Uzarówna¹⁷, oddziałowa w szpitalu i innych miejscach, zginęła w czasie powstania warszawskiego.

Spośród osób szkodzących Polakom mogę wymienić volksdeutsche: oddziałowa Wanda Skalska¹⁸, która dokuczała więźniarkom, a nawet je biła; Janina [Hedwig] Podhorodecka, która biła więźniarki, a szczególnie Żydówki, została z wyroku Polski Podziemnej zastrzelona na ulicy Przechodniej. Skalska do powstania przebywała w Warszawie, co się z nią stało obecnie, nie wiem.

Od 1943, a nawet od 1941 r. w końcu, oprócz straży polskiej byli dodani do służby strażniczej na Pawia-ku gestapowcy. Nie byli oni od nas zależni, a my od nich, pełnili służbę równorzędnie, musieliśmy się ich wystrzegać. Spośród gestapowców najgorszy był sierżant [Ernst] Weffels^a, który z wyroku Polski Podziemnej został zastrzelony przed

^a W oryginale błędnie Wefels.

¹⁶ Chodzi o Marię Mossakowską.

¹⁷ Chodzi o Ludwikę Uzar-Krysiakową „Myszkę”.

¹⁸ Chodzi o Wandę Stalską.

powstaniem 1944 r. Podobnie [Franz] Bürkl, zastrzelony na ul. Marszałkowskiej przy sklepie Meinla w 1943 r. Bürkl był pomocnikiem komendanta (kierownik administracyjny Pawiaka). Przed Bürklem pomocnikiem komendanta był [Gerhard] Hiersemann, który zmarł własną śmiercią w 1943 r. Bardzo niedobry był jego następca [Otto] Zander, który wyjechał z Warszawy w 1943 r. Słyszałam, że na Zandera był wydany wyrok śmierci przez Polskę Podziemną i że na skutek tego w obawie przed śmiercią Zander wyjechał. Także okrutny był [Engelberth] Frühwirth, który początkowo przyjmował paczki dla więźniów Pawiaka przy ul. Krochmalnej w komisariacie PP [Policji Polskiej]¹⁹ oraz do jego zadań należało kontrolowanie korespondencji więźniów. Frühwirth znany był z tego, iż konfiskował paczki, podań więźniów nie wysyłał, korespondencję niszczył. Frühwirth otrzymał także wyrok Polski Podziemnej skazujący go na śmierć, jednakże wyrok ten nie został wykonany i na dwa dni przed powstaniem widziałam go idącego ulicą Bielańską. Co się z nim później stało, nie wiem.

Na początku 1943 r. komendantem więzienia był [Herbert] Junk, który po kilku miesiącach przeszedł na wyższe stanowisko w Gestapo i po jakimś czasie został rozstrzelany na ul. Bielańskiej z wyroku Polski Podziemnej²⁰. Ostatnim komendantem (przed powstaniem) mianowany był [Erich] Pietsch, który był względnie dobry dla Polaków²¹. Skargi wachmajstrów na więźniów i personel lekceważył i represji z tego powodu nie stosował. Był na swoim stanowisku i w czasie powstania warszawskiego, ale co się z nim stało, nie wiem.

Teraz opowiem o transportach więźniów wywożonych do obozów koncentracyjnych, ewentualnie na egzekucje masowe. Jak już zaznaczyłam na początku zeznania, pierwszy transport więźniów miał miejsce w dniu 2 maja 1940 r., zabrano wtedy 2000 mężczyzn do obozu w Dachau²². Wyjeżdżający otrzymali na drogę chleb. Zostali wywiezieni samochodami na dworzec²³. Ładowano bardzo dużo osób do samochodu, przy czym ładując, bito więźniów. Transportem zajmowali się żandarmi; rozpoczęli transport o g[odzinie] 16.00, skończyli o godz. 20.00 czy 20.30. Następny transport miał miejsce w dniu 21 czerwca 1940 r. Były to właściwie trzy transporty. Pierwszy zabrano o g[odzinie] 5.00 z minutami (przed apelem), drugi w 3 godziny potem, następny o g[odzinie] 12.00. Ile osób zabrano, nie pamiętam, orientuję się, iż było dużo osób zabranych. Wozilo więźniów 6 samochodów, które jak zaznaczyłam, 3 razy wracały. Do samochodu mogło wejść co najmniej 25 osób. Zabrano wtedy więcej mężczyzn, kobiet około 150. Razem na oko

¹⁹ Policja Polska Generalnego Gubernatorstwa (Polnische Polizei) – policja komunalna w starostwach GG 1939–1945, podporządkowana niemieckiej policji porządkowej (Ordnungspolizei, Orpo). PP używana była przez Niemców głównie do pilnowania porządku w ruchu ulicznym, zwalczania przestępstw pospolicznych, do ścigania nielegalnego handlu i nielegalnej produkcji rynkowej; uczestniczyła też w akcjach o charakterze eksterminacyjnym – w deportacjach ludności, izolowaniu Żydów w gettach, jako formacje pomocnicze podczas łapanek (nie tylko na roboty przymusowe) czy publicznych egzekucji. Rekrutowała się z wcielonych do policji granatowej funkcjonariuszy przedwojennej Policji Państwowej. Część funkcjonariuszy była w konspiracji, głównie w Państwowym Korpusie Bezpieczeństwa i kontrwywiadzie ZWZ-AK. Zob. więcej A. Hempel, *Pogrobowcy kłęski. Rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa 1990.

²⁰ Leon Wanat podaje, że zastrzelono go na placu Trzech Krzyży (L. Wanat, *Za murami...*, s. 34).

²¹ Ostatnim komendantem Pawiaka (ostatni tydzień przed wybuchem powstania) był SS-Obersturmführer Norbert Bergh-Trips. Podczas okupacji dowodził plutonami egzekucyjnymi. Zginął w czasie zdobywania przez powstańców obozu przy ul. Gęsiej (L. Wanat, *Za murami...*, s. 34).

²² Powinno być „do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen”.

²³ Więźniów zawieziono na bocznicę Dworca Zachodniego.

mogło być około 500 osób. Transport ten został rozstrzelany na Palmirach²⁴. Nikt z osób wtedy zabranych nie wrócił i nie dał znaku życia. O tym, iż transport został rozstrzelany na Palmirach, wygadał się komuś na terenie więzienia gestapowiec nazwiskiem Bem.

W tym transporcie pomiędzy mężczyznami znajdował się adwokat [Władysław] Gintowt-Dziewałtowski z Warszawy, Krzeczkowski Grzegorz – dziennikarz, Węgiełek – właściciel kantoru przewozowego (ul. Trębacka 2) z żoną, Zofia Szotówna, z zawodu krawcowa z Warszawy, Helena Rudnicka, z zawodu urzędniczka, która na Pawiaku zajmowała się wypisywaniem zapotrzebowań więźniów. Innych nazwisk nie pamiętam. Między innymi była tam kobieta w ostatnim miesiącu ciąży, nazwiska tej kobiety nie pamiętam. Wszystkie te osoby zginęły bez śladu. Natomiast przypomniałam sobie teraz, że z transportu do Dachau²⁵ z dnia 2 V 1940 r. powrócił do Warszawy adwokat [Władysław] Kempfi²⁶.

Od tego czasu zaczęły się częste transporty więźniów, przy czym zabierano po kilkanaście osób i wtedy wiedzieliśmy, że są one na rozstrzelanie, a także większe transporty, i wtedy przypuszczaliśmy, iż transport taki idzie do jakiegoś obozu. Kolejności zabierań nie pamiętam. W 1941 r. transporty zaczęto zabierać do obozu w Ravensbrück. Pierwszy zdaje się odszedł w maju 1941 r., zdaje się w liczbie około 200 kobiet²⁷. W 1941 r. na jesieni odszedł transport około 100 kobiet do Oświęcimia²⁸. Mężczyzn jeszcze więcej wysyłano, ale tego nie umiem dokładnie ustalić. W r[oku] 1942 także było kilka transportów, dat nie pamiętam. Pamiętam, iż transporty co rano szły na pewno wiosną i jesienią, a potem i w innym czasie. W r[oku] 1943 pamiętam, iż w styczniu odszedł transport około 200 kobiet do obozu w Majdanku.

W 1943 r. zaczęto bardzo często zabierać transporty na egzekucje. Brano grupkami po 6–7–10–15 osób na egzekucje. Zwłaszcza w drugiej połowie 1943 r. zaczęto co 2–3 tygodnie wybierać. W tym czasie Niemcy wyłapywali Żydów spoza getta, do złapanych Żydów dobierano po kilka osób pochodzenia polskiego spośród więźniów i rozstrzeliwano. Miejscem egzekucji często był ogród obok domku przy ul. Nowolipki, niedaleko ul. Karmelickiej. Było to naprzeciwko więzienia; Niemcy wybili sobie przejście na ulicę Dzielną i na ul. Nowolipki i przez dom przechodzili, przeprowadzali osoby na miejsce egzekucji. Jest tam duży plac; po egzekucji na tymże placu ciała ofiar były palone. Pamiętam, iż w styczniu i lutym 1944 r. 1 raz albo 2 razy w tygodniu widziałam płomień na tym podwórzu, a także czułam zapach palonych zwłok.

Jeśli chodzi o nazwiska rozstrzelanych, to przypominam sobie, iż w dniu 7 maja 1943 r. w getcie, przypuszczam, że na ul. Nowolipki, została rozstrzelana Helena Benicka, właścicielka księgarni w Garwolinie, której siostra z Pawiaka była wysłana do obozu w Oświęcimiu, lecz o której nie wiem, czy przeżyła wojnę. Ponadto w getcie zostały rozstrzelane pracownice naszego szpitala: podkomisarz więzienny Wojciechowska Mi-

²⁴ W największej egzekucji palmirskiej, która miała miejsce 20 i 21 czerwca 1940 r., rozstrzelano 378 więźniów z Pawiaka i al. Szucha, w tym 80 kobiet. Zginęło wówczas wielu zasłużonych Polaków, m.in. Mieczysław Niedziałkowski, Maciej Rataj i olimpijczyk Janusz Kusociński.

²⁵ Do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen.

²⁶ Zob. W. Kempfi, *Z Pawiaka do Sachsenhausen* [w:] *Pawiak był etapem...*, s. 64–70.

²⁷ Pierwszy transport z kobietami wysłany został do obozu Ravensbrück 23 września 1941 r., następny 30 maja 1942 r. (W. Bartoszewski, *Warszawski pierścień śmierci 1939–1944*, Warszawa 1970, s. 453–454).

²⁸ Z zestawienia Władysława Bartoszewskiego wynika, iż na jesieni 1940 r. do obozu oświęcimskiego trafiały transporty z więźniami mężczyznami (*ibidem*, s. 453).

chalina w 1943 r., oddziałowa Maria Sułkowska w 1944 r., ponadto córka rejenta Alicja Hübnerówna w 1944 r. Innych nazwisk nie przypominam sobie. W marcu i kwietniu 1944 r. miały miejsce 4 transporty kobiet po 80 osób mniej więcej do obozu w Ravensbrück. W kwietniu, w dniu 28 czy 29, 1944 r. odbyła się duża egzekucja około 40 kobiet zdaje się w getcie. Zginęła wtedy Anna Gruszczyńska, studentka, córka właściciela sklepu przy ul. Górnośląskiej, i Ewa Noiszewska, także studentka, nie wiem jakiego wydziału. Około 22 V 1944 r. zostało rozstrzelanych 25 kobiet z Pawiaka w getcie. Zginęła wtedy wyżej wymieniona Helena Benicka²⁹. Innych nazwisk nie pamiętam. O męskich transportach nie wiem, wiem jednakże, iż przy okazji rozstrzeliwania kobiet dobierano również i mężczyzn.

Przestałam pracować na Pawiaku w dniu 15 V 1944 r., a od 16 V 1944 r. jako przewodniczka administracyjna zaczęłam pracować w więzieniu śledczym przy ul. Daniłowiczowskiej. Od dnia 15 V 1944 r. oprócz mnie usunięto z Pawiaka prawie cały polski personel, w miejsce którego zaangażowano Niemki. Zostało wtedy 6 oddziałowych Polek: Frączakówna, Zofia Döllinger^b, Uzarówna Ludwika, dwie oddziałowe imieniem Maria, nazwisk nie pamiętam, i ostatnia, której ani imienia, ani nazwiska nie pamiętam. Pracowały one tylko na kartoflarni, pralni, w kąpielowym, prowadziły więźniarki na spacerze; żadna z tych osób nie wróciła do Warszawy, jaki los je spotkał, nie wiem.

Na Pawiaku na oddziale kobiecym już w 1942 r. potworzono izolatki, zamykano tam osoby „niebezpieczne”, specjalnie obciążone. Były 2 rodzaje izolatek, na II piętrze III oddz[iału], na Serbii były tzw. polskie izolatki, gdzie polska obsługa miała dozór, i na I piętrze II oddział, tzw. izolatki niemieckie, gdzie wstęp miała tylko obsługa niemiecka. Jak było na oddziale męskim, nie wiem. Na oddziale męskim w 1942 r. w pierwszej połowie nastąpiły masowe aresztowania polskiej obsługi, którą wywieziono do Oświęcimia w liczbie około 30 osób. Od tego czasu na oddziale męskim była tylko niemiecka obsługa. Jedynie magazyn i kuchnia, wydawanie paczek, spacer, zwożenie żywności, a więc funkcje podrzędne, pozostały nadal powierzone personelowi męskiemu polskiemu. Było wtedy aż do powstania warszawskiego około 12 polskich strażników. Straż pełnili przy polskich więźniach Ukraińcy i gestapowcy – Niemcy. Słyszałam od jednej z więźniarek (nazwisko nieznane), która została zwolniona w dniu 31 lipca 1944 r., iż razem z nią zostały zwolnione z więzienia wszystkie matki z dziećmi i kilka kobiet spośród niemających dzieci³⁰.

W dniu 30 lipca 1944 r. Niemcy ewakuowali więźniów z Pawiaka, wywożąc na Zachód do obozów, nie wiem dokładnie, dokąd. Podobno przy ewakuacji wagony były tak zapchane, iż dużo więźniów podusiło się. Po ewakuacji i zwolnieniu pozostało na Pawiaku 20 kobiet i 120 mężczyzn – wszyscy, co byli chorzy i nie mogli wyjechać. W dniu 20 sierpnia 1944 r. zostali oni rozstrzelani na podwórzu więzienia na Pawiaku, po czym 20 czy 21 sierpnia 1944 r. Niemcy wysadzili w powietrze więzienie. Uprzednio były liczne próby powstańców, by odbić więzienie, jednakże bezskuteczne. Wiem, że Polska Podziemna miała wpływy na terenie więzienia. Jednakże celowo starałam się nie

^b Woryginalne błędnie Delinger.

²⁹ Niezborność w zeznaniu świadka – wcześniej zapisano w protokole, że Helena Benicka została rozstrzelana 7 maja 1943 r. przy ul. Nowolipki. Wanat podaje, że H. Benicką rozstrzelano 19 maja 1944 r. (L. Wanat, *Za murami...*, s. 341).

³⁰ 31 lipca 1944 r. zwolniono ok. 150 mężczyzn i ok. 50 kobiet. Wśród zwolnionych był dr Felicjan Loth.

wiedzieć, kto pracuje konspiracyjnie i kto kieruje z terenu Warszawy tą akcją. Sama do organizacji Polski Podziemnej nie należałam, tylko starałam się we własnym zakresie pomagać Polakom uwięzionym, a także ułatwiałam kontakty więźniów z rodzinami.

Dodaję jeszcze, iż Patronat dostarczał żywność dla więźniów, między innymi podawaliśmy żywność do izolatek potajemnie.

Przypomniam sobie jeszcze, iż w październiku 1943 r. miał miejsce transport około 300 kobiet do obozu w Oświęcimiu.

Tak zeznałam.

Odczytano.

p.o. sędziego

(-) H[alina] Wereńko

M[aria] R.

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 4329–4338, mps.

1946 maj 21, Warszawa –Protokół przesłuchania świadka Haliny J. przez p.o. sędziego Halinę Werenko

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dn. 21 maja 1946 r. sędzia okręgowy śledczy II rej[onu] Sądu Okręgowego w Warszawie Halina Werenko przesłuchiwała niżej wymienioną w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania oraz o znaczeniu przysięgi sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 kpk, po czym świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Halina J.
Imiona rodziców: Wincenty, Franciszka
Data urodzenia: 26 luty 1909 r.
Miejsce zamieszkania: [...]
Wyznanie: rzym[sko]kat[olickie]
Zajęcie: urzędniczka
Wykształcenie: wyższe – Uniwersytet Warszawski
Karalność: niekarana

Dn. 14 XII 1943 r. egzekucja dokonana przez Niemców na Polakach w getcie warszawskim na ul. Bonifraterskiej

W dn. 14 XII 1943 r. byłem świadkiem naocznym egzekucji obserwowanej z okien szpitala Bożego Jana. Egzekucja odbyła się za murem getta na ul. Bonifraterskiej, *vis à vis* ul. Sapieżyńskiej. Rozstrzelano sto kilka osób (104–107). W godzinach południowych (11.00–12.00) przywieziono samochodem ciężarowym krytym pierwszą partię więźniów. Więźniowie mieli opaski na oczach, usta zagipsowane oraz ręce związane w tyle. Powiązani byli po dwóch. Pod mur, na tle którego rozstrzeliwano, podprowadzali ofiary SS-owcy trzema dwójkami. Więźniowie wszyscy [byli] bez palt i nakrycia głowy, w wielu wypadkach byli bez marynarek i butów. Kilka osób w kombinezonach papierowych (być może kobiety). Skazani stali spokojnie, z widocznym trudem, słaniając się, w dwu wypadkach zauważono odruchy protestu. Oporni otrzymali ciosy w tył głowy od podprowadzających SS-owców. Egzekucji dokonywał oddział policji niemieckiej. Miejsce egzekucji osłaniał wylot domu; widoczny był oddział egzekucyjny, który po oddaniu salwy otrzymywał natychmiastową komendę zwrotu w tył, po czym słychać było pojedyncze strzały dobijanych ofiar przez SS-owców. Więźniowie wyładowani z samochodu czekali ustawieni pod murem. Po rozstrzelaniu 3–4 szóstek ofiar kilku cywilnych osobników ładowało zwłoki na samochód. Po rozstrzelaniu przywiezionych ofiar samochód ze zwłokami pomordowanych pod eskortą policji i SS odjechał ul. Bonifraterską wzdłuż muru getta do bramy wyjazdowej przy ul. Franciszkańskiej, w kierunku Śródmieścia. Pozostały na miejscu oddział egzekucyjny ustawił się półkolem, palił papierosy, prowa-

dził rozmowę. Około godz. 1.00 przywieziono drugą partię więźniów podobnym samochodem. Po zakończeniu egzekucji miejsce rozstrzelania uprzątnięto, ślady wydeptanej ziemi zagrabiono. W czasie trwania egzekucji ul. Bonifraterska, Sapieżyńska, Muranowska, pl. Kasińskich obstawione były policją niemiecką, ruch tramwajowy wstrzymany. Odczytano^a.

Warszawa, dn. 17 maja 1946 r.

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 313–314, rkps.

^a Poniżej podpisy świadka oraz sędzi.

1946 maj 24, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Leonarda Karola S. przez p.o. sędziego Halinę Wereńko

Nr akt O.K.M.W. II/4/A^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dn. 24 maja 1946 r. sędzia okręgowy śledczy II rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie Halina Wereńko, deleg[owana] do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania oraz o znaczeniu przysięgi sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 kpk, po czym świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Leonard Karol S.
Imiona rodziców: Jan i Cecylia [...]
Data urodzenia: 4 XI 1901 r. w Warszawie
Zajęcie: kupiec i fotografik
Wykształcenie: średnie
Miejsce zamieszkania: [...]
Wyznanie: rzymskokatolickie
Karalność: niekarany

W dniu 10 maja 1945 r. o g[odzinie] 16.00 przybyłem na teren więzienia przy zbiegu ulic Gęsiej i Dzikiej, gdzie na podwórzu oznaczonym na szkicu mi okazanym liczbą 3 (okazano świadkowi szkic sytuacyjny sporządzony w dniu 20 V 1946 r. przez kaprała [Stanisława] Staszczyka)¹ dokonałem piętnastu zdjęć, które składałem do akt. Zdjęcie nr 1 przedstawia rozkopany dół oznaczony na szkicu literą c. Wzdłuż ściany oznaczonej literami a-b leżały wykopane z dołu, jak przypuszczam oznaczonego literą c, w czasie ekshumacji przeprowadzonej w tym czasie przez PCK zwłoki. Zwłoki te przedstawiają zdjęcia: nr 2, nr 3, nr 4, nr 5, nr 6, nr 7, nr 8, nr 9, nr 10, nr 11, nr 13, nr 14, nr 15. Zdjęcie nr 12 przedstawia stertę czaszek i kości ludzkich znajdującą się opodal dołu c. Trupy, które fotografowałem, pomimo rozkładu, dawały się rozpoznać jako zwłoki osób narodowości żydowskiej. Na ścianach budynku więziennego w podwórzu [oznaczonym nr] 4 widziałem malowane palmy, schody i lampiony kolorowe, drzewa². Ponadto oglądałem wtedy na podwórku [oznaczonym] nr 5 gmach niewykończonego krematorium oznaczony na szkicu literą s (okazano świadkowi szkic sytuacyjny sporządzony w dniu 21 V [19]46 r. przez kaprała Staszczyka), drugie niewykończone krematorium, oznaczone na szkicu

^a Powyżej prostokątna pieczęć z godłem państwowym oraz napisem Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie.

¹ Zob. ilustrację nr 14, s. 630–631.

² Tzw. teatr-amfiteatr, gdzie znajdowało się kasyno esesmanów; zob. ilustrację nr 17, s. 633.

okazanym mi literą u, na podwórzu [oznaczonym nr] 6, oraz gruzy czynnego krematorium w miejscu oznaczonym na szkicu literą t na podwórzu [oznaczonym nr] 5. Robotnik mieszkający na terenie obozu, który jakoby pracował u Niemców na tym terenie w czasie okupacji, nazwiska nie znam, mówił mi wtedy, iż w miejscu oznaczonym literą t na szkicu **znajdowało się czynne krematorium, które zostało wysadzone w powietrze wiosną 1943 r.** przez murarzy pracujących u Niemców, na rozkaz i przy współdziałaniu organizacji Polski Podziemnej. Odczytano^b.

W dniu 13 czerwca 1946 r. zgłosił się świadek Leonard Karol S., przy czym dołączył do akt jeszcze 4 odbitki fotograficzne, z których trzy przedstawiają niewykończony budynek krematorium, czwarte studzienkę mogącą być wlotem do kanału na podwórzu [oznaczonym nr] 4, obok niej kupę popiołów, jakby resztek niedopalonych kości.

Odczytano.

Zał. 4³

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 841–842, rkps.

^b Poniżej podpisy świadka oraz sędzi.

³ Sędzia Wereńko sporządziła po przesłuchaniu świadka odręcną notatkę o następującej treści: „19 odbitek fotograficznych złożonych do akt O.K.M.W. II/4/A przez świadka S., stanowiących załącznik zeznań z dnia 24 maja i 13 czerwca 1946 r.” (Akta śledztwa, s. 4396).

1946 lipiec 4, Wrocław – Odpis protokołu przesłuchania świadka Zygmunta Ś.¹ przez sędziego Jerzego Majewskiego

Odpis

Protokół

Dnia 4 lipca 1946 r. we Wrocławiu członkowie Wrocławskiej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce:

sędzia Sądu Apelacyjnego – Jerzy Majewski

wiceprokurator Sądu Okręgowego – Rudolf Szura

protokolant – st[arszy] ref[erent] Piotr Wnuk

działając na zasadzie dekretu z dnia 10 XI 1945 r. (DzU RP, nr 51, poz. 293), przesłuchali niżej wymienioną osobę w charakterze świadka w trybie art. 107 i 115 kpk, która zeznała, co następuje:

Nazywam się Zygmunt Ś., urodzony dnia 14 III 1903 [r.] w Sierakowicach, pow. łowickiego, syn Leona i Marii [...], rzym[sko]kat[olickiej] przynależności państwowej, narodowości polskiej, lekarz medycyny, obecnie zatrudniony w Ubezpieczalni Społecznej we Wrocławiu, zamieszkały [...].

Od roku 1932 do 26 września 1940 r. pracowałem w Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie w Pododdziale Ubezpieczalni w Pruszkowie. W dniu 26 września 1940 r. do gabinetu mego przy ul. Bolesława Prusa nr 3 w Pruszkowie o godz. 15.10 przybyło dwóch funkcjonariuszy Gestapo w płaszczach cywilnych i po zapytaniu się po polsku (złą polszczyzną), czy należę do organizacji, a po przeprowadzeniu osobistej rewizji i gabinetu, zaprowadzili mnie do samochodu stojącego przed Ubezpieczalnią. Na dole w samochodzie i przed samochodem znajdowało się trzech umundurowanych funkcjonariuszy Gestapo. Zawieziono mnie na al. Szucha do siedziby Gestapo. Na al. Szucha tego samego dnia nie badano mnie, a po dołączeniu do grupy innych aresztowanych odstawiono mnie do więzienia na Pawiak przy ul. Dzielnej 24/26. Przy wyprowadzeniu z pokoju dla aresztowanych przy al. Szucha do samochodu zostałem uderzony bardzo silnie kolbą karabinu w krzyż. Na skutek tego uderzenia do obecnej chwili mam zmiany w kręgosłupie stwierdzone rentgenem.

Na Pawiaku pierwszą noc spędziłem w celi nr 256. W celi o powierzchni 1,5 x 2 m, w której znajdował się tylko pojedynczy siennik papierowy z niewielką ilością startej na proszek słomy, umieszczono 8 więźniów. Na drugi dzień po kąpieli i dezynfekcji przeniesiono mnie do celi 166 na oddział 4. W celi tej siedziałem do 11 października 1940 r., to jest do objęcia funkcji lekarza w izbie chorych. Przebywałem na Pawiaku do dnia 31 lipca 1944 r.

W chwili mego przybycia na Pawiaku służbę wewnętrzną pełniła straż polska, a dopiero od 3 listopada 1940 r. łącznie z polską strażą pełnili funkcje strażników gestapow-

¹ Por. Z. Śliwicki, *Meldunek z Pawiaka*, Warszawa 1974; idem, *Szpital kobiecy i męski Pawiaka [w:] Wspomnienia więźniów Pawiaka*, Warszawa 1963.

cy. Regulamin ogólny więzienny na Pawiaku był następujący²: o godzinie 6.00 rano apel, apel odbywał się w celach, więźniowie musieli stać na baczność w szeregu i starszy celi meldował ilość więźniów przebywających w celi. Meldowanie odbywało się początkowo w języku polskim, a po objęciu służby przez Gestapo w języku niemieckim. Po apelu więźniowie biegiem udawali się do ustępu, po powrocie z ustępu następowało tak zwane mycie. Po myciu – śniadanie. Do mycia nie dawano ani mydła, ani ręczników. Mycie trwało bardzo krótko, gdyż w ciągu 10 minut musiał się umyć cały oddział składający się z 500 więźniów, mając do dyspozycji 4–5 kranów, które nie zawsze wszystkie funkcjonowały. Śniadanie odbywało się o godz. 7.00. Składało się z czarnej kawy zbożowej, bardzo rozwodnionej w ilości około 0,5 litra, i czarnego chleba. Porcja dzienna chleba wahała się od 120–300 gramów. Kawa była zupełnie gorzka. Najgorszym okresem pod względem wyżywienia była druga połowa roku 1941, do września 1942 r. Wówczas wydawano tylko po 120 gramów chleba dziennie. Na skutek obrzęków głodowych w tym okresie czasu zmarło 6 więźniów. Do dnia 3 listopada 1940 r., to jest do chwili, kiedy służbę strażników pełnili wyłącznie Polacy, więźniów wyprowadzano na spacer trwające od 30 minut do jednej godziny. Po 3 listopada wyprowadzano więźniów na tzw. gimnastykę. Gimnastyka polegała na tym, że więźniowie musieli szybko biec, wykonywać co chwilę ćwiczenia (padnij-powstań) i ćwiczenia tak zwane żabki oraz przysiady. Dręczono na tej gimnastyce więźniów czasem i do pół godziny. Były to tak zwane normalne ćwiczenia gimnastyczne. Na tych normalnych ćwiczeniach często więźniowie mdleli ze zmęczenia. Oprócz tego były jeszcze zarządzane tak zwane karne ćwiczenia. Karne te ćwiczenia składały się prawie wyłącznie z przysiadów i żabek. Ćwiczenia te trwały do kompletnego wyczerpania fizycznego więźnia. Ćwiczenia takie, w zależności od sytuacji politycznej, odbywały się mniej lub więcej często, czasami codziennie, a nawet 3 razy dziennie. Często wskutek błędnego przewinienia (stwierdzenia kurzu na listwie) cała cela była poddawana ćwiczeniom karnym. Obiad odbywał się o godz. 12.00. Obiad składał się z $\frac{3}{4}$ litra zupy zawierającej 4–6 kawałków brukwi i wody nieokraszonej lub z buraków czerwonych (4–6 małych kawałków). O godzinie 4.00 po południu odbywała się kolacja składająca się z tej samej jakości zupy czy to z brukwi, czy to z buraków. O godzinie 6.00 apel. O godzinie 9.00 gaszono światło. Do ustępu wypuszczano 3 razy dziennie, a to po apelu rannym, po obiedzie i przed apelem wieczornym, grupowo, ciągle biegiem ze szturchańcami. W roku 1942 i 1943 niemieckie władze więzienne nie respektowały kartek na dodatkowe wyjście do ustępu więźniów cierpiących na biegunkę.

Jako lekarz więzienny z całą stanowczością stwierdzam, że na Pawlaku, celem wymuszenia odpowiednich zeznań, bito w bestialski sposób, bądź za pomocą nahajek, zawierających drut w środku, pałkami gumowymi, bądź też krzesłem, czy też nogą od krzesła, lub wreszcie kopano. Zdarzały się wypadki zakatowania na śmierć więźniów. Między innymi w roku 1943 został zakatowany na śmierć podczas badania inż. Pigułowski Stanisław³ z Zarządu Miejskiego w Warszawie. Inżynier Pigułowski Stanisław był wzięty do szpitala, skąd gestapowcy zabrali go z powrotem do celi, gdzie nazajutrz

² Por. rozkład dnia na Pawiaku u Leona Wanata (*Za murami...*, s. 516).

³ Chodzi o Kazimierza Pigułowskiego, inżyniera architekta, komendanta Okręgu Warszawskiego organizacji Polska Niepodległa „Jutro”. Aresztowany 6 czerwca 1942 r., bestialsko bity, na noszach był przewożony na przesłuchania. Zmarł 22 czerwca 1942 r. (R. Domańska, *Pawiak – kaźń...*, s. 389).

zmarł. Inżynier Pigułowski miał sińce i wylewy na całym ciele i był spuchnięty. Bywały wypadki, że gestapowcy nie zezwalali na udzielenie jakiegokolwiek pomocy lekarskiej skatowanym więźniom. Pod koniec 1941 r. zabroniono przyjmowania chorych Żydów na szpital, a nawet udzielania pomocy lekarskiej. Pomocy lekarskiej Żydom udzielaliśmy tajnie. W roku 1943 zezwolono na udzielanie pomocy lekarskiej Żydom pracującym dla Niemców w warsztatach rzemieślniczych na Pawiaku.

Celem wymuszenia zeznań, oprócz katowania, było stosowanie ciemnicy lub ograniczanie żywności do połowy porcji. Skatowanego więźnia wsadzano do celi ciemnej na przeciąg 10 dni. Cele mieściły się w suterenie wilgotnej. Cele były pojedyncze. Często taki więzień, osadzony w ciemnicy, otrzymywał tylko pół porcji żywności. Takiego więźnia w ogóle nie wyprowadzano do ustępu. Przypominam sobie, że jeden major WP był trzymany w ciemnicy powyżej trzech miesięcy, w zimowej porze, bez koca i sienika. Interwencja lekarska do komendanta więzienia, aby temu majorowi chociażby dostarczyć koc, gdyż w celi tej było bardzo zimno, nie odniosła skutku.

O ile chodzi o kierownictwo więzienia na Pawiaku, to należy rozdzielić funkcje czyisto administracyjno-gospodarcze, które należały do naczelnika więzienia, i funkcje polityczne, a zatem bezpośredni nadzór nad więźniami i odnoszenia się personelu więziennego do aresztowanych, a zatem właściwy stosunek władz więziennych do więzienia. Te czynności należały do zastępców naczelnika więzienia. Największym polakożercą w okresie mego pobytu w więzieniu był zastępca naczelnika więzienia **Hiersemann**. W okresie jego urzędowania do najbardziej znęcających się nad więźniami należeli gestapowcy: [SS-]Oberscharführer **Bürkl** i [SS-]Rottenführer **Wippenbeck Thomas**, zam. podobno koło Hamburga, o przezwisku „Wieszatiel”. Pierwsi dwaj już nie żyją. O ile chodzi o trzeciego, to słyszałem, że jeszcze po powstaniu warszawskim widziano go na terenie Polski. Wippenbeck Thomas, ma lat około 35, po polsku niemówiący, wzrostu wysokiego, blondyn, twarz pociągła, podobno z zawodu rzemieślnik. Czwartym zbrodniarzem był [SS-]Oberscharführer **Zander**, pochodzący podobno z przedmieścia Hamburga, w wieku około lat 32, wysoki, przystojny, blondyn, po polsku niemówiący. Interwencje co do polepszenia losu więźniów, wnoszone do Hiersemanna, były zawsze bezskuteczne. Hiersemann utrudniał dostarczanie paczek żywnościowych z domów do rodzin. Przed objęciem stanowiska przez Hiersemanna paczki można było dostarczać o wadze 3 kilogramów tygodniowo, lecz ten okres był bardzo krótki. Po objęciu władzy przez Hiersemanna zarządził on ograniczenie doręczania paczek więźniom do jednego razu w miesiącu i ograniczył wagę do 2 kg. Hiersemannowi nie odpowiadała pomoc Patronatu dla szpitala oddziału męskiego i trzecią partię dostarczonej żywności skonfiskował na rzecz kuchni gestapowskiej. Nie zezwalał on na reklamowanie osób chorych, przeznaczonych do transportu. Np. w maju 1943 r. przygotowano transport osób na rozstrzelanie, o czym wiedzieliśmy z tajnych źródeł. Do transportu był wyznaczony jeden Polak o nieznanym mi nazwisku, który przed 12 godzinami przeszedł bardzo ciężką operację przepukliny uwięźniętej (*Hernia incarcerata*). Mimo interwencji lekarzy szpitalnych, Hiersemann sprzeciwił się wyłączeniu tego chorego z transportu. Wzięto operowanego na nosze, wyniesiono za bramę więzienną i tam zastrzelono.

Za wiedzą kierownictwa więzienia gestapowcy znęcali się nad więźniami w sposób wprost bestialski, i tak np. latem 1943 r. wyprowadzono na podwórze grupę Żydów, kazano im się rozebrać. Koło kotłowni leżała kupa żużlu węglowego. Wyprowadzo-

nym i rozebranych Żydom gestapowcy, a między nimi Bürkl, polecieli czołgać się po tych rozżarzonych żużlach. Wszyscy doznali ciężkich poparzeń, jednakże gestapowcy zabronili udzielania im pomocy lekarskiej. Byłem świadkiem, jak w tym samym czasie bez żadnego powodu Bürkl zastrzelił z tyłu więźnia Żyda. Tenże Bürkl w celi zastrzelił, między innymi, porucznika WP [Stanisława] Kryka. Poza tym Bürkl wspólnie z Wippenbeckiem wieszali w celach, przeważnie na oddziale 8, poszczególnych więźniów. Wszystkie te wypadki mordowania więźniów przez wyżej wymienionych uchodziły im bezkarnie i żadne dochodzenia w tej sprawie nie były przeprowadzane. Przypominam sobie nazwisko majora [Dionizego] Błęszyńskiego, który został w roku 1943 powieszony przez Wippenbecka. Poza tym tenże Wippenbeck 31 grudnia 1943 r. powiesił w celi kpt. armii angielskiej, niejakiego, o ile [sobie] przypominam, Watsona. Poza tymi wypadkami wyżej wymienionymi, w czasie mego pobytu powiesili w celach bądź zastrzelili na schodach szereg innych osób.

Według obliczeń najstarszych więźniów przez okres okupacji, do dnia 13 sierpnia 1944 r., przez Pawiak przeszło około 100 tysięcy więźniów politycznych. Z tej liczby około 30 tysięcy osób rozstrzelano bądź na Palmirach, bądź na Magdalence, bądź w ruinach getta. Reszta została wywieziona do obozów koncentracyjnych – Oświęcimia, Majdanka, Gross-Rosen, Stutthofu, Buchenwaldu i Ravensbrück. W dniu 31 lipca 1944 r., w chwili opuszczenia przeze mnie Pawiaka, pozostało na Pawiaku więźniów (kobiet i mężczyzn) około 70 osób. Ta reszta oprócz 5 osób została rozstrzelana w dniu 13 sierpnia 1944 r. Transporty były dwójakiego rodzaju. Były tak zwane krótkie i do obozów. Starzy więźniowie orientowali się, czy idą na rozstrzelanie (transport krótki), czy też do obozów koncentracyjnych. Młodszy więźniowie na ogół nie orientowali się do ostatniej chwili.

W czasie mego pobytu pierwszy transport odszedł do obozu w Oświęcimiu w dniu 21 listopada 1940 r., składający się z 300 osób; więźniowie przeznaczeni do tego transportu zostali wyprowadzeni na podwórze i tam z odkrytymi głowami, w pozycji na baczność, na mrozie, musieli stać około 4 godziny. Przy wsiadaniu do samochodów każdy z więźniów był katowany za pomocą bykowców. Komendantem tego transportu był [SS-]Oberscharführer [Hans] **Fehlhaber** o przydomku „Waluś”. Wskutek katowania przy wsiadaniu więźniowie potracili swoje nędzne pakunki, a niektórzy i nakrycia głów. Porzucone rzeczy zostały zabrane przez Gestapo. Nad transportami przeznaczonymi na rozstrzelanie znęcano się bardziej niż nad transportami przeznaczonymi do obozów, traktując ich w bestialski sposób. Z większych transportów, przeznaczonych na rozstrzelanie, przypominam sobie: 2 marca 1942 r. – 100 osób, 28 maja 1942 r. – 220 osób, 29 maja 1943 r. – około 600 osób, a poza tym od kwietnia 1943 r. prawie codziennie rozstrzeliwano w ruinach getta od 20 do 160 osób.

Przypominam sobie w roku 1943, po dwumiesięcznym pobycie na Pawiaku, rozstrzelano grupę Żydów internowanych w Hotelu Polskim w Warszawie, przy ul. Długiej⁴.

⁴ W Hotelu Polskim przy ul. Długiej 29 „wiosną i latem 1943 Niemcy utworzyli tam ośrodek żydowskiej emigracji, który okazał się pułapką. Poprzez żydowskich agentów Gestapo sprzedawano zgłaszającym się dokumenty obywatelstwa państw południowoamerykańskich i tzw. certyfikaty palestyńskie, co dawało szansę wyjazdu i ewentualnej wymiany na obywateli niemieckich. Część osób wywieziono do obozu w Vittel, gdzie dwukrotnie, w listopadzie 1943 i marcu 1944, nastąpiła wymiana internowanych. Późniejsze transporty z hotelu wysyłano do Bergen-Belsen i do Oświęcimia, pewną grupę rozstrzelano na Pawiaku. W sumie przez Hotel Polski przewinęło się ok. 4–5 tys. osób, spośród których przeżyło wojnę ok. 10 proc.” (B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa 2001, s. 788). Zob. też A. Haska, *«Jestem Żydem, chcę wejść»*. Hotel Polski w Warszawie, 1943, Warszawa 2006.

Byli to Żydzi posiadający obywatelstwo zagraniczne. Na rozkaz głównego komendanta Policji Bezpieczeństwa na okręg warszawski dr. [Ludwiga] **Hahna**⁵ w roku 1943 więźniom przed samą egzekucją w ruinach getta zabierano całą odzież, łącznie z bielizną osobistą. Kobietom nawet zabierano biustonosze i rozstrzeliwano nago. W połowie 1942 r. jako służba pomocnicza straży więziennej przyszły oddziały ukraińskie. Według informacji strażnika Ukraińca [Władimira] Lisowskiego, że przeznaczeni na rozstrzelanie w getcie po rozebraniu musieli się położyć na ziemię w równych szeregach, jeden koło drugiego, i z broni maszynowej, strzałami z tyłu, zostawali kolejno uśmierceni. Mniejsze grupy, według słów Lisowskiego, były rozstrzeliwane w pozycji klęczącej lub stojącej, bez opasek na oczach.

Zwłoki rozstrzeliwanych zwalano do piwnic ruin domów i za pomocą granatów rozwalano piwnice i przysypywano w ten sposób zwłoki gruzem, ewentualnie zwłoki palono na miejscu egzekucji. Sam byłem świadkiem z okna szpitala, jak w ruinach domów w jednej z bocznych ulic od Pawiaka rozstrzeliwano Żydów i Polaków w ten sposób, że wyprowadzano do bramy bez ubrań, nago po 10 osób i z broni maszynowej zabijano, a trupy wrzucano do piwnic. Dosyć trudno mi wyszczególnić, jakie osoby spośród moich znajomych zostały rozstrzelone bądź też odtransportowane do obozów koncentracyjnych. Gdyby mi odczytano listę osób przebywających na Pawiaku, mógłbym z dokładnością do 90 proc. powiedzieć, co się z nimi stało. Ze znanych mi nazwisk przypominam sobie: prof. Politechniki Warszawskiej [Kazimierz] Smoleński, rozstrzelany w maju 1943 r. w getcie, Włodarkiewicz Józef, brat pułkownika tego samego nazwiska, rozstrzelany w maju 1943 r. Rozstrzelani zostali dr [Jerzy] Torchalski z Warszawy w roku 1943⁶ i jego syn Leszek 30 września 1943 [r.], Arciszewski, pseudonim „Kola”, w maju 1943 [r.] w getcie⁷. Więźniów przeznaczonych do egzekucji na mieście rozstrzeliwano w ubraniach, zasadniczo bez palt. Zdarzył się wypadek, że jedną grupę więźniów rozstrzelanych na mieście rozebrano z ubrań i ubrano ich w papierowe ubrania. Razem ze mną przebywali na Pawiaku więźniowie: szef szpitala kobiecego dr Czuperska Anna – Wrocław, ul. Jarosława Dąbrowskiego 62 m. 5; inspektor Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej Jadwiga Jędrzejowska – Wrocław, ul. Krakowska 28, Dom Pracy Kobiet; dr Loth Felician – Warszawa, Szpital Wolski; lekarz dentysta Mościcka-Sipowicz Anna – Włochy k. Warszawy, ul. Długosza 4; Leon Wanat – Łódź, Główna 67; Tomaszewski Zbigniew – Warszawa-Praga, ul. Asnyka 10.

Wszyscy ci ludzie byli na funkcjach na Pawiaku przez dłuższy okres czasu i mogliby uzupełnić moje zeznania.

Zakończono i podpisano, z tym że w tej chwili przypominałem sobie jedną z metod znęcania się nad więźniami – było [to] szczucie psami. Wielu było więźniów pokąsanych przez psy, a nawet wypadek zagryzienia na śmierć jednego Żyda. Przypominam

⁵ Od 31 lipca 1941 aż do końca 1944 r. pełnił funkcję komendanta Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei und Sicherheitsdienst) w dystrykcie warszawskim. W okresie tym awansowany do stopnia SS-Standartenführera (pułkownika) i dyrektora rządowego (Regierungsdirektor), odznaczony Krzyżem Żelaznym II i I klasy z mieczami (R. Domańska, *Pawiak – każń...*, s. 27–28).

⁶ Jerzy Torchalski, jeden z czołowych przywódców Stronnictwa Pracy, został stracony w masowej egzekucji w Lesie Sękocińskim, niedaleko osiedla Magdalenka, w maju 1942 r.

⁷ Prawdopodobnie chodzi o Mikołaja Arciszewskiego vel Jan Borowski, komunistę, dowódcę grupy wywiadowczej „Michał” zrzuconej w lipcu 1941 r. z samolotu przybyłego z ZSRR, który podczas całego swego pobytu na Pawiaku był ściśle izolowany (W. Bartoszewski, *1859 dni...*, s. 411).

sobie również 2 nazwiska bestialsko skatowanych więźniów przy przesłuchaniu, a mianowicie:

1) dr Czuperski Henryk przebywał przeszło 1,5 r[oku] na szpitalu, wywieziony do Oświęcimia i tam rozstrzelany,

2) Ratajczak Józef przebywał półtora roku na szpitalu i mimo, iż nie mógł chodzić o własnych siłach, został rozstrzelany 28 maja 1942 r.

W dniu 31 lipca 1944 r. zostało uśmierconych za pomocą zastrzyków 10 więźniów przez dra [Waltera] **Friderika**⁸.

Nadto przypominam sobie nazwiska osób rozstrzelanych z Pawiaka:

1) generał [Edward] Szpakowski – 2 III 1942 r.

2) prof. Cierniak Andrzej⁹ – 2 III 1942 r.

3) redaktor Piasecki Stanisław – w lipcu 1941 r.¹⁰

4) komp[o]z[yt]or Hulewicz Witold¹¹ – w 1941 r.

5) prof. [Stefan] Bryła¹² – w 1944 r.

6) wiceprez[ydent] [Zygmunt] Słomiński¹³ – w 1943 r.

7) pułkownik [Władysław] Surmacki¹⁴ – 29 V 1943 r.

8) dr Szonert^a Witold – w 1942 r.

9) dr Mokrzycki Jan – w 1943 r.

10) dr Witaszewski Janusz – w 1943 r.

11) doc. [Andrzej] Bieniek – w 1944 r.

12) kpt. Wolski Józef – 28.5.1942 r.

13) red. Koecher Tadeusz – w 1942 r.

14) Zasztowt Janusz – w 1943 r.

Zakończono i podpisano:

Sędzia apelacyjny

(-) Majewski J[erzy]

(-) Z[ygmunt] Ś.

(-) R[udolf] Szura (-) P[iotr] Wnuk

Za zgodność^b

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 4471–4479, mps.

^a W oryginale błędnie Szoner.

^b Obok pieczętka i podpis kierownika kancelarii mgr Ireny Skoniecznej oraz pieczętka prostokątna Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce wraz z adresem i numerem telefonu.

⁸ W oryginale błędnie zapisano „Friedricha”. SS-Hauptsturmführer dr Walter Friderik sprawował „opiekę lekarską” nad Pawiakiem oraz obozem koncentracyjnym przy ul. Gęsiej (R. Domańska, *Pawiak – każń...*, s. 22).

⁹ Chodzi o Jędrzeja Cierniaka, pedagoga, założyciela Instytutu Teatrów Ludowych.

¹⁰ Stracony 12 czerwca 1941 r. w Palmirach.

¹¹ Witold Hulewicz znany był jako literat, krytyk, teatrolog, do chwili aresztowania redaktor naczelny konspiracyjnego tygodnika „Polska żyje!”.

¹² Rozstrzelany podczas egzekucji przy ul. Puławskiej 3 grudnia 1943 r.

¹³ W latach 1927–1934 prezydent m.st. Warszawy.

¹⁴ Według Leona Wanata rozstrzelany 28 maja 1942 r. w Magdalence (*Za murami...*, s. 476).

1946 lipiec 9, Wrocław – Odpis protokołu przesłuchania świadka Anny C.¹ przez sędziego Jerzego Majewskiego

Odpis

Protokół

Dnia 9 lipca 1946 r. we Wrocławiu członkowie Wrocławskiej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce:

sędzia Sądu Apelacyjnego – Jerzy Majewski

wiceprokurator Sądu Okręgowego – Rudolf Szura

protokolant – prakt[ykant] III kat[egorii] Zofia Dutkowska

działając na zasadzie dekretu z dnia 10 XI 1945 r. (DzU RP nr 51, poz. 253), przesłuchali niżej wymienioną osobę w charakterze świadka w trybie art. 107 i 115 kpk, która zeznała, co następuje:

Nazywam się – Anna C.

urodzona – 10 VII 1908 r. w Bielczy, pow. Brzesko

córka – Pawła i Herminy [...]

wyznanie – rzym[sko]kat[olickie]

przynależność państwowa – polska; narodowość polska

zawód – lekarz medycyny

Obecnie zatrudniona w Ubezpieczalni Społecznej we Wrocławiu i I Miejskim Ośrodku Zdrowia.

Zamieszkała [...].

Przebywałam na Pawiaku od 24 listopada 1940 r. do 31 lipca 1944 r. Do chwili aresztowania pracowałam jako lekarz Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie w IV Obwodzie przy ul. Jagiellońskiej nr 34.

Zostałam aresztowana w nocy w swym prywatnym mieszkaniu przy ul. Nowogrodzkiej 31 m. 19 razem z mężem moim dr. med. Henrykiem C. Do mieszkania naszego przybyło 9 gestapowców w cywilnych ubraniach pod dowództwem jednego oficera gestapowca w mundurze. Leżeliśmy w łóżkach. Gestapowcy kazali nam się niezwłocznie ubrać. Ubieraliśmy się w ich obecności. Gestapowcy zapytywali się kolejno, czy nie znamy mężczyzny, wysokiego blondyna, i gdzie się on znajduje. Na odpowiedź przeczącą zostałam uderzona w twarz, mąż zaś został pięściami kilkakrotnie uderzony w głowę i w inne części ciała. Tejże nocy, po dokładnej rewizji osobistej i w całym mieszkaniu, zostaliśmy odwiezieni do Gestapo przy al. Szucha nr 25. Po wyprowadzeniu z mieszkania gestapowcy zaprowadzili mnie, męża również i służącą naszą do samochodów stojących przy zbiegu ulicy Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej. Mnie razem ze służącą oddzielono od męża i zawieziono oddzielnym samochodem do gmachu policji. Po przy-

¹ Zob. też A. Czuperska-Śliwicka, *Cztery lata ostrego dyżuru. Wspomnienia z Pawiaka*, Warszawa 1968.

wiezieniu na Szucha zaprowadzono mnie wraz ze służącą, wraz z innymi osobami, które były zgrupowane przy zbiegu ulicy Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej, do korytarza na drugim piętrze i kazano mi się ustawić tyłem do ściany. Po upływie 10 minut wprowadzono mnie do pokoju, gdzie już znajdował się mój mąż. W dalszym ciągu w pokoju rozpytywano mnie o owego nieznanego mi blondyna. W czasie tego przesłuchiwania bito mnie pięściami po głowie i twarzy, męża zaś bito fotelem i pękami drutów od parasola. W czasie tego bicia odłamała się noga od fotela. Mąż mój kilkakrotnie tracił przytomność, wtedy polewano go wodą, a po odzyskaniu przytomności ponownie go bito. W sąsiednich pokojach odbywały się również przesłuchiwania aresztowanych i dochodził do pokoju, w którym ja byłam, odgłos razów i krzyków, przy czym głosy te były przytłumione muzyką radiową. W czasie przesłuchiwania mnie tej samej nocy w jednym z dalszych pokoi zabito nieznanego mi człowieka i sama widziałam, jak zwłoki tego człowieka wynoszono z pokoju.

Rano tegoż dnia zostaliśmy wraz z grupą około 30 osób przewiezieni do więzienia na Pawiaku. W kancelarii Pawiaka mąż mój zemdlął i wskutek tego został skierowany do szpitala więziennego w tym samym więzieniu, ja zaś na oddział kobiecy. W okresie czasu do 3 lub 4 miesięcy w odstępach kilkutygodniowych byłam trzykrotnie sprowadzona ze swojej celi do kancelarii więziennej na przesłuchanie. W tym samym czasie na przesłuchanie przynoszono na noszach chorego mego męża. Przedmiotem przesłuchiwania były rozpytywania, czy należeliśmy do organizacji i jak się nazywał ów blondyn, o którym wyżej zeznawałam. Mimo że mąż leżał chory na noszach, gestapowcy, przesłuchujący go bili go i kopali, mnie zaś bito po twarzy. Męża mego dnia 18 sierpnia 1942 r., mimo że był jeszcze chory i nie mógł chodzić z powodu zaburzeń równowagi, na specjalne zarządzenie zastępcy komendanta więzienia **Hiersemanna** wywieziono do obozu w Oświęcimiu. Przez tego Hiersemanna zostałam później zawiadomiona, że mąż mój zmarł w Oświęcimiu na chorobę serca w dniu 25 września 1942 roku. Po powrocie z Oświęcimia niektórych więźniów, a to: dra Włodzimierza Ławkowicza z Warszawy (Szpital Wolski), dra [Rudolfa] Diema^a z Warszawy, dowiedziałam się, że mąż mój został rozstrzelany w dniu 25 września 1942 roku.

Życie w więzieniu uregulowane było regulaminem. Wedle tego regulaminu pobudka była o godzinie 6.00 rano. Po pobudce krótki okres czasu dla wyjścia do ubikacji, a następnie mycie. Wszystkie te czynności, wraz z ubieraniem i sprzątaniem celi, musiały być ukończone do godziny 7.00. O godzinie 7.00 wydawano śniadanie składające się z niesłodzonej czarnej kawy i całodziennej racji chleba o wadze 120–130 gramów. O godzinie 12.00 obiad. Obiad był jednodaniowy i składał się albo z zupy z brukwi lub starych buraków, bądź też tak zw[anej] zupy „brei”, to jest wody zaprawionej grubo mąką. Na kolację, która była o godzinie 4.00, podawano bądź tę samą zupę, która była na obiad, bądź też czarną kawę, lecz już bez chleba. W południe i wieczór zezwalano na wyjście do ubikacji. Był okres, gdzie ograniczono wyjście do ubikacji tylko do dwóch razy dziennie. Do połowy 1943 roku honorowano zaświadczenia lekarzy szpitalnych polskich, zezwalających więźniowi na dodatkowe wyjście do ubikacji. Od tego jednak czasu takich przepustek nie respektowano; wynikały stąd niejednokrotnie ciężkie schorzenia przewodu pokarmowego. Do drugiej połowy 1941 r. w ogóle nie wolno było po-

^a W oryginale błędnie Dima.

dawać paczek żywnościowych. Od tego czasu zezwolono na podawanie paczek o wadze 3 kg tygodniowo. Po objęciu funkcji przez Hiersemanna paczki te ograniczono do 2 kg i to raz na miesiąc. Od roku 1942 gimnastyki stały się męczarnią dla więźniarek. Na skutek zarządzenia [SS-]Oberscharführera Bürkla gimnastyki składały się z ćwiczeń żabek i przysiadów, wskutek czego więźniarki mdlały z wyczerpania. Od gimnastyki nie były wyłączone nawet kobiety starszki.

Na Pawiaku od końca grudnia 1940 r. do dnia 31 lipca 1944 r. pełniłam funkcje lekarza więzienia w szpitalu kobiecym. Celem wymuszania odpowiednich zeznań od więźniów stosowano rozmaite tortury. Więźniów bito i kopano, nie szczędząc nawet starszych osób. Podczas badań badanym wlewano w dużych ilościach wodę do nosa. Badany zachłystywał się wodą, gdyż miał usta zakneblowane. Przypalano ciała gołe papierosem, stosowano tzw. słupek, tj. wieszano za splecione z tyłu ręce, szczuto psami, wlewano przemocą kobietom spirytus do gardła. Badane kobiety, po stosowanych torturach, dłuższy czas przebywały w szpitalu. Gestapowcy znęcali się również i nad starszkami. Bito i skopano podczas badania Marię Biedrzycką w wieku lat 70. Bito również kobiety ciężarne, a mianowicie Żórawską Marię w piątym miesiącu ciąży. Bito i topiono przez wlewanie wody do nosa Natalię Hiszpańską. Stosowano słupek do dr. Izabeli Łopuskiej i do dr. docenta Bieńka. Przypalano ciało Jaguczańskiej [Helenie] Zibie. Szczuto psami (wilkami) księdza [Juliana] Chrościckiego, Przybyszewską Sławę. Przywieziono pobitą w stanie upojenia Janinę Sokopp^b i Drozdowską Hannę. Wszystkie te wypadki tortur miały miejsce w roku 1942–1944. Przypominam sobie, że w połowie 1941 roku dostarczono na szpital po badaniu nieznaną mi z nazwiska kobietę, która na skutek pobicia bestialskiego zmarła po pół godziny po przywiezieniu. Poza tymi osobami skatowano dotkliwie podczas badania następujące osoby: Grzelińską Annę – rok 1941, Plater Ludwika – rok 1941, Szymborska Jadwiga – rok 1941, Malinowska Anna – [rok] 1941, Korompay Mieczysława – [rok] 1943, Lewandowska Wanda – [rok] 1943, Woźnicka Ludwika – 1943 rok, Stadnicka Adela – 1943 rok², Zawadzka Maria – 1943 rok, Krupowicz Irena – 1943 rok, Kubiak Jadwiga – 1943 rok³, Krajewska Elżbieta – 1943 r., Śledziwska Janina – 1944 rok. Oprócz tortur, celem wymuszenia odpowiednich zeznań, stosowano umieszczanie więźniów czy też więźniarek w ciemnicy z ograniczeniem żywności. Ciężko zbitą podczas badania Stadnicką Adelę, pielęgniarkę, umieszczono na 18 dni w ciemnicy z ograniczeniem porcji żywnościowej do połowy. W ciemnicy, w której była umieszczona Stadnicka, znajdowała się tylko prycza i kubeł, koca i siennika nie było. Stadnicka, wskutek ciężkiego pobicia (obrzęki i wylewy krwawe), miała silną gorączkę. Po ciemnicy Stadnicka przebywała izolację, stan jej zdrowia był b[ardzo] ciężki. Nie zezwolono na umieszczenie jej w szpitalu. Miało to miejsce w końcu roku 1943, względnie na początku 1944 roku. Stadnicką wywieziono do Oświęcimia w styczniu 1945 r.; jako niezdolna do transportu została w drodze zastrzelona.

W latach 1943–1944 więźniarki wysyłane były do obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu, Ravensbrück i Majdanku, miały związane ręce. Wolno im było zabrać na drogę tylko ręcznik, przybory toaletowe i trochę żywności. W okresie mego pobytu

^b W oryginale błędnie Sokop.

² Aresztowana w 1942 i w tym samym roku wysłana do Oświęcimia.

³ Aresztowana i stracona w 1944 r.

na Pawiaku ogólna liczba więźniarek wynosiła około 13 000. Z tej to liczby około 9000 wysłano do obozu koncentracyjnego. W roku 1941–1942 wysyłano przeważnie więźniarki do Ravensbrück. Również do Ravensbrück wysyłano pewną ilość kobiet w 1944 r. W końcu 1942 roku i na początku 1943 roku wysłano grupowe transporty do Majdanka. Przypominam sobie, że w styczniu 1942 r. z większej łapanki wysłano wprost z Pawiaka transport około 3000 osób z dołączeniem więźniów i więźniarek do Majdanka. Do tego transportu brano kobiety z celi wprost w sukienkach, bez okrycia wierzchniego. Do Oświęcimia wysyłano więźniarki przez cały rok 1943. Zdarzały się wypadki, że do transportów do obozów zabierano ze szpitala osoby ciężko chore na noszach. Np. we wrześniu 1941 roku wywieziono do Ravensbrück, w grupie 270 kobiet, Marię Terlecką w wieku lat 70, chorą ciężko na serce (zwyrodnienie mięśnia sercowego), Irenę Jaworską, lat około 36, chorą na gruźlicę krtani i raka macicy. Jaworska zmarła w ciągu kilku tygodni po przybyciu do Ravensbrück. Pomimo interwencji lekarzy więźniów Polaków lekarz więzienny niemiecki dr [Kurt] Scherbel nie zezwolił na pozostawienie Jaworskiej i Terleckiej w szpitalu.

System zabierania więźniów z celi do transportów przeznaczonych na rozstrzelanie był odmienny: więźniarki przeznaczone do obozów koncentracyjnych były uprzednio poddawane kąpieli, natomiast więźniarki przeznaczone na rozstrzelanie były wyprowadzane z celi z pośpiechem i krzykami i odprowadzane do specjalnie izolowanych cel. Do transportów przeznaczonych na rozstrzelanie były zabierane chore na noszach; żadne reklamacje w wypadku, o ile transport był przeznaczony na rozstrzelanie, nie skutkowały. Ze szpitala na rozstrzelanie zabrano ciężko chore na noszach następujące więźniarki: Krugłowska [Irena] Iwa – rok 1944, Krajewska Anna – rok 1944, Kotarbińska, córka profesora [Janusza] Kotarbińskiego, [Janina] Kardej-Zamajska (po ciężkiej operacji), Górka Janina (zapalenie surowicówek), [Maria] Błońska (po ciężkiej amputacji piersi). Rozstrzelano kobiety ciężarne w 9 miesiącu ciąży (Peszyńska, imienia nie pamiętam) w roku 1943. Również z izolatki wzięto na rozstrzelanie i rozstrzelano kobietę w 4 miesiącu ciąży w roku 1943.

Z grupy 21 kobiet w maju 1942 roku rozstrzelano, zdaje się na Palmirach⁴, Dąbrowską Helenę, Derecką Annę, Danielewicz Halinę⁵; 29 maja 1943 roku w grupie 40 kobiet rozstrzelano: [Michalinę] Wojciechowską (komisarz straży więziennej na Mokotowie), [Zofię] Jaxę-Bykowską (z córką Hanną i mężem)⁶, kuzynów gen. Władysława Sikorskiego. Rozstrzelano tę grupę w ruinach getta. W roku 1943 latem rozstrzelano adw[okat] Jadwigę Kocan, Zieleńczyk Wandę, siostrę Kocan, inż. Bobińską Jadwigę, dziennikarkę Włodarkiewicz[ową] Jadwigę, dziennikarkę Jaworską Helenę, Sumińską Gerę, Grot-Gizges (wziętą ze szpitala), Grabowską Irenę, dziennikarkę (wziętą ze szpitala), Różycką z dwoma córkami dorosłymi, Skierską Halinę, Pohoską Ewę, córkę wiceprezydenta [Jana] Pohoskiego, Czaki Annę z matką, Ike-Duninowską Marię, [Helenę] Mężyński, żonę lekarza i wiele innych kobiet, których nazwisk nie pamiętam. Ogółem w czasie mego pobytu rozstrzelano na Pawiaku od 24 listopada 1940 roku do 31 lipca

⁴ 28 maja 1942 r. miała miejsce masowa egzekucja więźniów Pawiaka w Lesie Sękocińskim niedaleko Magdalenki. Stracono 201 mężczyzn oraz 22 kobiety.

⁵ Chodzi o Elżbietę Danielewicz (Halszka).

⁶ Córka Jaxy-Bykowskiej miała na imię Anna, a mąż Czesław.

1944 roku około 3300 kobiet. Poza tą liczbą rozstrzelano cały szereg Żydówek, które były dostarczone na Pawiak, lecz niewciągnięte do jego ewidencji.

Poczynając od roku 1943, egzekucje odbywały się prawie że wyłącznie w ruinach getta. Z informacji od straży więziennej, rekrutującej się z Ukraińców, jak również i z tego, że suknie i bieliznę, którą nosiły więźniarki przeznaczone na rozstrzelania, prano następnie w pralni więziennej, wiem, że kobiety więźniarki rozstrzelivano w ruinach getta bez ubrań i bielizny. Oprócz masowych egzekucji kobiet bywały wypadki, że kobiety więźniarki były mordowane wprost w celach bądź na korytarzu więziennym, np. mgr farmacji [Eugenia] Szczukówna w roku 1943 została zastrzelona przez Bürkla w kancelarii Pawiaka po przesłuchaniu⁷. Bürkl zastrzelił Szczukównę w jednym z pokoi kancelarii Pawiaka, gdy ta, mając połamane żebra i złamaną rękę, nie mogła wstać. Także Bürkl w roku 1943 powiesił w ciemnicy więźniarkę [Wiktoria] Błaszkiwicz. Na oddziale kobiecym katem nad więźniami była wachmajster [Hedwig] Podhorodecka, obecnie nieżyjąca. Podhorodecka bez żadnego powodu biła więźniarki, zarządzała ćwiczenia karne, przysady, żabki, również u kobiet ciężarnych, zabraniała leżeć chorym więźniarkom w celach, które tylko z braku miejsca nie przebywały w szpitalu. Również okrutnie obchodziła się z więźniarkami wachmajster Janina Stalska⁸, mówiąca doskonale po polsku. Stalska znęcała się szczególnie nad nowo przybyłymi więźniarkami, szczególnie przeprowadzała badania ginekologiczne w poszukiwaniu kosztowności. Biła i wymyślała więźniarkom. W dniu 31 lipca 1944 r. lekarz więzienny dr Friderik^c za pomocą zastrzyków zamordował 10 więźniów mężczyzn.

Spśród skatowanych więźniarek, o których zeznawałam, żyją: Anna Grzeleńska, Gdynia (bliższego adresu nie znam), Wanda Lewandowska, zam. Anin pod Warszawą, Śledziewska Janina, zam. Warszawa (bliższe adresy mogę wskazać na żądanie, obecnie tych adresów nie znam).

Na tym protokół zakończono i po przeczytaniu podpisano.

Protokolantka (–) Zofia Dutkowska

(–) C. Anna

(–) Majewski Jerzy

(–) Szura Rudolf

Za zgodność^d:

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 1054–1059, mps.

^c W oryginale błędnie Friederich.

^d Poniżej pieczętka i podpis kierownika kancelarii mgr Ireny Skoniecznej oraz pieczętka prostokątna Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce wraz z adresem i numerem telefonu.

⁷ Jak podaje Leon Wanat, zmarła w kancelarii Pawiaka 23 maja 1942 r. (*Za murami...*, s. 478).

⁸ Chodzi o Wandę Stalską. Po wojnie skazana przez polski sąd za okrutne traktowanie więźniów na sześć lat więzienia (R. Domańska, *Pawiak – każ...*, s. 365).

1946 sierpień 3, Warszawa – Odpis protokołu przesłuchania świadka Felicjana L.¹ przez sędziego Józefa Skorzyńskiego

Odpis

Protokół

Dnia 3 sierpnia 1946 r. w Warszawie sędzia apelacyjny śledczy do spraw wyjątkowego znaczenia Józef Skorzyński, na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI [19]45 r. o Głównej Komisji i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce (DzU RP nr 51/45, poz. 293), działając jako członek Głównej Komisji, przesłuchał w charakterze świadka, stosownie do art. 107 i 115 kpk, niżej wymienionego, który zeznał, co następuje:

Nazywam się Felicjan L., syn Edwarda i Jadwigi, lat 32, rz[ymski] katolik, lekarz, mieszkam [...], obcy, niekarany.

Zostałem aresztowany przez Niemców w nocy z 19 na 20 lutego 1941 r. i odtransportowany bezpośrednio do więzienia na Pawiaku, gdzie przesiedziałem do powstania warszawskiego, a więc prawie 3 i pół roku. Zachowanie się Niemców na terenie samego więzienia przechodziło w ciągu tego okresu przez najróżnorodniejsze fazy, przy czym do października [19]41 r., sam będąc w okresie śledztwa, mniej miałem możliwości obserwowania bezpośredniego ich postępowania. Dopiero po jego ukończeniu, od momentu otrzymania funkcji lekarza chirurga w szpitalu więziennym, znalazłem się na stanowisku, którego przywilejem, a jednocześnie jednym z największych ciężarów było to, że wiedzieliśmy o wszystkim, co się w więzieniu dzieje, a często nawet o tym, co jutro czy za dni parę dzieć się będzie. Dzięki temu miałem możliwość, jak niewielu spośród więźniów nawet dłużej przebywających na Pawiaku, przyrzec się wszystkim łajdactwom, okropnościom i sadystycznym wyczynom obsługi więzienia, składającej się z Niemców, przeróżnych volksdeutschów i tak zwanych Ukraińców.

Zachowanie się Niemców nie było przez cały czas jednolite. Początkowo, dopóki zasadnicze funkcje straży więziennej pełniła przedwojenna służba polska, a Niemcy, względnie nieliczni w tym okresie, mieli za zadanie tylko kontrolowanie i pilnowanie z kolei tych, co nas pilnowali, postępowanie ich było jeszcze względne. Ograniczali się do „drobnych” rękoczynów, jak bicie po twarzy, rozdanie tu i ówdzie paru kopniaków lub uderzeń pejcem, kijem czy jakimkolwiek przedmiotem znajdującym się pod ręką. Bili z najbliższego powodu, ale w tym okresie wyszukiwali jeszcze jakieś pozory i miało to raczej charakter „wymierzania kary” za określone przewinienie. A więc na przykład w czasie apelu więźniowie nie dość sprawnie stanęli na baczność. Ten, co się spóźnił z wyprężeniem jak struna przed majestatem pana wachmistrza, otrzymywał uderzenie w twarz, głowę lub serię szturchańców czy kopnięć w zależności od sytuacji i humoru. Naturalnie wszystko to w akompaniamencie nieludzkich wrzasków i wymysłów, których najczęściej delikwent wcale nie był w stanie zrozumieć, co z kolei stawało się często wystarczającym powodem do nowej serii razów. Jeśli nie było się do czego przyczepić,

¹ Por. dokument nr 47 oraz F. Loth, *Byłem lekarzem na Pawiaku* [w:] *Pamiętniki lekarzy*, Warszawa 1964.

wachmajster zawsze mógł znaleźć wystarczający powód. Ulubionym ich sposobem było kontrolowanie czystości i porządku w celi. Następowało sprawdzanie, czy dostatecznie wytarto kurze, wymyto miski po jedzeniu lub wyczyszczono paznokcie czy buty.

W celi o szerokości trzech, a długości ośmiu kroków, gdzie przed wojną w okresie wielkiego tłoku w więzieniu przebywało najwyżej trzech więźniów, trzymano czasami po jedenaście osób, a z reguły siedem do ośmiu. Na każdą celę była tylko jedna mała miednica i jeden dzbanek, który można było napełnić wodą w najlepszym razie dwa razy dziennie. Jeśli dodać do tego brak wszelkich przyborów toaletowych, które zjawiały się dopiero z chwilą, gdy rodzina dowiedziała się, że aresztowany „siedzi” i miała możliwość przysłać, oraz to, że w momencie przyjmowania do więzienia aresztowanym odbierano dosłownie wszystko, co mieli w kieszeniach, pozostawiając w najlepszym razie chustkę do nosa, to można sobie dopiero wyobrazić, jak mogła wyglądać wymagana tak rygorystycznie czystość! Okazji więc było zawsze dosyć. Pamiętam, jak w czasie jednego z pierwszych dni pobytu mego na Pawiaku, w momencie podobnego przeglądu znalazł wachmajster jakąś nie dość starannie wytartą (tą nieszczęśliwą chustką do nosa) miskę po zupie. Oburzony na takie „niechlujstwo” (*so eine Schweinerei!*) wachmajster rzucił się w stronę właściciela miski jak rozjuszony byk, depcząc i tratując w ciasnocie przepełnionej celi innych więźniów i przyłożywszy nieszczęsnemu tę miskę jak kapelusz do głowy, rąbnął w nią całą siłą swej potężnej pięści. Aluminiowa miska pękła i tak mocno osiadła na głowie, że po skończonym apelu tylko z dużym trudem udało się nam zdjąć ją z głowy biedaka. O doproszeniu się opatrunku na zalaną krwią głowę nie było co marzyć.

Drugim ulubionym sposobem znęcania się nad więźniami była gimnastyka. W tym okresie wyprowadzano jeszcze więźniów na spacer, „dla zdrowia” i również „dla zdrowia” urządzano im ćwiczenia gimnastyczne. Naturalnie stwarzało to nieskończoną ilość sposobności „ukarania” więźnia. „Karanie” rozpoczynało się więc od wymyślnych i bardzo uciążliwych ćwiczeń z osławioną żabką na czele (skakanie cały czas w głębokim przysiadzie). A więc, zgodnie ze zdrową logiką narodu nadludzi, jeśli ktoś nie był w stanie z powodu wieku lub jakiejś choroby, czy po prostu z osłabienia, wykonać dość sprawnie na przykład skrętów tułowiem, to za karę kazano mu biegać bez końca wokół podwórza. A ponieważ słabeusz już po paru okrążeniach nie mógł biec, kazano mu za karę skakać żabki. Gdy po dwóch lub trzech nieudolnych próbach podskoku wywracał się, należało „ukarać” go za nieposłuszeństwo kijem. W tym okresie gimnastyka była prawdziwą zmorą wszystkich, szczególnie słabszych fizycznie więźniów.

Takich i tym podobnych drobnych „przykrości” można by cytować mnóstwo. Stanowiło to metodę mającą na celu całkowite sterroryzowanie, zgnębienie i otumanienie nowo aresztowanego, co miało być przygotowaniem do śledztwa. Dowodem, że postępowanie to nie było wywołane jakimiś sadystycznymi skłonnościami wachmajstra, lecz stanowiło metodę śledczą, jest fakt, że w ten sposób postępowali wszyscy wachmajstrzy. Nawet ci, co na oddziałach starszych więźniów zachowywali się całkiem względnie, z chwilą, gdy zaczynali pełnić służbę na oddziale kwarantannowym, na osławionej siódemce, rozpoczynali zawsze te same „wyczyny”. Ze strony kierownictwa więzienia dawało się zauważyć wyraźne staranie w doborze wachmajstrów na ten oddział, który przyjmował nowo przybyłych więźniów. Wybierano zawsze najdzikszych, najbrutalniejszych, o zdecydowanych skłonnościach sadystycznych.

Drugim dowodem, że wszystkie te „drobne” gwałty i znęcania się stanowiły pewne z góry uplanowane postępowanie, była obserwacja całego sposobu prowadzenia śledz-

twa przez Gestapo. Zasadniczym sposobem wydobycia zeznań z oskarżonego było steroryzowanie go. Tylko w bardzo wyjątkowych wypadkach, które uznano za specjalnie ważne, oddawano sprawę w ręce naprawdę inteligentnych i wyszkolonych w swoim fachu referentów. Działo się to głównie w sprawach szpiegowskich. Ci posługiwali się z reguły metodami zasypania więźnia przez szereg podstępnych pytań, przedstawiania fałszywych zeznań współoskarżonych, detonowania wiadomościami, które wskazywały, że był śledzony itp. Były to, jednym słowem, zmagania wytrzymałości psychicznej i inteligencji między badanym i badającym. Ale, jak podkreśliłem, były to tylko bardzo nieliczne wypadki. W dziewięćdziesięciu kilku procentach zasadniczym i prawie jedynym sposobem zmuszania do zeznań była pałka. Śledztwo rozpoczynało się od dzikich wrzasków, wymysłów i pogrozek, wytrząsania pod nosem ogłupiałego więźnia rewolwerami i pałkami, po czym, jeśli to nie odnosiło skutku, przechodzono do rękoczynów. Te ostatnie rozpoczynały się zwykle od uderzenia w twarz, paru kuksańców czy kopnięć, następnie szły po nich pałki. Zgodnie z tym założeniem im bardziej przerażony i zgębiony przyjeżdża więzień z Pawiaka na Szucha, tym lepiej. Tym większe były szanse, że śledztwo odniesie skutek i więzień zacznie sypać. Do tego właśnie służyły wyczyny wachmajstrów w więzieniu. Dlatego bardzo dobrze przez przełożonych byli widziani i wysoko cenieni ci spośród nich, którzy do z góry wyuczonych metod terroryzowania i gnębienia więźniów potrafili dołożyć różne swoje własne nowe pomysły.

W momencie gdy zlikwidowano na Pawiaku straż polską, mieliśmy właśnie możliwość obserwowania, jak się odbywa szkolenie nowego narybku wachmajstrów w tej metodzie prowadzenia więzienia śledczego. Był to jednocześnie jeden z najstraszniejszych okresów Pawiaka. Na miejsce strażników Polaków częściowo przeniesionych do innych więzień, a w większości aresztowanych i wywiezionych do Oświęcimia lub od razu rozstrzelanych, przybyli tak zwani Ukraińcy. Byli to w większości młodzi chłopcy, zupełnie dzicy i prymitywni. Wybrani zostali z obozów jeńców według specjalnej metody. Trzymano ich początkowo w warunkach, które najlepiej charakteryzuje fakt, że z 6000 jeńców w przeciągu trzech miesięcy zostało przy życiu 500. Wówczas zjawili się w obozie elegancko ubrani oficerowie mówiący biegle po rosyjsku i ogłosili, że kto się nie czuje Rosjaninem, lecz Ukraińcem, i nie jest komunistą, ten może się ochotniczo zgłosić do niemieckiej policji. Tu następowało wyliczenie wszystkich niezliczonych przywilejów i dobrodziejstw, jakie na kandydatów oczekują. Znaczna większość jeńców okazała się w tych warunkach Ukraińcami. Po bardzo króciutkim przeszkoleniu, ubrani w nowe mundury, solidne buty i z pistoletami u pasów, pojawili się ci nowi wachmani na Pawiaku. Zapowiedziano im przy tym, że w tym więzieniu siedzą sami bandyci i zbrodniarze, dla których nie trzeba mieć litości, a natomiast należy się bardzo pilnować i mieć na baczności, bo można być przez nich napadniętym i zamordowanym. Po takim wstępie nastąpiły „ćwiczenia praktyczne” na miejscu. Niemcy zaczęli od pokazywania najpierw programowych lekcji posłuszeństwa, czystości i szybkości więźniów, po czym przeszli do wyczynów indywidualnych. Nie sposób tu opisywać tych wszystkich dzikich i sadystycznych pomysłów, zacytuję więc tylko kilka charakterystycznych dla tych lekcji. I tak [SS-]Oberscharführer Bürkl, jeden z największych sadystów Pawiaka, kazał wypędzić Ukraińcom na podwórko więzienne grupę około 40 Żydów i urządził im „gimnastykę”. Gdy ludzie byli już dostatecznie zmęczeni, dla odpoczynku rozkazał rozebrać się wszystkim do pasa, po czym powolutku, „bo przecież jesteście zmęczeni”, wpelzać

na brzuchu na kupę popiołu i żużlu świeżo wywiezionego spod wielkich kotłów i jeszcze czerwonego. Na wzdragających się posypały się razy i kopniaki, a gdy i tego było mało, przyprowadzono psy, ogromne dzikie wilczury. Po tej lekcji nie było w całej grupie ani jednego więźnia, który nie byłby poparzony, pogryziony lub do krwi pobity.

Drugi z [SS-]Oberscharführerów, Zander, zademonstrował wkrótce po tym inny kawał własnej inwencji. W trakcie kąpieli grupy więźniów stanął przy korkach regulujących dopływ zimnej i gorącej wody, po czym zaczął je kolejno zakręcać. Ustawieni wokoło z pałkami i drągami Ukraińcy dbać mieli o to, aby więźniowie nie uciekali spod lejącego się ukropu. Ukraińcy okazali się pojętnymi uczniami, a chcąc odpowiednio zasłużyć się swym dobroczyńcom, prześcigali się w gorliwości. Skutki nie dały na siebie długo czekać. Obok niezliczonej ilości drobniejszych rannych i okaleczanych, z których tylko część trafiała na opatrunki do ambulatorium szpitala, pojawiły się i poważniejsze wypadki. Jeden z więźniów za zbyt powolne poruszanie się po korytarzu w czasie wypuszczenia więźniów do ubikacji został tak silnie kopnięty w bok, że pękła mu śledziona i musiał być natychmiast operowany. Drugi za to, że ośmielił się wyjrzeć przez okno z celi, otrzymał śmiertelny postrzał w głowę. Trzeci uległ złamaniu ręki, czwarty w czasie wsiadania czy wysiadania z „budy” – złamaniu uda. Jeszcze inny, który, jak twierdził Ukrainiec, miał zamiar rzucić się na niego w celi, został postrzelony w udo itp. Całymi dniami, a często i nocami, rozlegały się dzikie wrzaski oprawców i jęki ich ofiar. Ludzie w celach przeżywali straszliwe męki, stale w oczekiwaniu swojej kolejki. Każdorazowy zgrzyt klucza w zamku celi dosłownie mroził krew w żyłach, a krzyk i jęki wokoło rozstrajały i tak już stargane nerwy.

Szczęściem po paru miesiącach, stopniowo, „kurs nieco zelżał”. Niemcy uznali, że ich wychowankowie już dostatecznie „opanowali materiał”, z drugiej strony zmęczyli się i znużyli się tak ciężką pracą wychowawczą. Ukraińcy zaś względnie szybko zorientowali się, że coś tu nie jest w porządku. Ani ci bandyci nie są takimi zbrodniarzami, ani ci opiekunowie takimi dobroczyńcami. Jednocześnie wielu z nich otrząsnęło się z makabrycznych przeżyć własnych z obozu jeńców, rozejrzało się w sytuacji politycznej i doszło do wniosku, że zwycięstwo Niemiec wcale nie jest takie pewne, więc może jednak bezpieczniej jest zachować się z pewną rezerwą. Skutek był taki, że zapał do mordowania więźniów ostygł bardzo znacznie, a nawet z czasem zaczęły się przejawiać ze strony Ukraińców coraz liczniejsze dowody życzliwości i sympatii. Codzienne życie na Pawiaku uspokoiło się nieco.

Natomiast zaczęła wyraźnie przybierać na sile akcja wyniszczania Polaków. Transporty do obozów stały się znacznie częstsze i liczniejsze, rozpoczęły się stałe egzekucje na miejscu. Do czasu spalenia getta rozstrzeliwania w Warszawie lub najbliższej okolicy (Palmiry) były rzadkością. Zasadniczo wszystkie wyroki były wykonywane w obozach. Od czasu całkowitego wypalenia getta Niemcy zdobyli dostatecznie wygodny i rozległy teren wokół Pawiaka, a wobec narastających trudności transportowych i konwojowych znacznie prościej było wykonywać egzekucje na miejscu. A jeśli nie wywozić, to niby po co się trudzić i wyprowadzać tych ludzi gdzieś o kilka ulic dalej. W ten sposób miejsce ostatecznych kaźni zbiorowych przybliżało się z biegiem czasu. Ostatnio potrafiiono dokonywać rozstrzeliwań dosłownie w najbliższej bramie na ulicy Dzielnej, na wprost głównego wyjścia z Pawiaka.

Jednocześnie wzmaga się furia Niemców na Szucha. W czasie przesłuchiwań Niemcy bili zawsze, ale w tym okresie ilość i ciężkość skatowanych więźniów wracających

z przesłuchania dochodzi do zenitu. Szpital jest zawałony ludźmi w różnym wieku, od kilkunastoletnich chłopców i dziewcząt do całkiem starych, którym dosłownie powypadały całe kawały skóry i tkanki podskórnej na pośladkach. Wybite zęby i porozcinane głowy nie robią już na nikim wrażenia. Możliwość przyjęcia do szpitala zaczyna się od chwili, kiedy delikwent nie tylko nie jest w stanie wstać, lecz nawet przewrócić się na bok o własnych siłach. Cały szereg z tych nieszczęśników leży na barłogach w przepełnionych celach, cierpiąc straszliwie i zatruwając życie i powietrze swymi cuchnącymi ranami współtowarzyszom. Coraz częstsze są wypadki śmierci w szpitalu z powodu pobicia, coraz częstsze zgony w czasie przesłuchania. Mnożą się wypadki, kiedy skatowanych do ostateczności więźniów zabraniają Niemcy wziąć do szpitala, skazując na konanie w samotności i bez żadnej pomocy na betonowej podłodze w ciemnicy (karceru). Jednocześnie do szczytu dochodzi furia i perfidia referentów w czasie przesłuchań. Zacytuję znów tylko kilka przykładów. Pewnego wieczora przynoszą na noszach wprost z samochodu, który przywiózł więźniów z Szucha po przesłuchaniu, młodego, silnie zbudowanego, dwudziestoparoletniego chłopca. Leżał nagi, przykryty tylko częściowo jakąś szmatą. Błędne oczy, kurczowo zaciśnięte szczęki, piana na ustach. Na pierwszy rzut oka wyraźna różnica w obrazie, który przyzwyczailiśmy się oglądać u „normalnie” skatowanych. Po odrzuceniu szmaty ukazało się ciało całe pokryte okrągłymi cętkami. Szyja, piersi, ramiona, brzuch, uda, a nawet członek i moszna usiane były w odstępach kilkucentymetrowych ciemnymi plamami mniej więcej okrągłymi o średnicy około 1 cm. W pierwszej chwili nie mogłem w ogóle zrozumieć, co to może być. Podobnej jednostki chorobowej nigdy nie widziałem. Po bliższym obejrzeniu zorientowałem się, że są to oparzenia. Od chorego niczego dowiedzieć się nie mogłem, gdyż na wszystkie próby porozumienia się z nim reagował tylko głuchym jękiem. Dopiero następnego dnia opowiedział, że w czasie przesłuchania, wobec twierdzenia, że nic więcej nie wie, kazano mu rozebrać się do naga, ułożono na stole i, podczas gdy czterech drabów trzymało go za ręce i nogi, dwóch innych rozpoczęło przypiekać go zapalonymi papierosami. Proszę sobie wyobrazić, wiele razy trzeba było zapalić papierosa, ażeby upstrzyć w podobny sposób całe ciało dorosłego człowieka, i wiele czasu to trwało. Innym razem wzięto ze szpitala na przesłuchanie młodego chłopca, ciężko rannego poprzedniego dnia w jakiejś akcji. Oprawcy zorientowali się natychmiast, że nie mogą przystąpić do żadnych rękoczynów, gdyż ofiara zemrze natychmiast i nie dowiedzą się niczego. Wobec tego pojechali do mieszkania nieszczęśnika i aresztowali jego matkę. Tę pięćdziesięcioletnią kobietę rozpoczęto bić i katować na oczach umierającego chłopca, by zmusić go do zeznań! W innym wypadku młodą, szesnastoletnią dziewczynę usiłowano złamać i sterroryzować w ten sposób, że na przesłuchaniu kazano jej wobec kilku referentów rozebrać się do naga i stojąc tak przed nimi, zeznawać. Kiedy indziej znów przywieziono starszego człowieka ze zmiażdżonymi palcami u obu rąk. Ścisłano mu palce między drzwiami a framugą.

Pragnę jeszcze wspomnieć specjalnie o kilku wachmajstrach, okrutnikach i sadytach. Początkowo zwykli SS-mani, w ciągu mego pobytu na Pawiaku, awansowali na [SS-]Scharführerów, to jest o 3 stopnie, byli to: Wippenbeck, [Albert] Müller, [SS-] Oberscharführer Bürkl i Zander. Każdy z nich na swój sposób stanowił specjalny okaz degenerata. Ludzie ci męczyli i torturowali więźniów nie tylko z obowiązku, ale dla zaspokojenia swoich wypaczonych instynktów. Po prostu wchodził taki wachmajster do pierwszej z brzegu celi i wybierał sobie ofiarę. Wyprowadzał zwykle na inny od-

dział, najczęściej na ósemkę, która, będąc w piwnicy, najbardziej była izolowana. Tam wybierał jakąś pustą celę i rozpoczynała się zabawa. Trudno opisywać wszystko, co ci zbrojeńcy ze swymi ofiarami potrafili robić, tym bardziej że nikt z innych więźniów nie asystował przy tych zabawach bezpośrednio. W każdym razie kończyło się to powieszeniem lub zastrzeleniem ofiary. Zdarzyło się parokrotnie, że referenci z Szucha, którym w ten sposób ubył w trakcie sprawy jakiś potrzebny jeszcze do dalszych zeznań więzień, protestowali u komendanta więzienia. Lecz oprawcy śmiali się z tego. Wystarczyło, że złożyli meldunek, iż więzień rzucił się na nich, chcąc ich rozbroić, lub że próbował ucieczki, wobec czego zmuszeni byli użyć broni i sprawa była załatwiona.

Na zakończenie chciałbym jeszcze, choć pokrótce, scharakteryzować postępowanie Niemców wobec więźniów chorych, czyli ustosunkowanie się ich wobec „szpitala”. Zasadniczym założeniem Gestapo nie była żadna troska o zdrowie więźnia. Nic ich to przecież nie obchodziło, a raczej, zgodnie z zasadą wyniszczenia Polaków, było na rękę wszystko, co to zdrowie podkopywało. A mimo to istniał, a nawet został rozszerzony i wyposażony w nowe instrumentarium szpital męski i żeński. Składało się na to kilka przyczyn: *primo* – Niemcy panicznie bali się epidemii chorób zakaźnych, głównie tyfusu plamistego; *secundo* – w okresie śledztwa w wielu wypadkach zależało im na życiu więźnia do czasu wydobywania dalszych zeznań; *tertio* – grały też rolę niemałą ambicje naczelników lekarzy niemieckich posiadania w swoim rejonie najlepszego szpitala i najmniejszej ilości epidemii. Ale w momencie, gdy dla celów dalszych przesłuchań więzień stawał się niepotrzebny, kończyło się wszelkie zainteresowanie i jakiekolwiek względy na cierpienia człowieka chorego przestawały odgrywać rolę. Tym tłumaczą się fakty, że potrafiono wynieść na noszach na zastrzelenie człowieka, który poprzedniego dnia został poddany nagłej operacji przepukliny, że brano na śmierć kobiety nawet w dziewiątym miesiącu ciąży, że kazano zdejmować z wyciągów ludzi ułomnych z powodu złamania uda czy podudzia. Nie było choroby czy cierpienia, które mogłoby choć na jotę zmienić ich postępowanie. Przeciwnie, wielokrotnie notowaliśmy wypadki, gdzie fakt utraty zmysłów lub stwierdzenie choroby zakaźnej (syfilis, jaglica itp.) przyspieszały lub nawet powodowały zastrzelenie lub powieszenie nieszczęśliwego. Ze strony poszczególnych wachmajstrów spotkaliśmy się nieraz z objawami współczucia czy chęci ulżenia więźniom chorym. Lecz ze strony kierownictwa Gestapo nigdzie tak wyraźnie, jak na przykładzie szpitala na Pawiaku, nie było widać, że Niemcom obce są wszelkie najprymitywniejsze uczucia ludzkie.

Protokół przeczytałem.

(–) Felicjan L.

Sędzia apelacyjny śledczy, członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce

(–) J[ózef] Skorzyński

Za zgodność^a:

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 4084–4094, mps.

^a Poniżej pieczętka i podpis kierownika kancelarii mgr Ireny Skoniecznej oraz pieczętka prostokątna Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce wraz z adresem i numerem telefonu.

1946 październik 8, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Bronisława Aleksandra S. przez p.o. sędziego Halinę Werenko

Protokół

Dnia 8 X 1946 r. w Warszawie p.o. sędzia okręgowy śledczy II rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie, deleg[owany] do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie, Halina Werenko, działając na zasadzie dekretu z dnia 10 XI 1945 r. o Głównej i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce (DzU RP nr 51, poz. 293), przesłuchiwała na zasadzie art. 254, w związku z art. 107 i 115 kodeksu postępowania karnego w charakterze świadka, który po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Bronisław Aleksander S., s. Bronisława i Anny
data urodzenia: 1 VII 1908 r. we wsi Głuchówek, pow. Rawa Mazowiecka
wyznanie: rzymskokatolickie
narodowość i przynależność państwowa: polska
stan cywilny: żonaty, 4 dzieci
miejsce zamieszkania: [...]
wykształcenie: średnie
zawód: galwanizer

W sierpniu 1943 r., dokładnie daty nie pamiętam, przez 3 tygodnie pracowałem przy rozbiórce domów koło kościoła przy ul. Nowolipki. Nazwy firmy, w której pracowałem, nie pamiętam. W tym czasie widziałem codziennie, iż samochody z Pawiaka bądź od strony Warszawy zajeżdżały na ul. Nowolipki nr 25. W bramę wjeżdżały zawsze samochody z Pawiaka. Samochody przybywające z Warszawy, jak mnie poinformowali Żydzi zatrudnieni przy zwózce drzewa na teren Nowolipki 25, przybywały z Gestapo (Szucha 25); te samochody w bramę nie wjeżdżały i widziałem z odległości około 150 m, jak żandarmeria niemiecka wysadzała z samochodu po 3, 5, a czasem kilkunastu mężczyzn, prowadząc do bramy, po czym słychać było salwę.

Samochody przybywające z Pawiaka nieraz na teren Nowolipki 25 zatrzymywały się pół dnia, z czego wnioskowałem, iż przywieziono duży transport do egzekucji. Codziennie po egzekucji widziałem, jak Żydzi zwozili drzewo na teren Nowolipki 25 oraz widziałem z tego terenu buchające słupy dymu i czułem zapach palonych zwłok. Stosy zwłok palonych były układane nie w jednym miejscu, lecz w różnych miejscach na placu przylegającym do tyłu domu przy ul. Nowolipki 25. Jest to to samo miejsce, gdzie niedawno została przeprowadzona ekshumacja prochów ludzkich. Po trzech tygodniach przestałem pracować na terenie getta, słyszałem już potem, iż od listopada 1943 r. Niemcy przenieśli miejsce straceń na teren b[ylego] więzienia wojskowego przy zbiegu ul. Gęsiej i Zamenhofa. Odczytano^a.

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 430–431, rkps.

^a Poniżej podpisy świadka i sędzi.

1946 grudzień 9, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Wiesława R. przez asesora sądowego Antoniego Krzętowskiego

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 9 grudnia 1946 r. w Warszawie p.o. sędzia okr[ęgowy] śledczy II rejonu Sądu Okr[ęgowego] w W[arsza]wie, asesor sąd[owy] Antoni Krzętowski, delegowany do Komisji Śledczej Badania Zbrodni Niemieckich Oddział Warszawa-miasto, przesłuchał niżej wymienioną osobę w charakterze świadka bez przysięgi. W zgodzie z art. 114 kpk świadkowi przypomniano o złożonej przez niego 24 października [19]45 r. przysiędze¹, po czym świadek zeznał, co następuje:

Wiesław R. – znany z akt sprawy

Przypomniałem sobie dokładnie ekshumacje, jakie przeprowadziłem na terenie b. więzienia wojskowego przy zbiegu ulic Gęsiej i Zamenhofa. Ekshumacja trwała 3 dni i zgodnie z tym, co zeznałem poprzednio, wydobyliśmy wówczas z dołu [oznaczonego literą] c (świadkowi okazano szkic sporządzony przez Tadeusza Kowalskiego, a stanowiący załącznik do protokołu oględzin z dn. 30 maja 1945 r.)² 66 zwłok całych oraz 11 szczątków zwłok. Przy ekshumacji sporządzone zostały protokoły, które znajdują się w PCK. Jest rzeczą wykluczoną, aby mogła tu nastąpić jakaś omyłka. Zwłoki te po ekshumowaniu ich zakopałem ponownie do tego samego dołu c. Początkowo miałem zamiar umieścić zwłoki w specjalnie wykopanym przeze mnie w tym celu dole [oznaczonym literą] d, lecz później, gdy okazało się, że zwłok tych jest tylko 66, oraz że są to, jak zorientowałem się, zwłoki żydowskie, którymi, jak sądziłem, zaopiekuje się gmina żydowska, zdecydowałem się umieścić te zwłoki z powrotem w dole [oznaczonym literą] c, z którego były wyjęte, a w dole [oznaczonym literą] d zebrać wszystkie popioły z podwórek i studzienek [a] oraz szczątki zwłok (owych 11 szczątków i kilka innych szczątków zebranych z terenu). Część popiołów istotnie przenieśliśmy potem do dołu [oznaczonego literą] d i niewątpliwie przeprowadziłbym to w całości, lecz na polecenie swego zwierzchnika dr. Jerzego Zakrzewskiego musiałem przerwać swe czynności.

Odczytano^b.

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 891, rkps.

^a Fragment tekstu nieczytelny.

^b Poniżej podpisy świadka i sędziego.

¹ Zob. dokumenty nr 4 i 5.

² Por. ilustracje nr 14, s. 631.

1947 sierpień 23, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Stanisława S.¹ przez p.o. sędziego Halinę Werenko

Protokół

Dnia 23 VIII 1947 r. w Warszawie p.o. sędzia okręgowy śledczy II rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie, delegowany do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, Halina Werenko, działając na zasadzie dekretu z dnia 10 XI 1945 r. o Głównej i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce (DzU RP nr 51, poz. 293), przesłuchiwała na zasadzie art. 254 w związku z art. 107 i 115 kodeksu postępowania karnego w charakterze świadka Stanisława S., byłego więźnia Pawiaka, który po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Stanisław S.

Data urodzenia: 26 VII 1917 r. w Warszawie

Wyznanie: bezwyznaniowy

Narod[owość] i przynależ[ność] pań[stwowa]: polska

Stan cywilny: żonaty

Miejsce zamieszkania: [...]

Zawód: praktykant techniczny dentystyczny

Przed utworzeniem getta mieszkałem w Warszawie przy ul. Żelaznej nr 76. Nazywałem się wtedy Mieczysław Wolteger. Od 1940 r. do czerwca 1942 r. przebywałem w getcie, po czym po wyjściu na stronę aryjską przybrałem nazwisko, które obecnie używam. W maju 1943 r. zostałem schwytany przez łobuzów na ulicy i jako Żyd odstawiony do VII komisariatu policji granatowej przy ul. Krochmalnej nr 56, stąd przewieziono mnie do Gestapo przy al. Szucha 25. Po siedmiu godzinach czekania w „tramwaju” nastąpiło przesłuchanie, przy czym badał mnie [Karl Georg] Brandt, komisarz do spraw żydowskich w Gestapo w randze [SS-]Sturmführera². Na pytanie, czy jestem narodo-wości żydowskiej, odpowiedziałem twierdząco. Podałem, iż jestem szewcem. Jak się później dowiedziałem, Brandt w tym czasie (było to w końcu maja) wydał zarządzenie, by schwytanych Żydów fachowców (tylko) przysyłać do warsztatów rzemieślniczych mieszczących się na Pawiaku, gdzie mieściły się warsztaty szewskie, krawieckie, stolarskie, galanterijno-rymarskie. Zostałem odesłany na Pawiak, gdzie zatrudniono mnie w warsztacie szewskim; pracowałem tam do 27 lipca 1944 r.

W czasie pobytu mego na Pawiaku wśród więźniów było ogólnie znanym, że więźniowie na pojedyncze egzekucje byli rozstrzeliwani przy ul. Dzielnej nr 27 na II podwórzu. Sam nieraz widziałem **przez okno, jak obsługa niemiecka więzienia razem z Ukraińcami wyprowadzała pojedynczych więźniów na teren ul. Dzielnej 27, gdzie**

¹ Zob. dokument nr 39.

² Dowodził także trzydziestoosobowym oddziałem przy ul. Żelaznej 103.

po paru minutach słyszałem strzał, potem po chwili obsługa, wchodząc przez bramę więzienia, wносиła ze sobą ubiór i obuwie rozstrzelanego. Takich egzekucji było kilkanaście dziennie. Widziałem, jak co pewien czas z podwórka tego furmanki wywoziły zwłoki, nie wiem dokąd. Tak samo wśród więźniów było rzeczą ogólnie znaną, iż masowe rozstrzeliwania więźniów z Pawiaka odbywają się na terenie ul. Nowolipki 27, gdzie na miejscu zwłoki były palone. Paleniem zwłok na tym terenie zajmowali się więźniowie Żydzi specjalnie w tym celu przywiezieni z Łodzi wiosną 1944 r.; pomieszczeni byli przy ul. Nowolipie róg Żelaznej, naprzeciwko szpitala św. Zofii. W grupie tej byli stolarze, którzy przychodzili na Pawiak do warsztatów stolarskich, pod eskortą żandarmów, by w warsztatach wykonać pewne roboty dla żandarmerii pomieszczonej w tych samych blokach na rogu ul. Nowolipie i Żelaznej. Z rozmów z tymi stolarzami dowiedziałem się, iż zwłoki więźniów z Pawiaka rozstrzeliwanych przy ul. Nowolipie 27 są palone przez grupę robotników Żydów, specjalnie odurzonych alkoholem. **Z okien warsztatów na Pawiaku zaobserwowałem sam oraz stwierdzili to inni więźniowie, że od wiosny 1944 r. masowe egzekucje więźniów z Pawiaka odbywają się na I i II podwórzu byłego więzienia przy ul. Gęsiej róg Zamenhofs.**

Niemcy rozpoczęli masowe egzekucje na Gęsiówce wtedy, gdy zaprzestali egzekucji publicznych na ulicach Warszawy. Wielokrotnie widziałem, jak samochodami wywożono grupę więźniów z Pawiaka; samochody jechały w kierunku Gęsiówki. Wjazd na teren Gęsiówki nie było widać, lecz po pewnym czasie słychać było salwę i samochody wracały ulicą Gęsią, wioząc żandarmów. Po pewnym czasie widać było słupy dymu z I i II podwórza. Dat masowych egzekucji nie pamiętam. Zimą w styczniu czy lutym 1944 r., daty dokładnie nie pamiętam, była egzekucja publiczna w Warszawie, po zebraniu mężczyzn w liczbie około 100 na 6 samochodach, w kilka godzin później widziałem słupy dymu z I i II podwórza Gęsiówki. Więźniowie na tej podstawie przypuszczali, iż zwłoki tam palone pochodzą z publicznej egzekucji.

W dniu 26 lipca 1944 r. wszyscy więźniowie Polacy z Pawiaka zostali ewakuowani. Pozostało na Pawiaku kilkudziesięciu mężczyzn i kobiet. W dniu 27 lipca 1944 r. zostali oni przetransportowani na teren obozu Gęsiówki³. **Pomieszczono nas w barakach na 7 podwórzu. W dniu 5 sierpnia 1944 r. teren Gęsiówki opanowały wojska powstańców**⁴. Terenu Gęsiówki nie oglądałem. Gdzie się mieściło krematorium, nie wiem. Od czytano.

Dodatkowo zeznając, iż w lipcu 1943 r. przy ul. Dzielnej 27 odbyła się masowa egzekucja 350 Żydów: mężczyzn, kobiet i dzieci, przywiezionych z Hotelu Polskiego przy ul. Długiej nr 29. Byli to Żydzi warszawscy, którzy po zbrojnym powstaniu w getcie przedostali się na teren aryjski i udali się do Hotelu Polskiego, specjalnie utworzonego przez Brandta w formie pułapki i przynęty dla Żydów chcących uciec za granicę. Czternastu fachowców z tej grupy było odłączonych od grupy 350 Żydów, przesłanych do warsztatów na Pawiak. Od nich dowiedziałem się, że **Hotel Polski został utworzony w kwietniu 1943 r.** oraz szczegóły likwidacji, które wyżej podałem. Żadnych nazwisk

³ 31 lipca 1944 r. 90 więźniów Żydów i 23 kobiety Żydówki z Pawiaka przeniesiono do obozu koncentracyjnego przy ul. Gęsiej. Około 50 więźniów z Gęsiej skierowali Niemcy natychmiast do pracy na placu przeładunkowym (Umschlagplatz) przy ul. Stawki (W. Bartoszewski, *1859 dni...*, s. 604; zob. też dokument nr 40).

⁴ Zob. opublikowane fotografie z dnia wyzwolenia Gęsiówki w tomie *Pamiętniki żołnierzy baonu „Zośka”. Powstanie Warszawskie*, Warszawa 1997; por. dokument nr 46.

z tej grupy nie pamiętam, poza Wróblewskim Stanisławem, zam. w Łodzi, ul. Piotrkowska 55, warsztat naprawy maszyn do pisania, mieszczący się w sklepie artykułów piśmiennych Ostrowskiej.

Odczytano^a.

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 4424–4425, mps.

^a Poniżej podpis świadka (również widoczny na dole po prawej stronie pierwszej karty protokołu) oraz podpis sędzi.

1947 październik 22, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Marię R. przez sędzię Janinę Skoczyńską

Protokół

W[arsza]wa, dnia 22 X 1947 r. sędzia grodzki Janina Skoczyńska, działając na zasadzie dekretu z dnia 10 XI 1945 r. (DzU RP nr 51, poz. 293) o Głównej Komisji i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, jako członek Głównej Komisji przesłuchiwała w trybie art. 255 w związku z art. 107, 115 kodeksu postępowania karnego niżej wymienioną osobę, która zeznała, co następuje:

Nazywam się Maria R. [...], ur. 29 X 1894 r. w Warszawie, c. Aleksandra i Julianny [...], zam. [...].

W uzupełnieniu zeznań złożonych dn. 15 IV 1946 r. w Okręgowej Komisji Badania Zbr[odni] Niem[ieckich] w Warszawie¹ oświadczam, co następuje: trzeciego dnia po kapitulacji W[arsza]wy więzienie na Serbii zostało przejęte przez Niemców – gestapowców. W tym czasie przebywało w więzieniu kilku więźniów kryminalnych i jedna chora Niemka, pozostała z 400 internowanych Niemców zwolnionych z Pawiaka, gdyż był to jeden z punktów kapitulacji. Prócz tego było kilku więzionych kryminalnych z wyrokami ponad 10 lat więzienia.

Cały personel więzienny znajdujący się na Pawiaku zgromadzono w kancelarii. Niemcy interesowali się stanem budynków, ich pojemnością i więźniami. Pierwsi aresztowani, a właściwie internowani, przybyli do więzienia **4 października 1939 r.** Byli to księża, profesorowie, inżynierowie w ilości około 400 osób, w tym kilka kobiet. Po kilkunastu dniach zostali, zdaje się, wszyscy zwolnieni. W tym czasie przyprowadziła żandarmeria wiele osób zatrzymanych po godzinie policyjnej. Teraz prostuję – z pierwszych aresztowanych zostało po zwolnieniu kilkanaście osób, które siedziały dłużej. Kobiety siedziały na parterze, a I i II piętro zajęte było przez mężczyzn.

W końcu października lub [na] początku listopada **został przyprowadzony prezydent m. Warszawy [Stefan] Starzyński.** Siedział w izolatce na II piętrze – III oddział. **W tym czasie już było dużo więźniów osadzonych w izolatkach.** W pierwszych dniach grudnia został prez[ydent] Starzyński wywieziony z Pawiaka.

W tym okresie, to zn[aczy] do 1940 r., Niemcy nie dawali żadnej żywności. Więźniów żywiono zapasami znajdującymi się w więzieniu. Trochę żywności dostarczał magistrat. Budynek więzienia męskiego był uszkodzony, a kobiecego był bez światła, wody, kanalizacji i opału. W takich warunkach siedzieli aresztowani, których Gestapo zwoziło już w pierwszych tygodniach. Węzienie kobiece mogło pomieścić do 300 osób, a siedziało 400, w okresie przed uruchomieniem jednej części więzienia męskiego ilość więźniów dochodziła do 1000. W lutym 1940 r. zostali przeniesieni z więzienia mokońskiego więźniowie w ilości około 40 kobiet i ponad 100 mężczyzn.

¹ Zob. dokument nr 8.

W styczniu 1940 r. były duże aresztowania i ponieważ męskie więzienie dopiero się remontowało, a na kobiecym nie było już miejsca, osadzać zaczęto więźniów w warsztatach na terenie Pawiaka. Więźniowie z więzienia kobiecego zostali przeniesieni do gmachu więzienia męskiego w końcu maja lub [na] początku czerwca 1940 r. Od początku aż do października–listopada 1940 r. Niemcy specjalnie nie ograniczali dostarczania żywności przez rodziny. Jeżeli ktoś miał zezwolenie na dostarczenie obiadu, mógł go otrzymywać codziennie. Ilość była ograniczona, ale ponieważ nie było gestapowców stale na Pawiaku, więc przemycano każdą ilość. Nie było również ograniczeń w dostarczaniu paczek żywnościowych. Dopiero gdy pierwsi gestapowcy zaczęli urzędować na Pawiaku, zaczęto stosować obostrzenia. Dokładniej będzie mogła o tym powiedzieć ob. Wanda Maciejko zam. Rakowiecka 41.

Z chwilą utworzenia getta w listopadzie 1940 r. zlikwidowano również dostarczanie obiadów i cofnięto zezwolenia na nie. Na egzekucje zaczęto już brać więźniów w pierwszych miesiącach objęcia Pawiaka przez Niemców. Były to małe grupy osób. Później transporty na egzekucje były większe i do zniszczenia getta odbywały się poza miastem. Od wiosny 1943 r. rozstrzeliwano więźniów w ruinach getta. Widziałam często samochody stojące na ul. Nowolipki przy posesji Bogdańskich. Był tam duży ogród i tam odbywały się egzekucje, 2, 3 razy tygodniowo po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt osób. Wiezorami, gdy wracałam ze służby, widziałam płomienie nad tym miejscem i czułam swąd palonych ciał. Zginęło tam bardzo dużo ludzi. Oprócz tego rozstrzeliwano więźniów na Gęsiej i na Dzielnej 27. Z domu Dzielnej 27 gestapowcy mieli przebite przejście na ul. Nowolipki. Ostatni duży transport z Pawiaka pamiętam w październiku 1943 r.

Na tym protokół zakończono^a.

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 4349–4350, rkps.

^a Poniżej podpisy: świadka (także na pierwszej stronie u dołu karty) oraz sędziego i protokolantki.

1947 listopad 28, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Srula H. przez sędzię Janinę Skoczyńską

Protokół

Warszawa, dnia 28 XI 1947 r. sędzia Janina Skoczyńska, działając na zasadzie dekretu z dnia 10 XI 1945 r. (DzU RP nr 51, poz. 293) o Głównej Komisji i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, jako członek Głównej Komisji przesłuchiwała w trybie art. 255 w związku z art. 107, 115 kodeksu postępowania karnego niżej wymienioną osobę, która zeznała, co następuje:

Nazywam się Sruł H., ur. 30 IX 1900 r. w Miechowie, woj. lubelskie, wyzn[anie] mojżeszowe, syn Fajfla i Fredy [...], zawód ślusarz, zam. [...].

Po likwidacji getta ukrywałem się w ruinach. Znaleźli mnie Niemcy i dzięki temu, że byłem ślusarzem, przydzielili mnie do pracy w parowozowni na Pradze, a potem przenieśli mnie na Gęsiówkę. Ponieważ wskutek wycieńczenia nie mogłem pracować, odstawiono mnie na Pawiak, gdzie miałem być wykończony. Na Pawiaku osadzono mnie w „celi śmierci” na VIII oddziale celi nr 267, w której byli osadzani tylko Żydzi, którzy z reguły byli mordowani. Razem z nami osadzono 42 Cyganów i 18 Żydów. Było bardzo ciasno, celi była mała 3 x 4 m. Nazajutrz, był to maj 1943 r., zostałem wyprowadzony na śmierć wraz z innymi. Ponieważ nie było mnie na liście, wróciłem do celi śmierci. Celi napelniła się znowu. Następnego dnia znowu szedłem do samochodu i znowu mnie cofnięto. Tak było 4 razy. Gestapowiec [August] Albers – [SS-]Scharführer, który woził na śmierć więźniów, zapytał mnie, jaki mój zawód, i przydzielił mnie jako ślusarza do ślusarni. Przez dwa miesiące pracowałem na Pawiaku, a potem zaczęto mnie wozić na roboty w al. Szucha. Siedziałem na oddziale IV w celi 166, gdzie siedzieli sami Żydzi. Traktowano nas gorzej niż innych więźniów – bardziej bito. Pamiętam na wiosnę 1944 r. koło godz. 11.00 czekałem na wyjazd na Szucha. Obok stał samochód. Widziałem, jak wyprowadzano z kartoflarni 40 kobiet, poprowadzono je po odebraniu depozytów; kobiety cieszyły się, myśląc, że idą na wolność. Wsadzono je potem do samochodu i wywieziono na Gęsią, gdzie najpewniej zostały zabite.

Ostatnie 4 miesiące na Pawiaku funkcjonował samochód, który według przekonania wszystkich więźniów, którzy go oglądali, sprzątając krew i kawałki ciała z niego, był samochodem, w którym gazowano ludzi [podkr. – B.K.]. Samochód ten nie miał okienek. Z zewnątrz był kryty blachą. Drzwi były obite płótnem na grubość 10 do 15 cm. Brzegi drzwi były uszczelnione gumą i zamykały się bardzo szczelnie. Miał podłogę stałą, w której był otwór od rury, która szła od motoru pod samochodem. Na tej podłodze była podłoga ruchoma na kółkach z listewek. Widziałem, jak Żyd [Henoch] Kapłan sprzątał ten samochód¹. Zmywał go wodą. W wozie było z 10 cm krwi na podłodze i kawałki ciała. Do samochodu tego włączano po 10 do 80 osób. Raz widziałem, jak wprowadzono więźniów do tego samochodu. Byli to młodzi chłopcy. Po kilku powiąza-

¹ Por. dokumenty nr 19 i 43.

ni drutem. Wywożono ich tak jak przeważnie w tym czasie, na Zamenhofa. Po godzinie – półtorzej samochód wracał i wtedy go myto. Przez pierwszy miesiąc samochód ten jeździł co drugi dzień, potem rzadziej. Ostatni raz widziałem ten samochód na miesiąc przed powstaniem.

W czasie mego pobytu na Pawiaku wyprowadzano więźniów na śmierć w poniedziałki i czwartki przed apelem. Nieraz widziałem więźniów wyprowadzanych w bieliźnie tylko. Wywożono ich samochodami. Ten sam samochód przywoził rzeczy z powrotem. W magazynie sortowano te ubrania. Lepsze zabierali sobie gestapowcy. Gorsze dawali do ubrania więźniom. Rzeczy po więźniach rozstrzelanych na ulicach W[arsza]wy wożono do domu w Al. Ujazdowskich koło Koszykowej. Rzeczy te kiedyś przewoziłem z tego domu na ul. Szucha 14. W tym domu były składy rzeczy zabranych z mieszkań ludzi aresztowanych. Niemcy z tych rzeczy dostawali to, co im [było] potrzebne, na podstawie przynoszonych z Gestapo kartek.

Po zabójstwie [Franza] Kutschery² przez 8 dni rozstrzeliwano po 230 osób codziennie. Ciała paliły się w getcie dzień i noc. Na ul. Żelaznej 103 była kolumna 26 Żydów, którzy spalali zamordowanych w getcie więźniów. Już dzień naprzód zbierali oni okna i deski z podłóg domów zrujnowanych, zwozili wozem na miejsce, gdzie miała być egzekucja. Sam widziałem, przejeżdżając obok Nowolipek, jak układano taki stos do spalania. Kładziono warstwę drzewa, warstwę trupów i tak spalano około czterdziestu kilku osób. **Posypywano to wszystko białym proszkiem** [podkr. – B.K.]. Widziałem, w jaki sposób gestapowcy bili i torturowali. Zrywano paznokcie, wkładano palce w drzwi i przyciskano, kładziono na ziemi i 2 gestapowców biło gumami, raz oskardem, lub tym, czym miał w ręku. Gdy więzień mdlał, oblewano go wodą. Raz wezwany do przepchania umywalki na szpitalu widziałem też zbitego więźnia, że raczej można by to uznać, że był pokrojony. Ropa z ran jego tak cuchnęła, że uciekłem. Gestapowcy, przeważnie Müller, mieli tresowane wilczury, z którymi rozmawiali jak z ludźmi. Wielu więźniów, przeważnie Żydów, było przez te psy pogryzionych. Byłem świadkiem takiego wypadku, jak Bürkl wyciągnął z szeregu aresztowanych kobietę, bo rozmawiała ze współtowarzyszką, i kazał jej się rozebrać. Gdy tego nie chciała zrobić, poszarpał na niej wszystko i zastrzelił w bramie Dzielną 27. Przed powstaniem na 3 mies[iące] zaczęliśmy robić podkop z warsztatów na ul. Pawią. Podkop był 2 metry głęboki w piwnicy, ze spadem do kanału; w kanale wyrabialiśmy dziurę i 30 VII [19]44 r. uciekło nas 17. Była również ucieczka przez kanał. Uciekło wtedy dwóch: [a]. Ucieczkę tę zrobiliśmy w ten sposób, że zapchaliliśmy przewody kanalizacyjne, a ci, którzy poszli je reperować na ulicy, uciekli^b.

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 308–310, rkps.

^a Fragment tekstu nieczytelny.

^b Poniżej podpisy: świadka (tak jak na poprzednich stronach protokołu) oraz sędzi i protokolantki.

² 1 lutego 1944 r. oddział dywersyjny Komendy Głównej AK „Pegaz” dokonał na rozkaz szefa Kedywu KG AK płk. Emila Fieldorfa („Nila”) udanego zamachu na dowódcę SS i policji na dystrykt warszawski gen. Franza Kutschere.

1947 grudzień 5, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Henocha K.¹ przez sędzię Janinę Skoczyńską

Protokół

W[arsza]wa, dnia 5 XII 1947 r. sędzia Janina Skoczyńska, działając na zasadzie dekretu z dnia 10 XI 1945 r. (DzU RP nr 51, poz. 293) o Głównej Komisji i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, jako członek Głównej Komisji przesłuchiwała w trybie art. 255 w związku z art. 107, 115 kodeksu postępowania karnego niżej wymienioną osobę, która zeznała, co następuje:

Nazywam się K. Henoch, ur. w Warszawie w 1898 r. 23 marca, syn Pikus[a] i Ester[y], wyzn[anie] mojżeszowe, zawód kotlarz, zam. [...].

2 lipca 1943 r. zostałem schwytyany z całą rodziną i po kilkugodzinnym pobycie w al. Szucha przewieziony na Pawiak. Na drugi dzień żona i 2 dzieci zostały zamordowane w ruinach getta. Ja zostałem przez gestapowca Brandta na Szucha naznaczony do pracy. Pracowałem jako palacz przy kotłach parowych na Pawiaku. Siedziałem na III i na V oddziale. Warunki były straszne. Wyżywienie dzięki Patronatowi było prawie wystarczające, a gdy dostałem się na funkcję, to już głodu nie miałem. W celi o rozmiarach 6 x 12 m siedziało 77 więźniów. Spaliśmy bez sienników, pokotem na podłodze.

Żydzi byli codziennie bici, czy był powód, czy nie. Żydzi byli specjalnie szykanowani. Były wypadki, że kazano kilkanaście razy oblecieć Pawiak, puszczając za nami 4 wilczury. Psy dopadały więźniów i gryzły ich po nogach. Całymi miesiącami chorowali więźniowie z tych pogryzień. Lekarstw dla Żydów nie było. Dr Loth często dostarczał nam mimo to lekarstwa. Jeżeli ktoś przewrócił się, czy też nie mógł biec, był katowany aż do utraty przytomności. Żydom kazano się czołgać po ziemi na bruku.

Gdzieś w grudniu 1943 r. lub styczniu [19]44 r. pokazały się 2 samochody, które nazywaliśmy „**gazówkami**” [podkr. – B.K.]². Pracowałem wtedy w kotłowni. Wszedł Niemiec i zażądał 3 Żydów do sprzątania tamtego samochodu. W takiej trójce znajdowałem się ja. Samochód wewnątrz był obity cynkową blachą. Na ścianie były takie wypukłości, jakby pod blachą szła rura. Drzwi były uszczelnione gumą. Zamykały się na rygiel z zewnątrz. Ściany zbrzyzgane krwią, kawałki ciała na podłodze i na ścianach. Palce, uszy. Na podłodze było pełno krwi. Ponieważ podłoga była pochylona do przodu – w miejscu pochylenia krew sięgała ponad 10 cm. Zmywaliśmy ten samochód wodą ze szlauchu. Sprzątałem ten samochód raz jeden. Błagałem kierownika warsztatów, żeby mnie więcej do tej pracy nie dawał, bo byłem gotowy zabić się, a więcej tego widoku nie mogłbym znieść. Potem, gdy takie samochody przyjeżdżały, chowałem się do piwnicy. Kursowały te samochody przez kilka miesięcy. Widziałem te wozy 5, 6 razy. Kilka

¹ Por. dokument nr 43.

² Zob. też dokument nr 18.

razy z okna celi widziałem, jak bardzo rano przed apelem wyprowadzano więźniów do tego samochodu. Samochód był podstawiony tyłem, tj. drzwiami do wejścia na Pawiak. Więźniowie szli piątkami, skuci lub powiązani, nago. Szło ich koło 60–70. Nieraz taki samochód wracał z kilkoma Żydami, którzy należeli do grupy spalających trupy. Ci Żydzi myli też samochody. Od nich dowiedzieliśmy się, że ten samochód jeździ na ul. Zamenhofs róg Gęsiej i tam trupy są spalane. Pracowałem kiedyś przy odrzucaniu gruzów z przejścia na Pawiak i widziałem Żydów jadących **furmanką załadowaną drzewem**. Z rozmowy z nimi dowiedziałem się, że **zbierają drzewo, które służy do palenia zwłok**. Byli to Żydzi z Łodzi. Prawdopodobnie zostali wymordowani już inni spełniający tego rodzaju posługi. Samochody, które woziły więźniów na egzekucje uliczne, też wracały na Pawiak i były myte przez Żydów. Były to budy kryte plandeką z klapą z tyłu. Przy zamordowaniu Żydów z Hotelu [Polskiego] na Długiej gestapowiec Albers i Ukrainiec [Georg] Kowalenko sami wystrzelali z rewolweru automatycznego 38 osób, w tym kobiety i dzieci. Wyprowadzani byli w ubraniach. Przedtem zostali ograbieni ze wszystkiego. Pamiętam nazwiska gestapowców: Müller, Frühwirth^a, Fritz. Przed powstaniem wywieziono Żydów z warsztatów. Wywieziono nas na Gęsiówkę. Mieli nas odesłać do [KL] Dachau. Ponieważ wybuchło powstanie – powstańcy nas odbili. Brałem udział w powstaniu. Byłem ranny w głowę i zasypany. Po kapitulacji cztery i pół miesiąca siedziałem z 6 towarzyszami. Żywiliśmy się tym, co znaleźliśmy w piwnicy³.

Na tym protokół zakończono^b.

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 3852–3853, rkps.

^a W oryginale błędnie Friewirt.

^b Poniżej podpis świadka (tak jak na poprzedniej stronie protokołu) oraz sędzi i protokolantki.

³ Por. Chaim Icel Goldstein, *Bunkier*, Warszawa 2006.

1948 styczeń 30, Warszawa – [Protokół przesłuchania świadka] Henryka W.

Ja, Henryk W., ur. 13 czerwca 1910 r. w Suwałkach, z ojca Leona i matki Estery [...], zam. [...], magister nauk ekonomicznych (Szkoła Wyższa Handlowa w Warszawie), uprzedzony o skutkach prawnych zeznaje, co następuje:

Bloki mieszkalne oraz niezabudowane przestrzenie leżące po stronie parzystej ulicy Gęsiej (obecnie M[ordechaja] Anielewicza), na odcinku od Zamenhofs do Okopowej, miały w okresie okupacji różne przeznaczenie.

Dla dokładniejszej ilustracji i przejrzystości dzieł omawiany okres na następujące podokresy: 1) od wkroczenia Niemców do utworzenia getta (15 listopada 1940 r.); 2) od utworzenia getta do 22 lipca 1942 r.; 3) Od wielkiego wysiedlenia – 22 lipca 1942 r. – do powstania w getcie warszawskim – 19 kwietnia 1943 r.; 4) okres obozu Gęsiówka.

1) Dawne więzienie wojskowe, mieszczące się w specjalnym budynku między ul. Lubeckiego i Zamenhofs, przestało pełnić swą funkcję po wkroczeniu Niemców. Między ul. Lubeckiego i Smoczą znajdował się pusty plac służący jako wysypisko dla gruzu i starego żelastwa. Odcinek ulicy od Smoczej do Okopowej był częściowo zajęty przez większe zakłady pracy (m.in. mechaniczne zakłady stolarskie B[ra]ci Landau – Gęsia 30), częściowo przez małe zakłady kamieniarskie, poza tym gęsto zamieszkały przez żydowską biedotę, żyjącą w fatalnych warunkach mieszkaniowych.

2) Więzienie wojskowe przekazano Radzie Żydowskiej w charakterze Centralnego Aresztu¹. Pod tą niewinną nazwą kryło się jednak znacznie więcej. Centralny Areszt dla żydowskiej dzielnicy w Warszawie był więzieniem o ostrym reżimie. Na terenie aresztu dokonano kilkudziesięciu egzekucji z rozkazu niem[ieckich] władz za tego rodzaju „przestępstwa”, jak przekroczenie granicy getta bez przepustki lub pobyt po stronie „aryjskiej” bez ważnego dokumentu. Śmiertelność na skutek głodu i chorób była na terenie więzienia zastraszająca. W czerwcu 1942 r. wpędzono do getta warsz[awskiego] pewną liczbę Cyganów (czerwona litera na białym tle opaski). Umieszczono ich w części bloku więziennego przylegającej do ul. Lubeckiego. Plac między ul. Lubeckiego i Smoczą stał się centralnym targowiskiem getta dla handlu przede wszystkim starzyzną. Wymiana handlowa ze stroną polską odbywała się głównie na tym placu zwanym Gęsiówką (prototyp nazwy dla późniejszego obozu koncentracyjnego na ul. Gęsiej).

3) W okresie wielkiej likwidacji getta Warszawy był Areszt Centralny kilkakrotnie ewakuowany, by jednak znów spełnić swą funkcję punktu zbiorczego. Część tego budynku od strony ul. Zamenhofs (nr 19 i 21) zajęta została przez Radę Żydowską² do całkowitej likwidacji getta. Uprzednie targowisko Gęsiówka zupełnie opustoszało. Do swej uprzedniej roli Gęsiówka już nie wróciła.

¹ Areszt Centralny był jedną z agend Żydowskiej Służby Porządkowej. Został utworzony na rozkaz władz niemieckich latem 1941 r. Po Wielkiej Akcji areszt został zlikwidowany, a w jego miejsce utworzono „wychowawczy” obóz pracy dla Polaków (Arbeitserziehungslager der Sicherheitspolizei Warschau); więcej zob. Z. Hoffman, *Areszt Centralny w getcie warszawskim* tzw. „Gęsiówka” [w:] *Powstanie w getcie warszawskim. Sesja w 45 rocznicę (14–15 kwietnia 1988 r.)*, Warszawa 1989.

² Budynek przy ul. Zamenhofs 19 był siedzibą Judenratu od 9 sierpnia 1942 r.; zob. ilustrację nr 15, s. 632.

Między ul. Smoczą i Okopową były początkowo czynne niektóre „niemieckie” (tzn. przejęte od właścicieli żydowskich) przedsiębiorstwa, jak: „Waldemar Schmidt” (po kilku tygodniach ostatecznie zlikwidowane), OBW – Ostdeutsche Bautischlerei-Werkstätte, d[awniej] B[ra]cia Landau (zlikwidowane 18 stycznia 1943 r.).

4) Dopiero po 19 kwietnia 1943 r. przebudowano i zabudowano bloki i place na omawianym odcinku ul. Gęsiej, tak że wszystkie budynki [stanowią] jeden wielki kompleks obozu koncentracyjnego Gęsiówka.

O historii tego obozu nie mogę wiele opowiedzieć. Gdy w marcu 1945 r. zwiedzałem zabudowania dawnego obozu, widziałem resztki specjalnego krematorium obozowego^a.

Warszawa, dnia 30 stycznia 1948 r.

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 443–444, mps.

^a Poniżej podpis świadka.

1973 lipiec 12, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zdzisława C.¹ przez sędzię Marię Trzcinską

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce

Sygn. akt KPP 97/73

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 12 lipca 1973 r. Maria Trzcinska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293, i art. 129 kpk, osobiście przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Zdzisław C.

Imiona rodziców: Feliks, Julia

Data i miejsce urodzenia: 6 IV 1927 r. w Warszawie

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: technik mechanik

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Do obozu Gęsiówka w Warszawie zostałem wzięty z Pawiaka w maju 1943 r. i przebywałem w nim 56 dni². Umieszczony zostałem w jednej z cel – numeru nie pamiętam – w budynku piętrowym. Nadano mi numer więźnia 456³. W pierwszych dniach pobytu w obozie przez tydzień czasu pracowałem przy oczyszczaniu cegieł w getcie warszawskim – po powstaniu. Następnie już do końca pobytu w obozie pracowałem wraz z grupą 50, a może 60 osób z ulicy Oboźnej przy naprawie samochodów. Wszyscy pracowaliśmy jako monterzy. Do pracy doprowadzali nas funkcjonariusze SS w liczbie 4 do 5. Nazwisk tych funkcjonariuszy ani nazwisk załogi obozu nie pamiętam, z wyjątkiem pseudonimu

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokumenty nr 35 i 158.

² Chodzi o tzw. wychowawczy obóz pracy (Arbeitserziehungslager der Sicherheitspolizei Warschau).

³ Odrębną kategorię wśród więźniów niemieckich lagrów stanowili tzw. więźniowie wychowawczy, Erziehung. Do grupy tej zaliczono m.in. osoby uchylające się od pracy na rzecz III Rzeszy, zbiegłe z miejsca pracy, podejrzane o sabotaż. Więźniów tych nie znakowano trójkątami, a jedynie numerami. Po upływie wyroku trwającego od 3 tygodni do 3 miesięcy, o ile przeżyli, zwalniano ich z obozu z nakazem stawienia się w jednostce policji w miejscu zamieszkania i kierowano ponownie do dalszej pracy przymusowej (A. Chyrek, *Numeracja i sposób oznaczania więźniów w obozie Stutthof*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 2 (10), s. 206).

czy nazwiska „Tom Mix”⁴, który, o ile przypominam sobie, był funkcjonariuszem SS na terenie samego obozu, oraz dr [Willi Johann] Jobst, który bodajże był kierownikiem laboratorium w obozie.

Któregoś dnia przyprowadzono na apel wieczorny grupę Żydów z getta wyłapanych po powstaniu, z których większość stanowiły kobiety. Na apelu tym byłem obecny. Po przemówieniu do nas jednego z funkcjonariuszy SS wyprowadzono tę grupę Żydów poza bramę obozu na ul. Gęsią. Bezpośrednio po tym usłyszałem liczne strzały. Ja i inni współwięźniowie byliśmy pewni, że funkcjonariusze obozowi SS, którzy wyprowadzili Żydów za bramę, rozstrzelali ich.

Protokół niniejszy po odczytaniu podpisano^b.

Przesłuchujący

(M[aria] Trzcińska)

Świadek:

(Zdzisław C.)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 68–69, mps.

^b Poniżej podpisy świadka i przesłuchującego.

⁴ Chodzi prawdopodobnie o członka załogi obozu Gęsiówka Maksymiliana Pelza (Akta śledztwa, s. 3403).

1973 lipiec 12, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jana W.¹ przez sędzię Marię Trzińską

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce

Sygn. akt KPP 97/73

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 12 lipca 1973 r. Maria Trzińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293, i art. 129 kpk, osobiście przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Jan W.

Imiona rodziców: Henryk, Anna

Data i miejsce urodzenia: 8 XII 1920 r. w Warszawie

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: pracownik umysłowy

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Pamiętam dokładnie, [że] w dniu 6 VI 1943 r. Gestapo okrążyło kościół na placu Trzech Krzyży w Warszawie i zabrano wtedy kilka setek ludzi, wśród nich zabrany zostałem i ja. Mnie z grupą innych samochodem zawieziono do obozu Gęsiówka w Warszawie. Czy wszystkich zabranych w dniu 6 VI [19]43 r. sprzed kościoła na placu Trzech Krzyży przewieziono do obozu Gęsiówka, tego nie wiem. Ja w obozie tym umieszczony zostałem w murowanym budynku piętrowym na celi nr 4 wraz z ponad 40 innymi Polakami i przebywałem w nim do września 1943 r. Nadano mi numer więźnia 852.

Obóz składał się z dwóch budynków murowanych oraz baraków. W budynku murowanym piętrowym umieszczeni byli więźniowie Polacy, Żydzi i Cyganie. W budynku murowanym parterowym były warsztaty rzemieślnicze. Na początku mego pobytu w obozie byli w nim sami Polacy. Od lipca 1943 r. zaczęto sprowadzać obcokrajowców. Obcokrajowcy zakwaterowani byli w barakach, które oddzielone były od części obozu dla Polaków murem. Kontakty Polaków z obcokrajowcami były ograniczone. Obcokra-

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokument nr 34.

jowcy mieli oddzielne apele. Jak słyszałem, pierwszą grupą obcokrajowców sprowadzonych do obozu byli komuniści niemieccy w liczbie około 300 osób. W jakiś czas potem sprowadzono Greków i Francuzów.

W części obozu dla Polaków zarządzane były codziennie rano i wieczorem apele. Warunki bytowania w obozie były głodowe. Dostawaliśmy dwa posiłki dziennie. Na śniadanie dawano nam polewkę z zepsutego chleba oraz około godz. 17.00 brukiew. Ja w okresie pobytu, od czerwca do września, straciłem na wadze 30 kg. Część więźniów z obozu brana była do prac przy siedzibie Gestapo w al. Szucha w Warszawie do przenoszenia koksu, inna znów grupa więźniów zawożona była na ul. Młynarską do usuwania gruzów i uszkodzeń po bombardowaniach. Na miejscu w obozie pozostawali nieliczni więźniowie i pracowali w warsztatach rzemieślniczych. Ja osobiście brany byłem do prac przy siedzibie Gestapo w al. Szucha oraz do prac na ulicy Młynarskiej. Tę grupę więźniów, w której ja byłem, do prac prowadził funkcjonariusz załogi obozowej Niemiec o nazwisku [Johann] Schwartz, wówczas blondyn, szczupły, niskiego wzrostu. Bodajże w lipcu 1943 r. Schwartz zaprowadził naszą grupę więźniów do prac usuwania gruzów i czyszczenia po remoncie budynku na rogu al. Szucha i Litewskiej. Wśród tej grupy więźniów był młody Polak w wieku ok. 18 lat. Nazwiska jego nie znałem. W trakcie trwania pracy ten młody Polak usiłował uciec. Nie zdołał jednak uciec – ujął go Schwartz w al. Szucha. Osobiście widziałem moment, jak Schwarz tego chłopca z powrotem doprowadził do nas, po czym Schwartz zarządził zbiórkę wszystkich więźniów, przemówił coś po niemiecku, z czego ja zrozumiałem, że niedopuszczalna jest ucieczka i że każdego spotka śmierć, kto będzie próbował uciec. W tym czasie młody Polak stał przed grupą więźniów. Po przemówieniu Schwartz kazał się temu Polakowi odwrócić do siebie plecami, wyjął broń i na oczach zebranych więźniów strzelił mu w tył głowy, zabijając go na miejscu.

Bezpośrednio po tym całą grupę więźniów przewieziono na Gęsiówkę. W obozie na Gęsiówce była czarna tablica, na której wykazywano rozstrzelanych jako zmarłych. Któregoś dnia na tej tablicy właśnie zobaczyliśmy wynotowany numer tego młodego Polaka – jako zmarłego. Byłem świadkiem jeszcze jednego zabójstwa. Daty dokładnej nie pamiętam, ale było to na apelu porannym. Do grupy obecnych gestapowców kapo doprowadził jakiegoś więźnia obcokrajowca – narodowości jego nie pamiętam – informując ich – jak mówili więźniowie w szeregu – że ten więzień jest chory na trąd. Wtedy jakiś starszy rangą z tej grupy gestapowców – może to był komendant – polecił temu więźniowi iść w kierunku na baraki, a strażnikowi polecił strzelić do niego. Strażnik strzelił do tego więźnia z tyłu, zabijając go na miejscu. Nazwisk – gestapowca, który wydał rozkaz strzelania do więźnia, strażnika, który strzelił, ani też zastrzelonego więźnia cudzoziemca – nie znam. Po moim już wyjściu z obozu słyszałem ponadto, że w obozie tym stracono Żydów, którzy przebywali w obozie w tym samym czasie, kiedy ja przebywałem. Było ich wtedy około 80 osób. Mówiono mi, że Żydów tych stracono w ten sposób, że codziennie brano po 2 i rozstrzeliwano gdzieś na terenie obozu.

Po odczytaniu protokołu podpisano^b.

Przesłuchujący:

(M[aria] Trzecińska)

^b Poniżej podpisy świadka i przesłuchującego.

Świadek:
(Jan W.)

W uzupełnieniu powyżej złożonego zeznania dodaję, że w miesiącu lipcu lub sierpniu 1943 r. byliśmy wzięci do wywożenia leszu z kotłowni Pawiaka na teren getta. Przy ul. Więziennej zostaliśmy zatrzymani z wózkami przez Gestapo i staliśmy tam około 1 godziny. W czasie zatrzymania nas widzieliśmy furmanki konne, którymi wywożono trupy z ulicy Dzielnej w kierunku obozu Gęsiówka.

W pobliżu obozu Gęsiówka hitlerowcy masowo palili zwłoki zamordowanych. Palenia zwłok w tym miejscu dokonywano bardzo często, prawie codziennie. Widać było dym i czuć swąd spalanych ciał.

Więźniowie, którzy doprowadzani byli do prac odgruzowywania getta, mówili nam, że na Nowolipkach, ^cw pobliżu ul. Karmelickiej^c, rozstrzeliwani są masowo więźniowie Pawiaka.

Po odczytaniu protokołu niniejszy podpisano^d.

Świadek:

(Jan W.)

Sędzia:

(M[aria] Trzcińska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 89–92, mps.

^{c-c} Tekst dopisany na innej maszynie do pisania.

^d Poniżej podpisy świadka i przesłuchującego.

1973 lipiec 13, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Stefana G.¹ przez sędzię Marię Trzcinską

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce

Sygn. akt Kpp 97/73/MT

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 13 lipca 1973 r. w Warszawie mgr Maria Trzcńska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293, i art. 129 kpk, osobiście przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Stefan G.

Imiona rodziców: Witalis i Franciszka

Data i miejsce urodzenia: 6 VII 1926 r. w Warszawie

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: rencista

Wykształcenie: średnie zawodowe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Pamiętam, było to w Wielki Piątek w kwietniu 1943 r. Stałem przed bramą domu, w którym mieszkali moi rodzice na ul. Freta 4 w Warszawie. Wiem, że w tych samych dniach kwietnia likwidowano getto warszawskie. W Wielki Piątek ulicą Freta jechała jakaś buda z żandarmerią. Ktoś z ulicy rzucił w tę budę granat. Bezpośrednio po tym przyjechały oddziały SS i łącznie z żandarmerią obstawiono ulicę i zrobiono obławę domu przy ul. Freta 4. Zatrzymano tu 13 osób, wśród nich i mnie. Przewieziono nas najpierw do filii Gestapo na ul. Żelaznej², a na drugi dzień wywieźli nas do obozu na tzw. Gęsiówkę.

Przy przywiezieniu nas na Gęsiówkę wyszli po nas obozowi funkcjonariusze SS z psami i całą trzynastkę zabrali na tzw. przejściówkę, tj. na taką salę, gdzie były same gołe prycze. Po tygodniu czasu umundurowano nas w ubrania więzienne i przeniesiono na cele.

Ja przebywałem na Gęsiówce do początku czerwca 1943 r., tj. przez 66 dni.

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokument nr 36.

² Przy ul. Żelaznej 103 miała siedzibę placówka Służby Bezpieczeństwa SS (Sicherheitsdienst), tzw. SD-Befehlstelle, komando wysiedleńcze, przybyłe z Lublina, na czele z SS-Sturmabführerem Hermannem Höflem.

Obóz mieścił się w dwóch budynkach murowanych oraz były baraki. Obóz ogrodzony był murem i drutami kolczastymi, a okna zasłonięte blindami. Przy głównej bramie stali strażnicy.

Rano i wieczorem odbywały się w obozie apele. Na apelach widziałem od 200–300 więźniów. Wszyscy więźniowie byli zatrudnieni przy różnych pracach porządkowych, rozbieraniu magazynów oraz przy robotach rzemieślniczych szewskich, krawieckich i murarskich w miejscu oraz przy dawnej Szkole Podchorążych w Al. Ujazdowskich i przy siedzibie Gestapo w al. Szucha.

Ja zatrudniony byłem przy rozbieraniu różnych magazynów. W drodze do pracy nadzorowali nas strażnicy SS. W czasie mego pobytu w obozie więźniami w obozie byli sami Polacy. Obóz na Gęsiówce miał charakter obozu karno-robotniczego. Załoga obozu znęcała się nad więźniami pod różnymi pretekstami.

Nazwisk funkcjonariuszy SS z obozu nie pamiętam. Gdyby były zdjęcia, poznałbym komendanta obozu oraz jego zastępcę, który był „dziobaty po oście”.

Protokół niniejszy po odczytaniu podpisano^b.

Świadek:

(Stefan G.)

Sędzia:

(M[aria] Trzcńska)

W uzupełnieniu swego zeznania z dn. 13 lipca 1973 r. chcę dodać, że w maju 1943 r. na cmentarzu żydowskim przy ul. Okopowej Żydzi zwozili platformami i wozami karawaniarskimi trupy po powstaniu z getta warszawskiego.

Ja łącznie z 30 innymi więźniami z obozu Gęsiówka byłem brany do zakopywania zwożonych trupów. Nadzór nad zwożeniem zwłok oraz zakopywaniem ich przez nas sprawowali SS-mani.

Dla ścisłości podaję, że jeśli chodzi o funkcjonariuszy hitlerowskich w obozie Gęsiówka, dokładnie pamiętam, że komendant obozu, zastępca oraz ci funkcjonariusze w randze bodajże podoficerów, którzy doprowadzali nas do prac z wyjątkiem zakopywania zwłok na cmentarzu żydowskim, wszyscy oni nosili na rękawach mundurów opaski z napisami „Sonderdienst”³. Natomiast funkcjonariusze szeregowi, pełniący służbę wewnątrz obozu, oraz strażnicy przy bramie byli SS-manami. Odróżniałem ich po tym, że ci ostatni mieli na kołnierzach mundurów wypustki SS oraz truppe główki na furażerkach.

Po odczytaniu protokół niniejszy podpisano^c.

Świadek:

(Stefan G.)

Sędzia:

(M[aria] Trzcńska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 75–77, mps.

^b Poniżej podpisy świadka i sędzi.

^c Poniżej podpisy świadka i sędzi oraz okrągła pieczęć Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce.

³ Służba Specjalna (Sonderdienst) – służba administracyjno-techniczna w dyspozycji administracji cywilnej.

1973 lipiec 13, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Leona Antoniego P.¹ przez sędzię Marię Trzcinską

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce

Sygn. akt Kpp 97/73/MT

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 13 lipca 1973 r. w Warszawie mgr Maria Trzcńska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293, i art. 129 kpk, osobiście przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Leon Antoni P.

Imiona rodziców: Antoni i Małgorzata

Data i miejsce urodzenia: 30 III 1916 r. w Warszawie

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: murarz

Wykształcenie: podstawowe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Pamiętam dokładnie – było to w dniu 1 marca 1943 r., ja z grupą 5 innych Polaków przenosiliśmy żywność do getta warszawskiego. Wracając rano, zostaliśmy ujęci przez Schutzpolizei² i doprowadzeni na ul. Żelazną w Warszawie do siedziby tzw. czarnych junaków. Po 2 dniach odstawiono nas do obozu na ul. Gęsią w Warszawie, w którym przebywałem prawie do końca kwietnia 1943 r. Umieszczony zostałem na jednej z cel w budynku murowanym. Ponieważ już wówczas miałem kwalifikacje murarza, przydzielony zostałem do pracy przy budowie baraku w obozie Gęsiówka. Po powstaniu w getcie warszawskim doprowadzony byłem wraz z grupą innych więźniów do odbudowy parkanów, odkopywania bunkrów, a także do robót porządkowych w samym getcie. Do prac tych doprowadzani byliśmy przez funkcjonariuszy SS z obozu Gęsiówka. Ostatnią pracę wykonywałem w al. Szucha przy budowie parkanu pomiędzy kasynem gry

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokument nr 33.

² Policja ochronna (Schupo), obok żandarmerii (Gendarmerie), wchodziła w skład Policji Porządkowej (Ordnungspolizei, w skrócie Orpo). Schupo, w odróżnieniu od żandarmerii, pełniło służbę w większych miastach.

a siedzibą Gestapo. Przy pracy nosiliśmy ubrania więzienne koloru szarego z numerami więziennymi z tyłu i z przodu. Pracując w al. Szucha, kuzynka podrzuciła mi do pobliskich krzaków marynarkę i cywilną czapkę. Ja w tych krzakach przebrałem się i w ten sposób z obozu uciekłem. Było to pod koniec kwietnia 1943 r.

Kiedy ja przybyłem do obozu w pierwszych dniach marca 1943 r., była tam już grupa Żydów w ilości ponad 20 osób. Z Żydami tymi mieliśmy kontakt ograniczony w obozie. Przebywali oni w odrębnych celach. Natomiast toalety były wspólne. W czasie krótkich tam spotkań więźniowie Żydzi mówili nam, że „z nimi już teraz koniec, to już ostatnie dni i zostaną wzięci na rozwalenie”. Któregoś dnia Żydów tych funkcjonariusze obozowi nie przywieźli z pracy do cel obozowych. Rozniosło się to po obozie bardzo głośno i więźniowie między sobą mówili, że Żydzi ci zostali rozstrzelani na ul. Nowolipki, ^btuż przy ul. Karmelickiej^b, przez funkcjonariuszy z obozu Gęsiówka.

Z załogi obozu pamiętam funkcjonariusza o nazwisku Bauer, o wyglądzie czarnym, niskiego wzrostu i dość otyły. W okresie mego pobytu w obozie w miesiącach marzec–kwiecień 1943 r. Bauer prawdopodobnie był komendantem obozu, a jego zastępcą funkcjonariusz o wyglądzie rudym, którego nazwiska nie pamiętam. On bardzo znęcał się nad więźniami. Osobiście widziałem, jak kilku więźniom przeciął twarz pejcem.

Protokół niniejszy po odczytaniu podpisano^c.

Świadek

(Leon P.)

Sędzia

(mgr M[aria] Trzcńska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 1373–1375, mps.

^b Fragment dopisany na innej maszynie do pisania.

^c Poniżej podpisy świadka i sędzi.

1973 lipiec 19, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Antoniego M.¹ przez sędzię Marię Trzcińską

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce

Sygn. akt Kpp 97/73

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 19 lipca 1973 r. w Warszawie mgr Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293, i art. 129 kpk, osobiście przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Antoni M.

Imiona rodziców: Józef i Anna

Data i miejsce urodzenia: 13 IX 1922 r. Kaleń, pow. Rawa Maz.

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: prac[ownik] umysłowy

Wykształcenie: niepełne średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

W pierwszych dniach lipca 1943 r. w Warszawie, jadąc tramwajem rano do pracy z Bródna na Nowy Świat, na skrzyżowaniu ulic Zamoyskiego i Targowej wstrzymano ruch wszystkich pojazdów i funkcjonariusze Schutzpolizei dokonywali aresztowań. Razem ze mną zatrzymano wtedy około 30 osób. Zaprowadzono nas do gmachu siedziby dyrekcji kolei przy rogu ulic Wileńskiej i Targowej, gdzie po spisaniu danych personalnych przewieziono samochodem na Pawiak. Tu po przesłuchaniu po 2 dniach przekazany zostałem do obozu Gęsiówka.

W obozie Gęsiówka przebywałem 6 tygodni. Nadano mi numer więźnia 567. Na terenie obozu Gęsiówka pracowałem m.in. przy wożeniu kamieni, prostowaniu gwoździ i wywożeniu belek. Poza obozem pracowałem z całą grupą więźniów przy robotach oczyszczania cegły i odgruzowywaniu w al. Szucha, przy siedzibie Gestapo, oraz przy wywożeniu wózkami miału spalonego koksu z Pawiaka.

W czasie wywożenia miału koksu widziałem na Pawiaku stojącą grupę Żydów w ilości ponad 200 osób. Grupa tych ludzi zwracała na siebie uwagę eleganckim ubiorem

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokument nr 30.

oraz tym, że przez 2 lub 3 dni stała w jednym miejscu na Pawiaku, na dziedzińcu w pobliżu umywalni.

W końcu lipca czy na początku sierpnia 1943 r. zabrany zostałem z grupą więźniów do obozu Gęsiówka do znoszenia drzewa na miejsce znajdujące się gdzieś w okolicy ulic Dzielnej, Karmelickiej i Nowolipki. Miejsca tego trudno mi bliżej określić, gdyż wtedy były tam ruiny, a obecnie ta dzielnica jest przebudowana. Ale jak sobie przypominam, drzewo znosiliśmy na miejsce podobne jakby do skrzyżowania czy małego placu w otoczeniu gruzów w pobliżu wymienionych ulic. Gdzieś po 2 godzinach zwolniono nas od noszenia drzewa i na nasze miejsce do pracy tej wzięto więźniów z Pawiaka. Nas zaś więźniów z obozu Gęsiówka zabrano do wywożenia miału spalonego koksu z Pawiaka. Jechaliśmy wózkami w kierunku na Pawiak. Wtem jakiś funkcjonariusz niemiecki gwałtownie zawrócił nas z powrotem do obozu Gęsiówka. I wtedy zobaczyłem na tym miejscu, gdzie znosiliśmy drzewo, tę grupę więźniów żydowskich z Pawiaka, która odznaczała się eleganckim ubiorem. Oddaleni byli oni od nas i od obozu Gęsiówka około 150 m. Na tymże placu, przy wymienionych więźniach stali już uzbrojeni funkcjonariusze hitlerowscy w mundurach ciemnozielonych, takich jak nosili funkcjonariusze na Pawiaku, oraz w mundurach SS, takich samych jak nosili SS-mani z obozu Gęsiówka. Kiedy z całą grupą zawróconych więźniów znaleźliśmy się za bramą w obozie Gęsiówka, po krótkim czasie, tj. po 5 lub 15 minutach, usłyszeliśmy seryjne strzały z przerwami z karabinów maszynowych i pistoletów maszynowych. Strzały takie trwały chyba kwadrans. Było to około godz. 2.00 po południu. Po upływie godziny lub półtorej po ustaniu strzałów zobaczyliśmy poprzez mur wysoki na około 2 metrów duży pożar, płomień i dym, na tym samym miejscu, gdzie znosiliśmy drzewo i gdzie stali więźniowie żydowscy, a przy nich funkcjonariusze hitlerowscy. Pożar trwał przez noc, prawie do rana. Więźniowie między sobą powszechnie mówili, że rozstrzelano i spalono tam widzianych przez nas przed tym Żydów z Pawiaka.

W drugą noc po pożarze słychać było ciągłą jazdę samochodów ciężarowych. Były o tym różne domysły. Ale podobno wywożono gdzieś wtedy kości tych zastrzelonych i spalonych więźniów żydowskich.

Przez dwa dni po pożarze nie wypuszczano nas z obozu Gęsiówka do żadnych prac na zewnątrz obozu. Gdy na trzeci dzień doprowadzeni zostaliśmy do pracy na Pawiak, pytaliśmy tamtejszych więźniów, co to były za rozstrzelania 2 dni temu. Więźniowie z Pawiaka powiedzieli nam, że rozstrzelano właśnie tych Żydów, co widzieliśmy ich stojących na Pawiaku. Więźniowie ci mówili, że rozpoznali tych Żydów, ponieważ bezpośrednio po ich rozstrzelaniu więźniowie doprowadzeni zostali na miejsce egzekucji do rzucania zwłok rozstrzelanych na przygotowane wcześniej stosy drzewa do spalania. Mówili nadto, że na stosy te był już przed tym nasypany jakiś proszek, po czym Niemcy polewali je jakimś płynem i razem ze zwłokami podpalali.

Do końca pobytu w obozie nigdy nie byłem na terenie, gdzie rozstrzelano grupę więźniów żydowskich, ponieważ tam nie byliśmy dopuszczani przez Niemców. Wydawało mi się, że opisana egzekucja i pożar miały miejsce na skrzyżowaniu ulic Dzielnej z Karmelicką. Wśród więźniów natomiast były sprzeczki i twierdzono, że egzekucję tę przeprowadzono na ulicy Nowolipki przy skrzyżowaniu z ulicą Karmelicką. Więźniowie ponadto mówili, że w tym samym miejscu przy ul. Nowolipki były już uprzednio wykonywane masowe egzekucje na więźniach polskich z Pawiaka.

Dla pełnego wyjaśnienia tu dodaję, że ulica Dzielna i ulica Nowolipki położone są w bezpośrednim sąsiedztwie i odległość między nimi wynosić może 50–100 m.

Nie znam nazwisk sprawców opisanej egzekucji ani też nazwisk SS-manów z obozu Gęsiówka. Gdyby przedstawiono mi ich zdjęcia, zapewne niektórych z tych zbrodniarzy rozpoznałbym.

Razem ze mną w obozie Gęsiówka jako więźniowie przebywali: Bandurski, [Wacław?] Kulesza², [b], Stanisław Piętka, Józef Szymański, Ryszard Wiaderny i Jan Wiśniewski (Cygan).

Protokół niniejszy po odczytaniu podpisano^c.

Świadek:

Antoni M.

Sędzia:

Maria Trzcińska

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 80–83, mps.

^b *Fragment tekstu nieczytelny.*

^c *Poniżej podpisy świadka i sędzi.*

² Por. dokument nr 63.

1973 lipiec 20, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jerzego C.¹ przez sędzię Marię Trzcińską

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce

Sygn. akt: –

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 20 lipca 1973 r. Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293, i art. 129 kpk, osobiście przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Jerzy C.

Imiona rodziców: Jan i Emilia

Data i miejsce urodzenia: 20 III 1926 r. w Warszawie

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: prac[ownik] fizyczny

Wykształcenie: 5 klas szkoły podstawowej

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

W połowie czerwca 1943 r. zostałem zabrany z Pawiaka do obozu Gęsiówka i przebywałem w nim do końca sierpnia 1943 r. W obozie Gęsiówka nadano mi numer więźnia 667. Przydzielony zostałem do prac sortowania mebli oraz do robót na zajezdni tramwajowej przy ulicy Młynarskiej. Bezpośrednio do obozu Gęsiówka przy ul. Gęsiej przylegało więzienie przy ul. Dzikiej. Stąd byłem naocznym świadkiem rozstrzeliwania Żydów, jakie miało miejsce na dziedzińcu tego więzienia. Najpierw widziałem, jak piątka osób złożona z 3 Niemców i 2 Żydów – wszyscy ubrani w białe drelichy i śniegowce – chodziła po ruinach zburzonego getta warszawskiego i wywoływała ukrywających się tam jeszcze Żydów. Żydzi chodzący w tej piątce z Niemcami mieli wzbudzać zaufanie i nakłaniali ukrywających się Żydów do wyjścia na zewnątrz. Tą metodą wywabieni Żydzi z ruin doprowadzani byli na podwórko więzienne i po rozebraniu z odzieży i butów – rozstrzelani, po czym zwłoki palono. Widziałem, że w ten sposób stracono około 30 Żydów. Zwłoki straconych Żydów widziałem osobiście, ponieważ wraz z innymi

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokument nr 32.

więźniami z Gęsiówki przedostaliśmy się ukradkiem przez żywopłot na dziedziniec więzienny, żeby zdobyć po nieżyjących Żydach buty, gdyż w obozie nie mieliśmy butów. Rozstrzelanie tych 30 Żydów miało miejsce w czerwcu 1943 r. Mówiono nam, że zbrodni tej dokonali SS-mani, bodajże z Pawiaka.

W obozie Gęsiówka siedział razem ze mną mój brat Wacław C. oraz sąsiad Tadeusz Strzałkowski. Wszyscy trzej zostaliśmy z obozu zwolnieni za opłatą po 2000 zł, w końcu sierpnia 1943 r.

Na drugą dobę po naszym wyjściu z obozu przyjechali do domu funkcjonariusze SS w czarnych mundurach z trupimi główkami, zabrali sąsiada i brata i w nieznanych mi bliższych okolicznościach rozstrzelali ich.

Mnie nie zabrano, gdyż wyszedłem z domu i zdołałem się ukryć w gruzach.

Nazwisk sprawców tej zbrodni nie znam.

Po odczytaniu protokołu niniejszy podpisano^b.

Świadek:

(Jerzy C.)

Sędzia:

(Maria Trzcińska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 72–73, mps.

^b Poniżej podpisy świadka i sędzi.

1973 lipiec 24, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Ewy K.¹ przez sędzię Marię Trzcińską

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce

Sygn. akt: –

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 24 lipca 1973 r. Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293, i art. 129 kpk, osobiście przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Ewa K.

Imiona rodziców: Józef, Maria

Data i miejsce urodzenia: 24 XII 1912 Lwów

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: ekonomista

Wykształcenie: niepełne wyższe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarana

Stosunek do stron: obcy

Na polecenie Warszawskiego Dowództwa Armii Krajowej² pracowałam w okresie od października 1943 r. do lipca 1944 r. w filii budowlanej inż. Piotrowskiego w Warszawie przy rogu przedwojennej ulicy Więziennej i ulicy Dzielnej, w bezpośrednim sąsiedztwie Pawiaka. Zadaniem moim, jakie dostałam od Warszawskiego Dowództwa Armii Krajowej, było prowadzenie obserwacji działań niemieckich na terenie Pawiaka i obozu Gęsiówka i przekazywanie o nich ścisłych meldunków do dowództwa, do wiadomości którego doszło, że Niemcy zaczęli masowo rozstrzeliwać więźniów z Pawiaka. Wskazane wyżej położenie filii oraz moje w niej zatrudnienie, dające prawo poruszania się przy ulicach Gęsiej, Pawiej, Nalewki, Karmelickiej i Dzielnej, stwarzało dobre warunki do prowadzenia takich obserwacji. Ponadto w tym celu wspólnie z inżynierem Piotrowskim wynaleźliśmy dwa miejsca bezpieczne i najdogodniejsze jako punkty obserwacyjne.

Jeden punkt był w domu przy ul. Dzielnej, naprzeciwko ulicy Więziennej tuż przy Pawiaku, z kierunkiem widzenia na główną bramę Pawiaka oraz na obóz Gęsiówka od strony ulicy Smoczej.

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokument nr 79.

² Komenda Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej.

Drugi punkt był w zburzonym domu przy ulicy Nowolipki, na odcinku pomiędzy obecną ul. Marchlewskiego a Karmelicką, z kierunkiem widzenia na ul. Nowolipie. Punkty obserwacyjne zrobione były w ten sposób, że w murach rozbitych domów wybraliśmy otwory o wielkości około 2 cegieł.

Otwór pierwszy oddalony był od Pawiaka w powietrznej linii prostej około 30 m. Otwór drugi oddalony był od Nowolipia w powietrznej linii prostej około 120 m. Przez otwory te patrzyłam na miejsce docelowe przy pomocy lornetki.

W ten sposób przez punkt obserwacyjny pierwszy śledziłam wyprowadzanych na egzekucję więźniów z Pawiaka, o czym wcześniej byłam zawiadamiana przez polskich dozorców z Pawiaka, oraz obserwowałam ruch od strony obozu Gęsiówka na odcinku od ulicy Smocznej do ulicy Nowolipki i odwrotnie.

Przez punkt obserwacyjny drugi śledziłam przebieg samych egzekucji na placu na Nowolipiu. Trudno jest mi dokładnie odtworzyć obecnie miejsce egzekucji na Nowolipiu, gdyż Warszawa w tej dzielnicy została po wojnie inaczej odbudowana. Ale jak sobie przypominam, było to na powierzchni pomiędzy czterema ulicami: Nowolipie, Nowolipki i Marchlewskiego w pobliżu rogu ulicy Karmelickiej.

I na tym to właśnie miejscu czy placu wykonywano egzekucje. Ja w przedstawionych wyżej warunkach i okolicznościach byłam osobiście naocznym świadkiem tych egzekucji.

W listopadzie 1943 r., około godz. 7.30 rano, widziałam, jak 4 lub 5 SS-manów z obozu Gęsiówka prowadziło ulicą Smoczą na Nowolipki grupę więźniów żydowskich z obozu Gęsiówka w ilości około 10–15 osób. Więźniowie odznaczeni się od innych przechodniów, gdyż ubrani byli w pasiaki i rzucali się w oczy. Doprowadzeni na plac na Nowolipie więźniowie ci przygotowywali stosy z drzewa do rozbioru ze zburzonych domów. Mniej więcej w tym samym czasie zaczęto na plac zwozić ciężarową budą więźniów z Pawiaka. Budą tą dowożono każdorazowo po 50–60 więźniów, mężczyzn. Na placu poza SS-manami z obozu Gęsiówka znajdowali się już SS-mani, którzy przybyli na egzekucję z zewnątrz. Każdy dowieziony transport 50–60 więźniów ustawiano szeregiem i funkcjonariusze SS i razem z nimi SS-mani z obozu Gęsiówka rozstrzelali tych więźniów z karabinów maszynowych.

Tego dnia buda ciężarowa obróciła około 10 razy i kolejno więźniów z każdego transportu w powyższy sposób rozstrzelano. W sumie rozstrzelano wtedy od 500–600 Polaków z Pawiaka.

Po rozstrzelaniu dowiezionych budą więźniów z Pawiaka w listopadzie 1943 r. doprowadzeni więźniowie Żydzi z obozu Gęsiówka powrzucali ciała zamordowanych na przygotowane wcześniej stosy z drzewa, które obkładano nową warstwą drzewa i rzucono na nie zwłoki dalszych świeżo zastrzelonych więźniów.

Po rozstrzelaniu całego transportu więźniów z Pawiaka SS-mani, którzy przybyli na egzekucję z zewnątrz, rozjechali się. Na miejscu egzekucji pozostali tylko SS-mani z obozu Gęsiówka, na rozkaz których więźniowie Żydzi z obozu Gęsiówka polali te stosy trupów benzyną i podpalili je. W czasie palenia się stosów zwłok widziałam, jak SS-mani z obozu Gęsiówka zastrzelili na końcu więźniów Żydów z obozu Gęsiówka, których doprowadzili do układania stosów.

Więźniowie ci próbowali uciekać do gruzów i kryć się. Wyłapano ich krzyczących i bezbronnych i zastrzelono. Zwłoki zastrzelonych więźniów z obozu Gęsiówka SS-mani

z obozu Gęsiówka sami osobiście już powrzucaли na palące się stopy, po czym powrócili bez więźniów przez ulicę Smoczą do obozu Gęsiówka.

W taki sam sposób, jak przeprowadzono wyżej przedstawioną egzekucję, w listopadzie 1943 r. rozstrzelano i spalono na Nowolipiu następnie:

- grupę więźniów w grudniu 1943 r. w ilości około 600 osób,
- kilka grup więźniów w styczniu i lutym 1944 r. w ilości po około 800 osób,
- oraz w końcu lutego lub na początku marca 1944 r. największą ilość 1200 osób.

Podane grupy więźniów pochodziły z Pawiaka. Również tych więźniów rozstrzelali funkcjonariusze SS z miasta wspólnie z SS-manami z obozu Gęsiówka na tym samym placu na Nowolipiu. Przed każdą z tych egzekucji SS-mani z obozu Gęsiówka trasą przez ulicę Smoczą doprowadzali na to miejsce egzekucji więźniów Żydów z obozu Gęsiówka do przygotowania tam stosów z drzewa. Po rozstrzelaniu każdej grupy więźniów SS-mani z zewnątrz rozjeżdżali się, a na miejscu egzekucji na Nowolipiu pozostawiali tylko SS-mani z obozu Gęsiówka, którzy palili stopy ze zwłokami.

W trakcie palenia każdej grupy zastrzelonych więźniów z Pawiaka SS-mani z obozu Gęsiówka rozstrzeliwali na końcu przyprowadzonych ze sobą więźniów Żydów z obozu Gęsiówka i osobiście rzucali ich ciała na palące się stopy. Po każdej z takich egzekucji SS-mani z obozu Gęsiówka opuszczali miejsce egzekucji na Nowolipiu i sami, już bez więźniów, wracali tą samą trasą, poprzez ulicę Smoczą do obozu Gęsiówka.

Czterokrotnie widziałam sama, że przy wywożeniu na egzekucję więźniów z Pawiaka uczestniczył osobiście [Ludwig] Hahn. Przyjeżdżał on dwoma czarnymi wozami z kilkoma funkcjonariuszami Gestapo. Pamiętam, że Hahn był średniego wzrostu, krępy i chodził w czarnym skórzanym płaszczu.

Osobisty udział Hahna w transportach na egzekucje potwierdzał gestapowiec Szulc [Schultz?] z Pawiaka, który po pijanemu wygadywał, że „jutro będzie lepsza zabawa, bo przyjedzie sam Hahn”.

Na placu na Nowolipiu rozstrzeliwani byli również więźniowie z al. Szucha w Warszawie. Tych więźniów przywożono na Nowolipie samochodami osobowymi, po kilka osób jednorazowo. Wśród takich więźniów były również kobiety. W okresie od stycznia do czerwca 1944 r. dowieziono i stracono takich małych transportów ponad 20.

Więźniowie z al. Szucha konwojowani byli przez funkcjonariuszy Gestapo z al. Szucha i przez nich na Nowolipiu osobiście rozstrzelani strzałami z ręcznej broni krótkiej w tył głowy.

Jeżeli chodzi o zbrodnie na terenie getta warszawskiego, przypominam sobie dwa zdarzenia.

W okresie mojej pracy w filii inż. Piotrowskiego, w okresie od października 1943 r. do lipca 1944 r., więźniowie Żydzi z obozu Gęsiówka doprowadzani byli na teren getta do prac rozbiórkowych. Nadzorowali ich SS-mani z obozu Gęsiówka.

Byłam naocznym świadkiem, jak SS-mani ci zastrzelili 2 spośród tych więźniów za to, że jeden z nich znalazł i schował kawałek mydła za pasiak, a drugi schował jakiś inny znaleziony przedmiot. Morderstwa tego dokonano w pobliżu skrzyżowania ulic Karmelickiej z Dzielną.

Gdzieś w lutym 1944 r. przyjechały na teren getta również w okolicach skrzyżowania ulicy Dzielnej z Karmelicką 2 wozy z funkcjonariuszami Gestapo z al. Szucha, z jednym Żydem, który wskazał, że w jakimś domu między ulicą Karmelicką a Dzielną znajdować się mają kosztowności.

Doprowadzono do tych funkcjonariuszy około 30 więźniów – Żydów z obozu Gęsiówka, do których jeden z funkcjonariuszy Gestapo zwrócił się, że ten, który z nich odnajdzie wskazane kosztowności, dostanie wolność. Zgłosiło się wielu. Wtedy gestapowiec rzucił monetę, mówiąc, [że] kto pieniądź złapie, ten będzie szukać kosztowności. Istotnie więzień, który złapał pieniądź, został wciągnięty po linie na trzecie piętro domu i odnalazł kasety z kosztownościami. Po zejściu więźnia na ziemię gestapowiec sprawdził zawartość kasety. Rzeczywiście były w niej kosztowności. Wtedy gestapowiec powiedział do tego więźnia: „Przyjdź, dostaniesz wolność”. Kiedy więzień podszedł, gestapowiec wyjął broń i zastrzelił go na miejscu.

W lipcu 1944 r. już nie chodziłam do pracy w filii inż. Piotrowskiego, bo Niemcy nie puszczali już polskich robotników na teren getta.

Nadmieniam, że w okresie powstania warszawskiego, w sierpniu 1944 r., obóz Gęsiówka został odbity i część więźniów została przeprowadzona przez powstańców z obozu do dzielnicy Warszawy Starówka. Wśród więźniów tych byli Żydzi greccy, belgijscy, francuscy i węgierscy.

Imiennie nazwisk funkcjonariuszy SS, w tym SS-manów z obozu Gęsiówka oraz funkcjonariuszy Gestapo z al. Szucha, którzy byli sprawcami przedstawionych przeze mnie masowych egzekucji na Nowolipiu, nie znam. Gdyby okazano mi zdjęcia, zapewne niejednego z tych zbrodniarzy rozpoznałabym.

Protokół niniejszy po odczytaniu podpisano^b.

Świadek

(Ewa K.)

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 352–358, mps.

^b Poniżej podpisy świadka i sędzi.

*1973 lipiec 31, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Henryka Kazimierza Ś.¹
przez sędzię Marię Trzcińską*

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce

Sygn. akt Kpp 97/73

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 31 lipca 1973 r. w Warszawie mgr Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293, i art. 129 kpk, osobiście przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Henryk Kazimierz Ś.

Imiona rodziców: Ignacy, Stanisława

Data i miejsce urodzenia: 4 III 1926 r. w Warszawie

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: technik budowlany

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Przed zabraniem mnie do obozu Gęsiówka byłem więźniem Pawiaka. Przebywałem w nim przez 10–14 dni w drugiej połowie października 1943 r. Siedziałem w jednej celi razem z moim bratem Zdzisławem Ś. oraz kolegą Lechem Zakrzewskim. Okno celi wychodziło na główny dziedziniec Pawiaka. Przez okno celi widzieliśmy ukradkiem wyprowadzanych z cel więźniów na dziedziniec. Więźniowie mieli zakneblowane usta, powiązane ręce do tyłu, byli rozebrani do bielizny i bez butów. Tych więźniów załadowano do dużej budy ciężarowej mogącej pomieścić około 40 osób i wywożono. Transporty odbywały się przeważnie po południu i nocą. Inne grupy więźniów nie wywożono, a wyprowadzano z Pawiaka pieszo. Trzykrotnie lub czterokrotnie, około 10 minut po takim wywiezieniu, czy też wyprowadzeniu więźniów z Pawiaka słyszeliśmy seryjne strzały z karabinów maszynowych. Strzały te słychać było blisko, gdzieś najdalej około 100 m od Pawiaka z kierunku ul. Dzielnej, Karmelickiej, Nowolipek czy Nowolipia. Wszyscy siedzący w celi więźniowie byliśmy przekonani, że rozstrzeliwano wówczas tych więźniów wziętych z Pawiaka.

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokument nr 31.

Któregoś dnia zabrano z celi mojego brata Zdzisława Ś. i kolegę Lecha Zakrzewskiego. Brata wywieziono do Oświęcimia, a L[echa] Zakrzewskiego rozstrzelano w nieznanym mi bliżej okolicznościach. Jak mi opowiedziano w rodzinie L[echa] Zakrzewskiego, nazwisko jego jako rozstrzelanego wykazane było na plakatach rozwieszonych po murach Warszawy.

W końcu października 1943 r. zostałem przekazany wraz z grupą innych więźniów z Pawiaka do obozu Gęsiówka, w którym przebywałem do połowy grudnia 1943 r. W obozie Gęsiówka przydzielono mnie do pracy budowlanej na terenie wewnątrz obozu. Zakwaterowany byłem w części obozu dla Żydów. Umieszczono mnie z grupą ponad 20 więźniów w jednym z baraków. Zajmowaliśmy jedną izbę tego baraku o pow[ierzchni] około 16 m. W drugiej zaś izbie tego baraku była trupiarnia. W trupiarni tej składane były z każdej doby zwłoki zmarłych w obozie, rozstrzelanych oraz tych, którzy padli z wycieńczenia, ale byli jeszcze żywi. Widziałem, jak nocą załadowywano trupy te na wózki i wąskimi torami z obozu wywożono je w kierunku ul. Okopowej, jak słyszałem, na cmentarz żydowski. W ten sposób każdej doby wywożono z trupiarni po około 15 zwłok więźniów.

W okresie mego 6-tygodniowego pobytu w obozie Gęsiówka, jak słyszałem od innych więźniów, funkcjonariusze obozowi zastrzelili w tym czasie około 10 więźniów.

Załogę obozu Gęsiówka stanowili SS-mani. **Odnosiłem wrażenie, że załoga obozu Gęsiówka podlega nadzorowi funkcjonariuszy hitlerowskich na Pawiaku i że ww. egzekucje na więźniach Pawiaka dokonane zostały przez obie te załogi wspólnie** [podkr. – B.K.].

W połowie grudnia czy też przed świętami Bożego Narodzenia 1943 r. przeniesiony zostałem z obozu Gęsiówka do obozu na ul. Litewską w Warszawie.

Po odczytaniu protokołu niniejszy podpisano^b.

Świadek:

Henryk Kazimierz Ś.

Sędzia:

mgr Maria Trzcińska

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 94–96, mps.

^b Poniżej podpisy świadka i sędzi.

1973 sierpień 2, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Feliksa P.¹ przez sędzię Marię Trzcińską

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce

Sygn. akt Kpp 97/73

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 2 sierpnia 1973 r. w Warszawie mgr Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293, i art. 129 kpk, osobiście przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Feliks P.

Imiona rodziców: Jan i Józefa

Data i miejsce urodzenia: 8 III 1918 r. w Warszawie

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: rencista

Wykształcenie: szkoła podstawowa

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Bezpośrednio po stłumieniu powstania w getcie warszawskim zacząłem pracować w firmie Niemca Menza. Byłem zatrudniony u niego jako vorarbeiter i prowadziłem wachy polskich robotników do prac rozbiórkowych na teren getta. Ze względu na wymieniony rodzaj pracy miałem uprawnienie do poruszania się po całym getcie. Któregoś dnia spotkałem doprowadzonych również na te roboty Żydów z rodziny Trysków, którzy powiedzieli mi, że na ul. Nowolipki 25 Niemcy rozstrzelują więźniów z al. Szucha i z Pawiaka.

Po tej wiadomości udałem się z czterema kolegami z pracy, wśród których pamiętam był Czesław Śliwiński, na ul. Nowolipki. Prawie wszystkie domy na ul. Nowolipki i ul. Nowolipie były zburzone, zalegały ruiny. Zburzony był też wskazany przez Trysków dom przy ul. Nowolipki 25 oraz sąsiadujące z nim domy Nowolipki 23 i 27, stały tylko szkielety. Na murach tych trzech domów wisiały napisy „Wstęp wzbroniony pod karą śmierci”. W ukryciu, poprzez ruiny, przedostałem się z kolegami do domu Nowolipki 27, będącego w bezpośrednim sąsiedztwie z domem nr 25 przy Nowolipkach, skąd przez

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokument nr 58.

dziurę w sterczącej ścianie z pierwszego lub drugiego piętra zobaczyliśmy na posesji Nowolipki 25, wśród gruzów, dość duży oczyszczony plac o powierzchni 40 x 40 m lub 50 x 50 m, na którym wg relacji Trysków wykonywane były egzekucje. Dokładnie plac ten położony był pomiędzy ulicą Nowolipki a ulicą Nowolipie, w ten sposób, że od ulicy Nowolipki 25, naprzeciwko skrzyżowania z ulicą Karmelicką, było do niego wejście bramą oraz od ulicy Nowolipie, skąd było przejście na zewnątrz. Egzekucje na tym placu dokonywane były prawie codziennie; prawie dzień w dzień słychać było tam seryjne strzały broni maszynowej.

Ja osobiście widziałem 3 albo 4 takie egzekucje, gdzieś w miesiącach, kiedy było ciepło. Więcej razy nie miałem odwagi tam pójść, bo groziła kara śmierci. Egzekucje te oglądałem właśnie poprzez dziurę w ścianie na pierwszym czy na drugim piętrze wymienionego domu Nowolipki 27.

Przed egzekucją doprowadzano na plac grupę Żydów, którzy przygotowywali stosy z drzewa. Do przygotowania tych stosów doprowadzano zmiennie różne grupy Żydów. Tym razem, kiedy ja widziałem, była tam grupa Żydów, wśród których był ojciec i 2 czy 3 synów ze znanej mi rodziny żydowskiej Trysków, ocalonych z powstania w getcie. O ile mi wiadomo, ta grupa Żydów była w dyspozycji placówki żandarmerii w Warszawie mieszczącej się przy ulicy Żelaznej róg Leszna, w gmachu dawnej szkoły i szpitala św. Zofii. Doprowadzał ich stamtąd na plac egzekucji żandarm nazwiskiem Banasz.

Po przygotowaniu przez Trysków i innych Żydów stosów z drzewa wjechał na plac samochód z budą. Przyjechało 2 lub 3 oficerów SS w białych fartuchach oraz chyba 2 szeregowych SS-manów. Otworzono klapę budy, wyprowadzono z niej kilku więźniów, wśród których były i kobiety. Po czym bezpośrednio nastąpiło rozstrzelanie z karabinu maszynowego umieszczonego, jak mi się wydawało, w jakimś zaułku przy bramie. Następnie oficerowie SS w białych kitlach chodzili i z krótkiej broni ręcznej dobijali leżących więźniów, kopiąc ich uprzednio dla sprawdzenia, czy dają jeszcze oznaki życia. Po rozstrzelaniu szeregowi SS-mani szybko odjeżdżali, zaś oficerowie SS pozostawali i nadzorowali palenie zwłok.

W ten sposób zamordowanych już więźniów Żydzi Tryski i inni rzucali na wcześniej przygotowane stosy drzewa i palili, pod przymusem tych oficerów SS.

Na 2 lub 3 miesiące przed wybuchem powstania warszawskiego Żydów Trysków oraz innych doprowadzanych razem z nimi do robienia stosów przed egzekucjami już nie widywałem. Słyszałem, że ich Niemcy również zamordowali, ale szczegółów tego nie znam.

W przedstawionych przeze mnie egzekucjach zastrzelono łącznie około 20 Polaków. Czy tych 20 więźniów pochodziło z Pawiaka, czy z al. Szucha, nie mogę powiedzieć, bowiem rozstrzelano tam więźniów zarówno z Pawiaka, jak z al. Szucha. Prowadząc roboty przy ul. Więziennej, widziałem któregoś dnia osobiście wywożonych z Pawiaka więźniów. Więźniowie wyprowadzani byli z zakneblowanymi ustami, powiązаныmi do tyłu rękami, w białiznie i bez butów. Załadowano ich do 3 lub 4 dużych bud ciężarowych i wywieziono. Słyszałem, że rozstrzelano ich wówczas w kilku punktach Warszawy.

Jeśli chodzi o obóz Gęsiówka, słyszałem, że były tam jakieś rozstrzeliwania, ale osobiście świadkiem ich nie byłem. Komendantem tego obozu w okresie, kiedy ja prowadziłem prace na terenie getta, był [SS-]Obersturmführer w mundurze SS, wysoki, szczupły, nazwiska jego nie pamiętam.

Wiem, że w czasie powstania warszawskiego odbito część więźniów żydowskich z obozu Gęsiówka. W akcji tej brał udział m.in. nieżyjący mój brat Tadeusz P.

Protokół niniejszy po odczytaniu podpisano^b.

Świadek

Feliks P.

Sędzia:

Maria Trzcńska

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 85–88, mps.

^b *Poniżej podpisy świadka i sędzi.*

1973 listopad 20, Warszawa – Protokół oględzin zdjęć podejrzanych przez świadka Antoniego M.¹

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce

Sygn. akt: –

Protokół oględzin zdjęć podejrzanych.

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 20 listopada 1973 r. w Warszawie mgr Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293, i art. 129 kpk, osobiście przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Antoni M.

Imiona rodziców: Józef i Anna

Data i miejsce urodzenia: 13 IX 1922 r. Kaleń, powiat Rawa Maz.

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: prac[ownik] umysłowy

Wykształcenie: niepełne średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Żadnego z okazanych mi na zdjęciach podejrzanych oznaczonych nr 1–44 nie rozpoznaję². Najprawdopodobniej funkcjonariusze ci byli w obozie Gęsiówka w innym okresie, aniżeli ja przebywałem. Ja byłem więźniem obozu Gęsiówka od początku lipca do połowy sierpnia 1943 r.

Po odczytaniu protokół podpisano^b.

Świadek:

(Antoni M.)

Sędzia:

(Maria Trzcińska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 84, mps.

^a Powyżej podpis świadka.

^b Poniżej podpisy świadka i sędzi.

¹ Zob. dokument nr 25.

² Zob. ilustracje nr 25, 26, s. 640–643.

1973 listopad 20, Warszawa – Protokół oględzin zdjęć podejrzanych przez świadka Henryka Kazimierza Ś.¹

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce

Sygn. akt: –

**Protokół oględzin zdjęć podejrzanych.
Protokół przesłuchania świadka**

Dnia 20 listopada 1973 r. w Warszawie sędzia mgr Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293, i art. 129 kpk, osobiście przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Henryk Kazimierz Ś.

Imiona rodziców: Ignacy, Stanisława

Data i miejsce urodzenia: 4 III 1926 r.

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: technik budowlany

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Z okazanych mi na zdjęciach nr 1–44 podejrzanych rozpoznaję osobnika oznaczonego na zdjęciu nr 42 jako funkcjonariusza, który występował na apelach w obozie Gęsiówka². Postać ta kojarzy mi się z funkcjonariuszem, który na apelach wyciągał więźniów z szeregu pod różnymi pretekstami i znęcał się nad nimi. Funkcjonariusz ten chodził w mundurze. Był średniego wzrostu i jasnej karnacji. Nazwiska jego o brzmieniu [Johann] Burmann nie słyszałem.

Protokół po odczytaniu podpisano^b.

Świadek:

(H[enryk] K[azimierz] Ś.)

Sędzia:

(M[aria] Trzcińska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 97–98, mps.

^a Powyżej podpis świadka.

^b Poniżej podpisy świadka i sędzi.

¹ Zob. dokument nr 28.

² Zob. ilustrację nr 26, s. 642 (9. Johann Burmann).

1973 listopad 26, Warszawa – Protokół oględzin zdjęć podejrzanych przez świadka Jerzego C.¹

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce

Sygn. akt: –

Protokół oględzin zdjęć podejrzanych.

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 26 listopada 1973 r. w Warszawie sędzia mgr Maria Trzcńska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293, i art. 129 kpk, osobiście przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Jerzy C.

Imiona rodziców: Jan, Emilia

Data i miejsce urodzenia: 20 III 1926 r. w Warszawie

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: pracownik fizyczny

Wykształcenie: 5 klas szkoły podstawowej

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Okazani mi podejrzani na zdjęciach nr 1–44 w Lichtbildmappe² nie przypominają mi wyglądem podobieństwa do funkcjonariuszy hitlerowskich, którzy byli w obozie Gęsiówka w czasie, kiedy ja tam przebywałem w miesiącach od czerwca do sierpnia 1943 r.

Protokół po odczytaniu podpisano^b.

Świadek:

(Jerzy C.)

Sędzia:

(Maria Trzcńska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 74, mps.

^a Powyżej podpis świadka.

^b Poniżej podpisy świadka i sędzi.

¹ Zob. dokument nr 26.

² Zob. ilustracje nr 25, 26, s. 640–643.

1973 listopad 26, Warszawa – Protokół oględzin zdjęć podejrzanych przez świadka Leona Antoniego P.¹

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce

Sygn. akt: –

Protokół oględzin zdjęć podejrzanych. Protokół przesłuchania świadka

Dnia 26 listopada 1973 r. w Warszawie sędzia mgr Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293, i art. 129 kpk, osobiście przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Leon Antoni P.

Imiona rodziców: Antoni, Małgorzata

Data i miejsce urodzenia: 30 III 1916 r. w Warszawie

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: murarz

Wykształcenie: podstawowe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Po okazaniu mi zdjęć podejrzanych z obozu Gęsiówka, zamieszczonych w Lichtbild-mappe pod numerami 1–44², nie przypominam sobie, aby któryś z nich był w obozie w tym czasie mojego pobytu w miesiącach marzec–kwiecień 1943 r.

Przypominam sobie natomiast funkcjonariusza o nazwisku w brzmieniu Bauer lub Mauer, który był wówczas podobno komendantem obozu. Był to osobnik niskiego wzrostu, otyły, ciemnej karnacji i [o] czarnych włosach. Chodził w mundurze. Był w wieku około 45 lat.

Drugiego funkcjonariusza przypominam sobie z wyglądu. Chodził on również w mundurze i nosił pejcz. Był średniego wzrostu i miał odznaczające się włosy koloru rudego. Ten funkcjonariusz był zastępcą komendanta. O tym, że pierwszy z tych funkcjonariuszy był komendantem, a drugi z nich zastępcą komendanta obozu, było powszechnie wiadomo w obozie – wszyscy więźniowie o tym wiedzieli i mówili.

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokument nr 24.

² Zob. ilustracje nr 25, 26, s. 640–643.

Protokół po odczytaniu – podpisano^b.

Świadek

(Leon Antoni P.)

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 1376–1377, mps.

^b Poniżej podpisy świadka i sędzi.

1973 listopad 26, Warszawa – Protokół oględzin zdjęć podejrzanych przez świadka Jana W.¹

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce

Sygn. akt: –

Protokół oględzin zdjęć podejrzanych. Protokół przesłuchania świadka

Dnia 26 listopada 1973 r. w Warszawie sędzia mgr Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293, i art. 129 kpk, osobiście przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Jan W.

Imiona rodziców: Henryk, Anna

Data i miejsce urodzenia: 8 XII 1920 r. w Warszawie

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: pracownik umysłowy

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Żaden z podejrzanych okazanych mi na zdjęciach nr 1–44 w Lichtbildmappe² nie kojarzy mi się z funkcjonariuszami obozu Gęsiówka w okresie mojego pobytu, tj. w miesiącach od czerwca do września 1943 r.

Po odczytaniu protokół podpisano^b.

Świadek:

(Jan W.)

Sędzia:

(M[aria] Trzcińska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 93, mps.

^a Powyżej podpis świadka.

^b Poniżej podpisy świadka i sędzi.

¹ Zob. dokument nr 22.

² Zob. ilustracje nr 25, 26, s. 640–643.

1973 listopad 27, Warszawa – Protokół okazania zdjęć podejrzanych świadkowi Zdzisławowi C.¹

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce

Sygn. akt –

Protokół okazania zdjęć podejrzanych. Protokół przesłuchania świadka

Dnia 27 listopada 1973 r. w Warszawie sędzia mgr Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293, i art. 129 kpk, osobiście przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Zdzisław C.

Imiona rodziców: Feliks i Julia

Data i miejsce urodzenia: 6 IV 1927 w Warszawie

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: technik mechanik

Wykształcenie: średnie – zawodowe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Ja przebywałem w obozie od końca maja lub początku czerwca 1943 r. przez 56 dni. Po okazaniu mi zdjęć podejrzanych przypominam sobie, że w obozie tym w okresie mego pobytu był funkcjonariusz podobny do osobnika na zdjęciu oznaczonym nr 5². Osobnik ten był pierwszym funkcjonariuszem, z jakim zetknąłem się po doprowadzeniu mnie z grupą innych Polaków z Pawiaka do obozu Gęsiówka. Funkcjonariusz ten był ubrany po cywilnemu, miał ślady po ospie i mówił biegle po polsku. Kiedy nas przed niego doprowadzono, „powitał” nas słowami: „tu nie jest Pawiak – tu jest dopiero obóz”. W czasie dalszego pobytu w obozie osobnika tego widywałem codziennie na apelach. Chodził z obsługą obozową, która przy nim przeszukiwała ubrania więźniów, czy jakichś przedmiotów nie przynoszą z miasta. Osobnik ten bardzo często bił więźniów pejcem.

Drugiego z funkcjonariuszy poznaję na zdjęciu oznaczonym nr 36³. Osobnik ten kojarzy mi się ze zdarzeniem rozstrzelania grupy więźniów żydowskich w obozie Gęsiów-

^a Brak podpisu świadka.

¹ Zob. dokument nr 21.

² Zob. ilustrację nr 26, s. 643 (Erich Roßbach).

³ Zob. ilustrację nr 26, s. 643 (Paul Roloff).

ka. Mianowicie któregoś dnia doprowadzono na apel odbywający się po pracy grupę Żydów, wśród których była większość kobiet. Funkcjonariusz rozpoznany przeze mnie na zdjęciu nr 36 przemawiał, zaś funkcjonariusz opisany wyżej ze zdjęcia nr 5 tłumaczył. Z przemówienia tego wynikało, że Żydzi doprowadzeni muszą ponieść właściwą karę za jakieś tam przewinienie. Po czym Żydów tych wyprowadzono za bramę obozu, gdzie po upływie może 5 minut usłyszeliśmy strzały. Ja i inni więźniowie byliśmy pewni, że rozstrzelano wtedy opisaną grupę Żydów.

Osobnik okazany mi na zdjęciu nr 42 przypomina mi się jako jeden z funkcjonariuszy⁴, który prowadził grupę więźniów, w której byłem, do pracy na ul. Oboźną, gdzie była stacja napraw samochodów niemieckich^b.

Świadek

(Zdzisław C.)

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 70–71, mps.

^b Poniżej podpisy świadka i sędzi.

⁴ Zob. ilustrację nr 26, s. 642 (9. Johann Burmann).

1973 listopad 27, Warszawa – Protokół okazania zdjęć podejrzanych świadkowi Stefanowi G.¹

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce

Sygn. akt: –

Protokół okazania zdjęć podejrzanych. Protokół przesłuchania świadka

Dnia 27 listopada 1973 r. w Warszawie sędzia mgr Maria Trzcńska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293, i art. 129 kpk, osobiście przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Stefan G.

Imiona rodziców: Witalis i Franciszka

Data i miejsce urodzenia: 6 VII 1926 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: rencista

Wykształcenie: średnie – zawodowe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Po okazaniu mi zdjęć podejrzanych zamieszczonych w Lichtbildmappe sygn. 9-111992² żadnego z tych funkcjonariuszy obecnie sobie nie przypominam. Ja przebywałem w obozie dokładnie od końca kwietnia do końca czerwca 1943 r., a nie, jak podałem w protokole swojego zeznania z dnia 13 VII [19]73 r., że do początku czerwca 1943 r.

Z czasu swego pobytu w obozie przypominam sobie z wyglądu funkcjonariusza, którego tłumacz przedstawiał nam zawsze jako komendanta obozu. Funkcjonariusz ten chodził w mundurze koloru jasnozielonego z trupią czaszką na czapce – w stopniu oficera. Przyjeżdżał on do obozu samochodem osobowym, codziennie brał udział w apelach rannych i wieczornych, odbierając meldunki o stanie załogi i ilości więźniów. Po obozie chodził zawsze z psem. Komendant był wysokiego wzrostu, dość pełnej tuszy i charakterystyczną stale zaczerwienioną karnacją twarzy.

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokument nr 23.

² Zob. ilustracje nr 25, 26, s. 640–643.

Przypominam sobie także z wyglądu sylwetkę zastępcy komendanta obozu. Również chodził w mundurze oficerskim koloru jasnozielonego z trupią główką na czapce. Ten funkcjonariusz był średniego wzrostu i miał wyraźnie widoczne ślady po ospie na twarzy.

Nazwisk tych funkcjonariuszy nie pamiętam.

W uzupełnieniu podaję, że w obozie Gęsiówka nosiłem nr więźnia 289.

Protokół po odczytaniu podpisano^b.

Świadek

(Stefan G.)

Sędzia

(Maria Trzcińska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 78–79, mps.

^b Poniżej podpisy świadka i sędzi.

1975 czerwiec 17, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Stanisława K. przez sędziego Antoniego Cieślaka

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie

Sygn. akt: –

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 17 czerwca 1975 r. w Warszawie sędzia Sądu Wojewódzkiego Antoni Cieślak, delegowany do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293 i art. 129 kpk, osobiście przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Stanisław K.

Imiona rodziców: Bronisław, Bronisława

Data i miejsce urodzenia: 27 luty 1906 roku, Chełchy, pow. Maków Mazowiecki

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: emeryt

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

W czasie okupacji mieszkałem w Warszawie. W dniu 13 lipca 1940 roku, w czasie pracy w Zakładzie Skupu Żelaza przy ul. Muranowskiej 2, aresztowany zostałem przez Gestapo i następnie przewieziony do więzienia na Pawiak. W więzieniu na Pawiaku byłem do dnia 5 kwietnia 1941 roku i następnie [zostałem] wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie przebywałem do 9 marca 1942 roku.

Przewieziony zostałem z powrotem do więzienia na Pawiaku, w którym byłem do dnia 19 kwietnia 1943 roku. W czasie powstania w getcie przeniesiony zostałem do obozu pracy na Gęsiówce, w którym przebywałem do początku miesiąca sierpnia lub początku lipca 1943 roku, do chwili przeniesienia obozu pracy Gęsiówka do zabudowań przy ul. Litewskiej nr 14.

Na ul. Litewską przetransportowano około 70 więźniów z obozów pracy. Obóz pracy przy ul. Litewskiej był do sierpnia 1944 r. Komendantem obozu był oficer niemiecki SS i dwóch zastępców SS-manów. Więźniowie z tego obozu brani byli do różnych robót nadzorowanych przez Gestapo. W obozie tym było więźniów od 50 do 200.

^a Powyżej podpis świadka.

Więźniowie obozu pracy, po przesłuchaniu ich i sprawdzeniu, byli zwalniani lub przewożeni na ul. Skaryszewską¹, skąd wywożono ich na roboty do Niemiec. W obozie tym wykonywałem również prace sanitarne. Raz w tygodniu przywożony był więzień lekarz Felicjan Loth w celu udzielenia pomocy lekarskiej więźniom². Przed przeniesieniem obozu pracy Gęsiówka na ul. Litewską organizowany był na jego terenie obóz koncentracyjny, do którego przywożono więźniów z całego kraju, ^bPolski i innych krajów^b.

Pamiętam, że przywieziono transport około 300 więźniów – Niemców i większy transport więźniów różnej narodowości, m.in. Żydzi i Polacy. Na obóz koncentracyjny przeznaczono tereny z zabudowaniami więzienia Gęsiówka i tereny przyległe w kierunku ulicy Okopowej, na których rozpoczęto budowę baraków dla więźniów. Z pierwszego transportu Niemcy-więźniowie zostali funkcyjnymi vorarbeiterni i kapo, którzy dozorowali innych więźniów przy budowie baraków obozu koncentracyjnego Gęsiówka. W obozie pracy Gęsiówka zatrudniony byłem jako więzień w grupie sanitarnej. Przesłuchiwany byłem z więzienia Pawiak; jako sanitariusz robiłem opatrunki więźniom tak z obozu pracy, jak i z obozu koncentracyjnego. Więźniowie z obozu koncentracyjnego mieli obrażenia ciała pochodzące od bicia dozorujących SS-manów. Nazwisk SS-manów nie pamiętam. W grupie opatrunkowo-sanitarnej byli poza mną więzień Jerzy Jeżewski^c i więzień Niemiec, który podawał się za lekarza. Nadzór nad tą grupą opatrunkowo-sanitarną miał więzień lekarz Felicjan Loth, którego doprowadzano z więzienia Pawiak.

W dniu 19 IV 1943 roku przyprowadzono z łapanek z terenu getta około 15 osób, w tym kobiety i dzieci, które zostały rozstrzelane na terenie obozu pracy przy bramie.

Na tym przesłuchanie zakończono i protokół po uprzednim odczytaniu świadkowi podpisano^d.

Przesłuchał:

(Antoni Cieślak)

Zeznał:

(Stanisław K.)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 105–107, mps.

^{b-b} Fragment dopisany na innej maszynie do pisania.

^c W oryginale błędnie Jeżewski.

^d Poniżej podpisy świadka i sędziego.

¹ Przy ul. Skaryszewskiej, w budynku dawnej szkoły, mieścił się obóz przejściowy dla robotników przymusowych Durchgangslager I (1940–1944). Większość osób osadzonych w obozie pochodziła z łapanek ulicznych, w tym tych, które przeprowadzano w Warszawie i okolicy.

² Por. dokumenty nr 13 i 47.

1975 czerwiec 24, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jerzego J. przez sędziego Antoniego Cieślaka

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie

Sygn. akt: –

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 24 czerwca 1975 r. w Warszawie sędzia Sądu Wojewódzkiego mgr Antoni Cieślak, delegowany do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta J. Chrostowskiej, przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Jerzy J.

Imiona rodziców: Zygmunt i Sylwina

Data i miejsce urodzenia: 20 VI 1920 roku w Warszawie

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: realizator dźwięku

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: nie był

Stosunek do stron: obcy

W czasie okupacji niemieckiej byłem stałym mieszkańcem Warszawy. Przy końcu miesiąca czerwca 1943 roku zostałem zatrzymany na ulicy przez policję niemiecką i przewieziony na Gestapo przy ul. Szucha, gdzie po przesłuchaniu mnie, dokonaniu rewizji osobistej i umieszczeniu mnie w tak zwanym tramwaju – celi zbiorczej, po ośmiu godzinach przewieziony zostałem przez Gestapo do obozu pracy Arbeitslager Gęsiówka¹, w którym przebywałem do połowy sierpnia 1943 roku. W czasie pobytu w obozie pracy Gęsiówka do południa zatrudniany byłem do różnych robót tak w obozie pracy, jak i w mieście na placówkach podległych Gestapo (garaże na Dynasach, koszary na Służewcu oraz w Gestapo przy ul. Szucha), a po południu pomagałem współwięźniowi Stanisławowi Kocięckiemu² przy opatrunkach więźniów.

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Pełna i poprawna nazwa „wychowawczego” obozu pracy policji bezpieczeństwa, zwanego w Warszawie Gęsiówką, to Arbeitserziehungslager der Sicherheitspolizei Warschau.

² Por. dokument nr 37.

Do zabiegów poważniejszych do obozu pracy Gęsiówka doprowadzany był więzień lekarz dr Felicjan Loth z więzienia na Pawiaku. W czasie opatrunków stwierdzone były różne obrażenia ciała, jak rozległe siniaki, ropne rany, złamania kończyn. W okresie tym panowała infekcja skórna w postaci grzybka skórniego. Były przeprowadzone dwie egzekucje na Polakach pochodzenia żydowskiego. Jedna egzekucja przeprowadzona była w połowie lipca 1943 roku. Więzień wyprowadzony został z obozu pracy Gęsiówka na teren getta i tam rozstrzelany. Druga egzekucja dokonana została w połowie lipca lub [z] początkiem sierpnia 1943 roku, również na więźniu polskim pochodzenia żydowskiego.

Egzekucji przez rozstrzelanie dokonał ten sam Niemiec, który był komendantem obozu pracy Gęsiówka. Więźniowie nazywali go „Czerwony Olek”. Obóz pracy Gęsiówka obejmował tereny zabudowań więzienia Gęsiówka. W czasie mego pobytu w obozie pracy Gęsiówka przywieziono około 100 więźniów w pasiakach, których umieszczono w barakach w pobliżu hodowli królików. Więźniowie ci umieszczeni zostali w zorganizowanym obozie koncentracyjnym Gęsiówka, natomiast obóz pracy przeniesiony został do zabudowań przy ulicy Litewskiej. W czasie tym zostałem zwolniony z obozu pracy Gęsiówka. W obozie pracy Gęsiówka było około 500 więźniów. Byłem więźniem nr 550. Na tym przesłuchanie zakończono i protokół, po uprzednim odczytaniu świadkowi, podpisano^b.

Przesłuchał:

(Sędzia A[ntoni] Cieślak)

Zeznał:

(Jerzy J.)

Protokołowała:

(J. Chrostowska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 108–109, mps.

^b Poniżej podpisy sędziego, świadka i protokolantki.

1975 czerwiec 24, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Stanisława S.¹ przez sędziego Antoniego Cieślaka

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie

Sygn. akt 8/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 24 czerwca 1975 r. w Warszawie sędzia Sądu Wojewódzkiego mgr Antoni Cieślak, delegowany do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293, i art. 129 kpk, osobiście przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Stanisław S.

Imiona rodziców: Marek, Estera

Data i miejsce urodzenia: 26 VII 1917 roku w Warszawie

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: tłumacz

Wykształcenie: niepełne wyższe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

W kwietniu 1943 roku zatrzymany zostałem przez Gestapo na ulicy Krochmalnej i następnie przewieziony do siedziby Gestapo przy al. Szucha, a później uwięziony w więzieniu na Pawiaku aż do dnia 27 lipca 1944 roku, w którym to dniu strażnicy niemieccy przetransportowali mnie w grupie więźniów Pawiaka na teren obozu koncentracyjnego Gęsiówka. Na terenie tego obozu przebywałem do dnia 5 sierpnia 1944 roku i tego dnia uwolniony zostałem przez oddział powstańczy w Warszawie. Na terenie obozu koncentracyjnego Gęsiówka pozbawiono nas odzieży osobistej i przydzielono nam ubrania tak zwane pasiaki i rozmieszczono nas w barakach, w których przebywało kilkadziesiąt więźniów.

Baraków było kilkanaście. Nazwiska komendanta tego obozu, jak i wartowników nie pamiętam. W obozie koncentracyjnym wykonywaliśmy różne prace ziemne, jak kopanie rowów, układanie cegieł pochodzących z ruin getta i inne roboty. Były przypadki bicia więźniów przez strażników różnymi przedmiotami, jak kijami, deskami, prętami żelaznymi, i byli również więźniowie kopani przez strażników. Więźniowie doznawali obra-

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokument nr 16.

żeń cielesnych: pokaleczenia, zasinienia, pęknięcia i złamań kości, przy czym więźniowie pozbawieni zostali elementarnej pomocy sanitarnej. Były przypadki śmiertelne na skutek bestialskiego pobicia więźniów przez strażników. Apele odbywały się dwa razy dziennie w grupach około 200 więźniów. Wyżywienie dzienne składało się z papki – rozczynu mącznego oraz kawy bez chleba. Wypoczynek nocny odbywał się na pryzkach drewnianych, piętrowych, pokrytych rzadko słomą lub siennikiem wypełnionym małą wiązką słomy, bez żadnego nakrycia. Nie byłem świadkiem przy selekcjach dokonywanych przez Niemców w obozie koncentracyjnym, lecz słyszałem, że przed wymarszem grupy więźniów w stronę Kutna straż obozowa dokonywała selekcji na zdolnych i niezdolnych do marszu. Niezdolni więźniowie do marszu zostali rozstrzelani lub uśmierceni zastrzykami. O ile mi wiadomo, to więźniowie przebywający w barakach obozu koncentracyjnego przeznaczonego dla chorych zostali podczas przygotowania więźniów do wymarszu uśmierceni. Przypominam sobie, że w miesiącach listopadzie i grudniu 1943 roku oraz w miesiącach: styczniu, lutym i marcu 1944 roku przyprowadzano więźniów obozu koncentracyjnego Gęsiówka do łaźni obok więzienia na Pawiaku. Więźniowie byli okryci we wystrzępione pasiaki i przetrzymywani boso na dworze przy mroźnej pogodzie przez kilka godzin. W czasie tym strażnicy niemieccy szczuli więźniów psami oraz bili ich różnymi przedmiotami, jak biczami, kijami wybijanymi gwoździami i kopalni więźniów. Byłem więźniem na Pawiaku zatrudniony w warsztatach więziennych i miałem możliwość obserwowania przez okno bestialskiego znęcania się strażników niemieckich, w tym gestapowców, nad więźniami. Na skutek odniesionych obrażeń były przypadki śmiertelne wśród więźniów.

Na tym przesłuchanie zakończono i protokół po uprzednim odczytaniu świadkowi podpisano^b.

Zeznał:

(Stanisław S.)

Przesłuchał:

(sędzia Antoni Cieślak)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 102–104, mps.

^b Poniżej podpisy świadka i sędziego.

1975 lipiec 9, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Bronisława Elkany A.¹ przez sędziego Antoniego Cieślaka

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie

Sygn. akt: –

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 9 lipca 1975 r. w Warszawie sędzia Antoni Cieślak, delegowany do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293, i art. 129 kpk, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Bronisław Elkana A.

Imiona rodziców: Salamon, Estera

Data i miejsce urodzenia: 9 maja 1907 r.

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: technik dentystyczny i redaktor

Wykształcenie: niepełne wyższe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

W pierwszych dniach listopada 1943 roku zostałem zatrzymany przez funkcjonariusza Gestapo na ulicy Widok, obok domu nr 22, i po powierzchownym przeprowadzeniu rewizji osobistej odwiózł mnie do Gestapo przy al. Szucha. Tam przebywałem trzy dni i następnie odwieziony zostałem do więzienia Pawiak, gdzie osadzono mnie w oddziale ósmym. Przebywałem tam do dnia 31 lipca 1944 roku. W dniu 31 lipca 1944 r., około godz. 12.00, 123 więźniów Żydów, w tym 24 kobiety wraz ze mną, zostaliśmy odprowadzeni pod silną eskortą niemiecką pod kierownictwem [Hermann]a Frensera, zastępcy komendanta więzienia Pawiak, do obozu koncentracyjnego Gęsiówka. Wprowadzono nas na podwórze obozu koncentracyjnego i kazano nam rozejść się. Następnie przejęci zostaliśmy przez załogę tegoż obozu koncentracyjnego, a zastępcę komendanta Frensera wraz ze swoją eskortą więzienia Pawiak opuścili teren obozu koncentracyjnego. W obozie koncentracyjnym odebrano nam cywilne ubrania i w zamian otrzymaliśmy pasia-

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Por. B. Anlen, *Ze wspomnień więźnia Pawiaka i Gęsiówki podczas powstania warszawskiego*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2003, nr 1.

ki. Poza tym mężczyznom więźniom wystrzyżono maszynką przedziałkę na głowie². W obozie koncentracyjnym zastaliśmy kilkaset więźniów, przeważnie Żydów węgierskich, niemieckich, francuskich, greckich i holenderskich. W załodze niemieckiej pełnili służbę pomocniczą byli więźniowie niemieccy kryminaliści. Nas więźniów było około 450 w obozie koncentracyjnym. Do zadań naszych należało uporządkowanie terenu obozowego. Tego samego dnia 31 VII 1944 r. Niemcy zebrali około 50 więźniów Żydów, przeważnie węgierskich i greckich, do wyładowania magazynów³. W obozie koncentracyjnym Gęsiówka byłem do dnia 5 sierpnia 1944 roku godz. 17.00, do czasu wyzwolenia nas przez powstańców Warszawy. W czasie powstania warszawskiego w dniu 1 sierpnia 1944 roku Niemcy SS-mani, załoga obozu koncentracyjnego, umundurowała i uzbroiła Niemców – kryminalistów, których pozostawiła wraz z jednym SS-manem w obozie koncentracyjnym, a pozostali SS-mani, którzy tworzyli całą załogę, uciekli na teren więzienia Pawiak w dniu 5 sierpnia 1944 r. Niemcy – więźniowie kryminaliści już umundurowani i uzbrojeni zajęli miejsca SS-manów na wieżyczkach obozu (bocianach). W czasie mego pobytu w więzieniu na Pawiaku dochodziły do nas wieści za pośrednictwem współwięźniów o istnieniu obozu koncentracyjnego Gęsiówka, w którym pracowali więźniowie przy gruzowiskach na terenie getta. Pewnego razu na oddział ósmy, wiosną 1944 roku, więźniowie w pasiakach przyprowadzili na wpół przytomnego Żyda, który ukrywał się w gruzach getta. Żyda przyjęła kancelaria więzienia Pawiak. W tym czasie [Erich] Pietsch był komendantem więzienia Pawiaka. Na oddziale ósmym był Krüger ([SS-]Scharführer)⁴, który sprowadził lekarza do tego więzienia. Po kilku dniach rozstrzelano więźnia na terenie więzienia Pawiaka.

Byłem już przesłuchiwany w sprawie ostatniego SS-mana – komendanta więzienia Pawiaka.

Na tym protokół zakończono i protokół po uprzednim odczytaniu świadkowi podpisano^b.

Przesłuchał:

(Antoni Cieślak)

Sędzia

Zeznał:

(Bronisław Elkana A.)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 110–112, mps.

^b Poniżej podpisy świadka i sędziego.

² Pod koniec wojny coraz rzadziej golono więźniom głowy. Stanisław Grzesiuk, więzień obozu koncentracyjnego Mauthausen-Gusen, wspominał: „Pozwolono nam zapuścić włosy. Już nie golono nam łbów brzytwą każdego tygodnia. Strzyżono maszynką raz na trzy miesiące – a każdego tygodnia golono tylko czterocentymetrową ścieżkę, która biegła od czoła do tyłu przez środek głowy” (S. Grzesiuk, *Pięć lat kacetu*, Warszawa 2005, s. 270–271).

³ Przy ul. Stawki mieściły się niemieckie magazyny mundurowe i żywnościowe, połączone z bocznicą do Dworca Gdańskiego. Ruch kolejowy obsługiwali Polacy pilnowani przez Niemców. Transporty ładowali żydowscy więźniowie z obozu przy ul. Gęsiej, przetrzymywani także w budynkach szkoły przy ul. Stawki, gdzie kwaterowała jednostka niemiecka. 1 sierpnia 1944 r., szkołę i magazyny przy ul. Stawki zdobyli żołnierze kompanii Kedywu Kolegium „A” pod dowództwem por. Stanisława Sosabowskiego „Stasinka”, uwalniając dużą grupę więźniów (*Wielka Ilustrowana Encyklopedia Powstania Warszawskiego*, t. 1, red. P. Rozwadowski, Warszawa 2005, s. 568).

⁴ Prawdopodobnie chodzi o SS-Rottenführera Reinholda Krügera, który objął służbę na Pawiaku wiosną 1942 r. i pełnił ją, głównie na Serbii, do powstania warszawskiego.

1975 lipiec 23, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Leona W. przez sędziego Antoniego Cieślaka

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie

Sygn. akt: –

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 23 lipca 1975 r. w Warszawie sędzia Antoni Cieślak, delegowany do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293, i art. 129 kpk, osobiście przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Leon W.

Imiona rodziców: Marcin, Maria

Data i miejsce urodzenia: 14 czerwca 1905 r. Kraków

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: pisarz

Wykształcenie: wyższe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

W czasie drugiej wojny światowej zamieszkiwałem w Warszawie. W dniu 30 marca 1940 r. zostałem aresztowany w mieszkaniu u kolegi Gwidona Damazyna przy ul. Koszykowej 50. Po aresztowaniu osadzony zostałem w więzieniu przy ul. Daniłowiczowskiej¹, następnie Rakowieckiej², a od dnia 27 maja 1940 r. przebywałem w więzieniu na Pawiaku do dnia 17 lipca 1944 r., tj. do czasu ucieczki. Byłem już wielokrotnie przesłuchiwany w charakterze świadka na procesach zbrodniarzy hitlerowskich związanych ze swoją działalnością zbrodniczą w więzieniu na Pawiaku. Poza tym napisałem kilka książek, między innymi *Za murami Pawiaka*, *Apel więźniów Pawiaka*. Obok więzienia na Pawiaku w domu administracyjnym był zorganizowany obóz pracy „Arbeits-

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Przy ul. Daniłowiczowskiej w Warszawie mieściło się więzienie sądowe (1939–1944); przebywali w nim więźniowie skazani na krótkie okresy kary, a także kobiety pozostające w dyspozycji sądu specjalnego.

² Przy ul. Rakowieckiej 37 mieścił się niemiecki zakład karny (Deutsche Strafanstalt). Do końca marca 1940 r. więzienie mokotowskie, w związku z uszkodzeniem budynku więzienia przy ul. Dzielnej (Pawiaka), pełniło funkcję więzienia Policji Bezpieczeństwa. W więzieniu tym przebywali więźniowie śledczy oraz osoby po wyrokach, tzw. kryminalni.

erziehungslager” przeznaczony dla aresztowanych za ucieczkę z pracy lub ociąganie się w pracy. Po sześciotygodniowym „przeszkoleniu” wywożono ich do Niemiec – do pracy. Obóz ten był w latach 1941–1943. Latem 1943 roku obóz pracy przeniesiony został na ulicę Litewską³. W tym czasie został zorganizowany obóz koncentracyjny na terenie ulic Zamenhofa i Gęsiej „Więzienie Gęsiówka”. W pierwszym okresie zorganizowanego obozu koncentracyjnego nie miałem bezpośredniego kontaktu z więźniami. Następnie więźniów obozu koncentracyjnego przyprowadzono na teren więzienia na Pawiaku do łaźni. Więźniowie byli w pasiakach, wynędzniali, udręczeni. W okresie tym więzień dr Felicjan Loth⁴ i Stanisław Kocięcki⁵ skierowani zostali do obozu koncentracyjnego celem udzielenia pomocy lekarskiej więźniom. Nadzorujący personel i kapo posiadający pałki odnosił się do więźniów brutalnie, co wynikało z ich sadystycznego traktowania więźniów, co widoczne było nie tylko w nędznym wyglądzie i obrażeniach cielesnych, ale panicznym strachu wynikającym z ich oczu i zachowania. Więźniowie obozu koncentracyjnego ciężko pracowali przy odgruzowywaniu ulic w getcie. Od współwięźnia dr. Felicjana Lotha słyszałem, że ma wiele roboty, ponieważ w obozie koncentracyjnym jest dużo porażeń więźniów i różne choroby. Wiadomo było, że w obozie koncentracyjnym Gęsiówka przebywali w dużym procencie Żydzi: greccy, belgijscy, holenderscy i innych narodowości. W dniu 5 sierpnia 1944 r., w czasie powstania warszawskiego, obóz koncentracyjny zdobyty został przez powstańców warszawskich. Wśród więźniów znajdowali się więźniowie mężczyźni i kobiety – Żydzi zabrani po ewakuacji więzienia na Pawiaku. W czasie tym w obozie koncentracyjnym Gęsiówka było ponad 100 więźniów. Obóz koncentracyjny Gęsiówka ciągnął się od narożnika ulicy Gęsiej–Zamenhofa do ulicy Okopowej, na którym znajdowało się ponad 20 baraków. W obozie koncentracyjnym Gęsiówka przebywało przeciętnie około 3500 więźniów.

Bliższych danych o obozie koncentracyjnym Gęsiówka może udzielić dr Felicjan Loth.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano^b.

Zeznał:

(Leon W.)

Przesłuchał:

(Antoni Cieślak)

Sędzia

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 113–115, mps.

^b Poniżej podpisy świadka i sędziego.

³ W rzeczywistości „wychowawczy” obóz pracy przeniesiony został dopiero na jesieni 1943 r., a obóz koncentracyjny, o którym dalej wspomina świadek, zaczął działać w lipcu 1943 r., kiedy to do Warszawy przybył pierwszy transport więźniów z Niemiec.

⁴ Por. dokumenty nr 13, 47.

⁵ Por. dokument nr 37.

1975 lipiec 25, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Janiny Czesławy Ż.¹ przez sędziego Antoniego Cieślaka

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 25 lipca 1975 r. w Warszawie sędzia Antoni Cieślak, delegowany do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293, i art. 129 kpk, osobiście przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Janina Czesława Ż.

Imiona rodziców: Jan, Emilia

Data i miejsce urodzenia: 26 października 1908 r. w Warszawie

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: emerytka

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarana

Stosunek do stron: obca

W latach 1939–1945 mieszkalam w Warszawie, jak i również po wyzwoleniu Warszawy. Pracowałam w Polskim Czerwonym Krzyżu w Warszawie w charakterze pracownika umysłowego. W okresie od miesiąca stycznia do pierwszych dni maja 1945 roku brałam udział w brygadzie zajmującej się ekshumacją zwłok. Na terenie obozu koncentracyjnego Gęsiówka zastałam cztery dziedzińce dawnego więzienia wojskowego – obozu koncentracyjnego Gęsiówka usłane grubą warstwą prochów ludzkich. Prochami ludzkimi również były wypełnione otwory kanałów. W jednym z korytarzy więziennych, w jego końcu zbudowana była kuchnia z rusztem o wielkości człowieka. Pod paleniskiem tego pieca kuchennego był duży dół wypełniony prochami ludzkimi. Na jednym podwórzu tego więzienia – obozu koncentracyjnego Gęsiówka – spotkałam mężczyznę, obecnie nie pamiętam jego nazwiska, który objaśniał mi, że na podwórzu tym rozstrzeliwano więźniów na tle trzepaka. Rozstrzeliwanie na tle trzepaka miało na celu niepozostawianie śladów pocisków na murach. Trzepak znajdował się na miejscu

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokumenty nr 1 i 7.

zbrodni. Była to duża rama obita materiałem workowym, wyłożonym wewnątrz grubą warstwą siana. Ramę tę ustawiono na przeciwnym brzegu rowu, przy którym gestapowcy rozstrzelali więźniów. Drugi dziedziniec miał ściany pokryte malowidłami, na których odbywały się uczty wraz z muzyką². W czasie tych uczt prowadzono po kilkunastu więźniów, na których gestapowcy przy użyciu pejczy i broni palnej urządzali „polowania”. Poza tym na jednym z dziedzińców trafiłam na zbiorową mogiłę składającą się z około 50 zwłok, która została przeze mnie ekshumowana. W obozie koncentracyjnym Gęsiówka znajdowały się trzy krematoria. **To, które używali Niemcy przez cały czas okupacji, było wysadzone – zniszczone.** Natomiast obok było krematorium w budowie, na wykończeniu i trzecie krematorium – luksusowe, wyłożone glazurą, gotowe do użycia. Krematorium to znajdowało się tuż przy bramie prowadzącej do obozu koncentracyjnego, po lewej stronie. Nadto w jednym z budynków obozu koncentracyjnego Gęsiówka znajdowała się sala tortur wyposażona między innymi w szyny zawieszone u sufitu, ze zwisającymi prętami metalowymi zakończonymi uchwytyami do rąk i nóg. Uchwytyami tymi obejmowano więźnia i w różny sposób rozciągano go i torturowano.

Na tym przesłuchanie zakończono i protokół po odczytaniu podpisano^b.

Zeznała:

(Janina Czesława Ż.)

Przesłuchał:

(Antoni Cieślak)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 116–118, mps.

^b Poniżej podpisy świadka i sędziego.

² Tzw. teatr, zob. ilustrację nr 17, s. 633.

1975 sierpień 5, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Henocha K.¹ przez sędziego Antoniego Cieślaka

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie

Sygn. akt: –

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 5 sierpnia 1975 r. w Warszawie Antoni Cieślak, sędzia delegowany do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293, i art. 129 kpk, osobiście przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Henoch K.

Imiona rodziców: Pinkus, Estera

Data i miejsce urodzenia: 23 marca 1898 r. w Warszawie

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: kotlarz

Wykształcenie: podstawowe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Od urodzenia mieszkam w Warszawie. W dniu 2 lipca 1943 r. aresztowany zostałem wraz z żoną i trojgiem dzieci w wielu 7–19 lat przez żandarmerię niemiecką – Gestapo przy ulicy Willowej w Warszawie, skąd zaprowadzono nas do Gestapo przy ulicy Szucha. Po przesłuchaniu mnie przetransportowano do więzienia na Pawiak, a żonę wraz z dziećmi rozstrzelano. W więzieniu na Pawiaku przebywałem do dnia 30 lipca 1944 roku. W dniu 1 sierpnia 1944 r. przeprowadzono mnie wraz z innymi więźniami z Pawiaka (około 120 więźniów) do obozu koncentracyjnego Gęsiówka pod eskortą gestapowców dowodzoną przez SS-mana – jeśli sobie dobrze przypominam – w przybliżeniu o nazwisku Friewers². W obozie koncentracyjnym Gęsiówka przebywałem do dnia 5 sierpnia 1944 r. W sprawie zbrodni popełnionych przez załogę niemiecką na więźniach przebywających w więzieniu na Pawiaku zeznawałem w charakterze świadka w procesie

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokument nr 19.

² Prawdopodobnie chodzi o zastępcę komendanta Pawiaka (od stycznia 1944 r.) SS-Hauptscharführera Hermanna Frensera; por. dokument nr 40.

Hahna. W pierwszym dniu pobytu w obozie koncentracyjnym Gęsiówka wystrzyżono mi na głowie przedziałkę i ubrano mnie w pasiak. Następnie umieszczono w baraku. W pierwszym dniu więźniowie byli bez wyżywienia, a w następnych dniach otrzymywaliśmy minimalne dawki wyżywienia. Wszystkich więźniów przygotowano do transportu, który miał być skierowany do obozu w Dachau. W dniu 5 sierpnia 1944 roku wyzwoleni zostaliśmy przez powstańców Warszawy.

Na tym przesłuchanie zakończono i protokół po odczytaniu podpisano^b.

(podpis świadka)

(podpis sędziego)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 119–120, mps.

^b Poniżej podpisy świadka i sędziego.

1975 sierpień 5, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Antoniego M. przez sędziego Antoniego Cieślaka

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie

Sygn. akt: –

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 5 sierpnia 1975 r. w Warszawie sędzia Antoni Cieślak, delegowany do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293, i art. 129 kpk, osobiście przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Antoni M.

Imiona rodziców: Wiktor, Klara

Data i miejsce urodzenia: 13 września 1890 roku w Braganówce, pow. Tarnopol

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: emeryt

Wykształcenie: wyższe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

W połowie miesiąca maja 1943 roku zostałem aresztowany przez Deutsche Kriminalpolizei – Kripo przy zbiegu ulic Nowy Świat i Tamka i osadzony w gmachu Kripo przy ulicy Pięknej. Po tygodniu przewieziono mnie na aleję Szucha do Gestapo, gdzie umieszczono mnie w pomieszczeniu zwanym tramwajem. Następnie przeniesiony zostałem do więzienia na Pawiak. Na Pawiaku jako więzień zostałem włączony do grupy roboczej. Po wyjściu na jaw, że znam język portugalski, zostałem włączony do grupy tłumaczy. Ponadto znam język rosyjski i niemiecki. Od tego czasu, od lata 1943 roku byłem tłumaczem. W pierwszym okresie byłem w więzieniu na Pawiaku. Zimą 1943 na 1944 rok włączono do więzienia na Pawiak część więźniów warsztatowców Żydów. Grupa ta została przeniesiona do osobnego budynku na terenie więzienia na Pawiaku. Składała się ona z a) grupy więźniów warsztatowców w osobnym zestawie, tak zwanych garażystów, którzy codziennie wychodzili do garaży, b) grupy rzemieślników, którzy pracowali w warsztatach: szewskim, krawieckim, ślusarskim i usługach łaźni, kuźni oraz w elektrowni. Poza tym włączono grupę więźniów Polaków, którzy przebywali w tej grupie od dwóch do trzech miesięcy. Grupa ta nazywała się Gęsiówka i wychodziła do

^a Powyżej podpis świadka.

pracy na terenie więzienia na Pawiaku. Tworzyła ona jedną organizację, tak zwaną służbę Pawiaka. Z grupy tej część więźniów po trzech miesiącach wychodziła z więzienia na wolność lub wywożono ją do Niemiec do różnych robót. Pozostała grupa więźniów z obozu pracy Gęsiówka pozostawała na stałe w obozie. Od połowy miesiąca lipca 1944 roku Centralne Więzienie na Pawiaku zostało stopniowo likwidowane, z wyjątkiem więźniów Żydów. Przed likwidacją więzienia na Pawiaku wysłano około 2000 więźniów do różnych obozów koncentracyjnych, z wyłączeniem służby zdrowia – sanitariuszy, personelu szpitalnego, dwóch lekarzy i około pięciu „klawiszów”, służby policyjnej wewnątrz więzienia. Tydzień przed powstaniem warszawskim pozostałych więźniów, około 140, zebrano na podwórzu więzienia, gdzie przyszedł nowy komendant więzienia, nie przypominam sobie nazwiska, i wezwał mnie do siebie oraz oświadczył „Będziecie przeprowadzeni do nowego miejsca do obozu koncentracyjnego Gęsiówka. Co z wami dalej będzie, nie wiadomo. Na razie zmieńcie ubrania na tak zwane pasiaki, a stare ubrania zostaną w depozycie”. Po zmianie ubrań ostrzyżono nas i zostaliśmy rozlokowani w barakach w obozie koncentracyjnym Gęsiówka. Baraków tych było kilkanaście. Było tam około 400 więźniów – Greków, z którymi nie mieliśmy kontaktu, ponieważ przebywali oni w dalszych barakach i strzeżeni byli przez zwiększoną ilość SS-manów. Po kilku dniach naszego pobytu w obozie koncentracyjnym Gęsiówka rozpoczęło się powstanie w Warszawie. Z początku dochodziły do nas odgłosy strzałów, a po dwóch dniach nastąpił atak powstańców na obóz od strony więzienia na Pawiaku przy użyciu czołgu z obsługą i z około 30 powstańcami. Po wkroczeniu powstańców do więzienia i obozu koncentracyjnego Gęsiówka wszyscy więźniowie zostali zwolnieni. Bliższych kontaktów z więźniami obozu koncentracyjnego Gęsiówka nie miałem i również nie posiadam danych co do zorganizowania tegoż obozu i jego warunków. Wiem tylko, że obejmował on teren dawnego więzienia wojskowego Gęsiówka aż do ulicy Okopowej, na którym znajdowało się około kilkanaście baraków.

Na tym przesłuchanie zakończono i protokół po odczytaniu podpisano^b.

Podpis świadka:

(Antoni M.)

Sędzia:

(Antoni Cieślak)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 121–123, mps.

^b Poniżej podpisy świadka i sędziego.

1975 sierpień 6, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Józefa G. przez sędziego Antoniego Cieślaka

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie

Sygn. akt: –

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 6 sierpnia 1975 r. w Warszawie Antoni Cieślak, sędzia delegowany do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293, i art. 129 kpk, osobiście przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Józefa G.

Imiona rodziców: Jakub, Janina

Data i miejsce urodzenia: 29 września 1915 r. w Sandomierzu

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: lekarz

Wykształcenie: wyższe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarana

Stosunek do stron: obca

Latem 1943 roku zostałam aresztowana przez Kripo w mieszkaniu przy ulicy Chmielnej w Warszawie. Po aresztowaniu umieszczono mnie w tzw. tramwaju w gmachu Gestapo przy alei Szucha, a następnie po przesłuchaniu przewieziono mnie do więzienia na Pawiaku, gdzie przebywałam do końca lipca 1944 roku. W sprawie działalności załogi niemieckiej w więzieniu na Pawiaku byłam już przesłuchiwana w charakterze świadka przez Główną Komisję BZHWP. Pod koniec miesiąca lipca 1944 roku więźniarki z oddziału tzw. Serbii zostały przeprowadzone do cel na oddziały męskie. Następnie przeprowadzono nas do obozu koncentracyjnego Gęsiówka. Ustawiono nas w szeregu jak do apelu, a przed nami stały już ustawione armatki z obstawą przez SS-manów. Potem komendant SD, nazwiska jego nie pamiętam, oświadczył nam, że dotychczas byliśmy pod opieką SD, a obecnie przechodzimy pod komendę SS. Rozkazano nam odwrócić się do tyłu i w czasie tym SS-mani oddali strzały z armatek. Więźniowie myśleli, że jest to rozwalka, i każdy z więźniów padł na ziemię. Załoga SS-manów, jak później okazało się, zrobiła sobie żarty z więźniami. W czasie tym fotografowali oni więźniów. Potem

^a Powyżej podpis świadka.

kazano nam się rozejść. Zaprowadzono nas do magazynu celem wydania nam pasiaków i koców. Umieszczono nas w barakach, w których były piętrowe prycze. W obozie koncentracyjnym Gęsiówka wraz z pozostałymi więźniami byłam przez kilka dni. Niemcy przygotowywali nas do transportu do obozu pracy w Niemczech. W dniu 5 sierpnia 1944 roku zostaliśmy oswobodzeni przez powstańców Warszawy. Poprzednio z więźniami obozu koncentracyjnego Gęsiówka nie miałam żadnych kontaktów. Bliższych danych o tym obozie nie posiadam.

Na tym przesłuchanie zakończono i protokół po odczytaniu świadkowi – podpisa-
no^b.

(podpis świadka)

(podpis sędziego)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 124–125, mps.

^b Poniżej podpisy świadka oraz sędziego.

1975 wrzesień 11, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Juliusza Bogdana D.¹
przez sędziego Antoniego Cieślaka

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie
Sygn. akt Ds 8/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 11 września 1975 r. w Warszawie sędzia Sądu Wojewódzkiego mgr Antoni Cieślak, delegowany do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293, i art. 129 kpk, osobiście przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Juliusz Bogdan D.

Imiona rodziców: Julian, Maria

Data i miejsce urodzenia: 20 kwietnia 1924 roku w Bydgoszczy

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: kierownik biura technologicznego ds. chemii i tworzyw sztucznych

Wykształcenie: wyższe

Karałość za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Od 1925 roku zamieszkuję w Warszawie. W dniu 9 maja 1941 roku zostałem aresztowany na ulicy 6 Sierpnia, obecnie Nowowiejska, przez policjanta niemieckiego i umieszczony zostałem wraz z bratem ciotecznym Romanem Romanowskim w gmachu policji niemieckiej przy ul. 6 Sierpnia i po wstępnym przesłuchaniu skierowani zostaliśmy do Gestapo przy al. Szucha, a następnie od dnia 10 maja 1941 roku do dnia 16 lutego 1942 roku byłem więziony w więzieniu na Pawiaku. W dniu 16 lutego 1942 roku wraz z bratem zostałem zwolniony, ponieważ nie udowodniono nam udziału w akcji Małego Sabotażu – rozklejanie ulotek przeciw propagandzie hitlerowskiej. Po zwolnieniu mnie z więzienia na Pawiaku nadal pełniłem służbę w Szarych Szeregach w Hufcu Południe „Sad”, którego dowódcą był harcmistrz „Rudy” Jan Bytnar, a następnie w plutonie „Alek” kompanii „Rudy” Batalion „Zośka” do dnia 21 września 1944 roku. W nocy z 20 na 21 września 1944 roku przepłynąłem rzekę Wisłę z Czerniakowa na Saską Kępę, gdzie

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokument nr 55 oraz Laudański [Juliusz Bogdan Deczkowski], *Gęsiówka* [w:] *Pamiętniki żołnierzy baonu „Zośka”*. Powstanie Warszawskie, Warszawa 1986; idem, *Wspomnienia żołnierza baonu AK „Zośka”*, Warszawa 1998.

wstąpiłem do Ludowego Wojska Polskiego. W dniu 1 sierpnia 1944 roku oddział plutonu „Alek” batalionu „Zośka”, w którym byłem zastępcą dowódcy III drużyny – nr organizacyjny A 301, pseudonim „Laudański”^b – rozpoczął natarcie na obóz koncentracyjny Gęsiówka od strony ulicy Okopowej z terenu cmentarza żydowskiego i boiska „Skry”. Opis uwolnienia więźniów obozu koncentracyjnego Gęsiówka w dniu 1 sierpnia 1944 roku opisałem w artykule opublikowanym WTK nr 34 (727) z dnia 20 sierpnia 1967 roku. W książce *Pamiętniki żołnierzy baonu „Zośka”* wydanej przez wydawnictwo Nasza Księgarnia, Warszawa 1970 r., znajdują się wspomnienia żołnierzy tego batalionu, jak również oryginalne zdjęcia, fotografie dotyczące obozu koncentracyjnego Gęsiówka (str. 17–19, 70–81, 152–153, 200). Ponadto okazuje^c oryginalne filmy obozu koncentracyjnego Gęsiówka wykonane wiosną 1945 roku². Filmy te przedstawiają tylko fragment obozu koncentracyjnego Gęsiówka od strony zachodniej. Kilkanaście minut po zdobyciu obozu koncentracyjnego Gęsiówka otoczeni zostaliśmy przez dużą grupę więźniów tegoż obozu i zostałem rozpoznany przez więźnia Benka Miodowskiego i Józefa Miodowskiego, z którymi w latach 1941 i 1942 pracowałem na terenie warsztatów więzienia Pawiak. Wymienieni więźniowie szyli na Pawiaku mundury dla funkcjonariuszy SD. W dniu 5 sierpnia 1944 roku bracia Miodowscy, jak i inni uwolnieni więźniowie obozu koncentracyjnego Gęsiówka, oświadczyli nam, że w okresie od 1 sierpnia do 5 sierpnia 1944 roku niemieccy strażnicy wybrali z ich grona 17 więźniów, których rozstrzelali. Więźniowie, pomimo dużego entuzjazmu z powodu uwolnienia ich, wyrażali jednak żal ze spóźnionego zajęcia obozu koncentracyjnego Gęsiówka przez powstańców, ponieważ w ostatnim czasie Niemcy rozstrzelali 17 więźniów bez uzasadnionych powodów. Bracia Miodowscy przeżyli wojnę i po wojnie mieszkali – Benek w Paryżu, a Józek w Kanadzie. Z Benkiem widziałem się w Warszawie kilka lat temu. W grupie uwolnionych około 350 więźniów obozu koncentracyjnego byli nie tylko Polacy, ale [ludzie] innej narodowości, między innymi Węgrzy, Francuzi, Grecy itp. Baraki te, które są uwidocznione na zdjęciu, były puste przed dniem 5 sierpnia 1944 roku, natomiast w części, w której rosły drzewa, tylko część baraków zajęta była przez uwolnionych więźniów. W części środkowej, niewidocznej na zdjęciu, było kilkanaście baraków. Poza tym w obozie koncentracyjnym Gęsiówka było krematorium. Poza barakami znajdowały się inne budynki, w których byli Niemcy. Nazwisk komendanta, jak [również] wartowników, nie pamiętam.

Na tym przesłuchanie zakończono i protokół po odczytaniu podpisano^d.

Świadek:

(Juliusz Bogdan D.)

Sędzia:

(Antoni Cieślak)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 126–128, mps.

^b W oryginale błędnie Landański.

^c Tak w oryginale.

^d Poniżej podpisy świadka i sędziego.

² Zob. odsyłacze w dokumencie nr 55.

1975 październik 9, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Felicjana L.¹ przez sędziego Antoniego Cieślaka

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie

Sygn. akt 8/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 9 października 1975 r. w Warszawie sędzia woj[ewódzki] Antoni Cieślak, delegowany do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293, i art. 129 kpk, osobiście przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Felicjan L.

Imiona rodziców: Edward, Jadwiga

Data i miejsce urodzenia: 30 VI 1914 r.

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: lekarz – chirurg

Wykształcenie: wyższe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

W dniu 19 lutego 1941 roku aresztowany zostałem przez Gestapo w domu przy ul. Akacjowej 6 i przewieziony do więzienia na Pawiaku. Po okresie śledztwa, które trwało do jesieni 1941 roku, zostałem zatrudniony jako lekarz – więzień – chirurg w szpitalu więziennym. Po utworzeniu obozu przejściowego przy ul. Gęsiej 1943 r. niemiecki lekarz Gestapo dr [Gerd] Bomeier zlecił mi opiekę lekarską nad tym obozem. W tym celu byłem doprowadzany co drugi dzień na kilka godzin z więzienia na Pawiaku do obozu na Gęsią. W połowie 1943 roku przywieziono pierwszą partię około 300 więźniów z Buchenwaldu, którzy rozpoczęli budowę baraków dla zaplanowanego obozu koncentracyjnego przy ul. Gęsiej, na terenie obozu pracy. Ponieważ więźniowie ci nie posiadali żadnego lekarza, dr Bomeier polecił mi również sprawowanie opieki nad nimi. Sytuacja nie zmieniła się i w następnych miesiącach, kiedy przywieziono większą partię więźniów z grupy zachodniej (około 2000) i wkrótce następną z Grecji. Opieka nad tymi więźniami trwała aż do momentu przeniesienia obozu pracy na ulicę Litewską. Wówczas z któregoś z obozu przysłano lekarza Niemca więźnia i kilku sanitariuszy, którzy

^a Poniżej podpis świadka.

¹ Zob. dokument nr 13.

przejęli po mnie moją funkcję. W ostatnim okresie mojej pracy w obozie koncentracyjnym zaczęli się zgłaszać więźniowie tegoż obozu z błaganiem wyrwania im złotych zębów i mostków. Na moje zaskoczenie i zdziwienie tą niecodzienną prośbą wyjaśnili, że komendant obozu koncentracyjnego wraz z dwoma policjantami wyszukują więźniów posiadających dużą ilość koron i mostków złotych i więźniów tych zabijają pod pretekstem ucieczki, po czym młotkami wybijają im złote zęby. Więźniowie ci oświadczali, że kilkunastu więźniów zostało zabitych i że proceder ten z dnia na dzień narasta. W czasie tym przynoszono do zaimprovizowanej izby chorych po kilkunastu więźniów, przeważnie Greków w stanie agonijnym. Więźniowie ci przeważnie po kilku godzinach umierali. Przyczyny śmierci więźniów tych to zapalenie płuc i czerwotka. Po przeniesieniu obozu pracy na ulicę Litewską przestałem pracować w obozie koncentracyjnym i dalsze jego losy znam tylko z bardzo luźnych kontaktów ze współwięźniami. Do czasu mojego odejścia z tego obozu był on stale w rozbudowie, stało już około 20 baraków, a cała strona sanitarna – ubikacje, umywalnie, kuchnia – były w warunkach absolutnego prymitywu. Nazwisk wartowników, jak i wachmajstrów, nie przypominam sobie.

Na tym przesłuchanie zakończono i protokół po odczytaniu podpisano^b.

Podpis świadka

(–) Felicjan L.

Sędzia

(–) Antoni Cieślak

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 129–131, mps.

^b Poniżej podpisy świadka oraz sędziego.

1978 lipiec 14–15, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zbigniewa Mariana T.¹
przez sędzię Marię Trzcinską

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce

Sygn. akt: –

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 14–15 lipca 1978 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy w Warszawie Maria Trzcńska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Leokadii Przybylskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Zbigniew Marian T.

Imiona rodziców: Władysław i Stanisława

Data i miejsce urodzenia: 21 lutego 1916 roku w Warszawie

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: ekonomista

Wykształcenie: wyższe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

Na Pawiaku osadzony zostałem przez Gestapo z KdS Warszawa². W więzieniu tym przebywałem od drugiej dekady lutego 1942 r. do 30 lipca 1944 r., kiedy to ostatnim transportem wywieziono mnie do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen. W kancelarii w czasie przyjęcia do więzienia jakiś więzień na zezwolenie Gestapo polał mnie wodą, abym odzyskał przytomność, po czym po spisaniu danych personalnych zaprowadzono mnie na przegląd sanitarny – na Oddział VII. W czasie badania jakiś polski lekarz więzień zapytał mnie, gdzie tak straszliwie zostałem zmasakrowany. Po zbadaniu zawleczono mnie do wilgotnej celi, gdzie nie było siennika, tylko trochę mokrej słomy. Zamknięty byłem sam w celi izolacyjnej z napisem: „Streng isoliert”. W dalszym ciągu traciłem przytomność. W tym stanie zgubiłem rachubę czasu i nie wiem, jak długo przebywałem w izolacji na Oddziale VII.

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokumenty nr 49, 52.

² KdSW – Urząd Komendanta Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa na Dystrykt Warszawski (Der Kommandeur der Sicherheitspolizei und des Sicherheitsdienstes für den Distrikt Warschau).

Z Oddziału VII przeniesiony zostałem do celi izolacyjnej na Oddziale II, gdzie przebywałem do sierpnia 1942 roku.

W tym czasie przeprowadzano dwa transporty więźniów na rozstrzelanie. Pierwszy transport był w marcu 1942 r., a drugi 28 maja 1942 r. Datę tę pamiętam dokładnie, ponieważ w nocy wtargnęli na korytarz gestapowcy i wywoływali więźniów po nazwiskach. Wtedy padły nazwiska aresztowanych razem ze mną Szulca i Lewandowskiego. Jak się później dowiedziałem, transport tych więźniów przewieziony został do lasów koło Magdalenki pod Warszawą i tam rozstrzelano wszystkich, a wśród nich Lewandowskiego i Szulca. Transport ten składał się z ponad dwustu mężczyzn i była w nim pewna liczba kobiet. W dacie tych dwóch transportów śmierci funkcję zastępców komendanta więzienia Pawiak pełnili [SS-]Scharführer [August] Albers oraz [SS-]Scharführer³ [Otto] Zander.

Poza tym w 1942 roku na Pawiaku przeprowadzone były tak zwane ćwiczenia gimnastyczne o charakterze tortur. Do lutego 1942 roku gimnastykę przeprowadzali, jako zasada, strażnicy polscy i one nie charakteryzowały się torturami, jedynie sporadycznie włączali się wachmajstrzy niemieccy i ćwiczenia zamieniali w tortury.

Po wykryciu, że strażnicy polscy współpracują z polskimi organizacjami konspiracyjnymi na wolności, w marcu 1942 roku usunięto strażników polskich ze stanowisk strażników oddziałowych i wprowadzono na te funkcje Niemców. Od tej pory, to jest od marca 1942 roku, polscy strażnicy lub więźniowie funkcyjni jedynie rozpoczynali gimnastykę i w tej części była ona zwyczajnymi ćwiczeniami fizycznymi. Dalszą część gimnastyki prowadzili funkcjonariusze niemieccy i zamieniali ją w tortury. Tym więźniom, którzy byli słabi zdrowotnie i nie byli w stanie wykonać długo trwających męczących tak zwanych żabek, Niemcy zarzucali „opieszałość” i w odwet za to wszystkim więźniom rozkazywano tarzać się w rozżarzonym żużlu, względnie [ich] szczuto psami. Przy urządzaniu takich ćwiczeń były wypadki umierania więźniów z wycieńczenia. Pamiętam, że ćwiczenia takie, które kończyły się wypadkami śmiertelnymi, prowadzili: zastępcy komendanta Pawiaka, wyżej wymienieni [SS-]Scharführer Albers, [SS-]Scharführer Zander oraz kierownik kancelarii głównej Pawiaka [Karl] Brockmann.

W sierpniu i wrześniu 1942 roku nawiezio[no] do więzienia Pawiak ogromną ilość aresztowanych z list przygotowanych przez Gestapo. Ponieważ Pawiak nie mógł pomieścić tak wielkiej ilości nowo aresztowanych, z braku miejsc opróżniono pojedyncze cele izolacyjne i umieszczono w nich nowych więźniów. W tych okolicznościach ja wyszedłem z celi izolacyjnej do celi ogólnej; Gestapo prawdopodobnie przeoczyło moją osobę i wtedy zostałem funkcyjnym więźniem korytarzowym. Pełniąc tę funkcję, zacząłem chodzić do pralni, magazynów i stopniowo nawiązywałem ściślejszą współpracę z polskim personelem lekarskim – więźniami szpitala więziennego.

W styczniu 1943 roku wyjechał duży transport więźniów do obozu koncentracyjnego Majdanek. Wtedy ja zostałem pisarzem Oddziału II.

W lipcu 1943 roku przerzucony zostałem do kolumny sanitarnej w charakterze kierownika.

W tym czasie pomagałem przy rozdziale paczek żywnościowych w kantynie, przeprowadzałem dezynfekcje zarówno więzienia męskiego, jak i kobiecego, oraz odprowadzałem chorych więźniów do szpitala i na zabiegi ambulatoryjne.

³ Faktycznie miał wyższy stopień – SS-Oberscharführer (sierżant).

Wykonując podane czynności na wyżej wymienionych funkcjach, miałem możliwość poruszania się po terenie całego więzienia i utrzymywania kontaktu z więźniami funkcyjnymi współdziałającymi w pracy konspiracyjnej na wszystkich oddziałach. Były to warunki sprzyjające do poznania organizacji więzienia, a także działania w nim funkcjonariuszy niemieckich.

Przez kolumnę sanitarną przechodziło *gros* nowo przybywających więźniów. Według moich wyliczeń, w okresie **od października 1939 roku do lipca 1944 roku przeszło przez Pawiak ponad 50 000 więźniów, z tego co najmniej 30 proc. nie było w ogóle objętych ewidencją więzienną.**

Od połowy 1942 roku w więzieniu Pawiak przetrzymywano wyłącznie osoby podejrzane o działalność w ruchu oporu oraz osoby pojmane w łapankach ulicznych, które stanowiły dużą część więźniów zarówno rejestrowanych, jak i nierejestrowanych. Zaś więźniowie tak zwani kryminalni z datą tą przekazani zostali do więzienia na ulicę Daniłowiczowską, z wyjątkiem kilkunastu rzemieślników, których pozostawiono w warsztatach Pawiaka.

Z nowo przybywającymi więźniami nawiązywałem kontakt, wypytywałem o okoliczności aresztowania i o to, kto z rodziny lub osób innych zagrożony jest aresztowaniem dalszym, aby osoby te móc w porę uprzedzić.

Wiadomości pozyskane od nowo przybyłych więźniów oraz o wydarzeniach w więzieniu przekazywałem przez konspiracyjne punkty kontaktowe do polskich organizacji podziemnych w stolicy (między innymi do Delegatury Rządu oraz Komendy Głównej Armii Krajowej). Z kolei od tych organizacji otrzymywaliśmy informacje o tym, co dzieje się w Warszawie i województwie.

Wiadomości te kierowane były tam i z powrotem poprzez polskich strażników i strażniczki. (W tym miejscu wyjaśniam, że w marcu 1942 roku Niemcy przeprowadzili wśród strażników polskich selekcję, w czasie której większość rozstrzelano i wywieziono do obozów koncentracyjnych. Na Pawiaku pozostało tylko kilkunastu strażników polskich przy warsztatach rzemieślniczych i w części gospodarczej więzienia oraz pozostawiono prawie wszystkie strażniczki polskie na Serbii, lecz pod nadzorem niemieckim).

Poza strażnikami i strażniczkami polskimi informacje o wydarzeniach na Pawiaku przekazywałem bezpośrednio przez lekarza polskiego, okulistę doktora [Szczepana] Wacka, który przychodził do szpitala więziennego z miasta.

Podstawowym ogniwem łączącym więzienie męskie Pawiak z przylegającym więzieniem kobiecym, zwanym Serbią, była więźniarka lekarz dentysta Anna Sipowicz-Gościcka, której gabinet znajdował się na terenie szpitala więzienia męskiego, oraz łączność ta przechodziła za pośrednictwem więźniarek pralni, tak zwanej czarnej i białej.

Tymi drogami przekazywałem w szczególności do polskich organizacji podziemnych działających w Warszawie zawiadomienia o transportach więźniów do obozów koncentracyjnych oraz transportach śmierci kierowanych na egzekucje wraz z wykazem nazwisk więźniów zabranych w tych transportach.

Przy sporządzaniu wykazów więźniów współdziałałem z pisarzami oddziałowymi – więźniami oraz ze strażnikiem polskim Karolem Piłką, który pracował w więziennej kantynie. Do zakresu czynności strażnika Piłki należało między innymi przyjmowanie paczek dla więźniów nadesłanych przez rodziny oraz organizację patronacką. W celu dostarczenia paczek więźniom Piłka podejmował w kancelarii głównej więzienia książkę ewidencyjną więźniów dla ustalenia, na którym oddziale dany więzień przebywa.

Przy więźniach już nieobecnych w więzieniu postawione były literki: „ü” – Überführung⁴, „t” – transport, „e” – Entlassung. Terminem „Überführung” zaznaczano więźniów zamordowanych w egzekucjach, terminem „transport” więźniów przetransportowanych głównie do obozów koncentracyjnych, zaś terminem „Entlassung” więźniów wypuszczanych z więzienia na wolność. Zwolnienia na wolność należały do sporadycznych przypadków.

Aby przedstawić transporty więźniów na egzekucje, ich przebieg, ilość oraz przez kogo były przeprowadzane, konieczne jest uprzednie wyjaśnienie organizacji więzienia i schematu działania w nim funkcjonariuszy niemieckich.

Na terenie więziennym w Warszawie przy ulicy Dzielnej znajdowało się zarówno więzienie męskie, zwane Pawiak, jak i więzienie kobiece, zwane Serbia. Komendantem obu tych więzień był zawsze Niemiec – funkcjonariusz SS z KdS Warszawa. W różnych okresach komendantami więzienia byli [SS-]Obersturmführer [Herbert] **Junk**, [SS-]Obersturmführer W[erner] **Grabert**, [SS-]Hauptsturmführer Erich **Pietsch**, [SS-]Obersturmführer Norbert Bergh [von] **Trips** oraz bezpośrednio przed likwidacją Pawiaka – [SS-]Hauptsturmführer Hermann Josef **Frenser**, który w okresie poprzedzającym był zastępcą komendanta.

Komendanci zajmowali się stroną administracyjno-gospodarczą w więzieniu.

Natomiast **zastępcami komendanta byli funkcjonariusze Gestapo w Warszawie**, w dyspozycji którego pozostawali więźniowie Pawiaka i Serbii. Funkcję zastępców pełnili: [SS-]Obersturmführer Franz **Bürkl**, [SS-]Sturmscharführer G[erhard] **Hiersemann**, [SS-]Scharführer **Albers** August, [SS-]Scharführer **Zander**, [SS-]Unterscharführer Engelberth Fröhwrth, [SS-]Sturmscharführer Walter **Vohsberg** oraz wyżej wymieniony **Frenser**.

Straż więzienną stanowili wachmajstrzy niemieccy. Z mojego rozeznania, nie byli oni funkcjonariuszami Gestapo, lecz służbowo podlegali oni Gestapo. Wachmajstrzy w służbie na Pawiaku pełnili dyżury co 24 godziny. Każdy z wachmajstrów miał do pomocy wachmana.

Rozkazy przeprowadzania egzekucji wychodziły z Gestapo. Wykazy więźniów na rozstrzelanie w egzekucji sporządzali referenci właściwych referatów Gestapo – według ilości żądanej przez komendanta i zastępcę KdS Warszawa lub kierownika i zastępcę wydziału Gestapo. Sporządzone listy więźniów na egzekucję przywozili do więzienia funkcjonariusze Gestapo – przeważnie oficerowie. Konfrontowali oni listy te z kartoteką kancelarii głównej więzienia, następnie wybierano karty więźniów, tak zwane celkówki, segregowano oddziałami, po czym konfrontowano celkówki z kartotekami oddziałowymi, a następnie więźniowie wywoływani byli przez oddziałowego, względnie więźnia funkcyjnego lub bezpośrednio przez funkcjonariusza Gestapo.

Przebieg transportów śmierci był w zasadzie następujący:

Transport przed egzekucją formowano na korytarzach oddziałów, zbiorczo – w kaplicy więziennej lub tak zwanej piekarni na Oddziale VII, względnie na dziedzińcu więzie-

⁴ *Überführung* („przeprowadzka”) początkowo oznaczała na Pawiaku przeniesienie więźnia do innego więzienia, najczęściej na Mokotów lub Daniłowiczowską. Przeniesienie oznaczało wtedy, że aresztowany ma sprawę w sądzie czy w Sondergericht, i że Gestapo przekazuje go do dyspozycji tego sądu. Jak zauważa Leon Wanat, oznaczało to, że więzień dostanie jakiś wyrok i może wyjdzie na wolność, jeśli po odsiedzeniu nie zostanie przekazany znowu do dyspozycji Gestapo. Od 1943 r. więźniowie Pawiaka zorientowali się, że pod tą niewinną nazwą kryje się zakonspirowana i perfidna rozwalka (L. Wanat, *Za murami ...*, s. 196).

nia, a także nieraz w kilku opróżnionych większych celach, a nawet zabierano więźniów bezpośrednio z korytarza kancelarii głównej.

Więźniowie wyprowadzani na egzekucję mieli związane ręce od strony pleców, a niejednokrotnie wiązani byli parami. Często zawiązywano im oczy, a także wkładano jakieś szmaty do ust. Ładowanie więźniów do bud policyjnych odbywało się przy wrzasku i biciu więźniów przez policjantów i wachmajstrów. Te okoliczności cechowały transporty śmierci, które więźniowie przebywający dłuższy czas w więzieniu rozróżniali od transportów do obozów. Ja ponadto, jako oficer zawodowy Wojska Polskiego, rozpoznawałem formacje policji hitlerowskiej. Do transportu z więźniami na rozstrzelanie przyjeżdżał pluton egzekucyjny składający się z policjantów **Schutzpolizei**. Z plutonem egzekucyjnym niejednokrotnie wyjeżdżali na egzekucje również zastępcy komendanta więzienia oraz wachmajstry. Pluton egzekucyjny uzbrojony był z reguły na bojowo, w broń automatyczną, w hełmy i na przodzie munduru jakieś blachy. Mundury mieli koloru szarozgniętzielonego oraz wysokie z cholewami okute buty. Liczebność plutonu egzekucyjnego zależała od wielkości transportu kierowanego na egzekucję. W jednej budzie policyjnej przyjeżdżało od 20 do 30 policjantów Schupo z Warszawy. Gdy transport był duży, przyjeżdżało kilka bud z plutonami egzekucyjnymi. Osobiście widziałem dwa lub trzy razy również plutony egzekucyjne z funkcjonariuszami policji niemieckiej ubranymi w mundury czarne. Przy plutonach egzekucyjnych byli oficerowie w czapkach mundurowych. Po sformowaniu transportu śmierci wyjeżdżał z dziedzińca Pawiaka najpierw wóz osobowy z oficerami Gestapo, potem budy policyjne z więźniami w towarzystwie uzbrojonych policjantów plutonu egzekucyjnego, a za nimi jedna lub więcej bud z plutonami egzekucyjnymi.

W okresie mojego pobytu na Pawiaku pamiętam szczególnie następujące transporty więźniów wywiezionych na egzekucje.

Na początku października 1942 roku doszła do więźniów funkcyjnych wiadomość z miasta o jakiejś akcji na tory kolejowe w Warszawie⁵. Po zachowaniu się Niemców wprowadzających biciem i krzykiem panikę wśród więźniów wiedzieliśmy, że dojdzie do akcji represyjnej. W dniu 14 X 1942 r. Niemcy zaczęli wyprowadzać więźniów z cel według wykazów otrzymanych z Gestapo. Następnego dnia wywieziono z Pawiaka grupę 41 więźniów, a nazajutrz grupę 50 więźniów. O losie tych więźniów dowiedzieliśmy się od strażników polskich po dwóch dniach. Spośród wywiezionych więźniów 41 rozstrzelano na peryferiach Warszawy, a 50 powieszono w pięciu punktach w Warszawie i okolicy. Strażnicy powiedzieli nam, że tych 50 to byli sami komuniści.

Ze straconych w tej egzekucji pamiętam nazwisko adwokata [Stanisława] Świąckiego, oficera Wojska Polskiego [Sylwestra] Bartosika, fizyka [Witolda] Trylskiego oraz działacza ruchu robotniczego Piotrowskiego. W więzieniu było oczywiste, że akcja na tory była tylko pretekstem do przeprowadzenia tej egzekucji, ponieważ w dacie akcji 7/8 X [19]42 r. nie było żadnego grupowego aresztowania i osadzenia na Pawiaku ewentualnych uczestników akcji na tory, a straceni w egzekucji przebywali w więzieniu jeszcze przed wymienioną datą akcji.

⁵ W nocy z 7 na 8 października 1942 r. Armia Krajowa przeprowadziła pierwszą wielką akcję dywersyjną przeciwko okupantowi niemieckiemu. Siedem patroli saperskich AK zerwało wszystkie tory kolejowe dookoła Warszawy, wykołując przy tym kilka pociągów niemieckich i paraliżując na kilkadziesiąt godzin transport wojskowy w kierunku frontu wschodniego (W. Bartoszewski, *1859 dni...*, s. 327–328).

Następny transport więźniów na egzekucję wywieziono w lutym 1943 r. Liczył on około stu osób. W egzekucji tej rozstrzelano między innymi aktora [Tadeusza] Frenkiel-Niwieńskiego, byłego wiceprezydenta miasta Warszawy [Zygmunta] Słomińskiego oraz literata [Władysława] [Junoszę-]Szaniawskiego.

W czasie dokonania egzekucji w październiku 1942 roku oraz w lutym 1943 roku zastępcami komendanta więzienia byli wyżej wymienieni: Bürkl, Frühwirth, Zander i Albers.

Kolejna wielka egzekucja na Polakach wziętych z Pawiaka przeprowadzona została w ruinach getta 29 maja 1943 roku. Egzekucja ta była egzekucją wyjątkowo okrutną i stanowiła największe morderstwo dokonane w stolicy na Polakach w okresie od października 1939 roku do wybuchu powstania warszawskiego.

Rozstrzelano wtedy 660 osób, w tym *gros* świeżo aresztowanych w końcu drugiej dekady maja 1943 roku, bestialsko biciem zmasakrowanych w czasie przesłuchań w więzieniu na Oddziale VI. Wszyscy oni wzięci byli na rozstrzelanie z więzienia. Ponadto widziałem, że do grupy tej dołączono w ostatniej chwili pewną ilość osób bliżej mi nierozpoznanych. Egzekucja trwała kilka godzin.

Na dziedziniec Pawiaka wyprowadzono więźniów przeznaczonych na śmierć i kazano im usiąść twarzą do muru, z rękami trzymanymi do tyłu, prawdopodobnie powiazanymi. Po czym kolejno przyjeżdżała buda policyjna z plutonem egzekucyjnym i wywoziła po 30 więźniów w ruiny getta, gdzie ich rozstrzeliwano. Więźniów na dziedzińcu widziałem osobiście przez okno swojej celi, które było duże i wychodziło wprost na dziedziniec. Po każdej grupie wywiezionych więźniów słyszałem salwę strzałów dochodzącą z ruin getta, którego teren był w bezpośrednim sąsiedztwie z więzieniami Pawiaka i Serbii. W ostatniej grupie wyprowadzono 40 kobiet z Serbii, które przeprowadzano przez dziedziniec męskiego więzienia. Kobiety te szły i śpiewały jakąś pieśń. Policjanci z plutonu egzekucyjnego konwojujący kobiety kłuli je bagnetami, które mieli nasadzone na broni, popędzając do szybszego marszu.

Od daty aresztowania ofiar w końcu drugiej dekady maja do daty dokonania egzekucji 29 maja 1943 roku nie upłynęło nawet dwa tygodnie i jest rzeczą wykluczoną, aby w tych dniach przeprowadzono śledztwo w stosunku do prawie 700 osób. Egzekucja ta była po prostu masowym morderstwem, które[go] dokonało Gestapo z KdS Warszawa, pluton egzekucyjny Schutzpolizei z Warszawy oraz funkcjonariusze niemieckiej straży więziennej Pawiaka. Widziałem naocznie, że na dziedzińcu przy transporcie więźniów na śmierć osobiście uczestniczyli znani mi z więzienia Albers i Zander oraz duża ilość wachmajstrów i wachmanów.

Od jesieni 1943 roku w ruinach zlikwidowanego getta przeprowadzano egzekucje na Polakach prawie codziennie, a niejednokrotnie i dwa razy dziennie.

W egzekucjach na terenie getta tracono więźniów Pawiaka, a także grupy ludności przywożone z łapanek ulicznych z miasta, które nie były wciągane do ewidencji więziennej.

Poza tym z Pawiaka wywożono więźniów na egzekucje uliczne na teren Warszawy. Przypominam sobie, że egzekucje uliczne na więźniach Pawiaka miały miejsce między innymi **w październiku i grudniu 1943 r. oraz w lutym 1944 r.** Egzekucję dokonaną 11 lutego 1944 r. widziałem osobiście, gdyż dnia tego zabrany zostałem przez funkcjonariuszy Gestapo do przeprowadzenia dezynfekcji ich mieszkań na mieście.

Przejeżdżaliśmy koło miejsca egzekucji. Przy ulicy Leszno naprzeciwko gmachu sądów powieszonych była grupa 25 czy też 27 Polaków.

Oprócz tych egzekucji pamiętam duże transporty śmierci wywiezione z więzienia na egzekucje w grudniu 1943 roku oraz w lutym 1944 r. Transport grudniowy liczył ponad 200 osób. W lutym 1944 roku były trzy transporty na egzekucje, z których jeden liczył aż ponad 300 osób. **Transporty te rozstrzelano w egzekucjach ulicznych w Warszawie**, po zaledwie kilkudniowym pobycie tych ludzi w więzieniu. W stosunku do osób wcielonych do transportów śmierci w grudniu 1943 roku i w lutym 1944 roku nie przeprowadzono jakiegokolwiek śledztwa, a nawet przesłuchania.

W czasie swojego długiego pobytu w więzieniu nie zetknąłem się z przypadkiem, aby przed którąkolwiek egzekucją lub transportem śmierci ogłoszono więźniom wyrok indywidualny czy zbiorowy.

Zdarzało się często, że do więzienia **przywieziono wieczorem jakąś grupę osób z miasta bez rejestrowania w ewidencji więziennej, a już wcześniej rano osoby te wywieziono transportem w niewiadomym kierunku**. W tych transportach były również transporty na egzekucje uliczne, z ludności z łapanek.

Według mojej orientacji, tylko **w okresie od października 1943 r. do lutego 1944 roku Niemcy przeprowadzili tylko na ulicach Warszawy około 30–40 masowych egzekucji. Jak wskazałem wyżej, w części tych egzekucji ulicznych mordowano również więźniów Pawiaka**.

Po okresie tym, od października 1943 r. do lutego 1944 r., w czasie przewożenia transportów więźniów na egzekucję widziałem naocznie przy plutonach egzekucyjnych następujących funkcjonariuszy straży więziennej: zastępców komendanta Pawiaka – Albers, Frühwirth i Zander oraz wachmajstrów – [Johann] Edel, Müller, [August] Altman i [Reinhold] Krüger (ten ostatni z więzienia Serbia). Ponadto słyszałem, że Albers, Edel i Müller **osobiście brali udział przy wykonywaniu egzekucji**. Słyszałem też nazwiska [Karl] Nicolaus, Knoll, Weber, [Georg] Schneider i Weiss, które kojarzą mi się z Urzędem Gestapo w Warszawie⁶, bądź to z przesłuchiwaniami przez nich więźniów, bądź też z przybywaniem tych funkcjonariuszy na Pawiak.

Hauptsturmführer SS [Alfred] **Spilker** w rozeznaniu komórki konspiracyjnej na Pawiaku uchodził jako przedstawiciel Gestapo o rozległych kompetencjach do akcji specjalnych.

Nazwisko [Walter] **Witossek** znane było w ruchu oporu w więzieniu jako funkcjonariusza Gestapo, który bardzo często osobiście nadzorował wykonywanie egzekucji i kierował nimi. Poza tym nazwiska **Claus** i **Bundke** kojarzą mi się jako policjanci z SS Schutzpolizei biorący udział przy transportach na egzekucje.

W sierpniu 1942 roku, kiedy zostałem więźniem funkcyjnym, zetknąłem się bezpośrednio z wachmajstrami: Edel, Müller i Krüger. Już wtedy dochodziły mnie słuchy od więźniów o bestialskim traktowaniu więźniów przez Müllera, [Josefa] **Krummschmidta** i [Thomasa] **Wippenbecka**. Krummschmidt znany był z tego, że znęcał się nad więźniami biciem oraz stosowaniem karnych ćwiczeń. Müller i Wippenbeck wydawali samosądy na więźniów i osobiście indywidualnie mordowali więźniów przez strzelanie, wieszanie i duszenie rękami. Wiadomo mi o zamordowaniu przez nich partyzanta

⁶ Wydziałem IV KdSW, czyli właściwym Gestapo.

radzieckiego o nieznanym mi nazwisku i rozstrzelaniu na schodach więzienia oficera Wojska Polskiego. Niejednokrotnie słyszałem, że zastępcy komendanta Frühwirth i Zander strzelali do więźniów, którzy wyglądali przez okna swoich cel, i w ten sposób zamordowali kilku więźniów.

Wymieniony Zander nadto osobiście zabijał więźniów za pseudoprzewinienia lub za osobiste urazy. Po załamaniu się ofensywy niemieckiej pod Stalingradem i następującym^b [po nim] odwróceniu armii niemieckiej dało się zaobserwować wśród funkcjonariuszy niemieckich w więzieniu panikę przed odesłaniem na front wschodni. W rozmowie ze mną mówili mi o tym Edel i Altman. Z rozmowy Edela zrozumiałem, że w tej sytuacji niektórzy funkcjonariusze wyżej wymienieni przez mnie zgłaszali się na ochotnika do wykonywania egzekucji po to, by wykazać potrzebę ich pracy w więzieniu i uniknąć wysłania na front wschodni. Osobiście też zaobserwowałem, że funkcjonariusze niemieckiej straży więziennej, ci, którzy do wiosny 1943 roku nie dokonywali zbrodni na więźniach, po tym okresie zmienili radykalnie swój stosunek do więźniów, tak dalece, że brali udział w egzekucjach. Chcąc usprawiedliwić swoje morderstwa, zaczęli oni nazywać wszystkich Polaków bandytami. Do takich funkcjonariuszy należał Edel. O funkcjonariuszu tym do wiosny 1943 roku nie słyszałem, aby wyrządzał więźniom krzywdę. Kilkakrotnie przekazał on nawet osobiście grypsy dla więźniów przyniesione z miasta, a także odnosił odpowiedzi na te grypsy. Natomiast latem 1943 roku tenże sam Edel zamordował osobiście harcerza Szarych Szeregów Andrzeja Lidzkiego-Śledzińskiego. Najpierw Edel przyszedł do mnie, abym zaproponował Śledzińskiemu zamianę jego ładnych wysokich butów z cholewami na jakieś buty Edela. Próbowałem nakłonić Śledzińskiego do spełnienia tego żądania, wiedząc, czym może się skończyć sprzeciw niemieckiemu wachmajstrowi. Ponieważ Śledziński nie zgodził się na zamianę butów, o czym zakomunikowałem Edelowi, następnego dnia Edel wymyślał pod adresem Śledzińskiego, że jest on bandytą, który rzekomo chciał go zabić w czasie aresztowania. Po dwóch dniach, z samego rana, przy zmianie dyżuru strażników Edel powiedział mi, że porozumiał się z Gestapo z alei Szucha, które wyraziło zgodę na rozstrzelanie Lidzkiego-Śledzińskiego. Razem z Edelem udałem się do celi Śledzińskiego. Chcąc więźnia podtrzymać na duchu, mówiłem doń, że prawdopodobnie pojedzie do obozu koncentracyjnego. Śledziński odpowiedział mi, „że wie gdzie idzie”, i prosił mnie, abym o jego losie zawiadomił rodzinę (o ile sam z więzienia wyjdę). Edel zabrał osobiście Śledzińskiego (było to w mojej obecności), a po kilkunastu minutach wrócił sam i polecił mi, abym Śledzińskiego wykreślił z rejestru więźniów.

W końcu – odnośnie egzekucji masowych – pragnę przedstawić, że na podstawie księgi głównej ewidencji więźniów i oznaczeń w niej „Überführung”, **w czasie od października 1939 roku do lipca 1944 roku w egzekucjach masowych na ulicach Warszawy oraz na terenie getta rozstrzelano z więzienia Pawiak i Serbii około 5 tys. Polaków, nie licząc egzekucji dokonanych w „pierścieniu” granic Warszawy, Żydów zamordowanych w getcie, więźniów nieobjętych ewidencją więzienia oraz ludności**

^b W oryginale następowym.

pojmane w łapankach ulicznych, która nie przechodziła przez Pawiak, a która w egzekucjach ulicznych stanowiła największą ilość zamordowanych ofiar.

Po odczytaniu protokołu podpisano^c.

Świadek

(Zbigniew Marian T.)

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Protokolant

(Leokadia Przybylska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 3575–3595, mps.

^c Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.

1978 sierpień 9, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zbigniewa Mariana T. przez sędzię Marię Trzcińską

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce

Sygn. akt: –

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 9 sierpnia 1978 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy w Warszawie Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Danieli Szczepaniak, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Zbigniew Marian T.

Imiona rodziców: Władysław i Stanisława

Data i miejsce urodzenia: 21 lutego 1916 roku w Warszawie

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: ekonomista

Wykształcenie: wyższe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

W uzupełnieniu protokołu z dnia 14–15 lipca 1978 r.¹ w części dotyczącej morderstw indywidualnych na Pawiaku dodaję, że w końcu 1943 r. lub na początku 1944 r. przyszedł do mnie do celi wachmajster Xavier Müller z drugim wachmajstrem i polecili mi udać się na Oddział VIII do celi śmierci, abym ją otworzył. Byłem przekonany, że w celi tej zastrzelą mnie osobiście. Lecz po otwarciu celi na moich oczach rzucili się obaj na obecnego tam dopiero co świeżo przybyłego więźnia i własnymi rękami udusili go na śmierć.

Ponadto tenże Müller w tym samym czasie zamordował mistrza szachowego ZSRR Pogoriełowa oraz jego żonę i synka.

Z faktów przekazywanych do więziennej komórki konspiracyjnej przez oddziałowych więźniów funkcyjnych wiadomo mi poza tym, że we wrześniu lub w pierwszych dniach października 1942 r. osadzeni zostali na Pawiaku lotnicy radzieccy. Dwóch z nich

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Dokument nr 48; zob. też nr 52.

osobiście zamordował wachmajster Karl Heller. Jeden z zamordowanych nazywał się Jeffresimow.

Z kolei wachmajster Wippenbeck osobiście powiesił dwóch angielskich jeńców [Geofreya] Hickmanna i kpt. Watsona oraz jeńca radzieckiego Jarningta.

Były to morderstwa indywidualne dokonane przez wyżej wymienionych sprawców i nie miały nic wspólnego z działaniem na rozkaz, tak samo jak udział w egzekucjach w latach 1943/[19]44, kiedy to funkcjonariusze straży więziennej i policji zgłaszali się do ich wykonywania na ochotnika.

Pragnę wskazać w tym miejscu nazwiska Niemców, którzy mimo służby w hitlerowskich formacjach i długiego pobytu na Pawiaku nie dokonywali zbrodni na więźniach. Do takich strażników więziennych należał wachmajster Arno Schubert. Nie słyszałem narzekań więźniów na jego zachowanie. Nie zdarzyło się, aby więźnia uderzył. W wigilię Bożego Narodzenia 1942 r. otworzył wszystkie cele więźniów, gdzie pełnił służbę, pozwalając kontaktować się więźniom między sobą, mimo że groziły mu za to sankcje dyscyplinarne. Inny Niemiec nazwiskiem [Gerd] Bomeier, lekarz, pomagał w umieszczaniu więźniów w szpitalu więziennym i izbie chorych, nawet pomimo sprzeciwu władz więziennych, a także pomagał w dostarczaniu lekarstw i opatrunków, o które w więzieniu było bardzo trudno. Również pozytywnym stosunkiem do więźniów odznaczał się wachmajster Möller, który nigdy nie sprzeciwiał się w doprowadzaniu więźniów na opatrunki.

Ukraińcy, przebywający w służbie niemieckiej na Pawiaku jako wachmani, początkowo wierzyli propagandzie hitlerowskiej policji, że na Pawiaku przebywają i w egzekucjach rozstrzeliwani są tzw. polscy bandyci. Później, gdy po dłuższej służbie przekonali się, że w egzekucjach mordowani są więźniowie Pawiaka tylko dlatego, że czuli się Polakami, oraz że rozstrzeliwana jest masowo ludność z łapanek ulicznych, nie wyłączając kobiet, Ukraińcy ci w większości zmienili swój stosunek do więźniów na korzystny. Jeden z nich nazwiskiem [Nikita] Tituniuk mówił mi, że odmiennie jak wachmajstrzy niemieccy, wachmani ukraińscy brani byli do udziału w egzekucjach pod przymusem niemieckim.

W czasie egzekucji masowych, pragnę dodać, że osoby świeżo pojmane w łapanek ulicznych, których nie osadzono w więzieniu jako więźniów, lecz przeznaczono na rozstrzelanie w egzekucjach, zatrzymywano na kilka godzin lub dobę na Pawiaku, z reguły bez wciągania do ewidencji więziennej, a także (jak nam było wiadomo w komórce więziennej ruchu oporu) w areszcie przy alei Szucha, którego cele zbiorcze zwane tramwajami oraz dziedziniec mogły pomieścić łącznie nawet do 300 osób.

Egzekucje w Warszawie przeprowadzane były przez okupanta przez całą okupację, lecz od jesieni 1943 r. (po likwidacji getta) egzekucje na Polakach przybrały rozmiary dotąd nienotowane i odbywały się prawie codziennie w ruinach zlikwidowanego getta oraz bardzo licznie na ulicach miasta.

Niektóre z tych licznych egzekucji były dokonywane pod pretekstem tzw. odwetu za jakieś akcje ruchu oporu. Lecz był to tylko maskujący pretekst, bowiem w egzekucjach tych rozstrzeliwano nie wykonawców danych akcji ruchu oporu, lecz, tak jak we wszystkich egzekucjach ulicznych, mordowano w największej ilości ludność z łapanek ulicznych oraz część więźniów Pawiaka, którzy również nie mogli być uczestnikami takich akcji, gdyż w dacie danej akcji najczęściej przebywali w więzieniu.

Żołnierz wzięty do niewoli na froncie korzysta z prawnej ochrony życia jako jeńiec wojenny. A egzekucje dokonywane były na przypadkowej ludności pojmanej w łapanekach ulicznych oraz na więźniach zamkniętych w więzieniu, zatem były one po prostu masowymi morderstwami na bezbronnych ludziach.

Tym bardziej że w stosunku do wszystkich więźniów przeznaczonych na egzekucje nie były prowadzone nie tylko badania sądowe, ale nie prowadzono także śledztwa, ograniczając jedynie postępowanie do przesłuchania, a ludności z łapanek nie przesłuchiowano w ogóle.

Przy przesłuchaniach więźniów referenci Gestapo stosowali tortury w celu wymuszenia nazwisk innych osób do dalszych aresztowań, a także przyznania się do imputowanego zarzutu, choć los przesłuchiwanego był z góry przesądzony. Przy przekazywaniu więźniów na egzekucję referenci Gestapo mieli właściwie nieograniczoną dowolność działania i oni przede wszystkim decydowali o skazaniu więźnia na śmierć.

Ilość osób na rozstrzelanie w konkretnej egzekucji określał komendant Urzędu Sipo i SD w Warszawie, kierownik Gestapo oraz ich zastępcy, jak również dowódca SS i Policji.

Fakty te wskazują, że egzekucje nie tylko na terenie getta, ale i na ulicach Warszawy były masowymi morderstwami dokonywanymi nie na podstawie wyroków sądu, lecz na podstawie dowolnych decyzji referentów Gestapo i kierowników Urzędów Gestapo oraz Sipo i SD, a także szefa SS i Policji. Podawanie w obwieszczeniach śmierci przez szefa SS i Policji oraz komendanta Sipo i SD, że egzekucje wykonywano na podstawie wyroków sądu doraźnego, było fikcją, ponieważ wyroki sądów doraźnych były rzeczą sporadyczną, a przy masowych egzekucjach sądy doraźne faktycznie nie działały. Podkreślam: w czasie mojego długiego pobytu w więzieniu i pracy tam w kolumnie sanitarnej, przez którą przechodziło *gros* więźniów nowo przybywających, których rozpytywałem o okoliczności osadzenia w więzieniu, od żadnego z tych więźniów nie słyszałem, aby był sądzony przez sąd i aby był skazany wyrokiem sądu.

W tej sytuacji, już w czasie okupacji znane było, że sprawcami masowych morderstw w egzekucjach ulicznych są nie tylko funkcjonariusze Schutzpolizei, której plutony egzekucyjne rozstrzeliwały ofiary, ale również referenci i kierownicy urzędów Gestapo, Sipo i SD oraz szefa SS i Policji w Warszawie wydający decyzje śmierci indywidualnie i zbiorowo, które w tych egzekucjach wykonywano pod nadzorem oficerów tych formacji.

Po odczytaniu protokołu podpisano^b.

Świadek

(Zbigniew Marian T.)

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Protokolant

(Daniela Szczepaniak)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 3596–3601, mps.

^b Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.

1979 maj 2, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Albertyny W. przez sędzię Marię Trzcinską

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce

Sygn. akt Ds 1/78/XV–XVIII

Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 2 maja 1979 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy w Warszawie Maria Trzcinska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Małgorzaty Rezler, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: W. Albertyna

Imiona rodziców: Julian, Maria

Data i miejsce urodzenia: 2 grudnia 1925 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: przy mężu

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarana sądownie

Stosunek do stron: obca

W czasie okupacji hitlerowskiej ojciec mój Julian T. był kierownikiem szpitala Jana Bożego w Warszawie przy ulicy Bonifraterskiej. Ja w tym szpitalu zatrudniona byłam jako pracownica. Okna kancelarii wychodziły na ulicę Bonifraterską. Dnia krytycznego w godzinach przedpołudniowych zaczęły przyjeżdżać budy policji hitlerowskiej i obstawiono ulicę Bonifraterską i ulice sąsiednie. Również po drugiej stronie ulicy Bonifraterskiej, gdzie było getto, także policja hitlerowska dokonywała pewnych czynności. W tym czasie przybiegł do nas dr Szumigaj i powiedział, że chyba będzie egzekucja, „chodźcie do mnie, to będziemy widzieli, co się dzieje”. On mieszkał na terenie szpitala na I piętrze i z jego pokoju widoczne było miejsce, które otoczyła policja. Do mieszkania dr. Szumigaja poszłam ja, ojciec mój J[ulian] T. oraz dwie pracownice, Guzowska i Sobolewska. Był też obecny dr Szumigaj z żoną. Zobaczyliśmy, że przy ulicy Bonifraterskiej, zarówno po stronie aryjskiej, jak i po stronie getta, stoją policyjne budy. Z jed-

^a Powyżej podpis świadka.

nej z tych bud wyszli policjanci hitlerowscy i wyciągali z innej budy cywilnych ludzi, których doprowadzano, a właściwie wciągano pod mur ściany wyburzonego domu. Nie wykluczam, że mogło to być naprzeciwko nr 4 wymienionej ulicy Bonifraterskiej. Na miejsce to doprowadzono ludzi w grupach 5–6 osób z powiązanymi rękami. Ci, których widziałam osobiście, ubrani byli w szarobeżowe worki i mieli związane oczy i usta czymś zakryte. Byli oni powiązani między sobą bodajże w pary. Nie byłam w stanie obserwować w sposób ciągły całej egzekucji i możliwe, że te grupy ofiar, których nie obserwowałam, ubrane były po cywilnemu. Policjanci pchali ich pod wymieniony mur. Ja mówiłam: „Boże, dlaczego oni nie krzyczą”. Szumigaj odpowiedział: „Zobacz, oni mają zagipsowane usta”. Ofiary ustawiano naprzeciwko szeregu plutonu egzekucyjnego. Nie byłam w stanie na ten widok patrzeć. Lecz ojciec powiedział: „Patrz, musisz patrzeć, żebyś wiedziała, w jakich warunkach dokonano mordy na tych Polakach”.

Plutonem egzekucyjnym dowodził oficer, który nie miał hełmu, jak żołnierze tego plutonu, lecz czapkę mundurową. On dawał komendę do strzału. Pluton egzekucyjny oddawał strzały do każdej z doprowadzonych grup, po czym szli za budę i palili papierosy, a oficer nachylał się nad ofiarami i oddawał do niektórych jeszcze pojedyncze strzały. Zabitych odciągano na bok, a na miejsce egzekucji pod mur wciągano nową grupę cywilnych ludzi. W ten sposób zamordowano łącznie kilkadziesiąt osób. Sprawcami tej egzekucji byli policjanci hitlerowscy w zielonych mundurach. Egzekucję przeprowadzono późną jesienią 1943 r. Nie znam nazwisk ofiar zamordowanych w tej egzekucji. Natomiast w innej egzekucji w Warszawie stracony został znany mi osobiście Byrski Tadeusz wzięty w łapance ulicznej.

Po odczytaniu protokołu podpisano^b.

Świadek:

(W. Albertyna)

Sędzia:

(Trzcińska Maria)

Protokolant:

(Rezler Małgorzata)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 446–448, mps.

^b Poniżej podpisy świadka, sędzi i protokolanta.

1979 czerwiec 7, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jerzego Zygmunta K. przez sędzię Marię Trzcinską

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce

Sygn. akt: –

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 7 czerwca 1979 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy w Warszawie Maria Trzcinska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Małgorzaty Rezler, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: K. Jerzy Zygmunt

Imiona rodziców: Mieczysław, Stefania

Data i miejsce urodzenia: 12 września 1927 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: radiotechnik

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

Od 1942 r. pracowałem w firmie stolarskiej Jerzego Kamlera w Warszawie przy ul. Dzielnej 64/72, która w czasie okupacji hitlerowskiej zajmowała się wytwarzaniem skrytek dla Armii Krajowej. W firmie tej z przerwą półroczną pracowałem do wybuchu powstania warszawskiego.

Po zlikwidowaniu powstania w getcie warszawskim, od lata 1943 r. na terenie zburzonego getta przy ul. Dzielnej, naprzeciwko fabryki Kamlera, dokonywane były mordy na ludności cywilnej nazywane przez hitlerowców egzekucjami. **Osobiście widziałem wielokrotnie takie egzekucje. Przebieg egzekucji był następujący. Na ul. Dzielną w miejsce pomiędzy dwoma domami, a przed szopą, w której przed zagładą getta byli Żydzi, przyjeżdżał ciężarowy samochód konwojowany przez umundurowanych Niemców, którym przywożono 10–12 cywilnych osób. Ludzi tych wysadzano na plac przed szopą i następnie prowadzono za dom po lewej stronie mojego punktu obserwacji. Po niedługim czasie słychać było strzały. Strzały te oddawało dwóch**

^a Powyżej podpis świadka.

uzbrojonych Niemców w zielonych mundurach – z karabinu maszynowego zainstalowanego na placu z bocznej lewej jego strony. Obserwując egzekucje z fabryki Kamlera, widziałem tych umundurowanych Niemców, jak oddawali strzały z karabinu maszynowego w kierunku, w którym wyprowadzano grupę cywilów.

Widziałem też, jak po tych strzałach jacyś cywile znosili zwłoki na plac koło szopy i składali je na konny wóz, który wywoził ciała w nieznanym kierunku.

Odczytano^b.

Świadek:

(J[erzy] Z[ygmunt] K.)

Protokolant:

(M[ałgorzata] Rezler)

Sędzia:

(M[aria] Trzcńska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 3937–3938, mps.

^b Poniżej podpisy świadka, protokolanta oraz sędzi.

1980 sierpień 1, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zbigniewa Mariana T. przez sędzię Marię Trzcinską

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce

Sygn. akt: –

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 1 sierpnia 1980 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy w Warszawie Maria Trzcńska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293 i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Teresy Kulickiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Zbigniew Marian T.

Imiona rodziców: Władysław i Stanisława

Data i miejsce urodzenia: 21 lutego 1916 roku w Warszawie

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: ekonomista

Wykształcenie: wyższe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

Prostuję oczywistą omyłkę, jaka zaszła w protokole z 14–15 lipca 1978 roku odnośnie [do] liczby więźniów, którzy przeszli przez Pawiak¹. W protokole tym omyłkowo zanotowano, że w okresie od października 1939 r. do lipca 1944 r. przeszło przez Pawiak ponad 50 tysięcy więźniów, z czego co najmniej 30 proc. nie było w ogóle objętych ewidencją więzienną.

Dane te uściśliam, że według mojego rozeznania, w okresie od października 1939 r. do lipca 1944 r. przeszło przez więzienie Pawiak ponad 50 tysięcy więźniów, z czego co najmniej 30 proc. osób nieobjętych w ogóle ewidencją więzienną, tj. łącznie 65–70 tysięcy osób, w tym 20–25 proc. kobiet na oddziale Pawiaka Serbia.

Odnosnie [do] ilości ofiar straconych w egzekucjach w poprzednim protokole podałem 5 tysięcy osób. Odnosi się to wyłącznie do więźniów objętych ewidencją więzienia. Według mojego rozeznania i ustaleń komórki więziennej Delegatury Rządu (której by

^a Brak podpisu świadka.

¹ Dokument nr 48; zob. też nr 49.

łem członkiem), w okresie od likwidacji getta, tj. od kwietnia 1943 r., do lipca 1944 r. w egzekucjach w Warszawie (poza liczbą zagłady ludności żydowskiej) straconych zostało około 20 tysięcy Polaków w egzekucjach ulicznych i na terenie getta.

Ponadto w okresie od października 1939 r. do kwietnia 1943 r. dokonywane były na więźniach Pawiaka i mieszkańców Warszawy masowe egzekucje, między innymi: w ogrodach sejmowych, w Palmirach, w Górach Szwedzkich, w Lasach Sękocińskich, w Lasach Chojnowskich, w Magdalence, w Wawrze, w Rembertowie, w Markach, na Pelcowiznie, w Szczęśliwicach, na wydmach Łuże oraz na dziedzińcu Gestapo w alei Szucha.

Odnosnie [do] egzekucji majowej z 1943 r. dodaję, że przeprowadzona ona była w dwóch datach: 29 maja oraz dzień przed tą datą lub dzień po tej dacie. W jednym z tych dni ofiary wywożono na stracenie w kierunku obozu koncentracyjnego i więzienia przy ulicy Gęsiej.

Ogółem w tej egzekucji, jak zeznałem poprzednio, stracono około 700 Polaków, z tego około 660 więźniów Pawiaka i Serbii. Pozostałe kilkadziesiąt ofiar pochodziło spoza więzienia Pawiak.

Po odczytaniu protokołu podpisano^b.

Świadek

(Z[bigniew] M[arian] T.)

Protokolant

(Teresa Kulicka)

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 4559–4561, mps.

^b Poniżej podpisy świadka, sędzi i protokolanta.

1981 kwiecień 24, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Mariana Józefa O. przez sędzię Marię Trzcinską

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce

Sygn. akt –

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 24 kwietnia 1981 r. sędzia Sądu Rejonowego w Warszawie dla m.st. Warszawy Maria Trzcinska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Bronisława Nissenbauma, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: O. Marian Józef

Imiona rodziców: Edward, Józefa

Data i miejsce urodzenia: 9 I 1922 r. – Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: ekonomista

Wykształcenie: wyższe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

W 1943 r. pracowałem jako robotnik w firmie niemieckiej „Georg Binder”, która mieściła się w Warszawie przy ul. Przyokopowej. Firma ta zajmowała się zbieraniem żelaznego złomu na mieście. W końcu września, względnie [w] październiku szedłem z kolegami do zbierania złomu z ul. Czerniakowskiej ulicą Solec. Wówczas na ul. Solec zobaczyliśmy końcowy fragment egzekucji. Egzekucję dokonano dokładnie na ul. Solec, pod murem koło kościoła. Miejsce egzekucji otoczone było przez Schutzpolizei. Uprzątno zwłoki i załadowywano na policyjne budy. Zmywano z ulicy świeżą krew. Prace te wykonywała grupa Żydów pod nadzorem niemieckim.

Firma „Georg Binder” miała zezwolenie na wywożenie złomu żelaznego również z terenu po zlikwidowaniu getta.

Zimą na przełomie 1943/[19]44 jeździłem z robotnikami tej firmy po złom żelazny w rejon więzienia Pawiaka i obozu koncentracyjnego przy ul. Gęsiej. Kilka razy, pracując w pobliżu obozu, widziałem, jak na jedno z podwórek na ul. Gęsiej przywożono ręcz-

^a Powyżej podpis świadka.

nymi wózkami zwłoki więźniów z tego obozu. Na każdym wózku przywożono około 10 zwłok. Na podwórzu tym widoczna była duża ilość popiołu po spalonych już zwłokach ludzkich. Widziałem, że na podwórko to zwożono również drzewo do spalania zwłok dalszych.

O ile mi wiadomo, wśród więźniów obozu przy ul. Gęsiej znajdowali się w tym okresie również Grecy i Bułgarzy.

Po odczytaniu protokołu podpisano^b.

Świadek

(M[arian] J[ózef] O.)

Protokolant

(B[ronisław] Nissenbaum)

Sędzia

(M[aria] Trzcńska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 403–404, mps.

^b Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.

1983 listopad 21, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Stefana K.¹ przez sędzię Marię Trzcińską

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce

Sygn. akt Ds 1/78/MT

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 21 listopada 1983 r. Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Aliny Chajęckiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Stefan K.

Imiona rodziców: Stanisław, Emilia

Data i miejsce urodzenia: 11 VI 1906 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: inżynier budowlany – emeryt

Wykształcenie: wyższe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Przed wojną pracowałem w Gabinetie Ministra Spraw Wojskowych jako oficer zawodowy łącznikowy. Po wkroczeniu Niemców do Warszawy przenieśliśmy się z Warszawy do podwarszawskiej wioski Łomianki. Tu wstąpiłem do organizacji Służba Zwycięstwu Polski. Na polecenie tej organizacji podjąłem prace remontowo-budowlane gmachów byłej Akademii Wychowania Fizycznego na Bielanych, które przejęli Niemcy na szkolenie pilotów wojskowych. Zorganizowałem do tej pracy około 2,5 tys. osób. Ze strony niemieckiej prace te kontrolował komendant szkoły Niemiec w stopniu pułkownika. Teren robót obejmował obszar Bielanych od ulicy Marymonckiej na wschód do Wisły. W związku z prowadzonymi pracami miałem zezwolenie niemieckie do poruszania się po całej Warszawie i dystrykcie. W 1942 r. założyłem własne przedsiębiorstwo remontowo-budowlano-rozbiórkowe. Roboty rozbiórkowe prowadziłem na terenie byłego getta. Tam też w styczniu 1944 r. otrzymałem wezwanie do stawienia się do szefa obozu koncentracyjnego. Biuro jego znajdowało się w barakach przy ulicy Gęsiej. Nazwiska

^a Brak podpisu świadka.

¹ Zob. dokument nr 77.

komendanta obozu nie pamiętam, ale był on w stopniu pułkownika SS. Mówiono o nim powszechnie i ostrzegali przed nim żandarmi niemieccy, że to jest zbrodniarz niemiecki, który bez uprzedzenia i przyczyny strzela i zabija ludzi. Do mnie osobiście strzelał, a uszedłem z życiem dzięki temu, że jeden z żandarmów, życzliwych mi, upił go. Widziałem sam, jak wymieniony komendant zabił własnoręcznie dwóch policjantów granatowych oraz dwóch robotników z mojej ekipy.

Od wymienionego komendanta obozu koncentracyjnego dostałem zezwolenie na prace rozbiórkowe na terenie byłego getta, a ja podpisałem zobowiązanie, że część cegły z rozbiórki będę odsyłał wagonami do Berlina. Robotnicy zatrudnieni w moim przedsiębiorstwie wjeżdżali na teren prac rozbiórkowych w getcie w ilości do 100 wozów konnych, którymi wywożono cegłę.

W styczniu 1944 r., będąc przy pracach rozbiórkowych na ulicy Nowolipki 29/31, zobaczyłem na podwórzu ruszt z belek stalowych budowlanych. Na ruszcie tym leżały ciała zamordowanych, jak się później dowiedziałem, więźniów Pawiaka. Poczułem swąd i z robotnikami weszliśmy ukradkiem w gruzy; tam zobaczyliśmy grupę 30 młodych Żydów, którzy kładli na ruszt zwłoki ludzkie, polewali benzyną i palili je. Tak spalono jednorazowo kilkadziesiąt zwłok. Osobiście widziałem takie palenie zwłok w miejscu przy ulicy Nowolipki 29/31 trzykrotnie. Potem podglądaliśmy Niemców, którzy mordowali tam ofiary codziennie. Tę grupę Żydów po trzech dniach wyprowadziliśmy z getta. Oni to powiedzieli nam, że przy ulicy Nowolipki 29/31 rozstrzeliwani byli i paleni Polacy, więźniowie Pawiaka, więźniowie z alei Szucha oraz warszawiacy z łapanek ulicznych.

Po wyprowadzeniu przez nas tej grupy Żydów Niemcy wysadzili w powietrze mury okalające miejsce egzekucji dla zatarcia śladów zbrodni.

Drugim miejscem egzekucji, które widziałem osobiście, było dawne więzienie wojskowe przy ulicy Dzikiej róg Gęsiej. W budynku tym widziałem stos ludzkich zwłok przygotowanych do spalenia. I tu tak samo zwłoki spalali Żydzi pod nadzorem niemieckim. Również tę grupę Żydów udało nam się wyprowadzić z getta. Było to w końcu maja, na początku czerwca 1944 r.

Trzecim miejscem masowych egzekucji na terenie byłego getta był plac między budynkiem a murem okalającym getto przy ul. Franciszkańskiej róg Bonifraterskiej. Widziałem, że rozstrzelano tu nie mniej niż 500 osób. W grupie Żydów spalających zwłoki był m.in. znany mi osobiście prof. medycyny, okulista. W tej egzekucji, podobnie jak w poprzednio wymienionych, zamordowano Polaków: więźniów Pawiaka, więźniów z alei Szucha i z łapanek ulicznych. Grupy Żydów z tej ostatniej egzekucji nie udało nam się uratować, gdyż po skończeniu spalania zwłok więźniów polskich sami w końcu zostali rozstrzelani i spaleni na miejscu.

Szefem grupy niemieckiej, która przeprowadzała akcję zacierania śladów zbrodni przez wysadzanie w powietrze wypalonych murów, był inżynier budowlany Szejnbrunn z Berlina.

Po odczytaniu protokołu podpisano^b.

Świadek

(Stefan K.)

Protokolant

^b Poniżej podpisy świadka, protokolanta oraz sędzi.

(Alina Chajęcka)
Sędzia
(Maria Trzcńska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 328–330, mps.

1983 grudeń 9, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Juliusza Bogdana D. przez sędzię Marię Trzcińską

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce

Sygn. akt Ds 1/78/MT

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 9 grudnia 1983 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Aliny Chajęckiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Juliusz Bogdan D.

Imiona rodziców: Julian, Maria

Data i miejsce urodzenia: 20 IV 1924 r. w Bydgoszczy

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: kierownik biura technologicznego ds. chemii i tworzyw sztucznych, obecnie emeryt

Wykształcenie: wyższe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

W uzupełnieniu protokołu z dnia 11 IX [19]75 r.¹ podaję okoliczności wyzwolenia obozu koncentracyjnego w Warszawie przy ul. Gęsiej². Obóz wyzwalał Batalion AK „Zośka”³. Ja byłem w kompanii 2. „Rudy” tego batalionu. Po godz. 17.00 w dniu 1 VIII [19]44 r., z rozkazu kpt. „Jana” Jana Kajusa Andrzejewskiego, zniszczyliśmy bunkier w bramie wjazdowej byłego getta, tuż obok obozu koncentracyjnego od strony ulicy Okopowej. W bunkrze tym został wzięty przez powstańców zastępcą komendanta obozu

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Dokument nr 46.

² Por. z relacją por. Henryka P. Kozłowskiego „Kmity”, szefa, a następnie p.o. dowódcy 1. kompanii „Maciek” Batalionu „Zośka” (*Batalion „Zośka” w powstaniu*) oraz ze wspomnieniami sierżanta pchor. Stanisława Sieradzkiego „Śwista” z 3. plutonu „Felek” 2. kompanii „Rudy” Batalionu „Zośka” (*Wola – pamiętnik „Śwista”* [w:] *Aresztowane Powstanie*, wstęp B. Groniek, oprac. J.Z. Sawicki, Warszawa 2004).

³ Szerzej na temat historii tego batalionu zob. A. Borkiewicz-Celińska, *Batalion „Zośka”*, Warszawa 1990.

koncentracyjnego, oficer SS. Patrole 2. kompanii weszły na teren obozu. Zajęta została wieża strażnicza obozu od strony ul. Okopowej, której zdjęcie załączam⁴.

W wieży tej przez pierwsze dni powstania warszawskiego było stanowisko karabinu maszynowego 2. plutonu.

W dniu 5 VIII [19]44 r. zostałem wyznaczony przez dowódcę kompanii „Morro” Andrzeja Romockiego do osłony patrolu rozpoznawczego, w skład którego poza mną wchodził „Morro”, kpt. „Jan” i dowódca Batalionu „Zośka” por. „Jerzy” – Ryszard Białous⁵. W tej grupie doszliśmy do jednej z następnych wież na terenie obozu. Widziałem, że w tłumieniu powstania brali udział żołnierze Wehrmachtu i broni pancernej. W międzyczasie przez powstańcze zgrupowanie „Radosław” wziętych zostało około 70 jeńców niemieckich. Jednego z żołnierzy Wehrmachtu wyznaczaliśmy do przeprowadzenia rozmów kapitulacyjnych z załogą niemiecką w obozie. W tym celu wyszedł on z białą flagą, lecz mimo to został ostrzelany przez Niemców i musiał się wycofać. Wtedy ruszyliśmy do natarcia przy wspieraniu zdobytym czołgiem „panterą”. Byliśmy ostrzeliwani ze szpitala św. Zofii, na którego dachu powiewała flaga ze swastyką. Z drugiej strony ostrzeliwała nas niemiecka załoga obozu koncentracyjnego z kierunku ul. Gęsiej. W tym to czasie obóz koncentracyjny został zajęty przez naszych kolegów. Kiedy po upływie 10–15 minut weszliśmy na teren wyzwolonego przez nasz batalion obozu, widok był wzruszający. Powstańców otaczały grupy więźniów w biało-niebieskich pasiakach. Rozmawiali w wielu językach: francuskim, węgierskim, czeskim i greckim. Byli tam też Polacy i Żydzi polscy. Wśród nich rozpoznałem znanego mi osobiście współwięźnia Pawiaka z lat 1941–1942, Bronisława Miodowskiego, widocznego wśród innych wyzwolonych więźniów na zdjęciu, które składałem do akt śledstwa⁶.

Nasz batalion wyzwolił grupę nie mniej niż 350 więźniów wymienionego obozu koncentracyjnego, mężczyzn i kobiet. Ile obóz mieścił ogółem więźniów, tego nie wiem.

W 1945 r. wiosną wykonałem zdjęcia panoramy obozu koncentracyjnego, które załączam do protokołu⁷. Baraki w obozie koncentracyjnym ciągnęły się od ulicy Okopowej wzdłuż ulicy Gęsiej aż do ulicy Dzikiej, tj. na przestrzeni ponad 1500 m. Oprócz baraków były w obozie zabudowania jednopiętrowe przy ulicy Gęsiej oraz zabudowania dwupiętrowe na rogu ulicy Gęsiej i Dzikiej. W samej tylko części obozu, od strony ulicy Okopowej, na przestrzeni około 200 m mieściło się siedem baraków mających po kilkanaście okien z jednej strony każdy z tych baraków. Ile było wszystkich baraków, nie liczyłem.

Obóz otoczony był wysokim murem oraz wieżami z betonowymi na nich stanowiskami strzeleckimi⁸. Na terenie obozu działało krematorium do spalania zwłok ludzkich, które widoczne jest na załączonym zdjęciu⁹.

Więzienie Pawiak i utworzony po zlikwidowaniu getta obóz koncentracyjny na jego terenie przy ulicy Gęsiej stanowiły zorganizowany kompleks zagłady w Warszawie dla

⁴ Zob. ilustrację nr 22, s. 635.

⁵ Por. Jerzy [Ryszard Białous], *Zdobycie Gęsiówki* [w:] *Pamiętniki żołnierzy...; idem, Walka w pożodze. Batalion Armii Krajowej „Zośka” w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 2000.

⁶ Zob. ilustrację nr 29, s. 672.

⁷ Zob. m.in. pierwszą stronę okładki niniejszej książki.

⁸ Zob. ilustrację nr 33, s. 674.

⁹ Zob. ilustrację nr 32, s. 674.

Polaków, a także dla innych narodowości. Z pracy konspiracyjnej w AK przed powstaniem warszawskim wiadomo mi, że na wymienionym terenie pomiędzy obozem koncentracyjnym a Pawiakiem policja hitlerowska dokonywała masowych egzekucji na mieszkańcach Warszawy.

W końcu niniejszego protokołu pragnę dodać, że w konspiracji nosiłem pseudonim „Laudański”, a nie, jak omyłkowo podano w protokole z 11 IX 1975 r., „Landański”.

Po odczytaniu protokół podpisano^b.

Świadek

(J[uliusz] B[ogdan] D.)

Protokolant

(A[lina] Chajęcka)

Sędzia

(M[aria] Trzcńska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 1060–1062, mps.

^b Poniżej podpisy świadka, protokolanta i sędzi.

1986 czerwiec 17, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Stanisławy G.¹ przez sędzię Marię Trzcinską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt: –

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 17 czerwca 1986 r. w Warszawie sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcńska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie – Instytutu Pamięci Narodowej, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Olgi Nytko – st[arszego] sekretarza sądowego, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Stanisława G.

Imiona rodziców: Władysław, Józefa

Data i miejsce urodzenia: 19 marca 1929 r. Szczekarków – Puławy

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: sprzedawca na emeryturze

Wykształcenie: średnie zawodowe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarana

Stosunek do stron: obcy

Przed wojną mieszkałam na ul. Pawiej 102 przy zbiegu z ulicą Okopową. Teren ten więc znałam dokładnie. Wiem, że do 1939 r. na ulicy Gęsiej, na wysokości ulicy Lubeckiego znajdowały się polskie magazyny wojskowe. Po założeniu getta w 1940 r. zmuszeni byliśmy wyprowadzić się na ulicę Wolską 85. Po zmniejszeniu granic getta w 1942 r. przeprowadziliśmy się w marcu 1943 r. z powrotem do poprzedniej dzielnicy, zamieszkując na ulicy Dzielnej 93, przy zbiegu z ulicą Okopową. Tu mieszkałam do powstania warszawskiego. W czasie powstania całą rodziną wraz ze mną zabrani zostaliśmy do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Osadzono mnie z rodzicami, a braci dwóch wywieziono do Buchenwaldu. W dniu 12 I 1945 r. przetransportowano mnie z kolei do obozu w Blankenburg, w którym przebywałam do wyzwolenia go przez wojska radziecko-polskie.

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokument nr 162.

Jeśli chodzi o fakty [dotyczące] obozu koncentracyjnego w Warszawie w latach 1943–1944, to znane mi są one stąd, gdyż przebywałam często u wujka na ul. Pawiej 65, gdzie był dozorcą. Wchodziłam często na dach domu tego, skąd można było widzieć, co dzieje się za murem dawnego getta, przebiegającym wzdłuż ulicy Pawiej. Z dachu tego widać było też usytuowanie ulicy Gęsiej, przy której znajdował się obóz. Obóz okalał wysoki mur zakończony drutami kolczastymi, nad którym dominowały wieże strażnicze. Mur od strony wewnętrznej obozu był oświetlony. Chodząc do szkoły, prawie codziennie widywałam wychodzących z obozu więźniów w pasiakach. Wyprowadzani byli od ulicy Okopowej oraz w większej ilości od ul. Smoczej, pod eskortą Niemców w mundurach policyjnych. Szeregi wyprowadzanych były bardzo duże, aż do zasięgu oka. Z rozmów nawiązanych z nimi wynikało, że byli to Polacy, mówili bowiem po polsku, prosząc, aby im podać coś do jedzenia. Jeden raz, na ul. Żelaznej, brat oddał w drodze do pracy swoje śniadanie takim właśnie więźniom, i on również twierdził, że byli to Polacy. Spośród ludności żydowskiej spotkałam małe grupki kilkunastoosobowe. Wśród nich widziałam znanego mi osobiście Lolka Rubinsteina, zam. na ul. Lubeckiego, który zwracał się do cioci Marii Hołuj o wystawienie mu polskiej metryki. Ciocia wystarała się o taką metrykę, lecz on już do nas więcej nie przyszedł. Było to dla nas szczególnie przykre, gdyż Lolek Rubinstein był wychowankiem cioci. W nadziei, że go jeszcze spotkamy, wychodziliśmy często w kierunku obozu i w tych okolicznościach również obserwowaliśmy, co dzieje się w obozie.

Z dachu domu Pawia 65, na terenie za kościołem św. Augustyna, pomiędzy ulicami Nowolipki, Pawią a Gęsią, widać było place, na których masowo rozstrzeliwano ludzi. Place te osłaniały gruzy, ale z dachu widać było na nich rozstrzeliwane sylwetki ludzkie. Obóz od strony Gęsiej miał kilka wart. Z bramy obozu od strony ul. Okopowej wyjeżdżały jakieś wozy i wjeżdżały na teren cmentarza żydowskiego, który był prawie naprzeciwko obozu. Czy zwożono na cmentarz zwłoki ludzkie z tego obozu, tego nie wiem, ponieważ każdy transport był izolowany przez wartę niemiecką, a ruch kołowy wstrzymywany szlabanem. Z Gęsiówki widać było często wydobywające się płomienie i swąd przypominający zapach dymu z krematorium w Oświęcimiu. Fakt ten skojarzył mi się w czasie pobytu mego w Oświęcimiu, w którym zapach dymu kojarzył mi się z zapachem dochodzącym w Warszawie z Gęsiówki. Zauważyłam też, że kiedy pojawiały się płomienie za murem Gęsiówki, to jednocześnie zapalano w pobliżu jakiś dom w ruinach dawnego getta.

Odnośnie [do] rozstrzeliwań w obozie w Warszawie, pragnę w tym miejscu dodać jeszcze jeden fakt. Słyszałam od Piotra G., tj. brata mojego męża, że w 1943 r. na Żoliborzu przeprowadzono łapankę, w której pojmano 30 osób, wśród nich i wymienionego Piotra G. Całą grupę złapanych przewieziono do obozu koncentracyjnego i tam bezpośrednio stracono. G. udało się przeżyć, ponieważ uratował go od śmierci polski policjant Stefan Klempis.

Po wojnie, będąc w trudnych warunkach z braku opału, chodziłam wraz z innymi sąsiadami z ulicy Pawiej 65 na teren dawnego obozu koncentracyjnego Gęsiówki w celu zdobycia opału. Tam koksowęgiel był rozmieszczony na terenie całego obozu. Często zdarzało się, że w miale przyniesionego koks były bryły zwłok ludzkich. Natrafiałam wyraźnie nieraz na całe czaszki ludzkie. Koks nie dawał się trzymać w domu, ponieważ cuchnął rozkładającymi się zwłokami. Koks przynoszony przeze mnie do domu pocho-

dził z części obozu przy ul. Gęsiej, na odcinku pomiędzy ul. Lubeckiego a Smoczą.

Będąc w obozie w Oświęcimiu, zetknęłam się z cyklonem. W Warszawie po wojnie w 1945 r. chłopcy z naszego domu nosili na kijach puszki przyniesione z obozu Gęsiówka, pokazując dorosłym, że to są opróżnione puszki po cyklonie w Gęsiówce.

Dodaję, że w obozie w Oświęcimiu stracony został mój ojciec Władysław O., ur. 19 I 1895 r.

Po odczytaniu protokołu podpisano^b.

Przesłuchał:

(Maria Trzcińska sędzia)

Zeznał:

(Stanisława G.)

Protokołowała:

(O[lga] Nytko)

st[arszy] sekretarz sądowy

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 298–301, mps.

^b Poniżej podpisy sędzi, świadka oraz protokolanta.

1986 czerwiec 18, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Janiny H. przez sędzię Marię Trzcińską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie**

Sygn. akt: –

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 18 czerwca 1986 r. w Warszawie sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich – Instytut Pamięci Narodowej, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta st[arszego] sekretarza [sądowego] Olgi Nytko, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Janina H.

Imiona rodziców: Wacław i Janina

Data i miejsce urodzenia: 27 marca 1923 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: pracownik umysłowy – na emeryturze

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarana

Stosunek do stron: obca

Potwierdzam treść listu mojego z dnia 20 maja 1986 r. w sprawie Konzentrationslager Warschau. Wiosną 1944 r. jechałam tramwajem ulicą Okopową. Tramwaj został zatrzymany przez SS-manów w czarnych mundurach. Tym razem chodziło o nie łapankę, czego się obawiałam, lecz SS-mani ci zabezpieczali wolną drogę dla okropnego transportu. Widziałam naocznie, jak z bramy obozu koncentracyjnego z terenu dawnego getta wyciągnięto platformę naładowaną zwłokami ludzkimi. Platforma była takiej wielkości, jak platformy do przewozu węgla, z tym że bez boków i klap. Na platformie tej był stos ludzkich zwłok, wśród których dostrzec można było i zwłoki kobiece. Platformę ciągnęli i pchali ludzie ubrani w pasiaki (sami mężczyźni). Nie byli to Żydzi, gdyż nie mieli opasek ani gwiazd Dawida. Mieli natomiast na pasiakach obozowe winkły. Platformę ze zwłokami przeciągnęli z bramy obozu do bramy cmentarza żydowskiego, który był prawie naprzeciwko obozu przy ul. Okopowej. Wtedy po raz pierwszy zobaczyłam ludzi

^a Powyżej podpis świadka.

widma i taki sposób transportu ludzi zmarłych. Obecni ludzie w tramwaju mówili, że to są więźniowie z warszawskiego lagru Gestapo, inni wymieniali obóz Gęsiówka, będący na terenie nieistniejącego już getta.

W czasie powstania warszawskiego byłam sanitariuszką w szpitalu przy kościele o.o. karmelitów, z którymi wraz z chorymi i starcami wywieziona zostałam do obozu w Pruszkowie, a stąd do obozu w Ravensbrück. Kiedy byłam przed obozem koncentracyjnym w Warszawie na ul. Okopowej, nie wiedziałam wówczas, że za kilka miesięcy będę sama taką więźniarką. W obozie w Ravensbrück między innymi byłam siłą pociągową, podobnie jak więźniowie KL Warschau. Nosiłam w tym obozie winkiel czerwony nr 56483¹.

Po odczytaniu protokołu podpisano^b.

Sędzia:

(M[aria] Trzcńska)

Świadek:

(Janina H.)

Protokolant:

(Olga Nytko)

st[arszy] sekretarz sądowy

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 311–312, mps.

^b Poniżej podpisy sędzi, świadka oraz protokolanta.

¹ Czerwone winkle nosili w państwowych obozach koncentracyjnych III Rzeszy więźniowie polityczni, tzw. Schutzhäftling, do których zaliczano m.in. działaczy opozycyjnych wobec nazizmu partii politycznych, konspiratorów, duchownych katolickich, dezertarów, ofiary donosów, a także członków „ras niższych”: Żydów, Polaków, Rosjan (A. Chyrek, *Numeracja i sposób oznaczania więźniów...*, s. 205).

1986 czerwiec 18, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Feliksa P. przez sędzię Marię Trzcińską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie**

Sygn. akt: –

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 18 czerwca 1986 r. w Warszawie sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta st[arszego] sekretarza [sądowego] Olgi Nytko, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Feliks P.

Imiona rodziców: Jan i Józefa

Data i miejsce urodzenia: 8 marca 1918 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: kamieniarz rzeźbiarz – na rencie

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

W sprawie obozu koncentracyjnego w Warszawie zeznawałem już do protokołu z 2 sierpnia 1973 r.; podałem tam, że na placu Nowolipki 25 przeprowadzano egzekucje prawie codziennie¹. Obecnie dla skonkretyzowania tak poważnego twierdzenia podaję uzupełniająco, co następuje: w okresie po zagładzie getta aż do powstania warszawskiego pracowałem w firmie Niemca Menza przy pracach rozbiórkowych getta. Prowadzałem wachty polskich robotników do rozbiórkowych punktów. Sam miałem zezwolenie do poruszania się po całym terenie przyobozowym, w tym w okolicach Nowolipki 25, gdzie, jak się okazało, był plac egzekucyjny. Na placu tym w porze letniej widziałem trzy- lub czterokrotnie cały przebieg egzekucji. Natomiast fragmentarycznie byłem świadkiem dokonywanych tam egzekucji prawie codziennie. Egzekucje wykonywano 3 do 5 razy na dobę, tracąc każdorazowo po 10–12 osób. W ten sposób każdej doby na Nowolipkach

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Dokument nr 29.

25 tracono przeciętnie po ok. 30 osób. W egzekucjach tych traceni byli Polacy: więźniowie z Pawiaka, z al. Szucha, z łapanek przywiezionych na teren obozu koncentracyjnego. Poza mną świadkiem tych egzekucji był Pączek Marian, Siewiński Czesław, którzy byli moimi współpracownikami na terenie getta, a ponadto rodzina żydowska Tryski. Żydzi ci przygotowywali na placu na ul. Nowolipki 25 stosy drzewa do spalania ciał uprzednio zamordowanych w egzekucjach. Oni dawali mi często kartki z nazwiskami mordowanych Polaków w tych egzekucjach, w celu przekazania wiadomości rodzinom. Żydzi Tryski, których znałem osobiście, wykonywali czynności przy spalaniu ciał ofiar, od zagłady getta aż do maja lub czerwca 1944 r. Był to ojciec i dwóch synów. Z ich relacji co do ilości rozstrzeliwanych i palonych zwłok oraz z moich obserwacji osobistych i moich kolegów wynikało zgodnie, że na placu na Nowolipki 25 stracono łącznie ok. 10 000 Polaków w okresie niżej podanym, tj. od zagłady getta do 1 VIII 1944 r. Osobiście widziałem, jak wjeżdżały wozy w bramę Nowolipki 25. Wozy te przywoziły od 10–12 osób. Po około kwadransie słychać było strzały. Na placu egzekucyjnym znajdowali się w białych uniformach Niemcy z trupami czaszkami na czapkach. Plac Nowolipki 25 znajdował się w odległości ok. 300 metrów do obozu koncentracyjnego. Niedopalone kości ofiar z tego placu wywożono na żydowski cmentarz przy ul. Okopowej. Transporty takie dozorowane były przez niemieckich policjantów z batalionu zakwaterowanego w szpitalu św. Zofii na ul. Żelaznej 90. Jednym z tych policjantów był sierż. Banasz. Policjant ten spostrzegł mnie kiedyś, jak obserwowałem rozstrzeliwanie i palenie na Nowolipkach 25. Powiedział mi, że gdyby mnie inny Niemiec spotkał przy terenie egzekucji, to zostałbym stracony i paliłbym się jak i tamci.

Po odczytaniu protokół podpisano^b.

Sędzia

(M[aria] Trzcńska)

Świadek

(Feliks P.)

Protokolant

(Olga Nytko)

st[arszy] sekretarz sądowy

(Dalszy ciąg protokołu zeznania świadka F. P. na stronie 4)

Zeznałem powyżej o zbrodniach na terenie przyobozowym. Jeśli chodzi o zbrodnie w samym obozie koncentracyjnym, to wiadomo mi o działaniu w nim komory gazowej oraz krematorium. Mówił mi o tym więzień tego obozu Niemiec, który pracował w kancelarii komendanta obozu. Chodził on, jak inni, w pasiakach, gdyż był on więźniem politycznym. O tych obiektach zagłady mówili mi też inni więźniowie, wyżej wymienieni Żydzi Tryski, a także wygadywali się po pijanemu SS-mani i wartownicy obozu. Oni wymieniali, że w komorze gazowej uśmiercano chorych więźniów oraz niezdolnych do pracy. Innym razem, kiedy zaprosiłem ich na kieliszek, tzn. tych SS-manów, powiedzieli mi ponadto, że w obozie zwłoki więźniów palone są w krematorium. Według ich relacji komora gazowa i krematorium znajdowały się na dziedzińcu byłego więzienia przy

^b Poniżej podpisy sędzi, świadka oraz protokolanta.

bramie głównej, tzw. dawnej Gęsiówki. Zauważyłem, że w miejscu tym, przy bramie, pełnili służbę non stop wartownicy SS.

Po odczytaniu protokołów podpisano^b.

Sędzia

(M[aria] Trzcńska)

Świadek

(Felix P.)

Protokolant

(Olga Nytko)

st[arszy] sekretarz sądowy

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 809–812, mps.

1986 czerwiec 19, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Szymona Mariana T.¹ przez sędzię Marię Trzcinską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 19 czerwca 1986 r. w Warszawie sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcinska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta st[arszego] sekretarza [sądowego] Olgi Nytko, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Szymon Marian T.

Imiona rodziców: Marian, Eleonora

Data i miejsce urodzenia: 4 grudnia 1918 r. Krośniewice – Kutno

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: prac[ownik] umysłowy – na emeryturze

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

W Warszawie byłem pracownikiem Gazowni Miejskiej bez przerwy od 1938 r. do 1960 r. W czasie okupacji chodziłem jako inkasent po terenie getta aż do jego zagłady. Po tym uczęszczałem do punktu konspiracyjnego AK, który znajdował się na ulicy Nalewki w sklepie z wódkami. Kierownictwo tego punktu, do którego należał między innymi właściciel sklepu Szkudliński Władysław, utrzymywało kontakt ze strażnikami polskimi w więzieniu Pawiak oraz w obozie koncentracyjnym przy ul. Gęsiej i otrzymywało od nich informacje. Któregoś dnia jesienią 1943 r. była w punkcie organizacyjnym rozmowa, że w murach domu przy ul. Zamenhofa róg Gęsiej, naprzeciwko obozu koncentracyjnego, Niemcy rozstrzelują Polaków z łapanek przywiezionych wprost z miasta, których nawet nie wprowadzają na teren obozu. Słyszac to, wyraziłem zgodę, że pójde do wymienionego domu, aby osobiście stwierdzić, czy dokonywane są tam

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokument nr 64.

rozstrzeliwania. Wszedłem w bramę i zobaczyłem na podwórzu szokujący widok. Podwórko zalegała masa trupów oraz gruba warstwa pierza, która częściowo przykrywała zwłoki. Próbowałem wejść na piętro, aby z góry zobaczyć cały widok, gdyż nie chciałem wchodzić pomiędzy ciała zmarłych oraz w pierze. Wtedy wyłonił się skądś SS-man z psem. Widocznie mnie nie zauważył, bo mnie nie zatrzymał. W [tym] miejscu dodaję, że przed udaniem się na miejsce zbrodni jeden ze strażników polskich współpracujących z AK powiedział na punkcie organizacyjnym, w jakich godzinach najbezpieczniej pójść na miejsce zbrodni, kiedy tam jest najmniej SS-manów. Wyszedłem bezpiecznie i udałem się na punkt organizacyjny. Tu przekazałem, potwierdzając, że na wymienionym miejscu zbrodni zastałem masę trupów. Wokół obozu były wieże strażnicze. Najbliższe dwie na ul. Zamenhofs i ul. Gęsiej widziałem bliżej i wiem, że u góry na nich byli SS-mani z karabinami maszynowymi.

W obozie koncentracyjnym w Warszawie nie straciłem nikogo z rodziny. Natomiast ojciec mój Marian T. w 1939 r. został aresztowany przez Niemców w Krośniewicach k. Kutna, po czym wywieziono go do obozu koncentracyjnego w Mauthausen i tam 4 XII [19]40 r. stracono go w egzekucji.

Po odczytaniu protokołu podpisano^b.

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Świadek

(Marian T.)

Protokolant

(st[arszy] sekretarz sądowy)

Olga Nytko

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 437–438, mps.

^b Poniżej podpisy sędzi, świadka oraz protokolanta.

1986 czerwiec 24, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Romany S.¹ przez sędzię Marię Trzcińską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie**

Sygn. akt: –

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 24 czerwca 1986 r. w Warszawie sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich – Instytutu Pamięci Narodowej, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta st[arszego] sekretarza [sądowego] Olgi Nytko, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Romana S.

Imiona rodziców: Stanisław, Natalia

Data i miejsce urodzenia: 12 maja 1921 r. Tłuchowo – Lipno

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: urzędniczka na emeryturze

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarana

Stosunek do stron: narzeczona zamordowanego Józefa O.

W dniu 28 maja 1943 r. umówiłam się ze swoim narzeczonym Józefem O. w domu jego kolegi na ul. Chmielnej 7 o godz. 14.00. Józef O. na umówioną godzinę nie przybył. Z komisariatu na ul. Jasnej zatelefonował do mnie do domu woźny – Polak, zawiadamiając, że Józef Olszewski został zatrzymany i przebywa w komisariacie przy ul. Jasnej. Zgłosiłam się tam o godz. 18.00. Przyjął mnie polski policjant Majorkiewicz, który mi powiedział, że Józef O. został posądzony o pochodzenie żydowskie i dlatego został zatrzymany i przewieziony, w tym miejscu prostuję – doprowadzony, na ten komisariat. Majorkiewicz ułatwił mi widzenie z O., wyjaśniając jednocześnie, że jest za późno, aby go móc zwolnić. Dodał, że gdyby miał milion, to sam by uciekł i O. by wypuścił. Po dwu tygodniach wywieziono O. na Gestapo w al. Szucha, a stąd wprost do obozu koncentracyjnego w Warszawie na ul. Gęsią, nazywanego potocznie przez

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokument nr 164.

warszawiaków Gęsiówką. W jakiś czas po tym zgłosił się do mojej matki pewien młody człowiek, który wyszedł z Gęsiówki, i podał wiadomość, że O. żyje i prowadzany jest wraz z innymi do pracy na ul. Oboźną. Rzeczywiście, jak się potem przekonałam, O. był prowadzany wraz z innymi do pracy na ul. Oboźnej. Przy ul. Oboźnej codziennie widywałam grupę więźniów prowadzanych do pracy. **Była to grupa ponad 100 więźniów – Polaków. Byli oni ubrani w pasiaki, drewniaki i obozowe czapki. Nie zauważyłam, aby wśród nich byli więźniowie z gwiazdami Dawida. Więźniowie nadzorowani byli przez Niemców w mundurach.** W dniu 13 lipca 1943 r. wezwał mnie telefonicznie na posterunek policji Majorkiewicz, gdzie mnie poinformował, żeby już nie oczekiwać na grypsy od O., gdyż on przeznaczony jest na śmierć. Mimo tej informacji około 20 lipca 1943 r. wyszłam znowu do O. na ul. Oboźną, ale O. już nie było. Od polskiego policjanta Czesława Lipca, który pełnił tam w miejscu pracy więźniów jakieś czynności pomocnicze, **dowiedziałam się, że O. już nie żyje. Po 3 dniach karcza został wraz z innymi więźniami stracony w obozie koncentracyjnym.** Na pytanie moje, co to jest karcz, wyjaśnił mi, że w KL Warszawa znajduje się ciemne niskie pomieszczenie, w którym można tylko było siedzieć w kucki. A ponieważ umieszczono w nim dużo więźniów, to nie mogli się oni położyć, tylko stali z wygiętymi kręgosłupami, a ściśle byli w pozycji w kucki, przy czym trzymani byli bez jedzenia i bez picia. Po trzech dniach takiego właśnie karcu, kiedy według wyjaśnienia tego policjanta żaden z nich już nie chciał żyć, kazano im położyć się na ziemi i rozstrzelano ich strzałami w tył czaszki. Ostatni gryps z dnia 14 lipca otrzymałam od O. w lipcu, w którym wyrażał nadzieję, że być może, że zostanie przewieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu i tam może łatwiej przeżyje. Po 20 lipca 1943 r. już nie miałam żadnej wiadomości. Egzekucję wymienioną dokonano więc na więźniach pomiędzy 15 a 20 lipca 1943 r. i, jak już podałam, na terenie obozu koncentracyjnego.

Po odczytaniu protokołu podpisano^b.

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Świadek

(Romana S.)

Protokolant

st[arszy] sekretarz sądowy

(Olga Nytko)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 4418–4420, mps.

^b Poniżej podpisy sędzi, świadka oraz protokolanta.

1986 czerwiec 26, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Józefa M. przez sędzię Marię Trzcińską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie**

Sygn. akt: –

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 26 czerwca 1986 r. w Warszawie sędzia Sądu [Rejonowego] dla m.st. Warszawy Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich – Instytutu Pamięci Narodowej, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta st[arszego] sekretarza [sądowego] Olgi Nytko, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Józef M.

Imiona rodziców: Józef, Katarzyna

Data i miejsce urodzenia: 9 X 1917 r. Marynin – Grójec

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: urzędnik – na emeryturze

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Na początku maja 1943 r. wracałem z Cmentarza Bródnowskiego, na którym byłem w rocznicę śmierci mego brata. Kiedy znalazłem się na ulicy Wileńskiej, Niemcy przeprowadzali łapankę. Wjechali na motorach w ulicę Wileńską i zabrali mnie z kolegami: Abramczykiem i Ostalą Józefem oraz z jednym nieznanym i przewieziono nas na niemiecki posterunek policji na ul. Targową, skąd po 2–3 godzinach odwieziono nas na Gestapo w aleję Szucha. Tu przetrzymywano nas do rana w podziemiu na tzw. tramwaju, po czym wywieźli nas do więzienia Pawiak. Na Pawiaku zabrali nam ubrania do dezynfekcji, ostrzygli włosy i po kąpieli przeprowadzono do obozu pracy na ul. Gęsią, który znajdował się na terenie istniejącego już i działającego obozu koncentracyjnego Warszawa. Z Pawiaka do obozu prowadzono nas ulicą Lubeckiego. Razem ze mną przeprowadzono innych 20 mężczyzn z tej samej łapanki. Umieścili nas w baraku na ul. Gęsiej, blisko ul. Lubeckiego. Dawne więzienie wojskowe przy ul. Gęsiej u zbiegu Zamenhofs

^a Powyżej podpis świadka.

oddalone było od naszego baraku ok. 500 m. Barak, w którym nas umieszczono, miał wymiary ok. 70 metrów długości i ok. 15 metrów szerokości. Był murowany. Wzdłuż baraku przebiegał korytarz, a po obu jego stronach były więzienne cele. Cella moja miała długości około 8 m, a szerokości ok. 6,5 m. Wzdłuż celi, prawie na całej jej długości, rozciągnięte były dwie prycze z pojedynczymi siennikami dla więźniów. Do celi tej wtłoczono ok. 30 więźniów. Cella była przetłoczona i ponieważ nie było miejsca na prycze, ja spałem na stole. W całej celi było jedno okno, wysoko pod sufitem, tak że ręką nie można było sięgnąć do niego. Obóz koncentracyjny ogrodzony był murem z drutem kolczastym. W murze, który łączył się z dawnym więzieniem wojskowym, była brama, a nad nią jakiś niemiecki napis. Na zewnątrz obozu, pomiędzy naszym barakiem a więzieniem przy ul. Gęsiej, więźniowie z naszego bloku pracowali przy rozbiórce murów zrujnowanej tej części getta. Więzienie wchodziło do ścisłej części obozu koncentracyjnego. *Vis à vis* tego więzienia, w sąsiedztwie miejsca naszej pracy, był zrujnowany dom, a wśród jego ruin wewnątrz jakby wybetonowany plac o wymiarach ok. 40 x 40 m. Na placu tym, czy też podwórku tego domu, była masa ludzkich zwłok, niektóre już w rozkładzie. Powiedziałem, masa ludzkich zwłok, ponieważ cały plac wypełniony był nimi wielowarstwowo, w ten sposób, że jedne zwłoki powrzucone były na drugie.

W gmachu więzienia przy zbiegu ulic Gęsiej i Zamenhofs był korytarz wylotowy na dziedziniec od strony ul. Zamenhofs. Na korytarz ten więźniowie, wśród nich i ja, zaglądali, bo znajdowały się tam części bielizny pościelowej opróżnione z pierza. Więźniowie zabierali je i dawali furmanom, żeby nam za to przywieźli chleba, gdyż w obozie panował głód. Z korytarza tego, na wymienionym dziedzińcu więziennym od strony ul. Zamenhofs, widzieliśmy masowe rozstrzeliwania ludzi. Rozstrzeliwania te SS-mani przeprowadzali codziennie od godz. 8.00 do 11.00, po czym po niewielkiej przerwie zwłoki uśmierconych ofiar palono na stosach z drzewa. Ja w obozie przebywałem od 8 maja 1943 r. do 25 sierpnia 1943 r. Przez cały okres mojego pobytu w obozie takie mordy dokonywano codziennie. Ofiary tracono w pozycji klęczącej. Stosy z drzewa do palenia zwłok układali Żydzi z zakładu pogrzebowego Pinkerta. W obozie koncentracyjnym na wymienionym dziedzińcu więziennym rozstrzeliwano Polaków z łapanek (wśród nich najliczniej warszawiaków), więźniów Pawiaka oraz więźniów samego obozu koncentracyjnego.

My sami obawialiśmy się, że nas również stracą pod jakimś wynalezionym pretekstem.

W tej części obozu, w której ja byłem, znajdowało się 5 baraków, w których było po około 500 więźniów w każdym. Wiem o tym stąd, gdyż na apelach staliśmy w grupach barakami. Było nas łącznie w tych 5 (pięciu) barakach 2500–3000 więźniów.

Widziałem kilka transportów przywiezionych do obozu koncentracyjnego w Warszawie. Każdy transport liczył co najmniej 500 osób. Byli wśród nich więźniowie z innych obozów, ubrani już w pasiaki, oraz osoby cywilne złapane w Warszawie. Widziałem te transporty osobiście, ponieważ do obozu wprowadzani byli tą samą bramą, co i nasza grupa, przy czym brama znajdowała się koło mojego baraku w odległości ok. 30 metrów. Współwięźniowie z naszego baraku, którzy znali obce języki, mówili, że wśród obcokrajowców przywiezionych do obozu byli: Grecy, Francuzi, Belgowie i Niemcy oraz część Żydów. Transporty tych więźniów wprowadzono w głąb obozu koncentracyjnego, do którego dostępu nie mieliśmy. Więźniowie z mojej celi pracowali najpierw

przy pracach rozbiórkowych w sąsiedztwie więzienia, potem sortowaliśmy meble, którymi wypełniony był kościół św. Augustyna na ul. Dzielnej. Meble te wywożono na plac przeładunkowy na ul. Stawki, a stąd w głąb Niemiec. Ostatnio przed zwolnieniem pracowałem w kotłowni Elektrowni Warszawskiej przy wywożeniu żużlu. Z robót tych każdego dnia ktoś z więźniów nie wracał, gdyż dozorcujący kapo rozstrzeliwali więźniów za najmniejsze uchybienia lub pod pretekstem takich uchybień. Jednego z naszych współwięźniów rozstrzelano na terenie samego obozu dlatego, że widział rozstrzeliwania dokonywane na dziedzińcu więzienia przy ul. Zamenhofa. On też został rozstrzelany przez SS-manów.

W dniu 25 sierpnia 1943 r. zakomunikowano mnie i grupie ok. 20 osób, że wyjeżdżamy na roboty do Niemiec. Mnie wyreklamował inż. Beresewicz, który pracował dla firmy niemieckiej, zatrudniając mnie w tej firmie.

Protokół odczytano^b.

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Świadek

(Józef M.)

Protokolant

st[arszy] sekretarz sądowy

(Olga Nytko)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 381–384, mps.

^b Poniżej podpisy sędzi, świadka oraz protokolanta.

1986 czerwiec 27, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Janiny M. przez sędzię Marię Trzcińską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie**

Sygn. akt: –

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 27 czerwca 1986 r. w Warszawie sędzia Sądu [Rejonowego] dla m.st. Warszawy Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich – Instytut Pamięci Narodowej, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta st[arszego] sekretarza [sądowego] Olgi Nytko, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Janina M.

Imiona rodziców: Stanisław, Apolonia

Data i miejsce urodzenia: 15 listopada 1924 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: robotnica – na rencie

Wykształcenie: podstawowe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarana

Stosunek do stron: obca

W czasie okupacji zamieszkiwałam z rodzicami we wsi Janowice, prostuję: Dyzin, w odległości około 300 metrów od domu brata Stanisława G., który zamieszkiwał we wsi Janowice koło Otwocka. Brat ur[odzony] był 2 I 1917 r., pracował jako urzędnik w pobliskim tartaku. W dniu 11 maja 1944 r. brat został zabrany przez Niemców z domu. Tego samego dnia zabrano m.in. Popławskiego i Bieńkowskiego. O bracie wiem, że przewieziony został najpierw na Gestapo w al. Szucha w Warszawie, a potem do więzienia Pawiak. Do więzienia tego matka zносиła bratu paczki i brat z więzienia tego napisał kartkę po niemiecku. Potem wszelki ślad po nim zaginął. Nie powrócili do domu również Popławski i Bieńkowski.

W dwa tygodnie później, tj. pod koniec maja 1944 r., Niemcy zabrali ojca Stanisława G. (ur. 2 VI 1895 r.). Ojciec pracował na kolei jako ustawiacz w Otwocku, zabrany został z miejsca pracy. Przez kilka dni przetrzymywany był na posterunku policji w Otwocku,

^a Powyżej podpis świadka.

a potem jego również przewieziono do więzienia Pawiak. Dla ojca przyjęto do tego więzienia jedną paczkę, natomiast drugiej paczki już nie przyjęto. W Otwocku wywieszone były imienne plakaty rozstrzelanych Polaków. Było na nim wymienionych 75 mężczyzn, wśród nich mój ojciec Stanisław G. pod poz. 58. Na plakacie tym podano, że egzekucję wykonano w dn. 16 czerwca 1944 r. Miejsce dokładne rozstrzelania nie było wymienione, ale wynikało z tego plakatu, że w Warszawie. W Polskim Czerwonym Krzyżu powiedziano mi, że egzekucja dokonana była w ruinach dawnego getta w Warszawie. W Muzeum Więzienia Pawiak uściślono tę informację i podano mi, że w dniu 16 czerwca 1944 r. rozstrzelano większą grupę Polaków na ul. Gęsiej.

Po odczytaniu protokół podpisano^b.

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Świadek

(Janina M.)

Protokolant

st[arszy] sekretarz sądowy

(Olga Nytko)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 379–380, mps.

^b Poniżej podpisy sędzi, świadka oraz protokolanta.

1986 lipiec 11, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Wacława K. przez sędzię Marię Trzcińską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie**

Sygn. akt: –

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 11 lipca 1986 r. sędzia Sądu Rejonowego dla Miasta Stołecznego Warszawy w Warszawie Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, osobiście przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Wacław K.

Imiona rodziców: Marian i Wacława

Data i miejsce urodzenia: 5 lipca 1922 r. Avion, Francja

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: emeryt

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

W okresie od października 1939 r. do maja 1940 r. byłem żołnierzem gen. Wł[adysława] Sikorskiego we Francji. Następnie wywieziony zostałem na roboty do Niemiec, skąd w 1941 r. uciekłem do Warszawy. W stolicy brałem czynny udział w informacji konspiracyjnej Armii Krajowej, utrzymując się w cywilu z handlu papierosami. Podobnie było dnia krytycznego, tj. 5 lipca 1943 r. Datę tę pamiętam dokładnie, gdyż wtedy była rocznica moich urodzin. Będąc z papierosami na ulicy, kiedy zobaczyłem niemiecki patrol, zacząłem uciekać. Na ul. Królewskiej zostałem zatrzymany przez żołnierzy Wehrmachtu i doprowadzony na posterunek policji niemieckiej na Krakowskie Przedmieście nr 1. Tam było zatrzymanych już kilkunastu mężczyzn innych. Całą tę grupę, w tym i mnie, przewieziono najpierw na Gestapo w al. Szucha, a pod koniec dnia do obozu karnego dla Polaków, nazywanego Gęsiówką. W obozie tym przebywałem od 5 lipca do 3 października 1943 r. Przez pierwszy tydzień nie wiedziałem w ogóle, gdzie się znajduję. Po tygodniu czasu zaprowadzili nas do kąpieli do więzienia Pawiak. Od więźniów, którzy

^a Powyżej podpis świadka.

siedzieli dłużej, dowiedziałem się, że siedzimy w obozie Gęsiówka, mieszczącym się w części dawnego więzienia wojskowego przy ul. Gęsiej. Moja cela mieściła się na parterze i miała dwa małe okienka pod sufitem. Były w niej pojedyncze łóżka na około 24–26 więźniów. Na apelu tej grupy więźniów, do której wchodził i więźniowie z mojej celi, było razem około 100–120 więźniów. Chodziliśmy w swoich cywilnych ubraniach bez żadnych oznak więziennych czy obozowych.

Z obozu wożono nas ciężarówką na roboty w al. Szucha. Dozorowali nas funkcjonariusze niemieccy w zielonych mundurach z trupimi czaszkami na czapkach. Taki sam mundur nosił komendant w miejscu pracy. Na kłapach jego munduru, pamiętam, widoczne były dwa kwadraciki w obwódce, takie, jakie posiada funkcjonariusz na okazanej mi fotografii pod numerem 8¹.

Ktoregoś dnia jeden z więźniów próbował zbiec z miejsca pracy. Złapany został przez Niemców przy pl. Unii Lubelskiej i po doprowadzeniu na miejsce został bezpośrednio rozstrzelany przez funkcjonariusza niemieckiego nazywanego przez więźniów Szwajcar.

Pod koniec pobytu na Gęsiówce pracowaliśmy na Dworcu Gdańskim przy wyładunku węgla.

W połowie lub w końcu września 1943 r. przywieziono do obozu kilkudziesięciu mężczyzn w pasiakach i w okrągłych pasiastych czapkach. Rozeszła się pogłoska, że są to niemieccy kryminaliści, którzy będą wykańczać w obozie polskich więźniów. Wtedy odgrodzono naszą część obozu parkanem. Za parkanem tym na dziedzińcu dawnego więzienia wojskowego od strony ul. Zamenhofs w przywiezieni mężczyźni w pasiakach montowali składane z części drewnianych baraki. My z nimi nie mieliśmy kontaktu, było to zabronione, a poza tym baliśmy się ich, mieli tak odpychający wygląd.

Na odgrodzonej części dziedzińca należącej do Gęsiówki była umywalnia i kuchnia, za którymi wznosiły się wysokie mury zgliszczy domów. Kiedy wracaliśmy do obozu z pracy, zza murów tych dochodziły nas krzyki i jęki ludzkie. Czy za tymi murami rozciągał się obóz koncentracyjny, tego wówczas nie wiedzieliśmy. Nie wiem też, co tam działo się w czasie naszej nieobecności, kiedy pracowaliśmy w ciągu dnia na mieście. Nie mogę też stwierdzić, czy węgiel wyładowywany przez nas brany był do spalania zwłok ofiar mordów w obozie koncentracyjnym. Faktem jest, że węgiel ten rozładowywaliśmy latem i nie mógł on być używany do ogrzewania obiektów obozowych, zwłaszcza że transporty rozładowywane były duże, np. nasza grupa więźniów wyładowywała dwa wagony zawierające 10–15 ton węgla.

W dniu 3 X [19]43 r. zaprowadzili mnie z grupą więźniów do Arbeitsamtu na ul. Kredytową róg Mazowieckiej, gdzie byliśmy przeznaczeni do wywozu na roboty do Niemiec. Ja nie wyjechałem, gdyż na skutek starań kolegów z Armii Krajowej zostałem zwolniony.

Po odczytaniu protokołu podpisano^b.

Świadek

(Wacław K.)

Sędzia

(Maria Trzcńska)

^b Poniżej podpisy świadka oraz sędzi.

¹ Zob. ilustrację nr 25, s. 640 (Friedrich W. Ruppert).

W uzupełnieniu mojego zeznania pragnę dodać, że zamieszkuję na stałe w Wielkiej Brytanii. Wiadomość o prowadzeniu śledztwa w sprawie Konzentrationslager Warschau dotarła do mnie za pośrednictwem tygodnika „Stolica”, który w paczce prasy przesłała mi rodzina z Warszawy. W tygodniku tym wśród świadków poszukiwanych było wymienione i moje nazwisko. Po przybyciu do Warszawy na urlop postanowiłem zgłosić się do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, aby podać znane mi fakty dotyczące częściowo także Konzentrationslager Warschau.

Załączam do protokołu szkic terenu dawnego więzienia wojskowego przy ul. Gęsiej, ilustrujący treść moich zeznań².

Po odczytaniu protokołu podpisano^b.

Świadek

(Wacław K.)

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 3996–3909, mps.

² Zob. ilustrację nr 9, s. 623.

1986 sierpień 19, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Szymona Mariana T. przez sędzię Marię Trzcinską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie**

Sygn. akt: –

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 19 sierpnia 1986 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy w Warszawie Maria Trzcinska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293, i art. 129 kpk, osobiście przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Szymon Marian T.

Imiona rodziców: Marian, Eleonora

Data i miejsce urodzenia: 4 XII 1918 r. Krośnice – Kutno

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: pracownik umysłowy – na emeryturze

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

W uzupełnieniu protokołu z 19 VI [19]86 r.¹ i po zapoznaniu się z planem Konzentrationslager Warschau dodaje, że miejsce, w którym znajdowała się masa zwłok ludzkich, usytuowane było na podwórku posesji, do której wszedłem pierwszą bramą od ul. Gęsiej róg Zamenhofs. Na planie posesja ta oznaczona jest numerem 27 przy ul. Zamenhofs. Informacje o obozie koncentracyjnym w Warszawie przekazywał nam na organizacyjnym punkcie kontaktowym polski policjant zatrudniony w tym obozie, który pracował tam konspiracyjnie na rzecz organizacji Armii Krajowej. Mordy Polaków we wskazanym przeze mnie miejscu, jak wynikało z tych informacji, dokonywali SS-mani z Konzentrationslager Warschau. Miejsce to bowiem znajdowało się przy tej samej ulicy Gęsiej co obóz *vis à vis* dawnego więzienia wojskowego dochodzącego do ul. Zamenhofs.

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Dokument nr 59.

Po odczytaniu protokołów podpisano^b.

Świadek

(Szymon Marian T.)

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 439–440, mps.

^b *Poniżej podpisy świadka oraz sędzi.*

*1987 kwiecień 7, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Władysława Jakuba K.¹
przez sędzię Marię Trzcińską*

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 7 kwietnia 1987 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy w Warszawie Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 XI 1945 r., DzU nr 51, poz. 293, i art. 129 kpk, osobiście przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).
(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Władysław Jakub K.

Imiona rodziców: Jakub, Waleria

Data i miejsce urodzenia: 9 V 1922 r. Kazuń – Nowy Dwór Mazowiecki

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: urzędnik – na emeryturze

Wykształcenie: średnie zawodowe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

W maju 1943 r. w Warszawie szedłem ulicą wraz z bratem rodzonym Józefem K. i bratem ciotecznym Janem Burzyńskim. Podbiegli do nas policjanci niemieccy z patrolu miejskiego i zabrali nas do ciężarowej budy. Powiązali nam ręce i przewieźli na posterunek policji niemieckiej Nord Wache przy ul. Chłodnej róg Żelaznej, a następnie do siedziby Gestapo w al. Szucha. Tu razem z nami zamknęli w jednej celi nieznanego mi osobiście Lisickiego, który był bardzo pobity i pokrwawiony. W czasie przesłuchania połączonego z biciem wybito mi dwa zęby mimo iż tłumaczyłem, że nie należę do żadnej organizacji, że wzięto mnie przypadkowo z ulicy i jestem niewinny. Po dwóch dobach przewieziono mnie z braćmi do więzienia Pawiak, a stąd po kilku tygodniach przeniesieni zostaliśmy do obozu pracy na ul. Gęsią. Obóz ten nazywano Gęsiówką. Przebywaliśmy w baraku murowanym jednopiętrowym, w celi na pierwszym piętrze. Przebrano nas w ubrania obozowe koloru szarego, okrągłe czapki i trepy na nogi.

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokument nr 165.

Poza naszym barakiem więźniowie znajdowali się też w innych barakach, już oddanych do użytku. Przy czym rozbudowywano dalsze bloki. Więźniów pochodzących z baraków sąsiadujących z naszym widywałem na placu apelowym. Czasem z niektórymi rozmawiałem. Byli to Polacy i Żydzi z Grecji i Węgier. Wymienieni Polacy i Żydzi pracowali przy budowie obozowych baraków.

Ja w obozie wykonywałem prace porządkowe i również pracowałem przy budowie obozowych baraków. Cała grupa więźniów z mojej celi kontynuowała rozbudowę baraków, które były już wcześniej rozpoczęte przed moim przybyciem do obozu w czerwcu 1943 r.

Najwięcej więźniów w obozie było ubranych w pasiaki. Byli to zarówno Polacy, jak i Żydzi. Z tymi więźniami bliższego kontaktu nie miałem, gdyż oni przebywali w oddzielnych dalszych barakach, należących do obozu koncentracyjnego.

W odległości około 100 m od naszego bloku znajdowała się trupiarnia, w której składano zwłoki więźniów rozstrzelanych oraz zmarłych, często jeszcze na pół żywych.

Osobiście widziałem, jak funkcjonariusz więzienny Niemiec zastrzelił jednego więźnia z naszej grupy. Pracowaliśmy wtedy na placu węglowym w al. Szucha. Matka przyniosła temu więźniowi paczkę żywnościową, gdyż w obozie panował głód. Zatrzymała się przy ogrodzeniu, za którym pracowaliśmy. Kiedy więzień – jej syn – podbiegł do ogrodzenia, aby paczkę odebrać, został na miejscu bez słowa zastrzelony przez dozorcę nas Niemca. Nazwiska jego nie pamiętam. Natomiast przypominam sobie nazwiska czy też przezwiska kilku innych funkcjonariuszy z załogi obozowej – w brzmieniu fonetycznym: [Antoni] Rozmus, Treger, Szwajczer oraz „Krwawy Stefan”. Chodzili oni w typowych mundurach niemieckich z trupimi główkami na czapkach. Przezwoiskiem „Krwawy Stefan” dlatego nazywaliśmy tego funkcjonariusza, ponieważ każdego dnia on jakiegoś więźnia mordował.

Na okazanych mi zdjęciach rozpoznaję funkcjonariuszy niemieckich z warszawskiego obozu, oznaczonych numerami 7, 10 i 24². Przypominam sobie ich z widzenia, lecz nazwisk ich nie znam. Obóz pracy podporządkowany był obozowi koncentracyjnemu jako podobóz. I dlatego funkcjonariusze z obozu koncentracyjnego przychodzili do obozu pracy i wydawali dyspozycje, gdzie więźniowie mają pracować. Pamiętam dokładnie, że obóz ogrodzony był wysokim murem około 3–3,5 m z drutem kolczastym oraz wieżami wartowniczymi. Z obozu w miejscu przy ul. Gęsiej róg Dzikiej wyjeżdżały często budy policyjne kryte plandekami. Wywożono nimi więźniów w pasiakach w ruiny dawnego getta. Starsi więźniowie mówili, że wywozili więźniów obozu koncentracyjnego w różne punkty wokół obozu i tam ich rozstrzeliwali. Mówiono, że w ten sposób likwidują po bardzo krótkim pobycie w obozie więźniów Polaków, w tym warszawiaków z łapanek i aresztowań. Widziałem wwożonych do obozu cywilów i, jak już podawałem, widziałem wywożonych z obozu więźniów ubranych w pasiaki. Wokół obozu często słychać [było] seryjne strzały z karabinów maszynowych.

Trupiarnia, która była w obozie koncentracyjnym, znajdowała się w pobliżu obozu pracy. Mówiono, że składano w niej każdej doby ofiary z obozu. Osobiście widziałem tam zwłoki więźniów kilkanaście razy. Widziałem też, że z trupiarni tej zwłoki wywożono wózkami. Wywożono je bramą obozową w ruiny getta, gdzie, jak mówili robotnicy zatrudnieni w getcie, zwłoki te palono.

² Zob. ilustrację nr 25, s. 641; 26, s. 642 (Josef Hermer, Rudolf Bär, Maximilian Pelz).

Po odczytaniu protokołów podpisano^b.

Świadek

(Władysław Jakub K.)

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 344–347, mps.

^b Poniżej podpisy świadka oraz sędzi.

1987 listopad 30, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Karola Waclawa K. przez sędzię Marię Trzcinską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 30 listopada 1987 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcńska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, osobiście przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: K. Karol Waclaw

Imiona rodziców: Waclaw i Felicja

Data i miejsce urodzenia: 18 lipca 1918 r. Humań – Ukraina

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: drukarz maszynista na emeryturze

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

W czasie okupacji hitlerowskiej w latach 1941–1943 pracowałem w firmie Georga Bindera, w grupie, która zajmowała się wybieraniem złomu z terenu getta warszawskiego. Pamiętam, że od jesieni 1942 r., po małej likwidacji getta¹, oczyszczaliśmy teren na ul. Gęsiej, który Niemcy przygotowywali pod rozbudowę dalszych obiektów więzienia Gęsiówka. Wtedy nie wiedziałem, że będzie tu budowany obóz koncentracyjny dla Polaków. Ale ponieważ Żydów już z getta wywożono, słyszałem wśród polskich robotników wypowiedzi, że Niemcy rozbudowują Gęsiówkę dla Polaków.

Na wymienionym odcinku na ul. Gęsiej pracowałem do lutego lub marca 1943 r. W tym czasie do rozbudowy Gęsiówki przywieziono z któregoś obozu więźniów w pasiakach – Żydów. Oni pod eskortą Niemców wykonywali pod rozbudowę prace przygo-

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Tak w tekście. Do Wielkiej Akcji „małym gettem” zwano teren getta na południe od ulicy Chłodnej. Po Wielkiej Akcji, szczególnie po upadku powstania w getcie, termin „małe getto” używany był zarówno w sensie wcześniejszym, jak również w odniesieniu do tzw. getta szczątkowego, pozostałego po Wielkiej Akcji, dla odróżnienia od istniejącego do lipca 1942 r. tzw. wielkiego getta.

towawcze: załadowywali грузы na samochody ciężarowe, a jak przyjechały samochody z cegłą, to je rozładowywali.

W marcu 1943 r., przed ostateczną likwidacją getta, z Warszawy uciekłem.

W czasie mojej pracy na ul. Gęsiej więzienie przez cały okres było czynne. Ale w ostatnich tygodniach pracy widziałem, że w bramę na ul. Gęsią wjeżdżały budy ciężarowe z zakratowanymi oknami, którymi musieli zwozić ludzi, gdyż wozy ciężarowe – towarowe miały zupełnie inny wygląd. Czy zwożono nimi do Gęsiówki warszawiaków z łapanek, tego nie wiem, gdyż my z nimi nie mieliśmy kontaktu.

Jeśli chodzi o Żydów, pragnę dodać, że robotnicy firmy Bindera wywieźli z getta w wozach ze złomem 12 Żydów, wśród nich czternastoletnią dziewczynkę, którą osobiście odwiozłem do jednej rodziny polskiej w Milanówku.

Po powstaniu warszawskim, w którym brałem udział, zostałem wraz z transportem warszawiaków liczącym około 3,5 tys. osób wywieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau, do którego przybyliśmy w dniu 11 IX 1944 r.

Po odczytaniu protokołu podpisano^b.

Świadek

(K. Karol Wacław)

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 3989–3990, mps.

^b Poniżej podpisy świadka oraz sędzi.

1987 grudzień 5, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Czesława S. przez sędzię Marię Trzcińską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 5 grudnia 1987 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszewskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: S. Czesław

Imiona rodziców: Władysław, Janina

Data i miejsce urodzenia: 7 lipca 1923 r. Wyrzysk

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: kierowca na emeryturze

Wykształcenie: średnie zawodowe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: brat Romana S.

W lutym 1940 roku w Warszawie zostałem zabrany przez Niemców z ulicy. Przewieźli mnie najpierw na Gestapo w aleję Szucha, gdzie biciem wymuszano ode mnie przynależność do organizacji. Należałem do ZWZ, lecz nie przyznałem się do tego. Po dwóch miesiącach umieszczono mnie w więzieniu na Pawiaku, z którego w sierpniu 1940 roku wywieziono mnie z ogólnym transportem warszawiaków do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. W obozie tym przebywałem do marca 1943 roku, po czym wywieziono mnie do obozów w głąb Rzeszy, kolejno Neuegamme, Hanoweru i Bergen-Belsen, z którego wyzwolili nas alianci 15 IV 1945 r.

W Warszawie pozostało pięciu braci: Jan, Roman, Władysław, Feliks i Adam. Będąc w Oświęcimiu, dostałem od rodziców list, w którym pisali, że brat Roman uwięziony został przez Niemców na Gęsiówce. Brat z Gęsiówki wyszedł i wziął udział w wybuchłym powstaniu warszawskim, w którym poległ.

^a Powyżej podpis świadka.

Po wojnie w 1950 roku pracowałem w sieci ciepłej na Muranowie tuż przy terenie Gęsiówki. Teren ten był bardzo zniszczony, ale pozostało na nim wewnątrz ogrodzenia w kierunku ulicy Okopowej jeszcze kilka baraków. Były to typowe baraki obozowe, takie same jak w obozach koncentracyjnych w Hanowerze i w Neuengamme, w których przebywałem. Poza barakami przypominam sobie, że przy ulicy Gęsiej róg Zamenhofa był zachowany front dawnego więzienia, w którym widoczne były cele. Ponadto widziałem wzdłuż ulicy Gęsiej mur z cegły wysokości około czterech metrów, biegnący do ulicy Okopowej. Słyszałem, że z Gęsiówki i z Pawiaka Niemcy wywozili więźniów gdzieś za cmentarz żydowski, gdzie ich likwidowano.

Po odczytaniu protokół podpisano^b.

Świadek

(S. Czesław)

Sędzia

(Trzcińska Maria)

Protokolant

(Staniszewska Barbara)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 4432–4433, mps.

^b Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.

1987 grudzień 8, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Ryszarda Andrzeja K. przez sędzię Marię Trzcińską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds/2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 8 XII 1987 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszewskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Ryszard Andrzej K.

Imiona rodziców: Jan, Stanisława

Data i miejsce urodzenia: 30 września 1926 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: urzędnik na emeryturze

Wykształcenie: średnie zawodowe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

Któregoś dnia w drugiej lub trzeciej dekadzie lipca 1943 r. Niemcy otoczyli kilkaset osób na ulicy Marymonckiej przy pętli tramwajowej. Mnie zabrano z siedmioma innymi, wśród których było dwóch czternastoletnich chłopców. Ja miałem 17 lat. Przywieziono nas na posterunek policji niemieckiej przy ul. Żelaznej róg Chłodnej. Nocą wywieźli nas na Pawiak. W więzieniu tym przebywałem do końca sierpnia 1943 r., po czym przekazano mnie do obozu pracy na ulicę Gęsią, w którym przebywałem do października 1943 r.

W czasie mojego pobytu na Pawiaku pamiętam pięciokrotne lub sześciokrotne wybieranie więźniów na egzekucje. Brano ich bez kompletnego ubrania i rzeczy osobistych. Więźniowie tak wybrani już do cel nie wracali. Żegnając się z nami, mówili, że idą na rozwałkę. Po każdej takiej wybiórce słychać było strzały naprzeciwko bramy Pawiaka, tj. na Dzielnej 27, w głębi podwórka. Ze mną w celi siedzieli sami niepełnoletni

^a Powyżej podpis świadka.

w wieku 14–18 lat. Stały stan celi wynosił 20 takich więźniów. Po każdej egzekucji celę uzupełniano w miejsce straconych nowymi więźniami niepełnoletnimi.

Dwa razy widziałem przywiezioną na Pawiak ludność z łapanek. Były to grupy po kilkaset osób, niektórzy w kostiumach kąpielowych oraz kobiety z dziećmi na rękach.

W końcu sierpnia 1943 r. w celi, w której siedziałem, wywołano nazwiska pięciu więźniów, wśród nich i mnie. Kazano nam zabrać ubrania i wydano depozyt. Przybyły z Gęsiówki mundurowy funkcjonariusz niemiecki odprowadził nas do obozu pracy na ulicę Gęsią. Umieszczono nas w budynku murowanym przy ul. Gęsiej, w celi na parterze. Więźniów podzielono na grupy. Ja byłem w grupie dwudziestu osób, która pod nadzorem niemieckim segregowała różne rzeczy i przedmioty po zlikwidowanym getcie. Przebrano nas w ubrania koloru szarozielonego, zniszczone, jakby po jakichś jeńcach. Będąc na Gęsiówce, odwoziłem z grupą bieliznę więźniów do prania na Pawiak – na oddział kobiecy Serbia.

W odległości ok. 300–400 m od obozu pracy rozlokowane były baraki obozu koncentracyjnego, w którym więźniowie ubrani byli w pasiaki z kolorowymi trójkątami¹. Była tam też grupa więźniów nosząca czarne ubrania z czerwonymi krzyżami na plecach. Pragnę dodać, że budynek, w którym ja siedziałem, był dużym dwupiętrowym gmachem. Gdy ja przybyłem na Gęsiówkę, budynek ten już był rozdzielony żelazną kratą na dwie części, które były wypełnione więźniami. W jednej części, mniejszej, przetrzymywano więźniów takich jak ja oraz ubranych w szare ubrania, zaś za kratami w drugiej większej części siedzieli więźniowie Polacy ubrani w pasiaki. My z nimi bliższego kontaktu nie mieliśmy, gdyż byli oni ściśle dozorowani przez Niemców. Z obserwacji własnych wiadomo mi jednak, że poddani oni byli ostrzejszym rygorom i mieli gorsze warunki bytowania, między innymi spali na betonie, podczas gdy my mieliśmy drewniane prycze. Martwych więźniów z baraków i z drugiej części Gęsiówki spalano w krematorium.

Wówczas nie wiedziałem, że przy ul. Gęsiej był obóz pracy i obóz koncentracyjny. Na Pawiaku mówiono, że przy ul. Gęsiej jest karny obóz dla Polaków, gdzie działa krematorium, i że kto się tam dostaje, wychodzi kominem.

Po odczytaniu protokołu podpisano^b.

Świadek

(Ryszard Andrzej K.)

Sędzia

(Maria Trzcńska)

^b Poniżej podpisy świadka, sędziego oraz protokolanta.

¹ W niemieckich obozach koncentracyjnych obowiązywał jednolity system oznakowania więźniów – numer naszyty na ubraniu, tzw. pasiaka (w KL Auschwitz-Birkenau dodatkowo tatuowany na lewym przedramieniu), i kolorowy trójkąt określały więźnia. I tak: polityczni więźniowie nosili czerwone trójkąty, badacze Pisma Świętego – fioletowe, tzw. aspołeczni i uchylający się od pracy – czarne, kryminaliści i przestępcy zawodowi – zielone, homoseksualiści – różowe, emigranci – niebieskie, Żydzi w każdej z wymienionych grup – dodatkowo gwiazdę Dawida. Po 1 września 1939 r. więźniowie musieli mieć wpisane na trójkacie pierwsze litery swej narodowości, np. Polacy – „P”. Specjalne oznaczenia istniały dla recydywistów, więźniów kompanii karnych, winnych zhańbienia rasy czy podejrzanych o zamiar ucieczki – np. z tyłu pasiaka, na plecach, umieszczano znak koła lub krzyża (*Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945. Informator encyklopedyczny*, Warszawa 1979, s. 18; por. A. Chyrek, *Numeracja i sposób oznaczania więźniów...*).

Protokolant
(Barbara Staniszeńska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 364–366, mps.

1987 grudzień 14, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jadwigi Zofii L. przez sędzię Marię Trzcińską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds/2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 14 XII 1987 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy w Warszawie Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszewskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Jadwiga Zofia L.

Imiona rodziców: Seweryn, Anna

Data i miejsce urodzenia: 23 września 1918 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: księgowa – emerytka

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarana sądownie

Stosunek do stron: córka Seweryna P., siostra Leszka i Gabriela P.

W dniu 13 października 1943 r. Niemcy przeprowadzali w Warszawie masową ogólną łapankę ludności cywilnej. Zabierano z ulic i domów. Tego dnia ok. godziny 6.00 rano przybyło do naszego domu dwóch Niemców mundurowych z trupimi główkami na czapkach oraz dwóch po cywilnemu. Bracia moi Leszek P., ur. 22 III 1922 r., i Gabriel P., ur. 6 IX 1924 r., jeszcze spali. Niemcy zrobili rewizję, w czasie której nic nie znaleźli. Po czym bez podania jakichkolwiek powodów obu braci zabrali. W godzinę po tym przyszedł kolega braci i mówił, że Niemcy zabrali jeszcze kilkunastu innych kolegów. Od tego dnia wszelki ślad po nich wszystkich, w tym o moich braciach, zaginął. Nie powrócił z nich do domu nikt. Nie odnotowano ich w żadnej ewidencji, ani w siedzibie Gestapo na Szucha, ani w więzieniu na Pawiaku. W Warszawie mówiono, że osoby połapane w dniu 13 X 1943 r. przewożone były do więzienia Pawiak i do obozu Gęsiówka, i że tracono ich w ruinach dawnego getta.

^a Powyżej podpis świadka.

Pragnę dodać, że przed zabranie braci, w sierpniu 1941 r. Niemcy zabrali z domu ojca Seweryna P., ur. w 1896 r. w Konarach. Wzięli go najpierw na Pawiaku, a w listopadzie 1941 r. wywieźli do Oświęcimia. Po półrocznym tam pobycie przetransportowany został do obozu koncentracyjnego w Mauthausen-Gusen. W lipcu 1942 r. dostaliśmy z tego obozu zawiadomienie, że Seweryn P. zmarł.

Po odczytaniu protokołu podpisano^b.

Świadek

(Jadwiga L.)

Sędzia

(Maria Trzcińska)

Protokolant

(Barbara Staniszevska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 367–368, mps.

^b Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.

1987 grudzień 15, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Mariana Henryka A.¹
przez sędzię Marię Trzcinską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds/2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 15 XII 1987 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcńska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszewskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Marian Henryk A.

Imiona rodziców: Stanisław, Marianna

Data i miejsce urodzenia: 8 września 1927 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: realizator dźwięku

Wykształcenie: wyższe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Brałem czynny udział w powstaniu warszawskim jako żołnierz w dzielnicy Stare Miasto i Śródmieście. Po wyzwoleniu obozu Gęsiówka, w połowie sierpnia 1944 r., przydzielono do naszego Batalionu „Nałęcz” kilku greckich Żydów, którzy zostali wyzwoleni z tego obozu przez powstańców. Dołączyli oni do powstania ochotniczo². Wśród nich był znany mi osobiście Grek o charakterystycznym wyglądzie: był on krępy, atletyczny, ze złamanym nosem. Przed wojną uprawiał zawodowo boks. Pochodził z Salonik. On mi mówił, że będąc w obozie Gęsiówka, obsługiwał wraz z innymi krematorium tego obozu, dzięki czemu przeżył. Po kapitulacji powstania, obawiając się ewentualnej represji ze strony Niemców z uwagi na swój semicki wygląd, przedostał się przez Wisłę

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokument nr 161.

² Zob. szerzej o udziale Żydów w powstaniu warszawskim E. Kossoy, *Żydzi w powstaniu warszawskim*, „Zeszyty Historyczne” 2004, nr 147. Badacz przyjmuje, że wraz z powstańcami walczyło około 2000 Żydów (za: S. Buryła, *Opisać Zagładę. Holocaust w twórczości Henryka Grynberga*, Wrocław 2006, s. 203).

do I Armii Wojska Polskiego. Nazwiska jego w tej chwili nie przypominam sobie, ale o ile mi wiadomo, przeżył wojnę i powrócił do Grecji.

Po odczytaniu protokół podpisano^b.

Świadek

(Marian Henryk A.)

Sędzia

(Maria Trzcińska)

Protokolant

(Barbara Staniszevska)

Po odczytaniu pragnę dodać, że wymieniony Grek relacjonował makabryczne sceny z terenu krematorium. Między innymi mówił, że dziennie palono w tym krematorium po kilkadziesiąt zwłok. Konkretyzował, że zwłoki na spalenie ładowane były do pieca. Jego Niemcy zmusili do wykonywania tych czynności z uwagi na posiadane predyspozycje, tak fizyczne, jak i psychiczną większą odporność.

Po odczytaniu podpisano^b.

Świadek

(Marian Henryk A.)

Sędzia

(Maria Trzcińska)

Protokolant

(Barbara Staniszevska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 1045–1046, mps.

^b Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.

1987 grudzień 30, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Cecylii S.¹ przez sędzię Marię Trzcińską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds/2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 30 XII 1987 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszewskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Cecylia S.

Imiona rodziców: Andrzej, Józefa

Data i miejsce urodzenia: 30 października 1926 r. Celejów – Garwolin

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: pracownik fizyczny

Wykształcenie: podstawowe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarana sądownie

Stosunek do stron: córka Andrzeja D.

W czasie okupacji ojciec mój Andrzej D. prowadził własny warsztat szewski w Radości. W dniu 5 lipca 1944 r. przybiegła do naszego domu ciotka, zawiadamiając, że Niemcy zabrali ojca. Tego samego dnia Niemcy zabrali też mojego ciotecznego brata Stanisława Pawłowskiego, który zamieszkiwał w Warszawie. Wszystkich danych osobowych brata nie znam, pamiętam jedynie imiona jego rodziców: Michał i Franciszka.

Natomiast personalia mojego ojca są następujące: Andrzej D., syn Józefa i Agnieszki, ur. 24 X 1903 r. w [miejscowości] Sobienie Szlacheckie.

Na dwa tygodnie przed powstaniem warszawskim byłam przed bramą obozu w Warszawie (dokładnej nazwy jego nie pamiętam) i pytałam stojącego tam wartownika niemieckiego, czy był wywożony z obozu jakiś transport więźniów. Ten odpowiedział mi ostro, że nie było żadnego transportu. Po zabraniu ojca i brata wszelki ślad po nich za-

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokument nr 157.

ginał. Wśród znajomych powtarzano jedynie przypuszczenie, że spalono ich w obozie, gdyż było to na krótko przed wybuchem powstania warszawskiego.

Zgłosiłam się do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce w związku z prowadzonym śledztwem w sprawie obozu koncentracyjnego w Warszawie i ustaleniem w tym śledztwie ofiar zamordowanych w wymienionym obozie.

Po odczytaniu protokół podpisano^b.

Świadek

(Cecylia S.)

Sędzia

(Maria Trzcińska)

Protokolant

(Barbara Staniszevska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 428–429, mps.

^b Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.

1988 styczeń 6, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Wincentego Franciszka S.¹
przez sędzię Marię Trzcinską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds/2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 6 stycznia 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcńska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszewskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Wincenty Franciszek S.

Imiona rodziców: Mieczysław, Helena

Data i miejsce urodzenia: 24 kwietnia 1920 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: architekt

Wykształcenie: wyższe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

Na Pawiak zostałem przywieziony z więzienia w Siedlcach w kilkusobowej grupie w dniu 20 czerwca 1943 r. (w tym miejscu uściślam datę, że było to w dniu 20 maja 1943 r.). W kancelarii na Pawiaku spisano nasze personalia, następnego dnia ubrania oddaliśmy do dezynfekcji i poddani zostaliśmy kąpieli. Pawiak był tak zatłoczony, że w Durchgangsstelle więźniowie stali jeden przy drugim, bez możliwości ruchu, jak w tramwaju. Wśród więźniów mówiono, że są z łapanek.

Z Pawiaka do obozu na ulicę Gęsią zostałem przeprowadzony wraz z dwoma innymi więźniami w dniu 27 V 1943 r.

Drugiego dnia pobytu w obozie, tj. 29 V 1943 r., nie mając jeszcze przydziału do żadnej z zewnętrznych grup roboczych, usłyszałem z okolic ulicy Smoczej i Gęsiej odgłosy strzałów z broni maszynowej, seryjne. Słyszałem takich grup strzałów kilka, które powtarzały się od rana do około godziny 13.00. Byłem przerażony skalą masakry, gdyż

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokument nr 160.

nie mieliśmy wśród więźniów wątpliwości, że Niemcy wykonują masowe egzekucje w pobliżu obozu. W godzinach popołudniowych na teren obozu zaczęły napływać fale dymu o cłiwym, mdłym zapachu. Napływał on z tego samego kierunku, co poprzednio dochodziły strzały. Na drugi dzień rozeszła się w obozie wiadomość, że w dniu poprzednim rozstrzelano kilkuset więźniów Pawiaka. Tydzień później na wizycie u polskiego lekarza więźnia dowiedziałem się, że w egzekucji tej zostali zamordowani znani mi osobiście Karol i Jerzy Borczowscy (ojciec i syn).

Wymieniony lekarz, którego nazwiska nie pamiętam, był doprowadzany do obozu jeden raz w tygodniu z więzienia Pawiaka.

Pragnę uzupełnić, że Karol Borczowski był pułkownikiem Wojska Polskiego i doktorem medycyny, a jego syn Jerzy był studentem Politechniki Warszawskiej w stopniu prawdopodobnie p[od]porucznika AK.

Któregoś dnia w pierwszej połowie czerwca 1943 r. widziałem grupę kilkudziesięciu więźniów idącą w kolumnie konwojowanej przez SS-manów. Przodem szły kobiety tylko w koszulach. Za nimi szli więźniowie mężczyźni ubrani tylko w kalesony. Zarówno kobiety, jak mężczyźni trzymali ręce położone na ramionach poprzedzającego szeregu. Szli boso po jezdni zasypanej gruzem i rozbitym szkłem. SS-mani trzymali broń gotową do strzału. Gdy kolumna mijała rozbierany przez nas budynek, jeden z SS-manów wydał rozkaz śpiewu. Idący na śmierć śpiewali w rytmie zwolnionego marsza polską ludową piosenkę *Czerwone jabłuszko przekrojone na krzyż*. Po tym padł następny rozkaz zaprzestania śpiewu. Kolumna w milczeniu oddalała się ulicą Gęsią i znikła jak inne za rogiem poprzecznej ulicy Smoczej. W krótkim czasie po tym słychać było liczne serie z broni maszynowej. Po dłuższej przerwie z miejsca egzekucji doszły odgłosy dwóch silnych detonacji.

Wychodząc z obozu do pracy na zewnątrz, widziałem na terenie pomiędzy ścisłym obozem a bramą dawnego getta przy ulicy Karmelickiej kilka razy wózki ręczne z jednym dyszlem na bardzo wysokich dwóch kołach, załadowane zeszytyniałymi, nagimi zwłokami kobiet i mężczyzn tak wychudzonych, że wyglądały jak szkielety. Z przodu wózek ciągnęło dwóch czy trzech mężczyzn za sznur, z tyłu dwóch czy trzech mężczyzn pchało ten wózek za dyszel, inni z boków próbowali obracać koła. Mężczyźni ci sami byli jak półtrupcy, krańcowo wycieńczeni i, jak pamiętam, mężczyźni ci byli ubrani po cywilnemu, w ubraniach bardzo zniszczonych, wyglądających jak łachmany. Zwłoki na każdym wózku ułożone były na platformie warstwami. Zwłoki transportowane były pod eskortą umundurowanych i uzbrojonych Niemców w kierunku obozu.

Na końcu pragnę wyjaśnić, że na Pawiaku i w obozie na Gęsiej przebywałem pod nazwiskiem konspiracyjnym Andrzej Tarnowski. Odczytano^b.

Świadek

(Wincenty Franciszek S.)

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Protokolant

(Barbara Staniszevska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 432–434, mps.

^b Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.

1988 styczeń 11, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Wandy Alicji M. przez sędzię Marię Trzcinską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 11 stycznia 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcńska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszewskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Wanda Alicja M.

Imiona rodziców: Antoni, Anna

Data i miejsce urodzenia: 9 listopada 1926 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: maszynistka

Wykształcenie: niepełne średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarana sądownie

Stosunek do stron: obca

Od 28 grudnia 1942 r. do kwietnia 1944 r. pracowałam w jednym z działów fabryki Kurt Rörich Textilwerke, który znajdował się w pobliżu ulicy Gęsiej. Zatrudniona byłam najpierw jako goniec, a potem nosiłam plecaki i naprawione mundury niemieckie do magazynu. W fabryce tej pracowali Polacy i Żydzi. Polaków pracowało około 100 osób. Przed rozpoczęciem pracy zbieraliśmy się przed wachą niemiecką na ulicy Żelaznej, gdzie przychodził po nas majster niemiecki i prowadził całą grupę do fabryki. Przecho-
dząc, mijaliśmy bunkier przy ulicy Gęsiej, w którym przebywali Niemcy z trupimi główkami. Niemcy z tego bunkra strzelali do Żydów idących do pracy do tej samej fabryki.

Zimą 1943 r. zaniósłam do magazynu na czwarte piętro plecaki. Z klatki schodowej tego budynku okno wychodziło na pewne podwórko na ulicy Gęsiej, otoczone murem. Przez okno na wymienionym podwórzu widziałam szeroki, ścięty pień drzewa, przy którym stało dwóch umundurowanych Niemców. Na podwórzu wlewała się duża kolejka

^a Powyżej podpis świadka.

Polaków i Żydów, wśród nich kobiety i dzieci. Wśród tej kolejki rozpoznałam Polaków i Żydów z naszej fabryki. Każda osoba z tej kolejki musiała położyć się klatką piersiową na pniu i wówczas Niemcy bili leżącego aż do uśmiercenia. Kogo w ten sposób nie zabili, dobijali strzałami z broni.

Od tego strasznego zdarzenia, które miało miejsce zimą 1943 r., widywałam tam, tj. na tym podwórku przy ul. Gęsiej, takie powtarzające się mordy codziennie. Wieczorami zaś widywałam platformy wywożące z tego podwórka (jak mi się zrazu wydawało) śmieci. Majster naszej fabryki poszedł na podwórko na ul. Gęsią, żeby stamtąd zabrać pracowników tej fabryki. Kiedy robotnicy ci wrócili, wśród nich Polak Mieczysław Lewandowski, opowiadali, że Niemcy z podwórka na ul. Gęsiej wywożą platformami nie śmieci, lecz zwłoki codziennie tam mordowanych. Mordy te, a potem i wywożenie zwłok, które widziałam już sama, obserwowałam oknem ze strychu nad czwartym piętrem. Mówiono, że zwłoki wywożone są na przerób mydła do fabryki na Pradze. Początkowo myślałam, że mordy te miały miejsce przy Pawiaku. Lecz ci, którzy wrócili z majstrem z ulicy Gęsiej, podali dokładnie, że Niemcy przeprowadzali te mordy na podwórku ulicy Gęsiej, które było ukryte pomiędzy domami i z ziemi niewidoczne. Ja, jak wyjaśniłam wyżej, miejsce tych mordów obserwowałam z czwartego piętra i ze strychu nad czwartym piętrem.

Po odczytaniu protokół podpisano^b.

Świadek

(Wanda Alicja M.)

Sędzia

(Maria Trzcińska)

Protokolant

(Barbara Staniszevska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 389–391, mps.

^b Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.

1988 styczeń 13, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Józefa K.¹ przez sędzię Marię Trzczańską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 13 stycznia 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcńska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszwskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Józef K.

Imiona rodziców: Józef, Stanisława

Data i miejsce urodzenia: 26 listopada 1928, Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: ślusarz

Wykształcenie: podstawowe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

Od 1935 r. do 11 sierpnia 1944 r. zamieszkiwałem z rodzicami w Warszawie na ulicy Smoczej, na terenie mieszkalnym garbarni braci Pfeifer [w literaturze spotyka się także zapis Pfeiffer – B.K.], w której pracowali moi rodzice². Jestem urodzony w 1928 r. i w okresie okupacji w 1943 r. miałem 15 lat. Mieszkanie nasze znajdowało się w odległości ok. 10 metrów od ulicy Glinianej, na poddaszu drugiego piętra. Z okna widoczna była część budynków obozowych i jeden dziedziniec. Teren pomiędzy ulicą Glinianą, Okopową, Gęsią i Smoczą ogrodzony był murem wys[okości] ok. 3 metry³. Wzdłuż ulicy Glinianej biegły tory kolejki wąskotorowej⁴. Na dziedzińcu tego ogro-

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokumenty nr 76, 147.

² Garbarnia braci Pfeifer mieściła się na rogu Glinianej i Okopowej. W połowie lat dziewięćdziesiątych XX w. budynki te rozebrano; obecnie w tym miejscu znajduje się centrum handlowe „Klif” (J.S. Majewski, T. Urzykowski, *Przewodnik po Powstańczej Warszawie*, Warszawa 2007, s. 262–263).

³ Zob. ilustracje nr 22, s. 635; 23, s. 636–637.

⁴ Por. dokument nr 92; zob. ilustrację nr 23, s. 636.

dzanego terenu znajdowało się krematorium. Dochodził stamtąd swąd palonych ciał ludzkich. Swąd ten rozpoznawałem, ponieważ w 1942 r., kiedy likwidowano getto, naprzeciwko naszego domu przy ulicy Smoczej, na fundamentach niewybudowanego jeszcze domu, Niemcy sprowadzali Żydów, których tam na miejscu rozstrzeliwano, a następnie palono.

Wczesną wiosną 1943 r., kiedy wracałem ze szkoły, matka powiedziała do mnie: zobacz, Niemcy prowadzą dziwnie ubranych ludzi w pasiakach. Mieli oni na głowach także czapki w pasiaki, a na nogach drewniaki. Grupa ta liczyła około 150–200 osób, uszeregowanych piątkami, i eskortowana była po bokach przez SS-manów. W okresie od wiosny 1943 r. do wiosny 1944 r. podobne grupy, ale liczniejsze, bo liczące po kilkaset więźniów, widywałem codziennie. Od wiosny 1944 r. widywałem nadal podobne grupy, ale nieco mniejsze, i tak już było do samego powstania warszawskiego. Więźniowie ci nie nosili gwiazd Dawida. Któregoś dnia od strony dziedzińca obozowego dochodziły do mieszkania krzyki. Przez okienko ze strychu widać było, że więźniowie niwelują zburzony dom Majlocha. Linami ściągali stojącą jeszcze ścianę. Kiedy ściana opadła, przywaliła śmiertelnie część więźniów. Podniósł się wzmożony krzyk i wtedy dokładnie usłyszałem głosy Polaków. To między innymi potwierdziło, że w obozie Gęsiówka więzieni są Polacy.

Innym razem, w 1943 r., szedłem ulicą Okopową w kierunku placu Kercelego. Gdy znalazłem się przy ulicy Gęsiej, gdzie stała niemiecka wacha, Niemcy wstrzymali ruch tramwajowy i pieszy, gdyż na platformach przewożono zwłoki ludzkie z obozu przez ulicę Okopową w kierunku cmentarza żydowskiego. Platformy ciągnęli i pchali więźniowie pod eskortą SS-manów. Czy zwłoki te składowano na cmentarzu żydowskim, tego nie wiem.

Wiadomo mi, że w bok od cmentarza żydowskiego, na boisku „Skry”, odbywały się w każdym tygodniu rozstrzeliwania i trwały po parę godzin każdorazowo. Widziałem tam cały stos zwłok, które na tym boisku palono. W latach 1943–1944 widywałem też, jak wożono budami ludność cywilną na teren obozowy przy ulicy Gęsiej i do Pawiaka. Z okolic ulicy Dzielnej, Nowolipie i Pawiej, znajdujących się na terenie przyobozowym, dochodziły powtarzające się strzały i po pewnym czasie widać było unoszące się z tych okolic dymy i rozchodził się swąd palonych ciał. Takie transporty cywilnej ludności widywałem prawie w każdym tygodniu. Na terenie samego obozu, pomiędzy ulicą Glinianą a Gęsią, przy krematorium widziałem osobiście także pozwalane warstwami zwłoki ludzkie, które widywałem ze strychu domu. Były to zwłoki zarówno w pasiakach, [jak] i w ubraniach cywilnych.

W 1981 r. byłem na wycieczce w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, aby go zwiedzić, gdyż w czasie okupacji byłem więźniem tego obozu, do którego wywieziony zostałem z powstania warszawskiego. W czasie zwiedzania nawiązał ze mną rozmowę pewien Niemiec, pytając, czy znam Gęsiówkę w Warszawie. Na moją odpowiedź twierdzącą on powiedział, że osadzony był w tym obozie jako niemiecki więzień polityczny i przebywał w nim od początku budowy aż do jego ewakuacji. Uczestniczył on osobiście w ewakuacji i relacjonował, że więźniowie w czasie ewakuacji masowo marli z głodu i wycieńczenia, a nadto SS-mani ich zabijali. Więźniowie gnani byli pieszo w kierunku na Łódź i Częstochowę. Kiedy w Częstochowie odłączono go od transportu ewakuacyjnego w celu odesłania do Niemiec, pozostało z więźniów już niewiele przy życiu i nie wie, co się w końcu z nimi stało.

Bezpośrednio po rozmowie z tym Niemcem zwróciłem się do będącego na wycieczce prezesa (prostuję) – sekretarza Klubu Więźniów Sachsenhausen o ustalenie nazwiska tego Niemca. Ustalono i podano mi dwa nazwiska: Karl Stencel oraz Alois Eisenhändler. Mieszka on w NRD w pobliżu byłego obozu Sachsenhausen. Poza tym Władysław Chmielnicki jest w posiadaniu zdjęcia tego Niemca, które zrobił mu w czasie naszej wycieczki. Władysław Chmielnicki zamieszkuje w Konstancinie, ulica Piasta 24 (prowadzi restaurację „Pod Świerkami”).

Pragnę dodać, że jak sobie przypominam, rozbudowę obozu koncentracyjnego Gęsiówka Niemcy rozpoczęli po likwidacji getta już jesienią 1942 r.^b

Po odczytaniu protokół podpisano^c.

Świadek

(Józef K.)

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Protokolant

(Barbara Staniszevska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 339–342, mps.

^b *Tak w tekście.*

^c *Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.* Do protokołu dołączony jest odręczny rysunek – plan przedstawiający rozmieszczenie ulic i budynków, o których mówi świadek w zeznaniu. Jest na nim zaznaczone krematorium; zob. ilustrację nr 10, s. 624.

1988 styczeń 15, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Tadeusza D. przez sędzię Marię Trzcińską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 15 stycznia 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszewskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Tadeusz D.

Imiona rodziców: Paweł, Zofia

Data i miejsce urodzenia: 6 czerwca 1923 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: sprzedawca

Wykształcenie: podstawowe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

W obozie pracy Gęsiówka przy ulicy Gęsiej przebywałem od listopada 1943 r. do grudnia 1943 r., po czym przeniesiono mnie do obozu pracy na ulicę Litewską. Do obozu pracy na Gęsią przekazany zostałem z Pawiaka, do którego Niemcy wzięli mnie z łapanki w pierwszą sobotę października 1943 r. Niemcy wtedy przywieźli na Pawiak dwie budy ludzi pojmanych w łapankach. Na Pawiaku spisali nasze personalia i po przesłuchaniach w końcu października zaprowadzili kilkanaście osób na Gęsiówkę.

Gdy siedziałem na Pawiaku, okno mojej celi wychodziło na bramę od strony ulicy Pawiej. Wtedy dwukrotnie widziałem wywożonych więźniów na rozstrzelanie. Byli oni tylko w samych spodniach.

W obozie Gęsiówka umieszczono nas w dawnym więzieniu wojskowym. W sąsiedztwie naszych cel była trupiarnia. Zwłoki z tej trupiarni wywożono na platformach na dwukołowych wózkach. Ciała martwe rzucono na nie jak szczapy drzewa. Co rano wy-

^a Powyżej podpis świadka.

wożono z tej trupiarni po około kilkanaście osób w ruiny getta, gdzie je palono. Dymy i swąd spalonych ciał dochodziły do nas codziennie.

Obóz koncentracyjny odgrodzony był od obozu pracy drutami. Więźniowie obozu koncentracyjnego ubrani byli w pasiaki, nie przypominam sobie, abym widział u nich gwiazdy Dawida.

Więźniowie obozu pracy natomiast (w tym czasie, kiedy ja byłem) ubrani byli w mundurach po żołnierzach Wehrmachtu, tak zniszczonych, że nadawały się tylko do wyrzucenia.

Więźniów z obozu pracy nadzorowali funkcjonariusze SD, a w obozie koncentracyjnym byli funkcjonariusze SS.

Więźniowie obozu koncentracyjnego przebywali w dużo cięższych warunkach. Między innymi na apelach byli bici, a który upadł, zawlekano go do trupiarni. W KL panował straszny głód, czasem jakiś z więźniów przedostał się do nas, aby dostać coś do jedzenia, gdyż groziła im śmierć głodowa.

Odczytano i podpisano^b.

Świadek

(Tadeusz D.)

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Protokolant

(Barbara Staniszevska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 285–286, mps.

^b Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.

1988 styczeń 16, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Józefa K.¹ przez sędzię Marię Trzcińską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 16 stycznia 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, osobiście przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Józef K.

Imiona rodziców: Józef, Stanisława

Data i miejsce urodzenia: 26 listopada 1928 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: ślusarz

Wykształcenie: podstawowe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

Świadcowi okazano szkic sytuacyjny terenu obozu koncentracyjnego tzw. Gęsiówki z dnia 20 V 1946 r.² Świadek wskazał na tym szkicu podwórko [oznaczone] nr 2 jako miejsce zbrodni w tym obozie, które obserwował z domu, w którym mieszkał przy ul. Smocznej, około 10 m od ul. Glinianej.

Wyjaśnił, że krematorium mieściło się w miejscu oznaczonym na szkicu jako niezidentyfikowana budowla, pomiędzy ulicą Smoczą, Glinianą i Gęsią, pośrodku tego podwórka [oznaczonego] nr 2. Przed wojną była to fabryka żydowska. Po założeniu obozu koncentracyjnego Niemcy urządzili w tej fabryce krematorium, które, jak pamiętam, Niemcy uruchomili po likwidacji getta wiosną 1943 r. Od tej daty widać było tam stale dowożone zwłoki, rozchodził się dym z mdławym zapachem. Wszyscy mówili, tzn. pracownicy i mieszkańcy z fabryki Pfeifera, że Niemcy palą w tym miejscu do-

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokumenty nr 74, 147.

² Zob. ilustrację nr 14, s. 630–631.

wożone zwłoki. I taki stan trwał aż do powstania warszawskiego. Świadek na drugim egz[emplarzu] szkicu, na bud[owli] niezidentyfikowanej wpisał, iż jest to: „krematorium” kol[orem] czerwonym³.

Baraki więzienne, które widziałem ze swego domu, znajdowały się po lewej stronie przy ul. Gęsiej, po drugiej stronie ul. Smoczej na sąsiednim podwórku, oznaczonym na szkicu jako podwórko nr 3.

Poza tym widziałem część bloków więziennych przy ul. Gęsiej rozlokowanych w kierunku ul. Okopowej, na podwórku oznaczonym na szkicu jako podwórze nr 1.

Przed barakami wymienionymi widywałem więźniów w pasiakach wyprowadzanych na apele. Byli oni w pasiakach bez gwiazd Dawida.

W pięciu blokach na podwórku [oznaczonym] nr 3 ilości więźniów w różnych okresach były różne, od kilkuset do około 2000–2500 osób.

O ilości więźniów na podwórku [oznaczonym] nr 1 nie mogę powiedzieć, ponieważ widziałem tylko część bloków bliżej ulicy Smoczej. Natomiast bloki przy ul. Gęsiej do ulicy Okopowej widziane były przeze mnie tylko ogólnie. Obóz otoczony był murem z wieżami wartowniczymi, na których warty pełnili uzbrojeni SS-mani bez przerwy dzień i noc.

Po odczytaniu protokół podpisano^b.

Świadek

(Józef K.)

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 896–897, mps.

^b Poniżej podpis świadka oraz sędzi. Do protokołu dołączono szkic sytuacyjny części obozu koncentracyjnego przy ul. Gęsiej, na którym świadek zidentyfikował budynek krematorium; por. ilustrację nr 10, s. 624.

³ Por. Akta śledztwa, s. 346, 2849.

1988 styczeń 20, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Stefana K. przez sędzię Marię Trzcinską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 20 stycznia 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcńska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszewskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Stefan K.

Imiona rodziców: Stanisław, Emilia

Data i miejsce urodzenia: 11 VI 1906 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: inżynier budowlany, płk Wojska Polskiego

Wykształcenie: wyższe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

W uzupełnieniu protokołu z 21 XI 1983 r.¹, na pytanie dodatkowe dotyczące obiektów zbrodni [w] KL Warschau, wyjaśniam, co następuje.

Prowadząc prace rozbiórkowe w getcie warszawskim, stykałem się też z terenem KL Warschau, rozbudowanym w byłym getcie. Wiadomo mi, że na podwórku dawnego więzienia wojskowego przy ulicy Gęsiej, niedaleko bramy wjazdowej, znajdowało się krematorium, w którym Niemcy spalali zwłoki rozstrzeliwanych więźniów obozu, Pawiaka oraz osób z łapanek.

Z uwagi na to, że jedno krematorium, choć czynne było codziennie, nie wystarczało do spalania tak ogromnej ilości likwidowanych ludzi, zwłoki spalano też w zaadaptowanych garażach, znajdujących się również na podwórku dawnego więzienia wojskowego. Ponadto ofiary rozstrzelivano i zwłoki palono w ruinach getta, o czym zeznawałem do poprzedniego protokołu.

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Dokument nr 54.

Nie posiadam wiadomości odnośnie [do] działania w KL Warschau komory gazowej. Nie mogę ani potwierdzić, ani wykluczyć jej istnienia. Natomiast wiadomo mi, że Niemcy truli ludzi gazem w schronach. Na terenie ścisłego obozu były dwa takie schrony: na podwórku nr 2 (oznaczonym na szkicu) przy ulicy Gęsiej oraz od strony ulicy Dzikiej, róg Zamenhofa. Poza tym schrony takie tworzyli Niemcy w zaadaptowanych piwnicach pożydowskich, które Żydzi dla ocalenia przed zagładą budowali w dół piętami. Schron taki znajdował się na ulicy Nalewki nr 23/25 oraz na ulicy Smoczej, na odcinku pomiędzy ulicą Miłą a Libelta.

Ze stosowaniem przez Niemców gazów w zamkniętych podziemiach zetknąłem się także już po wyzwoleniu obozu przez powstańców. W październiku 1944 r., w domu, w którym mieszkałem przy ulicy Twardej 16–22, ukryłem ponad 100 Żydów, którzy brali udział w powstaniu warszawskim. Niemcy po zlokalizowaniu, że znajdują się w podziemiach Żydzi, zastosowali w tych piwnicach gaz, aby ich wytruć. Żydzi ciągiem komunikacyjnym przenieśli się do innych piwnic, a otwory, z których wydobywał się gaz, zasypali gołymi rękami, na skutek czego skórę i mięśnie z rąk pozdzierane mieli aż do kości. Oni też mówili, że to był gaz.

W okresie działania KL Warschau w pożydowskich piwnicach – schronach truto gazem wtlaczaną tam ludność z łapanek i wszelki ślad po nich ginął.

Na skutek trucia gazem i rozkładu ciał wydobywał się z wymienionych schronów podobny do kwasu solnego okrutny odór. Jakiego rodzaju to był gaz, tego nie wiem.

Po odczytaniu protokołów podpisano^b.

Świadek

(Stefan K.)

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Protokolant

(Barbara Staniszevska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 332–334, mps.

^b Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.

1988 styczeń 25, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jadwigi N. przez sędzię Marię Trzcińską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 25 stycznia 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszewskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Jadwiga N.

Imiona rodziców: Feliks, Janina

Data i miejsce urodzenia: 17 lipca 1908 r. Woskresienówka

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: kierownik Działu Grobownictwa Biura Informacji ZG PCK

Wykształcenie: średnie ogólne i Państw[owy] Instytut Sztuki Teatralnej

Karalność za fałszywe zeznania: niekarana sądownie

Stosunek do stron: obca

W czasie okupacji hitlerowskiej i bezpośrednio po wojnie byłam kierownikiem Działu Grobownictwa Biura Informacyjnego w Zarządzie Głównym PCK w Warszawie. Z tego tytułu kierowałam pracą protokolantek PCK identyfikujących ofiary w czasie ekshumacji przeprowadzanych w latach 1945–1947 przez Miejski Zakład Pogrzebowy na terenie całej Warszawy.

^a Powyżej podpis świadka. Robert Bielecki przytacza nieznane szerzej fakty związane z działalnością świadka w sekcji grobownictwa PCK: „Wczesną wiosną 1945 r. jednym z najpilniejszych problemów [...] było zapobieżenie epidemii, która mogła rozpocząć się lada dzień z racji olbrzymiej liczby nie pogrzebanych zwłok. Ponieważ na cmentarzach nie było jeszcze odpowiedniej liczby miejsc, powstał zbrodniczy projekt spalenia większości zwłok, co [...] uniemożliwiłoby jakąkolwiek identyfikację. [...] Jadwiga N. [...] zaproponowała, by tymczasowo zwłoki te pochować w kilku punktach stolicy, a dopiero później przenieść na cmentarze [...]. Wybrano m.in. ogród Instytutu Głuchoniemych na placu Trzech Krzyży, Ogród Krasieńskich, Park Dreszera, plac Wilsona, plac Starynkiewicza” (R. Bielecki, *Żołnierze Powstania Warszawskiego. Dokumenty z archiwum Polskiego Czerwonego Krzyża*, t. 3, Warszawa 1997, s. 5).

Ekshumacja na terenie obozu koncentracyjnego tzw. Gęsiówki przeprowadzana była, o ile pamiętam, we wrześniu 1946 r. Protokolantka Janina Żelazowska¹ zawiadomiła mnie, że ekshumacja na terenie Gęsiówki, z uwagi na masy zwłok i prochów ludzkich, przekracza rozmiarami ekshumacje uliczne, nawet te z powstania warszawskiego. Wtedy zorganizowałam komisję [złożoną] z przedstawicieli PCK i Ministerstwa Budownictwa – Oddziału Grobownictwa Wojennego i udaliśmy się na teren Gęsiówki.

Weszliśmy głównym wejściem od strony ulicy Gęsiej na jeden z dziedzińców, który pokryty był, jak „plaża muszelkami”, spalonymi kośćmi ludzkimi. Wtedy już było wydobytych kilkadziesiąt zwłok. Popiołami ludzkimi wypełnione były studzienki kanalizacyjne, a także prochy rozsiane były na dziedzińcu. Poza tym zastaliśmy dół otwarty, wypełniony zarówno zwłokami, jak i popiołami ludzkimi. Była to ta sama rzeczywistość, jaką widziałam osobiście w Treblince.

Z tego dziedzińca było wejście do krematorium koksowego, które było za Niemców czynne. Z drugiego dziedzińca było wejście do drugiego krematorium elektrycznego, bardzo komfortowo wykończonego. Wydawało nam się, że ono nie było jeszcze używane. Na innym placu przylegającym do byłego więzienia wojskowego była duża hala w budowie, doprowadzona aż do krokwi dachowych, i tam było 6–8 palenisk na zwłoki.

Na terenie samego więzienia wojskowego była cela tortur. Ze stropów zwisały cztery sztangi zakończone na końcach kołami, w które wkładane były ręce i nogi więźnia. Na wybetonowanym klepisku było rozpalane ognisko, nad płomieniami którego zawieszony więzień był bujany. Cela miała tytuł w języku polskim „wydaj kolegę”.

Przy ścianach więzienia urządzone było kasyno gry czy też, jak niektórzy nazywali, „amfiteatr” dla SS². Na ścianach tego kasyna wymalowane były palmy i widoki egzotyczne. W tym kasynie SS-mani urządzali sobie libacje, w trakcie których wypuszczali więźniów i polecali im biegać. Do biegających i bezbronnych więźniów SS-mani strzelali i niejednokrotnie ofiary zabijali.

Na terenie KL Warschau Gęsiówka stwierdziliśmy komisyjnie włosy ludzkie w kupie i ubrania po ofiarach, podobnie jak to było w Oświęcimiu. Poza obozem prochy zebrano ze spalarni na boisku „Skry” i na Nowolipkach, z egzekucji warszawiaków przed powstaniem.

Składałam do protokołu wykaz miejsc, skąd zebrane były prochy ludzkie. W obozie koncentracyjnym Gęsiówka prochy zebrane były tylko z części obozu, od strony ulicy Zamenhofa 17 i 19. Pozostała część KL Warschau nie była przez nas badana. Profesor Grzywo-Dąbrowski powiedział, iż nie można stwierdzić, jaka ilość prochów odpowiada ilości zwłok. Zwłoki i prochy z obozu Gęsiówka pochowane zostały na katolickim cmentarzu na Woli.

Po odczytaniu protokołu podpisano^b.

Świadek

(Jadwiga N.)

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Protokolant

(Barbara Staniszevska)

¹ Por. dokumenty nr 1, 7, 42.

^b Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.

² Zob. ilustrację nr 17, s. 633.

„Warszawskie prochy”

1.	Wspólna 10	8 kg
2.	Jesionowa 9	3 kg
3.	Wolska 54	150 kg
4.	Senatorska róg Żabiej	8 kg
5.	Plac Żelaznej Bramy r[óg] Ptasiej	150 kg
6.	Park Sowińskiego	1200 kg
7.	Fabryka „Dobrolin”	80 kg
8.	Okopowa 59 °(boisko sport[owe] „Skra”) ^c	64 kg
9.	Wolska 60	1029 kg
10.	Chłodna 33	920 kg
11.	Górczewska 46 i 56	1460 kg
12.	Nowolipki	600 kg
13.	Zamenhofa 19 (Gęsiówka)	4860 kg
14.	Długa 7 (Ministerstwo Sprawiedliwości)	120 kg
15.	Wolska 64	10 kg
16.	Wolska 79	2760 kg
17.	Wolska cmentarz prawosławny	320 kg
18.	Wolska 143	40 kg
19.	Wolska 124	1000 kg
20.	Działdowska 6	70 kg
21.	Górczewska 29	150 kg
22.	Wolska 9	60 kg
23.	Bieleńska <i>vis à vis</i> Banku Polskiego	250 kg ^d
24.	Wolska 84	10 kg
25.	Zamenhofa 17	1200 kg
26.	Główny Inspektorat Sił Zbrojnych	5500 kg
	[Razem]	22022 kg

Na terenie Gęsiówki ekshumacje odbyły się w dn. 5 IX 1946 r.

Z terenu fabryki Franaszka, wg zeznań świadków, prochy zostały zabrane przez dr. Rotta³, nieznana jest ich ilość, jak również miejsce pochowania.

Protokoły zebrania prochów z miejsc wymienionych w punktach od 1 do 26 znajdują się w archiwum Biura Informacji Zarz[ądu] Gł[ównego] Polskiego Czerwonego Krzyża^e.

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 392–395, mps.

^{c-c} Fragment wpisany odręcznie.

^d Obok dopisane na maszynie (zabrane przez Bat[alion] „Zośka” na Powązki Woj[skowe]).

^e Poniżej podpis świadka i odręcznie wpisana data 25 I 1988 r.

³ Por. dokumenty nr 4, 5, 15 oraz ilustrację nr 7, s. 621.

1988 styczeń 27, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Ewy K. przez sędzię Marię Trzcińską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 27 stycznia 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszewskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Ewa K.

Imiona rodziców: Józef, Maria

Data i miejsce urodzenia: 24 XII 1912 r. Lwów

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: artysta malarz

Wykształcenie: niepełne wyższe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarana sądownie

Stosunek do stron: obcy

W poprzednim protokole z 24 lipca 1973 r.¹ zeznawałam o rozstrzeliwaniach więźniów Pawiaka przez SS-manów z obozu koncentracyjnego Gęsiówka w ruinach getta, których byłam naocznym świadkiem osobiście. Niezależnie od rozstrzeliwań, w ruinach getta Niemcy rozstrzeliwali więźniów na terenie samego obozu na ulicy Gęsiej, skąd dochodziły seryjne strzały.

Zbierając z inżynierem Piotrowskim informacje dla Dowództwa Warszawskiego AK², wiedzieliśmy, że w KL Warschau uśmiercano ludzi za pomocą gazu. Nie mogliśmy jedynie ustalić, czy gaz ten stosują w zbudowanej specjalnie komorze gazowej, czy też w schronach, ponieważ przepustki niemieckie upoważniały nas tylko do poruszania się w rewirze getta przy Pawiaku.

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokument nr 27.

² Komenda Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej.

Wiadomości nasze odnośnie [do] gazu potwierdzały się w meldunkach zgłaszanych do Komendy Głównej AK przez innych członków ruchu oporu.

Po odczytaniu protokół podpisano^b.

Świadek

(Ewa K.)

Sędzia

(Maria Trzcińska)

Protokolant

(Barbara Staniszevska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 813–814, mps.

^b *Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.*

1988 luty 5, Warszawa – Odpis protokołu przesłuchania świadka Heleny W. przez sędzię Marię Trzcińską

Odpis

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 5 lutego 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszewskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk). Na podstawie art. 160 § 2 kpk świadek został przesłuchany w domu.

Helena W.

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Helena W.

Imiona rodziców: Franciszek, Rozalia

Data i miejsce urodzenia: 16 luty 1905 r. Brzeźno pow. Ostrołęka

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: pracownik fizyczny

Wykształcenie: podstawowe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarana sądownie

Stosunek do stron: obcy

Mogło to być w porze letniej, mniej więcej rok przed powstaniem warszawskim, szłam z córką do sklepu na ul. Górczewską. Wtedy zobaczyłam, że przy ul. Działdowskiej (prostuję, że na ulicy Górczewskiej naprzeciwko Działdowskiej) Niemcy wprowadzali z budy pojedynczo mężczyzn ubranych jakby w szare, więzienne ubrania. Każdego podprowadzano pod mur czerwony z cegły, który mógł mieć wysokość około półtora piętra. Każdego ustawiano w pozycji z rękami do góry opartymi o ten mur, z twarzą zwróconą do muru. Gdy w ten sposób ustawiono grupę dziesięciu, wówczas ich rozstrzelano. Gdy ofiary osunęły się na ziemię, oficer niemiecki w mundurze oddał jeszcze dwa strzały do leżących.

^a Brak podpisu świadka.

Dokładnie ofiary rozstrzelano pod murem, przy którym rozciągał się plac do ulicy Górczewskiej. Zwłoki ofiar Niemcy polecieli załadować do tej samej budy, w której przywieźli skazańców na rozstrzelanie. Zwłoki wkładali do budy mężczyźni ubrani tak samo jak rozstrzelani. Mówiono wśród ludzi zgromadzonych na ulicy Działdowskiej, że to byli francuscy Żydzi.

Czy rozstrzelani mężczyźni oraz ci, co ładowali martwe zwłoki do budy, pochodzili z obozu koncentracyjnego w Warszawie, tego nie wiem.

Po odczytaniu podaję dokładnie, że to morderstwo dokonane było w porze letniej, około rok przed powstaniem warszawskim.

Świadek

(Helena W.)

podpis czytelny

Sędzia

(Maria Trzcńska)

podpis nieczytelny

Protokolant

(Barbara Staniszevska)

podpis nieczytelny

Za zgodność z oryginałem^b

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 4643–4644, mps.

^b Poniżej podpis sędzi.

1988 luty 8, Warszawa – Odpis protokołu przesłuchania świadka Janusza K. przez sędzię Marię Trzcinską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 8 lutego 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcńska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszewskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

podpis świadka nieczytelny
(podpis świadka)

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Janusz K.

Imiona rodziców: Franciszek, Józefa

Data i miejsce urodzenia: 28 listopad 1902 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: dziennikarz na emeryturze

Wykształcenie: niepełne wyższe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

Na podstawie art. 160 § 2 kpk świadek został przesłuchany w domu.

W maju lub w czerwcu 1943 r. zabrany zostałem z przystanku tramwajowego przez umundurowanych i uzbrojonych Niemców. Zaprowadzono mnie na wachę niemiecką, róg Żelaznej i Chłodnej. Stamtąd przewieziono mnie wśród dwudziestu innych znajdujących się już na tym posterunku do Gestapo w al. Szucha. Po przesłuchaniach przewieziono nas na Pawiak, w którym trzymano nas dwie doby. Z Pawiaka cała grupa dwudziestu mężczyzn przekazana została na Gęsiówkę.

Zakwaterowany zostałem wraz z całą grupą w jednej celi na pierwszym piętrze w gmachu dawnego więzienia wojskowego przy ul. Gęsiej. Cella była ośmioosobowa, nas tam wtłoczono dwudziestu. Leżeliśmy jeden obok drugiego na podwyższeniu z desek, które rozłożone było wzdłuż całej celi. Dostaliśmy po Wehrmachcie zniszczone mundury, w które nas przebrano. Pracowałem w komando wewnętrznym przy odgruzowywaniu ulic wokół Pawiaka, ul. Gęsiej, aż do Arsenału na Długiej.

W dwa tygodnie po przybyciu moim do obozu przywieziono około 150 Żydów z Belgii, Francji, Holandii i Niemiec. Ich ubrano w pasiaki. Oni wozili cegłę i budowali baraki obozowe na odcinku od ulicy Gęsiej do Smoczej. Budowali baraki z cegły.

W drugiej części dawnego więzienia wojskowego byli też więźniowie, lecz jakiej oni byli narodowości, tego nie wiem, gdyż my z nimi nie mieliśmy kontaktu. Pamiętam, że nie nosili oni gwiazd Dawida, a ubrani byli w takie same mundury Wehrmachtu jak my. Ich wyprowadzano do pracy, ale zupełnie w inny rejon niż nasz.

W czasie, kiedy prowadzono nasze komando do pracy w kierunku Arsenału, widywałem codziennie przy ul. Zamenhofs lub w pobliżu ulicy Dzikiej wyjeżdżający wóz wywożący po kilka martwych zwłok w obecności dwóch konwojujących Niemców. Wóz ze zwłokami kierował się w okolice Nowolipia, w ruiny getta.

Wiadomo mi też, że w kilku miejscach w ruinach dawnego getta spalano zwłoki ludzkie. Dochodził stamtąd swąd specyficzny palonych ciał. W całym moim komandzie mówiono, że Niemcy w ruinach palą martwych ludzi.

Tak było aż do końca mojego pobytu w obozie.

Z mojego komanda rozstrzelano jednego więźnia za to, że próbował uciec. Również widziałem, jak z komanda fachowców żydowskich osobiście komendant obozu zastrzelił Żyda, też za próbę ucieczki. Któregoś dnia kilku więźniów z mojego komanda poszło do żydowskiego bunkra, z którego pobrali żywność i jakieś drobiazgi. Za to osadzono ich w karcu obozowym na przeciąg kilku dni, bez jedzenia i wody. Stąd wiem, że w obozie w podziemiach istniał karcer.

W obozie Gęsiówka lekarzem obozowym był doktor Loth z Pawiaka¹. W obozie Gęsiówka przebywałem do końca lipca lub początku sierpnia 1943 r., kiedy to przewieziono mnie do Arbeitsamtu na Kredytową². Z urzędu tego przy pomocy polskiego policjanta udało mi się zbiec.

Po odczytaniu protokół podpisano.

Świadek

(Janusz K.)

Podpis nieczytelny

Sędzia

(Maria Trzcńska)

podpis nieczytelny

Protokolant

(Barbara Staniszevska)

podpis nieczytelny

Za zgodność z oryginałem^a

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 3971–3973, mps.

^a Poniżej podpis sędzi.

¹ Zob. dokumenty nr 13, 47.

² Wydział Pracy (Arbeitsamt) w Urzędzie Szefa Dystryktu Warszawskiego.

1988 luty 10, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Mieczysława O.¹ przez sędzię Marię Trzcińską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 10 lutego 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszewskiej, przesłuchiła niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Mieczysław O.

Imiona rodziców: Józef, Janina

Data i miejsce urodzenia: 8 stycznia 1925 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: technik – mechanik

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

Od 1940 r. do powstania warszawskiego pracowałem w zakładach ślusarskich na ul. Burakowskiej 9, biegnącej od Cmentarza Powązkowskiego do torów kolejowych. Zimą 1943 r. zauważyłem, że na terenie getta, które było ogrodzone, Niemcy wewnątrz ogrodzili słupami i drutem kolczastym obszar, który, jak się później okazało, był to obóz koncentracyjny pomiędzy ulicami od Okopowej wzdłuż ulicy Gęsiej, w kierunku ulicy Zamenhofa. Pracując w sąsiedztwie obozu, widywałem na co dzień przewożenie zwłok na cmentarz żydowski. Każdego rana i wieczora wywożono 2–3 wózki po około 10 zwłok na każdym. Zwłoki przewożono na wózkach dwukołowych z platformami, na których były załadowane ciała. Wozy wjeżdżały w bramę cmentarza, za murami którego, alejką wewnętrzną równoległą do ulicy Okopowej, dojeżdżały do zbiegu ulic Spokojnej i Kolskiej. Woźny cmentarza żydowskiego pracujący na nim w czasie okupacji

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokument nr 149.

i po wyzwoleniu mówił mi, że na wskazanym miejscu Niemcy rozładowywali wozy z tymi zwłokami. Czy w tym miejscu zwłoki zakopywano, czy też wywożono dalej poza teren cmentarza, tego on nie mówił. Moim zdaniem, nie jest możliwe, aby ilości zwłok, które ja widziałem, mogły być zakopane w tym jednym miejscu. Łącznie w ciągu okresu 1943–1944 zwieziono tam tysiące zwłok ludzkich, których ta część cmentarza żydowskiego w żadnym wypadku by nie pomieściła. O kotłowni, w której spalano by zwłoki na ul. Obozowej, nie wiem. Przy obozie na ul. Okopowej, naprzeciwko bramy cmentarza żydowskiego, oraz na ul. Okopowej przy Dzikiej stały wachy niemieckie. Na terenie obozu w pobliżu ul. Smoczej działało od zimy 1943 r. krematorium zaadaptowane w fabryce pożydowskiej. Dochodził stamtąd permanentnie swąd przypominający fosgen. Po wyzwoleniu na dawnym boisku „Skry” przylegającym do murów cmentarzy – żydowskiego i ewangelickiego, u wylotu obozowej ulicy Gęsiej, przy plantowaniu terenu pod budowę odkrywano hałdy kości ludzkich z czaszkami.

Po odczytaniu protokół podpisano^b.

Świadek

(Mieczysław O.)

Sędzia

(Maria Trzcińska)

Protokolant

(Barbara Staniszevska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 396–397, mps.

^b Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.

1988 luty 22, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Henryka P. przez sędzię Marię Trzcieńską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 22 lutego 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcieńska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszwskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Henryk P.

Imiona rodziców: Stanisław, Teofila

Data i miejsce urodzenia: 22 sierpnia 1922 r. Tłuszcz, Wołomin

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: urzędnik na emeryturze

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: syn Stanisława P.

W czasie okupacji hitlerowskiej rodzina nasza zamieszkiwała w Tłuszczu. Ojciec, z zawodu hutnik, pracował w hucie szkła w Warszawie, na Targówku. W dniu 12 V 1943 r. w godzinach popołudniowych Niemcy zabrali z Tłuszcza grupę 15 mężczyzn, wśród nich:

mojego ojca P. Stanisława, ur. w 1891 r.

Byczkowskiego Adolfa, ur. 1921 r. (syn)

Byczkowskiego (ojca), imienia nie pamiętam,

Rakowskiego Adama, Tarczyńskiego, Sobolewskiego, Zielińskiego, Lepę oraz Szczurowskiego Stanisława.

Lepę zabito już w drodze, podczas prowadzenia ich na posterunek żandarmerii w Tłuszczu. W tym samym dniu wszyscy przewiezieni zostali do Warszawy, do więzienia na Pawiaku.

^a Powyżej podpis świadka.

Po osadzeniu w tym więzieniu ojciec napisał do rodziny kartkę w języku niemieckim, w której prosił o chleb. Po zanieśieniu paczki na Pawiak paczkę tę przyjęto. Drugiej paczki, zaniezionej do tego więzienia po dwóch tygodniach od zabrania ojca, już jej nie przyjęto, mówiąc że ojca na Pawiaku nie ma.

Od tego czasu nie mieliśmy od ojca już jakiegokolwiek wiadomości i żaden z zabranych, których nazwiska wymieniłem powyżej, do domów nie powrócił. W dokumentacji Pawiaka nazwiska ich nie figurują. W kancelarii w Muzeum Pawiaka poinformowano mnie, że w dokumentacji tego więzienia posiadają tylko około 20 proc. osób, które przez Pawiak przeszły i zostały stracone.

W końcu pragnę podkreślić, że Niemcy ojca oraz innych z nim zabranych razem pojмали bez jakiegokolwiek przyczyny.

Gestapowiec, u którego mój wuj czynił starania o uwolnienie ojca, odpowiedział, że „już na nim kwiatki rosną”, co oznaczało, że już został stracony. Czy ojciec stracony został w egzekucji 29 maja 1943 r. wykonanej na więźniach Pawiaka na terenie KL Warschau przy ul. Gęsiej, tego nie wiem.

Po odczytaniu podpisano^b.

Świadek

(Henryk P.)

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Protokolant

(Barbara Staniszevska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 4211–4212, mps.

^b Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.

1988 luty 24, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Edwarda Wincentego P. przez sędzię Marię Trzcinską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 24 lutego 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcńska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszewskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Edward Wincenty P.

Imiona rodziców: Wiktor, Genowefa

Data i miejsce urodzenia: 5 kwietnia 1925 r. Brodnica, woj. toruńskie

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: hutnik

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

Było to po powstaniu w getcie warszawskim. W czerwcu 1943 r. zabrany zostałem przez Niemców z ul. Puławskiej i przetransportowany na posterunek policji niemieckiej przy ul. Willowej. Wieczorem przewieziono mnie na Gestapo w al. Szucha. Po dwóch lub trzech dniach osadzono mnie na Pawiaku, gdzie po dezynfekcji przeprowadzono mnie z jeszcze jednym więźniem do obozu Gęsiówka. Tu przebrano nas w stare mundury Wehrmachtu. Osadzono mnie w celi na parterze, w której było już około 20 więźniów Polaków. W obozie tym przebywałem do sierpnia 1943 r. W czasie przybycia do obozu w czerwcu 1943 r. zabudowania na skutek powstania w getcie były zniszczone częściowo i obóz był czynny. W lipcu 1943 r. przywieziono grupę Niemców. Polakom zabroniono^b kontaktowania się z nimi. Jeszcze przed przyjazdem Niemców dziedziniec dawnego więzienia wojskowego przegrodzono na dwie części parkanem. Na odgrodzonej części

^a Powyżej podpis świadka.

^b W oryginale zagrożono.

umieszczono Niemców w barakach, które uprzednio zbudowali więźniowie Polacy. Ta grupa Niemców liczyła około 100 osób. Ile było na Gęsiówce więźniów Polaków, nie wiem, gdyż pracowaliśmy w oddzielnych komandach, a na apelu wszystkich razem nas nie gromadzono, gdyż na dziedzińcu poskładane były różne materiały budowlane i nie było miejsca. O innych dziedzińcach nie wiem. Wiadomo mi jedynie, że oprócz mojego komanda było wiele innych komand roboczych złożonych z więźniów Polaków. Widziałem też grupę 20–30 Żydów oraz mniejszą grupę Cyganów.

Komando, w którym ja byłem, pracowało najpierw na terenie getta, gdzie przygotowywaliśmy materiały do nadal rozbudowywanego obozu. Potem doprowadzano nas do pracy na Wolę, do niemieckiej fabryki zbrojeniowej, w której wykonywaliśmy różne czynności w dziale demontażu. Po czym powtórnie pracowaliśmy na terenie getta, tym razem przy składaniu tregli, które zabierał inżynier Niemiec.

Z obozu Gęsiówka wyszedłem do domu na skutek starań mojej matki i pomocy polskiego policjanta.

Kiedy wychodziłem z ww. obozu, nie widziałem już ani Żydów, ani Cyganów. Pozostali tylko więźniowie Polacy. Obóz nadzorowali Niemcy, lecz nie pamiętam dokładnie, jakiej byli formacji. Przypominam sobie jednak, że na czapkach mundurowych nosili oznaki trupich czaszek.

W czasie pobytu na Gęsiówce z obozu od strony ulic Zamenhofa i Gęsiej dochodziły permanentnie dymy i zapachy, inne, jakie mogły pochodzić z palenia materiałów budowlanych. Starsi więźniowie mówili, że w masowych grobach i na stosach Niemcy palą zwłoki mordowanych więźniów.

Po odczytaniu protokołu podpisano^c.

Świadek

(Edward Wincenty P.)

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Protokolant

(Barbara Staniszevska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 405–407, mps.

^c Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.

1988 luty 29, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zbigniewa Jana D. przez sędzię Marię Trzcińską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 29 lutego 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszewskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Zbigniew Jan D.

Imiona rodziców: Mieczysław, Janina

Data i miejsce urodzenia: 7 grudnia 1922 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: inżynier budowy okrętów – emeryt

Wykształcenie: wyższe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

W dniu 29 września 1943 r. w Warszawie zabrany zostałem przez Niemców z Poczty Głównej i przewieziony na Gestapo w al. Szucha. Po kilku godzinach przetransportowano mnie na Pawiak, a stąd, jeszcze tego samego dnia, przeprowadzony zostałem do pracy na ul. Gęsią. W obozie tym przebywałem do pierwszych dni grudnia 1943 r. Umieszczono mnie w celi dawnego więzienia wojskowego, na parterze. Cella była zatłoczona, przebywało w niej około 40 więźniów, w tym dwóch uczniów. Ja pracowałem w grupie przy rozbiórce zburzonych domów. Jeden raz na rampie na Dworcu Gdańskim ładowałem szmaty do wagonów kolejowych. Więźniowie KL Warschau przebywali w barakach za murem. W tymże dawnym więzieniu wojskowym, gdzie była moja cella, w innej dużej celi była cella śmierci obozu koncentracyjnego. Do celi śmierci od listopada 1943 r. sprowadzano wieczorami grupy po kilkadziesiąt więźniów z obozu koncentracyjnego, których nocą truli, a nad ranem martwe zwłoki wywożono na dwukołowych wózkach.

^a Powyżej podpis świadka.

Taki sposób uśmiercania więźniów trwał co dobę. Jakimi środkami więźniów truto, tego nie wiem, w każdym razie co dobę uśmiercano po kilkadziesiąt osób jakimiś środkami trującymi. W czasie mego pobytu mur otaczał KL Warschau od ul. Zamenhofa, wzdłuż Gęsiej aż do Okopowej.

Po odczytaniu protokołu podpisano^b.

Świadek

(Zbigniew Jan D.)

Sędzia

(Maria Trzcińska)

Protokolant

(Barbara Staniszevska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 287–288, mps.

^b Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.

1988 marzec 2, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Ryszarda D. przez sędzię Marię Trzecińską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 2 marca 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzecińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszewskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Ryszard D.

Imiona rodziców: Konstanty, Wiktoria

Data i miejsce urodzenia: 19 grudnia 1926 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: technik samochodowy

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

W dniu 2 stycznia 1943 r. na dworcu kolejowym w Małkini Niemcy zatrzymali grupę około 20 mężczyzn i kobiet. Z grupy tej 12 mężczyzn przetransportowano do więzienia w Ostrołęce. Z więzienia tego wywieziono dwa samochody ciężarowe z zatrzymanymi na Pawiak. Gdy przybyłem na Pawiak, widziałem, że Niemcy zwożą bardzo liczne transporty ludności z łapanek. Na Pawiaku przebywałem do 3 maja 1943 r. Osadzono mnie na oddziale V, na drugim piętrze. W miesiącu styczniu i na początku lutego dziesiątkowano więźniów na egzekucje. Wybierano z cel pojedynczych więźniów, a potem grupami wyprowadzano na tyły Pawiaka, od strony ulicy Pawiej, i tam ich rozstrzeliwano. Dziesiątkowanie na egzekucje przeprowadzano dwa do trzech razy w tygodniu. Zginęły wtedy setki ludzi. Z mojej celi stracono w ten sposób m.in. Keslera Tadeusza. Poza selekcjami na egzekucje przeprowadzano wybiórki do różnych obozów koncentracyjnych. W cza-

^a Powyżej podpis świadka.

sie mego pobytu, jak pamiętam, przeprowadzono dwie takie wybiórki, do Majdanka po około 200 osób oraz dwie do innych obozów.

W czasie pobytu na Pawiaku wybuchło powstanie w getcie. Pawiak, który znajdował się na jego terenie, nie został uszkodzony i działał jak poprzednio. Były też jak poprzednio egzekucje, tylko w mniejszym zakresie.

W dniu 3 maja 1943 r. przeprowadzono mnie w grupie około 20 mężczyzn z Pawiaka do obozu pracy na ul. Gęsią. Zabudowania obozowe od ul. Zamenhofa były spalone częściowo i obóz był czynny, gdyż zabudowania dawnego więzienia wojskowego od strony ulicy Gęsiej nie były uszkodzone. Na dziedzińcu od strony ulicy Wołyńskiej, przed okalającym murem, był nowo wybudowany barak, w którym mieściła się obozowa kuchnia. Ponadto był wybudowany już przed moim przybyciem mur, odgradzający od strony Zamenhofa obóz pracy od obozu koncentracyjnego. Za murem tym mieścił się dziedziniec, na którym w ciągu całego maja prawie codziennie doprowadzano grupy ludzi, których rozstrzeliwano, a następnie na miejscu palono.

Były to grupy liczące po kilkadziesiąt osób, mężczyzn i częściowo kobiet ubranych po cywilnemu. Mordy te widziałem na własne oczy przez okno celi więziennej, która była na drugim piętrze. Okno wychodziło dokładnie na dziedziniec, na którym te zbrodnie dokonywano.

Już w pierwszych dniach swego pobytu widziałem, że już we wcześniejszym okresie rozpoczęto budowę obiektów obozu koncentracyjnego. Były już pozakładane fundamenty, jak pod przyszłe budynki czy baraki. Ja osobiście brałem udział przy budowie muru dla obozu koncentracyjnego przy ul. Ostrowskiej, w kierunku ulicy Smoczej. Inni budowali mur od strony ul. Gęsiej, w kierunku Okopowej. Tam też powstawały baraki.

Na terenie obozu znajdowała się podstacja wysokiego napięcia. Czy z niej doprowadzany był prąd do krematorium elektrycznego, tego nie wiem, ale na pewno siła jej działania była większa od mufy, z której doprowadzany jest prąd do mieszkań czy zwykłych urządzeń gospodarczych. Ona działała już przed moim przybyciem. W niej zginął jeden z więźniów z komanda budowlanego, w którym razem pracowaliśmy. Siła jej działania musiała być bardzo duża, gdyż ciało jego zostało zwęglone.

Na terenie obozu znajdowała się grupa 12 rzemieślników Żydów. Widziałem w czasie prowadzenia naszego komanda do pracy, że grupę tych Żydów wprowadzono w bramę na ul. Karmelickiej i tam ich rozstrzelano.

Z obozu Gęsiówka wyszedłem 20 sierpnia 1943 r.

W ostatnich tygodniach przed moim odejściem obóz koncentracyjny Niemcy rozbudowywali nadal, już w okolicach ul. Okopowej. I dowożono tam do niego transporty ludności z Warszawy.

Pragnę uzupełnić, że w miesiącu czerwcu (prawdopodobnie po to, abyśmy nie byli świadkami mordów) Niemcy zabili nam okno po zewnętrznej stronie drewnianą skrzynią z prętami metalowymi. Wtedy od czerwca do końca swego pobytu w obozie słyszałem dalej dochodzące z dziedzińca rozstrzeliwania, ale już widoków tych doprowadzanych grup ludzkich nie widziałem. Natomiast dalej widziałem dym i ogień przez szparę przy tej skrzyni oraz dochodził swąd palonych ciał.

Po odczytaniu protokołu podpisano^b.

^b Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.

Świadek
(Ryszard D.)
Sędzia
(Maria Trzcńska)
Protokolant
(Barbara Staniszevska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 279–282, mps.

1988 marzec 7, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Stanisława Tadeusza T. przez sędzię Marię Trzcińską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 7 marca 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszwskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Stanisław Tadeusz T.

Imiona rodziców: Stanisław, Natalia

Data i miejsce urodzenia: 25 czerwca 1922 r. Lublin

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: inżynier budowlany na emeryturze

Wykształcenie: wyższe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

Brałem udział w powstaniu warszawskim w Batalionie „Zośka”¹. Walki o zdobycie obozu Gęsiówka trwały od 1–5 sierpnia 1944 r. Obóz rozciągał się wzdłuż ul. Gęsiej, od Okopowej do dawnego więzienia wojskowego przy ul. Zamenhofa. Obóz ogrodzony był wokół murem z wieżami strażniczymi. Wzdłuż muru przebiegały na izolatorach przewody elektryczne. Na murze znajdowały się tablice ostrzegawcze w języku polskim, francuskim, węgierskim, rumuńskim i greckim².

Wewnątrz obóz podzielony był murami poprzecznymi na trzy części. W części od ulicy Okopowej mieściły się głównie baraki, a następnie warsztaty rzemieślnicze, a w trzeciej, przy ulicy Lubeckiego, *vis à vis* Pawiaka, mieściła się w tzw. białym domku komendantura obozu. Na ostatni odcinek obozu pomiędzy ulicą Lubeckiego a Zamenhofa kompania nasza nie wchodziła i nic na temat tej części obozu nie mogę powiedzieć.

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Por. dokument nr 55.

² Zob. ilustrację nr 27, s. 664.

W skład kompleksu obozowego wchodziła Gęsiówka, Pawiak i placówka policji niemieckiej w szpitalu św. Zofii przy ul. Żelaznej róg Nowolipia.

Kiedy weszliśmy na teren obozu, obozowa załoga niemiecka uciekła w stronę szpitala św. Zofii, a część w kierunku Dworca Gdańskiego. Z Pawiaka dochodziły permanentnie dzwonki alarmowe.

Przez powstańców uwolnionych zostało około 350–360 więźniów. Spośród nich 72 Żydów węgierskich dołączyło ochotniczo do powstania do grupy kwatermistrzowskiej Topolnickiego. Jeden z uwolnionych więźniów zaprowadził mnie do pomieszczenia, w którym znajdowały się dwa piece. Żydzi uwolnieni mówili, że w tych piecach jeszcze niedawno Niemcy palili zwłoki więźniów. Ja sam odczuwałem jeszcze żar i przykry zapach spalenizny ciał. Każdy z tych pieców miał wys[okość] do 2 metrów i szer[okość] około metra.

Po odczytaniu protokołu podpisano^b.

Świadek

(Stanisław Tadeusz T.)

Sędzia

(Maria Trzcińska)

Protokolant

(Barbara Staniszevska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 435–436, mps.

^b Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.

1988 marzec 16, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Gabriela Wojciecha K. przez sędzię Marię Trzcińską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 16 marca 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszewskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Gabriel Wojciech K.

Imiona rodziców: Jan, Stanisława

Data i miejsce urodzenia: 8 marca 1925 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: inspektor PKS

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

Na Gęsiówce przebywałem od sierpnia do listopada 1943 r. Do obozu tego skierowany zostałem z Pawiaka. Przebywałem w baraku z więźniami obozu pracy. W celi przebywało ze mną około 30 więźniów. Byli to sami Polacy. W barakach obozu koncentracyjnego byli również Polacy, a także Niemcy, Żydzi, Grecy, Węgrzy. Więźniowie obozu pracy ubrani byli w drelichy, tzn. taki ubiór mieli więźniowie z mojej grupy. Więźniowie z obozu koncentracyjnego chodzili w pasiakach. Pracowałem w grupie stuosobowej przy odgruzowywaniu getta od strony ulicy Stawki i Dzikiej. Przez niecały miesiąc pracowałem w rejonie bocznic kolejowej, która biegła właśnie od strony Stawki i Dzikiej. Widziałem przywożone do obozu koncentracyjnego transporty i wywożone z tego obozu transporty.

Polaków do obozu zwożono z reguły budami ciężarowymi. Natomiast transporty z obozu wywożono najczęściej wagonami towarowymi, bocznicą kolejową biegnącą

^a Powyżej podpis świadka.

od Stawek i Dzikiej. Transporty liczyły od kilku do kilkunastu wagonów. Wagony były kryte, z małymi zakratowanymi oknami. Częściowo widziałem więźniów przez te okna, a raz jeden widziałem kilkuset więźniów prowadzonych pod eskortą niemiecką. Więźniów tych załadowano do wagonów towarowych i wywieziono w nieznanym mi kierunku. Więźniowie wywożeni ubrani byli w pasiaki. Transporty te widziałem na przełomie września i października 1943 r.

Potem przeniesiono mnie w inny rejon pracy, z którego transporty obozowe już nie były widoczne.

Po odczytaniu protokół podpisano^b.

Świadek

(Gabriel Wojciech K.)

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Protokolant

(Barbara Staniszevska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 4008–4009, mps.

^b Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.

1988 kwiecień 8, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zdzisława S.¹ przez sędzię Marię Trzcińską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 8 kwietnia 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszewskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Zdzisław S.

Imiona rodziców: Henryk, Aniela

Data i miejsce urodzenia: 15 stycznia 1928 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: muzyk

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

W marcu 1943 r. w Warszawie zabrany zostałem przez policję niemiecką z terenu getta przy ul. Żelaznej. Na początku osadzono mnie w Baustelle [Urząd Budowlany] w piwnicach przy ul. Żelaznej 106. Siedziało tam już około 100 osób, Polaków i częściowo Żydów. Po około dwóch tygodniach grupę około 27 Polaków przeprowadzono do obozu Gęsiówka. W obozie tym przebywałem od 2 lub 3 kwietnia 1943 r. do 15 czerwca 1943 r. Przebywałem w celi na pierwszym piętrze dawnego więzienia wojskowego. Na całym korytarzu były cele z Polakami. Do czasu likwidacji getta na parterze przebywali Żydzi.

Przez pierwsze dwa tygodnie pracowałem w grupie więźniów przy budowie baraku. Gdy wybuchło powstanie w getcie, na teren obozu przybyło około 100 uzbrojonych Niemców oraz sprowadzono dwie armaty i czołg. W czasie walk w getcie więźniowie

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokument nr 150.

w obozie byli zamknięci. Dopiero po oddaleniu się walk od obozu więźniów wyprowadzano do uprzątania ruin w getcie.

Z palących się jeszcze domów Niemcy wyprowadzali pozostałe grupy Żydów na Umschlagplatz². Żydom z Gęsiówki, którzy byli na parterze, Niemcy polecili wszystkie osobiste rzeczy złożyć i celami wyprowadzano ich do komisariatu przy ul. Lubeckiego, gdzie ich rozstrzelano. Po tym Niemcy dom ten wysadzili w powietrze.

Po likwidacji getta Niemcy do obozu zwozili ludność z łapanek, więźniów z Pawiaka oraz zatrzymanych na Baustelle przy ul. Żelaznej 106. Ich osadzano w celach dawnego więzienia wojskowego, jak i w nowo wybudowanych barakach obozowych. Prawie codziennie rozstrzeliwano po kilkadziesiąt osób przy ul. Smoczej, w miejscu około 200 metrów od ul. Gęsiej. Wśród ofiar widziałem zwłoki mężczyzn, dzieci i kobiet.

Po odczytaniu protokołu podpisano^b.

Świadek

(Zdzisław S.)

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Protokolant

(Barbara Staniszevska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 426–427, mps.

^b Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.

² Plac przeładunkowy. U zbiegu ul. Stawki i Dzikiej znajdowała się bocznic kolejowa oraz magazyny. Stąd wywożono Żydów do obozu zagłady w Treblince.

1988 kwiecień 13, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Janusza K. przez sędzię Marię Trzcinską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 13 kwietnia 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcńska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszewskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Janusz K.

Imiona rodziców: Teodor, Stanisława

Data i miejsce urodzenia: 19 marca 1934 r. Kozia Górka – Wołomin

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: technik przemysłu drzewnego – rencista

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

Ulica Karmelicka z posesją nr 8 włącznie należała do getta. A posesje nr 2, 4, 6 były po stronie aryjskiej. W latach 1943–1944 ja zamieszkiwałem z rodzicami na ul. Karmelickiej 6. Ulica Karmelicka dobiegała wylotem do ulicy Leszno. Jesienią 1943 r. byłem z ojcem na ul. Leszno. Zobaczyliśmy zajeżdżające niemieckie budy na sygnalach. Obawialiśmy się, że będzie łapanka, i skryliśmy się do mieszkania znajomego Jursza na ulicy Leszno 6. On mieszkał na trzecim piętrze, a okna jego domu wychodziły na ulicę Leszno. Oknem tym patrzyliśmy, co robią Niemcy na ulicy. Niemcy przywieźli trzy budy cywilów z zawiązanymi oczami. Ustawiali ich piątkami po nieparzystej stronie ul. Leszno, naprzeciwko domu Leszno 6, i rozstrzeliwano ich z karabinu maszynowego. Martwe zwłoki powrzucono do bud i wywieziono ich w głąb dawnego getta. Na drugi dzień plakaty niemieckie obwieszczały, że rozstrzelano Polaków jako zakładników. Na plakatach tych figurowały nazwiska polskie. Sąsiedzi mówili, że grupę tych straconych

^a Powyżej podpis świadka.

spalili Niemcy w krematorium. Dochodził dym z okolic ulicy Gęsiej. Wiadomo było, że jeżeli stamtąd unosił się dym, to oznaczało, że Niemcy dokonali znowu jakiejś egzekucji, po której palą zwłoki.

Latem 1944 r. handlowałem na mieście papierosami.

Na ul. Leszno tuż przy wylocie Karmelickiej stała grupa polskich robotników, którzy pracowali przy rozbiórce getta. Jeden z tych robotników chciał kupić ode mnie papierosy. W tym czasie z terenu byłego getta z ul. Karmelickiej wyjechał duży osobowy wóz odkryty z sześciu umundurowanymi Niemcami. Niemcy ci podjechali pod stojącą grupę polskich robotników, do których oddali kilka serii z automatów, i odjechali dalej. Na miejscu pozostało zabitych pięciu lub sześciu robotników, a dwóch lub trzech raniono. Nie było żadnej przyczyny zabicia tych robotników, gdyż oni po prostu stali spokojnie na ulicy.

Wielkim postrachem dla ludzi było słowo „Gęsiówka”, gdyż stamtąd się już żywym nie wychodziło. W tym czasie aresztowano moją matkę Stanisławę K. Z ulgą odetchnęliśmy, że osadzono ją w więzieniu na Daniłowiczowskiej, a nie na Gęsiówce, z której powrotu już nie było.

Dom, w którym mieszkałem, był przy podwórku [w] rodzaju „studni”. Po godzinie policyjnej mieszkańcy domu zbierali się przy urządzonym na tym podwórku ołtarzyku, przy którym palono świeczki, modlono się i cicho śpiewano pieśni. Przy zbieraniu na tych modlitwach mówiono, co się danego dnia wydarzyło w Warszawie. Z przerażeniem wymieniano Gęsiówkę, że jeżeli ktoś z niej wywieziony będzie do Oświęcimia, to może mieć jeszcze nadzieję na przeżycie, ale kto zostanie w Gęsiówce na miejscu, ten wychodzi z niej tylko przez komin. Dlatego tak bardzo bano się w Warszawie łapanek, gdyż ludność z łapanek więziono właśnie na Gęsiówce.

Z naszej kamienicy zabrali Niemcy na Gęsiówkę dwóch mieszkańców i oni do domów nie powrócili.

Jeśli chodzi o cudzoziemców, to przez kilka dni widziałem grupę około 100 osób, wśród których byli Niemcy i inne narodowości różnojęzyczne. Pochodzili oni z Gęsiówki i zatrudnieni byli przy wywożeniu gruzów z ul. Karmelickiej.

Po odczytaniu protokołu podpisano^b.

Świadek

(Janusz K.)

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Protokolant

(Barbara Staniszevska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 359–361, mps.

^b Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.

1988 kwiecień 22, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Mieczysława K. przez sędzię Marię Trzcinską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 22 kwietnia 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcńska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszewskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Mieczysław K.

Imiona rodziców: Franciszek, Stanisława

Data i miejsce urodzenia: 13 grudnia 1922 r. Orla, woj. kaliskie

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: dziennikarz

Wykształcenie: wyższe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

W następstwie komunikatu prasowego Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce dot[yczącego] poszukiwania dowodów zbrodni hitlerowskich w KL Warschau, składam do akt śledztwa pięć oryginalnych dokumentów niemieckich¹.

Dokument z dnia 11 VII [19]44 r. – Betrifft: Passierscheine für Häftlinge. An die Blockführerstube Lager I u. Lager II

Dokument z 11 VII [19]44 r. – Dienstenteilung der Blockführer vom 12 bis 17 VII 1944

Dokument z 4 VII [19]44 r. – Dienstenteilung der Blockführer vom 4 bis 11 VII 1944

Dokument z 10 VII [19]44 r. – An den B.-D. Lager I – Lager II, Rapportführer, Arbeitsdienstführer AL Warschau

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Akta śledztwa, s. 2965–2969. Nadawcą dokumentów z 4, 10, i 11 lipca 1944 r. był Konzentrationslager Lublin – Arbeitslager Warschau – Schutzhaftlager.

Dokument z 1. Juli 1944 r. – Betriebsbreitschaft der Elektriker im Lager I u. II für den Monat Juli 1944

oraz niemiecka przepustka bez wypełnienia.

Dokumenty te znalazłem osobiście w pierwszych dniach czerwca 1946 r. w byłych koszarach SS we Wrocławiu przy rogu ulicy Sudeckiej i Kampinoskiej w stercie walających się papierów wyrzuconych przez uciekających hitlerowców.

Po odczytaniu protokołu podpisano^b.

Świadek

(Mieczysław K.)

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Protokolant

(Barbara Staniszevska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 326–327, mps.

^b Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.

1988 kwiecień 22, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Antoniego W. przez sędzię Marię Trzcińską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 22 kwietnia 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszewskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Antoni W.

Imiona rodziców: Jan, Izabela

Data i miejsce urodzenia: 17 stycznia 1920 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: pułkownik pożarnictwa

Wykształcenie: średnie techniczne

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

W czasie okupacji w latach 1943–1944 pracowałem w zawodowej straży pożarnej w zakładach garbarskich „St. Pfeifer i S-ka” w Warszawie przy ul. Okopowej 58/72. Zakłady Pfeifera położone były między ulicami Okopową, Glinianą, Smoczą i Niską, stanowiąc enklawę w dawnym getcie. Zakłady te od ul. Glinianej przylegały bezpośrednio do KL Warschau i stąd znane mi są fakty częściowo o tym obozie. Ulica Gliniana była niedostępna dla ruchu publicznego w ogóle, bo wchodziła w skład obozu. Znajdowały się na niej dwa torowiska kolejki wąskotorowej, którą z obozu wagonikami – kolebami wywożono na cmentarz jakieś transporty o nieznanym mi zawartości. Przypuszczałem, że wywożone są kości ludzkie, zamaskowane na wierzchu wagoników gruzem. Wagoniki były pchane i ciągnięte przez więźniów w pasiakach. Wagoniki pod eskortą SS-manów więźniowie ciągnęli z ul. Glinianej z głębi obozu; przejeżdżały poprzez ulicę Okopową w poprzek i wprowadzane były za mur cmentarza żydowskiego. Z uwagi na to, że na

^a Powyżej podpis świadka.

terenie cmentarza nie ma żadnych śladów, ani zbiorowych mogił ofiar, ani zsypu gruzu, przypuszczam, że kolejka wąskotorowa przechodziła przez cmentarz i ul. Ostroroga, dalej do bocznic kolejowej, którą mogli wywozić zwłoki z cmentarza. Na tydzień przed wybuchem powstania warszawskiego, pełniąc służbę strażacką w fabryce, miałem możliwość obserwować z dachu przez lornetkę apel więźniów KL z sześciu bloków. Przed każdym blokiem stało po pięć szeregów więźniów. Naliczyłem wtedy około 3500 więźniów w tych barakach. Wcześniej przed tym zrobiłem zdjęcie tych baraków, były to baraki najbliższe fabryki. Obóz ogrodzony był murem o wys[okości] 3 metrów, a ponadto na nim był drut kolczasty. Przy murze po stronie wewnętrznej obozu były w określonej odległości wieże wartownicze o wys[okości] nie mniej niż 7 metrów, na których dozоровali SS-mani z karabinami maszynowymi typu MG. W czasie powstania warszawskiego wkroczyłem z kolegami powstańcami na teren KL Warschau, w części znajdującej się przy ul. Gęsiej róg Okopowej. Wtedy zobaczyłem w tej części, że baraki więzienne były murowane i miały bardzo duże wymiary: długość ok. 70 metrów i szerokość ok. 15 metrów. Każdy barak miał tylko jedno wejście.

W czasie powstania wyzwolona została grupa 350 więźniów żydowskich, którzy twierdzili, że ocalili przy życiu tylko więźniowie rzemieślnicy.

Składałem do akt zdjęcia dotyczące obozu, które wykonałem w lipcu 1944 r.

Zdjęcie A przedstawia baraki obozowe od strony ulicy Glinianej. Zdjęcie B przedstawia w powiększeniu jeden z baraków. Posiada on 14 okien¹.

Zdjęcie C przedstawia tory kolejki wąskotorowej oraz bocznicę postojową pod ścianą zakładów Pfeifera. Na bocznicę widoczne wagoniki – koleby².

Po odczytaniu protokołu podpisano^b.

Świadek

(Antoni W.)

Sędzia

(Maria Trzcińska)

Protokolant

(Barbara Staniszevska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 449–451, mps.

^b Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.

¹ Por. ilustrację nr 23, s. 637.

² Por. ilustrację nr 23, s. 636.

1988 czerwiec 14, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Lucjana D. przez sędzię Marię Trzcińską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 14 czerwca 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszewskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Lucjan D.

Imiona rodziców: Zofia, Stanisław

Data i miejsce urodzenia: 10 październik 1941 r. Krze

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: dr inż., pracownik naukowo-dydaktyczny Politechniki Warszawskiej

Wykształcenie: –

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

Ojciec mój Stanisław D. pracował w latach sześćdziesiątych w Przedsiębiorstwie Robót Kolejowych PRK 7 ul. Grójecka 15 w charakterze cieśli. Przedsiębiorstwo to prowadziło roboty przy odkopywaniu tuneli przy dworcu Warszawa Zachodnia w celu wykonania jezdni, gdyż tunele te były nieprzejezdne. Ojciec niejednokrotnie mówił mi, że jakoby tunele te służyły w okresie drugiej wojny światowej do mordowania ludzi przez gazowanie stosowane przez hitlerowców.

Ojciec wiadomości te posiadał od pracowników PRK 7 pracujących w tych tunelach.

Ojciec zmarł w 1980 r.

Po odczytaniu protokół podpisano^b.

^a Powyżej podpis świadka.

^b Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.

Świadek
(Dr inż. Lucjan D.)
Sędzia
(Maria Trzcńska)
Protokolant
(Barbara Staniszevska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 283–284, mps.

1988 czerwiec 25, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zygmunta M. przez sędzię Marię Trzcińską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 25 czerwca 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r. (DzU nr 21, poz. 98) i art. 129 kpk, osobiście przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Zygmunt M.

Imiona rodziców: Leopold Adam i Pelagia

Data i miejsce urodzenia: 15 IV 1904 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: technik budowy maszyn i technik w dziedzinie aerodynamiki

Wykształcenie: średnie techniczne

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

W czasie okupacji hitlerowskiej pracowałem na Politechnice Warszawskiej, przez drugi rok wojny – w Instytucie Aerodynamiki, który był pod zarządem niemieckim. Instytut miał duże laboratorium doświadczalne, mógł się pomieścić w nim nawet duży samolot. W instytucie wytwarzano modele samolotów i ich części.

W okresie od 1941 r. do wybuchu powstania warszawskiego pracowałem w Fabryce Śmigieł na Bielanach. W fabryce tej produkowano śmigła, koła do wozów, narty i płozy.

Wszystkie produkowane tu części Niemcy wywozili do Berlina. Żadne z części aerodynamicznych czy śmigłowych ani z instytutu, ani z fabryki nie były ulokowane w tunelach [dworca] Warszawa Zach[odnia]. Nic mi o tym nie wiadomo.

Wiem natomiast, że w Fabryce Śmigieł na Bielanach produkowane były pudełeczka na wszy. Kontroler niemiecki powiedział nam, że są to pudełeczka na doświadczenia z zakażonymi wszami, które przypinane są zdrowym ludziom po zakażeniu wszy zarazkami. Co Niemcy robili w tunelach [dworca] Warszawa Zach[odnia], nie jestem zorien-

^a Powyżej podpis świadka.

towany, ponieważ w latach 1943–1944 w Instytucie Aerodynamicznym już nie pracowałem. Pamiętam jedynie, że naszego kolegę z tego instytutu Zbigniewa Będkowskiego (lub Zdzisława, imienia nie pamiętam dokładnie) Niemcy złapali w łapance ulicznej i po kilku dniach go rozstrzelali bez żadnej przyczyny.

Po odczytaniu protokołu podpisano^b.

Świadek

(Zygmunt M.)

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 4162–4163, mps.

^b Poniżej podpisy świadka oraz sędzi.

1988 czerwiec 27, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jerzego Wojciecha L. przez sędzię Marię Trzcinską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 27 czerwca 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcńska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r. (DzU nr 21, poz. 98) i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszewskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Jerzy Wojciech L.

Imiona rodziców: Franciszek, Marianna Antonina

Data i miejsce urodzenia: 22 kwietnia 1917 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: profesor Politechniki Warszawskiej

Wykształcenie: wyższe – profesor zwyczajny, dr mechaniki stosowanej i konstrukcji

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

Przed wojną pracowałem od lipca 1939 r. w Fabryce Karabinów w Warszawie przy ul. Dworskiej (popularnie nazywana Gerlach). W czasie okupacji, wezwany przez Niemców pod zagrożeniem, zgłosiłem się do tej fabryki i pracowałem w niej do lipca 1944 r. W fabryce tej pracowała cała grupa Polaków, która zawiązała podziemną organizację pod nazwą „Przyjaciół ZSRR”. Do organizacji tej napływały informacje w zakresie represji również. Poza tym osobiście wielokrotnie widziałem łapanek i egzekucje na ulicach Warszawy. Z łapanek tych *gros* robotników, rzemieślników wysyłano do Rzeszy na roboty przymusowe. Osoby ze środowiska inteligencji, po zidentyfikowaniu, przeznaczano na zakładników. Część łapanek przeprowadzana była po określonych akcjach ruchu oporu. Niemcy w odwecie za nie bezpośrednio złapanych rozstrzeliwali.

W 1943 lub 1944 r. w Fabryce Karabinów, która w czasie okupacji nosiła nazwę Steyer-Daimler-Puch, z wyroku polskiej organizacji podziemnej zraniony został ciężko

^a Powyżej podpis świadka.

niemiecki inżynier mechanik Beranek – członek NSDAP. W odwecie za ten zamach SS-mani na zebraniu ogółu pracowników przeprowadzili publiczną selekcję na terenie wymienionej fabryki; z dwóch wydziałów zabrali co dziesiątego pracownika. Wybrano w ten sposób ogółem kilkudziesięciu Polaków, których osadzono na Pawiaku. W krótkim czasie na niemieckim plakacie zobaczyliśmy mniej więcej połowę nazwisk zabranych pracowników jako rozstrzelanych. Żaden z tych pracowników według moich informacji nie był związany z organizacją, która wydała na Beranka wyrok.

Mogło to być na przełomie zimy i wiosny 1943 r. Na teren fabryki przez ponad tydzień dowożono grupę kilkudziesięciu więźniów obozowych w pasiakach. Według ówczesnej identyfikacji naszej, byli oni pochodzenia greckiego. Niemcy zatrudniali ich przy wyładowywaniu koksu i węgla na wewnętrznym terenie fabryki, przy kolejowej rampie fabrycznej. Tory i rampa fabryczna łączyły się z torami ogólnymi obwodnicy kolejowej Warszawa Zachodnia i Gdańska. Według rozeznania w naszej organizacji, więźniowie w pasiakach pochodzili z obozu koncentracyjnego w Warszawie. Byli to Grecy. Na naszych oczach tych ludzi potwornie bito.

Byli bici przez kapo. Więźniowie byli bardzo wygłodniali, widok ich był wstrząsający. Polacy – pracownicy tej fabryki zorganizowali pomoc przede wszystkim w żywności. Kiedy więźniowie przechodzili pod oknami fabryki, wyciągali ręce, a my byliśmy już przygotowani i podawaliśmy im żywność. Nie daj Boże, aby taki fakt zobaczył kapo. Mieli oni pałki i kastety, którymi tłukli więźniów. Niejednokrotnie kapo brał kamień z ziemi i bił tym kamieniem.

Słyszałem, że w Warszawie przy ul. Karolkowej w fabryce Philipsa znajdowała się część obozu koncentracyjnego w Warszawie, w której zainstalowane były trzy piece krematoryjne. Miały być one w odległości pewnej od ścisłego zakładu, ale działające na jego terenie, prawdopodobnie w podziemiach.

Po odczytaniu protokół podpisano^b.

Świadek

(Prof. dr Jerzy Wojciech L.)

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Protokolant

(Barbara Staniszevska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 373–375, mps.

^b Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.

1988 czerwiec 28, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Czesława Stefana G.¹ przez sędzię Marię Trzcińską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 28 czerwca 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszwskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Czesław Stefan G.

Imiona rodziców: Antoni, Małgorzata

Data i miejsce urodzenia: 13 listopad 1918 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: wykładowca na Politechnice Warszawskiej

Wykształcenie: wyższe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

W czasie okupacji hitlerowskiej zamieszkiwałem w Warszawie przy ulicy Wilczej 75, a pracowałem w Fabryce Sprzętu Mechanicznego na Pradze, przy ul. Konopackiej 19. Mój brat Wacław w końcu 1942 r. lub na początku 1943 r. przebywał najpierw na Pawiaku, a potem w obozie Gęsiówka. Pracował on w grupie przy wydobywaniu z opustoszałego getta pozostałych tam przedmiotów. SS-mani ładowali te rzeczy na wozy i wywozili. Widziałem, że z terenu dawnego getta były ułożone tory kolejki wąskotorowej w poprzek ul. Okopowej, prowadzące bramą w głąb cmentarza żydowskiego. Droga prowadzącą z getta na cmentarz żydowski na dwukołowych długich wózkach wywożono zwłoki.

Kiedy tory Niemcy tam zbudowali, nie wiem, ale na pewno widziałem je w okresie poprzedzającym powstanie warszawskie. Przypuszczam, że Niemcy założyli je w tym

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokument nr 152.

miejsu z tej przyczyny, że była zbyt duża ilość zwłok, aby przewozić je ręcznie wózkami, i chcieli ten przewóz zmechanizować.

Na mieście widziałem więźniów z obozu Gęsiówka idących w zwartym szyku pod konwojem niemieckich strażników. Były to grupy po kilkadziesiąt osób. Ubrani byli w jednakowe szare ubrania, na głowach mieli okrągłe czapki bez daszka, a na nogach brązowe drewniaki. Nie mieli gwiazd Dawida. Byli to Polacy.

Oprócz kolejki na cmentarz żydowski była druga kolejka wąskotorowa wychodząca też z byłego getta na Żoliborz. Tą kolejką wywożono gruz na Kępę Potocką. Był to okres po zburzeniu getta.

Tunele w pobliżu dworca kolejowego Warszawa Zachodnia widziałem w latach 1941–1942. Wówczas były one przelotowe, ale nie odbywał się nimi ruch miejski, gdyż były niewykończone. Poza tym był to teren na odludziu i przebiegały tylko górą torowiska. Tunele były z wierzchu zasypane ziemią, a przy wejściach do nich boki były betonowe i pomalowane na czarno.

Po zagładzie getta ci, którzy na teren jego przybywali, mówili potem, że na terenie Gęsiówki są krematoria.

Odczytano^b.

Świadek

(Czesław Stefan G.)

Sędzia

(Maria Trzcńska)

W uzupełnieniu protokołu pragnę dodać, że przed odejściem na emeryturę byłem wykładowcą Politechniki Warszawskiej, Wydział M[echaniczny], E[nergetyki] i L[otnictwa], w Katedrze Aerodynamiki. W czasie okupacji cała Politechnika Warszawska, w tym także Instytut Aerodynamiczny, była zajęta przez Niemców. W instytucie tym Niemcy robili doświadczenia na swoich modelach samolotów. Do doświadczeń tych wchodziły m.in. badania własności aerodynamicznych całego płatowca, silników i płatów. W instytucie tym można było badać właściwości aerodynamiczne łopat wentylatorów. Poza tym badane tam były śmigła samolotów. Właściwości aerodynamiczne płatów samolotów można było pośrednio wykorzystać na łopaty wentylatorów.

Po odczytaniu protokołu podpisano^c.

Świadek

(Czesław Stefan G.)

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Protokolant

(Barbara Staniszevska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 3776–3778, mps.

^b Poniżej podpisy świadka oraz sędzi.

^c Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.

1988 lipiec 6, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Henryka R. przez sędzię Marię Trzcińską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 6 lipca 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce – Instytutu Pamięci Narodowej, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszewskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Henryk R.

Imiona rodziców: Piotr, Anna

Data i miejsce urodzenia: 27 luty 1908 r. USA

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: zastępca zawiadowcy odcinka drogowego Warszawa Włochy

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

Od 1934 r. bez przerwy aż do 1968 r. pracowałem na odcinku drogowym kolejowym PKP Warszawa Włochy. W czasie okupacji przyjeżdżałem do Warszawy, m.in. po odbiór pensji w Bauinspektion Warschau-West, która mieściła się przy ul. Kolejowej koło torów, na odcinku pomiędzy dworcem Warszawa Główna a stacją Warszawa Zachodnia.

Pamiętam, widywałem w pobliżu stacji kolejowej Warszawa Zach[odnia] tunele dwa, przy dawnej ulicy Bema (obecnie al. Rewolucji Październikowej). Jeden z tych tuneli był przejezdny. Nad tunelami był wiadukt, na którym biegły torowiska kolejowe. Pragnę podkreślić, że na pewno widziałem tunel przejezdny w latach 1939–1942. Natomiast nie mogę stwierdzić, czy tunel był przejezdny w okresie 1943–1944, czy też był zablokowany. W czasie powstania warszawskiego, po jego kapitulacji, widziałem, stojąc na wiadukcie, że Niemcy przeprowadzali przez jeden z tych tuneli powstańców.

^a Powyżej podpis świadka.

Czy w tunelu tym były jakieś bramy w jego wnętrzu, tego nie mogłem zobaczyć, gdyż z wiaduktu środek tunelu był niewidoczny.

Co się działo w tunelach w czasie okupacji, nie mogę bliższego nic powiedzieć, gdyż tory kolejowe, którymi przejeżdżałem z Włoch, nie przebiegały nad wiaduktem, a osobście w tunelach tych nigdy nie byłem.

Jak podałem wyżej, nad tunelami byłem jeden raz. Wobec tego nie jestem w stanie powiedzieć, czy i jakie obiekty znajdowały się między torowiskami.

Mogę jedynie stwierdzić, że obiekty okazane mi na zdjęciach: w kształcie dwóch bani i budowli prostokątnej nie są obiektami kolejowymi.

Po odczytaniu protokół podpisano^b.

Świadek

(Henryk R.)

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Protokolant

(Barbara Staniszevska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 4373–4374, mps.

^b Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.

1988 lipiec 11, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jana U. przez sędzię Marię Trzcińską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 11 lipca 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszwskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Jan U.

Imiona rodziców: Andrzej, Marianna

Data i miejsce urodzenia: 19 października 1920 r. Ustanówek

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: pracownik PKP na emeryturze

Wykształcenie: średnie techniczne

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

Na odcinku drogowym PKP Warszawa Zachodnia pracowałem od 1951 r. Wiadomo mi, że tunel Bema, obecnie al. Rewolucji Październikowej, budowany był przed wojną. Czy tunel drugi budowany był przed wojną lub w czasie okupacji, tego nie wiem. Nie wiem też, czy w tunelach tych przed wojną była założona jakaś wentylacja. Pamiętam, że po wojnie układ torowisk na tym odcinku był wielokrotnie zmieniany.

Na kolei pracowałem przez 33 lata, w tym w latach 1955–1960 na stanowisku zastępcy zawiadowcy odcinka drogowego PKP Warszawa Zachodnia, a w okresie od 1960 r. do 1970 r. – jako zawiadowca wymienionego odcinka drogowego. Takie obiekty, jak okazane mi na zdjęciach, nie występowały nigdzie indziej na kolei.

Po przybyciu, przypominam sobie jeszcze, że w miejscu, gdzie obecnie jest dworzec PKS, znajdowały się baraki drewniane. Były one parterowe, długości około 70 metrów z kilkunastoma oknami. Wyglądały te baraki, że mogły być zbudowane przed kilkunastoma latami.

^a Powyżej podpis świadka.

Na wiadukt nad tunel Bema wjeżdżała z Warszawy Gdańskiej łącznica kolejowa dwutorowa. Słyszałem, że w czasie okupacji od torów głównych Warszawy Gdańskiej doprowadzona była bocznica kolejowa prowadząca do obozu koncentracyjnego od strony ul. Dzikiej.

Po odczytaniu protokołu podpisano^b.

Świadek

(Jan U.)

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Protokolant

(Barbara Staniszevska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 2419–2420, mps.

^b Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.

1988 lipiec 13, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Piotra Ż. przez sędzię Marię Trzcińską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 13 lipca 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).
(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Ż. Piotr

Imiona rodziców: Konstanty i Zofia

Data i miejsce urodzenia: 7 XII 1912 r. Matusza, powiat Wilno – Troki

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: zawiadowca odcinka drogowego PKP Warszawa Główna

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

Pracę na PKP Warszawa Główna rozpocząłem w 1954 r. Byłem zawiadowcą odcinka PKP od stacji Warszawa Główna – linia średnicowa od Wisły, do Warszawy Zachodniej. Do odcinka tego wchodził także rejon W[arsza]wa Bema i stacja postojowa Ochota.

Po przybyciu w 1954 r. w miejsce, gdzie jest obecnie dworzec PKS, widziałem trzy baraki. Były one stare, wyglądały, że mogły być zbudowane przed kilkunastoma laty, a więc w czasie okupacji. Były to baraki duże: długości ponad 100 m z licznymi oknami. Baraki te były podobne do tych, jak okazane mi na zdjęciu KL Warschau baraki obozowe. Zbudowane były z drewna.

Okazane mi na zdjęciach banie widziałem między torowiskami nad tunelami przy al. Rewolucji Październikowej jeszcze przed przebudową tego tunelu, przed 1960 rokiem na pewno. Nie wiem, co to są za obiekty, gdyż w kolejnictwie takie obiekty stosowane nie są.

^a Powyżej podpis świadka.

Po odczytaniu protokołu podpisano^b.

Świadek

(Piotr Ż.)

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Protokolant

(Barbara Staniszevska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 4702–4703, mps.

^b Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.

1988 lipiec 19, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Antoniego W. przez sędzię Marię Trzczańską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 19 lipca 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcńska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce – Instytutu Pamięci Narodowej, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszewskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Antoni W.

Imiona rodziców: Władysław, Anna

Data i miejsce urodzenia: 15 maja 1904 r. Szwejkki – Skierniewice

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: pracownik PKP

Wykształcenie: podstawowe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

Na PKP Warszawa Główna, na odcinku drogowym, pracowałem od przed wojny, przez okupację i po wyzwoleniu, aż do pójścia na emeryturę.

W maju 1988 r. ukończyłem 84 lata. Na emeryturę odszedłem w wieku 60 lat, to wypada na rok 1960. Na PKP pracowałem w charakterze kierownika pociągu gospodarczego. Wiadomo mi, że wiadukt na Bema był zbudowany przed wojną, również przed wojną wybudowany był tunel w ciągu ulicy Bema. Tunel ten w czasie okupacji początkowo był czynny, a potem, z przyczyn mi bliżej nieznanych, nie był czynny. Przypominam sobie, że w czasie okupacji między torowiskami a rampą w pobliżu dworca kolejowego Warszawa Zachodnia, około 20 metrów od ul. Tunelowej, Niemcy zbudowali dwie wieże drewniane na wys[okość] ponad 30 metrów i szer[okość] podstawy ok. 15 metrów. W środku wież były spiralne schodki, którymi Niemcy wchodziłi na szczyt wież, i stamtąd prowadzili obserwacje. Na szczycie wież znajdowały się karabiny maszynowe. Pomiędzy ulicą

^a Powyżej podpis świadka.

Bema a Tunelową Niemcy wybudowali obiekt, który przypominał jakby schron, w którym była wentylatornia i jakieś jeszcze inne urządzenia. Na obiekt ten Niemcy nawalili ziemi i był zamknięty. Na zdjęciu okazana mi budowla prostokątna przypomina mi drzwi tego schronu i wejście do tego schronu. Obiekt ten, który określam jako schron, stoi do dnia dzisiejszego. Obok tego schronu były ww. wieże obserwacyjne.

Poza tym między torowiskami w odległości około 100 metrów od opisanego schronu, na terenie gazowni, znajdowały się dwa baraki długości po około kilkadziesiąt metrów z oknami, parterowe. W czasie powstania warszawskiego widziałem, że na odcinku pomiędzy tunelami przy ulicy Bema a dworcem kolejowym Warszawa Zachodnia Niemcy kilkakrotnie rozstrzelali ludzi dowożonych samochodami. Ludzie ci wyglądali, jakby byli po jakichś narkotykach, gdyż nic nie mówili, tylko Niemcy ustawiali ich pod wałem i tam rozstrzelali. Gdzie zwłoki wywożono, czy w kierunku kotłowni przy ulicy Obózowej, tego nie wiem. Pamiętam, że kotłownia ta w czasie okupacji istniała, gdyż moi koledzy dostarczali do niej węgiel.

W czasie okupacji chodziły po Warszawie słuchy, że Niemcy trują warszawiaków gazem i wymieniano, że takich mordów Niemcy dopuszczają się w obozie Gęsiówka.

Oprócz wież obserwacyjnych na dworcu kolejowym Warszawa Zachodnia Niemcy mieli wartownię.

W czasie powstania warszawskiego widziałem osobiście jeszcze jedną zbrodnię. W odległości około kilkadziesiąt metrów od tuneli na ul. Bema Niemcy spalili żywcem ponad 100 osób niezdolnych do marszu. Byli to prawie sami kalecy. Przed powstaniem na tymże terenie kolejowym Warszawy Zachodniej, między torami przy ulicy Mszczonowskiej, na przejeździe Niemcy postawili dwie szubienice, na których powieszono grupę ludzi.

Jeśli chodzi o tunele, zwraca uwagę fakt, że przy nich ciągle kręcili się uzbrojeni Niemcy. Co w tych tunelach się działo, nie mogę nic bliższego powiedzieć, gdyż ja tymi tunelami nie przechodziłem.

Jeśli chodzi o obiekt nazywany przeze mnie schronem, to po wojnie Rejon Budynków Mieszkalnych oczyszczał ten obiekt. Rejon Budynków Mieszkalnych wykonywał te prace porządkowe z ramienia kolei, gdyż jest to przedsiębiorstwo kolejowe. Porządkowano ten schron jeszcze w czasie mojej pracy na kolei, a więc przed moim odejściem na emeryturę w 1960 roku.

Potwierdzam, że okazaną mi na zdjęciu budowlę prostokątną z jednymi drzwiami rozpoznaję jako wejście do opisanego schronu.

Po odczytaniu protokołu podpisano^b.

Świadek

(Antoni W.)

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Protokolant

(Barbara Staniszevska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 821–823, mps.

^b Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.

1988 lipiec 20, Warszawa – Odpis protokołu przesłuchania świadka Aleksandra K. przez sędzię Marię Trzcińską

Odpis z oryginału

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 20 lipca 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce – Instytutu Pamięci Narodowej, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszewskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

podpis nieczytelny
(podpis świadka)

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Aleksander K.

Imiona rodziców: Stefan, Janina

Data i miejsce urodzenia: 21 I 1928 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: inkasent

Wykształcenie: podstawowe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

Po likwidacji getta warszawskiego pracowałem w firmie „Schliemman”, której robotnicy wybierali złom z terenu getta. Pracowałem tam aż do powstania warszawskiego. Osobiście widziałem, jak przywieziono na ul. Nowolipki duży samochód ludzi. Samochód eskortowany był przez uzbrojonych Niemców. Z samochodu wyskakowali ludzie w samych kalesonach i boso, mimo że była zima, pamiętam, leżał śnieg. Każdy z wyprowadzanych musiał wejść za bramę i wtedy słyszeliśmy każdorazowo strzały.

Kiedy pracowałem w podanym okresie w ruinach getta, to po jego zagładzie rozbudowywano obóz koncentracyjny, tzw. Gęsiówkę. Na ulicach w ruinach getta stali SS-mani. Więźniowie z tego obozu, po egzekucji na Nowolipkach, jeździli z platformą i szukali drzewa do spalania zwłok. W miejscu tym, gdzie była egzekucja, unosił się potem dym. Więźniowie ubrani byli w pasiaki i w ubraniach cywilnych. Pilnowali ich Niemcy.

W czasie powstania warszawskiego brałem udział w powstaniu, byłem w Batalionie „Kiliński”, który miał swój postój na ulicy Żytniej róg Karolkowej. Powstańcy odbili obóz i wtedy część więźniów z tego obozu dołączyła do powstańców i przebywała w naszym miejscu postoju. Byli to więźniowie różnych narodowości; ci ubrani byli w pasiaki.

Po odczytaniu protokołu podpisano.

Świadek

podpis nieczytelny

(Aleksander K.)

Sędzia

Podpis nieczytelny

(Maria Trzcńska)

Protokolant

podpis nieczytelny

(Barbara Staniszevska)

Za zgodność z oryginałem^a

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 335–336, mps.

^a Poniżej podpis sędzi.

1988 lipiec 20, Warszawa – Odpis protokołu przesłuchania świadka Józefa M. przez sędzię Marię Trzecińską wraz z załącznikiem

Odpis z oryginału

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 20 lipca 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzecińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce – Instytutu Pamięci Narodowej, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszewskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

podpis nieczytelny
(podpis świadka)

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Józef M.

Imiona rodziców: Franciszek, Katarzyna

Data i miejsce urodzenia: 8 IX 1908 r. Skierniewice

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: toromistrz kolejowy

Wykształcenie: podstawowe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

W służbie PKP przepracowałem 40 lat w okresie od 1929–1969 r. Przed wojną i w czasie okupacji pracowałem w charakterze robotnika, a po wojnie jako toromistrz. Terenem mojej pracy przed wojną, w czasie okupacji, po wyzwoleniu, do 1945 do połowy lata, była Warszawa Zachodnia. Po rozpoczęciu budowy dworca Warszawa Główna przy ulicy Towarowej przeszedłem do pracy na odcinek Warszawa Główna Towarowa, który kończył się przy ul. Bema¹.

Tunel przy ul. Bema pobudowany był przed wojną. Torowiska kolei osobowej przebiegały nad tym tunelem. Tory towarowe przebiegały obok tunelu. Przy ul. Tunelowej

¹ Budynek Dworca Głównego oddany został do użytku 12 sierpnia 1945 r., a Warszawa Zachodnia już 24 stycznia 1945 r. (*Kronika wydarzeń w Warszawie 1939–1949*, oprac. W. Bartoszewski, B. Brzeziński, L. Moczułski, Warszawa 1970, s. 149).

w czasie okupacji Niemcy zbudowali duży schron. Schron ten zbudowany był w środkowym okresie okupacji. W schronie tym były zainstalowane w wejściu dwoje drzwi. Czy drzwi było dwoje, czy były podwójne, tego określić nie mogę. Schron był zawalony ziemią, z wyjątkiem drzwi. Drzwi te były podobne do tych, jakie znajdują się na okazanym mi zdjęciu budowli prostokątnej. Schron zawalony ziemią widziałem do końca zamieszkiwania na ul. Kolejowej, tj. do roku 1979. Jeżeli schron ten był wcześniej odkopany, to od strony torów, natomiast ja widziałem jego część zakopaną od strony ulicy Tunelowej. Ulica Tunelowa od tunelów na Bema oddalona jest ok. 300 metrów. W miejscu, gdzie obecnie jest dworzec PKS, znajdowały się dwa lub trzy baraki duże, długości ponad 100 m, z oknami. Kiedy one powstały, dokładnie powiedzieć nie mogę, ale po wyzwoleniu były one już stare i wygląd ich, konstrukcja były podobne do baraku obozowego KL Warschau okazanego mi na zdjęciu.

W czasie okupacji przy ul. Armatniej znajdowały się baraki, w których trzymano więźniów i których wywożono do Trebłinki, ale możliwe, że do innego obozu też, albo do innego miejsca zagłady. Baraki te znajdowały się w odległości ok. 200–250 metrów od tunelów przy ul. Bema. Widziałem ładowanych więźniów do pociągu, byli oni różnie ubrani po cywilnemu. Te transporty widziałem przed powstaniem warszawskim. Do baraków więźniowie byli przepędzani pieszo i dowożeni samochodami. Transporty dowożili umundurowani i uzbrojeni Niemcy. Transporty widziałem w okresie między powstaniem w getcie a powstaniem warszawskim. Transporty takie odbywały się kilka razy w tygodniu. Baraków było nie kilka, lecz wiele. Baraki ogrodzone były parkanem murowanym i drutem kolczastym. Baraki te były podobne do tego, jak okazany mi na zdjęciu obozowy barak KL Warschau. Baraki rozłożone były na terenie rozciągającym się w stronę Woli, pomiędzy ulicami Armatnią, Mszczonowską i Bema, przy której były tunele. Wokół baraków były niemieckie wieże obserwacyjne.

Jeśli chodzi o schron przy ul. Tunelowej, nieznane mi jest, w jakim kierunku on pod ziemią był zbudowany, możliwe, że w kierunku tunelu przy Bema, ale ja tego nie wiem. Pamiętam jedynie, że wejście, które ja widziałem, było od strony ul. Tunelowej.

Świadek

podpis nieczytelny

(Józef M.)

Sędzia

podpis nieczytelny

(Maria Trzcińska)

Protokolant

podpis nieczytelny

(Barbara Staniszevska)

Za zgodność z oryginałem^a

Sędzia

(Maria Trzcińska)

^a Poniżej podpis sędzi.

Załącznik do protokołu przesłuchania świadka Józefa M. z dnia 20 lipca 1988 r.

Opis granic drugiej części obozu KL Warschau podany przez świadka Józefa M.

Baraki obozowe rozlokowane były na terenie położonym pomiędzy ulicami: Armatnią, Bema (przy której biegł wał ziemny), Gumińską i Mszczonowską.

Teren obozu dochodził do torów towarowych z bocznica wprowadzoną do obozu.

Północnej strony obozu świadek określić nie mógł, gdyż, jak wyjaśnił, na tamtej stronie obozu nie był.

Stwierdził, że kontury obozu są takie, jak wykreślił na planie.

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 817–820, mps.

1988 lipiec 27, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Czesława Hieronima B. przez sędzię Marię Trzcinską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 27 lipca 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcńska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce – Instytutu Pamięci Narodowej, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszewskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Czesław Hieronim B.

Imiona rodziców: Stanisław, Wiktoria

Data i miejsce urodzenia: 30 września 1918 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: tokarz

Wykształcenie: średnie zawodowe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

Po wojnie odsłonięto pomnik ku czci ofiar getta przy ul. Anielewicza¹. Z pracownikami MPO byłem na miejscu w celu oczyszczenia terenu. Mieszkańcy okolicznych budynków wypowiadali się, że w czasie okupacji w obozie Gęsiówka truto więźniów gazem. Morderstw tych mieli Niemcy dokonywać w łaźni d[awnego] więzienia wojskowego. Wprowadzali tam więźniów pod pretekstem kąpieli. Tymczasem w tej łaźni więźniów truto gazem. A potem zwłoki te tak uśmiercone bez śladów postrzałów wywożono na boisko bylej „Skrzy”. Zwłoki z tego boiska w ilości powyżej 5 tysięcy zostały po wojnie ekshumowane i pochowane na cmentarzu katolickim Wola.

Po odczytaniu protokół podpisano^b.

^a Powyżej podpis świadka.

^b Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.

¹ Pomnik Bohaterów Getta dłuta Natana Rappaporta, w oprawie architektonicznej Leona Marka Suzina, odsłonięto w piątą rocznicę powstania w getcie warszawskim – 19 kwietnia 1948 r.

Świadek
(Czesław Hieronim B.)
Sędzia
(Maria Trzcńska)
Protokolant
(Barbara Staniszevska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 266–267, mps.

1988 sierpień 16, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Antoniego de P. przez sędzię Marię Trzcinską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 16 sierpnia 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcńska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce – Instytutu Pamięci Narodowej, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszwskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Antoni de P.

Imiona rodziców: Kamil, Maria

Data i miejsce urodzenia: 16 września 1919 r. Janówek k. Lublina

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: prawnik – ekonomista

Wykształcenie: wyższe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: brat Zdzisława de P.

Brat mój Zdzisław de P. przed wojną studiował na Wydziale Rolniczo-Leśnym^b na Politechnice we Lwowie. W czasie kampanii wrześniowej brał udział w walkach, m.in. pod Mokrą koło Częstochowy, w stopniu podchorążego-plutonowego Wojska Polskiego. W okresie okupacji działał konspiracyjnie w AK na terenie okręgu hrubieszowskiego i krakowskiego. W październiku 1943 r. brat przyjechał do mnie do Warszawy. W dniu 13 X 1943 r. wyszedł z siostrą Anną Marią Z. do sklepu, aby kupić prezent ślubny dla brata Kazimierza. Siostra weszła do sklepu, a brat pozostał na ulicy. W dniu 13 X 1943 r. Niemcy przeprowadzali w Warszawie masową łapankę ludności. Jeden z niemieckich wozów podjechał pod sklep i zgarnął wszystkich znajdujących się na ulicy mężczyzn, wśród nich i mego brata. Siostra to widziała osobiście. Wszystkich pojmanyh wywieziono na Pawiak. Na drugi lub trzeci dzień po brance Niemcy podawali przez megafo-

^a Powyżej podpis świadka.

^b W oryginale Lasowym.

ny nazwiska rozstrzelanych Polaków. Jako rozstrzelanego wymieniano i mojego brata, z tym że nazwisko podawano w brzmieniu trochę zniekształconym, gdyż nazwisko naszej polskiej rodziny jest francuskie.

Z tego, co wiadomo w naszej rodzinie, brat stracony został w jednym z miejsc Konzentrationslager Warschau. Składałam do akt zdjęcie brata Zdzisława de P. oraz list brata Kazimierza.

Po odczytaniu protokołu podpisano^c.

Świadek

(Antoni de P.)

Sędzia

(Maria Trzcińska)

Protokolant

(Barbara Staniszevska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 411–412, mps.

^c Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.

1988 sierpień 30, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jadwigi P.-M.¹ przez sędzię Marię Trzcinską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 30 sierpnia 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcńska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, osobiście przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Jadwiga P.-M.

Imiona rodziców: Ignacy, Rozalia

Data i miejsce urodzenia: 20 XII 1916 r. Przywózek

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: technolog żywienia zbiorowego

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarana

Stosunek do stron: obca

W Warszawie zachodniej, przy ul. Bema 41 m. 3, zamieszkałam w 1960 r. W tym czasie widziałam zachowane jeszcze z czasu okupacji baraki poobozowe, podobne do tych, jak okazane mi na zdjęciu baraki KL Warschau. Baraki zachowane ciągnęły się wzdłuż ul. Armatniej i wychodziły aż za ul. Mszczonowską, w kierunku Szczęśliwic. Baraki były drewniane, parterowe. Jeden z moich znajomych, którego nazwiska w tej chwili nie pamiętam, w czasie powstania warszawskiego siedział w tych barakach.

Po odczytaniu protokołu podpisano^b.

Świadek

(J[adwiga] P.-M.)

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 2417–2418, mps.

^a Powyżej podpis świadka.

^b Poniżej podpisy świadka oraz sędzi.

¹ Zob. dokumenty nr 127, 128.

1988 sierpień 31, Warszawa – Odpis protokołu przesłuchania świadka Franciszka B. przez sędzię Marię Trzcinską

Odpis z oryginału

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 31 sierpnia 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcinska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce – Instytutu Pamięci Narodowej, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszewskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

podpis nieczytelny
(podpis świadka)

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Franciszek B.

Imiona rodziców: Władysław, Helena

Data i miejsce urodzenia: 23 kwietnia 1907 r. Mława

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: elektromonter

Wykształcenie: podstawowe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

W czasie okupacji zamieszkiwałem tu, gdzie obecnie, w Warszawie zachodniej, przy ul. Armatniej 6. Stąd wiadomo mi, że w Warszawie zachodniej były niemieckie baraki, w których przetrzymywano więźniów. Baraki rozlokowane były przy ul. Bema, Ordona i przy ul. Mszczonowskiej. Więźniów przetrzymywano w okresie przed powstaniem warszawskim. W czasie powstania warszawskiego więźniów w barakach już nie było. Więźniowie znikali nocą, po kryjomu, i nie wiadomo, co Niemcy z nimi zrobili. Baraki się opróżniały, a potem Niemcy je zapełniali nowymi transportami więźniów. Baraki były ogrodzone wysoko drutem kolczastym. Do obozu prowadziły, z tego, co pamiętam, dwie bramy, jedna od strony ul. Mszczonowskiej przy Gniewkowskiej, druga przy ul. Ordona. Była też brama trzecia przy ulicy Armatniej. Wokół obozu był wał, przy ulicy Armatniej, który biegł do ulicy Mszczonowskiej. Wał był wysoki, 3 do 4 metrów. Za

tymi wałami były baraki. Przy bramach pełnili wartę umundurowani, uzbrojeni Niemcy. W domu Armatnia 14 urzędowali Niemcy, a przy Armatniej 6 zamieszkiwało trzech niemieckich kolejarzy.

Po odczytaniu protokołu podpisano.

Świadek

podpis nieczytelny

(Franciszek B.)

Sędzia

podpis nieczytelny

(Maria Trzcńska)

Protokolant

podpis nieczytelny

(Barbara Staniszevska)

Za zgodność z oryginałem^a

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 268–269, mps.

^a Poniżej podpis i pieczęć sędzi.

1988 sierpień 31, Warszawa – Odpis protokołu przesłuchania świadka Józefa S. przez sędzię Marię Trzcinską

Odpis z oryginału

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 22 kwietnia 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcńska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce – Instytutu Pamięci Narodowej, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszewskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

podpis nieczytelny
(podpis świadka)

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Józef S.

Imiona rodziców: Jan, Antonina

Data i miejsce urodzenia: 20 styczeń 1908 r. Mława

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: funkcjonariusz związków zawodowych, pracownik PKP

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

W Warszawie zachodniej zamieszkałem w 1947 r. Wtedy były na terenie, gdzie obecnie jest dworzec PKS, pookupacyjne baraki. Baraków tych było dużo, ciągnęły się do tunelu. Wśród nich były baraki długie, które mogły mieć powyżej 100 metrów. Baraki były parterowe, drewniane. Przy ulicy Bema zachowane były jeszcze części muru wysokości co najmniej 3 metrów.

W czasie powstania warszawskiego Niemcy przegnali na Dworzec Zachodni grupę mieszkańców Warszawy. W tej grupie byłem i ja. Pamiętam, że wówczas przejazdu przez tunel nie było, tunel był niedrożny. Było to w miesiącu wrześniu 1944 r., prawdopodobnie 8 września. Mnie z tej grupy wywołali bahnschutze i pozostałem na miejscu. Cała grupa ludności liczyła 200–300 osób. Grupę tę Niemcy pędzili w kierunku Dworca Zachodniego. Czy zatrzymali ich w barakach, tego nie wiem, gdyż już z tymi ludźmi

mnie nie było. Na międzytorze nad tunele nie chodziłem, w związku z tym nie mogę powiedzieć, kiedy zbudowane zostały znajdujące się tam banie.

Po odczytaniu protokołu podpisano.

Świadek

Podpis nieczytelny

(Józef S.)

Sędzia

podpis nieczytelny

(Maria Trzcńska)

Protokolant

podpis nieczytelny

(Barbara Staniszevska)

Za zgodność z oryginałem^a

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 4463–4464, mps.

^a Poniżej podpis i pieczętka sędzi.

1988 wrzesień 2, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Haliny R. przez sędzię Marię Trzcińską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 2 września 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszewskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Halina R.

Imiona rodziców: Jadwiga, Bonifacy

Data i miejsce urodzenia: 3 sierpnia 1932 r. Sambor

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: Główny Projektant Miejskiego Biura Projektów „Warcent”

Wykształcenie: wyższe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarana sądownie

Stosunek do stron: obca

Projektowałam trasę al. Rewolucji Październikowej na odcinku od Al. Jerozolimskich do ul. Górczewskiej, w skład której wchodził tunel PKP. W projekcie nie było przewidzianej wentylatorni. W ramach nadzoru autorskiego brałam udział w latach 1969–1971. Wówczas żadna wentylatornia w tunelach nie została zbudowana. Natomiast w środkowej, przedwojennej części tunelu, w ścianie wschodniej były jakieś duże metalowe drzwi.

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych, tzn. po 1975 r., były badane stężenia spalin przy udziale Sanepidu w celu stwierdzenia, czy nie powinna być zainstalowana mechaniczna wentylacja. Stwierdziliśmy wtedy potrzebę zainstalowania wentylacji mechanicznej. Oznacza to, że w tych latach wentylatornia nie była zbudowana. Pamiętam natomiast, że w środku tunelu przejezdnego były metalowe drzwi. W zbudowanym już tunelu wybudowanie wentylatorni wymagałoby kucia ściany, co powodowałoby naru-

^a Powyżej podpis świadka.

szenie konstrukcji tunelu. Taka operacja wymaga specjalnych ekspertyz i zabezpieczeń konstrukcyjnych, czego ja w tunelu tym nie widziałam. Przy przystąpieniu do prac w tunelach w 1969 r. nikt mnie nie informował, że po wojnie polskie przedsiębiorstwa kolejowe czy drogowe zbudowały tam jakąś wentylatornię. Natomiast czy za dużymi metalowymi drzwiami, które były w tunelu, znajdowała się wentylatornia z czasów okupacji, tego nie wiem.

Po odczytaniu protokół podpisano^b.

Świadek

(Halina R.)

Sędzia

(Maria Trzcińska)

Protokolant

(Barbara Staniszevska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 4361–4362, mps.

^b Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.

1988 grudzień 6, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Henryka Stanisława Ł. przez sędzię Marię Trzcinską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 6 grudnia 1988 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcńska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszewskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Henryk Stanisław Ł.

Imiona rodziców: Stanisław, Anna

Data i miejsce urodzenia: 15 lipca 1927 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: elektrotechnik na emeryturze

Wykształcenie: średnie techniczne

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

W połowie lipca 1943 r. zabrany zostałem z ulicy w Warszawie wraz z kolegą Ryszardem Kowalskim przez oficerów SS na ul. Żelaznej róg Chłodnej. Zatrzymali nas w siedzibie wachy niemieckiej przy ulicy Żelaznej, po czym wywieźli nas na Szucha, gdzie byliśmy przetrzymywani w „tramwajach” przez dwa tygodnie. Następnie przewieźli nas na Pawiak, skąd wożono mnie wraz z innymi na Gestapo w al. Szucha, na przesłuchanie. W pierwszych dniach września wraz z R[yszardem] Kowalskim przeniesiony zostałem z Pawiaka do obozu Gęsiówka. Z Pawiaka konwojowani byliśmy przez dwóch SS-maków. W kancelarii obozu spisano nasze personalia, zbadał nas polski lekarz – więzień i polecono nam przebrać się w więzienne ubrania, które były z szarego drelichu z numerem. Umieszczeni zostaliśmy w dawnym więzieniu wojskowym na parterze, w celi nr 4, w której byli sami Polacy. W celi było już ok. 40 więźniów i dla nas już miejsca na pryczach nie było. W pozostałych celach na parterze i na pierwszym piętrze też byli Po-

^a Powyżej podpis świadka.

lacy – więźniowie oraz grupa Cyganów w ilości ok. 100 osób. W końcu września 1943 r. przywieźli do obozu pierwszą partię Żydów, jak chodziła informacja, była to arystokracja przywieziona z Grecji; byli ładnie i bogato ubrani. Żydów przebrano w takie same ubrania jak nasze z szarego drelichu. Ta partia Żydów liczyła kilkaset osób, nie więcej jak 600. Następne grupy liczyły od 100 do 200 osób, skąd ich dowozili, tego nie wiem. I ilu było wszystkich przywiezionych, tego nie wiem. Żydzi ci masowo umierali na czerwonkę. W tym samym czasie dowiezieni wcześniej przed moim przyjściem kryminaliści niemieccy zajmowali barak na dziedzińcu więzienia wojskowego. Barak miał d[ługość] co najmniej 70 metrów i szer[okość] 16 metrów. Po obu stronach baraku były cele dla więźniów niemieckich, w których zainstalowane były prycze piętrowe. Widziałem ten barak, gdyż w czasie buntu więźniów polskich i bójki z Niemcami wpadliśmy za nimi do ich baraku. Bo to byli nasi kapo, oni nas nadzorowali w czasie pracy. Oni sprawowali bezpośredni nadzór nad więźniami polskimi, zaś nadzór wyższy sprawowali SS-mani.

My oczyszczaliśmy teren po zrujnowanym getcie, po czym w miejscu oczyszczonym rozbudowywano dalsze obozowe baraki, wzdłuż ulicy Gęsiej w kierunku Okopowej. Każdego tygodnia wybierano z naszej grupy po dwóch, trzech więźniów, którzy potem już do celi nie wracali. Wiedzieliśmy, że wybierani więźniowie są uśmierceni, ale nie wiedzieliśmy, w jaki sposób, gdyż nie zawsze ich śmierć wiązała się z rozstrzelaniem. Mówiono o gazowaniu, ale nie konkretnego na ten temat nie mogę powiedzieć. W każdym razie widziałem na własne oczy wywożone na wózkach zwłoki współtowarzyszy, więźniów martwych. Mówiono, że więźniowie uśmierceni są m.in. w łaźni wojskowej jakoby gazem. Obóz rozciągał się do placu Muranowskiego. W tej części byli też tacy sami więźniowie jak my – Polacy. Obóz cały był ogrodzony, strzeżony na wieżyczkach przez Niemców i my nie mieliśmy możliwości przechodzenia z jednej części obozu do drugiej. Niemcy natomiast przechodzili między poszczególnymi częściami obozu. Więźniowie w swych celach byli zamykani na klucz. Zwłoki martwych więźniów zakopywano w wybranych miejscach w ruinach getta i spalano. Widziałem takie fragmenty likwidacji zwłok przez komanda niemieckie, które konwojowały do wykonywania takich prac więźniów.

W okresie swego pobytu w obozie do listopada 1943 r. przez cały okres byłem prowadzany do łaźni na Pawiaku. Dwukrotnie wraz z innymi więźniami byłem zaprowadzony do pracy na Pawiak przy remoncie budynku straży więziennej.

Dodaję, iż w czasie mego pobytu na Gęsiówce zwłoki więźniów wywożono też na teren przedłużony ulicą Gęsią, koło cmentarza żydowskiego. Obecnie wiem, że był to teren dawnego boiska „Skry”.

Po odczytaniu protokół podpisano^b.

Świadek

(Henryk Ł.)

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Protokolant

(Barbara Staniszevska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 376–378, mps.

^b Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.

1989 styczeń 4, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Feliksa J.¹ przez sędzię Marię Trzcinską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 4 stycznia 1989 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcńska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszewskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Feliks J.

Imiona rodziców: Jan, Michalina

Data i miejsce urodzenia: 20 listopada 1919 r. Skarżysko-Kamienna

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: inżynier mechanik

Wykształcenie: wyższe²

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

W czasie okupacji hitlerowskiej pracowałem w parowozowni Warszawa Praga w charakterze maszynisty parowozu³. W okresie do powstania warszawskiego obsługiwałem parowozownie w Warszawie Wschodniej, Warszawa Praga i w Warszawie Zachodniej. Stąd wiadomo mi, że w Warszawie Zachodniej była część Konzentrationslager Warschau. Widziałem tam rozlokowane baraki z więźniami, polskimi i żydowskimi. Pracownikom

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokumenty nr 113, 144 i 145; por. 127, 128, 131, 133, 135, 136, 163, 167, 169.

² W protokole oględzin akt osobowych byłego pracownika Huty „Warszawa” Feliksa J. z 19 października 2004 r. prokurator Lech Kochanowski napisał: „W aktach tych nie stwierdzono obecności dokumentów świadczących o posiadaniu przez Feliksa J. wyższego wykształcenia bądź średniego wykształcenia oraz uprawnień do wykonywania zawodu maszynisty parowozu kolejowego. Natomiast stwierdzono, że w niektórych dokumentach osobowych, takich jak kwestionariusz osobowy, życiorys, które sporządzone zostały osobiście przez Feliksa J., podaje on, że w latach 1941–1944 pracował w warsztatach Parowozowni PKP w Warszawie na stanowisku maszynisty” (Akta śledztwa, s. 7311–7312).

³ Jak wyżej.

kolei i okolicznym mieszkańcom było powszechnie wiadomo, że w tunelu w ciągu ulicy Bema hitlerowcy wykonywali egzekucje na więźniach obozu. Osobiście wielokrotnie widziałem, szczególnie po nocach, jak z tego tunelu wynoszono trupy ludzkie. Trupy te wynosili więźniowie. Nie były to pojedyncze zwłoki, ale całe grupy trupów. Zwłoki wrzucano na ciężarowe wozy policyjne oznakowane literami WH, które odjeżdżały w kierunku Woli. Komando śmierci, „Todt Komando”, zbierało zwłoki zamordowanych i zmarłych w całym obozie, w tym i z tunelu w Warszawie Zachodniej. Przyjeżdżały po dwa, trzy ciężarowe samochody, na które więźniowie pod eskortą niemiecką wrzucali martwych. Członkowie tego komanda, w którym przy konwoju pracowali Polacy, mówili nam, że zwłoki z tunelu wywożą na spalanie do krematorium na Gęsiówkę.

Widziałem osobiście, jak pod tunel przyjeżdżał samochód ciężarowy niemiecki z załadowanymi butlami. Butle te robotnicy wtłaczali do tunelu. W butlach tych był jakiś rodzaj gazu. Butle miały ok. 1,20 m wysokości, średnicy ok. 25 cm. Te butle miały kolor jasny. Inny rodzaj przywożonych zbiorników gazowych był dużo niższy, w granicach ok. 60 cm wysokości i średnicy ok. 50–60 cm. My wiedzieliśmy, że w tych butlach dowożony był gaz. W czasie, kiedy byłem obecny w parowozowni, widziałem takie butle wielokrotnie. W samochodzie, z którego je wyładowywano, mogło być ponad 70 sztuk butli. Na wynoszonych zwłokach nie widziałem śladów ani krwi, ani postrzałów, natomiast dostrzegaliśmy ślady od pobicia. Butle z gazem i zwłoki bez postrzałów widywałem w okresie od wiosny 1943 r. do powstania warszawskiego. Wśród zwłok, które nie miały śladów postrzałów ani pobicia, rozpoznałem swojego kolegę Żyda nazwiskiem Szlomek Zawiszyński. On razem z innymi został załadowany na samochód i wywieziony na spalanie.

W tunelu przerzucony był szlaban od strony Ochoty. Za szlabanem stał wachman z psem. W odległości ok. 3 metrów od szlabanu, w prawej ścianie tunelu, były jakieś drzwi, ale do jakiego pomieszczenia prowadziły, nie wiem. W głębi tunelu było ciemno i świeciła się jakaś mała żaróweczka i nie można było dokładnej rozeznac jego wnętrza. Wlotowe ściany tunelu były ciemne. Stojąc na wprost tunelu, wyziewały z niego opary duszące i wzbierające mdłości. Opary te nie dawały żadnego koloru. Był to niesamowity fetor, który po dłuższym wdychaniu dusił i powodował torsje.

Pierwszy raz zwłoki bez śladów postrzałów widziałem w tunelu w okresie tuż przed Wielkanocą 1943 r. i odtąd, jak podałem już, do powstania warszawskiego w czasie pełnienia służby widywałem takie sceny z uśmierconymi ludźmi i ich wywożenie zawsze, ilekroć do Warszawy Zachodniej przybywałem.

Sędzia okazał świadkowi banie na międzytorzu.

Świadek oświadcza, że na powierzchni międzytorza banie te znajdowały się w okresie, kiedy w tunelu Niemcy wykonywali egzekucje. Banie były z cegieł cementowych, z metalowymi drzwiami. Chodziły pogłoski, że są to obiekty połączone z wentylatorami, przez które pompowany jest do tunelu gaz, lub służącymi do wentylowania po gazie. Banie te widziałem osobiście w [atach] 1943–1944. Koło bań pełnili służbę uzbrojeni Niemcy – Bahnschutze⁴. Tych, co byli w tunelu, rozpoznałem, że byli to SS-mani.

⁴ Formalnie pododdziały Bahnschutzu, czyli straży kolejowej (z wartowniami na Dworcu Głównym i posterunkami na pozostałych), oraz straży pocztowej nie podlegały dowództwu policji; były one jednak siłami odwodowymi, podobnie jak straż przemysłowa w większych zakładach (S. Biernacki, *Okupant a polski ruch oporu. Władze hitlerowskie w walce z ruchem oporu w dystrykcie warszawskim 1939–1944*, Warszawa 1989, s. 37).

Więźniowie z baraków w Warszawie Zachodniej chodzili w ubraniach cywilnych, Żydzi z gwiazdą na rękawach, część miała na ubraniach wymalowane numery, a pozostali bez żadnych znaków.

Po odczytaniu protokołu podpisano^b.

Świadek

(Felix J.)

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Protokolant

(Barbara Staniszevska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 317–319, mps.

^b Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.

1989 luty 16, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Andrzeja Janusza D. przez sędzię Marię Trzcioską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 16 lutego 1989 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzciska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, z udziałem protokolanta Barbary Staniszwskiej, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Andrzej Janusz D.

Imiona rodziców: Stefan, Lucyna

Data i miejsce urodzenia: 19 września 1928 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: technik mechanik

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

Wiosną 1946 roku chodziłem z kolegą, tak bez celu, na terenie byłej Gęsiówki. W więzieniu przy ul. Gęsiej widzieliśmy 20 lub ponad 20 cel wymalowanych olejną farbą na brudnoburaczkowy kolor, kojarzący się z krwią. Na parterze i na piętrze były takie same cele. Za budynkiem więzienia, jakby na dziedzińcu, stał budynek z kominem, który według mnie był krematorium. Przy nim był zespół pomieszczeń. W jednym z tych pomieszczeń zobaczyliśmy puszkę, takie same, jak widziałem po wojnie w Oświęcimiu lub na Majdanku, które były puszkami z gazem. Taka sama była zawartość w tych puszkach na Gęsiówce i w tamtych obozach. Puszek tych widziałem na Gęsiówce tysiące. Na puszkach tych był znak trupiej czaszki z napisem, że to jest trucizna niebezpieczna dla życia. Taki był sens tego napisu. Pomieszczenia towarzyszące zwracały uwagę tym, że nie miały okien i miały drzwi uszczelniane gumą. Przypuszczałem, że to są właśnie komory gazowe. Uściśliam, że pomieszczenia te łącznie z krematorium i puszkami z ga-

^a Powyżej podpis świadka.

zem robiły na mnie wrażenie komór gazowych łącznie z krematorium. Lecz wówczas nie byłem tego całkowicie pewien, gdyż nie wiedziałem, że to był teren obozu koncentracyjnego w Warszawie.

Wzdłuż ulicy Gęsiej ciągnął się mur wysokości 3,5–4 metrów. W murze były górujące ponad nim wieże.

Po odczytaniu protokołu podpisano^b.

Świadek

(Andrzej Janusz D.)

Sędzia

(Maria Trzcińska)

Protokolant

(Barbara Staniszevska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 289–290, mps.

^b Poniżej podpisy świadka, sędzi oraz protokolanta.

1989 luty 17, Warszawa – Odpis protokołu przesłuchania świadka Józefa M. przez sędzię Marię Trzcińską

Odpis z oryginału

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 17 lutego 1989 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, osobiście przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

nieczytelny
(podpis świadka)

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Józef M.

Imiona rodziców: Karol, Zofia

Data i miejsce urodzenia: 4 I 1929 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: handlowiec

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

W czasie powstania warszawskiego schwytyany zostałem przez Niemców we Włochach i skoszarowany w Zakładach Zbożowych, „elewatorach”, w Warszawie na ul. Be-ma. Było skoszarowanych tam dwie grupy warszawiaków po 50 osób. Niemcy używali nas do ładowania rzeczy, które z Warszawy rabowali. Kolejarze polscy ostrzegali nas, abyśmy uciekali, gdyż poprzednie grupy zostały zagazowane. „Uciekajcie, bo jesteście do takiego samego zlikwidowania”. Kolejarze nocą podstawiali nam wagony, na które my potem ładowaliśmy w ciągu dnia rzeczy. Osobiście widziałem, jak pędzono grupy ludzi w kierunku tunelu na ul. Bema, lecz nie wiedziałem, że tam były komory gazowe.

Po wojnie mówiono wśród znajomych o komorach gazowych w tunelu na Bema, i że my mieliśmy szczęście, żeśmy takiej śmierci tam uniknęli. Lecz szczegółów nie podawano.

Po odczytaniu protokół podpisano.

Świadek

podpis nieczytelny

(J[ózef] M.)

Sędzia

podpis nieczytelny

(Maria Trzcińska)

Z zgodność z oryginałem^a:

Sędzia

(Maria Trzcińska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 385–386, mps.

^a *Poniżej podpis sędzi.*

1989 czerwiec 13, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Feliksa J.¹ przez sędzię Marię Trzcińską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 13 czerwca 1989 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, osobiście przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).
(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Feliks J.

Imiona rodziców: Jan, Michalina

Data i miejsce urodzenia: 20 listopada 1919 r. Skarżysko-Kamienna

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: inżynier mechanik

Wykształcenie: wyższe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

W uzupełnieniu protokołu z dnia 4 stycznia 1989 r.² na dodatkowe pytania zeznając, co następuje.

Od 16 lutego 1940 r., pracując najpierw jako praktykant, a następnie jako maszynista, systematycznie przejeżdżałem prawie codziennie przez dworzec Warszawa Zachodnia. Pamiętam, że baraki obozowe w Warszawie Zachodniej budowane były w 1942 r. Były one drewniane. Segmenty baraków dowożone były przez Niemców koleją, które po rozładowaniu dźwigami samochodowymi przewożone były ciągnikami na teren obozowy. Teren obozowy rozciągał się po obu stronach tunelu znajdującego się w ciągu ul. Bema. Z jednej strony teren obozowy ciągnął się od ul. Bema aż do ul. Mszczonowskiej oraz od torów kolejowych (w odległości od nich ok. 30–40 m), gdzie zaczynało się ogrodzenie obozu, rozprzestrzeniał się w stronę zachodnią pasem sze-

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Por. dokumenty nr 144 i 145 oraz 130.

² Zob. dokument nr 110.

rokości ok. 500 m. Obszar tego obozu, określanego na szkicu jako lagier II³, wynosił według mnie nie mniej jak 30 ha. Z drugiej strony tunelu, w miejscu, gdzie obecnie znajduje się dworzec PKS, znajdował się również obóz. Na szkicu określony jest on jako lagier III. Obszar tego lagru III wynosił 18–20 ha. Baraki w lagrze II i lagrze III pobudowali Niemcy w 1942 r. Całkowite zakończenie budowy obozu nastąpiło na przełomie 1942/1943. Gros baraków wybudowana była już w końcu 1942 r. W lagrze III było baraków 8–12, a w lagrze II było tych baraków 20. Wszystkie baraki były jednokowe, o długości ok. 100 m i ok. 20 m szerokości, z trzema wejściami każdy. Na środku obozowiska lagru II stała jakaś budowla z wysokim kominem murowanym wysokości wystającej ponad barakami ok. 8 m. Oba lagry ogrodzone były drutem kolczastym – dwoma rzędami o wys[okości] ok. 3 m. Z lagru II brama wyjściowa główna, z której wyjeżdżano samochodami, usytuowana była przy ul. Bema, tuż przy komorze gazowej. Również główna brama z lagru III wychodziła na ul. Bema, tuż przy komorach gazowych. Przy ogrodzeniach lagrów były zwyżki strażnicze, które były obsadzone przez SS-manów. Między ogrodzeniami chodzili SS-mani z psami. Przejeżdżając koło obozu, widywałem więźniów na apelach. Byli oni ubrani po cywilnemu oraz w jakichś starych mundurach wojskowych. Czasem dochodziły od więźniów głosy proszące o chleb czy coś do jedzenia w języku polskim. Były też głosy podające adresy zamieszkania rodzin w Warszawie. Bywało, że więźniów doprowadzano do rozładunku wagonów. Wtedy można było bezpośrednio porozumieć się. Więźniowie wtedy prosili o powiadomienie rodzin na Woli czy w innej dzielnicy, gdyż byli wśród nich wzięci w łapankach i rodziny nie mogły wiedzieć, gdzie się znajdują. Ale wśród więźniów polskich, którzy stanowili podstawową masę w tamtych obozach, znajdowali się częściowo Żydzi i cudzoziemcy z p[o]ł[u]d[niowej] Europy. Cudzoziemcy ci byli nieliczni. Natomiast więźniowie Żydzi byli tylko w pierwszym okresie obozu, a później już ich w obozach w Warszawie Zachodniej nie było. Gazowanie Niemcy przeprowadzali nocą, a b[ardzo] wcześniej rano wywożono zwłoki osób zagazowanych. Wynoszenie zwłok z komór gazowych i ich wywożenie na spalanie do krematoriów na Gęsiówkę widywałem 3–4 razy w każdym tygodniu, w okresie od połowy kwietnia 1943 r., przez cały czas, aż do powstania warszawskiego.

Okazane mi na zdjęciu banie z wentylatorami zbudowane były w 1942 r., tj. w tym samym czasie, kiedy budowano obozy w Warszawie Zachodniej. Datę pamiętam stąd, gdyż obchodzę imieniny i urodziny 20 listopada. W 1942 r., po zlikwidowaniu małego getta⁴, Niemcy przesiedlili kolejarzy z Bródna do Śródmieścia, do budynków pożydowskich. Stąd pamiętam, że ww. banie zbudowane zostały po przesiedleniu mojej rodziny do Śródmieścia właśnie jesienią 1942 r. Koło tych bań często widywałem butle gazowe, które były tam opróżniane, jak też dowożone pełne butle. Między kolejarzami krążyły różne wersje na temat przedmiotowych bani i składowanego i opróżnianego w nich gazu. Jedna z wersji była taka, że banie te są częściami komór gazowych w tunelu w ciągu ul. Bema, do pompowania gazu lub wentylowania po nim. Banie te zbudowane były jesienią 1942 r. na międzytorzu Dworca Zach[odniego]. Znajdują się tam do dnia dzisiejszego. Przejeżdżałem ostatnio tamtędy i widziałem je. W czasie okupacji banie

³ Zob. ilustrację nr 12, s. 626.

⁴ Chodzi o teren getta na południe od ulicy Chłódnej.

te strzeżone były przez uzbrojonych Niemców bahnschutzów. Dostęp na międzytorze miały tylko służby kolejowe.

Po odczytaniu protokołu podpisano^b.

Świadek

Feliks J.

Sędzia

Maria Trzcińska

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 320–322, mps.

^b Poniżej podpisy świadka oraz sędzi.

1989 czerwiec 22, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Janusza Juliusza J. przez sędzię Marię Trzcinską

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 22 czerwca 1989 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcńska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, osobiście przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)^a

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: J. Janusz Juliusz

Imiona rodziców: Stanisław, Helena

Data i miejsce urodzenia: 22 lipca 1913 r. – Pawłowski, ZSRR

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: inżynier budownictwa lądowego, emeryt

Wykształcenie: wyższe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

W latach 1950–[19]51 byłem kierownikiem odcinka drogowego od Warszawy Głównej Osobowej do ulicy Armatniej. Wykonywaliśmy przebudowę torów, perony, wykonywaliśmy wiaty na Dworcu Zach[odnim] i budowaliśmy podstawę trakcyjną przy ul. Armatniej. Roboty te wykonywała PRK 7. Na międzytorzu żadnego inwentarza nie pamiętam. Okazane mi na zdjęciu banie nie pamiętam, czy tam były. Moją specjalnością jest budownictwo kolejowe, stwierdzam, że te banie nie są urządzeniami kolejowymi i kiedy zostały zbudowane, nie wiem.

Czy w czasie naszych robót była pod tunelem wentylatornia, tego nie wiem.

W ciągu ul. Bema, w tunelu tam znajdującym się nic osobiście nie wykonywałem.

Tunel od strony zachodniej był zasypany, a czy był zasypany od strony Woli, tego nie pamiętam.

Prostuję, byłem kierownikiem odcinka nr 3 robót budowlano-kolejowych od Warszawy Głównej Osobowej do ul. Armatniej. Roboty ze mną wykonywał majster Wacław Stępniak, ale on nie żyje.

^a Powyżej podpis świadka.

Po odczytaniu protokołów podpisano^b.

Świadek

(J[anusz] J[uliusz] J.)

Sędzia

(Maria Trzcńska)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 3811–3812, mps.

^b Poniżej podpisy świadka oraz sędzi.

1990 październik 22, Warszawa – Odpis protokołu przesłuchania świadka Alojzego Bolesława S.¹ przez sędzię Marię Trzcińską

Odpis z oryginału w rękopisie

**Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej**

Sygn. akt Ds 2/74

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 22 paź[dziernika] 1990 r. sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Maria Trzcińska, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce – Instytutu Pamięci Narodowej, działając na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 6 IV 1984 r., DzU nr 21, poz. 98, i art. 129 kpk, osobiście przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Alojzy S.

Imiona rodziców: Rozalia, Andrzej

Data i miejsce urodzenia: 19 IV 1924 r. Górcze – Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Zajęcie: pracownik umysłowy

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany sądownie

Stosunek do stron: obcy

Baraki pomiędzy ul. Obozową a laskiem na osiedlu Koło Niemcy zbudowali częściowo w początkach już lat czterdziestych. Widziałem, jak Niemcy budowali te baraki, osobiście. W latach 1943–[19]44 nie było mnie w Warszawie. W 1947 r., po powrocie do Warszawy, były na tym terenie liczne fundamenty po barakach niemieckich oraz baraki zachowane w całości w kierunku torów. W tych barakach po wojnie mieszkali bezdomni ludzie. W czasie okupacji baraki znajdowały się za siatką i były dozorowane przez Niemców. Więźniowie w tych barakach to byli Polacy. Więźniowie pracowali m.in. przy rozbudowie lotniska. Miało miejsce zabijanie ludzi. Do baraków [zarówno] zwożono ludzi, jak i wywożono na zewnątrz, ale dokąd, nie wiem. Jak mi wiadomo, obóz działał do powstania warszawskiego. Ci, co byli przy ogrodzeniu obozu i na strzelnicach, to byli

¹ Zob. dokument nr 116.

strażnicy w niemieckich mundurach. Obóz znajdował się w sąsiedztwie wielu niemieckich obiektów wojskowych.

Po odczytaniu protokołu podpisano.

Świadek

Alojzy S.

(podpis nieczytelny)

Sędzia

Maria Trzcińska

(podpis nieczytelny)

Za zgodność z oryginałem^b.

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 424–425, mps.

^b Poniżej podłużna pieczętka i podpis sędzi.

2002 czerwiec 27, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Alojzego Bolesława S. przez prokuratora Jerzego Kuleszę

**Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
w Warszawie**

S 12/02/Zn

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 27 czerwca 2002 r. o godz. 8.45 dr Jerzy Kulesza, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, w obecności Ewy Małgorzaty K., zam. [...], przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka, którego tożsamość stwierdził na podstawie dowodu osobistego [...]. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i zatajenie prawdy (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (190 § 2 kpk).

(podpis świadka)^a

Imię i nazwisko: Alojzy Bolesław S.

Imiona rodziców: Andrzej i Rozalia [...]

Data i miejsce urodzenia: 19 kwietnia 1924 r. Dobranowice, pow. Kraków

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju (art. 138 kpk): [...]

Zajęcie: pracownik umysłowy

Wykształcenie: średnie techniczne

Karalność za fałszywe zeznania lub fałszywe oskarżenie (art. 191 § 1 kpk): niekarany

Stosunek do stron: obcy

Świadek zeznaje: Ja jestem ociemniały od listopada roku 1946, dlatego na przesłuchanie w dniu dzisiejszym przybyłem z wnuczką Ewą Małgorzatą K., zam. [...]. W czasie II wojny światowej przebywałem jeden dzień w Warszawie. Było to w kwietniu 1945 r. Służyłem wówczas w II Armii Wojska Polskiego, w 5. samodzielny batalionie kawalerii 11. pułku. Byłem wtedy szeregowcem. Przechodziliśmy wówczas z Białegostoku, jak później okazało się, do Wolsztyna. Stacjonowaliśmy wówczas jeden dzień na Bemowie. Jak szliśmy z Białegostoku przez Warszawę, **to przechodziliśmy obok baraków na Kole**. Byliśmy bardzo zmęczeni. **Widziałem te baraki. Znajdowały się one w okolicy dzisiejszej pętli tramwajowej przy ul. Księcia Janusza i Obozowej**. Baraki te przebiegały linią w kierunku zachodnim na przestrzeni 1,5–2 km i kończyły się w okolicy dzisiejszej ulicy Lazurkowej. **Ja widziałem jeden rząd baraków**, czy był drugi rząd baraków, nie zauważyłem. Widziałem 3, 4, może 5 baraków. Ustawione były one długością wzdłuż dzisiejszej linii tramwajowej, w kierunku zachodnim. Były

^a Poniżej podpis świadka.

to baraki drewniane, parterowe, o długości około 20 m, a szerokości około 10 m, koloru szarego, nie wiem, czym były przykryte dachy baraków. Wówczas w Warszawie byłem tylko jeden dzień, gdyż tylko jeden dzień stacjonowaliśmy w Warszawie. Takie były moje osobiste spostrzeżenia.

Do Warszawy przybyłem na stałe dopiero po wojnie, w listopadzie 1946 r. Wówczas to, podczas walk z UPA w województwie lubelskim, zostałem trafiony odłamkiem pocisku moździerzowego w lewe oko. Przewieziono mnie na leczenie do Warszawy. W następstwie trafienia tym pociskiem straciłem wzrok, bo leczenie nie przyniosło pozytywnego rezultatu. Już będąc ociemniałym, chyba na początku lat pięćdziesiątych, byłem w takim wojennym baraku, w jednym przy dawnej ul. Zagłoby, obecnie przebiega tam ul. kardynała Wyszyńskiego, a w drugim znajdującym się na krańcu Lasku na Kole, przy ul. Księcia Janusza. Wówczas byłem już ociemniały i nie mam spostrzeżeń co do wnętrza baraku, uderzył mnie jednak panujący tam smród, zapewne nie było tam sanitariatów.

Chciałbym pozostać przy tych informacjach, które powtarzam na podstawie własnych spostrzeżeń; nie chciałem przytaczać informacji zasłyszanych od ludzi, gdyż informacje te mogą być niepewne. Od 1946 r. zamieszkuję w Warszawie, na Kole zamieszkuję od 1957 r., na ul. Ożarowskiej, tam, gdzie obecnie mieszkam. **Nie pamiętam, kiedy to było, ale przed wielu laty**, gdy wracałem z pracy od tramwaju przy zbiegu ulic Obozowej i Deotymy, **zostałem zapytany przez panią** – nie pamiętam, czy się przedstawiła, chyba mówiła, że jest dziennikarką, chyba nie mówiła, że jest prokuratorem lub sędzią – **o baraki na Kole**. Zebrało się wokół nas wiele ludzi, którzy podawali informacje. **Pani ta zapisała mój adres**. W tym miejscu świadkowi odczytano treść protokołu oględzin przeprowadzonych na terenie osiedla Warszawa Koło w dniu 9 i 12 października 1990 r. przez sędzię Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Marię Trzcinską z udziałem biegłego dr. inż. Piotra Kijkowskiego (akta Ds 2/74, segregator tom IV, k. 148, karta 3 protokołu)¹ od słów „Przechodzień uliczny Alojzy S.” do słów „Obaj świadkowie nie znają się wzajemnie”. Świadek oświadcza: **ode mnie pochodzą informacje**, że w czasie okupacji na terenie pomiędzy pętlą tramwajową przy ul. Obozowej, laskiem i niemieckimi zakładami zbrojeniowymi w Forcie Bema było rozlokowanych kilkadziesiąt baraków, w których więziono cywilnych więźniów, że baraków tych było 50–55, że wszystkie były drewniane jednakowego kształtu. **Były to informacje zasłyszane od starszych wiekiem ludzi, którzy zamieszkiwali na Kole**, których personaliów nie jestem w stanie podać. Inne informacje zawarte w tym protokole, że więźniowie rozładowywali cement, pracowali w hangarach zakładów zbrojeniowych i przy budowie urządzeń fortyfikacyjnych, a po wyzwoleniu zamieszkiwali tam powracający do Warszawy bezdomni ludzie, nie pochodzą ode mnie. Pochodzą one od innych osób, które razem ze mną rozmawiały z tą panią. Było tak, że równocześnie kilka osób składało informacje dla tej pani.

Ja z pewnością **nie byłem w sprawie baraków na Kole przesłuchiwany w charakterze świadka** przez tą panią, której udzielałem informacji przy zbiegu ulic Obozowej i Deotymy, ani w Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, ani w prokuraturze lub sądzie. Otrzymywałem wezwanie, by stawić się gdzieś na Krakowskie Przedmieście, ale nie stawiłem się. W tym miejscu odczytano świadkowi treść protokołu przesłuchania świadka Alojzego S. z dnia 22 października 1990 r. w Głównej Komisji Badania Zbrod-

¹ Akta śledztwa, s. 6606–6610; por. dokument nr 117.

ni Hitlerowskich w Polsce (k. 5–6, akta Ds 2/74, segregator – tomu 14 akt). Świadek oświadcza, że żadnych zeznań w charakterze świadka (w tym i zeznań odczytanej treści) nie składał.

Nie jestem w stanie podać personaliów osób, które mogłyby udzielić informacji o pochodzeniu i przeznaczeniu baraków na Kole. Zeznałem wszystko.

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono o godz. 12.00^b

(podpis świadka)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 6586–6588, mps.

^b Poniżej podpisy świadka, prokuratora oraz Ewy Małgorzaty K. Obok podpisu prokuratora widnieje jego służbowa pieczęć Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie dr Jerzy Kulesza.

2002 lipiec 9, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Piotra Wojciecha K. przez prokuratora Jerzego Kuleszę

**Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
w Warszawie**

S 12/02/Zn

Protokół przesłuchania biegłego

Warszawa, dnia 9 lipca 2002 r. o godz. 9.00 dr Jerzy Kulesza, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka, którego tożsamość stwierdził na podstawie dowodu osobistego [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i zatajenie prawdy (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (190 § 2 kp). W myśl art. 197 § 3 w związku z art. 190 § 1 kp i art. 204 § 3 kp uprzedza się, że za wydanie niezgodnej z prawdą opinii grozi odpowiedzialność karna z art. 233 § 1 kk (pozbawienie wolności do lat 3).

(podpis świadka)^a

Imię i nazwisko: Piotr Wojciech K.

Imiona rodziców: Gabriel i Zofia [...]

Data i miejsce urodzenia: 1 maja 1936 r. Gołębki (obecnie Warszawa)

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres doręczeń: jak wyżej

Zajęcie: amatorsko zajmuję się pracą naukową, na utrzymaniu dzieci

Wykształcenie: mgr inż. budowy samolotów, dr nauk technicznych

Karalność za fałszywe zeznania lub fałszywe oskarżenie (art. 191 § 1 kp): niekarany

Stosunek do stron: obcy

Biegły podaje: ja z sędzią Trzcińską byłem wielokrotnie, chyba 7 razy, w rejonie na Kole. Celem tych wizyt było zapoznanie się przez sędzią Trzcińską z terenem oraz rozmowy z ludźmi znającymi teren Koła i wydarzenia z lat wojny. Było charakterystyczne, że ludzie – spacerowicze po parku lub lasku, swobodnie i chętnie relacjonowali swoje spostrzeżenia, a ludzie związani instytucjonalnie z jakimiś obiektami, np. sprzedawcy sklepowi, udzielali informacji bardzo skąpych.

Biegłemu odczytałem protokół oględzin przeprowadzonych na terenie osiedla Warszawa Koło (akta główne tom 4, k. 146–149). Biegły oświadcza: oględziny, z których sporządzono protokół oględzin, trwały dwa dni, mogły to być daty 9 i 12 października

^a Poniżej podpis świadka.

1990 r. W innym czasie też oglądaliśmy teren okolic Lasku na Kole, ale z czynności tych nie został sporządzony protokół. Treść odczytanego protokołu oględzin w zasadzie odpowiada przebiegowi czynności, z tym że **nie potwierdzam, by w czynnościach na Kole uczestniczył ppłk Z[bigniew] Augustyniak ze Sztabu Generalnego WP i składał tam oświadczenia**¹. Prawdopodobnie ppłk Z[bigniew] Augustyniak w innym czasie składał oświadczenia sędzi Trzcińskiej. Ponadto sędzia Trzcińska rozmawiała z osobami wojskowymi z instytucji wojskowych znajdujących się na Kole, ale treści tych rozmów nie znam, gdyż nie uczestniczyłem w tych rozmowach, jakkolwiek widziałem, że sędzia Trzcińska rozmawiała z miejscowymi wojskowymi. Treść oświadczeń wymienionych w protokole osób odpowiada realiom. Osoby indagowane przez sędzię Trzcińską odpowiadały bądź indywidualnie, bądź też zbierało się wokół nas kilka osób i rozmawiała z nimi sędzia Trzcińska. Bieglemu okazano szkice (akta główne tom 4, k. 150–153). **Biegły oświadcza: ja sporządziłem te szkice**².

Obecnie na Kole **nie ma już śladów po barakach znajdujących się przy ul. Obozowej i obecnej ulicy Księcia Bolesława**, są co najwyżej doły w ziemi po barakach³. **Fundamenty budowli w kształcie litery T są obecnie już przykryte ziemią.**

Ja nie mam własnej wiedzy historycznej lub własnych spostrzeżeń o tym, że w tych barakach byli umieszczeni więźniowie obozu koncentracyjnego. Wiem natomiast o trzech krematoriach znajdujących się na Kole lub w pobliżu Koła. O pierwszym dowiedziałem się w dniu **31 lipca 1944 r. od dozorczyńni** domu przy ul. Tyszkiewicza 38. Ja z nieżyjącą już matką i bratem Jackiem K., [...], czasowo mieszkalem przez kilka dni w domu przy ul. Tyszkiewicza 38. Personalistów tej dozorczyńni nie znam. Dozorczyńni ta pokazywała mi budynek pomiędzy ulicą Obozową i Ożarowską, na wysokości dzisiejszej ulicy Prymasa Tysiąclecia, z którego dochodził bardzo duży jazgot. Budynek ten był odległy ok. 350 m od budynku przy ul. Tyszkiewicza 38. **Budynek przy ul. Tyszkiewicza 38 stoi do tej pory.** Dozorczyńni mówiła mi: „tam idą ludzie”. Ja nie widziałem, aby wówczas szli ludzie, i skojarzyłem sobie, że tam palone są zwłoki ludzi. Budynek pomiędzy ulicami Obozową i Ożarowską istnieje do tej pory, dobudowano jedynie część południową. Był to budynek dwupiętrowy, przed nim znajdowały się wówczas pojemniki, takie jak na śmiecie, wapno. Przypuszczam także, że wykorzystywano zwłoki ludzkie do wykonywania różnych artykułów przemysłowych, np. abażurów z ludzkiej skóry, wypełnienia materaców ludzkimi włosami i innych artykułów. Innych informacji, poza wymienionymi słowami dozorczyńni na temat tego, co działo się w budynku pomiędzy ulicami Obozową i Ożarowską, nie miałem.

W latach osiemdziesiątych byłem w tym budynku w ramach śledztwa prowadzonego przez sędzię Trzcińską, widziałem tam 3 lub 6 ogromnych pieców, miały one po dwa piętra + popielnik na poziomie I. Po wojnie była tam kotłownia, ale te ogromne piece były niewykorzystane, wstawiono małe, w porównaniu do tych ogromnych, piece na poziomie I. Nie wiem, czy te ogromne piece zachowały się do tej pory. Z literatury, pozycji nie potrafię teraz podać, wiadomo, że we wrześniu 1939 r. spalano tam padłe konie.

Drugie krematorium, w którym spalano w czasie wojny ludzkie zwłoki, znajdowało się pomiędzy ulicami Długosza i Górczewską, **przy torach kolejowych starej obwod-**

¹ Por. dokumenty nr 120, 126.

² Zob. M. Trzcińska, *Obóz zagłady w centrum Warszawy. Konzentrationslager Warschau*, Radom 2002, s. 161, 162.

³ Por. dokumenty nr 142, 146, 167, 168.

nicy kolejowej torów kolejowych wiodących do Warszawy Zachodniej. Wiem to od ludzi, personaliów ich nie znam, dowiedziałem się o tym po wojnie, daty nie pamiętam. Po wojnie budynek ten został wykorzystany na kotłownię. Budynek ten istnieje do tej pory.

Trzecie krematorium, w którym spalano zwłoki ludzkie w czasie okupacji, znajdowało się za Szpitalem Wolskim, na jego tyłach. Widziałem ten budynek w latach siedemdziesiątych lub osiemdziesiątych. Dowiedziałem się o tym krematorium od ludzi już w czasie niniejszego śledztwa, **personaliów ich nie znam**. Nic konkretnego na temat tego krematorium nie wiem.

W latach 1952–1958 odbyłem studia na Politechnice Warszawskiej, Wydział Lotniczy, uzyskując stopień mgr inżyniera lotnictwa. Moja specjalność wyuczona na studiach to budowa płatowców. Następnie pracowałem jako pracownik naukowy na Politechnice Warszawskiej, Katedra Aerodynamiki, Wydział Lotnictwa, do roku 1974, ostatnio jako adiunkt. W roku 1967 byłem jeden rok na stażu naukowym w Paryżu. W roku 1968 na Politechnice Warszawskiej uzyskałem stopień doktora nauk technicznych z zakresu aerodynamiki. W 1974 r. przenieśliśmy się do pracy na stanowisko docenta w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu. Rok później szkoła przyjęła nazwę Politechnika Świętokrzyska. Pracowałem tam 3 lata, tyle przewidywał kontrakt. Byłem tam zastępcą dyrektora Instytutu Pojazdów Wydziału Transportu oraz przez pewien czas prodziekanem Wydziału Transportu. Po zakończeniu kontraktu przez okres 10 lat pracowałem jako pracownik naukowo-dydaktyczny, adiunkt, z zakresu matematyki w Instytucie Mechaniki, Zakład Mechaniki Cieczy i Gazu na Wydziale Matematyki Uniwersytetu Warszawskiego. W latach około 1960–[19]63 studiowałem eksternistycznie matematykę, ukończyłem 3 lata studiów, ale studiów nie ukończyłem, gdyż zainteresowałem się pisanie pracy doktorskiej. Po wygaśnięciu dziesięcioletniego kontraktu rok byłem bez pracy, a następnie w latach 1988–1995 pracowałem w Instytucie Łączności w Warszawie jako główny specjalista zespołu programującego stanowisko operatora centrali telefonicznej. Z pracy tej zostałem zwolniony w ramach zwolnień grupowych i skierowano mnie na emeryturę. Ja odmówiłem przejścia na emeryturę, bo emerytura była bardzo niska, a fakt pobierania emerytury uniemożliwiał mi zajmowanie kierowniczych stanowisk naukowych. Odmówiłem pobierania emerytury. [...] ⁴

Ja od 1996 r. instytucjonalnie nie pracuję, pracuję dla siebie, opracowuję własne prace naukowe „do szuflady”. Prac tych nie publikuję. Są to prace z zakresu fizyki, logiki, matematyki. Mają charakter rozwiązań oryginalnych, nowatorskich, kontrowersyjnych. Nie próbowałem prac tych opublikować w piśmiennictwie fachowym. **Problematyką KL Warschau zainteresowałem się, gdyż mam doświadczenia wojenne, współpracowałem z sędzią Trzcińską**. Rozwiodłem się około 20 lat temu. Mam dwóch dorosłych synów: Zygmunta K., tel. [...] oraz Tadeusza K., tamże zamieszkałego. Tam też mieszka moja była żona Ewa K. Informacji na temat KL Warschau mógłby udzielić Jerzy Czarnocki, zam. róg ulicy Puławskiej i Olszewskiej, wejście od strony ul. Puławskiej. Zeznałem wszystko.

Protokół niniejszy odczytano. Przesłuchanie zakończono o godz. 15.00^b.

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 6589–6591, mps.

⁴ Ze względu na dobro świadka opuszczono niniejszy fragment zeznań.

^b Poniżej podpisy świadka i prokuratora; obok podpisu prokuratora widnieje jego służbowa pieczęć Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie dr Jerzy Kulesza.

2002 wrzesień 27, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Wandy Stanisławy P. przez prokuratora Jerzego Kuleszę

**Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
w Warszawie**

S 12/02/Zn

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 27 września 2002 r. o godz. 11.00 dr Jerzy Kulesza, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka, którego tożsamość stwierdził na podstawie dowodu osobistego [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i zatajenie prawdy (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (190 § 2 kpk).

(podpis świadka)^a

Imię i nazwisko: Wanda Stanisława P.

Nazwisko panięńskie (dla mężatek): z domu [...]

Imiona rodziców: Marian i Cecylia z domu [...]

Data i miejsce urodzenia: 29 marca 1959 r.

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres doręczeń: jak wyżej, tel. dom. [...]

Zajęcie: specjalista ds. handlu

Wykształcenie: średnie ogólnokształcące

Karalność za fałszywe zeznania lub fałszywe oskarżenie (art. 191 § 1 kpk): niekarana

Stosunek do stron: obca

Świadek zeznaje: jestem córką Mariana C. i Cecylii z domu D. Ojciec urodził się w lutym 1930 r., a matka we wrześniu 1932 r. Przed II wojną światową, w czasie wojny i po wojnie oboje zamieszkiwali w Warszawie. Związek małżeński zawarli w roku 1950 lub 1951. Z opowiadań rodziców wiadomo mi jest, że matka przed wojną i w czasie wojny zamieszkiwała na Ochocie, w Warszawie, ale nie znam ulicy ani miejsca. W czasie wojny matka z rodzicami czasowo wyemigrowała poza Warszawę, ale dokładnie kiedy i dokąd, nie wiem. Rodzice moich rodziców nie żyją. Po zakończeniu działań wojennych moja matka wraz z rodzicami zamieszkała na ul. Sękocińskiej chyba 7a (Ochota). Ojciec natomiast przed wojną, w czasie wojny i po wojnie, do daty zawarcia związku małżeńskiego zamieszkiwał na Mokotowie przy ul. Czerniakowskiej, n[ume]r[u] nie znam. W czasie od zawarcia związku małżeńskiego do roku 1961 rodzice zamieszkiwali przy

^a Poniżej podpis świadka.

ul. Sękocińskiej chyba 7a. Od roku 1961 zamieszkali rodzice przy ul. Małego Franka [...], tj. w lokalu mieszkalnym, który aktualnie zajmuję.

Nigdy nie słyszałam, aby którykolwiek z rodziców mówił o tym, że zamieszkiwał na Kole lub w pobliżu Koła. Wiadomo mi jest, że ojciec został ranny w ramię w powstaniu warszawskim, ale nie znam okoliczności zranienia. Chyba nie należał do żadnej organizacji niepodległościowej w czasie okupacji hitlerowskiej. Matka nie należała do żadnej organizacji niepodległościowej w czasie II wojny światowej.

Rodzice nigdy nie mówili o obozie koncentracyjnym w Warszawie, w szczególności o jego położeniu. Dlatego nie słyszałam, by mówili na temat obozu koncentracyjnego na Kole lub w innych miejscach Warszawy. Nie ujawniali nigdy wiedzy na temat tego obozu koncentracyjnego.

Nie mam żadnych informacji na temat przesłuchiwania moich rodziców przez sędziego lub prokuratora na okoliczność obozu koncentracyjnego w Warszawie lub na temat składania jakichś oświadczeń sędziemu lub prokuratorowi albo innej osobie na temat obozu koncentracyjnego w Warszawie¹. Nie mówili też mi rodzice nic na temat ich udziału w dokonywanych na Kole czynnościach (wizja lokalna, oględziny), dotyczących obozu koncentracyjnego w Warszawie. Moje rodzeństwo to: Danuta O.², ul. [...], ur. 1951 r.; Edward C.³, ur. 1953, zameldowany jest w moim miejscu mieszkania, jest to jego adres doręczeń. Zeznałam wszystko.

Protokół odczytano.

Przesłuchanie zakończono o godz. 12.00.

^bProtokół osobiście odczytałam, jest zgodny z moimi zeznaniami^b.

(podpis świadka^c)

(podpis przesłuchującego^d)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 6619–6620, mps.

^{b-b} Fragment wpisany odręcznie.

^c Poniżej podpis świadka.

^d Powyżej podpisy prokuratora i pieczęć Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie dr Jerzy Kulesza.

¹ Niestety, nie udało się odnaleźć w aktach śledztwa protokołu (ów?) przesłuchania świadków Mariana i Marii C., które cytuje Maria Trzcińska w swojej książce *Obóz zagłady w centrum Warszawy. Konzentrationslager Warschau* (Radom 2002, s. 19).

² Zob. dokument nr 122.

³ Zob. dokument nr 121.

2002 wrzesień 30, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zdzisława Franciszka J. przez prokuratora Jerzego Kuleszę

**Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
w Warszawie**

S 12/02/Zn

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 30 września 2002 r. o godz. 10.30 dr Jerzy Kulesza, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka, którego tożsamość stwierdził na podstawie dowodu osobistego [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i zatajenie prawdy (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (190 § 2 kpk).

(podpis świadka)^a

Imię i nazwisko: Zdzisław Franciszek J.

Imiona rodziców: Franciszek i Janina z domu [...]

Data i miejsce urodzenia: 10 stycznia 1931 r. Łubno, pow. Grodzisk Maz.

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres doręczeń: jak wyżej tel. [...]

Zajęcie: zawodowa służba wojskowa

Wykształcenie: wyższe pedagogiczne

Karalność za fałszywe zeznania lub fałszywe oskarżenie (art. 191 § 1 kpk): niekarany

Stosunek do stron: obcy

Świadek zeznaje: W Instytucie Technicznym (raczej nie Techniki) Wojsk Lotniczych w Warszawie, ul. Księcia Janusza, pracowałem w latach [od] 1987 r. (od lipca) do 1990 r. (do końca grudnia), cały czas na stanowisku zastępcy komendanta instytutu ds. politycznych. Od roku 1975 mam stopień wojskowy pułkownika. W stan spoczynku przeszedłem z końcem grudnia 1990 r., obecnie jestem pułkownikiem w stanie spoczynku.

Świadkowi odczytałem fragment protokołu oględzin przeprowadzonych na terenie osiedla Warszawa Koło, sporządzonego w dniach 9 i 12 października 1990 r. przez sędzię Marię Trzcinską z udziałem biegłego inż. dr. Piotra Kijkowskiego, karta 4 protokołu (620 akt sprawy), od słów: „W toku oględzin nawiązany został kontakt z Instytutem Techniki Wojsk Lotniczych” do końca protokołu. Świadek oświadcza: Zgadza się to

^a Poniżej podpis świadka.

tylko, że byłem zastępcą komendanta ds. politycznych i noszę nazwisko J. Jak wspomniałem, gdy pracowałem w Instytucie Technicznym Wojsk Lotniczych, miałem stopień pułkownika, a nie podpułkownika, a moje imiona to Zdzisław Franciszek; nigdy nie nosiłem imienia rozpoczynającego się od litery J. Jestem pewien, że nikt nie zwracał się do mnie o to, abym rozpytał wśród oficerów emerytowanych na temat lagru na Kole lub innego lagru w Warszawie. Nie zobowiązywałem się, rzecz oczywista, także do tego, że uzyskane tą drogą informacje i personalia świadków przekażę do Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Sędzi Marii Trzecińskiej ani biegłego dr. inż. Piotra Kijkowskiego nie znam. W Instytucie Technicznym Wojsk Lotniczych istnieje Koło Oficerów Rezerwy. Powstało ono w latach osiemdziesiątych, jeszcze przed moim zatrudnieniem w Instytucie Technicznym. Ja zawsze byłem na zebraniach tego koła, ale nigdy nie był podnoszony temat obozu koncentracyjnego na Kole, czy w ogóle obozu koncentracyjnego w Warszawie. Instytut Techniczny Wojsk Lotniczych istnieje do tej pory. Powstał na początku lat pięćdziesiątych, na terenie wolnym od jakichkolwiek zabudowań.

W Instytucie Technicznym byłem jedynym żołnierzem, który nosił nazwisko J. Była zatrudniona pracownica cywilna o nazwisku Jańczyk, imienia nie pamiętam. Podobne nazwisko nosił podpułkownik Zygmunt Janiszewski, już nie żyje, pracownik mojego działu, też oficer polityczny, zajmował się historią Instytutu Technicznego. Zygmunt Janiszewski nie mówił mi nigdy o tym, że ktoś go pytał o obóz koncentracyjny na Kole lub w ogóle w Warszawie. W odległym o około 2 km Sztapie I Korpusu Obrony Powietrznej Kraju Warszawa Bemowo ul. Radiowa, n[ume]r[u] nie znam, przy Wojskowej Akademii Technicznej, pracował w owym czasie podpułkownik lekarz Janczak, imienia nie znam. Nie sądzę jednak, aby miał on coś wspólnego z niniejszą problematyką.

W roku 1945 na terenie Fortów Bema i sąsiadującym powstała piąta Centralna Baza Sprzętu Lotniczo-Technicznego Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej. Ta Centralna Baza obecnie nie istnieje, a jej teren zajmuje klub sportowy „Legia”. Na terenie Fortów Bema i sąsiadującym na początku lat pięćdziesiątych powstały Lotnicze Zakłady Remontowe nr 4. Istnieją one do tej pory, adres ul. Księcia Janusza, n[ume]r[u] nie pamiętam. Powstało tam także w tym czasie (początek lat pięćdziesiątych) 8. Centralne Laboratorium Materiałów Pędnych i Smarów Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej. Zakłady te obecnie nie istnieją, nie wiem, kto jest ich następcą prawnym. Ja spróbuję porozumieć się z osobami wojskowymi, które od dawna pracowały na owym terenie, które, być może, mają informacje o tym, jakie obiekty znajdowały się na Kole w czasie wojny i zaraz po wojnie. Jeżeli uda mi się odnaleźć takie osoby, poinformuję Instytut Pamięci Narodowej. Starszego oficera: podpułkownika lub pułkownika Zbigniewa Augustyniaka nie znam. Odczytywaniem zdjęć lotniczych zajmuje się Dowództwo Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej w Warszawie, dawny adres ul. Wawelska 5, obecnie oznaczenie siedziby figuruje na ulicy Żwirki i Wigury, n[ume]r[u] nie znam. Zeznałem wszystko.

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono o godz. 12.30

^bProtokół osobiście odczytałem i jest zgodny z moimi zeznaniami^b.

^{b-b} Fragment wpisany odręcznie.

(podpis świadka)^c

(podpis przesłuchującego)^d

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 6621–6622, mps.

^c *Poniżej podpis świadka.*

^d *Poniżej podpis prokuratora i pieczętka Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie dr Jerzy Kulesza.*

2002 październik 4, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zbigniewa Stefana A.¹ przez prokuratora Jerzego Kuleszę

**Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
w Warszawie**

S 12/02/Zn

Protokół przesłuchania świadka

W Warszawie, dnia 4 października 2002 r. o godz. 9.00 dr Jerzy Kulesza, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka, którego tożsamość stwierdził na podstawie dowodu osobistego [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i zatajenie prawdy (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (190 § 2 kpk).

(podpis świadka)^a

Imię i nazwisko: Zbigniew Stefan A.

Imiona rodziców: Stefan i Maria [...]

Data i miejsce urodzenia: 29 maja 1933 r. Lwów (obecnie Ukraina)

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres doręczeń: [...]

Zajęcie: geodeta, pułkownik WP w stanie spoczynku

Wykształcenie: średnie ogólnokształcące i średnie geodezyjne

Karalność za fałszywe zeznania lub fałszywe oskarżenie (art. 191 § 1 kpk): niekarany

Stosunek do stron: obcy

Świadek zeznaje: W latach 1974–1990 jako żołnierz zawodowy pracowałem w Centrali Zdjęć Lotniczych Zarządu Topograficznego Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, Al. Jerozolimskie 97, jako kierownik Centrali Zdjęć Lotniczych. Jak sobie przypominam, było to w roku 1980. Pamiętam, że było to na około rok przed zaistnieniem stanu wojennego w Polsce. Działo się to w gabinecie mojego szefa – nie wiem, kto nim wówczas był – który wezwał mnie do siebie, przedstawił swoich gości, powiedział, że to jest pan Przewołnik, imienia nie pamiętam, a to pani prokurator czy sędzia, nazwiska nie pamiętam. Na moją sugestię, czy była to sędzia Trzcińska, przesłuchujący odpowiada, że prawdopodobnie tak. Mój szef powiedział, abym zajął się dla tych dwóch osób opracowaniem fotoszkicu ze zdjęć lotniczych i zinterpretowaniem zdjęć lotniczych z lat 1946 i 1947. Żadnego zlecenia pisemnego z Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich ja nie otrzyma-

^a Obok podpis świadka.

¹ Zob. dokument nr 126.

łem. Nie wiem, czy otrzymał je mój przełożony. Sędzia Trzcińska kontaktowała się ze mną może dwa, może trzy razy, pan Przewoźnik już ani razu. Chodziło o sporządzenie szkicu obozu koncentracyjnego w Warszawie (Konzentrationslager Warschau). **Sędzia Trzcińska dostarczała mi jakieś zeznania, listy, szkice, na których były naniesione obiekty obozu koncentracyjnego jako lagry oznaczone numerami, mające pomóc w interpretacji.** Nie pamiętam już, co wynikało z tych zeznań i listów, których była cała teczka. Ja głównie opierałem się na ustaleniach wynikających ze zdjęć fotograficznych lotniczych wykonanych w latach 1945–1947, prawdopodobnie wykonanych przez lotnictwo radzieckie. W komórce, w której kierowałem, pracowało trzech wojskowych i kilkunastu cywili; nie pamiętam, komu personalnie zleciłem wykonanie tej czynności. Opracowanie trwało około 2–3 tygodnie. Kwestie interpretacyjne należały do mnie. Powstał szczegółowy fotoszkic w skali 1:1000 o wymiarach długość 2,5 m szerokość 2,0, sporządzony na sztywnym papierze. Miał być umieszczony gdzieś na wystawie. Oprócz tego dużego egzemplarza opracowany został mniejszy fotoszkic, składany, w skali 1:10 000 lub 1: 5000. Po sporządzeniu tych fotoszkieców nikt przez długi czas nie zgłaszał się po odbiór. W międzyczasie zaistniał stan wojenny. Telefonicznie powiadomiłem sędzię Trzcińską, aby odebrała fotoszkice. Któregoś dnia przyjechała samochodem marki Nysa i je zabrała. Prawdopodobnie było to już w roku 1982. Fotoszkic sporządzony był w ten **sposób, że na znacznie powiększone zdjęcia lotnicze wpisane zostały nazwy obiektów i zaznaczony został przestrzenny zakres obozu koncentracyjnego.** Na fotoszkiecie znajdowała się jego legenda. Szczegółów już nie pamiętam, jakie były ustalenia fotoszkiecu, ale nie miałem żadnych wątpliwości, że obóz koncentracyjny znajdował się na terenie dawnej Gęsiówki, na terenie Pawiaka. Na Kole mógł znajdować się obóz koncentracyjny, a mógł równie dobrze nie znajdować się. Wyrażałem natomiast bardzo duże wątpliwości co do tego, czy w rejonie Warszawy Zachodniej mógł istnieć obóz koncentracyjny.

Za podstawę opracowania fotoszkiecu przyjmowałem to, co znajdowało się na zdjęciach lotniczych, inne dowody mogły być pomocne. Ze zdjęć lotniczych wynikało, że w rejonie Lasku na Kole znajdowały się fundamenty baraków; przeznaczenie tych baraków mogło być różne, mogły to być koszary, magazyny, pomieszczenie obozu koncentracyjnego lub jeszcze inne. Dlatego na fotoszkiecie miejsce na Kole oznakowano liniami kreskowanymi, jako miejsce, gdzie mógł być obóz koncentracyjny, ale równie dobrze mogło obozu koncentracyjnego tam nie być.

Świadkowi okazano zdjęcie lotnicze k. 2068, tom XI. Świadek oświadcza: Jest to ten fotoszkic, który został opracowany w Centrali Zdjęć Lotniczych, ale jest znacznie pomniejszony. **Nie ma na nim legendy, nie ma oznaczenia, kto wykonał fotoszkic** jako instytucja oraz personalnie jako pracownik, nie ma także zastrzeżenia, że wykonywanie kopii jest zabronione. Na okazanym fotoszkiecie jest oznaczenie lagrów, ale nie ma legendy, która bliżej określała miejsce, w którym dany lagier miał się znajdować. Z legendy wynikało, czy w danym miejscu lagier był, czy też jedynie mógł być.

W tym miejscu świadkowi okazałem protokół oględzin przeprowadzonych na terenie osiedla Warszawa Koło w dniach 9 i 12 października 1990 r. (k. 2071–2074, tom XI). Odczytałem fragmenty protokołu od początku protokołu do słów „lagier z 55 barakami więźniarskimi” i k. 2072 od słów „Ppłk Z[bigniew] Augustyniak ze Sztabu Generalnego WP” do słów „i częściowo wojskowi w mundurach”. Świadek oświadcza: Nie brałem

udziału w żadnych oględzinach na Kole ani w roku 1990, ani w innym czasie. Ostatni raz z sędzią Trzcinską rozmawiałem w roku 1982, gdy odbierała fotoszkic. Kiedyś widziałem ją z daleka na ulicy, ale nie rozmawiałem z tą panią. Trudno mi powiedzieć, czy ze zdjęć wynika, że są widoczne fundamenty 55 baraków. Pierwszy raz słyszę taką liczbę. Zaprzeczam, abym kiedykolwiek twierdził, że w czasie okupacji widziałem osobiście lagier na Kole w całości. Nie jest prawdziwe twierdzenie, jakoby miał oświadczyć, że Niemcy z baraków tych wyprowadzali „niewolników”, których doprowadzali wewnętrznymi alejkami w głąb lasu, do budowli figurującej na zdjęciach w kształcie litery T, i tam ich likwidowali. W czasie okupacji nigdy na Kole nie byłem i nie wiem, jakie obiekty tam się znajdowały.

Na Kole po raz pierwszy znalazłem się dopiero po wojnie. Jako kilkunastoletni chłopiec w latach 1946–1947 biegałem z kolegami po tamtym terenie. Wówczas widziałem fundamenty baraków w miejscach wskazanych na fotoszki-cu. Widziałem także szczątki budowli w kształcie litery T. Zapamiętałem to tylko, że drzwi tej budowli były żelazne i znajdowały się w betonowej ścianie. Mówiono, ale nie wiem, kto, że w miejscach tych był w czasie wojny obóz, ale nie mówiono, jaki był charakter tego obozu i w jakim czasie funkcjonował. Mówiono, że w obozie tym byli umieszczeni Żydzi. O umieszczonych w obozie należących do innej narodowości nie słyszałem. Tam, gdzie znajdują się szczątki budowli w kształcie litery T, mówiono, że tam znajdują się lub znajdowały się „piece do spalania” i że ludzi „duszono i palono”. Nic więcej nie słyszałem o tych miejscach.

Co do istnienia obozu koncentracyjnego przy stacji kolejowej Warszawa Zachodnia mam bardzo duże wątpliwości co do tego, czy obóz ten tam istniał, gdyż ze zdjęć lotniczych nie wynika, aby znajdowały się tam fundamenty baraków lub innych budynków specjalnie przeznaczonych dla więźniów. Świadkowi okazano szkic k. 1642–1643, tom IX oraz fotoszkic k. 2068, tom XI. Świadek oświadcza: pomiędzy oznaczonymi na szkicu k. 1642 ulicami Ordona i Bema, w miejscu oznaczonym „lagier”, na fotoszki-cu widoczne są budynki stanowiące najprawdopodobniej potężne piętrowe, murowane hale fabryczne, być może były one przystosowane na obóz. Nie było tam natomiast budynków specjalnie wzniesionych na cele obozu. Natomiast w miejscu oznaczonym na szkicu słowami „lagier” przy ul. Skalmierzyckiej także nie ma śladów budowli przeznaczonej specjalnie na obóz. Od strony północnej znajduje się gruzowisko jakiegoś niewielkiego murowanego budynku, a od strony południowej znajduje się niezabudowane pole. Możliwości interpretacyjne dokonane na podstawie opracowanego w centrali fotoszki-cu były o wiele większe niż na podstawie fotoszki-cu znajdującego się w aktach sprawy. Pamiętam, że do takich wniosków doszedłem, analizując opracowany u nas fotoszkic. Słyszałem, nie wiem, od kogo, że ten fotoszkic znajdował się gdzieś w Alejach Ujazdowskich, ale nie wiem, gdzie. Jak analizowałem opracowany u nas fotoszkic, pamiętam, że wyrażałem wątpliwość, czy w kompleksie Warszawa Zachodnia mogły znajdować się komory gazowe. Nie było bowiem takich obiektów, które przemawiałyby za istnieniem tych komór, a te części obiektów, które były widoczne, stanowiły okrągłe wyloty mogące stanowić wywietrzniki. Zeznałem wszystko.

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono o godz. 12.45.

^bProtokół osobiście odczytałem, jest zgodny z moimi zeznaniami^b.
(podpis świadka)
(podpis przesłuchującego)^c

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 6623–6625, mps.

^{b-b} *Fragment wpisany odręcznie.*

^c *Powyżej podpisy świadka i prokuratora; obok podpisu prokuratora widnieje jego służbowa pieczęć Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie dr Jerzy Kulesza.*

2002 październik 25, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Edwarda Sylwestra C.¹ przez prokuratora Jerzego Kuleszę

**Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
w Warszawie**

S 12/02/Zn

Protokół przesłuchania świadka

W Warszawie, dnia 25 października 2002 r. o godz. 12.00 dr Jerzy Kulesza, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka, którego tożsamość stwierdził na podstawie dowodu osobistego [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i zatajenie prawdy (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (190 § 2 kpk).
(podpis świadka)^a

Imię i nazwisko: Edward Sylwester C.

Imiona rodziców: Marian i Cecylia [...]

Data i miejsce urodzenia: 22 lipca 1953 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres doręczeń: jak wyżej

Zajęcie: magazynier, operator sprzętu

Wykształcenie: podstawowe

Karalność za fałszywe zeznania lub fałszywe oskarżenie (art. 191 § 1 kpk): niekarany

Stosunek do stron: obcy

Świadek zeznaje: Nie wiem nic na temat obozu koncentracyjnego w Warszawie. Jestem synem Mariana C. i Cecylii z domu D. Nie znam dat urodzenia rodziców. Nie wiem, gdzie mieszkała matka przed II wojną światową, w czasie wojny i zaraz po wojnie. Nie wiem, kiedy rodzice zawarli związek małżeński.

Ojciec natomiast kiedyś zamieszkiwał na ulicy Bończy, chyba na Mokotowie, ale kiedy tam zamieszkiwał, tego nie wiem. Nie wiem, gdzie jest ta ulica. Odkąd pamiętam, rodzice zamieszkiwali na ul. Sękocińskiej, numer chyba 7a, na Ochocie, a później na ul. Małego Franka [...], od 31 lipca 1961 r. Rodzice moi nie żyją.

Nigdy nie słyszałem, aby którykolwiek z rodziców mówił o tym, że w okresie wojny lub zaraz po wojnie zamieszkiwał na Kole lub w pobliżu Koła. Wiadomo mi jest, że ojciec został ranny w ramię w czasie II wojny światowej. Nie znam bliżej okoliczności tego zdarzenia ani jego miejsca.

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Por. dokumenty nr 118, 122.

Rodzice nigdy nie mówili o obozie koncentracyjnym w Warszawie, w szczególności o jego położeniu. Dlatego nie słyszałem, by mówili na temat obozu koncentracyjnego na Kole lub w innych miejscach Warszawy. Nie ujawniali nigdy wiedzy na temat tego obozu koncentracyjnego. Rodzice bardzo niewiele mówili na temat przeżyć w okresie II wojny światowej.

Nie mam żadnych informacji na temat przesłuchiwania moich rodziców przez sędziego lub prokuratora na okoliczności obozu koncentracyjnego w Warszawie lub na temat składania jakichś oświadczeń sędziemu lub prokuratorowi albo innej osobie na temat obozu koncentracyjnego w Warszawie. Nie mówili też mi rodzice nic na temat ich udziału w dokonywanych na Kole czynnościach (wizja lokalna, oględziny), dotyczących obozu koncentracyjnego w Warszawie. Zeznałem wszystko.

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono o godz. 13.00.

^bProtokół osobiście odczytałem, jest zgodny z moimi zeznaniami^b.

(podpis świadka)^c

(podpis przesłuchującego)^d

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 6632–6633, mps.

^{b-b} Fragment wpisany odręcznie.

^c Powyżej podpis świadka.

^d Poniżej podpis prokuratora; obok podpisu prokuratora widnieje jego służbowa pieczętka Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie dr Jerzy Kulesza.

2002 październik 25, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Danuty Marii O. przez prokuratora Jerzego Kuleszę

**Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
w Warszawie**

S 12/02/Zn

Protokół przesłuchania świadka

W Warszawie, dnia 25 października 2002 r. o godz. 9.00 dr Jerzy Kulesza, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka, którego tożsamość stwierdził na podstawie dowodu osobistego [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i zatajenie prawdy (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (190 § 2 kpk).

(podpis świadka)^a

Imię i nazwisko: Danuta Maria O.

Nazwisko panińskie (dla mężatek): [...]

Imiona rodziców: Marian i Cecylia [...]

Data i miejsce urodzenia: 16 lipca 1951 r. Warszawa Mokotów

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres doręczeń: [...]

Zajęcie: nauczyciel

Wykształcenie: wyższe zawodowe, nauczycielskie

Karalność za fałszywe zeznania lub fałszywe oskarżenie (art. 191 § 1 kpk): niekarany

Stosunek do stron: obcy

Świadek zeznaje: Nie wiem nic na temat obozu koncentracyjnego w Warszawie. Jestem córką Mariana C. i Cecylii z domu D. Ojciec urodził się 11 lutego 1930 r., a matka 15 września 1932 r. Oboje rodzice urodzili się w Warszawie. Od matki wiem, że po wybuchu powstania warszawskiego matka przebywała w obozie przejściowym w Pruszkowie. Przed II wojną światową, w czasie wojny i po wojnie oboje zamieszkiwali w Warszawie. Związek małżeński zawarli w roku 1951. Z opowiadań rodziców wiadomo mi jest, że matka przed wojną i w czasie wojny zamieszkiwała na Ochocie w Warszawie, na ulicy Winnickiej, n[ume]r[u] nie pamiętam, niedaleko kina Ochota na ul. Grójeckiej. W czasie wojny, w okresie powstania warszawskiego, moja matka z rodzicami i bratem przez około 3 dni pozostawali spędzeni na tzw. zieleniaku na Ochocie, w okolicy ul. Banacha, a następnie zostali deportowani do obozu przejściowego w Pruszkowie, a stamtąd

^a Poniżej podpis świadka.

do pracy przymusowej do jakiegoś niemieckiego rolnika w okolicach Żyrardowa. Po zakończeniu działań wojennych moja matka wraz z rodzicami zamieszkała na ul. Sękocińskiej 7a m. 37 (Ochota).

Ojciec natomiast przed wojną, w czasie wojny i po wojnie, do daty zawarcia związku małżeńskiego, zamieszkiwał na Mokotowie przy ul. Bończa, n[ume]r[u] nie znam, obecnie Gagarina. Po zawarciu związku małżeńskiego w roku 1951, do roku 1960 lub 1961 rodzice zamieszkiwali przy ul. Sękocińskiej 7a. Następnie **zamieszkali rodzice przy ul. Małego Franka [...] (Wola)**. Matka zmarła w roku 1993, a ojciec w roku 1994.

Nigdy nie słyszałam, aby którykolwiek z rodziców mówił o tym, że w okresie wojny lub zaraz po wojnie zamieszkiwał na Kole lub w pobliżu Koła. Wiadomo mi jest, że ojciec został ranny w ramię w powstaniu warszawskim. Nie znam bliżej okoliczności tego zdarzenia ani jego miejsca. Ojciec próbował zabrać ciało zamordowanego swojego ojca i został postrzelony przez Niemca. Nie wiem, czy rodzice należeli do jakiejś organizacji niepodległościowej w czasie II wojny światowej.

Rodzice moich rodziców nie żyją. Rodzice nigdy nie mówili o obozie koncentracyjnym w Warszawie, w szczególności o jego położeniu. Dlatego nie słyszałam, by mówili na temat obozu koncentracyjnego na Kole lub w innych miejscach Warszawy. Nie ujawniali nigdy wiedzy na temat tego obozu koncentracyjnego. Ojciec w ogóle mówił bardzo mało o okresie okupacji niemieckiej, a matka mówiła jedynie o obozie przejściowym w Pruszkowie.

Nie mam żadnych informacji na temat przesłuchiwania moich rodziców przez sędziego lub prokuratora na okoliczności obozu koncentracyjnego w Warszawie lub na temat składania jakichś oświadczeń sędziemu lub prokuratorowi albo innej osobie na temat obozu koncentracyjnego w Warszawie. Nie mówili też mi rodzice nic na temat ich udziału w dokonywanych na Kole czynnościach (wizja lokalna, oględziny) dotyczących obozu koncentracyjnego w Warszawie. Zeznałam wszystko.

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono o godz. 10.00.

^bProtokół osobiście odczytałam, jest zgodny z moimi zeznaniami^b.

(podpis świadka)^c

(podpis przesłuchującego)^d

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 6630–6631, mps.

^{b-b} Fragment dopisany odręcznie.

^c Powyżej podpis świadka.

^d Poniżej podpis prokuratora; obok podpisu prokuratora widnieje jego służbowa pieczęć Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie dr Jerzy Kulesza.

2002 listopad 14, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Bogdana Andrzeja A. przez prokuratora Jerzego Kuleszę

**Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
w Warszawie**

S 12/02/Zn

Protokół przesłuchania świadka

W Warszawie, dnia 14 listopada 2002 r. o godz. 9.00 dr Jerzy Kulesza, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka, którego tożsamość stwierdził na podstawie dowodu osobistego [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i zatajenie prawdy (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (190 § 2 kpk).

(podpis świadka)^a

Imię i nazwisko: Bogdan Andrzej A.

Imiona rodziców: Władysław i Anna [...]

Data i miejsce urodzenia: 31 sierpnia 1932 r. w Warszawie

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres doręczeń: jak wyżej [...]

Zajęcie: obecnie na emeryturze, uprzednio drukarz

Wykształcenie: średnie ogólnokształcące

Karalność za fałszywe zeznania lub fałszywe oskarżenie (art. 191 § 1 kpk): niekarany

Stosunek do stron: obcy

Świadek zeznaje: od urodzenia do 6 sierpnia 1944 r. zamieszkiwałem w Warszawie przy ul. Gumińskiej 5. Mieszkałem razem z rodzicami, siostrą Krystyną ur. w 1925 r., obecnie nieżyjącymi. Ulica Gumińska obecnie nie istnieje. Świadcowi okazano plan Warszawy, Daupol sp. z o.o., Wydawnictwo Kartograficzne, 01-029 Warszawa, ul. Dzielna 60, rok wydania 1999, oraz powiększoną dwukrotnie kserokopię terenu dworca Warszawa Zachodnia [z] tego planu. Po okazaniu świadek oświadcza: obecny układ tego terenu jest inny. W okresie II wojny światowej nie było alei Prymasa Tysiąclecia. Na kserokopii planu linią czerwoną zazaczyłem ówczesny przebieg ulicy Bema. Dawną ulicę Gumińską zazaczyłem kolorem zielonym i czerwonym. Od wschodu przebiegała ona od ul. Bema i przebiegała ona w kierunku zachodnim, w kierunku ulicy Ordona. Była ona mniej więcej równoległa do ulicy Armatniej. Od strony zachodniej ulica Gumińska kończyła się ślepo, dalej było już pole uprawne. Od ulicy Ordona ulicę Gumiń-

^a Poniżej podpis świadka.

ską oddzielał pas pola uprawnego oraz wał fortyfikacyjny. Miejsce, w którym zamieszkiwałem, zaznaczyłem na kserokopii szkicu zielonym kółeczkiem.

W tym miejscu okazano świadkowi szkic k. 1937, tom X akt sprawy, opracowany w grudniu 1990 r. przez dr. inż. Piotra Kijkowskiego¹. Świadek oświadcza: ani ulica Gumińska, ani ul. Armatnia nie są oznaczone na tym szkicu. Ulicę Gumińską na tym szkicu należałoby umieścić w miejscu, które zaznaczyłem kolorem zielonym na kserokopii szkicu. Na szkicu tym w miejscu, w którym pomiędzy ul. Bema i ul. Ordona oznaczono kolorem czerwonym lagier, w rzeczywistości nie było lagru. W rzeczywistości w miejscu tym, w północnej części, znajdowały się hale fabryki Lilpopa. Teren tej fabryki był ogrodzony, nie pamiętam dokładnie, w jaki sposób, ale przez ogrodzenie to z łatwością przechodziliśmy z kolegami i bawiliśmy się tam. Pamiętam, że na terenie fabryki Lilpopa znajdowały się hale i suwnice do przenoszenia i przewożenia ładunków, znajdowały się tam także wagony kolejowe. Były to duże hale fabryczne. Tam, gdzie znajduje się na szkicu idący w kierunku południowym cypel lagru, w rzeczywistości znajdowała się część wału fortyfikacyjnego i prawdopodobnie ogrodzony drutem kolczastym teren jakiejś fabryki. W miejscu oznaczonym „lagier”, pomiędzy ul. Ordona i Bema, w rzeczywistości żadnego lagru nie było. Wspólnie z kolegami, którzy albo już nie żyją, albo nie mam z nimi żadnego kontaktu, bardzo często bawiliśmy się na terenie należącym [do] fabryki Lilpopa oraz na terenie kolejowym. Na teren tej innej fabryki znajdującej się w kierunku zachodnim za wałem i ogrodzeniem z drutu kolczastego nie chodziliśmy się na ogół bawić, ale tam także nie było obozu koncentracyjnego. Gdyby był, to z pewnością obóz byłby zauważalny.

W miejscach oznaczonych na tym szkicu jako komory gazowe żadnych komór gazowych nie było. Znajdował się tam tunel. Tunel był wówczas o wiele krótszy, myślę, że co najmniej o jedną trzecią, a może nawet o połowę. **W tunelu znajdował się jeden pas jezdni i chodnik od strony wschodniej jezdni.** Od strony wschodniej do chodnika przylegała na całej długości tunelu ściana, w której znajdowały się dwa duże śmigła wentylatorów. Znajdowały się one w pewnej odległości od siebie, ale nie wiem jakiej. Przypominam sobie dwa takie śmigła wentylatorów, ale mogło być ich więcej, ale niewiele więcej. Sądzę, że wewnątrz znajdowały się wentylatory, a na zewnątrz znajdowały się ich śmigła, które miały co najmniej 1 m średnicy i umieszczone były za siatką na wysokości człowieka. Wentylatory te kojarzyliśmy sobie z czerpaniem powietrza w celach wentylacyjnych. W ścianie tej znajdowały się drzwi metalowe wielkości drzwi pokojowych, które były stale zamknięte i nie można było dostać się. Śmigła wentylatorów znajdowały się zawsze w bezruchu, nie widziałem, aby pracowały. **Za betonową ścianą, w której znajdowały się śmigła wentylatorów, znajdował się na całej długości tunelu korytarz o szerokości około 1,5 m,** w którym znajdowało się bardzo dużo rur. Metalowymi drzwiami nie można było tam się dostać do tego korytarza, ale z kolegami dostaliśmy się tam od strony północnej jakąś dziurą. Nie wiem, czy na powierzchni kolejowej znajdowały się jakieś części tych wentylatorów, gdyż tam nie chodziliśmy z chłopcami. Wentylatorów tych ani ich śmigieł nikt nie strzegł.

W miejscu, gdzie na szkicu oznaczono lagier, wzdłuż ul. Skalmierzyckiej, nie było żadnego lagru. Przy wyjściu z tunelu od strony południowej teren wznosił się. Na terenie

¹ Por. dokument nr 117.

oznaczonym „lagier” znajdował się nasyp kolejowy, a od strony północnej z terenem tym sąsiadował drewniany budynek kolejowy Dworca Zachodniego, a od strony południowej pola. Na terenie tym obecnie znajduje się dworzec PKS.

W miejscach, gdzie na szkicu są oznaczone lagry i komory gazowe, nie było żadnych posterunków niemieckich: wojskowych lub policyjnych. Ulice Armatnia i Gumińska były zabudowane i zamieszkałe. Na ul. Gumińskiej było około 15 posesji. Gdyby w rzeczywistości w okolicy stacji Warszawa Zachodnia był obóz koncentracyjny, z pewnością teren ten byłby zamknięty i silnie strzeżony. Z pewnością także mówiłoby się o tym, że istnieje obóz koncentracyjny, gdyby ten obóz rzeczywiście istniał w pobliżu naszego miejsca zamieszkania. Teren Warszawy Zachodniej i okolic, tunelu i terenów przylegających znałem bardzo dobrze, gdyż bardzo często tam przebywałem. Siostra często jeździła z Dworca Zachodniego do Dworca Głównego i nigdy nie zauważyła na Dworcu Zachodnim lub w okolicy symptomów obozu koncentracyjnego. Terenu kolejowego strzegli uzbrojeni w broń palną bahnschutze. Nosili oni czarne mundury, ale ich działalność nie wykraczała poza pilnowanie terenu kolejowego, głównie przed kradzieżami. Do protokołu załączono kserokopie wspomnianych wyżej planu miasta i szkicu z naniesieniami dokonanymi przez świadka². Świadek oświadcza, że będzie w stanie dostarczyć celem okazania plany Warszawy z lat przedwojennych i okupacyjnych. Nie jestem w stanie wskazać osoby, która ma wiedzę o KL Warschau lub terenie Dworca Zachodniego i okolic z okresu okupacji. W tym miejscu świadek składa do akt kserokopię fotografii przedstawiającej siostrę Krystynę znajdującą się na tarasie domu przy ul. Gumińskiej 5 w Warszawie, z widokiem na budynek kolejowy istniejący do dzisiaj. Składa także kserokopie karty rozpoznawczej, kenkarty wystawionej na Annę A. – matkę świadka. Okazuje oryginał fotografii i karty rozpoznawczej. Zznałem wszystko.

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono o godz. 13.00.

^bProtokół osobiście odczytałem i jest zgodny z moimi zeznaniami^b.

(podpis świadka)^c

(podpis przesłuchującego)^d

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 6648–6650, mps.

² W aktach brak załącznika do protokołu.

^{b-b} Fragment wpisany odręcznie.

^c Powyżej podpis świadka.

^d Poniżej podpis prokuratora; obok podpisu prokuratora widnieje jego służbowa pieczęć Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie dr Jerzy Kulesza.

2002 listopad 26, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jerzego Antoniego C. przez prokuratora Jerzego Kuleszę

**Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
w Warszawie**

S 12/02/Zn

Protokół przesłuchania świadka

W Warszawie, dnia 26 listopada 2002 r. o godz. 9.00 dr Jerzy Kulesza, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka, którego tożsamość stwierdził na podstawie dowodu osobistego [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i zatajenie prawdy (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (190 § 2 kpk).
(podpis świadka)^a

Imię i nazwisko: Jerzy Antoni C.

Imiona rodziców: Leon i Maria [...]

Data i miejsce urodzenia: 15 czerwca 1933 r. w Wilnie

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres doręczeń: [...]

Zajęcie: na emeryturze – uprzednio pracownik umysłowy

Wykształcenie: wyższe – Wydział Historii na Uniwersytecie Warszawskim

Karalność za fałszywe zeznania lub fałszywe oskarżenie (art. 191 § 1 kpk): niekarany

Stosunek do stron: obcy

Świadek zeznaje: Ja nic nie wiem w sprawie obozu koncentracyjnego w Warszawie. W okresie II wojny światowej nie przebywałem w Warszawie, lecz w Wilnie. Do Warszawy przyjechałem z Wilna w maju 1946 r. i zamieszkałem na ul. Puławskiej 12a m. 12, w tym samym mieszkaniu, w którym mieszkam do dziś. Nikt z mojej rodziny nie przebywał w Warszawie w okresie II wojny światowej. Po wojnie, jak przyjechałem do Warszawy, to nie przebywałem na Kole ani w okolicach stacji kolejowej Warszawa Zachodnia. Nikt z mojej rodziny także nie miał i nie ma wiedzy o obozie koncentracyjnym w Warszawie. Aczkolwiek z zawodu jestem historykiem, to z tego względu nie zajmowałem się problematyką obozu koncentracyjnego w Warszawie. Nie wiem, w jakich miejscach w Warszawie znajdowały się krematoria w czasie II wojny światowej. Nie znam Piotra Kijkowskiego. Sądzę, że pomyłką jest, że ktoś podał mnie jako świadka w sprawie obozu koncentracyjnego w Warszawie¹. Nic więcej nie mogę powiedzieć w tej sprawie.

^a Poniżej podpis świadka.

¹ Zob. dokument nr 117.

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono o godz. 9.45.

^bProtokół osobiście odczytałem. Jest zgodny z moimi zeznaniami^b.

(podpis świadka)^c

(podpis przesłuchującego)^d

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 6667–6668, mps.

^{b-b} *Fragment wpisany odręcznie.*

^c *Powyżej podpis świadka.*

^d *Poniżej podpis prokuratora; obok podpisu prokuratora widnieje jego służbowa pieczęć Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie dr Jerzy Kulesza.*

2003 grudzień 9, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Władysława B.¹ przez prokuratora Zygmunta Kacprzaka

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 9 grudnia 2003 r. o godz. 10.30 Zygmunt Kacprzak, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Poznaniu, delegowany do Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, z udziałem protokolanta Anny Michalak, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dowodu osobistego [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).
(podpis świadka)^b

Świadka pouczone o przysługujących mu uprawnieniach i obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk).

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Władysław B.

Imiona rodziców: Władysław, Beata

Data i miejsce urodzenia: 19 lutego 1922 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju (art. 138 kpk): [...]

Zajęcie: emeryt

Wykształcenie: wyższe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Składam następujące zeznanie^c:

Pod koniec 1942 roku, prawdopodobnie był to listopad, Witold Bieńkowski z Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu, z którym łączyły mnie wspólne prace na rzecz pomocy Żydom, zaproponował mi stałą pracę w reorganizowanej przez niego

^a Powyżej prostokątna pieczęćka Instytut Pamięci Narodowej/Główna Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, pl. Krasińskich 2/4/6.

^b Powyżej podpis świadka.

^c Ze względu na zachowanie czytelności tekstu, w którym występują bardzo liczne odręczne podkreślenia, zrezygnowano z użycia pogrubionej czcionki.

¹ W aktach śledztwa znajduje się także ekspertyza biegłych z 13 grudnia 1978 r., której autorami byli Władysław Bartoszewski i Regina Domańska (Akta śledztwa, s. 5320–5344).

tw. komórce więziennej Delegatury Rządu. Zakres tej pracy miał obejmować niesienie w zorganizowanej formie pomocy więźniom Pawiaka i innych warszawskich miejsc więzienia ludzi, uzyskiwanie stamtąd informacji i gromadzenie informacji dotyczących zbrodni hitlerowskich w celu wykorzystania ich na terenie międzynarodowym. Przypominam, że ówczesne Kierownictwo Walki Cywilnej apelowało w odezwie z grudnia 1942 r. do „wszystkich obywateli Państwa Polskiego” o obserwowanie i odnotowywanie faktów zbrodni popełnianych przez okupanta. Propozycję Bieńkowskiego przyjąłem, zostałem jego zastępcą pełniącym [funkcję] tzw. referenta informacyjnego i pełniłem ją w komórce więziennej Delegatury Rządu od ostatnich tygodni 1942 r. nieprzerwanie do ostatnich dni lipca 1944 r., a konkretnie do dnia mobilizacji do działań powstańczych AK. Doświadczenia z ówczesnej swojej działalności oraz działalności osób, które z nami współpracowały jako informatorzy bądź świadkowie wydarzeń, zawarłem po wojnie w książce pt. *Warszawski pierścień śmierci 1939–1944* (wydanie II poszerzone, Warszawa 1970). Częstkowe materiały publikowałem zaraz po wojnie, m.in. materiał o egzekucjach ulicznych w Warszawie w „Biuletynie Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce” (tom I, Warszawa 1946)². Ze wspomnień prok. St[anisława] Piotrowskiego wynika, że ten tekst spożytkowany został w materiałach skierowanych do prokuratury Międzynarodowego Trybunału w Norymberdze. Przez szereg lat powojennych systematycznie zajmowałem się ustalaniem faktów z okresu okupacji, m.in. poprzez lekturę akt (w latach sześćdziesiątych) z archiwum ówczesnej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Natrafiłem również na meldunki i raporty opracowywane przez siebie samego lub przy moim współudziale w latach 1943–1944, a opracowywane dla konspiracyjnych władz cywilnych w kraju i rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie. Oświadczam, że wszystkie te elementy złożyły się na dokumentację przedstawioną w wymienionej książce, napisanej przeze mnie z wolą możliwie obszernego udokumentowania zbrodni okupanta w Warszawie w okresie przed wybuchem powstania warszawskiego. Nadmieniam, że wydana w Polsce wersja niemiecka tejże książki uznana była przez prokuraturę i sąd w Hamburgu w postępowaniu przeciwko Ludwigowi Hahnowi, prowadzonemu na początku lat siedemdziesiątych, za materiał dowodowy, a ja sam przesłuchiwany byłem przez sąd i prokuraturę niemiecką w tej sprawie w czasie sesji w Warszawie, jako świadek oskarżenia.

Źródłami informacji o zbrodniach hitlerowskich w Warszawie były: meldunki polskich pracowników służby więziennej w męskim i żeńskim więzieniu na Pawiaku i na Serbii, także informacje od polskich pracowników więziennych z więzienia przy ulicy Daniłowiczowskiej i Mokotów, informacje od wiernych Państwu Polskiemu funkcjonariuszy policji granatowej pracujących na terenie obozów na Litewskiej i Gęsiej, oświadczenia i zeznania osób zwolnionych z więzień hitlerowskich i ich rodzin, systematyczna analiza dostępnej jawnie lub wrywkowo tajnej dokumentacji hitlerowskiej (oświadczeń, zarządzeń, afiszów), a do chwili istnienia resztkowego getta w Warszawie, tj. do rozpoczęcia akcji [Jürgena] Stroopa w 19 kwietniu 1943 r., także informacje i mel-

² Niedawno wydawnictwo Universitas przypomniało artykuł *Egzekucje publiczne w Warszawie w latach 1943 do 1944* [w:] W. Bartoszewski, *Pisma wybrane*, t. 1: 1942–1957, wybór i oprac. A.K. Kunert, Kraków 2007. Była to pierwsza większa publikacja autora o charakterze dokumentacyjno-historycznym, której tekst został włączony do materiałów przygotowywanych przez stronę polską na proces norymberski.

dunki z getta od Polaków mających tam prawo wstępu i przez kontakty Rady Pomocy Żydom „Żegota” z działaczami żydowskimi (głównie Leonem Feinerem – doktorem prawa, i Adolfem Bermanem – doktorem psychologii). Na podstawie tego typu źródeł gromadzonych systematycznie w ww. okresie mojej działalności oraz materiałów dostępnych dla mnie w ramach mojego równoczesnego działania w Wydziale Informacji Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK (od sierpnia 1942 r.) brałem udział w przygotowywaniu, wydawaniu bieżących, tajnych meldunków. Znaczna ich część zachowała się i w latach sześćdziesiątych znajdowała się w archiwum Zakładu Historii Partii KC³. Korzystałem z tych meldunków, pracując nad swoją książką.

Na podstawie ww. przedstawionych źródeł i własnych doświadczeń, uzupełnionych po wojnie wieloletnimi rozmowami z żyjącymi jeszcze świadkami wydarzeń okupacyjnych, w tym z kilkoma zaprzyjaźnionymi ze mną więźniami funkcyjnymi Pawiaka, szczególnie dr. med. Felicianem Lothem⁴, dr. med. Zygmuntem Śliwickim⁵, dr. med. Anną Gościćką-Sipowicz oraz sekretarzem kancelarii więziennej Leonem Wanatem⁶, jak też moimi kolegami z powojennego pobytu w więzieniach, szczególnie szefem kontrwywiadu Komendy Głównej AK prok. Bernardem Zakrzewskim (ps. „Oskar”) oraz kompetentnymi osobami z ówczesnego kierownictwa walki podziemnej, jak zaprzyjaźniony ze mną Kazimierz Moczarski („Rafał”), stwierdzam, że system represji hitlerowskich w Warszawie – odnosząc to do okresu od letniej likwidacji getta warszawskiego w 1942 r. do dnia wybuchu powstania warszawskiego w sierpniu 1944 r. – obejmował więzienia i obozy, przy czym zasadniczą rolę odgrywały tu więzienia przy ul. Dzielnej, Daniłowiczowskiej, Rakowieckiej, obóz rozdzielczy dla osób wywożonych na roboty przymusowe przy ul. Skaryszewskiej, obóz przy ul. Litewskiej, istniejący stosunkowo krótko i skupiający niemal wyłącznie Polaków, oraz obóz przy ul. Gęsiej pomyślany w wykonaniu rozkazu Himmlera z dnia 16 lutego 1943 r. jako obóz dla więźniów zajętych głównie wyburzaniem terenu getta, opróżnionego z ludzi po zakończeniu działań bojowych w maju 1943 r. Model organizacyjny podporządkowania tych obozów i nazewnictwo ulegały zmianie. Sposób traktowania więźniów w wymienionych obozach był skrajnie zły, co powodowało śmiertelność związaną zarówno z warunkami tam panującymi, jak i ich traktowaniem. Podstawową grupę więźniów stanowili Żydzi niepolscy, przywiezieni z Oświęcimia, byli tam jednak także kierowani Żydzi, rzadziej Polacy, z więzień warszawskich. Nie mam w tej sprawie nic do dodania w stosunku do faktów, które przedstawiłem z maksymalną dbałością o ich ścisłość w rozdziale X mojej wspomnianej książki, na str. 233–282. Z całą pewnością nie posiadaliśmy wiadomości w komórkach wywiadowczych Delegatury Rządu i AK, jakoby w obozie na Gęsiej czy w innych okresowo istniejących komandach pracy na terenie istniejącego getta, czy poza nim, istniały komory gazowe. Metoda uśmiercania więźniów sprowadzała się do egzekucji, przy czym wspomniana zatrudniana grupa ważna była jako siła robocza; nie było generalnego nastawienia na celową ich fizyczną likwidację, jak długo byli zdolni do prac.

Zupełnie odrębnym okresem w historii terroru hitlerowskiego w Warszawie były miesiące od października 1943 r., w wyniku praktycznej interpretacji rozporządzenia

³ Obecnie w Archiwum Akt Nowych w Warszawie.

⁴ Zob. dokumenty nr 13, 47.

⁵ Zob. dokument nr 11.

⁶ Zob. dokument nr 41.

Hansa Franka z dnia 2 października 1943 r. o zwalczaniu zamachów na niemieckie dzieło odbudowy w Generalnym Gubernatorstwie. Na terenie Warszawy rozpoczęto od dnia 13 października 1943 r. masowe obławy o wyjątkowym nasileniu. Nie honorowano żadnych zaświadczeń z pracy, z wyjątkiem dowodów zatrudnienia w instytucjach „pracujących dla potrzeb wojny”. Ludzi ujętych w ten sposób (w zasadzie wyłącznie mężczyzn) przewożono bezpośrednio do więzienia na Dzielnej. Źródła konspiracyjne szacowały ofiary łapanek na wieleset osób dziennie. Począwszy od dnia 15 października 1943 r., Niemcy rozpoczęli systematyczną akcję egzekucji masowych (obejmujących każdorazowo od kilkunastu do stu i więcej osób) dokonywanych bądź na ulicach Warszawy, bądź na terenie dawnego getta, głównie w rejonie ulicy Dzielnej. Były znane przypadki skierowania niektórych osób wówczas ujętych do obozu na Skaryszewskiej; nie można wykluczyć, że były też nieliczne przypadki kierowania ich do obozu na ulicy Gęsiej. Fakty te opisałem szczegółowo i potwierdzam je w dniu dzisiejszym, jako moje zeznanie składane w najlepszej wierze o wspomnianych wyżej egzekucjach ulicznych w Warszawie. Szczególnie zwracam tu uwagę na moją relację zawartą w rozdziale XI książki *Warszawski pierścień śmierci 1939–1944* od str. 283 do str. 421.

W czasie powstania warszawskiego przebywałem jako żołnierz AK w południowej części Śródmieścia i nie miałem żadnego bezpośredniego kontaktu z żadnym z miejsc, gdzie znajdowały się główne miejsca represjonowania Polaków i Żydów w czasie okupacji. Brałem jednak służbowo udział przy przesłuchiwanu przez wykwalifikowanych prawników – żołnierzy AK (pamiętam tu Wacława Szyszkowskiego) uciekinierów z terenów, gdzie dokonywane były masowe zbrodnie. Mam tu na myśli tereny na Woli, ale także i inne, np. na terenie Al. Ujazdowskich i al. Niepodległości. Zeznania te potrzebne były dla Wydziału VI Komendy Głównej AK jako źródła informacji o wydarzeniach w mieście. Obraz wydarzeń na Woli wskazywał wtedy na zupełny chaos w masowym mordowaniu. Oznacza to, że według naszego rozeznania mordowano masowo mężczyzn i kobiety (od 6 sierpnia 1944 r. w zasadzie głównie mężczyzn) na ulicach Woli, począwszy od granic miasta aż do okolic placu Żelaznej Bramy, rozumiejąc tu działania postępujące z zachodu na wschód. Wtedy Niemcy oraz podporządkowane im oddziały kolaboracyjne (tzw. brygada Dirlwengera) rozstrzeliwali masowo ludzi z broni maszynowej, zarówno na podwórkach domów mieszkalnych, jak i na terenie fabryk i innych zakładów pracy, nawet na terenach przyszpitalnych. Tysiące zwłok ulegało w temperaturze letniej szybkiemu rozkładowi i w trosce o własne bezpieczeństwo sanitarne Niemcy kazali palić te ciała ujętym przez siebie młodym mężczyznom – Polakom. Wiem, że niektórzy z uczestników tych akcji składali zeznania w Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich. Sam zapamiętałem zeznania Tadeusza Klimaszewskiego, który też opisał swoje ówczesne wspomnienia w książeczce pt. *Verbrennungskommando Warschau* wydanej przez Wydawnictwo Czytelnik. Nawiązałem wtedy kontakt z Klimaszewskim i odbyłem uściślającą rozmowę, gdyż w ciągu paru tygodni był świadkiem dokonywania masowych zbrodni na Woli. Ani z tej rozmowy, ani też innych rozmów przeprowadzanych nad książką *Warszawski pierścień śmierci* nie wynikało stosowanie w tygodniach powstania warszawskiego innych metod uśmiercania ofiar niż egzekucje z broni maszynowej lub ręcznej, i innych metod niszczenia zwłok niż ich spalanie, przeważnie pod gołym niebem.

Na pytanie: „Jak świadek ocenia wiarygodność meldunków przekazywanych do rządu polskiego w Londynie?” świadek dalej zeznaje: szczegółowo można odpowie-

dzień na to pytanie po skonfrontowaniu z konkretnym meldunkiem, z określonego dnia i określonego sprawstwa autorskiego. Istniała bowiem pewna wielotorowość; meldunki przekazywały [zarówno] poszczególne, działające w podziemiu partie polityczne, jak i wspomniane komórki specjalistyczne Delegatury Rządu i Armii Krajowej. Niewątpliwie działania te powodowane były dobrą wolą i szczerą chęcią możliwie wszechstronnego informowania odbiorców. Wynikać jednak z tego mogło i niekiedy wynikało podawanie pogłosek jako faktów i pewna zrozumiała w tamtych warunkach skłonność do wyolbrzymiania znaczenia krążących wiadomości czy opinii, nie zawsze do końca sprawdzonych. Obok autorów w pełni kompetentnych mogli występować jako autorzy niektórych tekstów też uczciwie motywowani amatorzy dbający o to, aby żadne rzeczywiste czy domniemane okrucieństwo nie uszło uwadze. W powojennych badaniach historycznych, które w dużej mierze poświęciłem tematyce terroru niemieckiego wobec Polaków i Żydów w warunkach okupacji w Warszawie, napotykałem na konkretne przykłady nieścisłości, przekłamań i wyolbrzymień nieznajdujących potwierdzenia w konfrontacji z innymi kompetentnymi zeznaniami, relacjami czy dokumentami.

Na pytanie, czy w innych częściach Warszawy istniały jeszcze inne obozy?

W czasie wojny, mam na myśli lata 1942–1943, kiedy zbierałem informacje o terrorze w Warszawie, ustaliłem, że różne instytucje niemieckie używają więźniów, a niekiedy osoby dorywczo schwytane do pracy fizycznej na terenie swoich jednostek. Były to zazwyczaj zadania krótkotrwałe, więźniów wykonujących je wymieniano na innych. Niekiedy uczestnicy tych prac wydostawali się na wolność. Od chwili, kiedy na terenie Warszawy nie używano żydowskiej siły roboczej, a więc od wiosny 1943, takie zadania dorywcze, robocze, spełniali Polacy. Wymieniane były adresy na Pradze i na Woli. Według posiadanych wtedy informacji, w żadnym przypadku nie chodziło o jednolity system obozowy ani o reżim porównywany z obozami koncentracyjnymi, gdyż założenie tego działania było praktyczno-usługowe, a nie eksterminacyjno-likwidacyjne. W administracji policji niemieckiej, zwłaszcza w 1944, dostrzegaliśmy wielotorowość działań i nigdy nie można wykluczyć nieznanych w szczegółach incydentów. Natomiast można absolutnie wykluczyć, aby ogromny aparat Armii Krajowej i podziemia cywilnego w Warszawie, w tym bardzo oddani sprawie kolejarze, pracownicy instytucji miejskich (gazownia, elektrownia, wodociągi), mający praktycznie dostęp wszędzie, nie przekazali nigdy władzom cywilnym i wojskowym podziemia wiadomości o funkcjonowaniu struktur terroru innych od tych, które były znane.

Nigdy w okresie mojej służby w Delegaturze Rządu na Kraj i AK nie zetknąłem się z informacją o konkretnych przypadkach uśmiercania w Warszawie pozbawionych wolności Polaków czy Żydów przy zastosowaniu gazu trującego. Takie informacje nie stanowiły też elementu poważnych sprawozdań składanych rządowi polskiemu czy Delegaturze Rządu na Kraj. Zwracam szczególnie uwagę na zachowane sprawozdanie syntetyczne wydane w Londynie w 1944 r. przez tamtejsze Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Wydział Społeczny, a zatytułowane *Sprawozdanie nr 14/44 więzienia – obozy koncentracyjne*⁷. Sprawozdanie to było wykonane w Departamencie Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu na Kraj. Byłem jego współautorem.

Na pytanie, czy świadkowi znane są tezy publicznie ogłoszone przez Marię Trzcinską dotyczące KL Warschau [świadek dalej zeznaje:]

⁷ Akta śledztwa, s. 2565–2593.

Znane są mi przede wszystkim działania niektórych osób na terenie Sejmu Rzeczypospolitej. Znane mi są ponadto materiały napływające do Rady Ochrony [Pamięci] Walk i Męczeństwa, której jestem (od czerwca 2001 r.) przewodniczącym. Zapoznałem się też niedawno z książką autorstwa Pani Marii Trzcńskiej (konsultacja Andrzej Leszek Szcześniak) pt. *Obóz zagłady w centrum Warszawy*. W publikacji tej znalazłem odwołanie do m.in. szeregu znanych mi dokumentów oraz niektórych znanych mi osobiście osób. W moim rozumieniu jednak myślenie przyczynowo-skutkowe zawarte w książce pozostawia wiele do życzenia. Po zapoznaniu z treścią książki nie mam nic do dodania ani też sprostowania w moim zeznaniu.

Mówiąc o dokumentach, które są powszechnie znane, mam na myśli m.in. tzw. plan Pabsta publikowany już kilkanaście lat temu w pełnej treści przez b[yłą] Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce⁸. Niewątpliwie jest to interesujący dokument myślenia niektórych Niemców przedłożony przez urbanistów z Würzburga Hansowi Frankowi. Nie ma jednak żadnych danych o stosunku samego Franka do tego planu ani na temat zamiarów jego literalnej realizacji w kilka lat później. Wystarczającą podstawą formalną do zniszczenia Warszawy po opustoszeniu miasta, tj. w okresie od października 1944 r. do stycznia 1945, przez zorganizowane formacje niemieckie był rozkaz Hitlera i wytyczne [Paula] Geibla. Jest to sprawa powszechnie badaczom znana.

O godz. 13.00 przerwano przesłuchanie z uwagi na pilne, zaplanowane inne zajęcia świadka w tym dniu.

Przesłuchanie świadka Władysława B. wznowiono w dniu 10 XII 2003 r. o godz. 12.30.

Na pytania: w jakim okresie istniał KL Warschau i jaki teren obejmował, ilu było w nim więźniów, jakiej narodowości, ilu straciło życie oraz w jaki sposób, świadek zeznaje:

Na terenie dawnego więzienia wojskowego (przedwojennego) przy zbiegu ulic Gęsiej i Zamenhofs w getcie, w którym do lata 1942 przetrzymywano Żydów, zainstalowano w marcu 1943 r. obóz pracy pod oficjalną nazwą Arbeitserziehungslager der Sicherheitspolizei Warschau.

Obóz ten podlegał Urzędowi Komendanta Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa Dystryktu Warszawskiego. W obozie tym osadzeni byli Polacy obojga płci aresztowani pod zarzutem drobnych wykroczeń. Stan obozu w pierwszych tygodniach jego istnienia zamykał się w granicach paruset osób. Opiekę sanitarną nad obozem sprawował dr Felician Loth, więzień polityczny z Pawiaka i zaprzysiężony uczestnik podziemia działający na Pawiaku. Dr Loth był doprowadzany do obozu pod konwojem, co drugi dzień. Po wojnie składał zeznania w Komisji Badania Zbrodni Niemieckich. Ogłosił również swoje wspomnienia w tomie *Pamiętniki lekarzy* wydanym w 1964 r. w Warszawie. Po trzech miesiącach istnienia wspomnianego obozu, na podstawie rozkazu Himmlera z 11 VI 1943 r. przekształcono go w obóz koncentracyjny dla Żydów, zmieniając jego dotychczasowe funkcje. W zachowanych w naszych archiwach i znanych dokumentach podano, że obóz ten na terenie dawnego getta zaczął funkcjonować od 19 lipca 1943 r., przy czym wzniesiono baraki wzdłuż ul. Gęsiej w kierunku

⁸ Por. *Die neue deutsche Stadt Warschau według planów niemieckich*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce” 1947, t. 2.

ul. Okopowej dla pomieszczenia większej ilości więźniów. Prace organizowali więźniowie – Niemcy przywiezieni z Buchenwaldu, a wykonywali ją więźniowie Żydzi, których ok. 3000 przywieziono *via* Auschwitz-Birkenau z Grecji. Wykonywali ciężką pracę rozbiorczą budynków zniszczonego getta (było to już po walce kwietniowo-majowej getta warszawskiego) i usuwania gruzów. Równoległe do tego obozu koncentracyjnego istniał jeszcze, w szczytkowej postaci, obóz dla Polaków przy ul. Gęsiej 24. O ile pamiętam, we wrześniu 1943 r. obóz ten przeniesiono na ul. Litewską 14, przez to nie stał się dla naszej obserwacji dużo dostępniejszy, gdyż wprawdzie ul. Litewska 14 nie znajdowała się w getcie, ale w ścisłej dzielnicy niemieckiej. Kilkudziesięciu Żydów przebywających uprzednio w obozie na ul. Gęsiej osadzono wówczas jako fachowców potrzebnych do pracy na Pawiaku. Sprawy te są przedstawione wiarygodnie w opracowaniu historycznym pt. *Obóz koncentracyjny dla Żydów [w Warszawie] 1943–1944* Tatiany Berenstein i Adama Rutkowskiego w „Biuletynie ŻIH” 1967, [nr 62]. Natomiast polscy więźniowie z obozu przy ul. Litewskiej byli zatrudniani w różnych miejscach w Warszawie do pracy, np. w warsztatach i garażach niemieckich. Dla utrudnienia im ucieczki oznaczano na zewnątrz ich odzież literami „AEL” (Arbeitserziehungslager). Komendantem obozu na Litewskiej był oficer Dohne i nadzór sprawowali funkcjonariusze niemieccy policji bezpieczeństwa Sipo, ale pomocniczą rolę spełniali kolaborujący Ukraińcy z pomocniczych formacji policyjnych. Obóz na Litewskiej uchodził wówczas w Warszawie za stosunkowo łagodną formę represji, a w każdym razie nie było założenia fizycznego wyniszczenia przebywających tam więźniów. Znaczna ich część była kierowana przez obóz na Skaryszewskiej na roboty przymusowe do Niemiec. Nierzadkie były przypadki zwalniania przy użyciu interwencji korupcyjnej. Mieliśmy w końcu 1943 r. liczne relacje od więźniów z Litewskiej. Tymczasem na terenie dawnego getta następował systematyczny rozwój obozu na ul. Gęsiej. Przybywały transporty więźniów holenderskich, belgijskich, greckich, francuskich. Więźniowie byli ubrani w pasiaki i oznaczeni na piersi gwiazdą Dawida oraz literą oznaczającą przynależność państwową. Największy stan liczbowy z 1944 r. przekraczał 10 tys. osób. Antyosanitarne warunki bytu, złe wyżywienie, ciężka praca przyczyniły się do chorób epidemicznych. Według wiarygodnej relacji wspomnianego dr. Lotha, który miał nadal kontakt z tym obozem w pierwszych miesiącach 1944 r., umierało na ul. Gęsiej po kilkudziesięciu więźniów dziennie na tyfus. Niemcy systematycznie uzupełniali stan więźniów poprzez transporty z Birkenau, liczące od kilkuset do tysiąca więźniów każdy. W kwietniu 1944 r. zmieniono dotychczasową nazwę obozu Konzentrationslager Warschau, ponieważ podporządkowano obóz na Gęsiej dowództwu policji niemieckiej w Lublinie. Odtąd nazywał się Konzentrationslager Lublin. Nie miało to żadnego wpływu na panujące w obozie warunki. W kwietniu, a potem w czerwcu 1944 r. przybyły na Gęsią transporty więźniów węgierskich liczące razem ok. 3 tys. osób. W obozie znajdowała się stosunkowo niewielka liczba Żydów polskich, mężczyzn i kobiet, przeważnie skierowanych tam z niedokładnie zrozumiałych powodów z Pawiaka. W drugiej połowie lipca 1944 r., w ramach ogólnych tendencji ewakuacyjnych na terenie Generalnego Gubernatorstwa dotyczących zarówno urzędów niemieckich, centrala policji w Krakowie nakazała ewakuację obozu z ul. Gęsiej. Obóz liczył wtedy ok. 4400 osób, z czego ok. 400 przebywało w izbie chorych. Chorych tych zamordowała policja niemiecka 27 lipca 1944 r., a niespełna 4 tys. więźniów pognano pod konwojem pieszo w kierunku Kutna. Po kilkudniowym marszu, w czasie którego wielu zmarło, a następ-

nie po dłuższej podróży grupa więźniów z ul. Gęsiej dotarła do obozu w Dachau. Tymczasem w Warszawie pozostawiono na Gęsiej paruset (ok. 400) więźniów, mężczyzn i kobiet, do wykonywania prac porządkowych. Ok. 50 więźniów z tej grupy, Żydów, skierowano do pracy na ul. Stawki. Reszta została zamknięta na terenie właściwego obozu na Gęsiej. Były więzień tego obozu Bronisław Anlen opowiadał mi po wojnie, że ponieważ nie pracowali, czuli się zagrożeni⁹. Panowało wśród nich przeświadczenie, że zostaną zamordowani. Wybuch powstania warszawskiego odwrócił uwagę od tej sprawy na kilka dni. Strona polska nie miała dostępu do obozu. Strona niemiecka oczekiwała na wytyczne i rozkazy. Zanim je otrzymała, oddziały AK z Woli uwolniły siłą więźniów na Stawkach i Gęsiej. Na Gęsiej uwolniono 348 Żydów, w tym 24 kobiety, po zjadłej walce z oddziałem SS. Dysponowaliśmy już w czasie powstania dokładnymi danymi tych osób. Wśród wyzwolonych tam Żydów było tylko 89 obywateli polskich. Inni byli obywatelami Węgier, Grecji, Holandii, Francji, a może i innych krajów. Spośród więźniów Żydów wtedy uwolnionych utrzymywałem osobiste kontakty po wojnie z Bronisławem Anlenem w celu pozyskania od niego informacji w sprawie Pawiaka i Gęsiej. Zaraz po wojnie więźniarka Zofia Kamieniecka ogłosiła w tygodniku „Kuźnica” 1946, nr 22 artykuł pt. *Jak powstańcy odbili więźniów z Pawiaka i „Gęsiówki”*.

Na pytanie, czy w KL Warschau osadzeni byli również Polacy [świadek dalej zeznaje:]

Nie było nam, w Delegaturze Rządu, nic wiadomo o przebywaniu grup więźniów Polaków w obozach należących organizacyjnie do KL Warschau, jak długo używana była ta nazwa.

Na pytanie, czy na terenie osiedla Koło i terenie Warszawy Zachodniej były usytuowane jakieś obozy dla Polaków [świadek dalej zeznaje:]

Do chwili wybuchu powstania warszawskiego, a więc do lipca 1944 r., nie było nam wiadomo w Delegaturze Rządu o istnieniu żadnych zorganizowanych jednostek obozowych dla Polaków w innych miejscach niż powszechnie znane nam więzienia, które wymieniałem w zeznaniu. Nie oznacza to, że w różnych dzielnicach Warszawy nie mogli być zatrudniani dorywczo Polacy.

Na pytanie, kiedy świadek po raz pierwszy usłyszał lub przeczytał nazwę KL Warschau [świadek dalej zeznaje:]

Nazwę KL Warschau usłyszałem dopiero w publikacjach prasowych (medialnych) w latach dziewięćdziesiątych. Podkreślam z naciskiem, że w czasie moich długoletnich badań prowadzonych w Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, w związku z przygotowaniem książki – ukończonej w rękopisie w roku 1966 – napotykałem na nazwy zastępcze typu Arbeitslager Warschau, gdy chodzi o miejsca przetrzymywania Polaków, natomiast nazwa Konzentrationslager dotyczyła wyłącznie obozu dla Żydów z okresu między latem 1943 r. a wiosną 1944 r.

Na pytanie, kiedy świadek zetknął się ze stwierdzeniem, że w tunelu kolejowym w Warszawie Zachodniej istniała wielka komora gazowa [świadek dalej zeznaje:]

Ze stwierdzeniem, że w tunelu kolejowym w Warszawie Zachodniej znajdowały się komory gazowe, spotkałem się przypadkowo w mediach w latach dziewięćdziesiątych. Moją reakcją, jako człowieka zajmującego się przez parę lat codziennie problematyką

⁹ Por. dokument nr 40.

terroru niemieckiego, było zdumienie, bo nie wyobrażam sobie, aby nikt z poważnych ośrodków wywiadu cywilnego i wojskowego polskiego podziemia w Warszawie nie miał takich wiadomości, a gdyby ktoś je miał, powinno to znaleźć co najmniej skape odbicie w archiwaliach. Jako historyk dziejów najnowszych wiem, że ustna informacja świadka, jeśli taką dysponujemy, powinna znaleźć potwierdzenie co najmniej jednej lub dwóch osób lub w postaci istniejącego dokumentu. Taką zasadą kierowałem się m.in., zbierając informacje dot[yczące] terroru niemieckiego w Warszawie.

Na pytanie, czy świadek zetknął się z informacją, że po wojnie na Gęsiówce znaleziono puszkę z cyklonem B [świadek dalej zeznaje:]

Zetknąłem się z informacją, że na Gęsiówce znaleziono puszkę z cyklonem B. Nie potrafię powiedzieć, kiedy uzyskałem taką informację. Do połowy lat pięćdziesiątych tereny poobozowe na Gęsiówce podlegały administracji ówczesnego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, w związku z tym nie było tam żadnego dostępu dla historyków czy prawników zajmujących się historią. Jeżeli w latach późniejszych w magazynach znajdujących się na tym terenie znaleziono cokolwiek, to nie musi to oznaczać, że jakiegokolwiek przedmioty tam znalezione musiały być tam składowane nieprzerwanie od okupacji niemieckiej. Równie dobrze mogły być tam składowane przewiezione skądinąd. Zwracam uwagę, że bezpośrednio po wyparciu Niemców z Warszawy, a więc [w] pierwszych miesiącach 1945 r., teren ten był powszechnie dostępny. Z ówczesnych meldunków gazet, np. „Życia Warszawy”, wynika, że poruszali się tam liczni poszukiwacze korzyści, tzw. szabrownicy. Chodziły tam również ekipy dziennikarzy i Czerwonego Krzyża w poszukiwaniu szczątków ludzkich. Nie prowadziłem tam żadnych badań osobiste, ale już w lutym 1945 r. kilkakrotnie odwiedzałem ruiny Pawiaka i Gęsiej z racji moich okupacyjnych zainteresowań. Nie napotkałem tam, poza obrazem zniszczenia, na nic szczególnie wpadającego w oko. Dodaję, że już od jesieni 1945 r. współpracowałem ściśle z Okręgową Komisją Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie (z dr. St[anisławem] Płoskim), która wykorzystywała moją wiedzę i zainteresowania terrorem niemieckim w Warszawie.

To wszystko, co mogę zeznać w tej sprawie. Przesłuchanie zakończono o godz. 14.00.

Z uwagi na inne, pilne zajęcia świadka protokół odczytano w dniu 12 grudnia 2003 r.

Po odczytaniu świadek uzupełniając zeznaje na pytanie: jak świadek ocenia ogólną liczbę ofiar w KL Warschau?

Według mojego szacunku opartego o informacje uzyskiwane w czasie trwania wydarzeń 1943–1944 oraz w oparciu o rozmowy z doktorem Felicjanem Lothem, który jako polski więzień polityczny z Pawiaka miał dostęp do obozu na Gęsiej, uważam, że suma strat w wyniku śmierci normalnej (epidemia, tyfus, wyczerpanie) oraz śmierci gwałtownie zadanej na terenie utworzonego i praktycznie czynnego od 19 lipca 1943 r. KL Warschau na ulicy Gęsiej, od kwietnia 1944 r. nazywanego Konzentrationslager Lublin, Arbeitslager Warschau, wynosi za okrągły rok kilka do 10 tysięcy Żydów więźniów, głównie obywateli niepolskich. Szacunek ten nie obejmuje strat, jakie powstały przy przymusowej ewakuacji więźniów pieszo z Warszawy (docelowo do Dachau) w ostatnich dniach lipca 1944 r. Szacunek ten nie obejmuje egzekucji z Pawiaka Polaków mężczyzn i kobiet, dokonywanych poza budynkami więzienia na okolicznych ulicach. Nadmieniam, że tę sprawę próbowałem naświetlić w pracach o egzekucjach ulicznych w Warszawie.

W zeznaniach powyższych ograniczam się do faktów znanych mnie i w moim środowisku centralnych komórek wywiadowczych Delegatury Rządu i AK i świadomie nie wchodzę w spekulacje nad różnymi poglądami i ocenami formułowanymi wiele lat po wydarzeniach.

To wszystko, co mogę zeznać w tej sprawie.

Zakończono godz. 10.15 i odczytano^d.

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono dnia 12 grudnia 2003 r. o godz. 10.15

Do protokołu załączono kserokopie książki pt. *Warszawski pierścień śmierci 1939–1944* autorstwa świadka od str. 233 do str. 282.

Stosownie do treści art. 151 § 2 kpk brakujące podpisy złożone zostały w dniu 12 grudnia 2003 r., gdyż z uwagi na bardzo pilne zajęcia świadka odczytanie obszernego protokołu i jego podpisanie bezpośrednio po przeprowadzonym przesłuchaniu znacznie wydłużyłoby czynność i zdeorganizowało dalsze zajęcia świadka Władysława B., który w rządzie Jerzego Buzka był ministrem spraw zagranicznych i obecnie pełni liczne funkcje społeczne, uczestniczy w spotkaniach, odczytach i konferencjach^e.

(podpis świadka)

(podpis przesłuchującego)

(podpis protokolanta)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 6756–6770, mps.

^d Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego.

^e Poniżej podpisy świadka, przesłuchującego oraz protokolanta.

2004 styczeń 28, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zbigniewa Stefana A. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt –^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 28 stycznia 2004 r. o godz. 10.00 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, z udziałem protokolanta ref[erenta] Justyny Rychty, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dow[odu] osob[istego] [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).
(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Zbigniew Stefan A.

Imiona rodziców: Stefan i Maria [...]

Data i miejsce urodzenia: 29 maja 1933 r. Lwów

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju (art. 138 kpk): jw.

Zajęcie: geodeta, pułkownik WP w stanie spoczynku

Wykształcenie: średnie ogólnokształcące i średnie geodezyjne

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczony o treści 185 kpk oświadczam, że:

W dniu 4 października 2002 r. w Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie przed przesłuchującym mnie prokuratorem tej komisji dr. Jerzym Kuleszą składałem zeznania w charakterze świadka. W tym miejscu świadkowi okazano protokół tego przesłuchania z dnia 4 października 2002 r.¹ Świadek po

^a Powyżej prostokątna pieczęćka Instytut Pamięci Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Kasińskich 2/4/6/ tel. (22) 530 86 26, fax (22) 530 90 84.

^b Poniżej podpis świadka.

¹ Zob. dokument nr 120.

zaznajomieniu się z całością tego protokołu oświadcza, że w protokole tym zawarte są moje zeznania, które złożyłem we wspomnianym dniu. W dniu dzisiejszym w całości podtrzymuję te zeznania i są one prawdziwe. Dodatkowo na zadane mi pytania zeznaję: w 2003 roku ciężko chorowałem i przebywałem w szpitalu na leczeniu, w okresie od maja do grudnia 2003 r. z powodu dolegliwości sercowych i płucnych. W związku z tym, mimo iż przesłuchujący mnie w dniu dzisiejszym prokurator kilkakrotnie kontaktował się ze mną telefonicznie w celu uzgodnienia terminu złożenia w tej sprawie dodatkowych zeznań, nie byłem w stanie wskazać terminu przesłuchania aż do czasu, kiedy lepiej poczułem się na zdrowiu i w związku z tym w dniu dzisiejszym mogę te dodatkowe zeznania złożyć. W poprzednim zeznaniu między innymi podałem, że na polecenie mojego szefa, aktualnie przypomniałem sobie jego nazwisko – płk. Janusza Sypniewskiego, w związku z prośbą pani sędzi Trzecińskiej, pracownicy mojego wydziału, którym kierowałem, wykonali fotoszkie w skali 1:1000 o wymiarach długość 2,5 metra i szerokości 2 metry. Fotoszkie ten został sporządzony na sztywnym podkładzie papierowym. Dotyczył on obszaru Warszawy, na którym, zdaniem pani sędzi Marii Trzecińskiej, miały się znajdować obiekty wchodzące w skład obozu koncentracyjnego w Warszawie. Jak podałem w poprzednim zeznaniu, składając w dniu 4 października 2002 r. zeznania w charakterze świadka na okoliczności sporządzenia przez mój wydział tego fotoszki, nie miałem możliwości obejrzenia go, gdyż przesłuchujący mnie prokurator nie dysponował nim, a tylko okazał mi odbitkę fotograficzną wymienionego wyżej roboczego fotoszki na karcie 2068 akt sprawy, na którym nie było wykonanej interpretacji i legendy. W związku z tym nie miałem wówczas możliwości pełnego wypowiedzenia się o tym, czy w danym rejonie mógł znajdować się lagier, czy też nie. Podałem również wówczas, że możliwości interpretacyjne dokonane na podstawie opracowanego wspomnianego wyżej fotoszki w skali 1:1000 byłyby o wiele większe niż na podstawie fotoszki mniejszego, o którym wspomniałem wyżej, a znajdującego się na karcie 2068 akt sprawy. W tym miejscu świadkowi okazano fotoszkie w skali 1:1000 „Konzentrationslager Warschau”, jaki Wojskowy Ośrodek Geodezji i Teledetekcji w Warszawie w listopadzie 2003 roku przekazał do tutaj[szej] komisji dla potrzeb prowadzonego śledztwa wraz z 23 sztukami powiększeń zdjęć lotniczych z 1945 roku, 12 sztukami reprodukcji z negatywów fotoszki i 28 sztukami odbitek z materiałów mapy zasadniczej, tzw. diapozytywy – wszystkie dotyczące wspomnianego rejonu Warszawy. Świadek po okazaniu mu wymienionych materiałów fotograficznych zeznaje, co następuje: wymieniony fotoszkie obozu koncentracyjnego w skali 1:1000 jest tym fotoszkiem, jaki na początku lat osiemdziesiątych przekazałem pani sędzi Trzecińskiej, i o którym zeznałem w poprzednim przesłuchaniu, zaznaczając przy tym, że możliwości interpretacyjne na podstawie tego szki byłyby o wiele większe niż na podstawie fotoszki znajdującego się w aktach sprawy. Odnosnie [do] okazanych mi 23 sztuk powiększeń zdjęć lotniczych z 1945 roku i 12 sztuk reprodukcji negatywów fotoszki zeznaję, że te materiały fotograficzne widzę po raz pierwszy, gdyż do opracowania fotoszki zasadniczego w skali 1:1000 z 1947 roku materiały te nie były wykorzystywane. Natomiast okazane mi 28 sztuk odbitek materiałów mapy zasadniczej zostały wykorzystane przez moich pracowników i przeze mnie przy opracowaniu fotoszki zasadniczego. Okazane mi 23 sztuki powiększeń zdjęć lotniczych oznaczone są literami w języku rosyjskim, co, moim zdaniem, świadczy, że prawdopodobnie oryginały tych zdjęć wykonane zostały przez lotni-

ctwo sowieckie. Powiększenia tych zdjęć sporządzone w skali około 1: 2000 mogą stanowić materiał pomocniczy w interpretacji obiektów znajdujących się na fotoszkicu zasadniczym. Nie wnoszą jednak one nic nowego do interpretacji zdjęć z 1947 roku, z których wykonany był wspomniany fotoszkie w skali 1: 1000. Także 12 sztuk reprodukcji z negatywów fotoszkie z 1947 roku nie wnoszą nic nowego do interpretacji zdjęć z 1947 roku, które stanowią fotoszkie zasadniczy. Na wspomnianym fotoszkicu zasadniczym pracownicy mojego wydziału, w oparciu o moją interpretację zdjęć lotniczych oraz materiałów przekazanych mi przez sędzię Trzcińską, wykreślili legendę tego fotoszkie, która figuruje w prawym dolnym rogu, oraz oznaczyli poszczególne zinterpretowane przeze mnie poszczególne „lagry” obozu koncentracyjnego w Warszawie. W oparciu o wspomniane materiały uznałem, że na obszarze terenu Warszawy, przedstawionym w fotoszkicu zasadniczym, były lub mogły być umiejscowione niżej wymienione lagry, a mianowicie: i tak w północno-zachodniej części fotoszkie zinterpretowałem, że były widoczne tam pozostałości po 52 fundamentach baraków oraz budynki dwóch baraków, **które w oparciu o dane uzyskane od pani sędzi Trzcińskiej oznaczone zostały jako lagier Koło.** Baraki te, jak wynika z tych zdjęć, były długości około 12 metrów i szerokości około 4 metrów. Oprócz tych baraków naniesione zostały na fotoszkie szczątki budynku w kształcie litery T usytuowane w Lasku na Kole. Jak wspomniałem w poprzednim zeznaniu, w miejscu tym, jak wówczas po wojnie mówiono, miały znajdować się „piece do spalania” i że „ludzi duszono i palono”. Czy faktycznie tak było, tego ja nie potrafię podać. Nie pamiętam już, kto o tym tak mówił, ale wówczas byłem dzieckiem i mogłem o tym słyszeć od innych dzieci. Na stosowne pytanie zeznaję, że ja w oparciu o istnienie wspomnianych pozostałości po barakach **nie mogę** kategorycznie stwierdzić istnienia w tym miejscu obozu, mimo że na fotoszkicu figuruje napis lagier Koło. Nazwa ta umieszczona **została tam tylko dlatego, że sędzia Trzcińska w przekazanych mi materiałach miejsce to tak nazwała.** Nadmieniam, że wspomniane materiały przekazane mi przez sędzię Trzcińską **były luźnymi kartkami z różnymi rysunkami sporządzonymi odręcznie.** W tym miejscu świadkowi okazano materiały z akt sprawy na kartach 2083–2086, umieszczone w kopercie zatytułowanej „Szkice lagru Warszawa Koło”. Świadek po osobistym obejrzeniu tych materiałów oświadcza, że są to kserokopie tych materiałów, które pani Maria Trzcińska przekazała mi do opracowania fotoszkie zasadniczego. Z kolei w północno-wschodniej części fotoszkie, w rejonie ulic: Dzikiej, Stawki, Bonifratskiej i od północy tory kolejowe zinterpretowałem, a następnie poleciłem pracownikom nanieść bocznice linii kolejowych z peronami oraz ruiny budynków murowanych, w których przetrzymywano, według materiałów dostarczonych przez panią Marię Trzcińską, ludzi przeznaczonych do wywiezienia. Wspomniany rejon, zgodnie z wyżej wymienionymi materiałami, moi pracownicy opisali na fotoszkicu jako lagier Bonifratska i lagier Stawki. Na stosowne pytanie zeznaję, że w podanym wyżej rejonie według mnie był, ogólnie mówiąc, lagier przejściowy, gdyż na fotoszkicu nie występuje ogrodzenie tego terenu. Z kolei w tej samej części fotoszkie, w oparciu o wspomniane materiały uzyskane od pani Trzcińskiej, zinterpretowałem zlokalizowanie obozu ogólnie zwanego **Gęsiówka. Obóz ten mieścił się między ulicami Gęsią, Zamenhofa i Okopową. Na fotoszkicu w obozie tym oznaczyłem mur tego obozu oraz 16 fundamentów budynków murowanych i 25 budynków murowanych niezniszczonych.** Na stosowne pytanie zeznaję, że na fotoszkicu tym nie został oznaczony teren, na którym stały

budynki więzienia Pawiak, ponieważ w materiałach przekazanych mi przez panią Trzcinską nie był wymieniany Pawiak. W części południowo-zachodniej fotoszkicu w oparciu o materiały otrzymane od Marii Trzciskiej zinterpretowałem występujące w tym rejonie budynki murowane oraz fundamenty budynków murowanych i tunel pod torami kolejowymi Warszawa Zachodnia, wzdłuż ul. Bema, który to rejon oznaczony został na szkicu jako lagier Skalmierzycka. Jak wspomniałem w poprzednim zeznaniu i dzisiaj to podtrzymuję, po obejrzeniu zarówno wspomnianych powiększeń zdjęć z 1945 roku, jak i fotoszkicu zasadniczego, że **mam duże wątpliwości** co do istnienia obozu koncentracyjnego przy stacji kolejowej Warszawa Zachodnia – Skalmierzycka, ponieważ ze zdjęć lotniczych nie wynika, aby na tym terenie znajdowały się fundamenty baraków lub innych budynków typu więziennego. Tak jak i w poprzednim zeznaniu, tak i w dniu dzisiejszym mam wątpliwości, czy w kompleksie Warszawa Zachodnia – Skalmierzycka mogły znajdować się komory gazowe. Twierdzę tak w oparciu o interpretację zdjęć lotniczych tego terenu zamieszczonych w fotoszkicu zasadniczym i we wspomnianych powiększeniach zdjęć z 1945 roku. Na powiększeniu zdjęcia lotniczego z 1945 roku tunelu pod torami linii kolejowej Warszawa Zachodnia stwierdzam widoczne pięć otworów. Otwory te, moim zdaniem, są otworami wentylacyjnymi tunelu. Na zadane mi pytanie zeznaję, że na fotoszkicu zasadniczym widoczna jest linia kolejowa prowadząca z Warszawy Zachodniej poprzez teren tzw. Lasku na Kole oraz biegnąca w kierunku bocznicy kolejowej lagru Stawki i Bonifratska. Natomiast nie odczytuję na fotoszkicu połączenia kolejowego między Stawkami a lagrem Gęsiówka i dalej Pawiakiem. Z fotoszkicu zatem wynika, że z wyjątkiem Gęsiówki i Pawiaka pozostałe wymienione tereny są połączone ze sobą linią kolejową, która moim zdaniem nie stanowi obwodnicy kolejowej.

Na tym protokół przesłuchania świadka zakończono i po osobistym odczytaniu protokołu świadek protokół jako zgodny z treścią złożonych zeznań podpisuje.

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono dnia 28 stycznia o godz. 16.00^c

Przesłuchał:

Protokołowała

Zeznał:

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 6860–6863, mps.

^c Poniżej podpisy świadka, protokolanta oraz przesłuchującego wraz z pieczęcią służbową prokuratora Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Lech Kochanowski.

2004 marzec 1, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jadwigi P.-M.¹ przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 1 marca 2004 r. o godz. 13.20 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, z udziałem protokolanta st[arszego] ref[erenta] Olgi Piątek, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dowodu osobistego [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Jadwiga P.-M.

Nazwisko panięńskie (dla mężatek): [...]

Imiona rodziców: Ignacy, Rozalia

Data i miejsce urodzenia: 20 grudnia 1916 r. Przywózki – Sokołów Podl[aski]

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju (art. 138 kpk): jw.

Zajęcie: emerytka

Wykształcenie: średnie techniczne

Karalność za fałszywe zeznania: niekarana

Stosunek do stron: obca

Uprzedzona o treści art. 182 i 183 kpk i pouczone o treści 185 kpk oświadczam, że:

Aktualnie mam skończone 87 lat i mimo podeszłego wieku w zasadzie nie mam trudności w zapamiętywaniu i odtwarzaniu faktów z przeszłości; nawet niektóre fakty z prze-

^a Powyżej prostokątna pieczętka Instytut Pamięci Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6/ tel. (22) 530 86 26, fax (22) 530 90 84.

^b Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokumenty nr 105, 128.

szłości lepiej pamiętam niż obecne zdarzenia. Czuję się na swój wiek osobą dość sprawną pod względem fizycznym i psychicznym i w dniu dzisiejszym, w czasie składania zeznań, mam pełną świadomość tego, jakiej treści są zadawane pytania przez przesłuchującego mnie prokuratora. Dodatkowo nadmieniam, że nigdy i aktualnie nie leczyłam się na jakieś schorzenia związane z chorobami psychicznymi. Pod tym względem czuję się całkowicie zdrowa. Na stosowne pytania zeznaję, co następuje: przed wybuchem drugiej wojny światowej zamieszkiwałam w Warszawie, od 1936 r. przy ulicy Hożej i ulicy Elektoralnej 35. Wówczas, aż do wkroczenia wojsk niemieckich do Warszawy i prawie przez całą okupację niemiecką, pracowałam w Zakładach Elektro-Medycznych „W. Makowski”, które mieściły się w budynku usytuowanym na rogu Alej Jerozolimskich i Kruczej. Pracowałam tam w charakterze ekspedientki w zakładowym sklepie z tymi urządzeniami, przykładowo aparatami rentgenowskimi. Tuż przed wojną wyszłam za mąż za Henryka Ś., z którym nie miałam dzieci i z którym rozeszłam się. Mąż ten już nie żyje. W czasie powstania warszawskiego nie byłam żołnierzem AK i jako żołnierz nie brałam w nim bezpośredniego udziału, natomiast organizowałam zaopatrzenie w żywność dla powstańców. Wówczas, gdy Niemcy podchodzili do ulicy Elektoralnej, na której mieszałam, to zbiegałam przed nimi na ulicę Leszno, gdzie w pierwszych dniach sierpnia zostałam wraz z innymi mieszkańcami tej ulicy zatrzymana przez Niemców i przepędzona do kościoła na Woli, a następnie koleją z Dworca Zachodniego w Warszawie przetransportowana do obozu w Pruszkowie, skąd wraz z innymi warszawiakami przewieziona transportem kolejowym do Sachsenhausen, gdzie więziona byłam do kwietnia 1945 r. W maju 1945 r. powróciłam do Warszawy, gdzie początkowo poczęłam pracować w restauracji prywatnej przy ulicy Szustra na Mokotowie w charakterze kierownika tego lokalu, a następnie, po kilku miesiącach, podjęłam pracę w restauracji państwowej przy hotelu Polonia w charakterze kasjera, po czym po około roku czasu przenieśliśmy się do Warszawskich Zakładów Gastronomicznych, gdzie pracowałam na stanowisku kierownika zespołu kawiarni. W zakładach tych pracowałam kilka lat. Następnie poczęłam pracować w „Orbisie” w Warszawie w charakterze szefa działu wagonów restauracyjnych. Pracując tam, w 1960 r. zawarłam związek małżeński ze Stanisławem B., który wówczas pracował w tej instytucji jako szef działu wagonów sypialnych. Był on wówczas wdowcem i posiadał między innymi aktualnie żyjącą córkę Aurelię B., zamieszkałą w Warszawie na Mokotowie, ale jej adresu aktualnie nie pamiętam. Postaram się ustalić jej adres i przekazać go do wiadomości przesłuchującemu mnie prokuratorowi. Nadmieniam, że mąż mój Stanisław B. był starszym ode mnie o lat 20. Jak mi mówił, przed wojną i w czasie okupacji niemieckiej pracował na kolei i zajmował stanowisko naczelnika stacji Warszawa Zachodnia. Po wojnie również przez pewien okres czasu piastował to stanowisko, po czym począł pracować w „Orbisie” na wspomnianym stanowisku, a następnie, po upływie około trzech lat, ponownie został wyznaczony na naczelnika stacji Warszawa Zachodnia, z którego to stanowiska odszedł na emeryturę i w 1966 r. zmarł. Nadmieniam, że po zawarciu związku małżeńskiego ze Stanisławem B. zamieszkałam z nim i jego córką Aurelią, która już była mężatką, w mieszkaniu służbowym męża przy ulicy Bema [...]. Aktualnie dom ten, który stanowi własność PKP, posiada adres Prymasa Tysiąclecia [...]. Dodaję, że mąż Aurelii nie żyje. Jako żona i mieszkanka tego domu miałam na polu w pobliżu domu działkę ogrodniczą, na której uprawiałam warzywa. Działka ta była położona, jak wspomniałam, przy domu,

w miejscu, gdzie nie było żadnej ulicy, a obecnie prowadzi tędy aleja Prymasa Tysiąclecia. Pamiętam, że moja działka znajdowała się w bliskiej odległości od budującego się tunelu drogowego, nad którym biegły tory stacji kolejowej Warszawa Zachodnia. Nie potrafię dokładnie określić odległości i usytuowania tej mojej działki w stosunku do tego tunelu w budowie, bo już takich szczegółów nie pamiętam. W tym miejscu świadek przypomina sobie, że w czasie okupacji niemieckiej, jeszcze nie będąc żoną Stanisława B., była w rejonie stacji Warszawa Zachodnia, ale nie pamiętam już, w jakim celu tam przebywała. Nie pamiętam również, który to był rok okupacji. Wówczas przechodziłam w pobliżu tego tunelu, idąc od strony Ochoty. Nikt tego tunelu wówczas nie pilnował, a w szczególności nie widziałam tam żadnych żołnierzy niemieckich bądź strażników kolejowych. Nie widziałam, aby w pobliżu tego tunelu znajdowały się jakieś baraki ogrodzone, które przypominałyby jakiś obóz. Nie widziałam tam więc strażniczych ani też ludzi, którzy przypominaliby więźniów. Sama przecież przeżyłam obozy koncentracyjne i mam skalę porównawczą co do takich miejsc. Nadmieniam, że przed wybuchem powstania warszawskiego, w czasie okupacji niemieckiej, ja od nikogo nie słyszałam o istnieniu w pobliżu stacji kolejowej Warszawa Zachodnia obozu koncentracyjnego. Nie słyszałam także o tym, aby w tym czasie Niemcy urządzili we wspomnianym tunelu w budowie komory gazowe, w których mieliby uśmiercać więźniów. Po roku [19]60, gdy byłam już żoną Stanisława B., to nieraz rozmawiałam z nim na temat jego pracy w charakterze naczelnika stacji kolejowej Warszawa Zachodnia w okresie okupacji niemieckiej. Mąż wówczas opowiadał mi, jak było trudno kolejarzom pracować pod nadzorem Niemców. W czasie tych rozmów mąż nigdy nie mówił mi, że w pobliżu stacji kolejowej Warszawa Zachodnia Niemcy założyli obóz, w którym zabijali więźniów przy użyciu gazów. W szczególności nie mówił mi, że we wspomnianym tunelu Niemcy urządzili komorę gazową. Ja osobiście o tym, że w tym tunelu Niemcy uśmiercali ludzi – więźniów przy użyciu gazu, dowiedziałam się dopiero w latach siedemdziesiątych, dokładnie nie pamiętam kiedy, wówczas, gdy przyszły do mnie do domu jakieś dwie panie i pytały się mnie, co mi jest wiadomo na temat istnienia przy stacji Warszawa Zachodnia obozu koncentracyjnego, a w nim komór gazowych. Nie znam nazwisk tych pań, ale przypuszczam, że były to jakieś redaktorki. Odpowiedziałam im, że nic mi nie jest wiadomo o istnieniu w tym miejscu obozu koncentracyjnego i komór gazowych. Nadmieniam, że nigdy od sąsiadów mojego domu nie słyszałam o takim obozie koncentracyjnym i komorach gazowych usytuowanych w pobliżu wspomnianej stacji kolejowej. W tym miejscu świadek przypomina sobie, że jeden z mieszkańców ulicy Armatniej, którego nazwiska już nie pamiętam, i który już nie żyje, wypowiadał się do mnie, że „jakieś transporty więźniów Niemcy przywozili na ulicę Mszczonowską, gdzie segregowali więźniów, a następnie przewozili ich do więzienia na Pawiaku”. Nie mówił mi on w szczególności o tych transportach i segregowaniu i ja się go bliżej o to nie pytałam. Ta rozmowa z nim miała miejsce po odwiedzeniu mnie [przez] te wspomniane panie, kiedy ja, będąc poinformowana przez nie o możliwości istnienia tam obozu koncentracyjnego i komór, rozmawiałam z ludźmi na te tematy. Oprócz wspomnianego mężczyzny nikt inny na ten temat się do mnie nie wypowiadał. Dlatego też nie potrafię podać, co mogło się stać z więźniami, którzy w czasie tej segregacji nie zostali skierowani do Pawiaka. Później, w latach siedemdziesiątych, byłam świadkiem rozbudowy wspomnianego tunelu oraz budowy pozostałych trzech tuneli wzdłuż ulicy Bema, a obecnie alei Prymasa

Tysiąclecia. Na ich budowę nie wchodziłam i nic bliżej nie potrafię podać na temat ich budowy i zamontowanych w nich urządzeń. Na stosowne pytanie zeznaję, że mój mąż Stanisław B. nie był nigdy przesłuchiwany na okoliczności związane z istnieniem obozu koncentracyjnego w Warszawie. Ja również w dniu dzisiejszym w tej sprawie byłam przesłuchiwana po raz pierwszy². Dodatkowo na zadane mi pytanie zeznaję, że nie wiem, kto z osób żyjących mógłby posiadać informacje na temat obozu koncentracyjnego w Warszawie. Nic mi nie jest wiadomo, aby istniał w czasie okupacji niemieckiej obóz koncentracyjny w rejonie Lasku na Kole. Natomiast wiadomo mi, że obóz taki istniał na terenie getta w Warszawie i więzienia Pawiak. Te informacje uzyskałam w czasie okupacji, mieszkając w Warszawie. Były to informacje bardzo ogólne i ja w szczegółach nie potrafię nic bliżej konkretnego podać, z wyjątkiem tego, że powszechnie było wiadomo, że Niemcy mordują tam Polaków i Żydów. Nie mam nic więcej do zeznania w tej sprawie.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i po odczytaniu jako zgodny z treścią złożonych zeznań świadek protokół podpisuje^c.

Przesłuchał:

Protokołowała:

Zeznała:

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono dnia 1 marca 2004 r. godz. 16.05^d

(podpis świadka)

(podpis przesłuchującego)

(podpis protokolanta)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 6867–6870, mps.

² Świadek był już wcześniej przesłuchiwany przez sędzię Marię Trzcinią 30 sierpnia 1988 r. (dokument nr 105). Powyższą informację świadek sprostował w następnym zeznaniu (dokument nr 128).

^c Poniżej podpisy przesłuchującego, protokolantki oraz świadka.

^d Poniżej podpisy świadka, protokolanta oraz przesłuchującego wraz z pieczętką służbową prokuratora Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Lech Kochanowski.

2004 marzec 15, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jadwigi P.-M. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 15 marca 2004 r. o godz. 11.35 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, osobiście, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dowodu osobistego [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Jadwiga P.-M.

Nazwisko panińskie (dla mężatek): [...]

Imiona rodziców: Ignacy, Rozalia

Data i miejsce urodzenia: 20 grudnia 1916 r. Przywózki

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju: jw.

Zajęcie: emerytka

Wykształcenie: średnie techniczne

Karalność za fałszywe zeznania: niekarana

Stosunek do stron: obcy

Uprzedzona o treści art. 182 i 183 kpk i pouczone o treści 185 kpk oświadczam, że:

W uzupełnieniu swoich zeznań złożonych w dniu 30 sierpnia 1988 r. przed sędzią Marią Trzcinią i w dniu 1 marca 2004 r. przed przesłuchującym mnie w dniu dzisiejszym prokuratorem¹ dodatkowo na zadane mi pytania zeznaję: W czasie przesłuchiwania mnie

^a Powyżej prostokątna pieczętka Instytut Pamięi Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Krasieńskich 2/4/6/ tel. (22) 530 86 26, fax (22) 530 90 84.

^b Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokumenty nr 105 i 127.

w dniu 1 marca 2004 r. między innymi zeznałam, że w sprawie obozu koncentracyjnego w Warszawie przesłuchiwana byłam po raz pierwszy, gdy w rzeczywistości, po odczytaniu mi moich zeznań z dnia 30 sierpnia 1988 r., stwierdzam, że byłam już w tym dniu przesłuchiwana w tej sprawie w charakterze świadka, ale z powodu upływu czasu o tym zapomniałam. Również w przesłuchaniu z dnia 1 marca [20]04 zeznałam, że „nic mi nie jest wiadomo o istnieniu w tym miejscu komór gazowych i obozu koncentracyjnego” i te zeznania w dalszym ciągu podtrzymuję i są one prawdziwe. Są również prawdziwe moje zeznania z dnia 30 sierpnia 1988 r., w których podałam, „że w Warszawie zachodniej zamieszkiwałam przy ul. Bema [...] w 1960 r., oraz że w tym czasie widziałam jeszcze z czasów okupacji zachowane baraki poobozowe, podobne do tych, jakie okazano mi na zdjęciu – baraki KL Warschau, oraz że baraki zachowane ciągnęły się wzdłuż ul. Armatniej i wychodziły aż za ul. Mszczonowską w kierunku Szczęśliwic, a także że były one drewniane i parterowe, oraz że jeden z moich znajomych, którego nazwiska w tej chwili nie pamiętam, w czasie powstania warszawskiego siedział w tych barakach”. Natomiast nie widziałam tych baraków, prostuję – takich baraków przy dworcu Warszawa Zachodnia, i dlatego w zeznaniu z dnia 1 marca 2004 r. podałam, że nic mi nie jest wiadomo o istnieniu przy stacji Warszawa Zachodnia obozu koncentracyjnego, a w nim komór gazowych. Na stosowne pytanie zeznaję, że ja nie wiem, czy baraki drewniane, o których podałam w protokole przesłuchania mnie z dnia 30 sierpnia 1988 r., były barakami, w których Niemieccy okupanci więzili więźniów, i czy wchodziły w skład obozu koncentracyjnego. Natomiast pamiętam, że były one podobne do tych, jakie widziałam na zdjęciu, które okazała mi w czasie przesłuchania sędzia Trzcińska. W tym miejscu świadek zeznaję, że „nazwę KL Warschau wymieniała sędzia Trzcińska, okazując mi to zdjęcie baraków”. Ja natomiast w czasie składania tych zeznań nie podawałam tej nazwy, bo jej wówczas nie znałam. Uznałam, że sędzia wie lepiej niż ja o przeznaczeniu tych baraków i podpisując protokół przesłuchania, nie miałam zastrzeżeń do tej nazwy. Odnośnie [do] stanowiska naczelnika stacji Warszawa-Zachodnia, o czym zeznałam w protokole przesłuchania mnie w dniu 1 marca 2004 r., to chcę po odczytaniu mi tego protokołu sprostować swoje zeznania, gdzie podałam, że w czasie okupacji niemieckiej mąż Stanisław B. był naczelnikiem stacji kolejowej Warszawa Zachodnia. W rzeczywistości mąż w czasie okupacji pracował tylko jako były naczelnik na tej stacji w charakterze pracownika umysłowego i dlatego podałam omyłkowo, że był naczelnikiem.

Na tym protokół przesłuchania świadka zakończono i po odczytaniu protokołu świadek protokół jako zgodny z treścią złożonych zeznań podpisuje^c.

Zeznała:

Przesłuchał:

Po odczytaniu protokołu dodatkowo zeznaję, że podając wyżej, że „w czasie składania tych zeznań nie podawałam tej nazwy, bo jej wówczas nie znałam”, mam na myśli, że nie znałam nazwy „KL Warschau”, to znaczy, że nie wiedziałam, co oznaczają litery KL, natomiast wiedziałam, że w Warszawie był obóz koncentracyjny.

Na tym protokół przesłuchania zakończono^c.

^c Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego.

Zeznała:

Przesłuchał:

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 6875–6877, rkps.

2004 kwiecień 1, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Ryszarda P. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 1 kwietnia 2004 r. o godz. 11.00 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, osobiście, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dowodu osobistego [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Ryszard P.

Imiona rodziców: Łukasz, Stefania

Data i miejsce urodzenia: 01 I 1930 w Dorohusku

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju: jak wyżej

Zajęcie: emeryt

Wykształcenie: wyższe techniczne

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczony o treści 185 kpk oświadczam, że:

Od 1949 r. do chwili obecnej zamieszkuję na terenie Warszawy. Od 1953 r. do 1990 r., kiedy to odszedłem na emeryturę, pracowałem na różnych stanowiskach w Centralnym Biurze Projektowo-Badawczym Budownictwa Kolejowego w Warszawie przy ul. Hożej. Ostatnim moim stanowiskiem przed odejściem na emeryturę było pełnienie obowiązków

^a Powyżej prostokątna pieczęćka Instytut Pamięi Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6/ tel. (22) 530 86 26, fax (22) 530 90 84.

^b Powyżej podpis świadka.

na stanowisku generalnego projektanta Warszawskiego Węzła Kolejowego, tzw. WWK. Pamiętam, że w latach 1959–1968 byłem głównym projektantem przebudowy stacji kolejowej Warszawa Zachodnia, w skład której wchodziła rozbudowa tunelu „Bema” – aktualnie w ciągu al. Prymasa Tysiąclecia. Rozbudowa tego tunelu była ściśle powiązana z rozbudową układu torowego stacji Warszawa Zachodnia w ramach budowy czterotorowej linii średnicowej. W powyższym okresie czasu głównym projektantem rozbudowy tego tunelu był inż. Jacek Baranowski zamieszkały w Warszawie¹, tel. domowy [...]. Wymieniony był pracownikiem wspomnianego Centralnego Biura – pracowni mostowej. On koordynował opracowanie wielobranżowej dokumentacji technicznej tego tunelu, w skład której wchodziła dokumentacja elektryczna, wentylacyjna i inne. Wymieniony, jako główny projektant tej dokumentacji tunelu, winien posiadać wiedzę w jej zakresie. Nadmieniam, że w czasie podanym wyżej mnie nic nie było wiadomo o tym, że w tunelu tym Niemcy stworzyli komorę gazową. W ogóle ja w czasie pracy w wymienionej instytucji nie słyszałem o tym, aby w tym tunelu była taka komora gazowa. Ja nie wiem, gdzie aktualnie może się znajdować projekt przebudowy stacji Warszawa Zachodnia, którego ja byłem głównym projektantem, o czym wspomniałem wyżej. Nadmieniam, że projektantem komór wentylacyjnych w tym tunelu w wyżej wspomnianym okresie był inż. Jacek Bortnowski², który wchodził, tak jak inżynier Baranowski, w skład pracowni mostowej. Wymieniony aktualnie zamieszkuje w Warszawie, adresu nie znam, lecz mam do niego numer telefonu komórkowego [...]. Pamiętam, że w dniu 22 marca 2004 r. rozmawiałem z wymienionym po uprzedniej rozmowie telefonicznej z prokuratorem mnie przesłuchującym w dniu dzisiejszym, który zwrócił się do mnie z prośbą o wskazanie projektantów rozbudowy tego tunelu. W czasie tej rozmowy inż. Bortnowski wspomniał, że około 1977 r., prostując 1991 r., przekazał projekt konstrukcyjny komór wentylacyjnych tego tunelu pani prokurator, która „badała tę sprawę”, której nazwiska nie pamiętał. Na przekazanie tego projektu wymienionej musiał on, jak mi mówił, uzyskać zgodę dyrektora wspomnianego Biura Projektowo-Badawczego. Ja osobiście nie widziałem tego projektu po jego wykonaniu przez inż. Jacka Bortnowskiego z naszej pracowni mostowej i nie wiem, co ta dokumentacja w szczegółach zawierała. Dodaję, że w czasie wspomnianej rozmowy inż. Bortnowski wspomniał mi o tym, że w czasie badania tej sprawy przez wspomnianą prokurator wystąpił między nią a inż. Tadeuszem Rowickim – pracownikiem pracowni torowej, który już nie żyje – ostry konflikt słowny. Konflikt ten polegał na tym, że inż. Rowicki całkowicie negował istnienie „jakichś”, jak to określił, komór gazowych w tunelu przed opracowaniem dokumentacji technicznej rozbudowy tego tunelu, a pani prokurator, jak mówił, „na siłę” chciała mu udowodnić, że w tym tunelu komora gazowa istniała wcześniej. Po tym wspomnieniu przez inż. Bortnowskiego ja sobie ten fakt konfliktu przypominałem, bo i mnie inż. Rowicki o tym konflikcie mówił. Pamiętam, że inż. Rowicki nerwowo reagował na wmawianie mu przez tę prokurator faktu wcześniejszego istnienia komór gazowych w tym tunelu, gdy w rzeczywistości komory wentylacyjne w tym tunelu zostały zaprojektowane i zrealizowane podczas budowy wspomnianej czterotorowej linii średnicowej i służyły do jego wentylacji. Ja nie byłem obecny przy rozmowie inż. Rowickiego z tą prokuratorem

¹ Zob. dokumenty nr 132, 139.

² Zob. dokument nr 130.

wówczas, gdy miał miejsce między nimi wspomniany konflikt. W tym miejscu świadek oświadcza: W marcu 2004 r. w czasie rozmowy telefonicznej z inż. Bortnowskim uzyskałem od niego informację, że w pracowni liniowej naszego biura pracował „ktoś”, kto opowiadał, że jako mały chłopiec w czasie okupacji niemieckiej przechodził wielokrotnie z matką tym tunelem z kierunku Woli do dworca Warszawa Zachodnia. Stąd koleją matka udawała się do okolicznych miejscowości „po rąbanek na handel”. Inż. Bortnowski, jak mi mówił, nie pamięta nazwiska tego chłopca. Ja postanowiłem wśród pracowników naszego biura ustalić jego nazwisko, w związku z czym telefonowałem do różnych moich kolegów emerytów, w tym do Edmunda Brześcińskiego³, tel. [...], który zamieszkuje w Warszawie. Wymieniony nie potrafił podać mi nazwiska tego pracownika, „małego chłopca”, natomiast oświadczył, że w czasie okupacji niemieckiej mieszkał na Woli i wielokrotnie przechodził przez tunel przy ul. Bema i nie widział w nim żadnych komór. Bliżej nie wypowiadał się na temat tych komór. W tym miejscu świadkowi okazano szkic – schemat [z] okresu budowy tunelu w dawnej ulicy Bema pod torami stacji Warszawa Zachodnia na karcie 6914. Świadek, po osobistym obejrzeniu tego szkicu, oświadcza: jest to szkic przedstawiający różnymi kolorami okresy budowy tunelu w ciągu dawnej ulicy Bema, pod torami stacji Warszawa Zachodnia, który opracowałem w oparciu o informacje zebrane w Centralnej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Warszawie i Centralnym Biurze Projektowo-Badawczym Budownictwa Kolejowego w Warszawie i który podpisałem własnoręcznie jako generalny projektant Warszawskiego Węzła Kolejowego w dniu 1 marca 1989 r. Na stosowne pytanie zeznaje, że ja już aktualnie nie pamiętam, dla kogo i w jakim celu ten szkic opracowałem. Nadmieniam, że na tym szkicu kolorem szarym oznaczyłem część tunelu, która została wykonana przed 1939 r., zaś kolorem żółtym część tunelu, która została wykonana w latach 1946–1950. Dane do oznaczenia tych części tunelu uzyskałem z wyżej podanych instytucji, prostuję – z Centralnej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych. Natomiast część tunelu, którą oznaczyłem kolorem różowym, pochodziła z dokumentacji opracowanej przez moje biuro. W tym miejscu chcę sprostować i uściślić daty pełnienia stanowiska głównego projektanta przebudowy stacji kolejowej Warszawa Zachodnia, o których podałem na karcie pierwszej *verte* mojego przesłuchania. Okres pełnienia tego stanowiska rozpocząłem faktycznie w 1959 r., a zakończyłem go nie w 1968 r., a znacznie później, tj. po zakończeniu rozbudowy stacji Warszawa Zachodnia w ramach wspomnianej budowy czterotorowej linii średnicowej. W tym miejscu świadkowi okazano dokumentację techniczną komory wentylacyjnej tunelu w ciągu ulicy Bema w Warszawie, pod torami kolejowymi przy stacji kolejowej Warszawa Zachodnia, opracowany w 1972 r., znajdującą się w tomie 31 akt sprawy. Świadek, po osobistym obejrzeniu tej dokumentacji, stwierdza, co następuje: Jest to dokumentacja, która została wykonana przez Biuro Projektowo-Badawcze Budownictwa Kolejowego. Bliżej na temat tej dokumentacji mogą się wypowiedzieć jej autorzy. Nadmieniam, że jak pamiętam, to wykonawcą rozbudowy tego tunelu było Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych nr 7 w Warszawie. Ja miałem z wykonawcą kontakty służbowe. Nigdy od żadnego pracownika tej instytucji nie słyszałem o tym, że w tunelu tym w czasie okupacji niemieckiej była komora gazowa. Chcę nadmienić, że z dokumentacji z 1972 r., o której wspomniałem wyżej i którą mi w dniu dzisiejszym

³ Zob. dokument nr 131.

okazano, wynika, że komory dla celów wentylacji tunelu zostały wybudowane w latach powojennych, po 1972 r.

Na stosowne pytanie zeznaję, że autorem projektu wentylacji tunelu, nie mylić z projektem konstrukcji komór wentylacyjnych tunelu, był inż. Zelenay Andrzej z pracowni sanitarnej wspomnianego Centralnego Biura, aktualnie emeryt zamieszkały w Warszawie tel. [...]. Wymieniony jest człowiekiem schorowanym i ma trudności w porozumiewaniu się z innymi osobami. Na stosowne pytanie zeznaję, że projekt wentylacji polega na wyborze systemu wentylacji, natomiast projekt konstrukcyjny szybu wentylacyjnego komory wentylacyjnej tunelu polega na opracowaniu typu konstrukcji szybu odpowiadającego wybranemu systemowi wentylacji.

Na tym protokół przesłuchania zakończono.

Po odczytaniu protokołu świadek oświadcza: Ja mam trudności w zapamiętywaniu dat, nazw i nazwisk, dlatego też widzę potrzebę uściślenia dat, które wymieniłem w treści protokołu przesłuchania przez wymienionych wyżej projektantów, w przypadku gdy będą oni w tej sprawie przesłuchiwać. Natomiast mam pamięć do zapamiętywania faktów i w całości złożone w dniu dzisiejszym zeznanie potwierdzam.

Protokół przesłuchania po odczytaniu podpisuję^c.

[Zeznał:]

Przesłuchał:

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 6920–6925, rkps.

^c Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego wraz z pieczętką służbową prokuratora Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Lech Kochanowski.

2004 kwiecień 5, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jacka Andrzeja B.¹ przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 5 kwietnia 2004 r. o godz. 9.50 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, z udziałem protokolanta ref[erenta] Justyny Rychty, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dow[odu] osob[istego] [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: B. Jacek Andrzej

Imiona rodziców: Feliks, Janina

Data i miejsce urodzenia: 21 stycznia 1940 r., Podkowa Leśna

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju (art. 138 kpk): jw.

Zajęcie: [...]

Wykształcenie: wyższe techniczne

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczony o treści 185 kpk oświadczam, że:

Przed przystąpieniem do przesłuchania świadka uprzedzono o treści art. 233 § 1 kk, po czym świadek oświadczył, że pouczenie zrozumiał i zeznaje, co następuje: Jestem z zawodu inżynierem o specjalności budowy mostów, tuneli i konstrukcji ogólnobudowlanych. W czasie okupacji niemieckiej byłem małym dzieckiem i niewiele pamiętam

^a Powyżej prostokątna pieczęćka Instytut Pamięci Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6/ tel. (22) 530 86 26, fax (22) 530 90 84.

^b Powyżej podpis świadka.

¹ Por. dokumenty nr 129, 131, 134.

z tamtego okresu czasu. W każdym razie nie pamiętam, abym wówczas kiedykolwiek przebywał na dworcu Warszawa Zachodnia i w jego okolicach. Po wojnie wraz z rodzicami opuściłem Podkowie Leśną i przenieśliśmy się do Gliwic, gdzie zamieszkiwałem do 1951 roku, kiedy to z rodzicami powróciłem do Warszawy, i od tamtej pory w mieście tym zamieszkuję. Po ukończeniu w 1965 r. Politechniki Warszawskiej przez okres kilku lat pracowałem na budowach kolejowych w charakterze inżyniera – kierownika budowy – a od 1971 roku zatrudniony zostałem w Centralnym Biurze Projektowo-Badawczym Budownictwa Kolejowego „Kolprojekt” w Warszawie przy ul. Hożej 63/65, początkowo w charakterze asystenta projektanta, a następnie projektanta w pracowni mostów. W pracowni tej wykonywałem projekty mostów, tuneli i wiaduktów dla potrzeb PKP. Ja pracowałem w zespole, którym kierował inżynier Jacek Baranowski². Pamiętam, że w 1972 roku opracowałem na polecenie inżyniera Baranowskiego projekt techniczny komory wentylacyjnej tunelu w ciągu ulicy Bema w Warszawie, pod torami kolejowymi przy stacji Warszawa Zachodnia. Ja byłem jednym z projektantów projektu komory wentylacyjnej tunelu tylko w zakresie jej konstrukcji. Projekt tego tunelu był ściśle powiązany z rozbudową układu torowego stacji Warszawa Zachodnia. W tym miejscu świadkowi okazano dokumentację techniczną komory wentylacyjnej tunelu w ciągu ul. Bema w Warszawie – rok opracowania 1972, która znajduje się w tomie 28 akt śledztwa³. Świadek po obejrzeniu osobistym tej dokumentacji zeznaje: jest to właśnie ta dokumentacja, o której wspomniałem wyżej i którą opracowałem 19 czerwca 1972 roku wraz z inż. Jackiem Baranowskim, inż. Rutkowskim i inż. Jerzym Zboromirskim. Wśród wymienionych już nie żyje inż. Rutkowski. Ja osobiście zaprojektowałem prostokątną żelbetową komorę wentylacyjną, w której miały być umieszczone wentylatory. Część naziemną konstrukcji żelbetowej stanowią dwa włązy okrągłe i prostokątna czerpnia, projektowane z cegły silikatowej i przykryte żelbetowymi deskami. Budowa i instalacja wentylatorów nie stanowiła zakresu mojego opracowania. Tym tematem zajmowała się pracownia instalacji przemysłowo-sanitarnych, którą kierował chyba inż. Andrzej Zelenay. W tym miejscu świadkowi okazano fotografie na karcie 2322, 2323, 2324 akt sprawy, tom 12. Świadek, po osobistym obejrzeniu tych fotografii, oświadcza, że na karcie 2322, na fotografii oznaczonej cyfrą 4, występują dwa włązy okrągłe i jeden prostokątny, wykonane z cegły silikatowej, stanowiące część naziemną komory wentylacyjnej tunelu, o czym wspomniałem wyżej. Te włązy występują również w zbliżeniu na karcie 2323, na fotografiach oznaczonych cyfrą 5 i 6. Zaś na karcie 2324, na fotografiach oznaczonych cyfrą 9 i 10, występuje prostokątna część konstrukcji naziemnej komory wentylacyjnej tego tunelu. Te obiekty konstrukcyjne zostały w latach siedemdziesiątych wybudowane przez Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych nr 7 w Warszawie. Nadmieniam, że ja dane wyjściowe dotyczące lokalizacji i konstrukcji tunelu otrzymałem z Pracowni Stacji i Węzłów Kolejowych Centralnego Biura Projektowo-Badawczego Budownictwa Kolejowego w Warszawie. Dane te zamieszczone są w okazanej mi dokumentacji na rysunku nr 1 zatytułowanym „Plan sytuacyjny z naniesieniem lokaliza-

² Zob. dokumenty nr 132, 139.

³ Akta śledztwa, t. 28 – „Kolprojekt”. Centralne Biuro Projektowo-Badawcze Budownictwa Kolejowego. Tunel w ciągu ul. Bema w Warszawie pod torami kolejowymi przy stacji PKP Warszawa Zachodnia. Projekt techniczny komory wentylacyjnej. Komplet rysunków konstrukcyjnych, rok oprac. 1972; zob. też tomy 29–31; por. dokument nr 138.

cji projektowanej komory wentylacyjnej”. Na stosowne pytanie zeznaje, że ja przed przystąpieniem do opracowania tego projektu nie byłem w miejscu, gdzie ta zaprojektowana przez mnie konstrukcja komory wentylacyjnej miała być zlokalizowana, ponieważ dysponowałem wystarczającymi danymi wyjściowymi do wykonania tego projektu. Natomiast byłem w tym miejscu już po wybudowaniu tej konstrukcji wentylacyjnej i stwierdziłem, że obiekt budowlany tej komory został wykonany zgodnie z moim projektem konstrukcyjnym. Chcę nadmienić, że na rysunku nr 2 mojej konstrukcji komory wentylacyjnej zamieszczonym w tomie 28 akt śledztwa na przekroju podłużnym AA oznaczyłem zaczepy montażowe wentylatorów – stalowe, zakotwione w ścianach żelbetowych i w stropie komory wentylacyjnej. One miały służyć do montażu czterech wentylatorów o symbolu W1, W2, W3, W4. Wentylatory te nie zostały w tej komorze w ogóle zamontowane i nie wiem, z jakiej przyczyny tego nie dokonano. W każdym razie wspominam o nich dlatego, że sędzia Maria Trzcińska w latach osiemdziesiątych, o czym zeznam w dalszej części przesłuchania, sugerowała mi ich istnienie już w czasie okupacji niemieckiej, co ja negowałem. Pamiętam, że [w] 1989 roku, na przełomie maja i czerwca, wówczas gdy przebywałem w sanatorium na leczeniu w Nałęczowie, przeczytałem w tygodniku „Stolica” artykuł, już nie pamiętam, kto był jego autorem, zatytułowany prawdopodobnie *Odkryty ślad zbrodni*⁴. W artykule tym zamieszczone były fotografie części naziemnych komory wentylacyjnej tunelu w ciągu ul. Bema, których ja byłem projektantem, o czym wspominałem wyżej. Z treści tego artykułu wynikało, że te komory służyły Niemcom w czasie okupacji do gazowania ludzi i że tunel ten był częścią obozu koncentracyjnego w Warszawie. Treść tego artykułu i zdjęcia w nim zamieszczone bardzo mnie zbulwersowały, ponieważ dotyczyły przecież konstrukcji wybudowanych w latach siedemdziesiątych. Po powrocie z sanatorium do Warszawy w biurze projektowym na powyższe zwrócił mi również uwagę wspomniany inż. Rowicki, który był projektantem przebudowy układu torowego stacji Warszawa Zachodnia. Wymieniony był oburzony treścią tego artykułu i obaj postanowiliśmy napisać oświadczenie prostujące do tygodnika „Stolica” oraz do Kuriera Warszawskiego TV polskiej. W oświadczeniu tym, które przekazaliśmy w czerwcu 1989 roku do tych instytucji, między innymi podaliśmy, że artykuł dotyczący gazowania ludzi w tunelu, o czym wspominałem wyżej, zawiera nieprawdziwe dane. Nie otrzymaliśmy sprostowania od tygodnika „Stolica”, natomiast telewizja przeprosiła za wyemitowaną informację na temat istnienia komory gazowej w tunelu w ciągu ulicy Bema. Pamiętam, że pod koniec czerwca 1989 roku ktoś z GKBZH w Warszawie wezwał mnie do stawienia się w dniu 1 lipca 1989 roku do siedziby tej komisji przy Al. Ujazdowskich w Warszawie, [w] budynku, w którym mieści się Ministerstwo Sprawiedliwości, celem wyjaśnienia treści oświadczenia, w którym kwestionowałem wraz z inż. Rowickim istnienie komory gazowej w tunelu w ciągu ulicy Bema. Po przybyciu do tej instytucji skierowano mnie do pani sędzi Trzcińskiej, która, jak się później od niej dowiedziałem, prowadziła w tej sprawie śledztwo. Wszedłem do dość dużej sali na piątym piętrze, w której przy drzwiach wewnątrz stał wartownik z bronią długą – kbk. W sali tej przebywali już czterej mężczyźni, o których później dowiedziałem się, że są biegłymi – mężczyzna, którego nazwiska dowiedziałem się w czasie przesłuchania, a który nazywał się [Feliks] Jedynak⁵ i był emerytowanym maszynistą kole-

⁴ R. Żelichowski, *Odzyskany ślad pamięci*, „Stolica” 1989, nr 22.

⁵ Zob. dokumenty nr 110, 113.

jowym, oraz naczelnik oddziału PKP Warszawa Zachodnia, którego nazwiska nie pamiętam, i sędzia Trzcińska, która prowadziła to posiedzenie. W czasie tego posiedzenia zabierali głos poszczególni jego uczestnicy. Sędzia zapytała się świadek Jedynaka, co widział w czasie okupacji, przejeżdżając torami nad tunelem w rejonie Warszawy Zachodniej. Świadek ten, jak pamiętam, mówił, że będąc maszynistą pociągu, uzyskiwał od pracujących w tym rejonie kolejarzy informacje na temat osób gazowanych w tym tunelu. Szczegółów jego wypowiedzi nie pamiętam, ale pamiętam, że wspominał on o jakichś butlach gazowych, które miały być składowane obok zaprojektowanej przeze mnie w 1972 roku konstrukcji naziemnej komory wentylacyjnej. Po jego wypowiedzi sędzia Trzcińska zapytała się mnie, co ja mam do powiedzenia na ten temat w świetle faktów przytoczonych przez świadka, i czy ja w związku z tym nadal podtrzymuję treść oświadczenia, które złożyłem do wspomnianego tygodnika i telewizyjnego Kuriera Warszawskiego. Ja wówczas jednoznacznie stwierdziłem, że może w tym przypadku chodzić o inny jakiś obiekt w tym rejonie, w którym faktycznie mogły być jakieś komory czy coś w tym rodzaju. Wtedy sędzia Trzcińska zarządziła wizję lokalną „na gruncie”. Tego dnia wszyscy udaliśmy się samochodami na teren tunelu przy stacji Warszawa Zachodnia, określany mianem tunelu wzdłuż tunelu Bema. Pani sędzia na miejscu nakazała świadkowi Jedynakowi, aby wskazał bez żadnych sugestii miejsce lokalizacji dawnych komór gazowych, o których mówił w czasie śledztwa. Wówczas świadek Jedynak zaprowadził wszystkich do części naziemnej mojej konstrukcji komory wentylacyjnej tego tunelu i powiedział do wszystkich, że to są dawne komory, przez które Niemcy wpuszczali gaz do zamykanego tunelu. Z uwagi na to, że moje stanowisko w tej sprawie było całkowicie odmienne w tym sensie, że negowałem z podanego wyżej powodu wersję podaną przez Jedynaka, sędzia Trzcińska oświadczyła mi, że moją jedyną obroną w tym przypadku może być tylko przedstawienie jej pełnej dokumentacji projektowej, o której wspominałem wyżej, i na tym tego dnia to posiedzenie zostało zakończone. Ja otrzymałem zgodę od swojego dyrektora Zbigniewa Papaja na przekazanie kompletu rysunków dokumentacji projektowej komory wentylacyjnej, opracowanej przeze mnie i pracowników biura w 1972 roku, o której wspominałem wyżej, i dokumentację tę przekazałem w dniu 4 lipca 1989 roku pani sędzi Marii Trzcińskiej w jej gabinecie w budynku Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie. Nie pamiętam już numeru pokoju. W czasie przekazywania tej dokumentacji, na którą składała się jedna teczka, którą mi w dniu dzisiejszym okazano, a która znajduje się w tomie 28 akt sprawy, w pokoju przebywałem tylko z sędzią Trzcińską. Rozmowa z nią przebiegała następująco: pani Trzcińska oświadczyła, że moja sytuacja jest trudna, ponieważ biegli na wspólnym spotkaniu po wizji lokalnej stwierdzili, że ja kłamałem, gdyż komora wentylacyjna przy czynnych wentylatorach powodowałaby tak duży ciąg powietrza w tunelu, który utrudniałby ruch samochodów, dlatego też urządzenia w tej komorze służyć mogły tylko do dostarczania gazu trującego ludzi. Wówczas powiedziała mi, że jak się nie zastanowię i nie odwołam swoich wcześniejszych oświadczeń negujących komorę gazową w tunelu, to zostanie prześwietlony mój cały życiorys, poczynając od szkoły podstawowej. Zostanie sprawdzane, czy nie zabrałem komuś jakiejs gumki w szkole, a po ukończeniu nauki czy nie ukradłem chociaż jednego gwoźdźka na budowie, a potem w czasie pracy w biurze projektów czy nie wynosiłem kalki i materiałów biurowych, i radziła mi się poważnie nad tym zastanowić. Tę jej wypowiedź do mnie odniosłem jako próbę szantażu lub zagra-

szenia mnie. Tą wypowiedzią sędzi Trzcińskiej ja się bardzo zdenerwowałem i zdziwiłem, że stosuje ona takie metody uzyskania dowodów zbrodni hitlerowskich w czasie prowadzenia śledztwa. Powiedziałem wówczas do niej w swojej obronie, że ponieważ od budowy w latach siedemdziesiątych upłynął znaczny okres czasu, ja mogłem się mylić co do faktów. Na to sędzia Trzcińska odpowiedziała, „że już dobrze zaczynam myśleć”. Wtedy ja jej oświadczyłem: „dzięki obywatelskiemu stanowisku dyrektora biura przekazuję pani wykonany przeze mnie w 1972 roku komplet rysunków konstrukcyjnych komory wentylacyjnej w ciągu tunelu ulicy Bema jako oficjalny dokument biura w tej sprawie”. Sędzia odebrała ode mnie rysunki, przy czym na jej twarzy widziałem zdenerwowanie, które objawiało się wystąpieniem rumieńców. Oświadczyła mi podniesionym głosem, że mam się stawić za trzy godziny na posiedzenie komisji z udziałem biegłych. Ja wykonałem polecenie pani sędzi i stawilem się na wspomniane posiedzenie do sali, której numeru nie pamiętam, w pomieszczeniach wspomnianego ministerstwa. W sali tej zastałem sędzię Trzcińską i czterech biegłych, którzy uczestniczyli w wymienionej wyżej wizji lokalnej. Biegli ci w czasie tego posiedzenia zaznajomili się z moją dokumentacją projektową i stwierdzili wspólnie, że: „zaprojektowana przeze mnie komora wentylacyjna wraz z częścią naziemną jest identyczna jak banie gazowe z lat okupacji, które służyły do uśmiercania ludzi w tunelu”. Ich stanowisko bardzo mnie zdziwiło, ponieważ nie wyobrażałem sobie, jak mogłem podświadomie, nie znając ani nie słysząc o budowie poprzedniej konstrukcji, zaprojektować identyczną. W czasie tego posiedzenia jeden z tych biegłych – specjalista od gazów, którego nazwiska nie pamiętam, sporządził odręczne oświadczenie, z treści którego wynikało, że ja ze względu na młody wiek w czasie okupacji niemieckiej nie mogę stwierdzić, czy istniała w tym tunelu komora gazowa, dlatego też odwołuję oświadczenie z dnia 26 czerwca 1989 r. dla tygodnika „Stolica”. Po podpisaniu tego oświadczenia pani Trzcińska stwierdziła, że mogę oddalić się wolny. W tym miejscu świadkowi okazano oświadczenie na karcie 2288 – tom 12 akt sprawy. Świadek po osobistym obejrzeniu tego dokumentu stwierdza, że jest to właśnie to oświadczenie z dnia 27 VI 1989 r., o którym wspomniałem wyżej i które własnoręcznie podpisałem pod nazwiskiem B., i które zostało sporządzone własnoręcznie przez wspomnianego biegłego⁶. Ja o tym wszystkim, co mnie spotkało, opowiedziałem w dniach następnych miesiąca lipca inż. Tadeuszowi Rowickiemu, wówczas starszemu projektantowi pracowni stacji i węzłów kolejowych naszego biura. On wówczas się tym bardzo zdenerwował i oświadczył, że teraz on wyjaśni sędzi Trzcińskiej rzeczy-

⁶ Tekst oświadczenia brzmi następująco: „Oświadczenie z dnia 27 VI [19]89 r. odwołuję. W oświadczeniu tym ja i inż. T[adeusz] Rowicki kwestionowaliśmy, że w wiadukcie w ciągu al. Rew[olucji] Paźdz[iernikowej] w Warszawie nie było w czasie okupacji komór gazowych i podawaliśmy, że są to elementy konstrukcyjne nieczynnej komory wentylacyjnej tunelu. W dniu dzisiejszym, tj. 4 lipca [19]89 r., odwołuję to oświadczenie i wyjaśniam, co następuje. Odnośnie [do] komór gazowych z czasów okupacji nie mogę się wypowiedzieć, czy tam istniały, gdyż urodziłem się w 1940 r. Natomiast jeśli chodzi o projekt obiektów komory wentylacyjnej, wykonałem ten projekt na podstawie danych wyjściowych otrzymanych z Pracowni Instalacji Przemysłowych i Sanitarnych »Kolprojekt«. Nie mogę się wypowiedzieć, na jakiej podstawie opracowano dane wyjściowe do mego projektu. W szczególności nie mogę się wypowiedzieć, czy opracowane zostały z ewentualnej dawnej dokumentacji, czy też na podstawie danych z istniejących obiektów w naturze”. Poniżej widnieje podpis inż. Jacka Bortnowskiego, sędzi Trzcińskiej i biegłych: dr. inż. A. Tarnogrodzkiego, dr. inż. P. Kijkowskiego, mjr. mgr. inż. B. Modrzejewskiego, mgr. inż. A. Malinowskiego (Akta śledztwa, s. 2460). W aktach śledztwa niestety nie udało się odnaleźć żadnego dokumentu stwierdzającego, że osoby występujące w cytowanym oświadczeniu jako biegłe były w tym charakterze powołane przez prowadzącego śledztwo.

wiste fakty dotyczące rzekomych komór gazowych w tunelu wzdłuż ulicy Bema. Telefonicznie próbował rozmawiać z wymienioną, starając się naświetlić jej rzeczywistą wersję dotyczącą projektowania i budowy tego tunelu i wskazania bezzasadności twierdzenia istnienia w nim komory gazowej. Sędzia Trzcńska, mimo jego nalegania, nie chciała przyjąć jego argumentacji, w związku z czym on tym faktem był zdenerwowany i nawiązał kontakt z redaktorem tygodnika „Polityka” Marianem Turskim, któremu obaj złożyliśmy oświadczenie negujące istnienie komory gazowej w tym tunelu⁷. W tym miejscu świadkowi okazano kserokopię artykułu Mariana Turskiego zatytułowanego *Co powiedzą fachowcy* zamieszczonego w tygodniku „Polityka” z dnia 9 września 1989 roku, z karty 2287 akt sprawy. Świadek po obejrzeniu tekstu tego artykułu stwierdza, że jest w nim zamieszczona treść wspomnianego oświadczenia, które w dniu dzisiejszym w całości podtrzymuje⁸. Na stosowne pytanie zeznałem, że w mojej pracy w Biurze Projektów Kolejowych były wówczas prowadzone dyskusje na temat istnienia w tunelu w ciągu ulicy Bema komór gazowych w okresie okupacji niemieckiej. Pamiętam, że jeden z pracowników naszego biura, którego już nazwiska nie pamiętam, opowiadał, że jako kilkunastoletni chłopiec dwa razy w tygodniu przejeżdżał rowerem przez ten tunel w okresie od początku okupacji niemieckiej do wybuchu powstania warszawskiego i nigdy w tym tunelu nie widział, aby Niemcy kogoś tam gazowali. Wymieniony mówił, że jeździł wówczas po matkę na Dworzec Zachodni, która wracała pociągiem z zakupów żywności na wsi. Pamiętam również, że inż. Rowicki pokazywał mi fotografie dróżników kolejowych pracujących w czasie okupacji niemieckiej nad tunelem, w ciągu ulicy Bema, i mówił, że niektórych z nich zna i że na jego pytania wypowiadali się, że w tunelu Bema nie widzieli nigdy komór gazowych. Ja nie znam tych dróżników i nie wiem,

⁷ Por. dokument nr 137.

⁸ Tekst oświadczenia jest następujący: „Wobec następujących faktów:

– opublikowania w tygodniku »Stolica« z dn. 28 maja 1989 r. na str. 2 artykułu red. Ryszarda Żelichowskiego pt. *Odzyskany ślad zbrodni* i zamieszczenia w nim zdjęć «bani gazowych» oraz «komór krematoryjnych» zlokalizowanych w okresie okupacji w tunelu pod torami kolejowymi stacji Warszawa Zachodnia (w ciągu obecnej al. Rewolucji Październikowej),

– pokazania w »Telewizyjnym Kurierze Warszawskim« w dn. 15 czerwca 1989 r. reportażu filmowego tych obiektów z przedstawieniem propozycji umieszczenia tam tablicy pamiątkowej, pracownicy Centralnego Biura Projektowo-Badawczego Budownictwa Kolejowego w Warszawie (adres: ul. Hoża 63/65, 00-681 Warszawa) w osobach: 1) mgr inż. Jacek Bortnowski – starszy projektant Pracowni Mostów (dalej adres prywatny – red.), 2) inż. Tadeusz Rowicki – starszy projektant Pracowni Stacji i Węzłów Kolejowych (również adres prywatny – red.) składają następujące oświadczenie:

Ad 1. Domniemane banie gazowe oraz komory krematoryjne stanowią w rzeczywistości elementy konstrukcyjne nieczynnej komory wentylacyjnej tunelu. Dokumentację techniczną wykonało nasze biuro w 1972 r. na zlecenie Biura Inwestycji Centralnej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w ramach umowy nr BJ-1492 ob. BJ-2. Mgr inż. J. Bortnowski pełnił nadzór autorski nad realizacją tych obiektów.

Ad 2. W 1960 r. w czasie opracowywania przez nasze Biuro «Planu sytuacyjnego urządzeń podziemnych na stacji Warszawa Zachodnia», którego współautorem jest inż. T. Rowicki, nie stwierdzono w tunelu żadnej komory gazowej. W miejscu lokalizacji rzekomych bani gazowych naniesiono stojący tam wtedy słup oświetleniowy. Dokumentacja ta została wykonana w ramach umowy nr TL-X4/32/61.

Uprzejmie informujemy, że rysunki techniczne dokumentacji omówionych w pkt. Ad 1 i Ad 2. znajdują się w posiadaniu Biura. Uważamy, że w przekazywanych do publicznej wiadomości informacjach na temat wyników pracy Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce winna być podawana prawda i tylko prawda. W przeciwnym wypadku wiarygodność następnych faktów budzić będzie wątpliwości. Z poważaniem, Jacek Bortnowski, Tadeusz Rowicki” (cyt. za: M. Turski, *Co powiedzą fachowcy*, „Polityka”, 9 IX 1989 r., s. 14; Akta śledztwa, s. 2287).

czy jeszcze żyją i gdzie mogą zamieszkiwać. Ja już więcej oprócz tego, co podałem wyżej, nie miałem kontaktów z panią sędzią Trzcińską. Na tym protokół przesłuchania zakończono.

^{c-c}Po osobistym odczytaniu protokołu podpisuję treść swoich zeznań^c.

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono dnia 5 kwietnia o godz. 14.20^d

Przesłuchał:

Protokołowała:

Zeznał:

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 6927–6932, mps.

^{c-c} *Fragment wpisany odręcznie.*

^d *Poniżej podpisy świadka, protokolanta oraz przesłuchującego wraz z pieczętką służbową prokuratora Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Lech Kochanowski.*

2004 kwiecień 5, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Edmunda Tadeusza B. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 5 kwietnia 2004 r. o godz. 14.45 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, z udziałem protokolanta st[starszego] ref[erenta] Olgi Piątek, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dow[odu] osob[istego] [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Edmund Tadeusz B.

Imiona rodziców: Teofil, Helena

Data i miejsce urodzenia: 22 IX 1930 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju (art. 138 kpk): jw.

Zajęcie: emeryt

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczone o treści 185 kpk oświadczam, że:

Od 1950 r. do 1990 r. pracowałem w Centralnym Biurze Projektowo-Badawczym Budownictwa Kolejowego w Warszawie w charakterze projektanta. Pamiętam, że około 1970 r., daty dokładnie nie pamiętam, w naszym biurze projektowym opracowywany był projekt rozbudowy układu torowego stacji Warszawa Zachodnia, w skład którego wchodził projekt rozbudowy tunelu pod torami wzdłuż ulicy Bema. Ja osobiście nie

^a Powyżej prostokątna pieczęćka Instytut Pamięci Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6/ tel. (22) 530 86 26, fax (22) 530 90 84.

^b Powyżej podpis świadka.

brałem udziału w projektowaniu rozbudowy tego tunelu. Pamiętam, że głównym projektantem tego projektu był inżynier Jacek Baranowski¹. W skład osób opracowujących ten projekt wchodził między innymi Jacek Bortnowski², inżynier Rutkowski, inżynier Zboromirski. Pamiętam, że w latach osiemdziesiątych w naszej firmie prowadzone były rozmowy na temat przeznaczenia w czasie okupacji niemieckiej wspomnianego tunelu, ponieważ w prasie ukazały się informacje, że w tunelu tym Niemcy gazowali ludzi. Pracownicy biura, tacy jak inżynier Bortnowski, jak inżynier Rutkowski, negowali istnienie w tym tunelu jakiegokolwiek komory gazowej. Wręcz krytykowali tę wersję, przy czym inżynier Bortnowski mówił nawet, że projektował wentylację tego tunelu i nic nie wskazywało na to, aby przeznaczenie tego tunelu było komorą gazową. Ja włączałem się do tych dyskusji i wypowiadałem się do swoich kolegów, że w czasie okupacji niemieckiej jako kilkunastoletni chłopak wraz z innymi kolegami z mojej ulicy, którzy już nie żyją i których nazwisk już nie pamiętam z powodu upływu czasu z wyjątkiem Mieczysława Maszczyka, który też już nie żyje, udawałem się na tory w okolicę Dworca Zachodniego w Warszawie celem kradzieży Niemcom węgla z przejeżdżających przez stację wagonów towarowych. Nadmieniam, że mieszkalem wówczas w Warszawie Jelonkach ul. Reymonta 43. Aktualnie ulica ta nazywa się ulicą Strąkową. Pamiętam, że nigdy na tym terenie nie widziałem zabudowań, które świadczyłyby o istnieniu tam jakiegoś obozu koncentracyjnego, w szczególności nie słyszałem o tym, aby we wspomnianym tunelu Niemcy gazowali ludzi. Ja wielokrotnie przebywałem w porze nocnej i dziennej w rejonie tego tunelu, kradnąc wspomniany węgiel. Nadmieniam, że były przypadki, że Niemcy, którzy pilnowali transportu, strzelali do nas, ale nigdy nie byłem świadkiem zastrzelenia któregoś z chłopców. Okolice dworca kolejowego Warszawa Zachodnia i tunelu w ciągu ulicy Bema była mi dobrze znana i ja nigdy nie widziałem, aby w tej okolicy Niemcy mordowali w pobliżu tunelu albo w jego wnętrzu ludzi, gdyby tak czynili, to niewątpliwie jako dzieci byśmy z sobą na ten temat prowadzili rozmowy i nie uszłoby to naszej uwadze i na pewno zaprzestalibyśmy kraść węgiel z wagonów. Chcę nadmienić, że każdorazowo w takiej kradzieży węgla uczestniczyła chmara dzieci po około kilkadziesiąt osób. Ja zawsze szedłem w kierunku stacji Warszawa Zachodnia od strony Woli. Wspomniane dzieci mieszkaly również i na Ochocie. W związku z tym zarówno chłopcy z Woli, jak i z Ochoty dokonywali tych kradzieży w tym samym miejscu i, jak wspomniałem, gdyby w tunelu Niemcy mordowali ludzi, to by o tym między sobą rozmawiali, czego nie czynili. Ja faktycznie wypowiadałem się do swoich kolegów z pracy, że w czasie okupacji niemieckiej przebywałem wielokrotnie w rejonie tego tunelu, lecz czy mówiłem im, że przechodziłem przez ten tunel, tego ja nie pamiętam, chociaż nie wykluczam, że mogłem im o tym mówić, gdyż pewne fakty z mojego życia z powodu upływu czasu i wieku uszły mojej pamięci.

„Protokół po odczytaniu podpisuję”.

Protokół niniejszy odczytano.

^{c-c} Fragment wpisany odręcznie. Poniżej podpisy świadka, protokolanta oraz przesłuchującego wraz z pieczętką służbową prokuratora Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Lech Kochanowski.

¹ Zob. dokumenty nr 132, 139.

² Zob. dokument nr 130.

Przesłuchanie zakończono dnia 5 kwietnia 2004 r. o godz. 15.35^d.

Przesłuchał:

Protokołowała:

Zeznał:

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 6933–6935, mps.

^d Poniżej podpisy świadka, protokolanta oraz przesłuchującego wraz z pieczętką służbową prokuratora Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Lech Kochanowski.

2004 kwiecień 6, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jacka Bogdana B.¹ przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 6 kwietnia 2004 r. o godz. 9.50 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, z udziałem protokolanta st[arszego] ref[erenta] Olgi Piątek, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dow[odu] osob[istego] [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Jacek Bogdan B.

Imiona rodziców: Stanisław, Konstancja

Data i miejsce urodzenia: 9 IV 1931 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju (art. 138 kpk): jw.

Zajęcie: emeryt

Wykształcenie: wyższe techniczne

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczone o treści 185 kpk oświadczam, że:

W czasie okupacji niemieckiej wraz z rodzicami i siostrą zamieszkiwałem w Pruszkowie. W tym okresie czasu nie byłem na Dworcu Zachodnim w Warszawie i jego okolicach. Również bezpośrednio po okupacji nie chodziłem w rejon Dworca Zachodniego.

^a Powyżej prostokątna pieczęćka Instytut Pamięci Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6/ tel. (22) 530 86 26, fax (22) 530 90 84.

^b Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokument nr 139.

Jako chłopiec w okresie okupacji niemieckiej od nikogo nie słyszałem, że Niemcy dokonali w tunelu wzdłuż ulicy Bema masowych mordów ludności. Po wyzwoleniu spod okupacji i po ukończeniu szkoły średniej ukończyłem Politechnikę Warszawską, uzyskując tytuł magistra inżyniera budownictwa lądowego. Od sierpnia 1954 r. do 1996 r., z przerwą na pracę za granicą, zatrudniony byłem w Centralnym Biurze Projektowo-Badawczym Budownictwa Kolejowego „Kolprojekt” w Warszawie, początkowo w charakterze projektanta, a następnie kierownika zespołu pracowni mostów. Mój zespół wykonywał projekty mostów, tuneli i wiaduktów dla potrzeb PKP. W skład mojego zespołu w latach siedemdziesiątych wchodził między innymi inżynier Jacek Bortnowski². Pamiętam, że w początkach lat siedemdziesiątych jako kierownik zespołu otrzymałem polecenie opracowania konstrukcji do projektu wentylacji tunelu w ciągu ulicy Bema w Warszawie pod torami kolejowymi przy stacji Warszawa Zachodnia. Zadanie to było jednym z wielu zadań, które wówczas wśród innych zadań wykonywałem; ponieważ inżynier Jacek Bortnowski nie posiadał wówczas uprawnień projektowych, ja firmowałem jego pracę w zakresie projektu konstrukcji wentylacyjnej tego tunelu. On wykonał całość tego projektu, który ja po sprawdzeniu jako uprawniony projektant podpisałem. W tym miejscu świadkowi okazano dokumentację techniczną komory wentylacyjnej tunelu w ciągu ulicy Bema w Warszawie – rok opracowania 1972, która znajduje się w tomie 28 akt śledztwa. Świadek po osobistym obejrzeniu tej dokumentacji zeznaje, jest to właśnie ta dokumentacja, którą opracował mój zespół w 1972 r. i którą ja podpisałem. Dokumentacja ta została wykonana przez inżyniera Bortnowskiego zgodnie z zasadami sztuki inżynierskiej. Z powodu upływu czasu aktualnie nie potrafię w szczegółach opisać kolejnych faz projektowania komory wentylacyjnej tego tunelu. Niewątpliwie o tym może bliżej powiedzieć inżynier Bortnowski, który, jak wspominałem, dokumentację techniczną komory wentylacyjnej projektował. Aktualnie już nie pamiętam, w oparciu o jakie dane wyjściowe była projektowana wentylacja tego tunelu; mam tu na myśli dane pochodzące sprzed wojny i lat okupacji. W tym miejscu przypominam sobie, że jedną z rzeczy, którą pamiętam z historii projektowania tego tunelu, była tak zwana metryka obiektu uzyskana od ówczesnej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowej w Warszawie. Metryka ta zawierała przekrój poprzeczny tunelu, rok budowy tunelu i inne podstawowe dane techniczne. Ja nie pamiętam szczegółów danych technicznych zawartych w tej metryce i dlatego też nie potrafię nic bliżej podać na temat wpisów dokonanych w tej metryce. Osobiście nie widziałem realizacji budowy systemu wentylacyjnego tego tunelu. Pamiętam tylko, że wykonawcą tego projektu było Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych nr 7 w Warszawie przy ulicy Grójeckiej. Na stosowne pytanie zeznaje, że pamiętam, iż tunel wzdłuż ulicy Bema po wojnie, w latach sześćdziesiątych, był rozbudowywany i w tym okresie czasu jeszcze nie była projektowana komora wentylacyjna, o której wspominałem wyżej. W latach sześćdziesiątych, przed rozbudową tego tunelu, lustrowałem część tunelu wykonanego przed wojną, co było mi niezbędne do zaprojektowania jego rozbudowy. W tym miejscu świadkowi okazano schemat realizacji budowy tunelu w ciągu ulicy Bema pod torami stacji Warszawa Zachodnia, opracowany w dniu 1 marca 1989 r. przez generalnego projektanta Warszawskiego Węzła Kolejowego inżyniera Ryszarda Prończuka na karcie 6914 akt sprawy³. Świadek po osobistym obejrzeniu tego sche-

² Zob. dokument nr 130.

³ Por. dokument nr 129.

matu oświadcza, że kolorem czarnym oznaczona jest część tunelu zrealizowana przed 1939 rokiem, kolorem żółtym zrealizowana jest część tunelu w latach powojennych, zaś kolorem różowym właśnie ta część tunelu, którą ja projektowałem i która została zrealizowana, jak wynika z tego schematu, w latach sześćdziesiątych. W czasie lustracji tej przedwojennej części tunelu, która polegała na wejściu do jego wnętrza i przejściu wielokrotnym przez ten tunel, nie stwierdziłem istnienia żadnych urządzeń, które wskazywałyby na wykorzystywanie tego tunelu jako komory gazowej. Przypominam sobie nawet, że strop tego tunelu był w złym stanie technicznym – przecieki i zardzewiałe półki dźwigarów stanowiących element nośny stropu. W tym miejscu świadkowi okazano dokumentację fotograficzną na karcie 2327, 2328, 2329, 2330 akt sprawy. Świadek, po osobistym obejrzeniu fotografii oznaczonych cyframi 13, 14, 14A, 15, 16, 16A, 16B i 17, oświadcza, że fotografie te przedstawiają urządzenia wentylacyjne. Istnienia tych urządzeń nie stwierdziłem w czasie lustracji tunelu, o której wspominałem wyżej. Uważam, że te urządzenia zostały zamontowane w czasie rozbudowy tunelu w okresie powojennym. Na stosowne pytanie zeznaję, że po raz pierwszy dowiedziałem się o komorach gazowych w tunelu w ciągu ulicy Bema w latach dziewięćdziesiątych od swoich kolegów z pracowni mostowej, w tym inżyniera Bortnowskiego, dyrektora Biura Projektowego inżyniera Jana Cebuloka, który już nie żyje. Inżynier Bortnowski powiedział mi wręcz, że „jakiś idiota wpadł na taki pomysł, żeby zrobić z jego projektu wentylacji tunelu w ciągu ulicy Bema komory gazowe”. Ja również zdziwiłem się i byłem zaskoczony, że w ogóle coś takiego ludzie mogli wymyślić. Również wymieniony dyrektor był zdziwiony taką wersją przeznaczenia tunelu i mówił mi, że weźmie na siebie wszelkie wyjaśnienie tej sprawy. Co on w tym kierunku zrobił, tego nie wiem. Mnie bardzo dziwi, że jeszcze ten temat jest poruszany. Na stosowne pytanie zeznaję, że ja w sprawie tej jestem po raz pierwszy przesłuchiwany w charakterze świadka.

Na tym protokół przesłuchania świadka zakończono.

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono dnia 6 kwietnia 2004 r. o godz. 12.10.

„Protokół osobiście podpisuję po odczytaniu”.

Przesłuchał:

Protokołowała:

Zeznał:

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 6936–6938, mps.

^{c-c} Fragment wpisany odręcznie. Poniżej podpisy świadka, protokolanta oraz przesłuchującego wraz z pieczętką służbową prokuratora Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Lech Kochanowski.

2004 kwiecień 15, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Stanisława W. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 15 kwietnia 2004 r. o godz. 10.20 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, z udziałem protokolanta st[arszego] ref[erenta] Olgi Piątek, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie prawa jazdy [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

(podpis świadka)^b

Świadka pouczano również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczano ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Stanisław W.

Imiona rodziców: Dominik, Rozalia

Data i miejsce urodzenia: 14 IV 1930 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju (art. 138 kpk): jw.

Zajęcie: emeryt

Wykształcenie: wyższe techniczne

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczony o treści 185 kpk oświadczam, że:

Przed przystąpieniem do przesłuchania świadka uprzedzono o treści art. 233 § 1 kodeksu karnego, po czym świadek zeznaje, co następuje: Od urodzenia do chwili obecnej zamieszkuję w Warszawie. Przed okupacją niemiecką zamieszkiwałem przy ulicy Włochowskiej 12 wraz z rodzicami i starszym bratem Józefem, który już nie żyje. Również nie żyją rodzice. Nasz dom był usytuowany w pobliżu torów kolejowych prowadzących

^a Powyżej prostokątna pieczętka Instytut Pamięci Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6/ tel. (22) 530 86 26, fax (22) 530 90 84.

^b Powyżej podpis świadka.

z zachodu na wschód w kierunku dworca kolejowego Warszawa Zachodnia, od którego to dworca oddalony był około 600 metrów, zaś od tunelu wzdłuż ulicy Bema pod tymi torami oddalony był około 400 metrów. Tuż przed wojną ja ukończyłem drugą klasę szkoły podstawowej nr 132, która mieściła się przy ulicy Bema róg Wolskiej na Woli. Po wkroczeniu Niemców do Warszawy i w czasie okupacji ja w dalszym ciągu uczęszczałem do wspomnianej szkoły, z przerwami na okres zajęcia jej przez Niemców na szpital, którą ukończyłem po wojnie w czerwcu 1945 r. Aktualnie pamiętam jedno z nazwisk moich kolegów z tej szkoły, a mianowicie Tadeusza Hajduga, który już nie żyje. Innych kolegów i koleżanek z tej szkoły nazwisk już nie pamiętam. Ja przed wybuchem wojny i w czasie okupacji niemieckiej, idąc do szkoły, każdorazowo przechodziłem przez tunel usytuowany wzdłuż ulicy Bema w okolicach dworca kolejowego Warszawa Zachodnia. W tym miejscu świadkowi okazano fotoszkic z legendą następującej treści – Wojskowy Ośrodek Geodezji i Teledetekcji, Archiwum, arkusz Warszawa 45, szereg 37, numer 564, skala 1:2000 z 6000, data nalotu 1945 r., oznaczony symbolem 8S1-4 W1-4. Świadek po osobistym obejrzeniu tego fotoszkiu wskazuje na nim kolorem niebieskim drogę, jaką pokonywał od domu do wspomnianej szkoły, przechodząc przez podany wyżej tunel. Ja dobrze pamiętam wygląd tego tunelu wewnątrz. Był on w kształcie prostokąta szerokości około 10 metrów i długości około 50 metrów i wysokości około 3 metrów. Te wymiary podaję tylko orientacyjnie. W każdym razie w tym tunelu mogły wyminąć się wówczas dwie furmanki i jeszcze było trochę miejsca na chodnik, na którym mogły się wyminąć dwie osoby. Nawet pamiętam takie zdarzenie, że jadąc rowerem tym chodnikiem, potrąciłem jakąś kobietę, której rozerwałem pończochę, i za to dostałem od niej kopniaka w tyłek. W tunelu tym ja nie widziałem żadnych urządzeń, które by świadczyły o innym jego przeznaczeniu aniżeli do przechodzenia i przejeżdżania przez niego. W szczególności nie widziałem w jego wnętrzu urządzeń wentylacyjnych. Nie pamiętam już, jaka nawierzchnia była wewnątrz tunelu, ale chyba była tam jezdnia wybrukowana. Nadmieniam, że idąc z domu do szkoły, szedłem połą drogą prowadzącą tuż przy torach w kierunku ulicy Bema i tunelu, do którego wchodziłem, a następnie po jego przejściu szedłem wzdłuż torów w kierunku zachodnim, po czym przechodziłem przez przejazd kolejowy do ulicy Armatniej i ulicą tą dochodziłem ponownie do ulicy Bema, którą dochodziłem do szkoły. Do tej szkoły chodziłem w godzinach przedpołudniowych, ale zdarzały się przypadki, że wracałem ze szkoły w godzinach późniejszych, a nawet wieczornych, przed godziną policyjną, wówczas gdy przebywałem po szkole u znajomych kolegów. Nigdy nie widziałem w podanych wyżej okresach czasu, aby tego tunelu strzegli żandarmi niemieccy. Natomiast widziałem wielokrotnie chodzących w pobliżu torów i na torach niemieckich policjantów kolejowych ubranych w czarne mundury. Z ich zachowania wynikało, że strzegli oni tych torów. Na stosowne pytanie zeznałem, że ja chodząc do szkoły, nigdy nie widziałem w okolicy tego tunelu jakichś budowli, które świadczyłyby o usytuowaniu tam obozu koncentracyjnego. Nie widziałem również w okolicach tego tunelu ludzi, których wygląd i zachowanie świadczyłyby o tym, że są więźniami. Nie widziałem też w tej okolicy, aby Niemcy pod konwojem prowadzili grupy ludzi do wnętrza tego tunelu. Nigdy w czasie okupacji niemieckiej nie słyszałem od nikogo, aby w tym tunelu Niemcy urządzili komorę gazową i w komorze tej pozbawiali ludzi życia. Gdyby fakt taki miał miejsce, to przecież byłoby to w okolicy powszechnie znane, tym bardziej że przecież mój ojciec wówczas był kolejarzem i pracował w pobli-

żu właśnie tego tunelu. Nigdy ojciec nie mówił, że Niemcy tam uśmiercają ludzi. Nigdy też ojciec nie mówił mi, że był tam obóz koncentracyjny. Na stosowne pytanie zeznaję, że ja w czasie okupacji i przed wojną na torach nad tym tunelem nie widziałem żadnych budowli. Na stosowne pytanie, jak doszło do zgłoszenia się świadka na dzisiejsze przesłuchanie, świadek zeznaje, co następuje: w dniu 31 marca 2004 r., słuchając audycji w Radio Maryja na temat zbrodni popełnionych przez Niemców w obozie koncentracyjnym w Warszawie, usłyszałem między innymi, że w tunelu przy ulicy Bema przy dworcu kolejowym Warszawa Zachodnia Niemcy urządzili komorę gazową, w której masowo uśmiercali ludzi. Ja tą informacją byłem zbulwersowany, bo przecież, jak zeznałem wyżej, znałem doskonale ten tunel i jego przeznaczenie. Następnego dnia porozumiałem się telefonicznie z osobą, która występowała w tej audycji, o nazwisku Biedrzycki, i która podała w tej audycji swój adres. W rozmowie telefonicznej przedstawiłem się temu panu i podałem mu swój telefon, a jednocześnie zapytałem go o czas i miejsce wystawy projektu pomnika ofiar KL Warschau. Wymieniony podał mi, że wystawa ta otwarta będzie w dniu 6 kwietnia 2004 r. w Urzędzie Dzielnicy Warszawa Wola. Jednocześnie w rozmowie tej oświadczyłem mu, że ja jestem świadkiem, który zaprzecza istnieniu w tym tunelu komory gazowej w czasie okupacji niemieckiej. Na moje oświadczenie pan Biedrzycki nic mi nie odpowiedział, przy czym począł zniechęcać mnie do obejrzenia tej wystawy, mówiąc, że na wystawę jest zaproszonych już 200 osób. Ja odpowiedziałem mu, że nie szkodzi, że jest 200 osób, i na tym rozmowa się skończyła. W dniu 6 kwietnia 2004 r. udałem się na tę wystawę. Byłem tam około godziny 10.00 i oprócz organizatorów wystawy nie widziałem osób zwiedzających. Do tych organizatorów, tj. 2 mężczyzn i kobiety, których nazwisk nie znam, powiedziałem, że na wystawę przyszedłem między innymi po to, aby jako naoczny świadek okresu okupacji zaprzeczyć istnieniu w tunelu przy Warszawie Zachodniej komory gazowej. Wówczas wymienieni poczęli wskazywać mi na plansze, na których były fotografie różnych zniszczonych obiektów budowlanych i fotokopie protokołów przesłuchań świadków, z których to miało wynikać, że w okolicach dworca Warszawa Zachodnia istniał obóz koncentracyjny i komora gazowa w tunelu. Ja wówczas w dalszym ciągu zaprzeczałem istnieniu tam obozu koncentracyjnego i komory gazowej i wspominałem, że przecież jakby coś tam było, to bym wiedział od swojego ojca, który w czasie okupacji pracował na torach w charakterze zwrotniczego w miejscu oddalonym około kilkudziesięciu metrów od tego tunelu. Wówczas zostałem obrażony przez jednego z tych organizatorów, który powiedział takie słowa „widocznie pański ojciec był volksdeutschem”. Na to odpowiedziałem, że przyszedłem na wystawę po to, aby ich ostrzec przed „śmiesznością”, i opuściłem pomieszczenie wystawy. Następnie po kilku dniach w IPN ustaliłem, że śledztwo w sprawie KL Warschau prowadzi OKŚZpNP w Warszawie i telefonicznie skontaktowałem się [z] sekretariatem tej komisji, którego pracownica skierowała mnie do pani historyk z IPN, a ta z kolei wskazała mi numer telefonu do prokuratora prowadzącego przedmiotową sprawę.

Na tym protokół przesłuchania świadka zakończono.

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono dnia 15 kwietnia 2004 r. o godz. 13.10^c.

^c Poniżej podpisy świadka, protokolanta oraz przesłuchującego wraz z pieczętką służbową prokuratora Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Lech Kochanowski.

Przesłuchał:
Protokołowała:
Zeznał:

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 6940–6942, mps.

2004 kwiecień 28, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Stanisława Ryszarda K. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 28 kwietnia 2004 r. o godz. 9.00 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, z udziałem protokolanta Katarzyny Sopy, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dowodu osobistego [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Stanisław Ryszard K.

Imiona rodziców: Michał, Zofia

Data i miejsce urodzenia: 14 I 1936 r. Sanok

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju (art. 138 kpk): jw.

Zajęcie: [...]

Wykształcenie: wyższe techniczne

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczony o treści 185 kpk oświadczam, że:

Przed przystąpieniem do przesłuchania świadka uprzedzono o treści art. 233 § 1 kk, po czym świadek zeznaje, co następuje: z zawodu jestem inżynierem budowlanym o specjalności konstrukcje mostów, budowli podziemnych i konstrukcji budowlanych. W okresie okupacji niemieckiej nie mieszkalem w Warszawie i nigdy wówczas nie przebywałem w okolicach dworca Warszawa Zachodnia. Po wojnie i po ukończeniu szkoły

^a Powyżej prostokątna pieczęćka Instytut Pamięci Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6/ tel. (22) 530 86 26, fax (22) 530 90 84.

^b Powyżej podpis świadka.

średniej, od 1953 r. studiowałem w Warszawie na Politechnice Warszawskiej, którą ukończyłem w 1958 r. Od listopada 1959 r. do 1 grudnia 1972 r. pracowałem w Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowej w dziale podtorza i mostów. W skład tego działu wchodziło utrzymanie, oprócz obiektów mostowych, również tuneli. Jak pamiętam, w okresie mojej pracy w tym dziale nastąpiła rozbudowa tunelów w ciągu ul. Bema w Warszawie pod torami kolejowymi w ramach rozbudowy stacji kolejowej Warszawa Zachodnia. Rozbudowa tego tunelu odbywała się w latach sześćdziesiątych. Rozbudowę tego tunelu projektowało wówczas Centralne Biuro Projektowo-Badawcze Budownictwa Kolejowego „Kolprojekt” w Warszawie przy ul. Hożej 63/65. Wówczas głównym projektantem rozbudowy konstrukcji tego tunelu był mgr inż. Jacek Baranowski¹. Ja, z racji pełnienia swoich obowiązków, doraźnie brałem udział przy realizacji tej inwestycji jako przyszły przedstawiciel użytkownika tego obiektu, którym była Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie ul. Targowa 74. Pamiętam, że miałem wówczas wgląd do dokumentacji rozbudowy tego tunelu. Na stosowne pytanie zeznaje, że wówczas nie spotkałem się z dokumentacją dotyczącą konstrukcji komory wentylacyjnej w tym tunelu, chociaż nie wykluczam, że taka dokumentacja mogła istnieć. W tym miejscu świadkowi okazano szkic sytuacyjny okresów budowy tunelów ciągu ul. Rewolucji Październikowej (dawna ul. Bema), pod torami stacji Warszawa Zachodnia, na karcie 6914 akt sprawy. Świadek po osobistym obejrzeniu tego szkicu stwierdza, że na szkicu tym kolorem różowym została oznakowana ta część tunelu w okresie, kiedy pracowałem we wspomnianym dziale i której projektantem, o czym wspomniałem wyżej, był Baranowski. Pamiętam, że w czasie realizacji rozbudowy wspomnianych części tunelu ja byłem na budowie tego obiektu wielokrotnie. Wówczas widziałem tę część tunelu, która zrealizowana była przed 1939 r. i która oznaczona została na tym szkicu kolorem czarnym, jak również tę część tunelu, która została oznaczona na szkicu kolorem żółtym i zrealizowana w latach 1946–1950. Przypominam sobie, że gdy po raz pierwszy byłem w wyżej wymienionych częściach tunelu, to mógł być to rok 1960. Wówczas ta część tunelu, zrealizowana przed 1939 r. i w latach 1946–1950, była przejezdna. Tunel zrealizowany przed 1939 r. był długości około 60 metrów i szerokości około 9 metrów oraz wysokości około 5 metrów. Nie pamiętam, z czego wówczas wykonana była nawierzchnia drogowa tego tunelu, ale była ona utwardzona. Oprócz jezdni, która mogła mieć szerokość około 7 metrów, był tam również jednostronny chodnik o szerokości około 1,5 metra. Na stosowne pytanie zeznaje, że nie przypominam sobie, aby w tej przedwojennej części tunelu były jakieś konstrukcje budowlane i urządzenia służące do wentylacji tego tunelu. Nadmieniam, że ja ten tunel oglądałem wówczas z zewnątrz i wewnątrz. Nie wykluczam, że na zewnątrz tego tunelu, między torami, mogły być jakieś niewielkie konstrukcje budowlane lub urządzenia, które mogły być przeznaczone do innych celów niż wentylacja tunelu. Jest dużo urządzeń na międzytorzach na takim węźle kolejowym, jakim jest stacja kolejowa Warszawa Zachodnia. W tej przedwojennej części tunelu nie widziałem wówczas żadnych elementów budowlanych, które świadczyłyby o tym, że tunel ten posiadał urządzenia służące do zamykania jego obu wlotów bądź też zamykania jego wewnętrznej części. W szczególności nie widziałem, aby posiadał on ślady ościeżnic – futryn, prowadnic, okuć i podobnych elementów mogących służyć do zamykania tych

¹ Zob. dokumenty nr 132, 139.

wylotów tunelu. Na stosowne pytanie zeznaje, że długość tego przedwojennego tunelu nie wymagała montowania w nim urządzeń wentylacyjnych z uwagi na to, że jego wentylacja odbywała się w sposób naturalny, w następstwie występowania zjawiska przeciągu. W tym miejscu świadkowi okazano zdjęcia fotograficzne na kartach 2321–2332 akt sprawy. Świadek po osobistym obejrzeniu tych zdjęć zeznaje: na zdjęciu nr 1 i nr 2 widoczne są wloty do tunelu. Na zdjęciu nr 1 wlot od strony Woli, na zdjęciu nr 2 wlot od strony Ochoty. Na obu zdjęciach strzałki oznaczone kolorem czerwonym wskazują wloty do tunelu, w środku którego znajduje się część tunelu wybudowana przed 1939 r. i jego przedłużenie zrealizowane w latach 1946–1950. Pozostałe widoczne na tych zdjęciach wloty tunelu stanowią część konstrukcji zrealizowaną w latach sześćdziesiątych. Na zdjęciach nr 4, 5, 6, 7, 9, 10 akt sprawy widoczne są elementy konstrukcji komory wentylacyjnej projektowanej w latach siedemdziesiątych przez mgr. inż. Jacka Baranowskiego i inż. Jacka Bortnowskiego². Doskonale pamiętam te obiekty po ich wybudowaniu w latach siedemdziesiątych. Ja już dokładnie nie pamiętam, kto był ich wykonawcą, ale mogło to być Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych nr 7 w Warszawie. Pamiętam, że w latach sześćdziesiątych kierownikiem rozbudowy tego tunelu był inż. Borucki, który już nie żyje. Z nim właśnie miałem osobisty kontakt służbowy. Innych pracowników tej budowy nie pamiętam. Na stosowne pytanie zeznaje, że pozostała część tunelu, wyszczególniona na wspomnianym szkicu, niepokolorowana, nie została wówczas wykonana, ponieważ jeszcze nie zachodziła taka potrzeba, aby tunel był eksploatowany w 4 tzw. oczkach – prześwitach. Mam tu na myśli to, że tunel ten składa się z 4 części tunelowych, tzw. oczek. Wykonanie partii środkowej pozostałych części tunelowych, które na szkicu nie zostały pokolorowane, spowodowałoby wówczas znaczne ograniczenie ruchu pociągów na stacji Warszawa Zachodnia. Dlatego też wykonano tylko części tunelu od strony Woli i od strony Ochoty. Nadmieniam, że na okazanym mi szkicu okresów budowy tunelu w części niepokolorowanej stwierdzam wpis „tunele istniejące nieczynne”. Ten wpis dotyczy tych części tuneli oznakowanych na szkicu kolorem różowym, z wyjątkiem „części” tunelu, który na tym szkicu został oznaczony kolorem czarnym, żółtym i różowym i który był przejezdny. Wówczas w tej „części” tunelu ja nie stwierdziłem obecności urządzeń wentylacyjnych. 1 grudnia 1972 r., po zakończeniu pracy w DOKP w Warszawie, podjąłem pracę w Centralnym Biurze Projektowo-Badawczym Budownictwa Kolejowego „Kolprojekt” w charakterze starszego projektanta pracowni mostów. Pamiętam, że gdy już pracowałem, to wówczas dowiedziałem się, że zespół pod kierownictwem inż. Baranowskiego opracował projekt konstrukcyjny budowy komory wentylacyjnej w tunelu w ciągu ul. Bema. Ja nie brałem udziału w 1972 r. w projektowaniu tej komory wentylacyjnej, gdyż jeszcze wówczas w „Kolprojekcie” nie pracowałem. W dalszych latach siedemdziesiątych ja nie miałem zleczanych żadnych czynności w projektowaniu rozbudowy wspomnianego tunelu. Dopiero w latach osiemdziesiątych, pracując nadal w pracowni mostowej, którą kierował inż. Jerzy Zboromirski, który aktualnie zamieszkuje w Warszawie przy ul. Wolskiej, numeru nie pamiętam, tel. [...], otrzymałem polecenie zaprojektowania rozbudowy dalszej części niewybudowanej tego tunelu, o której wspomniałem wyżej. Wykonując to zadanie, przewidziałem rozebranie zaprojektowanej przez inż. Bortnowskiego, wybudowanej chyba przez wspo-

² Zob. dokument nr 130.

mniane przedsiębiorstwo kolejowe w tym tunelu jego komory wentylacyjnej, bowiem komora ta kolidowała z rozbudową części tunelu od strony wschodniej – przejście dla pieszych, która to część na wspomnianym szkicu nie została pokolorowana. W 1986 r., wraz z inż. Wojciechem Jarominiakiem, zamieszkałym obecnie w Warszawie, bliższego adresu nie pamiętam, tel. [...], opracowałem projekt techniczny rozbudowy tego tunelu, w ramach którego wykonałem rysunek rozbiórki komory wentylacyjnej zaprojektowanej przez inż. Bortnowskiego. W tym miejscu świadkowi okazano dokumentację techniczną komory wentylacyjnej tunelu w ciągu ul. Bema w Warszawie – rok opracowania 1972, która znajduje się w tomie 28 akt śledztwa. Świadek po osobistym obejrzeniu tej dokumentacji zeznaje: jest to część dokumentacji rozbudowy tego tunelu przedstawionej na rysunku nr 2, którą opracował inż. Bortnowski w 1972 r. wraz z inżynierami Baranowskim, Zboromirskim i Rutkowskim. Właśnie w tej dokumentacji przedstawiłem na tym rysunku projekt tej komory do rozbiórki. Również na tym rysunku w tabeli – legendzie, w części „nazwa rysunku”, dokonałem wpisu „Rysunek ogólny komory wentylacyjnej istniejącej (do rozbiórki)” data 16 XII 1986 r., nr rysunku 18. Nadmieniam, że w oparciu o zaprojektowany przeze mnie projekt rozbudowy tego tunelu w latach osiemdziesiątych wybudowany został tylko niewielki jego fragment od strony Woli. Natomiast nie została rozebrana wspomniana komora wentylacyjna. Powodem wstrzymania realizacji rozbudowy tunelu i rozebrania wówczas tej komory było wystąpienie niedostatku środków inwestycyjnych. Na stosowne pytanie zeznaje, że ja, opracowując projekt rozbudowy tunelu i rozebrania komory wentylacyjnej, wykorzystałem rysunek nr 2 projektu komory wentylacyjnej z 1972 r. opracowanej przez inż. Bortnowskiego i dlatego na rysunku nr 2 figurują dwie tabelki – legendy, moja z 1986 r. i Bortnowskiego z 1972 r. Dalsza rozbudowa tunelu przedstawiała się następująco: a mianowicie dyrekcja kolei nie była już zainteresowana w jego rozbudowie i prace dotyczące tej inwestycji przejął Zarząd Dróg Miejskich w Warszawie, który był inwestorem zakończenia rozbudowy i remontu tego tunelu. Zarząd ten w roku 1995 zlecił zaprojektowanie i wykonanie tych robót firmie „Contes SA” w Warszawie. Aktualnie firma ta nie wykonuje już robót inżynierskich i zajmuje się innymi dziedzinami gospodarki. Wówczas ja już nie pracowałem w „Kolprojekcie” i prowadziłem i nadal prowadzę firmę [...], o której wspomniałem wyżej. Właśnie mojej firmie firma „Contes” zleciła opracowanie części rozbudowy i remontu wspomnianego tunelu. Nadmieniam, że podstawowe, wyjściowe rysunki konstrukcji dla rozbudowy tunelu wykonała we własnym zakresie firma „Contes”. Ona też wykonała „rysunek ogólny istniejącej komory wentylatorów (do rozbiórki)”, który w zasadzie jest powtórzeniem mojego rysunku rozbiórki tej komory z 1986 r. i który zawarty jest w rysunku nr 19 z 1 II 1995 r., który w tym miejscu okazuję i jego kopię załączam do akt śledztwa. Nadmieniam, że ten rysunek rozbiórki komory z 1995 r. jest autorstwa mgr. inż. Wojciecha Jaromiaka. W ramach firmy „Contes SA” budową brakujących części tuneli i remontem istniejących zajmował się bezpośrednio wiceprezes tej firmy inż. Stefan Burakowski, który aktualnie zatrudniony jest jako przedstawiciel inwestora – Urzędu Miasta Warszawy – „Budowa mostu i trasy Świętokrzyskiej w Warszawie”. Wówczas kierownikiem tej budowy był inż. Włodzimierz Bielski, zatrudniony obecnie w firmie WARBUD w Warszawie, bliższego adresu nie znam. Aktualnie już nie pamiętam nazwisk innych wykonawców budowy i remontu tunelu. Bliżej o nich mogą, moim zdaniem, wiedzieć wspomniani inżynierowie. Na stosowne pytanie, po powtórnym okaza-

niu mi projektu, rysunku nr 2 „konstrukcji komory wentylacyjnej” z 1972 r. opracowanej przez inż. Bortnowskiego i rysunku „ogólnego komory wentylacyjnej istniejącej (do rozbiórki)” mojego projektu z 1986 r., udziela następującej odpowiedzi: odnośnie [do] zaznaczonej na rzucie poziomym części podziemnej, przekrój C-C, „szczeliny” i „obszaru do rozbiórki przed wykonaniem szczeliny”, rysunek tej „szczeliny” oznacza miejsce projektowanej nowej podpory zewnętrznej wschodniej rozbudowywanego tunelu, która przebiega przez wybudowaną w latach siedemdziesiątych przedmiotową komorę wentylacyjną. Wybudowanie tej podpory w szczelinie wymagało wyburzenia komory wentylacyjnej, gdyż ta podpora musiała przebiegać przez tę komorę. A ponadto większa część tej komory, gdyby jej nie wyburzono, to według projektu z 1986 r. znajdowałaby się w części tunelu przeznaczonego dla przejścia dla pieszych. W tym miejscu świadek pokazuje kopię rysunku „przekroju poprzecznego konstrukcji tunelu projektu z 1986 r.” zaprojektowanego przez świadka, a opracowanego przez inż. W[o]jciecha Jarominiaka, na którym wskazuje na ścianę szczelinową grubości 0,80 metra w części rysunku określonego napisem „dobudowa od strony wschodniej” i napisem „perony stacja Warszawa Zachodnia”. Kserokopię tego rysunku świadek dołącza do akt śledztwa. Na stosowne pytanie zeznaje, że ja w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, w okresie projektowania rozbudowy i remontu tunelu, widziałem we wspomnianej komorze wentylacyjnej urządzenia w postaci wentylatorów. W tym miejscu świadkowi okazano fotografie oznaczone nr. 14, 14a, 16, 16a, 16b, 18 i 19 na kartach 2327–2331 akt sprawy. Świadek po obejrzeniu tych fotografii oświadcza, że są to właśnie te urządzenia w postaci wentylatorów, które we wspomnianych latach osobiście w tej komorze widział. Jak sobie przypominam, byłem obecny w 1996 r. przy rozbiórce konstrukcji komory wentylacyjnej i demontażu znajdujących się w niej urządzeń wentylacyjnych. Rozbiórki tej i demontażu dokonywał inż. Kazimierz Kucharczyk będący wówczas kierownikiem budowy tunelu w firmie „Contes SA”. Wymieniony aktualnie nadzoruje budowę mostu przez Wisłę w Płocku, w ramach firmy Inwestor Zastępczy Zakłady Budownictwa Mostowego w Warszawie ul. Sokola 2, n[ume]r[u] tel[efonu] nie pamiętam. Nie wiem, kiedy, gdzie i przez kogo urządzenia te zostały przekazane. Nadmieniam, że na tych urządzeniach powinny znajdować się tabliczki fabryczne, na których powinien być oznaczony rok produkcji tego urządzenia. W każdym razie uważam, że te urządzenia były z okresu powojennego. Według mnie i mojej wiedzy z zakresu budownictwa mostów i tuneli, nic nie wskazuje na to, że w tunelu w ciągu ul. Bema kiedykolwiek funkcjonowała komora gazowa przeznaczona do ludobójstwa. Stwierdzam tak dlatego, że wspomniana komora wentylacyjna w swojej konstrukcji zawierała część górną wychodzącą na zewnątrz w postaci prostokątnej, przykrytej ażurową konstrukcją metalową, przez którą swobodnie przepływało powietrze, i nie miała ona jakiegokolwiek elementu uszczelniającego. W tym miejscu świadek wskazuje na kopię rysunku technicznego z 1995 r., który uprzednio dołączył do akt sprawy, na którego przekroju oznaczonym D-D znajdują się 2 wyloty w kształcie prostokątów. Pamiętam, że w późnych latach osiemdziesiątych, gdy jeszcze pracowałem w „Kolprojekcie”, to inż. Bortnowski wypowiadał się do współpracowników, że był przesłuchiwany w sprawie istnienia komory gazowej w tunelu w ciągu ul. Bema i że przesłuchanie to prowadziła jakaś kobieta. Mówił nam, że był tym przesłuchaniem zdenerwowany, gdyż przesłuchująca oczekiwała od niego potwierdzenia istnienia w tunelu komory gazowej, a on temu zaprzeczał, mówiąc, że sam tę komorę wentylacyjną projek-

tował. Ja osobiście nie znam nikogo z osób, które w czasie okupacji byłyby więzione w więzieniu Pawiak. Ja nic konkretnego nie wiem na temat obozu koncentracyjnego w Warszawie. O jego istnieniu dowiedziałem się tylko z mediów. Ja nigdy dotąd nie byłem przesłuchiwany w tej sprawie w charakterze świadka. W dniu dzisiejszym jest to moje pierwsze przesłuchanie w tej sprawie.

Na tym protokół zakończono.

^cPo odczytaniu protokołu, jako zgodny z treścią złożonych zeznań, protokół podpisuję^c.

Przesłuchał:

Protokołowała:

Zeznał:

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono dnia 28 kwietnia 2004 r. o godz. 16.30^d.

(podpis świadka)

(podpis przesłuchującego)

(podpis protokolanta)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 6948–6954, mps.

^{c-c} Fragment wpisany odręcznie. Poniżej podpisy świadka, przesłuchującego oraz protokolanta.

^d Poniżej podpisy świadka, protokolanta oraz przesłuchującego wraz z pieczętką służbową prokuratora Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Lech Kochanowski.

2004 maj 13, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jacka Ryszarda P. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 13 maja 2004 r. o godz. 9.00 Lech Kochanowski – prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie z udziałem protokolanta – st[arszego] ref[erenta] Olgi Piątek – na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dow[odu] osob[istego] [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Jacek Ryszard P.

Imiona rodziców: Kazimierz, Eugenia

Data i miejsce urodzenia: 07 I 1933 r. Brzeziny

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju (art. 138 kpk): jw.

Zajęcie: nauczyciel akademicki – profesor Politechniki Warszawskiej

Wykształcenie: wyższe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczony o treści 185 kpk oświadczam, że:

Przed II wojną światową, a konkretnie od wiosny 1938 r., zamieszkiwałem wraz ze swoją matką Eugenią P. i babcią Ludwiką B. w Warszawie przy ulicy Radomskiej [...]. Obie już nie żyją. Byłem wówczas małym dzieckiem i jeszcze nie chodziłem do szkoły. Dopiero w czasie okupacji niemieckiej rozpocząłem naukę w szkole prywatnej Anny

^a Powyżej prostokątna pieczęćka Instytut Pamięci Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6.

^b Powyżej podpis świadka.

Goldman w Warszawie przy ulicy Pługa, a następnie przy ulicy Filtrowej. Ze względu na młody wiek nie należałem wówczas do organizacji niepodległościowej. W okresie okupacji niemieckiej, gdy miałem około 10 lat, to wówczas wraz ze swoim kolegą, starszym ode mnie o około 2 lat, **Romualdem Puciolem**, który również zamieszkiwał wówczas w tym samym domu co i ja – aktualnie zamieszkałym w Bydgoszczy [...] – wielokrotnie chodziłem po okolicznych ulicach, w tym na dworzec kolejowy Warszawa Zachodnia. Celem naszych wędrówek na ten dworzec, jak pamiętam, była obserwacja przejeżdżających pociągów, które nas jako dzieci interesowały, oraz zbieranie wokół dworca zużytych biletów kolejowych, które kolekcjonowaliśmy. Chodząc po okolicy, nigdy nie widziałem jakichś chronionych obiektów, które uniemożliwiałyby swobodne poruszanie się w tym rejonie. Mam tu na myśli obiekty, które byłyby silnie strzeżone i do których zbliżanie się stwarzałoby zagrożenie dla ludności cywilnej. W tym czasie nie pamiętam, czy wraz z kolegą bądź sam przechodziłem przez tunel pod torami wzdłuż ulicy Bema. Te wędrówki, o których wspomniałem wyżej, miały miejsce przed wybuchem powstania warszawskiego. Na stosowne pytanie zeznaję, że wówczas nie widziałem w tamtym rejonie obiektu, który przypominałby obóz, w którym mogliby przebywać więźniowie. Gdyby taki obóz w tym rejonie istniał, to niewątpliwie ten fakt utkwiłby mi w pamięci. Również wówczas nie słyszałem jako dziecko od kolegów, względnie osób starszych, mieszkańców naszego domu, aby w rejonie stacji kolejowej Warszawa Zachodnia Niemcy utworzyli obóz koncentracyjny oraz komorę gazową w tunelu wzdłuż ulicy Bema. Natomiast wówczas sąsiedzi, rodzina i koledzy mówili, że Niemcy trzymają w więzieniu na Pawiaku i na Szucha Polaków, których torturują. Na stosowne pytanie zeznaję, że nigdy nie słyszałem o tym, aby przy ulicy Skalmierzyckiej, względnie w okolicy ulicy Armatniej, Gumińskiej i Ordona w Warszawie był niemiecki obóz koncentracyjny. Natomiast jako dziecko wówczas od ludzi i rodziny słyszałem o obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu i Stutthofie, do których to obozów, jak pamiętam, były wysyłane wówczas dla więźniów paczki żywnościowe. Pamiętam, że gdy wybuchło powstanie warszawskie, to w pierwszych dniach tego powstania żołnierze okupanta niemieckiego, chyba z formacji brygady [Bronisława] Kamińskiego, wypędzili mnie i moją rodzinę oraz mieszkańców naszego domu i mieszkańców naszej ulicy z domów i prowadzili nas pod konwojem na plac zwany „zieleniakiem”, usytuowany wówczas przy ulicy Grójeckiej, skąd około 11 sierpnia 1944 r. wyprowadzono nas na tory w pobliżu Dworca Zachodniego, skąd pociągiem podmiejskim przewieziono nas do obozu w Pruszkowie, a następnie ze względu na mój młody wiek i niezdolność mojej matki do pracy wywieziono nas na teren Łowicza, gdzie zamieszkaliśmy u polskich gospodarzy. Nadmieniam, że w czasie, gdy ze wspomnianego „zieleniaka” prowadzono nas w kierunku dworca Warszawa Zachodnia, to, jak pamiętam, przechodziliśmy przez tunel pod torami biegnący wzdłuż ulicy Bema. Do tego tunelu wchodziliśmy od strony Ochoty i, jak pamiętam, w jego wnętrzu nie zauważyłem nic charakterystycznego, co świadczyłoby o tym, iż mógł on mieć w przyszłości inne przeznaczenie aniżeli do przejścia lub przejazdu przez niego. Jak pamiętam, tunel ten był długości kilkudziesięciu metrów i szerokości kilku metrów. Jak dokładnie miał wymiary, tego nie potrafię podać, bo nie pamiętam. Chcę dodać, że ja wówczas, z powodu sytuacji, w jakiej się znajdowałem, szczegółowo nie przypatrywałem się wyglądowi wnętrza tego tunelu, niemniej jednak, o czym wspomniałem wyżej, nic w tym tunelu nie wskazywało na to, aby miał on inne przeznaczenie, niż podałem wyżej. Na

stosowne pytanie zeznaję, że ja z publikacji prasowych dowiedziałem się, że sędzia Maria Trzcińska jest autorem książki, w której opisuje zbrodnie niemieckie w obozie koncentracyjnym w Warszawie, w tym uśmiercanie ludzi w tunelu wzdłuż ulicy Bema przy użyciu gazów trujących, i że w obozie zginęło około 200 tysięcy ludzi. Informacja ta wydała mi się nieprawdziwa, bowiem, jak podałem wyżej, w okolicach Dworca Zachodniego w czasie okupacji niemieckiej nie napotkałem obiektów przypominających obóz, a w tunelu wzdłuż ulicy Bema nie widziałem nic, co wskazywałoby na istnienie w nim komory gazowej, a nadto, że tak wielka liczba ofiar wydała mi się nieprawdopodobna i fakt mordowania w Warszawie w obozie koncentracyjnym aż takiej ilości ludzi byłby wówczas znany. Dlatego też, mając te wątpliwości, chciałem podzielić się nimi z prowadzącym w tej sprawie śledztwo i nawiązałem kontakt z profesorem Andrzejem Rzeplińskim, znanym mi osobiście pracownikiem Instytutu Pamięi Narodowej, któremu wyjawilem swoje wątpliwości i który skierował mnie do Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie.

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono dnia 13 maja 2004 r. o godz. 11.00.

„Protokół osobiście odczytałem i jako zgodny z treścią moich zeznań podpisuję”.

Przesłuchał:

Protokołowała:

Zeznał:

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 6990–6992, mps.

^{c-c} *Fragment wpisany odręcznie. Poniżej podpisy świadka, protokolanta oraz przesłuchującego wraz z pieczętką służbową prokuratora Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Lech Kochanowski.*

2004 maj 24, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Aurelii Olimpii B. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 24 maja 2004 r. o godz. 10.12 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, osobiście, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dowodu osobistego [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Aurelia Olimpia B.

Nazwisko panińskie (dla mężatek): [...]

Imiona rodziców: Stanisław, Stefania

Data i miejsce urodzenia: 17 grudnia 1918 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju: jw.

Zajęcie: emeryt

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarana

Stosunek do stron: obca

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczone o treści 185 kpk oświadczam, że:

Urodziłam się w Warszawie i od 1919 r. do 1964 r. zamieszkiwałam w Warszawie przy ul. Bema [...]. Przed wybuchem II wojny światowej w mieszkaniu tym zamieszkiwałam z ojcem Stanisławem i matką Stefanią oraz dwoma braćmi Gabrielem i Zbigniewem. Zarówno rodzice, jak i bracia już nie żyją. Brat Gabriel urodził się w 1916 r.,

^a Powyżej prostokątna pieczęćka Instytut Pamięci Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6.

^b Powyżej podpis świadka.

zaś Zbigniew w 1923 r. Ja bezpośrednio przed okupacją niemiecką byłam studentką II roku prawa. Mój ojciec był wówczas naczelnikiem stacji kolejowej Warszawa Zachodnia. Dom, w którym mieszkaliśmy przed wojną, w czasie okupacji niemieckiej i po wojnie stanowił własność PKP. Budynek ten usytuowany był w pobliżu tunelu pod torami kolejowymi wzdłuż ulicy Bema. My mieszkaliśmy na pierwszym piętrze tego budynku. Z okien naszego mieszkania, patrząc w kierunku Ochoty, widoczny był wlot do tego tunelu oraz cały węzeł kolejowy łącznie z dworcem Warszawa Zachodnia. Wlot od tego tunelu oddalony był od wspomnianych okien nie więcej jak 50 m. Przed wybuchem wojny ja przechodziłam przez ten tunel, lecz robiłam to sporadycznie, gdyż wygodniej mi było przechodzić przez tory, mimo że byłam zatrzymywana przez strażnika kolejowego, ale jako córce naczelnika stacji uchodziło mi to płazem. Przez tory prowadziła najkrótsza droga do dworca kolejowego W[arszaw]a Zachodnia. Dokładnie z powodu upływu czasu nie potrafię podać, jak wyglądało wnętrze tunelu przed wojną. Pamiętam tylko, że tunel ten stanowił wówczas jedną „nitkę”, która była przejezdna i przez którą przechodzili też piesi. Nie pamiętam, jak ten tunel przed wojną był wentylowany.

W czasie okupacji niemieckiej mój ojciec przestał być naczelnikiem tej stacji, ale nadal pracował jako urzędnik w nastawni. Wraz z nim pracował w tej nastawni młodszy brat Zbigniew, zaś brat Gabriel był na tej stacji robotnikiem zwrotnicowym. Zarówno mój ojciec, jak i obaj bracia byli członkami Armii Krajowej. Bliżej nie potrafię podać, do jakiego oddziału AK oni należeli i kto był ich dowódcą. Nie wiem także, kto wchodził w skład ich oddziału. Ja z matką nie należałam do organizacji niepodległościowej.

W czasie okupacji niemieckiej ja nic szczególnego nie widziałam, aby coś Niemcy w tym tunelu robili. W szczególności nie widziałam, aby do tego tunelu Niemcy wprowadzali bądź przywozili samochodami ludzi i tam ludzi tych pozbawiali życia. Nigdy nie widziałam ani też nie słyszałam w czasie okupacji niemieckiej i bezpośrednio po wojnie, że Niemcy w tym tunelu truli ludzi gazem, pozbawiając ich w ten sposób życia. Nigdy nie widziałam, aby w pobliżu tego tunelu żołnierze niemieccy bądź SS-mani rozstrzeliwali ludzi. Także nie widziałam, aby wówczas jakieś niemieckie straże pilnowały tego tunelu. Przecież tam mieszkalam i gdyby Niemcy mordowali w tym tunelu ludzi, to bym musiała z tej racji o tym coś wiedzieć, gdyż tego przed mieszkańcami naszego domu oraz moimi braćmi i ojcem nie dałoby się ukryć. Przecież nawet mój starszy brat Gabriel pracował w pobliżu tego tunelu jako zwrotniczy i gdyby Niemcy mordowali ludzi w tunelu, to on jeden z pierwszych by o tym wiedział. Na stosowne pytanie zeznając, że nigdy w czasie okupacji niemieckiej w Warszawie nie słyszałam ani też nie widziałam, aby Niemcy w rejonie stacji kolejowej Warszawa Zachodnia założyli obóz koncentracyjny, a w nim mordowali więźniów w komorach gazowych, a ciała zamordowanych spalali w krematoriach. Na stosowne pytanie zeznając, że w czasie okupacji niemieckiej na parterze naszego domu przy ul. Bema 41 mieszkali niemieccy kolejarze bez rodzin. Nie pamiętam ich nazwisk. Mieszkało ich tam dwóch przez całą okupację. Przyjeżdżały do nich żony. W drugiej klatce schodowej na parterze mieszkali Józef i Bronisława Sikorscy z dwiema córkami Reginą i Haliną. Małżeństwo to już nie żyje. Nie wiem, czy żyją te córki, które były wówczas w moim wieku. Na piętrze mieszkali niemieccy kolejarze, których nazwisk nie pamiętam. Mieszkało ich tam dwóch. Nie znam losu tych niemieckich kolejarzy.

Na stosowne pytanie zeznaję, że w czasie okupacji niemieckiej, już nie pamiętam kiedy to miało miejsce, ale było to na początku okupacji, kiedy przebywając w naszym mieszkaniu, widziałam samochód ciężarowy niemiecki z żandarmami, który ulicą Bema wioził więźniów w kierunku dworca Warszawa Zachodnia od strony Ochoty. Po pewnym czasie usłyszałam od strony tego dworca strzały z broni palnej. Udałam się w to miejsce z koleżanką, wspomnianą Reginą Sikorską, i zobaczyłam na ścianie dworca, tuż przy wejściu na dworzec, liczne ślady krwi. Nadmieniam, że przed udaniem się na ten dworzec widziałam, jak ten samochód wracał z zabitymi więźniami tą samą drogą. Zabici leżeli na skrzyni ładunkowej samochodu. Nie wiem, ilu było tych zabitych, ale mogło ich tam być kilkunastu. Że byli to więźniowie, twierdzę tak, gdyż o tym mówili wówczas kolejarze – Polacy. Kto konkretnie o tym mi powiedział, tego nie pamiętam. Nie pamiętam, skąd byli ci więźniowie i co było powodem ich rozstrzelania, tego nie wiem. Drugi taki przypadek zamordowania Polaków w czasie okupacji miał miejsce przy przejeździe kolejowym na ulicy Mszczonowskiej. Było to w początkowym okresie okupacji. Wówczas widziałam wiszących na ulicy na szubienicach kilku Polaków. Nie pamiętam, z jakiego powodu Niemcy ich zamordowali i jak się oni nazywali oraz skąd oni zostali przez Niemców przywiezieni na miejsce stracenia. Nie wiem, kto konkretnie z Niemców tych Polaków zamordował. O innych zbrodniach, oprócz wymienionych w rejonie stacji kolejowej Warszawa Zachodnia, nic nie jest mi wiadomo. Natomiast w czasie okupacji niemieckiej powszechnie było wiadomo w Warszawie, że Niemcy mordowali ludzi w obozie koncentracyjnym Pawiak-Gęsiówka usytuowanym na terenie Warszawy. Nic mi nie jest wiadomo o tym, aby istniał w czasie okupacji niemieckiej obóz koncentracyjny w rejonie Warszawa Koło. Nigdy nie słyszałam w czasie okupacji o tym, że w obozie koncentracyjnym w Warszawie Niemcy mordowali ludzi przy użyciu gazu trującego.

Na stosowne pytanie zeznaję, że w czasie powstania warszawskiego ojciec mnie i matkę wywiozł z Warszawy do Leszna, gdzie przebywałam do dnia 18 grudnia 1944 r., kiedy to po wkroczeniu żołnierzy „kościuszkowców” do Warszawy powróciłam do naszego domu, który był częściowo zniszczony od bomby i okradziony. Wówczas wspomniany tunel wzdłuż ulicy Bema zastałam częściowo zburzony. Wlot do niego od strony naszego domu był częściowo zasypany gruzem. Tory nad tunelem były częściowo zniszczone. Na stosowne pytanie zeznaję, że ja wówczas na torach nad tym tunelem wzdłuż ulicy Bema nie widziałam żadnych zburzonych budowli, gdyż przedtem ich tam w ogóle nie było. Ja nie mieszkalam już we wspomnianym mieszkaniu przy ul. Bema 41, i w związku z tym nie potrafię nic bliżej podać na temat rozbudowy po 1964 r. tego tunelu. W mieszkaniu tym mieszkała po wojnie moja macocha Jadwiga M., która w dalszym ciągu tam zamieszkuje¹.

Na stosowne pytanie zeznaję, że w latach pięćdziesiątych w tunelu tym wykonywane były jakieś prace remontowe, które doprowadziły do jego udrożnienia. Co wówczas w nim robiono i kto te prace wykonywał, tego nie pamiętam.

Daty dokładnie nie pamiętam, ale było to w latach dziewięćdziesiątych, kiedy to zatelefonowała do mnie do domu pani, która przesłuchiwała moją macochę w sprawie tego tunelu. Nazwiska tej pani już nie pamiętam. Pytała się mnie, co wiem na temat

¹ Zob. dokumenty nr 105, 127, 128.

komory gazowej w tunelu Dworca Zachodniego w Warszawie, wzdłuż ulicy Bema. Odpowiedziałam jej, że ja nigdy nie słyszałam o tym, aby Niemcy w czasie okupacji mordowali ludzi w tym tunelu przy użyciu gazu. Nadmieniam, że przed udzieleniem jej tej odpowiedzi ta pani początkowo zapraszała mnie do swojego urzędu, którego nazwę zapomniałam. Gdy jej udzieliłam wspomnianej odpowiedzi, to ona więcej już ze mną nie rozmawiała i nie zapraszała mnie do siebie.

W tym miejscu świadek przypomina sobie, że w czasie okupacji niemieckiej w rejonie wspomnianego tunelu i na torach nad tym tunelem pracownicy kolejowi – Polacy dokonywali składania wagonów w pociąg, tzw. przetoki, które to czynności dokonywali w dzień i w nocy. Dlatego nie wyobrażam sobie, aby nikt z tych robotników, wśród których byli również i sąsiad Sikorski, i jego przyszły zięć Sawicki, który ożenił się z Haliną Sikorską, nie zauważył, że Niemcy w tym tunelu mordują Polaków.

W tym miejscu świadek przypomina sobie, że wspomniana pani przedstawiała się jej jako sędzia.

Na tym protokół przesłuchania zakończono.

Po odczytaniu protokołu jako zgodny z prawdą protokół podpisuję^c.

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 7021–7026, rkps.

^c Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego.

2004 czerwiec 25, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Mariana T. przez prokuratora Zygmunta Kacprzaka

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 25 czerwca 2004 r. o godz. 13.30 Zygmunt Kacprzak, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, z udziałem protokolanta Anny Michalak, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie prawa jazdy [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Marian T.

Imiona rodziców: Józef, Helena

Data i miejsce urodzenia: 26 VI 1926 r. Druskienniki

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju (art. 138 kpk): jw.^c

Zajęcie: redaktor „Polityki” – kierownik działu historycznego

Wykształcenie: wyższe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczony o treści 185 kpk oświadczam, że:

Zostałem uprzedzony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.

Pouczenie zrozumiałem.

Jestem zatrudniony w tygodniku „Polityka”, jako kierownik działu historycznego. Z problematyką obozu KL Warschau zetknąłem się wielokrotnie, m.in. gdy omawiane

^a Powyżej prostokątna pieczęćka Instytut Pamięci Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6.

^b Powyżej podpis świadka.

^c Tak w tekście.

były sprawy likwidacji getta warszawskiego. A w szczególności w związku z kampanią prasową w 1989 r., której to kampanii przewodził wówczas wydawany tygodnik „Stolica”, i w związku z enuncjacjami zatrudnionej wówczas w Głównej Komisji pani sędzi Trzcíńskiej. W polemice z tą kampanią i enuncjacjami wystąpiła na naszych łamach (w nr 29 z 1989 r.) pani dr Regina Domańska, znany badacz okupacyjnej Warszawy, a zwłaszcza tematyki Pawiaka. Wtedy to w odpowiedzi na polemikę pani Domańskiej otrzymaliśmy wiele listów i telefonów, wśród listów ważne znaczenie dla nas miała wypowiedź rzecznika prasowego Głównej Komisji pana Władysława Andrysa, a wiadomością o ogromnej wartości źródłowej były uwagi (komentarze?) pana mgr. inż. Jacka Bortnowskiego¹, który przychylając się do argumentacji pani dr. Domańskiej, dostarczył nam niesłychanie cennej informacji dotyczącej – jak wynikało z jego oświadczenia – rzekomych komór gazowych. Treść tego oświadczenia, skądinąd wtórna, albowiem przekazana wcześniej – jak mnie zapewnił pan Bortnowski – do Telewizyjnego Kuriera Warszawskiego, a także do Głównej Komisji i tygodnika „Stolica”, zamieściłem jako wydzieloną w moim komentarzu do polemiki w „Polityce” z dn. 09 IX 1989 r. I to jest wszystko, co mogę na ten temat powiedzieć. Mogę tylko tyle dodać, iż publikując zarówno tekst pani Domańskiej, jak i pana rzecznika Andrysa, jak i dwóch pracowników Pracowni Stacji Węzłów Kolejowych oraz Pracowni Mostów, kierowałem się troską o niedostarczanie „pożywienia propagandowego” zaprzeczaczom zbrodni hitlerowskich, którzy ciągle kwestionują autentyczne istnienie komór gazowych.

W późniejszym czasie nie powracałem do tej problematyki.

W czasie okupacji nie przebywałem w Warszawie. Mieszkalem w Łodzi, skąd zostałem wywieziony do obozu Auschwitz, a następnie do Buchenwaldu.

To wszystko, co mam do powiedzenia w tej sprawie.

Na tym przesłuchanie zakończono.

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono dnia 25 czerwca 2004 r. o godz. 14.10^d.

(podpis świadka)

(podpis przesłuchującego)

(podpis protokolanta)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 7064–7066, mps.

^d Poniżej podpisy świadka, przesłuchującego oraz protokolanta.

¹ Zob. dokument nr 130.

2004 czerwiec 30, Warszawa – Protokół oględzin przez prokuratora Lecha Kochanowskiego dokumentacji technicznej i kosztorysowej budowy tunelu wzdłuż ul. Bema pod torami kolejowymi stacji Warszawa Zachodnia sporządzonej w Biurze Projektów Budownictwa Kolejowego w Warszawie

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół oględzin rzeczy

Dnia 30 czerwca 2004 r. o godz. 10.00 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, w sprawie S 12/02/ Zn, na podstawie art. 207 § 1 kpk i art. 143 § 1 pkt 3 oraz art. 205 kpk, dokonał osobiście oględzin:

dokumentacji technicznej i kosztorysowej budowy tunelu wzdłuż ul. Bema pod torami kolejowymi st[acji] Warszawa Zachodnia – Biura Projektów Budownictwa Kolejowego w Warszawie

w celu: ustalenia, czy w dokumentacji tej znajduje się projekt dokumentacji technicznej wentylacji wymienionego tunelu.

Przebieg oględzin:

Do oględzin przystąpiono w porze昼iennej, przy świetle dziennym, w pomieszczeniu służbowym tut[ejszej] komisji. Oględzinom poddano dokumentację techniczną i kosztorysową projektu budowy tunelu wzdłuż ulicy Bema, pod torami kolejowymi st[acji] Warszawa Zachodnia, wykonaną przez Biuro Projektów Budownictwa Kolejowego „Kolprojekt” w Warszawie w latach 1961–1962 r., którą otrzymano z Archiwum Zakładowego PKP w Warszawie przy ul. Targowej 74. Przedmiotowa dokumentacja składa się z sześciu paczek zawierających szereg teczek z dokumentami dotyczącymi budowy – projektu technicznego przedmiotowego tunelu wraz z kosztorysem budowy, oznaczonych jednym symbolem „Tytuł 148” i oddzielnymi numerami odnoszącymi się do każdej z nich – nr 1601, nr 1603, nr 1608, nr 1609, nr 1610 i nr 1611, a nadto z dwóch oddzielnych teczek, na których na okładkach tytułowych widnieje taki sam napis „Projekt wstępny tunelu na ulicy Nowo-Bema w Warszawie pod torami kolejowymi przy st. Warszawa Zachodnia – opracowanie kompleksowe” oraz nr 1092/61/30.06.61 zlec. TM/1056M/1961 r.

W czasie oględzin dokonano przejrzenia zawartości wszystkich wymienionych teczek pod kątem odnalezienia w nich dokumentacji technicznej dotyczącej wentylacji przedmiotowego tunelu. W obu wyżej wymienionych oddzielnych teczkach stwierdzono, że zawierają one między innymi teczki oznaczone liczbą arabską „1” i „2” z napisem na okładkach tytułowych „Biuro Projektów Budownictwa Kolejowego «Kolprojekt» – projekt wentylacji mechanicznej, obiekt – tunel Bema, stadium wstępne, część nr umowy 1056-M-44I, rok wyk. 1962”, a nadto zapis „I-34/62/ 4.IX.62”.

^a Powyżej prostokątna pieczęćka Instytut Pamięci Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6.

Wewnątrz każdej z tych teczek znajduje się metryka projektu oraz opis techniczny do projektu wstępnego wentylacji tunelu Bema i rysunki techniczne tego projektu. Jedną z tych teczek, oznaczoną cyfrą „1”, wyjęto ze wspomnianej wyżejteczki określonej jako „oddzielna” i dołączono do akt przedmiotowego śledztwa, uznając zawarte w niej dokumenty za materiały dowodowe.

Nadto stwierdzono, że w teczce określanej jako „oddzielna” znajduje sięteczka, na której tytułowej stronie widnieje napis „Egzemplarz nr 1, projekt – organizacja budowy, obiekt – tunel dla ruchu kołowego i pieszego na ulicy Nowo-Bema, stadium wstępne, część opisowa, nr umowy 1056-M-4 [?] rok wyk. 1961”. Na stronie 4 i 5 tejteczki stwierdzono, że treść zamieszczonych tam zapisów dotyczy historii budowy tego tunelu i zatytułowana jest „Tunel dla ruchu kołowego i pieszego – stan istniejący”.

Dokonano kserokopii strony tytułowej tejteczki oraz kserokopii wspomnianych stron 4 i 5 i dołączono je do akt przedmiotowego śledztwa, uznając zawartą w nich treść za materiał dowodowy.

Pozostałe dokumenty zawarte we wszystkich wymienionych na wstępie teczkach i paczkach, poza dokumentami uznanymi za materiały dowodowe, nie zawierają materiałów przydatnych dla prowadzonego postępowania.

Załączniki: jak w treści protokołu oględzin.

Oględziny zakończono 1 lipca 2004 r.

Protokół odczytano^b.

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 7069–7070, rkps.

^b Poniżej podpis prokuratora oraz pieczętka służbowa Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Lech Kochanowski.

2004 lipiec 2, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jacka Bogdana B. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 2 lipca 2004 r. o godz. 9.30 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, z udziałem protokolanta ref[erenta] Justyny Rychty, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dow[odu] os[obistego] [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Jacek Bogdan B.

Imiona rodziców: Stanisław, Konstancja

Data i miejsce urodzenia: 09 IV 1931 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju (art. 138 kpk): jw.

Zajęcie: emeryt

Wykształcenie: wyższe techniczne

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczony o treści 185 kpk oświadczam, że:

W uzupełnieniu swoich zeznań złożonych do protokołu przesłuchania mnie w charakterze świadka w dniu 6 kwietnia 2004 r.¹ dodatkowo na zadane mi pytania zeznaję: Podtrzymuję w całości swoje zeznania z dnia 6 kwietnia 2004 r. i są one prawdziwe. Dodatkowo zeznaję, w latach sześćdziesiątych między innymi projektowałem rozbu-

^a Powyżej prostokątna pieczęćka Instytut Pamięci Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6.

^b Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokument nr 132.

dowę tunelu wzdłuż ulicy Bema i zajmowałem się przy tym koordynacją poszczególnych projektów branżowych związanych z tym tunelem. Między innymi, jak pamiętam, opracowałem wielowariantowy projekt wstępny konstrukcji tunelu. Pamiętam również, że wówczas pracownia instalacji naszego biura opracowała projekt wstępny wentylacji mechanicznej tego tunelu. Wentylacja tego tunelu według tego projektu polegała na zaprojektowaniu w kilku punktach stropu tunelu wentylatorów mechanicznych o określonej mocy. Zaprojektowanie tych wentylatorów było konieczne z uwagi na to, że tunel był rozbudowywany wzdłuż i w poprzek w stosunku do stanu istniejącego i wymagał zastosowania w nim wymuszonej wentylacji. W tym miejscu świadek wyjaśnia określenie „wymuszona wentylacja”, co w technicznym znaczeniu oznacza zastosowanie wentylatorów mechanicznych, w przeciwieństwie do wentylacji naturalnej, która odbywa się w sposób grawitacyjny, z wykorzystaniem różnicy wiatrów. Ja już nie pamiętam, ile konkretnie zaprojektowanych zostało tych wentylatorów. Pamiętam tylko, że wówczas projektantem instalacji wentylacyjnych był inż. Andrzej Zelenay z naszego biura. W tym miejscu świadkowi okazano teczkę oznaczoną numerem I Biura Projektów Budownictwa Kolejowego „Kolprojekt”, zawierającą projekt wentylacji mechanicznej tunelu Bema, stadium wstępne, nr umowy 1056-m-44 I rok wykonania 1962, opracowany przez inż. Andrzeja Zelenaya w Warszawie dnia 31 sierpnia 1962 r.² Świadek po osobistym obejrzeniu dokumentów zawartych w tej tece zeznaje, co następuje: w tece tej znajduje się projekt wstępny wentylacji tunelu z dnia 27 sierpnia 1962 roku opracowany między innymi przez inż. Andrzeja Zelenaya, co wynika z legendy tego projektu. W rysunku tego projektu znajduje się plan sytuacyjny układu torów wraz z zarysem projektowanej rozbudowy tunelu. Na planie tunelu kółkami oznaczono usytuowanie 6 projektowanych wentylatorów, dla których w jego części stropowej należało przewidzieć wykonanie 6 otworów. Drugi rysunek znajdujący się w przedmiotowej tece przedstawia usytuowanie tych wentylatorów w przekroju poprzecznym tunelu oraz przykładowo schemat jednego wentylatora wraz z jego obudową i danymi technicznymi. Po obejrzeniu tych dokumentów jeszcze raz potwierdzam, że w strefie przedwojennego starego odcinka tunelu nie było żadnych urządzeń wentylacyjnych usytuowanych między torami. Na stosowne pytanie zeznaje, że aktualnie nie jestem w stanie podać, czy wspomniane zaprojektowane przez Zelenaya wentylatory zostały zainstalowane w czasie ostatecznej przebudowy tego tunelu, która nastąpiła w połowie lat dziewięćdziesiątych, ponieważ tego nie sprawdzałem, gdyż już wówczas przechodziłem na emeryturę i nie należało to do moich obowiązków.

Na tym protokół przesłuchania świadka zakończono.

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono dnia 2 lipca 2004 r. o godz. 13.05^o.

Przesłuchał:

Protokołowała:

Zeznał:

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 7067–7068, mps.

^o Poniżej podpisy świadka, protokolanta oraz przesłuchującego wraz z pieczętką służbową prokuratora Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Lech Kochanowski.

² Por. dokument nr 138.

2004 lipiec 19, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Stefana Filipa P. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 19 lipca 2004 r. o godz. 13.35 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, z udziałem protokolanta st[arszego] ref[erenta] Olgi Piątek, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dowodu osobistego [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Stefan Filip P.

Imiona rodziców: Stefan, Antonina

Data i miejsce urodzenia: 13 III 1933 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju (art. 138 kpk): jw.

Zajęcie: [...]

Wykształcenie: średnie techniczne

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczone o treści 185 kpk oświadczam, że:

Zatrudniony jestem w Centrum Badań Wysokociśnieniowych Polskiej Akademii Nauk w Warszawie przy ulicy Sokołowskiej 29/37 w charakterze kierownika administracji. Z racji pełnionej funkcji posiadam wiedzę na temat obiektów, które wchodzą w skład tej instytucji, a mianowicie budynek laboratoriów i dyrekcja tej instytucji przy ulicy Soko-

^a Powyżej prostokątna pieczęćka Instytut Pamięci Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6.

^b Powyżej podpis świadka.

łowskiej 29/37 w Warszawie i budynek, w którym mieszczą się laboratoria naszej instytucji przy alei Prymasa Tysiąclecia 98. Nadmieniam, że ja zatrudniony jestem w tej instytucji od grudnia 1992 r. Oba budynki były budowane w latach pięćdziesiątych XX wieku z przeznaczeniem na kotłownię, tak zwaną sieć centralnego ogrzewania osiedlowego. Obie kotłownie przestały funkcjonować z chwilą podłączenia osiedli położonych na tym terenie do sieci centralnego ogrzewania z elektrociepłowni „Żerań”. Kotłownie te były zarządzane przez instytucję, która obecnie nosi nazwę SPEC w Warszawie i która mieści się w Warszawie przy ulicy Batorego 2. Instytucja ta posiada filię między innymi na ulicy Ogrodowej 57, która wówczas chyba obsługiwała te dwie kotłownie. Bliżej na ten temat może podać znany mi z tej instytucji jej wieloletni pracownik pan Zdzisław Zawadzki¹. Ja w zasobach mojej dokumentacji administracyjnej posiadam dwa dokumenty przekazania mojej instytucji przez poprzednich użytkowników budynków po tych kotłowniach. Jeden w postaci decyzji numer 14 z dnia 12 maja 1988 r. przekazującej przez Radę Narodową miasta stołecznego Warszawy grunt zabudowany przy ulicy Sokołowskiej 29/37 z przeznaczeniem na adaptację byłej kotłowni na cele produkcyjno-badawcze, zaś drugi, w postaci protokołu zdawczo-odbiorczego sporządzonego dnia 8 lutego 1994 r., w którym Zakład Aparatury Naukowej UNIPAN w likwidacji przekazuje Centrum Badań Wysokociśnieniowych grunt i budynek po byłej kotłowni, murowany, trzynawowy, położony w Warszawie przy alei Prymasa Tysiąclecia 98 (dawna Rewolucji Październikowej). Wspomniane dokumenty świadek po ich okazaniu, jako kserokopie, dołącza do protokołu przesłuchania. W tym miejscu świadkowi okazano dokumentację fotograficzną zawartą w tomie 27 akt sprawy na kartach 25, 26, 31 i 33. Świadek po osobistym obejrzeniu tych zdjęć fotograficznych stwierdza: są to fotografie przedstawiające budynek byłej kotłowni, w którym aktualnie, po przebudowie znajduje się wspomniana placówka naukowa i pomieszczenia dyrekcji. Budynek ten aktualnie jest usytuowany przy ulicy Sokołowskiej 29/37 i sąsiaduje bezpośrednio z przystankiem kolejowym Warszawa Koło. Następnie świadkowi okazano zawartą w tym samym tomie akt sprawy dokumentację fotograficzną na kartach 32, 35, 37, 39, 41, 47, 48, 50, 51 akt sprawy. Świadek po osobistym obejrzeniu tych zdjęć fotograficznych stwierdza, że przedstawiają one budynek byłej kotłowni przy alei Prymasa Tysiąclecia 98 oraz teren przyległy do tego budynku, a nadto na fotografii oznaczonej numerem 50 – wnętrze tej kotłowni z widocznymi na nim urządzeniami do napełniania kotłów węglem. Nadmieniam, że oba budynki usytuowane są w pobliżu torów kolejowych w pobliżu stacji kolejowej Warszawa Koło i oddalone od siebie w linii prostej około 300 metrów. Jeszcze raz z całą stanowczością stwierdzam, że budynki te zostały zbudowane pierwotnie jako kotłownie w latach pięćdziesiątych. Bliżej na temat ich powstania powinien wiedzieć przedstawiciel SPEC.

Na tym protokół przesłuchania zakończono.

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono dnia 19 lipca 2004 r. o godz. 14.20^e.

¹ Zob. dokument nr 141, 143, 153.

^e Poniżej podpisy świadka, protokolanta oraz przesłuchującego wraz z pieczętką służbową prokuratora Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Lech Kochanowski.

Przesłuchał:
Protokołowała:
Zeznał:

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 7077–7078, mps.

2004 lipiec 19, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zdzisława Józefa Z.¹ przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 19 lipca 2004 r. o godz. 14.55 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, z udziałem protokolanta – st[arszego] ref[erenta] Olgi Piątek, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dowodu osobistego [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Zdzisław Józef Z.

Imiona rodziców: Stanisław, Kazimiera

Data i miejsce urodzenia: 29 X 1931 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju (art. 138 kpk): jw.

Zajęcie: inspektor ds. administracyjnych SPEC SA, Wola, ul. Ogrodowa 5/7, tel. [...]

Wykształcenie: średnie techniczne

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczone o treści 185 kpk oświadczam, że:

Od 1959 roku do dnia dzisiejszego zatrudniony jestem w Stołecznym Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej Warszawa Wola przy ulicy Ogrodowej 5/7, ostatnio w charakterze inspektora do spraw administracyjnych na 1/5 etatu, ponieważ jestem już eme-

^a Powyżej prostokątna pieczęćka Instytut Pamięci Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6.

^b Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokumenty nr 143, 153.

rytem. Na stosowne pytanie zeznaje, że do mojego przedsiębiorstwa należały między innymi dwie kotłownie. Jedna przy ulicy Rawskiej 8, obecnie Prymasa Tysiąclecia 98. Ulica ta w międzyczasie nazywała się Rewolucji Październikowej, zaś druga przy ulicy Nowosokołowskiej 61, aktualnie Sokołowska 29/37. Kotłowniami tymi w latach sześćdziesiątych zarządzał rejon drugi Stołecznego Przedsiębiorstwa Gospodarki Ciepłej w Warszawie, którego dyrekcja mieściła się przy ulicy Wybrzeże Kościuszkowskie, numeru nie pamiętam. Kierownikiem zarządzającym w tych kotłowniach był Jan Matczak, który urzędował w pomieszczeniach kotłowni przy ulicy Nowosokołowskiej. Wymieniony już nie żyje. Nie pamiętam już, z powodu upływu czasu, pracowników tych obu kotłowni i nie wiem, czy oni żyją. Ja wówczas z racji pełnionej funkcji inspektora zajmowałem się między innymi rozliczaniem poszczególnych kotłowni z ilości zużytego węgla i w związku z tym wielokrotnie przebywałem na terenie tych kotłowni. Do dnia dzisiejszego pamiętam wygląd tych kotłowni i ich usytuowanie. Pamiętam też, jak nieżyjący już mistrz w kotłowni przy ulicy Rawskiej Władysław Kęsik opowiadał mi, że przed oddaniem do użytku budynków kotłowni budynki mieszkalne położone w pobliżu tej kotłowni były ogrzewane z dwóch lokomobil, które stały na zewnątrz, na wolnym powietrzu. Ja nie jestem dokładnie zorientowany, kiedy wspomniane kotłownie zostały wybudowane, niemniej jednak, w oparciu o dokumenty, jakie zachowały się w naszym przedsiębiorstwie, w tym z karty ewidencyjnej kotłowni przy ulicy Rawskiej, wynika, że kotłownia ta zaczęła działać od dnia 20 czerwca 1955 roku, zaś kotłownia przy ulicy Nowosokołowskiej od 1959 r. Nadmieniam, że w dokumencie tym figurują dwie daty różne odnośnie [do] budowy kotłowni przy ulicy Rawskiej, a mianowicie we wspomnianej karcie ewidencyjnej kotłowni figuruje data 20 czerwiec 1955 r., zaś na kserokopii dokumentu księgowego, w rubryce drugiej od góry oznaczonej numerem 103/2 figuruje zapis „budynek rok budowy 1959”. Ja nie potrafię wytłumaczyć tej różnicy. W tym miejscu świadek dołącza wspomniane dokumenty do protokołu przesłuchania. Odnośnie [do] kotłowni przy ulicy Nowosokołowskiej chce dodać, że decyzją Prezydium Rady Narodowej miasta stołecznego Warszawy budynek kotłowni został przekazany do dyspozycji Zarządu Budynków Mieszkalnych Warszawa Wola, o czym świadczy dokument w postaci decyzji datowany na dzień 20 maja 1966 r., potwierdzony protokołem zdawczo-odbiorczym z dnia 8 sierpnia 1966 r. W związku z tym moje przedsiębiorstwo nie posiada dokumentów, które by mogły odtworzyć historię tej kotłowni. Świadek załącza do protokołu przesłuchania kserokopie obu wspomnianych dokumentów. W tym miejscu świadkowi okazano dokumentację fotograficzną zawartą w tomie 27 akt sprawy na kartach 4920, 4921 *verte*, 4922, które zawierają fotografie oznaczone cyframi 25, 26, 31, 32, 33. Świadek po osobistym obejrzeniu tych fotografii stwierdza, że przedstawiają one budynek kotłowni przy ulicy Nowosokołowskiej – obecnie Sokołowskiej 29/37. Z kolei świadkowi okazano dokumentację fotograficzną zawartą we wspomnianym tomie akt sprawy na kartach 4922 *verte* i 4923 *verte* i 4924, 4925 *verte* i 4926, które zawierają fotografie oznaczone cyframi 35, 37, 39, 41, 47, 48, 50 i 51. Świadek po osobistym obejrzeniu tych fotografii stwierdza, że fotografie oznaczone numerem 35, 37, 39, 41 przedstawiają budynek kotłowni przy ulicy Prymasa Tysiąclecia, dawnej Rawskiej i Rewolucji Październikowej, zaś fotografie oznaczone cyfrą 47 i 48 przedstawiają teren przy tej kotłowni, z widocznymi śladami po tak zwanych czopuchach – kanałach odprowadzających spaliny z kotłów do rozebranych dwóch bliźniaczych kominów, patrząc

od strony ulicy Obozowej. Natomiast fotografia oznaczona numerem 50 przedstawia wnętrze tej kotłowni z urządzeniami do zsypu węgla. Jak pamiętam, to urządzenia te nie były wykorzystywane, ale już nie pamiętam, z jakiego powodu. Reasumując, na stosowne pytanie stwierdzam, że oba budynki przedmiotowych kotłowni zostały wybudowane w latach powojennych, o czym świadczą dane z dokumentów, które dołączyłem do protokołu przesłuchania. Na stosowne pytanie zeznałem, że w czasie okupacji niemieckiej mieszkałem z rodzicami w dzielnicy Okęcie, aktualnie przy ulicy Jutrzenki. Nie byłem wówczas w dzielnicy Warszawa Koło ani też nie byłem w rejonie Dworca Zachodniego, ponieważ tereny te były znacznie oddalone od mojego miejsca zamieszkania i rodzice nie pozwalali zbyt daleko od miejsca zamieszkania się oddalać. Po okupacji również na wspomniane tereny nie chodziłem. Dopiero gdy zacząłem pracować we wspomnianym przedsiębiorstwie, to z tej racji poznałem bliżej teren, na którym usytuowane były wspomniane kotłownie. Nigdy nie słyszałem o tym, aby w czasie okupacji niemieckiej Niemcy w wymienionych wyżej kotłowniach dokonywali palenia ludzi, a konkretnie, aby traktowali je jako krematorium. Nigdy też nie słyszałem o tym, aby w czasie okupacji niemieckiej na terenach Warszawa Koło był obóz koncentracyjny. Również nigdy nie słyszałem o tym, aby w rejonie Warszawy Zachodniej w czasie okupacji niemieckiej istniał obóz koncentracyjny oraz aby w tunelu drogowym pod torami w pobliżu dworca Warszawa Zachodnia Niemcy urządzili komorę gazową i w niej pozbawiali życia ludzi. Ja w ogóle jako warszawiak w czasie okupacji nie miałem od nikogo informacji, że na terenie Warszawy Niemcy utworzyli obóz koncentracyjny.

Na tym protokół przesłuchania zakończono.

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono dnia 19 lipca 2004 r. o godz. 16.30^c.

Przesłuchał:

Protokołowała:

Zeznał:

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 7085–7087, mps.

^c Poniżej podpisy świadka, protokolanta oraz przesłuchującego wraz z pieczętką służbową prokuratora Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Lech Kochanowski.

2004 lipiec 27, Kołobrzeg – Odpis protokołu przesłuchania świadka Stefania S.¹ przez prokurator Lidę Żbikowską

Odpis

Sygn. akt S 12/02/Zn^a
(PP 197/04)

Protokół przesłuchania świadka

Kołobrzeg, dnia 27 lipca 2004 r. o godz. 12.20 Lidia Żbikowska, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdziła na podstawie dowodu osobistego [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

Podpis świadka

S[tefania] S.

(podpis nieczytelny)

Podpis przesłuchującego

pieczętka o treści:

Prokurator

Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku

Lidia Żbikowska

(podpis nieczytelny)

Świadka pouczone o obowiązkach i konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Stefania S.

Nazwisko panińskie (dla mężatek): [...]

Imiona rodziców: Jan i Józefa

Data i miejsce urodzenia: 3 lutego 1926 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju (art. 138 kpk): jw. [...]

Zajęcie: emerytka

^a Powyżej pieczętka prostokątna Instytut Pamięci Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku.

¹ Zob. dokument nr 168.

Wykształcenie: niepełne wyższe
Karalność za fałszywe zeznania: wg oświadczenia niekarana
Stosunek do stron: obca

Treść pouczeń prawnych rozumiałam.

Urodziłam się i do drugiego tygodnia powstania warszawskiego, tj. do sierpnia 1944 r., zamieszkiwałam z rodzicami i pięciorgiem rodzeństwa w warszawskiej dzielnicy Koło. Urodziłam się w domu przy ul. Obozowej 59, a bodajże w 1936 r. moja rodzina przeprowadziła się do domku nr 39/1 przy ul. Księcia Janusza 72. Ten budynek był jednym z 55 podobnych budynków tworzących osiedle tzw. Drewniane Koło. Osiedle to było zbudowane w połowie lat trzydziestych z przeznaczeniem dla pracowników fortu Bema, gazowni, tramwajarzy. Mieszkał tam również Janusz Kusociński, słynny sportowiec.

Domy były drewniane, podpiwniczone, na betonowych fundamentach. Mieszkania były jednoizbowe lub składały się z pokoju z kuchnią. Nasze mieszkanie było jednoizbowe. W całym budynku nr 39 mieszkało łącznie z nami 12 rodzin.

Spośród sąsiadów przypominam sobie rodzinę Kęsków, Krupskich, Ekiertów, Woźniaków, panią Kowalską. Nie utrzymuję z nimi jednak kontaktów, nie wiem, jakie były ich powojenne losy.

W czasie okupacji ja byłam sanitariuszką opiekującą się mieszkańcami pięciu budynków położonych przy ul. Księcia Janusza 72 z ramienia AK. Nie składałam przysięgi organizacyjnej. Do działalności tej wciągnął mnie mój nieżyjący już wuj Paweł G. Obecnie nie potrafię sobie przypomnieć, w jakim on był oddziale.

W tym okresie ja pracowałam w domu handlowym Koziołków przy ul. Bielańskiej 18. Byłam tam ekspedientką. Codziennie dojeżdżałam do pracy tramwajem nr 26 (jeżeli się nie mylę) z pętli przy ul. Ks[ięcia] Janusza do ul. Senatorskiej lub placu Teatralnego, skąd miałam blisko do Bielańskiej.

W czasie okupacji niemal cały czas przebywałam w Lasku na Kole, ponieważ nasze osiedle było położone w obrębie tego lasu. Przez las, wzdłuż fortu Bema, wielokrotnie chodziłam na cmentarz wojskowy. To nie był duży las. Nigdy na jego terenie nie byłam przez nikogo zatrzymywana ani legitymowana. Nigdy nie zaobserwowałam, aby las był w jakikolwiek sposób strzeżony przez okupanta. Nie było tam żadnych baraków, w których Niemcy więziliby ludzi. Jedyne budynki parterowe na tym terenie to był właśnie zespół naszych domów. Nie były to jednak żadne baraki, tylko bardzo zadbane, czyste i dobrze utrzymane domy. Na terenie Lasku na Kole nigdy nie widziałam krematorium ani żadnego budynku w kształcie litery T.

Na terenie fortu Bema byłam tylko w czasie kapitulacji Warszawy w 1939 r. Przypominam sobie, że wówczas otwarto bramy fortu i sami strażnicy namawiali okoliczną ludność, żeby wchodzić do środka i zabierać, co się da, nie zostawiać tego Niemcom. Ja wraz z rodzeństwem wchodziłam wówczas na teren fortu Bema kilkakrotnie. Widziałam tam różne maszyny, różne chemikalia, surowce. To były jakieś magazyny. Nigdy potem nie byłam w forcie Bema. Nie wiem, co tam się mieściło w czasie okupacji. Pamiętam jednak, że bramy fortu były zawsze zamknięte, a wokół panowała kompletna cisza, nie słychać było żadnych odgłosów z wewnątrz. A muszę zaznaczyć, że mieszkałam dokładnie naprzeciwko jednej z bram fortu.

Nic mi nie wiadomo, aby w forcie kiedykolwiek mieścił się jakiś obóz, co więcej, jestem przekonana, że żadnego obozu tam nie było, bo nie mogłabym tego nie zauważyć. W czasie okupacji słyszałam jedynie o istnieniu getta warszawskiego. Nigdy nie słyszałam, aby w Warszawie istniał też jakiś obóz koncentracyjny. Nigdy nie zetknęłam się z więźniami takiego obozu.

Dom na osiedlu Drewniane Koło musiałam opuścić w drugim tygodniu powstania warszawskiego na mocy nakazu władz niemieckich. Zawiadomili nas o tym nakazie dozorca. Pamiętam, że jeden z nich nosił nazwisko Fiołek i miał córeczkę Zosię, ur. około 1933 r.

Wszyscy mieszkańcy osiedla musieli je opuścić w ciągu pół godziny. Odeszliśmy stamtąd w kierunku Bemowa. Potem całe osiedle zostało spalone. Ja nie byłam świadkiem pożaru, z daleka jedynie widziałam płomienie. Ja nie wiem, co było powodem spalenia osiedla. Mogę jedynie przypuszczać, że Niemcy np. obawiali się ewentualnych powstańców ukrytych w Lasku na Kole. Są to jednak wyłącznie moje domysły.

Ja byłam więźniem obozu w Mauthausen – trafiłam tam poprzez obóz przejściowy w Pruszkowie. W grupie ponad 4000 osób wywieziono mnie z Pruszkowa do Mauthausen. Tam przebywałam przez około dwa tygodnie, po czym cały transport ludzi zwolniono z obozu do różnych prac na terenie Austrii. Ja trafiłam najpierw do bauera, a potem do domu Schurtzów w Gmunden, jako pomoc domowa. Tam przebywałam aż do wyzwolenia przez Amerykanów, chyba do 7 V 1945 r. Następnie jako ochotniczka – wolontariuszka zaczęłam pracować w polskim szpitalu dla więźniów Ebensee. Stamtąd, pierwszym transportem we wrześniu 1945 r., wróciłam do Warszawy. Udałam się na Koło i zobaczyłam, że pozostały tylko betonowe fundamenty z kominami ze wszystkich budynków. Po samych budynkach i ich drewnianych ścianach zostały wyłącznie zgłiszcza.

W tym miejscu świadkowi okazano fotografie lotnicze rejonu Warszawy. Po okazaniu: poznaję ten rejon, widzę nawet mój dom na tych zdjęciach. Świadek wskazała jeden z budynków widocznych na zdjęciach. Miejsce to zaznaczono na fotografiach krzyżykiem.

Poza książką Marii Trzcińskiej *Obóz zagłady w centrum Warszawy, KL Warschau*, ja nie znam żadnych publikacji dotyczących osiedla Koło w okresie okupacji.

Czytałam natomiast książkę Ryszarda Kowalskiego – mieszkańca Drewnianego Koła – pt. *W stronę fortu Bema*. Książka ta opisywała nasze osiedle z czasów przed-okupacyjnych. Nie wiem, gdzie obecnie może mieszkać autor tej książki; nigdy go nie spotkałam.

Ja nie prowadziłam korespondencji z Marią Trzcińską. Natomiast wysłałam list do wydawnictwa [Polskiego Wydawnictwa Encyklopedycznego w Radomiu – B.K.], gdyż byłam oburzona przekłamaniami zawartymi w książce tej autorki. Na list ten odpowiedziała mi właśnie Maria Trzcińska. Absolutnie nie zgadzam się z twierdzeniami zawartymi w jej liście, na który zresztą nie odpisałam. Korespondowałam potem natomiast jeszcze do wydawnictwa, ale żadnej odpowiedzi więcej nie otrzymałam.

Pośród dawnych mieszkańców Drewnianego Koła mogę wskazać jedynie moje rodzeństwo: 1) Czesław G., ur. chyba w 1931 r., zam. w Warszawie, 2) Stanisław G., ur. chyba w 1932 r., zam. w Warszawie, 3) Janina W., ur. chyba w 1933 r., zam. w Poznaniu, 4) Sabina W. (zbieg nazwisk), ur. chyba w 1932 r., zam. w Warszawie, 5) Helena M.,

ur. w 1924 r., zam. w Krasnymstawie. Dokładnych adresów nie potrafię w tej chwili podać.

To wszystko, co mam do zeznania w tej sprawie. Protokół odczytano i przesłuchanie zakończono godz. 13.30.

Podpis świadka

S.

(podpis nieczytelny)

Podpis przesłuchującego

pieczętka o treści:

Prokurator

Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku

Lidia Żbikowska

(podpis nieczytelny)^b

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 7114–7117, mps.

^b Poniżej pieczętka Za zgodność/Dnia wpisana data 29 VII 2004 oraz podpis i pieczętka Inspektor/Sylwia Czapska.

2004 sierpień 23, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zdzisława Józefa Z. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 23 sierpnia 2004 r. o godz. 10.20 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, osobiście, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1 a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka.

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).
(podpis świadka)^a

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Zdzisław Józef Z.

Imiona rodziców: Stanisław i Kazimiera

Dalsze dane personalne w aktach sprawy nr K-7085

Stosunek do stron: obcy

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczony o treści 185 kpk oświadczam, że:

W uzupełnieniu swoich zeznań złożonych w dniu 19 lipca 2004 r.¹ dodatkowo zeznałem: w drugiej połowie lipca 2004 r. po uprzednim złożeniu zeznań przed przesłuchującym mnie w dniu dzisiejszym prokuratorem dokonałem wglądu do dokumentacji archiwalnej „mojego” przedsiębiorstwa, celem ewentualnego odnalezienia innych dokumentów, które świadczyłyby o tym, że kotłownia przy ul. Nowosokołowskiej została wybudowana po II wojnie światowej. W czasie przeglądania dokumentacji, tzn. „teczki obiektowej” byłej kotłowni przy ul. Nowosokołowskiej, a obecnie Sokołowskiej 29/37, odnalazłem protokół przejścia tej kotłowni do eksploatacji z dnia 11 lutego 1956 r., z którego wynika, że pierwsze budynki – budynek mieszkalny oznaczony liczbą 503a i hotel oznaczony liczbą 508a – zostały podłączone do tej kotłowni w grudniu 1955 r., co świadczy, że kotłownia ta musiała zostać wybudowana co najmniej w 1955 r. Również w tym

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Dokument nr 141; zob. też dokument nr 153.

czasie odnalazłem „protokół odbioru obiektu do użytkowania z 1959 r.” dotyczący rozbudowy tej kotłowni o dalsze cztery kotły typu KCO. Rozbudowy kotłowni dokonało Warszawskie Przedsiębiorstwo Nr 2. Kserokopie wymienionych protokołów dołączam do akt przedmiotowego śledztwa. Także wówczas odnalazłem „protokół odbioru obiektu do użytkowania” z dnia 29 stycznia 1960 r. dotyczący podłączenia budynków Osiedla Młynów do przedmiotowej kotłowni. Również i kserokopię wymienionego protokołu dołączam do akt przedmiotowego śledztwa. Przedstawione wyżej dokumenty wskazują, że ta kotłownia została wybudowana po wojnie, a następnie w latach pięćdziesiątych została rozbudowywana.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i odczytano.

Po odczytaniu protokół podpisuję^b.

[Zeznał:]

Przesłuchał:

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono dnia 23 sierpnia 2004 r. o godz. 11.00^c

(podpis świadka)

(podpis przesłuchującego)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 7132–7133, rkps.

^b Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego.

^c Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego wraz z pieczętką służbową prokuratora Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Lech Kochanowski.

2004 wrzesień 2, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zdzisławy Marii J.¹ przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 2 września 2004 r. o godz. 9.35 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, osobiście, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dowodu osobistego [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).
(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Zdzisława Maria J.

Nazwisko panińskie (dla mężatek): [...]

Imiona rodziców: Piotr, Ludwika

Data i miejsce urodzenia: 15 sierpnia 1927 r. Tarnów

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju: jw.

Zajęcie: emeryt

Wykształcenie: średnie ogólne

Karalność za fałszywe zeznania: niekarana

Stosunek do stron: obca

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczone o treści 185 kpk oświadczam, że:

Po zakończeniu wojny, chyba w grudniu 1945 r., w Gdańsku poznałam swojego przyszłego męża Feliksa J., s. Jana i Michaliny, ur. 20 listopada 1919 r. Wówczas mąż pracował w fabryce obrabiarek przy ul. Łąkowej w charakterze mistrza. Nadmieniam, że mąż z wykształcenia był technikiem mechanikiem. Technikum ukończył w Warszawie

^a Powyżej prostokątna pieczętka Instytut Pamięci Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6.

^b Powyżej podpis świadka.

¹ Por. dokumenty nr 110, 113, 145.

przed wojną. Nie miał mąż wyższego wykształcenia. Nie był inżynierem mechanikiem. Po wojnie, aż do swej śmierci, tj. do 1994 r., nie studiował na żadnej uczelni technicznej. Ja nigdy nie słyszałam o tym, aby mój mąż kiedykolwiek był maszynistą parowozu. Nigdy mi on o tym sam nie mówił, ani też nie mówił mi o tym nikt z jego rodziny. 8 października 1946 r. w Gdańsku zawarłam z Feliksem J. związek małżeński. Z małżeństwa tego mamy dwóch synów: Roberta zam. w Warszawie [...] i Romualda zam. w Laskach k. Warszawy, w domu jednorodzinnym [...].

Na stosowne pytanie zeznając, że nic nie potrafię podać na temat mego męża z okresu okupacji niemieckiej, dlatego że on nigdy nie opowiadał mi, co robił w czasie okupacji niemieckiej, i ja się go o to nie pytałam. Rodzice mojego męża i mąż mieszkali przed wojną w Warszawie przy ul. Mariańskiej 7. Mój teść był kolejjarzem w Warszawie. Teść Jan zmarł w czasie okupacji niemieckiej na chorobę wątroby, o czym mówiła mi moja teściowa Michalina. Natomiast mąż podawał mi na kilka lat przed śmiercią, że jego ojca Niemcy zastrzelili na moście Poniatowskiego w Warszawie, w czasie okupacji. Ta jego wypowiedź wydała mi się jakaś dziwna i nawet powiedziałam o tym synowi Romualdowi, który był wówczas żołnierzem w służbie czynnej w stopniu pułkownika. Syn mi na to odpowiedział „nie słuchaj, ojciec coś bredzi”. Po ślubie mieszkaliśmy początkowo w Gdańsku, gdzie zamieszkiwali moi rodzice. Tam pracował mąż we wspomnianej fabryce. Następnie przenieśliśmy się do Chrzanowa, gdzie mąż pracował w urzędzie miejskim w charakterze inspektora pracy. W 1953 r. w Chrzanowie mąż został aresztowany przez UB za to, że w biurze tzw. Ligi Lotniczej wraz z kolegami spalił obraz Stalina. Został skazany przez wojskowy sąd w Krakowie na karę 1,5 roku więzienia i karę odbywał w kopalni w Jaworznie. Po wyjściu z więzienia nie wypowiadał się na temat śledztwa i warunków odbywania kary.

Przeprowadziliśmy się wówczas do Nowej Huty k. Krakowa, gdzie mąż pracował w charakterze mistrza. W 1964 r. przenieśliśmy się do Warszawy, gdzie mąż zaczął pracować aż do emerytury w Hucie „Warszawa” na stanowisku mistrza-mechanika. Mąż mój miał stałe kłopoty zdrowotne. Początkowo chorował na uszy, następnie na nogi, a w końcu życia wykryto u niego tętniaka mózgu – i na tę ostatnią chorobę w 1994 r. zmarł [...]². Nadmieniam, że mąż cały czas leczył się na nogi, gdy w rzeczywistości, jak mi powiedzieli lekarze w szpitalu na Banacha w Warszawie, chorował na tętniaka mózgu, który ze względu na jego wiek nie nadawał się do operacji. Mąż po badaniu komputerowym mózgu w szpitalu na Banacha został przewieziony do Szpitala Bielańskiego, gdzie po trzech dniach zmarł z powodu pęknięcia tętniaka.

Na stosowne pytanie zeznając, że mnie osobiście nic nie jest wiadomo, aby mąż interesował się problematyką zbrodni niemieckich z okresu okupacji. Mąż nigdy nie mówił mi o tym, że w Warszawie był obóz koncentracyjny. Nigdy też mąż nie mówił mi, że był przesłuchiwany w charakterze świadka na okoliczności związane ze zbrodniami niemieckimi. [...] Na tym protokół przesłuchania zakończono i odczytano.

Po odczytaniu protokół podpisuję^c.

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 7148–7151, rkps.

² Ze względu na dobro świadka opuszczono fragment protokołu.

³ Jw.

^c Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego.

2004 wrzesień 6, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Roberta J.¹ przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 6 września 2004 r. o godz. 10.00 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, osobiście, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dowodu osobistego [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Robert J.

Imiona rodziców: Feliks, Zdzisława [...]

Data i miejsce urodzenia: 7 październik 1955 r. w Krakowie

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju: jw.

Zajęcie: pracownik hurtowni kosmetyków „Telma” w Warszawie

Wykształcenie: średnie techniczne

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczony o treści 185 kpk oświadczam, że:

Jestem synem Feliksa J. Dziadek nazywał się Jan, zaś babcia Michalina. Ojciec miał tylko dwie młodsze siostry – Krystynę Z. i Halinę K. Wszyscy wyżej wymienieni już nie żyją. Ojciec zmarł w 1994 r.

^a Powyżej prostokątna pieczęć Instytut Pamięci Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6.

^b Powyżej podpis świadka.

¹ Por. dokumenty nr 110, 113, 144.

Mój ojciec nie miał wyższego wykształcenia. Nie był inżynierem mechanikiem. Pracował w Hucie im. Lenina k. Krakowa w charakterze mistrza. Również w takim charakterze pracował w Hucie „Warszawa”, gdy w 1964 r. przenieśliśmy się do Warszawy. Ja uważam, że ojciec mógł mieć wykształcenie zawodowe techniczne lub średnie techniczne. Nigdy nie widziałem dokumentów dotyczących jego wykształcenia. Nigdy w domu rodzinnym nikt, łącznie z ojcem, nie mówił, że jest on inżynierem mechanikiem. W dniu dzisiejszym nawet zdziwiłem się, że przesłuchujący mnie prokurator zapytał, czy ojciec posiadał wyższe wykształcenie. Nigdy od ojca nie słyszałem, że kiedykolwiek był on maszynistą parowozu. Natomiast ojciec ogólnie się wypowiadał do mnie, że mój dziadek Jan był pracownikiem parowozowni na tzw. Pelcowiznie, na Bródnie. Jakim konkretnie pracownikiem był dziadek, tj. w jakim charakterze tam pracował, to tego nie wiem, gdyż ojciec mi o tym nie mówił.

Nic mi nie jest wiadomo, co mój ojciec robił w okresie okupacji niemieckiej, a w szczególności nie mówił mi ojciec o tym, że należał do jakiejś organizacji niepodległościowej. Ojciec nic mi nie mówił o zbrodniach, jakich Niemcy dokonywali w Warszawie, a w szczególności nie mówił mi, że sam był świadkiem tych zbrodni, z wyjątkiem tego, że mówił mi, że Niemcy w czasie okupacji zastrzelili dziadka Jana J., nie reagowałem, gdyż mu zwracałem uwagę, że opowiada bzdury. Stawał się agresywny wobec mnie i wobec osób, które mu na jego nieprawdziwe wypowiedzi zwracały uwagę. Były i inne jego dziwne zachowania, takie jak wynoszenie matki ubrań z domu i nie wiadomo, gdzie, o czym mi mówiła matka. Ojciec mój chorował na nogi, co było związane z układem krążenia. Również wykryli u niego lekarze guza mózgu [...]². Przypominam sobie, że ojciec cierpiał na chorobę ucha, w związku z czym był leczony w Warszawie przy ul. Koszykowej, gdzie miał naświetlanie kobaltem tego ucha. Lekarze uznali chorobę tego ucha za chorobę nowotworową. Ojciec zmarł w następstwie pęknięcia tętniaka, ale nie potrafię podać jakiego.

Ja nigdy od ojca nie słyszałem o tym, aby miał jakichś kolegów z okresu okupacji niemieckiej. Nigdy też żadni koledzy z tego okresu ojca w domu nie odwiedzali. Matka również mi nigdy nie mówiła na temat jego kolegów z czasów wojny.

Nigdy ojciec nie mówił mi, że był przesłuchiwany w charakterze świadka na okoliczności dotyczące zbrodni niemieckich w Warszawie. Nigdy nie zauważyłem, aby ojciec zajmował się problematyką zbrodni niemieckich. Reasumując, mogę stwierdzić, że mój ojciec był mitomanem, który koloryzował fakty historyczne, często umieszczając siebie w roli głównej. Nie znam kolegów ojca z czasów jego zatrudnienia w Hucie „Warszawa”.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i odczytano.

Po odczytaniu protokół podpisuję^c.

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono dnia 6 września 2004 r. o godz. 12.00^d.

^c Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego.

^d Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego wraz z pieczęcią służbową prokuratora Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Lech Kochanowski.

² Ze względu na dobro świadka opuszczono fragment protokołu.

(podpis świadka)

(podpis przesłuchującego)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 7154–7157, rkps.

2004 wrzesień 17, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Krystyny S. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 17 września 2004 r. o godz. 10.40 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dowodu osobistego [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Krystyna S.

Nazwisko panieńskie (dla mężatek): [...]

Imiona rodziców: Władysław, Marianna

Data i miejsce urodzenia: 15 grudnia 1930 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju: [...]

Zajęcie: emeryt

Wykształcenie: zasadnicze zawodowe – krawcowa

Karalność za fałszywe zeznania: niekarana

Stosunek do stron: obca

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczone o treści 185 kpk oświadczam, że:

Urodziłam się w Warszawie. Od 1934 r. wraz z rodzicami Władysławem i Marianną K., którzy już nie żyją, oraz rodzeństwem: Ryszardem Wojciechem, który już nie żyje – zmarł w 1992 r., i siostrą Teodozją Wandą K., zamieszkałą w Warszawie, [...]

^a Powyżej prostokątna pieczęćka Instytut Pamięci Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6.

^b Powyżej podpis świadka.

i z najmłodszą siostrą Czesławą Barbarą, zamieszkałą w Warszawie [...], która jest mężatką i po mężu nazywa się L., przez okres aż do powstania warszawskiego, a konkretnie do dnia 15 sierpnia 1944 r., zamieszkiwałam w osiedlu zbudowanym z domów drewnianych parterowych w dzielnicy – osiedlu Koło. Osiedle to położone było między ulicą Księcia Janusza, ul. Obozową i ulicą Dalibora w Warszawie. Od północy osiedle to sąsiadowało z tzw. Laskiem na Kole, który był zagajnikiem porośniętym drzewami iglastymi i liściastymi. Osiedle to składało się z kilkudziesięciu domków, które stały w rzędach, z tym że część z nich usytuowana była w kształcie półkola. Ja już nie pamiętam, ile w sumie tych domków w tym osiedlu było. Domki te oddzielone były od siebie ogródkami i trawnikami. Między budynkami i trawnikami były wszędzie żuźlowe uliczki. W budynkach nie było kanalizacji. Ubikacje były oddzielne w postaci domków drewnianych, które stały co kilka domów. Natomiast do osiedla doprowadzone były przewody – rury wodociągowe i wodę jego mieszkańcy pobierali ze studni metalowych, które były ustawione między domami. W osiedlu tym mieszkali tramwajarze, pracownicy elektrowni i gazowni i kilku urzędników. Mój ojciec był motorniczym tramwaju. Pamiętam, że nasz dom był położony na początku osiedla, patrząc od strony ulicy Obozowej. Oznaczony był numerem domu 7, zaś mieszkanie numerem 3, i stał przy ul. Obozowej, z tym że wejście główne do tego osiedla było od ul. Księcia Janusza. Również adres tego budynku był określony jako ulica Księcia Janusza. Można było wejść do naszego domu również furtką od strony ul. Obozowej. W tym miejscu świadkowi okazano zdjęcie lotnicze rejonu Warszawa Koło oznaczone symbolami – $A\Phi A - 3CN1150, 3.44$, zaś na odwrocie symbolem $22N_{1-4} W_{1-4}$. Świadek po osobistym obejrzeniu tego zdjęcia zeznaje, co następuje. Na zdjęciu tym rozpoznaje swoje osiedle domków drewnianych, o którym wspomniałam wyżej, a w nim mój dom, w którym wówczas mieszkalam. Świadek kolorem czerwonym zaznaczyła na tym zdjęciu swój dom. W tym domu co i ja mieszkali również następujący lokatorzy: pod nr. 1 Sitarek Kazimierz z żoną i dwojgiem dzieci – Kazimierzem i Marią. Byli oni w wieku ponad 20 lat. Nie pamiętam imienia żony Sitarka. Nie wiem, co się z wymienionym aktualnie dzieje. Pod nr. 2 mieszkał Aleksander Sielski z żoną, matką i synem Jerzym. Nie wiem, kto z nich żyje i gdzie zamieszkują. Nadmieniam, że syn Jerzy, jak sobie teraz przypominam, zmarł po wojnie. Nie wiem, jak nazywała się żona i matka Sielskiego, gdyż ich imiona zapomniałam. Pod nr. 3 mieszkaliśmy my – K. Pod nr. 4 mieszkał Lewandowski z córkami: Alicją, Wandą i Zofią i z żony siostrą, której nazwiska nie pamiętam. Żona z nim nie mieszkała, gdyż się rozeszli. Nie wiem, co się dzieje z Sielskimi i Lewandowskimi. Pod nr. 5 mieszkał Dębski z żoną i córką. Ich imion nie pamiętam i nie wiem, co się z nimi dzieje. Pod nr. 6 mieszkał Mierecki z żoną i córką Jadwigą i synem Januszem. Nie pamiętam imion Miereckiego i jego żony. Nie wiem, co się dzieje z tą rodziną. Pod nr. 7 mieszkał chyba Sobieraj lub rodzina o podobnym nazwisku. Nie mogę sobie przypomnieć nic na ich temat. Pod nr. 8 mieszkał Strzelecki z żoną, córką Alicją i synem. Nie pamiętam ich imion i nie znam ich losów. Pamiętam, że w budynku osiedla naszego, usytuowanego na rogu ulicy Obozowej i Księcia Janusza, „mieszkali” w pierwszych dwóch mieszkaniach żołnierze Wehrmachtu, którzy stanowili wartę przy bramie wjazdowej na ulicę Księcia Janusza, która prowadziła do fortu Bema, w którym stacjonowali żołnierze niemieccy. Niejednokrotnie widziałam, jak nowymi samochodami żołnierze niemieccy jeździli tą ulicą do tego fortu. Nigdy nie widziałam, aby tą ulicą do fortu Bema Niemcy wozili samochodami lub prowadzili ludność cywilną.

Nadmieniam, że od strony fortu Bema w czasie okupacji słychać było strzały. Były to strzały pojedyncze i oddawane seriami. Nie potrafię podać, kto z Niemców tam strzelał i w jakim celu. Do fortu Bema ludność miejscowa nie miała wstępu, gdyż był on chroniony przez niemieckie warty. Nigdy nie widziałam ani też nie słyszałam, aby w forcie tym Niemcy urządzili obóz koncentracyjny względnie jakieś więzienie. Gdyby Niemcy tam założyli taki obóz, to przecież mój ojciec i inni tramwajarze wiedzieliby o tym i donosiłaby niewątpliwie taka informacja i do mnie. Na stosowne pytanie zeznaję, że na terenie mojego osiedla nigdy Niemcy nie założyli żadnego obozu koncentracyjnego ani też nie więzili w jakikolwiek sposób ludności cywilnej lub żołnierzy. Odnośnie [do] Lasku na Kole, to do tego zagajnika ja i moje rodzeństwo nie chodziłam, gdyż rodzice zabronili nam tam chodzić. Pamiętam, że przed powstaniem warszawskim widziałam, jak w pobliżu wałów ziemnych w okolicy fortu Bema Niemcy zrobili obławę na chłopców z organizacji niepodległościowej, nie wiem jakiej, i wówczas jednego schwytali. Nie wiem, ilu ich było. Pamiętam, że tym schwytanym był chłopiec z naszego osiedla Muszyński, imienia nie pamiętam, którego Niemcy postrzelili. Nie wiem, co się z nim później stało. Na stosowne pytanie zeznaję, że do czasu powstania warszawskiego ja nie słyszałam, ani też nie widziałam, aby w Lasku na Kole Niemcy założyli obóz koncentracyjny lub jakieś więzienie. Nie słyszałam ani też nigdy nie widziałam, że w tym lasku Niemcy palili więźniów w krematorium. Jeszcze raz powtarzam, że gdyby coś takiego jak krematorium czy obóz koncentracyjny, względnie baraki, znajdowało się w pobliżu naszego osiedla, to mój ojciec i inni mieszkańcy by o tym wiedzieli, bo to by nie dało się ukryć. Przypominam sobie, że po wojnie, w pierwszych latach pięćdziesiątych, w pobliżu ulicy Dobrogniewa i ulicy Dalibora pobudowano dwa baraki drewniane, w których mieszkało kilka rodzin, a następnie po kilku latach zostały one rozebrane, a na miejscu naszego osiedla, które w dniu 15 sierpnia 1944 r. zostało spalone przez Niemców, i tych baraków założony został park, który istnieje do dnia dzisiejszego. Pamiętam, że bezpośrednio po wyzwoleniu Warszawy w styczniu 1945 r. po raz pierwszy udałam się zobaczyć, jak wygląda nasze spalone osiedle. Zobaczyłam tylko zgłiszczą domów, kominy i fundamenty. W tym miejscu świadek zeznaję, że mój zmarły brat Ryszard K. napisał książkę pt. *W stronę fortu Bema*, w której opisuje nasze osiedle i czasy okupacji niemieckiej. Czytałam tę książkę. Brat napisał w niej całą prawdę o tym osiedlu i tamtych czasach.

Na stosowne pytanie zeznaję, że pamiętam jeszcze nazwiska innych mieszkańców naszego osiedla, a mianowicie: Jabłoński, Wiśniewski, Trzeciński, Rychowiecki, Dudkiewicz, Kuśnierz Kazimierz, Wociał, Sadowski, Barciński, Dobrowolski, Dornowski, Pietrzak, Kolczyńska, Muszyński, Kowalczyk, Dąbrowski, Małaszek, Rudnicki i Gos. Nie pamiętam imion wymienionych z wyjątkiem Kazimierza Kuśnierza. Nie wiem, co się z tymi ludźmi aktualnie dzieje, czy żyją i gdzie zamieszkują.

Dodatkowo na zadane mi pytanie odnośnie [do] Lasku na Kole zeznaję, że ja nie widziałam, aby teren lasku był ogrodzony i chroniony przez niemieckie straże. Nigdy na terenie naszego osiedla i w jego rejonie nie widziałam, aby Niemcy prowadzili bądź wozili więźniów. Nie widziałam ani też nie słyszałam, aby w rejonie naszego osiedla Niemcy dokonywali egzekucji. Również o tym nie słyszałam odnośnie [do] Lasku na Kole.

W tym miejscu świadkowi okazano plan Warszawy z 1997 r. i sporządzoną z niego kserokopię karty 29, na której widnieje plan Warszawy Koło. Świadek, po osobistym obejrzeniu tej kserokopii, krzyżykiem koloru granatowego i kółkiem koloru czerwonego

zaznaczyła miejsce domu, w którym mieszkała, o czym zeznała wyżej. Kserokopię tę dołączono do protokołu przesłuchania świadka. Świadek dodatkowo na tej kserokopii kolorem czerwonym orientacyjnie oznaczyła teren, na którym pobudowane były budynki – domki drewniane w jej osiedlu.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i odczytano.

Po odczytaniu protokół podpisuję^c.

Przesłuchał:

[Zeznała:]

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono dnia 17 września 2004 r. o godz. 13.30^d.

(podpis świadka)

(podpis przesłuchującego)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 7162–7168, rkps.

^c Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego.

^d Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego wraz z pieczętką służbową prokuratora Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Lech Kochanowski.

2004 październik 6, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Józefa K. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 6 października 2004 r. o godz. 9.05 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie osobiście, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dowodu osobistego [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Józef K.

Imiona rodziców: Józef, Stanisława

Data i miejsce urodzenia: 26 listopada 1928 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju: jak wyżej

Zajęcie: emeryt

Wykształcenie: podstawowe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczony o treści 185 kpk oświadczam, że:

W uzupełnieniu swoich zeznań złożonych w dniu 16 stycznia 1988 r.¹ w charakterze świadka zeznam, że takiej treści zeznanie wówczas złożyłem i je w dniu dzisiejszym podtrzymuję, z wyjątkiem tego, że ja w czasie tego przesłuchania nie używałem nazwy obozu koncentracyjnego, a tylko mówiłem o więzieniu. Nazwę „obóz koncentracyjny”

^a Powyżej prostokątna pieczętka Instytut Pamięci Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6.

^b Powyżej podpis świadka.

¹ Dokument nr 76; zob. też dokument nr 74.

do tego przesłuchania wprowadziła przesłuchująca mnie wówczas pani sędzia Maria Trzcńska. Ja to więzienie nazywałem „Gęsiówka”. Na stosowne pytanie zeznaję, że ja jestem rodowitym warszawiakiem. Przed wojną z rodzicami i siostrą Krystyną po mężu J., aktualnie zamieszkałą w Warszawie, [...], zamieszkiwałem w Warszawie przy ul. Smocza [...], na drugim piętrze dwupiętrowej kamienicy. Również w tej kamienicy z rodzicami i siostrą zamieszkiwałem w czasie okupacji niemieckiej, aż do 11 sierpnia 1944 r., kiedy to Niemcy w czasie powstania warszawskiego wypędzili nas i pozostałych mieszkańców ulicy Smoczej z domów, a następnie wywieźli do obozu w Pruszkowie i obozów koncentracyjnych niemieckich. Ja zostałem z ojcem wywieziony do obozu Sachsenhausen, zaś matka i siostra do Niemiec, gdzie pracowały dla Niemców.

Ja w czasie okupacji nie pracowałem i w 1943 r. miałem 15 lat. Wówczas chodziłem do szóstej klasy szkoły powszechnej. Również siostra chodziła do szkoły, ale do klasy niższej. Ojciec pracował w fabryce – garbarni u Polaka Pfeifera w charakterze pracownika fizycznego. Matka nie pracowała w tej fabryce. Jak wspomniałem, mieszkaliśmy na drugim piętrze tego budynku w jednym pokoju, w którym mieściła się również kuchnia. W pokoju było tylko jedno okno, które wychodziło na skrzyżowanie ulicy Niskiej z ulicą Stawki. Natomiast na strychu tego domu były dwa małe okienka wentylacyjne, przez które było widać część ulicy Smoczej i Gęsiej oraz więzienie zwane Gęsiówką. Odległość od tych okienek do więzienia w linii prostej wynosiła około 100 m. Nasza kamienica nie wchodziła w skład getta, ale położona była w jego pobliżu. Pamiętam, że jako chłopak wielokrotnie obserwowałem z okienek na strychu wspomniany teren więzienia Gęsiówka. Widziałem, jak po wywiezieniu Żydów z getta na terenie Gęsiówki przebywali więźniowie ubrani w pasiaki, którzy oczyszczali cegły i ustawiali je w pryzmy. Widziałem również, że jak zbliżał się zmierzch, to więźniowie ci ustawiali się w kolumny, które mogły liczyć od 300 do 500 więźniów. Tych kolumn było od trzech do czterech, tak że w sumie podczas takiego chyba apelu na placu przebywało od kilkuset do 2500 więźniów. Podaję różnice w ich ilości, gdyż w różnych okresach obserwowałem więzienie i wówczas raz więźniów na apelu było więcej, a raz mniej. Nie widziałem z tych okienek, aby Niemcy w więzieniu Gęsiówka rozstrzeliwali więźniów. Natomiast słyszałem parokrotnie strzały z broni maszynowej, dochodzące od strony Gęsiówki i więzienia Pawiak. Przeważnie słyszałem te strzały nad ranem, a były i takie przypadki, że słyszeć je było w ciągu dnia. W czasie tych strzałów jednocześnie słyszałem wielokrotnie krzyki ludzkie dochodzące od strony Gęsiówki. Po tych strzałach przez pewien czas następowała cisza, a następnie widziałem od strony Pawiaka jasny dym, który dochodził do naszego domu i wokół sąsiednich ulic. Był to dym o tzw. mdłym zapachu. Przypominał mi on zapach dymu pochodzący ze spalonych ciał w czasie, gdy na początku wojny Niemcy bombardowali Warszawę. Mieszkańcy okolicznych domów, jak też robotnicy fabryki Pfeifera, która była położona przy ulicy Smoczej, później mówili, że Niemcy rozstrzelują więźniów, a następnie ich ciała spalają w krematorium na terenie Gęsiówki lub na stosach z drzewa i ciał w okolicach więzienia Pawiak, na terenie getta. Nadmieniam, że ja, obserwując wspomnianych więźniów w czasie apelu w więzieniu Gęsiówka, nie potrafiłem rozpoznać, jakiej oni byli narodowości. W więzieniu Gęsiówka, patrząc ze wspomnianych okienek na strychu, widziałem szereg baraków – hal murowanych. Tych baraków było kilka. Aktualnie z powodu upływu czasu nie potrafię podać dokładnie ich ilości oraz rozmiarów. Widziałem niejednokrotnie, jak więźniowie

Gęsiówki prowadzeni byli przez SS-manów ulicą Smoczą do ulicy Stawki, gdzie było zburzone getto i była czynna na jego terenie fabryka niemiecka, w której, jak mówili mieszkańcy naszej ulicy, więźniowie żydowscy szyli mundury dla wojska niemieckiego. Był zakaz podawania więźniom żywności. Ja nie byłem bezpośrednim świadkiem zabicia więźnia przez załogę więzienia Gęsiówka. Ja nie znałem nazwisk SS-manów i innych osób funkcyjnych z tego więzienia. Również nikogo z więźniów nie znałem. Na stosowne pytanie zeznaję, że nic mi nie jest wiadomo o istnieniu komór gazowych na terenie więzienia Gęsiówka oraz w innych miejscach na terenie Warszawy. Ja osobiście w innych rejonach Warszawy nie widziałem obozu niemieckiego dla więźniów. Ja nie wiem, jakie warunki panowały w więzieniu Gęsiówka, bo na ten temat z więźniami nie miałem możliwości rozmawiać.

Na stosowne pytanie zeznaję, że nie potrafię wskazać nazwisk i adresów osób, które mogą posiadać wiedzę na temat więzienia Gęsiówka, gdyż osoby, które wówczas w moim budynku na Smoczej zamieszkiwały, w większości już nie żyją, a te, które mogą jeszcze żyć, a które zamieszkiwały na Smoczej, nie wiem, gdzie aktualnie zamieszkują i jak się nazywają. Zapomniałem już nazwiska tych osób.

Na tym protokół przesłuchania zakończono.

Po odczytaniu protokół podpisuję^c.

Przesłuchał:

[Zeznał:]

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono dnia 6 października 2004 r. o godz. 11.50^d.

(podpis świadka)

(podpis przesłuchującego)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 7240–7244, rkps.

^c Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego.

^d Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego wraz z pieczętką służbową prokuratora Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Lech Kochanowski.

2004 październik 7, Bolków – Protokół przesłuchania świadka Mariana K. przez prokuratora Sebastiana Kujacza

Sygn. akt PP 391/04^a
Dot. S 12/02/Zn

Protokół przesłuchania świadka

Bolków, dnia 7 października 2004 r. o godz. 10.20 Sebastian Kujacz, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu we Wrocławiu, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka, którego tożsamość stwierdził na podstawie dowodu osobistego [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).
(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego uprzedzono ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 59, 62, 69, 157 § 3, 316 i 317 kpk oraz o obowiązkach i konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 177 § 1, 179, 191 § 3 i 192 kpk.

Imię i nazwisko: Marian K.

Imiona rodziców: Wojciech, Karolina

Data i miejsce urodzenia: 12 sierpnia 1923 r. Kalenice

Miejsce zamieszkania: Bolków

Adres dla doręczeń w kraju: [...]

Zajęcie: emeryt

Wykształcenie: podstawowe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: pokrzywdzony

Zostałem uprzedzony o odpowiedzialności karnej z art. 233 § 1 kk, tj. odpowiedzialności za składanie fałszywych zeznań polegających na zeznawaniu nieprawdy lub zatajaniu prawdy, po czym zeznaję.

Do napisania pisma do Instytutu Pamięci Narodowej skłoniła mnie treść artykułu z „Rzeczpospolitej” z dnia 23 marca 2004 r. pt. *Nie było komór*¹, a dotycząca obozu

^a Powyżej prostokątna pieczęć Oddział Instytutu Pamięci Narodowej/Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu we Wrocławiu/ul. Sołtysowicka 21 A 51-168 Wrocław/Tel. (071) 326-76-31, fax 326-76-32.

^b Powyżej podpis świadka.

¹ J. Ordyński, *Nie było komór*, „Rzeczpospolita”, 23 III 2004.

koncentracyjnego w Warszawie. Ja się z treścią tego artykułu nie zgadzam i dlatego napisałem do Warszawy list i przesłałem swoje wspomnienia.

W dniu 17 lipca 1943 r. zostałem zatrzymany w Reczycach gm. Łyszkowice przez Gestapo. Aresztowali mnie za przetrzymywanie partyzantki. Faktycznie to robiłem. Po aresztowaniu przewieziony zostałem do siedziby Gestapo do Łowicza. Tam byłem na przesłuchaniu i nie mówiłem prawdy. Tam mnie bili ci, co mnie przesłuchiwali. Później przyprowadzili na konfrontację partyzanta. Po konfrontacji od nowa pisali protokół, bo musiałem mówić prawdę, tak jak było. Tego samego dnia po przesłuchaniu odprowadzony zostałem [pod] eskortą do więzienia w Łowiczu. Tam 28 lipca 1943 r. o godzinie 19.00 przyjechały samochody i wyprowadzono więźniów, w tym mnie, z cel. Po sprawdzeniu nazwisk wsadzili nas na te samochody. W pierwszym wozie było nas 22, a w drugim nie pamiętam ilu więźniów. Wywieźli nas do Warszawy. Zajechaliśmy na 23.00 na Gęsią. Razem ze mną jechał ten gospodarz, u którego zostałem zatrzymany – Piotr Baleja. Pamiętam jeszcze jednego, z którym siedziałem. On nazywał się Klimkiewicz. Imienia jego nie pamiętam.

Na Gęsiej siedziałem do 21 września 1943 r. Na Gęsiej był obóz. Wydaje mi się, że był to międzynarodowy obóz pracy, bo wszyscy tam pracowaliśmy, a nie siedzieliśmy. W tym obozie przebywali Polacy, Żydzi krajowi, Niemcy – więźniowie polityczni. Było ich 300. Byli też polscy Cyganie. Ich było 200. 8 bądź 9 sierpnia 1943 r. przywieźli Żydów greckich, ale też wśród nich byli i Żydzi innych narodowości.

Ja pracowałem do 3 sierpnia 1943 r. na terenie tego obozu. Pracowałem w kuchni obozowej. Nas w kuchni było 70. Jeszcze wtedy nie mieliśmy numerów obozowych.

W dniu 3 sierpnia 1943 r. 7 więźniów, w tym ja, zostaliśmy wyprowadzeni przez kierownika obozu o nazwisku Rozmus – Polaka – poza teren obozu. Rozmus mówił, że idziemy na rozwałkę. Prowadzono nas za mury więzienia. My wiedzieliśmy, że tam rozstrzelują więźniów, gdyż codziennie pracując w kuchni, słyszeliśmy strzały. Tych strzałów było codziennie od 10 do 15. Jednego dnia naliczyliśmy 26. Nie wiedzieliśmy, kogo tam zabijali – czy z Pawiaka, czy Żydów złapanych po powstaniu żydowskim. Tam też od razu palono te zwłoki.

Na miejscu okazało się, że nas nie będą zabijać, tylko szliśmy tam, by zbierać drzewo. Przypuszczam, że zbieraliśmy drzewo, by Niemcy mogli później palić zwłoki.

W dniu 4 sierpnia 1943 r. dostałem umundurowanie więzienne, numerowane, i zostałem wywieziony do pracy na Służewiec. Pracowałem przy torach wyścigowych. Również przy koniach. Tam jeździłem do pracy, ale nadal przebywałem na Gęsiej jako więzień. Rano chodziliśmy na pl. Teatralny i mieliśmy jeden wagon tramwajowy, który woził nas do pracy. Na Służewcu pracowałem do 8 bądź 10 września 1943 r.

Po tym czasie nie przyjeżdżali po nas do pracy na Służewiec. Zostałem skierowany na Karmelicką do pracy przy wycinaniu drzewa zniszczonego po powstaniu w getcie warszawskim. Pracując na Karmelickiej, napotykałem się na wychodzących z kanałów Żydów. Oni prosili, by dać im chleb. Przy pracy pilnował nas jeden SS-man. Nazwiska jego nie pamiętam. Ten SS-man zawsze codziennie wybierał 5–6 więźniów i razem z nimi chodził po domach na szaber. Jeden raz natknęliśmy się na kasę pancerną. Znosiliśmy również łomy, by ją rozwalić, ale to nie dało rady. Na drugi dzień przyjechali saperzy i rozwalili tę kasę. W międzyczasie na ul. Nowolipki Niemcy szukali Żydów. Pewnego dnia wyprowadzili z kanałów około 30 osób – kobiety i dzieci. Te osoby zostały zaprowadzone do więzienia na Pawiaku.

Nie pamiętam kiedy, ale jednego dnia pracując na Karmelickiej, zostałem zaprowadzony z 5 innymi więźniami do pracy do więzienia na Pawiaku. Tam pracowałem w magazynach. Jeden magazyn był pełny ubrań więźniów, a drugi pusty. Mieliśmy ubrania te przenieść z jednego magazynu do drugiego. Pracowaliśmy tam gdzieś do godziny 13.00. Po skończeniu pracy dwóch oficerów i jeden cywil sprawdzali naszą pracę. Widziałem na terenie Pawiaka koło kotłowni, jak około 15 Żydów szyje kożuchy. Zapytaliśmy, dla kogo. Mówili, że wszystko idzie na Stalingrad. Żydzi nam mówili, że ten po cywilnemu, który sprawdzał naszą pracę, jest nowym komendantem Gestapo na teren Warszawy o nazwisku Kutschera. Nazwisko to poznałem później. Po kontroli przyszedł po nas strażnik i zaprowadził na Gęsią. Była godzina 15.00.

Nasza grupa w liczbie 50 więźniów pracowała tylko od godziny 8.00 do 15.00. Po zostali więźniowie pracowali od 7.00 do 18.00. Tak pracowali Niemcy, Żydzi i Cyganie. W obozie na Gęsiej byłem od 28 lipca 1943 r. do 21 września 1943 r.

W dniu 21 września 1943 r. zostałem zwolniony z obozu na Gęsiej. Tego dnia zwolniono nas 70. Przed wypuszczeniem przyjechał zastępca komendanta obozu na Gęsiej o nazwisku [August] Kretschmann i nas zrewidował. U mnie nic nie znalazł. Odprowadzony zostałem do Arbeitsamtu.

Byłem w grupie 35 osób. Z Arbeitsamtu zaprowadzony zostałem na policję granatową. Tam siedziałem w celi do 23 września 1943 r. Przez dwa dni nie dostałem nic jeść ani pić. Na policję przyjechał po mnie ojciec i mnie odebrał. Zostałem wypuszczony, gdyż jedna pani z Warszawy mnie wykupiła. Ona zajmowała się wykupywaniem Polaków. Nazywała się Magielowska. Miała wówczas około 35 lat. Z ojcem wróciłem pociągiem do domu. Do Kalenic. Ten gospodarz, u którego mnie zatrzymano, też się wykupił. Po zwolnieniu wróciłem do tego samego gospodarza i nadal u niego pracowałem.

W obozie na Gęsiej przebywało 2400 więźniów. Więźniowie po prostu wiedzieli, ile jest więźniów na Gęsiej. Ja miałem numer 1145. Na terenie obozu budowano baraki. Baraki te miały być przeznaczone dla Żydów greckich i miały pomieścić 20 000 osób.

Małe więzienie było więzieniem parterowym. Tam trzymano 200 Cyganów i było [ono] usytuowane na terenie obozu na Gęsiej. Na swoim planie zazaczyłem je cyfrą 9. Nazywaliśmy je małym więzieniem, gdyż był to mały budynek więzienny – w odróżnieniu od dwupiętrowego budynku więzienia.

Na terenie Gęsiówki nie było komór gazowych. W czasie, gdy ja tam byłem, nie było tych komór. Może później je zbudowano.

Plac rozwałek to takie zwykłe palenisko pod murami więzienia, ale od zewnętrznej strony. Warszawiacy mówili, że w okolicy tego placu była wcześniej ubojnia gęsi. Nie wiem, kogo konkretnie tam rozstrzeliwali, ale ludzie mówili, że więźniów z Pawiaka. Nie wiem, kto tam zabijał ludzi. Nie znam żadnej osoby, która tam zginęła.

W obozie na Gęsiej nie było krematoriów. Przynajmniej za moich czasów.

Nie wiem, czy na terenie Warszawy istniał niemiecki obóz koncentracyjny.

Nie wiem nic na temat istnienia komory gazowej w tunelu wzdłuż ulicy Bema w okolicach dworca kolejowego Warszawa Zachodnia. Nie byłem świadkiem żadnego zabójstwa więźniów. Nie znam żyjących byłych więźniów obozu na Gęsiej.

Chciałem dodać, że jak pracowałem na Karmelickiej, jednego dnia z kanałów wyszło 5 Żydów, którzy prosili nas o chleb. Zauważył to nasz strażnik. 4 Żydów uciekło z powrotem do kanałów, a jeden został złapany i odprowadzony na Pawiak. Ten strażnik

odprowadził tego złapanego Żyda. Strażnik wiedział, że my nie uciekniemy, i dlatego nas samych zostawił.

Ponadto słyszałem, że wśród strażników na Pawiaku byli Ukraińcy.

Wiem, że podziemie polskie likwidowało strażników więzienia. Zlikwidowali kierownika biura i magazyniera więzienia na Gęsiej. Zlikwidowali też strażnika, który woził ludzi na aleję Szucha. Zlikwidowali również tego Rozmusa². Nazwisk tych osób nie znam. O tym, że ci ludzie byli likwidowani, wiadomo od policji granatowej, która pilnowała naszego obozu od zewnątrz. Policja mówiła o tym więźniom i tak wiadomość rozchodziła się po obozie. Ja o tym wiem od współwięźniów.

Rozmusa zlikwidowali 28 sierpnia 1943 r. Wiem, że zrobiło to podziemie, ale kto dokładnie, to nie wiem. Po zlikwidowaniu Rozmusa kierownikiem naszego obozu został jakiś pułkownik niemiecki. Nie znam jego nazwiska. Mój tato przesyłał mi pieniądze do obozu. Pieniądze wypłacał mi lekarz obozowy, którego nie znam nazwiska. On mnie wywoływał, znał mój numer, i kazał przychodzić do siebie do izby chorych. Tam mi wypłacał pieniądze. Tak było dwa razy. Ten lekarz przekazywał również wiadomości spoza obozu. Obóz na Gęsiej był na terenie getta warszawskiego.

To wszystko, co mam do zeznania w tej sprawie.

Protokół niniejszy odczytano. Uwag co do formy przesłuchania nie mam.

Przesłuchanie zakończono o godz. 12.10^c.

podpis przesłuchującego

podpis świadka

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 7331–7335, mps.

^c Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego wraz z pieczętką służbową prokuratora Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu we Wrocławiu Sebastian Kujacz.

² Wśród obwieszczeń Kierownictwa Walki Podziemnej o wyrokach Sądu Specjalnego Cywilnego Okręgu Warszawskiego wydanych w czerwcu i lipcu 1943 r. znajduje się m.in. informacja o wykonaniu wyroku śmierci przez zastrzelenie na plutonowym policji kryminalnej w Warszawie Antonim Rozmusie, funkcjonariuszu obozu karnym przy ul. Gęsiej „za znęcanie się nad osobami przebywającymi w obozie oraz wymuszanie od tych osób i ich rodzin różnych korzyści materialnych dla siebie” (W. Bartoszewski, *1859 dni...*, s. 469–470).

2004 październik 12, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Mieczysława O. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 12 października 2004 r. o godz. 10.15 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, osobiście, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie książeczki wojskowej [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Mieczysław O.

Imiona rodziców: Józef, Janina

Data i miejsce urodzenia: 8 stycznia 1925 r. w Warszawie

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju: jak wyżej

Zajęcie: emeryt

Wykształcenie: średnie techniczne

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczone o treści 185 kpk oświadczam, że:

Przed przystąpieniem do przesłuchania świadkowi okazano protokół przesłuchania świadka Mieczysława O. z dnia 10 lutego 1988 r. na kartach 2860–2861 akt przedmiotowego śledztwa¹. Świadek po osobistym odczytaniu treści tego protokołu oświadcza: są to zeznania, które we wspomnianym dniu złożyłem, będąc przesłuchiwany w charakterze świadka przez panią sędzię Marię Trzcińską w pomieszczeniu budynku Ministerstwa

^a Powyżej prostokątna pieczęć Instytut Pamięci Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6.

^b Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokument nr 82.

Sprawiedliwości przy Al. Ujazdowskich. Zeznania te podtrzymuję, z tym że w dniu dzisiejszym chcę się do nich ustosunkować i je uściślić, a mianowicie: w zeznaniu z dnia 10 lutego 1988 r. zostało użyte określenie „obóz koncentracyjny”. Ja tego określenia nie wypowiedziałem w czasie tego zeznania. Termin ten został użyty przez sędzię Trzcinską i zanotowany w protokole. Ja natomiast zeznałem, że widziałem na terenie getta, gdy jechałem tramwajem zimą 1943 r., obszar ogrodzony drutem kolczastym, który ciągnął się od ulicy Okopowej wzdłuż ulicy Gęsiej – strona lewa w kierunku ulicy Zamenhofa. Nie pamiętam numeru tego tramwaju. Jeździłem nim codziennie dwukrotnie z pracy do domu i z domu do pracy, w godzinach wczesnoporannych i popołudniowych. Pracę zaczynałem o godz. 7.00, a kończyłem o 16.00, z wyjątkiem niedzieli i niektórych sobót. Nadmieniam, że wówczas wraz z rodzicami zamieszkiwałem w Warszawie przy ul. Bednarskiej 6, a pracowałem w zakładzie ślusarskim, którego właścicielem był Władysław Szczurkiewicz i który mieścił się w Warszawie przy ul. Burakowskiej 9. Pracowałem tam w charakterze ucznia od lata 1940 r. do lutego 1944 r., kiedy to obawiając się dekonspiracji, na polecenie przełożonych z Armii Krajowej wstąpiłem do oddziału AK, który działał w lasach garwolińskich. Miałem pseudonim „Zawisza”. Nadmieniam, że do tego oddziału wstąpiłem wraz z Jerzym Kalinowskim, który już nie żyje. Na stosowne pytanie zeznaję, że nie pamiętam, kto jeździł ze mną wspomnianym tramwajem do pracy. Jadąc tym tramwajem do pracy, wielokrotnie w godzinach rannych widziałem, jak ulicą Gęsią Żydzi pod nadzorem policji żydowskiej wywozili zwłoki ludzi w kierunku cmentarza żydowskiego – kirkutu, którego brama usytuowana była przy ulicy Okopowej. Żydzi zwłoki wywozili z terenu getta na dwukołowych wózkach, które ciągnęli. Wózki te posiadały platformy o długości około 2,5 m i szerokości około 1 m. Zwłok na jednym wózku było około 10. Zwłoki te były ubrane w ubrania cywilne. Nie były ubrane w tzw. pasiaki, jakie widziałem na fotografiach z obozów koncentracyjnych. Wózki te ciągnęli siłą ludzkich mięśni, jak wspomniałem, Żydzi w ilości po dwóch przy każdym wózku. Wózki te wjeżdżały w bramę cmentarza żydowskiego. W poprzednim zeznaniu z dnia 10 lutego 1988 r. zostało zaprotokołowane, że „Każdego rana i wieczora wywożono 2–3 wózki po około 10 zwłok na każdym”. W tym zdaniu stwierdzam, że nastąpiło chyba nieporozumienie, gdyż ja składając te zeznania, nie podawałem, że wywożono „i wieczora”. Jak zeznałem wyżej, widziałem wywożone zwłoki z getta tylko w godzinach rannych. Na stosowne pytanie zeznaję, że po „wyzwoleniu”, mam tu na myśli lata sześćdziesiąte dwudziestego wieku, „woźny” cmentarza żydowskiego, którego nazwiska nie znam, gdyż znałem go tylko z widzenia, odpowiedział mi na moje pytanie, gdzie „tych Żydów z getta chowali w czasie okupacji”, że Żydzi pod nadzorem Niemców wykopali „wielki dół” na cmentarzu w pobliżu ulicy Spokojnej. Dokładnie nie mówił, gdzie był ten dół, i ja się go bliżej o to nie pytałem. Wymieniony prawdopodobnie już nie żyje, gdyż wówczas był w wieku podeszłym. Nadmieniam, że ja przy tym „dole” nigdy nie byłem i nie potrafię wskazać dokładnie, gdzie on na cmentarzu może się znajdować. W protokole moich zeznań z dnia 10 lutego 1988 r. znajduje się następujące zdanie: „Łącznie w ciągu okresu 1943–1944 zwieziono tam tysiące zwłok ludzkich, których ta część cmentarza żydowskiego w żadnym wypadku by nie pomieściła”. I w tym przypadku w czasie składania wówczas zeznań nastąpiło nieporozumienie co do powyższego stwierdzenia, gdyż ja nie mogłem wypowiadać się co do daty 1944 r., gdyż, jak zeznałem wyżej, od lutego 1944 r. nie przebywałem już na terenie Warszawy oraz nie

mogłem wypowiadać się, że zwieziono tam tysiące zwłok ludzkich, gdyż, jak podałem wyżej, wprawdzie widziałem, że wielokrotnie w godzinach rannych Żydzi pod nadzorem policji żydowskiej wywozili zwłoki ludzi z getta, to tych zwłok w sumie nie mogło być tysiące, lecz kilkaset. Na stosowne pytanie zeznałem, że nie potrafię podać, czy wśród tych zwłok znajdowały się zwłoki tylko Żydów, czy też zwłoki ludzi innej narodowości, w tym Polaków, gdyż tego nie wiem. W końcowej części protokołu moich zeznań z dnia 10 lutego 1988 r. stwierdzam, że znajduje się tam następujące zdanie, którego ja w czasie tego przesłuchania nie wypowiedziałem, a mianowicie: „Na terenie obozu w pobliżu ul. Smoczej działało od zimy 1943 r. krematorium w zaadaptowanej fabryce pożydowskiej. Dochodził stamtąd permanentnie swąd przypominający fosgen”. Nie mówiłem w czasie tego przesłuchania o żadnym krematorium usytuowanym w fabryce pożydowskiej ani też o swądzie dochodzącym z tej fabryki, który miał przypominać zapach fosgeny. Nadmieniam, że gaz fosgen jest gazem bezzapachowym o działaniu żrąco-duszącym. Ja nie potrafię wytłumaczyć, dlaczego wspomniane zdanie, jako pochodzące ode mnie, w tym protokole przesłuchania się znalazło. Przypominam sobie, że w czasie tego przesłuchania mówiłem pani Trzcńskiej na temat działania niektórych gazów trujących i duszących, o które ona mnie pytała.

Na stosowne pytanie zeznałem, że ja osobiście protokołu mojego przesłuchania z dnia 10 lutego 1988 r. przed podpisaniem nie czytałem. Również przed podpisaniem nie czytała mi go pani sędzia Trzcńska ani też pani, która protokołowała to moje zeznanie. Podpisałem ten protokół, uznając, że zawiera on w swojej treści wszystko to, co wówczas zeznałem.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i świadkowi odczytano.

Po odczytaniu protokołu podpisuję^c.

[Zeznał:]

Przesłuchał:

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono dnia 12 października 2004 r. o godz. 13.20^d.

(podpis świadka)

(podpis przesłuchującego)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 7245–7249, rkps.

^c Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego.

^d Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego wraz z pieczętką służbową prokuratora Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Lech Kochanowski.

2004 październik 13, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zdzisława S. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 13 października 2004 r. o godz. 10.35 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, osobiście, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie książeczki inwalidy wojennego wydanej przez ZUS II Oddział w Warszawie w dniu 26 XI 1997 r. [...]. Nr ewidencyjny [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).
(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Zdzisław S.

Imiona rodziców: Henryk, Aniela

Data i miejsce urodzenia: 15 stycznia 1928 r. w Warszawie

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju: jak wyżej

Zajęcie: rencista

Wykształcenie: podstawowe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczone o treści 185 kpk oświadczam, że:

Przed przystąpieniem do przesłuchania świadkowi okazano protokół przesłuchania świadka Zdzisława S. z dnia 8 kwietnia 1988 r. na kartach 426–427 akt przedmiotowego śledztwa¹. Świadek po osobistym odczytaniu tego protokołu oświadcza: jest to protokół

^a Powyżej prostokątna pieczęćka Instytut Pamięci Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6.

^b Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokument nr 89.

moich zeznań, które złożyłem w dniu 8 kwietnia 1988 r. w Warszawie w budynku Ministerstwa Sprawiedliwości przy Al. Ujazdowskich przed przesłuchującą mnie sędzią Marią Trzcinską. Treść tego protokołu jest zgodna w zasadzie z tym, co wówczas zeznałem, z tym że w dniu dzisiejszym chcę zeznania te uściślić, a mianowicie:

W protokole tym w rubryce wykształcenie wpisane zostało „średnie”, a zajęcie „muzyk”. Nie posiadam wykształcenia średniego, ale sędzia Trzcinka wpisała mi tak do protokołu, stwierdzając, że jako muzyk z zespołu „Chmielna” będzie „lepiej”, jak wpisać do protokołu, że mam wykształcenie średnie, czemu ja nie oponowałem i ona tak uczyniła. Ja nie potrafię wytłumaczyć, dlaczego ona tak postąpiła. Mówiłem jej natomiast, że ukończyłem szkołę podstawową, uczyłem się zawodu tokarza nie w szkole, ale u majstra, i że uczyłem się prywatnie grać na gitarze u prof. muzyki Pazury, który uczył mnie grać na tym instrumencie ponad rok.

Przed drugą wojną światową mieszkalem w Warszawie przy ul. Pruszkowska 6 z matką i siostrą Haliną S. Ojciec wówczas już nie żył, gdyż zmarł w 1928 r. w następstwie wypadku tramwajowego. Po zajęciu przez Niemców Warszawy w 1939 r. nadal chodziłem do szkoły powszechnej i handlowałem żywnością, dostarczając ją Żydom zamkniętym w getcie. Pamiętam, że w marcu 1943 r., gdy sprzedawałem w getcie żywność, Niemcy weszli na teren getta i wówczas wraz z innym Polakiem, którego nazwiska nie znałem, który również sprzedawał żywność, zostałem na ulicy Żelaznej zatrzymany i osadzony w budynku, w którym był areszt niemiecki przy tej ulicy, zwany przez więźniów Baustelle. Po około dwóch tygodniach trzymania mnie w tym areszcie wraz z innymi więźniami w grupie 27 Polaków zostałem przeniesiony do obozu pracy tzw. Gęsiówka, który mieścił się w dawnym polskim więzieniu wojskowym przy ul. Gęsiej w Warszawie. Początkowo wraz z innymi więźniami, na polecenie Niemców, przenosiłem biegiem kamienie i różne przedmioty budowlane z jednego końca placu na drugi jego koniec. W ten sposób Niemcy zmuszali mnie i innych współwięźniów do bezcelowej pracy, która trwała bez przerwy od rana do wieczora, z wyłączeniem apeli i wydawania posiłku. Nadzorował nas funkcyjny Polak, którego nazywano Rozmust², imienia nie znam. Nie znam jego dalszych losów, a w szczególności nie wiem, czy żyje. Wówczas komendantem tego obozu był Niemiec SS-man – Bauer, imienia nie znam. Czy to były ich prawdziwe nazwiska, tego ja nie wiem. Tak więźniowie na nich mówili. W obozie tym więzionych było około 100 Żydów i ponad 300 Polaków. Trzymano nas w celach po kilkunastu w jednej celi. Ubrani byliśmy w szare ubrania więzienne, a na głowach nosiliśmy okrągłe czapki bez daszka, z tego samego materiału co ubrania. Na nogach nosiliśmy drewniaki. Ja miałem przydzielony numer więźnia 157, który był odbity farbą na piersi po lewej stronie i na plecach po prawej stronie. Nie pamiętam, jaki numer największy nosił więzień. W sumie w obozie Gęsiówka więziony byłem od 2 lub 3 kwietnia 1943 r. do 15 czerwca 1943 r., kiedy to Niemcy przekazali mnie z tego obozu do Arbeitsamtu, gdzie przydzielono mnie do pracy na lotnisku na Bielanach. Ja po zwolnieniu mnie wówczas z tego obozu i wyznaczeniu mnie do tej pracy nie wykonałem polecenia Niemców i począłem się ukrywać w Warszawie. Gdy się zorientowałem, że Niemcy mnie nie poszukują, zatrudniłem się u znajomego, u którego pracowałem w charakterze rykszarza. Brałem udział w powstaniu warszawskim w zgrupowaniu „Chrobry I”

² Chodzi o Antoniego Rozmusa.

jako żołnierz AK. Na stosowne pytanie zeznaje, że jeżdżąc rykszą po Warszawie, widział na ulicy Skaryszewskiej, że Niemcy w budynku szkoły przetrzymywali ludzi, których złapali w łapankach ulicznych. Nie wiem, jaka w tym budynku była przedtem szkoła. Mieszkańcy Warszawy mówili, że ludzie złapani wywożeni byli przez Niemców na roboty do Rzeszy. Nie pamiętam, kiedy tych ludzi w tym budynku widziałem. Nie znałem tych ludzi. W czasie okupacji oprócz obozu Gęsiówka i wspomnianej szkoły nie słyszałem o innych obozach niemieckich na terenie Warszawy. W szczególności nie słyszałem wówczas, aby w Warszawie był założony przez Niemców obóz koncentracyjny, który między innymi był w rejonie Warszawy Zachodniej i w rejonie Warszawa Koło. Nie słyszałem ani też nie widziałem w czasie okupacji w Warszawie niemieckich komór gazowych, w których Niemcy dokonywaliby zbrodni ludobójstwa.

Na tym protokół przesłuchania świadka zakończono i po odczytaniu podpisano.

Protokół po odczytaniu podpisuje^c.

[Zeznał:]

Przesłuchał:

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono dnia 13 października 2004 r. o godz. 12.30^d.

(podpis świadka)

(podpis przesłuchującego)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 7263–7266, rkps.

^c Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego.

^d Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego wraz z pieczętką służbową prokuratora Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Lech Kochanowski.

2004 październik 13, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jerzego W. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 13 października 2004 r. o godz. 14.15 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, osobiście, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dowodu osobistego [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Jerzy W.

Imiona rodziców: Aleksander, Olga

Data i miejsce urodzenia: 2 czerwca 1917 r. Witebsk

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju: jak wyżej

Zajęcie: emeryt

Wykształcenie: średnie ogólne

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczone o treści 185 kpk oświadczam, że:

W dniu 11 października 2004 r. w dzienniku „Życie Warszawy” ukazał się artykuł poświęcony budowie pomnika KL Warschau w Warszawie, w którym między innymi kwestionowano moim zdaniem istnienie obozu koncentracyjnego w Warszawie. Ta informacja skłoniła mnie do nawiązania kontaktu z autorem tego artykułu, któremu chciałem przekazać, że w 1945 r. w Warszawie byłem świadkiem znalezienia puszek z cyklonem. Nie nawiązałem tego kontaktu, gdyż redakcja tego dziennika nie podała mi telefonu au-

^a Powyżej prostokątna pieczęćka Instytut Pamięci Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6.

^b Powyżej podpis świadka.

tora artykułu, twierdząc, że autor nawiąże ze mną kontakt. To mnie zdenerwowało takim podejściem do sprawy i połączyłem się telefonicznie z Główną Komisją Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, przedstawiając krótko, że proszę o kontakt z prokuratorem, który może być zainteresowany znalezieniem na terenie Warszawy cyklonu. Wskazano mi Oddziałową Komisję w Warszawie i telefon do tej instytucji. Po zostawieniu swój telefon, prosząc o kontakt prokuratora ze mną. Zatelefonował do mnie w dniu 12 X 2004 r. przesłuchujący mnie w dniu dzisiejszym prokurator Lech Kochanowski, z którym uzgodniłem termin wizyty w wymienionej komisji na dzień 13 X 2004 r. celem złożenia stosownych zeznań, które w dniu dzisiejszym składam, a mianowicie:

W 1945 r. wraz z armią gen. [Zygmunta] Berlinga jako żołnierz II Dywizji, 6. pułku piechoty wkroczyłem na teren Pragi, a następnie lewobrzeżnej Warszawy po wyzwoleniu stolicy. Daty dokładnie nie pamiętam, ale mogło to być w połowie października 1945 r., prostuję – w połowie sierpnia tego roku. Wówczas byłem w stopniu p[od]porucznika i pełniłem obowiązki oficera przy pułkowniku Edwardzie Ochabie, który wówczas był ministrem administracji publicznej. Od wymienionego otrzymałem polecenie dokonania oceny przydatności budynku usytuowanego przy ulicy Rakowieckiej, w którym aktualnie mieści się Sztab Generalny WP, pod kątem wykorzystania go dla potrzeb ministerstwa. Udałem się do tego budynku sam, będąc ubrany w mundur oficera WP. Stwierdziłem, że tego budynku wówczas nikt nie ochraniał. Pomieszczenia wewnątrz budynku były po-
otwierane i na ówczesne czasy panował w nich ład, co świadczyło, że ewakuacja z budynku odbywała się w sposób zorganizowany. Gdy chodziłem po poszczególnych pomieszczeniach, spotkałem dwóch mężczyzn – osoby cywilne, których nazwisk nie znam, gdyż mi się nie przedstawiali. Byli oni Polakami. Nie pytałem się, po co oni tam przyszli. Jeden z nich powiedział do mnie, że pokaże mi coś ciekawego i abym udał się za nim. Zaprowadził mnie do części tego budynku od strony ulicy Rakowieckiej. Patrząc na ten budynek od strony ulicy Rakowieckiej, część tego budynku znajduje się w jego prawej narożnej części. W tej części poprowadził mnie do piwnicy. Na drugiej kondygnacji tej piwnicy wskazał mi wypalone dwa pomieszczenia piwniczne. Wszedłem do tych pomieszczeń i przy świetle świec, które on i ja paliliśmy, spostrzegłem kompletnie wypalone te pomieszczenia. Były one wielkości około 12 m². Mnie to zdziwiło, dlaczego cały gmach stoi, nietknięty ogniem, a te dwie piwnice zostały wypalone. Ani ja, ani ci mężczyźni nie znaleźliśmy wytłumaczenia tego. Wewnątrz tych spalonych piwnic nie było nic szczególnego, na co bym zwrócił uwagę. W czasie penetrowania pomieszczeń tych piwnic, gdy już kierowaliśmy się do wyjścia z piwnicy, spostrzegłem albo na schodach, albo też wewnątrz pomieszczenia jednej z niespalonych piwnic, dokładnie gdzie, już nie pamiętam, leżące puszki blaszane z etykietami. Puszek tych było w sumie około dziesięciu sztuk. Z powodu słabego oświetlenia ja wyniosłem jedną puszkę na zewnątrz, aby odczytać przy świetle dziennym napisy na etykietach. Podając na zewnątrz, mam na myśli wyjście z piwnicy budynku na podwórze. Początkowo puszki te kojarzyły mi się z puszkami zawierającymi marmoladę. Na zewnątrz budynku obejrzałem etykietę na tej puszcze i stwierdziłem, że zawiera ona napisy w języku niemieckim oraz napis dużymi literami „cyklon”¹. Nadmieniam, że podobne puszki z takim samym napisem „cyklon” widziałem już w lipcu 1944 r.

¹ Zob. *Niemieckie składy morderczego „cyklonu” wykryto w Warszawie przy ul. Rakowieckiej*, „Życie Warszawy”, 27 X 1945.

w Lublinie, w niemieckim obozie koncentracyjnym Majdanek wówczas, gdy wraz z Wojskiem Polskim wkroczyłem do tego miasta. Wtedy dowiedziałem się, że Niemcy używali w tym obozie tego cyklonu do uśmiercania w komorach gazowych więźniów. Po znalezieniu tych puszek z cyklonem skojarzyłem sobie, że cyklon ten mógł być używany i w Warszawie do gazowania ludzi w więzieniu na Rakowieckiej, bądź też w innych miejscach Warszawy przez Niemców. Nadmieniam, że otworzyłem jedną z puszek i stwierdziłem, że zawiera ona we wnętrzu kryształki nieregularnej budowy w kolorze niebieskawym. Towarzyszącym mi mężczyznom powiedziałem, że o tym znalezisku ja powiadomię władze, natomiast im poleciłem te puszki zabezpieczyć w tym budynku przed ewentualnym ich wywiezieniem przez inne osoby. Przypominam sobie, że mężczyznom tym powiedziałem, że puszki te zawierają truciznę. Nie pamiętam już, kogo konkretnie powiadomiłem z władz o tym znalezisku. Nie wykluczam, że mogłem zawiadomić o tym albo władze wojskowe, albo milicję w Warszawie. Nie wiem, co się później stało z tymi puszkami. Nie byłem w latach czterdziestych przesłuchiwany na okoliczności znalezienia tych puszek z cyklonem. Dopiero w latach sześćdziesiątych bądź siedemdziesiątych w tej sprawie, z własnej inicjatywy, składałem w prokuraturze bądź Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie, gdzie, dokładnie już nie pamiętam, zeznanie. Nie wiem, co się stało z protokołem moich zeznań i gdzie się on aktualnie znajduje. Na stosowne pytanie zeznaję, że ja po powiadomieniu wspomnianego organu władzy o tym znalezisku nie byłem przez nikogo z władz wzywany do wskazania miejsca znalezienia cyklonu. Ja, przebywając wówczas bezpośrednio po wojnie w Warszawie, nie słyszałem o tym, że w Warszawie mógł istnieć niemiecki obóz koncentracyjny. W październiku 1945 r. opuściłem służbowo Warszawę i udałem się do Austrii jako członek Polskiej Misji Repatriacyjnej, gdzie przebywałem do końca 1947 r. Na stosowne pytanie zeznaję, że ja nie spotkałem się nigdzie z informacją, że Niemcy w czasie okupacji w Warszawie stosowali do uśmiercania ludzi cyklon.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i odczytano.

Po odczytaniu protokołu, jako zgodny z treścią złożonych zeznań, protokół podpisuję^c.

Przesłuchał:

Zeznał:

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono dnia 13 października 2004 r. o godz. 16.35^d.

(podpis świadka)

(podpis przesłuchującego)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 7267–7272, rkps.

^c Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego.

^d Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego wraz z pieczętką służbową prokuratora Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Lech Kochanowski.

2004 październik 14, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Czesława G. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 14 października 2004 r. o godz. 10.10 Lech Kochanowski – prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie osobiście – na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dowodu osobistego [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Czesław G.

Imiona rodziców: Antoni, Małgorzata

Data i miejsce urodzenia: 13 XI 1918 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju: jak wyżej

Zajęcie: emeryt

Wykształcenie: wyższe – mgr inż.

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczony o treści 185 kpk oświadczam, że:

Przed przystąpieniem do przesłuchania świadkowi okazano protokół przesłuchania świadka Czesława G. z dnia 28 czerwca 1988 r. na kartach 3776–3778 akt przedmiotowego śledztwa¹. Świadek po osobistym przeczytaniu tego protokołu oświadcza, że nie pamięta z powodu upływu czasu, że zeznania te w podanym dniu składał, ale nie wy-

^a Powyżej prostokątna pieczętka Instytut Pamięci Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6.

^b Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokument nr 96.

klucza, że mógł je złożyć oraz że w protokole tym znajdują się złożone przez niego podpisy własnoręczne. Jednocześnie świadek oświadcza, że treść zeznań zawartych w tym protokole odpowiada faktycznym zdarzeniom, jakie bezpośrednio widział bądź słyszał w Warszawie. Dodatkowo na zadane mi pytanie zeznaje. W czasie okupacji niemieckiej nie należałem do żadnej organizacji niepodległościowej. Pracowałem jako ślusarz w Fabryce Sprzętu Mechanicznego na Pradze. Miałem dwóch braci, Wacława i Stanisława. Obaj byli znacznie starsi i nie mieszkali ze mną. Oni już nie żyją. Brat Stanisław zmarł śmiercią naturalną w 1943 r. Natomiast brat Wacław w końcu 1942 r. lub na początku 1943 r. przez Niemców w Warszawie został aresztowany i osadzony początkowo w więzieniu Pawiak, a następnie w obozie tzw. Gęsiówka. Więziony był w sumie przez trzy miesiące. Po wyjściu na wolność nie mówił mi, z jakiego powodu Niemcy go aresztowali i więzili oraz jakie warunki panowały w tym obozie. Przed aresztowaniem pracował on w Warszawie w charakterze konduktora tramwaju. Z bratem nie łączyły mnie bliskie kontakty, gdyż miał on swoją rodzinę. Jego żona Helena już nie żyje. Brat Wacław przeżył wojnę. Nie mówił mi on nigdy, że był więziony w obozie koncentracyjnym. Ja nigdy nie słyszałem o tym, że w Warszawie był niemiecki obóz koncentracyjny, w którym Niemcy pozbawiali życia ludzi przy użyciu gazów trujących. Natomiast słyszałem od ludzi, ale już nie potrafię podać konkretnie, od kogo, bo tego nie pamiętam, że po likwidacji getta w Warszawie na terenie Gęsiówki Niemcy spalali ludzi w krematoriach. O tym słyszałem w czasie okupacji. Nic bliżej na temat spalania ludzi w krematoriach nie potrafię podać, gdyż nic więcej na ten temat nie wiem. Ja nie brałem udziału w powstaniu warszawskim. Nigdy nie przebywałem w niemieckich więzieniach lub obozach koncentracyjnych jako więzień.

Na tym protokół przesłuchania świadka zakończono i po odczytaniu świadek protokół podpisuje.

Po odczytaniu protokołu jako zgodny z treścią moich zeznań podpisuję^c.

[Zeznał:]

Przesłuchał:

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono dnia 14 października 2004 r. o godz. 11.05^d.

(podpis świadka)

(podpis przesłuchującego)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 7273–7275, rkps.

^c Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego.

^d Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego wraz z pieczętką służbową prokuratora Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Lech Kochanowski.

2004 październik 18, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zdzisława Józefa Z. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 18 października 2004 r. o godz. 10.30 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, osobiście, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie –. Nr ewidencyjny –.

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Zdzisław Józef Z.

Imiona rodziców: Stanisław, Kazimiera

Dalsze dane personalne w aktach sprawy nr K-7085

Stosunek do stron: obcy

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczone o treści 185 kpk oświadczam, że:

W uzupełnieniu moich zeznań złożonych w dniu 19 lipca 2004 r. i w dniu 23 sierpnia 2004 r.¹ dodatkowo zeznaję, że po złożeniu wymienionych wyżej zeznań przed przesłuchującym mnie w dniu dzisiejszym prokuratorem w dalszym ciągu czyniłem w archiwum zakładowym Stołecznego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej Warszawa Wola poszukiwania celem ewentualnego odnalezienia innych dokumentów świadczących o tym, że wspomniane w poprzednich zeznaniach budynki kotłowni zostały wybudowane po zakończeniu II wojny światowej. Dokonując kwerendy we wrześniu 2004 r. we wspomnianym archiwum, odnalazłem teczkę oznaczoną „ZEC-Wola-433e, Rawska 8”

^a Powyżej prostokątna pieczęćka Instytut Pamięci Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6.

^b Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokumenty nr 141 i 143.

zatytułowaną „Rawska 8. Sieć i projekt kotłowni”, w której wewnątrz znajdują się trzy rysunki techniczne dotyczące projektu centralnej kotłowni na osiedlu Koło w Warszawie, obecnie Prymasa Tysiąclecia. Pierwszy z tych rysunków technicznych zatytułowany „Projekt centralnej kotłowni na Osiedlu Koło w Warszawie” został sporządzony w skali 1:100 w dniu 14 lipca 1951 r. przez projektanta, który złożył pod nim podpis nieczytelny, co zostało odnotowane w prawym dolnym rogu tego projektu. Drugi z tych rysunków przedstawia rysunek techniczny wysokich parametrów sieci centralnego ogrzewania tej kotłowni, co zostało odnotowane w prawej dolnej części tego rysunku. Trzeci z tych rysunków technicznych przedstawia również rysunek techniczny wysokich parametrów sieci centralnego ogrzewania tej kotłowni w normalnym rzucie poziomym, w przeciwieństwie do drugiego wspomnianego wyżej rysunku technicznego, który został wykonany w aksonometrii. Na obu tych rysunkach złożone zostały podpisy nieczytelne. Z pieczęci podłużnych na tych dwóch ostatnich rysunkach wynika, że roboty instalacyjne sieci zostały wykonane przez Zjednoczenie Instalacji Sanitarnych B.M. Warszawa 1, kierownictwo odcinka robót nr 2. Wymienione trzy projekty wraz ze wspomnianą teczką dołączam do protokołu swojego przesłuchania. Również dokonując wspomnianej w archiwum kwerendy, odnalazłem w nim fotokopię planu osiedla Koło-Wschód, zasilanego przez kotłownię Rawska 8. Z planu tego wynika, że osiedle to usytuowane jest między ulicami Rawską, Obozową, Deotymy i Zawiszy, zaś kotłownia zasilająca w ciepło to osiedle znajduje się po drugiej stronie ulicy Rawskiej. Plan ten nosi tytuł „Plan sieci zdalaczynnej^c i budynków ogrzewanych z kotłowni ul. Rawska 8” i sporządzony został przez zespół składający się [z]: inż. Dmowski A., H. Kwiecińska, inż. J. Czarnocki. Przedmiotowy plan nie zawiera daty jego wykonania. Moim zdaniem plan ten został sporządzony w latach późniejszych niż lata pięćdziesiąte, a dokładnie kiedy, nie potrafię podać. Przedmiotowy plan załączam również do protokołu przesłuchania mnie w niniejszej sprawie. Moim zdaniem, wymieniona kotłownia została wybudowana po II wojnie światowej, o czym świadczą załączone rysunki techniczne.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i odczytano.

Po odczytaniu protokołu jako zgodny z treścią złożonych zeznań protokół podpisuję^d.

[Zeznał:]

Przesłuchał:

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono dnia 18 października 2004 r. o godz. 12.00^e.

(podpis świadka)

(podpis przesłuchującego)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 7306–7309, rkps.

^c Tak w oryginale.

^d Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego.

^e Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego wraz z pieczęcią służbową prokuratora Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Lech Kochanowski.

2004 październik 25, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jana Karola M.-J.¹
przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 25 października 2004 r. o godz. 13.00 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, z udziałem protokolanta ref[erenta] Justyny Rychty, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie paszportu [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Jan Karol M.-J.

Imiona rodziców: Adolf i Bronisława

Data i miejsce urodzenia: 5 luty 1924 r., Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju: syn Tadeusz M.-J. [...]

Zajęcie: członek francuskiej Akademii Medycyny w Paryżu

Wykształcenie: wyższe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: –

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczony o treści 185 kpk oświadczam, że:

Bezpośrednio przed wybuchem II wojny światowej zamieszkiwałem wraz z rodzicami w Częstochowie przy ulicy Waszyngtona, numeru domu nie pamiętam. Jestem jedynakiem. Gdy wybuchła wojna, miałem ukończone 15 lat i nie miałem ukończonej jeszcze szkoły średniej, którą ukończyłem na tajnych kompletach w czasie okupacji niemieckiej.

^a Powyżej prostokątna pieczętka Instytut Pamięci Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6.

^b Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokumenty nr 155 i 156.

Uczęszczałem do pierwszych klas Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza, a następnie na wspomniane komplety również w Częstochowie. Ojciec z zawodu był inżynierem architektem, zaś matka była muzykiem po konserwatorium. Pamiętam jeszcze swoich kolegów ze szkoły w Częstochowie, a wśród nich żyjący profesor Witold Kruczek, zam. w Warszawie, Osiedle Przyjaźń, domek [...] na Woli. Bliższego adresu wymienionego nie pamiętam. Jest on profesorem fizyki i uczył na Politechnice Warszawskiej. Przed okupacją niemiecką posiadałem znajomość języka niemieckiego i angielskiego w stopniu bardzo dobrym. Uczony byłem tych języków prywatnie. Tuż przed wybuchem wojny ja z rodzicami wyjechałem do Warszawy, ponieważ ojciec został zmobilizowany do Wojska Polskiego, ale służby nie podjął, gdyż wojna wybuchła i nie miał konkretnego przydziału do jednostki. Pozostałem z rodzicami w Warszawie, mieszkając u wujka Szczybiółkiewicza, imienia nie pamiętam, przy ul. Marszałkowskiej, numeru nie pamiętam. Ja chciałem walczyć z Niemcami, broniąc Polski, w tym celu w pierwszych dniach września 1939 roku sam udałem się w mundurze przysposobienia wojskowego, który zabrałem z sobą z Częstochowy, na Dworzec Główny w Warszawie, gdzie zgłosiłem się u jakiegoś oficera Wojska Polskiego, stopnia jego nie pamiętam, a nazwiska jego nie znałem, który w tym czasie chronił ten dworzec. Oficer ten przyjął mnie do swojego pododdziału, polecił wydać mi karabin polski, którego marki nie znałem, jednostrzałowy. Z tym karabinem pełniłem wartę na dworcu przez okres około 10 dni. Nie pamiętam nazwisk żołnierzy polskich, którzy wraz ze mną pełnili tam służbę, ani też nie potrafię podać, w jakiej konkretnie jednostce żołnierze ci pełnili służbę. W czasie ostrzeliwania przez Niemców tego dworca zostałem odłamkiem pocisku armatniego ranny w głowę. Nie potrafię podać, w którą część głowy zostałem wówczas ranny. W tym miejscu świadek dłonią ręki stara się odnaleźć na głowie we włosach ślad pozostawiony po wspomnianej ranie. Mimo poszukiwania go nie jest w stanie go palcami ręki odnaleźć, twierdząc, że od zranienia do chwili obecnej upłynęło bardzo dużo czasu i ciało „zaabsorbowało się”. Od tego zranienia straciłem przytomność i gdy ją odzyskałem, stwierdziłem, że znajduję się w punkcie sanitarnym tego dworca. Głowę miałem zabandażowaną. Pamięci wówczas nie utraciłem. Nie brałem już dalszego udziału w ochronie tego dworca, gdyż byłem ranny i z polecenia wspomnianego oficera przez dwóch żołnierzy zostałem zaprowadzony do mieszkania wuja, o którym wspomniałem wyżej. W tym miejscu świadek oświadcza, że z powodu złego samopoczucia, którego powodem jest między innymi siedemdziesięcioprocentowe inwalidztwo wynikłe z ran odniesionych w czasie wojny, nie jest w stanie w dniu dzisiejszym kontynuować składania zeznań i prosi o przerwanie przesłuchania. Jednocześnie oświadcza, że w dniu 26 października br. o godz. 14.00 stawi się do tut[ejszej] Komisji celem dalszego składania w tej sprawie zeznań^c.

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono dnia 25 X 2004 r. o godz. 14.30^c.

(podpis świadka)

(podpis protokolanta)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 7352–7354, mps.

^c Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego wraz z pieczętką służbową prokuratora Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Lech Kochanowski.

2004 październik 26, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jana Karola M.-J. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 26 października 2004 r. o godz. 14.15 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, z udziałem protokolanta ref[erenta] Justyny Rychty, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie paszportu [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk):

(podpis świadka)^a

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Jan Karol M.-J.

Imiona rodziców: Adolf i Bronisława

Data i miejsce urodzenia: 5 luty 1924 r., Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju: syn Tadeusz M.-J. [...]

Zajęcie: członek francuskiej Akademii Medycyny w Paryżu

Wykształcenie: wyższe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: –

W dniu dzisiejszym, tj. 26 października 2004 r., o godz. 14.15 rozpoczęto przesłuchanie świadka profesora Jana Karola M.-J. przerwane w dniu 25 października 2004 roku¹. Przez wspomnianych dwóch polskich żołnierzy zostałem zaprowadzony na ulicę Marszałkowską do domu wuja Szczybiołkiewicza. Po 2–3 tygodniach rana głowy się zagoiła i pod koniec 1939 roku, daty dokładnie nie pamiętam, wraz z rodzicami powróciłem do Częstochowy, do miejsca stałego zamieszkania. W Częstochowie do połowy około 1942 roku uczęszczałem na tajne komplety licealne, a następnie tego roku w Częstocho-

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Dokument nr 154; zob. też dokument nr 156.

wie złożyłem egzamin maturalny. Nie posiadam z tamtego okresu żadnego dokumentu świadczącego o zdaniu w tym czasie matury. Pamiętam, że w połowie 1942 roku mój ojciec w nocy w naszym mieszkaniu w Częstochowie został zabrany przez Niemców. Nie wiem, z jakiego powodu ojca Niemcy zabrali i mimo podejmowania prób ustalenia, co Niemcy z ojcem zrobili, nie zdołałem nic na temat losów ojca się dowiedzieć. Ja wówczas, gdy Niemcy dobijali się do naszego mieszkania, które było położone na parterze, wyskoczyłem przez okno do ogrodu i zbiegłem. Następnej nocy powróciłem do domu i stwierdziłem, że moja matka, która od wielu tygodni była bardzo chora, nie żyje. Z obawy przed Niemcami nie zająłem się pogrzebem matki, lecz zbiegłem do Warszawy. Nie wiem, kto i gdzie pochował moją matkę, mimo że starałem się uzyskać o tym informację. W Warszawie udałem się do głównej pielęgniarki szpitala im. Karola i Marii, o imieniu Misia. Nie pamiętam, na jakiej ulicy był ten szpital, ani też jak nazywała się na nazwisko ta pielęgniarka. Wymieniona była ciotką mojego przyjaciela Jerzego Łozińskiego, który już nie żyje. W szpitalu tym był punkt ukrywania się Polaków – ludzi z podziemia, tj. z organizacji niepodległościowych. Właśnie w tym szpitalu zostałem zaprzysiężony jako członek organizacji „Miecz i Pług” i otrzymałem pseudonim „Jerzy Kulesza”. Zaprzysiężył mnie ktoś z tej organizacji, którego imienia i nazwiska nie znałem, a pseudonimu jego już nie pamiętam, ale był on jednym z tych, którzy się tam jak i ja ukrywali. Założenia polityczne tej organizacji okazały się dla mnie nie do zaakceptowania i w związku z tym po kilku miesiącach zerwałem z organizacją kontakt i zmieniłem miejsce zamieszkania. Nie potrafię podać nikogo z nazwiska i imienia ani pseudonimu z tej organizacji, bo tego już nie pamiętam. Obawiałem się, że jak zerwałem z tą organizacją, to mogę mieć z tego tytułu kłopoty, ale jakoś ich nie miałem. Wyprowadziłem się na Pragę – Grochów, ulicy nie pamiętam, ani numeru domu też nie pamiętam. Używałem dokumentów na nazwisko Jerzy Kulesza, które zdobyłem za pośrednictwem wspomnianej pielęgniarki. Mieszkając tam, zatrudniłem się w jakimś biurze, które miało do czynienia z koleją. Biuro to nie pamiętam, jak się nazywało i na jakiej ulicy się mieściło, z tym że było ono na Pradze. Pełniłem tam funkcję niższego urzędnika. Nie pamiętam nazwiska żadnego mojego przełożonego z tego biura ani też nazwiska pracujących ze mną pracowników. Wówczas miałem 18 lat. Oprócz tej pracy zajmowałem się szmugłem żywności, w czym pomagała mi bardzo dobra znajomość języka niemieckiego. W tym czasie zostałem zaprzysiężony jako członek organizacji niepodległościowej Związku Walki Zbrojnej. Wtedy też dostałem od matki Jerzego Łozińskiego dokumenty po zmarłym w obozie koncentracyjnym, którego nazwy nie pamiętam, Janie Stanisławie J., który był urodzony w 1922 roku. Wymieniony był kuzynem Jerzego Łozińskiego. W tym miejscu świadek oświadcza na pytanie przesłuchującego prokuratora, że jego rodowe nazwisko po ojcu brzmi M. Po wojnie, w 1945 lub 1946 roku, władze w Londynie do nazwiska, które nosiłem w czasie okupacji i bezpośrednio po niej „J.”, dodały oficjalnie, na moją prośbę, nazwisko rodowe M., przy czym powróciłem do swoich prawdziwych imion Jan Karol Stanisław. Nie pamiętam, kto w ZWZ był moim przełożonym, nie pamiętam też, do jakiego pododdziału w tej organizacji zostałem przydzielony. Nie brałem udziału w akcjach zbrojnych w ramach tej organizacji. Jak pamiętam, przenosiłem paczki z podziemnymi gazetami, które otrzymywałem z organizacji. Również moje mieszkanie było punktem kontaktowym i magazynowania wspomnianych gazet i innych materiałów zapakowanych w paczkach. Nie wiem, co było w tych paczkach. W moim mieszkaniu mieszkali również ukrywają-

cy się ludzie, którzy zostali przez organizację do mnie skierowani. Kierowano tam tych ludzi, ponieważ z mojego mieszkania było bezpośrednie wyjście przez drzwi na ogrody. Budynek ten był albo parterowy, albo jednopiętrowy, jaki, dokładnie nie pamiętam. Pamiętam, że w tym czasie poznałem jednego z członków ZWZ, Andrzeja Kalicińskiego – profesora – rektora Akademii Medycznej w Białymstoku, który zmarł dwa lata temu. Wymieniony jest kuzynem wspomnianego profesora Kruczka. Pamiętam jeszcze Tadeusza Sokalę i jego ojca, imienia nie pamiętam, jako członków tej organizacji, obaj już nie żyją. Natomiast żyją siostry Tadeusza Sokali – Maria Plis i Barbara, której nazwiska nie pamiętam. Wymienione mieszkają razem w Warszawie przy ulicy [...]. Pamiętam, że na przełomie grudnia 1942 roku i stycznia 1943 roku, daty dokładnie nie pamiętam, w godzinach nocnych, do wspomnianego mojego mieszkania na Grochowie przyszło dwóch żandarmów niemieckich umundurowanych w mundury żandarmerii niemieckiej, z ryngrafami na piersiach w formie półksiężyca. Ja wówczas w mieszkaniu przebywałem sam. Pozwolili mi ubrać się i wziąć palto, a następnie, nie podając przyczyny zatrzymania, zawieźli mnie w kajdankach na posterunek żandarmerii na Pradze, przy jakiej ulicy, nie pamiętam. Nie wiem, jak nazywali się ci żandarmi i gdyby mi ich okazano, nie potrafiłbym ich rozpoznać.

Na posterunku najpierw poczęli bić mnie pałką po plecach i pięścią w twarz, pytając się, „za co zostałeś aresztowany”. Ja im odpowiadałem, że nie wiem, a oni dalej mnie bili, powtarzając to samo pytanie. Gdy mnie tak pobili, że aż się zmęczyli, zamknęli mnie do pomieszczenia ogrodzonego kratami, gdzie siedziałem zamknięty do następnego rana. Następnie z tego posterunku zabrali mnie skutego w kajdanki do samochodu bez okien zwanego potocznie przez warszawiaków „czarną budą” i wywieźli na prawą stronę Wisły². Twierdzę, że na prawą stronę Wisły, ponieważ jadąc, słyszałem, że samochód ten przejeżdża przez długi most. Po przejechaniu tego mostu wieźli mnie samego dość długo, ale ile czasu, nie potrafię określić, po czym samochód podjechał pod budynek, co stwierdziłem, gdy mnie wypędzili z tego pojazdu. Był to duży budynek, ale nie pamiętam jego kształtu ani też tego, czy miał kondygnację. Budynek ten był z cegły czerwonej, nieotynkowany. Budynek ten był strzeżony przez gestapowców. Pamiętam, że stali oni we dwóch po obu stronach drzwi do budynku. Nie pamiętam, w jaką broń byli uzbrojeni. Gdy zostałem wprowadzony na podwórze tego budynku, to spostrzegłem, że jest ono ogrodzone wysokim murem z cegły czerwonej, na szczycie którego znajdowało się kilka rzędów drutu kolczastego, zawieszzonego na prętach metalowych, pochylonych na zewnątrz. Wówczas nie miałem pojęcia, dokąd zostałem przywieziony. Nie znałem ani ulicy, przy której było to więzienie, ani też nazwy tego więzienia. Zostałem uwięziony w suterenie tego budynku, która była bardzo duża. Przebywało w niej wówczas trzech lub czterech mężczyzn, których nie znałem i których do chwili obecnej nazwisk nie znam. Suterena ta miała okna pod sufitem, zakratowane. W ciągu tego dnia do sutereny tej wpędzono kilkudziesięciu mężczyzn, z których niektórzy mieli na ciele widoczne ślady pobicia. Nie znałem ich nazwisk i do chwili obecnej nie wiem, jak się oni nazywali, ale byli to Polacy, ponieważ Niemcy ich sprawdzali, szukając wśród nich Żydów. Tego dnia wieczorem przesłuchiwany byłem przez trzech gestapowców w pomieszczeniu na piętrze. Domagali się wskazania organizacji niepodległościowych działających na Pra-

² Chyba chodzi o lewą stronę Wisły, gdyż świadek został aresztowany na Pradze.

dze. Z tłumacza nie korzystali. Ja posługiwałem się językiem niemieckim. Ja mimo bicia mnie nie ujawniłem tych organizacji. Byłem przesłuchiwany wielokrotnie w godzinach wieczornych przez wiele tygodni, codziennie lub co drugi dzień. W czasie tych przesłuchań nie zawsze, ale w przeważającej mierze byłem przez nich bity pałąk policyjną po piersiach i plecach. Byłem bardzo pobity, wybili mi jeden ząb w bocznej części szczęki, nie pamiętam której. Nadmieniam, że w tej szczęce mam założony od 60 lat mostek. Pamiętam, że siedząc we wspomnianej suterenie pod jednym z okien, pisałem gryps grafitem, który otrzymałem od jednego ze współwięźniów. Pisałem go na kawałku papieru. Nie pamiętam, do kogo go pisałem. Chciałem w nim powiadomić, że żyję i aby mnie wykupili z więzienia. W czasie pisania tego grypsu zostałem zauważony przez gestapowca, który zaglądał do wnętrza przez okno. Zaraz po tym zostałem doprowadzony na piętro do pokoju przesłuchań, gdzie ten gestapowiec, który widział, jak pisałem ten gryps, począł bić mnie po całym ciele pałąk policyjną, a gdy upadłem na podłogę na brzuch, to wówczas bił mnie lufą pistoletu maszynowego po ciele. W czasie tego bicia wbił mi lufę w odbytnicę, co spowodowało jej rozerwanie i uszkodzenie pęcherza moczowego. W następstwie tego straciłem przytomność. Gdy ją odzyskałem, stwierdziłem, że leżę na łóżku w pokoju, który nazywano „szpital”, i że byłem po zabiegu zszywania ran. Tego zabiegu dokonał więzień, lekarz, Żyd, który uratował mi życie. Nie znam nazwiska tego lekarza ani jego losów. Leżałem w tym szpitalu dwa dni, po czym zostałem przeniesiony przez więźniów z powrotem do sutereny i położony przez nich na betonie. Byłem bardzo chory, miałem wysoką gorączkę i nie pamiętam, co się wokół mnie działo. Nie potrafię podać, jak długo utrzymywały się u mnie skutki poranienia. W tym miejscu świadek oświadcza, że czuje się zmęczony, i prosi o przełożenie przesłuchania na dzień następny. Jednocześnie oświadcza, że w dniu 27 X 2004 r. o godzinie 11.00 stawia się do tutaj[ej] komisji celem dalszego składania zeznań.

Omówienie poprawek i uzupełnień w tekście protokołu (art. 151 § 1 kpk):

Na stronie trzeciej skreślono „czarownej”, napisano „czerwonej”.

Protokół niniejszy odczytano. Przesłuchanie zakończono dnia 26 X 2004 r. o godz. 17.25^b.

Przesłuchał:

Zeznał:

Protokołowała

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 7355–7358, mps.

^b Poniżej podpisy świadka, przesłuchującego oraz protokolanta.

2004 październik 27, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jana Karola M.-J. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 27 października 2004 r. o godz. 11.00 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, z udziałem protokolanta ref[erenta] Justyny Rychty, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie paszportu [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

(podpis świadka)^a

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Jan Karol M.-J.

Imiona rodziców: Adolf i Bronisława

Data i miejsce urodzenia: 5 luty 1924 r., Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju: syn Tadeusz M.-J. [...]

Zajęcie: członek francuskiej Akademii Medycyny w Paryżu

Wykształcenie: wyższe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: –

W dniu 27 października 2004 r. o godzinie 11.00 rozpoczęto przesłuchanie świadka profesora Jana Karola M.-J. przerwane w dniu 26 października 2004 roku¹. Nadmieniam, że przed tym strasznym pobiciem mnie przez gestapowca za ten gryps, jak wspomniałem wyżej, przebywałem w tej suterenie wraz z innymi więźniami – mężczyznami, którzy byli w różnym wieku, a niektórzy z nich byli całkiem starzy. Wymienieni byli Polakami, mówili po polsku. Niemcy różnymi metodami sprawdzali, czy wśród nich nie było Żydów. Pamiętam taki przypadek, że gdy przebywałem na podwórzu więzienia, nie potrafię

^a Powyżej podpis świadka.

¹ Dokument nr 155; zob. też dokument nr 154.

podać, w jakich okolicznościach i z jakiego powodu tam byłem, to wówczas widziałem, jak kilku więźniom gestapowcy dali szpadle i kazali nimi kopać ziemię na tym podwórzu. Dwóch z nich nie potrafiło posługiwać się szpadlem i wówczas gestapowcy tych dwóch zabrali, przy czym bili ich. Ja wówczas domyśliłem się, że Niemcy w ten sposób sprawdzali więźniów, czy są Żydami, bowiem powszechnie było wówczas znane, że Niemcy uważali, iż Żydzi nie potrafią posługiwać się szpadlem. Również pamiętam, że w tej suterenie spotkałem więźnia o nazwisku Landau, imienia nie pamiętam, który był w wieku 18–20 lat i który nie wyglądał na Żyda, a mimo tego przez kogoś został zadenuncjowany jako Żyd i wraz z innymi więźniami wyprowadzony z tej sutereny przez gestapowców. Nie powrócił do sutereny jak pozostali, którzy razem z nim zostali z niej wyprowadzeni. Nadmieniam, że gdy w suterenie tej nzebierało się około 300–400 więźniów, to wówczas gestapowcy wypędzali ich na zewnątrz, zawsze wieczorem, i więcej oni do sutereny nie wracali. Wśród więźniów tej sutereny było takich jak ja, na śledztwie, tylko kilku, którzy przez cały czas mimo wypędzania pozostałych przebywali w tej suterenie. Pamiętam, że dwóch mężczyzn z tych śledztw, których nazwisk nie znałem, zostało przez gestapowców zamęczonych na śmierć. Pamiętam też taki przypadek, że gdy przebywałem na podwórzu więziennym, lecz nie pamiętam, w jakich okolicznościach tam się znalazłem, to spostrzegłem, że na murze, który był tam ustawiony, wisiały zwłoki około 20 więźniów. Mur ten stał oddalony około 100 metrów od wyjścia z sutereny na podwórko. Zwłoki te były powieszzone na sznurach, które były umocowane do metalowych haków. To mnie uderzyło, że byli powieszzeni na murze, a nie na szubienicy bądź na belce. Nie znałem tych więźniów i nie wiem, jak się oni nazywali. Oprócz podanych wyżej mordów więźniów, ja przebywając w tym więzieniu, nie widziałem innych zabójstw. Nadmieniam, że od więźniów, którzy wraz ze mną siedzieli w tej suterenie, a których nazwisk nie znam, dowiedziałem się, że część z nich została złapana w łapankach ulicznych, część zabrana bezpośrednio z domów, a część przywieziona z innych więzień. Tych ostatnich wydawało mi się, że Niemcy doprowadzili z innych pobliskich miejsc uwięzienia. Nie pamiętam, dlaczego mi się tak wydawało. Nie pamiętam, jak więźniowie, w tym i ja, byli żywieni przez Niemców. Na stosowne pytanie zeznaję, że nie pamiętam, jak długo w tym więzieniu – suterenie byłem więziony. W każdym razie, co pamiętam, to w tej suterenie, a następnie w więzieniu Pawiak, o czym podam w dalszej części przesłuchania, byłem więziony od przełomu 1942/1943 do końca kwietnia lub na początku maja 1943 roku. Podając ten okres, opieram się nie na pamięci czasu upływającego, a na pamięci poszczególnych zdarzeń – zaarrestowanie i ucieczka z Pawiaka. W każdym razie, co dobrze pamiętam, z więzienia Pawiak uciekłem w końcu kwietnia lub na początku maja 1943 roku. Twierdę tak dlatego, gdyż wówczas trwało powstanie Żydów w getcie. Chcę dodać, że przebywając w więzieniu – suterenie, o czym wspominałem wyżej, wśród więźniów było powszechnie wiadomo, że wszyscy byliśmy osadzeni w obozie koncentracyjnym KL Warschau. Ja sam stwierdziłem, że jestem więziony w KL Warschau wówczas, gdy byłem przesłuchiwany po raz kolejny przez gestapowców, gdyż oni między sobą używali pojęcia „KL Warschau”. Nadto sam w czasie jednego z przesłuchań widziałem na biurku leżący przed gestapowcem formularz do wypełnienia z napisem po niemiecku Konzentrationslager Warschau. Ja osobiście takiego formularza nie podpisywałem. Na stosowne pytanie zeznaję, że będąc więziony wówczas w KL Warschau, nie słyszałem ani też nie widziałem, aby Niemcy używali tam

do zabijania więźniów komór gazowych. Również w tym czasie nie widziałem w tym obozie krematoriów, a nawet nie wiedziałem w ogóle, że mogły krematoria istnieć. Na stosowne pytanie zeznaję, że w tym obozie ja nie nosiłem ubrania więziennego ani też nie pracowałem fizycznie. Po upływie paru dni dokładnie nie potrafię podać, kiedy z tej sutereny zostałem zabrany przez gestapowców do więzienia Pawiak². Nie pamiętam bliżej okoliczności tego zabrania, ale pamiętam, że przewieziony zostałem jakimś autem. W więzieniu tym zabrano mi płaszcz, który pozwolono mi zachować w KL Warschau, i osadzono w celi przeznaczonej na dwie osoby, w której już przebywało wraz ze mną 27 więźniów. Przebywanie w tej celi było dla mnie dużo gorsze niż w KL Warschau. W celi były skrajne warunki życia. Było tak ciasno, że aby spać, leżeliśmy tak, że klatkę piersiową miało się na plecach sąsiada. Gdy w czasie nocy leżąc, chcieliśmy się obrócić, to musieliśmy to robić wszyscy na komendę. Dostawaliśmy bardzo mało pożywienia, mało kalorycznego. W więzieniu tym więźniowie mówili, że istniejąca wówczas Rada Główna Opiekuńcza pomagała w dostarczaniu żywności więźniom. W mojej celi widziałem kilku bardzo pobitych więźniów, a jeden z nich nawet od pobicia zmarł. Były takie dwa wypadki, które sam widziałem, że do celi wchodziło dwóch gestapowców, siłą brało jednego z nas, a następnie na kracie okna, na sznurze stanowiącym pętlę wieszało za szyję tego więźnia. Po powieszeniu gestapowcy opuszczali celę, a zwłoki wisały aż do rana. Na stosowne pytanie zeznaję, że ja nikogo z więźniów Pawiaka nie znałem z imienia i nazwiska, gdyż tam nikt mi się nie przedstawiał. Nie znałem również nikogo z imienia i nazwiska wśród personelu więziennego, a w szczególności nazwisk gestapowców. Nie potrafiłbym rozpoznać nikogo z tego personelu, gdyby mi kogoś z nich okazano. W więzieniu na Pawiaku nie byłem przez nikogo przesłuchiwany ani też bity, z wyjątkiem paru kopniaków lub uderzeń pięścią przez któregoś ze strażników, który w ten sposób mnie i innych więźniów poganiał, gdy biegłem przykładowo do sanitariatu. Nadmieniam, że jednym z tych, którego w celi powiesili, o czym wspominałem wyżej, był więzień nazywany przez współwięźniów „advokatem”, który był przez Niemców bardzo pobity. Nie znam jego nazwiska. Nie znam również nazwiska tego drugiego powieszonego ani nazwisk morderców tych powieszonych więźniów. Przebywając w celi, usłyszałem jak na zewnątrz strzelano z broni małokalibrowej, z karabinów maszynowych i z dział, oraz odgłosy wybuchających bomb samolotowych. Zarówno więźniowie, jak i ja uważali, że był to desant aliantów, aby nas z Pawiaka jako więźniów politycznych uwolnić. Te odgłosy strzałów i bomb trwały około dwóch tygodni, gdy mnie i kilkunastu więźniów gestapowcy z Pawiaka wyprowadzili, przy czym oddali mi wówczas płaszcz. Nie wiem, w jakim celu nas wówczas Niemcy wyprowadzili. Byliśmy przekonani, że mogą nas wywieźć do Oświęcimia. Jak wspominałem, był to koniec kwietnia lub początek maja 1943 roku. Wówczas, po niedługim czasie po wyjściu z więzienia, gdy szliśmy wzdłuż muru Pawiaka pod konwojem gestapowców z przodu i z tyłu, to wówczas z ruin domów usytuowanych po drugiej stronie ulicy Dzielnej usłyszałem salwę z pistoletu maszynowego.

Prowadzący nas Niemcy padli na ziemię i zaczęli bezładnie strzelać. Wówczas ja wykorzystałem tę sytuację i skoczyłem dwoma susami w wypalone okno domu po drugiej stronie ulicy. Uciekłem sam. Nie wiem, czy za mną uciekli inni więźniowie. Zasta-

² Prawdopodobnie świadek przybył na Pawiak z obozu karnego dla Polaków Gęsiówka.

nawiałem się, co dalej robić, przy czym myślałem przy wspomnianym „desancie”, uważając, że spalenia tych budynków dokonali „desantowcy”. Przebywając w ruinach spalonych domów, po pewnym czasie usłyszałem maszerujących i śpiewających mężczyzn. Myślałem, że to właśnie „desantowcy”, gdyż śpiewali oni hymn polski. Dołączyłem do nich, a było ich kilkudziesięciu. Byli oni wszyscy usmoleni i z ich wyglądu widać było, że przechodzili przez ogień. Począłem wraz z nimi iść w grupie i w pewnym momencie zorientowałem się, że są oni prowadzeni przez uzbrojonych Niemców. Nadmieniam, że bezpośrednio przed tym mężczyźni ci po skończeniu hymnu polskiego poczęli śpiewać pieśń wojskową w innym języku. Zorientowałem się, że są to Żydzi, wówczas gdy powiedzieli mi, że są ostatnimi bojownikami powstania w getcie. Niemcy doprowadzili mnie i pozostałych Żydów na Umschlagplatz. Wówczas nie wiedziałem, że ten plac tak się nazywał. Dopiero gdy się tam znalazłem, to zgromadzeni tam Żydzi określali ten plac taką nazwą. Wraz z tą grupą na tym placu ustawiony zostałem wzdłuż muru z podniesionymi rękami i wtedy Niemcy poczęli strzelać w mężczyzn z mojej grupy, zabijając ich, patrząc od prawej strony. Mnie kula nie dosięgła, gdyż zaprzestali strzelać i część z nas się wówczas uratowała. W sumie przebywałem na tym placu w pomieszczeniach jakiegoś budynku około trzech dni. Trzeciego dnia Niemcy na placu ustawili Żydów z tablicami, na których były wypisane różne zawody, takie jak krawcy, szewcy itp. Wtedy zauważyłem, że poszczególni Żydzi zbierają się przy tych tablicach. Uważałem, że Niemcy zrobili podstęp, aby wywieźć tych ludzi do obozu zagłady. Spostrzegłem wówczas, że na jednym z plakatów był napis w języku niemieckim „Aufräumungsarbeiten” co w przetłumaczeniu na polski oznaczało czyszczenie, zbieranie. Nadmieniam, że ja wśród olbrzymiej ilości ludzi przebywających na tym placu nie miałem na ramieniu opaski żydowskiej. Stałem wśród grupy Żydów stojących przy tym plakacie. Pomyślałem sobie wówczas, że w obozie zagłady nie będą potrzebni Żydzi do czyszczenia i że w ten sposób uniknę wywiezienia do takiego obozu, i rzeczywiście tak się stało. Wraz z tą grupą Żydów spędziłem noc w jednym z baraków ustawionych przy torach kolejowych, myślę, że na Ochocie, dokąd nas Niemcy zaprowadzili. Następnego dnia wraz z grupą tych Żydów zaprowadzony zostałem przez starych wiekiem żołnierzy niemieckich do sprzątania wagonów towarowych, w których znajdowały się bele spalonej słomy. Wagony te stały w takim wykopie, który prowadził z Dworca Głównego do Dworca Zachodniego kolejowego. Wraz z innymi sprzątałem te wagony. W tym czasie cały czas myślałem o ucieczce i wykorzystałem moment, kiedy Niemiec zezwolił mi na skorzystanie z drewnianej ubikacji. Wszedłem do niej i wypchnąłem deskę w jej tylnej ścianie, a następnie począłem biec jak najdalej od tego miejsca. Nadmieniam, że wówczas miałem odwrócony podszewką mój płaszcz, a kapelusz borsalino złożony w kieszeni tego płaszcza. Byłem bardzo osłabiony, miałem opuchnięte nogi z głodu, a przy tym wiał silny przeciwny wiatr. Zdałem sobie sprawę, że nie zdołam uciec, i wróciłem do wspomnianej ubikacji. Następnego dnia, gdy ponownie pracowałem przy oczyszczaniu wspomnianych wagonów, postanowiłem ponowić próbę ucieczki. Tym razem odwróciłem płaszcz na stronę materiału i włożyłem na głowę kapelusz. Uważałem, że tak ubrany nie odróżnię się od ludzi, którzy w tym czasie przechodzili ulicą obok wspomnianego wykopu. Nie zwracając uwagi pilnujących starych żołnierzy niemieckich, wspiałem się po ścianie wykopu i znalazłem się na ulicy wśród przechodniów. Wtedy poczułem, że jestem pod opieką boską i że moja zmarła matka mnie strzeże. Nadmieniam, że moja matka, o czym

wspomniałem wyżej, zmarła z choroby i głodu. Byłem wolny, udałem się na jedną z ulic, która przecinała Al. Jerozolimskie na wysokości mniej więcej szpitala Lindleya, a której nazwy w tej chwili nie pamiętam, gdzie w kamienicy czynszowej miałem kontakt z podziemiem. Mam tu na myśli osobę z Armii Krajowej o nazwisku Jerzy Lipman, który był z pochodzenia Żydem, a po wojnie został sławnym filmowcem. Wymieniony już nie żyje. On mi pomógł załatwić fałszywe papiery na nazwisko Jankowski. Na stosowne pytanie zeznaję, że od kwietnia 1944 roku byłem pracownikiem wywiadu Polskiego Państwa Podziemnego. W związku z tym, że moja praca w tym wywiadzie nie ma jakiegokolwiek związku z uwięzieniem mnie we wspomnianym obozie koncentracyjnym KL Warschau i jest ona przedstawiona w filmie CNN o powstaniu warszawskim, nakręconym w 2004 roku, nie chcę składać w tej sprawie zeznań w charakterze świadka. W tym miejscu świadkowi okazano trzy wywiady z nim, zamieszczone w dzienniku „Nasz Dziennik” z dnia 28 IX 2004 r., 29 IX 2004 r. i 30 IX 2004 r. na kartach 7235, 7236, 7237 akt przedmiotowego śledztwa, oraz wywiad ze świadkiem zamieszczony w tygodniku „Nasza Polska” z dnia 19 X 2004 r. zatytułowany *Byłem więźniem KL Warschau*. Świadek po osobistym obejrzeniu tych wywiadów oświadcza, że to właśnie on we wspomnianych dniach udzielił wywiadów redaktorowi Mikołajowi Wójcikowi z „Naszego Dziennika”, kolejno zatytułowanych *Niemcy chcieli się poddać*, *Byłem więźniem KL Warschau*, *Na lewych papierach* oraz redaktor Kai Bogumilskiej z tygodnika „Nasza Polska” wywiadu zatytułowanego *Byłem więźniem KL Warschau*. Treść tych wszystkich wywiadów w całości podtrzymuję, z tym że w tym ostatnim wywiadzie na pytanie dziennikarki „Jak długo Pan tam siedział?” odpowiedziałem nieścisłe „około 6 tygodni”, gdy w rzeczywistości nie potrafię precyzyjnie określić tego czasu. Pozostałe moje wypowiedzi, jak wspomniałem, w całości podtrzymuję i są one prawdziwe. Nie zamierzam składać zeznań odnoszących się do treści wywiadu zatytułowanego *Niemcy chcieli się poddać*, jak i wywiadu zatytułowanego *Na lewych papierach*, gdyż podane w nich fakty nie mają jakiegokolwiek związku z uwięzieniem mnie w obozie koncentracyjnym KL Warschau. W związku z tym na stosowne pytanie prokuratora nie chcę składać na te okoliczności zeznań. Chcę przy tym dodać, że na mój temat jako Polaka i naukowca jest powyżej tysiąca różnych danych w internecie. Chcę również podać, że za działalność w ruchu oporu w okresie okupacji otrzymałem od prezydenta Francji [François] Mitterranda Order Zasługi Narodowej, a od prezydenta [Lecha] Wałęsy Oficerski Order Zasługi. Dodatkowo w tym miejscu świadek okazuje fotografię z lat okupacji – rok 1944, na której wskazuje jako pierwszego od prawej w mundurze oficera organizacji Todta siebie, z jej opisem sporządzonym własnoręcznie przez świadka, którą dołącza do protokołu swojego przesłuchania. Na stosowne pytania zeznaję, że w 1944 roku w październiku, o czym bliżej podałem w wywiadzie zatytułowanym *Na lewych papierach*, zostałem przewieziony ranny do szpitala niemieckiego w Łodzi, a następnie do innych szpitali niemieckich, po czym w początkach kwietnia 1945 roku zbiegłem z Niemiec do Szwajcarii już jako Polak. Tam w 1954 roku ukończyłem uniwersytet medyczny, uzyskując tytuł doktora medycyny. Przez kilka lat w tym zawodzie pracowałem naukowo na uniwersytecie w Genewie, a następnie na uniwersytecie w Cambridge w Anglii, jako tzw. fellow, tzn. wyższy pracownik naukowy, po czym w 1962 roku przeniósłem się do USA, gdzie przez dwa lata pracowałem naukowo w Narodowym Instytucie Zdrowia w Bethesda koło Waszyngtonu. Byłem również konsultantem do spraw naukowych izraelskiego rządu w cza-

sach Goldy Meir, przez którą zostałem odznaczony medalem Trumpeldora. Nadmieniam, że od 1965 roku do 1995 roku pracowałem na Uniwersytecie New York w New York City, gdzie założyłem i prowadziłem zakład medycyny eksperymentalnej. Posiadam tytuł naukowy doktora medycyny, jednocześnie używałem uniwersyteckiego tytułu profesora. Aktualnie jestem na emeryturze, z tym że jestem członkiem Francuskiej Narodowej Akademii Medycyny w Paryżu. Nadmieniam, że jestem również specjalistą z zakresu medycyny sądowej. W Polsce jestem honorowym członkiem Komitetu Budowy Pomnika Ofiar KL Warschau. Ostatnio brałem udział jako członek Komitetu w murowaniu aktu erekcyjnego wraz z kamieniem węgielnym pod budowę tego pomnika. Więcej nie mam nic do zeznania w tej sprawie.

Na tym protokół przesłuchania zakończono. Po odczytaniu protokołu protokół podpisuję^b.

Protokół niniejszy odczytano. Przesłuchanie zakończono dnia 27 X 2004 r. o godz. 16.30^c.

(podpis świadka)

(podpis przesłuchującego)

(podpis protokolanta)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 7359–7364, mps.

^b Poniżej podpis świadka.

^c Poniżej podpisy świadka, protokolanta oraz przesłuchującego wraz z pieczętką służbową prokuratora Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Lech Kochanowski.

2004 grudzień 28, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Cecylii S. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 28 grudnia 2004 r. o godz. 9.15 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dowodu osobistego [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Cecylia S.

Nazwisko panieńskie (dla mężatek): [...]

Imiona rodziców: Andrzej, Józefa

Data i miejsce urodzenia: 30 X 1926 r. Celejów

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju: jak wyżej

Zajęcie: emeryt

Wykształcenie: podstawowe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarana

Stosunek do stron: córka Andrzeja D.

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczone o treści 185 kpk oświadczam, że:

Daty dokładnie nie pamiętam, ale przypominam sobie, że było to w późnych latach osiemdziesiątych, kiedy otrzymałam wezwanie do stawienia się w Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, Al. Ujazdowskie w Warszawie, gdzie zostałam przesłuchana w charakterze świadka. W tym miejscu świadek okazuje druk wezwania

^a Powyżej prostokątna pieczęćka Instytut Pamięci Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/ 00-207Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6.

^b Powyżej podpis świadka.

Główniej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce – Instytut Pamięci Narodowej – Warszawa, Al. Ujazdowskie 11, z dnia 10 grudnia 1987 r., sygn. akt Ds 2/74, S. Cecylii do stawienia się na przesłuchanie w charakterze świadka w dniu 30 grudnia 1987 r. o godz. 12.00 w biurze Głównej Komisji BZH w Warszawie przy Al. Ujazdowskich nr 11, pok. 124, w sprawie obozu koncentracyjnego w Warszawie, podpisany przez sędziego – podpis nieczytelny. Kserokopię tego wezwania świadek dołącza do protokołu niniejszego przesłuchania. W tym miejscu świadkowi okazano protokół przesłuchania świadka Cecylii S. z dnia 30 grudnia 1987 r. w postaci kserokopii, który znajduje się na kartach 428–429 akt przedmiotowego śledztwa¹. Po odczytaniu świadkowi tego protokołu świadek oświadcza: jest to protokół mojego przesłuchania w charakterze świadka. Zeznania w nim zawarte są zgodne z treścią moich wypowiedzi, jakie wówczas złożyłam przed przesłuchującą mnie kobietą, której nazwiska dowiedziałam się w dniu dzisiejszym po okazaniu mi kserokopii tego protokołu przesłuchania i wiem obecnie, że nazywa się ona Maria Trzcńska, z wyjątkiem tego, że wówczas do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich zgłosiłam się, aby dowiedzieć się czegoś o losach mojego ojca Andrzeja D., który został zabrany w Radości przez Niemców przed wybuchem powstania warszawskiego, a nie w związku z prowadzonym śledztwem w sprawie obozu koncentracyjnego w Warszawie. Nadmieniam, że ja początkowo sama zgłosiłam się do wspomnianej Komisji, aby dowiedzieć się o ojcu, a dopiero potem otrzymałam od tej Komisji wezwanie do stawienia się na przesłuchanie w charakterze świadka w sprawie obozu koncentracyjnego w Warszawie. Ja wówczas, gdy mojego ojca Niemcy zabrali z Radości, ani też w czasie przesłuchiwania mnie przez sędzię Marię Trzcńską nie wiedziałam ani też nie mówiłam nikomu, że ojciec był więźniem obozu koncentracyjnego w Warszawie. Ja w ogóle nie wiem, czy w Warszawie kiedykolwiek w czasie okupacji był obóz koncentracyjny. Na stosowne pytanie dodatkowo zeznaję: w czasie okupacji niemieckiej wraz z rodzicami Andrzejem i Józefą D. zamieszkiwałam jako ich jedynaczka w Radości k. Warszawy. Ojciec prowadził w osobnym budynku warsztat szewski. Matka była osobą chorą na nogi i miała trudności w poruszaniu się. Ja zajmowałam się krawiectwem. Pamiętam, że w dniu 5 lipca 1944 r. w Radości moja ciotka Franciszka P., siostra rodzona mojego ojca, powiadomiła mnie i moją matkę, która już nie żyje, że tego dnia w godzinach rannych Niemcy zabrali do samochodu mojego ojca Andrzeja D. i wywieźli w nieznanym kierunku. Nadmieniam, że wówczas ojciec nocował w swoim warsztacie w Radości przy ul. Konarskiego 12. Wspomniana ciotka, która również już nie żyje, powiedziała wówczas, że tego samego dnia Niemcy zabrali z mieszkania w Warszawie jej syna Stanisława P. Ja wówczas byłam w wieku 18 lat. Nikt z rodziny nie wiedział, gdzie Niemcy zabrali mojego ojca i Stanisława P. Miejscowi ludzie z Radości na sprawców zabrania ojca wskazywali ogólnie na Niemców. Od nikogo zarówno moja matka, jak i rodzina P., a także i ja nie dowiedziałam się, kto konkretnie z Niemców zabrał wówczas mojego ojca i Stanisława P. Nie wiem do dnia dzisiejszego, jaką formację reprezentowali ci Niemcy. Nie wiem również, gdzie Niemcy ojca i P. wówczas więzili oraz kiedy, gdzie i w jakich okolicznościach pozbawili ich życia. Do dnia dzisiejszego nic mi nie jest wiadomo o losach obu wymienionych. W tym miejscu świadek okazuje dwa listy, jakie napisała własnoręcznie do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża

¹ Zob. dokument nr 71.

w Genewie, które dotyczą poszukiwania jej ojca i Stanisława P., oraz odpowiedzi na te listy. Kserokopię tych listów i odpowiedzi świadek dołącza do protokołu przesłuchania.

W poprzednim przesłuchaniu mnie w dniu 30 grudnia 1987 r. między innymi zeznałam, że na dwa tygodnie przed powstaniem warszawskim byłam przed bramą obozu w Warszawie, dokładnej nazwy jego nie pamiętam, i pytałam stojącego tam wartownika niemieckiego, czy był wywożony z obozu jakiś transport więźniów. Faktycznie tak zeznałam, z tym jednak że podając o tym, że byłam przed bramą obozu, miałam na myśli jakiś budynek, przy którym stał wartownik niemiecki. Nie pamiętam, gdzie w Warszawie wówczas stał ten budynek i jak wyglądał i z jakiej formacji był wartownik niemiecki. Nie pamiętam, czy na budynku tym był jakiś napis określający przeznaczenie tego budynku. Nie pamiętam nawet, w jakiej dzielnicy Warszawy stał ten budynek. Również w poprzednim zeznaniu z dnia 30 grudnia 1987 r. zeznałam: „Wśród znajomych powtarzano jedynie przypuszczenie, że spalono ich w obozie, gdyż to było już na krótko przed wybuchem powstania warszawskiego”. Składając wówczas tej treści zeznanie, miałam na myśli to, że znajomi mieszkańcy Radości mówili mi, że ojciec i P. mogli zostać spaleni przez Niemców w piecach w jakimś obozie i dlatego nie ma od nich wiadomości. Podając wówczas, „że spalono ich w obozie”, miałam na myśli jakiś niemiecki obóz, gdyż wspomniani znajomi nie wymieniali konkretnie nazwy tego obozu, a tylko przypuszczali, że mogło dojść do ich spalenia w obozie. Czy faktycznie Niemcy ich spalili, tego ja nie wiem. Ja już aktualnie nie pamiętam, jak nazywali się wspomniani znajomi mieszkańcy. Na stosowne pytanie zeznaję, że ja nie wiem, czy mój ojciec i Stanisław P. w czasie okupacji niemieckiej działali w organizacji niepodległościowej. Z rodziny P. już aktualnie nikt nie żyje. Dokładnie nie pamiętam, w jakim wieku w momencie aresztowania był Stanisław P. Był on starszy niż ja. Na stosowne pytanie zeznaję, że nic mi nie jest wiadomo o tym, kto ewentualnie mógł być więźniem obozu koncentracyjnego. Nie znam rodzin więźniów obozów koncentracyjnych. Ja osobiście nie byłam nigdy świadkiem zbrodni na ludziach dokonywanych w czasie okupacji. Ja ani matka po zabranii ojca przez Niemców nie byliśmy przez nich aresztowane i przesłuchiwane.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i po odczytaniu podpisano.

Po odczytaniu protokół podpisuję^c.

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono dnia 28 grudnia 2004 r. o godz. 11.55^d.

(podpis świadka)

(podpis przesłuchującego)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 7552–7556, rkps.

^c Poniżej podpis świadka.

^d Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego wraz z pieczętką służbową prokuratora Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Lech Kochanowski.

2004 grudzień 29, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zdzisława C. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 29 grudnia 2004 r. o godz. 10.30 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, osobiście, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dowodu osobistego [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Zdzisław C.

Imiona rodziców: Feliks, Julia [...]

Data i miejsce urodzenia: 06 IV 1927 r. w Warszawie

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju: jak wyżej

Zajęcie: emeryt

Wykształcenie: średnie techniczne

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczony o treści 185 kpk oświadczam, że:

Przypominam sobie, że w pierwszej dekadzie lat siedemdziesiątych, daty dokładnie nie pamiętam, byłem dwukrotnie przesłuchiwany w charakterze świadka przez kobietę w pomieszczeniu Ministerstwa Sprawiedliwości przy Al. Ujazdowskich w Warszawie na okoliczności mojego uwięzienia w czasie okupacji niemieckiej w więzieniu Pawiak i w obozie Gęsiówka w Warszawie. W tym miejscu świadkowi okazano kopię protoko-

^a Powyżej prostokątna pieczęćka Instytut Pamięci Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6.

^b Powyżej podpis świadka.

łów przesłuchania świadka Zdzisława C. na kartach 1352–1353 i 1354–1355 akt przedmiotowego śledztwa, które znajdują się w tomie VII niniejszej sprawy¹. Świadek po osobistym obejrzeniu tych protokołów, które sporządzone zostały – pierwszy w dniu 12 lipca 1973 r., zaś drugi 27 listopada [19]73 r. przez przesłuchującą sędzię Marię Trzcińską z Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce i oznaczone sygn. akt KPP 97/73, zeznaje, co następuje. Osobiście w dniu dzisiejszym zaznajomiłem się z treścią wymienionych wyżej protokołów. Są one zgodne z moimi zeznaniami, które wówczas złożyłem przed wspomnianą sędzią. Protokoły tych zeznań własnoręcznie podpisałem swoim podpisem. W czasie składania wspomnianych zeznań przesłuchująca mnie sędzia niczego nie sugerowała i niczym nie groziła. Składałem wówczas zeznanie, odpowiadając na pytania, które zadawała mi sędzia. W dniu dzisiejszym dodatkowo na zadane mi pytanie zeznaję: wspomniane wyżej moje zeznania zawarte w obu wymienionych protokołach z dnia 12 lipca 1973 r. i 27 listopada [19]73 roku w całości podtrzymuję i są one prawdziwe. W dniu dzisiejszym chcę uzupełnić wymienione zeznania, a mianowicie: w czasie okupacji niemieckiej zamieszkiwałem w Warszawie przy ul. Dolnej 5 wraz z matką i dwoma siostrami – starszą Czesławą, która już nie żyje, i młodszą Teresą K., która zamieszkuje w Warszawie przy ul. Wrzeciono [...] – Bielany. Ojciec nie mieszkał wówczas z nami, gdyż na początku 1941 r. został przez Niemców zabrany na roboty do Rzeszy. Wojnę przeżył. Zmarł w 1974 r. Matka zmarła w 1985 r. W połowie 1942 r. jako chłopiec zacząłem działać w Armii Krajowej. Otrzymałem pseudonim „Żbik”. Składałem przysięgę na ul. Brodzińskiego, w bursie Towarzystwa Gniazd Sierocych na Żoliborzu. Nie pamiętam nikogo z nazwiska ze swojego oddziału AK z wyjątkiem Andrzeja Lesickiego i Leszka Orłowskiego. Nie znam losów wymienionych. Ja wówczas byłem w wieku 15 lat i chodziłem do szkoły zawodowej przy ul. Konopczyńskiego w Warszawie. Właśnie wychowawca w tej bursie, którego nazwiska nie pamiętam, wciągnął mnie do AK. W organizacji tej działałem jako szeregowy członek bez przydzielonej funkcji. Pamiętam, że w dniu 10 listopada 1942 r. w Warszawie, w budynku mieszkalnym przy ulicy Żłota 72, w czasie gdy z innym młodym AK-owcem, którego nazwiska nie pamiętam, stałem w bramie tego budynku, obserwując, czy Niemcy nie nadchodzą, wówczas gdy inni AK-owcy z mieszkania tego budynku mieli przenieść w inne miejsce broń, zostałem przez gestapowców aresztowany wraz z kilkoma AK-owcami, którzy w tej akcji brali udział i osadzeni na Pawiaku. Nie znałem nazwisk tych aresztowanych ze mną AK-owców i nie wiem, co się z nimi stało. Nie spotkałem ich w więzieniu Pawiak ani też później w karnym obozie tzw. Gęsiówka. Nadmieniam, że uważam, iż wówczas ktoś doniósł o tej akcji do Gestapo. Nie wiem, kto mógł to uczynić. W czasie pobytu w więzieniu Pawiak przebywałem na oddziałach VIII, VI i V jako ostatnim, w celi 181. Byłem trzykrotnie wówczas przesłuchiwany w siedzibie Gestapo w Warszawie w al. Szucha w związku ze wspomnianą akcją. Nikogo nie wydałem, mimo iż gestapowcy stosowali wobec mnie tortury, bijąc mnie do utraty przytomności pałąk po głowie i całym ciele. Nie pamiętam już konkretnie, kto z gestapowców mnie wówczas torturował, i nie potrafiłbym ich rozpoznać, gdyby mi aktualnie ich okazano. W czasie pobytu w więzieniu Pawiak przypominam sobie współwięźniów, między innymi Zbigniewa Kurmanowskiego, który był starszy ode mnie i chyba już nie żyje. Wymieniony wojnę przeżył i wypro-

¹ Zob. dokumenty nr 21 i 35.

wadził się z Warszawy gdzieś na Śląsk, ale konkretnie gdzie, tego nie wiem. Innych współwięźniów z nazwiska już nie pamiętam. W więzieniu Pawiak w sumie przebywałem w okresie od 10 listopada 1942 do 3 czerwca 1943 r. W podanym wyżej okresie w więzieniu tym nie widziałem ani też od nikogo nie słyszałem, że była w nim komora gazowa, w której Niemcy pozbawiali więźniów życia. Nadmieniam, że siedząc w oddziale V, od kwietnia [19]43 do końca mojego tam pobytu, pełniłem funkcję pomocnika przy noszeniu posiłków dla więźniów. Miałem w związku z tym możliwość poruszania się w tym oddziale. Nigdy w czasie pobytu w więzieniu Pawiak nie widziałem ani też od nikogo nie słyszałem, że Niemcy używali tam druków z napisem niemieckim „KL Warschau”. W ogóle od nikogo wówczas nie słyszałem, że Pawiak jest obozem koncentracyjnym. W tym czasie, gdy ja byłem więziony na Pawiaku, to przebywali w nim więźniowie – Polacy, z wyjątkiem okresu, gdy w getcie wybuchło powstanie i wówczas Niemcy przywieźli do więzienia Żydów – całymi rodzinami w liczbie około kilkadziesiąt osób, których następnie na ulicy Dzikiej Niemcy rozstrzelali. Ja widziałem tę grupę Żydów przez okno swojej celi, tuż przed ich rozstrzelaniem, gdy Niemcy wyprowadzali ich trójkami przez bramę więzienia na wspomnianą ulicę. Słyszałem po ich wyjściu z więzienia serie strzałów z broni maszynowej. Później więźniowie mówili, że Żydów tych wówczas Niemcy rozstrzelali, o czym wspomniałem wyżej. Ja osobiście samego ich rozstrzelania nie widziałem, gdyż nie miałem wówczas takiej możliwości. W dniu 3 czerwca 1943 r. z więzienia Pawiak zostałem przeniesiony do obozu karnego zwanego wówczas Gęsiówka. Określenie „obóz karny” usłyszałem w języku polskim z ust komendanta Gęsiówki, o czym wspomniałem w przesłuchaniu mnie w dniu 27 listopada 1973 r. Ja osobiście, przebywając w tym obozie, nie słyszałem, aby nazywano go obozem koncentracyjnym, chociaż nie wykluczam, że Gęsiówka mogła być tym obozem. W obozie tym nie widziałem druków niemieckich z nazwą tego obozu, w tym z nazwą „KL Warschau”. Ja w Gęsiówce miałem przydzielony numer więźnia 456 i chodziłem w ubraniu więziennym koloru ciemnostalowego. Nie nosili więźniowie Gęsiówki tzw. pasiaków. W Gęsiówce więzieni byli ludzie, którzy posługiwali się językiem polskim, i uważam, że byli to Polacy. Natomiast były przypadki, że Niemcy doprowadzali Żydów, których złapali w ruinach getta, na teren Gęsiówki, a następnie, po okazaniu ich więźniom, wyprowadzali ich poza Gęsiówkę przez bramę więzienia na ulicę Gęsią, po czym zaraz po ich wyprowadzeniu słyszałem strzały z broni, co świadczyło o tym, że Niemcy z załogi Gęsiówki ich rozstrzelali. Ja osobiście widziałem jeden taki przypadek. Ja nie potrafię podać, kto konkretnie z Niemców pozbawił wówczas tych Żydów życia i jaka grupa była tych Żydów. Podając „grupa”, mam na myśli ich ilość. O tym morderstwie zeznałem w czasie przesłuchania mnie w dniu 27 listopada 1973 r. Ja nie widziałem, aby Niemcy w obozie Gęsiówka zabijali więźniów. Również o tym nie słyszałem od współwięźniów. W czasie pobytu w obozie Gęsiówka ja nigdy nie widziałem w nim komory gazowej do gazowania ludzi ani też nie widziałem krematorium do spalania zwłok ludzkich. Ja w obozie Gęsiówka nie spotkałem swoich znajomych współwięźniów z Pawiaka, jak też znajomych, których poznałem przed aresztowaniem mnie przez Gestapo. Ja już nie pamiętam nazwisk więźniów, z którymi byłem więziony w obozie Gęsiówka. W czasie okupacji niemieckiej, zarówno gdy byłem na wolności, jak i wówczas, gdy przebywałem na Pawiaku i Gęsiówce, nie słyszałem o tym, że w Warszawie w rejonie Warszawy Zachodniej i Koła był obóz koncentracyjny niemiecki. Nie słyszałem rów-

nież w podanym okresie czasu o tym, że Niemcy w tunelu wzdłuż ul. Bema gazowali ludzi, pozbawiając ich życia. Także nie słyszałem o tym, że Niemcy w Warszawie w krematoriach palili zwłoki zamordowanych ludzi. Pamiętam, że w ostatnich dniach lipca 1943 r., po spędzeniu w Gęsiówce prawie 2 miesięcy, będąc w przeważającej mierze zatrudniony na ul. Obożnej w Warszawie w niemieckich warsztatach naprawy samochodów należących do Gestapo, mój majster zaproponował mi, że załatwi mi zwolnienie z obozu, gdy zdecyduję się na podjęcie stałej pracy w tych warsztatach w charakterze mechanika samochodowego. Ja nie pamiętam nazwiska tego majstra – Niemca, któremu przypadłem do gustu. Ja mu kategorycznie odmówiłem. Wówczas już nie powróciłem do obozu Gęsiówka, lecz majster ten osobiście zawiózł mnie samochodem z warsztatu do punktu tzw. deportacyjnego przy ul. Skaryszewskiej w Warszawie i tam przekazał do dyspozycji Niemców. Punkt ten mieścił się w budynku szkoły, która do dnia dzisiejszego istnieje. Przebywałem w nim dzień lub dwa, po czym wraz z grupą kilkudziesięciu Polaków w różnym wieku zostałem pociągami osobowymi III klasy zawieziony pod konwojem do Stargardu Szczecińskiego, gdzie przebywałem w obozie przejściowym kilka dni, a następnie zostałem przewieziony do Peenemünde na wyspie Uznam, gdzie w obozie niemieckim, będąc robotnikiem, wykonywałem wraz z innymi osadzonymi roboty ziemne. Na przełomie kwietnia i maja 1944 r. przeniesiony zostałem do obozu przejściowego w Gryfinie, a następnie do obozu dla robotników przymusowych położonego nad jeziorem Miedwie w okolicach Szczecina. Z obozu tego zbiegłem w maju 1944 r. i ukrywałem się, początkowo w Warszawie, a następnie w Skolimowie. W powstaniu warszawskim nie brałem udziału. Nie działałem wówczas już w ruchu oporu. W tym miejscu świadek okazuje dokumenty dotyczące między innymi represjonowania go przez niemieckie władze okupacyjne, w tym: deklarację członkowską o przyjęcie go do ZBoWiD z dnia 24 listopada 1979 r., oświadczenie ZBoWiD nr 79/80ZBoWiD – Klubu b. Więźniów Więzienia Pawiak z dnia 15 stycznia 1980 r., zaświadczenie ZBoWiD nr 592857 z dnia 23 stycznia 1980 r., odwołanie do Komisji Odwoławczej Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie” z dnia 1 marca 2002 r., rozstrzygnięcie Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie” z dnia 25 czerwca 2002 r. – sygn. 207809, relację Zdzisława C. z dnia 17 sierpnia 1988 r. adresowaną do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie, zaświadczenie o stanie zdrowia Zdzisława C. z dnia 17 sierpnia 1988 r. oraz orzeczenie Obwodowej Komisji Lekarskiej ds. Inwalidztwa i Zatrudnienia dot[yczące] Zdzisława C. z dnia 3 października 1988 r. nr 3032328. Wspomniane wyżej dokumenty w postaci kserokopii świadek dołącza do protokołu przesłuchania.

Nadto świadek okazuje podanie z dnia 11 VII 2000 r. adresowane do GKBZpNP w Warszawie, w którym prosi o podanie informacji dotyczących jego pobytu w Niemczech na robotach przymusowych w latach 1943–1944, oraz odpowiedź IPN-BUiAD w Warszawie z dnia 11 V 2001 r., a nadto pismo z Archiwum Państwowego w Szczecinie z dnia 25 VII 2000 r. nr 841-1649/00. Również i te dokumenty w postaci ich kserokopii świadek dołącza do protokołu przesłuchania.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i odczytano.

Po odczytaniu protokołu świadek na dodatkowe pytanie zeznaje: w okresie, gdy ja byłem więziony w obozie Gęsiówka, to wówczas mogło w nim przebywać kilkaset osób. Nie pamiętam już, jaki najwyższy numer miał więzień. Więźniowie nie mieli numerów tatuowanych, natomiast każdy więzień miał przyszyty na ubraniu po prawej stronie ka-

wałek tkaniny, na której był wypisany jego numer.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i po odczytaniu świadek protokół podpisuje.

Po odczytaniu protokół podpisuję^c.

[Zeznał:]

Przesłuchał:

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono dnia 29 grudnia 2004 r. o godz. 14.45^d.

(podpis świadka)

(podpis przesłuchującego)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 7563–7570, rkps.

^c Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego.

^d Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego wraz z pieczętką służbową prokuratora Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Lech Kochanowski.

2005 styczeń 6, Otrębusy – Protokół przesłuchania świadka Edmunda W. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Otrębusy, dnia 6 stycznia 2005 r. o godz. 10.15 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dowodu osobistego [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Edmund W.

Imiona rodziców: Władysław, Eleonora

Data i miejsce urodzenia: 08 IX 1923 r. Kumelsk

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju: jak wyżej

Zajęcie: emeryt

Wykształcenie: wyższe ekonomiczne

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczony o treści 185 kpk oświadczam, że:

W czasie okupacji niemieckiej zamieszkiwałem w Warszawie. Należałem do Armii Krajowej, miałem pseudonim „Łoś”. Przydzielony byłem do zgrupowania „Praga” w Warszawie, a następnie do 3. kompanii uderzeniowej Bazy Lotniczej Łużyce w Warszawie. W związku z działalnością niepodległościową w dniu 19 maja 1944 r. zostałem aresztowany w Warszawie przez Gestapo i osadzony w więzieniu niemieckim Pawiak.

^a Powyżej prostokątna pieczęćka Instytut Pamięi Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6.

^b Powyżej podpis świadka.

Nadmieniam, że w AK pełniłem funkcję informacyjno-dywersyjną i wywiadowczą. Pamiętam, że w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku brałem udział w zebraniu więźniów Pawiaka w Domu Rzemiosła w Warszawie, przy ul. Miodowej, gdzie szereg więźniów wspominało swój pobyt w więzieniu. Między innymi w zebraniu tym brała udział matka chłopca, z którym byłem więziony, pani Temler. Chłopiec ten nazywał się Ryszard Temler i wówczas był w wieku 14–15 lat. Został on rozstrzelany wraz z grupą innych więźniów Pawiaka. Wspomniana pani Temler prawdopodobnie podała moje nazwisko prowadzącej śledztwo pani sędzi Trzcińskiej Marii, która w dniu 8 stycznia 1988 r. przesłuchiwała mnie w charakterze świadka w sprawie obozu koncentracyjnego w Warszawie. W tym miejscu świadek okazuje kserokopię wezwania świadka z dnia 14 XII 1987 r. sygn. Akt Ds 2/74 Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, z którego wynika, że został on wezwany do wspomnianej komisji na dzień 8 I 1988 r. na godz. 12.00 celem złożenia wezwań w charakterze świadka. Kserokopię tego wezwania świadek dołącza do protokołu przesłuchania. W tym miejscu świadkowi okazano kserokopię i kopię protokołu przesłuchania świadka Edmunda W. z dnia 8 stycznia 1988 r., sygn. akt Ds 2/74, które znajdują się na kartach 4625–4626 i 4627–4628 w tomie XXV akt przedmiotowego śledztwa¹. Świadek po osobistym odczytaniu treści tych dokumentów zeznaje, że takiej treści zeznania złożył w dniu 8 stycznia 1988 r. przed przesłuchującą go sędzią Marią Trzcińską i zeznania te w dniu dzisiejszym w całości podtrzymuje i są one prawdziwe. Nadmieniam, że w czasie tego przesłuchania pani sędzia Trzcińska zapytała się mnie, czy ja wiem, że w Warszawie w czasie okupacji niemieckiej był obóz koncentracyjny. Ja odpowiedziałem jej, że jako więzień Pawiaka o żadnym obozie koncentracyjnym w Warszawie nie słyszałem. Wówczas pani Trzcińska powiedziała, że jak będę temu zaprzeczał, to ona jako sędzia zmusi mnie do potwierdzenia istnienia tego obozu. Ja z jej wypowiedzi zacząłem sobie z niej kpić, mówiąc między innymi, że ja nie będę o żadnym obozie koncentracyjnym w Warszawie zeznawał i że mogę tylko zeznawać na temat więzienia Pawiak, bo o obozie koncentracyjnym nic wówczas nie wiedziałem. W szczególności ja nie wiedziałem, aby obóz koncentracyjny w Warszawie istniał w rejonie Warszawy Zachodniej i rejonie Warszawy Koło, wówczas gdy byłem więziony na Pawiaku. O tym przeczytałem dopiero w gazetach i usłyszałem w telewizji w jakimś programie. Aktualnie nie potrafię sobie przypomnieć, w jakich było to napisane gazetach i w jakich programach telewizyjnych. Pamiętam tylko, że pani sędzia, gdy mnie wówczas przesłuchiwała, o czym wspomniałem wyżej, sugerowała mi, że obóz koncentracyjny istniał na terenie Warszawy Zachodniej i Warszawy Koło, czemu ja nie dawałem wiary.

Na stosowne pytanie zeznaje, że w listopadzie 2004 r., będąc pod wrażeniem audycji radiowej nadanej w Radiu Maryja, w której występowała pani sędzia Maria Trzcińska, która wypowiadała się stanowczo o istnieniu obozu koncentracyjnego w rejonie Warszawy Zachodniej i w nim komory gazowej w tunelu oraz w rejonie Warszawy Koło, porozumiałem się telefonicznie z panem prof. Władysławem Bartoszewskim, któremu

¹ Zeznanie świadka Edmunda W. z 8 stycznia 1988 r. w całości odnosi się do jego pobytu na Pawiaku (od 19 maja do 31 lipca 1944 r.). Brak w nim odniesień do historii obozów przy ul. Gęsiej. Ponieważ już wcześniej opublikowano wiele zeznań świadków mówiących o losie więźniów Pawiaka i Serbii, stąd ze względu na spójność pracy zrezygnowano z zamieszczania kolejnego świadectwa na ten temat.

oświadczyłem, aby poczynił kroki, które zapobiegłyby głoszeniu tych fałszywych informacji. Prof. Bartoszewski powiedział mi, że on osobiście w związku z toczącym się w tej sprawie śledztwem nie będzie podejmował żadnych działań publicznie i ewentualnie powiadomi o tym IPN. Nadmieniam, że ja w czasie tej rozmowy mówiłem prof. Bartoszewskiemu, że byłem w latach osiemdziesiątych przesłuchiwany na okoliczności istnienia obozu koncentracyjnego w Warszawie przez sędzię Trzciniąską i że wymieniona w czasie tego przesłuchania starała się, powołując się na pełnioną funkcję, wymusić na mnie potwierdzenie istnienia tego obozu. Na stosowne pytanie zeznaję, że w czasie przebywania w więzieniu Pawiak nie byłem w nim zatrudniony w sanitariacie więziennym, lecz przebywałem w tzw. izbie chorych w charakterze więźnia – chorego na płuca oraz bez nogi prawej, którą utraciłem w następstwie wypadku tramwajowego przed wybuchem wojny, w lutym 1938 r. W przebywaniu długotrwałym w tej izbie pomógł mi lekarz więzienny dr Śliwicki Zygmunt, który już nie żyje. Ja w dalszym ciągu twierdzę, że gdy byłem więziony w więzieniu Pawiak, nie miałem jakiejkolwiek informacji o tym, że w Warszawie istniał obóz koncentracyjny. Nadmieniam, że w dniu 31 lipca 1944 r. zostałem wraz z innymi chorymi zwolniony z Pawiaka przez ówczesnego zastępcę komendanta tego więzienia Vrivirta². Podając „zwolniony”, mam na myśli wypuszczony, gdyż żadnego dokumentu o zwolnieniu od Niemców nie otrzymałem.

Na tym protokół przesłuchania świadka zakończono.

Po odczytaniu protokół podpisuję^c.

[Zeznał:]

Przesłuchał:

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono dnia 6 stycznia 2005 r. o godz. 12.30^d.

(podpis świadka)

(podpis przesłuchującego)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 7587–7591, rkps.

^c Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego.

^d Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego wraz z pieczętką służbową prokuratora Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Lech Kochanowski.

² Prawdopodobnie chodzi o SS-Oberscharführera Engelbertha Frühwirtha.

2005 styczeń 11, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Wincentego Franciszka S. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 11 stycznia 2005 r. o godz. 13.30 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dowodu osobistego [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Wincenty Franciszek S.

Imiona rodziców: Mieczysław, Helena

Data i miejsce urodzenia: 24 kwietnia 1920 r., Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju: jak wyżej

Zajęcie: emeryt

Wykształcenie: wyższe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczony o treści 185 kpk oświadczam, że:

Daty dokładnie nie pamiętam, ale mogło to być w 1987 r., kiedy w jednej z gazet warszawskich przeczytałem, że Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie poszukuje świadków – więźniów obozu hitlerowskiego na Gęsiej w Warszawie. Porozumiałem się z tą komisją telefonicznie i następnie otrzymałem z tej komisji wezwanie do stawienia się w biurze komisji przy Al. Ujazdowskich w Warszawie,

^a Powyżej prostokątna pieczętka Instytut Pamięci Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6/tel. (22) 530 86 26, fax (22) 530 90 84.

^b Powyżej podpis świadka.

gdzie w dniu 6 stycznia 1988 r. zostałem przez panią sędzię Marię Trzcińską przesłuchany w charakterze świadka. Nadmieniam, że nazwisko tej sędzi poznałem wówczas, w czasie tego przesłuchania. W tym miejscu świadkowi okazano odpis protokołu zeznań świadka Wincentego Franciszka S. z dnia 6 stycznia 1988 r.¹, sygn. akt Ds 2/74 Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce – Instytut Pamięci Narodowej, który znajduje się w tomie IX akt przedmiotowego śledztwa na kartach 1831–1833. Świadek po osobistym przeczytaniu treści tego protokołu oświadcza, co następuje: jest to protokół moich zeznań, które we wspomnianym dniu złożyłem przed przesłuchującą mnie panią sędzią Marią Trzcińską i własnoręcznie go podpisałem, i zeznania te w całości w dniu dzisiejszym podtrzymuję, i są one prawdziwe. Z tym że w dniu dzisiejszym chcę je uzupełnić, a mianowicie: przed II wojną światową mieszkalem w Warszawie przy ul. Smulikowskiego 12 wraz z rodzicami i siostrą Janiną, którzy już nie żyją, zmarli po wojnie śmiercią naturalną. W kampanii wrześniowej w stopniu podchorążego byłem przydzielony do I pułku artylerii najcięższej stacjonującego w Górze Kalwarii. Po klęsce wrześniowej powróciłem do Warszawy. Począłem działać w konspiracji. W 1943 r. działałem w Uderzeniowych Batalionach Kadrowych – Organizacji Konfederacji Narodu, którą dowodził Bolesław Piasecki. Działając w tej organizacji, zostałem aresztowany w okolicach Platerowa przez niemiecką policję bezpieczeństwa Sipo i osadzony w więzieniu w Siedlcach, skąd 20 maja 1943 r. przewieziony zostałem do Warszawy i osadzony w więzieniu Pawiak. Na stosowne pytanie zeznaję, że na Pawiaku więziony byłem do dnia 27 maja 1943 r., po czym z więzienia tego przeniesiony zostałem do obozu pracy przy ul. Gęsiej, zwanego wówczas potocznie Gęsiówką. Był to obóz niemiecki. Będąc więźniem Pawiaka i obozu pracy przy ul. Gęsiej w Warszawie, nie zetknąłem się nigdy wówczas z nazwą „KL-Warschau”, tj. obozu koncentracyjnego w Warszawie. Ja wówczas znałem język niemiecki. Na stosowne pytanie zeznaję, że w czasie okupacji niemieckiej nigdy nie zetknąłem się z nazwą i istnieniem w Warszawie niemieckiego obozu koncentracyjnego określanego „KL-Warschau”. Również jako więzień Pawiaka i obozu pracy Gęsiówka nie słyszałem ani też nie widziałem komór gazowych i krematoriów w wymienionych więzieniach. Dopiero w latach osiemdziesiątych, gdy prasa warszawska zaczęła pisać o obozie koncentracyjnym w Warszawie, dowiedziałem się z artykułów, że w Warszawie w czasie okupacji istniał obóz koncentracyjny niemiecki, a w nim krematorium. Również w czasie wspomnianego przesłuchania mnie przez sędzię Marię Trzcińską wymieniona wymieniała nazwę „KL-Warschau” i odnosiłem wrażenie, że sędzia ta czeka ode mnie na potwierdzenie z mojej strony, że gdy ja byłem więźniem Gęsiówki, to w tym czasie było już tam w budowie krematorium. Tego jednak nie mogłem potwierdzić, gdyż wówczas w obozie tym nie widziałem, aby budowano w nim krematorium. Natomiast nie wykluczam, że w tym czasie krematorium mogło tam być budowane, ale ja jako więzień tego obozu nie wszędzie miałem dostęp i ograniczoną możliwość porozumiewania się. Pamiętam, że jako więzień Gęsiówki miałem nadany numer 447 lub 448 lub 449. Jaki z nich konkretnie, tego już nie pamiętam. Na stosowne pytanie zeznaję, że w obozie Gęsiówka byłem więziony do dnia 24 lipca 1943 r., z tym że od połowy pobytu w tym obozie pracowałem wraz z grupą więźniów poza obozem, w Warszawie, w niemieckiej firmie budowlanej „Schmidt und Münstermann”. Po

¹ Zob. dokument nr 72.

pracy wraz z tą grupą więźniów wracałem do obozu. Nadmieniam, że na Pawiaku i na Gęsiówce więziony byłem, będąc więźniem posiadającym nazwisko Andrzej Tarnowski. Na nazwisko to miałem wystawione dokumenty, które zostały przez moją organizację niepodległościową sporządzone. Na stosowne pytanie zeznaję, że będąc więźniem, nie wiedziałem o tym, że pod koniec mojego pobytu na Gęsiówce Niemcy zaczęli tworzyć w Warszawie obóz koncentracyjny, o czym piszę w swoim opracowaniu, które wydałem w 2002 r., zatytułowanym *Arbeitserziehungslager 1943 – Getto*, którego kserokopię załączam do protokołu przesłuchania. Do napisania tego opracowania skłoniło mnie to, że chciałem opisać to, co w obozie tym i na Pawiaku przeżyłem i zobaczyłem. W opracowaniu tym powołałem się również na bibliografię dotyczącą zbrodni niemieckich w czasie okupacji, powszechnie dostępną w Polsce, w tym książkę Marii Trzcińskiej *Obóz zagłady w centrum Warszawy – KL Warschau*. Opisane w tej książce fakty nie w pełni pozwalają na uogólnienia, mając często charakter tylko jednostkowy. Nadmieniam, że opracowując moją pracę, nie korzystałem ze źródeł niemieckich, gdyż nie miałem do nich dostępu.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i odczytano.

Po odczytaniu protokołu podpisuję^c.

[Zeznał:]

Przesłuchał:

Omówienie poprawek i uzupełnień w tekście protokołu (art. 151 § 1 kpk):

Na karcie drugiej skreślono „w całości” i na tej karcie *verte* skreślono „tzw.”

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono dnia 11 stycznia 2005 r. o godz. 15.55^d.

(podpis świadka)

(podpis przesłuchującego)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 7593–7597, rkps.

^c Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego.

^d Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego wraz z pieczętką służbową prokuratora Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Lech Kochanowski.

2005 styczeń 12, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Mariana Henryka A. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 12 stycznia 2005 r. o godz. 14.00 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dowodu osobistego [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Marian Henryk A.

Imiona rodziców: Stanisław, Marianna

Data i miejsce urodzenia: 8 września 1927 r., Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju: jak wyżej

Zajęcie: emeryt

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczone o treści 185 kpk oświadczam, że:

W czasie okupacji niemieckiej mieszkalem w Warszawie przy ul. Wilczej 26a wraz z rodzicami. W marcu 1943 r. wstąpiłem w szeregi Armii Krajowej. Byłem żołnierzem i brałem udział w powstaniu warszawskim w kompanii P-20, w ramach batalionu „Nałęcz” – zgrupowanie „Sosna” – „Stare Miasto”. Przypominam sobie, że w latach osiemdziesiątych, daty dokładnie nie pamiętam, w Warszawie byłem przesłuchiwany w cha-

^a Powyżej prostokątna pieczęćka Instytut Pamięci Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6/tel. (22) 530 86 26, fax (22) 530 90 84.

^b Powyżej podpis świadka.

rakterze świadka przez kobietę, której nazwiska nie pamiętam, z Komisji Badań Zbrodni Hitlerowskich, na temat więźniów więzienia niemieckiego Gęsiówka. W tym miejscu świadkowi okazano protokół przesłuchania świadka Mariana A. Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, sygn. akt Ds 2/74 z dnia 15 grudnia 1987 r.¹ w postaci oryginału na kartach 3608–3609, i jego dwóch odpisów na K-3610–3611 i K-3612–3613 akt przedmiotowego śledztwa w tomie XX. Po osobistym obejrzeniu i odczytaniu treści tego protokołu świadek oświadcza, że zeznania tej treści składał przed sędzią Marią Trzcińską i są one prawdziwe, z wyjątkiem mojego wykształcenia, a mianowicie w protokole tym, w rubryce „wykształcenie”, wpisane jest „wyższe”, gdy w rzeczywistości posiadam wykształcenie średnie. Nie wiem, dlaczego takie wykształcenie do tego protokołu zostało wpisane. Dodatkowo na zadane mi pytania zeznaję: jak już podałem w zeznaniu z dnia 15 grudnia 1987 r., w czasie powstania warszawskiego do naszego batalionu „Nałęcz” przydzielono kilku greckich Żydów. Jak mówił mi jeden z nich, o czym wspomniałem w tym przesłuchaniu, był on więźniem obozu niemieckiego Gęsiówka w Warszawie. Nie znam jego nazwiska. On przypominał boksera i koledzy żołnierze mówili na niego „Bokser”. Nie znał on języka polskiego, w związku z czym trudno było się z nim porozumieć. Wymieniony, tak jak i inni greccy Żydzi, którzy przydzieleni zostali do naszego oddziału po wyzwoleniu na początku sierpnia 1944 r. przez żołnierzy batalionu „Zośka” obozu Gęsiówka, zajmował się sprawami pomocniczymi, nie biorąc udziału w walkach. W sumie tych Żydów w oddziale było pięciu. Nie znałem ich nazwisk i nie wiem, co się z nimi stało po upadku powstania, z wyjątkiem „boksera”, który przedostał się przez Wisłę na Pragę i prawdopodobnie wojnę przeżył, ale nie wiem w dalszym ciągu, jak się nazywa, gdzie mieszka i czy w ogóle aktualnie żyje.

Pamiętam, że pod koniec września 1944 r. otrzymałem od przełożonego kpt. Holskiego, noszącego właściwe nazwisko Hofman, [rozkaz] przeniesienia z ulicy Kruczej na ul. Mokotowską, do szpitala powstańczego, rannego w brzuch sierż. Środy, którego właściwego nazwiska nie znam. Pomagał mi w tym wspomniany Żyd „Bokser” wraz z drugim Żydem Grekiem, którego nazwiska nie znałem. Po przeniesieniu sierż. Środy, którego nazwisko sobie przypominałem – Król Bogumił, do tego szpitala, w którym później on zmarł, wraz z „Bokserem” udałem się do mieszkania rodziców, o którym wspomniałem wyżej. W mieszkaniu tym między innymi przebywała jedna z mieszanek naszego domu, której nazwiska nie pamiętam, która biegle posługiwała się językiem francuskim. Ona właśnie porozumiała się z tym „Bokserem” w tym języku. Rozmawiali oni tym językiem swobodnie. Rozmowę z nim tłumaczyła ona na język polski, gdyż ja tego języka nie znałem. Z tłumaczenia wypowiedzi tego „Boksera” wynikało, że był on więźniem obozu niemieckiego Gęsiówka i że w obozie tym obsługiwał krematorium wraz z innymi więźniami oraz że dziennie palono w tym krematorium po kilkadziesiąt zwłok i że w ogóle swoje życie zawdzięcza temu, że był silny fizycznie i że Niemcy go do tego zmusili. Pamiętam, że wspomniana kobieta używała określenia „piec krematoryjny”. Nic więcej i bliżej „Bokser” na temat pobytu w Gęsiówce i palenia zwłok w krematorium nie mówił. W szczególności nie mówił, jakiej narodowości w tym krematorium palone były ciała więźniów, względnie innych ludzi, jak też nie mówił, gdzie w Gęsiówce znajdowało się to krematorium. Nie mówił również, w jaki sposób Niemcy tych ludzi

¹ Zob. dokument nr 70.

pozbawiali życia uprzednio przed spaleniem, a także nie mówił, jak konkretnie nazywali się ci Niemcy oraz w jakim okresie czasu ludzi tych pozbawili życia. Nie pamiętam już, czy mówił on, jak długo przebywał on w tym obozie w Gęsiówce, i jak nazywali się współwięźniowie. Nie pamiętam też, czy wymieniał on nazwiska funkcyjnych w tym obozie. Tłumaczenie jego wypowiedzi trwało stosunkowo krótko. Pamiętam tylko, że mówił, że działał w greckiej partyzantce i w okolicach Salonik przez Niemców został aresztowany i osadzony w różnych obozach, których nie wymieniał, aż trafił do Gęsiówki. Na stosowne pytanie zeznałem, że przebywając przez okres okupacji w Warszawie, zarówno przed wstąpieniem do AK, jak też później, nie słyszałem ani też nie widziałem na terenie Warszawy Zachodniej i terenie Warszawy Koło obozu koncentracyjnego niemieckiego, a w nim komory gazowej. Podając „później”, mam na myśli okres okupacji niemieckiej. Nie znam osób, które były więźniami obozu Gęsiówka, z wyjątkiem wspomnianego Greka i jego kolegów. Nie znam również nikogo z rodzin ofiar tego obozu ani też sprawców zabójstw więźniów w tym obozie.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i odczytano. Po odczytaniu protokołu świadek okazuje zaświadczenie o uprawnieniach kombatanów i osób represjonowanych wydane przez Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych na nazwisko A. Marian, którego kserokopię dołącza do protokołu przesłuchania.

Na tym protokół zakończono i odczytano.

Po odczytaniu protokołu podpisuję^c.

[Zeznał:]

Przesłuchał:

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono dnia 12 stycznia o godz. 16.05^d.

(podpis świadka)

(podpis przesłuchującego)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 7626–7630, rkps.

^c Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego.

^d Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego wraz z pieczętką służbową prokuratora Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Lech Kochanowski.

2005 styczeń 12, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Stanisławy G. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 12 stycznia 2005 r. o godz. 10.15 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dowodu osobistego [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Stanisława G.

Nazwisko panińskie (dla mężatek): [...]

Imiona rodziców: Władysław, Józefa

Data i miejsce urodzenia: 19 III 1929 r. Szczekarków

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju: jak wyżej

Zajęcie: emerytka

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarana

Stosunek do stron: obca

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczone o treści 185 kpk oświadczam, że:

Przed II wojną światową mieszkalam w Warszawie przy ul. Pawia [...] wraz z rodzicami i dwoma braćmi Janem i Józefem O. oraz starszą siostrą Zofią, która zmarła 29 XII 1941 r. śmiercią naturalną, w wieku 19 lat. Brat Jan już nie żyje, zmarł w 1976 r., zaś brat Józef O. jest w wieku 81 lat i jest osobą niedołązną i nawet nie rozpoznaje najbliższych.

^a Powyżej prostokątna pieczęćka Instytut Pamięci Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6/tel. (22) 530 86 26, fax (22) 530 90 84.

^b Powyżej podpis świadka.

Rodzice nie żyją. Ojciec zginął w obozie koncentracyjnym w Alzacji w 1944 r. jako więzień tego obozu. Nie pamiętam obecnie nazwy tego niemieckiego obozu koncentracyjnego. Matka zmarła śmiercią naturalną w 1979 r. Następnie jesienią 1940 r. wraz z rodzicami zamieszkałam w Warszawie przy ul. Wolskiej 85, po czym zamieszkałam w marcu 1943 r. w domu przy ul. Dzielnej 93. Wówczas ten dom i ta ulica wydzielona była z getta. Na stosowne pytanie zeznaję: pamiętam, że w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku przeczytałam w gazecie warszawskiej ogłoszenie, że Komisja Badań Hitlerowskich poszukuje świadków zbrodni niemieckich w Warszawie. Z uwagi, że ja mieszkłam tuż przy getcie, o czym wspomniałam wyżej, zgłosiłam do tej komisji, że mogę złożyć zeznanie w tej sprawie. Daty dokładnie nie pamiętam, ale było to właśnie w latach osiemdziesiątych, kiedy otrzymałam wezwanie z tej komisji do stawienia się w Al. Ujazdowskich w Warszawie na przesłuchanie. Wówczas złożyłam zeznanie przed kobietą, której nazwiska sobie aktualnie nie przypominam. W tym miejscu świadkowi okazano protokół przesłuchania świadka Stanisławy G. z dnia 17 czerwca 1986 r. Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie – Instytut Pamięci Narodowej¹, znajdujący się w tomie IX na kartach 1699–1702 akt przedmiotowego śledztwa. Świadek po osobistym przeczytaniu treści tego protokołu oświadcza: jest to protokół moich zeznań złożonych wówczas przed sędzią Marią Trzcinską. Treść tych zeznań po przesłuchaniu mnie własnoręcznie podpisałam i złożony podpis jest moim podpisem. Podtrzymuję w dniu dzisiejszym swoje zeznania złożone w dniu 17 czerwca 1986 r., które odczytałam osobiście w dniu dzisiejszym, i są one prawdziwe. Na stosowne pytanie zeznaję: w protokole przesłuchania, o którym zeznałam wyżej, między innymi podałam takie zdanie: „Jeśli chodzi o fakty obozu koncentracyjnego w Warszawie w latach 1943–1944, to znane mi są one stąd, gdyż przebywałam często u wujka na ul. Pawiej 65, gdzie był dozorcą”. Użyłam wówczas określenia „obóz koncentracyjny”, ponieważ pani sędzia zapytała mnie, co wiem na temat istniejącego w czasie okupacji w getcie obozu koncentracyjnego. Ja wówczas odpowiedziałam, że widziałam idących pod konwojem ulicą Żelazną w Warszawie więźniów – mężczyzn w pasiakach. Więźniowie ci byli prowadzeni przez Niemców w mundurach. Ubiór tych więźniów i późniejszy mój pobyt w Oświęcimiu również w charakterze więźnia skojarzył mi się z tym, że ci więźniowie byli więźniami obozu koncentracyjnego. Natomiast w latach okupacji słyszałam od ludzi, że Niemcy trzymają uwięzionych ludzi na Gęsiówce, tj. w więzieniu przy ul. Gęsiej. Wówczas nikt nie mówił o istnieniu na terenie getta i w Gęsiówce obozu koncentracyjnego. To określenie „obóz koncentracyjny” poznałam dopiero podczas więzienia mnie w Oświęcimiu.

Wspomniany wujek nazywał się Józef Hołuj. Zginął on w powstaniu warszawskim. Na stosowne pytanie zeznaję, że wspomnianą datę „w latach 1943–1944” dotyczącą obozu koncentracyjnego podałam w swoim zeznaniu z dnia 17 czerwca 1986 r. dlatego, gdyż w tych latach, aż do 10 sierpnia 1944 r., tj. do wypędzenia nas z domu przy ul. Dzielnej 93 przez Niemców po wybuchu powstania warszawskiego, przebywałam w pobliżu getta, w tym i w domu przy ul. Pawiej 65, skąd z dachu tego domu obserwowałam rejon getta, o czym szczegółowo zeznałam w wymienionym wyżej zeznaniu. Na stosowne pytanie zeznaję, że wspomniany w moim zeznaniu Piotr G. już nie żyje. Zmarł

¹ Zob. dokument nr 56.

w 1993 r. śmiercią naturalną. Dodatkowo zeznaję, że po wyzwoleniu, po powrocie do Warszawy chodziłam na teren Gęsiówki zbierać koks. Teren ten był spalony, mam tu na myśli budynki. Właśnie tam widziałam, jak chłopcy w wieku 10–14 lat trzymali w rękach kije, na których mieli założone metalowe puszki i które kręcili nad głowami, w ten sposób się zabawiając. Ja nie znam nazwisk tych dzieci. Wówczas właśnie rozpoznałam, że puszki posiadają etykiety, na których była wypisana nazwa „cyklon”. Nie wiem konkretnie, z którego miejsca Gęsiówki ci chłopcy brali te puszki. Jak pamiętam, mieli oni tych puszek kilka. Ja wiedziałam, że takie puszki z napisem „cyklon” w Oświęcimiu w baraku, w którym byłam osadzona, starsi więźniowie używali do dezynfekcji tego pomieszczenia. Konkretnie przez otwór kominowy, po uprzednim uszczelnieniu baraku, więźniowie wsypywali zawartość tych puszek do jego wnętrza. Po tej dezynfekcji pluskwy i inne insekty zdechły. Ja nie słyszałam po okupacji o tym, aby ktoś z ludzi mówił, że tego cyklonu Niemcy używali w Gęsiówce lub innym obozie względnie więzieniu do pozbawiania więźniów życia. Dowiedziałam się o używaniu przez Niemców cyklonu do trucia więźniów w Oświęcimiu i innych obozach koncentracyjnych, zwiedzając kilkakrotnie obóz koncentracyjny w Oświęcimiu, ale dopiero w latach siedemdziesiątych.

Na stosowne pytanie zeznaję, że ja w czasie okupacji nie słyszałam od nikogo ani też nie widziałam, aby w rejonie Warszawa Koło lub w rejonie Warszawy Zachodniej był obóz koncentracyjny, a w nim komory gazowe. Również nie słyszałam ani też nie widziałam na terenie spalonego więzienia Gęsiówka śladów wskazujących na istnienie w nim komory gazowej. Na stosowne pytanie zeznaję, że z rodziny wspomnianej w poprzednim zeznaniu Lolka Rubinsteina nikt nie żyje, gdyż jego rodzice zostali zamordowani w Treblince, a on był jedynakiem. Nie wiem, czy on żyje, czy też został zamordowany przez Niemców na terenie byłego getta w Warszawie.

Nie znam nikogo z rodzin więźniów obozu Gęsiówka i nie znam ofiar tego obozu ani też nie znam sprawców zbrodni tam dokonywanych, o czym wspomniałam w poprzednim zeznaniu. Ogólnie mogę tylko podać, że sprawcami tych zbrodni byli funkcjonariusze niemieccy, których nazwisk ja nie znam. Pamiętam tylko, że ubrani byli oni w mundury zielone. Na tym protokół przesłuchania zakończono i odczytano.

Po odczytaniu protokół podpisuję^c.

[Zeznał:]

Przesłuchał:

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono dnia 12 stycznia 2005 r. o godz. 13.10^d.

(podpis świadka)

(podpis przesłuchującego)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 7621–7625, rkps.

^c Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego.

^d Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego wraz z pieczętką służbową prokuratora Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Lech Kochanowski.

2005 styczeń 18, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Grzegorza K. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 18 stycznia 2005 r. o godz. 9.40 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dowodu osobistego [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Mieczysław Grzegorz K.

Imiona rodziców: Grzegorz, Helena

Data i miejsce urodzenia: 02 I 1930 w Warszawie

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju: jak wyżej

Zajęcie: emeryt

Wykształcenie: wyższe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczony o treści 185 kpk oświadczam, że:

Urodziłem się w Warszawie w styczniu 1930 r. i od 1932 r., tj. od chwili wybudowania domu rodzinnego w Warszawie przy ul. Mszczonowskiej, do chwili obecnej w domu tym zamieszkuję. W czasie okupacji niemieckiej, w wieku dziecięcym zacząłem uczęszczać do szkoły podstawowej nr 132 usytuowanej w Warszawie przy ul. Bema. Do dnia dzisiejszego w budynku tym znajduje się szkoła, chyba gimnazjum. Do szkoły

^a Powyżej prostokątna pieczęćka Instytut Pamięci Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6/ tel. (22) 530 86 26, fax (22) 530 90 84.

^b Powyżej podpis świadka.

tej uczęszczała również moja młodsza siostra Halina D., zamieszkała w tym samym domu rodzinnym przy ulicy [...]. Oboje rodzice już nie żyją. Zmarli śmiercią naturalną po II wojnie światowej. Z racji zamieszkiwania na wspomnianej ulicy dobrze znałem teren położony w rejonie dworca kolejowego Warszawa Zachodnia; zarówno w czasie okupacji, jak i po wyzwoleniu, aż do dnia dzisiejszego. W czasie okupacji niemieckiej, początkowo aż do roku około 1942 chodziłem do wspomnianej szkoły przy ul. Bema, a po zajęciu tej szkoły przez Niemców i utworzeniu w niej niemieckich koszar wojskowych zacząłem chodzić do szkoły podstawowej przy ul. Młynarskiej w Warszawie, a po przeniesieniu tej szkoły do baraków przy ulicy Ordona w Warszawie uczęszczałem do niej aż do wybuchu powstania warszawskiego w 1944 r.

Każdorazowo, aby dojść do tych szkół, szedłem albo przez tunel drogowy prowadzący wzdłuż ulicy Bema, nad którym były ułożone tory kolejowe, albo też przechodziłem przez przejazdy kolejowe usytuowane w ciągu ulicy Mszczonowskiej. Zarówno wspomniany tunel, jak i przejazdy były usytuowane w rejonie stacji kolejowej Warszawa Zachodnia. Przechodząc przez wspomniany tunel, nigdy nie widziałem w nim nic szczególnego, w tym nie widziałem, aby do tego tunelu prowadziły jakieś drzwi zamykane, bądź w jego wnętrzu znajdowały się jakieś urządzenia. Był to tunel długości około 50–70 m, szerokości 7–8 metrów i wysokości około 5 m. Jezdnia w tym tunelu wykonana była z polnego kamienia. Nie pamiętam, czy w tunelu był chodnik. Tunel nie był oświetlony. Gdy chodziłem tym tunelem do szkoły, to nigdy nie widziałem, aby był on przez Niemców strzeżony. Nie widziałem ani też nie słyszałem, aby kiedykolwiek w czasie okupacji Niemcy w tym tunelu pozbawiali ludzi życia, używając do tego gazów trujących. Gdyby to czynili, to miejscowi ludzie, którzy zamieszkiwali teren wokół tego tunelu, mówiliby o tym. Nadmieniam, że przy ulicy Kołomyjskiej 3, w budynku dwupiętrowym, który stał od wylotu tunelu w kierunku południowym, w odległości od niego około 30–50 m mieszkał mój stryjek Jan K., który już nie żyje. Natomiast żyje jego syn, Kazimierz K., zamieszkały aktualnie w Szczecinie przy ul. [...], który jest w wieku około 79 lat. Budynek ten już nie istnieje. Na jego miejscu znajduje się baza techniczna PKS w dzielnicy Warszawa Ochota. Po drugiej stronie, patrząc od strony Woli, wzdłuż ulicy Armatniej stały budynki murowane, a wśród nich najbliższej położony od wejścia do tunelu od strony Woli budynek z czerwonej cegły – mieszkalny – kolejowy. Budynek ten oraz pozostałe budynki murowane na tej ulicy stoją do dnia dzisiejszego. W tym najbliższym położonym i w pozostałych w czasie okupacji mieszkali ludzie. Teren wokół tego tunelu nie był ogrodzony i nie widziałem, aby w jego pobliżu lub dalszej odległości były ustawione jakieś obiekty, które wyglądem przypominałyby wieże strażnicze. Nadmieniam, że ja często w czasie okupacji niemieckiej przebywałem w domu wspomnianego stryja i nigdy nic szczególnego, przechodząc przez ten tunel, nie widziałem. Chcę dodać, że patrząc w kierunku zachodnim od zabudowań dworca kolejowego Warszawa Zachodnia, między ulicami Mszczonowską a Bema znajdowała się w czasie okupacji stacja rozrządowa kolejowa, która była patrolowana przez niemieckich strażników kolejowych. Polacy – mieszkańcy okolicznych ulic jednego z nich przezywali „Panienka”, a drugiego „Garbinos”. Innych z nich nie pamiętam. Wymienieni strzegli wagonów i znajdujących się w nich towarów, w tym węgla. Na stosowne pytanie zeznają, że w czasie okupacji na ulicy Skalmierzyckiej w Warszawie, od strony dzielnicy Ochota, w odległości kilkudziesięciu metrów od wspomnianego tunelu stało

około czterech baraków drewnianych, w których nie wiem, co się znajdowało. Baraki i teren wokół nich ogrodzone były płotem wykonanym z drutu kolczastego. Nie było w tym ogrodzeniu wież strażniczych. Nie wiem, co mogli Niemcy w tych barakach i na tym terenie robić. Nikt wówczas ze znajomych nie mówił, że znajdował się tam obóz, w którym Niemcy więzili ludzi. Również w czasie okupacji widziałem, że przy ulicy Ordon w Warszawie, w dzielnicy Wola, znajdowały się hala bądź hale warsztatów kolejowych wraz z piętrowym budynkiem murowanym, które były wraz z przylegającym do nich terenem ogrodzone parkanem murowanym z czerwonej cegły wysokości około 2 metrów, na końcu którego rozciągnięte było kilka rzędów drutu kolczastego. Pamiętam, że jesienią 1942 r. szedłem do szkoły i widziałem, jak z bramy tego wymienionego obiektu pod eskortą Niemców szli jacyś ludzie w cywilnych ubraniach, na których widziałem farbą, nie pamiętam, jakiego koloru, wymalowane na plecach jakieś znaki. Było ich kilkunastu. Nieśli okrągłe długie drewniane słupy. Byłem wówczas oddalony od nich kilkadziesiąt metrów i bliżej nie zwracałem na nich uwagi. Gdy wracałem tego dnia ze szkoły, to około godz. 13.00, idąc ulicą Mszczonowską do domu, zobaczyłem w pobliżu skrzyżowania ulic Ordon z Mszczonowską ze wspomnianych bali wykonane dwie szubienice. Domyśliłem się, że to wykonali wspomniani ludzie. Nie wiem, jakiej byli oni narodowości. Tego dnia około godz. 20.00 dowiedziałem się, że Niemcy powiesili około godz. 18.00 na tych szubienicach dziesięciu mężczyzn. Nie wiem, jak się nazywali i jakiej byli narodowości ci mężczyźni i gdzie przed śmiercią byli więzieni. Mieszkańcy ulicy Mszczonowskiej mówili tylko, że Niemcy na miejsce egzekucji przywieźli ich samochodami. Na stosowne pytanie zeznaję, że ja nie potrafię podać, czy wspomniany teren ogrodzony parkanem murowanym był jakimś obozem niemieckim, w którym więziono ludzi, czy też jakimś niemieckim zakładem pracy, w którym zatrudniano ludzi. Nadmieniam, że mieszkając w Warszawie przez czas okupacji, nigdy nie słyszałem od nikogo wówczas, że w Warszawie istniał niemiecki obóz koncentracyjny. Natomiast słyszałem o Pawiaku i Gęsiówce jako [o] więzieniach niemieckich. Słyszałem również o obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu i Dachau, gdy mój brat cioteczny Czesław J. przebywał w tych obozach i w tym ostatnim, nie wiem, w jakich okolicznościach, poniósł śmierć. W latach osiemdziesiątych i późniejszych ubiegłego wieku oraz w początkach obecnego w prasie ukazywały się artykuły, z treści których wynikało, że w tunelu przy dworcu kolejowym Zachodnim Niemcy zgładzili 200 000 Polaków. Ja wówczas pisałem do poszczególnych rodzaju gazet, że nie jest to prawdą. Na to nie otrzymywałem żadnych odpowiedzi. Również przeczytałem książkę Marii Trzcińskiej pt. *Obóz zagłady w centrum Warszawy*, w której autorka również między innymi napisała, że w Warszawie w tunelu wzdłuż ulicy Bema Niemcy urządzili wielką komorę gazową, w której masowo mordowali Polaków. Nadto osobiście zobaczyłem w ubiegłym roku u wlotu wspomnianego tunelu transparent oraz plakaty z napisami z treścią, że w tym miejscu Niemcy gazowali śmiertelnie ludzi. Te wszystkie informacje spowodowały, że napisałem we wrześniu 2004 r. list do IPN, w którym kwestionowałem jako rodowity warszawiak i mieszkaniec ulicy Mszczonowskiej istnienie w czasie okupacji komory gazowej w tym tunelu i wymordowanie w nim przez Niemców wielkiej ilości ludzi. W tym miejscu świadkowi okazano pismo świadka z dnia 3 września 2004 r. adresowane do prezesa Instytutu Pamięci Narodowej, które zamieszczone jest na kartach 7482–7486 akt przedmiotowego śledztwa – tom XLIV. Świadek po osobistym obejrzeniu tego pisma oświadcza, że jest to

właśnie ten list, który napisałem, o czym wspomniałem wyżej. Treść tego listu w całości podtrzymuję i zawarte w nim fakty są prawdziwe. Nadmieniam, że w liście tym podałem nazwiska mieszkańców Warszawy, którzy w okresie okupacji i po wojnie zamieszkiwali ten rejon Warszawy, i którzy również posiadają wiedzę z tego okresu. Aktualnie wśród wymienionych osób przy ul. Mszczonowskiej zamieszkuje moja siostra, o której wspomniałem na wstępie swoich zeznań, a nadto przy ul. Włochowskiej [...] zamieszkuje Leokadia S., a przy ulicy, która położona jest w rejonie Olszynki Grochowskiej, adresu bliższego nie znam, zamieszkuje Tadeusz P., były pracownik DOKP Warszawa Targowa. Adresu aktualnego pozostałych osób wymienionych w moim piśmie nie znam.

Nie mam tu na myśli adresu mojego brata, Kazimierza, o którym wspomniałem wyżej. Na stosowne pytanie zeznaję. W przedmiotowym liście do IPN, o którym wspomniałem wyżej, przesłałem dołączony do niego plan rejonu Warszawy Zachodniej, na którym kolorem czerwonym przy ul. Ordona wyrysowałem miejsce, gdzie znajdowały się wspomniane hale ogrodzone parkanem murowanym, o których podałem wyżej. Miejsce to na tym planie nazwałem „obóz” i podałem w treści dzisiejszego zeznania, co mogło w tym miejscu się znajdować.

W każdym razie tego miejsca nie traktuję jako obóz koncentracyjny.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i odczytano.

Po odczytaniu protokół podpisuję^c.

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono dnia 18 stycznia 2005 r. o godz. 13.15^d.

(podpis świadka)

(podpis przesłuchującego)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 7656–7662, rkps.

^c Poniżej podpis świadka.

^d Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego wraz z pieczętką służbową prokuratora Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Lech Kochanowski.

2005 styczeń 19, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Romany S. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 19 stycznia 2005 r. o godz. 14.20 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dowodu osobistego [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Romana S.

Nazwisko panieńskie (dla mężatek): [...]

Imiona rodziców: Stanisław, Natalia

Data i miejsce urodzenia: 12 maja 1921 r. Tłuchowo

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju: jak wyżej

Zajęcie: emeryt

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarana

Stosunek do stron: nie

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczone o treści 185 kpk oświadczam, że:

Daty dokładnie nie pamiętam, ale było to w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy zostałam przesłuchana w charakterze świadka przez sędzię panią Trzcińską, imienia nie pamiętam, w budynku Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie przy Al. Ujazdowskich. Ja na to przesłuchanie zgłosiłam się po przeczytaniu informacji

^a Powyżej prostokątna pieczęćka Instytut Pamięi Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6/tel. (22) 530 86 26, fax (22) 530 90 84.

^b Powyżej podpis świadka.

w jednej ze stołecznych gazet, że poszukuje się świadków, którzy mieli bliskich na Gęsiówce. W tym miejscu świadkowi okazano protokół przesłuchania świadka Romany S. z dnia 24 czerwca 1986 r.¹ na kartach 4418–4420 i 4421–4423, który znajduje się w tomie XXIV akt sprawy. Świadek po osobistym obejrzeniu i przeczytaniu treści tego protokołu oświadcza, co następuje: Zeznania te są zeznaniami, które wówczas złożyłam, będąc przesłuchiwaną w charakterze świadka przez sędzię Trzcińską i są one prawdziwe, z tym że w czasie składania tych zeznań ja nie używałam określenia „obóz koncentracyjny” i określenia „KL Warszawa”. W szczególności ja nie użyłam tego określenia, zeznając o tym, że O. po trzech dniach karca wraz z innymi został stracony w obozie koncentracyjnym. Ja cały czas, składając wówczas zeznania, mówiłam o więzieniu Gęsiówka, gdyż nikt, w czasie, gdy O. siedział w Gęsiówce, nie używał w Warszawie określenia „obóz koncentracyjny” w Warszawie. To określenie do mojego przesłuchania wprowadziła pani sędzia Trzcińska i ja temu nie oponowałam, uważając, że ona wie lepiej, co było na Gęsiówce. Nadmieniam, że podpisy złożone na protokole mojego przesłuchania jako świadka są moimi własnoręcznymi podpisami. Dodatkowo na stosowne pytanie zeznaję, że ja nigdy w czasie okupacji niemieckiej nie przebywałam w rejonie Warszawy, na którym mieściło się więzienie Gęsiówka. Nigdy w czasie okupacji niemieckiej nie słyszałam, że w Warszawie jest obóz koncentracyjny. Nadmieniam, że ja w czasie okupacji należałam do Armii Krajowej – „Raclawice” i byłam w niej w stopniu szeregowego. Również moja matka, Natalia R., była członkiem tej organizacji i pełniła służbę jako łączniczka. Mama przeżyła wojnę i zmarła śmiercią naturalną w 1971 r. W czasie okupacji mieszkaliśmy z matką w Warszawie przy ul. Focha [...], prostuję [...]. Mieszkaliśmy w Warszawie przez okres całej okupacji z wyjątkiem powstania warszawskiego, w którym udziału nie brałam, gdyż przebywałam wówczas, jak powstanie wybuchło, w Boernerowie, 8 km od Warszawy, i nie zdążyłam brać w nim udziału. Matka moja brała w nim udział. W czasie okupacji nigdy nie słyszałam o tym, aby Niemcy w rejonie stacji kolejowej Warszawa Zachodnia założyli obóz koncentracyjny, a w nim, w tunelu pod torami wzdłuż ulicy Bema, zabijali więźniów w komorze gazowej. Nigdy też nie słyszałam, że Niemcy urządzili w rejonie Warszawy Koło obóz koncentracyjny. O tym dowiedziałam się dopiero w ubiegłym roku, czytając artykuł, prostuję – ulotki bądź broszurę podpisaną przez sędzię Marię Trzcińską. To mnie bardzo zdziwiło, gdyż w czasie okupacji działałam z ludźmi z konspiracji, którzy o tym powinni wiedzieć, a nikt o tym wówczas nie mówił.

Również w czasie okupacji nic nie słyszałam, że Niemcy w Warszawie palili zwłoki zamordowanych ludzi w krematoriach. Na stosowne pytanie zeznaję, że ja w czasie okupacji niemieckiej nie znałam oprócz Olszewskiego Józefa innego więźnia Gęsiówki, który został zamordowany przez Niemców w tym obozie, prostuję – więzieniu. Nie znam aktualnie żyjących osób, które mogłyby posiadać wiedzę na temat zbrodni dokonanych w Gęsiówce. Na stosowne pytanie zeznaję, że przy ulicy Oboźnej, o czym zeznałam w dniu 24 czerwca 1986 r., codziennie widywałam grupę więźniów prowadzonych do pracy. Podałam, że codziennie widywałam tę grupę, gdyż ponad miesiąc tam do Olszewskiego chodziłam i kontaktowałam się z nim za pomocą policjanta Czesława Lipca, który za opłatą w postaci butelki wódki lub pieniędzy na tę butelkę doręczał kartki papieru,

¹ Zob. dokument nr 60.

w których O. pytałam, co mu dostarczyć z jedzenia. Zarówno O., jak i inni więźniowie z nim pracujący byli ubrani w pasiaki, drewniaki i okrągłe więzienne czapki. Nie mieli naszytych na tych ubraniach gwiazd Dawida, z czego wnioskowałam, że są to Polacy. Ja nie wiem, jakie prace ci więźniowie pod nadzorem Niemców wykonywali, gdyż ja nie miałam możliwości zobaczyć, co oni robili.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i odczytano.

Po odczytaniu protokół podpisuję^c.

[Zeznał:]

Przesłuchał:

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono dnia 19 stycznia 2005 r. o godz. 16.15^d.

(podpis świadka)

(podpis przesłuchującego)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 7663–7666, rkps.

^c Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego.

^d Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego.

2005 styczeń 24, Warszawa Miedzeszyn – Protokół przesłuchania świadka Władysława Jakuba K. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa Miedzeszyn, dnia 24 stycznia 2005 r. o godz. 12.25 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dowodu osobistego [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Władysław Jakub K.

Imiona rodziców: Jakub, Waleria

Data i miejsce urodzenia: 09 V 1922 r. Kazuń – Nowy Dwór Maz.

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju: jak wyżej

Zajęcie: emeryt

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczony o treści 185 kpk oświadczam, że:

W czasie okupacji niemieckiej mieszkałem z rodzicami Jakubem i Walerią K. oraz bratem rodzonym Józefem K., ur. w 1924 r., i bratem ciotecznym, Janem B., ur. w 1926 r., w Warszawie przy ul. Płocka nr 46. W maju 1943 r. w Warszawie około godz. 10.00 na ulicy Płockiej wraz z bratem Józefem i Janem B. zostałem aresztowany przez patrol żandarmerii niemieckiej. Byli to żandarmi, a nie policjanci. Ja wówczas dokładnie

^a Powyżej prostokątna pieczęćka Instytut Pamięci Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6/tel. (22) 530 86 26, fax (22) 530 90 84.

^b Powyżej podpis świadka.

potrafiłem odróżnić żandarma od policjanta. Wówczas szliśmy do kościoła, gdyż była to niedziela. Żandarmi nie podawali przyczyny aresztowania. Nadmieniam, że rodzice już nie żyją. Nie żyje również mój rodzony brat Józef K. i brat cioteczny Jan B. Obaj wymienieni w czasie powstania warszawskiego na Woli zostali rozstrzelani przez Niemców. Wymienieni wraz ze mną byli więźniami obozu pracy Gęsiówka. Zostaliśmy we trzech w drugiej połowie września 1943 r. zwolnieni z tego obozu dzięki łapówce, jaką ojciec mój dał komuś, kto wówczas miał wpływ na wypuszczenie nas. Nie wiem, komu ojciec dał tę łapówkę. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych, daty dokładnie nie pamiętam, przeczytałem w gazecie informację, że Instytut Pamięci Narodowej poszukuje byłych więźniów Pawiaka i obozu pracy Gęsiówka. Zgłosiłem się i zostałem przesłuchany przez panią sędzię Trzcińską, imienia nie pamiętam, w charakterze świadka. W tym miejscu świadkowi okazano protokół przesłuchania świadka Władysława Jakuba K. z dnia 7 kwietnia 1987 r.¹, sygn. akt Ds 2/74, Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, który znajduje się w tomie IX na kartach 1745 do 1748 akt przedmiotowego śledztwa. Świadek po osobistym odczytaniu tego protokołu swoich zeznań oświadcza, że zeznanie w nim zawarte składał przed przesłuchującą go wówczas sędzią Trzcińską i są one prawdziwe i je w dniu dzisiejszym podtrzymuje, z tym że wówczas ja nie wiedziałem, że ta część, którą więźniowie budowali, była obozem koncentracyjnym, a mimo tego tak tę część rozbudowującego się obozu na Gęsiówce nazywałem, gdyż więźniowie, którzy rozbudowywali Gęsiówkę, zostali, jak mówili, przywiezieni z innych obozów koncentracyjnych. Więźniowie ci, jak mówili, a z dwoma z nich rozmawiałem, używając słów i polskich i niemieckich, pochodzili z Węgier i Grecji i byli narodowości żydowskiej, o wysokich kwalifikacjach zawodowych – technicznych. Nie znam ich nazwisk. W czasie przebywania w obozie pracy Gęsiówka od tych więźniów, którzy rozbudowywali Gęsiówkę, dowiedziałem się, że rozbudowują oni obóz dla dużej ilości więźniów. Jak pamiętam, więźniowie ci w czasie mojego pobytu w obozie pracy Gęsiówka wybudowali kilka baraków. Podając „wybudowali”, mam na myśli, że jedne z nich zakończyli budować, inne zaś nadal budowali. Nie potrafię podać, na jaką ilość więźniów były wybudowane te baraki. Były to baraki długości około kilkudziesięciu metrów i szerokości ponad dwadzieścia metrów. Więźniowie, którzy budowali te baraki, mówili, że budują obóz, ale nie mówili, że budują obóz koncentracyjny. Na stosowne pytanie zeznałem, że funkcjonariusze obozu pracy Gęsiówka, w której byłem więziony, nie używali określenia na rozbudowującą się Gęsiówkę „obóz koncentracyjny”. Jak pamiętam, to określali tych więźniów, którzy rozbudowywali Gęsiówkę, więźniami z obozu.

W ogóle nazwa „obóz koncentracyjny”, gdy przebywałem w obozie pracy Gęsiówka, nie była używana. Dlatego ja, używając w swoim poprzednim zeznaniu nazwy „obóz koncentracyjny”, miałem na myśli tylko obóz. Dlaczego w protokole moich zeznań z dnia 7 kwietnia 1987 r. pani sędzia Trzcińska używała nazwy „obóz koncentracyjny”, tego ja nie wiem. Na stosowne pytanie zeznałem, że czasie okupacji niemieckiej nie słyszałem, aby Niemcy w innym rejonie Warszawy założyli obóz koncentracyjny. W szczególności nie słyszałem, aby taki obóz istniał w rejonie Warszawy Zachodniej i w rejonie Warszawy Koło. Nie słyszałem również, aby Niemcy w rejonie stacji kolejowej Warszawa Zachodnia, w tunelu wzdłuż ulicy Bema, pozbawiali ludzi życia przy użyciu ga-

¹ Zob. dokument nr 65.

zów trujących. Nie słyszałem także, aby w podanych wyżej rejonach Warszawy Niemcy w krematoriach spalali zwłoki zamordowanych ludzi. Natomiast o tym, że krematorium takie widziałem w rozbudowującym się obozie na Gęsiej i duże ilości leżących w jego pobliżu w szopie zwłok, zeznałem w poprzednim wspomnianym zeznaniu. Na stosowne pytanie zeznałem, że również chcę sprostować część swoich poprzednich zeznań z dnia 7 kwietnia 1987 r. w części odnoszącej się do rozstrzeliwań więźniów Polaków z łapanek. Mianowicie poprzednio zeznałem: „Starsi więźniowie mówili, że wywozili więźniów obozu koncentracyjnego w różne punkty wokół obozu i tam ich rozstrzeliwali. Mówiono, że w ten sposób likwidują po bardzo krótkim pobycie w obozie więźniów Polaków, w tym głównie warszawiaków z łapanek i aresztowań”. W dniu dzisiejszym, po ponownym odczytaniu tej części protokołu swoich zeznań, oświadczam: w dalszym ciągu podtrzymuję swoje uprzednie zeznanie, że wywozili więźniów obozu koncentracyjnego w różne punkty wokół obozu na terenie zlikwidowanego getta i tam ich w ruinach domów rozstrzeliwali. Natomiast nie podtrzymuję swoich zeznań dotyczących „więźniów z łapanek i aresztowań”, ponieważ tych ludzi, Polaków, Niemcy nie wwozili do wnętrza obozu zarówno Gęsiówki, jak i tej części rozbudowywanej, a bezpośrednio, jak mówili więźniowie, rozstrzeliwali ich w ruinach byłego getta. Nie potrafię aktualnie wytłumaczyć, dlaczego wówczas zeznałem, że ludzi z łapanek wwożono do obozu, a później ich poza obozem rozstrzeliwano. Myślę, że pani sędzia Trzcińska albo mnie nie zrozumiała i tak to przedstawiła w moich zeznaniach, albo wówczas ja mogłem niezbyt precyzyjnie podać jej tę informację. Nadmieniam, o czym wspomniałem wyżej, że aresztowany zostałem z braćmi przez żandarmów niemieckich, a nie policjantów niemieckich. Uważam, że i w tym przypadku nastąpiło między mną a panią sędzią Trzcińską w określeniu tych funkcjonariuszy nieporozumienie.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i po odczytaniu zeznań świadek protokół podpisuje.

Protokół po odczytaniu podpisuję^c.

[Zeznał:]

Przesłuchał:

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono dnia 24 stycznia 2005 r. o godz. 14.55^d.

(podpis świadka)

(podpis przesłuchującego)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 7670–7675, rkps.

^c Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego.

^d Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego wraz z pieczętką służbową prokuratora Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Lech Kochanowski.

2005 styczeń 26, Pruszków – Protokół przesłuchania świadka Stefana P. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Pruszków, dnia 26 stycznia 2005 r. o godz. 12.25 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dowodu osobistego [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Stefan P.

Imiona rodziców: Ludwik, Józefa

Data i miejsce urodzenia: 23 maja 1915 r., Pruszków

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju: jak wyżej

Zajęcie: emeryt

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczony o treści 185 kpk oświadczam, że:

W czasie okupacji niemieckiej zamieszkiwałem w Pruszkowie. Byłem żołnierzem Armii Krajowej VI kompanii w Pruszkowie. W kompanii tej dowodziłem plutonem nr 1432. Dowódcą VI kompanii AK był mjr Zdzisław Chajęcki. W nocy z 1 na 2 czerwca 1944 r. w Pruszkowie zostałem aresztowany przez SS-manów i przewieziony do Warszawy, gdzie uwięziony zostałem w więzieniu niemieckim Pawiak w związku z działal-

^a Powyżej prostokątna pieczęćka Instytut Pamięci Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6/tel. (22) 530 86 26, fax (22) 530 90 84.

^b Powyżej podpis świadka.

nością niepodległościową. Wraz ze mną aresztowani zostali akowcy – Leon T., Jan Peż i starszy brat mój Edward, a także młodszy bracia Piotr i Stanisław. Wszyscy wymienieni już nie żyją. Ja zostałem osadzony na oddziale VI, na pierwszym piętrze, w celi 206. W tym czasie getto w Warszawie było już zburzone i z okna tej celi, poprzez stopy gruzów widać było część ulicy Gęsiej i obozu zwanego Gęsiówka. Ja nie znałem nikogo z imienia i nazwiska z obsady personalnej więzienia. W czasie pobytu w więzieniu Pawiak nigdy nie widziałem jakichkolwiek druków z napisem „KL Warschau”. Również nigdy, przebywając na Pawiaku, nie słyszałem od nikogo z funkcjonariuszy niemieckich i współwięźniów, że więzieni jesteśmy w obozie koncentracyjnym. Natomiast powszechnie w więzieniu tym było wiadomo, że Pawiak był więzieniem „politycznym” i podlegał Gestapo na Szucha w Warszawie. Na stosowne pytanie zeznaję, że ja, będąc więziony na Pawiaku, nie widziałem, ani też nie słyszałem o tym, aby w więzieniu tym była komora gazowa, w której gazowano by więźniów. Ja jako więzień nigdy nie byłem na terenie obozu Gęsiówka. Będąc więziony, słyszałem wielokrotnie serie oddawane z karabinów maszynowych, które dochodziły z kierunku Gęsiówki. Współwięźniowie wypowiadali się, że Niemcy wówczas dokonywali egzekucji ludności – więźniów. Nie mówili, skąd pochodzili ci więźniowie. Ja sam nigdy, będąc więźniem Pawiaka, nie byłem świadkiem egzekucji więźniów lub innych ludzi. Również, będąc więźniem Pawiaka, od nikogo nie słyszałem, że obóz Gęsiówka był obozem koncentracyjnym. Natomiast współwięźniowie mówili, że obóz na Gęsiej był obozem pracy, w którym byli więzieni Żydzi i Polacy. Nie miałem informacji, kto wówczas był komendantem tego obozu oraz kto pełnił obowiązki funkcyjnych w tym obozie. Natomiast przez okno celi widać było, że obóz na Gęsiej był rozbudowywany. Był odgrodzony murem dość wysokim. Mam na myśli okno wspomnianej celi nr 206. Na stosowne pytanie zeznaję, że w czasie, gdy byłem więziony na Pawiaku oraz gdy przed uwięzieniem działałem w Armii Krajowej, nigdy nie widziałem w rejonie stacji kolejowej Warszawa Zachodnia i w rejonie Warszawa Koło obozu koncentracyjnego niemieckiego, a w nim [w] tunelu wzdłuż ulicy Bema komory do gazowania ludzi. Nigdy też w podanym wyżej okresie czasu od nikogo nie słyszałem o istnieniu w tych rejonach Warszawy obozu koncentracyjnego, a w nim komory gazowej. Nigdy nie widziałem ani też od nikogo w czasie okupacji niemieckiej nie słyszałem o istnieniu w rejonie Warszawy Koło krematoriów do palenia zamordowanych ludzi. W więzieniu Pawiak przebywałem do 30 lub 31 lipca 1944 r., daty dokładnie nie pamiętam, kiedy Niemcy ewakuowali więźniów, w tym i mnie, do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen, a następnie do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. Do Pruszkowa powróciłem dopiero 28 lub 29 maja 1945 r. W tym miejscu świadek okazuje kserokopię pisma Czerwonego Krzyża z Genewy z dnia 12 marca 1973 r. dotyczącego więzienia go w obozach koncentracyjnych w Gross-Rosen i Buchenwald, sporządzoną w języku niemieckim.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i odczytano.

Wspomnianą kserokopię świadek dołącza do akt przedmiotowego śledztwa.

Po odczytaniu protokołu świadek protokół przesłuchania podpisuje^c.

Zeznał:

Przesłuchał:

Protokół niniejszy odczytano.

^c Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego.

Przesłuchanie zakończono dnia 26 stycznia 2005 r. o godz. 14.45^c.
(podpis świadka)
(podpis przesłuchującego)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 7676–7679, rkps.

2005 luty 14, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Stefana S. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 14 lutego 2005 r. o godz. 13.50 Lech Kochanowski, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dowodu osobistego [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Stefan S.

Imiona rodziców: Józef, Zuzanna

Data i miejsce urodzenia: 4 styczeń 1931 r. Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju: jak wyżej

Zajęcie: emeryt

Wykształcenie: zawodowe – linotypista

Karalność za fałszywe zeznania: niekarany

Stosunek do stron: obcy

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczony o treści 185 kpk oświadczam, że:

Urodziłem się w Warszawie. Przed II wojną światową aż do pierwszej połowy sierpnia 1944 r. zamieszkiwałem w Warszawie przy ulicy Okopowej 22 m. 32. Dom ten w czasie powstania warszawskiego został przez Niemców spalony. Do szkoły powszechnej uczęszczałem w Warszawie przy ul. Karolkowej. W sierpniu 1944 r., w czasie powstania warszawskiego, wraz z matką zostałem wywieziony z Warszawy do Auschwitz-Birke-

^a Powyżej prostokątna pieczęćka Instytut Pamięci Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6/tel. (22) 530 86 26, fax (22) 530 90 84.

^b Powyżej podpis świadka.

nau. Ojciec mój zmarł w sierpniu 1942 r. śmiercią naturalną. Wojnę przeżyli moi bracia Roman i Waldemar oraz matka. Wymienieni już nie żyją. Z mojej najbliższej rodziny pozostałem tylko ja. W 1943 [r.] miałem dwanaście lat. Dom, w którym mieszkalem, nie wchodził w skład getta żydowskiego. Pamiętam, jak Niemcy likwidowali getto. Na terenie zburzonego getta było więzienie niemieckie zwane Gęsiówką, położone przy ulicy Gęsiej. Nie znałem nikogo z załogi tego więzienia. Nie pamiętam, czy ktoś z moich znajomych był więziony w tym więzieniu, z wyjątkiem mojego brata Henryka. Brat Henryk, ur. w 1920 r. w Warszawie, został aresztowany przez żandarmerię niemiecką w Warszawie w kwietniu 1944 r. w związku z tzw. szmuglem i osadzony w więzieniu Gęsiówka. Przed aresztowaniem brat był zatrudniony w fabryce wód mineralnych u Niewęglowskiego przy ul. Okopowej 24. Od brata nie otrzymaliśmy z Gęsiówki żadnej korespondencji, ani też nikt z rodziny nie miał z nim kontaktu osobistego. Matka zaniósł mu raz paczkę żywnościową. Gdy poszła z paczką po raz drugi, przed końcem czerwca 1944 r., to Niemcy jej powiedzieli, że brata już w tym więzieniu nie ma. Bezpośrednio przed wybuchem powstania warszawskiego do domu przyszła wiadomość, że brat jest więźniem obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Na stosowne pytanie zeznaje, że gdy brat był więziony w Gęsiówce, to ja nie słyszałem nazwy tego więzienia jako obóz koncentracyjny. Nikt ze znajomych nie mówił, że Gęsiówka jest obozem koncentracyjnym. Nie słyszałem od nikogo w czasie okupacji niemieckiej, że w Gęsiówce były komory gazowe i krematoria. Ja osobiście nigdy nie widziałem ani też od nikogo nie słyszałem, że Niemcy w Gęsiówce pozbawiają więźniów życia. Natomiast słyszałem, że były przypadki rozstrzeliwań ludzi w egzekucjach ulicznych. Nie wiem, jak brat był przez Niemców traktowany w Gęsiówce, ponieważ po wywiezieniu brata do Stutthofu rodzina nie miała z nim bezpośredniego kontaktu. Po wojnie uzyskaliśmy pismo z PCK, że brat przebywał w obozie koncentracyjnym w Stutthofie, ale jego los nie jest znany. Do domu po wojnie brat nie wrócił, a rodzina uznała go za zmarłego. Nie wiem, jaki był skład narodowościowy więźniów Gęsiówki.

W czasie okupacji niemieckiej miałem znajomych furmanów ze wspomnianej fabryki wód mineralnych. Z nimi dla przyjemności odbywałem podróże po ulicach Warszawy i jej okolicach. Jeździłem wozami konnymi poza Warszawę, do Jabłonnej, Łomianek, Wawra, Międzylesia i Rembertowa. Między innymi jeździłem ulicą Obozową, Księcia Janusza, gdzie były sklepy sodowiarnie, w których sprzedawano wodę sodową, oranżadę itp. Wyżej wymienione ulice położone były w dzielnicy Koło. Widziałem tam wówczas stojące jakieś drewniane domki jednorodzinne i działki pracownicze. Na stosowne pytanie zeznaje, że w rejonie ulicy Obozowej i Księcia Janusza nie widziałem wówczas nic, co by przypominało obóz koncentracyjny. Natomiast pamiętam, że w forcie Bema stacjonowała jednostka wojskowa niemiecka. Nie wiem, jaka tam stacjonowała formacja wojskowa. Z tego, co pamiętam, to w Lasku na Kole stał niemiecki bunkier betonowy z otworami strzelniczymi. Żołnierze niemieccy strzegli z tego bunkra koszar w forcie Bema. W czasie okupacji niemieckiej, w 1942 lub 1943 r., daty dokładnie nie pamiętam, w baraku usytuowanym w Lasku na Kole byłem na półkolonii, którą zorganizowała moja szkoła. W czasie jej trwania dzieci z wychowawczyniami bawiły się w tym lasku w różne gry i zabawy. Nikt do tego lasku nie zabraniał wchodzić. Nigdy na wspomnianym terenie nie widziałem więźniów. Wiem przecież, jak wyglądają więźniowie obozu koncentracyjnego, gdyż sam jako dziecko byłem więźniem Birkenau. Na

stosowne pytanie [zeczna], że nic mi nie jest wiadomo o tym, aby w czasie okupacji niemieckiej w rejonie stacji kolejowej Warszawa Zachodnia istniał obóz koncentracyjny niemiecki. W czasie okupacji niemieckiej od nikogo nie słyszałem, ani też nie widziałem komory gazowej w tunelu wzdłuż ulicy Bema. Nadmieniam, że w czasie okupacji niemieckiej wraz z wozakami ze wspomnianej fabryki wód jeździłem na ulicę Bema, gdzie w pobliżu wspomnianego tunelu, od strony Woli, w budynku murowanym piętrowym mieściła się wytwórnia gazu do napełniania butli. Nigdy nie widziałem, aby był w tym rejonie obóz koncentracyjny niemiecki. Na stosowne pytanie zeczna, że nigdy w czasie okupacji niemieckiej nie widziałem ani też od nikogo nie słyszałem, aby w rejonie Warszawa Koło, przy ulicy Sokołowskiej i Rawskiej, obecnie aleja Prymasa Tysiąclecia, były krematoria, w których Niemcy mieliby spalać zwłoki pomordowanych więźniów. Wspomniany wyżej teren nie był terenem w czasie okupacji przez Niemców strzeżonym. Nadmieniam, że o tym, iż w tunelu wzdłuż ulicy Bema, obecnie al. Prymasa Tysiąclecia, miała znajdować się komora gazowa, dowiedziałem się w wieku ubiegłym z prasy. To mnie bardzo zdziwiło i nie dawałem temu wiary. Również podzieliłem się tą informacją z kolegą Jerzym K., który w czasie okupacji mieszkał na ulicy Bema, i on też się bardzo dziwił, że takie nieprawdziwe informacje prasa podaje. Nie wiem, gdzie aktualnie wymieniony kolega mieszka. Ja jestem członkiem, jako były więzień obozu Mauthausen, Stowarzyszenia Więźniów – Byłych Dzieci Obozów Koncentracyjnych w Warszawie. Nadmieniam, że nazwę „obóz koncentracyjny w Warszawie” – „KL-Warschau” usłyszałem w latach końcowych XX wieku z prasy. Nie potrafię podać, kto może posiadać wiedzę na temat tego obozu z osób mi znanych.

Na tym protokół przesłuchania świadka zakończono. Po odczytaniu protokołu świadek okazuje kserokopię pisma Czerwonego Krzyża z Genewy z 9 kwietnia 1974 r., z którego wynika, że Stefan S. był więźniem obozu koncentracyjnego w Mauthausen. Świadek kserokopię tego pisma dołącza do protokołu przesłuchania.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i podpisano.

Po odczytaniu protokołu podpisuję^c.

[Zeczna:]

Przesłuchał:

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 7682–7686, rkps.

^c Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego.

2005 marzec 7, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Stefanii Wiesławy S. przez prokuratora Lecha Kochanowskiego

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 7 marca 2005 r. o godz. 11.00 Lech Kochanowski – prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie – na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dowodu osobistego [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

(podpis świadka)^b

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Stefania Wiesława S.

Nazwisko panińskie (dla mężatek): [...]

Imiona rodziców: Jan, Józefa [...]

Data i miejsce urodzenia: 03 luty 1926 Warszawa

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju: jak wyżej

Zajęcie: emeryt

Wykształcenie: niepełne średnie

Karalność za fałszywe zeznania: niekarana

Stosunek do stron: obca

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczone o treści 185 kpk oświadczam, że:

W uzupełnieniu swoich zeznań z dnia 27 lipca 2004 r. złożonych w Kołobrzegu¹, gdzie na stałe zamieszkuję, dodatkowo na zadane mi pytania zeznaję: w Warszawie zamieszkuje mój syn Jacek S. [...], u którego jestem aktualnie w odwiedzinach. Skorzysta-

^a Powyżej prostokątna pieczęćka Instytut Pamięci Narodowej/Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/00-207 Warszawa, Pl. Krasieńskich 2/4/6/tel. (22) 530 86 26, fax (22) 530 90 84.

^b Powyżej podpis świadka.

¹ Zob. dokument nr 142.

łam z pobytu w Warszawie i przyszedłam do IPN celem uzupełnienia swoich zeznań, gdyż przypominałam sobie o tym, że w Lasku na Kole budowała w kształcie litery T, którą mi przesłuchująca prokurator okazała na zdjęciu fotograficznym – lotniczym, stanowiła, moim zdaniem, pozostałości po budowlu określanej mianem „czyściciel”. Nazwa ta występuje na starym planie terenu zagajnika w rejonie Lasku na Kole. Ja jestem w posiadaniu tego planu, który pochodzi z książki, której nazwy aktualnie sobie nie przypominam, a który przyśle pocztą do tut[ejszej] komisji. Moja zmarła matka Józefa opowiadała mi w latach powojennych, że we wspomnianej budowlu mieszkała osoba, której nazwiska matka nie wymieniła, która hodowała bydło i świnię. Osoba ta miała prowadzić tę hodowlę po I wojnie światowej. Nadmieniam, że matka urodziła się w 1903 r. we wsi Budy, która została wraz z rozwojem dzielnicy Koło wchłonięta przez tę dzielnicę, i znała dobrze tę okolicę. Ja osobiście interesuję się historią mojego miejsca urodzenia, tj. dzielnicy Koło, i w związku z tym zamierzam napisać książkę dotyczącą historii tej dzielnicy. W tym celu zbieram na ten temat materiały. Na stosowne pytanie zeznaję, że ja nie potrafię podać, co oznacza wymienione wyżej określenie „czyściciel”. Gdy tylko uzyskam na ten temat jakieś informacje, to przekażę je do tut[ejszej] komisji. Chcę dodać, że w pierwszym dniu II wojny światowej Niemcy zrzucili trzy bomby w zagajnik na Kole. Ja wraz z rodzeństwem, o którym wspomniałam w poprzednim zeznaniu, udałam się po bombardowaniu do tego zagajnika – lasku. Widziałam tam duże leje po bombach. Nie wykluczam, że mogły one znajdować się w pobliżu wspomnianej budowlu w kształcie litery T. Aktualnie ja nie pamiętam, jak wyglądały ruiny tej budowlu. Chcę jeszcze dodać, że na ulicy Elekcyjnej, w pobliżu ulicy Obozowej w Warszawie, przed II wojną światową i w czasie okupacji niemieckiej mieszkał hycel, prostuję – znajdował się zespół budynków z wysokim kominem, w którym spalane były między innymi psy i inne zwierzęta, których tłuszcz przerabiano na mydło. Z miejsca tego roznosiły się wokół nieprzyjemne zapachy palonych zwierząt. Czasami, jak wiał wiatr w kierunku osiedla na Kole, to czuć było smród palonych zwierząt. Nie wiem, kto prowadził ten zakład, ale przypuszczam, że należał on do zarządu miasta. Ja niejednokrotnie widziałam, jak hycel woził psy złapane w specjalnej budzie ulicą Elekcyjną do wspomnianego zakładu. Słyszałam również z wnętrza tego zakładu ujadanie psów. Było powszechnie wiadomo, że w tym zakładzie są palone zwierzęta z przeznaczeniem ich tłuszczu na mydło. Nigdy nie wiedziałam ani też od nikogo w czasie okupacji niemieckiej nie słyszałam, że w tym zakładzie Niemcy spalali zwłoki ludzi. Nadmieniam, że wokół tego zakładu nie stały budynki mieszkalne. Natomiast po przeciwnej stronie ulicy Elekcyjnej stały domki jednorodzinne. Nie wiem, kto w nich mieszkał. Na stosowne pytanie zeznaję, że na terenie mojego osiedla na Kole nigdy nie było żadnego obozu jenieckiego ani też obozu koncentracyjnego. W czasie okupacji niemieckiej pamiętam, że w forcie Bema przebywali żołnierze niemieccy, ale nie wiem, jakiej formacji i co tam oni robili. Widziałam, jak od czasu do czasu przez bramę fortu, która mieściła się naprzeciwko mojego domu, pokazywali się żołnierze w mundurach. Ja nie słyszałam z wewnątrz obozu dochodzących strzałów z broni palnej. Nadmieniam, że ja w przeważającej mierze, codziennie oprócz niedzieli, chodziłam rano do pracy, z której wracałam w godzinach popołudniowych i mogłam wszystkiego nie słyszeć, co działo się wewnątrz fortu Bema. Chcę dodać, że od 1941 [r.] ja w Warszawie, w naszym mieszkaniu na Kole, mieszkałam sama, gdyż rodzice z rodzeństwem wyjechali do Krasnegostawu, gdzie zamieszkali do końca wojny. Na stosowne pytanie

zeznaję, że ja w całości podtrzymuję swoje zeznania złożone w dniu 27 lipca 2004 r. w Kołobrzegu przed przesłuchującą mnie prokurator i są one prawdziwe, z wyjątkiem tego, że ja posiadam niepełne średnie wykształcenie, a nie niepełne wyższe, jak podałam w tym zeznaniu. Różnica w zapisaniu tego wykształcenia przez panią prokurator wynika z tego, że mogła ona mnie nie zrozumieć, gdy podawałam jej, że oprócz niepełnego średniego wykształcenia mam ukończoną jeszcze szkołę kosmetyczną doktorów Rostkowskich w Warszawie i dlatego wpisała, że mam to niepełne wykształcenie wyższe. Ja, odczytując po przesłuchaniu protokół, nie zwróciłam na to uwagi i nie sprostowałam tego zapisu. Także chcę uzupełnić i jednocześnie sprostować swoje uprzednie zeznanie w kwestii dotyczącej treści książki *W stronę fortu Bema*. W poprzednim zeznaniu podałam, że książka ta opisywała nasze osiedle z czasów przedokupacyjnych, gdy w rzeczywistości opisywała czasy okupacji i czasy przedokupacyjne. Uważam, że składając poprzednie zeznania, mogłam wypowiedzieć się na temat tej książki mało precyzyjnie.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i podpisano.

Po odczytaniu protokołu świadek okazuje fotografię z uroczystości 59-lecia oswobodzenia obozu koncentracyjnego w Mauthausen, na której świadek występuje jako druga od prawej, i fotografię tę dołącza do protokołu przesłuchania.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i odczytano.

Po odczytaniu protokołu podpisuję^c.

[Zeznała:]

Przesłuchał:

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono dnia 7 marca 2005 r. o godz. 13.20^d.

(podpis świadka)

(podpis przesłuchującego)

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 7688–7692, rkps.

^c Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego.

^d Poniżej podpisy świadka oraz przesłuchującego wraz z pieczętką służbową prokuratora Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Lech Kochanowski.

2005 sierpień 29, Warszawa – Odpis protokołu przesłuchania świadka Adeli K. przez prokuratora Pawła Karolaka

Sygn. akt S 12/02/Zn^a

Odpis

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 29 sierpnia 2005 r. o godz. 17.50 Paweł Karolak, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, osobiście i przy udziale córki Barbary S. – dow[ód] osob[isty] [...], na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dow[ód] osob[isty] [...].

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk).

nieczytelny podpis świadka

(podpis świadka)

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk.

Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1, 2 i 5, 157 § 3, 177 § 1a, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach oraz konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk oraz o treści art. – kpk.

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Adela K.

Nazwisko panińskie (dla mężatek): [...]

Imiona rodziców: Aleksander, Zofia

Data i miejsce urodzenia: 1 sierpnia 1922 r. Maje

Miejsce zamieszkania: [...]

Adres dla doręczeń w kraju: jw.

Zajęcie: emerytka

Wykształcenie: podstawowe

Karalność za fałszywe zeznania: niekarana

Stosunek do stron: obca

Uprzedzona zostałam o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań. Na życzenie pani Adeli K. w czynności bierze udział jej córka pani Barbara S. Przed wojną mieszkalam w Warszawie przy ulicy Szujskiego 16 m. 6. Był to dwupiętrowy

^a Powyżej prostokątna pieczęćka Instytut Pamięi Narodowej/ Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/ 00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6/ tel. (22) 530 86 26, fax (22) 530 90 84.

budynek. Rodzina moja składała się z rodziców i dwóch braci – Bogdana i Benedykta. Bracia też nie żyją, bo rodzice oczywiście nie żyją. Wojnę spędziłam całą w Warszawie. Ja nie brałam udziału w konspiracji. Ja byłam na utrzymaniu rodziców, uczyłam się. Ja spotkałam się z panią sędzią Marią Trzcińską za pośrednictwem pani Wandy Bieranowskiej, to była znajoma mojej córki Barbary teraz S. Wanda Bieranowska miała kontakt z panią Marią Trzcińską, która szukała świadków gazowania ludzi w tunelu przy Dworcu Zachodnim w Warszawie. Pamiętała mnie, skontaktowała się ze mną telefonicznie i przyjechała do mnie z panią Marią Trzcińską, tu do tego domu na ulicy Bohaterów Września [...].

Stacja Warszawa Zachodnia w tamtych czasach była w tym samym miejscu. W tamtych czasach, po tej stronie, gdzie obecnie mieszkam, były domki jednorodzinne, natomiast w większości były tu ogrody. Po drugiej stronie, tak jak teraz jest aleja Prymasa Tysiąclecia, były budynki zajmowane przez rodziny kolejarskie. Ja nie chodziłam na drugą stronę, tak jak obecnie jest aleja Prymasa Tysiąclecia, bo Niemcy nie zezwalali na to. Tam stał od naszej strony, czyli obecnie od strony Ochoty, posterunek niemiecki. Tam stał budynek strażników niemieckich. Ja w czasie wojny nie przechodziłam tunelem przy Dworcu Zachodnim. Tam nie było można chodzić i jeździć Polakom. Niemcy chodzili i jeździli tym tunelem. Tunel ten miał tylko jedną nitkę. Nie pamiętam, czy tunel był oświetlony, czy nie.

Na pytanie prokuratora „Czy pani była świadkiem, aby Niemcy w tunelu uśmiercali ludzi?” zeznaje, że nie byłam świadkiem, aby w tunelu Niemcy uśmiercali ludzi. Ja słyszałam odgłosy jęków, płaczących bitych ludzi gdzieś w obrębie tego tunelu. Jeszcze chcę powiedzieć na temat tunelu, że on był z dwóch stron otwarty. Na pytanie prokuratora „Czy pani była świadkiem, aby Niemcy do tunelu wwozili ludzi lub aby wprowadzali ludzi grupami?” zeznaje, że widziałam jedynie, jak przez tunel jeździły samochody ciężarowe zwane wtedy „budami”. To były samochody z plandekami. Ja widziałam, że jeździły samochody, ale co było w samochodach, to ja nie wiem.

Na pytanie prokuratora „Czy pani była świadkiem, aby w tunelu przy Dworcu Zachodnim Niemcy używali gazu?” zeznaje, że nie byłam tego świadkiem. Chcę tylko powiedzieć, że w nocy czuło się, jak się okno otworzyło, mdły zapach przypominający gaz. W tamtym czasie używaliśmy kuchni na węgiel i pieca na węgiel. W powietrzu było coś takiego słodkiego, zbierało się na torsje. Na pytanie prokuratora „Czy w tamtych czasach pani miała styczność z gazem?” zeznaje, że nie miałam wówczas styczności z gazem. Ja nie pamiętam żadnych nazwisk osób, które mieszkaly w tamtym czasie co ja na ulicy Szujskiego.

W tym miejscu świadkowi odczytano z karty 41 książki *Obóz zagłady w centrum Warszawy KL Warschau* treść od słowa „świadek naoczny Adela K.” do słów „w której gazowali ludzi”; świadek [zeznaje] dalej: ja widzę rozbieżności pomiędzy odczytanym tekstem z książki pani Marii Trzcińskiej, który dotyczy moich zeznań złożonych przed panią Marią Trzcińską, a obecnymi zeznaniami¹. Nie chcę się do tych rozbieżności odnosić z uwagi na wiek i zmęczenie, a także coraz słabszą pamięć. Na pytanie prokuratora „Kiedy świadek składała zeznania przed panią Marią Trzcińską?” zeznaje, że było to około 2000 roku. W tym miejscu córka świadka stwierdziła, że była przy tamtym

¹ Niestety, nie udało się odnaleźć w aktach śledztwa protokołu przesłuchania świadka Adeli K.

przesłuchaniu matki i że odbyło się ono najpóźniej w 2000 roku. Na pewno nie było ono przed rokiem 1996².

Na pytanie prokuratora „Czy świadkowi jest wiadomo coś na temat funkcjonowania w Warszawie obozu koncentracyjnego?” zeznaje, że nic mi nie wiadomo na temat funkcjonowania w Warszawie obozu koncentracyjnego. Więcej nie chcę zeznawać.

W tym miejscu przesłuchujący stwierdza, że kontakt ze świadkiem był niekiedy utrudniony z uwagi na niepamięć. Przy odpowiedziach świadkowi niekiedy pomagała córka, naprowadzając na właściwy tok myślenia. W tym miejscu świadkowi odczytano treść zeznań. Po odczytaniu świadek oświadcza, że jego treść jest zgodna z tym, co powiedziała, co zaświadcza własnoręcznym podpisem.

nieczytelny podpis świadka

nieczytelny podpis osoby uczestniczącej

pieczęć o treści

Naczelnik Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/Paweł Karolak/prokurator

nieczytelny podpis prokuratora

Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchanie zakończono dnia 29 sierpnia 2005 r. godz. 19.23.

nieczytelny podpis osoby uczestniczącej

(podpisy osób biorących udział w czynności)

nieczytelny podpis świadka

(podpis świadka)

pieczęć o treści

Naczelnik Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie/Paweł Karolak/prokurator

nieczytelny podpis prokuratora

(podpis przesłuchującego)^b

Źródło: Akta śledztwa 35/06/Zn, s. 7738–7741, mps.

^b Poniżej pieczęć okrągła OKŚZpN–IPN w Warszawie oraz prostokątna pieczęć Za zgodność z oryginałem/Data wpisana odręcznie 1 IX 05, podpis nieczytelny.

² W tym czasie sędzia Maria Trzcińska już nie pracowała w Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN, a obecnie jest sędzią w stanie spoczynku.

ANEKS II

ILUSTRACJE

13.
1460 2245
Listopad 43 r.

- 221 -

- 21 O godzinie 18.30 do cukierni przy ul. Szerokiej 38, wtargnęło 3-ch uzbrojonych bandytów, którzy zrabowali 300.-zł. gotówką i towary cukiernicze, po czym zbiegli.

O godzinie 19.30 dwóch osobników w mundurach broni SN napadło na budkę Mirwińskiego Jana, przy rogu ul. Szczęśliwickiej i Kopińskiej; i zrabowali mu 300.-zł. gotówką oraz papierosy i słodycze, wartości 1.200.-zł.

O godzinie 20-ej do sklepu Skierskiego Stanisława, ul. Stalowa 41, wtargnęło 5-ciu uzbrojonych osobników i zrabowali z kasy około 4.000.-zł.

- 22 W ostatnich dniach schupo przeprowadza lokalne obławy, posługując się przy tym wielkimi czerwonymi samochodami pocztowymi. Samochód taki wstrzymuje się nagle przy większej grupie ludzi, np. przy przystanku tramwajowym, drzewiczki z tyłu samochodu raptownie otwierają się, wyskakują bandarmi i zagarniają zgrupowanych ludzi do wewnątrz samochodu.

Aresztowania nocne trwają w dalszym ciągu. W dniu 12 bm w mieszkaniu własnym przy ul. Filtrowej 75 w chwili przybycia Go popełnił samobójstwo przez otrucie się prof. technologii rolniczej Uniwersytetu Łódzkiego Chrząszcz. Po przeprowadzeniu rewizji Go wyniosło z mieszkania 3 worki z różnymi rzeczami. Profesora pozwolono pochować.

Za murami getta przy ul. Dzikiej uruchomiono została jakoby komora gazowa, w innym miejscu na terenie getta w krematorium pali się masowo zwłoki wykopywane z różnych miejsc straceń.

Jeden z oficerów Go oświadczył, że w Warszawie ma ulec zagładzie około 200.000 Polaków. Zdaniem jego w Warszawie ginie codziennie około 300 Polaków, którzy oprócz publicznych egzekucji traceni są w komorze gazowej, w więzieniu na Dzielnej oraz pod Raszynem. W egzekucjach tych biorą udział oddziały Ukraińskie i oddziały volksdeutachów w szeregach formacji Sonderdienstu. Według słów oficera z Go Niemcy zamierzają zadać narodowi polskiemu tak głębokie rany, aby już nigdy nie mógł się odrodzić. Na najbliższą przyszłość przewiduje on w Warszawie pewne odprężenie w związku z powstaniem przesunięciami policyjnych oddziałów niemieckich, lecz nie sądzi aby ten stan trwał długo.

Badania list rozstrzelanych zakładników pozwalają na częściowe zorientowanie się w kluczu rozdzielczym spraw i aresztowań. W trzech rozplakowanych ostatnio listach znajduje się około 20% ludzi ze spraw dawnych przechodzących przez referat specjalny w Go. Są to sprawy poważne, częściowo lub całkowicie rozpracowane, bez nadziei na uzyskanie nowych danych. Ludzie z tej kategorii spraw byli aresztowani z niebudzącymi wątpliwość dowodami "winy". Około 50% spraw to aresztowania nowe z wyraźnym obciążeniem /broni, tajne pisma, maszynopisy natury ogólnej, walut ziasto/. Ludzie z tych spraw nie dali się zakłamać, nie zaczęli zaciągować lub powiązać ze środowiskami znanymi w referacie specjalnym Go do Rzeczy, to jest około 30% to przypadkowi "zakładnicy".

Poza ludźmi, których stracenie publicznie opublikowano, ginie prawie codziennie około 30 osób. W tych sprawach około 50% jest "pochodzeniowych" oraz około 30% spraw dawnych o nieustalonej kategorii.

1. Fragment kroniki wydarzeń na terenie miasta st. Warszawy Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu RP na Kraj z listopada 1943 r.

Grudzień 43 r.

- 2 W godzinach 8.30-9.30 przed domem nr.64 na ul.Nowy Świat odbyła się publiczna egzekucja na 30-tu Polakach.

O godzinie 20-ej przy ul.Miedzianej przed domem nr.14, znaleziono zwłoki nieznanej kobiety w wieku lat około 20, z dwoma ranami noża po prawej stronie szyi.

O godzinie 21.15 patrol policji niemieckiej na ul. Puławskiej 23 zastrzelił Niemca Romana Libeldta, zam.Puławska 21.

- v 3 Go otrzymało informacje, że wśród członków Warszawskiej Straży Pożarnej oraz słuchaczy szkoły pożarnej przy ul. Słowackiego znajduje się znaczna ilość oficerów, podchorążych i podoficerów W.P., świetnie zorganizowanych w szeregach Polski Podziemnej. Jednocześnie Go otrzymało informacje, jakoby w Z.O.M.-ie w charakterze szoferów i mechaników pracują oficerowie i podoficerowie W.P., którzy trudnią się przewożeniem broni, korzystając z miejskich samochodów.

W Warszawie aresztowany został przez Go pod zarzutem pracy w S.N. Panek, znany pod pseudonimem Lipiński. W czasie przesłuchania złożył zeznania obciążające wiele osób. Został on umieszczony na liście skazanych na śmierć.

Warunki w obozie na Gęsiej coraz cięższe. Największą brutalnością odznacza się polski personel obozu. Na terenach przyłączonych ostatnio do obozu przebywa 10.000 Żydów z Grecji. Są oni zatrudnieni przy budowie nowych baraków dla powstającego obozu dla Polaków, mającego pomieścić około 40.000 osób.

Do Warszawy przedzielono niustaloną bliżej ilość żandarmów narodowości ukraińskiej.

W godzinach wieczornych Go wkroczyło do winiarni ul.Nowogrodzka 11 i aresztowało jej właściciela Ferencza Stei / jakoby węgier / oraz wszystkich gości. Kelnerkę, która usiłowała zbiec zastrzelono.

O godzinie 6-ej w mieszkaniu własnym przy ul.Tykocińskiej 47 został zastrzelony Żebrowski Szczepan.

O godzinie 11.30 do samochodu stojącego przy ul.Warszawskiej róg Żłotej po stronie parzystej wtargnęło 2-ch nieznanych osobników z bronią krótką, steroryzowali szofera Komornickiego Wiktora, zam. w Lublinie ul.Zamojskiego 43 m.28, kazali się zawieźć na ul. Bagno, gdzie wysadzili szofera, a sami odjechali w kierunku ul. Grzybowskiej. Zrabowany samochód marki "Chevrolet" 4 osobowy nr. 11 Ost.130046, koloru czarnego był własnością Januszewskiego Walentego, zarządcy majątku Zembrzyce pod Lublinem.

O godzinie 13-ej na placu Mirowskim trzech nieznanych osobników uzbrojonych w rewolwery dokonało napadu rabunkowego na Sanko Anteniego, zam.we Włochach ul.Rostowska 6, rabując mu. 6000 zł. Osobnicy ci mówili po niemiecku, podając się za policję niemiecką.

W łasku obok ulic Kasprzowicza i Przybyszewskiego znaleziono zwłoki nieznanej mężczyzny lat około 35 zastrzelonego strzałem w tył głowy obdartego z ubrania.

39127-1
 (1)

PROTOKÓŁ OGŁĘDZIN /wstępny/

Warszawa, dnia 29 maja 1945 r. o g. 9 m. 30 sędzia okręgowy śledczy II rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie, Mikołaj Halfter, przybył na teren, położony przy zbiegu ulic Gęsiej i Zamenhofs w Warszawie, gdzie w obecności Prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie, Henryka Biernackiego, przybyłej wraz z Prokuratorem Sądu Okręgowego - kierowniczką referatu prasowego Ministerstwa Sprawiedliwości Emy Mądrzyckiej, podprokuratora I rejonu Prokuratury Sądu Okręgowego w Warszawie L. Menasa, szefa wydziału służby śledczej m. Warszawy - porucznika Edwarda Czerwikiego doszedł w myśl art. 123 K.P.K. oględzin i sporządził opisanego terenu.

W toku oględzin stwierdzono co następuje:

Po wejściu przez bramę /Nr.1/ od strony ul. Zamenhofs, wchodzi się na podwórkę, zabudowaną z 4-eh stron; przez bramę /Nr.2/ położoną na wprost bramy /Nr.1/ wchodzi się na podwórkę /Nr.2/, również otoczoną z 4-eh stron budynkami. Przez bramę /Nr.3/ położoną na wprost bramy poprzedniej wchodzi się na 3 podwórkę, z którego prowadzi się kątem prostym do bramy Nr.3/ - brama Nr.4 na czwarte podwórkę.

Na 3 podwórku, otoczonym ze wszystkich stron zabudowaniami ^{nieprzebiegi} jednopiętrowymi, znajdują się dwa doły i kupa, sprawiająca wrażenie popiołu pomieszanego z ziemią oraz resztkami białawymi, jak gdyby niedopalonymi kośćmi.

Dół położony bliżej bramy Nr.3 - ma kształty geometryczne prostokąta o słobkach dość foremnych. Ziemia z dołu stanowi dół. Dół ten sprawia wrażenie niedawno stosunkowo wykopanego. W jednym rogu znajduje się kupa - ze względu na swój wygląd podobna do kupy wyżej opisaney, w drugim zaś rogu - jakaś kupa - przasypana ziemią. W pobliżu tego miejsca daje się wyznaczyć wyraźny zapach - rozkładających się zwłok.

Takiż zapach stwierdza się w pobliżu drugiego dołu, położonego dalej od bramy Nr.3. Dół ten jest kształtu geometrycznie nieprawidłowego, zasypany jest częściowo ziemią koloru szaro-czarnego z domieszką resztek białawych kawałków, sprawiających wrażenie resztek niedopalonych kości. W pobliżu tego dołu znajdują się liczne - prawie całkowicie zachowane kości, w paru miejscach na ziemi widoczne są pąki włosów koloru ciemnego oraz ~~szare~~ kilka różnych pozostałości dachowych. Szkielety i sytuacyjny podwórze Nr.3 i Nr.4 - stanowią załącznik do niniejszego protokołu.

Na murze A3 od strony podwórza /Nr.3/ widoczne są na różnej wysokości liczne wgłębienia o kształcie zbliżonym do koła.

W podwórku Nr.4 stwierdzono umiowany otwór prostokątny głębokości około 3 metrów - na dnie którego znajdują się grus oraz jakieś białawe kawałki /może resztki niedopalonych kości?/.

W budynkach położonych na tyłach tejże posesji - na jednym z korytarzy znalezione kilka lub więcej tysięcy kartek tego typu, jakie należą do niniejszego protokołu; kartki te rozsypane są na podłodze.

W jednej z ubikacji tychże budynków znalezione resztki jakiegos - jakgdyby paleniska, w którym znajdują się: grus, siemina koloru ciemno-brązowego oraz jakieś białawe kawałki /może kości?/, oszczędowo pokryte kałem, miejsce to bowiem jest używane, jako klozet.

Na podwórku znajdującym się na tyłach budynków ujawniono, oszczędowo zmieszane gąsienice, przy czym na ścianach jednego z nich widoczne są na różnej wysokości wgłębienia kształtu okrągłego, które mogą powstać np. od uderzenia kuli.

W tymże miejscu znajduje się nieodkryta budowa z cegły naszpaczona kamieniem. Z jednej strony w dolnej części tego kamienia - 4 otwory: dwa u dołu - jeden obok drugiego w odległości około 1 m. - 1,5 m. od siebie na wysokość około 32 metrów nad powierzchnią podłoża, dwa drugie położone są nad pierwszymi parą; znajdują się one na wysokości około 2 m.-2,5 m. Z braku taśmy miarowej - wymiary ustalono "na oko". Otwory te są każdy: 3 na 50 cm. 40 cm. x 1 m. 0. Po ustaleniu powyższego sądnia okrągłego słotony, umając, że dokonanie oględzin wymaga współpracy biegłego lekarza specjalisty w zakresie Medycyny Sądowej oraz fotografa - postanowili: tereny omówione wyżej zabezpieczyć, oględziną przerwac do chwili przybycia prof. W. Grzywa-Dąbrowskiego. Jeszcze dalszych oględzin uzależnić od tego, kiedy wyżej wymieniony profesor będzie mógł w oględzinach wziąć udział; na termin ten za pośrednictwem wydziału śledczego ^{między innymi} wesłać fotografa i kreślarnię. Z prof. Grzywa-Dąbrowskim w miarę możliwości skontaktować się w dniu dzisiejszym.

Zabezpieczenie terenu polecono kierownikowi 5 Kom. Milicji Obywatelskiej znajdującemu się na miejscu.

Prokurator, nie oponując przeciwko powyższemu postanowieniu wniósł o doręczenie mu dla celów służbowych odpisu protokołu oględzin. Odnotowano.

Sędzia /-/ Nikołaj Kalfter

Za zgodność

PROTOKÓŁ OGŁĘDZIN /dodatkowy/

Warszawa, dnia 30 maja 1945 r. sędzia okr. śledczy II rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie Mikołaj Halfter przybył wraz z biegłym sądowym dr. prof. W. Śrętwo-Dąbrowskim, zam. przy ul. Śrochowskiej 246 oraz wywiadowcami Wydziału Śledczego m. Warszawy: Mieczysławem Szubankim i Tadeuszem Kowalskim na posesję przy zbiegu ulic Gęsiej i Zamenhofa, celem kontynuowania oględzin, rozpoczętych w dniu 29 maja 1945 r.

W toku oględzin został sprowadzony za pośrednictwem wywiadowcy T. Kowalskiego szkic sytuacyjny w/w posesji, na którym zaznaczone położenie dołów, kup popiołu, paleniska pieców i t.p. /szkic ten stanowi załącznik do niniejszego protokołu/.

Biegłym prof. W. Śrętwo-Dąbrowskim zostały okazane popioły znajdujące się w miejscach, oznaczonych na szkicu literami: B, D, E, F, G, J, K, L, M, po czym biegły na stosowneapytanie - oświadczył: popioły te zawierają liczne odłamki resztek kości spalonych, ze względu na ich stan /wielkość kształt, stopień zmiażdżenia/ nie mogą ustalić ich pochodzenia. Okazał mi natomiast kości, żółtkowicie lub brązowawo szarowane /w tym miejscu biegły okazał kości, znalezione w miejscach więcej wskazanych/, są to pomyłkowo kości ludzkie, a mianowicie: leżące w dole "G" oraz przy jego brzośnach - są to: żebro, kość udowa, odłamek skrzydła, okuski /kość osłowa/, w kupie popiołu "B" - resztki kości kręgów, w kupie popiołu "F" - dwie łopatki /osoby dorosłej i młodocianej/, w kupie popiołu "J, K" resztki kości kręgów.

W toku tych oględzin - wyw. M. Szubanki na polecenie sędziego okręgowego śl. sporządził według wskazówek sędziego zdjęcie fotograficzne /film negatyw po wywołaniu przez wyw. M. Szubankiego zostanie załączony do nin. protokołu/. Zostały dokonane następujące zdjęcia /numerowane wg kolejności w taśmie filmowej/:

- 1,34 - front posesji przy zbiegu ul. Zamenhofa i Gęsiej oraz wejście na tę posesję,
- 2,3 - widok od strony bramy Nr.1 na podwórko Nr.1 oraz bramę Nr.1
- 4 - widok podwórka Nr.3 od strony bramy Nr.3,
- 5 - kupa popiołu "B"
- 6 - doł "D" od strony bramy Nr.4
- 7 - " " " - przeciwnie
- 8 - doł "C"
- 9 - mur AB z otworami /śladami kul 4 odłamków granatów - /
- 11 - podwórko Nr.4: człowiek na zdjęciu oznacza miejsce otworu omówionego /kanału/ - "F"

22
820

- 12 - wlot kanału /7/ - "J"
13,14- osoby , uwidocznione na zdjęciu mają w ręku kości, które
wg oznaczenia biegłego są kośćmi ludzkimi /łopatki/
15 - wejście z podwórza N.5 do ubikacji, w kt.znaleziono paleni-
sko "G".
16,17,18,19 i 20 - zdjęcia paleniska "G"
21 - ogólny widok garażu i nowego pieca /budującego się/
22,23- ślady kul na 2-ach przyległych ścianach garażu "F"
24,25- budynek "J", w którym znajdują się piece i komin,
26 - wloty /otwory/ paleniska /7/ pieca "J"
27 - resztki oszczędnościowe zniszczonej budow, z nieustalonym prze-
znaczeniem,
28 - podwórko Nr.3
29 - ślady "G" i popioły na okolo niego
30 - podwórko N.2: osoby uwidocznione na zdjęciu zaznaczają miej-
sca "I" i "M", gdzie widoczne są ślady popiołów, zawiera-
jące resztki odłamków przepalonych kości, w których stwier-
dzono popiół oraz resztki przepalonych odłamków kości mian-
nego pochodzenia, *omn. Kłasi Lichner*

31,32- 462

33 - stwór kamień "K"

W. teka oglądaliśmy na obejrzeniu otworów na murze "AB" - na podstawie
ich kształtu /jedne są okrągłe inne nieregularne/ oraz wielkości
/jedne są o średnicy ok 0,5, inne - 2,3,4 cm/ sądził usnał, że sa-
moistotę przemieszczanie, iż pierwsze zostały spowodowane uderze-
niami kul, drugie zaś - odłamków granatu.
Jeden z tych odłamków, wydobyty z muru AB - wraz z kawałkiem z
założono do nin.protokołu.

Na tym protokół zakończono i odczytano:

Sędzia /w/ M.Halter

/-/ W.Grywa-Pajewski

Za zgodność świadczy
Kierownik Sekretariatu Prokuratury
w z./-/ nieczytelny

Za zgodność

[Podpis]

224 18
85
6 4

Sprawozdanie

Sekretarza Komisji dla Zbadania Zbrodni Niemieckich w Warszawie

o obozie zagłady znajdującym się na terenie dawnego więzienia wojskowego
przy ul. Dąbkiej

W pierwszej połowie maja br. Sekretariat Komisji został zawiadomiony przez Referat Grobownictwa P.O.K., że w związku z akcją masowych ekshumacji prowadzoną w Warszawie, na terenie b. getta nastrakowanego na dziedzińcach b. więzienia na Dąbkiej, na masowe gruby pomordowanych ofiar, stopy popiołów i t.p. ślady zbrodni dokonywanych w okresie okupacji niemieckiej i powstania warszawskiego świadczące, że teren ten stanowił jeden z kilku obozów zagłady znajdujących się w Warszawie. Prowadzący ekshumacje niemieckie zawiadomili P.O.K., który wydelegował kilku osobową komisję, która położyła wstrzymanie dalszych prac ekshumacyjnych do czasu obadania sprawy przez międzynarodowe państwa. Zawiadomienie o powyższym, przesłano Ministerstwu Informacji i Propagandy ob. Matuzewskiemu, który wyraża życzenie zbadania sprawy na miejscu.

W dniu 16 maja br. Minister Matuzewski udał się wraz ze mną i referentką grobownictwa ob. J. Nowakowską na teren getta. Na miejscu stwierdziliśmy, że dawne więzienia wojskowe na Dąbkiej i teren obozu koncentracyjnego przylegający do ulic Dąbkiej, Górskiej i Zamenhofa jest obecnie przerabiany na oboz pracy dla jeńców niemieckich i validów.

Gmachy więzienne zabudowane w oszerebaki, tworzące obszarne dziedzińce zamknięte na spalonych w środku, mury gmachów niestanowiących

Na jednym z dziedzińców znajduje się ogólnie odkopana mogiła zbiorowa, w której około 70 ofiar są przykryte lekko ziemią, na drugim dziedzińcu znajduje się stos wystroczonych łusek karabinowych, pośrednia resztki dużego paleniska. Tereny dziedzińców pokryte są żużliwymi szczątkami ludzkich kości, w studniach i dołkach na krawędziach dziedzińców znajdują się stosy popiołów ze spalonych zwłok ludzkich. Wewnątrz gmachu więziennego znajduje się ślad po jedno paleniskowym krawężniku płaszczyzny, ocala z całym szeregiem żelaznych prętów służących jako siła tarcza. Na ostatnim dziedzińcu za właściwym więzieniem na środku wielkiego placu przytykającego do krawężnika obozu koncentracyjnego leży gruz wysadzanego w powietrze krematorium, z jednej strony placu stoi budynek krematorium z wysokim kominem w którym nie zostały jeszcze zainstalowane piece krematoryjne. To niewykończony krematorium jest obecnie rozbiórane. W rogu placu po drugiej stronie znajduje się elektryczne krematorium, które było przez Niemców w okresie przed powstaniem całkowicie zmontowane i gotowe do pracy. Krematorium to o dwóch paleniskach jest już w znacznym stopniu rozbrane tak, że stoją tylko mury.

Jeżeli chodzi o teren gmachu więzienia i wygląd dziedzińców wygląda on w następujący sposób: jeden z dziedzińców nosi nazwę "teatr", ponieważ ściany wewnętrzne tworzących go gmachów są pokryte malowidłami w postaci kwiatów i palm tworzących wyglądający jak dekoracja teatralna. Jak podawała ludność miejscowa przedstawicielom P.O.K. na terenie dziedzińca niemieccy zbrodniarze urządzali oboje widowiska w stylu Nerona. Siedząc przy nakrytych stolikach, odbywali libacje w trakcie których wypuszczali więźniów na dziedzińce, strzelając psami i strzelając do nich. Ziemia na dziedzińcach w wielu miejscach jest posypana o świadcy, że mogą się tam znajdować wielkie ilości zwłok.

Następnego dnia tj. 17 maja br. udałem się ponownie na teren obozu razem z fotografami Urzędu Informacji i Propagandy i przedstawicielami P.O.K. i dokonaliśmy tam całego szeregu zdjęć które załączam przy niniejszym sprawozdaniu. O odkryciu obozu zagłady podałem odpowiedni komunikat w prasie warszawskiej.

W okresie br. udała się z ramienia Ministerstwa Sprawiedliwości specjalna komisja na teren obozu, o czym również ukaże się odpowiedni

komunikat w prasie.

Przy niniejszym sprawozdaniu załączam 42. odbitek
fotograficznych z dokonanych zdjęć.

Warszawa, dnia 20 lipca 1945 r.

Sekretarz Komisji:

B. Swider
Mgr. Swideraki Bronisław

Protokół oględzin

Warszawa, dnia 16 maja 1946r. o godzinie 13-iej p.o. Sędzia Okręgowy Sledczy II Rejonu S.O. w Warszawie delegowana do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Halina Weredko przybyła wraz z Miliojantami V Komisariatu M.O. w Warszawie Kapralem Stanisławem Staszczukiem - strzelcem, Romualdem Błachiewiczem na teren posesji przy zbiegu ul. Gęsiej i Zamenhoffa, gdzie w myśl art. 255 i 123 k.p.k. dokonała oględzin i opisu wymienionego terenu.

P.o. poleciła kapralowi Staszczukowi sporządzenia szkiców orientacyjnych terenu więzienia i obozu z tem iż szkice te ma dołączyć do akt w terminie tygodniowym. Szkic sytuacyjny sporządzony na 3 arkuszach stanowi załącznik do niniejszego protokołu. Przyczyn dla sorjektowania się w zmianach terenu od dnia 29.V.1945 kiedy ob. Sędzia Halfter po raz pierwszy sporządził protokół oględzin terenu, zachowano na szkicach oznaczeń podobne do oznaczeń na szkicu stanowiącym załącznik prot. z dnia 29.V.1945r.

W toku oględzin stwierdzono co następuje:

Teren od ul. Zamenhoffa wzdłuż od Gęsiej, Okopowej, Glinianej i Wołyńskiej stanowi zamknięty prostokąt, przyczym murem ogrodzenie łączy się z budynkami więziennymi. Od strony ul. Zamenhoffa wchodzi się więzienie które stanowi kompleks budynków zamkających 4 podwórza. Od strony ul. Zamenhoffa budynek więzienia jest 2-u piętrowy pozostałe budynki więzienne są jednopiętrowe, przyczym przybudówki rozdzielające I i II podwórza są parterowe.

Obecnie budynek jest zrujnowany - bez dachu szczyb w oknach i drzwi. Od strony ul. Zamenhoffa na I i II piętrze stropy zawalone, co uniemożliwia dostęp. Wejście do więzienia przedstawia fotografia Nr. 15 opisana na k. 93 akt. złożona w kopercie k. 99 oraz fotografia nr. 34 opisana na k. 14 złożona w kopercie k. 16.

Dzielnice

Po wejściu przez bramę Nr. 1 od strony ul. Zamenhoffa wchodzi się na podwórze zabudowane z 4-oh stron przecięte po środku chodnikiem który prawie w linii prostej przecina podwórze II dzieląc je na 2 połowy i wchodzi na III przez bramy Nr. 2 i Nr. 3 położone naprzeciwko bramy Nr. 1. 2 bramy Nr. 3 pod kątem prostym chodnik prowadzi do podwórza Nr. 4 / I podwórze przedstawia zdjęcie Nr. 2, 3 opisane na k. 14 złożone w kopercie Nr. k. 16 /.

I podwórze, zwłaszcza koło środkowego chodnika zarzucone jest gruzem - i szczególnie najwidoczniej przyniesionem z zewnątrz o czym świadczy kolor cegieł różny od gruzu budynku więzienia w/g oświadczenia Miliojanta Staszczuka. Cegły zwalili tu furmani B.O.S w 1945r.

Na murach budynków od strony podwórza widoczne tu i ówdzie ślady kul, które stają się b. gęste w miejscu oznaczonym na szkicu literą O. W głębi podwórza na prawo wchodząc od ul. Zamenhoffa w miejscu oznaczonym literą a na szkicu stanowiącym załącznik do niniejszego protokołu - wzgórek o kształcie nierównego prostokąta o wymiarach o 4 x 2 m utworzony z popiołu pomieszanego z ziemią kawałków jakby niedopalonych kości, strzępów ubrania, pantofli zniszczonych z różnych par, starego kałosa, daszka od czapki i.t. Wzgórek w chwili obecnej częściowo porośnięty trawą. Obok studzienka mogąca być wlotem do kanału głębokości około 2 m na dnie której widoczne są świecie.

W miejscu oznaczonym na szkicu literą b przedśionek i pokój o rozmiarach przedśionek 1.90 x 3.30 m sala 4.60 x 2.90 m.

- 2 -

odsianem kupkami obok kursek kawałków drobnych jakby resztek niedopalonych kości, w nich klamarka od damskiego paska, strzępki drobne materiału, but damski zniszczony. Głębokości warstwy popiołu wobec braku narzędzi nie stwierdzone.

Na podwórzu obok wyżej opisanego przedsionka studzienka głębokości 2 m na dnie śmiecie.

Obok przedsionka i pokoju zawalonego popiołem inne pokoje zawalone gruzem I i II piętra zawalone. W jednym miejscu widocznie wejście do małej piwnicy.

Oddzielająca I podwórze od II-go parterowa przybudówka w gruzach, miejscami pozbawiona dachu. Zaraz w tym pokoju idąc od strony bramy wychodzącej na II podwórze, starczą ze ściany rury, w rogu betonowe zagrodzenie jakby wanna pod kranem, prawdopodobnie miejsce kuchni. Pokój do którego prowadzi drugie z rzędu wejście posiada piwnicę, gdzie leży miał węglowy przesypany gruzem i liśćmi.

Trzecie wejście prowadzi do pokoju na środku którego leży kupka chloru w kształcie kulistym o promieniu 1 m, obok opłataną butelką pojemności 5 litrowej.

Po lewej stronie wejścia na podwórzu Nr. 1 na środku podwórza teren falisty, jakby rozkopany, obecnie porośnięty trawą. W miejscu oznaczonym na szkicu literą S studzienka głębokości około 2 m, mająca dno zalane wodą. Pomiędzy soianą parterowego rozdzielającego I i II podwórze a studzienką S ślady popiołu oraz niezliczne kawałki jakby niedopalonych kości. Niesco dalej przy 3-im otworze na drzwi budynku parterowego kilka kawałków włosów jakby prasowanych koloru rudawego podobnych do włosów ludzkich o kształcie poszarpanych prostokątów wielkości około 20x30 cm.

Po tej stronie podwórza parterowa przybudówka odgradzająca I podwórze od II-go, - w gruzach. W 3-lm i ostatnim pokoju tej przybudówki licząc wloty od strony ul. Gesiej wejścia do piwnic, zasypanych gruzem, w dużej ilości pierzem, śmieciami.

W 6-yu pokoju tej przybudówki zawalone stare garnki i blacha. W miejscach oznaczonych na szkicu literami r i t studzienki głębokie - próżne.

Na II-im podwórzu po prawej stronie idąc od ul. Zamenhoffa w miejscu oznaczonym na szkicu literą o pokój mający poziom podłogi niższy /schodzi się schodkami/, na ścianie wystające rury, co robi wrażenie iż mieściła się tu kotłownia, na podłodze zaraz przy wejściu białawy popiół, na którym rozsypany na przestrzeni około 1 m kw. żółty miałki proszek. W miejscu oznaczonym na szkicu literą d studzienka około 2 m głęboka, na dnie śmiecie. Obok dużego rozmiaru rury żelaznej.

W miejscu oznaczonym na szkicu literą e płytki dół w nim apalone książki na niektórych kartach dają się rozpoznać litery pisane gotykiem, na oko podobne do liter żydowskich, oraz zniszczony pantofel damski także męski i rękawiczka.

W miejscu oznaczonym literą p przy ścieżce nieforemny prostokąt o wymiarach około 2x5 m, utworzony z popiołu i kawałków podobnych do niedopalonych kości, popiołu i kości odsiane tworzą 3 stożki wysokości około 50 cm. Podwórze porasta trawa.

Na II podwórzu po lewej stronie idąc od ul. Zamenhoffa w rogu parterowego budynku odgradzającego I podwórze od II-go, zapadnięty teren obok piwnicy oznaczona na szkicu f. Parterowy budynek ma 9 wlotów bez drzwi. W jednym z pokoi po środku budynku kupa garnków, puszek od konserw różnego rodzaju.

W miejscu oznaczonym na szkicu literą g dele nie posiadające dalszych wylotów, z małym otworem na ścianie pod sufitem. Na środku celi kupa chloru.

W miejscu oznaczonym na szkicu literą h drzwi świeżo zamurwane. cegła bowiem różni się koloru od cegieł ruin więzienia.

Od drzwi zamurowanych prawie do środka podwórza ciągnie się kupa żelastwa, puszki od konserw, garnki i.t.p. Obok żelastwa w dużej ilości gily naboí. Kapral Staszczuk podaje iż są to gily od Mauzera. Na ścianach budynku więzienia, zwłaszcza koło drzwi zamurowanych widoczne ślady kul.

W miejscu oznaczonym na szkicu liczbą 7 dół głębokości około 1 m w kształcie nieprawidłowego prostokąta o wymiarach 3.50x3 m. W dole popiół i resztki jakby niedopalonych kości, przy czym kawałki kości odsiane oddzielnie. Dół przedstawia zdjęcie Nr. 31 i 32 opisane na k. 14 złożone w kopercie na k. 16.

W miejscu oznaczonym na szkicu literą k kupa popiołu i jakby niedopalonych kości odsianych o kształcie nieprawidłowego prostokąta o wymiarach 4.50x5 m.

W miejscu oznaczonym na szkicu literą l ukośny czworobok o wymiarach 11x11 m zawalony popiołem, mniejszej po 4 rogach rozgrzebanej ziemi i odsiane kupki popiołu i kawałków jakby niedopalonych kości miejsce przedstawione na zdjęciu Nr.30 opisane na k. 14 schowane w kopercie k. 16 obok studzienka mogąca być wlotem do kanału, na dnie śmiecie zdjęcie Nr. 33 opisane na k.14 w kopercie Nr. na k. 16.

Przy ścianie od strony ul. Gęsiej na podwórzu 2 szyny długości około 5 m podobne do szyn zwisających ze stropu w gruzach budynku więzienia za piwnicą oznaczoną literą f, w miejscu tym gruz więzienia jest zasypany gruzem fragmenty z II podwórza przedstawiają zdjęcie nr. 12,13,14 opisane na g.92 akt, stanowiące załączniki prot. zeznań.

Przy przejściu z II podwórza na III sklepiona brama na prawo w bramie idąc od strony ul. Zamenhoffs w miejscach oznaczonych na szkicu K 1, K 2, K 3, trzy piwnice o oknach zakratowanych.

Do piwnicy K 1 można dojść od strony II podwórka, rozmiar długości 5 m szerokości 3 m, piwnica jest częściowo zalana wodą.

Do piwnicy K 2 nie można się dostać z zewnątrz, przez okno bez przebieżnego silnego światła nie można zbadać wnętrza. Ściana wewnętrzna piwnicy K 3 jest rozwalona, dno zasypane gruzem, dzięki czemu piwnica łączy się z kaplicą więzienną dużą salą zaopatrzoną kolumnami, oraz miejscem na chór, oraz krzyżem nad drzwiami.

Nad okratowanymi oknami piwnic napisy nieczytelne kredą, daje się odczytać słowo Karcer.

III podwórze/ zdjęcie Nr. 4 i Nr. 23 opisane na k. 14 złożone w kopercie na k. 16.

W miejscu oznaczonym na szkicu literą i, pusta pojedyncza ceta z małym wylotem pod sufitem przy miejscu na drzwi kilka zniszczonych damskich pantofli. Inna pojedyncza ceta w miejscu oznaczonym na szkicu literą j ma na środku kupę chloru, obok leży łopata.

Na murach budynku więzienia ślady kul granatów, zwłaszcza na murze A -B przedstawione na zdjęciu Nr. 9 opisane na k. 14 złożone w kopercie k. 16. Na podwórzu tu i ówdzie walają się łuski od kul.

W miejscu oznaczonym na szkicu literą C rozkopany dół głębokości około 1 m o wymiarach 5.50x4.50, w nim kupa popiołu i odsianych kawałków jakby niedopalonych kości, miejsce przedstawia zdjęcie Nr. 8 opisane na k. 14 złożone w kopercie na k. 16.

Większa kość podobna do kości ludzkiego przedramienia, strzępy włosów. Dół jest uwidoczniiony również na zdjęciu Nr. 9 dołączony do akt. opisane w protokół zeznań św. Swiderskiego na k. 92 akt na odwrocie.

W miejscu oznaczonym na szkicu literą D rozkopany dół na brzegu którego widać czaszkę podobną do ludzkiej przedstawiony

- 4 -

na zdjęciu Nr. 6 opisane na k. 14 schowane w kopercie k. 16.

W miejscu oznaczonym na szkicu literą B grób zaopatrzony Krzyżem z tablicą P.C.K. Miejsce grobu przed ekshumacją z maja 1945r. przedstawia zdjęcie Nr. 10 opisane w prot. zeznań św. Świderskiego k. 92 akt na odwrocie i stanowiące załącznik do akt oraz zdjęcie Nr. 5 opisane na k. 14 złożone w kopercie k. 16.

IV podwórza.

W miejscu oznaczonym na szkicu literą I kupa popiołu i odsianych kawałków jakby niedopalonych kości o kształcie nieforemnego prostokąta o wymiarach 3,50 x 1 1/2 m.

W miejscu oznaczonym literą n rozkopany teren, obecnie porośnięty trawą.

Po ścianą puszka po cyklonie.

W miejscu oznaczonym literą V studzienka mogąca stanowić wlot do kanału, głębokości około 4 m na dnie ślady popiołu i łopata. Dookoła studzienki na przestrzeni około 6 x 2 m kupy popiołu i odsiane kawałki jakby niedopalonych kości przylegające do jeszcze dwóch mniejszych kupek popiołu.

Miejsce to przedstawia fotografia Nr. 11 opisane na k. 92 akt na odwrocie oraz zdjęcia Nr. 11 i 12 opisane na k. 14 złożone w kopercie k. 16.

Na murach budynków więziennych tego podwórza tynk poobijany widoczne ślady kul, na murze od strony ul. Gęsiej i Okopowej tynk zachowany częściowo przyczem widoczne są malowidła przedstawiające drzewa i ornament.

Gmach więzienia.

Gmach więzienia poza budynkiem dwu piętrowym od strony ul. Zamenhoffa i przybudówkami parterowymi rozdzielającymi I podwórza od II-go jest 1-o piętrowy przyczem dostępne jest I piętro od strony ul. Wołyńskiej.

Od połowy I podwórza do połowy III podwórza od strony ul. Gęsiej dalej do ul. Zamenhoffa I piętro jest zawalone, można wejść na I piętro schodami od strony ul. Wołyńskiej oraz z podwórza V wchodząc wejściem bliższym od ul. Gęsiej widocznym na zdjęciu Nr. 7 opisanym na k. 92 akt.

Na korytarzach I piętra szereg jednakowych prawie cel o wymiarze 1,80 x 3 m, korytarz i cele zarzucone gruzem pod oknami gęsto wdeptane w gruz kłaki włosów podobnych do włosów ludzkich. Zaraz przy klatce schodowej prowadzącej od strony ul. Wołyńskiej na I piętro, na I piętrze na korytarzu na przestrzeni około 10 m miało rozsypany popiół i osobno jakby odsiane kawałki podobne do niedopalonych kości. Na tem leży kawał siatki od łóżka najprawdopodobniej przyniesiony tu dla przesiania popiołu od kości.

W korytarzu więzienia do którego wejście z podwórza V widoczne jest na zdjęciu Nr. 8 opisanym na k. 92 akt. W miejscu oznaczonym na szkicu literą A 1, oraz A2 na znacznej przestrzeni porozrzucone kłakami tu i ówdzie pod ścianą zewnętrzną włosy podobne do włosów ludzkich.

Na korytarzu oznaczonym na szkicu literą A - kupa chlora.

Na korytarzu biegnącym równoległe do podwórza Nr. V za wejściem widocznym na fotografii Nr. 8 opisanej na k. 92 akt w kierunku ul. Wołyńskiej, oraz w celi wychodzącej na ten korytarz, w miejscu określonym na szkicu literą C, znajduje się 21 jednakowych pełnych puszek, oraz 9 pustych puszek, w których widoczne są jeszcze kryształki cykloru wielkości słarek fasoli koloru niebieskawo-szarego, wydzielające okliwy zapach.

Obok na korytarzu, atakże w krzakach ogródka naprzeciw wyjścia rozsypany cyklon.

Piec jest najwidoczniej rozebrany poza komin wystaje na około 70 cm palenisko bez rusztu, wewnątrz znajduje się trochę rdzy popiołu nie stwierdza się. W miejscu oznaczonym na arkuszu 3 na szkicu stanowiącym załącznik do niniejszego protokołu literą U znajduje się dół rozkopany prostokątny. W rogu dołu oznaczonym literą U trójkąt przyprostokątnym 6 w przeciwprostokątnym 8 w zajmuje kupa słabo przesypana ziemią z której wystają ręka, i nogi zwłok, leżą kości czaszki i przedramienia podobne do kości ludzkich.

Dookoła czuć zapach rozkładających się zwłok.
Na ten protokół oględzin zakończono o godzinie 18-ej.

Opisano dopisanie, natomiast na wykopie "A" od "B" i, na "C" i "D" "greckiego"

P.o. Sędzia Okr. Sl. II REJ.S.O.
w Warszawie deleg. do Komisji
Badania Zbrodni Niemieckich w
Warszawie.

/-/ Halina Werenko

Załącznik 4 3 arkusze szkiców, etykieta
otklonu z *honoru*

H. Werenko

Warszawa, dnia 9 grudnia 1946 r.

(23)

067/204/M29/1

Warszawa, dnia 9 XII 46
Br. zgłosz. 2640/46
Zatwierdza Co.
Br. zgłosz.

103
2766

DO

OB. SEDZIEGO APELACYJNEGO SIEDZIEGO
DO SPRAW SZCZEGOLNEJ WAGI
JOZEFA SKORZYNSKIEGO

w miejscu

Miejski Zakład Pogrzebowy w Warszawie zawiadamia, że w okresie od dnia 15 września 1946 r. do 25 września 1946 r. z terenu byłego więzienia wojskowego przy zbiegu ulicy Gęsiej róg Zamenhoffa w Warszawie, w toku prac ekshumacyjnych zebrano prochów ludzkich około 2.180 kg.

z 1 podwórza i celi w głębi podwórza od wejścia ul. Zamenhoffa

około 600 kg.

z 2 " " 240 kg.

z 3 " " 500 kg.

z 4 " " 780 kg.

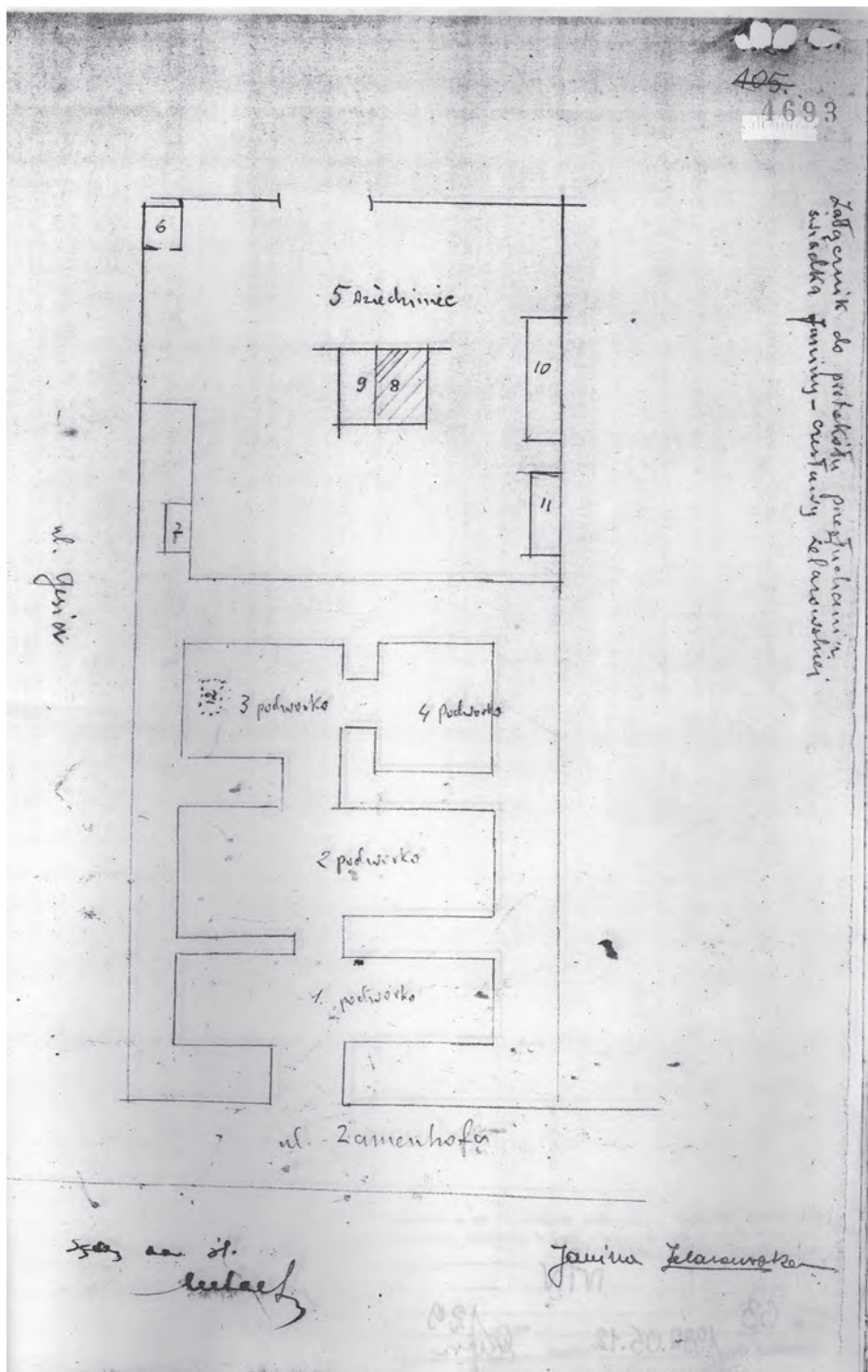
z budynku wychodzącego na 5 podwórze, położonego od strony ul. Gęsiej w którym znajdowały się palenisko zasypane dużą ilością popiołu węglowego, po odkopaniu popiołu, wydobyto 60 kg. prochów.

Prochy obliczono przy pomocy wyważonego kosza.

Naczelnik Miejskiego
Zakładu Pogrzebowego

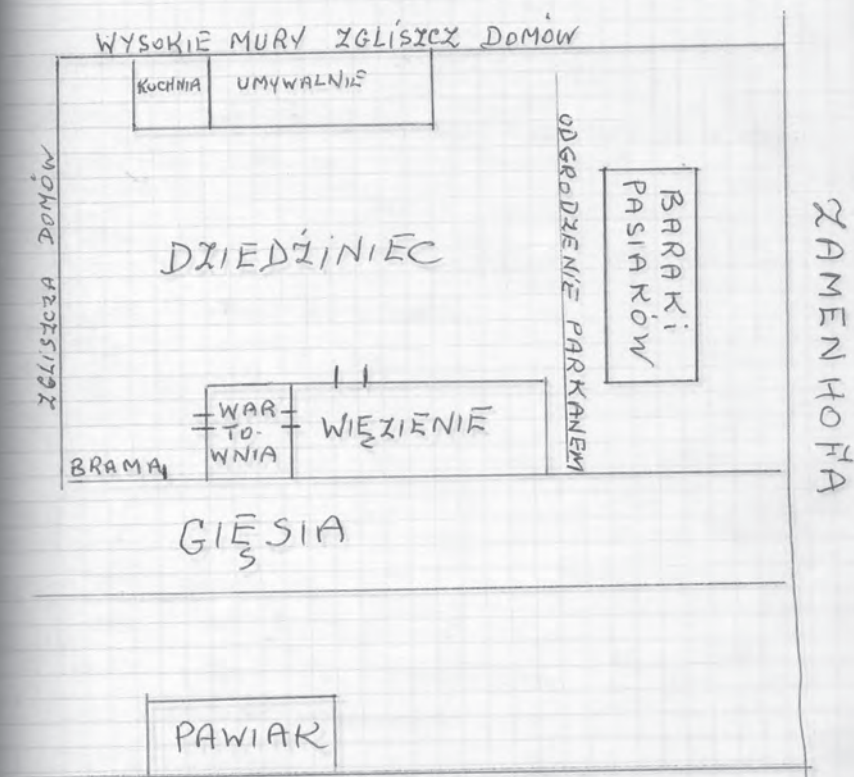
(-) E. GONTARCZYK

7. Pismo naczelnika Miejskiego Zakładu Pogrzebowego w Warszawie z 9 grudnia 1946 r. w sprawie prochów ludzkich zebranych podczas prac ekshumacyjnych prowadzonych na terenie byłego obozu koncentracyjnego Warschau.



8. Szkic obozu koncentracyjnego Warszawy – załącznik do protokołu przesłuchania świadka Janiny Czesławy Ż. z 17 sierpnia 1945 r.

ZAKŁADNIK DO PROTOKU z Dnia 11-LIPCA 1986 r.

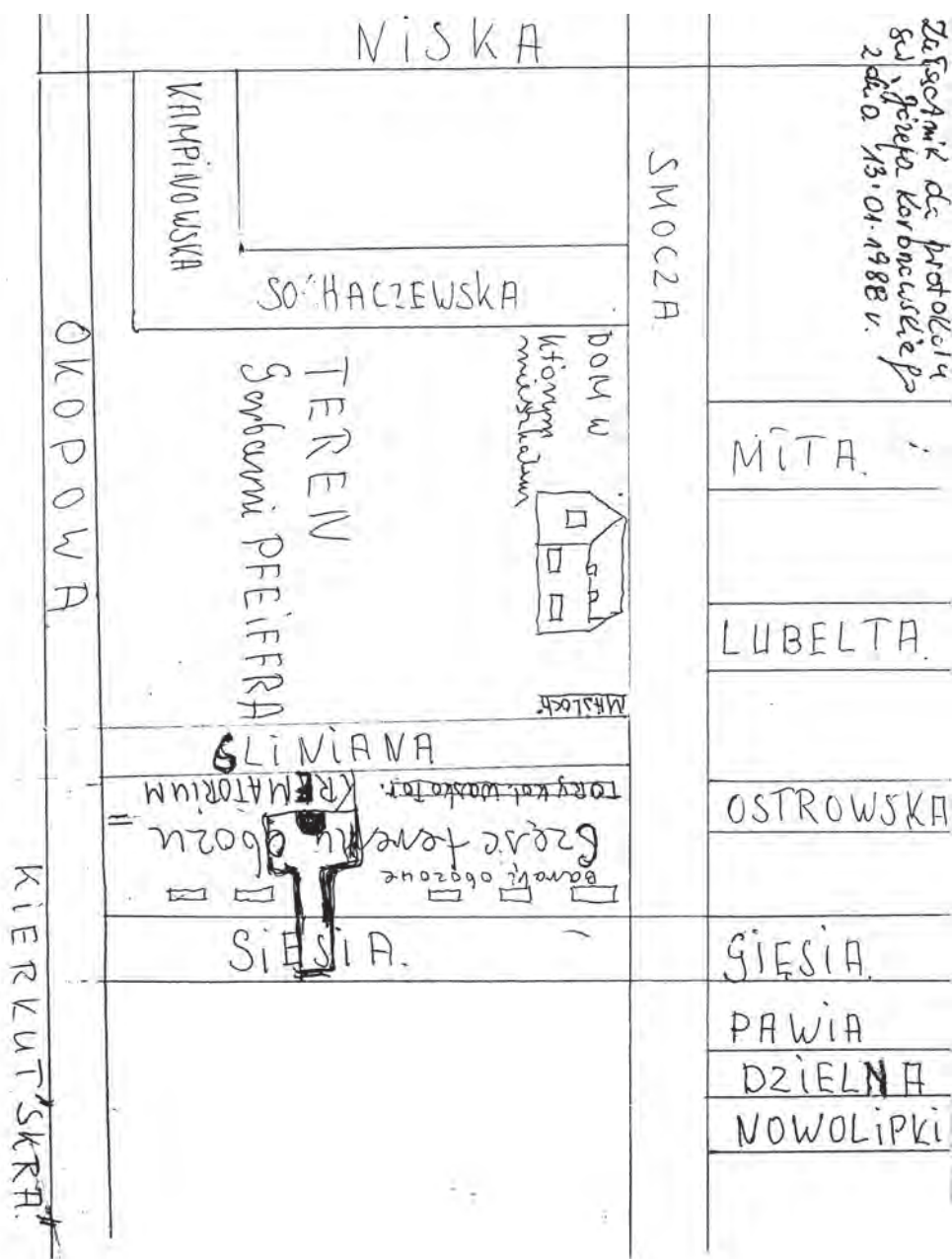


SZKIC OBOZU GĘSÓWKA W KTÓRYM
PRZEBYWAŁEM OD 5-LIPCA 1943 roku
DO 3 PAŹDŹERNIKA 1943 roku.

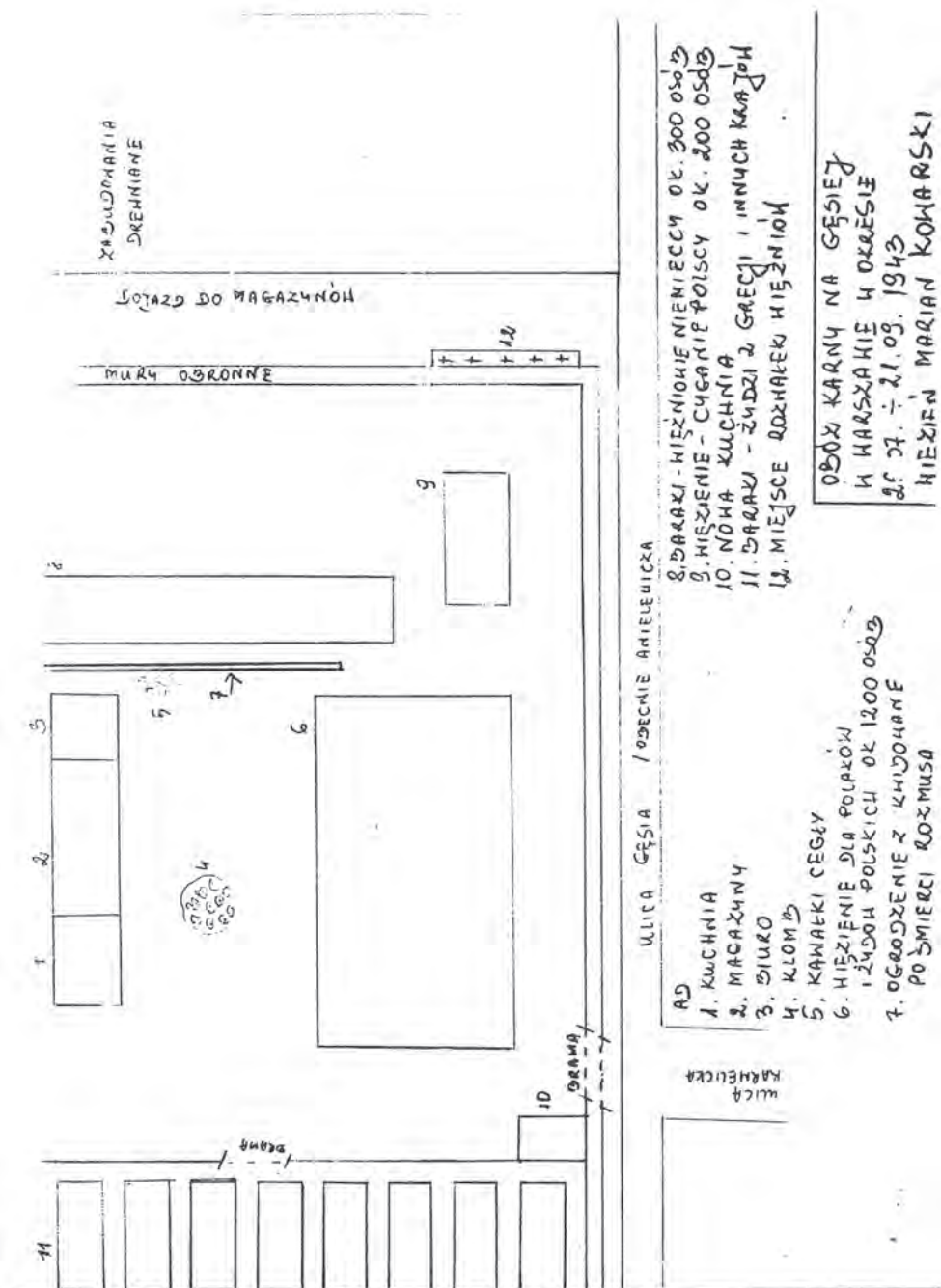
11-8-1986 r.

W. Kulczyński

9. Szkic obozu przy ul. Gęsej – załącznik do protokołu przesłuchania świadka Wacława K. z 11 lipca 1986 r.



10. Szkic obozu przy ul. Gęsiej – załącznik do protokołu przesłuchania świadka Józefa K. z 13 stycznia 1988 r.



11. Szkic obozu przy ul. Gęsiej – załącznik do protokołu przesłuchania świadka Mariana K. z 7 października 2004 r.

Domniemany plan KL Warschau

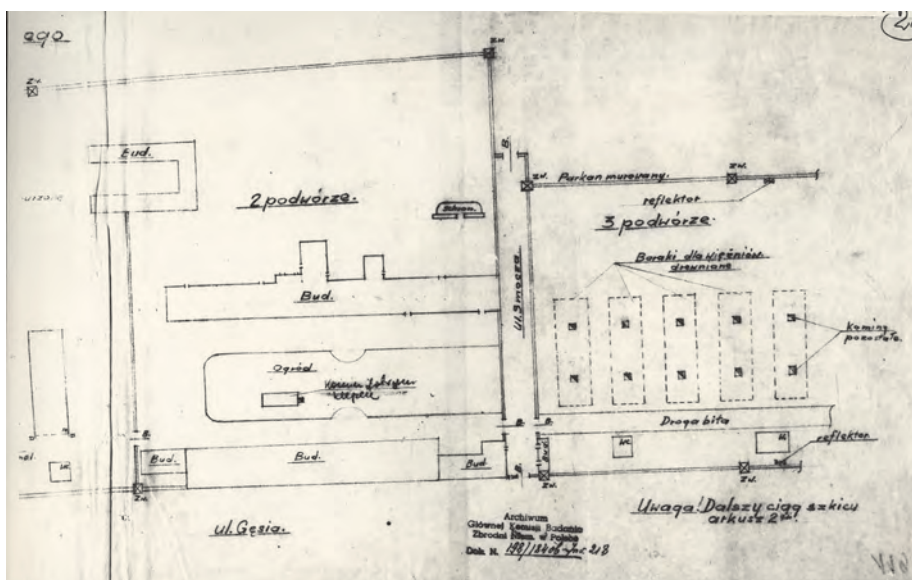
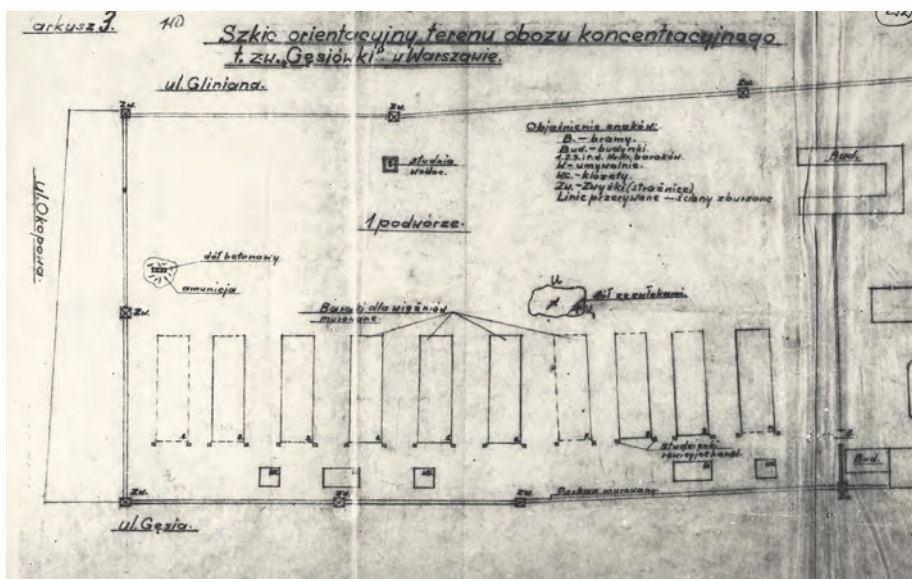


12. Domniemany plan obozu koncentracyjnego Warschau (za: N. Davies, *Powstanie '44*, Warszawa 2004, s. 861).

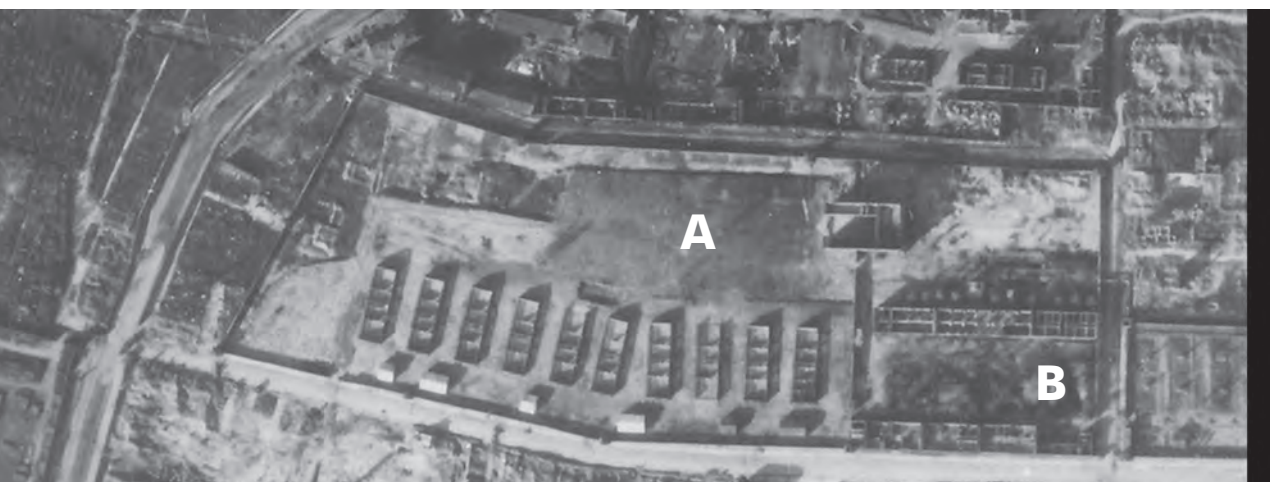
KARTY



13. Niemieckie zdjęcie lotnicze obszaru byłego getta warszawskiego z 4 listopada 1944 r., w aktach śledztwa błędnie opisane jako zdjęcie amerykańskie wykonane nad Warszawą w 1943 r. (Akta śledztwa, s. 543). Białą linią zakreślono obszar KL Warschau.



14. Szkic sytuacyjny terenu byłego obozu koncentracyjnego Warschau z 20 maja 1946 r., wykonany przez kaprała MO Stanisława Staszczyka.





15. Fasada budynku byłego więzienia wojskowego przy ul. Zamenhofa 19. Rok 1945.



16. Południowo-zachodnie podwórze Gęsiówki od ul. Gęsiej. Rok 1945.



17. „Amfiteatr” („teatr”) obozu Gęsiówka – fragment malowideł na ścianach kasyna dla esesmanów. Rok 1945.



18. Fragment muru z wieżą wartowniczą otaczającego teren obozu Warschau przy ul. Gęsiej 24.



19. Teren obozu, jedno z podwórzby byłego więzienia wojskowego. Rok 1945.



20. Teren obozu – podwórze V. Rok 1945.



21. Teren obozu – podwórze V z ruinami wysadzonego przez Niemców w powietrze krematorium. Rok 1945.



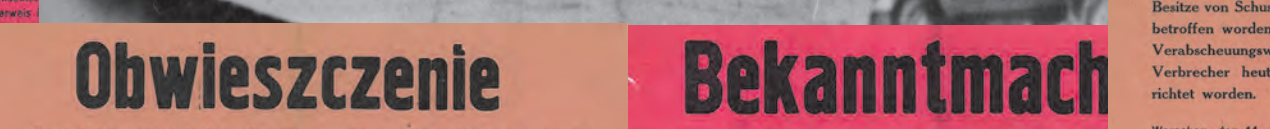
22. Wieża strażnicza Gęsiówki od strony ul. Okopowej. Rok 1945.





23. Seria fotografii z lipca 1944 r. wykonana od strony ul. Glinianej, przy której znajdował się obóz Warschau (Lager II).





Bekanntmach

Trotz meiner wiederholten Warnungen wurden am 10.11.1943 wiederum d in deutschen Diensten stehende Personen in der Stadt Warschau ausgeführt gehöriger in der Obchowastrasse und 1 weiterer Wehrmachtsgesangehöriger in 1 Verkshutzmann in der Lochowskastrasse angeschlossen, 1 polnischer Polizist 1 und 2 polnische Polizeibeamte in der Stawowastrasse und in der rden. Ich habe deshalb von den durch das Regimentsgericht der Sicherheitspol

nachst für ihren Unadauenen in Aussicht genommen waren, die nachfolgend zum 11.11.1943 öffentlich erschossen lassen:									
Mechowitz	Stolow	geb. 12.03.18	23. Dst.	Mikunowicz	geb. 02.08.12	40. Gds.	Jas.	geb.	
Seyfar	Waldh. Masten	ca. 1.20.07	22. Kotonow	Jeep Teofil	ca. 02.01.14	40. Kofelitz	Jas.		
Pergal	Zolprowitz	ca. 19.09.06	22. Kromskidz	Dagmarow	ca. 3.07.12	40. Kowalski	Tafelberg		
Wojcik	Zolprowitz	ca. 19.09.06	22. Kromskidz	Wladyslaw	ca. 02.01.14	40. Kowalski	Tafelberg		
Nachbarow	Wojcik	ca. 19.09.06	22. Kromskidz	Wojciech Wladyslaw	ca. 02.01.14	40. Kowalski	Tafelberg		
Bukowicz	Eggenow	ca. 06.10.20	23. Pajewicz	Wladyslaw	ca. 14.05.10	40. Bukowicz	Tafelberg		
Zawicki	Wojcik	ca. 18.10.04	23. Pajewicz	Janusz Tomaszewski	ca. 13.12.20	40. Zawicki	Tafelberg		
Wojcik	Wojcik	ca. 19.09.06	23. Pajewicz	Wojciech	ca. 05.02.20	40. Wojcik	Tafelberg		
Kromskidz	Adams	ca. 19.09.20	20. Szepietowski	Wojciech	ca. 04.12.20	40. Kromskidz	Tafelberg		
Duch	Eduardow Gogorow	ca. 12.05.20	20. Kromskidz	Janek	ca. 03.05.20	40. Duch	Tafelberg		
Kromskidz	Wojcik	ca. 19.09.06	23. Pajewicz	Wojciech	ca. 04.12.20	40. Kromskidz	Tafelberg		
Guchal	Kaluzinski	ca. 20.11.20	32. Wajnsztein	Jas.	ca. 27.09.20	40. Guchal	Wajnsztein		
Katowicki	Maslow	ca. 19.11.20	30. Wajnsztein	Maslow	ca. 8.06.20	40. Katowicki	Jas.		
Wojcik	Wojcik	ca. 19.09.06	30. Wajnsztein	Wojciech	ca. 14.05.20	40. Wojcik	Jas.		
Wojcik	Tafelberg	ca. 05.07.14	30. Wajnsztein	Maslow	ca. 04.12.20	40. Wojcik	Jas.		
Wojcik	Adamski	ca. 14.08.20	30. Wajnsztein	Wojciech	ca. 1.12.20	40. Wajnsztein	Jas.		
Zawicki	Wojcik	ca. 19.09.06	30. Wajnsztein	Wojciech	ca. 05.02.20	40. Zawicki	Tafelberg		
Wojcik	Wojcik	ca. 19.09.06	30. Wajnsztein	Wojciech	ca. 04.12.20	40. Wajnsztein	Tafelberg		
Dyjak	Wojcik	ca. 13.07.20	30. Wajnsztein	Wojciech	ca. 04.12.20	40. Dyjak	Tafelberg		

Weiter sind durch das Standgericht der Sicherheitspolizei gemäss §§ 1 u. 2 der VO. zur Bekämpfung von Angriffen gegen das deutsche Aufbauwerk im GG. vom 2.10.43 wegen Waffenbesitzes und Teilnahme an illegalen Organisationen am 12.11.43 zum Tode verurteilt worden.

Strzednik	Witold	grn. 8,33	10	Leśniewski	Wacław	grn. 59,48	20	Zurawski	Szymon	dob.
Madziarski	Franciszek	grn. 1,48	11	Łęka	—	grn. 29,21	21	Jędrzejewski	Krzysztof	—
Mielicki	Janina	grn. 25,34	12	Pohulski	Zygmunt	grn. 12,34	22	Gładki	Andrzej	—
Nowicki	Jan	grn. 6,75	13	Wardziński	Antoni	grn. 25,19	23	Tarkowski	Bogusław	—
Polakowski	Lena	grn. 5,73	14	Karwicki	Suzanna	grn. 7,35	24	Lemaliński	Edmond	—
Rusik	Ryszard	grn. 25,28	20	Wardziński	Bolesław	grn. 1,47	30	Wojciechowski	Kazimierz	—

Podgórecki	Roman	21) Malec	Adam	20.3.20	30) Ostrowski	Krzysztof Lechowski
Skrzypczyński	Władysław	22) Birlisow	Włodimir	3.1.10.09	35) Gryczak	Zbigniew
Wilkożęwski	Wacław	23) Borowski	Mieczysław	5.3.22	20) Białkowski	Jerzy
Olewiński	Włodzisław	24) Ouda	Henryk Jan	5.3.23	27) Kryński	Kazimierz Jerzy

Łębowi	Luganów	29	Podkaszów	Szeleń	36	Trzcińsk	Wieliczka
Młociszewo	Włodzisław	30	Przełęcz	Przełęcz	37	Żelazna	Żelazna
Sawicki	Adamski	31	Żelazna	Żelazna	38	Sokoł	Bernardów
Łębowi	Włodzisław	32	Żelazna	Żelazna	39	Sokoł	Bernardów

Sollten jedoch in den nächsten 3 Monaten im Bereich der Stadt Warschau oder der Kreishauptmannschaft Warschau Verbrechen, insbesondere Überfälle auf Deutsche, Angehörige der mit dem Grossdeutschen Reich verbündeten Staaten oder im Interesse des Reiches stehenden Personen, begangen werden, so wird die Regierung der Tschechoslowakei aufgefordert, die Täter zu verfolgen und zu bestrafen.

s. Aufbauwerkes im GG. arbeitende Nichtdeutsche begangen werden, so wird — sofern der Täter nicht sofort ergriffen wird, — teil auch an diesen für einen Gnadenbeweis in Aussicht genommenen Verurteilten vollstreckt werden, und zwar in der Form, daß im Falle der Verurteilung auf eine solche Person der beabsichtigte Gnadenbeweis für mindestens 10 der Verurteilten hinfällig wird.

Ist die Tat von kommunistischen Elementen begangen, so werden aus dem Kreis der obenangeführten Personen Kommunisten, die Tat von sonstigen Irregulierten Elementen begangen, so werden von den Obenangeführten diejenigen, die diesen politisch bedingten von dem Gefängnis aus ausgeschlossen.

Es liegt deshalb in der Hand der nichtdeutschen Bevölkerung,

durch sofortige Festnahme
oder Veranlassung der Festnahme der Täter

oder durch Einwirkung auf ihnen bekannte irregeleitete Elemente
oder durch Anzeigen verdächtiger Personen

Bekanntmachung OBWIESZCZENIE

Am 2.12.1943 ist in der Feldherrn-Allee in Warschau wiederum ein heimtückischer Überfall auf einen Mannschaftswagen der Schutzpolizei verübt worden. Hierbei wurden 5 Schutzpolizisten und 1 Angehöriger der Waffen-SS getötet und einige weitere Schutzpolizistenbeamtet verletzt. Durch Aussagen eines bei dem Überfall beteiligten Attentäters, des Polen **WOJCIECH LESAKOWSKI** geb. 12.23 in Dublin, wohnh. in Warschau, Zamiatowa 26/9, steht einwandfrei fest, dass der Überfall von einer Terrorgruppe der englischbörigen Widerstandsbewegung „PZP“ begangen worden ist.

Als Vergeltung hierfür habe ich die nachfolgend aufgeführten 100 Verbrecher, die durch das Standgericht der Sicherheitspolizei gemäß § 1 und 2 der VO. zur Bekämpfung von Angriffen gegen das deutsche Aufbauwerk im GG. vom 2.10.43 wegen Waffenbesitzes und Teilnahme an verbotenen Organisationen am 10.11.43 am 2.12.43 zum Tode verurteilt worden sind, am 3.12.43

Dois 2.12.1943 r. przy ul. Pałuckiej został dokonany niemy napad na samochód z żołnierzami policji porządkowej, przy czym zostało 5 urzędników policji porządkowej i 1 żołnierz SS zabitych oraz kilku innych urzędników policji porządkowej rannych. Przez zeżranie jednego zamachowca, który uczestniczył przy napadzie, Polska **WOJCIECHA LESAKOWSKIEGO**, ur. d. 12.23 r. w Dublinie, zamieszkałego w Warszawie, ul. Zamiatowa 26/9, zostało niezłomie stwierdzone, że napad powyższy został dokonany przez grupę terrorystyczną organizacji tajnej „PZP”, stojącej na usługach Anglii.

Jako odwet za powyższe kaznion następujących 100 zbrodniarzy, którzy zostali skazani przez sąd doraźny Policji Bezpieczeństwa na podstawie § 1 i 2 zarządzenia o zwalczaniu wykręcon przeciw niemieckiemu dziełu odbudowy w Gen. Gubernatorstwie z dnia 2.10.1943 r. za posiadanie broni i udział w zabronionych organizacjach w dniach 10.11.43 r. i 2.12.43 r. na karę śmierci, w dniu

BEKANNTMACHUNG OBWIESZCZENIE

Durch das Standgericht der Sicherheitspolizei am 10.11.1943 r. wegen Teilnahme an verbotenen Organisationen und Waffenbesitzes nach § 1 und 2 der VO. zur Bekämpfung von Angriffen gegen das deutsche Aufbauwerk im GG. vom 2.10.43 zum Tode verurteilt worden sind.

Przez sąd doraźny Policji Bezpieczeństwa, według w dniu 10.11.1943 r. w Warszawie w instancjach sądowniczych i karnych, został na podstawie § 1 i 2 zarządzenia o zwalczaniu wykręcon przeciw niemieckiemu dziełu odbudowy w Gen. Gubernatorstwie z dnia 2.10.1943 r. za posiadanie broni i udział w zabronionych organizacjach 100 przestępców skazanych na karę śmierci.

1. Zdzisław Sulek,	pb./nr. 14.100
2. Tadeusz Lipiński,	„ 20.100
3. Henryk Jan,	„ 21.100
4. Bronisław Kaczmarski,	„ 22.100
5. Stanisław Bork,	„ 23.100
6. Mieczysław Szwed,	„ 24.100
7. Stanisław Szwed,	„ 25.100
8. Stanisław Szwed,	„ 26.100
9. Stanisław Szwed,	„ 27.100
10. Stanisław Szwed,	„ 28.100
11. Stanisław Szwed,	„ 29.100
12. Stanisław Szwed,	„ 30.100
13. Stanisław Szwed,	„ 31.100
14. Stanisław Szwed,	„ 32.100
15. Stanisław Szwed,	„ 33.100
16. Stanisław Szwed,	„ 34.100
17. Stanisław Szwed,	„ 35.100
18. Stanisław Szwed,	„ 36.100
19. Stanisław Szwed,	„ 37.100
20. Stanisław Szwed,	„ 38.100
21. Stanisław Szwed,	„ 39.100
22. Stanisław Szwed,	„ 40.100
23. Stanisław Szwed,	„ 41.100
24. Stanisław Szwed,	„ 42.100
25. Stanisław Szwed,	„ 43.100
26. Stanisław Szwed,	„ 44.100
27. Stanisław Szwed,	„ 45.100
28. Stanisław Szwed,	„ 46.100
29. Stanisław Szwed,	„ 47.100
30. Stanisław Szwed,	„ 48.100
31. Stanisław Szwed,	„ 49.100
32. Stanisław Szwed,	„ 50.100
33. Stanisław Szwed,	„ 51.100
34. Stanisław Szwed,	„ 52.100
35. Stanisław Szwed,	„ 53.100
36. Stanisław Szwed,	„ 54.100
37. Stanisław Szwed,	„ 55.100
38. Stanisław Szwed,	„ 56.100
39. Stanisław Szwed,	„ 57.100
40. Stanisław Szwed,	„ 58.100
41. Stanisław Szwed,	„ 59.100
42. Stanisław Szwed,	„ 60.100
43. Stanisław Szwed,	„ 61.100
44. Stanisław Szwed,	„ 62.100
45. Stanisław Szwed,	„ 63.100
46. Stanisław Szwed,	„ 64.100
47. Stanisław Szwed,	„ 65.100
48. Stanisław Szwed,	„ 66.100
49. Stanisław Szwed,	„ 67.100
50. Stanisław Szwed,	„ 68.100
51. Stanisław Szwed,	„ 69.100
52. Stanisław Szwed,	„ 70.100
53. Stanisław Szwed,	„ 71.100
54. Stanisław Szwed,	„ 72.100
55. Stanisław Szwed,	„ 73.100
56. Stanisław Szwed,	„ 74.100
57. Stanisław Szwed,	„ 75.100
58. Stanisław Szwed,	„ 76.100
59. Stanisław Szwed,	„ 77.100
60. Stanisław Szwed,	„ 78.100
61. Stanisław Szwed,	„ 79.100
62. Stanisław Szwed,	„ 80.100
63. Stanisław Szwed,	„ 81.100
64. Stanisław Szwed,	„ 82.100
65. Stanisław Szwed,	„ 83.100
66. Stanisław Szwed,	„ 84.100
67. Stanisław Szwed,	„ 85.100
68. Stanisław Szwed,	„ 86.100
69. Stanisław Szwed,	„ 87.100
70. Stanisław Szwed,	„ 88.100
71. Stanisław Szwed,	„ 89.100
72. Stanisław Szwed,	„ 90.100
73. Stanisław Szwed,	„ 91.100
74. Stanisław Szwed,	„ 92.100
75. Stanisław Szwed,	„ 93.100
76. Stanisław Szwed,	„ 94.100
77. Stanisław Szwed,	„ 95.100
78. Stanisław Szwed,	„ 96.100
79. Stanisław Szwed,	„ 97.100
80. Stanisław Szwed,	„ 98.100
81. Stanisław Szwed,	„ 99.100
82. Stanisław Szwed,	„ 100.100

83. Stanisław Szwed,	pb./nr. 101.100
84. Stanisław Szwed,	„ 102.100
85. Stanisław Szwed,	„ 103.100
86. Stanisław Szwed,	„ 104.100
87. Stanisław Szwed,	„ 105.100
88. Stanisław Szwed,	„ 106.100
89. Stanisław Szwed,	„ 107.100
90. Stanisław Szwed,	„ 108.100
91. Stanisław Szwed,	„ 109.100
92. Stanisław Szwed,	„ 110.100
93. Stanisław Szwed,	„ 111.100
94. Stanisław Szwed,	„ 112.100
95. Stanisław Szwed,	„ 113.100
96. Stanisław Szwed,	„ 114.100
97. Stanisław Szwed,	„ 115.100
98. Stanisław Szwed,	„ 116.100
99. Stanisław Szwed,	„ 117.100
100. Stanisław Szwed,	„ 118.100
101. Stanisław Szwed,	„ 119.100
102. Stanisław Szwed,	„ 120.100
103. Stanisław Szwed,	„ 121.100
104. Stanisław Szwed,	„ 122.100
105. Stanisław Szwed,	„ 123.100
106. Stanisław Szwed,	„ 124.100
107. Stanisław Szwed,	„ 125.100
108. Stanisław Szwed,	„ 126.100
109. Stanisław Szwed,	„ 127.100
110. Stanisław Szwed,	„ 128.100
111. Stanisław Szwed,	„ 129.100
112. Stanisław Szwed,	„ 130.100
113. Stanisław Szwed,	„ 131.100
114. Stanisław Szwed,	„ 132.100
115. Stanisław Szwed,	„ 133.100
116. Stanisław Szwed,	„ 134.100
117. Stanisław Szwed,	„ 135.100
118. Stanisław Szwed,	„ 136.100
119. Stanisław Szwed,	„ 137.100
120. Stanisław Szwed,	„ 138.100
121. Stanisław Szwed,	„ 139.100
122. Stanisław Szwed,	„ 140.100
123. Stanisław Szwed,	„ 141.100
124. Stanisław Szwed,	„ 142.100
125. Stanisław Szwed,	„ 143.100
126. Stanisław Szwed,	„ 144.100
127. Stanisław Szwed,	„ 145.100
128. Stanisław Szwed,	„ 146.100
129. Stanisław Szwed,	„ 147.100
130. Stanisław Szwed,	„ 148.100
131. Stanisław Szwed,	„ 149.100
132. Stanisław Szwed,	„ 150.100
133. Stanisław Szwed,	„ 151.100
134. Stanisław Szwed,	„ 152.100
135. Stanisław Szwed,	„ 153.100
136. Stanisław Szwed,	„ 154.100
137. Stanisław Szwed,	„ 155.100
138. Stanisław Szwed,	„ 156.100
139. Stanisław Szwed,	„ 157.100
140. Stanisław Szwed,	„ 158.100
141. Stanisław Szwed,	„ 159.100
142. Stanisław Szwed,	„ 160.100
143. Stanisław Szwed,	„ 161.100
144. Stanisław Szwed,	„ 162.100
145. Stanisław Szwed,	„ 163.100
146. Stanisław Szwed,	„ 164.100
147. Stanisław Szwed,	„ 165.100
148. Stanisław Szwed,	„ 166.100
149. Stanisław Szwed,	„ 167.100
150. Stanisław Szwed,	„ 168.100
151. Stanisław Szwed,	„ 169.100
152. Stanisław Szwed,	„ 170.100
153. Stanisław Szwed,	„ 171.100
154. Stanisław Szwed,	„ 172.100
155. Stanisław Szwed,	„ 173.100
156. Stanisław Szwed,	„ 174.100
157. Stanisław Szwed,	„ 175.100
158. Stanisław Szwed,	„ 176.100
159. Stanisław Szwed,	„ 177.100
160. Stanisław Szwed,	„ 178.100
161. Stanisław Szwed,	„ 179.100
162. Stanisław Szwed,	„ 180.100
163. Stanisław Szwed,	„ 181.100
164. Stanisław Szwed,	„ 182.100
165. Stanisław Szwed,	„ 183.100
166. Stanisław Szwed,	„ 184.100
167. Stanisław Szwed,	„ 185.100
168. Stanisław Szwed,	„ 186.100
169. Stanisław Szwed,	„ 187.100
170. Stanisław Szwed,	„ 188.100
171. Stanisław Szwed,	„ 189.100
172. Stanisław Szwed,	„ 190.100
173. Stanisław Szwed,	„ 191.100
174. Stanisław Szwed,	„ 192.100
175. Stanisław Szwed,	„ 193.100
176. Stanisław Szwed,	„ 194.100
177. Stanisław Szwed,	„ 195.100
178. Stanisław Szwed,	„ 196.100
179. Stanisław Szwed,	„ 197.100
180. Stanisław Szwed,	„ 198.100
181. Stanisław Szwed,	„ 199.100
182. Stanisław Szwed,	„ 200.100
183. Stanisław Szwed,	„ 201.100
184. Stanisław Szwed,	„ 202.100
185. Stanisław Szwed,	„ 203.100
186. Stanisław Szwed,	„ 204.100
187. Stanisław Szwed,	„ 205.100
188. Stanisław Szwed,	„ 206.100
189. Stanisław Szwed,	„ 207.100
190. Stanisław Szwed,	„ 208.100
191. Stanisław Szwed,	„ 209.100
192. Stanisław Szwed,	„ 210.100
193. Stanisław Szwed,	„ 211.100
194. Stanisław Szwed,	„ 212.100
195. Stanisław Szwed,	„ 213.100
196. Stanisław Szwed,	„ 214.100
197. Stanisław Szwed,	„ 215.100
198. Stanisław Szwed,	„ 216.100
199. Stanisław Szwed,	„ 217.100
200. Stanisław Szwed,	„ 218.100
201. Stanisław Szwed,	„ 219.100
202. Stanisław Szwed,	„ 220.100
203. Stanisław Szwed,	„ 221.100
204. Stanisław Szwed,	„ 222.100
205. Stanisław Szwed,	„ 223.100
206. Stanisław Szwed,	„ 224.100
207. Stanisław Szwed,	„ 225.100
208. Stanisław Szwed,	„ 226.100
209. Stanisław Szwed,	„ 227.100
210. Stanisław Szwed,	„ 228.100
211. Stanisław Szwed,	„ 229.100
212. Stanisław Szwed,	„ 230.100
213. Stanisław Szwed,	„ 231.100
214. Stanisław Szwed,	„ 232.100
215. Stanisław Szwed,	„ 233.100
216. Stanisław Szwed,	„ 234.100
217. Stanisław Szwed,	„ 235.100
218. Stanisław Szwed,	„ 236.100
219. Stanisław Szwed,	„ 237.100
220. Stanisław Szwed,	„ 238.100
221. Stanisław Szwed,	„ 239.100
222. Stanisław Szwed,	„ 240.100
223. Stanisław Szwed,	„ 241.100
224. Stanisław Szwed,	„ 242.100
225. Stanisław Szwed,	„ 243.100
226. Stanisław Szwed,	„ 244.100
227. Stanisław Szwed,	„ 245.100
228. Stanisław Szwed,	„ 246.100
229. Stanisław Szwed,	„ 247.100
230. Stanisław Szwed,	„ 248.100
231. Stanisław Szwed,	„ 249.100
232. Stanisław Szwed,	„ 250.100
233. Stanisław Szwed,	„ 251.100
234. Stanisław Szwed,	„ 252.100
235. Stanisław Szwed,	„ 253.100
236. Stanisław Szwed,	„ 254.100
237. Stanisław Szwed,	„ 255.100
238. Stanisław Szwed,	„ 256.100
239. Stanisław Szwed,	„ 257.100
240. Stanisław Szwed,	„ 258.100
241. Stanisław Szwed,	„ 259.100
242. Stanisław Szwed,	„ 260.100
243. Stanisław Szwed,	„ 261.100
244. Stanisław Szwed,	„ 262.100
245. Stanisław Szwed,	„ 263.100
246. Stanisław Szwed,	„ 264.100
247. Stanisław Szwed,	„ 265.100
248. Stanisław Szwed,	„ 266.100
249. Stanisław Szwed,	„ 267.100
250. Stanisław Szwed,	„ 268.100
251. Stanisław Szwed,	„ 269.100
252. Stanisław Szwed,	„ 270.100
253. Stanisław Szwed,	„ 271.100
254. Stanisław Szwed,	„ 272.100
255. Stanisław Szwed,	„ 273.100
256. Stanisław Szwed,	„ 274.100
257. Stanisław Szwed,	„ 275.100
258. Stanisław Szwed,	„ 276.100
259. Stanisław Szwed,	„ 277.100
260. Stanisław Szwed,	„ 278.100
261. Stanisław Szwed,	„ 279.100
262. Stanisław Szwed,	„ 280.100
263. Stanisław Szwed,	„ 281.100
264. Stanisław Szwed,	„ 282.100
265. Stanisław Szwed,	„ 283.100
266. Stanisław Szwed,	„ 284.100
267. Stanisław Szwed,	„ 285.100
268. Stanisław Szwed,	„ 286.100
269. Stanisław Szwed,	„ 287.100
270. Stanisław Szwed,	„ 288.100
271. Stanisław Szwed,	„ 289.100
272. Stanisław Szwed,	„ 290.100
273. Stanisław Szwed,	„ 291.100
274. Stanisław Szwed,	„ 292.100
275. Stanisław Szwed,	„ 293.100
276. Stanisław Szwed,	„ 294.100
277. Stanisław Szwed,	„ 295.100
278. Stanisław Szwed,	„ 296.100
279. Stanisław Szwed,	„ 297.100
280. Stanisław Szwed,	„ 298.100
281. Stanisław Szwed,	„ 299.100
282. Stanisław Szwed,	„ 300.100
283. Stanisław Szwed,	„ 301.100
284. Stanisław Szwed,	„ 302.100
285. Stanisław Szwed,	„ 303.100
286. Stanisław Szwed,	„ 304.100
287. Stanisław Szwed,	„ 305.100
288. Stanisław Szwed,	„ 306.100
289. Stanisław Szwed,	„ 307.100
290. Stanisław Szwed,	„ 308.100
291. Stanisław Szwed,	„ 309.100
292. Stanisław Szwed,	„ 310.100
293. Stanisław Szwed,	„ 311.100
294. Stanisław Szwed,	„ 312.100
295. Stanisław Szwed,	„ 313.100
296. Stanisław Szwed,	„ 314.100
297. Stanisław Szwed,	„ 315.100
298. Stanisław Szwed,	„ 316.100
299. Stanisław Szwed,	„ 317.100
300. Stanisław Szwed,	„ 318.100
301. Stanisław Szwed,	„ 319.100
302. Stanisław Szwed,	„ 320.100
303. Stanisław Szwed,	„ 321.100
304. Stanisław Szwed,	„ 322.100
305. Stanisław Szwed,	„ 323.100
306. Stanisław Szwed,	„ 324.100
307. Stanisław Szwed,	„ 325.100
308. Stanisław Szwed,	„ 326.100
309. Stanisław Szwed,	„ 327.100
310. Stanisław Szwed,	„ 328.100
311. Stanisław Szwed,	„ 329.100
312. Stanisław Szwed,	„ 330.100
313. Stanisław Szwed,	„ 331.100
314. Stanisław Szwed,	„ 332.100
315. Stanisław Szwed,	„ 333.100
316. Stanisław Szwed,	„ 334.100
317. Stanisław Szwed,	„ 335.100
318. Stanisław Szwed,	„ 336.100
319. Stanisław Szwed,	„ 337.100
320. Stanisław Szwed,	„ 338.100
321. Stanisław Szwed,	„ 339.100
322. Stanisław Szwed,	„ 340.100
323. Stanisław Szwed,	„ 341.100
324. Stanisław Szwed,	„ 342.100
325. Stanisław Szwed,	„ 343.100
326. Stanisław Szwed,	„ 344.100
327. Stanisław Szwed,	„ 345.100
328. Stanisław Szwed,	„ 346.100
329. Stanisław Szwed,	„ 347.100
330. Stanisław Szwed,	„ 348.100
331. Stanisław Szwed,	„ 349.100
332. Stanisław Szwed,	„ 350.100
333. Stanisław Szwed,	„ 351.100
334. Stanisław Szwed,	„ 352.100
335. Stanisław Szwed,	„ 353.100
336. Stanisław Szwed,	„ 354.100
337. Stanisław Szwed,	„ 355.100
338. Stanisław Szwed,	„ 356.100
339. Stanisław Szwed,	„ 357.100
340. Stanisław Szwed,	„ 358.100
341. Stanisław Szwed,	„ 359.100
342. Stanisław Szwed,	„ 360.100
343. Stanisław Szwed,	„ 361.100
344. Stanisław Szwed,	„ 362.100



Friedrich W. Ruppert

Friedrich W. Ruppert

25. Z akt personalnych funkcjonariuszy SS (1)



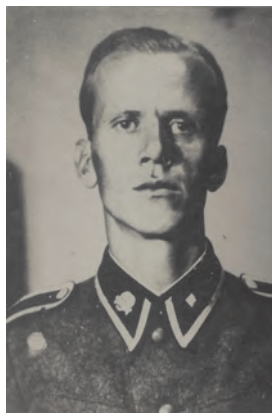
Herbert Nicolas



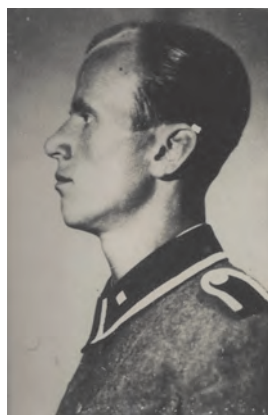
Friedrich W. Ruppert



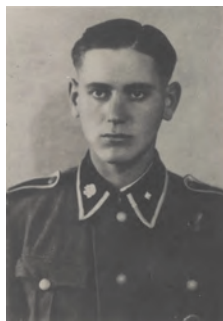
Maximilian Pelz



Maximilian Pelz



Maximilian Pelz



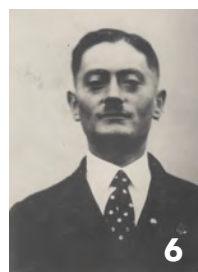
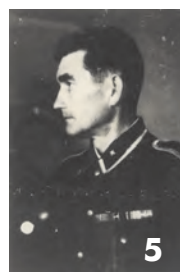
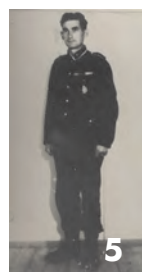
Heinz Villain



Heinz Villain



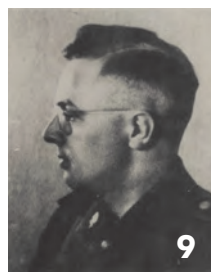
Heinz Villain



26. Z akt personalnych funkcjonariuszy SS (2)

1. Ludwig Armbrüster
2. Wilhelm Bengtson
3. Hans Burmann
4. Rudolf Bär
5. Josef Hermer
6. Erich Hertel

7. Georg Hertel
8. Josef Czuniak
9. Johann Burmann
10. Fritz Buschbaum
11. Herbert Hertel
12. Kurt Klutting





13



13



13



14



14



15



15



15



16



16

13. Herbert Körner

14. Fred Landenberger

15. Hans Ortner

16. Wilhelm Rahn

17. Paul Roloff

18. Helmut Rottler-Kühl

19. Harry Rübe

20. Erich Roßbach

21. Wilhelm Rueff

22. Ernst Rumertsch

23. Rudolf Winter



17



17



18



18



19



19



19



20



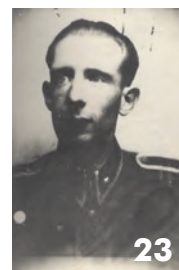
21



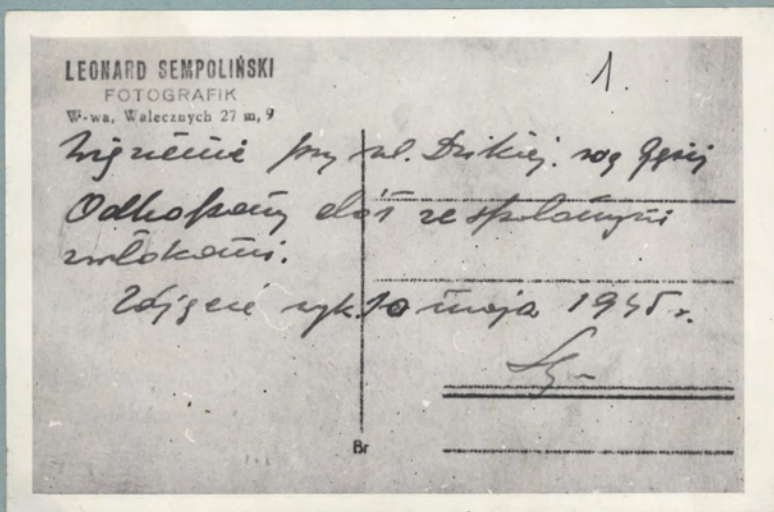
22



22



23



OBÓZ DZIKA RÓG GĘSIEJ
ODKOPANY DÓŁ ZE SPALONYMI ZWŁOKAMI

27. Zdjęcia z prac ekshumacyjnych wykonane 10 maja 1945 r. na terenie byłego obozu koncentracyjnego Warschau przy ul. Gęsiej przez Leonarda Sempolińskiego.

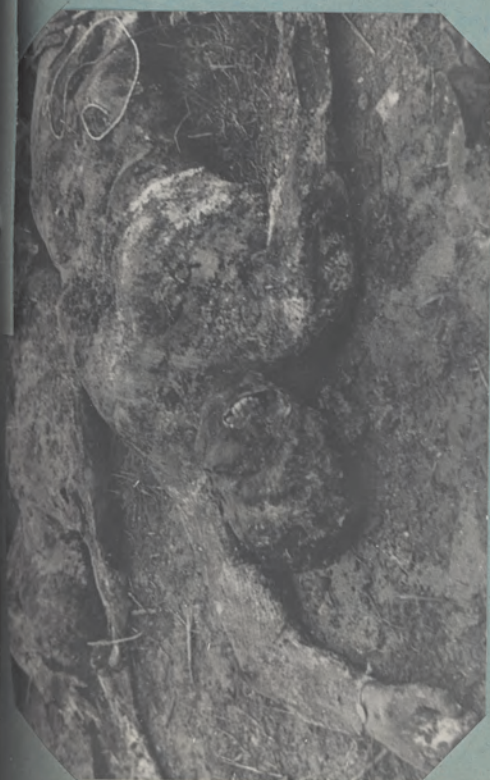
KL WARSZAU

2

2771



WIEZIENIE - PODWÓRZE 1



LEONARD SEMPOLIŃSKI

FOTOGRAFIK

W-wa, Walecznych 27 m. 9

2

*Wzięcie jony m. Drobkiej. w. 98 m.
Wzięcia i elkiwsi.
10 kmg. 1935.*

Ly-

Br

KL WARSCHAU

3

2772



WIEZIENIE - PODWÓRZE 1

LEONARD SEMPOLIŃSKI

FOTOGRAFIK

W-wa, Walecznych 27 m, 9

3

Wzięcie przy ul. Dzikiej w Warszawie

Fragment z elektryczności

zdjęci z 10 maja 1945r.

Lg-

Br

KL WARSCHAU

4
2773



WIEZIENIE - PODWÓRZE 3

LEONARD SEMPOLINSKI
FOTOGRAFIK
W-wa, Walecznych 27 m. 9

4.
*Wycięte w al. brytyjskiej z gipsu
fragmenty z okoliczności
złoty w kamieniu w m. 9
1945 r. Sg-*

Br

KL WARSCHAU

5

2774



WIEZIENIE - KUPA POPIOŁU "E"

LEONARD SEMPOLIŃSKI

FOTOGRAFIK

W-wa, Walecznych 27 m. 9

Inżynier Jan zł. Dzikiej rdz. 1912

Fragmenty z ekshumacji

zdjęci zyk. 10 kwietnia 1945r.

L

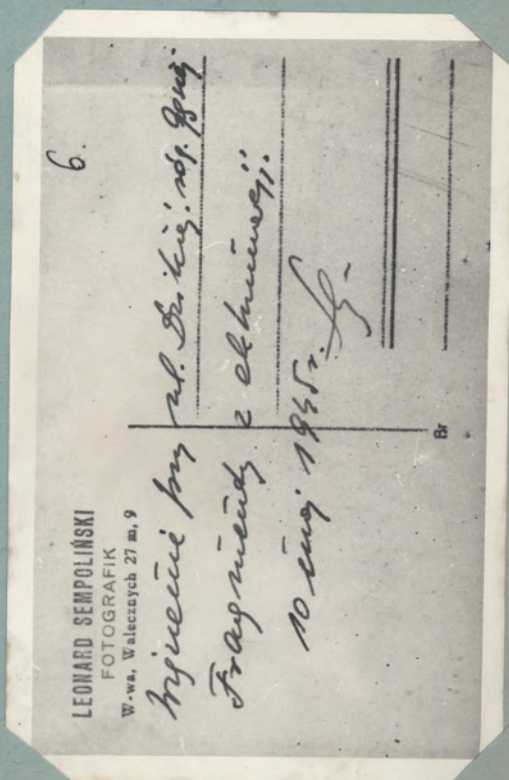
Br

KL WARSZAU

6
2775



WIEZIENIE - DOL "D"

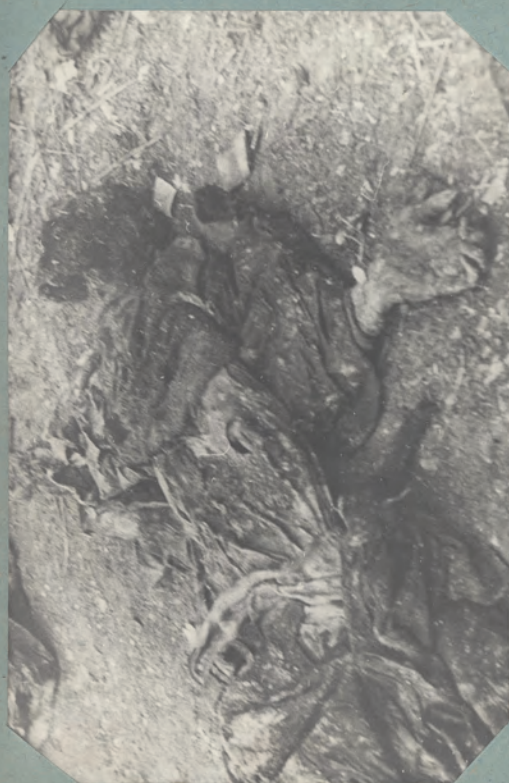


KL WARSZAU

7
2776



WIEZIENIE - DÓŁ "D"



LEONARD SEMPOLINSKI

FOTOGRAFIK

W-ws, Walecznych 27 m. 9

Wzięci przy ul. Główny w Warszawie
stragnięci z ekshumacji
wprowadzeni 10 maja 1945 r.

4-

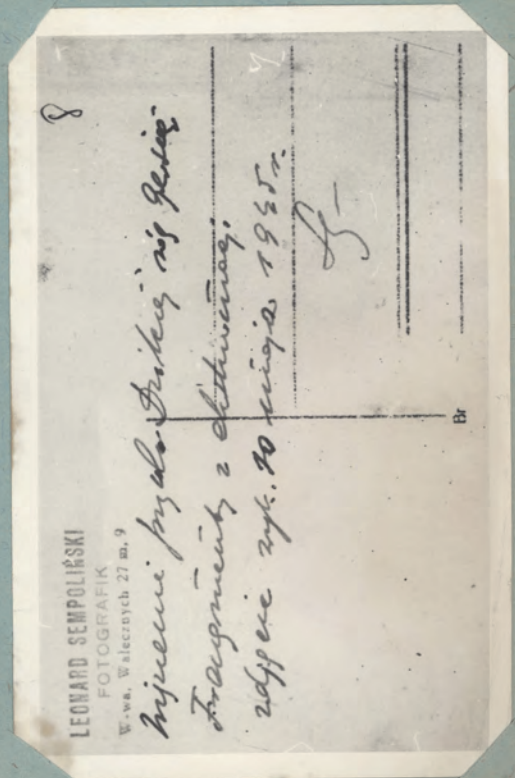
Br

KL WARSCHAU

8
2777



WIEZIENIE - DÓŁ "C"





WIEZIENIE
MUR A-B ZE ŚLADAMI KUL I GRANATÓW



9.

LEONARD SEMPOLIŃSKI
FOTOGRAFIA
W-wa, Waliców 27 m. 9

Inżynier przy ul. Brücking, v. 1944.
Fragment z ekshumacji.
zdjęcie wyk. 10 maja 1945 r.

[Signature]

Br



WIEZIENIE
FRAGMENT Z EKSHUMACJI

LEONARD SEMPOLINSKI
FOTOGRAFIK
W-wa, Walecznych 27 m, 9

10

*Wzięcie fr. z Siłkiej w. 9, 9, 9, 9.
Fragmenty z ekshumacji.
zdjęcie wyk. 10 maja 1945.*

L-

Br

KL WARSCHAU

11

2780



WIEZIENIE - PODWÓRKO 4
OMUROWANY OTWÓR KANAŁU "F"



11

LEONARD SEMPOLIŃSKI
FOTOGRAFIK
W.wa., Walecznych 27 m. 9

*Wyjęcie mł. al. Lechicki przy Gęsi
Pragniętych i ekwiwale
zdjęcie wykonane 10 maja 1938r. (1945)*

Ł

Br



WIEZIENIE - WLOT KANAŁU "F"
STERTA EKSHUMOWANYCH KOŚCI I CZASZEK



12

LEONARD SEMPOLINSKI

FOTOGRAFIK

W-wa, Walecznych 27 m. 9

Inżynier przy ul. Dzikiej w Warszawie
Składe kości; csonki zdyktaparyse
podwos ekshumacji

zdjęcie wyk. 18 maja 1945r.

[Signature]

Br

KL WARSCHAU

13

2782



WIEZIENIE
EKSHUMOWANE KOŚCI LUDZKIE



13

LEONARD SEMPOLIŃSKI
FOTOGRAFIK

W-wa, Walecznych 27 m. 9

Wyższe przy ul. Dzikiej wój Spis

Fragmencie z ekshumacji

Wyjęcie wyk. 10 sierpnia 1945.

L

B

KL WARSCHAU

14

2783



WIĘZIENIE
EKSHUMOWANE KOŚCI LUDZKIE

LEONARD SEMPOLŃSKI

FOTOGRAFIK

W-wa, Walecznych 27 m, 9

14
Inicjały p. m. Dzikiej: 10/11/15
Fragmenty z ekshumacji.

10 maj 1945. *[Signature]*

Br

KL WARSZAW-KREMATORIUM

15

2784



WEJŚCIE Z PODWÓRZA 5 DO KREMATORIUM PALENISKA "G"



15

LEONARD SEMPOLINSKI
FOTOGRAFIK
W-wa, Walecznych 27 m. 9

Inżynier Jan M. Dzikowski
Fragment elektrowni
zdjęcie zyk. 10 maja 1945r.

[Signature]

Bz

KL WARSCHAU-KREMATORIUM

16

2785



KREMATORIUM-PALENISKO "G"

16

LEONARD SEMPOLIŃSKI
FOTOGRAFIK
W-wa, Walecznych 27 m. 9

*Wojenne smy al. Gruz
wydobycie prochu
pamiętności, wyjątk
ze śladów: kamień
wyjęty wykopane 10/11/1945.*

Br

KL WARSCHAU
KREMATORIUM

17
2786



WIEZIENIE
KREMATORIUM - PALENISKO "G"



17
LEONARD SEMPOLSKI
FOTOGRAFIK
W. wa, Walecznych 27 m. 9

Krematorium w wyjeździe
przy ul. Główny
wyjeździe wykończony 10/11/45.

Br

KL WARSCHAU KREMATORIUM



PALENISKO „G”

LEONARD SEMPOLIŃSKI
FOTOGRAFIK
W-wa, Walecznych 27 m. 9

18

*Hygieniczne przy ul. Główniej
Krematorium
zdjęcie wykonane 10/5-45*

Br

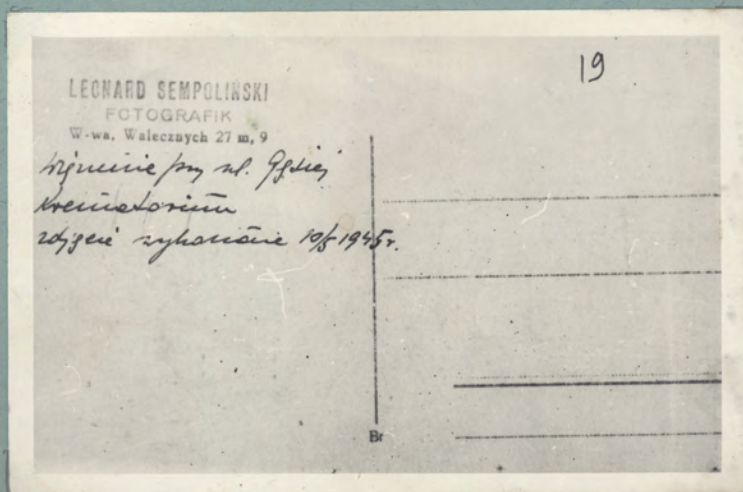
KL WARSZAWA - KREMATORIUM

19

2788



KREMATORIUM - PALENISKO "G"



KL WARSCHAU

21

2790

KREMATORIUM



KREMATORIUM



KREMATORIUM



2731

BUDYNEK KREMATORIUM
W WIEZIENIU PRZY ULICY GĘSIEJ



24

NAPIS NA OGRODZENIU WIEZIENNYM OBOZU PRZY ULICY
GĘSIEJ: „ UWAGA! STREFA NEUTRALNA
STRZELA SIĘ BEZ OSTRZEŻENIA ”



ZWŁOKI POD WARSTWĄ ZIEMI



OTWÓR KANAŁU "K"



WIEZIENIE - PODWÓRKO II ZE ŚLADAMI
POPIELISK I POPAŁONYCH KOŚCI



h.



WIEZIENIE - DÓŁ "J"



2797



MOGIŁA ZBIOROWA NA DZIEDZINCU



STUDNIE ZASYPANE POPIOŁAMI
SPALONYCH ZWŁOK



KREMATORIUM

36



FRAGMENTY NIEWYKONCZONEGO KREMATORIUM



39

TZW. "TEATR" - PODWÓRZE "GĘSIÓWKI"



40

STOSY ŁUSEK PO EGZEKUCJACH NA JEDNYM
Z PODWÓRCÓW WIEZIENIA.

122



KL WARSZAU
KREMATORIUM

OBOZ ZAGŁADY
W WARSZAWIE
NA ULICY DZIKIEJ

KREMATORIUM
W GMACHU
BYŁEGO WIEZIENIA



Oboz Zagłady w Warszawie
(-b. więz. więz. na Dzikiej)
Krematorium w gmachu
więzienia
(st. centrali paleniska)
zdj. plac fot. Ur. Inf. i Prop.





28. Patrol kompanii „Giewonta” oprowadzany po terenie Gęsiówki przez uwolnionego więźnia obozu, w głębi widać gmach byłego więzienia wojskowego. Sierpień 1944 r. W aktach śledztwa fotografia błędnie opisana jako lagier przy ul. Bonifraterskiej (Akta śledztwa, s. 552, 2049, 4909).



29. Grupa więźniów z Gęsiówki uwolnionych 5 sierpnia 1944 r. przez żołnierzy Batalionu „Żośka” AK. Na dole drugi z lewej (siedzi) Bronisław Miodowski.



30. Żołnierze kompanii „Giewonta” na terenie wyzwolonej Gęsiówki. Drugi od lewej – Stanisław Kozicki „Howerla”, trzeci – Wacław Cyniak „Orlicz”. Sierpień 1944 r.



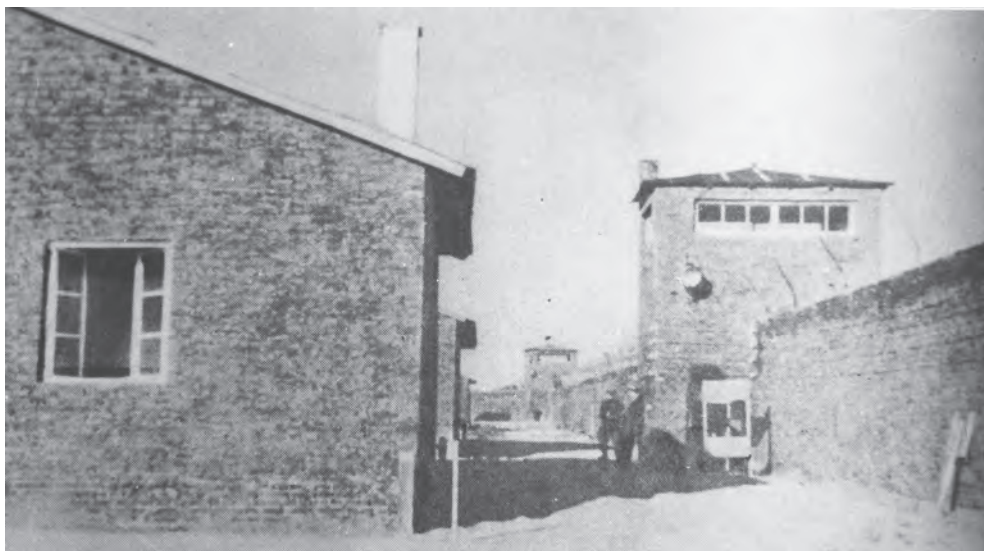
31. Żołnierze plutonu „Alek” na terenie Gęsiówki. Stoją od lewej: Wojciech Omyła „Wojtek”, Juliusz Bogdan Deczkowski „Laudański”, Tadeusz Milewski „Ćwik”. Sierpień 1944 r.



32. Żołnierze kompanii „Giewonta” na terenie Gęsiówki. Widoczny mur i komin krematorium. Sierpień 1944 r.



33. Wieża wartownicza w obozie Gęsiówka. Sierpień 1944 r.



34. Murowany barak wzniesiony w pobliżu muru otaczającego Lager II obozu Gęsiówka. Sierpień 1944 r.



35. Fragment panoramy obozu – rozbity przez powstańców niemiecki bunkier przy ul. Okopowej róg Gęsiej. Sierpień 1944 r.

36. Tankowanie benzyny przez powstańców na ul. Okopowej przy ul. Wolność. Czwarty od lewej stoi (tyłem) Zdzisław Moszczeński „Ryk”; na czołgu pierwszy od lewej – Jerzy Michalski „Dąbrowa”, drugi – Jan Myszkowski-Bagiński „Bajan”. Pierwsze dni sierpnia 1944 r.



37. Zdobywczy czołg. Pierwsze dni sierpnia 1944 r.



38. Tablica na fasadzie domu przy ul. Anielewicza 34 upamiętniająca wyzwolenie Gęsiówki przez żołnierzy AK. Jest to dotychczas jedyne upamiętnienie KL Warschau (bez użycia nazwy obozu). Fot. Piotr Życieński.



SPIS ILUSTRACJI

1. Fragment kroniki wydarzeń na terenie miasta st. Warszawy Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu RP na Kraj z listopada 1943 r. (s. 607)
2. Fragment kroniki wydarzeń na terenie miasta st. Warszawy Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu RP na Kraj z grudnia 1943 r. (s. 608)
3. Odpis wstępnego protokołu oględzin budynku byłego więzienia wojskowego przy ul. Zamenhofs róg Gęsiej z 29 maja 1945 r. (s. 609–610)
4. Odpis dodatkowego protokołu oględzin budynku byłego więzienia wojskowego przy ul. Zamenhofs róg Gęsiej z 30 maja 1945 r. (s. 611–612)
5. Sprawozdanie sekretarza Komisji dla Zbadania Zbrodni Niemieckich w Warszawie o obozie zagłady znajdującym się na terenie dawnego więzienia wojskowego przy ul. Zamenhofs z 20 lipca 1945 r. (s. 613–614)
6. Protokół oględzin budynku byłego więzienia wojskowego przy ul. Zamenhofs róg Gęsiej z 16 maja 1946 r. (s. 615–620)
7. Pismo naczelnika Miejskiego Zakładu Pogrzebowego w Warszawie z 9 grudnia 1946 r. w sprawie prochów ludzkich zebranych podczas prac ekshumacyjnych prowadzonych na terenie byłego obozu koncentracyjnego Warschau (s. 621)
8. Szkic obozu koncentracyjnego Warschau – załącznik do protokołu przesłuchania świadka Janiny Czesławy Ź. z 17 sierpnia 1945 r. (s. 622)
9. Szkic obozu przy ul. Gęsiej – załącznik do protokołu przesłuchania świadka Wacława K. z 11 lipca 1986 r. (s. 623)
10. Szkic obozu przy ul. Gęsiej – załącznik do protokołu przesłuchania świadka Józefa K. z 13 stycznia 1988 r. (s. 624)
11. Szkic obozu przy ul. Gęsiej – załącznik do protokołu przesłuchania świadka Mariana K. z 7 października 2004 r. (s. 625)
12. Domniemany plan obozu koncentracyjnego Warschau (za: N. Davies, *Powstanie '44*, Warszawa 2004, s. 861) (s. 626)
13. Niemieckie zdjęcie lotnicze obszaru byłego getta warszawskiego z 4 listopada 1944 r., w aktach śledztwa błędnie opisane jako zdjęcie amerykańskie wykonane nad Warszawą w 1943 r.; Akta śledztwa, s. 543 (s. 629)
14. Szkic sytuacyjny terenu byłego obozu koncentracyjnego Warschau z 20 maja 1946 r. wykonany przez kaprała MO Stanisława Staszczuka (s. 630–631).
15. Fasada budynku byłego więzienia wojskowego przy ul. Zamenhofs 19. Rok 1945 (s. 632)
16. Południowo-zachodnie podwórze Gęsiówki od ul. Gęsiej. Rok 1945 (s. 632)
17. „Amfiteatr” („teatr”) obozu Gęsiówka – fragment malowideł na ścianach kasyna dla esesmanów. Rok 1945 (s. 633)
18. Fragment muru z wieżą wartowniczą otaczającego teren obozu Warschau przy ul. Gęsiej 24 (s. 633)
19. Teren obozu, jedno z podwórzcy byłego więzienia wojskowego. Rok 1945 (s. 634)

20. Teren obozu – podwórze V. Rok 1945 (s. 634)
21. Teren obozu – podwórze V z ruinami wysadzonego przez Niemców w powietrze krematorium. Rok 1945 (s. 635)
22. Wieża strażnicza Gęsiówki od strony ul. Okopowej. Rok 1945 (s. 635)
23. Seria fotografii z lipca 1944 r. wykonana od strony ul. Glinianej, przy której znajdował się obóz Warschau – Lager II (s. 636–637)
24. „Obwieszczenia śmierci”; Egzekucja pod murem getta warszawskiego (s. 638–639)
25. Z akt personalnych funkcjonariuszy SS (1) (s. 640–641)
26. Z akt personalnych funkcjonariuszy SS (2) (s. 642–643)
27. Zdjęcia z prac ekshumacyjnych wykonane 10 maja 1945 r. na terenie byłego obozu koncentracyjnego Warschau przy ul. Gęsiej przez Leonarda Sempolińskiego (s. 644–671)
28. Patrol kompanii „Giewonta” oprowadzany po terenie Gęsiówki przez uwolnionego więźnia obozu, w głębi widać gmach byłego więzienia wojskowego. Sierpień 1944 r. W aktach śledztwa fotografia błędnie opisana jako lagier przy ul. Bonifraterskiej (Akta śledztwa, s. 552, 2049, 4909) (s. 672)
29. Grupa więźniów z Gęsiówki uwolnionych 5 sierpnia 1944 r. przez żołnierzy Batalionu „Zośka” AK. Na dole drugi z lewej (siedzi) Bronisław Miodowski (s. 672)
30. Żołnierze kompanii „Giewonta” na terenie wyzwolonej Gęsiówki. Drugi od lewej – Stanisław Kozicki „Howerla”, trzeci – Wacław Cyniak „Orlicz”. Sierpień 1944 r. (s. 673)
31. Żołnierze plutonu „Alek” na terenie Gęsiówki. Stoją od lewej: Wojciech Omyła „Wojtek”, Juliusz Bogdan Deczkowski „Laudański”, Tadeusz Milewski „Ćwik”. Sierpień 1944 r. (s. 673)
32. Żołnierze kompanii „Giewonta” na terenie Gęsiówki. Widoczny mur i komin krematorium. Sierpień 1944 r. (s. 674)
33. Wieża wartownicza w obozie Gęsiówka. Sierpień 1944 r. (s. 674)
34. Murowany barak wzniesiony w pobliżu muru otaczającego Lager II obozu Gęsiówka. Sierpień 1944 r. (s. 674)
35. Fragment panoramy obozu – rozbity przez powstańców niemiecki bunkier przy ul. Okopowej róg Gęsiej. Sierpień 1944 r. (s. 675)
36. Tankowanie benzyny przez powstańców na ul. Okopowej przy ul. Wolność. Czwarty od lewej stoi (tyłem) Zdzisław Moszczeński „Ryk”; na czołgu pierwszy od lewej – Jerzy Michalski „Dąbrowa”, drugi – Jan Myszkowski-Bagiński „Bajan”. Pierwsze dni sierpnia 1944 r. (s. 675)
37. Zdobywczy czołg. Pierwsze dni sierpnia 1944 r. (s. 675)
38. Tablica na fasadzie domu przy ul. Anielewicza 34 upamiętniająca wyzwolenie Gęsiówki przez żołnierzy AK. Jest to dotychczas jedyne upamiętnienie KL Warschau (bez użycia nazwy obozu). Fot. Piotr Życieński (s. 676)

WYKAZ SKRÓTÓW

AAN	– Archiwum Akt Nowych w Warszawie
AB	– Ausserordentliche Befriedungsaktion (nadzwyczajna akcja pacyfikacyjna)
AC	– Areszt Centralny
AEL	– Arbeitserziehungslager (wychowawczy obóz pracy)
AIPN	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
AK	– Armia Krajowa
AL	– Arbeitslager (obóz pracy)
AŻIH	– Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie
BBT	– Biuro Badań Technicznych
BdO	– Befehlshaber der Ordnungspolizei (dowódca Policji Porządkowej)
BdS	– Befehlshaber der Sicherheitspolizei (dowódca Policji Bezpieczeństwa)
BOS	– Biuro Odbudowy Stolicy
BUiAD	– Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN
BV	– Berufsverbrecher (więzień kryminalny)
ckm	– ciężki karabin maszynowy
CNN	– Cable News Network (amerykańska stacja telewizyjna)
COP	– Centralny Obóz Pracy
CSSD	– Chef der Sicherheitspolizei und des SD
CWOP	– Centralne Więzienie – Ośrodek Pracy w Warszawie
DDR	– Deutsche Demokratische Republik (Niemiecka Republika Demokratyczna)
DOKP	– Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych
DR	– Delegatura Rządu RP na Kraj
DzU	– Dziennik Ustaw
Gestapo	– Geheime Staatspolizei (Tajna Policja Państwowa)
GG	– Generalgouvernement (Generalne Gubernatorstwo)
GK	– Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce; Główna Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
GKBZHwP	– Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
GKBZpNP	– Główna Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
HA	– Hauptamt (Główny Urząd)
HSSPF	– Höherer SS und Polizeiführer (wyższy dowódca SS i policji)
IPN	– Instytut Pamięci Narodowej
Joint	– American Jewish Joint Distribution Committee (Amerykańsko-Żydowski Połączony Komitet Pomocy)
kbk	– karabinek
KC	– Komitet Centralny
KCO	– kocioł centralnego ogrzewania

KdG	– Kommandeur der Gendarmerie (komendant żandarmerii)
KdO	– Kommandeur der Ordnungspolizei (komendant Policji Porządkowej)
KdS	– Kommandeur der Sicherheitspolizei und des SD (komendant Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa)
Kedyw	– Kierownictwo Dywersji AK
KG	– Komenda Główna
KGL	– Kriegsgefangenenlager (obóz jeńców wojennych)
kk	– kodeks karny
KL	– Konzentrationslager (obóz koncentracyjny)
kpk	– kodeks postępowania karnego
kpp	– karna pomoc prawna
Kripo	– Kriminalpolizei (Policja Kryminalna)
KsSch	– Kommandeur der Schutzpolizei (komendant Policji Ochronnej)
KW	– Komórka Więzienna Wydziału Bezpieczeństwa Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu na Kraj
KZ	– Konzentrationslager (obóz koncentracyjny)
MBP	– Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
MG	– Maschinengewehr (karabin maszynowy)
MO	– Milicja Obywatelska
MP	– Monitor Polski
MPO	– Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania
MWD	– Ministierstwo Wnutriennich Dieł (Ministerstwo Spraw Wewnętrznych)
NKWD	– Narodnyj Komissariat Wnutriennich Dieł (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych)
NRD	– Niemiecka Republika Demokratyczna
NSA	– Naczelny Sąd Administracyjny
NSDAP	– Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei (Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza)
NSZ	– Narodowe Siły Zbrojne
OKŚZpNP	– Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
OKW	– Oberkommando der Wehrmacht (Naczelne Dowództwo Wehrmachtu)
ONZ	– Organizacja Narodów Zjednoczonych
Orpo	– Ordnungspolizei (Policja Porządkowa)
PCK	– Polski Czerwony Krzyż
PK	– Policja Kryminalna
PKOp	– Polski Komitet Opiekuńczy na miasto Warszawę
PKP	– Polskie Koleje Państwowe
PKS	– Państwowa Komunikacja Samochodowa
PP	– Polnische Polizei (Policja Polska GG)
PRK	– Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych
PRL	– Polska Rzeczpospolita Ludowa
PWN	– Państwowe Wydawnictwo Naukowe
RFN	– Republika Federalna Niemiec
RP	– Rzeczpospolita Polska
RSHA	– Reichssicherheitshauptamt (Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy)
SA	– Sturmabteilungen (Oddziały Szturmowe NSDAP)
Schupo	– Schutzpolizei (Policja Ochronna)
SD	– Sicherheitsdienst (Służba Bezpieczeństwa)

Sipo	– Sicherheitspolizei (Policja Bezpieczeństwa)
SPEC	– Stołeczne Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej
SS	– Schutzstaffeln (Sztafety Ochronne)
SSPF	– SS und Polizeiführer (dowódca SS i policji)
SS-WVHA	– SS-Hauptamt Verwaltung und Wirtschaft (Główny Urząd Gospodarczo-Administracyjny SS)
Stasi	– Staatssicherheitsdienst (służba bezpieczeństwa NRD)
Toporol	– Towarzystwo Popierania Rolnictwa
UB	– Urząd Bezpieczeństwa
UJP	– Uniwersytet Józefa Piłsudskiego w Warszawie
UNESCO	– United Nations Educational, Scientific and Cultural Organization (Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Oświaty, Nauki i Kultury)
UPA	– Ukraińska Powstańcza Armia
VD	– volksdeutsch
WP	– Wojsko Polskie
WTK	– „Warszawski Tygodnik Kulturalny”
WWK	– Warszawski Węzeł Kolejowy
ZBL	– Zentralbauleitung (Centralny Zarząd Budowlany)
ZBoWiD	– Związek Bojowników o Wolność i Demokrację
ZG	– Zarząd Główny
ZSRR	– Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
ZSRS	– Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich
ZStL	– Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltungen zur Aufklärung nationalsozialistischer Verbrechen (Centrala Krajowych Zarządów Wymiaru Sprawiedliwości do Badania Zbrodni Narodowosocjalistycznych)
ZUS	– Zakład Ubezpieczeń Społecznych
ZWZ	– Związek Walki Zbrojnej
ŻKH	– Żydowska Komisja Historyczna

BIBLIOGRAFIA

- Adama Czerniakowa *dziennik getta warszawskiego 6 IX 1939–23 VII 1942*, oprac. M. Fuks, Warszawa 1983
- Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. D. Libionka, Warszawa 2004
- Angrick A., Klein P., *Die „Endlösung” in Riga: Ausbeutung und Vernichtung 1941–1944*, Darmstadt 2006
- Anlen B., *Ze wspomnień więźnia Pawiaka i Gęsiówki podczas Powstania Warszawskiego*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2003, nr 1
- Arendt H., *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, Kraków 2004
- Aresztowane Powstanie*, wstęp B. Gronek, oprac. J.Z. Sawicki, Warszawa 2004
- Atlas historyczny Warszawy. Wybrane źródła kartograficzne*, Warszawa 1999
- Audycja powstańczego Polskiego Radia o uwolnieniu przez Armię Krajową Żydów z Gęsiówki (Konzentrationslager Warschau) przy ul. Gęsiej [w:] Polacy–Żydzi. 1939–1945*, oprac. A.K. Kunert, Warszawa 2001
- Autobiografia Rudolfa Hössa, komendanta obozu oświęcimskiego*, Warszawa 1989
- Bartoszewski W., *Akcja „Wieniec”. Z działań AK. Pierwszy wielki akt dywersji w Warszawie*, „Tygodnik Powszechny” 1957, nr 39–40
- Bartoszewski W., *Dni walczącej Stolicy. Kronika Powstania Warszawskiego*, Warszawa 2004
- Bartoszewski W., *Pisma wybrane*, t. 1: 1942–1957, oprac. A.K. Kunert, Kraków 2007
- Bartoszewski W., *Po obu stronach muru [w:] Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, red. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, Warszawa 2007
- Bartoszewski W., *Pogrzeb, jakiego nie zna świat. Sto trumien prochów ludzkich z GISZ-u i Woli*, „Gazeta Ludowa”, 31 VII 1946
- Bartoszewski W., *Sto trumien z prochami męczenników. Wstrząsające sceny na cmentarzu wolskim*, „Gazeta Ludowa”, 7 VIII 1946
- Bartoszewski W., *Straceni na ulicach miasta. Egzekucje w Warszawie 16 X 1943 – 26 VII 1944*, Warszawa 1970
- Bartoszewski W., *1859 dni Warszawy*, Kraków 1984
- Bartoszewski W., *Warszawski pierścień śmierci 1939–1944*, Warszawa 1970
- Berenstein T., Rutkowski A., *Obóz koncentracyjny dla Żydów w Warszawie (1943–1944)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1967, nr 62
- Berenstein T., *Ceny produktów żywnościowych w Warszawie i w getcie warszawskim w latach okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1969, nr 70
- Berenstein T., *Praca przymusowa Żydów w Warszawie w czasie okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1963, nr 45–46
- Biernacki S., *Okupant a polski ruch oporu. Władze hitlerowskie w walce z ruchem oporu w dystrykcie warszawskim 1939–1944*, Warszawa 1989

- Black P., *Prosty żołnierz „akcji Reinhardt”. Oddziały z Trawniki i eksterminacja polskich Żydów* [w:] *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. D. Libionka, Warszawa 2004
- Blättler (Mawick) F., *Warszawa 1942. Zapiski szofera szwajcarskiej misji lekarskiej*, oprac. T. Szarota, Warszawa 1982
- Bojemski S., *Poszli w skier powodzi... Narodowe Siły Zbrojne w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa–Charlottesville 2002
- Borejsza J.W., „Śmieszne sto milionów Słowian...”. *Wokół światopoglądu Adolfa Hitlera*, Warszawa 2006
- Borkiewicz-Celińska A., *Batalion „Zośka”*, Warszawa 1990
- Born-Bornstein R., *Powstanie Warszawskie. Wspomnienia*, „Zeszyty Historyczne” 1987, z. 80
- Borodziej W., *Terror i polityka. Policja niemiecka a polski ruch oporu w GG 1939–1944*, Warszawa 1985
- Brzezicki E., Gawalewicz A., Hołuj T., Kępiński A., Kłodziński S., Wolter W., *Więźniowie funkcyjni w hitlerowskich obozach koncentracyjnych* [w:] A. Kępiński, *Refleksje oświęcimskie*, wybór i wstęp Z.J. Ryn, Kraków 2005
- Butler R., *Gestapo*, Warszawa 2006
- Chyrek A., *Numeracja i sposób oznaczania więźniów w obozie Stutthof*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 2 (10)
- Crankshaw E., *Gestapo*, Warszawa 1995
- Cyra A., *Ochotnik do Auschwitz. Witold Pilecki (1901–1948)*, Oświęcim 2000
- Czech D., *Kalendarz wydarzeń w KL Auschwitz*, Oświęcim 1992
- Czuperska-Śliwicka A., *Cztery lata ostrego dyżuru. Wspomnienia z Pawiaka*, Warszawa 1968
- Datner S., *Obozy jeńckie Wehrmachtu na ziemiach polskich w latach 1939–1945*, Warszawa 1967
- Datner S., *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych armii regularnych w II wojnie światowej*, Warszawa 1961
- Davies N., *Powstanie '44*, Kraków 2004
- Die neue deutsche Stadt Warschau według planów niemieckich*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce” 1947, t. 2
- Domańska R., *A droga ich wiodła przez Pawiak*, Warszawa 1981
- Domańska R., *Obozy w getcie warszawskim*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytutu Pamięci Narodowej” 1992, t. 34
- Domańska R., *Pawiak – kaźń i heroizm*, Warszawa 1988
- Domańska R., *Pawiak – więzienie Gestapo. Kronika 1939–1944*, Warszawa 1978
- Domańska R., *Policja bezpieczeństwa dystryktu warszawskiego i jej więzienie „śledcze” Pawiak*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1978, t. 28
- Drozdowski M.M., Zahorski A., *Historia Warszawy*, Warszawa 2004
- Drozdowski M.M., *Ludność żydowska świata wobec Powstania Warszawskiego* [w:] *Tragizm i sens Powstania Warszawskiego*, red. J. Kuczyński, J.L. Krakowiak, Warszawa 2006
- Dunin-Wąsowicz K., *Niemieckie źródła fotograficzne do dziejów Warszawy*, „Dzieje Najnowsze” 1996, nr 1
- Dunin-Wąsowicz K., *Warszawa w lat 1939–1945*, Warszawa 1984
- Duraczyński E., *Wojna i okupacja. Wrzesień 1939 – kwiecień 1943*, Warszawa 1974
- Eisenbach A., *Hitlerowska polityka zagłady Żydów*, Warszawa 1961
- Eksterminacja Żydów na ziemiach polskich w okresie okupacji hitlerowskiej. Zbiór dokumentów*, oprac. T. Berenstein, A. Eisenbach, A. Rutkowski, Warszawa 1957
- Engelking B., Leociak J., *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa 2001

- Ernest S., *O wojnie wielkich Niemiec z Żydami Warszawy*, oprac. M. Młodkowska, Warszawa 2003
- Finder G.N., *Jewish Prisoner Labour in Warsaw after the Getto Uprising, 1943–1944* [w:] *Polin. Studies in Polish Jewry*, Oxford–Portland, Oregon 2004, t. 17
- Fogelman D., *Pamiętnik pisany w bunkrze*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1961, nr 37
- Frankowski T., *Ludzie i bestie. Socjologiczne studium mikrostruktur społecznych niemieckiego obozu koncentracyjnego*, Warszawa 2003
- Frankowski T., *Socjologiczne aspekty funkcjonowania hitlerowskich obozów koncentracyjnych 1939–1945*, Warszawa 1996
- Gerlacha C., *Konferencja w Wannsee. Los niemieckich Żydów a polityczna decyzja Hitlera o wymordowaniu wszystkich Żydów Europy*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1998, nr 1–2
- Getter M., *Zarys organizacji policji niemieckiej w Warszawie i dystrykcie Warszawa w latach 1939–1945*, „Rocznik Warszawski” 1965, t. 6
- Gigilewicz E., *Lublinland – państwo żydowskie w planach III Rzeszy*, Radom 2004
- Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce i jej oddziały terenowe w 1945 roku. *Wybór dokumentów*, oprac. M. Motas, Warszawa 1995
- Goetel F., *Czasy wojny*, Gdańsk 1990
- Goldstein C.I., *Bunkier*, „Karta” 2004, nr 41
- Goldstein C.I., *Bunkier*, przekład z jidysz Sara Arm, Warszawa 2006
- Grabowski W., *Polska Agencja Telegraficzna 1918–1991*, Warszawa 2005
- Grabowski W., *Polska tajna administracja cywilna 1940–1945*, Warszawa 2003
- Grünberg K., *SS. Gwardia Hitlera*, Warszawa 1994
- Grzesiuk S., *Pięć lat kacetu*, Warszawa 2005
- Gumkowski J., *Eksterminacja ludności cywilnej w Warszawie* [w:] *Eksterminacja ludności w Polsce w czasie okupacji niemieckiej 1939–1945*, Poznań 1962
- Haska A., *„Jestem Żydem, chcę wejść”. Hotel Polski w Warszawie, 1943*, Warszawa 2006
- Hempel A., *Pogrobowcy kłeski. Rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa 1990
- Hilberg R., *Sprawcy, ofiary, świadkowie. Zagłada Żydów 1933–1945*, Warszawa 2007
- Hoffman Z., *Areszt Centralny w getcie warszawskim tzw. „Gęsiówka”* [w:] *Powstanie w getcie warszawskim. Sesja w 45 rocznicę (14–15 kwietnia 1988 r.)*, Warszawa 1989
- Höhne H., *Zakon trupiej czaszki*, Warszawa [2004]
- Indeks imienny do zbioru wniosków na odznaczenia dla funkcjonariuszy SS i policji w Generalnym Gubernatorstwie*, oprac. M. Wysocka, Warszawa 1974
- Jaszczyński K., *Były koszary, będzie muzeum*, „Stolica” 2007, nr 8 (2185)
- Johnson P., *Historia świata (od roku 1917)*, Londyn 1989
- Kalbarczyk S., *Sowieckie represje wobec polskiego podziemia niepodległościowego w Warszawie i okolicach na przełomie 1944 i 1945 roku*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2002, nr 2 (2)
- Karay F., *Spór między władzami niemieckimi o żydowskie obozy pracy w Generalnej Guberni*, „Zeszyty Majdanka” 1997, t. 18
- Karay F., *Żydowskie obozy pracy w czasie „akcji Reinhardt”* [w:] *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. D. Libionka, Warszawa 2004
- Kępiński A., *Refleksje oświęcimskie*, wybór i wstęp Z.J. Ryn, Kraków 2005
- Kielboń J., *Dokumenty dotyczące obozu NKWD na Majdanku (1944)*, „Zeszyty Majdanka” 1998, t. 19
- Kobierska-Motas E., *Ekstradycja przestępców wojennych do Polski z czterech stref okupacyjnych Niemiec 1946–1950*, t. 1, Warszawa 1991; t. 2, Warszawa 1992

- Kochanowski J., *W polskiej niewoli. Niemieccy jeńcy wojenni w Polsce 1945–1950*, Warszawa 2001
- Komorowski K., *Bitwa o Warszawę '44. Militarne aspekty Powstania Warszawskiego*, Warszawa 2004
- Kopka B., *Obozy pracy w Polsce 1944–1950. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 2002
- Kopka B., *Obozy pracy w stalinowskim systemie więziennictwa PRL (1944–1950). Organizacja i podstawy funkcjonowania*, „Dzieje Najnowsze” 2006, nr 2
- Kosiński J., *Niemieckie obozy koncentracyjne i ich filie*, do druku podał W. Sobczyk, Stephanskirchen 1999
- Kossoy E., *Gęsiówka (KZ Warschau)*, „Zeszyty Historyczne” 1994, z. 110
- Kossoy E., *Żydzi w Powstaniu Warszawskim*, „Zeszyty Historyczne” 2004, z. 147
- Kranz T., *Affidavit Friedricha W. Rupperta z 6 sierpnia 1945 r. na temat obozu koncentracyjnego na Majdanku*, „Zeszyty Majdanka” 2005, t. 23
- Kranz T., *Eksterminacja Żydów na Majdanku i rola obozu w realizacji „akcji Reinhardt”*, „Zeszyty Majdanka” 2003, t. 22
- Kranz T., *Obóz koncentracyjny na Majdanku a „akcja Reinhardt”* [w:] *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. D. Libionka, Warszawa 2004
- Kronika wydarzeń w Warszawie 1939–1949*, oprac. W. Bartoszewski, B. Brzeziński, L. Moczulski, Warszawa 1970
- Krupa B., *Wspomnienia obozowe jako specyficzna odmiana pisarstwa historycznego*, Kraków 2006
- Kunert A.K., *Oskarżony Kazimierz Moczański*, Warszawa 2006
- Kurek A., *Czesi w więzieniach okupowanej Europy*, Wrocław–Opole 2006
- KZ-Verbrechen. Beiträge zur Geschichte der nationalsozialistischen Konzentrationslager und ihrer Erinnerung*, red. W. Lenarczyk, A. Mix, J. Schwartz, V. Springmann, Berlin 2007
- Landau L., *Kronika lat wojny i okupacji*, t. 1, Warszawa 1962; t. 2, Warszawa 1962; t. 3, Warszawa 1963
- Lasik A., *Struktura organizacyjna oraz obsada osobowa stanowisk kierowniczych w obozie koncentracyjnym na Majdanku w latach 1941–1944*, „Zeszyty Majdanka” 2003, t. 22
- Lasik A., *Sztafety Ochronne w systemie niemieckich obozów koncentracyjnych. Rozwój organizacyjny, ewolucja zadań i struktur oraz socjologiczny obraz obozowych załóg SS*, Oświęcim 2007
- Leide H., *NS-Verbrecher und Staatssicherheit. Die geheime Vergangenheitspolitik der DDR*, Hamburg 2006
- Loth F., *Byłem lekarzem na Pawiaku* [w:] *Pamiętniki lekarzy*, Warszawa 1968
- Ławrowicz M., *Warszawski Arbeitsamt*, „Polska Niepodległa” 1947, nr 4–6
- Madajczyk C., *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970
- Majewski J.S., Urzykowski T., *Przewodnik po powstańczej Warszawie*, Warszawa 2007
- Maranda M., *Nazistowskie obozy zagłady. Opis i próba analizy zjawiska*, Warszawa 2002
- Marszałek J., *Centralny Zarząd Budowlany SS i Policji w Lublinie*, „Zeszyty Majdanka” 1972, t. 6
- Marszałek J., *Obozy pracy w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945*, Lublin 1998
- Marszałek J., *Żydzi warszawscy w Lublinie i na Lubelszczyźnie w latach 1940–1944* [w:] *Żydzi w Lublinie. Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, red. T. Radnik, Lublin 1995
- Matkowska E., Polechoński K., *Tadeusz Borowski w NRD*, „Arcana” 2007, nr 74–75
- Micuta W., *Wspomnienia z pierwszych dni Powstania Warszawskiego*, Genewa 1994
- Mix A., *Arbeitslager Warschau jako filia obozu koncentracyjnego na Majdanku*, „Zeszyty Majdanka” 2005, t. 23
- Mix A., *Das KL Warschau und der Abriss des Warschauer Ghettos* [w:] *Lagersystem und Repräsentation. Interdisziplinäre Studien zur Geschichte der Konzentrationslager*, Tübingen 2004

- Mix A., *Organisatoren und Praktiker der Gewalt. Die SS-und Polizeiführer im Distrikt Warschau* [w:] *Krieg und Verbrechen. Situation und Intention: Fallbeispiele*, red. Timm C. Richter, München 2006
- Młynarczyk J.A., „Akcja Reinhard” w gettach prowincjonalnych dystryktu warszawskiego 1942–1943 [w:] „Prowincja noc”. Zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim 1939–1945, red. B. Engelking, J. Leociak, D. Libionka, Warszawa 2007 (w druku)
- Młynarczyk J.A., *Judenmord in Zentralpolen. Der Distrikt Radom im Generalgouvernement 1939–1945*, Darmstadt 2007
- Moczarski K., *Rozmowy z katem*, oprac. A.K. Kunert, Warszawa 1997
- Mórawski K., *Z niedawnej przeszłości warszawskiej Woli* [w:] *Straty Warszawy 1939–1945. Raport*, red. W. Fałkowski, Warszawa 2005
- Musiał B., „Przypadek modelowy dotyczący eksterminacji Żydów”. Początki „akcji Reinhardt” – planowanie masowego mordu Żydów w Generalnym Gubernatorstwie [w:] *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. D. Libionka, Warszawa 2004
- Niemieckie składy morderczego „cyklonu” wykryto w Warszawie przy ul. Rakowieckiej*, „Życie Warszawy”, 27 X 1945
- Nijakowski L.M., *Siła zaklęta w kamieniu. Spory o pomniki*, „Pro Memoria” 2004, nr 20
- Nix P., Jerome G., *The Uniformed Police Forces of the Third Reich 1933–1945*, Stockholm 2006
- Nowak E., *Obozy specjalne NKWD/MWD w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec/NRD i na terenach zachodniej Polski w latach 1945–1950*, „Studia Śląskie” 2000, nr 59
- Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945. Informator encyklopedyczny*, red. C. Pili-chowski i in., Warszawa 1979
- Okupacja hitlerowska w Polsce w świetle „Dziennika” Hansa Franka i protokołów posiedzeń rządu Generalnej Guberni*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce” 1947, t. 2
- Pamięć Powstania ’44*, Warszawa 2007
- Pamiętniki z getta warszawskiego. Fragmenty i rejestry*, oprac. M. Grynberg, Warszawa 1993
- Pamiętniki żołnierzy baonu „Zośka”. Powstanie warszawskie*, Warszawa 1997
- Pawelczyńska A., *Wartości a przemoc. Zarys socjologicznej problematyki Oświęcimia*, Warszawa 1973
- Pawiak był etapem. Wspomnienia z lat 1939–1944*, oprac. R. Domańska, Warszawa 1987
- Pawiak 1835–1944. Przewodnik po ekspozycji*, Warszawa 2004
- „Pawiak” – więzienie Gestapo w Warszawie, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce” 1948, t. 4
- Pawłowski K., *Niemieckie zamiary urbanistyczne wobec Warszawy* [w:] *Straty Warszawy 1939–1945. Raport*, red. W. Fałkowski, Warszawa 2005
- Perechodnik C., *Czy ja jestem mordercą?*, oprac. P. Szapiro, Warszawa 1993
- Perechodnik C., *Spowiedź. Dzieje rodziny żydowskiej podczas okupacji hitlerowskiej w Polsce*, oprac. D. Engel, Warszawa 2004
- Pfeffer J., *Jak uciekłem z Majdanka*, spisała A. Bleja, Wrocław 1990
- Piotrowski S., *Misja Odyla Globocnika. Sprawozdania o wynikach finansowych zagłady Żydów w Polsce*, Warszawa 1949
- Podolska A., *Służba Porządkowa w getcie warszawskim w latach 1940–1943*, Warszawa 1996
- Pohl D., *Znaczenie dystryktu lubelskiego w „ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej”* [w:] *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. D. Libionka, Warszawa 2004
- Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. A. Żbikowski, Warszawa 2006
- Prekerowa T., *Żydzi w Powstaniu Warszawskim* [w:] *Powstanie Warszawskie z perspektywy półwiecza*, Warszawa 1995

- Preuss M., *Budowniczości piekła*, „Polityka”, 29 I 2005, nr 4 (2488)
- Pro memoria (1941–1944). Raporty Departamentu Informacji Delegatury Rządu RP na Kraj o zbrodniach na narodzie polskim*, oprac. J. Gmitruk, A. Indraszczyk, A. Kosecki, Warszawa–Pułtusk 2004/2005
- Ramme A., *Służba Bezpieczeństwa SS*, Warszawa 1984
- Raport Stroopa o likwidacji getta warszawskiego w 1943 r.*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1960, t. 11
- Raporty Ludwiga Fischera, gubernatora Dystryktu Warszawskiego 1939–1944*, Warszawa 1987
- Rusiniak M., *Treblinka – eldorado Podlasia?*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2006, nr 2
- Ryszka F., *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985
- Sakowska R., *Ludzie z dzielnicy zamkniętej. Z dziejów Żydów w Warszawie w latach okupacji hitlerowskiej (październik 1939 – marzec 1943)*, Warszawa 1993
- Samstein-Kamieniecka Z., *Jak powstańcy odbili więźniów z Pawiaka i Gęsiówki*, „Kuznica” 1946, nr 22
- Schmidt B., *Pasiaki więziarskie: relikwia czy dokument historyczny?*, „Pro Memoria” 2004, nr 20
- Seidel R., *Deutsche Besatzungspolitik in Polen. Der Distrikt Radom 1939–1945*, Paderborn 2006
- Sołga H., *Niemcy. Sądzący i sądzeni 1939–2000*, Kraków [2004]
- Struk J., *Holokaust w fotografiach. Interpretacje dowodów*, Warszawa 2007
- Strzembosz T., *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939–1944*, Warszawa 1983
- Szarota T., *Atak na Gęsiówkę*, „Polityka”, 2 VIII 2003, nr 31 (2412)
- Szarota T., *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, Warszawa 1988
- Szarota T., *Zacieranie śladów zbrodni. Zapomniana karta dziejów II wojny światowej*, „Zeszyty Historyczne” 2007, z. 160
- Szober W., *Arbeitserziehungslager 1943 Getto*, Warszawa 2002 (broшуra)
- Śliwicki Z., *Meldunek z Pawiaka*, Warszawa 1974
- Śmietanka-Kruszelnicki R., *Protokół przesłuchania jako źródło historyczne* [w:] *Wokół teczek bezpieki – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2006
- Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, red. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, Warszawa 2007
- Trial of the Major War Criminals Before the International Military Tribunal*, Nuremberg 1948
- Trzcińska M., *KL Warschau w świetle dokumentów. Raport dla prezesa Instytutu Pamięci Narodowej na potrzeby szkół i budowy Pomnika Ofiar Obozu KL Warschau*, Radom 2007
- Trzcińska M., *Obóz zagłady w centrum Warszawy. Konzentrationslager Warschau*, Radom 2002
- Urynowicz M., „Gross Aktion” – zagłada warszawskiego getta, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2007, nr 7 (78)
- Urynowicz M., *Stosunki polsko-żydowskie w Warszawie w okresie okupacji hitlerowskiej* [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. A. Żbikowski, Warszawa 2006
- Wanat L., *Za murami Pawiaka*, Warszawa 1985
- Warszawa z lotu ptaka. Niemieckie zdjęcia lotnicze wykonane w latach 1940–1945 ze zbiorów National Archives w College Park. Katalog wystawy*, oprac. Z. Walkowski, Warszawa 2007
- Wielka encyklopedia PWN*, Warszawa 2002, t. 10
- Wielka ilustrowana encyklopedia Powstania Warszawskiego*, t. 1, red. P. Rozwadowski, Warszawa 2005
- Wojnarowska-Olek A., *Muzea – miejsca pamięci na terenach b. obozów koncentracyjnych w Republice Federalnej Niemiec*, „Przeszłość i Pamięć. Biuletyn Rady Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa” 2004, nr 1–2 (30–31)

- Woźniczka Z., *Oświęcim zaraz po wojnie*, „Śląsk” 1999, nr 1
- Wspomnienia więźniów Pawiaka*, Warszawa 1963
- Wujastyk S., *Świat Wacława Micuty*, „Zeszyty Historyczne” 2007, z. 160
- Z pamiętnika nieznanego autora. Centralne więzienie (Gęsiówka)* [w:] *Pamiętniki z getta warszawskiego. Fragmenty i rejestry*, oprac. M. Grynberg, Warszawa 1993
- Zagłada polskich elit Akcja AB – Katyń*, [scenariusz wystawy: W. Wasilewski, P. Kosiński i in.], Warszawa 2006
- Zbrodnie przeszłości. Opracowania i materiały prokuratorów IPN*, red. P. Piątek, Warszawa 2006
- Zieliński J., *Koło, czyli o genezie mieszkaniowych blokowisk*, „Stolica” 2007, nr 8 (2185)
- Żmijewska-Wisniewska A., *Zeznania szefa krematorium Ericha Muhsfeldta na temat byłego obozu koncentracyjnego w Lublinie (Majdanek)*, „Zeszyty Majdanka” 1965, t. 1
- Żołnierze Powstania Warszawskiego. Dokumenty z archiwum PCK*, t. 1–2, oprac. R. Bielecki, Warszawa 1995–1996; t. 3, oprac. R. Bielecki, współprac. M. Strok, Warszawa 1997
- Żukowska T., *Na skraju dwóch światów... Wspomnienia 1939–1953*, oprac. Z. i A.K. Kunert, Warszawa 2000

SUMMARY

The first concepts of establishing a concentration camp at the territory of the Warsaw ghetto were connected with criminal plans of the Nazi to murder all the Jews in General Government as a part of „final solution of the Jewish question” („action Reinhardt”) and to convert Warsaw, the capital of Poland, into a provincial town, according to Hitler’s wish.

On 9th October 1942 a decision of establishing a concentration camp in Warsaw was taken by Reichsführer SS and supervisor of German police Heinrich Himmler. In the letter dated that day he informed SS and Wehrmacht posts in GG about his orders to place all so called Jewish armament’s employees working at crafts workshops into the nearest concentration camps in Lublin and Warsaw. Following orders issued by Himmler on 16th February 1943 and 11th June 1943 proved that until June 1943 Konzentrationslager Warschau had not been created. There were several reasons for such a situation. One of the most important ones was the strong resistance of local SS and police commanders in GG against limiting their competences by Berlin headquarters (a status of a concentration camp in the German camp net was special, because it was managed by SS-WVHA headquarters). Another reason was a conflict between Himmler and his co-workers – Oswald Pohl and Odilo Globocnik and military and private German entrepreneurs on who were Jewish employees going to belong to.

A big problem, as it was revealed later, had been determining a territory on which KL Warschau was to be created. It was discussed if it should be built from a scratch, which would be expensive and would take some time, or else already existing isolation places could have been used. A Gestapo prison at Dzielna street – Pawiak – was chosen, but this option was not fulfilled. Finally it was decided to adapt a large building of a former military prison (on the corner of Zamenhofa and Gęsia streets) and to expand the camp along Gęsia street as far as to Okopowa street.

Eventually the concentration camp in Warsaw was created at the territory of ghetto at Gęsia street in the second half of 1943. Time framework of its functioning is based on three days. The beginning of camp activity (19th July 1943) was the moment of arrival of the first transport with non-Jewish prisoners, mostly German prisoners from Buchenwald. Prisoners from this camp were „foreign” Jews from Germany, Austria, France, Belgium, the Netherlands, Greece, Hungary, Norway, Czechoslovakia, Lithuania and a small group of Polish Jews coming from a German concentration and extermination camp Auschwitz-Birkenau in the end of November 1943.

After the corruption scandal, according to Pohl’s order, KL Warschau lost status of an independent camp for KL Lublin, the branch work camp of which it became on 1st May 1944. On the 5th August the camp was liberated by soldiers of „Zośka” battalion of the Home Army.

KL Warschau was a second concentration camp created in GG after KL Lublin; the third one was opened for a short time in January 1944 in Płaszów near Cracow (KL Plaszow). Unlike big concentration camps Konzentrationslager Warschau had certain tasks and did not have branches. It was a middle-sized camp, planned for 5000-7000 prisoners. Comparing to large concentration camps in Reich it was rather small, but being a branch of KL Lublin it was the biggest one. Its activities had a strictly specified aim – to ruin all the buildings in the former ghetto, to level down the ground and to create a park after having taken away all of the valuables, both movable and immovable property (machines from the former ghetto were sent i.e. to work camps belonging to Osti company; the first transport departed in August 1943).

KL Warschau was also a symbol of extermination of Poles during the WW2: at the territory and in the neighbourhood of the camp, in the closed zone, prisoners of Pawiak, Gestapo prison at Szucha street, citizens of Warsaw caught during street raids were shot. The bodies were burnt outside and in a crematory. It is estimated that the number of mortal victims of KL Warschau totals about 20 thousand people (these include victims of the camp itself and people shot at the territory or in the neighbourhood of closed camp zone).

The above establishments suggest that Warsaw concentration camp was a multi-function camp: it was a work camp, a place of plunder of Jewish property, as well as a place of mass executions and murders of Poles and Jews.

Although existence of a gas chamber in this camp cannot be completely excluded, considering the fact that it was a task work camp it can be ascertained that it was not an extermination camp. It does not mean at all that it was not a tough place for the imprisoned. In the concentration camps slave work was a mean of planned emaciation of prisoners, and the mortality was increased because of life conditions. Severely ill prisoners – and it happened also in the Warsaw camp – were usually sentenced to death during selections in the camp infirmary.

The source base of the article are records of the investigation on the crime of genocide committed in 1943–1944 in the Nazi concentration camp in Warsaw (file no. S 35/06/Zn). The first criminal proceedings on genocide committed by the Nazis during WW2 at the territory of Warsaw ghetto were started at the moment of the end of the war, in May 1945. However it was soon abandoned, as entrance to the territories of the former concentration camp was prohibited, as the place was occupied by another work camp, this time managed by a communistic department of public security. Final activities of those proceedings, such as witness questioning, were held in 1947. A formal investigation on mass murders committed in 1943–1944 in Konzentrationslager Warschau by SS officers was started by the Main Commission for the Persecution of Nazi Crimes in Poland in 1974 on request of a German office - Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltungen in Ludwigsburg, ZstL dated 30th May 1973. In 1976 the investigation was suspended due to exhausting evidence possibilities in the Polish territory. Ten years later, as new evidence had been found, the investigation was resumed with the decision of 17th January 1986. In the same year an investigation on street executions held in Warsaw in the period between 1943 to August 1944 was joined with the investigation on murders committed in the same period in Konzentrationslager Warschau. Investigations in the seventies and eighties of the twentieth century were led by judge Maria Trzeńska. In 1996 the

investigation records were passed to Provincial Prosecutor's Office in Warsaw, which on 30th May 1996 issued a decision to abandon proceedings, partly because of death of the perpetrators and partly because of non-detection of the perpetrators.

The investigation led by the German Prosecutor's Office in Munich I was abandoned as early as 12th May 1980 because of the death of the suspects and non-detection of the perpetrators (in particular – because of lack of evidence that would allow for their identification).

After the Sejm (Polish Parliament) on 27th July 2001 passed a resolution on commemoration of victims of Konzentrationslager Warschau the District Prosecutor's Office in Warsaw on 15th January 2002 took decision to re-institute the abandoned investigation. On 30th January 2002 records of the case were passed to the Branch Commission for the Persecution of Crimes against the Polish Nation of the Institute of National Remembrance (IPN) in Warsaw. In August 2006 the investigation on KL Warschau was passed to the Branch Commission for the Persecution of Crimes against the Polish Nation IPN in Łódź.

Translated by Anna Madej

INDEKS NAZWISK

- Abramczyk 305
 Aklewicz 152
 Albers August 206, 209, 268, 270, 272, 273
 Albert 92
 Altman August 273, 274
 Amar-El Hugo 92
 Armbrüster Ludwig 642
 Andrys Władysław 504
 „Andrzej Tarnowski” 332, 575
 Andrzejewski Jan Kajus („Jan”) 102–106,
 108, 109, 290
 Angrick Andrej 41
 Anielewicz Mordechaj 117
 Anlen Bronisław Elkana 114, 115, 251, 455
 „Anoda” zob. Rodowicz Jan
 Arciszewski Mikołaj („Kola”) (Borowski Jan)
 186
 Arendt Hannah 134
 Arm Sara 49
 Aronson Stanisław („Rysiek”) 101
 Aufmuth Hans 92
 Augustyniak Zbigniew 428, 433, 436

 Babski Antoni 172
 „Bajan” zob. Myszkowski-Bagiński Jan
 Bakunowicz Czesław 130
 Baleja Piotr 534
 Banasz 233, 299
 Bandurski 223
 Bär Rudolf 316, 642
 Baranowski Jacek 470, 474, 481, 491–493
 Barciński 528
 Bartnicki Witold („Wiktor”, „Kadłubek”) 102,
 110
 Bartosik Sylwester 271
 Bartoszewski Władysław 18, 27, 33, 34, 38, 44,
 46, 52, 53, 57–59, 62, 99, 107, 123, 125,
 128, 129, 131, 135–137, 171, 175, 186, 202,
 271, 394, 448, 449, 536, 571, 572

 Bauder Philip 93
 Bauer (Mauer) 220, 238, 541
 Bem 175
 Benda Stanisław 170
 Bengston Wilhelm 642
 Benicka Helena 175, 176
 Beranek 381
 Berenstein Tatiana 17–19, 44, 48, 53, 54,
 67–69, 123, 454
 Beresewicz 307
 Bergh-Trips Norbert 139, 174, 270
 Berling Zygmunt 544
 Berman Adolf 450
 Berman Jakub 113
 Betz Johann 93
 Będkowski Zbigniew (Zdzisław?) 379
 Białous Ryszard („Jerzy”) 47, 102, 103, 107–
 –109
 Biedrzycka Maria 190
 Biedrzycki 488
 Bielecki Robert 344
 Bielewicz Marian 152
 Bielski Włodzimierz 493
 Bieniek Andrzej 187, 190
 Bieńkowski 308
 Bieńkowski Witold 448, 449
 Bieranowska Wanda 602
 Biernacki Stanisław 35, 57–60, 132, 411
 Birkner Wolfgang 139
 Black Peter 86
 Blättler (Mawick) Franz 132
 Blobel Paul 61, 62
 Błaszkwicz Wiktoria 192
 Błęszyński Dionizy 185
 Błońska Maria 191
 Bobińska Jadwiga 191
 Bogumińska Kaja 560
 Bojemski Sebastian 102, 113
 „Bokser” 577

Bomeier Gerd 265, 277
 Borczowski Jerzy 332
 Borczowski Karol 332
 Borejsza Jerzy W. 131
 Borkiewicz-Celińska Anna 290
 Bormann Martin 21
 Born-Bornstein Roman 112
 Borodziej Włodzimierz 23, 135
 Bortnowski Jacek 470, 471, 477, 478, 481, 484, 492–494, 504
 Borucki 492
 Böttcher Herbert 136
 Brandt Karl G. 139, 201, 202, 208
 Brener 136
 Brockmann Karl 268
 „Broda” 102
 Bryła Stefan 187
 Brześciński Edmund 471
 Brzezicki Eugeniusz 84
 Brzeziński Bogdan 394
 Buchmüller Anton 93
 Budin Paul 32
 Bühler Josef 135
 Bundke Otto 60, 273
 Burakowski Stefan 493
 Burckhardt Karl-Heinz 47
 Bürkl Franz 46, 174, 184, 185, 190, 192, 195, 197, 207, 270, 272
 Burmann Hans 642
 Burmann Johann 236, 242, 643
 Buryła Sławomir 327
 Burzyński Jan 315
 Buschbaum Friedrich 93
 Buschbaum Fritz 643
 Butler Rupert 138
 Buttinger Andreas 93
 Buzek Jerzy 457
 Byczkowski 355
 Byczkowski Adolf 355
 Bykowski Czesław 191
 Byrski Tadeusz 280
 Bytnar Jan („Rudy”) 263

 Capf Agnieszka 55
 Cebulok Jan 485
 Chajęcka Alina 287, 289, 290, 292
 Chajęcki Zdzisław 592
 Chmielnicki Władysław 337
 Chrostowska J. 247, 248
 Chróścicki Julian 190
 Chyrek Agnieszka 212, 297, 323
 Cichy Michał 112, 113
 Cierniak Jędrzej 187
 Cieślak Antoni 20, 25, 245–257, 259–261, 263–266
 Claassen Günther 136
 Claus 273
 Cochenhausen Conrad von 136
 Crankshaw Edward 61, 138
 Craushaar Harry von 136
 Cyniak Waław („Orlicz”) 673
 Cyra Adam 51
 Cyrankiewicz Józef 64
 Czaki Anna 191
 Czapska Sylwia 518
 Czarnocki J. 549
 Czarnocki Jerzy 429
 „Czarny Karol” (Karol Kwapiński) 105
 Czech Danuta 53
 Czerniaków Adam 43, 138
 „Czerwony Olek” 248
 Czuniak Josef 643
 Czuperska-Śliwicka Anna 186, 188
 Czuperski Henryk 187
 Czyż Waław 225

 „Ćwik” zob. Milewski Tadeusz

 Damazyn Gwidon 253
 Danielewicz Elżbieta (Halszka) 191
 Danielewiczowa Helena 172
 Datner Szymon 122
 Davies Norman 35–37, 47, 68, 101, 102, 136, 418, 626
 „Dąbrowa” zob. Michalski Jerzy
 Dąbrowska Helena 191
 Dąbrowski 528
 Deczkowski Juliusz B. („Laudański”) 52, 105, 113, 263, 673
 Derecka Anna 191
 Dębski 527
 Diem Rudolf 189
 Dirlewanger Oskar 451
 Dmowski A. 549
 Dobrowolski 528
 Dohne 454

- „Doktor” zob. Franio Zofia
Döllinger Zofia 176
Domagała Joanna 18, 48
Domańska Regina 18, 27, 31, 35, 38, 43, 45, 46, 54, 55, 60–62, 67, 137, 169, 172, 186, 187, 192, 448, 504
Dornowski 528
Drozdowska Hanna 190
Drozdowski Marian M. 37, 102, 124
Dudkiewicz 528
Dunin-Wąsowicz Krzysztof 33, 34, 39, 60, 135, 141
Duraczyński Eugeniusz 136
Durst Hans 93
Dutkowska Zofia 188, 192
- Edel Johann 273, 274
Edelman Dawid 114
Eicker Ewald 93
Eisele Adam 93
Eisenbach Artur 19, 39
Eisenhändler Alois 63, 64, 68, 337
Ekiertowie 516
Elsbach Hans 48
Engel David 113
Engelking Barbara 27, 32, 33, 44, 62, 116, 118, 123, 137, 185
Ernest Stefan 28
- Fałkowski Wojciech 37
Fehlhaber Hans („Waluś”) 185
Feiner Leon 450
Fenske Paul 48, 86
Ferro Paul 48
Fieldorf Emil („Nil”) 207
„Fil” zob. Michalski Ludwik
Finder Gabriel N. 18
Fiolek 517
Fiolek Zofia 517
Fischer Ludwig 37, 132, 135
Fiszgrund Salo 26, 64
Fleischer Georg 93
Fleischer Michael 94
Fogelman Dawid 45, 68, 122, 123
Franio Zofia („Doktor”) 125
Frank Hans 31, 35, 37, 38, 57, 134, 135, 451, 453
Frankowski Marek T. 67
- Frączakówna 176
Frenkiel-Niwieński Tadeusz 272
Frenser Hermann J. 251, 257, 270
Friderik Walter 187, 192
Friedmann Zoltan 48
Fritz 209
Frombach Josef 94
Frühwirth Engelberth 174, 209, 270, 272–274, 572
Fuks Marian 138
Füssel Arhur 45
- Gabrel Dariusz 27
Gawalewicz Adolf 84
Gaśior Zbigniew 117
Gebhardt Friedrich 94
Geibel Paul Otto 23, 100, 136, 453
Gemmel Jacob 94
Gerlach Christian 30
Getter Marek 138, 140, 141
„Giewont” (Władysław Cieplak) 103, 106
Gigilewicz Edward 130
Gintowt-Dziewałtowski Władysław 175
Gitterman Eugeniusz 65
Glass Josef 94
Globocnik Odilo 29, 30, 35, 37–39, 100, 119, 135, 142
Glücks Richard 30, 85
Gmitruk Janusz 18
Goebbels Joseph 35
Goecke Wilhelm 21, 40, 42, 85, 86, 99
Goede Fritz 137
Goetel Ferdynand 58
Goldman Anna 497
Goldstein (Goldsztein) Chaim Icel 49, 55, 65, 69, 101, 114, 209
Goldszlak Wolf 151
Gomulicki Juliusz W. 117
Gontarczyk E. 51
Göring Hermann 138
Gos 528
Goss Małgorzata 130
Gotfryd Leon Jerzy 151
Gottschalk Otto 171
Górska Janina 191
Grabert Werner 270
Grabitz Helge 33
Grabowska Irena 191

- Grabowski Waldemar 27, 48, 60, 65
 Grabska-Taczanowska Maria 22
 Graske Max 48
 Gronek Bernadetta 290
 „Grot” zob. Rowecki Stefan
 Grot-Gizges 191
 Grünberg Karol 31
 Gruszczyńska Anna 176
 Grynberg Michał 44
 Grzegorzczak Tomasz 148
 Grzelińska Anna 190, 192
 Grzesiuk Stanisław 252
 Grzywo-Dąbrowski 345
 Gumkowski Janusz 25, 27
 Guzowska 279
- Hahn Ludwig Hermann K. 23, 61, 62, 99, 100,
 120, 138, 186, 228, 258, 449
 Hajdug Tadeusz 487
 Halfter Mikołaj 25, 149, 154, 155, 160, 162, 167
 Harbaum August 30
 Harfmann Christian 94
 Haring Rudolf 137
 Härtel Wilhelm 86, 88
 Haska Agnieszka 185
 Heller Karl 277
 Helman 37
 Hempel Adam 128, 141, 174
 Henneberg Waldemar 88
 Herbet Nikolaus 42, 85–88, 99
 Herlin-Grudziński Gustaw 92
 Hermer Josef 316, 642
 Hertel Erich 642
 Hertel Georg 642
 Hertel Herbert 643
 Hess Hans G. 94
 Heydrich Reinhard 138
 Hickmann Geoffrey 277
 Hiersemann Gerhard 174, 184, 189, 190, 270
 Hilberg Raul 61
 Himmeler Heinrich 17, 27–41, 46, 66, 84, 91,
 100, 117, 119, 122, 129, 131, 133–135,
 138, 450, 453
 Hiszpańska Natalia 190
 Hitler Adolf 28, 37, 100, 119, 124, 136, 138, 453
 Hoff Andreas 94
 Hoffman Zygmunt 44
 Höfle Hermann 34, 217
- Hofman (Holski) 577
 Höhmann Gottlob 139
 Höhne Heinz 29, 61, 99, 100, 143
 Hołuj Józef 580
 Hołuj Maria 294
 Hołuj Tadeusz 84
 Höss Rudolf 40
 „Howerla” zob. Kozicki Stanisław
 Hübnerówna Alicja 176
 Hulewicz Witold 187
- Ike-Duninowska Maria 191
 Indraszczyk Arkadiusz 18
- Jabłoński 528
 Jaguczańska Helena Ziba 190
 Jakob (Jacob) 90
 „Jan” zob. Andrzejewski Jan K.
 Jan Paweł II 22
 Janiszewski Zygmunt 433
 „Jankowski” zob. Moor-Jankowski Jan Karol S.
 Jankowski Jan S. 169, 170
 Jankowski Stanisław 117
 Jańczyk 433
 Jarke Alfred 137
 Jarningt 277
 Jarominiak Wojciech 493, 494
 Jastrzębowski Wacław 35
 Jaszczyński Krzysztof 117
 Jaworska Helena 191
 Jaworska Irena 191
 Jaxa-Bykowska Anna 191
 Jaxa-Bykowska Zofia 191
 Jedynak Feliks 475, 476
 Jefresimow 277
 Jerome Georges 135
 „Jerzy” zob. Białous Ryszard
 „Jerzy Kulesza” zob. Moor-Jankowski Jan
 Karol S.
 Jeżewski Jerzy 246
 Jędrzejowska Jadwiga 186
 Jobst Willi J. 89, 213
 Johnson Paul 29
 Jopke Willfried 139
 Junczys Andrzej 170, 171
 Junk Herbert 174, 270
 Junosza-Szaniawski Władysław 272
 Jursz 370

Kacprzak Zygmunt 25, 448, 503
 Kaczyński Lech 117
 „Kadłubek” zob. Bartnicki Witold
 Kalbarczyk Sławomir 116
 Kaliciński Andrzej 554
 Kalinka Feliks 45
 Kalinowski Jerzy 538
 Kamieniecka Zofia 455
 Kamiński Bronisław 497
 Kamiński Łukasz 148
 Kamiński Zygmunt 45
 Kamler Jerzy 281, 282
 Kammmler Hans 46, 52, 67, 99
 Kania Stanisław 27
 Kapłan Henoch 65, 206
 Karay Felicja 31, 32, 38, 39
 Kardej-Zamajska Janina 191
 Karolak Paweł 25, 601, 603
 Kaufmann Franz 94
 Kawalec Agnieszka M. 36
 Kaźmierczak Dariusz 36, 92
 Kempfi Władysław 175
 Kenig Józef 172
 Kesler Tadeusz 361
 Kessler Johann 94
 Kępiński Antoni 84
 Kęsik Władysław 513
 Kęskowie 516
 Kielboń Janina 55
 Kijkowski Piotr 425, 432, 433, 444, 446
 Kilian Paweł Piotr 45
 Kiss Paul 95
 Klamerus Władysław 117
 Klecel Marek 58
 Klein Peter 41
 Klempis Stefan 294
 Klimaszewski Tadeusz 451
 Klimkiewicz 534
 Klutting Kurt 643
 Kłodziński Stanisław 84
 „Kmita” zob. Kozłowski Henryk P.
 Knoll 139, 273
 Kobierska-Motas Elżbieta 92, 99
 Kobyliński Mikołaj („Kos”) 113
 Kocan Jadwiga 191
 Kochanowski Jerzy 116
 Kochanowski Lech 22, 25, 27, 410, 458, 461,
 462, 465, 466, 469, 472, 473, 478, 480–
 483, 485, 486, 488, 490, 495, 496, 498,
 499, 505–509, 510, 512, 514, 519–521,
 523, 524, 526, 529, 530, 532, 537, 539, 540,
 542–552, 556, 561, 562, 564, 565, 569, 570,
 572, 573, 575, 576, 578, 579, 581, 582, 585,
 586, 589, 591, 592, 595, 598, 600
 Kocięcki Stanisław 247, 254
 Koecher Tadeusz 187
 Koerner Theodor 95
 Kolbusz Mieczysław 48
 Kolczyńska 528
 Komorowski Krzysztof 23
 Kontrym Bolesław („Żmudzin”) 46
 Kopka Bogusław 15, 55, 116, 129, 142
 Koppe Wilhelm 54, 135
 Kopydłowski Robert 15, 23–25, 27, 147
 Körner Herbert 643
 Kornfeld Arthur 90
 Korompay Mieczysława 190
 Korshenrich Hermann 88
 Koseski Adam 18
 Kosiński Jan 120
 Kosiński Paweł 27, 36, 37, 71, 80
 Kossoy Edward 18, 102, 114, 327
 Kotarbińska Anna 191
 Kotarbiński Janusz 191
 Kottre Hans 95
 Kowalczyk 528
 Kowalenko Georg 209
 Kowalska 516
 Kowalski Ryszard 408, 517
 Kowalski Tadeusz 164, 165, 200
 Kowarski Marian 45
 Kozicki Stanisław („Howerla”) 673
 Kozielski Marian 141
 Kozłowski Henryk P. („Kmita”) 290
 Kozłowski Stefan 160, 162, 165
 Krajewska Anna 191
 Krajewska Elżbieta 190
 Krakowiak Józef L. 102
 Kramer Alfred 55, 91, 92
 Kranz Tomasz 34, 37, 66, 88, 99
 Kreml 137
 Kretschmann August 45, 46, 535
 Król Bogumił (Środa) 577
 Kruczek Witold 551, 554
 Krüger Friedrich W. 28, 32, 33, 36, 38, 100,
 119, 135

- Krüger Reinhold 252, 273
 Krugłowska Irena Iwa 191
 Krummschmidt Josef 273
 Krupa Bartłomiej 18
 Krupowicz Irena 190
 Krupscy 516
 „Krwawy Stefan” 316
 Kryk Stanisław 18
 „Krysia” zob. Wierzbicka Krystyna
 Krysicki Tadeusz 23, 27, 62
 Krzeczowska Janina 169
 Krzeczkowski Grzegorz 175
 Krzętowski Antoni 25, 164, 166, 167, 200
 „Krzysztof” (Krzysztof Zborowski) 105
 Ksybek Stanisława 371
 „Kuba” (Konrad Okolski) 103
 Kubasek Johann 95
 Kubiak Jadwiga 190
 Kucharczyk Kazimierz 494
 Kucharska 169
 Kuczyński Janusz 102
 Kühn Heinrich 95
 Kujacz Sebastian 25, 533, 536
 Kulesza (Wacław?) 223
 Kulesza Jerzy 25, 424, 426, 427, 429–432,
 434, 435, 438–443, 445–447, 458
 Kulesza Witold 45
 Kulicka Teresa 283, 284
 Kunert Andrzej K. 52, 58, 92, 112, 125, 132, 449
 Kunert Zofia 132
 Kura Antoni 22, 27
 Kurek Andrzej 31
 Kurek-Dudowa Halina 124
 Kurmanowski Zbigniew 566
 Kurtyka Janusz 15, 17
 Kusociński Janusz 175, 516
 Kuśnierz Kazimierz 528
 Kutschera Franz 59, 135, 136, 207, 535
 Kwiecińska H. 549

 Lahner Andreas 95
 Landau 210, 211, 557
 Landau Ludwik 18, 34, 59
 Landenberger Fred 643
 Lanterlsuch Alfred 100
 Laor Icchak 37
 Lasik Aleksander 30, 41, 76, 77, 84–87
 „Laudański” zob. Deczkowski Juliusz B.

 Lebovic Peter 48, 54, 55
 Lechner Josef 139
 Lechner Martin 95
 Leide Henry 22
 Lenarczyk Wojciech 118
 Leociak Jacek 27, 32, 33, 44, 49, 62, 116, 118,
 123, 137, 185
 Lep 355
 Lesicki Andrzej 566
 Leszczyńska Zofia 59
 Leuckel Karl 84
 Lewandowska Alicja 527
 Lewandowska Wanda 190, 192, 527
 Lewandowska Zofia 527
 Lewandowski 268, 527
 Lewandowski Mieczysław 334
 Lewandowski Zbigniew („Szyna”) 126
 Lewinówna Zofia 33
 Leyh Hermann 47
 Libionka Dariusz 19, 62
 Lickermayer zob. Lückemeier Heinrich
 Lidzki-Śledziński Andrzej 274
 Liebehenschel Arthur 30
 Lipiec Czesław 304, 587
 Lipman Jerzy 560
 Lisicki 315
 Lisowski Władimir 186
 Loritz Hans 85
 Loth Felicjan 44, 63, 64, 172, 176, 186, 193,
 208, 246, 248, 254, 352, 450, 453, 454, 456
 Lox Martin 95
 Lübeck Wilhelm 47
 Lückemeier Heinrich („Berufsverbrecher”) 89

 Ławkowicz Włodzimierz 189
 Ławrowicz Marian 136
 Łebkowska Maria 172
 Łopuska Izabela 190
 „Łoś” 570
 Łoziński Jerzy 553

 Machcewicz Paweł 148
 Maciejko Wanda 205
 Madajczyk Czesław 35, 37
 Magielowska 535
 Majewski Jerzy 182, 187, 188, 192
 Majewski Jerzy S. 47, 52, 101, 104, 118, 123,
 124, 335

- Majloch 336
 Majorkiewicz 303, 304
 Malinowska Anna 190
 Malinowski A. 477
 Małaszczak 528
 Mantycz 45
 Mańkowski Zygmunt 59
 Maranda Michał 120
 Marcinkiewicz Ida 18
 Marek Bernard 64
 Marksteiner Kasper 95
 Markus Berto 90
 Marszałek Józef 33, 38, 47
 Mastalarczuk Stanisław 172
 Maszczyk Mieczysław 481
 Matczak Jan 513
 Matkowska Ewa 84
 Matuszewski Stefan 154
 Mauer 238
 Maurer Gerhard 30
 Mazurek Stanisław 149, 150, 152, 154, 155
 Mączewski Ryszard 117
 Mehl Abram-Szlomo 80
 Mehl Bluma 80
 Mehl Icchak D. 71, 80, 83
 Meir Golda 561
 Meisinger Josef 137
 Menz 232, 298
 Merle Hans 95
 Mężyńska Helena 191
 Michalak Anna 448, 503
 Michalski Cezary 114
 Michalski Jerzy („Dąbrowa”) 675
 Michalski Ludwik („Fil”) 107, 113
 Michnik Adam 112
 Micuta Wacław („Wacek”) 47, 101, 107–110
 Mielenz Franz („Kappesbauer”, „Holzkopf”, „Das Ganze”, „Tępak”) 77, 78, 89, 91, 92
 Mierecka Jadwiga 527
 Mierecki Janusz 527
 Miklaszewski Tadeusz 65
 „Milena” zob. Żukowska Teodora
 Milewski Tadeusz („Ćwik”) 673
 Miodowski Bronisław (Miodon Bernard, Miodowski Benek) 113, 264, 291, 672
 Miodowski Józef 264
 „Mira” zob. Olszewska Kazimiera
 Mitterrand François 560
 Mix Andreas 18, 21, 27, 40, 41, 47, 53–55, 60, 66, 68, 69, 84–89, 92, 99, 118, 135, 138
 Młynarczyk Jacek A. 19, 27, 30, 62, 135, 136, 140
 Moczarski Kazimierz („Rafał”) 92, 450
 Moczulski Leszek 394
 Moder Paul 136
 Moderau Marek 117
 Modrzejewski B. 477
 Mokrzycki Jan 187
 Möller 277
 Montua Max 137
 Moor-Jankowski Jan Karol S. („Jerzy Kulesza”, „Jankowski”) 553, 560
 „Morro”, „Andrzej Morro” zob. Romocki Andrzej
 Mosche Chaim 90
 Mossakowska Maria 173
 Moszczeński Zdzisław („Ryk”) 675
 Motas Mieczysław 25
 Móravski Karol 52
 Müller 207, 209, 273
 Müller Albert 197
 Müller Heinrich 61, 138
 Müller Johannes 138
 Müller Xavier 276
 Musiał Bogdan 30
 Musiał Filip 23
 Muszyński 528
 Mycielska Anna 155
 Myszkowski-Bagiński Jan („Bajan”) 108, 109, 675
 Naie (pisownia fonetyczna) 92
 Neu Georg 96
 Neumann Rudolf 33
 Nicolas Herbert 640
 Nicolaus Karl 139, 273
 Nicolaus Kurt 62, 120
 Niedan Jacob 96
 Niedziałkowski Mieczysław 175
 Niepokólczycki Franciszek 126
 Niessner Jacob 96
 Niewęglowski 596
 Niezgoda Izabela 18
 Nijakowski Lech M. 118
 „Nil” zob. Fieldorf Emil
 Nissenbaum Bronisław 285, 286

- Nix Phil 135
 Noiszewska Ewa 176
 Nowak Edmund 55
 Nowak Jerzy R. 112
 Nowakowska Jadwiga 154, 155
 Nowakowski Marek 116
 Nowodworska Irena 172
 Nytko Olga 293, 295–305, 307–309

 Ocetkiewicz Maryla („Zofia Saska”) (zameżna Derwińska) 126, 127
 Ochab Edward 544
 Ochshorn Egon 48
 Ohlenbusch Wilhelm 59
 Olszewska Kazimiera („Mira”) 125–127
 Olszewski Józef 303, 587
 Omyła Wojciech („Wojtek”) 673
 Ordyński Jan 533
 „Orlicz” zob. Cyniak Wacław
 Orłowski Leszek 566
 Ortner Hans 643
 Oryło-Glaser Edwarda 63, 64, 69, 70
 „Oskar” zob. Zakrzewski Bernard
 Ostala Józef 305
 Ostrowski Władysław 295
 Otto Alfred 139

 Pantli Franz 96
 Papaj Zbigniew 476
 Paserman Oskar 68, 70, 71, 80
 Pawełczyńska Anna 67
 Pawłowska Franciszka 329
 Pawłowski Krzysztof 37, 100
 Pawłowski Michał 329
 Pawłowski Stanisław 329
 Pazura 541
 Pączek Marian 299
 Pączkowski Tadeusz 234
 Pelger Michael 96
 Pelz Maximilian („Tom Mix”) 213, 316, 641
 Perechodnik Calel (Calek) 112, 113
 Persak Krzysztof 148
 Peszyńska 191
 Peterburs Friedrich 137
 Petsch Viktor 137
 Peż Jan 593
 Pfeffer Jerzy 65
 Pfeifer (Pfeiffer) bracia 335, 340, 374, 375, 531

 Piasecki Bolesław 574
 Piasecki Stanisław 187
 Piątek Olga 462, 480, 483, 486, 496, 509, 512
 Piątek Przemysław 18
 Pickawe-Steuben Wilhelm 96
 Pietrzak 528
 Pietsch Erich 174, 252, 270
 Pięciak Wojciech 118
 Piętka Stanisław 223
 Pigułowski Kazimierz 183, 184
 Pilch Ferdynand Jan 102
 Pilecki Witold 51
 Pilichowski Czesław 21
 Piłka Karol 269
 „Piotr Pomian” (Eugeniusz Stasiecki) 103–106
 Piotrowski 68, 226, 228, 229, 271, 347
 Piotrowski Stanisław 39, 59, 449
 Piwowar Janusz 27
 Plater Ludwika 190
 Plattner Martin 96
 Plis Maria 554
 Płoski Stanisław 456
 Podhorodecka Janina (Hedwig) 173, 192
 Podolska Aldona 137
 Pogoriełow 276
 Pohl Dieter 30
 Pohl Oswald 28, 30, 32, 33, 36, 38, 40, 84–88, 98, 99, 119, 122
 Pohoska Ewa 191
 Pohoski Jan 191
 Polechoński Krzysztof 84
 Poniatowski Stanisław August 43
 Popławska Jadwiga 172
 Popławski 308
 Prekerowa Teresa 102
 Preuss Małgorzata 99
 „Pręgus” (Jerzy Zastawny) 110
 Prończuk Ryszard 484
 Przewoźnik Andrzej 435, 436
 Przybylska Leokadia 267, 275
 Przybyszewska Sława 190
 Przymusiński Franciszek 141
 Puciul Romuald 497
 Pulikar 91

 Radkiewicz Stanisław 116
 „Radosław” (Jan Mazurkiewicz) 102, 107
 Radziwinowicz Wacław 51

- „Rafał” zob. Moczański Kazimierz
 Rahn Wilhelm 643
 Rakowski Adam 355
 Ramme Alwin 137
 Rappaport Natan 117, 397
 Rataj Maciej 175
 Ratajczak Józef 187
 Reduhn Kurt 96
 Reimers Rolf J. 96
 Reiss Peter 97
 Reszczyński Aleksander 141
 Rezler Małgorzata 279–282
 Rębacz Mariusz 27
 Richter Timm C 135
 Röder Helmut 45
 Rodewald Wilhelm 137
 Rodowicz Jan („Anoda”) 16
 Rojak M. 83
 Roloff Paul 241, 643
 Romanowski Roman 263
 Romocki Andrzej („Morro”) 103, 291
 Rosen Johannes 97
 Rosenberg Alfred 36
 Roßbach Erich 97, 241, 643
 Rott Wiesław 149, 151, 165, 346
 Rottler-Kühl Helmut 643
 Rowecki Stefan („Grot”) 107, 138
 Rowicki Tadeusz 470, 475, 477, 478
 Rozmus Antoni 45, 46, 316, 534, 536, 541
 Rozwadowski Piotr 252
 Różycka 191
 Rübe Harry 643
 Rubinstein Lolek 294, 581
 Rückerl 20
 Rudnicka Helena 175
 Rudnicki 528
 „Rudy” zob. Bytnar Jan
 Rueff Wilhelm 643
 Rumertsch Ernst 643
 Ruppert Friedrich W. 42, 88, 99, 311, 640
 Rusiniak Martyna 26
 Rutkowski 474, 481, 493
 Rutkowski Adam 17–19, 44, 48, 53, 54, 67, 69, 454
 Rychowiecki 528
 Ryhta Justyna 458, 473, 507, 550, 552, 556
 „Ryk” zob. Moszczeński Zdzisław
 Ryn Zdzisław J. 84
 „Rysiek” zob. Aronson Stanisław 101 33
 Ryszka Franciszek 31
 Rzepliński Andrzej 498
 Sadowski 528
 Sakowska Ruta 32, 33
 Salaj Franz („Cygan”, „Zigeuner”) 77, 91
 Sammern-Frankenegg Ferdinand von 34, 35, 136
 Samstein-Kamieniecka Zofia 49
 Sandomierski Józef 45
 Sawicki 502
 Sawicki Jacek Z. 290
 Scheffer Wolfgang 33
 Scherbel Kurt 191
 Schmidt Bärbel 163
 Schmidt Heinrich 89
 Schmitt 21
 Schneider Georg 139, 273
 Schubert Arno 277
 Schwartz Johann 97, 215
 Schwartz Johannes 118
 Seidel Robert 30
 Sempoliński Leonard K. 181, 644
 Setz Johann 97
 Sielski Aleksander 527
 Sielski Jerzy 527
 Sieradzki Stanisław („Świsł”) 290
 Siewiński Czesław 299
 Sikorska Bronisława 500
 Sikorska Halina 500, 502
 Sikorska Regina 500, 502
 Sikorski Józef 500, 502
 Sikorski Władysław 191, 310
 Sipowicz-Gościcka Anna 186, 269, 450
 Sitarek Kazimierz 527
 Sitarek Maria 527
 Skibniewski Zygmunt 37
 Skierska Halina 191
 Skoczyńska Janina 25, 65, 204, 206, 208
 Skoneczny 115
 Skonieczna Irena 187, 192, 198
 Skorzyński Józef 25, 51, 193, 198
 Słomiński Zygmunt 187, 272
 Smolar Hersz 64
 Smoleński Kazimierz 186
 Smoleński Paweł 65
 Sobczyk Waldemar 120

- Sobieraj 527
 Sobolewska 279
 Sobolewski 355
 Soiński Stanisław 160
 Sokala Barbara 554
 Sokala Tadeusz 554
 Sokopp Janina 190
 Sołga Henryk 20, 21
 Sopa Katarzyna 490
 Sosabowski Stanisław („Stasinek”) 101, 252
 Spalding Kurt 137
 Speer Albert 32, 39
 Spilker Alfred 139, 273
 Springmann Veronika 118
 Srebrnik Szmul 61
 Stadnicka Adela 190
 Stalin Józef 92, 522
 Stalska Wanda 173, 192
 Stamm Walter 139
 Staniszevska Barbara 320–322, 324–335,
 337–339, 342–345, 347–361, 363–377,
 380–387, 389–395, 397–400, 402–410,
 412–414
 Starzyński Stefan 204
 „Stasinek” zob. Sosabowski Stanisław
 Staszczuk Stanisław 180, 631
 Stefański Stanisław 102
 Stencil Karl 337
 Stern 139
 Stępniać Waćław 420
 Stockmann Herbert 48
 Streckenbach Bruno 31
 Stroop Jürgen 33, 38–40, 92, 99, 136, 449
 Struk Janina 18
 Stryjecki Ryszard 52
 Strzałkowski Tadeusz 225
 Strzelecka Alicja 527
 Strzelecki 527
 Strzembosz Tomasz 18, 112, 132, 134, 140,
 171
 Sudowicz Israel 44
 Sućkowska Maria 176
 Sumińska Gera 191
 Surmacki Władysław 187
 Süß Franz 97
 Suzin Leon M. 117, 397
 Sypniewski Janusz 459
 Szapiro Paweł 113
 Szarota Tomasz 18, 57, 61, 68, 100, 101, 132
 Szczepaniak Daniela 276, 278
 Szcześniak Andrzej L. 453
 Szczukówna Eugenia 192
 Szczurkiewicz Władysław 538
 Szczurowski Stanisław 355
 Szczybiółkiewicz 551, 552
 Szebinskyj Theodor (Fedor albo Fedir
 Szechiński) 98
 Szejnbrunn 288
 Szeryński Józef A. 138
 Szindler Czesław 117
 Szkudliński Władysław 301
 Szmaleńberg Hanna 117
 Szejno Saul 69, 70, 90
 Szober Wincenty 45
 Szonert Witold 187
 Szotówna Zofia 175
 Szpakowski Edward 187
 Szpytma Mateusz 27
 Szubielska Janina („Mateczka”) 173
 Szulc (Schultz?) 228
 Szulc 268
 Szumigaj 279, 280
 Szura Rudolf 182, 187, 188, 192
 Szustakiewicz Stanisław 20
 Szwejczer („Szwajcar”) 311, 316
 Szymański Józef 223
 Szyborska Jadwiga 190
 „Szyna” zob. Lewandowski Zbigniew
 Szyszkowski Waćław 451
 Śledziwska Janina 190, 192
 Śliwicki Zygmunt 182, 450, 572
 Śliwiński Czesław 232
 Śmietanka-Kruszelnicki Ryszard 23
 Świderski Bronisław 19, 50
 Święcicki Stanisław 27
 „Świsć” zob. Sieradzki Stanisław
 Tandlich Samek 48
 Tarczyński 355
 Tarnogrodzki A. 477
 Temler Ryszard 571
 Tempel Wilhelm (Willy) 77, 78, 91
 Terlecka Maria 191
 Thielmann Werner 47
 Thierack Otto Georg 31

Thorandt Walter 48
 Tituniuk Nikita 277
 Többens Walter C. 33, 35, 38
 Tomaszewski Zbigniew 186
 Topolnicki 365
 Torchalski Jerzy 186
 Torchalski Leszek 186
 Treger 316
 Trenkler Julian 279
 Trojanowski Marian 302
 Trylski Witold 271
 Tryski Leon 157, 158
 Tryski Tadeusz 157
 Tryskowie 232, 233, 299
 Trzcińska Maria 15, 17, 20, 24, 25, 27, 41, 48,
 65, 121, 122, 124, 129, 130, 212–221, 223–
 –226, 229–232, 234–244, 267, 275, 276,
 278–287, 289, 290, 292, 293, 295–305,
 307–309, 310, 312–315, 317–323, 325–
 –335, 337–345, 347–361, 363–410, 412–
 –417, 419–423, 425, 427–429, 431–433,
 435–437, 452, 453, 459–461, 465–467,
 475–479, 498, 504, 517, 531, 537–539,
 541, 563, 566, 571, 572, 574, 575, 577,
 580, 584, 586, 587, 590, 591, 602, 603
 Trzciński 528
 Turski Marian 478

 Urynowicz Marcin 27–30, 71, 83, 121
 Urzykowski Tomasz 47, 52, 101, 104, 123,
 124, 335
 Uzar-Krysiakowa Ludwika („Myszka”) 176

 Villain Heinz („Umschmitz”) 55, 76, 89, 91, 641
 Vogel 139
 Vohsberg Walter 270
 Vormittag Franz 97
 Vormittag Jacob 97
 Vormittag Johann 97

 Wacek Szczepan 269
 „Wacek” zob. Micuta Wacław
 Wagner Adolf 45
 Wagner Heinrich 97
 Walczak Ryszard 21
 „Walek” (Jan Zenka) 108, 110
 Walkowski Zygmunt 52
 Wałęsa Lech 560

 Wanat Leon 124, 169, 170, 174, 176, 183, 186,
 187, 192, 270, 450
 Wandycz Zdzisław 46
 Wasilewski Witold 37
 Watson 185, 277
 Wawrzyniak Walter 86, 90, 99
 Wąsowicz Henryk 117
 Weber 273
 Weber Joseph 98
 Weffels Ernst 46, 173
 Weiss 273
 Weiss Johann 98
 Wereńko Halina 25, 62, 66, 157, 159, 169,
 177, 178, 180, 181, 199, 201
 Werner Paul 139
 Węgiełek 175
 Wiaderny Ryszard 223
 Wierzbicka Krystyna („Krysią”) (zameżna
 Januszewska) 126, 127
 Wigand Arpad 136
 „Wiktor” zob. Bartnicki Witold
 Winter Rudolf 643
 Wippenbeck Thomas („Wieszatiel”) 184, 185,
 197, 273, 277
 Wirth Franz 98
 Wiśniewski 528
 Wiśniewski Jan 223
 Witaszewski Janusz 187
 Witossek Walter 139, 273
 Włodarkiewicz Józef 186
 Włodarkiewiczowa Jadwiga 191
 Wnuk Piotr 182, 187
 Wocial 528
 Wojciechowska Michalina 175, 191
 Wojnarowska-Olek Anna 118
 „Wojtek” zob. Omyła Wojciech
 Wolski Józef 187
 Wolteger Mieczysław 201
 Wolter Władysław 84
 Worobiew-Jarnuszkiewiczowa Anna N. 172
 Woźniak Aleksander 20, 44, 121
 Woźniakowie 516
 Woźnicka Ludwika 190
 Woźniczka Zygmunt 55
 Wójcik Mikołaj 560
 Wróblewski Stanisław 202
 Wujastyk Stanisław 101
 Wysocka Michalina 60

Zahorska Anna („Savitri”) 170
Zahorska Elżbieta 170
Zahorski Andrzej 37, 124
Zakrzewski Bernard („Oskar”) 450
Zakrzewski Jerzy 163, 200
Zakrzewski Lech 230, 231
Zamory Rudolf von 137
Zander Otto 174, 184, 196, 197, 268, 270,
272–274
Zasztowt Janusz 187
Zawadzka Maria 190
Zawadzki Stanisław 43, 117
Zawadzki Zdzisław 510
Zawiszyński Szlomek 411
Zboromirski Jerzy 474, 481, 492, 493
Zelenay Andrzej 472, 474, 508
Zellmer Anton 98
Zemła Gustaw 52
Zieleńczyk Wanda 191
Zieliński 355
Zieliński Jarosław 128
„Zofia Saska” zob. Ocetkiewicz Maryla
Zonik Zygmunt 54
„Zygmunt” (Zbichorski Zygmunt) 107
Żaryn Jan 16, 27, 147, 148
Żbikowska Lidia 25, 515, 518
Żbikowski Andrzej 27, 121
Żebrowski Leszek 113
Żelazowska Janina 154, 155, 158, 162, 165,
345
Żelichowski Ryszard 475, 478
Żmijewska-Wisniewska Anna 99
Żmuda-Wilczyńska Krystyna („Ksenia”) 116
„Żmudzin” zob. Kontrym Bolesław 116
Żórawska Maria 190
Żukowska Teodora („Milena”) 132
Żurek Jacek 148
Życieński Piotr 676

INDEKS TOPOGRAFICZNY

- Arolsen 21
Anin 192
Antwerpia 80
Aufenthaltslager 41
Auschwitz 49, 53, 71, 72, 74, 75, 77, 84, 87,
94, 95, 97, 98, 114, 121, 170, 504
Auschwitz-Birkenau 17, 51, 53, 54, 68, 99,
120, 121, 123, 131, 170, 323, 454, 595
Avion 310

Birkenau 51, 72, 111, 454, 596
Babi Jar (Kijów) 61
Bełżec 16, 17, 34, 120
Bergen-Belsen 41, 131
Berlin 21, 23, 47, 52, 67, 85, 86, 99, 119, 171,
288, 378
Bethesda 560
Białystok 133, 424, 554
Bielcza 188
Blankenburg 293
Bolków 533
Braganówka 259
Brest 111
Brodnica 357
Brzesko 188
Brzeziny 496
Brzeźno 349
Buchenwald 40, 54, 63, 73, 84, 86, 87, 119, 130,
131, 170, 185, 262, 293, 454, 504, 593
Buchenwald-Hinzert 97
Budapeszt 112
Budy 599
Budzyń (Kraśnik) 38, 93
Bydgoszcz 263, 290, 497

Cambridge 560
Celejów 329, 562
Chełchy 245

Chełmno nad Nerem 66
Cherbourg 111
Choszczówka 127
Chrzanów 522
Częstochowa 336, 399, 550–553

Dachau 54–56, 80, 83–85, 87, 88, 92–99, 101, 131,
171, 174, 175, 209, 258, 319, 455, 456, 584
Dachau-Ampfing 96
Dachau-Kaufering 93, 95, 97
Dachau-Mühldorf 93, 94, 96
Dębica 96
Dobranowice 424
Dorohusk 469
Druskienniki 503
Düsseldorf 89
Dyzin 308

Ebensee 517

Flossenbürg 84, 95, 131

Garwolin 175, 329
Gdańsk 86, 96, 515, 518, 521, 522
Gdynia 192
Gendorf 96
Genewa 101, 560, 564, 593, 597
Gliwice 474
Głuchówek 199
Gmunden 517
Góra Kalwaria 574
Góry Szwedzkie 284
Grodzisk Mazowiecki 432
Gross-Rosen 55, 59, 93, 98, 124, 131, 185, 267, 593
Gryfin 568

Hamburg 99, 121, 184, 449
Hanower 71, 320, 321

Herzogenbusch 41, 87
 Humań 318

 Jabłonna 596
 Janówek 399
 Janowice 308
 Jaworzno 522
 Jedwabne 113
 Jerozolima 117

 Kaiserwald (Mežaparks) (Ryga) 41
 Kaleń 221, 235
 Kalenice 533, 535
 Kalisz 80
 Kauen 41
 Kaunas (Kowno) 85
 Kazuń (Nowy Kazuń) 315, 589
 Kielce 113, 148
 Kijów 61
 Kluj (Kluź, Koloszwär) 112
 Kołobrzeg 515, 598, 600
 Konary 326
 Konstancin 337
 Kozia Górka 370
 Kraków 37, 59, 120, 133, 135, 138, 253, 424, 454, 522–524
 Krasnystaw 518
 Kraśnik 38, 54
 Krośniewice 301, 302, 313
 Krze 376
 Kulmhof an der Nehr (Chełmno nad Nerem) 61, 120
 Kumelsk 570
 Kutno 54–56, 79, 91, 92, 250, 301, 302, 313, 454

 Las rzuchowski 66
 Las Sękociński 186, 191, 284
 Laski 522
 Lasy Chojnowskie 284
 Lasy garwolińskie 538
 Leszno 501
 Lipsk 99
 Londyn 60, 449, 451, 452, 553
 Lublin 24, 27–30, 33–36, 38, 42, 48, 54, 76, 78, 81, 82, 86–88, 92–98, 119, 120, 129, 135, 138, 142, 149, 217, 364, 372, 399, 454, 456, 545

 Ludwigsburg 20, 21, 23, 48, 54
 Lwów 37, 133, 226, 347, 399, 435, 458

 Łomianki 287
 Łowicz 83, 497, 534
 Łódź 15, 18, 22–24, 28, 61, 62, 80, 83, 121, 147, 186, 202, 203, 209, 336, 504, 560
 Łubno 432
 Łuże wydmy 284
 Łyszkowice 534

 Magdalenka 185–187, 191, 268, 284
 Majdanek 16, 17, 29, 34–36, 38–40, 42, 48, 55, 66, 86, 88, 89, 92–98, 120, 123, 129, 131, 175, 185, 190, 191, 268, 362, 413, 545
 Maje 601
 Maków Mazowiecki 245
 Małkinia 361
 Małków 98
 Marki 284
 Marynin 305
 Matusza 388
 Mauthausen 40, 84–86, 88, 93, 302, 517, 597, 600
 Mauthausen-Gusen 131, 252
 Miedwie jezioro 568
 Miedzeszyn 589
 Międzyzlesie 596
 Milanówek 319
 Mława 402, 404
 Mokra 399
 Monachium 20–22, 89, 121
 Moskiewskie Przedmieście (Ryga) 41
 Moskwa 51
 Mühlendorf 93

 Nałęczów 475
 Nantes 111
 Naumburg 67
 Neuegamme 320, 321
 Norymberga 138, 449
 Nowa Huta (Kraków) 522
 Nowogród Bobrzański 67
 Nowy Dwór Mazowiecki 315, 589
 Nowy Jork 561

 Oranienburg 88, 93–96, 98, 171
 Orla 372

Ostrołęka 349, 361
 Ostrów Wielkopolski 67
 Oświęcim 48, 53, 54, 64, 80, 82, 84, 111, 112, 123
 Oświęcim-Brzezinka 53, 120
 Otrębusy 570
 Otwock 113, 308, 309

 Pabianice 80
 Palmiry 175, 185, 187, 191, 196, 284
 Paryż 111, 113, 161, 264, 429, 550, 552, 556, 561
 Pawłowsk 420
 Peenemünde 568
 Płaszow 41, 87, 142
 Platerowo 574
 Płock 494
 Podkowa Leśna 473, 474
 Poniatowa 38, 39, 142
 Potulice 96
 Poznań 80, 448, 518
 Pruszków 182, 297, 441, 442, 463, 483, 497, 517, 531, 592, 593
 Przemyśl 125
 Przywózki 401, 462, 466
 Puławy 293

 Radom 17, 60, 133, 429, 517
 Radość 329, 563, 564
 Rajsk 51
 Ravensbrück 55, 59, 84, 124, 131
 Rawa Mazowiecka 199, 221, 235
 Reczyce 534
 Rembertów 284, 596
 Ryga 41

 Sachsenhausen 84–88, 98, 131, 171, 174, 175, 336, 337, 463, 531
 Saloniki 69, 70, 90, 111, 327, 578
 Sambor 406
 Sandomierz 261
 Sankt Petersburg 101
 Sanok 490
 Siedlce 169, 331
 Sieradz 80
 Sierakowice 182
 Skarżysko-Kamienna 32, 410, 417
 Skierniewice 55, 390, 394
 Skolimów 568
 Sobibór 16, 17, 34, 39, 120, 142
 Sobienie Szlacheckie 329
 Sochaczew 56, 83
 Sokołów Podlaski 462
 Stalingrad 28, 274, 535
 Stargard Szczeciński 568
 Stutthof 59, 96, 131, 185, 497, 596
 Szczecin 568, 583
 Szczekarków 293, 579
 Szwejk 390

 Tarnów 521
 Tarnopol 259
 Tuchowo 303, 586
 Tuchowo-Lipno 303
 Tuszcz 355
 Trawniki 38, 39, 86, 96, 97, 142
 Treblinka 16, 17, 26, 34, 39, 44, 47, 120, 131, 142, 137, 172, 345, 369, 395, 581
 Troki 388

 Ustanówek 386

 Vaivara 41
 Vittel 185

 Wadowice 95, 98
 Wałbrzych 91
 Wannsee 30
 Warszawa zob. koniec indeksu
 Wilno 388 446
 Witebsk 543
 Wolsztyn 424
 Wołomin 355, 370
 Woskresienówka 344
 Wrocław 182, 186, 188, 373, 533, 536
 Würzburg 37, 453
 Wyrzysk 320

 Żychlin 83
 Żyrardów 442

Warszawa 17–29, 31–42, 44, 45, 47–69, 72, 78, 80–86, 88, 91–102, 112–114, 116, 117, 119–125, 128–136, 138–141, 147–149, 151, 152, 154, 155, 157, 158, 160–162, 164, 166, 167, 169, 170, 172–180, 182, 183, 185–189, 192, 193, 196, 199–202, 204, 206, 208, 210–212, 214, 215, 217, 219, 221, 224, 226–233, 235–238, 240, 241, 243, 245–247, 249, 251–255, 257–265, 267–274, 276–281, 283–285, 287, 290–298, 301–306, 308–310, 312, 313, 315, 318–320, 322, 325, 327, 329–331, 333, 335, 336, 338, 340, 342, 344, 347, 349–351, 353, 355, 357, 359, 361, 362, 364, 366, 368, 370–372, 374, 376, 378, 380–382, 384, 386, 388, 390–392, 394, 397, 399, 401, 402, 404, 406, 408, 410, 413–415, 417, 418, 420, 422, 424–427, 429–436, 438–443, 445–456, 458–463, 465–467, 469–478, 480–488, 490–524, 526–532, 534–553, 556, 561–587, 589–593, 595–603, 607, 608, 621, 629

aleje

Jerozolimskie 406, 435, 463, 560
Niepodległości 123, 451
Prymasa Tysiąclecia 428, 443, 463, 464, 470, 510, 513, 549, 597, 602
Rewolucji Październikowej 384, 386, 388, 406, 478, 491, 510, 513
Róż 135
Solidarności 52
Szucha 25, 26, 43, 45, 49, 52, 60, 120, 135, 137, 138, 175, 182, 188, 189, 195–199, 201, 206–208, 215, 218–221, 228, 229, 232, 233, 247, 249, 251, 257, 259, 261, 263, 274, 277, 284, 288, 299, 303, 305, 308, 310, 311, 315, 316, 320, 325, 351, 357, 359, 408, 497, 536, 566, 593
Ujazdowskie 123, 135, 562, 563
Wojska Polskiego 123

plac

Defilad 116
Kiercelego 336
Kraśińskich 28, 179, 448, 458, 462, 466, 469, 473, 480, 483, 486, 490, 496, 499, 503, 505, 507, 509, 512, 521, 523, 526, 530,

537, 540, 543, 546, 548, 550, 562, 565, 570, 573, 576, 579, 582, 586, 589, 592, 595, 598, 601

Muranowski 409

Starynkiewicza 344

Teatralny 45, 534

Trzech Krzyży 174, 214, 344

Unii Lubelskiej 311

Wilsona 344

Żelaznej Bramy 34, 346, 451

ulica

6 Sierpnia 263

Akacjowa 265

Anielewicza 16, 18, 41, 43, 51, 116–118, 129, 210, 397, 676

Armatnia 395, 396, 401–403, 420, 443–445, 464, 467, 487, 497, 583

Asnyka 186

Banacha 441, 522

Batorego 510

Bednarska 538

Bema 25, 65, 130, 384, 386–388, 390, 391, 394–396, 401, 402, 404, 411, 415, 417, 418, 420, 437, 443, 444, 461, 463, 464, 467, 470, 471, 474–481, 484, 485, 487, 488, 491–494, 497–502, 505, 506, 508, 535, 568, 582–584, 587, 590, 593, 597

Bieleńska 174, 346, 516

Bolecka 149

Bonifraterska 17, 24, 122, 128, 178, 179, 279, 280, 288, 460, 461, 672

Bończa 442

Brodzińskiego 566

Burakowska 126, 353, 538

Chłodna 151, 315, 318, 322, 346, 351, 408, 418

Chmielna 261, 303

Ciepła 141

Czeriakowska 285, 430

Dalibora 527, 528

Daniłowiczowska 137, 169, 170, 172, 176, 253, 269, 270, 371, 449, 450

Deotymy 425, 549

Długa 102, 346
 Długosza (Warszawa) 152, 186, 428
 Długosza (Włochy) 186
 Dmochowskiego 46
 Dobrogniewa 528
 Dolna 566
 Dworska 380
 Dynasy 247
 Działdowska 346, 349, 350
 Dzielna 39, 68, 119, 169, 175, 182, 196, 201,
 202, 205, 207, 216, 222, 223, 226, 228,
 230, 253, 270, 281, 293, 307, 322, 336,
 443, 450, 451, 558, 580
 Dzika 19, 48, 50, 65, 152, 157, 164, 180, 224,
 288, 291, 316, 343, 352, 354, 366, 367,
 369, 387, 460, 567

 Elekcyjna 599
 Elektoralna 463

 Filtrowa 497
 Focha 587
 Franciszkańska 178, 288
 Frascati 157
 Freta 217

 Gagarina 442
 Gęsia 17, 19, 23–26, 41, 43–49, 51, 52, 55, 57,
 60–63, 65, 66, 69, 73, 81, 82, 95, 101, 104,
 115, 116, 119, 121, 122, 124, 129–131,
 136, 137, 149, 154, 157–161, 165, 167,
 168, 172, 174, 180, 187, 199, 200, 202,
 205, 206, 209–211, 213, 219, 224, 226,
 252, 254, 265, 284–288, 290, 291, 293–
 –295, 301–303, 305, 306, 309, 311–313,
 315, 316, 318, 319, 321–323, 331–336,
 338, 340–343, 345, 347, 351–354, 356,
 358–360, 362, 364, 369, 371, 375, 409,
 413, 414, 449–451, 453–456, 460, 531,
 534–536, 538, 541, 567, 571, 573, 574,
 580, 591, 593, 596, 609, 611, 615, 623–
 –625, 632, 633, 644, 675
 Gibalskiego 60, 117
 Gliniana 46, 67, 128, 335, 336, 340, 374, 375, 637
 Gniewkowska 402
 Górczewska 346, 349, 350, 406, 428
 Górnośląska 176
 Grójecka 376, 441, 484, 497

 Grzybowska 81
 Gumińska 396, 443–445, 497

 Hipoteczna 102
 Hoża 67, 463, 469, 474, 478, 491

 Jagiellońska 188
 Jesionowa 346
 Jutrzenki 514

 Karmelicka 68, 175, 216, 220, 222, 226–228,
 230, 233, 332, 362, 370, 371, 534, 535
 Karolkowa 381, 393, 595
 Kolejowa 384, 395
 Kolska 353
 Kołomyjska 583
 Konopacka 382
 Konopczyńskiego 566
 Koszykowa 47, 207, 253, 524
 Krakowskie Przedmieście 34, 136, 141
 Kredytowa 311, 352
 Krochmalna 137, 172, 174, 201, 249
 Królewska 310
 Krucza 123, 463, 577
 Księcia Bolesława 428
 Księcia Janusza 424, 425, 432, 433, 516, 527, 596

 Lazurkowa 424
 Leszno 45, 52, 64, 233, 273, 370, 371, 463
 Libelta 343
 Litewska 44, 46, 136, 137, 172, 215, 231, 245,
 246, 248, 254, 265
 Lubeckiego 43, 44, 210, 293–295, 305, 364,
 369

 Małego Franka 431, 439, 442
 Marchlewskiego 227
 Mariańska 522
 Marsa 67
 Marszałkowska 46, 173, 188, 189, 551, 552
 Marymoncka 287, 322
 Mazowiecka 311
 Mickiewicza 127, 128
 Miła 48, 117, 343
 Miodowa 115, 571
 Mireckiego 60
 Młynarska 215, 224, 583
 Mokotowska 123, 577

Mszczonowska 391, 395, 396, 401, 402, 417,
 464, 467, 501, 582–585
 Muranowska 179, 245

 Nalewki 226, 301, 343
 Narbutta 123
 Niska 45, 67, 374, 531
 Nowogrodzka 188, 189
 Nowolipie 60, 62, 202, 227–230, 232, 233,
 336, 352, 365
 Nowolipki 19, 51, 60, 158, 159, 175, 176, 199,
 202, 205, 207, 216, 220, 222, 223, 227, 230,
 232, 233, 288, 298, 299, 345, 346, 392, 534
 Nowosokołowska 513, 519
 Nowowiejska 123, 263
 Nowy Świat 221, 259

 Obozowa 354, 391, 422, 424, 425, 428, 514,
 516, 527, 549, 596, 599
 Oboźna 212, 242, 304, 568, 587
 Ogrodowa 510, 512
 Okopowa 46, 47, 51, 60, 104, 119, 128, 210,
 211, 218, 231, 246, 254, 260, 264, 290, 291,
 293, 294, 296, 297, 299, 321, 335, 336, 341,
 346, 353, 354, 360, 362, 364, 374, 375, 382,
 409, 454, 460, 538, 595, 596, 635, 675
 Okrąg 47
 Olszewska 429
 Ordon 402, 437, 443, 444, 497, 583–585
 Ostroroga 128, 375
 Ostrowska 46, 362
 Ożarowska 425, 428

 Pawia 39, 48, 74, 116, 207, 226, 293, 294, 336,
 338, 361, 579, 580
 Piękna 123, 259
 Piusa 58
 Płocka 160, 589
 Pługa 497
 Powązkowska 126
 Pruszkowska 541
 Przechodnia 173
 Przyokopowa 285
 Ptasia 346
 Puławska 187, 357, 429, 446

 Radiowa 433
 Radomska 496

 Rakowiecka 39, 137, 172, 205, 253, 450, 544, 545
 Rawska 513, 548, 549, 597
 Reymonta 481
 Rozbrat 46

 Sapieżyńska 178, 179
 Senatorska 346, 516
 Sękocińska 430, 431, 439, 442
 Skalmierzycka 437, 444, 461, 497, 583
 Skaryszewska 44, 125, 136, 246, 450, 451, 454,
 542, 568
 Smocza 47, 60, 61, 82, 210, 211, 226–228, 294,
 295, 331, 332, 335, 336, 340, 341, 343, 352,
 354, 362, 369, 374, 531, 532, 539
 Smulikowskiego 574
 Sokola 494
 Sokołowska 509, 510, 513, 519, 597
 Solec 285
 Spokojna 103, 353, 538
 Stawki 19, 46, 53, 101, 117, 124, 202, 252, 307,
 366, 369, 455, 460, 461, 531, 532
 Strąkowa 481
 Szujskiego 601, 602
 Szustra 463

 Tamka 259
 Targowa 37, 136, 221, 305, 491, 505, 585
 Tłomackie 151
 Towarowa 394
 Trębacka 175
 Tunelowa 390, 391, 395
 Twarda 343
 Tyszkiewicza 428

 Walecznych 152
 Wawelska 433
 Wierzbowa 128
 Więzienna 216, 226, 233
 Wilanowska 47, 151
 Wilcza 382, 576
 Wileńska 221, 305
 Willowa 136, 257, 357
 Winnicka 441
 Włochowska 486, 585
 Wolność 675
 Wolska 25, 52, 293, 346, 487, 492, 580
 Wołyńska 46, 362
 Wrzeciono 566

Wspólna 346
Wybrzeże Kościuszkowskie 513
Wyszyńskiego kard. 425

Zagłoby 425
Zagórna 47
Zajączka 128
Zamenhofa 19, 23, 25, 43, 45, 46, 48–52, 62,
65, 66, 81, 91, 117, 119, 149, 154, 155, 158,
160, 164, 167, 199, 200, 202, 207, 209, 210,
254, 301, 302, 305–307, 311, 313, 321, 343,
345, 346, 352, 353, 358, 360, 362, 364, 453,
460, 538, 609, 611, 613, 615, 632
Zamoyskiego 221
Zawiszy 549
Ząbkowska 34
Złota 566

Żabia 346
Żelazna 20, 46, 60, 118, 158, 201, 202, 207,
217, 219, 233, 294, 299, 315, 322, 333,
351, 365, 368, 369, 408, 541, 580
Żwirki i Wigury 433
Żytunia 393

cmentarze

Bródnowski 305
ewangelicki 354
na Woli 345, 397
Powązkowski (Powązki) 103, 104, 126, 127,
346, 353, 516
Powstańców Warszawy 52
prawosławny 346
Wolski 52
żydowski 18, 48, 82, 128, 218, 231, 264, 294,
296, 299, 321, 336, 353, 354, 374, 382,
383, 409, 538

dworce kolejowe

Gdański 46, 122–125, 127, 252, 311, 359, 365
Główny (Warszawa Główna) 384, 388, 390, 394,
411, 420, 445, 463, 551, 559
Zachodni (Warszawa Zachodnia) 17, 24, 27,
55, 65, 122–124, 130, 131, 376, 378, 381,
383, 384, 386, 388, 390, 391, 394, 401, 404,
410–412, 417, 418, 428, 436, 437, 443, 445,
446, 455, 461, 463, 464, 467, 470, 471,
474–476, 478, 480, 481, 483, 484, 487,

488, 490–492, 494, 497, 498, 500–502, 505,
514, 535, 542, 559, 567, 571, 578, 581, 583–
585, 587, 590, 593, 597, 602
Wschodni (Warszawa Wschodnia) 410

dzielnice i osiedla

Bemowo 424, 433, 517
Bielany 287, 378, 541, 566
Boernerowo 587
Bródno 221, 418, 524
Czerniaków 263
Gołębki 427
Górcie 422
Grochów 553, 554
Jelonki 481
Kępa Potocka 383
Koło 17, 24, 27, 122, 124, 128, 422, 425, 427,
432, 436, 455, 460, 501, 510, 514, 516,
517, 527, 529, 542, 549, 571, 578, 581,
587, 590, 593, 596, 597, 599
Mokotów 44, 47, 123, 191, 270, 430, 439, 441,
442, 449, 463
Muranów 117, 321
Ochota 160, 388, 411, 430, 439, 441, 442, 464,
481, 492, 497, 500, 501, 559, 583, 602
Okęcie 172, 514
Olszynka Grochowska 585
Osiedle Koło 128, 422, 425, 427, 432, 436,
445, 516, 517, 527, 549, 599
Osiedle Młynów 520
Osiedle Przyjaźń 551
Pelcowizna 284, 524
Praga 34, 69, 83, 123, 136, 173, 186, 206, 334,
382, 410, 452, 544, 547, 553–555, 577
Saska Kępa 34, 263
Służewiec 45, 247, 534
Stare Miasto (Starówka) 47, 102, 103, 106, 113,
115, 160, 229, 327
Szczęśliwice 284, 401, 467
Śródmieście 26, 47, 53, 124, 178, 327, 418
Targówek 355
Wawer 284
Włochy 124, 186, 384, 385, 415
Wola 47, 52, 53, 67, 103, 124, 160, 345, 358,
395, 397, 411, 418, 420, 442, 451, 452,
455, 463, 471, 481, 487, 488, 492, 493,
512, 513, 548, 551, 583, 584, 590, 597
Żoliborz 34, 124, 126, 127, 294, 383, 566

inne

Boisko „Skra” 51, 60, 264, 336, 345, 346, 354, 397, 409

Fort Bema 425, 433, 516, 517, 527, 528, 596, 599, 600

Gęsiówka 16, 18, 26, 27, 43–46, 49–54, 60, 61, 68, 101–107, 109, 111–118, 123–125, 128, 142, 202, 206, 209–231, 233–238, 240, 241, 244–252, 254–262, 264, 294, 295, 297, 300, 304, 310, 311, 315, 318–321, 323, 325, 327, 336–338, 340, 344–347, 351, 352, 357, 358, 362, 364–366, 368, 369, 371, 382, 383, 391, 392, 397, 408, 409, 411, 413, 418, 436, 455, 456, 460, 461, 501, 531, 532, 535, 541, 542, 547, 558, 565–568, 574, 575, 577, 578, 580, 581, 584, 587, 590, 591, 593, 596, 632, 633, 635, 672–674

Instytut Głuchoniemych 344

Lasek na Kole 128, 422, 425, 428, 436, 460, 461, 465, 516, 517, 527, 528, 596, 599

Most Kierbedzia 34

Most Poniatowskiego 34, 522

Ogród Krasińskich 167, 344

Park Dreszera 344

Park Sowińskiego 346

Pawiak 23, 26, 35, 39–41, 44–46, 48, 49, 52–55, 58, 60–63, 65–67, 69, 82, 100, 101, 107, 111–113, 115, 119, 120, 122, 124, 128, 131, 133, 136, 137, 142, 158, 169–176, 182–199, 201, 202, 204–209, 212, 216, 221, 222, 224–228, 230–233, 241, 245, 246, 248–254, 257, 259–261, 263–265, 267–274, 276, 277, 283–285, 288, 291, 292, 299, 301, 305, 306, 308, 309, 311, 315, 320–323, 325, 326, 331, 332, 334, 336, 338, 342, 347, 351, 352, 355–357, 359, 361, 362, 364–366, 369, 381, 382, 399, 408, 409, 436, 449, 450, 453–456, 461, 464, 465, 495, 497, 501, 504, 531, 534–536, 547, 557, 558, 565–568, 570–572, 574, 575, 584, 590, 592, 593

Serbia 39, 46, 53, 171, 173, 176, 204, 252, 261, 269, 270, 272–274, 283, 284, 323, 449, 571

W serii „Monografie” dotychczas ukazały się następujące tomy:

- 1 I. Hałagida, *Ukraińcy na zachodnich i północnych ziemiach Polski 1947–1957* (2002)
- 2 G. Jakubowski, *Sądownictwo powszechne w Polsce w latach 1944–1950* (2002)
- 3 T. Bereza, P. Chmielowiec, J. Grechuta, *W cieniu „Linii Mołotowa”. Ochrona granicy ZSRR z III Rzeszą między Wiszną a Sołokiją w latach 1939–1941* (2002)
- 4 G. Baziur, *Armia Czerwona na Pomorzu Gdańskim 1945–1947* (2003)
- 5 K. Kaczmarek, *Podziemie narodowe na Rzeszowszczyźnie 1939–1944* (2003)
- 6 *Stan wojenny w Polsce 1981–1983*, red. A. Dudek (2003)
- 7 W. Grabowski, *Polska tajna administracja cywilna 1940–1945* (2003)
- 8 J. Wróbel, *Uchodźcy polscy ze Związku Sowieckiego 1942–1950* (2003)
- 9 L. Próchniak, *Kolektywizacja rolnictwa w regionie łódzkim* (2003)
- 10 P. Kładoczny, *Prawo jako narzędzie represji w Polsce Ludowej (1944–1956). Prawna analiza kategorii przestępstw przeciwko państwu* (2004)
- 11 J. Borowiec, *Aparat bezpieczeństwa a wojskowy wymiar sprawiedliwości. Rzeszowszczyzna 1944–1954* (2004)
- 12 D. Morgan, *Konflikt pamięci. Narracje radomskiego Czerwca 1976* (2004)
- 13 S. Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej w polityce władz polskich w latach 1945–1970* (2005)
- 14 „Zwycząjny” resort. *Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944–1956*, red. K. Krajewski, T. Łabuszewski (2005)
- 15 D. Iwaneczko, *Opór społeczny a władza w Polsce południowo-wschodniej 1980–1989* (2005)
- 16 M. Stanowska, A. Strzembosz, *Sędziowie warszawscy w czasie próby 1981–1988* (2005)
- 17 J.K. Zawodny, *Powstanie warszawskie w walce i dyplomacji* (2005)
- 18 *Służby bezpieczeństwa Polski i Czechosłowacji wobec Ukraińców (1945–1989)*, red. G. Motyka (2005)
- 19 *Aparat bezpieczeństwa wobec emigracji politycznej i Polonii*, red. R. Terlecki (2005)
- 20 I. Hałagida, *Prowokacja „Zenona”. Geneza, przebieg i skutki operacji MBP o kryptonimie „C-1” przeciwko banderowskiej frakcji OUN i wywiadowi brytyjskiemu (1950–1954)* (2005)
- 21 P. Semków, *Informacja Marynarki Wojennej w latach 1945–1957* (2006)
- 22 J. Eisler, *Polski rok 1968* (2006)
- 23 W. Suleja, *Dolnośląski Marzec '68. Anatomia protestu* (2006)
- 24 *Polacy i Żydzi. Pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. A. Żbikowski (2006)
- 25 P. Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza, przebieg, konsekwencje* (2006)
- 26 *Wokół pogromu kieleckiego*, red. Ł. Kamiński, J. Żaryn (2006)
- 27 K. Persak, *Sprawa Henryka Hollanda* (2006)
- 28 A. Kura, *Aparat bezpieczeństwa i wymiar sprawiedliwości wobec kolektywizacji wsi polskiej 1948–1956* (2006)
- 29 G. Waligóra, *Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela 1977–1980* (2006)
- 30 Małgorzata Ptasńska-Wójcik, *Z dziejów Biblioteki Kultury 1946–1966* (2006)
- 31 *Łódź w latach 1956–1957*, red. L. Próchniak, J. Wróbel (2006)

S E R I A M O N O G R A F I E

W serii „Monografie” publikowane są książki poświęcone najnowszej historii Polski, opisujące losy obywateli polskich w latach 1939–1989.

Tom składa się z dwóch części: studium oraz aneksów (dokumenty i ilustracje). Celem pracy jest opis i próba systematyzacji nowych ustaleń w sprawie KL Warszawa, naszkicowanie tła historycznego i prezentacja najważniejszych dokumentów z akt śledztwa w sprawie zbrodni ludobójstwa popełnionej w latach 1943–1944 w niemieckim obozie koncentracyjnym w Warszawie. Ważne są również pytania, wciąż zadawane przez historyków i środowiska kombatanckie, a zwłaszcza kwestie wywołujące największe polemiki i spory, dotyczące wielkości obozu, jego obszaru, przeznaczenia i charakteru, oraz tego, ile osób naprawdę w nim zginęło, czy w obozie funkcjonowały komory gazowe i krematoria, a jeżeli tak, to gdzie, oraz czy prawdą jest, że został założony w październiku 1942 r.

S E R I A M O N O G R A F I E

W serii „Monografie” publikowane są książki poświęcone najnowszej historii Polski, opisujące losy obywateli polskich w latach 1939–1989.

Tom składa się z dwóch części: studium oraz aneksów (dokumenty i ilustracje). Celem pracy jest opis i próba systematyzacji nowych ustaleń w sprawie KL Warszaw, naszkicowanie na historycznego i prezentacja najważniejszych dokumentów z akt śledztwa w sprawie zbrodni ludobójstwa popełnionej w latach 1943–1944 w niemieckim obozie koncentracyjnym w Warszawie. Ważne są również pytania, wciąż zadawane przez historyków i środowiska kombatanckie, a zwłaszcza kwestie wywołujące najwięcej polemik i sporów, dotyczące wielkości obozu, jego obszaru, przeznaczenia i charakteru, oraz tego, ile osób naprawdę w nim zginęło, czy w obozie funkcjonowały komory gazowe i krematoria, a jeżeli tak, to gdzie, oraz czy prawdą jest, że został założony w październiku 1942 r.

Vider-
PZP”,
erweis

Straceni należeli do organizacji, stojących na usługach Anglii, i to przeważnie do „PZP”, i byli częściowo przewidziani do ułaskawienia.

ER

DOWÓDCA i POLICJI

na Dystrykt Warszawski

Warszawa, dnia 3 grudnia 1943 r.

BEKANNTMACHUNG OBWIESZCZENIE

Polnische Mörder, die sich aus Angehörigen und der P.P.R. zusammensetzen, sind durch Gericht der Sicherheitspolizei zum Tode verurteilt. Die Verbrecher haben heimtückische Mordfälle auf Deutsche oder in deutschen besetzten Personen ausgeführt oder sind im Besitz von Schusswaffen und sonstigen Mordwerkzeugen. Wegen der Hinterhältigkeit und der Unwürdigkeit ihres Verhaltens sind diese

27 polskich morderców, członków polskich tajn. organizacyj P.Z.P. i P.P.R., zostało przez Sąd Doraźny Policji Bezpieczeństwa skazanych na karę śmierci. Przystępcy ci dokonali w nieczyny i ohydny sposób napady na Niemców lub osoby, stojące w służbie niemieckiej, lub spotkali ich z bronią albo innymi przyrządami morderczymi. Z powodu podstępny i godny pogardy ich postępowania zostali przestępcy ci dzisiaj publicznie